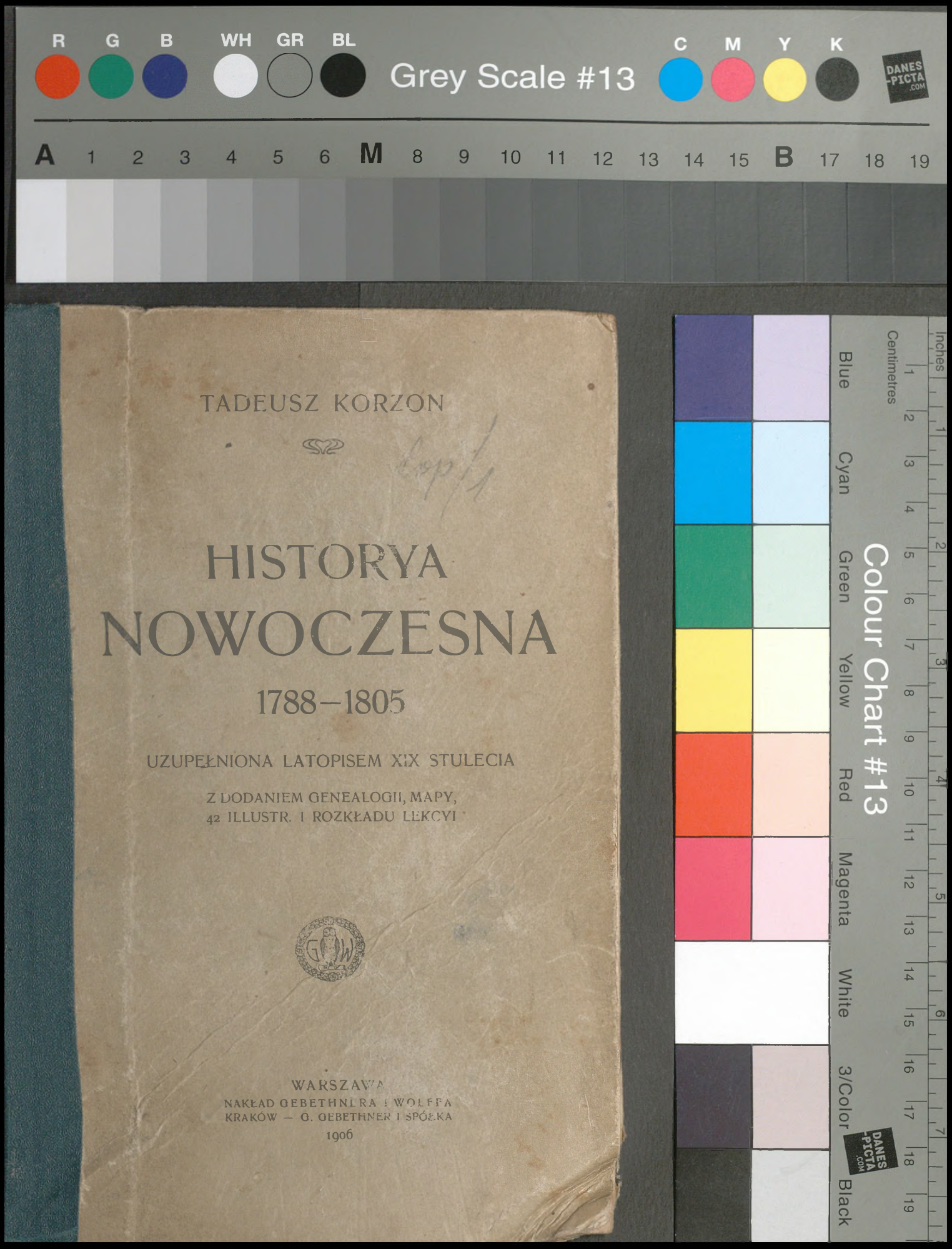


TADEUSZ KORZON

HISTORYA NOWOCZESNA

1788—1805

UZUPEŁNIONA LATOPISEM XIX STULECIA

Z DODANIEM GENEALOGII, MAPY,
42 ILLUSTR. I ROZKŁADU LEKCYI

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1906

TADEUSZ KORZON

HISTORYA NOWOCZESNA

1788—1805

UZUPEŁNIONA LATOPISEM XIX STULECIA

Z DODANIEM GENEALOGII, MAPY,
42 ILLUSTR. I ROZKŁADU LEKCYI

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1906

HISTORYA NOWOCZESNA

TEGOŻ AUTORA WYSZŁY:

Historya starożytna, sposobem elementarnym wyłożona, ze 113 rysunkami w tekście i dołączeniem 3 map, planu i tablicy synchronistycznej. Wydanie czwarte przejrzane i poprawione 1 50
W oprawie 1 80

Historya wieków średnich, wyłożona sposobem elementarnym, z 4 mapkami kolorowanemi, 61 rysunkami i tablicami genealogicznemi, wydanie trzecie przejrzane i poprawione . . . . . 2 —
W oprawie 2 30

Historya nowożytna, z 64 rysunkami w tekście, mapą historyczną i tablicami genealogicznemi. Część I do 1648 roku. Wydanie drugie przejrzane 2 80

Historya nowożytna. Tom drugi od 1649 do 1788 roku, z 87 rysunkami w tekście, 2 mapami historycznemi i tablicami genealogicznemi 3 60

TADEUSZ KORZON

obsp. 1/1

HISTORYA NOWOCZESNA

1788—1805

UZUPEŁNIONA LATOPISEM XIX STULECIA

Z DODANIEM GENEALOGII, MAPY,
42 ILLUSTR. I ROZKŁADU LEKCYI

EX LIBRIS
JOAN. KWOLEK

Grzegorzak

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1906

94/99

8614/1



KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Przedmowa do PP. Nauczycieli i Nauczycielek.

Upłynęło już przeszło ćwierć stulecia od chwili, gdym oddał do drukarni pierwsze wydanie swojej Historyi Starożytnej (1875), a na jej czele pod tym samym nagłówkiem zamieścił ujętą w cztery punkty instrukcyę co do sposobu używania książki i zaznaczył cele wytyczne wykładu Historyi, jako nauki. Sam tę instrukcyę wykonywałem w praktyce nauczycielskiej aż do r. 1901 wśród warunków najmniej dogodnych: w b. Szkole Handlowej imienia Kronenberga, na pensyach żeńskich i w domach prywatnych, mając zwykle niedostateczną liczbę godzin i niedostatecznie przygotowane umysły; osiągałem jednakże na ogół dobre powodzenie na egzaminach rocznych. Tak zwanego «wydawania» lekcyj, t. j. przepowiadania całych paragrafów lub ustępów z książki zaniechałem; przy repetycyach, które przy braku czasu urządzać mogłem zaledwo raz na kwartał, dawałem uczniowi lub uczennicy po kilka pytań, wymagających kombinacyi, aspirantom zaś do celujących stopni proponowałem opowiedzenie danego faktu dla okazania zdolności narracyjnych. Godziny wykładowe schodziły na słuchaniu mojej opowieści, którą wszakże często przerywałem zapytaniami, zwracanemi bezimiennie do całej klasy. Zapytywałem np. o wartość czynu, lub charakteru pewnej osoby historycznej, albo o sposób zaradzenia pewnej potrzebie lub niedoli społeczeństwa, albo o dawniejsze wypadki i daty, wiążące się z omawianym na lekcyi przedmiotem. Naśladując metodę Sokratesa, zapobiegałem znużeniu, jakiego doznawały młode umysły przy całogodzinnem

słuchaniu, utrzymywałem je w napięciu i czujności, ułatwiałem zapamiętanie najwybitniejszych zjawisk dziejowych, wdrażałem do rozumowania historycznego, a nareszcie zapoznawałem się z indywidualnymi przymiotami lub ułomnościami audytorium mojego w najszczerszych objawach, bez żadnego przymusu i postrachu, boć na pytanie odpowiadał, kto chciał i jak umiał, nie obawiając się żadnego złego stopnia, żadnej przeklętej «pałki».

Ogłaszanie drukiem dalszych części kursu odbywało się nie rychło. Historya Wieków Średnich ukazała się, jak wiadomo w r. 1844, Nowożytnej tom I w r. 1889, a drugiego tomu nie doczekała się moja klientela aż do ostatniego pokolenia. Wykłady były notowane w kajetach, jak się udało, bez mojej korekty. Wynikało stąd nowe utrudnienie i niejedna zapewne niedokładność. Mimo to cieszyłem się ochoczem stosowaniem się do wymagań moich i zaufaniem u kilku tysięcy uczniów płci obojej. Na egzaminach nie zabrakło mi nigdy takich osobników, co wykazywały wiadomości więcej, niż wymagał program urzędowy.

Ale nie mogę się chlubić podobnem powodzeniem wśród pedagogów, chociaż z każdym tomem ujawniały się coraz wyraźniej cele wytyczne wykładu Historyi, jako nauki. Komisya w sprawie reformy szkół średnich galicyjskich, wysadzona przez Akademię Umiejętności, na skutek uchwały Sejmu krajowego z d. 14 lipca 1880 r., nie wzmiankowała wcale o mojej «przedmowie» do nauczycieli, ani o zadaniu naczelnem określonem wyraźnie, ani o metodzie, przeprowadzonej oryginalnie w «Historyi Starożytnej», przyjęła zaś taki program wykładu w gimnazyach, żem uczuł potrzebę założenia protestu w broszurze p. t. «O nauczaniu Historyi» (Warszawa 1882, str. 26) z dokładniejszem rozwinięciem pojęć i doświadczeń moich. Nie zdobyłem żadnego wpływu na decyzyę władz kierowniczych; książki zaś moje z czasem zyskały tylko zalecenie dla kandydatów do stanu nauczycielskiego, jako przydatne dla nich przy składaniu egzaminów państwowych. W innych częściach kraju nie lepsze też znalazły przyjęcie, chociaż w wydanym przez p. Heflicha i Michalskiego, a skwapliwie rozkupywanym «Poradniku dla Samouków» (Warszawa, część II, str. 205—219, 222—246, 248—253, 295—299) miałem

i życzliwych dla siebie recenzentów i sam brałem udział w redagowaniu działu p. t. «Historya Powszechna» [1]). Pisałem w 1901 r. w Wielkiej Encyklopedyi Illustrowanej (tom XXIX) artykuły: Historya, Historyka, Historyografia, Historyozofia, lecz nie dostrzegłem, aby je pedagogowie nasi czytali. Nareszcie w «Reformie Szkolnej», wydanej przez p. Adama Szymańskiego (Kraków, 1904), przyjętej w Galicyi z niezwykłem uznaniem i w krótkim czasie wyczerpanej, zamieściłem autoreferat: «O podręcznikach Historyi Powszechnej Tadeusza Korzona». Dla miłości własnej autorskiej nie byłoto pochlebnym, ani przyjemnym rezultatem 30-letniej z górą pracy, że nie kto inny, lecz ja sam podejmować się musiałem zalecania tych podręczników, zbijać mianowicie słyszany niejednokrotnie zarzut niemożliwości zużytkowania ich w czasie przez szkołę średnią przeznaczonym. Istnieją przecież inne względy i pobudki do działalności obywatelskiej, które miłość własną przytłumiają: więc też ja zareferowałem pokornie pp. pedagogom, że stosując praktykowaną przeze mnie metodę, mogą wyłożyć kurs całkowity 5-klasowy w 320 godzinach, które się mieszczą nawet w rosyjskim 32-tygodniowym roku szkolnym, najkrótszym z powodu nadmiernej liczby świąt i małej liczby godzin w planie tygodniowym gimnazyów, a nie dosięgają połowy czasu wyznaczonego na samą Historyę we Francyi, Belgii, w Niemczech, co udowodnione zostało obrachunkiem szczegółowym podług planów szkolnych. Zastrzegłem przytem wyłączenie t. zw. kursów koncentrycznych, wyjaśniając szkodliwy wpływ takich przedwczesnych i urywkowych wiadomostek na umysły uczniów, a wskazując jako cel główny wykształcenia historycznego: urobienie czystych i wyraźnych pojęć z usystematyzowaniem tychże w nieprzerywalny łańcuch za pomocą związku przyczynowego. Na tej drodze jedynie nauczyciel zdoła rozbudzić w umyśle ucznia zdolność do kombinacyi, do rozsądnego wnioskowania, do są-

[1]) Usuwam się od odpowiedzialności za artykuły p. t. «Wstęp» do nauk historycznych i «Historya rozwoju społecznego» przez p. Ludwika Krzywickiego, antropologa, oraz «Historya nauki» przez p. Adama Mahrburga, filozofa, które nie są zgodne ani z planem, ułożonym przez historyków, ani z ich przekonaniami i zostały wydrukowane bez ich wiedzy (str. 188—204, 486—505, 458—485).

dzenia o wartości pomysłów i czynów ludzkich, do wyrozumienia spraw społecznych i do szacowania cywilizacyi, wytworzonej przez Rodzaj Ludzki na kuli ziemskiej.

Autoreferat mój nie wywarł pożądanego wpływu, nie był nawet roztrząsany, ani wzmiankowany, o ile mi wiadomo, w pismach pedagogicznych, które jednak dość często zatrudniały się dezyderatami co do sposobu wykładu i podręczników Historyi. Nie chcąc gorszych domyślać się powodów, przypuszczam, że się przerażały moim radykalizmem, nie licującym z pedagogiką i praktyką w całem szkolnictwie europejskim.

Rzeczywiście, tak sformułowanego zadania i tak wielostronnie opracowanego podręcznika Historyi Powszechnej nie zna szkoła średnia w żadnym kraju. Przekonać się o tem można z dyskusyi «o nauczaniu i organizacyi studyów Historyi w różnych państwach i w szkołach rozmaitego stopnia», odbytej w Rzymie dnia 6 kwietnia 1903 r. na ostatnim dotychczas kongresie międzynarodowym umiejętności historycznych, a świeżo ogłoszonej w Aktach tegoż kongresu [1]). Przemawiało z kolei 12-tu historyków rzeczoznawców, przeważnie profesorów uniwersyteckich, poczynając od Belgijczyka Pawła Fredericq, autora książki specyalnej o wyższych wykładach Historyi w 5-ciu państwach [2]), który zresztą ograniczył się charakterystyką nauk historycznych tylko w uniwersytetach swego maleńkiego państewka. Inni charakteryzowali nauczanie w środkowej, północnej i południowej Europie, a nawet i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ujawniła się wielka rozmaitość systemów w szkołach elementarnych i średnich i uderzająca jednostajność dążności, mianowicie: do budzenia i podniecania w uczniach uczuć patryotycznych. Prof. Blok, Holender, zbijał

---

[1]) Atti del Congresso Internazionale di scienze storiche (Roma 1—9 Aprile 1903). Volume III. Atti della Sezione II: Storia Medievale e Moderna. Metodica. Scienze Ausiliarie. Roma. Tipografia della R. Accademia dei Lincei. 1906. str. 33—77. Znajduje się tu 12 relacyj. Przebieg zaś dyskusyi z dwoma wnioskami jest na str. XXIII—XXVI, skreślony podług dziennika (Diario), który wychodził każdego poranku nazajutrz po sesyach porannej i wieczornej.

[2]) L'enseignement supérieur de l'histoire. Allemagne, France, Ecosse, Angleterre, Hollande, Belgique. 1899. Paris Alcan.

argumenty przeciwników nacyonalizmu i wołał: «Gdybyście wyrzucili historyę narodową ze szkół elementarnych, gdybyście spróbowali nawet umniejszyć tylko jej wpływ, uszczuplić jej dziedzinę — toć zadalibyście śmiertelny cios narodowi samemu». Polegając na konserwatyzmie rodaków swoich, żywi on nadzieję, że jak się dzieje teraz, tak i nadal dzieciom będą podawane szkice historyczne o rysach szerokich «o ile zdołają zrozumieć rozwój dziejowy» (! tu właśnie jest sęk!). W szkole średniej nie żąda od uczniów zapamiętywania hrabiów i suzerenów niezliczonych w Niderlandach średniowiecznych, ale domaga się wytłomaczenia ustroju społeczeństwa dzisiejszego, zaznaczenia zarysów życia ludzkiego i t. d. Prof. Harald Hjärne stwierdził, że w Szwecyi szkoły początkowe uczą historyi narodowej, a średnie 7-klasowe zaczynają od klasy I-ej również historyę narodową, od IV-ej zaś powszechną, która dosięga wieku XIX i czasów najnowszych w klasie VII-ej obok obszerniejszego wykładu narodowej. Duńczyk, prof. Cl. Gertz przedstawił nader sympatyczny obraz szkolnictwa w swoim kraju. Tam historya jest przedmiotem nauki od 6-go do 19-go roku życia, ale w szkołach elementarnych wiejskich i miejskich nie wolno używać książek w ciągu 2 lub 3-ch pierwszych lat. Naturalnie, przeciwko takim opowiastkom historycznym występować z opozycyą niema powodu. Właściwa nauka historyi wykłada się w szkołach średnich, zwanych «Realskolerne» i «Laerde Skoler» dla pacholąt starszych nad 12 lat wieku z podręczników przy 2 godzinach tygodniowo w niższych, a 3—4 w wyższych klasach tak, że do egzaminu ostatecznego wymagany jest zasób wiadomości, zawartych na 800—900 stronicach in 8°. Dzieje narodowe są wykładane oddzielnie od powszechnych. Obecnie dodaje się do kursu wykład socyologii, zasad ekonomii, administracyi, zarządu miejskiego i konstytucyi obowiązującej w Danii. Wreszcie poza szkołą i uniwersytetem ludzie dojrzali, przeważnie wieśniacy, mężczyźni i kobiety uczęszczają do szkół wyższych ludowych, pomysłu Grundtvig'a, żeby słuchać kursów 4, 5, 6-miesięcznych, czytania pism historycznych, lub konferencyj i dysput. Gdy się dowiemy przytem, że naród liczący mało co ponad 2 miliony osób płci obojej utrzymuje 12 szkół Realskolerne i 13 Laerde Skoler rządowych i 13 prywatnych

w samej Kopenhadze, 4 gminne i 6 prywatnych poza Kopenhagą, toć zrozumiemy, jak silnie objawia się w nim popęd do wiedzy w ogólności i do Historyi w szczególności. Prezes kongresu i Wyższego Instytutu we Florencyi, senator P. Villari nie pochwalał organizacyi szkoły średniej klasycznej we Włoszech, podzielonej na dwa zakłady pod nazwami: ginnasio dla klas niższych i liceo dla wyższych. W pierwszym wykład historyi szwankować musi, ponieważ w każdej klasie wszystkie przedmioty są prowadzone przez jednego nauczyciela; w drugim każdy przedmiot ma swego specyalnego nauczyciela, ale program obejmuje tylko historyę nowożytną. Mimo takich wad szkolnictwa wydają przecież Włochy światłych i rutynowanych historyków, bo tam każde miasto, niemal każda piędź ziemi uprawnej posiada pomniki, lub ślady wysokiej kultury z wieków minionych, a Rzym jest niewyczerpanem zbiorowiskiem okazów historycznych z czasów starożytnych, średniowiecznych i nowożytnych. Służba, strzegąca ruin, woźnica i poganiacz osłów, obsługujący przyjezdnych cudzoziemców, cicerone, oprowadzający turystę po Kolizeum, recytują ochoczo objaśnienia archeologiczne i zdobywają się czasem na efektowne frazesy historyozoficzne. Olbrzymie wydawnictwa źródeł dziejowych piśmiennych i kierownictwo kongresu międzynarodowego z roku 1903 świadczy, że uczeni włoscy są obeznani z całym obszarem wiedzy historycznej i z najwyższemi jej zagadnieniami. Prof. Gabryel Monod roztoczył wspaniałą panoramę zakładów naukowych Francyi. Tu wypada nam zanotować, że w szkole elementarnej (primaire) historya narodowa jest wykładana trzykrotnie z pomnażaniem stopniowem szczegółów; w szkole elementarnej «wyższej» zaznacza się związek z historyą powszechną; w szkole średniej podług organizacyi z 1902 r. historya powszechna zabiera po 2 godzin tygodniowo w czterech klasach (VI, V, IV, III-ej); obszerniejszy kurs historyi starożytnej, oraz historya obyczajów, instytucyj, idei z czytaniem pewnych utworów, ćwiczeniami ustnemi i piśmiennemi zajmują uczniów klas najwyższych II i I-ej, gotujących się do egzaminu bakałarskiego (baccalauréat). Pominiemy referaty profesorów Breslauera i Dembińskiego, które dotyczyły tylko wykładów uniwersyteckich,

a zajrzymy jeszcze do Ameryki oczyma prof. H. Putnam'a. Tam sprawą szkolnictwa zajmują się prawodawcy Stanów pojedyńczych i komitety Stowarzyszenia Edukacyi Narodowej, lub Stowarzyszenia Amerykańskiego Historyi, bo w rządzie Unii nie masz ministra oświaty. Wiadomo, że wszystkie uniwersytety, akademie, biblioteki publiczne są fundacyami hojnych ofiarodawców, że Lincoln'owie i Franklin'owie byli samoukami, że inicyatywa osób prywatnych panuje w szkołach elementarnych i średnich. Wynika stąd pstra rozmaitość. Śledztwo, przeprowadzone przez komitet «Siedmiu» historyków, wykazało, że więcej niż połowa szkół uczy historyi angielskiej i amerykańskiej, niespełna połowa — greckiej i rzymskiej, dokładna prawie połowa prowadzi wykłady historyi powszechnej, a trzecia część ma w swych programach historyę francuską, lub europejską z wieków Średnich i Nowożytnych. Zakres historyi amerykańskiej zacieśnia się czasem do dziejów jednego rodzinnego Stanu; metoda wykładu zniża się przeważnie do zadawania pewnej liczby wierszy z podręcznika, które uczeń musi wbić w swoją pamięć niemal mechanicznie. Rozkład części kursu bywa też najdowolniejszy: starożytna znajduje się w jednych szkołach na początku, w drugich na końcu, bo początkiem jest historya Anglii, albo Ameryki, albo swego Stanu; porządek chronologiczny utrzymuje się zaledwie w trzeciej części ogółu szkół. Wcale też surowo brzmi konkluzya referenta: że «w nauczaniu Historyi niema wyraźnego, dobrze określonego celu, a jeżeli gdzieś zostanie wytknięty, to zwykle jest nim sztuczny patryotyzm... że jest wykładana tylko historya Stanów Zjednoczonych; że Historya wykłada się bez związku z innymi przedmiotami w kursie szkolnym; że zbyt często zachodzi niewolnicze używanie podręczników; że często praktykuje się podział przedmiotu podług liczby stronic, albo panowań». Ale ponury ton obrazu rozjaśni się wnet, gdy się dowiemy od tegoż pana Putnama, że w ciągu lat dziesięciu liczba wychowańców szkoły średniej, uczących się Historyi, zwiększyła się o 152 procentów, że obok 200.000 uczących się historyi Stanów Zjednoczonych było w 1896—7 roku szkolnym 186.581 takich, co się uczyli historyi innych krajów.

Na tem wysoce interesującem i pouczającem posiedzeniu

nie mogłem żądać głosu [1]), bo jakiegoż typu szkołę mógłbym reprezentować, kiedy mój naród pobierał naukę w szkołach: austryackiej, pruskiej, rosyjskiej, własnej nie posiadając? Miałżebym popierać twierdzenia i spostrzeżenia swoje statystyką jednej szkoły handlowej Kronenberga, w której kurator okręgu naukowego warszawskiego pozwalał mi wykładać tylko przez lat 12, kilku pensyj żeńskich warszawskich i kilku kompletów w edukacyi domowej? Czy mogłem powoływać się chociażby na sądy wasze, PP. nauczyciele i nauczycielki, kiedyście zdań przychylnych nie ujawniali w druku, a niechęć do metody mojej wprowadzaliście do praktyki? Nie było też chluby ani dla mnie, ani dla społeczeństwa naszego, że w ciągu lat trzydziestu kilku żaden tom podręcznika nie doczekał się więcej nad czwarte wydanie, nie zyskał dotychczas 10 tysięcy nabywców.

Słuchałem tedy w milczeniu tego popisu sprawozdawców z ruchu dziejoznawczego w Europie i Ameryce. Upokarzające porównania ze stanem umysłowości naszej łagodziłem rozmyślaniami o przygnębiającym ją ucisku politycznym, szczególnie w dzielnicy rosyjskiej, Historya bowiem w samej Rosyi od czasów Katarzyny II-ej była poczytywana za narzędzie polityki (wojowniczej i zaborczej), o ile zaś posługiwać do takiego użytku nie nadawała się, była prześladowana, kaleczona, pozbawiana

---

[1]) Gdzieindziej, mianowicie w sekcyi «Metodica» zabierałem głos, przedstawiając moje pojmowanie zadań i treści Historyi Powszechnej w rozprawie zatytułowanej: «Définition de l'Histoire Générale» (w tym samym tomie Aktów, str. 587—597). Określiłem Historyę Powszechną jako naukę o cywilizacyi i dowodziłem, że określenie takie przyjąć mogą wszystkie grupy pedagogów, historyków, socyologów, a w zakończeniu powiedziałem, co następuje: «Jedyną kategoryę nowatorów, której nie mogą objąć powyższe określenia, są anarchiści. Nie są oni historykami; przeciwnie, są to burzyciele Historyi, której nie znają. Zagrażają oni cywilizacyi, ponieważ jej nie rozumieją. Oto dlaczego święte miano cywilizacyi powinno być umieszczone na szczycie całego rusztowania prac historycznych, powinno być wygłaszane donośnie i wszędzie, i podawane do wiadomości mas, jako wyraz długich i mozolnych wysileń przodków naszych, jako nazwa tego dzieła kolosalnego a niezmiernego, które darzy nas wszystkich niezliczonemi dobrodziejstwami, które stanowi największą zasługę i dumę Rodzaju Ludzkiego».

warunków skutecznego uczenia się i nauczania. Wierząc w potęgę prawdy i w lepszą przyszłość, zabrałem się do pisania części ostatniej, którą obecnie oddałem do drukarni.

Ale tymczasem nadszedł epokowy rok 1905 i z końcem stycznia szkoła rosyjska runęła nagle w «kraju Przywiślańskim». Kurator okręgu warszawskiego usłyszał od gromady rodziców, zebranych w sali Muzeum Przemysłowego, żądanie szkoły polskiej, wbrew zaś woli rodziców młode pokolenie usłuchało hasła, przychodzącego z Rosyi: «zabastowki», bezrobocia szkolnego, głodzenia się umysłowego (i to na czas nieograniczony!). Zaburzenie rewolucyjne ogarnęło całe państwo rosyjskie, od Prosny do oceanu Wschodniego, od Wołogdy do granic Kaukazu, a kierownictwo objęli nihiliści, produkt szkolnictwa rosyjskiego, nie obeznany z historyą, nie rozumiejący wyrazu «cywilizacya». W liczbie ustępstw, poczynionych przez rząd, znalazła się szkoła polska prywatna, ale ja daremnie wyglądałem nawiązania tradycyi ze znakomitemi urządzeniami Komisyi Edukacyjnej, lub uwzględnienia metody mojej w nauczaniu Historyi, przy nowej organizacyi programów, przy możności powiększenia liczby godzin zbyt skąpo dawniej udzielanych. Widziałem tylko pośpieszne tłomaczenie podręczników rosyjskich (Karjejewa, Wippera) i poszukiwanie zagranicznych — najkrótszych! Słyszę, że wielu nauczycieli w szkołach, t. zw. polskich, głosi nienawiść do Polski i wyklinanie patryotyzmu, już nie «sztucznego», nie chauvin'istycznego, nie serwilistycznego, ale najszczerszego i przyrodzonego każdej istocie ludzkiej uspołecznionej, należącej do jakiegokolwiek organizmu cywilizowanego. Życie nasze codzienne przybiera cechy stanów przedcywilizacyjnych, określanych w prahistoryi nazwą hordy pierwotnej.

Co z tego wyniknie? Czy społeczeństwo przetrawi szczepione w niem jady? Nie chcę prorokować. Nie badam, ilu nauczycieli, ile nauczycielek będzie z pracy mojej długoletniej i bardzo starannej korzystać. Żegnam Was, dawni towarzysze zawodu mego pedagogicznego, a nie ubiegam się o fawor zwolenników t. zw. «nowych torów». Mam obowiązek tylko względem owych kilku, niespełna 10 ciu tysięcy nabywców Historyi Starożytnej, Średniowiecznej, lub Nowożytnej. Obecnie wypuszczaną Historyę Nowoczesną przerywam na zakładzinach monarchii

napoleońskiej. Dalej doprowadzić szczegółowego wykładu nie mam nadziei, ponieważ odwołuje mię Akademia Umiejętności do innej pracy, a wiek podeszły nie pozwala na zaciąganie długoletnich zobowiązań. Na końcu książki znajdziecie krótki latopis XIX wieku i rozkład lekcyj dla tych, którzy nie potrafiliby obliczać się z czasem przy używaniu podręczników moich.

Tadeusz Korzon.

WSTĘP.

§ **1.** Wstępujemy w okres głębokich przewrotów, które sięgały aż do fundamentów budowy owoczesnej państw europejskich i spowodowały niezmierny przelew krwi przez wojny, trwające nieustannie w ciągu ćwierci stulecia.

Zanim się zapuścimy w dzieje tej olbrzymiej walki, zapoznajmy się z siłami fizycznemi czynnych w niej narodów. Popisy ludności były już wykonywane w niektórych krajach przez rządy podług wskazówek wykluwającej się w XVIII wieku nowej umiejętności, **statystyki;** gdzieindziej znów w braku liczb dokładnych uczeni układali obliczenia zapomocą t. zw. **arytmetyki politycznej;** możemy więc ułożyć tabelę porównawczą nie zupełnie pewną, ale przecież pożyteczną, jako obraz prawdopodobny, kreślony liczbami przybliżonemi (ob. na str. 2).

Widzimy stąd, że Cesarstwo Rosyjskie wyniosło się już na pierwsze miejsce pod względem ogromu ziem i ludności w Europie, a nadto zajmowało jeszcze północną Azyę aż po Kamczatkę i posuwało się w głąb' Kaukazu, gdzie król Gruzyi, czyli Georgii Herakliusz poddał się pod zwierzchnią władzę imperatorowej Katarzyny II (1783). Ale na tej ogromnej przestrzeni ludność, jakkolwiek liczna, żyła rozproszona w małych gromadach; gęstsze skupienie widziało się w okolicach miasta Moskwy, które liczyło około 300.000 mieszkańców latem, a 400.000 w zimie i było głównem środowiskiem handlu lądowego. Liczba kupców jednakże nie dochodziła do 2.000, a ich kapitał, przed rzą-

Tablica porównawcza rozległości i ludności.

PANSTWA		Rok	Rozległość w milach geograficzn.		Ludność ogólna		Ludność na 1 mili	
Rosya europejska .		1792	81.838		26,600.000		325	
Francya		1789	9.822		26,000.000		2.668	
Austrya i Węgry .		1786	11.910		25,000.000		2.015	
W. Brytania	Anglia	1790	2.392	5.399	8,675.000	13,745.000	3.127	2.545
	Szkocya . . .	1780	1.482		1,470.000		992	
	Irlandya . . .	1792	1.525		3,600.000		2.361	
Hiszpania		1787	9.064		10,268.150		1.132	
Prusy		1791	3.409		5,537.000		1.613	
Polska		1791	9.438		8,790.000		931	
Szwecya		1790	8.212		2,150,493		262	

dem zadeklarowany, wynosił nie więcej nad 4,223.284 rubli (1787 r.). Petersburg, zdobny wspanialszymi pałacami i olśniewający przybyszów świetnością dworu, miał około 220.000 mieszkańców. Gdy zważymy tę wielką rozległość i małą zamożność różnoplemiennych ludów, zrozumiemy, że samowładna imperatorowa z trudnością utrzymywać mogła 400.000 wojska we wszystkich posiadłościach swoich, do operowania zaś na widowniach wojen zagranicznych wysyłała po 100.000 mniej więcej.

Takiej siły nie mogły wyprowadzać w pole ani Szwecya, okrojona, ograniczona do półwyspu Skandynawskiego z częścią Finlandyi, ani Polska podobnie okrojona w 1772 r. i osłabiona nierządem. Więc też obydwa te państwa sąsiedzkie podlegały polityce rządu rosyjskiego, przeprowadzanej przez ambasadorów jego z tą różnicą, że ambasador rosyjski [1]) w Sztokholmie działał namową i pieniędzmi rosyjskiemi na arystokratów (stronnictwo «Czapek»), w Warszawie zaś miał do swej dyspozycyi

[1]) Znany już z § 171 baron Stackelberg działał najprzód w Sztokholmie; potem w Warszawie z większym jeszcze wpływem w ciągu lat 17-stu od 1773 do 1790.

polskie bogate królewszczyzny i wysokie urzędy zależne od posłusznego mu króla Stanisława Augusta, oraz wojsko rosyjskie, rozkwaterowane na całej przestrzeni Litwy i Korony aż po Kraków.

W Europie środkowej cesarz niemiecko-rzymski posiadał w dziedzicznych swych krajach (austryackim, węgierskim, polskim, belgijskim, lombardzkim) ludność nie wiele mniejszą od Rosyi, ale skupioną gęściej na powierzchni urozmaiconej pod względem budowy geologicznej, zagospodarowanej od dawniejszych czasów i rozmieszczonej korzystnie pod względem sąsiedztwa: z Francyą, Szwajcaryą, Turcyą, Włochami. Cały prawie półwysep Apeniński podlegał jego wpływom politycznym, gdyż bracia jego panowali w Toskanie i Modenie, a siostra zasiadała na tronie neapolitańskim. Armia 360 tysięczna mogła występować na wojnę w większej liczbie, niż rosyjska, przy łatwiejszem uruchomieniu. Król pruski posiadał państewko małe tak rozległością, jak liczbą ludu nawet w porównaniu z Polską: ale swojem licznem 200 tysięcznem wojskiem, zdolnem do wystąpienia w całej prawie sile, utrzymywał się na stanowisku wielkiego mocarza i zdobywał sobie poszanowanie zarówno w Wiedniu, jak w Petersburgu. Rzesza Niemiecka, chociaż obejmowała przestrzeń 12.000 mil kw., nie posiadała samoistnej potęgi, ani powagi; na jej sejmie w Ratysbonie prezyduje poseł cesarski.

Anglia razem ze Szkocyą i Irlandyą na powierzchni mało co większej od Prus liczy połowę ludności Rosyi i Francyi: ale gęsto nasiadłej, przedsiębiorczej, bogatej; jest władczynią oceanów, dokonywa podboju Indyj Wschodnich, zajmuje odkrytą przez Cook'a Australię, nie lubi stałego wojska, jednakże w razie wojny potrafi tworzyć i potężne floty, i dzielne, chociaż mniej liczne, armie lądowe.

Dorównywa Rosyi liczbą ludności «piękna» Francya, a przewyższa ją skupieniem na ziemi żyznej, oblanej z trzech stron morzami, rządzonej przez taką władzę, która umiała przed stu laty wystawić 400.000, a wkrótce zdolną będzie uzbroić około 1,000.000 wojowników. Jestto największa w Europie potęga lądowa. W latach wszakże 1788—1791 okaże się bezsilną w stosunkach międzynarodowych z powodu zamięszania w całem gospodarstwie wewnętrznem, zrządzonego przez Rewolucyę.

OKRES PIERWSZY.

WIELKA REWOLUCYA 1789—1815.

ROZDZIAŁ I.

Rozbiory Turcyi i Polski powtórne.

§ 2. Rewolucya francuska zaczęła się podczas wojny rosyjsko-austryacko-tureckiej (1787—1791), z którą wiązała się wojna szwedzko-rosyjska (1788—1790), a w następstwie i wojna rosyjsko-polska (1792).

a) **Wojna rosyjsko-austryacko-turecka,** jak nam już wiadomo [1]), wynikła bezpośrednio z «projektu greckiego», ujawnionego wyraźnie w Chersonie podczas podróży, przedsięwziętej przez Katarzynę II do swego «Noworosyjskiego» kraju. Frasobliwie odczuwali Turcy wzmagającą się wciąż natarczywość polityki rosyjskiej już od czasu zniesienia niepodległości Krymu i hołdu Herakliusza (1783), stracili zaś cierpliwość, gdy się dowiedzieli o projekcie, zagrażającym Stambułowi i wszystkim ich posiadłościom w Europie. Nie wdając się w układy, Porta odrazu dała ultimatum (26 lipca 1787), aby wojsko rosyjskie ustąpiło z Tyflisu i z całej Gruzyi, a król tameczny Herakliusz wrócił do hołdownictwa sułtanowi; aby okręty rosyjskie poddawały się rewizyi, przepływając przez Bosfor; aby Rosya nie utrzymywała swoich konsulów ani w Jassach, ani w Bukareszcie, ani w Aleksandryi i t. d. Potem (16 sierpnia) został wezwany poseł imperatorowej, Bułhakow, do Porty, i po krótkiej, ale burzliwej konferencyi odprowadzony do zamku Siedmiobasztowego. Niezwłocznie też z Oczakowa, twierdzy, zbudowanej nad Limanem Dnieprowym zamierzyli Turcy atakować

[1]) Hist. Nowożytna t. II. § 173 *c)*.

położony na przeciwległym brzegu Kinburn, żeby się dostać tędy do Krymu.

Na pozór świetna gospodarka **Potiomkina** [1]), generał-gubernatora nowo rosyjskiego i księcia Taurydy, okazała się teraz wobec potrzeb wojennych wielce wadliwą. Fortyfikacye, pośpiesznie budowane, były słabe a załogi szczupłe, tylko nadzwyczajna waleczność generał-lejtenanta **Suworowa** uratowała Kinburn od szturmujących Turków (12 października 1787). Flota, zbudowana z lichych materyałów, obsługiwana przez niewyćwiczonych majtków, nie mogła wypłynąć z Sewastopola; nie przyjął nad nią dowództwa Aleksy Orłow, zwycięzca z pod Czesmy. Potiomkin popadł w taką rozpacz, że chciał ustąpić zupełnie z Krymu: ale do tego niedopuściła imperatorowa. Budziła w nim energię przekonywającymi listami; wysyłała wojska i wodzów doświadczonych, jak hr. Rumiancow, niemiecki xżę Nassau-Siegen, Paweł Jones admirał Anglik; dostarczała ogromnych sum pieniężnych, zaciągając pożyczki i wypuszczając masami pieniądze papierowe czyli **asygnaty** (fig. 2) z Banków asygnacyjnych [2]).



Fig. 1.

Grigorij Aleksandrowicz Potiomkin[] Taurycki, podług sztychu Charytonowa, reprod. u Brücknera.

Skutkiem takich zarządzeń powiększyły się znacznie siły lądowe i morskie Rosyi w r. 1788. Potiomkin rozpoczął działanie zaczepne koło Limanu Dniepro-

---

[1]) Budowanie miast, portów, floty, założenie banku w Ekatierynosławiu, projekt ufundowania w tem mieście Akademii sztuk Pięknych i «Muzyki» z instytutem chirurgicznym i szkołą ludową etc.

[2]) O założeniu tych Banków patrz w Hist. Nowożytnej § 173, t. II, str. 553. Katarzyna zapowiadała narodowi manifestami najprzód (1768), że

wego; w czerwcu eskadra turecka poniosła dwie porażki od flotylli, złożonej z 80-ciu łodzi zaporozkich, z końcem zaś lipca rozpoczęło się oblężenie silnie ufortyfikowanego **Oczakowa**, trwające aż do połowy grudnia i uwieńczone zdobyciem przez szturm rozpaczliwy, gdy w obozie rosyjskim zabrakło żywności i opału [1]).

Do tych powodzeń przyczynił się w znacznej mierze cesarz Józef II, wierny sprzymierzeniec Katarzyny, bo chociaż niefortunnie wojował w tym roku, odciągnął przecież główne siły tureckie wielkiego wezyra Jussufa ku granicy węgierskiej, a jeden z wodzów jego, książę Coburg posunął się do Dniestru i zdobył Chocim [2]). W roku następnym armia rosyjska wkroczyła do Mołdawii. Derfelden stoczył pomyślną bitwę nad rzeką Seretem (pod Maximeni) i zdobył miasto Galacz, a wyleczony z ran Suworow połączył się z wodzem austryackim księciem Coburg pod Fokszanami, pobił tu 30-tysięczny korpus turecki, a potem odniósł walne zwycięstwo nad W. Wezyrem pod Martineszti nad rzeką **Rymnikiem** ($\frac{11}{22}$ września 1789), zdobył jego obóz, 50 sztandarów, 80 dział. Otrzymał za to tytuł hrabiego Rymnickiego. Zwycięstwo to wydało skutki poważne, wciągu bowiem kilku tygodni następnych generałowie rosyjscy zdobyli na rozgromionych Turkach Akerman, Hadżybej (dzisiejszą Odesę)

---

wypuszczonych będzie asygnat na 3,000.000, potem (1774) na 20,000.000, a nareszcie (28 czerwca 1786 r.) zaręczyła «słowem carskiem za siebie i następców swoich, że nigdy i w żadnym wypadku liczba asygnat nie przeniesie 100,000.000 rubli». Przekroczyła jednakże tę granicę, bo już w 1787 r. chociaż dawniejszych było 30,000.000 w obiegu, wypuściła 53,780.000, a w 1790 znów 11,000.000 i t. d. W ostatnim roku panowania suma ogólna urosła do 157,000.000 rubli. Bankierzy i kupcy zniżali odpowiednio ich cenę czyli kurs — ostatecznie do połowy wartości nominalnej t. j. do 50 kop. za rubla.

[1]) Potiomkin kapryśny, niedbały, leniwy zwykle, stawał się czynnym, odważnym, ryzykownym w chwili ostatecznego niebezpieczeństwa. Sam kierował szturmem, prowadzonym w sześć kolumn; dwie zostały wycięte w pień, ale nadbiegające za niemi inne wycięły 8.000 Turków ($\frac{6}{17}$ grudnia 1788). Uradowana Katarzyna, otrzymawszy doniesienie o zwycięstwie dziękowała mu listem z d. $\frac{16}{27}$ grudnia: «Oburącz biorę Cię za uszy i w myśli całuję Cię, mój serdeczny przyjacielu, za nowiny, któreś mi przysłał... Czekam Cię tu w Petersbugu na pewno, skoro ukończysz swe rozporządzenia w armii!»

[2]) Patrz Hist. Nowożytna t. II, § 176, str. 583.

i Bendery, a Repnin (następca odwołanego Rumiancowa) posunął się ku ujściom Dunaju, przeprawił się przez tę wielką rzekę, stoczył zwycięską bitwę pod Isakczy i zaczął oblężenie Izmaiłu.

Działo się to już za nowego Sułtana **Selima III** (1789—1807); ten rozpoczął swe panowanie wojowniczo, powołując pod broń wszystkich «wiernych» od 16 do 60 roku życia w nadziei zwycięstwa, a doświadczył w krótkim czasie dotkliwych klęsk

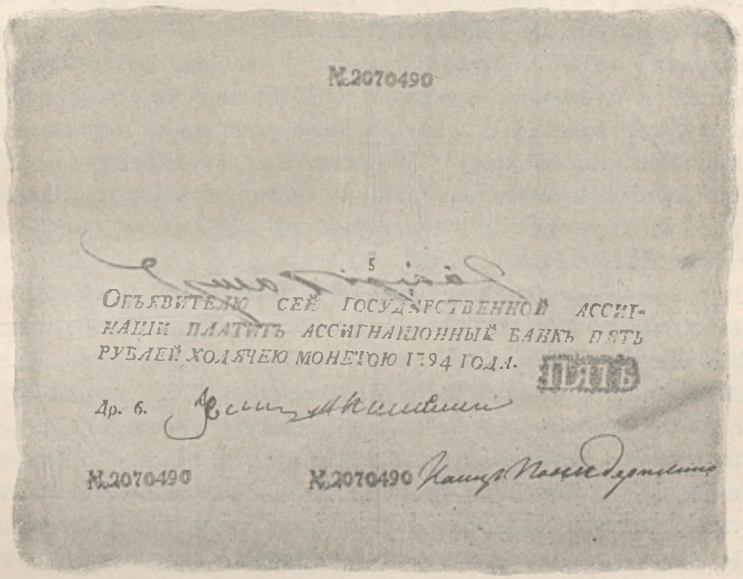


Fig. 2.

Asygnata 5-rublowa Katarzyny II.

nie tylko od Rosyan ale i od Austryaków, którzy, pod dowództwem dzielnego Laudona zdobywszy Belgrad (8 października), wkroczyli do Wołoszczyzny. Przygnębiony na duchu padyszach kazał uwolnić Bułhakowa i przez niego przesłać Potiomkinowi propozycyę układów o zawieszenie broni. Otrzymał odmowną odpowiedź.

Potiomkin mieszkał w Jassach z licznym dworem, jadał pod baldachinem, w modłach cerkiewnych kazał wymieniać imię swoje po imperatorowej i W. księciu Pawle, zarządził budowę

pałacu — jednem słowem przybierał cechy księcia panującego. Rozpoczął nawet starania w Wiedniu o przyznanie mu tytułu księcia Mołdawii.

Jednakże kampania 1790 r. nie była już tak pomyślną dla oręża rosyjskiego z powodu przeszkód, nagromadzonych przez inne państwa.

b) Jednocześnie bowiem Katarzyna toczyła **wojnę szwedzką** z **Gustawem III** (1771—1792), który był jej bratem wujecznym, ale niemiłym i nieżyczliwym dla niej od chwili wstąpienia na tron. Powód wzajemnej niechęci był polityczny. Jeszcze za życia ojca swego, Adolfa Fryderyka, troszczył się Gustaw o przyszłość Szwecyi, widząc podobne w niej stosunki, jak w Polsce upadającej [1]). Wykształcony, wymowny, odważny a gorącym patryotyzmem przejęty, pragnął wyzwolić koronę z pod władzy chciwych i przedajnych oligarchów, zasiadających w Radzie Państwa. Usypiał ich czujność uległością, a nawet podpisaniem aktu, asekurującego ich przywileje, dopóki nie znalazł sposobności uruchomienia kilku pułków. Pozyskawszy sobie oficerów, wszedł na czele wojska do Sztokholmu, kazał zamknąć salę posiedzeń Rady (d. 19 sierpnia 1772), zwołał sejm, przemówił porywająco do stanów niższych i wyjednał u nich zatwierdzenie nowej konstytucyi z silniejszą władzą królewską. Ten zamach stanu czyli przewrót rządu nie podobał się Katarzynie, lecz wojska jej zajęte były wówczas w Turcyi i Polsce: więc poprzestała na protegowaniu przygnębionego stronnictwa «Czapek» przez ambasadorów swoich i na utrzymywaniu przymierza z Danią wrogiego Szwedom. A Gustaw, mając poparcie i zasiłki pieniężne od Francyi, powiększał flotę, wzmacniał siłę zbrojną, zaopiekował się przemysłem i handlem, zakładał szpitale, cenił wysoce oświatę, bo i sam pisywał pokryjomu utwory literackie, otrzymał nawet nagrodę od Akademii za rozprawę przesłaną do niej bezimiennie.

---

[1]) W dzienniku swoim w r. 1768, będąc jeszcze następcą tronu napisał następne słowa: «W Warszawie odbyły się dwie rady (senatu); rezultat był taki, że król i senat udali się o opiekę do imperatorowej. To hańba. Ach, Stanisławie Auguście, tyś nie król a nawet nie obywatel! Umrzyj w obronie niezależności Ojczyzny, lecz nie przyjmuj niegodnego jarzma w czczej nadziei — zachować cień potęgi, którą zniesie jeden ukaz rosyjski».

Przy tylu zaletach miał on wadę próżności, która popychała go do nierozsądnych przechwałek i do nierozważnych wydatków. Tracił ogromne sumy na festyny, darowizny, podróże zagraniczne — od Petersburga (1777 i 1783) aż do Neapolu [1]). W ubogim skarbie szwedzkim brakowało nieraz pieniędzy na wypłatę żołdu oficerom. Wypadło powiększyć podatki; stąd zaś wynikło niezadowolenie, z którego nie omieszkała skorzystać arystokracya na sejmie 1786 r. i tego dokazała, że wszystkie Izby sejmowe odrzuciły trzy projekty podatkowe, a jeden tylko zatwierdziły. Objawiły się też niebezpieczne knowania w Finlandyi, zmierzające do wyłamania się z pod rządów szwedzkich i do zamiany jej na samorządne Wielkie Księstwo pod protektoratem Rosyi. Znalazł się i nowy Patkul. Był nim Finlandczyk baron Sprengforten, niegdyś zaufany powiernik Gustawa i najczynniejszy pomocnik jego w sprawie zamachu stanu, od roku zaś 1786 zdrajca, bo odjechał do Petersburga, zaciągnął się do armii rosyjskiej i wydał plany fortec szwedzkich.

Znowu tedy zagrożoną została całość państwa szwedzkiego. Ratować ją Gustaw chciał przez wydanie wojny imperatorowej rosyjskiej, ale konstytucya z r. 1772, którą sam był nadał, wymagała przyzwolenia sejmu na wszelką wojnę zaczepną. Uzyskać je było niepodobna: więc Gustaw rozgłosił, że musi prowadzić wojnę obronną, ponieważ Katarzyna gromadzi wojska do napadu na Finlandyę. Ten fortel nie udał się. Ambasador rosyjski (hr. Razumowskij) zaprzeczył prawdziwości takich pogłosek, wytykał poruszenia wojsk szwedzkich, a swoje uwagi zwracał do ministrów i do «tych wszystkich, którzy mieli udział w rządzie», t. j. do panów, którzy dawniej zasiadali w Radzie Państwa. Gustaw kazał mu wydać paszporty za taką obrazę dostojeństwa królewskiego i wysłał do Petersburga ultimatum w tonie wyniosłym i groźnym (23 czerwca 1788). Wyjeżdżając ze Sztokholmu, zapowiadał, że wywróci w Petersburgu posąg Piotra Wielkiego i zaprosi damy swojego dworu na bal do Peterhofu.

---

[1]) Podczas wizyty w Petersburgu przyjął w prezencie od Katarzyny 200.000 rubli, nie bacząc na to, że przyjmowanie takich prezentów doprowadziło Stanisława Augusta do poniżenia.

Katarzyna, zafrasowana wojną turecką, rzeczywiście drugiej wojny nie życzyła sobie, a nawet nie czuła się bezpieczną w Petersburgu. Żaliła się, że Piotr Wielki założył stolicę tak blizko od szwedzkiej granicy. Od strony morza dostateczną wprawdzie obronę dawał Kronstadt, ale drogę lądową ubezpieczały tylko dwie nie dość silne fortece: Wiborg i Frederikshamm. Brakowało też wojska. Załoga petersburska liczyła zaledwie 6.000 żołnierza. Z niej Katarzyna wysłała 5.000 ku granicy nad rzekę Kymene czyli (Kiumeń), formowała nowe oddziały ze szczupłej ludności okolicznej, nareszcie sprowadzić musiała Baszkirów aż z pod gór Uralskich.

Gustaw zgromadził 30.000 na drugim brzegu tej samej rzeki granicznej, ale strawił bezczynnie trzy tygodnie, oczekując daremnie na zaczepkę ze strony nieprzyjacielskiej, gdy zaś posunął się pod Frederikshamm, i rozkazał szturm do fortecy przypuścić, odmówili mu posłuszeństwa pułkownicy finlandzcy pod pozorem, że plan był niewykonalny przy braku dział ciężkiego kalibru (3 sierpnia). Nie dość na tem. Po cofnieniu się za rzekę oficerowie finlandzcy zebrali się w zamku **Anjala,** podpisali akt związkowy, podobny do konfederacyj żołnierskich polskich, ogłosili wojnę tę jako nieprawną, zaprosili do związku pułki szwedzkie i żądali zwołania sejmu. Co gorsza, zgłosili się do wodza nieprzyjacielskiego [1]) i samowolnie zawarli z nim zawieszenie broni. Katarzyna zatwierdziła je z przyjemnością, chociaż wolałaby otrzymać od związkowych ogłoszenie Finlandyi za kraj «wolny i niepodległy, żądający wsparcia i opieki przeciwko gwałcicielowi swobód i praw stanowionych».

Był to cios straszny: liczba buntowników doszła do 12 000; pułki szwedzkie musiały ustąpić z punktów zajętych na terytoryum rosyjskiem.

Gustaw powrócił do Sztokholmu, nie spełniwszy lekkomyślnych zapowiedzi, ale na duchu nie upadł. Doszła go tu druga niemniej przerażająca nowina, że Duńczycy na wezwanie Katarzyny, wykonywując zawarty z nią traktat przymierza, wkroczyli od strony Norwegii we 12.000 i oblegli m. **Götheborg.** Nie tracąc ani chwili, Gustaw pobiegł do Dalekarlii, we-

[1]) Hr. Musin — Puszkina.

zwał patryotyczną jej ludność do stawienia ochotników, a gdy się zebrało ich kilka tysięcy przy chętnym udziale sąsiednich prowincyj, zorganizował odsiecz, którą sam przyprowadził z nadzwyczajną szybkością. Uzyskawszy nadto energiczne poparcie od dworów angielskiego i pruskiego, wrogo usposobionych wówczas względem Katarzyny, zmusił Duńczyków do zaniechania wojny.

Tym dzielnym czynem odrazu przejednał wszystkie klasy narodu, oprócz zaślepionej w egoizmie arystokracyi. Zwołał tedy sejm na luty 1789. Trzy izby niższe, przejęte oburzeniem na spiskowców z Anjali, prosiły Gustawa, aby użył środków najstosowniejszych do naprawy rządu, a następnie zatwierdziły chętnie, z oklaskami, zaproponowany «Akt zjednoczenia i bezpieczeństwa», czyli ustawę monarchii samowładnej. Opór izby szlacheckiej został złamany przez uwięzienie 30-tu jej członków. Przywódzców związku wojskowego stawiono przed sądem, który wydał wyroki śmierci, lecz Gustaw jednego tylko winowajcę ściąć kazał; innym zaś darował życie, zamieniając karę śmierci na deportacyę. Sejm uchwalił też sumę 6 milionów talarów z nadzwyczajnych podatków: więc można było wojnę rozpocząć na nowo [1]).

Nie traciła też czasu Katarzyna: utworzyła już «armię finlandzką» do walki na lądzie i potężną siłę morską, złożoną z floty admirała Czyczagowa liniowej, żaglowej (23 okręty, z których 6 miało po 100 armat) posiłkowanej przez dwie eskadry [2]), tudzież z floty «wioślanej», czyli łodzi kanonierskich, pod dowództwem księcia Nassau-Siegen. Czyczagow popłynął ku brzegom Szwecyi i stoczył bitwę koło wyspy Bornholm (18-go lipca) bez skutku stanowczego, ale ks. Nassau odniósł zwycięstwo w zatoce Swenskasund pod Frederikshamem (24 sierpnia czyli 4 września 1789 r.). Na lądzie wódz rosyjski hr. Musin-Puszkin nie potrafił wykonać rozkazów imperatorowej i nie przekroczył granicy aż do jesieni. Kampania zatem spełzła na niczem i Katarzyna, pomimo radości ze zwycięstwa nad Turkami, miewała noce bezsenne z frasunku, te bowiem zwycięstwa podniecały

[1]) Nadto pożyczył Gustawowi król pruski milion talarów, chcąc szkodzić Katarzynie, a przytem spodziewając się, że z czasem pożyczka ta może nastręczyć mu powód do zagarnienia Pomorza szwedzkiego.

[2]) Kruzego i Travenena, Anglika w służbie rosyjskiej.

właśnie króla pruskiego do zawistnych a wrogich względem niej kroków. W grudniu przewidywała, że będzie miała jeszcze i trzecią wojnę — z Prusami.

Tego największego niebezpieczeństwa uniknęła dzięki swej zręczności w grze dyplomatycznej. Użyła pośrednictwa rządu pruskiego do układów o pokój ze Szwecyą, lecz podała twarde warunki, mianowicie: żądała przeprosin za wydanie wojny i przywrócenia mocy dawniejszym traktatom, z których jeden (nysztadzki) przyznawał monarchom rosyjskim gwarancyę konstytucyi szwedzkiej (oligarchicznej), a drugi (zawarty w Abo, 1743) zakazywał wszelkiego sojuszu, który byłby niedogodnym dla Rosyi; w końcu domagała się amnestyi dla zdrajców.

Gustaw przesłał te warunki sejmowi warszawskiemu i wszystkim dworom, wyrażając oburzenie swoje, a chociaż Katarzyna zawiadomiła go za pośrednictwem posła hiszpańskiego [1]) o gotowości godzenia się na lżejszych warunkach, wznowił działania wojenne z wiosną 1790 r. Pieniędzy trochę dostał od Turcyi na mocy zawartego z nią przymierza [2]). Flota szwedzka zajęła chwilowo Baltycki Port, atakowała acz bezskutecznie, Czyczagowa pod Rewlem, posuwała się pod Kronstadt i hukiem dział swoich nastraszyła mieszkańców Petersburga [3]). Sam Gustaw, nie mogąc zdobyć Frederikshamu, przewiózł wojsko szalupami pod **Wiborg,** rozpoczął oblężenie, a konnica jego podjeżdżała o $1^1/_2$ mili pod Petersburg. Ale brat jego Karol, komenderujący flotą liniową, nie zdołał przeszkodzić połączeniu się flot rosyjskich i schronił się do portu Wiborga. Wkrótce ten port został obsaczony przez siłę przemożną. Szwedom zabrakło żywności i słodkiej wody. Rada wojenna uznała konieczność poddania się na kapitulacyę, Gustaw zaś odrzucił tę decyzyę i rozkazał przerżnąć się przez linię nieprzyjacielską. Wykonano ten rozkaz

---

[1]) Galvez'a.

[2]) Traktat z Turcyą, zawarty 11 lipca 1789 r., zapewniał zasiłki pieniężne po 3 miliony franków rocznie przez cały czas trwania wojny, a potem jeszcze do lat 10-ciu aż do sumy ogólnej 30 milionów, jeśli Gustaw osobnego pokoju z Rosyą nie zawrze.

[3]) Przez dwa dni i dwie noce (3 i 4 czerwca) słyszała kanonadę Katarzyna w Carskiem Siole; zagrzewając poddanych swoich do odwagi jeździła 8-go do Petersburga, 9-go do Kronstadtu.

dzielnie, ale z ogromnemi stratami: 7 okrętów liniowych, 2 fregaty, 30 szalup wioślanych, 5.000 żołnierza, 100 oficerów dostało się do niewoli, 2.000 ludzi utonęło (3 lipca). Gustaw z flotą wioślaną schronił się do zatoki **Swenkasund.** Wślad za nim popłynął ks. Nassau-Siegen, który na tych samych wodach był zwycięzcą, teraz chciał on zadać ostatni cios królowi szwedzkiemu w rocznicę koronacyi Katarzyny, 9 lipca. Miał 20 wielkich okrętów przy 130 szalupach, przeciwko 160 szalupom szwedzkim. Dopomagał mu wiatr pomyślny do uformowania linii bojowej w otworze zatoki. Gustaw miał poprzednio dosyć czasu do usunięcia się w bezpieczniejsze miejsce, między skaliste wyspy Pellingi: lecz oparł się namowom oficerów swoich i bitwę przyjął. Bitwa ta trwała z trzygodzinną zaledwie przerwą, przez całą dobę do godziny 10-tej zrana 10 lipca. Zakończyła się zniszczeniem floty rosyjskiej, bo wiatr, pomyślny dla niej do ataku, nie dopuszczał odwrotu. Uciekać mogły tylko szalupy wioślane, okręty zaś liniowe wszystkie zdobyte zostały przez Szwedów, z 1412 armatami. Stratę w ludziach obliczono na 12-cie tysięcy.

Wkrótce poseł hiszpański przywiózł Gustawowi od Katarzyny tak uprzejme oświadczenia, że **traktat pokoju** mógł być spisany i podpisany przez pełnomocników [1]) nazujutrz po przybyciu ich do wioski **Werela** (14 sierp. 1790). Nie było w nim wzmianki o Turcyi, a zato nie było też wspomnienia o dawniejszych żądaniach: Katarzyna wprost uznawała stan przedwojenny co do granic i formy rządu w Szwecyi, a na spłacenie długów (niby to księcia Karola, a w rzeczy samej skarbu szwedzkiego) ofiarowała 2,000.000 rubli.

A więc Gustaw bohaterstwem swojem ubezpieczył Szwecyę od losu Polski i ugruntował swe samowładztwo królewskie. Przejąwszy się ideą monarchii nieograniczonej, zerwał odwieczny stosunek z Francyą, gdy tam rewolucya ograniczyła władzę Ludwika XVI.

Nie długo wszakże cieszył się swoim tryumfem. Oligarchowie, utraciwszy legalny grunt działania, uknuli zbrodnię. Gdy król wszedł do sali balowej na maskaradę (16 marca 1792), oto

[1]) Generałów: Igelstroma, ze strony rosyjskiej, Armfelda ze strony szwedzkiej.

czyli go spiskowcy. Jeden z nich, hr. Horn uderzył go po ramieniu witając niby: «Bon jour beau masque!» Tymczasem drugi, Anckarström, wymierzył do niego pistolet z tyłu i wystrzelił. Gustaw raniony zachował przytomność umysłu, żył jeszcze dni kilka, skazał Anckarströma na śmierć, a spólników jego na wygnanie i urządził regencyę na czas małoletności syna, Gustawa IV, przekazując mu nieuszczuploną władzę.

c) Wybuch wojny tureckiej ucieszył króla pruskiego **Fryderyka Wilhelma II** [1]) i ministra jego Hertzberga z tego względu, że otwierał im widoki do odegrania wielkiej roli wśród zawieruchy, pochłaniającej siły obu państw potężnych, Austryi i Rosyi. Pierwszym krokiem na widowni międzynarodowej było wdanie się zbrojne w sprawę Holandyi.

Statuder Wilhelm V Orański (1751—1795), ożeniony z siostrą Fryderyka *Wilhelma II-go, Wilhelminą, spokrewniony* po matce z królem angielskim i pomawiany o służalstwo rządowi angielskiemu, doczekał się rokoszu stronnictwa t. zw. patryotów, popieranego przez Francyę [2]). Dowiedziawszy się, że chcą mu odebrać władzę dziedziczną i że w wielu miastach formują się wojska ochotnicze, wprowadził swoje załogi do dwuch miast geldryjskich [3]) i kazał ściągnąć z tych miast kontrybucyę. Za to Stany prowincyi Holandyi skarciły go uchwałą odsądzającą od urzędów, dowództwo zaś nad swymi ochotnikami i nad wojskiem regularnem powierzyły hrabiemu Salm, a do rządzenia wysadziły z łona swego 5-ciu członków. Wszyscy oficerowie, którzyby nie złożyli przysięgi na wierność Stanom prowincyi, mieli być wydaleni ze służby. Gdy Wilhelmina puściła się w drogę do Hagi, zatrzymano ją w Utrechcie i kazano jej wracać do Nijmwegen (29 czerwca 1787).

Dopiero we wrześniu Fryderyk Wilhelm II, który przedtem doradzał szwagrowi abdykacyę, wystąpił jako mściciel pokrzywdzeń jego i zniewagi, domierzonej siostrze. Wysłał 20.000 wojska pod dowództwem świeżo zamianowanego feldmarszałka

---

[1]) Początek jego panowania ob. w Historyi Nowożytnej, t. II. str. 576.

[2]) Kierownikami stronnictwa «patryotycznego» byli trzej pensyonarze: Doordrechtu Gyzelaer, prowincyi Hollandyi Berkel i Haarlemu Zeebergen.

[3]) Elburg i Hattem.

Ferdynanda księcia (następcy) **Brunświckiego.** Ten pokierował marszem tak, aby stanąć pod Amsterdamem na nowiu, gdyż przypływy morskie bywają wtedy najmniejsze. W istocie przerwanie grobel nie zabezpieczyło miasta od ataku, bo woda nie podniosła się na polach do wysokości należytej. Gdy Prusacy zdobyli parę szańców, a posiłki francuskie zawiodły [1]), stronnictwo patryotyczne zaniechało walki, Wilhelm V wjechał tryumfalnie do Hagi (20 września 1787) i Amsterdam kapitulował (10 października).

Ta krótka i wcale nie krwawa kampania była przesadnie wysławiona w Niemczech; gazety nazwały księcia Brunświckiego wodzem znakomitszym od Kondeusza i Turenniusza; Hertzberg urządził w Akademii berlińskiej posiedzenie uroczyste na uczczenie zwycięstwa i w długiej mowie nie zapomniał przypisać sobie dużej zasługi; Fryderyk Wilhelm II kazał zbudować na końcu głównej ulicy w Berlinie tryumfalną bramę (Brandenburger Thor) i tem śmielej zabierał się do wielkich projektów w sprawie wschodniej, że armie cesarskie źle się popisały w pierwszych starciach z Turkami.

Stary Hertzberg wymyślił plan nabycia dla Prus od Polski miast Gdańska i Torunia, a jeśli się da, to i części Wielkopolski bez wojny, drogą zamian, jako to: Polska powinna była oddać rzeczone miasta dobrowolnie za Galicyę, którą cesarz mógłby jej oddać za nabytki w Turcyi; dla Rosyi w nagrodę trudów i kosztów wojennych Hertzberg przeznaczał Oczakow z częścią stepu Czarnomorskiego [2])

Fryderyk Wilhelm II chętnie na to się zgodził, ale miał też innych doradców, a czasem zdobywał się na samodzielne postanowienia. Przyjechawszy w odwiedziny do siostry i szwagra na wiosnę 1788 r., wdał się z nimi i z posłem angielskim Harrisem (późniejszym lordem Malmesbury) w projektowanie

---

[1]) Przysłano z Francyi tylko 200 kanonierów i kilku oficerów bez uniformu i broni.

[2]) Nosił się Hertzberg z pomysłem swoim oddawna, przerabiając stosownie do okoliczności: w 1778 r. chciał proponować Austryi zamianę Galicyi na Bawaryę, żeby dostać Toruń i Gdańsk, ale Fryderyk Wielki złajał go za tak niedorzeczną kombinacyę, która powiększyłaby potęgę Austryi (patrz Hist. Nowożyt. t. II, § 175.

wielkiej koalicyi, któraby mogła oddziaływać potężnie na rozstrzygnienie wojny tureckiej. Marząc o roli pośrednika w zawikłaniach międzynarodowych Europy, podpisał w **Loo** (13 czerwca) **umowę sprzymierzeńczą z Anglią,** na razie tylko celem ubezpieczenia Holandyi, która już poprzednio (w kwietniu) zobowiązała się traktatem, że dostarczać będzie Prusom subsydyj pieniężnych w razie wojny. Premier angielski, znany już nam Pitt Młodszy uznał konieczność ratowania Turcyi od rozbioru w interesie Anglii: więc w następstwie układów z Harrisem zawarte zostało w Berlinie **przymierze prusko-angielskie** (13 sierpnia 1788), zobowiązujące do wzajemnego posiłkowania się wojskiem lądowem, przynajmniej 64.000 żołnierza liczącem. Król szwedzki znalazł się w tej koalicyi przez to samo, że już rozpoczął wówczas wojnę z Rosyą; Fryderyk Wilhelm miał sposobność i możność pociągnięcia Polski za sobą, występując w Petersburgu z żądaniem zniesienia «gwarancyi» i wycofania wojsk rosyjskich z krajów Rzeczypospolitej: więc pięć państw mogło teraz nieść pomoc Turcyi. Nie dziw, że poseł pruski w Konstantynopolu (Diez) był dobrze widziany i chętnie słuchany u Porty; udaremnił też zabiegi austryackie o pokój, gdy Józef II po doznanych w r. 1788 klęskach chciał zagaić układy.

Ale do rzeczywistej orężnej pomocy Turkom nie dopuszczał Hertzberg, zaślepiony swoim projektem zamian bez wojny; nie kwapił się też Pitt, zajęty swemi reformami finansowemi. Tym sposobem koalicya nie zorganizowała swoich sił zbrojnych i nie przeszkodziła pogromowi Turcyi przez armie rosyjskie i austryackie w 1789 r. Po niewczasie już Fryderyk Wilhelm, przychylając się do rad wojowniczych stryja, księcia Henryka, oraz siostrzeńca, księcia Ferdynanda Brunświckiego i żwawego dyplomaty Lucchesini'ego, obiecał subsydya pieniężne królowi szwedzkiemu Gustawowi III na prowadzenie dalsze wojny z Rosyą (we wrześniu); kazał Diezowi zawrzeć traktat sprzymierzeńczy z Turcyą [1]), zobowiązując się do wydania wojny Austryi i Rosyi na wiosnę 1790 i do odebrania zwycięzcom nie tylko świeżych zdobyczy, ale nawet Krymu; wreszcie Lucchesiniemu

[1]) Podpisany w Konstantynopolu d. 31 stycznia 1790 z terminem ratyfikacyi najpóźniej 1 lipca 1790 r.

polecił nakłonić sejm polski do zawarcia z nim traktatu obronno-zaczepnego, który też został zawarty 29 marca 1790 r.

d) Wśród takich przygotowań do akcyi na wielką skalę zaszła śmierć Józefa II. Spadkobiercą jego był brat **Leopold II** (1790—1792), panujący od lat 25 u we Florencyi, jako w. książę Toskanii, gdzie dokonał wielu reform głębokich, zwinąwszy wojsko i flotę wojenną (1774), posługując się tylko policyą i szpiegami, polityk oświecony, rozważny, giętki, przenikliwy, uznający zwierzchnią władzę narodu [1]). Centralizmu Józefa II nie pochwalał i przyjąć ofiarowanego mu tytułu «Mitregent» nie chciał. Zanim przyjechał do Wiednia, już w drodze obiecał Węgrom przywrócenie ich konstytucyi [2]); po objęciu rządów starał się uspokoić wzburzone uczucia ludów, znosząc podział na cyrkuły, dokuczliwy sposób poboru podatków i trzy rodzaje kar kryminalnych najbardziej drażniące (zamiatanie ulic, włóczenie galarów na rzekach i przykuwanie do taczek), przywracając dawne urzędy cywilne i zakazane obrzędy religijne, kasując seminarya generalne niemiłe duchowieństwu, zwołując wszędzie sejmy krajowe, pozwalając im przysyłać deputacye do Wiednia z zażaleniami i życzeniami. Poruszył przytem inne

[1]) Swoje pojęcia konstytucyjne wyłożył w liście do szwagra Albrechta księcia sasko-cieszyńskiego i namiestnika w Niderlandach pod datą 25 stycznia 1790: «Sądzę, że i dziedziczny monarcha jest tylko pełnomocnikiem i urzędnikiem narodu. Sądzę, że każde państwo potrzebuje statutu organicznego czyli umowy panującego z narodem. Naruszenie jej przez monarchę jest równoznaczne ze zrzeczeniem się zajmowanego przezeń urzędu, wyzwala poddanych od obowiązku posłuszeństwa. Władza wykonawcza należy do monarchy, a prawodawcza do narodu i przedstawicieli jego. Monarcha ani bezpośrednio, ani ubocznie wtrącać się nie może do sądownictwa cywilnego i karnego, zmieniać form procesu, rodzaju i stopnia kary, ustanawiać nadzwyczajnych komisyj sądowych. Powinien zdawać liczbę ściśle z wydatkowania funduszów państwowych, nie ma prawa nakładać dowolnie podatków i opłat... Deputowani od narodu... uchwalają fundusze nie dłużej jak na rok jeden... Wojsko powinno służyć do obrony kraju, lecz nie przeciwko narodowi itd. Czy jednak Leopold miał szczerą wolę wykonywać takie zasady? twierdzić nie można, ponieważ ten list był przeznaczony do rozgłoszenia między publicznością w celu stłumienia szkodliwych dla władzy jego plotek, jakie w Niderlandach krążyły.

[2]) Madyarowie, dowiedziawszy się o zgonie Józefa II, wyprawiali illuminacye i tańce radośne; nie czekali też na pozwolenie Leopolda, zbierali się na sejmiki w komitatach i obierali posłów na sejm.

sprężyny: przeciwko Madyarom udzielał opieki Kroatom i Serbom węgierskim, a do Belgii czyli Niderlandów, które nie zadowolniły się przywróceniem przywilejów prowincyonalnych, wysłał 24.000 wojska pod dowództwem generała Bendera i osadził znów na namiestnictwie wygnanego szwagra swojego Albrechta saskocieszyńskiego, małżonka siostry swojej Maryi Krystyny. Wreszcie na dowód, że uznaje dawne historyczne prawa krajów, ukoronował się na króla czeskiego w Pradze (6 września) i na króla węgierskiego w Budzie (15 listop. 1790). Koronacyę cesarską we Frankfurcie odbył też pomyślnie (9 października 1790).

Trudne zadanie naprawy błędów Józefa II Leopold przeprowadził wśród wielce niebezpiecznych zawikłań polityki zagranicznej. Rozbiorem Turcyi nigdy się nie zaprzątał, zdobywczych planów nigdy nie tworzył: musiał jednakże prowadzić dalej wojnę turecką, żeby nie postradać jedynego, odziedziczonego po bracie sprzymierzeńca: Katarzyny II. Posuwały się tedy wojska austryackie wgłąb' Wołoszczyzny po zdobyciu **Starej Orsowy** (16 kwietnia) i zwycięstwie pod **Kalafatem,** odniesionem przez gen. Clerfayt'a. Książę Coburg (40.000), działając łącznie z Suworowem (10.000), stanął pod Bukaresztem, lecz tu został wstrzymany od walnej bitwy rozkazem zawarcia rozejmu.

Więcej zależało Leopoldowi na rozerwaniu groźnej koalicyi państw morskich z królem pruskim, który poduszczał Belgijczyków i Węgrów do rokoszu [1]), a nad granicą czeską, na Śląsku gromadził wielką siłę do zaczepnej kampanii. Zadanie takie Leopold przeprowadził z niepospolitą zręcznością dyplomatyczną. Przed wyjazdem z Florencyi, w lutym, oświadczył posłowi angielskiemu, że pragnie aby Anglia podjęła się pośrednictwa (medyacyi) w sprawie wschodniej; po przybyciu do Wiednia

---

[1]) Jako organizatorowie wojska powstańczego zjechali do Belgii generałowie pruscy Schoenfeld i Koehler w styczniu 1790. Węgrom obiecywał opiekę Hertzberg i przypominał panowanie Macieja na Śląsku, a ponieważ ta prowincya należała już do Prus: więc Fryderyk Wilhelm II mógłby pretendować nawet do korony węgierskiej. Baron Hompesch, sprowadzony do Berlina jeszcze w kwietniu 1789, pośredniczył w przesyłaniu takich nauk malkontentom węgierskim. Podobnie przemawiał w Wiedniu rezydent pruski Jacobi do szukających jego zdania magnatów węgierskich.

wysłał do Fryderyka Wilhelma list własnoręczny (26 marca) z oświadczeniem, że gotów jest zawrzeć pokój z Turcyą, zadawalniając się granicami pożarewackiemi (passarowickiemi). Anglia z zadowoleniem przyjęła taki zwrot ku wycofaniu się z wojny, ale Prusacy przybrali ton wyzywający. Fryderyk Wilhelm w odpowiedzi mówił niewyraźnie o potrzebie ustalenia równowagi na wschodzie i na północy. Wywiązała się przecież stąd długa korespondencya. Tymczasem armia pruska zebrała się w sile 150.000 i miała wyruszyć ku granicy 25 lipca. Sam Fryderyk Wilhelm zjechał do obozu. Zamieszkał na zamku Schönwalde, gotując się do objęcia dowództwa naczelnego w zamierzonej wojnie.

Leopold skorzystał ze zwłoki, żeby ściągnąć 130.000 wojska do Czech i Moraw pod dowództwem Laudona i księcia Hohenlohe; ale do Fryderyka Wilhelma napisał znowu w tonie pojednawczym z pochlebnymi komplementami i propozycyą załatwienia sprawy przez układy. W pobliskiem tedy miasteczku **Rejchenbachu,** w domu zamożnego kupca, od d. 26 czerwca zasiedli do konferencyi z Hertzbergiem dwaj dyplomaci austryaccy [1]) roztrząsali z niewyczerpaną cierpliwością szczegóły jego planu, obliczali ilość mil kwadratowych i mieszkańców w posiadłościach tureckich, proponowanych na zamianę za 4 cyrkuły galicyjskie, a tymczasem minął termin ratyfikacyi traktatu prusko-tureckiego, który tym sposobem utracił moc swoją. Nadjechali niebawem posłowie angielski i holenderski z protestami przeciwko odbieraniu jakichkolwiek ziem od Turcyi; poseł polski przywiózł oświadczenie, że sejm nie zgodził się na odstąpienie Prusakom Gdańska i Torunia [2]).

Tak więc okazało się niepodobieństwo przeprowadzenia planu Hertzberga. Zniecierpliwiony Fryderyk Wilhelm rozkazał doręczyć Austryakom ostre ultimatum z żądaniem niezwłocznego zawieszenia działań wojennych w Turcyi, przywrócenia granic

[1]) Do pomocy ambasadorowi księciu Reuss był przysłany z Wiednia sekretarz stanu Spielmann.

[2]) Ewart, Reede i książę Jabłonowski. Od Turcyi miała być zabrana Bośnia dla Austryaków, od Polski zaś dla Prus, oprócz Gdańska i Torunia, część Wielkopolski między Notecią i Wartą oraz biegiem Obry od jej źródeł na śląskiej granicy aż do ujścia.

przedwojennych i przyznania roli pośrednika Prusom przy zawarciu traktatu. Na konferencyi 27 lipca Austryacy ulegli groźbom natychmiastowego zerwania [1]), przyjęli dyktowane im warunki, uzyskali tylko deklaracyę o zaniechaniu opieki nad malkontentami tak w Węgrzech, jako też w Belgii, i konwencya austryacko-pruska została zawartą, a Leopold ratyfikował ją niezwłocznie (4 sierpnia 1790). Fryderyk Wilhelm II odniósł tryumf, ale pozorny, w rzeczywistości bowiem nie zyskał żadnego nabytku, a zmarnował koszt zgromadzenia i kompletowania armii swojej, wynoszący 25,000.000 talarów.

Kuryer pobiegł do księcia Coburg z rozkazem zawieszenia broni: łatwo przyszło do podpisania w Giurgewie (19 września) rozejmu na 9 miesięcy; od grudnia zaś posłowie państw zainteresowanych zebrani na kongres w **Szystowie** zaczęli radzić nad warunkami pokoju. Dopiero d. 4 sierpnia 1791 r. stanął **traktat austryacko-turecki.** Leopold wyzyskał polepszony z Prusami stosunek i otrzymał od Porty zrzeczenie się Starej Orsowy oraz małego zakątka przy ujściu rz. Unny do Sawy.

e) Król pruski nie zaniechał wojennych projektów. Skierował je teraz przeciwko Rosyi: sułtanowi zapowiedział listem własnoręcznym, że dobędzie miecza na wiosnę 1791 r., przesunął 80.000 wojska pod Grudziądz i Toruń, miał opracowany plan oblężenia Rygi i umawiał się z Anglikami o współdziałanie ich floty. Pitt w istocie przygotował jedną flotę o 35 okrętach liniowych na Baltyk, i drugą z 12 okrętów na morze Czarne do walki z Katarzyną, która zaszkodziła Anglii nie tylko dawniej Neutralnością Zbrojną, ale i zawartym świeżo w r. 1787 traktatem handlowym z Francyą. Aliści parlament, ulegając mowom opozycyjnym Fox'a i Burke'a [2]) pozwolił tylko na

---

[1]) Oprócz Hertzberga wykładał na tej konferencyi żądania króla pruskiego Lucchesini z największą natarczywością, trzymając zegarek przed oczyma księcia Reuss. Spielmann nie ukrywał swego oburzenia i, położywszy swój podpis pod deklaracyą austryacką, odjechał z Rejchenbachu bez pożegnania.

[2]) Rozprawy t. zw. Oczakowskie trwały w parlamencie dwa tygodnie, a poza pałacem parlamentu lud tłumnemi demonstracyami na ulicach i kupcy z dzielnicy City petycyami okazywali swoją niechęć do wojowania z Rosyą o nędzne mury Oczakowa i kawał lichego stepu.

wojnę obronną (12 kwietnia), a więc nie dał upoważnienia do zawarcia koalicyi zaczepnej. Ambasada angielska w Berlinie miała właśnie podać Fryderykowi Wilhelmowi konwencyę i deklaracyę wojenną wspólną, gdy przybiegł z Londynu kuryer z rozkazem wstrzymania się, a 30 kwietnia przyjechał poseł z instrukcyą od nowego ministra spraw zagranicznych (Grenvilla), niweczącą wojownicze zamiary. Wkrótce popędził do Petersburga poseł nadzwyczajny (Fawkener) z misyą pojednawczą. Zaniechał też Pitt układów z Polską o traktat handlowy i poduszczań Gustawa III do wznowienia wojny z Rosyą. Wobec takiego zwrotu Fryderyk Wilhelm II wyrzekł się swoich wojennych zakusów przeciwko Rosyi [1]).

Miał on już wówczas nowy przedmiot do formowania ambitnych projektów — Francyę, w której odbywały się coraz głębsze i groźniejsze przewroty rewolucyjne. Mógł liczyć na porozumienie łatwe i ścisłe z cesarzem Leopoldem II, zainteresowanym jeszcze bardziej tymi przewrotami, gdy z jednej strony był nagabywany o ratunek przez siostrę, Maryę Antoninę, królowę francuską, a z drugiej, przez kilku książąt Rzeszy Niemieckiej, którzy potracili dobra i dochody, posiadane we Francyi. Fryderyk Wilhelm nie zaniedbał wprawdzie układów z rewolucyonistami przez wysłanego do nich radcę handlowego Ephraima [2]), ale ostatecznie przybrał rolę obrońcy sponiewieranego przez rewolucyonistów dostojeństwa monarszego. Faworyt jego Bischoffwerder wkrótce po konwencyi reichenbachskiej (we wrześniu 1790 r.) wdał się najprzód w poufne rozmowy z ambasadorem cesarskim (księciem Reuss); potem jeździł potajemnie, pod przybranem nazwiskiem Buschmana do Wiednia i widział się z Leopoldem (25 lutego 1791); potem dotarł w pogoni za cesarzem aż do Medyolanu (11 czerwca); nareszcie po naradach z Kaunitzem w Wiedniu zawarł przedwstępną **konwencyę sprzymierzeńczą prusko-austryacką** (25 lipca). Bliższe porozumienie między dwoma monarchami nastąpić miało

---

[1]) Obawiał się, że wybrzeża pruskie będą pustoszone przez Rosyan jeśli nie powstrzyma ich flota angielska na Bałtyku.

[2]) Żyda, zapewne tego samego, którego używał niegdyś Fryderyk II do fałszowania pieniędzy polskich (Hist. Nowoż. t. II, str. 505).

przy osobistem ich spotkaniu się na ziemi saskiej w **Pilnitz pod Dreznem.** Jakoż zjechali się tu Fryderyk Wilhelm z Bischoffwerderem i Leopold z synem swoim Franciszkiem; gościnnie podejmowani przez elektora bawili trzy dni (25—27 sierp. 1791 r.) i uradzili, że należy przywrócić porządek i władzę monarszą we Francyi przez użycie siły zbrojnej, nadto zawezwać do takiego dzieła wszystkie dwory, a więc i rosyjski. Leopold dodał warunek o nietykalności granic i konstytucyi Polski; Fryderyk Wilhelm nie przeczył, ale w duszy wyparł się już zawartego z nią przed kilku miesiącami przymierza. Podobnie zobojętniał na los Turcyi i nie dotrzymał poczynionych sułtanowi obietnic.

Leopold, zawarłszy tymczasem pokój z Turcyą, nie rad był zaczynać nową, trudniejszą wojnę z Francyą; ale ostre żądania rządu rewolucyjnego zmusiły go do pogróżki, że generał jego Bender odpierać będzie siłą wszelkie naruszenie granicy niemieckiej przez wojsko francuskie. Wobec oburzenia, z jakiem Francuzi tę groźbę przyjęli, widział się zmuszonym zawrzeć traktat przymierza wojenny z królem pruskim (7 lutego 1792). We trzy tygodnie potem, dnia 1 marca, zmarł prawie nagle: więc pierwszą wojnę koalicyjną z Francuzami zaczął syn jego **Franciszek II** (1792—1835).

f) Katarzyna II umiała zawsze trafnie oryentować się wśród tylu powikłań polityki międzynarodowej, wywijać się z zarzucanych na nią sieci, przybierać wyniosłą postawę wobec gróźb, niebezpieczeństwom odważnie stawić czoło, a w razie doznanej porażki lub klęski hamować rozpacz swych wodzów, napłakawszy się po cichu w ukryciu. Gdy Potiomkin upadał na duchu, albo wpadał w apatyę, podniecała go czułymi listami, hojnymi datkami pieniędzy, klejnotów, dzieł sztuki, wymyślnymi tytułami, wszelkimi oznakami nieograniczonego zaufania, przywiązania najczulszego i pozornej wszechwładzy [1]). Gdy książę

[1]) Katarzyna opłakując śmierć Potiomkina, mówiła, że jemu jednemu ufać mogła, że był prawdziwym szlachcicem, niezdolnym do zdrady. W takim razie musiała chyba nie wiedzieć o grubej sumie (50 czy 80 tysięcy funtów sterlingów, przyjętej przez Potiomkina od posła angielskiego Harrisa w 1780 r., bo tak drogo okupiona protekcya nie powstrzymała ogłoszenia Neutralności Zbrojnej przeciwko Anglii (Hist. Nowoż. t. II, § 173 *c*, str. 560)

Nassau-Siegen po fatalnej bitwie pod Swenskasund żądał sądu na siebie samego, imperatorowa pocieszyła go reskryptem, w którym wychwalała poprzednie jego zwycięstwa. Była niezadowoloną z działań hr. Musina-Puszkina, komenderującego armią lądową w Finlandyi: jednakże pisywała do niego przez dwa lata łagodnie i łaskawie, nadsyłając szczegółowe rozkazy i plany wojenne, w których kojarzyła obroty wojska na lądzie z ruchami flot. Słusznie przypisała sobie zasługę, powiadając, że tę wojnę szwedzką prowadziła bez generałów i zawarła pokój bez dyplomatów. Zrzekła się wprawdzie przewodzenia w Szwecyi i poczyniła wielkie ustępstwa Gustawowi III, ale zato «wyciągnęła jedną łapę z błota» [1]) w chwili krytycznej, kiedy przewidywaną była nowa wojna z koalicyą prusko-angielską i kiedy sprzymierzona armia austryacka ustąpić miała z teatru wojny tureckiej.

Łatwiej teraz było «wyciągnąć i drugą łapę». Na morzu Czarnem kapudan-pasza kusił się o Krym. Przeciwko niemu z Sewastopola wypłynął kontr-admirał Uszakow, atakował go go dzielnie 8 lipca, a 10 sierpnia wziął go do niewoli pod Hadżybejem, poczem krążył swobodnie aż przy azyatyckich brzegach. Druga flota pod flagą Ribasa weszła w ujście Dunaju i zniszczyła 100 statków tureckich pod Izmaiłem. Ale ta silna twierdza, ufortyfikowana przez inżynierów europejskich, mająca 42.000 załogi pod komendą walecznego Aidosa Mehmeda paszy, broniła się wytrwale. Do prawidłowego oblężenia armia rosyjska nie miała siły dostatecznej (tylko 30 tysięcy żołnierza) i dział burzących, a z nastaniem zimy doznawała głodu. Przebywający opodal (w Benderach) Potiomkin posłał tam Suworowa, zalecając mu, aby zdobył izmaiłską fortecę chociażby kosztem największych ofiar. Suworow odrazu zdecydował się na szturm i 6-u kolumnami wdarł się na wały (24 grudnia 1790). Stracił 4.000 zabitych i 6.000 rannych, ale Turków wyrżnął 26.000, do niewoli wziął 7.000, zdobył 265 dział i 347 sztandarów.

Tak więc pomimo bezczynności Austryaków, ubezwładnionych przez konwencyę reichenbachską, Katarzyna mogła od-

---

Później (w r. 1790) poseł pruski hr. Goltz, usiłując docisnąć się do Potiomkina, nie znajdował żadnego sposobu do przekupienia «tego człowieka, który posiada wszystko, czegoby zapragnąć można było».

[1]) Wyrażenia tego użyła w liście do Potiomkina.

rzucić pośrednictwo Prus i Anglii do układów o pokój na zasadzie stanu rzeczy przedwojennego (w marcu 1791). Jej poseł w Londynie Siemion Woroncow zapowiedział wręcz ministrowi angielskiemu [1]), że się odwoła do opinii publicznej przeciwko wojennej polityce gabinetu, jakoż dużo przyczynił się do porażki Pitta przez rozmowy swoje z Foxem i Burkem, przez podburzanie dziennikarzy i wydawanie broszór. Drugi poseł jej Alopeus, w Berlinie obrabiał ministrów pruskich. Sułtan Selim III tracił głowę, gdy wysłany przez niego do Berlina poseł nadzwyczajny otrzymał od Fryderyka Wilhelma tylko rady i morały, a wojsko w obozach i lud w Konstantynopolu złorzeczyły zdradzie Prusaków. Za niedostarczenie odsieczy Izmaiłowi poniósł karę śmierci w Szumli w. wezyr Szeryf Hassan; następcą jego został energiczny Jussuf pasza; ten usilnie pracował nad powiększeniem sił czynnych do 150.000, a dowiedziawszy się o porażce seraskiera Rumelii (Ahmeta) pod Maczynem (9 lipca) i o powrocie zwycięzcy jego Repnina za Dunaj, chciał przeprawić się w ślad za nim na brzeg północny: ale otrzymał ze Stambułu rozkaz zawierania pokoju na jakichbądź warunkach. Zawarł też niezwłocznie (11 sierpnia) 6-miesięczne zawieszenie broni w Galaczu, przyjąwszy podyktowane przez Repnina punkty przedugodne. Sułtana do ustępstw nagliły niepomyślne wiadomości nadchodzące z Kaukazu [2]), straszny pożar w Konstantynopolu i krzyki tłumów zrozpaczonych.

Niezadowolony był wszakże Potiomkin z warunków, które niweczyły jego marzenie o Dacyi, albo przynajmniej o księstwie udzielnem w Mołdawii. Przyjechawszy z Petersburga [3]) na 5-ty dzień po zawarciu rozejmu, złajał Repnina (swego zastępcę), ale przy układach o traktat pokoju musiał trzymać się jego pun-

---

[1]) Spraw zagranicznych księciu Leeds.

[2]) Mianowicie pojmanie szeika Mansura w niewolę i utrata miasta Anapy, zdobytego przez gen. Jana Gudowicza, czego następstwem było poddanie się Czerkiesów, szachmata dagiestańskiego i hana derbeńskiego pod opiekę albo pod władzę Rosyi.

[3]) Podczas ostatniego swego pobytu w Petersburgu od marca do 5-go sierpnia 1791 nie mógł obalić Platona Zubowa i odczuł osłabienie swoich wpływów, chociaż otrzymał wypłatę 850 tysięcy rubli na marnotrawne bankiety.

któw przedugodnych, ponieważ nie uzyskał od Katarzyny upoważnienia do zmian upragnionych. Zgryziony zachorował na febrę mołdawską, chciał dojechać do ulubionego Nikołajewa, lecz w drodze umarł na stepie (16 paźdz.). **Traktat** został zawarty przez zesłanego z Petersburga Bezborodkę w **Jassach** d. 29 grudnia 1791, 9 stycznia 1792 r. Rosya zyskała całą ziemię Oczakowską do Dniestru, ubezpieczenie kraju kubańskiego od napadów Tatarów kaukazkich, rozszerzenie wpływów swoich poza góry Kaukazu, opiekę nad Mołdawią i Multanami, zatwierdzenie ponowne dawnych traktatów; Turcya zaś utrzymała się w posiadaniu półwyspu Bałkańskiego. «Projekt grecki» nie dał się urzeczywistnić; deputacya powstańców greckich, przysłana do imperatorowej, była wprawdzie przedstawiona 12-letniemu w. księciu Konstantemu i złożyła mu hołd poddańczy, ale pomocy żadnej nie otrzymała.

Za ten zawód i za nadmierne wysilenia wojenne Katarzyna miała wziąć sobie wynagrodzenie w Polsce podług planów, omawianych w ciągu lat kilku z Potiomkinem [1]).

§ **3.** *a)* W Warszawie **Sejm Czteroletni** czyli **Wielki,** zagajony d. 6 października 1788 r., rozpoczynał obrady swoje w drugim roku wojny austro-rosyjsko-tureckiej, kiedy się wytworzyło przeciwne dwom dworom cesarskim przymierze angielsko-holendersko-pruskie. Tym sposobem rozerwała się obręcz, która dotychczas Polskę ściskała w czasie, gdy do izby poselskiej przybyło wielu ziemian, przeniknionych prądem patryotyzmu Staszycowskiego, z instrukcyami od sejmików, domagającemi się reformy urządzeń państwowych i «aukcyi» czyli powiększenia wojska. Jak tylko spisano akt konfederacyi przy królu [2]) i zamianowano marszałków: Małachowskiego Stanisława dla Korony, Kazimierza Nestora Sapiehę dla Litwy — wnet poseł pruski Bucholz doręczył im deklaracyę swego pana, Fryderyka

[1]) Plan rozbioru Polski, przesłany w listopadzie 1789 r. przez Potiomkina, był przedmiotem przychylnej decyzyi Katarzyny w listach jej z dnia 2 grudnia 1789 r., 6 lutego i 30 września 1790; były też wydawane zarządzenia przygotowawcze; wykonanie jednak stanowcze nastąpić miało po ukończeniu wojny tureckiej, gdy armia rosyjska będzie wracała przez ziemie polskie.

[2]) Dla usunięcia liberum veto i przedłużenia obrad poza termin 6-cio tygodniowy, obowiązujący dla sejmów wolnych.

Wilhelma II, w której ten zapowiada swój opór przeciwko zamierzonemu przymierzu Polski z Rosyą, ofiaruje natomiast swój alians i przyzwolenie na aukcyę wojska. Odczytana na posiedzeniu 13 października [1]) deklaracya ta sprawiła potężne wrażenie: izba domagała się wydrukowania jej, około 50 posłów pospieszyło złożyć wizytę Bucholzowi, Warszawa napełniła się roztrząsaniami nadzwyczajnej nowiny, która wróżyła istny przewrót w całem życiu publicznem kraju. Wszak od lat tylu przyzwyczaił się Polak widzieć rosyjskich żołnierzy, stojących na warcie po ulicach miast i rozkwaterowanych po wielu wsiach swobodnie; słyszał częste utyskiwania na ich gwałty i nadużycia bezkarne; dowiadywał się o przemarszach całych pułków przez Wołyń, Ukrainę i Podole do Turcyi, o zabieraniu podwód, prowiantów i furażów darmo, lub za niedostateczną zapłatą, o założonej w Berdyczowie stacyi werbunkowej, gdzie ubierano młodzież polską w rosyjskie mundury, musztrowano i stamtąd odsyłano do obozu rosyjskiego w Mohylowie. Udało się raz kawaleryi narodowej zatrzymać jedną zwerbowaną gromadę (200 ludzi); do obliczania należności za podwody i furaże były wysadzone komisye prowiantowe z ziemian wołyńskich, ukraińskich i podolskich; król wysyłał skargi do wodzów rosyjskich; ale to wszystko nie wiele znaczyło w porównaniu z ogromem strat i dokuczliwości. Łatwą przeto do zrozumienia jest radość z przyjaznych oświadczeń Prusaka, spadkobiercy wroga, Fryderyka II.

A jednak radość ta nie była powszechną, ani jednomyślną. Sejm został zwołany i skonfederowany jedynie w celu zawarcia aliansu z imperatorową Katarzyną II wedle wskazówek, udzielanych przez jej ambasadora, Stackelberga, a miał być kierowany przez dwa stronnictwa rosyjskie.

Na czele jednego stał **król** Stanisław August, który na naradach przedsejmowych oświadczył wyraźnie Małachowskiemu: «ja nie rozłączę się ze Stackelbergiem». Toć w roku zeszłym, jeszcze w przewidywaniu wojny tureckiej, podał on Katarzynie

[1]) Było to posiedzenie 4-te podług numeracyi bieżącej, ale pierwsze w porządku obradowania, ponieważ trzy poprzednie zeszły na formalnościach i obrzędach ceremonialnych. Małachowski, zawiadomiwszy izbę o wizycie posła pruskiego, zaraz kazał czytać otrzymaną od niego «w dniu dzisiejszym» deklaracyę.

na galerze pod Kaniowem [1]) swoje «Życzenia Królewskie», aby raczyła przyjąć 25-tysięczny korpus posiłkowy polski, zamawiając za to pieniężny datek dla siebie i Mołdawię z dostępem do morza Czarnego przez Akierman dla Polski. Katarzyna życzeniom takim czynić zadość nie chciała, lecz traktat obronny czyli odporny z Polską zawrzeć poleciła [2]). Stanisław August uległ jej woli bez żadnych targów, a w sejmie przewodzić miał nadzieję przez liczny zastęp swoich krewnych, dworaków i różnego rodzaju służalców.

Drugie stronnictwo rosyjskie składało się z klienteli dwu ambitnych magnatów: **Ksawerego Branickiego,** hetmana w. kor., który w Kijowie i Kaniowie zwał się Rosyaninem (je suis Russe), przez żonę należał do rodziny Potiomkina [3]), długo przesiadywał w jego obozie pod Oczakowem, harcując z kozakami jako ochotnik, oraz **Szczęsnego Potockiego,** generała artyleryi koronnej, który mniemał, że posiadał nadzwyczajny szacunek u imperatorowej, ponieważ w Kijowie i w Kaniowie był przyjmowany z wyróżnieniem; na tem mniemaniu fundował swoje marzenia, rzekomo republikanckie, a właściwie oligarchiczne

[1]) Patrz Hist. Nowoż. t. II, str. 561, koniec § 173.

[2]) Na galerze Katarzyna nie czytała memoryału Stanisława Augusta; zajęła się nim dopiero po powrocie ze swej podróży i oceniła wcale nie przychylnie. Widziała w nim «sztuczkę», zmierzającą do powiększenia władzy przez komenderowanie korpusem posiłkowym i zgadzała się tylko przyjąć 12.000 pod komendę rosyjskich generałów. Moldawii do rz. Seretu przyznać Polsce wzbraniała się, ponieważ Chocim przyrzekła Józefowi II i «Dacya» byłaby rozćwiertowana. Ostatecznie kazała zawrzeć przymierze obronne niby dla zabezpieczenia Polski od nieprzyjaznych zaczepek Turcyi. Stackelberg zawiadomił o tem Bucholza 27 sierpnia, zapewniając, że przymierze to nie będzie dla Prus szkodliwem. Raport Bucholza stał się powodem dla Fryderyka Wilhelma do przesłania sejmowi polskiemu powyższej deklaracyi.

[3]) Aleksandra Wasilówna hr. Branicka nosiła przed ślubem nazwisko Engelhardt, jako jedna z 4-ch córek siostry Potiomkina Marty, doznawała jednak względów wyższych ponad taki stopień pokrewieństwa, albowiem Potiomkin wezwał ją do Jass w ostatniej chorobie i na jej ręku umarł, a nadto uznaną była za siostrzenicę samej imperatorowej, miała najwyższą rangę damy dworskiej (stats-dama) i wstęgę orderu św. Katarzyny, zajmowała w 1792 r. pokoje po Potiomkinie, przyległe do apartamentu imperatorowej, a w 1795 r. otrzymała od niej na własność kupiony od Szuwałowów pałac nad Mojką z całem umeblowaniem.

i bez ogródek wygłaszał publicznie swoje «przywiązanie do imperatorowej, swoją chęć służenia wielkiej monarchini». Obadwaj doręczyli Potiomkinowi swój projekt aliansu polsko-rosyjskiego, przeciwko Turcyi, w którym nie żądali żadnych korzyści, ani nabytków dla Polski, obiecywali zaś posiłkowanie armii rosyjskiej większemi siłami, jeżeli imperatorowa pozwoli im zawiązywać konfederacye nie w Warszawie przy królu, ale po województwach pod ich przewodnictwem i da pieniędzy na zaciągi żołnierza; na Stanisława Augusta rzucali podejrzenie, że jego projekt przyniósłby mu powiększenie władzy (1787). Katarzyna nie zgodziła się na takie buntownicze konfederacye; podsycała jednakże zapał Potockiego komplementami w reskryptach, do niego adresowanych, darem szpady i epoletów brylantowych (w styczniu 1788), wreszcie i dużym datkiem pieniężnym, 20 tysięcy dukatów (w sierpniu 1788). Świadczył on tedy gorliwe usługi generałom rosyjskim, jako posiadacz ogromnych dóbr, Tulczyna, Humańszczyzny, Brahiłowa [1]), a jeszcze bardziej jako regimentarz wojska koronnego partyi ukraińskiej, strzegący granicy polskiej od Dniestru do rz. Suchy. Przybył na sejm nie jako senator, bo przed sejmikami zrzekł się urzędu wojewody, kupując od Brühla generalstwo artyleryi koronnej, lecz jako poseł województwa bracławskiego — obrany jednomyślnie, albowiem u szlachty zdobył sobie opinię cnotliwego obywatela dopłatą pewnej sumy na furaże, której skarb nie dostarczył wojsku i ułudnym napisem na frontonie pałacu tulczyńskiego [2]).

---

[1]) Obejmowały te dobra 3,000.000 morgów ziemi ze 130 tysiącami osadników pańszczyźnianych; czyniły dochodu najmniej 3 miliony złotych; dwór w Tulczynie składał się z 400 osób, a więc był liczniejszy od królewskiego. Dostawiał Potocki do obozu rosyjskiego duże partye zboża, np. 50.000 czetwerti, a płacono mu niezwykle wysoką cenę, po 24 złp. za czetwert.

[2]) Skarb wydał 54.000 złp. na żywność i furaże, Potocki zaś 180 tysięcy czyli 10 tysięcy dukatów z powodu nieurodzajów i przemarszu wojska rosyjskiego «prawie bezpłatnie żyjącego». Poprzednio w 1784 zrobił dar dla Rzplitej z 24 armat polowych (trzyfuntowych) z zaprzęgiem, co stanowiło wydatek około 74.000 złp. Ofiarował się też utrzymywać na własnym koszcie, ubraniu i uzbrojeniu 400 piechoty, ale to była ofiara pozorna, gdyż ten «regiment imienia Potockich» nie był oddany pod rozkazy Departamentu wojskowego, pozostawał więc pod dowództwem ofiarodawcy; a jednak jego synowie i krewniacy, nawet małoletni, otrzymywali rangi

Branicki zasiadał na sejmie jako minister hetman [1]), a w izbie poselskiej miał wielu przyjaciół, których zjednywał tęgą pijatyką i pozorną serdecznością. Obadwaj byli wrogami Stanisława Augusta; on wszakże, wiedząc o tem, przymilał się do nich. Wszyscy trzej zresztą nie byli zdolni do walki otwartej i samorzutnej, ukrywali swoje zamiary w obłudnych wyrazach, kierowali swymi stronnikami przeważnie zapomocą zmowy sekretnej, usiłując udaremniać lub wypaczać niemiłe sobie wnioski przez wtrącanie innych kwestyj, przez liczne i długie mowy opozycyjne, przez odraczanie sesyj, z czego wynikało przewlekanie obrad [2]).

Deklaracya pruska nabawiła wielkiego frasunku oba stronnictwa rosyjskie. Stanisław August, wyzyskując przywileje tronu, potrafił wstrzymać obrady nad nią przez cały tydzień. Dopiero 20 października zanotowano odpowiedź z wynurzeniem wdzięczności, poczem natychmiast Walewski, wojewoda sieradzki, upomniał się o czytanie swego wniosku co do aukcyi wojska. Gdy sekretarz sejmowy wymówił proponowaną przez niego liczbę «**sto tysięcy**», ozwał się ogromny okrzyk: «Zgoda!» i na pytanie marszałka powtórzył się jeszcze dwa razy. Ta jednomyślna uchwała stała się odrazu prawem. Wobec powszechnego zapału Stanisław August wyraził swą radość «kochanemu, ulubionemu narodowi» w czułej przemowie, a senat i posłowie ruszyli całować rękę pańską.

Po tej pierwszej wysnuło się pasmo innych niespodzianek.

Oto jeden z siedmiu Potockich, zasiadających w sejmie, Stanisław wystąpił z wnioskiem, aby zarząd przyszłej stutysięcznej armii powierzyć wybranej z sejmu **Komisyi Wojskowej** (na wzór tej jaka istniała w latach 1765—1776), a znieść Departament Wojskowy Rady Nieustającej, który dotychczas w ciągu lat 12 tu wojskiem rządził. Przeciwko temu występo-

---

oficerskie za patentami królewskimi. Na pałacu tulczyńskim napis opiewał: «Oby wolnych i cnotliwych był zawsze mieszkaniem».

[1]) Dopiero od 20 grudnia 1788, gdy przyjechał do Warszawy z pod Oczakowa.

[2]) Dziś nazywamy «obstrukcyą» takie tamowanie obrad w parlamentach: angielskim, austryackim, węgierskim, z tą wszakże różnicą, że bywa zapowiadana jawnie bez obłudy przez kluby parlamentarne.

wali liczni mówcy ze stronnictwa dworskiego, ale słyszeli nieraz pomruki i sykanie, lub śmiech szyderczy z galeryi, na której tłoczyła się publiczność (czyli t. zw. arbitrowie); mowy zaś pogromców Departamentu były oklaskiwane; gdy przyszło do głosowania (3 listop.), które ciągnęło się od południa do godziny 4 zrana, oświadczyło się za Departamentem głośno 149, a za Komisyą 114 osób: ale kilku posłów zażądało głosowania tajnego, przez kartki, wrzucane do urn za parawanem, i wówczas po obliczeniu kartek okazała się większość 18 głosów przeciwko Departamentowi. Warszawa okazała najżywszą radość z takiego wypadku: mężczyzni ściskali się, winszując sobie wzajemnie; kobiety płakały ze wzruszenia; Szczęsnemu Potockiemu przed pałacem rzucali jego stronnicy poodpruwane z ubrania «barwy przyjacielskie». Komisya Wojskowa Obojga Narodów została zorganizowana i rozpoczęła urzędowanie swoje d. 21 grudnia 1788 r. pod prezydencyą hetmana Branickiego na pierwszy kwartał; potem z kolei prezydować mieli inni hetmani.

Stackelberg ujrzał się nagle osamotnionym na pokojach zamkowych i w swoich salonach, a słysząc nowe wnioski o sejmie «gotowym», czyli nieustannie trwającym i o wydaleniu wojsk cudzoziemskich z ziem Rzpltej, wystosował do sejmu notę (5 listopada) z przestrogą, że imperatorowa cofnie przyjaźń swoją przy najmniejszej zmianie formy rządu, zagwarantowanej traktatami. Groźba ta wywołała wielkie oburzenie, którego nie zdołał uspokoić «ojcowskiem» przemówieniem Stanisław August, ani «skracaniem» sesyi, ani odraczaniem posiedzeń na dni kilka. Sejm, obalając drugi Departament, Interesów Cudzoziemskich, utworzył wybraną również ze swego łona **Deputacyę Spraw Zagranicznych** i wymógł na królu mianowanie posłów za granicę[1]) (9 grudnia).

Nareszcie zaraz po pauzie świątecznej zabrano się do obalenia całej Rady Nieustającej. Stackelberg domagał się od Sta-

[1]) Wyznaczeni: do Berlina ks. Józ. Czartoryski, do Wiednia Wojna, do Londynu Bukaty, do Paryża Oraczewski, do Konstantynopola Piotr Potocki starosta szczyrzecki, do Hagi ks. M. Ogiński, do Sztokholmu Potocki starosta tłumacki, do Kopenhagi Rzewuski, a potem Ankwicz, do Madrytu Tadeusz Morski. W Petersburgu pozostawał dawniejszy rezydent Deboli i w Rzymie X. Antici.

nisława Augusta kroków stanowczych: zerwania sejmu przez opuszczenie sali, a następnie opuszczenie Warszawy z całem stronnictwem swojem i z gwardyami, żeby w Dubnie, Kamieńcu lub Tulczynie zawiązać inną konfederacyę pod osłoną wojsk rosyjskich. Daremnie! Przy zamknięciu rozpraw głosowanie jawne wydało tylko 11 głosów za utrzymaniem, a 120 za zniesieniem Rady Nieustającej (19 stycznia 1789). Znaczyło to, że **Polacy uznają się za naród niepodległy** [1]). Komisya Wojskowa wydała rozkaz nie wpuszczania komend rosyjskich przez granicę; Deputacya Spraw Zagranicznych żądała od rządów cesarskich uprzątnięcia magazynów i kwater żołnierskich z ziemi polskiej. Austryacy, operujący pod Chocimem, spełnili to żądanie natychmiast; Rosyanie wzbraniali się, dopóki nie przynagliła ich interwencya pruska.

W ciągu tej 3-miesięcznej walki Fryderyk Wilhelm II wyświadczył Polakom drogocenne przysługi, oprócz bowiem pierwszej deklaracyi z d. 12 października, nadesłał drugą 19-go listopada po zniesieniu Departamentu Wojskowego, przyznającą sejmowi prawo wszelkich ulepszeń i reform w rządzie swojego kraju, a gwarancyi z r. 1775 nadającą takie tylko znaczenie, że obowiązuje go do bronienia niepodległości Rzpltej; obiecywał nawet swoją sprzymierzeńczą pomoc i zawiadamiał o podaniu noty dworowi rosyjskiemu z żądaniem wyprowadzenia wojsk i magazynów. Rzeczywiście, posłowie pruscy w Warszawie i w Petersburgu żądanie takie oświadczyli dobitnie i popierali ponawiane kilka razy domagania się sejmu tak skutecznie, że Katarzyna uległa naciskowi przez obawę trzeciej wojny, mając do czynienia ze Szwecyą i Turcyą. Z wiosną tedy 1789 roku Polska pozbyła się wojsk rosyjskich po 25-letnim ich pobycie.

Przysłany z Berlina do pomocy Bucholzowi, a potem następcą jego mianowany poseł markiz Lucchesini zapewniał, że Fryderyk Wilhelm powoduje się jedynie szlachetnością swego rycerskiego charakteru i zacnemi zasadami swojej polityki. Wierzyć temu nie należało, bo jednocześnie ów rycerski król

[1]) Dokładne i formalne określenie samowładności i niepodległości narodowej dokonało się d. 8 stycznia 1791 i wpisane zostało do Księgi Praw p. t. «Prawa kardynalne niewzruszone« (Volumina Legum IX, str. 203—204, szczególnie w art. 7-mym).

sam w rozmowach z dyplomatami rosyjskimi w Berlinie i przez posłów swoich w Petersburgu ofiarował swoją przyjaźń Rosyi, jeśli mu przyznanym będzie charakter medyatora, czyli pośrednika w układach z Turcyą i Szwecyą, lub jeśli zerwanem zostanie przymierze rosyjsko-austryackie, a natomiast wróci przymierze rosyjsko-pruskie z r. 1764. Ale Katarzyna, odpowiadając komplementami na komplementy, pośrednictwa nie przyjmowała i wtrącaniem się w jej sprawy uraziła się głęboko. Więc Lucchesini coraz usilniej skarbił przyjaźń Polaków i nie przeszkadzał im w pracy nad reformami.

Wśród większości sejmowej, która obaliła Radę Nieustającą, wytworzyła się gromadka zwolenników pruskiego przymierza. Na jej czele stanął **Ignacy Potocki,** nadworny marszałek W. Ks. Litewskiego, mąż nieposzlakowanej uczciwości, do poświęceń skłonny, mający w głowie najwięcej pomysłów, a najmniej przesądów, w umiejętnościach politycznych wykształcony teoretycznie, do budowania systematów prawa państwowego pochopny, ale dla braku praktyki w czynności administracyjne, wojskowe i dyplomatyczne niewprawny. Popierał ją zwykle marszałek sejmowy i konfederacyi koronnej **Stanisław Małachowski,** zwany Arystydesem polskim, niezachwianej prawości, brat kanclerza Jacka Małachowskiego, stronnika Rosyi; prezydował on w Deputacyi do Spraw Zagranicznych, ale nie mając doświadczenia w dyplomacyi, nie umiał przenikać przewrotnych intryg i łatwo uwierzył zapewnieniom o wspaniałomyślności Fryderyka Wilhelma II [1]). Olśniewał ich widomy na oko skutek

[1]) Przeciwnicy nazywali tę gromadkę, a nawet i całą większość sejmową stronnictwem pruskiem — niesłusznie i niewłaściwie, gdy nikt w niej nie brał pensyi od Lucchesiniego i nie zobowiązywał się do służenia królowi pruskiemu. Właściwszą jest nazwa stronnictwa patryotycznego, nadawana przez arbitrów i rozpowszechniona w Warszawie między ludem, tak, że lokaje i stangreci wołali przy natłoku karet: «Czekaj, ja lepszy, bo ja patryotyczny, a tyś pieczeniarski» (pieczeniarzami przezywano wówczas tych, którzy chodzili do stołu, utrzymywanego na zamku, u marszałka nadwornego Aleksandrowicza na 60 nakryć dla posłów sejmowych). Nie była nawet stronnictwem owa większość, ponieważ nie była przez nikogo zorganizowana i od nikogo nie mogła się spodziewać ani urzędów, ani starostw, ani pieniędzy. Najwłaściwszą zaś dla niej byłaby nazwa zwolenników reformy państwowej, ponieważ wchodzili do niej członkowie wedle swego przekonania o pożytku lub szkodliwości tej lub owej reformy poszczególnej.

interwencyi pruskiej — wyzwolenie kraju od postojów i przechodów wojsk rosyjskich, a w następstwie zniweczenie zamiarów Potiomkina, co do zaboru województw południowych, które pragnął przyłączyć do swojej wymarzonej Dacyi.

Zmierzał Potiomkin do swego celu kilku drogami: najprzód przez plan konfederacyj wojewódzkich, ułożony spólnie z Branickim i Szczęsnym Potockim, a gdy się ten plan nie udał i konfederacya sejmowa przybrała nieprzyjaźną względem Rosyi postawę, to przez wskrzeszenie wrogiej Polakom kozaczyzny i hajdamactwa. Już wydany był ukaz imperatorowej, zabraniający jej wojskom wchodzenia do Polski, gdy Potiomkin, wyjeżdżając do Petersburga, kazał wysłać lekkokonny pułk chersoński do swojej Smilańszczyzny [1]); pułk ten prowadził wozy naładowane bronią. Powstał popłoch pomiędzy szlachtą województw ukraińskich i Wołynia, że się gotuje nowa koliszczyzna i rzeź [2]), ponieważ mnożyły się doniesienia o podburzaniu chłopów do buntu przeciwko panom przez markietanów armii rosyjskiej, przez filiponów, popów dyzunickich i tajemnie uwijających się wichrzycieli, którzy rozdawali pieniądze, «po 2, po 4, aż do 10 tysięcy złp.» Sejm stłumił w zarodku tę agitacyę, nakazując sądom grodzkim zebrać się natychmiast na posiedzenia nadzwyczajne (extrakadencye), wysyłając z okolic Warszawy 2.500 konnicy na wzmocnienienie straży granicznej i wyznaczając deputacyę do zbadania sprawy oskarzonych o bunty. Sądy skazały na śmierć kilkadziesiąt osób w Dubnie, Łucku, Krzemieńcu i Żytomierzu [3]); komenda polska stoczyła potyczkę z od-

---

[1]) Dobra Smiłę kupił Potiomkin za 12 mil. złp. od Ksawerego Lubomirskiego; skupował też i mniejsze majątki np. Orłowskiego; ogółem nabył w Polsce obszar zamieszkały przez 70.000 «dusz» chłopskich gdy w Rosyi miał tylko 6.000 dusz.

[2]) Jak humańska z r. 1768, ob. Hist. Nowoż. t. II, § 171, str. 534.

[3]) W tej liczbie było dwu księży unickich, Benderowski i Borkowski, jeden markietan, zresztą sami chłopi. Sama Katarzyna nie popierała projektu hajdamackiego i była przekonaną, że Polacy «powiesili niewinnych markietanów», ale Potiomkin odzywał się do posła pruskiego (d. 27 lutego 1789) z zamiarem «zrujnowania w krótkim bardzo czasie panów polskich», liczył na przyłączenie się 20 tysięcy chłopów do wojska rosyjskiego, miał reskrypt imperatorowej z dnia 6 lipca 1789 r. upoważniający go do sprowadzenia karabinów z Tuły i armat z Brańska lub Ekaterynosławia, na-

działem pułku ekateryńskiego huzarów, który chciał wkroczyć przez granicę; pułk chersoński został wyprowadzony ze Smiły na skutek noty sejmowej i depesz Stackelberga; nawet imperatorowa kazała przeprowadzić śledztwo w tym pułku o naruszenie jej zakazu. Sam Potiomkin, chociaż w Petersburgu w poufałej rozmowie z posłem pruskim [1]) oburzał się na Polaków, nazywał ich nędzarzami (gueux), jednakże wróciwszy do armii, udawał przyjaźń, jako obywatel (indygena) polski tak dalece, że ofiarował 12 armat dla wojska polskiego.

Z tej sprawy buntów wywiązała się druga, wielce drażliwa: uwięzienie **Wiktora Sadkowskiego**. Był to wychowaniec akademii duchownej kijowskiej, potem przyboczny «namiestnik» znanego nam Jerzego Konińskiego, następnie kapelan ambasady rosyjskiej w Warszawie, nareszcie od r. 1785 archimandryta dyzunickiego Trojeckiego monasteru w Słucku, wyświęcony zarazem na biskupa perejasławskiego i na koadjutora metropolii kijowskiej, prawosławnej. Godności te otrzymał od Najśw. Synodu petersburskiego bez wiedzy tak króla polskiego jak kollatora swego, właściciela Słucka, Karola ks. Radziwiłła: więc też nie dbając o nich, żądał od podwładnego sobie duchowieństwa przysięgi na posłuszeństwo imperatorowej, «nie oszczędzając życia do ostatniej kropli krwi»; do nauczania ludu przepisał «sokraszczennyj katiechisis», zalecający poddaństwo monarchom rosyjskim; w modlitwach cerkiewnych kazał wyliczać rodzinę Cesarsko-Rosyjską i błagać błogosławieństwa Bożego dla wojsk rosyjskich w wojnie tureckiej, a po zdobyciu Oczakowa zarządził odprawienie nabożeństw dziękczynnych «z przyklękaniem» — jednem słowem, rządził swoją nową i nieznaną rządom polskim dyecezyą, jak rządziłby Rosyanin w państwie Rosyjskiem. Na wezwanie Stackelberga przyjeżdżał wprawdzie do Warszawy, lecz podanej mu przez ministrów «obietnicy» na wykonywanie 24 artykułów wiernego poddaństwa nie przyjął, a mimo to otrzymał przywilej od usłużnego Stanisława Augusta (1786), któremu przysięgę swoją złożył dopiero po zjeździe kaniowskim na rozkaz imperatorowej (18 maja

---

reszcie otrzymał d. 10 stycznia (s. s.) 1790 r. tytuł «wielkiego hetmana wojsk Naszych kozackich Ekaterynosławskich i Czarnomorskich».

[1]) Baronem Kellerem d. 27 lutego 1789 r

1789 r.) w Tulczynie, ale i wówczas nie podpisał «obietnicy». Miał władzę duchowną pierwotnie nad 94 cerkwiami w okolicach Słucka, Pińska i Supraśla, w roku zaś 1788 wybrał się na Ukrainę, objechał Smilańszczyznę i naddnieprzańskie monastery i pozyskał dwa razy więcej parafii. Atoli zwoływanie popów i tajemnicze rozmowy ściągnęły na niego podejrzenie, że poduszcza do wzniecania buntów chłopskich, jak przed 20 laty czynił Melchizedech Jaworski. Gdy takie ostrzeżenie nadeszło od Karola Radziwiłła «Panie Kochanku», marszałek sejmowy wydał rozkaz aresztu i Sadkowski razem ze swymi kilkunastu domownikami został przywieziony do Warszawy, osadzony w pałacu Rzeczypospolitej Krasińskich zwanym, badany przez deputacyę sejmową, obwiniony «o niewierność ku Rzpltej i o przestępstwa przeciw prawom krajowym», nareszcie wysłany do fortecy Częstochowskiej. Katarzyna nie wystąpiła w jego obronie, Stackelbergowi kazała siedzieć cicho, a nawet odwołała ukazy Synodu o modłach za powodzenie jej oręża w wojnach tureckiej i szwedzkiej.

Rzecz prosta, że dumna imperatorowa, która nie ceniła ani korony, ani życia swego bez godności [1]), pohamowała swój gniew jedynie przez obawę nowej wojny z Prusami. Ignacy Potocki i Małachowski rozumieli to: więc chętnie przykładali się do ściślejszego przymierza z możnym protektorem, udzielając swojego poparcia zapalonej wymowie Lucchesiniego. Stanisław August pisywał lamentujące listy do Katarzyny, obiecywał, że przeszkadzać będzie aliansowi pruskiemu, nie szczędził przestróg i rad «ojcowskich» w przemowach z tronu: mimo to sejm upoważnił Deputacyę Spraw Zagranicznych do zawarcia traktatu, proponowanego w imieniu Fryderyka Wilhelma II. Jakoż d. 29 marca 1790 r. został podpisany w Warszawie przez 8-u pełnomocników króla i Stanów Rzpltej polskiej, oraz przez Lucchesiniego, jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Prus **traktat wieczysty przymierza odpornego** z po-

[1]) W liście do Potiomkina odrzuca jego radę zbliżenia się do Prus w takich wyrazach: «Niema kwestyi, że piszesz z gorliwości, lecz gdy ja uczyniłam wszystko co możliwe, to niepodobna zdaje się, żądać więcej po mnie, nie uchybiając godności, a bez niej niepotrzeba mi ani życia, ani korony!» (Сборникъ, t. XLI, s. 2).

ręczeniem wzajemnem całości terytoryum i posiłków w razie napaści ze strony jakiegokolwiek obcego mocarstwa, mianowicie: Prusy dostarczyć miały Polsce w ciągu dwu miesięcy 14.000 piechoty i 4.000 jazdy, Polska zaś 4.000 piechoty i 8.000 jazdy Prusom; gdyby zaszła większa potrzeba, to obowiązane były powiększyć wojsko posiłkowe do 30-tu, a Polska do 20 tu tysięcy, a w wypadku ostatecznego niebezpieczeństwa, sprzymierzeńcy mieli wzajemnie wysłać na ratunek całą swoją rozporządzalną siłę zbrojną. Układy o handel i spory graniczne odłożono do polubownego porozumienia w późniejszym czasie.

Był to wypadek pomyślny i radosny: Polska zyskiwała formalne, urzędowe uznanie swojej niepodległości i najdogodniejsze warunki pomocy przeciwko napastnikom, wstępowała do grona państw europejskich jako jednostka równouprawniona z niemi. Posłowie holenderski i angielski (de Reeder i Hailes) konferowali z Deputacyą Spraw Zagranicznych ofiarując przymierze swoich rządów i gwarancyę do traktatu handlowego; Pitt zaprosił Ogińskiego, posła polskiego w Hadze do Londynu na podobną konferencyę w kwestyach handlu Polski z Anglią; Porta przyjęła z honorami Piotra Potockiego, starostę szczerzeckiego, wysłanego w poselstwie nadzwyczajnem, i układała się z nim o traktat sprzymierzeńczy; poseł szwedzki hr. Engeström udzielał wiadomości o czynach i zamiarach Gustawa III; przyjechał markiz Marie de Sainte Croix Descorches w charakterze ministra francuskiego; ukazała się i dawno niewidziana w Warszawie chorągiew hiszpańska nad pałacem, zajętym przez hrabiego Yriarte. Te widome zewnętrzne zjawiska świadczyły, że Polska przyjętą została do liczby państw samoistnych w Europie.

Ale, żeby się utrzymać na tem zaszczytnem, a tak szczęśliwie osiągnionem stanowisku międzynarodowem powinna była wytworzyć wewnętrzną siłę, któraby ją uzdolniła do wypłacania się za wszelkie otrzymane usługi wzajemnemi równej wartości usługami, bezsilność bowiem ściągnąć musiała na nią dawne klęski przemocy sąsiadów.

b) Stutysięczna, zorganizowana należycie i wyćwiczona umiejętnie armia wystarczyłaby zapewne wówczas do bronienia samoistności i godności narodowej. Ale, żeby ją stworzyć trzeba

było obmyśleć, uchwalić i wykonać wiele praw, któreby zreformowały do głębi, do fundamentów przestarzałą, zmurszałą budowę państwową.

Potrzebę reform uczuło całe społeczeństwo. Kto tylko zdolny był myśli swoje wypowiadać, każdy rozprawiał, albo drukiem je ogłaszał w czasopismach, książkach, broszurach lub ulotnych arkuszach i kartkach. W ciągu lat trzech mnożyły się setkami rozprawy, projekty, odezwy, mowy, satyry, wiersze, modlitwy, pisane przez szlachtę, mieszczan, a kilka nawet przez chłopów. Powstała literatura polityczna tak obfita i wielostronna, jakiej Polska dotychczas nigdy nie miała. Wyliczać autorów niepodobna tutaj; wymienimy tylko parę najznakomitszych nazwisk. Oprócz Staszyca, który, przysługując się sejmowi radami z oddalenia [1]), wydał drugą książkę p. t. «Przestrogi dla Polski» (1790), odznaczyli się talentem ex-jezuita **Piotr Switkowski,** wydawca «Pamiętnika Historyczno-Politycznego» i **Hugo Kołłątaj,** ksiądz wysoko wykształcony, w sprawie oświaty zasłużony przez przekształcenie zacofanej Akademii Krakowskiej na Szkołę Główną, Koronną czyli Uniwersytet (1782), dzielny pisarz i mówca, a przytem zdolny do działalności praktycznej polityk. Zaraz po otwarciu sejmu w r. 1788 zaczął wydawać «Listy do Stanisława Małachowskiego», w których proponował nie tylko pojedyńcze reformy, ale i całkowity projekt nowego prawa państwowego [2]). Urządził klub polityczny w pałacu radziwiłłowskim do narad w gronie ludzi podobnego sposobu myślenia; członkowie płacili składkę i umawiali się, że zgodnie popierać będą projekty reform; liczba ich doszła do 80-u; pomiędzy nimi znalazło się wielu posłów sejmowych i urzędników wyższych. Dobrał też sobie pomocników gorliwych i zdatnych. W domu jego mieszkał i umarł (w lutym 1791) ksiądz kanonik Franciszek Salezy **Jezierski,** najdowcipniejszy satyryk. Pisma jego, wyszydzające magnatów, szlachtę, wszelkie wady rządu i przesądy społeczeństwa polskiego, były sprzedawane przez roznosicieli na

[1]) Staszyc nie zasiadał w izbie sejmowej, a może ani razu nie był nawet na galeryi arbitrów, gdyż jako nauczyciel dzieci ex-kanclerza Andrzeja Zamoyskiego, ordynata, przebywał w Zwierzyńcu i Zamościu, od początku zaś r. 1790 do 1791 z Zamoyskimi we Włoszech.

[2]) Prawo polityczne narodu polskiego.

ulicach i znajdowały licznych czytelników [1]). Łagodniej władał piórem Franciszek Ksawery **Dmochowski,** autor Sztuki Rymotwórczej i tłómacz Iliady; zawdzięczał Kołłątajowi intratne probostwo i posługiwał mu przy układaniu lub druku pism politycznych. Prawnik **Trębicki** był sekretarzem klubu, a potem jako poseł inflancki, działał w izbie sejmowej. Przeciwnicy mówili z gniewem o «kuźni», czyli «kuźnicy Kołłątajowskiej»; nie mogli jednakże zwyciężyć jej wzmagającego się z dniem każdym wpływu. Nie znajdowali posłuchu u mas najwytworniejsi współbiesiadnicy Stanisława Augusta: szambelan **St. Trembecki,** mistrz mowy polskiej i wiersza lekkiego, ale treścią lichego lub wstrętnego bezwstydem, i zaproszony umyślnie z Heidelberga do Warszawy «książę poetów» **Krasicki.** Ten wyszydził układy z posłem pruskim, porównywając sejmujące stany z organami, na których przygrywa organista Lucchesini; tamten prawił uszczypliwe morały, przykrywając je komplementami i pozornym zapałem patryotycznym — obadwaj bez pożądanego

---

[1]) Tak np. w «Katechizmie o tajemnicach rządu polskiego» (1790 cztery wydania) nazywa Polskę królestwem, bezkrólewiem i rzeczapospolitą, w której panują jakoby trzy stany: król, senat i rycerstwo, a jeden szlachcic. Bo «król jestże szlachcicem? Jest. Senator jestże szlachcicem? Jest. I to jest tajemnica niepojęta rozumem». «Król panujący wszystko powinien rozdawać, a stan jedynowładczy wszystko zabierać». W «Niektórych wyrazach abecadła zebranych» (1791, dwa wydania) ten jest kochany w narodzie «kto daje wiele jeść i pić, kto może sprowadzić na sejmik 3.000 szlachty i jeszcze kto długów narobi i z dłużnikami przewodzi w trybunałach, kto najsilniej wrzeszczy na obradach krajowych, nie mając zdania»... «Piwnica, kuchnia, cukiernia jest tak ułożona dokładnie, że gdyby podobnie była ustanowiona cała Polska w swym rządzie, my bylibyśmy zapewne najpotężniejszym w Europie narodem». Co znaczy wyraz patryotyzm? «Domyślać się należy w w. XVIII, że patryotyzm ma znaczyć wyobrażenie miłości Ojczyzny. Ale... patryotyzm w mojej Ojczyznie nie wydaje się tylko w jakiejś zaraz przyłączonej postaci i przeto: patryota Moskal, patryota Prusak, patryota pieczeniarz, patryota przyjaciel jakiegoś dopiero patryoty, patryota arystokrata». «Arystokraci mają znaczenie w kraju, nabyte niesłusznością tak, jak złodzieje mają dostatki nabyte kradzieżą». Fałszem jest, żeby w szlachcicu krew była czerwona, a w mieszczaninie zielona, głoszą «Jarosza Kutasińskiego Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce» (1790). W «Goworku» (1789 dowodzi, że Polacy będą prawdziwie wolnym i szczęśliwym narodem dopiero wtenczas, kiedy się zrzekną urojonego zaszczytu obioru królów, zaniechają pogardy dla mieszczan i zniosą niewolę chłopa.

skutku [1]). Przyszło wreszcie do tego, że sam Stanisław August, który się przymilał do każdej potęgi, wprowadził Kołłątaja do izby sejmowej, mianując go podkanclerzym (17 maja 1790).

Uchwalanie reform na sejmie w 1788 i 1789 odbywało się z wielkiemi trudnościami, a wykonywanie uchwalonych konstytucyj napotykało jeszcze większe zawady.

Najpierw trzeba było dostarczyć dużo pieniędzy na tworzenie wielkiego wojska: 47,000.000 (zamiast wydatkowanych dotychczas niespełna 11-tu milionów), na żołd, umundurowanie, uzbrojenie i na inne niezbędne jego potrzeby. Rozprawy w tej materyi, przerywane sporami o Radę Nieustającą i o bunty ukraińskie, zabrały przeszło pół roku (od 5 listop. 1788 do 29 maja 1789). Egoizm szlachecki przeraził się żądaniem podatku stałego i wieczystego, który miał uszczuplić intratę z dóbr ziemskich [2]). Zaczęto więc od wezwania wszystkich stanów, aby składały «dobrowolną ofiarę na naglące potrzeby ojczyzny». Na razie posypały się datki w pieniądzach i klejnotach od mężczyzn, dam i dzieci: ale suma ich ogólna wyniosła zaledwo pół miliona złotych. Potem uchwalono zaciągnięcie pożyczki na 10 milionów w kraju: ale urzędnicy Skarbu Koronnego nie znaleźli chętnych do pożyczki kapitalistów na kontraktach czyli głównym jarmarku styczniowym w Dubnie. Skutkiem takiego niepowodzenia pożyczki krajowej sejm polecił poszukiwać pożyczki u bankierów zagranicznych: ale układy w Genui zaciągnęły się na długie miesiące i zakończyły się zerwaniem (w grudniu 1789) [3]). Zaprojektowano i uchwalono podatki od

---

[1]) «Opisanie sejmu teraźniejszego 1 Decembris 1788» bezimiennie wydane przez Krasickiego, «Do moich współziomków» również bezimiennie wydany wiersz Trembeckiego grzeczny, słodzony; ostre sądy o sejmie czteroletnim zawiera późniejszy «List do posłów powracających z Grodna 1793».

[2]) Jeden z senatorów Rzyszczewski, kasztelan lubaczewski, nie wstydził się powiedzieć głośno (28 lutego 1789), że «świętemi są majątki szlacheckie, że tykać ich, choć w nagłych Rzeczypospolitej potrzebach, jak najskromniej należy». Warto przypomnieć, że sejmy dawniejsze uchwalały pobór podatków rozmaitych z dóbr ziemskich zawsze tylko na jeden raz, ponieważ od czasów przywileju Koszyckiego (1374) szlachcic obowiązany był płacić królowi tylko łanowe czyli podymne.

[3]) Układano się z bankierem genueńskim margr. Gentili'm Rossi,

orderów, urzędów i t. p., lecz te nie wiele przynieść mogły dochodu. Zrozumieli nareszcie wszyscy nieuniknioną konieczność nałożenia podatku ziemiańskiego i d. 26 marca 1789 r. jednomyślnym trzykrotnym okrzykiem «zgoda!» ustanowiony został podatek 10-go grosza pod nazwą: «**Ofiara** wieczysta stanu rycerskiego Obojga Narodów na wojsko». Miał być pobierany w ilości 10% od dochodów «stałych i pewnych» z dóbr ziemskich (tj. dziedzicznych szlachty), i 20% z dóbr duchownych. Dochody z lasów, kopalń, fabryk, rękodzieł, handlu, jako niepewne, opodatkowaniu podlegać nie miały.

Wypadło teraz wybadać, ile dochodu czyni każdy majątek czy folwark, żeby obliczyć, ile się należy podatku, a z tych obliczeń ułożyć taryfy poborowe na powiaty i ziemie z całej Korony i W. Xięstwa Litewskiego. Kto wykona tę olbrzymią pracę, gdy Komisye Skarbowe Koronna i Litewska miały dotychczas bardzo małą liczbę «oficyalistów» czyli urzędników? [1]). Sejm postanowił powierzyć ją samym ziemianom i wyznaczył na każdy powiat po 15 osiadłych godnych zaufania osób, ogółem 1.800. Nazwiska ich zostały zaraz spisane i drukiem ogłoszone (30 maja). Tacy «Komisarze 10-go grosza» objeżdżali wszystkie dwory, oglądali gospodarstwo, zapytywali dziedziców lub ich rządców o dochody pod przysięgą i sporządzali akty szacunkowe, z których urzędnicy Komisyj Skarbowych ułożyli taryfy. Czynność ta wykonana została na podziw prędko i gorliwie — w ciągu 4 miesięcy. Ku końcowi roku tego (1789) podatek nowy już wpłynął do kas skarbowych.

Atoli z przerażeniem dowiedziano się, że nie zaspokoi potrzeb, albowiem przynosi tylko 9 milionów na rok. W izbie sejmowej wielu mówców wystąpiło z zarzutami, że szacowano dochody nierzetelnie; Staszyc rozgoryczony napisał w swoich

---

który nie dotrzymał zawartej już umowy, ponieważ otrzymał ostrzegający list od Lucchesiniego, że nie można ufać rządowi polskiemu.

[1]) Rządzili i sądzili w Komisyach Skarbowych obierani przez sejm komisarze pod prezydencyą podskarbiego Wielkiego lub nadwornego w komplecie najmniej 5-ciu osób; pracę piśmienną i rachunkową dla nich wykonywali w Warszawie, pisarz, 6-ciu regentów, superintendent Kasy generalnej i kontraregestrant, a więc 9-ciu urzędników przy pomocy kilkunastu aplikantów. Pobór pieniędzy z ceł odbywał się w 5-ciu prowincyach skar-

«Przestrogach dla Polski» straszne oskarżenie, że «szlachcic polski krzywoprzysiągł, aby nie dał podatku». Dziś wiemy, że oskarżenie to było niesłuszne[1]: ale brak funduszów niemniej był dokuczliwy. Musiał sejm otworzyć nowe źródła do zasilenia skarbu. Jakoż obradował nad różnymi projektami od d. 18 lutego do 13 lipca 1790 r. i uchwalił 8 podatków. Najobfitszymi okazały się: pobór od bydła rżniętego (około $2^1/_2$ mil.), i na magazyny wojskowe złoty z dymu (1 milion). Nakazano też zsypkę zboża do tychże magazynów na sprzedaż dla wojska po cenie zniżonej. Nadto wyznaczył sejm 24 największego zaufania używających posłów i senatorów do ściślejszego obliczenia podatku ofiary już nie według podań zaprzysiężonych, ale na podstawie tranzakcyj czyli aktów sprzedaży lub dzierżawy dóbr z ostatnich lat sześciu (od 1784 do 1789); nazwano taką rachubę koekwacyą podatków, a zaufanych jej wykonawców Deputacyą Koekwacyjną. Pomimo usilnej pracy nie zdołała Deputacya wnieść do izby wykończonego należycie projektu nowego prawa[2].

Tymczasem wszakże nasunęły się inne sprawy do załatwienia.

Mieszczanie w liczbie 269, deputowani od 141 miast ko-

---

bowych koronnych przez komory celne, których było 79 ze 152 urzędnikami, którzy przesyłali pobrane pieniądze do superintendenta swojej prowincyi, a pobór podymnego i kwarty przez exaktorów, którzy zjeżdżali na parę tygodni do 33-ch miast, odbierali podatek od obywateli wiejskich i miejskich kwitowali i rachowali się potem z regentem Komisyi. Byli w służbie skarbowej strażnicy, pontonierowie, subkolektorowie specyalnych poborów, woźni i t. p., liczba ogólna jednakże nie dosięgała 1000 osób na Koronę; mniej jeszcze liczył personel skarbowy na Litwie.

[1]) Zachodziły wprawdzie pojedyńcze wypadki podania zbyt niskich dochodów, ale znajdowali się i tacy, którzy w zapale patryotycznym podali zbyt wysokie oszacowanie; wogóle zaś taryfy ofiary były ułożone prawidłowo i sumiennie, jak tego dowodzą fakty późniejsze, mianowicie, że posługiwały się niemi rządy pruski na początku XIX w. i rosyjski do końca XIX w. oraz Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, założone w 1826 r.

[2]) Przejrzano 3288 tranzakcyj na sumę 199,915.649 złp. Licząc po 5 procent na roczną intratę i rozciągając taką normę do wszystkich dymów dziedzicznych w całej Rzpltej, otrzymano 10,555.484 złp. na «nową», czyli raczej poprawną ofiarę, a więc o półtora miliona więcej, niż dawna. Jednakże sama Deputacya zaznaczyła wiele wątpliwości i projektowała wyznaczenie całego roku na sprawdzenie szacunku przez lustratorów skarbowych.

ronnych i litewskich, zjechali na wezwanie prezydenta miasta Starej Warszawy Dekerta, zebrali się w wielkiej sali ratusza warszawskiego i podpisali ułożony przez Kołłątaja «akt zjednoczenia miast» (24 list. 1789 r.), w którym żądali przywrócenia dawnych praw i zaszczytów. W kilka dni potem (2 grud.) zajechali karetami do zamku, uszykowali się w jednej z sal, kędy król przechodził do izby sejmowej, i podali mu w milczeniu ów akt, przepisany ozdobnie. Stanisław August, nie czytając powiedział im kilka słów życzliwych, zalecając uniżoność w przekładaniu próśb i argumentów swoich stanom. Ucałowawszy jego rękę, udali się następnie mieszczanie do obu marszałków sejmowych i do kanclerza w. kor. jako najwyższego sędziego spraw miejskich. Ta «czarna procesya» nie podobała się wielu posłom i senatorom, ponieważ z Francyi dochodziły echa rewolucyi, przeprowadzanej przeważnie przez mieszczan przeciwko królowi, szlachcie i duchowieństwu. Znaleźli się jednak pomiędzy posłami wymowni rzecznicy przemysłu, handlu i równouprawnienia obywatelskiego; pojawiło się mnóstwo drukowanych broszur i rozpraw; trzej biegli prawnicy [1]) opracowali znakomicie «Zbiór praw, dowodów i Uwag... Stanowi Miejskiemu... służących». Chociaż więc sprawa miast polskich przeciągnęła się na półtora roku, chociaż Dekert umarł przedwcześnie (4 paźdz. 1790): przecież wynik ostateczny rozpraw sejmowych był pomyślny dla mieszczan i zadawalniający ich pragnienia. Prawa o miastach królewskich, uchwalone 21 kwietnia i 30 czerwca 1791 r., przyznały im przywilej neminem captivabimus i obieranie «plenipotentów» do Komisyj Skarbowej i Policyjnej oraz do sądów, możność nabywania dóbr ziemskich, dosługiwania się rang oficerskich w służbie wojskowej i otrzymywanie patentów szlachectwa po dwuletniej wysłudze «w dykasteryach» rządowych, po dosłużeniu się rangi rotmistrza lub kapitana, po nabyciu wsi lub miasteczka, opłacającego 200 złp. podatku ofiary. Nadto każdy sejm obowiązany był nobilitować 30-tu mieszczan, posiadających własne domy i place. Wszelka podejrzliwość i niechęć znikła, gdyż mieszczanie oświadczyli wyraźnie, że nie chcą naśladować Francuzów, i składali dowód przywiązania do ojczyzny przez chętne przyj-

[1]) Fr. Barss i Ad. Mędrzecki z Warszawy, mecenas Grabowski z Wilna.

mowanie nowych podatków miejskich (np. 400.000 złp. od samej Warszawy) i przez usługi, jakie świadczyli skarbowi bankierowie: Tepper z zięciami swymi, Blanc, Kabryt.

Projektowany udział Polski w koalicyi mocarstw wpłynął korzystnie na sprawę pożyczki zagranicznej. Gdy zawartym został traktat przymierza z Prusami, zgłosili się bankierowie holenderscy [1]) z propozycyą pożyczki 10-ciu mil. złp. Komisya Skarbowa Kor. przeprowadziła za pośrednictwem ministra polskiego w Hadze, Ogińskiego, układy o warunki (5% prowizyi, spłata ratami od r. 1794 do 1806 i t. d.); po zawarciu umowy bankierzy ogłosili pożyczkę na giełdzie w Amsterdamie, rozprzedali obligacye z łatwością i przesyłali zebrane pieniądze do Warszawy z końcem 1790 aż do 1 maja 1791 r.

Widzimy stąd, jak powolnie i z ilu zawodami w rachubie przypływało złoto i srebro do kas skarbowych. Nie posiadała Rzplta Banku Narodowego, jak wszystkie inne kraje: więc też nie umiała posługiwać się kredytem publicznym na szeroką skalę. Ukazywały się w druku różne projekty Banku, któryby wypuszczał pieniądze papierowe (najlepszy projekt ułożony przez bankiera Kapostasa): ale sejm żadnego nie przyjął i nie roztrząsał, ponieważ jego mówcy i doradcy nie znali się na obrotach finansowych. Nawet Staszyc i Kołłątaj nie mieli dostatecznego w tym kierunku wykształcenia. Rozumiano tylko pożyczki w gotowiźnie, na lat kilka obliczone.

Niedostateczność funduszów stanowiła tak wielką przeszkodę przy formowaniu wojska, że sejm w d. 1 grudnia 1789 r. odstąpił od swej pierwotnej uchwały i nakazał zaciągnąć tylko 65.000 głów. Inne utrapienia powstawały stąd co chwila, że sejm popełnił w swych przepisach organizacyjnych niebezpieczne błędy, pochodzące z choroby umysłowej społeczeństwa szlacheckiego, z fanatyzmu wolności [2]). Tak, przez obawę, żeby projektowana armia nie stała się narzędziem ucisku dla obywateli, urządził, lub raczej przywrócił zniesioną w 1776 r. **Komisyę Wojskową** w składzie 12-tu osób, których większość nie służyła w wojsku, a prezydować w niej miał jeden z 4-ch

[1]) Hoguer Grand i Smeth.

[2]) Ob. Hist. Nowoż. t. II, § 121, str. 86.

hetmanów, zmieniając się po kolei co kwartał. Tym sposobem tworzyło się ministeryum wojny bez ministra stałego i odpowiedzialnego za swą czynność, równie jak za bezczynność, tudzież bez jednego chociażby członka z wojną praktycznie obeznanego. To najgorsza, że Polska, nie biorąc udziału w wielkich wojnach XVIII w. i nie widząc wielkich mas wojska, nie posiadała ani wodzów, ani organizatorów doświadczonych: więc i zasiadający w Komisyi oficerowie trzej, a później 6-ciu, do pracy ministeryalnej nie byli uzdolnieni. Z hetmanów dwaj, Ogiński i Ludwik Tyszkiewicz, wielki i polny litewscy, nie znali się wcale na wojskowości; **Rzewuski** Seweryn, obdarzony buławą polną i bogatem starostwem kowelskiem na pocieszenie za długie więzienie w Kałudze (1767—1773), gniewał się dawniej na Radę Nieustającą, a teraz na Komisyę Wojskową, że ograniczały jego władzę hetmańską: więc gospodarował na wsi, albo przesiadywał w Wiedniu, poszukując protekcyi zrazu ministrów austryackich, potem pruskich, nareszcie rosyjskich, a pobierając ze skarbu polskiego pensyę, po 80.000 złp. rocznie bez żadnej pracy służbowej. Jeden Branicki widział wielki obóz oblężniczy rosyjski, pod wielką fortecą turecką Oczakowem: lecz w opinii Potiomkina zakwalifikowany został zaledwo na dowódcę seciny kozaków [1]). Był niemniej od Rzewuskiego ambitny, a nie o wiele pilniejszy, bo zasiadał w Komisyi w pierwszym kwartale na kilkunastu zaledwo posiedzeniach. W zastępstwie nieobecnych hetmanów najczęściej prezydował Niesiołowski, wojewoda nowogrodzki, nie tak wprawdzie wytrawny i doświadczony w sztuce wojskowej, jak dawni wojewodowie z XVI i XVII wieków, ale przynajmniej uczciwy, gorliwy i miłością ojczyzny ożywiony. Pomiędzy komisarzami cywilnymi znalazło się też kilku energicznych patryotów: Tadeusz Dembowski, Michał Starzeński. Ich gorliwości przypisać należy tę pracowitość, jaką okazała Komisya, odbywając posiedzenia, czasem po dwa na dzień, albo i nadzwyczajne w święta. Protokół jej do połowy 1792 r. obejmuje 1033 posiedzeń. Rozkazy i wszelkie instrukcye rozsyłane były zwykle w drukach z podpisami własnoręcznymi komisarzy

[1]) Raz, widząc Branickiego, jak harcował z kozakami poza obozem, Potiomkin rzekł: «Prawo, eto dla niewo komanda».

i prezydującego, a spisy oficerów i żołnierzy z każdej chorągwi, kompanii albo batalionu, rezolucye na osobiste noty i prośby, listy płacy, wyroki na winowajców i t. p. gromadziły się w plikach rękopiśmiennych, z których utworzyło się wkrótce duże archiwum. Przy nielicznej kancelaryi (32 osób razem z kopistami) niełatwo było podołać nawałowi interesów codziennych, a jednak odpowiedzi na każde nadchodzące pismo były wysyłane niezwłocznie tegoż dnia lub nazajutrz. Dobra wola kilku członków Komisyi Wojskowej naprawiła o ile zdołała to wielkie uchybienie, że sejm przyprawił jej głowę niezdarną i niestałą.

Przez cały pierwszy rok urzędowania czynność Komisyi Wojskowej była przez to jeszcze utrudnioną, że poza Warszawą, na prowincyi, nie istniały żadne urzędy administracyjne, którymby można było przesyłać rozkazy do wykonania. Temu brakowi zaradził sejm dopiero w końcu 1789 roku, uchwalając prawo o **Komisyach Porządkowych Cywilno-Wojskowych** dla województw, ziem i powiatów [1]). Na sejmikach najbliższych, gromnicznych (2 lutego) obrano po 15-tu ziemian w Litwie, a po 16-tu w Koronie dla zasiadania w kompletach po 3 lub 4 z kolei w mieście stołecznem swego powiatu lub województwa od godziny 8 zrana do 1 po południu i wykonywania poleceń rządu, oraz dla prowadzenia własnej gospodarki autonomicznej co do dróg, mostów, szkół i t. p. Obowiązani byli tak służyć bezpłatnie przez dwa lata, żeby później mogli ubiegać się o wszelkie inne urzędy. Bez żadnego więc kosztu dla skarbu [2]) stanęło do pracy 72 komisyj na obszarze Korony i Litwy, złożonych ogółem z 1.150 osób szlachty osiadłej t. j. posiadającej dobra ziemskie. Komisya Wojskowa powierzała im rekrutowanie, wyznaczanie kwater, opatrywanie żywnością i furażem wojska, znajdującego się w ich powiecie lub województwie; za to pozwoliła mieć szyldwachy przy drzwiach ich posiedzeń. Najważniejszego

---

[1]) Projekt był opracowany i wniesiony przez Wawrzeckiego i Bernowicza pierwotnie dla Litwy; uchwalony prawie bez zmiany 24 listopada; potem na wniosek marszałka Małachowskiego sejm uchwalił podobne prawo i dla Korony, 15 grudnia 1789 r.

[2]) Pozwolono jednak pobierać po szelągu od złotego z podatków na utrzymanie kancelaryi.

jednak zadania — skompletowania chociażby 65-tysięcznego wojska nie potrafiła wykonać przed początkiem wojny.

Wobec napotykanych na każdym kroku braków, niedostatku i przeszkód nie można się dziwić, że mieszczący się w jednym pałacu Rzpltej rząd sejmu czteroletniego nie mógł tworzyć armii szybko a sprawnie. W r. 1789 sejm w miarę powiększania dochodów skarbowych nakazywał trzy zaciągi [1]), ale dwa tylko zostały wykonane przez Komisyę Wojskową; liczba ogólna powiększyła się przez to do 45.600 ludzi, których żołd obliczono na 23 miliony rocznie. Uchwalono niepotrzebnie zbyt wielką liczbę kawaleryi (prawie $^1/_3$ część całości) na wniosek Branickiego i w chęci dogodzenia upodobaniom szlachty; zachowano nawet staroświecką organizacyę z podziałem kawalerzystów na szeregi oddzielne towarzyszów (ze szlachty) i pocztowych (z gminu), z odróżnieniem w ubiorze (konfederatki i giwery, buty kolorowe i czarne), w uzbrojeniu (pika z chorągiewką, przy szabli z felcechem i szabla bez felcechu). Dla piechoty przepisano mundury granatowe z rozmaitemi wyłogami; dla artyleryi zielone z wyłogami czarnemi.

Nowozaciężnych odsyłano do kompanii i chorągwi dawniejszego 18-tysięcznego wojska, któremu przez to przybywało szeregów. Ale trzeba też było odpowiednio pomnożyć liczbę oficerów i wynaleźć generałów do komenderowania. Sejm niewłaściwie zajął się sam wyznaczaniem nie tylko wyższych oficerów, ale nawet subalternów, aż do rangi kapitana, przez co i dużo czasu zmarnował, i otworzył drogę do «rekomendacyj» stronniczych pod wpływem dworaków lub możnowładców. Najwyższą (po hetmanach) rangę generał-leutenanta nadał 6-ciu niezdarom, a pomiędzy nimi znalazł się Szczęsny Potocki, który po wyjeździe z Warszawy stał się jawnym wrogiem sejmu i zuchwale odmówił posłuszeństwa Komisyi Wojskowej w wykonaniu dwu ordynansów największej wagi: nieprzepuszczania wojsk rosyjskich przez granicę (z d. 10 marca) i rozpoczęcia zaciągów (26 maja 1789), który służby generała artyleryi wcale nie pełnił, siedział w swoim Tulczynie i nareszcie wyjechał za granicę.

---

[1]) Pierwszy 9 stycznia na 15.000 głów, drugi 20 kwietnia na 6.500 głów, trzeci 22 czerwca na 5.000 głów.

Zaledwo w listopadzie ustanowiono 6 dywizyj, których komendę powierzono generałom leutenantom; każdy z nich miał pod swymi rozkazami po dwu generałów majorów, komenderujących brygadami. W braku odpowiednich kandydatów z wojska polskiego na 12 brygad postanowiono przyjmować Polaków, którzy sługiwali w wojskach zagranicznych: więc z armii austryackiej otrzymali rangę generał-majora synowiec królewski, książe **Józef Poniatowski** i przyjaciel jego Michał Wielhorski, a z amerykańskiego wojska brygadyer **Tadeusz Kościuszko,** zamieszkały od lat 5 ciu na małej fortunce, dziedzicznych Siechnowiczach [1]). Zalecony przez instrukcyę sejmiku brzeskiego litewskiego, rekomendowany w izbie sejmowej przez marszałka K. N. Sapiehę i kilku innych mówców, znany królowi jako dawny kadet i stypendysta, zaprzyjaźniony z Niesiołowskim, Litwin z rodu i zamieszkania, został jednak umieszczony w wojsku koronnem i musiał stawić się do służby na 1 lutego 1790 w dywizyi Wielkopolskiej we Włocławku. Doświadczeniem wojennem, wykształceniem, pracowitością, przymiotami charakteru odznaczył się przed wszystkimi innymi generałami: mimo to, gdy zawakowały dwie dywizye, otrzymali komendę nad niemi książe Józef Poniatowski, ulubieniec Stanisława Augusta, i Niemiec, generał pruski, książe **Ludwik Wirtemberski,** zięć ks. Adama Czartoryskiego, a brat następczyni tronu rosyjskiego (żony w. księcia Pawła) i cesarzowej austrackiej (żony Franciszka II.)

Wszelako od wiosny 1790 r. zaczęło się porządkowanie i dokładniejsze rekrutowanie wojska [2]), mundurowanie [3]), ćwiczenie podług opracowanych przez Komisyę Wojskową regulaminów, zaopatrywanie w broń, którą trzeba było sprowadzać z Berlina, z Drezna, z Suhl, z Liège, bo 3 fabryki krajowe mogły wyrabiać zaledwie po 500 sztuk rocznie. Artylerya koronna, lubo starannie przez byłego generała artyleryi Brühla

---

[1]) O nim patrz Hist. Nowoż. t. II, str. 479, 530, 622, 625, 628, 629, 633.

[2]) Pierwej zaciągano żołnierzy werbunkiem, teraz od kwietnia nakazano brać rekruta na lat 6 po 1 z 250 dymów we wsiach królewskich i duchownych, a ze 100 w dziedzicznych.

[3]) Do mundurowania i zaopatrywania wojsk w prowianty ustanowiony Komisoryat (8 marca); zarządzał nim doskonale pułkownik August Cichocki.

kształcona, nie dorównywała wymaganiom zwiększonego etatu ani pod względem liczby dział, ani pod względem zaprzęgów i obsługi.

W takim stanie rzeczy przyjechał od króla pruskiego zesłany gen. Kalkreuth z dwoma adjutantami dla obejrzenia armii polskiej i ułożenia wspólnego planu działań wojennych. Oczywiście przekonał się, że niewyćwiczony jeszcze i niezaopatrzony żołnierz nie może działać łącznie z Prusakami. A była to chwila, w której Fryderyk Wilhelm przygotował się do wykonania planu Hertzberga atakiem na Galicyę. Przy zawarciu traktatu sprzymierzeńczego sejm nie zgodził się na odstąpienie Gdańska i Torunia za zniżenie ceł wiślanych; zdawało się, że będzie skłonniejszym do ustępstw, gdy przyjdzie do zamiany tych miast za nabytki z dzielnicy austryackiej [1]). Za to też poseł jej, książe Jabłonowski nie był przypuszczony do układów, jakie toczyły się w Reichenbach (§ 2, *d*) i dowiedział się po zawarciu ugody z dnia 27 lipca, że o Galicyi nie będzie już mowy.

Fryderyk Wilhelm w poufnym liście do swego ministra napisał, że «Polacy są niegodziwi, nie warci tego, co chciał dla nich uczynić, że się oburza na ich niewdzięczność». Nie ujawnił wszakże swych uczuć i przybrał ton bezinteresownej, wspaniałomyślnej życzliwości, żeby utrzymać swój wpływ na Polskę w zatargach z Rosyą. Początkująca dyplomacya polska, nie mając ani dawniejszych stosunków koleżeńskich z innemi amba-

[1]) Król pruski zamierzał wydać wojnę cesarzowi już we wrześniu 1789 i wówczas poseł polski (ks. Czartoryski Józef) oświadczył, że Polska chce Galicyę odzyskać. Hertzberg układał rozmaite kombinacye rozległości i zamian żądanych od Austryi i Turcyi, a Lucchesini pracował nad wywołaniem powstania w Galicyi, która była wielce niezadowolona z rządów Józefa II. Zbuntować ją mieli St. Rzewuski, Walewski, wwoda sieradzki i Branicki. Oni też stanowili ów komitet tajny, który porozumiewał się z marsz. Małachowskim i Ign. Potockim. Pozawiązywały się komitety obywatelskie w Galicyi, ale gdy po Józefie II nastąpił Leopold, wysłano do niego deputacyę z memoryałem, zawierającym szczere i śmiałe wyliczenie znoszonych od rządu wiedeńskiego udręczeń, jak np. unicestwienie narodowości polskiej, sądownictwo w języku niemieckim, podatki przewyższające czysty dochód z majątków, poróżnienie włościan z dziedzicami i t. d. Leopold przyjął ten memoryał przychylnie i dwu członkom deputacyi pozwolił zostać w Wiedniu, żeby mogli uczestniczyć w opracowaniu nowej konstytucyi galicyjskiej przez kancelaryę nadworną.

sadorami, ani doświadczonych urzędników, ani szpiegów, ani archiwów, nie była zdolną przenikać tajemnic gabinetowych, oprócz jednego ministra przy dworze rosyjskim Debolego, który nadsyłał z Petersburga trafne i pouczające doniesienia.

Sejm nie napotykał zresztą przeszkód w reformatorskiej działalności swojej, a nawet czuł się swobodniejszym po wyjeździe bezczelnego intryganta Lucchesiniego na kongres do Szystowy. Zastępujący go radca legacyjny hr. Goltz, zachowywał się wstrzemięźliwiej. Zabrano się do opracowania ulepszonej **formy rządu.** Długo i ostrożnie układała Deputacya, w tym celu wyznaczona swój projekt o formie rządu, zredagowany w 658 artykułach [1]). Najtrudniejszą bo najdraźliwszą dla zelantów wolności była kwestya uprzątnienia elekcyi króla, sprowadzającej zawsze tyle intryg i wpływów cudzoziemskich. Ignacy Potocki przejął się myślą Staszyca, że skutecznym na to byłby jedyny sposób: dziedziczność tronu, czyli «sukcesya». Ale któżby mógł zostać owym dziedzicznym królem, założycielem nowej dynastyi? Potocki wyrozumował, że mógłby być jeden z młodszych synów króla pruskiego. Inni, podobnie myślący zwolennicy reform woleli Ferdynanda księcia Brunświckiego, jako znakomitego wodza; inni zaś elektora saskiego Fryderyka Augusta jako potomka dwu królów polskich, władającego dobrze językiem polskim. Ten elektor nie miał wprawdzie synów; miał tylko jedną nieletnią (urodzoną w 1782 r.) córkę, Maryę Augustę Nepomucenę: ale twórcy projektów mniemali, że można będzie wydać ją za mąż z czasem za królewicza pruskiego Ludwika. Dla uspokojenia obaw o wolność, Potocki umniejszył w swoim projekcie władzę dziedzicznego monarchy, ograniczył bowiem przysługujące dotychczas królom polskim prawo rozdawania urzędów warunkiem, że wybierać ministrów będą mogli tylko jednego z trzech zaleconych przez sejm kandydatów,

[1]) Mówiły te artykuły o sejmikach, sejmach, prawach kardynalnych, sądzie sejmowym (taki sąd, złożony d. 15 czerwca 1789 na Ponińskiego po długim procesie skazał go 1 września 1790 r. na banicyę i infamię z pozbawieniem urzędów, tytułów i nazwiska), o Straży, o Komisyach Wojewódzkich Cywilno-Wojskowych, wreszcie o stopniach i warunkach urzędów w Rzpltej. Prezesem deputacyi konstytucyjnej był stary Krasiński, biskup kamieniecki; głównym zaś redaktorem Ignacy Potocki.

a senatorów także z pomiędzy trzech kandydatów przedstawionych przez właściwe województwo. Nadto wszelkie rozkazy wydawane być miały pod napisem: «Król w Straży», tj. w porozumieniu z radą państwową złożoną z 5 ministrów, marszałka sejmowego i prymasa.

W domu marszałka Małachowskiego odbyła się narada zwolenników projektu przygotowawcza do rozprawy sejmowej, poczem poseł brzeski litewski Julian Ursyn Niemcewicz wystąpił w izbie z wnioskiem, aby zapytać narodu przez uniwersał: czy tron polski ma być nadal elekcyjnym, czy dziedzicznym w rodzie elektora saskiego? Wnet ozwały się przeciwne głosy, napominające do szanowania dawnych praw o wolnej elekcyi; najgwałtowniej przemawiał Suchorzewski, bo dochodził aż do absurdu: «Nie chcę egzystencyi Polski, nie chcę być Polakiem, jeżeli mam być niewolnikiem». Zacięty spór trwał od 30 sierpnia do 20 września; zgodną uchwałę sprowadził dopiero Sapieha, marsz. konf. litewskiej, proponując inne zapytanie: «czy naród chce, aby za życia Najjaśn. Pana niebezpieczeństwo bezkrólewia było usunięte wyborem następcy na tron?» Będąc przeciwnikiem zasady dziedziczności podstawiał na jej miejsce jednorazową elekcyę vivente rege [1]). Stanisław August zezwolił na tę niekorzystną dla siebie odmianę artykułu 2-go pactów conventów [2]) i sesya zakończyła się ucałowaniem jego ręki przez rozczulone jego dobrocią Stany.

Zarazem nasuwała się druga kwestya: wygaśnienia pełnomocnictw czyli mandatów poselskich, ponieważ kończył się już drugi rok obradowania; a podług prawa sejm ordynaryjny musiał być zwoływany co dwa lata. Wypadło więc dodać w uniwersale wezwanie do narodu, aby obrał nowych posłów, którzyby połączyli się z dawnymi dla dokończenia rozpoczętego dzieła reformy państwowej.

Sejmiki odbyły się 15 listopada z wielkiem ożywieniem i z nadzwyczajnym spokojem, a 21 grudnia 1790 r. zasiedli w izbie nowoobrani posłowie; podwójny ten skład liczył prze-

[1]) Jak za czasów Jana Kazimierza; ob. Hist. Nowoż. tom II, § 135, str. 189.

[2]) Mawiał, że «wschodzące słońce (t. j. następca tronu) więcej będzie miało czcicieli niż zachodzące» (t. j. niż on sam).

szło 400 osób [1]); w połączeniu z izbą senatorską liczba prawodawców dosięgać mogła 500 osób. Mimo takiego powiększenia obrady toczyły się odtąd łatwiej i żwawiej, ponieważ najzawziętsi przywódcy opozycyi bawili za granicą (Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski, prymas Michał Poniatowski), a «czeladź dworska» już od końca 1789 głosowała zgodnie z reformatorami. Sam Stanisław August po ratyfikacyi traktatu przymierza z Prusami, gdy nie było już w Polsce wojsk rosyjskich na jego obronę, zaniechał stosunków z Katarzyną i zaczął się przymilać do ambasady pruskiej; zagaił już nawet w głębokiej tajemnicy układy o wyjednanie od Fryderyka Wilhelma pożyczki na spłacenie długów, których nagromadził znowu kilkanaście milionów [2]). Publicznie zaś głosił tylko swoje przywiązanie do narodu. Z Ignacym Potockim i jego stronnikami wszedł w najpoufniejszy stosunek tak dalece, że wziął czynny udział w opracowaniu **Ustawy Rządowej** czyli głównej zasadniczej Konstytucyi o formie przyszłego rządu. Narady odbywały się tajemnie w ustronnych pokojach zamku królewskiego [3]), w gronie podobno 13-tu osób; Stanisław August przychodził tam ze swoich apartamentów, poprzedzany przez jednego pazia — niemowę (Wilczewskiego). Nie zapobiegł wszakże największemu niebezpieczeństwu, jakie wyniknąć musiało ze zmiany wydanego poprzednio uniwersału o jednorazowej elekcyi vivente rege na zasadę bezwarunkowej dziedziczności tronu, owszem sam tę zasadę wpisał do swego projektu. Uzyskać zatwierdzenie jej od sejmu drogą zwykłego legalnego obradowania i głosowania uważano za niepodobieństwo: więc obmyślono sposób rewolucyjny z naruszeniem porządku sejmowania, z poruszeniem ludu miejskiego i wojska, stojącego załogą w stolicy.

---

[1]) Nowych 204 czyli po 68 z każdej prowincyi podług projektu formy rządu, dawniejszych zaś podpisanych na akcie konfederacyi było 199; liczba senatorów i ministrów nie zmieniła się od czasów Unii Lubelskiej, a więc obejmowała 136 krzeseł, lecz nie wszystkie były zajęte; przy podpisywaniu konfederacyi znajdowało się tylko 85.

[2]) Żądał najprzód miliona dukatów (= 18,000.000 złp.) bez procentu, potem miliona talarów (= około 6,000.000 złp.) na 4 procent, lecz nie zgodził się na żądane poręczenie pożyczki przez sejm, ani na zastaw swoich dóbr dziedzicznych. Układy toczyły się od listopada 1790 do stycznia 1791.

[3]) W mieszkaniu lektora X. Scypionu Piatolego, Florentczyka.

Sejm, odroczony z powodu świąt wielkanocnych, miał się zebrać 2 maja 1791 r. i przez dwa tygodnie zajmować się sprawami skarbowemi, które zwykle nie pociągały mniej gorliwych posłów. Postanowiono wnieść Ustawę Rządową na posiedzenie w dniu 5 maja i zawiadomić o tem przez listy jedynie tylko stronników reformy. Ale dowiedział się sekretu hetman Branicki [1]). Ponieważ przewidywano, że sprowadzi swoich przyjaciół i ze stu szlachty rębaczy sejmikowych: więc król zgodził się przyspieszyć sprawę jeszcze o dwa dni. Mieszczanie byli już przejęci wdzięcznością dla reformatorów za nadane im od sejmu prawo nowe z d. 21 kwietnia; dla obudzenia w nich zapału marszałek sejmowy Małachowski zajechał (29 kwietnia) przed ratusz i zapisał się do księgi na mieszczanina; za jego przykładem zapisało się odrazu 40 szlachty w Warszawie, potem 50 w Wilnie i t. d. Komisya Wojskowa wydała ordynans wojsku, aby stanęło pod bronią dokoła zamku królewskiego.

Ze świtem pamiętnego **dnia Trzeciego Maja 1791 r.** (wtorek) **rozpoczął się** niezwykły ruch w Warszawie: dążyły do zamku oddziały wojska, cechy rzemieślnicze ze swemi chorągwiami, magistraty Starej i Nowej Warszawy ze swymi prezydentami i wiceprezydentami, wreszcie tłumy ciekawych. Zapełniły się wschody, krużganki, podwórza zamkowe, plac i przyległe ulice. Przybywający do izby senatorskiej członkowie sejmu ujrzeli gęstą gromadę «arbitrów» na ławach, galeryach i balkonach; przy kracie osłaniającej stół i fotele marszałkowskie — szereg ułanów z księciem Józefem Poniatowskim, a przed tronem, oficerów gwardyi królewskiej. Posłów i senatorów zebrało się 150 i kilku, t. j. mniej, niż część trzecia ogółu; ale prawomocne uchwały były stanowione nieraz przy mniejszej jeszcze liczbie głosów. Branicki obliczył, że garstka przeciwników Ustawy nie zdoła przeprzeć większości: więc zaniechał projektów awanturniczych.

O godzinie 11 wszedł Stanisław August w licznej asystencyi, witany hucznymi oklaskami. Małachowski, nakazawszy milczenie trzykrotnem stuknięciem laski, zagaił posiedzenie przemową, zawiadamiającą o niebezpieczeństwie nowego rozbioru

[1]) Podobno od kanclerza Jacka Małachowskiego.

Polski, jakie zagraża już od dworów ościennych; wie o tem Deputacya spraw cudzoziemskich i jest gotową przedstawić sejmowi otrzymane od ministrów polskich doniesienia [1]). Jeden z posłów (Sołtyk) prosi aby je natychmiast czytano nie wydalając arbitrów z sali, poczem król z tronu zawezwał marszałka, aby czytanie nakazał. Wtem wypada na środek sali Suchorzewski, zrywa z siebie wstęgę orderu św. Stanisława, czołgając się, zbliża się do tronu i wrzaskliwie, z największem wzburzeniem, bezładnie wykrzykuje, że czytanie depesz ma być początkiem uknowanej na wzór szwedzki rewolucyi (monarchicznej Gustawa III); że słyszał o przygotowanym projekcie; że będzie się opierał takim zamachom, chociażby miał stracić życie «chcę ojczyzny bronić dla tego żem wolny; ale jeżeli będzie łożem despotyzmu, gardzę nią i oświadczam się nieprzyjacielem Polski». Pozywał Potockich do tłómaczenia się przed sądem, podawał się za delatora przeciwko nim i żądał, żeby go zaraz aresztowano, w kajdany okuto i t. p. Wykrzyczał się i spostrzegłszy na twarzach słuchaczy pogardliwe uśmiechy, wrócił na swoje miejsce. Wtedy Matuszewicz w imieniu Deputacyi spraw zagranicznych przeczytał depesze z Wiednia, Petersburga, Paryża, Hagi wykazujące gmatwaninę dyplomatycznych zabiegów ze strony mocarstw o zyskanie największych korzyści z wojny tureckiej, zbliżającej się do końca, poczem zakondludował, że rachunki takie najłatwiej mogą być wyrównane kosztem Polski, jeśli pozostanie krajem bez rządu i z siłą nie straszną. Słuchacze doznali przygnębiającego wrażenia. Ciszę przerwał Ignacy Potocki, zwracając się do króla z prośbą o wskazanie środków ratunku. Stanisław August wskazał na gotowy już projekt Ustawy Rządowej i zalecał niezwłoczne

[1]) Główną przyczyną alarmu było doniesienie gen. Woyny, ministra polskiego w Wiedniu, że poseł pruski Jacobi wspominał cesarzowi Leopoldowi II o wzmocnieniu przymierza prusko-austryackiego przez zabór posiadłości polskich. Herzberg i sam Fryderyk Wilhelm wyparli się stanowczo wszelkiego zamiaru rozbierania Polski. W rzeczywistości myśleli wciąż o nabyciu Gdanska i Torunia, a Jacobi rozwinął zapewne w rozmowie z cesarzem jedną z wielu kombinacyj tego projektu, wyznaczonych przez Herzberga.

przyjęcie jego bez deliberacyi [1]); zwracał uwagę, na jeden artykuł o dziedziczności tronu i żądał, aby stany zwolniły go w tym punkcie od przysięgi wykonanej na pacta conventa po elekcyi 1764 r. Cała sala krzyknęła: «Prosimy o projekt!»

Sekretarz sejmowy (Siarczyński) odczytał w ciągu pół godziny **Ustawę Rządową** złożoną z 11-tu artykułów, z których I mówił o religii panującej (katolickiej), II o szlachcie, ziemianach, jako stanie uprzywilejowanym, za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej konstytucyi uznanym, III o miastach i mieszczanach, potwierdzając nadane im prawa, IV o chłopach włościanach, że są przyjęci «pod opiekę praw i rządu krajowego», rząd zaś będzie strzegł zawieranych z właścicielami gruntów (t. j. dziedzicami) umów dobrowolnych i nadań, oraz wolności zupełnej dla wracających, albo przybywających do kraju ludzi, V o rządzie złożonym z trzech władz, VI o sejmie, jako władzy prawodawczej ordynaryjnym (co 2 lata) i gotowym (w nadzwyczajnych wypadkach zwoływanym), a stanowiącym prawa bez liberum veto, VII o królu z nową i właśnie najdrażliwszą zasadą, że «tron polski elekcyjnym przez familie mieć na zawsze chcemy i stanowiemy», i że po zgonie Stanisława Augusta «elektor dzisiejszy saski w Polszcze krolować będzie», a dynastya przyszłych królów polskich «zacznie się na osobie Fryderyka Augusta; gdyby zaś nie miał on potomstwa płci męskiej, tedy mąż przez elektora za zgodą Stanów zgromadzonych dobrany, zaczynać ma linię następstwa w płci męskiej do tronu polskiego, dlaczego Maryę Augustę Nepomucenę za infantkę polską deklarujemy», VIII o władzy sądowniczej, IX o regencyi, X o edukacyi dzieci królewskich, XI o sile zbrojnej narodowej.

Po skończonem czytaniu ozwały się liczne głosy: «Zgoda! Zgoda!» Ale przeciwnicy nie dopuścili do jednomyślności, wołając: «Niema zgody». Suchorzewski ukazał się znów na środku sali, wlokąc swego 9 letniego synka za rękę i krzyczał: «Zabiję własne dziecię tu, na miejscu, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt krajowi gotuje». Jakoż dobył szabli, ale najbliżej stojący,

[1]) Deliberacya czyli roztrząsanie każdego projektu w sejmie powinno było odbywać się podług regulaminu w ciągu trzech dni.

rzucili się, wydarli mu wystraszonego chłopca i wyprowadzili za drzwi. Zaczęli jednak żądać głosu liczni mówcy. Jedni domagali się drukowanych egzemplarzy projektu dla rozejrzenia się w nim, oraz dla deliberacyi; inni zakładali protest przeciwko sukcesyi na mocy instrukcyi sejmikowych; marszałek konfederacyi litewskiej Kazimierz Nestor Sapieha skarżył się, że o projekcie nie był powiadomiony i żądał przynajmniej powtórnego odczytania. Na tych mowach schodziły godziny i słońce chyliło się już ku zachodowi. Jeden z posłów (Zabiełło) zwrócił się do króla z prośbą, aby złożył przysięgę pierwszy na wykonanie Ustawy, a wtedy wszyscy pójdą za jego przykładem. W istocie senatorowie i mnóstwo posłów ruszyli do tronu i wołali, aby król przysięgał; publiczność krzyczała z galeryi: «Vivat król, vivat nowa konstytucya!» Okrzyk ten udziela się tłumom na schodach, dziedzińcu, na placu i rozbrzmiewa coraz potężniej. Stanisław August staje na krześle i, przywoławszy biskupa krakowskiego (Turskiego), wykonywa przysięgę podług czytanej przezeń roty. Potem ruszył do kościoła S. Jana wśród vivatów, wyrzucania czapek w górę, powinszowań dam, które zabiegały mu drogę (o godzinie 7-mej wieczorem). W kościele przysięgali senatorowie i posłowie, nawet Kazimierz Sapieha, który oświadczył, że nie chce przekładać swojej opinii nad zdanie króla, marszałka sejmowego i tylu innych zacnych mężów. Te Deum laudamus śpiewały tłumy przy huku salw armatnich, dawanych na placu.

Tymczasem w izbie sejmowej zostało 17 najzaciętszych przeciwników Ustawy. Przyjęli oni radę Suchorzewskiego, że należy protestować przez odezwy do województw. Milczeli jednak, gdy wrócił król (o $8^1/_2$) i ogłosił następną sesyę na czwartek, 5 maja, zalecając marszałkom, aby odebrali przysięgę od wszystkich urzędów, a zwłaszcza od Komisyi Wojskowej.

Na tem zakończyła się rewolucya sejmowa parlamentarna, najłagodniejsza ze wszystkich, jakie zna historya, dokonana bez przelewu krwi i bez odjęcia głosu przeciwnikom, którzy też wygadali wszystkie możliwe zarzuty swoje. Gwałtu nie zdołał wywołać nawet Suchorzewski ani słowami, gdzieindziej karanemi jako zbrodnia polityczna, ani zamierzoną zbrodnią

dzieciobójstwa. Biskup Krasiński powiedział — ale półgłosem: «Ogolić głowę waryatowi i oddać go do czubków», nie uznano go przecież za waryata, ani za zbrodniarza. Wiedziano, że to był człowiek uczciwy i patryota żarliwy, pochopny do ofiar pieniężnych ze swojej szlacheckiej fortuny, czyniącej 150.000 zł. rocznej intraty, zasłużony poprzednio czynnym udziałem w pracach sejmowych, a szczególnie opracowaniem prawa p. t. «Miasta nasze królewskie wolne», które zostało uchwalone podług jego projektu, przed kilku zaledwie dniami. Nikt wówczas nie rozpoznawał owego obłędu umysłowego, wrażonego w mózgi szlacheckie w wieku XVII przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę, i zrozumiałego dopiero dla nas pod nazwą fanatyzmu wolności [1]) staroszlacheckiej. Mniej gwałtowny od Suchorzewskiego, odstrychnął się jednak od sejmu i od nowej konstytucyi Michał Walewski, wwda sieradzki, szczery patryota, autor wniosku o stutysięcznej armii. Nazajutrz przyszli do grodu dla protestacyi 27 posłów i 1 senator, kasztelan przemyski, Czetwertyński; lecz w dniach następnych wracali do izby, przysięgę składali kasztelan i 20 posłów; w oporze jawnym wytrwało tylko 7-u. Znajdowali się nadto przeciwnicy poza sejmem w różnych województwach szczególnie na Wołyniu. Najszkodliwszymi stać się musieli nieobecni w kraju oligarchowie samoluby. Seweryn Rzewuski porwał się do pióra i wydał kilka broszur przeciwko sukcesyi tronu; w jednej z nich bronił elekcyi takim nawet argumentem, że wsie, spalone wśród zamieszek bezkrólewia, łatwo dają się odbudować, ponieważ Polska dosyć posiada lasów. Gdy mniej dowcipny Szczęsny Potocki przyjechał do Wiednia, Rzewuski «nalewał mu głowę», nauczył go swojej mądrości i popchnął do działania. Branicki obłudnie zaprzysiągł wierność Ustawie Rządowej i zasiadał w Straży aż do końca lutego 1792 r., kiedy wyjechał do Petersburga za urlopem trzymiesięcznym i piśmienną deklaracyą, że wróci na pierwsze wezwanie Rzpltej.

---

[1]) Ob. Hist. Nowoż. t. II, § 121, str. 86. Pojęcie wolności t. zw. złotej po upływie 130 lat w końcu XVIII w. stało się niedorzecznem w porównaniu z wolnością amerykańską, określoną w deklaracyi z r. 1776 i z francuską, wygłoszoną przez rewolucyjne Zgromadzenie Ustawodawcze, o którem będzie mowa w rozdziale II.

Zasługuje wszakże na uwagę podnoszony przez Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego zarzut, że ogłoszona w Ustawie Rządowej sukcesya była «ciemną i nikomu niewiadomą», bo rzéczywiście nikt w r. 1791 nie mógł wiedzieć: z jakiej familii pochodzić będzie przyszły mąż infantki Maryi Augusty Nepomuceny, wówczas 9-letniej zaledwo dziewczynki? Co gorsza, Ignacy Potocki, Małachowski i Stanisław August nie upewnili się: czy najbliższy następca tronu, elektor saski Fryderyk August przyjmie ofiarowaną mu koronę? Więc budowali monarchię dziedziczną, nie mając monarchy z ciała i krwi; powodowali się rozumowaniem teoretyczno-historycznem bez obrachunku politycznego; dla urojonej zasady podrażnili fanatyków wolności w swoim kraju i wyzwali do walki dwory sąsiedzkie. Elektor wahał się długo, ostatecznie zaś dał odpowiedź odmowną posłowi polskiemu (14 lutego 1792 r.).

Sejm obradował jeszcze przez rok i dni 26, wykonywając wielkie i pożyteczne prace. Ułatwiwszy się z uchwaleniem szczegółowych praw o Straży, sejmie, sądach sejmowych i trybunalskich, utworzył nowe ministeryum, Komisyę Policyi, a dwie Komisye Skarbowe, Koronną i Litewską, połączył w jedyną Obojga Narodów, dokonywając tym sposobem ostatecznie zjednoczenia oddzielnych rządów, ustanowionych aktem Unii Lubelskiej 1569. Przeprowadził popis ludności w całej Rzpltej nigdy dotąd nie wykonywany, a dla spisywania szlachty posesyonatów księgę ziemiańską. Nie wpisywano do niej szlachty ubogiej, która nie opłacała podatku ofiary, ponieważ nie posiadała 10-u dymów, od wpisania zaś zależało prawo uczestniczenia w sejmikach. Tym sposobem odejmowano magnatom możność sprowadzania na sejmiki tłumów szlachty zagonowej, chodaczkowej, ekonomów, dworzan i wszelkich służalców, którzy głosowali albo wyprawiali awantury na skinienie swoich panów. Do wszystkich Komisyj rządowych czyli ministeryów powołał sejm plenipotentów miejskich, którzy obrani zostali 15 września, a pod koniec listopada zasiedli wszędzie miejsca swoje. Łagodząc nienawiści wyznaniowe, zwołał **Kongregacyę Nieunitów do Pińska** na dzień 15 czerwca 1791 r. i wysłał swoich komisarzy dla ustanowienia za spólną naradą sądu cerkiewnego «religii prawosławnej obrządku

grecko-oryentalnego». Zebrało się 24 mnichów, 21 popów i 51 osób świeckich tego wyznania; dyrektorem Kongregacyi obrano Irynarcha Bałanowskiego archimandrytę monasteru Motreniń-skiego;[1]) na sesyach publicznych 1 i 2 lipca uchwalono, że ma być w Polsce trzech biskupów nieunickich i jeden arcybiskup, który prezydować będzie w Konsystorzu Generalnym Nieunickim, złożonym z 12-u członków, a dopóki ów arcybiskup nie otrzyma święceń od patryarchy Carogrodzkiego, rządzić będą w każdej dyecezyi protopopi czyli dziekani. Komisarz sejmowy Kochanowski wszystkie żądania przyjął jak najżyczliwiej; zamieniły się też one w prawo i zabezpieczyć mogły nieunitów polskich od wszelkich wpływów Synodu Petersburskiego. Duchowieństwo unickie zostało już dawniej zaspokojone prawem z d. 11 czerwca 1790 r.: biskupi otrzymali po 50000 złp. rocznej pensyi, arcybiskup i metropolita (Teodozy Roztocki) 100.000 i miejsce w senacie. Zabierano się do reformy urządzeń «narodu żydowskiego». Deputacya oddzielna opracowywała projekt Kodeksu Cywilnego i Kryminalnego.

Cały naród ożywił się nadzieją uzdrowienia i wyzwolenia kraju; przyjął Ustawę Trzeciego Maja chętnie, ciesząc się z praw nowouchwalonych. Podatki, zwiększone we dwójnasób, wpływały regularnie: więc skarb otrzymał w r. 1791 niewidzianą dawniej sumę 40 z górą milionów (oprócz pożyczek)[2]). Urzędy, sprawowane przez szlachtę, pracowały gorliwie; mieszczanie okazywali wdzięczność szlachcie bankietami, illuminacyami, wyborami na urząd prezydenta: w Warszawie Ignacego Zakrzewskiego, w Wilnie Ignacego Tyzenhauza; włościanie składali groszowe, ale dobrowolne ofiary, a znajdowali się pomiędzy nimi i tacy, którzy wierszem wysławiali Stanisława Augusta za jego starania, aby «kmiotek nie jęczał w obmierzłej niewoli». Wytłaczano na karabelach, haftowano na przepaskach słowa Stanisława Augusta wyrzeczone 3 maja: «Król z narodem, naród z królem». Wojsko wykonało wszędzie na swoich

[1]) W tym samym monasterze Motrenińskim w r. 1768 był ihumenem pamiętny z buntu hajdamackiego Melchizedech Jaworski (Historya Nowoż. t. II, § 171 *a*).

[2]) Przed sejmem Czteroletnim najwyższa suma przychodów skarbowych Rzpltej dosięgała 21,000.000 złp.

kwaterach przysięgę wierności i posłuszeństwa Ustawie Rządowej, oporządzało się, ćwiczyło się w mustrze, dostawało broń, sprowadzaną z zagranicy (41.186 karabinów) lub wyrabianą w zajętych na skarb Kuźnicach Samsonowskich, które należały dawniej do dóbr biskupstwa krakowskiego. Ludwisarnia warszawska pod umiejętną i gorliwą dyrekcyą majora artyleryi Wągrowskiego odlewała tyle dział, ile się dało przy szczupłości budynku; więcej przybyło z darów od marszałków sejmowych (po 12), od kilku magnatów, a najwięcej z Kurlandyi, której stan rycerski ofiarował 12 armat 6-funtowych, mieszczanie 12 armat 3-funtowych i książę Piotr Biren 4080 karabinów. Ogółem dla wojska koronnego przysposobiono ku końcowi 1791 r. razem z małemi trzyfuntówkami batalionowemi prawie 300 dział, ale arsenał wileński był prawie zupełnie pusty, a fortece Radziwiłłowskie (Nieśwież, Słuck, Biała) były uzbrojone staroświeckiemi działami różnych kalibrów. Słaba to była artylerya w porównaniu z pruską lub rosyjską, za to artylerzyści odznaczali się celnością strzałów i zręcznością w obsłudze dział. Prochu zakupiono lub wyrobiono w młynach prochowych blizko 400.000 funtów (było zaś w 1788 r. zaledwo 6000).

Na jesień 1791 r. Komisya Wojskowa nakazała urządzić wielkie manewry w trzech obozach. Z wojska litewskiego ściągnięto 4200 żołnierza pod Mińsk; komenderował tu najmniej zdolny ze wszystkich generałów, Judycki, urządził jednakże szyk piechoty i kawaleryi według planu malowanego i miał licznych widzów z obywatelstwa, których ugaszczał pod namiotami. Wojsko koronne było kierowane do dwu obozów. Pod Gołębiem nad Wisłą popisywał się umiejętnością pruską Ludwik książę Wirtemberski, mając 5.300 ludzi z dywizyi Małopolskiej; księżna Adamowa Czartoryska, generałowa ziem podolskich, przebrana za markietankę, częstowała gości. Największą siłą, 15000 z dywizyi bracławskiej i kijowskiej zebrano pod Bracławiem na dawnem obozowisku Jana Sobieskiego. Komenderował naczelnie ks. Józef Poniatowski; największe zaś pochwały zyskał Kościuszko za wyćwiczenie swojej brygady. Manewry trwały od 1 września do 12 października i zyskały pochwały od przypatrujących się oficerów zagranicznych: piechota dorównała piechotom innych państw europejskich, a nawet prześcignęła

niektóre; kawalerya, chociaż nie odzyskała zalet dawnej usaryi, miała przecież konie «tak piękne jak nigdzie w Europie». Było to niespodzianką, że pod zarządem tak źle dobranego ministeryum, przy małej liczbie wykształconych po wojskowemu oficerów, przy krótkiem istnieniu nowozałożonych szkół inżynierskiej i artylerycznej utworzyło się w krótkim czasie wojsko zdolne do boju w otwartem polu. Niebawem okaże się, że było już przejęte duchem patryotyzmu i karności. Kościuszko, nosząc na piersi amerykański order Cyncynnata, wyznając zasady republikanizmu demokratycznego, nie wahał się ani chwili ze złożeniem przysięgi na wierność monarchicznej Ustawie 3 maja i brygadę swoją zagrzał do posłuszeństwa prawu.

Fanatycy wolności anarchicznej widzieli, że nie zdołają zawiązać swojej konfederacyi w kraju: szukali więc opieki i pomocy zagranicznej. Szczęsny Potocki z mentorem swoim Seweryném Rzewuskim pojechał w październiku (1791) do Jass, gdzie Bezborodko prowadził do zakończenia układy z Turcyą o pokój. Zbliżała się chwila powrotu zwycięskiej armii rosyjskiej z Mołdawii i Nowo-Rosyi. Imperatorowa będzie mogła skierować się ku granicom Polski.

§ 4. *a)*. Pomyślny dotychczas dla Polski układ stosunków mocarstwowych Europy zmienił się na jej niekorzyść od połowy 1791 r. Na razie Ustawa Rządowa 3 Maja zyskała za granicą wszędzie, oprócz Rosyi, głośne pochwały. Tomasz Paine, Amerykanin, głośny z dzieł «Common Sense» i «O prawach człowieka», chwalił rząd polski za «reformę wykonaną na sobie i przez siebie samego»; wskazywali na jej zalety pisarze francuscy Sieyès i Volney. Hollandya uczciła ją medalem pamiątkowym; w Anglii wysławił bezkrwawą rewolucyę najznakomitszy mówca parlamentu Burke, a wielu oficerów angielskich zgłaszało się do ministra polskiego w Londynie Bukatego z chęcią wstąpienia do armii polskiej; cesarz Leopold II przybrał tak przychylną postawę, że w układach z Prusami żądał wyraźnego zagwarantowania nietykalności tak Ustawy, jak i granic Polski; król pruski Fryderyk Wilhelm kazał złożyć Stanisławowi Augustowi, marszałkom sejmowym i wszystkim tym, którzy się do tak ważnego dzieła przyłożyli, powinszowania w sposób jak najuroczystszy, a szczególnie przyklaskiwał

obiorowi elektora saskiego na następcę tronu [1]). Nawet Herzberg nazywał rewolucyę polską najważniejszym wypadkiem XVIII wieku, a konstutucyę 3 Maja uznawał za lepszą od angielskiej. Ale upatrywał w niej przeto niebezpieczeństwo dla Prus w przyszłości.

Ustawa ta zawierała dwa wyrażenia niweczące ostatecznie wszelki projekt pozyskania od Polski jakiejś części ziemi, albo chociażby jednego Gdańska przez ustąpienie dobrowolne [2]). Inaczej też nie mógł myśleć i czuć naród niepodległy obcym potęgom. Prusacy nie życzyli bynajmniej Polsce niepodległości, ani porządku i dobrobytu; obawiali się nawet, aby się potężną nie stała: jednakże w tej chwili nie urazili ani słówkiem stosunku sprzymierzeńczego, ponieważ maszerowały jeszcze wojska, przeznaczone do wojny z Rosyą, a powozy Fryderyka Wilhelma i dwu książąt z jego rodziny były wysłane ku granicy. Wojna ta zaniechaną została skutkiem wycofania się Anglii, ale Polskę osłoniła jeszcze do czasu polityka Leopolda II. Pragnąc zawrzeć z nim przymierze przeciwko rewolucyjnej Francyi, Fryderyk Wilhelm wysłał Bischoffwerdera z upoważnieniem do przyjęcia warunku, że ma być szanowaną całość Polski i utrzymaną jej wolna konstytucya. Fatalnym wypadkiem stała się śmierć Leopolda (1 marca 1792); na kilka dni przedtem nadeszła do Berlina depesza z Petersburga od Goltza z wiadomością, że imperatorowa kartką własnoręczną zawiadamiała Platona Zubowa o wojskach, mających wkroczyć do Polski, oraz o zamiarze proponowania Prusom i Austryi ziem

---

[1]) W depeszy do Goltza, zastępcy posła swego w Warszawie, datowanej 9 maja 1791, używał najgorętszych wyrażeń jak np. «j'admire et j'applaudis... je vous recommande de déclarer de la manière la plus solennelle mes félicitations sincères au Roi, aux maréchaux de la Diète et à tous ceux qui ont contribué à une oeuvre aussi importante».

[2]) We wstępie wskazany jest cel konstytucyi: «dla ocalenia ojczyzny naszej i jej **granic**»; w artykule V określa się zadanie rządu: «aby **całość** państw, wolnośćo bywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostawały». Wyrażenia te wprowadzone zostały stosownie do artykułu V Praw kardynalnych niewzruszonych, z d. 8 stycznia 1791 r.: «Nie będzie się godziło na żadnym sejmie, ani komużkolwiekbądź żadnej części zamieniać, tembardziej od ciała Rzpltej oddzielać, ustępować, lub oddzielenie albo zamianę przedsiębrać».

Rzeczypospolitej drogą podziału czyli powtórnego rozbioru. Fryderyk Wilhelm natychmiast zdecydował się zerwać przymierze z Polską i szukać nowego — z Rosyą.

b) Katarzyna II miała już »łokcie wolne« po ukończeniu wojny Tureckiej: ratyfikowała traktat Jaski, zawarty bez wszelkiego pośrednictwa lub dobrych usług cudzoziemskich i zawierający wszelkie możliwe korzyści; zapraszana do koalicyi przeciwko Francyi, szafowała oświadczeniami oburzenia na rewolucyonistów i obietnicami; lecz wojska swoje przeznaczała wyłącznie na wykonanie planu rekonfederacyi i przywrócenia dawnej gwarantowanej władzy swej w Polsce. Wstrzemięźliwie wyczekiwała zamierzonej chwili wykonania tego planu, którą miał być powrót jej armii z teatru wojny tureckiej, a tymczasem przyjęła mile błagania Polaków-emigrantów, którzy o własnej sile nie mogli obalić Ustawy Trzeciego Maja.

Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski przyjechali z Wiednia do Jass 15 paźd. 1791 r.[1]), lecz tu nie zastali już Potiomkina, który na kilka godzin przedtem wyjechał, a nazajutrz zmarł w drodze na rękach hetmanowej Alexandry Wasiliewny Branickiej. Zafrasowani wręczyli jednakże powiernikowi nieboszczyka Popowowi listy swoje do imperatorowej z prośbą o opiekę nad wolnością republikańską Polaków[2]) i projektem działań w szczegółowe punkty ujętym, poczem ukryli się na wsi na Podolu (pod Jazłowcem), gdzie widział się z nimi hetman Branicki, jadąc do Jass w celu odbierania dla żony spadku po Potiomkinie. Łaskawą odpowiedź Katarzyny przywiózł Bezborodko: więc 19 listopada przyjechali Potocki z Rzewuskim powtórnie do Jass i przebywali tu jawnie podczas układów z reis-effendim; asystowali przy podpisywaniu traktatu z twarzami rozjaśnionemi radością, nie domyślając się, że wstąpili na drogę wprost do samobójstwa politycznego. A byli już otoczeni orszakiem, złożonym z adjutantów, oficyalistów swoich i kilku człon-

[1]) Dla ścisłości można zaznaczyć, że 15 przyjechał tylko Potocki, Rzewuski zaś nazajutrz.

[2]) Katarzyna zdumiała się, ujrzawszy na liście podpis Rzewuskiego; zapytywała czy to ten sam, który był więziony w Kałudze razem z ojcem swym i dwoma biskupami, porwanymi w 1767 r. przez Repnina? (Historya Nowoż. t. II, str. 532).

ków sejmu, pomiędzy którymi uwydatniał się Suchorzewski. Nie słuchali trzykrotnych ordynansów Komisyi Wojskowej, nakazujących powrót do służby, ani czułych napomnień listownych Stanisława Augusta i jego wysłańca Stanisława Potockiego; nie zaniechali tytułów generała artyleryi i hetmana polnego, kiedy sejm odsądził ich od tych urzędów: lecz pojechali z Jass wprost do Petersburga, na wezwanie imperatorowej.

Jechali drogami okolnemi, omijając ziemię polską, a doznając wszędzie od władz rosyjskich uprzejmości nadzwyczajnej, znajdowali bowiem na stacyach pocztowych po 60 koni przygotowanych i otrzymywali wszelkie attencye z honorami wojskowemi. W Petersburgu zostali umieszczeni w apartamentach pałacowych. W ich orszaku znajdowało się 5-ciu posłów sejmowych i jeden senator, kasztelan [1]). Wszyscy byli przypuszczeni do małych codziennych przyjęć u imperatorowej, fetowani obiadami przez ministrów, zaszczycani poufałością Platona Zubowa, ale na mieście w towarzystwach rosyjskich wytykani palcami, pogardzani wyraźnie. Nic nie wiedząc o konferencyach Ostermana z posłami pruskim i austryackim, ani domyślając się, jaką rolę odegrać mieli w dojrzałym już planie rozbioru, układali wspólnie z Popowem «akt konfederacyi» barwiąc takowy zapewnieniami o nieinteresowanej opiece wielkiej i wspaniałomyślnej monarchini nad wolnością Polaków, zdeptaną przez spisek warszawski 3 Maja, o całości ziem Rzpltej i praw szlacheckich, o rządzie republikańskim i t. p. Tenże Popow spólnie z Morkowem opracowali manifest dla imperatorowej i rozkład dla wojsk rosyjskich, które miały wkroczyć do Polski 7-u traktami pomiędzy 11 a 22 maja. Zauważyli przytem, że malkontenci nie są zgodni w zdaniach i życzeniach swoich: jedni myśleli o rozszerzeniu władzy swoich urzędów, drudzy o pozyskaniu dygnitarstw, inni domagali się utrzymania w Polsce armii takiej, jaką uchwalił sejm

[1]) Posłowie: Suchorzewski, Swiejkowski, Moszczeński, Zagórski i Złotnicki, odznaczający się wzrostem i strojem polskim, senator Antoni Świątopełk Czetwertyński, kasztelan przemyski. Szczęsny Potocki miał przy sobie Hulewicza ze szlachty wysłużonej domowi jego z dawna i Dyzmę Bończę Tomaszewskiego, swego sekretarza, umiejącego pisywać.

czteroletni. Katarzyna, nie wdając się w rozprawy, wyprawiła ich do komendantów wojsk swoich i poleciła im ogłosić konfederacyę wolnych dla prowincyj koronnych. Dla Litwy podobne zlecenie dała Szymonowi Kosakowskiemu, który już od roku przeszło zostawał w wojsku rosyjskiem w randze generał-lejtenanta. Szczęsny Potocki z towarzyszami przybył do armii Kachowskiego, opasującej południową granicę Polski, usadowił się w najbliższem miasteczku **Targowicy,** należącem do jego dóbr Humańskich i stąd wysłał do Polski swój akt Konfederacyi pod datą 14 maja (odpowiadającej dacie rosyjskiej podług kalendarza juliańskiego 3 maja). W parę dni potem, 18 maja pod wieczór Bułhaków, poseł rosyjski w Warszawie, doręczył podkanclerzemu Chreptowiczowi »Deklaracyę« z wyliczeniem uraz imperatorowej i **wypowiedzeniem wojny;** tejże nocy przeprawiły się przez Dniestr dwa korpusy z armii Kachowskiego, 22 maja wkroczyły cztery korpusy armii białoruskiej, komenderowanej naczelnie przez Kreczetnikowa.

c) Sejm czteroletni traktował swoich przeciwników wcale niedespotycznie, a wobec ogromu ich zbrodni politycznej wprost niedołężnie, bez wymiaru należytej prawnej kary. Uchwałą 21 stycznia 1792, po 3-miesięcznem daremnem oczekiwaniu, skazał Szczęsnego Potockiego i Seweryna Rzewuskiego tylko na pozbawienie urzędów, za które pobierali ze skarbu niezasłużone pensye [1]); dopiero już po wypowiedzeniu wojny zagroził karami zdrady tym wszystkim, którzy zrobili spisek przeciw sejmowi, a nie odstąpili od niego w przeciągu 6 tygodni [2]). Nie przygotował też za wczasu środków do walki. Ukołysany słodką mową dyplomatów i wiarą w skuteczność przymierza pruskiego, zajmował się reformami wewnętrznemi [3]), bardzo pożytecznemi i z wdzięcznością przez naród przyjmowanemi, ale

---

[1]) Rzewuski wybrał od r. 1776 przez czas próżniaczego hetmaństwa swego 1.298,000 złp.

[2]) Groźby zawierają się w Deklaracyi względem stanu teraźniejszego Rzepltej z dnia 24 maja; Sąd sejmowy extraordynaryjny, na zdrajców ustanowiony na ostatniem posiedzeniu dnia 29 maja 1792, nie wydał podobno żadnego wyroku.

[3]) np. prawo o księdze ziemiańskiej, o rozgraniczeniu normalnem dóbr, o trybunałach etc.

wymagającemi długiego czasu i nie zapewniającemi bezpieczeństwa od zewnętrznego nieprzyjaciela. Przez cały rok 1791 nie obmyślono pomnożenia wojska; szukano tylko sposobów powiększenia funduszów na wojsko. Podatków nowych nikt wymyśleć nie umiał; więc zabrano się ostatecznie do dóbr narodowych czyli t. zw. starostw grodowych i niegrodowych. Drażliwa to była sprawa, gdy każdy magnat, każdy senator, wielu posłów ziemskich i krewni królewscy byli narażeni na dotkliwy ubytek w swoich intratach przez odbiór lub obciążenie posiadanych majątków. To też rozprawy, zaczęte 29 września 1791 nad projektem, ułożonym i wydrukowanym przez księdza M. Ossowskiego, przedłużyły się aż do dnia 24 kwietnia 1792 r. Zapadło wówczas prawo p. t. «Urządzenie wieczyste królewszczyzn» nakazujące sprzedaż ich komukolwiekbądź na własność prywatną, przez licytacyę, na warunkach dogodnych: ale przeprowadzenie takiej sprzedaży, połączone z oczyszczeniem każdego majątku z procesów i z geometrycznem rozmierzeniem, zabrałoby kilka lub kilkanaście lat. Był sposób prędszego zużytkowania wartości tych dóbr, obliczonej na 300 milionów, mianowicie: wypuszczenie papierów kredytowych przez skarb na sumę około 20 milionów, jak to proponował Ossowski, albo przez Bank Narodowy według projektu bankiera Jędrzeja Kapostasa (lub kilku innych projektodawców). W izbie sejmowej magnat i bankier zarazem Prot Potocki, uczeń i przyjaciel ks. Ossowskiego, nie tylko przemawiał za Bankiem Narodowym, ale ofiarował swój kapitał w gotowiznie ze zniżonym procentem. Sejm nie usłuchał tych rad światłych i patryotycznych, ponieważ podskarbiowie nie znali się na urządzeniach kredytu państwowego, prymas (który wrócił już z wędrówki zagranicznej) upatrzył w pieniądzach papierowych zgubę Rzeczypospolitej, a pomiędzy posłami nie było wówczas ani jednego finansisty dostatecznie wykształconego, któryby pouczył izbę o potędze kredytu, wypróbowanej przez wszystkie państwa Europy. W gorącej chwili, 10 maja 1792 r. uchwalono zaciągnąć w Hollandyi pożyczkę 30-milionową; starostwa lub fundusz, ze sprzedaży tychże utworzyć się mający, miał służyć za hypotekę dla owej pożyczki. W końcu po wypowiedzeniu

wojny 26 maja 1792 r. sejm uchwalił pobór generalny w ilości dodatkowego 10-go grosza ofiary z dóbr ziemskich, duchownych, dwojga podymnego od szlachty zagonowej i mieszczan, półpodymnego od włościan, podwójnego pogłównego od żydów, a nadto odwołał się do ofiarności dobrowolnej i kazał zawiesić wszędzie po miastach skarbony patryotyczne.

Wojsko liczyło w połowie r. 1791 tylko 57000 głów; z tych 4500 musiało zostawać na załodze w Kamieńcu, Częstochowie i Krakowie. W ostatniej chwili (21 kwietnia 1792) sejm nakazał powiększyć je do 100.000; potem zarządził jeszcze formowanie 2-ch pułków tatarskich, 2-ch kozackich, 4-ch batalionów ochotników, pozwolił zabierać nadwornych żołnierzy u panów i szlachty zamożniejszej, powoływać mieszczan do służby w milicyach. Te spóźnione uchwały dawały się wykonać chyba tylko częściowo i niedokładnie w ciągu akcyi wojennej. Komendę najwyższą powierzył sejm Stanisławowi Augustowi, dogadzając zasadzie monarchicznej, że król musi być zwierzchnikiem siły zbrojnej narodowej, a na to nie bacząc, że ten król nie znał się wcale na wojskowości, w obozach nigdy nie bywał, przeglądu własnej gwardyi nawet nigdy nie robił, mustry nie znał i w dodatku był tchórzem i sybarytą. W teatrze na galowem przedstawieniu patryotycznego dramatu Niemcewicza p. t. «Kazimierz Wielki« dostał oklaski od publiczności, gdy wzruszony deklamacyą aktora wychylił się z loży, wołając głośno: «Stanę (na czele narodu) i wystawię się». I w izbie sejmowej, dziękując za przyznanie mu komendy, zapewniał, że nie będzie oszczędzał życia swego w razie potrzeby: ale zaufać temu aktorowi ukorowanemu mogli chyba ludzie zaślepieni doktryną monarchiczną. Wszak łatwo było odgadnąć skrytą myśl jego stąd, że nie wydalił posła rosyjskiego, Bułhakowa, po wypowiedzeniu wojny.

Dowództwo nad wojskiem koronnem było dane generał-lejtenantowi Poniatowskiemu i Michałowi Lubomirskiemu, nad litewskiem Wirtembergowi. Stanisław August zatrzymywał ich długo w Warszawie dla uświetnienia obchodu pierwszej rocznicy 3-go maja! Nabożeństwo u św. Krzyża, zakładanie kamienia węgielnego pod pamiątkowy kościół Opatrzności za Ujazdowem nie wybudowany później), widowisko w teatrze, illuminacya

miasta — wszystko odbyło się z pompą, ale wodzowie przyjechali na teatr działań wojennych na parę dni zaledwo przed wkroczeniem nieprzyjaciela.

Przy królu układać strategiczne plany miała rada wojenna, złożona przeważnie z osób cywilnych; nawet przyboczny generał-adjutant Gorzeński przywdział mundur niedawno, kupiwszy tę szarżę od dymisyonowanego gen. Komarzewskiego. W Komisyi Wojskowej pozostali też sami cywilni komisarze. Nie dziw tedy, że z Warszawy wychodziły ordynanse nie stosowne do okoliczności wojennych, a czasem niedorzeczne.

Popełniwszy tak fatalne błędy w organizacyi wojskowej, sejm odroczył się na czas nieograniczony po długiem 550-m z kolei posiedzeniu, które się zaczęło 29, a skończyło o godzinie 4 z rana 30 maja.

d) **Wojna polsko-rosyjska 1792 r.** trwała tylko dwa miesiące z powodu nierównomierności sił bojowych i pasma zdrad, jakich doznał naród polski.

Najpierw ujawniła się zdrada księcia Ludwika Wirtemberskiego. Mianowany wodzem wojska litewskiego, osiadł w pałacu swego teścia, Wołczynie pod Brześciem, nie oglądał żadnego batalionu, wysłał kilka bałamutnych, niewykonalnych rozkazów i kilka rozpaczliwych raportów, a do króla pruskiego napisał, iż podług jego zaleceń pozostaje nieczynnym, nie ściąga nigdzie korpusów swoich i owszem trzyma je rozrzuconemi, by tem łatwiej stały się łupem wojsk imperatorowej. Ten list wpadł w ręce polskie [1]): więc najprzód żona, Marya z Czartoryskich napiętnowała go mianem zdrajcy i zażądała rozwodu, a następnie Stanisław August uwolnił go od komenderowania «z uwagi na słabość zdrowia» (1 czerwca), nie stawił go wszakże przed sądem wojennym i pozwolił przejechać przez Warszawę do Berlina.

Jednocześnie wybrał się do Berlina Ignacy Potocki z listem własnoręcznym Stanisława Augusta (datowanym 31 maja), żeby się upomnieć o posiłki i usługi u króla pruskiego, zapewnione Polsce artykułem 6-tym traktatu przymierza z roku

[1]) W Łomży zatrzymano kuryera i odebrano mu pakiet.

1790 [1]). Na konferencyach z ministrem Schulenburgiem i z Bischoffwerderem trafnie zbijał ich wykręty, na dwu audyencyach (7 i 13 czerwca) wprawił Fryderyka Wilhelma w widoczne zakłopotanie i zmusił do przyjęcia memoryału, w którym wymownie były wspomniane wszystkie przyrzeczenia i zobowiązania pruskie: ale ten tryumf moralny nie zmienił klęski politycznej. Fryderyk Wilhelm wiarołomnie zerwał przymierze i nie chciał użyć nawet wpływów dyplomatycznych na obronę Polski, przeciwnie, wyznaczył generała Möllendorfa na wodza armii, która gotową była przekroczyć jej granicę, gdy nastanie chwila jej powtórnego rozbioru.

Tymczasem Litwa znalazła się już w mocy wodza rosyjskiego Kreczetnikowa i posługującego mu Polaka, Szymona Kossakowskiego. Czterema drogami: z Dyneburga, Połocka, Tołoczyna i Rohaczewa szło 32.000 żołnierza od d. 22 maja. Całe wojsko litewskie było liczone do boju na 10.800 głów; z wojska koronnego ciągnęło 3750 w dwu regimentach piechoty i brygadzie kawaleryi narodowej; i te słabe siły zostały rozproszone, ubezwładnione przez zdradę wodza! Więc nikt nie przeszkodził gen. Dołgorukiemu, prowadzącemu 8-tysięczny korpus prawego skrzydła, wnijść do Bracławia dla ogłoszenia aktu konfederacyi powiatowej, a następnie maszerować do Wilna. Komenderujący gen. Zabiełło Szymon ustąpił ze swą dywizyą (1.300 ludzi), a generał-major artyleryi litewskiej Cronneman wywiózł 20 armat i wszystkie zapasy ubogiego arsenału wileńskiego (27 maja). Licznie zgromadzona tu szlachta z różnych województw i powiatów, urzędy, kasy wyjeżdżały z bezbronnej stolicy litewskiej, wyjechał też prezydent miasta, Tyzenhauz. Wojsko rosyjskie nie napotkało żadnego oporu, wkraczając od wszystkich bram (14 czerwca). Dołgorukiemu towarzyszył Szymon Kossakowski, który poprzednio już wynalazł marszałków i konsyliarzy do konfederacyj, zawiązanych w Połocku i Bracławiu, a teraz miał utworzyć konfederacyę generalną W. X. Litew-

[1]) Takie żądanie podał już pierwej, 25 maja, podkanclerzy Chreptowicz w nocie, doręczonej posłowi pruskiemu, temu samemu Lucchesiniemu, który wrócił do Warszawy z Szystowa. Odpowiedź była wymijająca, niestanowcza.

skiego. Zamknął wszystkie drogi, zatrzymał poczty z listami i gazetami, przy trąbie ogłaszał rozkaz, aby szlachta stawiła się u generała brygady Arsenjewa, a gdy po przeczytaniu aktu przygotowanego zebrani wymawiali się od podpisywania, złajał po grubijańsku i odesłał do kordegardy jednego z najpoważniejszych obywateli (20 czerwca). Do pomocy w tem dziele przybył wypłoszony przed dwoma tygodniami przez mieszczan wileńskich brat jego Józef, biskup inflancki. Onto dopełnił obrzędów w kościele św. Jana w obecności zaproszonego Kreczetnikowa i mnóstwa oficerów rosyjskich: odprawił mszę, kazał przeczytać akt konfederacyi z ambony z wymienieniem nazwisk marszałka Sapiehy, nieobecnego, zastępcy jego Józefa Zabiełły, również nieobecnego, i hetmana polnego litewskiego Szymona Kossakowskiego, poczem śpiewał Te Deum. Niepraktykowanym tedy sposobem Kossakowski pisał się odtąd «z ogłoszenia narodu hetmanem polnym W. Księstwa Litewskiego», a nie poprzestając na władzy wojskowej, zagarniał wszelkie sprawy rządowe środkami najostrzejszego przymusu: sekwestrem dóbr, groźbą wyroków kryminalnych, kwaterunkami wojska «przyjacielskiego» t. j. rosyjskiego, aresztami, biciem i t. p.

Wysłany do Kowna gen. Chruszczow zajął to miasto również bez walki i opanował Żmudź całą.

Opór napotkały jednak dwa korpusy lewego skrzydła rosyjskiego od Judyckiego, który otrzymał dowództwo naczelne po odwołaniu zdrajcy Wirtemberga (7 czerwca). Ucierał się z Mellinem dowodzący awangardą litewską, gen. Bielak (Tatar), a następnie Judycki, chociaż nie obronił Mińska, przyjął bitwę pod Mirem. Przegrał ją (10 czerwca), bo komenderować nie umiał, ale odważnie zatrzymywał i formował do boju po razy kilka pierzchające oddziały swoje. Nie usprawiedliwił też pochlebnych nadziei następca jego Michał Zabiello, bo, zebrawszy 13.500 żołnierza nie bronił Grodna przed połączonemi korpusami Rosyan, ale przecie walczono nad Bugiem pod Zelwą i Grannem oraz pod Brześciem Litewskim. Jakkolwiek nieskuteczny, opór ten przyniósł przecież tyle pożytku, że nie został wykonany plan pierwotny imperatorowej — zajęcie Dubienki, która była wówczas ważnym punktem strategicznym, ponie-

waż przecinała jedyną drogę komunikacyjną przez Bug pomiędzy Warszawą a Wołyniem, Podolem i Ukrainą. Imperatorowa mniemała, że wojsko koronne zostanie zniesione lub zmuszone do poddania się w niewolę, jeśli, cofając się pod naciskiem armii Kachowskiego, ujrzy w tym punkcie korpus Fersena [1]).

Rzeczywiście Kachowski miał siłę potężną: 64.000 żołnierza, zahartowanego w wojnie tureckiej i ze zwycięstw dumnego. Wprowadził do Polski cztery swoje korpusy prawie jednocześnie 18—23 maja przez Dniestr na Podole, ze stepu na Ukrainę i od strony Kijowa na Wołyń [2]). Wszystkie trzy dywizye wojska koronnego polskiego [3]), liczące razem 21.700 głów, nie dorównywały sile jednego z owych czterech korpusów, Kutuzowa. Wódz polski 29-letni Józef ks. Poniatowski, rycerskiego, szlachetnego charakteru, ale miernych zdolności umysłowych, przyjechawszy z Warszawy 11-go maja, nie usłuchał rady Kościuszki a nawet i nie miał czasu do skupienia tych dywizyj w jednym punkcie przed rozpoczęciem akcyi: więc był zmuszony do ciągłej rejterady. Na Podolu potykały się z nieprzyjacielem tylko drobne komendy; dwie dywizye połączyły się dopiero na Wołyniu pod Połonnem, które miało być ufortyfikowane, jako główny magazyn żywności, lecz nie dało się obronić z powodu niewykończenia fortyfikacyj. Pod Boruszkowcami aryergarda poniosła dotkliwe straty z powodu załamania się mostu na grobli, ale pod Zieleńcami awangarda rosyjska pod dowództwem gen. Morkowa została pobitą. Tu znajdowała się w ogniu część trzeciej dywizyi. Wysłany z raportem zwycięskim do króla oficer (Sanguszko) zapraszał go do obozu, lecz usłyszał od niego takie zapytanie: «Czyliż będę miał w obozie wygodę i kuchnię przyzwoitą?»

Można było już wtedy odgadnąć, że się gotuje zdrada naj-

[1]) Taki plan był zalecony do wykonania Kreczetnikowowi w ukazie z d. $\frac{7}{18}$ kwietnia 1792.

[2]) Gen. Goleniszczew Kutuzow (23.600 głów) przeprawił się pod Mohylewem, gen. Dunin (17.400) pod Soroką, Derfelden wszedł od Olwiopola do Humańszczyzny, Lewanidow (12000) z Wasilkowa.

[3]) Bracławska i Kijowska razem 17086, wołyńska Michała Lubomirskiego 4635.

straszniejsza, bo w siedlisku najwyższej komendy wojskowej i władzy politycznej. Stanisław August d. 22 czerwca wręczył Bułhakowowi list do Katarzyny i rozkazał swemu synowcowi, aby zaproponował zawieszenie broni na 4 tygodnie t. j. na czas obliczony do otrzymania odpowiedzi od imperatorowej. Kachowski odmówił i wciąż usiłował oskrzydlić, obsaczyć małą armię Poniatowskiego, atakował go pod Ostrogiem, śpieszył do Buga, lecz nie zdołał przeszkodzić Polakom w przeprawie i w obsadzeniu brzegów tej rzeki od Dubienki, aż po Włodawę, gdzie lewe skrzydło wojska koronnego zbliżyło się do prawego skrzydła litewskiego. Wysłał gen. Tormasowa na Dorohusk, Lewanidowa na Opalin, a sam z 19 tu tysiącami, przeprawiwszy się bez przeszkody, uderzył na **Dubienkę** (18 lipca). Poza tem miastem o pół mili na wyniosłości pomiędzy wsią Uchanką i granicą austryacką gen.-major Kościuszko rozstawił swoją mało co nad 4000 głów liczącą dywizyę i czoło osłonił fleszami, które uzbroił 10-u armatami (nie licząc batalionowych trzyfuntówek). Te fortyfikacye polowe umożebniły walkę z tak przemożną siłą nieprzyjacielską, dopóki słabe baterye nie zostały zdemontowane przez 56 wielkich dział rosyjskich i dopóki pułk Elizawetgradzki nie wypadł z lasu austryackiego na krawędź prawego skrzydła. Ten pułk został odparty, dowódca jego Palmenbach poległ: ale odwrót jedynie mógł ocalić szczupłą dywizyę od otoczenia. Więc Kościuszko zarządził rejteradę na Krasnystaw i wykonał ją «z najzimniejszą krwią i w największym porządku» z nieustan-



Fig. 3.
Tadeusz Kościuszko jako gen.-major w dywizyi Małopolskiej komenderujący (podług Grassiego).

nym ogniem karabinowym i użyciem armat przeciwko nieprzyjacielowi, który nacierał na przestrzeni wiorst 12-tu aż do późnej nocy. Poległo 900 Polaków t. j. piąta część, a tylko 91 dało się wziąć do niewoli. Cofały się też inne oddziały armii Poniatowskiego; połączenie wszystkich nastąpiło w Piaskach.

Ta bitwa wsławiła odrazu Kościuszkę w Polsce i za granicą. Żołnierz poczuł w nim dzielnego wodza; koledzy generałowie oddawali mu zgodne pochwały; Stanisław August awansował go na generał-lejtenanta i dał mu szefostwo regimentu Buławy Polnej; w Paryżu Zgromadzenie Prawodawcze nadało mu tytuł obywatela Francyi i zamieściło go na jednej liście z najznakomitszymi mężami świata: Washingtonem, Szyllerem, Pestalozzim i t. d. (dekretem z d. 26 sierpnia 1792 r.).

Lubo dwie trzecie części kraju były już zajęte przez Rosyan, wojsko tak koronne, jak litewskie pragnęło dalszej walki i mogłoby stanąć do walnej bitwy w sile większej niż dotąd. Bo Komisya Wojskowa pomnożyła liczbę ogólną żołnierza, wprawdzie nie do stu, ale przecież do 70 tysięcy głów przez pobór rekruta i formowanie kilku nowych pułków. Generał Cichocki potrafił w krótkim czasie zebrać regiment 15-ty piechoty złożony z 3-ch batalionów, czyli 2169 ludzi. Zgłaszali się liczni ochotnicy do generałów, żądając broni i żołdu; województwa przysyłały do króla oświadczenia gotowości do uzbrojeń, prosząc o wyznaczenie im regimentarzy; mieszczanie warszawscy podjęli się pełnić służbę garnizonową, zaciągać warty i obchodzić ulice dla wyręczenia gwardyi. Z komend, pozostawionych w Wielkopolsce, i z garnizonu stołecznego tworzyła się nowa dywizya, 5800 głów, pod dowództwem gen. Arnolda Byszewskiego. Stanisław August miał z nią wyruszyć w pole; kazał rozbić obóz najprzód w Kozienicach, potem na Pradze pod Warszawą; wyjechał nawet z zamku (13 lipca), ale zjadłszy obiad «na cynie» w domu swojego faktora żyda Szmula Jakubowicza, wrócił pod wieczór do wygodniejszych apartamentów swoich. Na tem skończyła się jego ofiara z życia, jego «wystawienie się». Byszewski pomaszerował pod Brześć; stąd mógłby z pożytkiem posiłkować zarówno Zabiellę, jak Poniatowskiego, który wysłał pułkownika inżynierów (Sierakowskiego) do Puław, z rozkazem przygotowania mostu na Wiśle.

W tem niespodziewanie, w tydzień po chlubnej bitwie pod Dubienką gruchnęła w obozie wieść, że Stanisław August przystąpił do konfederacyi Targowickiej. Oficerowie zbiegli się tłumnie do wodza zaniepokojeni, oburzeni lub miotani rozpaczą «dziką». Książę Józef podzielał ich uczucia i nie zawahał się napisać raportu «wspólnie z towarzyszami» do króla, a swojego stryja, z oświadczeniem, że «podłość zniżenia się aż do zdrajców ojczyzny byłaby grobem naszym». Wysłał z tym raportem gen. Wielhorskiego i brygadyera Mokronoskiego, którzy mieli przemawiać w imieniu całego «dotąd wiernego JK. Mości wojska». W drodze atoli rozminął się z nimi kuryer, wiozący urzędowe potwierdzenie okropnej wieści wraz z rozkazem natychmiastowego zaniechania kroków wojennych.

Wyjaśniły się wówczas zagadki niedołężnego kierownictwa uzbrojeniami i zapałem narodu: Stanisław August oczekiwał od Katarzyny odpowiedzi na swój list z d. 22 czerwca, a przez podkanclerzego Chreptowicza i przez swą żonę morganatyczną, Elżbietę Grabowską, porozumiewał się wciąż z Bułhakowem i wydawał paszporty jego kuryerom z taką łatwością, że wodzowie rosyjscy Kreczetnikow i Kachowski przesyłali sobie wzajemne doniesienia przez Warszawę za pośrednictwem ambasady rosyjskiej. Otóż oczekiwana odpowiedź nadeszła 23 lipca i zawierała żądania, aby Stanisław August wyrzekł się «rewolucyi Trzeciego Maja» i uczynił jak najprędzej akces do konfederacyi, zawiązanej pod protekcyą imperatorowej. Instrukcya vicekanclerza Ostermana zawierała szczegółowe nader przykre przepisy. Zmartwił się tem Stanisław August o tyle, że nie jadł obiadu, ale tegoż dnia posłał Bułhakowowi swój projekt akcesu, a nazajutrz zwołał ministrów, dwu braci swoich (prymasa i expodkomorzego) oraz obu marszałków sejmowych razem 12 osób na walną naradę. Za dalszem prowadzeniem wojny stanowczo oświadczyli się wtedy tylko Ignacy Potocki, marszałek Małachowski, Sołtan i Ostrowski: więc poparty większością głosów Stanisław August podpisał 24 lipca akt przystąpienia do Targowicy w imieniu swojem i wojska całego. Wytrwali przeciwnicy wyjechali za granicę (do Drezna, Lipska, Wiednia) nie śmiąc wszczynać wojny domowej; za ich przykładem poszli też dwaj członkowie większości: Koł-

łątaj i Kazimierz Nestor Sapieha, a potem wielu innych obywateli.

W obozie koronnym wszyscy oficerowie zobowiązali się słowem, iż tylko swojemu dowódcy posłuszni będą. Książę Józef nie zdecydował się na bunt przeciwko władzy wyższej, ale zażądał dymisyi ze wszystkich swych urzędów i godności wojskowych. Około 200 oficerów załączyło podania swoje o dymisye; w tej liczbie znajdowała się Nota do Najjaś. Pana od Tadeusza Kościuszki. Podał się do dymisyi nawet Gorzeński przyboczny generał-adjutant, a wcześniej jeszcze przed akcesem, pożegnał się ze Stanisławem Augustem szef jego gabinetu Kiciński. Michał Zabiełło podobne raporty przesłał w imieniu wojska litewskiego: «Damy się wyrżnąć, ale broni nie złożymy; zginiemy z głodu». Nikt wszakże wówczas nie odważył się objąć dowództwa — więc wojna ustała [1]).

---

[1]) Stanisław August, pragnąc zetrzeć z imienia swego piętno zdrajcy usprawiedliwiał się przed narodem w uniwersale, wydanym zaraz po akcesie, i w mowie, wygłoszonej na sejmie grodzieńskim d. 10 sierpnia 1793 r. następnymi argumentami: uchybieniem pożyczki w Hollandyi, brakiem żołdu dla wojska, wypróżnieniem arsenału i gotowością Prusaków przekroczenia granicy. Kłamał, bo akta Komisyi Skarbowej świadczą, że jeden z bankierów holenderskich, de Haän zlecił już 15 maja wypłatę 500.000 zł. holenderskich t. j. z górą 1,500.000 złp., a dalsze wypłaty wstrzymał jego pełnomocnik dopiero 30 lipca t. j. w tydzień po akcesie, w 5 dni po zaniechaniu działań wojennych; druga zaś firma bankierska, Hoguer Grand i Smeth, nadesłała propozycye swoje jeszcze później (6 sierpnia), lecz Komisya oświadczyła z podziękowaniem, że pożyczki zaciągać nie będzie. Wojsko koronne posiadało d. 19 lipca w swoich kasach korpusowych 1,758.000 złp. (wydatkowało zaś od 1 czerwca do 19 lipca tylko 463.258), a przecie żołnierz polski w XVII w. wyczekiwał wypłaty żołdu czasem po lat kilka. Z rachunków arsenału warszawskiego okazuje się, że wystrzelono niespełna czwartą część zapasów prochu, gdy we wrześniu 1791 r. znajdowało się 393.000 f. a po wojnie 17 kwietnia 1794 r. zostało jeszcze 296.700 f., armat 142, granatników 22 i t. d. Pogłoskom o wkroczeniu Prusaków zaprzeczył wówczas poseł pruski Lucchesini; jakoż wkroczenie ich nastąpiło dopiero w styczniu 1793 r. Kłamstwo swoje rozpisywał Stan. August do posłów polskich, do gazet zagranicznych, a nareszcie powtórzył je napisane pod imieniem szambelana Wolskiego «W obronie St. Augusta» w r. 1797, jako zdetronizowany jeniec, dla oczyszczenia się przed sądem potomności.

§ 5 *a)*. Poza taborem pułków rosyjskich wjechali do Targowicy do południowych województw koronnych: marszałek «Najjaśniejszej Konfederacyi Wolnych» Szczęsny Potocki i dwaj hetmani, z których jeden Rzewuski trudnił się tylko «nalewawaniem głowy» Szczęsnemu, a drugi, Branicki zjednywał lub rabunkami zmuszał szlachtę do podpisywania akcesów [1]). W każdem województwie trzeba było organizować konfederacyę miejscową z marszałkiem, konsyliarzem i kancelaryą. Udawało się to z trudnością pomimo mnóstwa rozsyłanych uniwersałów o wyzwoleniu z pęt, ukutych przez «spisek warszawski», o wolności republikańskiej i o bezinteresowności wspaniałomyślnej monarchini-aliantki: znaczniejsi obywatele uchylali się od proponowanych urzędów, albo uchodzili z domów własnych za granicę. Trzeba było uformować wojsko własne: i to się nie powiodło. Nie wsiadała szlachta na koń; nie garnęli się chłopi ruscy, których Potiomkin spodziewał się uzbroić przynajmniej 20.000 i dla których broni miały dostarczyć fabryki tulskie: więc kazał Szczęsny zaciągnąć parę pułków i nadał rangi wojskowe swym przyjaciołom takim, jak Złotnicki, Moszczeński, Borzęcki, Suchorzewski, ale z tych wojaków żaden nie pokazał się na polach bitew, jeden zaś Borzęcki został pobity a raczej obity na ulicy gdy przyjechał do Warszawy. Do nakazywania posłuszeństwa uniwersałom i ordynansom pyszny obrońca wolności szlacheckiej a poddaństwa chłopów wypraszał komendy u generałów rosyjskich, głosząc, że to są wojska «alianckie» t. j. że on jest aliantem wspaniałomyślnej imperatorowej. Pychę jego podsycił słodki list Stanisława Augusta (z d. 24 lipca), zapraszający do «pomyślnej dla kraju pracy», do «prędkiego i najłatwiejszego uspokojenia wspólnej ojczyzny naszej» za «dobrochętnem» porozumieniem. Odpowiedział uszczypliwie aż do grubijaństwa i tę odpowiedź swoją wydrukowawszy kazał rozrzucić po całym kraju; układał projekt nowej

[1]) Spalone były pod Łuckiem dwie wsie Beyzyma i zrabowana majętność Wilgi wwdy czernihowskiego pod Włodzimierzem; zrabowano wieś Karczewskiego i dom Iwanickiego w Iwoniczach. Nawet batami ćwiczono odmawiających akcesu. Dowcipnisie zapisywali się do ksiąg zmyślonemi nazwiskami: Jajkowski, Pchliński i t. p.

konstytucyi, ubezwładniającej tron przez utworzenie trzech rządów, trzech trybunałów i trzech wojsk 15-tysięcznych pod oddzielnymi hetmanami stosownie do podziału Rzeczypospolitej na trzy prowincye (Małopolskę, Wielkopolskę i W. Księstwo Litewskie); pragnął wjechać tryumfalnie do Warszawy, tu założyć siedlisko rządów swoich i tu sejm nowy zgromadzić. Był wszakże uległy i pokorny względem imperatorowej a ta wskazała rezydencyę dla obydwu konfederacyj generalnych w Brześciu Litewskim: więc, skompletowawszy 89 ciu swoich konsyliarzy konfederackich, wyruszył z Dubna szumnie. Skierował drogę na Lubowlę, gdzie podejmował go hetman Branicki z gronem obywateli i oficerów rosyjskich. Rzęsista illuminacya z dekoracyjną fasadą, cyfry, napisy i mowy, uwielbiające «zbawcę Rzeczypospolitej polskiej», dziękczynne nabożeństwo w kościele, bankiety na kilkaset nakryć z koncertami trwały dni kilka. Nad ranem 6-go września przyjechał do Brześcia, witany przez magistrat z cechami, i przez żydów z rodałami niesionemi pod baldachinem, przy huku dział z wałów zamkowych i z obozu rosyjskiego generała Fersena. Były to dla niego najmilsze chwile upojenia władzą urojoną.

Połączone konfederacye generalne (koronna pod laską Szczęsnego i litewska pod laską kanclerza sędziwego Aleksandra Sapiehy, który po długim oporze uległ namowom i akces podpisał) rozpoczęły natychmiast swoje sesye pod namiotami lub w kościele, bo niewielkie miasto nie posiadało gmachów ani nawet mieszkań podostatkiem. Obradowały tu do końca września, a w październiku przeniosły się do wygodniejszego Grodna. Główna czynność zasadzała się na burzeniu urządzeń sejmu Czteroletniego i obsadzaniu urzędów ludźmi zaufanymi. Konfederacye wojewódzkie były teraz formowane w całej Małopolsce i Wielkopolsce; zbieranie jednakże podpisów od szlachty postępowało z tak wielkim oporem, że termin ostateczny trzeba było odraczać po razy kilka (aż do lutego 1793 r.) kiedy sama Generalność utraciła władzę i powagę. Wielu wojskowych, odmawiających przysięgi, odsyłano do Białej Cerkwi, do generała rosyjskiego Derfeldena, żeby ich trzymał w areszcie; meldującym się do dymisyi dawano odmowne rezolucye. Sądy konfederackie wraz z najwyższym sądem t. zw. Ultimae

Instantiae gwałciły zuchwale prawo i sprawiedliwość. Szczególnie Kossakowscy na Litwie ściągnęli na siebie krzyki oburzenia za łupiestwo, sekwestry i zabory majątków. Najznakomitsze dwa czasopisma (Gazeta Narodowa i Obca oraz Pamiętnik Historyczno-Polityczny) zostały zamknięte; wszystkie drukarnie i transporty książek zagranicznych poddane cenzurze; urzędnicy pocztowi zobowiązani pod przysięgą przejmować korespondencyę monarchistów i zawiadomiać konfederacyę o osobach podejrzanych i t. d. Poseł francuski Descorches, otrzymał rozkaz wyjazdu przed 10-m października od Generalności, ale właściwie był to rozkaz imperatorowej, zakomunikowany przez jej pełnomocnika, barona Bühlera, który też podał (w październiku) tabelę prowiantu i furażów potrzebnych dla wojsk «aliantckich», obliczony na 8 miesięcy [1]). Rozkład na województwa był nierówny: w Podolskiem i Kijowskiem po 1 niespełna pudzie siana na dym, a w Lubelskiem po 15; cena była dla wielu okolic za nizka, wypłata nie rychła i asygnacyami czyli pieniędzmi papierowemi uiszczana. Zachodziły też liczne skargi na gwałty, przez oficerów i żołnierzy dokonywane [2]).

Taka wolność republikancka nie smakowała narodowi; niemniej Generalność wyprawiła dziękczynne poselstwo do Petersburga, złożone z 10-ciu osób na których czele wyruszyli: Branicki, Rzewuski i Szymon Kossakowski. Otrzymali audencyę publiczną d. 14 listopada 1792 r. i wygłosili swoje uwielbienie dla imperatorowej w słowach nadzwyczaj entuzyastycznych i czułych, jak np.: «Już był despotyzm osiadł tron polski... już groźnym musu ciężarem przyciśniony Polak ugiął nienawykłe kolano przed bożyszczem od wieków nieznanem w jego krainie i patrzył z rozpaczą na wieczyste kajdany, które prawnuków jego krępować miały. Wejrzeli nań Bóg i Katarzyna!... Powstał Polak podobny swoim naddziadom, wzniósł ręce ku

---

[1]) Korona miała dostarczyć czetwerti mąki 151.537, krup 13.750, owsa 324.113, siana pudów 4,897.876; Litwa zaś mąki 75.948, krup 8.038, owsa 166.169, siana 2,187.625. Czetwert' = 1·64 czyli więcej niż półtora korca.

[2]) Żołnierze każą się karmić mięsem po trzy razy na dzień; chłopi, wypędzani z chałup z żonami z dziećmi, pod tak ciężką porę pod płotami siedzieć muszą. Tak się skarżyła Konfederacya warszawska gen. Kossakowskiemu w notach z dnia 2 i 23 października.

niebu i oczy łez czułości pełne ku swojej wybawicielce». Ostermann odpowiedział od tronu zapewnieniem troskliwości

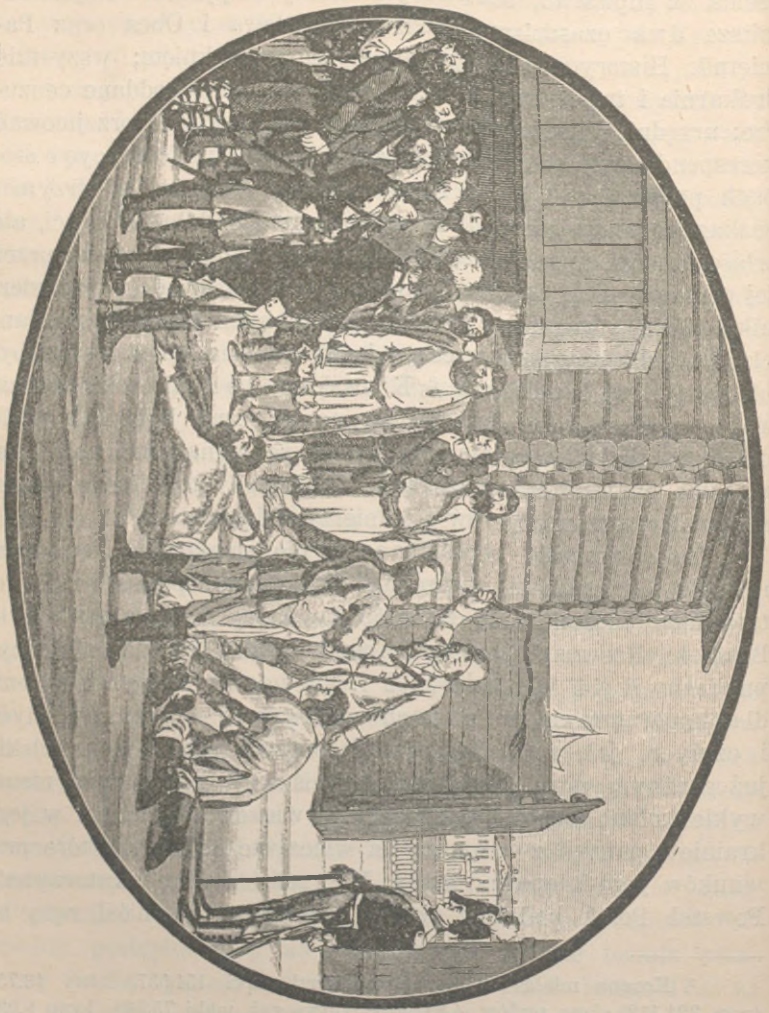


Fig. 4. Smaganie pletniami w Tajnej Kancelaryi w Petersburgu. Podług akwarelli malowanej z natury przez Geisslera, który towarzyszył znakomitemu P. S. Pallasowi (1741—1811) w podróży, odbytej z polecenia Katarzyny II w 1768—1773 r. (Reprodukcya u Brücknera).

o dobro Rzeczypospolitej, a Katarzyna przypuściła zagorzałych republikantów do całowania swej ręki i mowy ich dała wydrukować w gazecie urzędowej w przekładzie na język rosyjski. Rozumiała, że tak niedorzeczne deklamacye o despotyzmie i wol-

ności nie uwiodą jej poddanych, bo jednocześnie tłumiła surowo odgłosy, dochodzące z rewolucyjnej Francyi i zamknęła w twierdzy Szliselburskiej moskiewskiego literata i księgarza Nowikowa. Gdyby zaś ktokolwiek z Rosyan ośmielił się zwracać swe życzenia i uwielbienia do obcego monarchy, oddałaby go Szereszewskiemu, który umiał własnemi rękami wyręczać katów w torturowaniu więźniów, chociaż miał dość licznych i wprawnych posługaczy w «Kancelaryi Tajnej« (fig 4).

Stanisław August nie przejednał Szczęsnego Potockiego nawet podpisaniem powtórnego, nader upokarzającego akcesu (25 sierpnia) i został pozbawiony wszelkich funkcyi królewskich: nie mógł wydawać żadnych patentów, przywilejów, uniwersałów, bo kanclerzowi Generalność zabroniła pieczętowania podpisów jego; nie mógł rozkazywać swojej gwardyi, ani swoim kadetom, bo w nakazanej nowej przysiędze dla wojska nie zamieszczono obowiązku posłuszeństwa królowi. Miał wprawdzie swoją «kuchnię przyzwoitą» i swoje apartamenty w Zamku: ale rosyjscy żołnierze zaciągnęli wartę; obóz rosyjski rozłożył się pod miastem; Kachowski i Bułhakow zachowywali tylko zewnętrzne formy uszanowania względem osoby koronowanej, ale działali według rozkazów imperatorowej. Gdy obadwaj zostali odwołani, na ich miejsce przybyli do Warszawy: **Igelstrom** jako generał komenderujący i **Jakób Sievers,** jako ambasador. Ta zmiana wróżyła coś niedobrego, chociaż Sievers zapewniał, że przyjechał, żeby «zagoić blizny, nie zaś jątrzyć rany», a raz powiedział: «Spodziewam się, że grób mój posypią kwiatami Polacy». Stanisław August uwierzył mu niby, że «mówił to z uczucia», nie wiedząc o zamierzonym podziale. A jednak pierwsza audyencya Sieversa odbyła się 14 lutego, kiedy akcya rozbiorowa ujawniła się już od czterech tygodni przez wkroczenie Prusaków.

b) Poseł pruski w Petersburgu hr. Goltz osiągnął cel długich swoich zabiegów: uzyskał traktat przymierza z Rosyą (20 września 1792 r.) w imię wspólnej walki z rewolucyą. Fryderyk Wilhelm II, przejąwszy się rolą obrońcy zasad monarchicznych, wydał już wojnę Francyi wspólnie z cesarzem Franciszkiem II i zapraszał Katarzynę. Armia sprzymierzeńcza pod dowództem wysławionego Brunświka wkroczyła do Francyi

z groźnym manifestem i pierwsze marsze wykonała z powodzeniem; ale właśnie od 20 września zaczynają zwyciężać Francuzi i na początku listopada wypierają najezdników z granic swoich. Z takiego niepowodzenia wynikał zawód w rachubach na odszkodowanie za koszty i straty wojenne nad Renem. Znowu tedy hr. Goltz wystąpił z propozycyą, aby imperatorowa umożebniła Fryderykowi Wilhelmowi dalsze prowadzenie wojny w roku przyszłym przez odszkodowanie na rachunek Polski, zajętej przez jej wojska. Układy poszły gładko: pod koniec grudnia jeden z ministrów pruskich pisał z radością, że z Petersburga «spłynął balsam gojący na nasze rany». Imperatorowa okazała się hojniejszą od cesarza «wiernego sprzymierzeńca», zgodziła się bowiem na przyłączenie do Prus już nietylko Torunia i Gdańska, ale całej prawie Wielkopolski z Poznaniem, Kaliszem, z linią graniczną, wytkniętą od Częstochowy przez Rawę aż do Działdowa (Soldau). Traktat podpisano 21 stycznia 1793 r. zapewniający cesarzowi poparcie w zamianie Bawaryi na Niderlandy, ale w Warszawie poseł pruski Bucholz już d. 16 stycznia doręczył kanclerzowi Jackowi Małachowskiemu deklaracyę o wkroczeniu do Wielkopolski korpusu pruskiego z powodu, że w Polsce zaczął się szerzyć «duch demokratyzmu francuskiego», że spiskowi weszli w związki z klubami francuskimi, że król Fryderyk Wilhelm chce zabezpieczyć własne państwo od szkodliwych zamachów i buntów. Jakoż wkroczenie nastąpiło niebawem.

Z przerażeniem dowiedziała się o tem Generalność konfederacka. Suchorzewski wołał, że trzeba wsiadać na koń, Potocki płakał [1]). Wydano uniwersał gotowości do pospolitego ruszenia, zalecano hetmanom Rzewuskiemu i Kossakowskiemu [2])

---

[1]) Okazywał tak straszną desperacyę, że się obawiano, aby nie popełnił samobójstwa. Jednakże po kilku dniach, 11 lutego, wyprawił szumne wesele dwom córkom swoim, wydanym za mąż za Franciszka Sapiehę, kanclerzyca litewskiego, i za Józefa Kossakowskiego, wojewodzica witebskiego; po ślubie, błogosławionym przez biskupa Massalskiego, odbyły się bale u Sapiehów i Kossakowskich.

[2]) Branicki bawił jeszcze w Petersburgu, usłuchawszy rady przyjaciół swoich rosyjskich.

odpieranie wojska pruskiego, wysłano żałosne skargi do imperatorowej. Ponieważ jednak wojsko polskie było rozproszone wśród liczniejszych korpusów rosyjskich, a jego armaty zabrane do arsenałów, więc Igelstrom udaremnił odrazu wszystkie wojownicze ordynanse Rzewuskiego.

Prusacy zajmowali tedy Wielkopolskę bez przeszkody. Toruń odmówił generałowi Schwerin'owi wstępu do wnętrza swych murów: lecz nie mógł odeprzeć jego żołnierzy, wyrąbujących bramę siekierami. Najodważniej broniła swego obywatelstwa polskiego tylko niemiecka ludność Gdańska, bo nie usłuchała deklaracyi króla pruskiego (z d. 24 lutego) i nie poddawała się generałowi Raumerowi przez 4 tygodnie (od 8 marca do 4 kwietnia). Gdy magistrat ogłosił, że okolicznościom czasu uledz musi, pospólstwo otoczyło ratusz i szturmowało do cekauzu o broń, tłumy stanęły na wałach, żołnierze miejscy dawali ognia. Raumer musiał zabrać się do robót oblężniczych, wystrzałami z wielkich dział uszkodził dużo domów, zdobywał bramy szturmem i zdobył je nareszcie.

A hetman polny Rzewuski nie ukazał się w polu ze swą buławą, przechowywaną w pudle od lat 20-tu. Rozpisał się obszernie z żalami swymi w liście do imperatorowej. Ta wysłuchała jego wywodów, przedrwiwając je, i dała taką odpowiedź, że wyniósł się zaraz do Galicyi. Szczęsny Potocki, wezwany do Petersburga, stanął przed uwielbianą monarchinią i, zapytany łaskawie o zdrowie, odpowiedział: «Mam się dobrze, najjaśniejsza Pani, ale ojczyzna moja...» Nie dokończył, bo Katarzyna tupnęła nogą i rzekła: «Ojczyzna twoja jest tutaj!» Dowiedział się nareszcie, że nie usprawiedliwił czynami obietnic przed wojną poczynionych i że za krew, przelaną przez wojska rosyjskie, zajęte będą województwa południowe oraz część Litwy aż do linii, pociągniętej od rzeki Zbrucza ku Dźwinie pod Druję, (4550 mil kwadr. z 3,800.000 ludności). Wyjechał też za granicę, do Hamburga. Nie śmiał bowiem wracać do kraju, gdzie krążyły satyry Niemcewicza [1]), uszczypliwe wiersze nie-

[1]) Forma prawdziwego wolnego rządu i Fragment Biblii Targowickiej, księgi Szczęsnowe.

znanych autorów i afisz na widowisko p. t. «Na benefis Szczęsnego Potockiego. Rozbiór kraju» z baletem p. t. «Szpital waryatów».

Z politycznej katastrofy wynikła wielka klęska ekonomiczna. Na kontraktach w Dubnie, gdzie się załatwiały największe tranzakcye i najwięcej skupiało się monety szczególnie za sejmu Czteroletniego, ujawniła się w końcu stycznia **niewypłatność bankierów:** Teppera i pięciu innych pomniejszych [1]) na sumy niezmierne, razem na 150 milionów złotych wówczas obliczane! Następstwem bankructwa był powszechny brak pieniędzy, uczuwany szczególnie przy płaceniu podatków. Zatrzymywanie spławianych rzekami zbóż i towarów leśnych przez posterunki wojskowe zaostrzyło jeszcze bardziej tę klęskę.

c) Sievers miał 200.000 rubli (= 1,200.000 złp.) do rozdania Polakom, mianowicie na przekupstwa, na pokierowanie sejmikami i sejmem. Bo instrukcya nakazywała mu uzyskać na Polakach zrzeczenie się zabieranych ziem przez formalne traktaty. Wykonał on to zadanie z wszelką przezornością i energią. Sejmiki odbywać się miały tylko w województwach, niezajętych nowym kordonem: więc komplet posłów, mających reprezentować porozbiorową Polskę, zmniejszył się do liczby 134. Ich wartość polityczna była określona warunkiem, że obranym być mógł tylko Targowiczanin, oraz wysłaniem worków z pieniędzmi i komend z wojska rosyjskiego na każdy sejmik. Do przewodnictwa w Generalności, osieroconej po wyjeździe Szczęsnego, i w izbie poselskiej wezwani karciarze: Pułaski [2]) i Bieliński. Nareszcie miejscem obrad sejmowych miało być Grodno, miasto, należące do ekonomii czyli dóbr stołowych królewskich, posiadające (oprócz starego) «nowy» zamek z czasów Augusta III-go, obszerne zabudowania ekonomiczne i kilka pańskich kamienic, ale małe, około 5000 mieszkańców liczące. Łatwo je

---

[1]) Zięciów jego Arndta i Szulca, warszawskiego bankiera Kabryta, wojewody kijowskiego, zarazem właściciela Machnówki i kilku wielkich kluczów Prota Potockiego, tudzież lubelskiego bankiera Heyzlera.

[2]) Sprowadzony najprzód Walewski, wwda sieradzki, odmówił ze łzami w oczach, ale stanowczo swych posług, chociaż Sievers zagroził mu sekwestrem dóbr.

było otoczyć posterunkami i utrzymać w grozie zapomocą niewielkiej siły wojskowej. Na wzgórzach przedmiejskich ustawiono armaty, których paszcze kierowały się na zamek. Potrzebny był król do pozorów legalności: więc Sievers przeprowadził odpowiednie układy ze Stanisławem Augustem, żeby go do przygotowanej pułapki sprowadzić.

17 czerwca 1793 r. zgromadził się **Sejm Grodzieński,** ostatni w Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej, nazwany w roku następnym przez naród powstający nie sejmem, lecz **Zjazdem Grodzieńskim.** Na tronie zasiadł po raz ostatni Stanisław August; na krzesłach senatorskich ujrzano tylko jednego wojewodę, trzech kasztelanów i dwu biskupów [1]); na ławach posłów siedział oficer rosyjski (major Łobarzewski) a zresztą wszyscy prawie ($^9/_{10}$) ludzie nieznani, których Stanisław August nigdy nie widział, z którymi «nie gadał».

Niemiłą dla Sieversa niespodzianką był zacięty opór, jaki się w tem zgromadzeniu objawił od pierwszej sesyi najprzód przeciw dopuszczeniu Bielińskiego do laski marszałkowskiej, a następnie przeciwko każdej nocie ambasadorskiej. Dziwował się też Stanisław August: «Posłowie wszyscy pod bagnetami, a wielu też za pieniądze rosyjskie było obranych... Cudem właśnie widzę w nich stałość, odwagę, a nawet roztropność i mowę». Ostatecznie traktaty zostały podpisane przez delegatów, ale drogą przymusu fizycznego. Sievers musiał otaczać zamek piechotą i konnicą, wysyłać patrole kozackie po mieście, stawiać szyldwachy przy wszystkich drzwiach izby sejmowej, sadzać przebranych po cywilnemu oficerów do wyprodzania za drzwi mówców opozycyjnych, aresztować posłów w ich mieszkaniach, wywozić najzaciętszych do domu, do ziem swoich, sekwestrować dobra Tyszkiewicza Ludwika, zarządzającego ekonomią, głodzić samego Stanisława Augusta zatrzymaniem dostawy wiktuałów, drew i węgli do jego dworu od 25 czerwca aż do końca sierpnia. Nie pomagały bale, tańce, illuminacye.

---

[1]) Wwda witebski Michał Kossakowski, kasztelani: wojnicki Ożarowski, sandecki Ankwicz i smoleński Suchodolski; biskupi: inflancki Józef Kossakowski (brat Szymona) i chełmski Skarszewski.

Takich środków przymusowych nie mógł używać Bucholtz, nie mając pruskiego żołnierza, lecz koleżeńskie przysługi wyświadczał mu Sievers aż do słynnej «sesyi niemej» 22—23 września. Po wywiezieniu czterech posłów [1]) wojsko otoczyło zamek, a gen. Rautenfeld zajął miejsce obok tronu. Odczytano wniosek o zatwierdzenie traktatu pruskiego. Nikt nie zażądał głosu i całą noc sejmujące stany spędziły w zupełnem milczeniu. Nareszcie nad ranem Ankwicz odezwał się, że milczenie jest znakiem przyzwolenia, a gen. Rautenfeld wziął Stanisława Augusta za rękę i wcisnął w nią ołówek do podpisania się na traktacie. Wówczas ambasadorowie uwolnili uwięzioną izbę, ale wpółzemdleni posłowie nie zaniedbali zanieść pokryjomu do akt grodzkich swojej protestacyi przeciwko gwałtom i zaborom prowincyj. Protestacya ich atoli nie wydała żadnych skutków realnych.

Polsce pozostawiono dwie stolice, Warszawę i Wilno, z małymi płatkami ziem, jakie pozostały na mapie z pociągnięcia linii prostych, mających tworzyć nowe granice (około 3800 mil kwadr. z 4 milionami mieszkańców). Dla tak zmniejszonego państwa trzeba było zmniejszyć odpowiednio wszystkie władze rządowe i wojsko. Sievers tedy, rozwiązawszy Generalność Konfederacką, zatrzymał sejm do d. 23 listopada dla uchwalenia konstytucyj organizacyjnych. Nie spostrzegł się jednak, że ów sejm, uległy jego rozkazom, spłatał mu figla, przywracając zniesione przez konfederacyę krzyże virtuti militari, które dawniej król był rozdał oficerom za odznaczenie się w bitwach z Rosyanami podczas ostatniej wojny. Imperatorowa ukarała za to Sieversa odwołaniem i powierzyła atrybucye pełnomocnika dyplomatycznego Igelstromowi, który, będąc wodzem pozostawionych w Polsce pułków, miał główną kwaterę w Warszawie. Rządził tu wszechwładnie, chociaż Stanisław August powrócił z Grodna jeszcze z tytułem królewskim i wykończył salę balową w Łazienkach. Istnienie tronu i rządu polskiego

[1]) Byli to: Krasnodębski, Mikorski, Skarżyński i Szydłowski. Poprzednio wyprawiony był Siwicki, konsyliarz konfederacyi Targowickiej, a nawet ks. Czetwertyński kasztelan przemyski, co dwukrotnie jeździł do Petersburga.

było pozorne. W głębokiej wszakże tajemnicy formowało się stowarzyszenie osób wojskowych i cywilnych, które pracowało nad przygotowaniami do powstania narodowego.

TREŚĆ ROZDZIAŁU I.

Turcya.

1772—1789 Abdul Hamid, podrażniony utratą Krymu i Gruzyi (1783), a nareszcie «greckim projektem» Katarzyny, wydał jej wojnę.

1787 basza z Oczakowa zamierzał wkroczyć do Krymu przez Kinburn, lecz został odparty przez Suworowa.

1788 W. wezyr Jussuf poprowadził główne siły tureckie przeciwko cesarzowi Józefowi II, który, dotrzymując Katarzynie przymierza, zdobył Szabac i kusił się o Belgrad. Armia austryacka ponosi porażki pod Mehadia, Slatina i Lugosz, ale zdobywa Chocim. Eskadra turecka dwukrotnie pobita została w Limanie Dnieprowym; Oczakow zdobyty przez Potiomkina.

1789 (do 1807 nowy sułtan Selim III walczy także nieszczęśliwie). Turcy, pobici pod Fokszanami, nad rzeką Rymnikiem i Isakczą, tracą Mołdawię wraz z nadbrzeżem Czarnego Morza aż po ujście Dunaju. Obiecują po 3 miliony rocznie królowi szwedzkiemu za dywersyę wojenną.

1790 Flota turecka ponosi porażki od Uszakowa i Ribasa, twierdza Izmaił stracona wraz z całą załogą, liczącą 42.000 żołnierza. Tracą też Turcy Starą Orsowę i przegrywają bitwę z Austryakami pod Kalafatem: więc zawierają z nimi zawieszenie broni w Giurgiewie 19 września. Układy o przymierze z Polską spełzły bez skutku.

1791 zawarty w Szystowie traktat pokoju austryacko-turecki, okupiony zrzeczeniem się Orsowy i zakątka między Unną a Sawą.

1792 stycznia 9 podpisany traktat pokoju rosyjsko-turecki w Jassach z utratą, ziemi Oczakowskiej aż do Dniestru i ustępstwami na Kaukazie.

Szwecya.

1772 Gustaw III znosi Radę Stanu i zdobywa samowładztwo u sejmu.

1788—1790 w wojnie z Rosyą i Danią, pomimo rokoszu wojsk finlandzkich w Anjala i porażki w pierwszej bitwie pod Swenskasund, pozyskuje uwielbienie narodu swego obroną Götheborga od Duńczyków, otrzymuje od sejmu powiększenie władzy monarszej i 6 milionów talarów na wojnę (1789), przerzyna się z bohaterską odwagą chociaż z wielkimi stratami przez linię pod Swenskasund i zawiera zaszczytny pokój w Werelu, wyrzekłszy się tylko przymierza z Turcyą.

1792 raniony śmiertelnie przez Anckarströma ustanowił regencyę, nie uszczuplając wszakże władzy nieletniego syna swego Gustawa IV.

Polska.

1788 od 6 paźdz. do 29 maja 1792 Sejm Czteroletni czyli Wielki skonfederowany przy królu, od 21 grud. 1790 obradujący w podwójnej liczbie posłów.

1788 d. 20 paźdz. uchwala 100.000 wojska, znosi Departamenty Wojskowy (3 listopada) i spraw Cudzoziemskich (9 grudnia), a nareszcie całą Radę Nieustającą (19 stycz. 1789). Natomiast ustanawia Komisyę Wojskową i Deputacyę Interesów Zagranicznych. Był ośmielony i podniecony przez oświadczenia przyjazne króla pruskiego i jego poparcie dyplomatyczne dla żądań polskich zwłaszcza w sprawie wyprowadzenia wojsk rosyjskich z Polski.

1789 Rozwija się obfita literatura polityczna, w której uwydatniają się najbardziej: Hugo Kołłątaj, St. Staszyc, X. Piotr Switkowski, X. Franciszek Jezierski. Omawiane są reformy. Deputowani 141 miast wnoszą podanie do sejmu. Czarna procesya. Sejm uchwala stały podatek na wojsko pod nazwą «ofiara wieczysta» i kilka innych, lecz doznaje zawodu w spodziewanych obliczeniach i w układach o pożyczkę w Genui. Stąd wynika opóźnienie w zaciągach wojska i zmniejszenie etatu jego do 65.000 głów. Ustanowione 72 Komisye Porządkowe Cywilno-Wojskowe w województwach i powiatach. Sądy na oskarżonych o bunty i aresztowanie Wiktora Sadkowskiego biskupa dyzunickiego.

1790 Staje traktat przymierza z królem pruskim pomimo odmowy Gdańska i Torunia. Przygotowania do wojny z cesarzem o Galicyę nie dopisały; więc rząd polski przesyła do Berlina i Wiednia deklaracye neutralności swojej, a za to król pruski, zawarłszy ugodę z cesarzem w Reichenbach, oświadcza, że nie będzie żądał oddania Galicyi Polsce. Reformy wewnętrzne postępują łatwiej, gdy się udało zaciągnąć pożyczkę w Hollandyi na 10,000.000 złp. Rekrutuje się wojsko i otrzymuje generał-majorów, oraz generałów-leutenantów, ćwiczy się podług nowych regulaminów. Deputacya do formy rządu opracowuje liczne projekty. Sejm poddaje pod głosowanie sejmików wyznaczenie elektora saskiego na następcę tronu i obiór drugiego kompletu posłów dla dokończenia dzieła prawodawczego; oba wnioski przyjęte przez naród.

1791 Trzeciego Maja Konstytucya czyli Ustawa Rządowa, uchwalona sposobem rewolucyjnym, ale bez przelewu krwi i bez gwałtów, przyznawała cenne prawa mieszczanom, brała włościan pod opiekę rządu, znosiła liberum veto i stanowiła dziedziczność tronu dla dynastyi saskiej. Ten ostatni punkt wywołał objawy obłędu umysłowego (fanatyzmu) w zelatorach wolności staroszlacheckiej. Gdy wojsko wykonało przysięgę wierności i wdrażało się do regularnej sprawności przez ćwiczenia w obozach, gdy wszystkie klasy narodu z wdzięcznością przyjmowały szereg reform od sejmu: Szczęsny

Potocki i Seweryn Rzewuski pojechali do Jass, żeby uzyskać poparcie imperatorowej Katarzyny dla swego planu.

1792 wezwani do Petersburga ułożyli wspólnie z ministrami rosyjskimi akt «konfederacyi wolnych», z którym przyjechali do Targowicy i tu ogłosili takowy z datą 14 maja; przyłączył się do nich Ksawery Branicki. Na Litwę dla zawiązania podobnej konfederacyi wysłany został Szymon Kossakowski. 18 maja poseł rosyjski w Warszawie podał deklaracyę o wypowiedzeniu wojny; 29 maja zakończył swoje posiedzenia sejm, uchwaliwszy nowe podatki, pożyczkę 30 milionową w Hollandyi, dokompletowanie wojska do stu tysięcy i powierzywszy najwyższą komendę królowi. Wojsko litewskie skutkiem zdrady wodza swego, księcia Wirtemberskiego, nie broniło Wilna, Kowna i Mińska; po przegranej przez Judyckiego bitwie pod Mirem nie broniło też Grodna; dopiero nad Bugiem stoczyło trzy potyczki: pod Zelwą, Grannem i Brześciem. Wojsko koronne pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego cofało się także przed przemożnemi siłami Kachowskiego, walcząc jednakże pod Boruszkowcami, Zieleńcami, Ostrogiem i nie dając się obsaczyć, ani oskrzydlić. Przeprawie przez Bug przeszkodzić nie mogło, ale bitwa pod Dubienką (19 lipca) wsławiła Kościuszkę. Byszewski poprowadził z obozu warszawskiego $5^1/_2$ tysięcy do posiłkowania obu wojsk zbliżonych i gotowych do łącznego działania. Tymczasem Stanisław August już 22 czerwca wysłał list do Katarzyny, a po otrzymaniu odpowiedzi od niej podpisał akces do konfederacyi Targowickiej i wysłał rozkazy do obu wojsk zaniechania działań wojennych, 25 lipca. Taki był koniec wojny. Przywódcy sejmu, oraz Kościuszko i ks. Józef Poniatowski wyjeżdżają za granicę. Konfederacya Targowicka zaczęła rządzić, niweczące urządzenia Sejmu Czteroletniego i znęcając się nad Stanisławem Augustem, a pełniąc posłusznie rozkazy Katarzyny.

1793 wojsko pruskie zdobywa Toruń, Gdańsk i zajmuje Wielkopolskę. Sejm czyli Zjazd Grodzieński pod przymusem fizycznym przyjmuje traktaty rozbiorowe z Rosyą i Prusami oraz urządzenia, zastosowane do wymiarów pozostawionej Polski o 3.800 milach kw. Po odwołaniu ambasadora Sieversa panuje w Warszawie Igelstrom.

ROZDZIAŁ II.

Rewolucya we Francyi, zdziałana przez Konstytuantę

(od 20 czerwca 1789 do 30 września 1791).

§ **6** *a)* Stany Jeneralne miały się zebrać w Wersalu dnia 4 maja 1789 roku. Obwieścili o tem po wszystkich placach miasta heroldowie z trębaczami gwardyi królewskiej (1 maja):

więc nietylko wersalczycy zajęli okna, balkony i dachy, ale z odległego o parę mil Paryża zebrały się tłumy ciekawych widzów. Widowiskiem był pochód z kościoła Panny Maryi do św. Ludwika w olśniewającym przepychu monarchii francuskiej, w szyku urządzonym przez mistrza ceremonii markiza de Brézé.

Najpierw ujrzano długą kolumnę **„stanu trzeciego“** t. j. mieszczan-wybrańców w liczbie 557 [1]). Strój ich był skromny, czarny, a jednak pomiędzy nimi znajdowali się bogacze-bankierzy i fabrykanci; było dużo sędziów, burmistrzów, adwokatów (około 300), zresztą pisarze, uczeni, publicyści i ludzie oczytani. Tłum nie znał ich jeszcze, a jednak witał okrzykami pod wpływem książeczki, wydanej w styczniu przez księdza **Sieyès** p. t. «Co to jest stan Trzeci?» [2]). Jasne dowodzenie przekonywało, że ten stan dotychczas był niczem, ale pragnie być czemś, a właściwie jest wszystkiem w narodzie — ze względu na zamożność, pracowitość i rozum oświecony.

W tej gromadzie mieszczan szedł szlachcic wice-hrabia **Mirabeau,** potężny talentem politycznym i wymową rzecznik rewolucyi, o twarzy brzydkiej, ale nader wyrazistej, otoczonej ogromnemi kędziorami, które porównywano z lwią grzywą. Dotychczas milczący jeszcze, wszakże znany pism z swoich, ze znakomitego opisu monarchii pruskiej Fryderyka II, jakoteż ze skandalów familijnych i awanturniczego życia [3]). Okrzyki umil-

---

[1]) Liczba ta nie była jeszcze kompletną wówczas, ponieważ nie ukończono wyborów w kilku miastach; w Paryżu np. kazano je zacząć dopiero 27 kwietnia.

[2]) Qu'est ce que c'est que le Tiers-Etat?

[3]) Mirabeau (czyt. Mirabo) Honory (ur. 1749 um. 2 kwietnia 1791) miał niegodziwą matkę i niewiele lepszego ojca, który pisywał dzieła ekonomiczne, a swoją fortunę rujnował do tego stopnia, że z odziedziczonych 28.000 dochodu zszedł na 12.000 i zaciągnął długów na 678.740 liwrów; później otrzymawszy w spadku po «nieśmiertelnej» teściowej 80.500 dochodu, nie mógł uregulować swoich interesów, ponieważ płacić musiał wierzycielom procentów 51.648 liwrów rocznie. Dla syna wszakże był surowym: więził go po razy kilka (na wyspie Ré 1768, w m. Manosque 1773, na zamku If i w twierdzy Joux 1775) za wybryki w służbie wojskowej i za długi. Co prawda, synalek był niesforny i niepohamowany. Porzuciwszy żonę swą margrabiankę Marignan, uwiódł żonę cudzą, prezydenta margr. Monnier,

kły, gdy przechodziła szlachta w zdobnych złocistych haftach, koronkach i pióropuszach, 270 osób. Aliści ze zdumieniem ujrzano księcia krwi **Filipa Orleańskiego** pomiędzy szlachtą powiatu Crespy; więc znów ozwały się okrzyki na cześć jego jako «przyjaciela ludu».

W milczeniu przepuścił tłum 290 wybrańców duchowieństwa tak niższego, w czarnych sutanach, jak też wyższego w fioletach i rokietach nie domyślając się, że i tu się znajdują zwolennicy rewolucyi, jak opat **Grégoire,** między biskupami zaś miły, dowcipny, giętki **Talleyrand,** który zasłynie z czasem jako najprzebieglejszy dyplomata, twierdzący, że mowa dana jest człowiekowi dla ukrywania, bynajmniej nie dla wypowiadania myśli.

Za celebrującym arcybiskupem szedł w złotogłowiach Ludwik XVI z całą rodziną królewską. Bracia jego rodzeni, hrabia Prowancyi **Ludwik Stanisław** (późniejszy Ludwik XVIII) i **hrabia Artois** (późniejszy Karol X), oraz dalsi krewni, Ludwik Józef **Kondeusz i Conti** trzymali sznury baldachinu arcybiskupiego; siostra Madame Elisabeth, księżne i księżniczki szły w orszaku królowej. Marya Antonina odczuwała wrogi dla niej nastrój tłumu. Nikt nie wiwatował jej imienia; natomiast wykrzykiwano: «Niech żyje Orleańczyk!» Usłyszawszy to, zbladła i zachwiała się na nogach. Podtrzymano ją. Urażona i zagniewana doszła przecież do kresu procesyi.

Nazajutrz, 5 maja odbył się akt otwarcia Stanów Jeneralnych w ogromnej i wspaniałej sali (des Menus Plaisirs) zbudowanej przy Alei Paryskiej przed dwoma laty dla zgromadzenia notablów. Zmieściły się w niej nie tylko wszystkie trzy stany, ale i ze 2000 osób strojnej publiczności płci obojej.

Na krześle tronowem zasiadł król, niżej obok niego królowa, dalej rodzina i urzędnicy dworu. Ludwik XVI, powstawszy,

---

i uwiózł ją do Amsterdamu, za co wyrokiem zaocznym skazany został na śmierć i powieszony w portrecie. Wydany przez rząd holenderski, został przecież wtrącony tylko do więzienia w Vincennes 1777, skąd wyszedł na wolność dopiero w końcu 1780. Nie dziw tedy, że ogniście mógł pisać: Essai sur les Lettres de Cachet et les Prisons d'Etat (1782 w 2 tomach Hamburg). Essai sur le despotisme i t. p. Straciwszy wszelkie fundusze, musiał zarabiać na życie piórem.

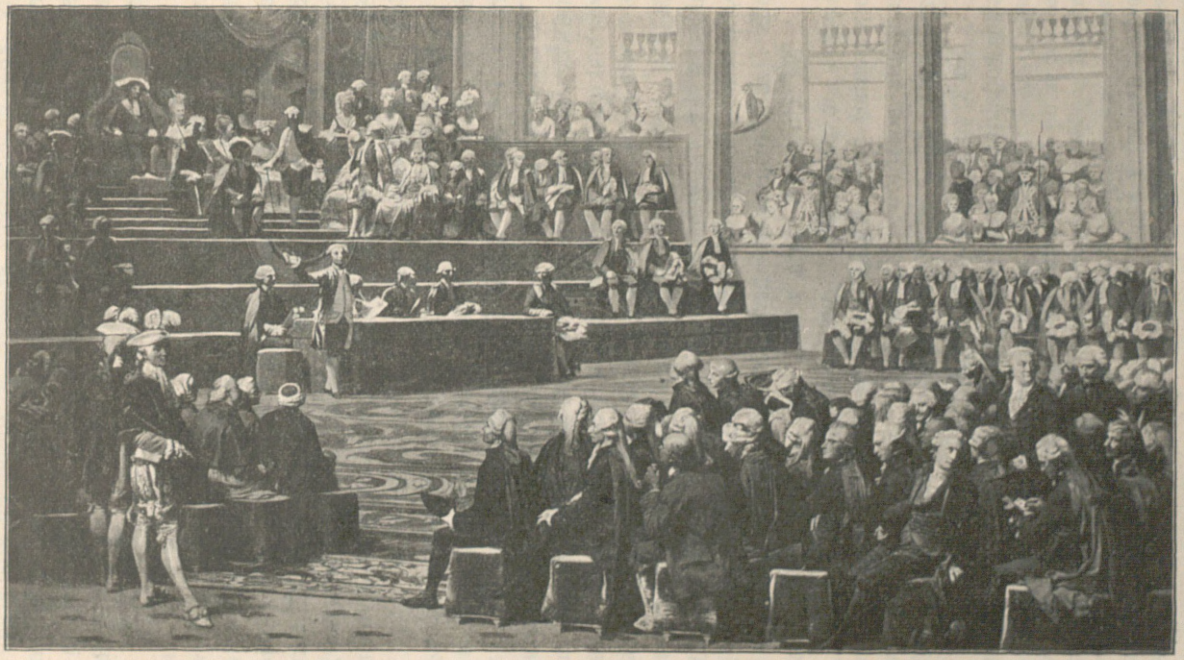


Fig. 5.
Otwarcie Stanów Generalnych w Wersalu dnia 5 maja 1789 roku. Na tronie Ludwik XVI. Wprost tronu siedzą posłowie stanu miejskiego, z lewej strony duchowieństwo, z prawej szlachta. Obraz, malowany przez Gouden'a podług wskazówek Ludwika Filipa, ówczesnego księcia Chartres, późniejszego króla. Przechowuje się w Wersalu

przeczytał powitalną mowę z wezwaniem, aby Stany zaradziły potrzebom i niedostatkowi skarbu. Słuchali wszyscy, stojąc z odkrytemi głowami; gdy zaś usiadł, wówczas nietylko szlachta wedle dawnego obyczaju, ale i mieszczanie usiedli, nakrywając swe peruki kapeluszami wbrew dawnemu obyczajowi, który nakazywał im klęczeć przed majestatem królewskim [1]). Żeby zapobiedz zgorszeniu, Ludwik XVI sam odkrył głowę, czem zmusił wszystkich do zdjęcia kapeluszów. Potem wygłosili obszerne mowy kanclerz i minister finansów Necker. Obadwaj wysławiali łaskę królewską, objawioną w zwołaniu stanów, i domagali się od nich pieniędzy. Na tem zakończyło się pierwsze posiedzenie uroczyste, malowniczo wspaniałe, ale dla wszystkich polityków przykre, zarówno dla dworskich, ponieważ gorszyło ich zuchwalstwo mieszczan, jak dla przybyłych z prowincyi posłów, ponieważ król nic nie wspomniał o zamierzonych i niezbędnych reformach [2]).

b) Każdy z członków tego licznego zgromadzenia był wybrańcem jakiegoś sejmiku [3]) i każdy przyniósł «zeszyt» (cahier de doléances) mały lub duży, na jednej karcie lub w grubym tomie (jak np. mieszczański z Nemours), ale zawierający krytykę istniejących złych urządzeń i nadużyć władzy oraz żą-

---

[1]) Ob. Hist. Nowoż. t. I. str. 417, fig. 56. Przy układaniu ceremoniału na to posiedzenie żądać klęczenia nie śmiano — ale też nie chcieli dworacy kasować dawnego zwyczaju wyraźnym przepisem: więc postanowiono, że przewodniczący stanu trzeciego nie będzie wcale przemawiał do króla.

[2]) Rada królewska na posiedzeniu d. 27 grudnia 1788 zamierzała zwoływać Stany Jeneralne w pewnych terminach stale, powierzać im uchwalanie podatków dla zaspokojenia budżetu, przedstawianego im przez rząd, opodatkować wszystkie stany w równej mierze i uprościć administracyę. Teraz nie było o tem wzmianki w mowie królewskiej.

[3]) Szlachta i wyższe duchowieństwo obierało swoich deputowanych odrazu; niższe duchowieństwo odbywało wybory dwustopniowe, bo najprzód tylko delegatów-wyborców, a ci dopiero innego dnia obierali deputowanych; mieszczanie zaś obierali delegatów-wyborców pierwszego stopnia, którzy z pomiędzy siebie wyznaczali wyborców drugiego stopnia i na trzecim dopiero sejmiku następował obiór deputowanego; w niektórych wielkich miastach wybory były czterostopniowe. W Paryżu do wyboru dopuszczeni byli na sejmik pierwotny tylko zamożniejsi obywatele, płacący najmniej 6 liwrów podatku.

dania naprawy. Czytać, roztrząsać, rozstrzygać takiej masy zażaleń było niepodobna w zgromadzeniu; złożono je do archiwum, gdzie rozczytują się w nich uczeni dla zbadania stanu owoczesnej Francyi pod rządem «dawnym» królewskim [1]); ale wszyscy posłowie trzech stanów znali potrzebę przebudowania monarchii i wszyscy prawie przejęci byli pragnieniem wolności (liberté). Zaradzenie deficytowi w skarbie było niemożliwe bez powszechnej i głębokiej reformy.

Bo czy można było dostarczyć brakujących 60 milionów i spłacić 4,467,000.000 długu, gdy lud dawał już do skarbu królewskiego olbrzymią sumę 500 mil. liwrów (=750,000.000 złotych polskich) a nadto opłacał sędziów, księży, panów i szlachtę 380 milionami? Ciężar ten dźwigały prawie całkowicie dwa stany pracowite: miejski i wieśniaczy.

Mieszczanie dochodzili wprawdzie do znacznych dostatków, a nawet do wielkich bogactw przez wydoskonalenie wyrobów rzemieślniczych i fabrycznych, przez handel i spekulacye finansowe [2]). Ale obok fabrykantów, kupców hurtownych i bankierów bardzo bogatych, obok majstrów i kupców detalicznych, używających dostatku, znajdowała się w miastach ciżba robotników fabrycznych i czeladzi rzemieślniczej, żyjąca w ubóstwie, w niewoli cechowej u majstrów, albo i w nędzy. Paryż był miastem ogromnem i bogatem, miał około 700.000 ludności, 26,000 domów, których wartość szacowano na 2,900.000.000 liwrów, ale robotnicy i najemnicy dzienni na przedmieściu Saint Marcel częstokroć nie są w stanie zapłacić komornego za mizerną izbę i po 3 miesiącach bywają wyrzucani na bruk przez właściciela domu; dzieci ich biegają nawpół nagie; chłopcy sypiają na jednym barłogu razem z dziewczętami. Na przedmieściu S. Antoniego (St. Antoine) mieszkali stolarze i tapicerzy; w każdym domu stały meble na sprzedaż, ale czeladź obywała

---

[1]) Pierwszy rozpoczął tę pracę badawczą Alexis de Tocqueville, autor znakomitego dzieła: L'ancien régime et la Révolution 1856.

[2]) Marsylia zarabia 55 mil. z handlu na wybrzeżach Lewantu przez doskonałość wywożonego sukna w różnych gatunkach, odbiera Genueńczykom około 20 mil. rocznie, sprzedając lepsze mydło; z portu jej wychodzi po 1500 okrętów na rok, obrót jej handlowy ceni się na 300 mil. Wielkie fortuny powstają też w Bordeaux z przedsiębiorstw żeglarskich.

się bez mebli i sprzętów. Pod samym Luwrem, wprost Palais Royal, mieściło się przytulisko dla żebraków (Quinze-Vingts), których bywało 5 do 6 tysięcy. Drugie wielkie miasto Lugdun (Lyon), słynne z wyrobów jedwabnych, liczyło w swoich warsztatach kilkadziesiąt tysięcy robotników, wyrzekających na niedostateczną płacę zarobkową i porywających się nieraz do zmowy, albo do buntu; ostatnie zaburzenie 1786 r. było tłumione siłą wojskową i srogiemi karami. Gorszą jeszcze była dola wieśniaków. Chaty ich, kryte słomą, wewnątrz raziły ubóstwem; w oknach zamiast szkła zakładano pęcherze; sprzętów w wielu chatach brakowało, gdy zabrano je na sprzedaż przy egzekucyi **podatków.** Prócz głównego podymnego podatku, taille, trzeba było płacić akcyzę od wina i to od ilości, obliczonej na każdą osobę i na każdą beczkę z nadpłatą za ilość więcej wypitą (trop bu) i za braki (trop manquant, skutkiem wysychania w beczce lub wyciekania). Niemniej uciążliwemi były opłaty od soli, którą trzeba było kupować w magazynach rządowych po cenie wysokiej i w ilości przepisanej na każdą głowę w rodzinie; ten podatek zwał się gabelle. Przybywały jeszcze podatki «pomocnicze» (aides), a w każdej wsi wyznaczano po kilku gospodarzy do pomocy urzędnikom w poborze, odpowiedzialnych za całość sumy, należnej skarbowi.

Oprócz tych ciężarów państwowych chłop francuski podlegał uciskowi rozmaitych **praw feudalnych** [1]), nie doznając już tej opieki i obrony, jaką miał niegdyś od suzerena w Wiekach Srednich. Poddaństwo niewolnicze (servage) utrzymywało się wprawdzie w kilku zaledwo okolicach [2]), wogóle zaś chłopi używali osobistej wolności i mogli mieszkać, przenosić się, osiedlać się wedle własnej woli, a jednak zwano ich poddanymi (serfs), bo własnych gruntów nie posiadali, a gdziekolwiek upatrzyli dogodną siedzibę, lub rolę, wszędzie musieli przyjąć jakieś obowiązki względem pana świeckiego lub duchownego. Były to zobowiązania albo do usług osobistych, albo do opłat i pracy bezpłatnej. Tak np. polowanie było przywilejem pana:

---

[1]) Ob. Historya Wieków Średnich § 24.

[2]) W Jura, w Burgundyi, Nivernais, Combrailles, około m. Douai i w dwu opactwach w prowincyi Franche Comté.

więc chłop nie miał prawa wzbraniać gonienia zwierzyny przez swoje pole, chociażby zasiane, a jeżeli je ogrodził, to powinien był dawać klucz myśliwym, sam zaś niemógł wypuszczać psów z zagrody inaczej jak z podciętemi na nogach ścięgnami lub z kłódką na szyi. Dla łowów królewskich poznoszono dużo wsi, położonych wśród lasów, a Ludwik XVI był zamiłowany w myśliwstwie. Drogo kosztowało chłopa umielenie zboża na pańskim młynie, albo wypiekanie chleba w pańskiej piekarni (moulin, four). W innych znów dobrach żądano robocizny na pańskich rolach, opłacania 16 albo 20 procentów od sumy, za jaką chłop kupił ziemię (lods et rentes). Najbardziej wszakże rozpowszechnionem było wydzierżawianie wieczyste i dziedziczne za czynsz dla zwiększenia dochodów swoich.

Nareszcie każdy chłop musiał ze zżętego zboża oddać proboszczowi swemu snop dziesiąty i, dopóki włodarz proboszczowski nie dokona obrachunku, nie wolno było zabierać z pola dziewięciu własnych snopów. A za chrzty, śluby, pogrzeby, płaciło się oddzielnie.

Przy tylu ciężarach i przeszkodach rolnictwo w pięknej, żyznej Francyi nie mogło rozkwitać. Było dużo pustkowi; były wsie, w których plon wystarczał chłopom do wyżywienia się zaledwo na 4 miesiące w roku, w których pracujące na polu kobiety wyglądały, jak «chodzące kupy gnoju». Z pańskich gruntów tylko było wysyłane zboże na sprzedaż za granicę na sumę, dosięgającą 311 milionów, co stanowiło większą część wywozu francuskiego, obliczanego ogółem na 524 miliony w 1787 r. Bilans wówczas wypadł pomyślnie, bo przywożone towary i produkty zagraniczne pochłonęły tylko 310 milionów, ale rok 1788 zaznaczył się nieurodzajem: więc zima i przednówek 1789 r. były bardzo ciężkie i w Paryżu cena chleba podniosła się do 4 soldów za funt, a taka cena wskazuje, że ludność uboga doznawała głodu. I na prowincyi wiosną 1789 r. naliczono aż 300 buntów głodowych.

Zdawałoby się, że zadowolnienia powinny były doznawać stany uprzywilejowane, wolne od podatków, karmione i zbogacane przez wieśniaków. Tymczasem w «zeszytach» szlacheckich znalazły się także wyrzekania na nadużycia rządu w szafowaniu karami wygnania i uwięzienia bez żadnego sądu; uskar-

żano się mianowicie na «lettres de cachet» [1]), czyli na rozkazy, opatrzone pieczęcią królewską i podpisem, znajdujące się w rękach jednego z ministrów i wydawane nieraz na prośbę jakiegoś dworaka lub damy dla zadowolenia ich zemsty. Zresztą przy otwarciu Stanów Jeneralnych Ludwik XVI mową swoją zachwiał przywilej podatkowy szlachty i duchowieństwa, żądał bowiem, aby się opodatkowały dobrowolnie dla poprawienia stanu finansów. Obrońcami «dawnego porządku», a więc przeciwnikami rewolucyi byli tylko dworacy, którzy wciąż korzystali z łask i hojności królewskiej. Zrujnowany pan, układny pochlebca, zręczny intrygant dostawali sute pensye, na które skarb wypłacać musiał 16 milionów. Ulubienica królowej, księżna de Polignac (czyt. Poliniak) miała zapewnionego dochodu rocznego cały milion; jej też salon w Wersalu był głównem środowiskiem narad i projektów staroszlacheckich, które następnie podawane były do ucha królewskiego przez królową i braci królewskich. Dobroduszny Ludwik XVI ulegał ich wpływowi, ponieważ najczęściej z nimi obcował, a za mało miał rozumu, aby dogadzać żądaniom posłów narodu, których widywał tylko z wysokości tronu. Stąd wynikały ciągłe nieporozumienia, które pobudzały obrońców uciemiężonego i głodnego ludu do czynów coraz gwałtowniejszych.

c) Nazajutrz po uroczystości otwarcia Stanów Jeneralnych, dnia 6 maja, w wielkiej sali zasiedli mieszczanie: więc szlachta i duchowieństwo usadowiły się w dwu mniejszych salach przyległych. Odrazu, przy pierwszej czynności (sprawdzenia legalności obioru każdego z członków) wynikła rozterka w kwestyi: jak się ma odbywać głosowanie? Za dawnych czasów każdy stan obradował oddzielnie i postanowienia swoje wyrażał w jednym głosie; teraz atoli stan trzeci zapraszał oba wyższe stany do swojej sali na posiedzenia wspólne z obliczaniem głosów osobistych. Ponieważ liczył osób 557 na swoich ławach: więc mógł się spodziewać, że będzie miał po swojej stronie większość, jeżeli się z nim połączą chociażby dwie osoby ze stanów uprzywilejowanych, które liczyły tylko 560 osób

[1]) Ob. Hist. Nowożytną t. II § 164 a, str. 487.

razem. Na to się zgodzić nie chciały szlachta i duchowieństwo [1]), bo podług dawnego trybu pokonywałyby mieszczan swoimi dwoma głosami przeciwko jednemu.

Poselstwa z jednej sali do drugiej, mowy z wyliczaniem cierpień narodu, spory nieprzejednane trwały z górą miesiąc, aż Sieyès, rostrząsając rozumowanie szlachty, zdobył się na wniosek, że stan trzeci nie może wprawdzie sam jeden tworzyć Stanów Jeneralnych, ale może uznać siebie słusznie za przedstawiciela całego narodu francuskiego, a więc za **Zgromadzenie Narodowe** (Assemblée Nationale). Wniosek ten został przyjęty i uchwalony na posiedzeniu 17 czerwca, poczem Stan Trzeci, przybierając charakter i wysłowienie władzy najwyższej «uznał i postanowił» [2]), że podatki dotychczasowe, jakkolwiek nielegalnie ustanowione, mają być pobierane tak długo, dopóki Zgromadzenie Narodowe zasiadać będzie. Na następnem posiedzeniu (19 czerwca) mówiono już o potrzebie wypracowania konstytucyi dla narodu i obrano 4 komitety czyli deputacye do przysposobienia projektów dla obrad [3]).

Ludwik XVI dowiedział się o tych mowach i uchwałach od swych braci i od dworaków [4]), którzy oburzali się na zuchwalstwo mieszczan. Namówiono go, żeby sam przemówił z tronu za dawnym porządkiem głosowania, a tymczasem, żeby pozwolił zamknąć wielką salę posiedzeń. Byłoto niespodzianką dla posłów, gdy o 10 godzinie zrana d. 20 czerwca zaczęli się schodzić na posiedzenie, że gwardziści królewscy wzbraniali im wejścia jakoby z powodu urządzania tronu. Padał deszcz; gromada przybywających zwiększała się z każdą chwilą i przej-

---

[1]) W izbie szlacheckiej znalazło się rzeczywiście 47 głosów, a w duchownej 114 za połączeniem się z mieszczanami, ale większość w obu była przeciwną -- 188 i 133.

[2]) Entend et décrète: wyrażenia takie używane były dotychczas tylko przez królów.

[3]) Jeden komitet nazwano Redakcyjnym, drugi Regulaminowym, trzeci Sprawdzającym, czwarty Żywnościowym.

[4]) Zasmucony śmiercią swego syna starszego, nie zajmował się przez parę tygodni sprawami państwa i przebywał z żoną w Marly, skąd wrócił dopiero 19 czerwca do Wersalu.

mowała się gniewem na taką nieprzyzwoitość; nareszcie postanowiła obradować w jakiemkolwiek innem miejscu. Udała się więc do poblizkiego budynku **Gry w piłkę** [1]). Nie znalazłszy tu siedzeń, stojąc, wygłaszali mówcy swoje wezwanie, aby Zgromadzenie Narodowe nie ustępowało, dopóki nie opracuje Ustawy Rządowej czyli Konstytucyi. Prezydujący wówczas [2]) staruszek Bailly (znakomity astronom) oświadczył, że on pierwszy pragnie umocnić przysięgą zobowiązanie takie. Wszyscy z zapałem podnieśli w górę prawice i zawołali: «Przysięgamy!» Odtąd zowie się **Zgromadzenie Narodowe Ustawodawczem** (Assemblée Nationale Constituante). Krócej będziemy je nazywali **Konstytuantą.**

Dwór nie zważał na tę przysięgę i na przybrane tytuły: wszystkie trzy stany otrzymały od mistrza ceremonii zawiadomienie, że mają się zebrać w wielkiej sali dla wysłuchania mowy królewskiej w dniu 23 czerwca. Więc otworzono salę i wpuszczono dwa stany uprzywilejowane przez drzwi główne, a stan trzeci przez boczne. Król przeczytał napisaną dla niego mowę, w której oświadczał gotowość wyrzeczenia się rozkazów z pieczęcią (lettres de cachet) i zniesienia cenzury na druki, ale nastawał na głosowanie stanami i rozkazał, aby każdy stan poszedł do swojej izby. Rozkazu tego usłuchały szlachta i duchowieństwo, stan zaś trzeci po odejściu króla pozostał w sali i rozpoczął swoje obrady. Z tego powodu mistrz ceremonii margr. de Brézé wrócił, żeby przypomnieć przewodniczącemu Bailly rozkaz królewski. Usłyszawszy to, Mirabeau odpowiedział mu głosem gniewnym: «Powiedz pan tym, którzy cię przysłali, że my tu jesteśmy z woli narodu i że wyprzeć stąd nas można tylko bagnetami» [3]).

---

[1]) Jeu de Paume (czytaj Że de pom). Istnieje do dziś dnia po lewej stronie Place d'Armes przy ulicy Satory.

[2]) Stałego marszałka, jakiego miewały izby poselska i senatorska na sejmach polskich, Zgromadzenie Narodowe francuskie nie miało, lecz obierało z pomiędzy swoich członków samo na pół miesiąca, a sekretarza na cały miesiąc.

[3]) Wielu historyków przytacza te słowa z odmienną apostrofą: «Powiedz swojemu panu...» lecz Michelet za wiarogodniejsze uznaje, że Mirabeau przymawiał doradcom królewskim, nie samemu królowi, którego imię szanował jako monarchista z przekonań.

Nastała chwila krytyczna. Gwardya stanęła w szyku przed gmachem; Brézé cofnął się z sali krokiem dworskim (à reculons) i udał się natychmiast z raportem do króla; nikt nie wątpił, że nieposłuszeństwo skarcone być musi. Ludwik XVI atoli nie chciał użyć bagnetów; wysłuchawszy raportu, rzekł dobrodusznie: «To niech sobie zostaną». Potem (27 czerwca) kazał szlachcie i duchowieństwu iść do wielkiej sali, dla łącznego ze stanem Trzecim obradowania [1]).

Wypuścił z rąk i postradał władzę monarszą.

§ 7. Rozterka ta obudziła żywe zainteresowanie i nieustanne wzburzenie w Paryżu. Mnóstwo ciekawych przyjeżdżało do Wersalu [2]) i przysłuchiwało się rozprawom stanu Trzeciego z galeryi, albo z ławek znajdujących się między kolumnami; niecierpliwsi wykrzykiwali a czasem napastowali niemiłych sobie mowców przy wyjściu. Codziennie tedy można było dowiedzieć się nowin w kawiarniach, lub w ogrodzie **Palais Royal** na rogu ulic Saint Honoré i Richelieu.

Ogromny ten pałac, wybudowany niegdyś przez kardynała Richelieu, stał się ogniskiem agitacyi rewolucyjnej, która burzyła wytworzoną przez niego budowę polityczną. Należał do księcia Orleańskiego i zawierał, oprócz apartamentów książęcych, wiele sklepów wystawnych, kawiarnie, traktyernie, domy gry szulerskiej, wreszcie dość obszerny ogród, wszystko to otwarte dla publiczności, a nieprzystępne dla policyi, która wchodzić tu niemiała prawa, jako do posiadłości rodziny królewskiej. Można było tedy wskoczyć na ławkę, zwołać przechodniów i ogłaszać im nowiny, przywiezione z Wersalu, rozdawać drukowane spisy posłów, wygłaszać pohajanki na szlachtę, dworaków, na królową i litować się nad nędzą ludu. Słuchaczów nie brakowało nigdy. Takimi niepowołanymi przez nikogo mówcami byli: 29-letni adwokat Kamil **Desmoulins** (czyt. Demulę), trochę za-

[1]) Poprzednio już przenosiły się do sali mieszczańskiej pojedyńcze osoby, najpierw z izby duchownej proboszczowie zaraz po mowie Sieyèsa, wypowiedzianej 10 czerwca, 148 z niższego duchowieństwa i szlachta Delfinatu 22 czerwca.

[2]) Dziś tramwaj konny przewozi pasażerów w ciągu $1^1/_2$ godziny, a pociągi dwu dróg żelaznych w $^1/_2$ godziny. W r. 1789 trzeba było jechać ze 2 godziny.

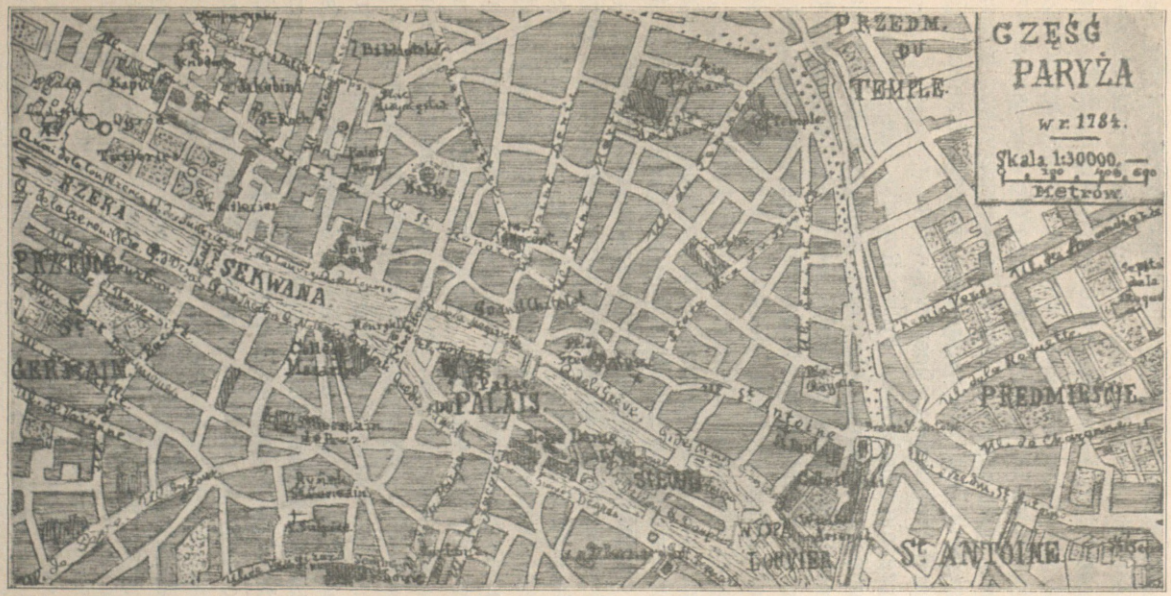


Fig. 6.
podług kopii, zamieszczonej w atlasie historycznym G. Droysena.

jękliwy, a jednak porywający zapałem, i wymowniejszy od niego, równego wieku adwokat, zarabiający po 20,000 liwrów rocznie **Danton**. Zdobyli oni sobie ufność licznych i stałych zwolenników. Ci gotowi byli czynić podług ich nauki. Jeśli przechodził żołnierz, zapraszali go na kawę, na wino, na lody i pouczali, że powinien być obrońcą ludu nie zaś niegodziwych arystokratów. Uczęstowany opowiadał wszystko kamratom i w kilka tygodni już całe kompanie gwardyi francuskiej stawiały się hardo względem oficerów swoich.

Nędzarze nie chodzili do Palais-Royal'u, ale kupami stali przed piekarniami, biadając, że chleb drożeje. Głód wytwarzał w tych kupach uczucia zawiści i nienawiści względem bogaczy, arystokratów, dzierżawców podatkowych, spekulantów zbożowych. Jak tylko odezwał się ktoś z buntowniczem hasłem, wnet formował się tłum chętny do rabowania piekarzy i bogaczy. Przed pałacem arcybiskupim powstało groźne zbiegowisko (23 czerwca), a wezwane dwie kompanie gwardyi francuskiej nie chciały użyć broni do rozpędzenia tego ludu [1]).

Dwór przeraził się nieposłuszeństwem żołnierzy. Sprowadzono pośpiesznie z prowincyi liczne pułki armii: ale musiano je trzymać w obozie za miastem, żeby uchronić od bratania się z ludem. Tymczasem w mieście wykluwała się jakaś nowa samozwańcza władza: wyborcy, którzy ukończyli już czynność głosowania na obiór posłów Paryża do Stanów Jeneralnych i ułożenia dla nich «zeszytu», zebrali się w traktyerni przy ul. Delfina 25 czerwca nielegalnie, bez pozwolenia rządu na naradę i napisali prośbę do króla z żądaniami, aby usunął wojsko z Paryża a pozwolił uformować **gwardyę mieszczańską narodową** [2]) z obywateli miejskich, posiadających domy i z tychże obywateli wybrać **Gminę** (Commune) do rządzenia

[1]) Za karę skazano te dwie kompanie na areszt w koszarach; one zaś popełniły drugi występek, bo wyszły samowolnie 27 czerwca do Palais Royal, zachęcone przez 11-tu śmiałków; tych 11-tu zwierzchność pułkowa osadziła w więzieniu: lecz tłum uwolnił ich przemocą 30 czerwca.

[2]) W Konstytuancie Mirabeau żądał ustanowienia gwardyi mieszczańskiej (le garde bourgeoise) d. 7 lipca; tę prośbę wyborców ponowiła Gmina 11 lipca, a 13 przystąpiła do wykonania swego pomysłu; nazwa gwardyi narodowej ukazuje się w aktach urzędowych w rok później po 14 lipca 1790.

miastem. Nie czekając na odpowiedź, ruszyli zaraz do ratusza i zajęli tam jedną z większych sal na posiedzenia swoje.

Ludwik XVI dał sobie wmówić, że wszystkie zaburzenia są następstwem nieszczęsnych rad Neckera: ulegając przeto prośbom swoich braci i żony, dał mu dymisyę 11 lipca.

Niezmierne wzburzenie objawiło się w Paryżu natychmiast po ogłoszeniu takiej nowiny. Kamil Desmoulins, wywijając pistoletem wołał: «Do broni!» najprzód w Palais Royal, a potem z okna kawiarni Foy. Tłumy gromadziły się na ulicach, wpadały do sklepów, rabowały myto w domach rogatkowych. Ponieważ wojsko wystąpić nie chciało: więc król pozwolił na formowanie gwardyi narodowej w liczbie 12.000 ludzi (po 200 z każdej dzielnicy miejskiej, district). Zbieraniem ich i porządkowaniem zajęli się wyborcy, zasiadający na ratuszu i tytułujący się już Komitetem Miejskim. Ponieważ powoływali samych zamożnych obywateli: więc karabiny lub fuzye każdy z powołanych miał lub dostał, każdy też przypinał do kapelusza **kokardę trójkolorową** czerwono-biało-niebieską t. j. o barwach miasta Paryża, używanych niegdyś w XIV w. przez Stefana Marcela [1]). Już w nocy z 12 na 13 lipca ukazały się na niektórych ulicach patrole takiej gwardyi, rozpędzały wszelkie zbiegowisko, nie pozwalały na rabunek i gwałty.

Od rana **dnia 14 lipca** szli tłumami przedmieszczanie z długiej ulicy św. Antoniego, prowadzeni przez ludzi nieznanych, jak Maillard woźny z ratusza i Elie Hullin zegarmistrz genewski. Z przyległych ulic przechodnie zatrzymywali się i powiększali ten tłum. Inne kupy ruszyły do Inwalidów po broń; jakoż zabrały tam 28.000 karabinów i kilka armat. Przyłączyło się wielu żołnierzy z gwardyi francuskiej. Komendant Bastylii de Launey, oświadcza kilku wysłańcom, że poddać zamku nie może bez rozkazu królewskiego; tymczasem wszakże lud po faszynach przedostaje się przez fosę i wywala bramę. Załoga, złożona ze 138 żołnierzy, dała ognia i zabiła lub raniła

[1]) Marcel używał dwu kolorów, czerwonego i szafirowego do swego chaperon rouge; lecz biały kolor był dodany za radą Lafayette'a na znak wierności królowi, gdyż złote lilje królów z domu Kapetów mieściły się na tle białem.

około 170 osób, lecz została pokonaną i wymordowaną przez napastników. De Launey, pojmany i prowadzony przez ulicę St. Antoine, nie doszedł do ratusza, bo rozjuszony tłum bił go, deptał nogami, znęcał się nad nim, wreszcie uciął mu głowę i obnosił zatkniętą na pice. Na ratuszu zginął od kuli pistoletowej Flesselles, przełożony zgromadzenia kupieckiego (prévôt des marchands. Zabrano się zaraz do burzenia murów. Rozwalono je aż do fundamentów w ciągu dni kilku; na rumowiskach

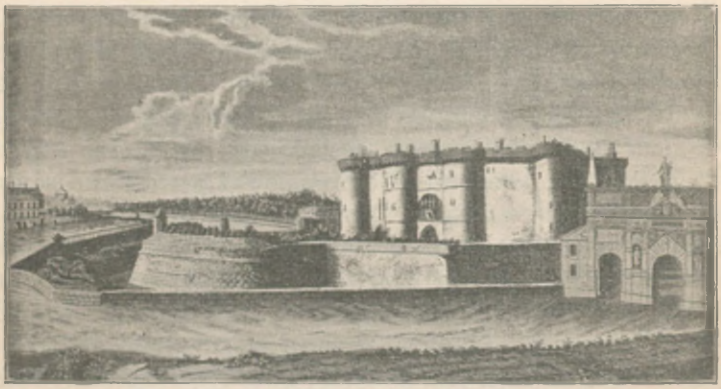


Fig. 7.
Bastylia, zdobyta i zburzona 14 lipca 1789 r.

wyprawiono tańce przy okrzykach radosnych, że już nie istnieje twierdza tyranii, miejsce dręczenia niezliczonych więźniów [1]).

I dzisiejsi Francuzi obchodzą rocznicę tego wypadku świętem narodowem 14 lipca, które się kończy tańcami na placu Bastylii przy illuminacyi.

---

[1]) Znaleziono wówczas 7 więźniów, lecz izb oddzielnych było 42. Historyk Funck Brentano, przejrzawszy akta więzienne, zauważył, że Bastylia była więzieniem lepszem od wszystkich innych w Paryżu, a zapewne i w Europie pod względem wiktu, na utrzymanie bowiem więźnia każdego była wyznaczona kwota stosowna do jego stanu i wcale dostatnia: dla mieszczanina 5 liwrów, dla literata 10, dla radcy parlamentu 15, dla generała-leutenanta 20, dla marszałka Francyi 24 liwry dziennie. Dawano szlafroki watowane, albo futrem króliczem podszyte, koszule po 20 liwrów, tytoń, książki i pieniądze kieszonkowe i t. p. Dla pewnej elegantki szukano po sklepach

Bo też doniosłe były skutki. Na ratuszu samozwańcza Gmina zamianowała merem uwielbianego członka Konstytuanty, staruszka Bailly, a Lafayette'a, bojownika wolności amerykańskiej, komendantem gwardyi narodowej, którą kazała powiększyć we czwórnasób. Pojechała wszakże deputacya Gminy z nowym merem do Wersalu, żeby króla zaprosić i oświadczyć mu uczucia wierno-poddańcze Paryża. Ludwik XVI przyjął te zaprosiny i wybrał się d. 17 lipca, ale z obawą, że się naraża na śmierć. Spowiadał się i komunikował przed wyjazdem; kilku książętom krwi kazał wyjechać za granicę; zatrwożona królowa z wielkim żalem wyprawiła ukochaną przyjaciółkę swą księżnę Polignac. Nie było czasu do stracenia, gdy po ulicach chodziły wciąż groźne bandy i wykrzykiwały nowe hasło: «Na latarnię!» [1]). Więc incognito przejechali przez Paryż **pierwsi emigranci:** Karol hr. Artois [2]) i Kondeusz ze swoim synem księciem Bourbon, oraz wnukiem nieletnim księciem d'Enghien, najprzód do Brukseli, a następnie do Turynu, gdzie udzielił im gościnności Wiktor Amadeusz III, ponieważ hr. Artois był żonaty z jego córką.

Ludwik XVI, powitany przy rogatkach z honorami i oto-

---

na jej żądanie sukni jedwabnej w zielone kwiatki. Dumouriez miewał obiady na 5 dań i 3 potrawy na wieczerzę. Ta hojność królewska nie wiele łagodziła tęsknotę zamknięcia i rozpaczliwe myśli o przyszłości, gdy nie było nadziei wyjścia na wolność kiedykolwiek. W r. 1783 więzień Vacquay skarżył się, że nie wie powodu swego uwięzienia, a siedzi już 13 lat. Latude awanturnik, osadzony w 1749 za obrazę pani Pompadour, przesiedział w kilku więzieniach lat 35 i uciekał trzy razy z niepospolitą odwagą; jego przygody, ubarwione kłamstwami, były przedmiotem podziwu i szerokich opowiadań po całym mieście. Znajdowały się też w Bastylii i straszne kazamaty w piwnicach, pełne szczurów, zalewane przy wezbraniu Sekwany. Łagodniejsze przepisy wychodziły dopiero od 1775 r.; dawniej zaś zadawane były więźniom tortury, o których opowiadano straszne rzeczy, szczególnie za rządów kardynała Richelieu.

[1]) 14 lipca powieszono 2 inwalidów, zabranych z Bastylii, uwiązując ich do latarni sznurem, używanym wówczas do spuszczania i podnoszenia «rewerberów», lecz szerokiego rozgłosu nabyła latarnia od czasu; gdy powieszono tak samo radcę królewskiego i dostawcę żywności dla armii Foullon'a tudzież zięcia jego Bertier 22 lipca.

[2]) Znienawidzony w Paryżu za to, że doradzał królowi rozwiązanie Stanów Jeneralnych.

czony zaraz oddziałem gwardyi narodowej pod dowództwem Lafayette'a, przybył pomyślnie do ratusza, wszedł pod «stalowem sklepieniem» ze szpad skrzyżowanych do wielkiej sali, wysłuchał komplementów i zapewnień wierności, dał sobie przypiąć kokardę trójkolorową i zaprowadzić się do okna, przed którem stały tłumy ludu. Wykrzykiwano gromkie wiwaty na cześć jego, poczem odprowadzono go z powrotem do rogatek. Nic mu się złego nie stało prócz tej przykrości, że swoją królewską powagą musiał ulegalizować wszystko, co zdziałano bez jego rozkazów, a wbrew jego woli. Przywołał też Neckera napowrót i trzymał go w ministeryum dopóki on sam nie uciekł (t. j. do 2 września 1790).

Gdy wieść o wypadkach paryskich rozniosła się po prowincyach, przerazili się urzędnicy, sędziowie, komendanci szczególnie losem de Launey'a. Nie śmieli pełnić swoich obowiązków i używać powierzonej sobie władzy. Powstała anarchia. Wieśniacy rzucili się na zamki panów swoich, żeby poniszczyć inwentarze i przywileje feudalne; przestali płacić czynsze i wychodzić na robotę pańszczyźnianą. W ciągu dni kilkunastu **rząd królewski znikł** w całej Francyi. Tworzyły się gminy z wyborców, podobne do paryskiej, zasiadającej na ratuszu, lecz odrazu nie umiały załatwiać spraw codziennych administracyi państwowej.

§ 8. **W Wersalu Konstytuanta,** składająca się już z 1118 posłów od wszystkich trzech zjednoczonych stanów, spokojnie, ale nasłuchując wieści z Paryża, zabrała się do wypracowania konstytucyi państwowej. Obrała wnet d. 14 lipca, delegacyę konstytucyjną z 8 osób, które miały obmyślać i przygotować pisane projekty ustaw do roztrząsania w izbie. Czynność ta była tak trudna, że do roboty uformować wypadło 6 biur. Po złożeniu pierwszego projektu izba rozpoczęła obrady dnia 1 sierpnia nad «deklaracyą praw człowieka» podług wzoru amerykańskiego [1]). W tak licznem zgromadzeniu każdy niemal punkt projektu wywoływał różne zdania, zarzuty, poprawki: więc rozprawy trwały długo. Naglącą wszakże stała się sprawa wło-

[1]) Mianowicie aktu niepodległości. Ob. Hist. Nowoż. t. II § 178 *b*, str. 615.

ściańska, ponieważ przybierała rozmiary buntu powszechnego, który mógł się stać straszną wojną chłopską. Pod takiem wrażeniem na posiedzeniu **4 sierpnia** o godzinie 8 wieczorem wstąpił na mównicę książe d'Aiguillon (cz. Egilją), jeden z najbogatszych panów, i zażądał, aby wolno było włościanom wykupić się od praw feudalnych, po cenie umiarkowanej. Następnie vice-hrabia de Noailles okazał się jeszcze wspaniałomyślniejszym, bo proponował zniesienie pańszczyzny i służb osobistych bez wykupu, a zatem bez żadnego wynagrodzenia. Przemówienie jego wywołało niezmierny zapał: wśród oklasków i okrzyków, **zrzekali się przywilejów feudalnych** szlachta, księża, proboszczowie, posłowie miast i prowincyi. Przyniesiono mnóstwo pergaminów i doręczano je prezesom. Do godziny 2 w nocy obalono i unicestwiono cały gmach gospodarstwa średniowiecznego: na wsi chłopi, w miastach rzemieślnicy zostali wyzwoleni od niewoli feudalnej i cechowej. Odtąd praca miała być wolną od przymusu i nie mogła już spychać pracującego człowieka na stanowisko poniżone od uprzywilejowanych próżniaków pogardzane.

Ale jakieżto gwałtowne, jak straszne wstrząśnienie społeczne nastąpiłoby, gdyby szlachta i duchowieństwo utraciły odrazu wszystkie swoje dochody! Zrozumiała to Konstytuanta, że niepodobna nazwać prawem propozycyi vice-hrabia de Noailles: więc na następnych posiedzeniach, ochłonąwszy ze szlachetnego uniesienia, orzekła, że mają być zniesione bez wynagrodzenia tylko opłaty i usługi osobiste, jak np. myśliwskie, piekarniane, młynowe, targowe, ślubne, ale za czynsze, za opłaty pieniężne i za snopy z plonu gruntów włościańskich (champart) miało być wypłacone szlachcie wynagrodzenie podług dochodu rocznego, rozmnożonego przez 20, a więc skapitalizowanego na podstawie 5%. Duchowieństwo traciło nietylko przywileje feudalne w dobrach swoich, ale też dziesięciny, które czyniły 130 milionów rocznie. Daremnie dowodził Sieyès, że nie należy darowywać włościanom tak wielkiej sumy; daremnie powtarzali biskupi starodawną zasadę, że dobra kościelne, znajdujące się w ich dożywotniem posiadaniu, są nietykalne: nasłuchali się tylko oskarżeń o złe używanie bogactw, a Mirabeau obszernie wywodził, że dobra te stanowią własność narodu i że naród

mocen jest odebrać je, duchowieństwu zaś może wypłacać pensye ze skarbu.

Roztrząsanie i uchwalanie «**praw człowieka**» zakończyło się dopiero 26 sierpnia. **Deklaracya** tych praw została ujęta w 17 artykułów z których 1-szy wyrażał wolność i równość praw dla wszystkich ludzi, 2-gi upoważniał do oporu przeciwko uciskowi, 3-ci przyznawał nie królowi, lecz narodowi władzę najwyższą (la souverainetè du peuple), 10-ty obiecywał tolerancyę wyznaniom religijnym, 11-ty zabezpieczał swobodę w wypowiadaniu myśli i przekonań, 17-ty warował nienaruszalność własności [1]). Podobała się deklaracya i Francuzom, i cudzoziemcom wykształconym; pospólstwo ucieszyło się najwięcej, lecz robiło z niej niewłaściwy użytek np. w Paryżu,

[1]) Oto jest owa deklaracya z opuszczonym wstępem i ze skróceniami w wysłowieniu kilku artykułów: 1. Ludzie rodzą się i żyją wolni oraz równi w prawach. 2. Celem wszelkiego stowarzyszenia politycznego jest zachowanie praw człowieka przyrodzonych i niezbywalnych; prawami takiemi są: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciwko uciskowi. 3. Zasada władzy najwyższej istotnie mieści się w narodzie (le principe de toute souveraineté réside essentiellement dans la nation): żadne zgromadzenie, żadna osoba nie może wykonywać władzy innej nad tę, jaka od niego wydzieloną zostanie wyraźnie. 4. Wolność zależy na możności robienia wszystkiego, co nie szkodzi drugiemu... 5. Prawodawstwo może zakazywać tylko czynności szkodliwych dla społeczeństwa. 6. Prawna ustawa jest wyrazem woli powszechnej. Wszyscy obywatele władni są brać udział osobiście, albo przez swych przedstawicieli (posłów) w stanowieniu tejże. Musi być jednakową dla wszystkich już to w osłanianiu, już w karaniu. Przed jej obliczem wszyscy obywatele są równi, są zarówno dopuszczalni do godności, praw i urzędów publicznych podług zdolności i bez żadnego innego wyróżnienia prócz cnoty i talentów. Nikt nie może być oskarżany, aresztowany, więziony inaczej jak w wypadkach prawem określonych. 8. O karach. 9. O areszcie prewencyjnym. 10. Nikt nie może być niepokojony za przekonania swe, chociażby religijne, byle ujawnianie ich nie naruszało porządku prawem ustanowionego. 11. Swobodne udzielanie myśli i przekonań jest jednem z najcenniejszych praw człowieka: więc każdy może mówić, pisać, drukować swobodnie — lecz za nadużycie odpowiedzialnym będzie przed prawem. 12. O sile publicznej. 13. O kosztach na utrzymanie tej siły i rządu. 14. O uchwalaniu podatków. 15. O sprawozdaniach urzędników. 16. Znaczenie konstytucyi. 17. Gdy własność jest prawem niewzruszalnem i świętem, więc nikt nie może być jej pozbawiony, jeśli tego nie wymaga potrzeba powszechna, stwierdzona legalnie i to pod warunkiem słusznego i uprzedniego wynagrodzenia.

gdy przekupki i rzeźnicy wysuwali swoje stragany na środek ulicy, urągając policyantom; na prowincyi włościanie odmawiali podatków skarbowi, odpowiadając że, ich nie uchwalili.

Obaliwszy dawny, prastary rząd feudalny, Konstytuanta przystąpiła do tworzenia nowego rządu: konstytucyjnego. Uchwaliła utrzymanie monarchii, ale król miał rozkazywać nie inaczej, tylko w imię prawa.

Któż miał tworzyć i stanowić prawo? Wszyscy zgadzali się, że ta władza musi być sprawowana przez Ciało czyli Zgromadzenie Prawodawcze; spierano się tylko o skład jego. Wielbiciele urządzeń angielskich żądali dwu izb, lecz nie zdołali przekonać większości, że izba wyższa mogłaby istnieć bez arystokracyi, bez naruszenia świeżo uchwalonej zasady równości dla wszystkich obywateli. Stanęło więc na tem, że będzie izba jedyna, złożona z posłów, obieranych na lat 2. Król będzie ją zwoływał i rozwiązywał, będzie też jej uchwały zatwierdzał.

A gdyby nie chciał zatwierdzić, cóż wtedy? Król będzie mocen założyć **protestacyę zawieszającą** (le veto suspensif); uchwała nie zyska wówczas prawomocności i musi być roztrząsaną przez inne, nowo obrane Zgromadzenie Prawodawcze; jeśli zostanie ponowioną, król mocen będzie zaprotestować po raz drugi i odwołać się do trzeciego Zgromadzenia Prawodawczego, lecz jeśli i to trzecie Zgromadzenie dogodzić mu nie zechce, w takim razie uchwała stanie się prawem bez zatwierdzenia królewskiego.

Obrady nad temi kwestyami przeciągnęły się do 2 października. Ludwik XVI, a bardziej jeszcze jego żona i dworacy byli niezadowoleni z uchwał większości, uszczuplających władzę monarszą. Dnia 1 października odbywał się bankiet dla oficerów sprowadzonego świeżo pułku flandryjskiego i dla gwardyi w sali teatru dworskiego w Wersalu. Ukazali się na nim król z królową, trzymającą synka na ręku. Z zapałem powitali ich oficerowie, zapewniali o swych uczuciach wiernopoddańczych [1]) i podeptali podobno kokardę trójkolorową, albo zamie-

[1]) Rozczuliła ich szczególnie pieśń grana przez orkiestrę: «O Richard, ô mon Roi... Quand tout le monde t'abandonne».

niali ją na białą lub czarną austryacką. Potem (5 października) król zawiadomił Konstytuantę, że nie zatwierdza uchwały o protestacyi zawieszającej.

Znowu zawrzał Paryż złorzeczeniami na arystokratów. Maillard i inni zdobywcy Bastylii puścili między pospólstwem plotkę, że arystokraci są sprawcami drożyzny chleba i że niebyłoby głodu, gdyby król mieszkał w Paryżu. Od rana 5 października na odgłos dzwonów alarmowych i bębnów zaczęły się zbierać tłumy w Palais Royal, na przedmieściu św. Antoniego i na placu Grève przed ratuszem przeważnie kobiet, które wołały, że trzeba sprowadzić «piekarza, piekarzową i piekarczyka» t. j. króla, królowę i delfina. Około południa wszyscy ruszyli do Wersalu z pikami, widłami, pistoletami, a nawet i armatami; na jednej z nich siedziała kobieta. Za tymi, ciągnęły nowe fale ludzi — aż do wieczora.

Ludwik XVI był na polowaniu w Meudon. Posłano po niego. Gdy wrócił, gwardye i pułk flandryjski stały pod bronią przed sztachetami dziedzińców pałacowych; Maillard z kobietami wtargnął do sali posiedzeń Konstytuanty; domagał się chleba i kary na tych, co znieważyli kokardę trójkolorową; prezydujący (Mounier) z trudnością potrafił uspokoić wrzaski obietnicą, że pójdzie do króla. Jakoż poszedł i po 5 godzinach oczekiwania otrzymał zatwierdzenie uchwał. Na placu tymczasem kobiety wciskały się między żołnierzy i błagały ich, żeby nie wyrządzali czegoś złego ludowi [1]).

W tłumie było mnóstwo głodnych, którzy wołali o chleb. Ściągnęli jednego jeźdźca, żeby jego konia upiec i zjeść. Król nie wydawał stanowczych rozkazów; próbował wyjechać z rodziną, lecz powozy nie miały wolnej drogi. Wieczorem o godzinie 10 przybył Lafayette na czele 15 tysięcy gwardyi narodowej paryskiej, powitany przez rodzinę królewską jako zbawca, zapewnił jej bezpieczeństwo. Noc była dżdżysta i zimna; kilka tysięcy osób rozlokowało się w sali Konstytuanty; ale duże kupy wałęsały się, nie znajdując schronienia. Jedna z nich,

[1]) Piękna Belgijka z Liège, panna Théroigne de Méricourt rozczuliła pułk flandryjski tak dalece, że oddawał jej swoje naboje.

nad ranem wywaliła bramę i dotarła aż do przedsionka. Strzelanina i krzyki obudziły ze snu rodzinę królewską. Przybiegł Lafayette, ale z przykrą wiadomością, iż lud chce ją widzieć. Ludwik XVI ukazał się na balkonie; powitano go serdecznymi wiwatami, ale też wołano: «Do Paryża!» Potem tłum zaczął wywoływać królowę. Marya Antonina nie zawahała się wyjść także na balkon, trzymając za ręce dzieci swoje: córkę i delfina. Słyszała nienawistne krzyki, widziała wycelowane do siebie lufy strzelb, towarzyszył jej Lafayette i potrafił udobruchać tłuszczę, wzywając, aby wracała do Paryża, i obiecując, że królewska rodzina niezwłocznie pojedzie w ślad za nimi.

W istocie zaraz zaszły powozy. Ludwik XVI opuścił na zawsze swój ulubiony Wersal, a Marya Antonina swoje Małe Trianon z legendową «Wioską» [1]). Jechali otoczeni pospólstwem, które wrzeszczało, zaglądało ciekawie do okien karet, podsuwało niesione na pikach głowy zabitych gwardzistów, strzelało z fuzyi i pistoletów. Królewska para zamieszkać musiała w pałacu Tuileries.

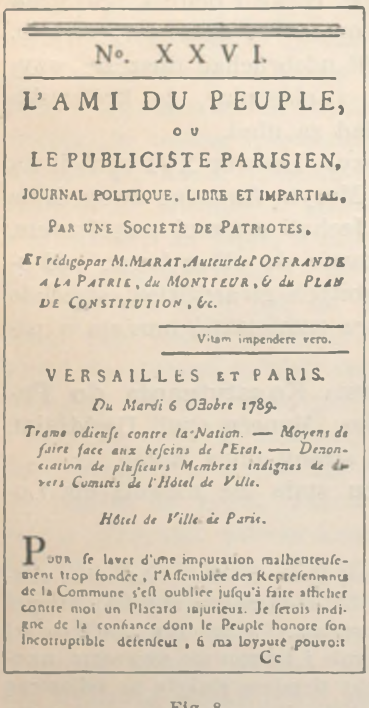
Przeniosła też swoje posiedzenia **Konstytuanta do Paryża.** Osiadła w poblizkim gmachu, Manežu czyli Ujeżdżalni, na końcu ogrodu Tuileryskiego od strony ulicy Rivoli.

§ 9. **Rezydencya w Paryżu** stała się niewolą dla Lu-

---

[1]) Legenda, do dziś dnia powtarzana, głosi, że Marya Antonina zbudowała Wioskę (Hameau) na schronisko dla 12-tu rodzin ubogich, którym udzielał posług duchownych pobożny pustelnik. W rzeczywistości, chatki wieśniacze były apartamentami, wytwornie i kosztownie wewnątrz umeblowanemi, a ich pozór zewnętrzny i dachy słomiane służyły za dekoracyę do sielanki, wymarzonej przez Jana Jakóba Rousseau, opiewanej przez owoczesnych poetów, ponętnie wysławianej przez malarzy. Mniemana kapliczka (presbytère) była kurnikiem. Znajdowała się też obora. Marya Antonina zbierała czasem śmietankę i zbijała masło. Nie brakowało tu przecież najwykwintniejszych wymysłów zbytku w pałacu i parku. Była i świątynia Amora, i sala teatralna na 300 osób, gdzie sama królowa grała rolę Rozyny w Cyruliku Sewilskim w obecności autora (Beaumarchais), nie domyślając się jego rewolucyjnych dążności. Przeważnie jednak przeznaczała swoje Trianon na zabawy w kółku rodzinnem. Siedziała właśnie w altanie, kiedy służący doniósł jej o zbliżaniu się tłumu paryskiego. Powstała zaraz i poszła do Wersalu na smutne przygody 5 października. Mogła jeszcze wyjechać gdzieś dalej, lecz nie chciała odstąpić męża.

dwika XVI: wszak musiał wyrzec się nawet polowania z obawy przed tłumami, które zebrałyby się niezawodnie na pierwszą wieść o wyjeździe jego z miasta. A wieść rozniosłaby się szybko przez **gazety**, mnożące się po zniesieniu cenzury i po uchwaleniu «praw człowieka». Już 17 lipca, na 3-ci dzień po zdobyciu Bastylii ukazały się «Rewolucye Paryskie» wydawane przez Loustaloťa i rozkupywane w ogromnej liczbie: 200.000 egzemplarzy codziennie. Niebawem **Brissot**, znany z dwukrotnej podróży do Stanów Zjednoczonych amerykańskich, autor śmiałych pism politycznych, zestosunkowany z Lafayettem i Mirabeau, zaczął wydawać «Patryotę Francuskiego» (od 28 lipca); Kamil Desmoulins wypuścił w tymże czasie książeczkę p. t. «Wolna Francya», kupowaną skwapliwie w kilku edycyach, a przepełnioną oskarżeniami królów francuskich o straszne zbrodnie, potem zalecał wieszanie wrogów w broszurze p. t. «Mowa przy latarni» (Discours de la Lanterne); wreszcie zaczął wydawać gazetę p. t. «Rewolucye Francyi i Brabancyi». Więcej jeszcze przestróg, podejrzeń, oskarżeń i wezwań do morderstw zawierała gazetka p. t. «Przyjaciel ludu», wychodząca od dnia 12 września. Wydawcą jej, redaktorem, a raczej autorem bez współpracowników i drukarzem był Jan Paweł **Marat**, doktór medycyny, autor kilku dzieł naukowych, nagradzanych dwa razy przez Akademie, niedawno jeszcze zatrudniony służbą przy dworze królewskim; obecnie pod wpływem rewolucyi roznamiętniał się on



N°. XXVI.

L'AMI DU PEUPLE,

OU

LE PUBLICISTE PARISIEN,

JOURNAL POLITIQUE, LIBRE ET IMPARTIAL,

PAR UNE SOCIETÉ DE PATRIOTES,

Et rédigépar M. MARAT, Auteur de l'OFFRANDE A LA PATRIE, du MONITEUR, & du PLAN DE CONSTITUTION, &c.

Vitam impendere vero.

VERSAILLES ET PARIS.

Du Mardi 6 Octobre 1789.

Trame odieuse contre la Nation. — Moyens de faire face aux besoins de l'Etat. — Dénonciation de plusieurs Membres indignes de divers Comités de l'Hôtel de Ville.

Hôtel de Ville de Paris.

POUR se laver d'une imputation malheureusement trop fondée, l'Assemblée des Représentants de la Commune s'est oubliée jusqu'à faire afficher contre moi un Placard injurieux. Je serois indigne de la confiance dont le Peuple honore son incorruptible défenseur, & ma loyauté pouvoit

Cc

Fig. 8.
Stronica gazety Murata, zmniejszona.

coraz bardziej z dniem każdym, aż doszedł do manii krwiożerczej [1]).

Wychodziły też gazety umiarkowane, rozsądniejsze. Mirabeau już w maju próbował dawać narodowi sprawozdania z obrad sejmowych, lecz wówczas jego «Dziennik Stanów Jeneralnych» został przez cenzurę zakazany; potem drukował pojedyńczo «Listy deputowanego do swych wyborców», a w jesieni, korzystając z wolności prasy, rozpoczął stałe wydawnictwo «Gońca Prowansalskiego» (Courrier de Provence). Ale sprawozdania z obrad sejmowych ukazywały się i w innych wydawnictwach, jak «Buletyn Zgromadzenia Narodowego» «Protokóły Zgromadzenia Narodowego» i «Monitor», który pojawił się po raz pierwszy 24 listopada 1789, a istniał do 1865 r. jako gazeta rządowa. Wszystkich dzienników i pism politycznych niepodobna tu wymieniać; dość powiedzieć, że były liczne. Mnożyły się drukarnie i księgarnie przy wzrastającej szybko liczbie ciekawych czytelników, gdy chłopi nawet, przyjeżdżając na targ do miasta, kupowali zwykle jakąś gazetę.

a) Konstytuanta czuła się zupełnie bezpieczną na nowej siedzibie i z zupełną swobodą zabrała się do organizowania nowej monarchii. Zmieniła tytuł «króla Francyi i Nawarry» na

---

[1]) Znał on oba języki starożytne, włoski, hiszpański, niemiecki, holenderski, 10 lat spędził w Londynie, patent na doktora medycyny otrzymał w Szkocyi od uniwersytetu Saint Andrews; wydał po angielsku parę dzieł w 1774, z tych jedno wyszło też po francusku w 1775 r. w Amsterdamie p. t. «De l'homme ou des principes et des loix, de l'influence de l'âme sur le corps et du corps sur l'âme» w 3-ch tomach; chociaż wyśmiane przez Voltaire'a, zawiera przecież zarys pojęć o duszy, poczynający się od filozofów greckich i uwzględniający nowożytnych aż do Hallera i le Cat'a, a potępiający materyalistów, szczególnie Helvétius'a. Wywody jednak są oparte głównie na fizyologii i na anatomii «porównawczej». Tu znajdujemy znamienne dla jego charakteru twierdzenie, że «namiętności tłumią litość» (t. I, str. 167). Nagrodę od Akademii w Rouen otrzymał za «Recherches sur l'éléctricité médicale», drugą za maszynę wodociągową. Pisywał też o aerenautach, ogniu, świetle, optyce. «Recherches sur le Feu» dedykował Maryi Antoninie i dzieło to znajdowało się w jej bibliotece. Od r. 1777 był lekarzem gwardyi przybocznej hrabiego Artois. Na początku rewolucyi wystosował do Stanów Jeneralnych odezwę umiarkowaną.

«króla Francuzów z Bożej łaski i z ustawy państwowej»[1] (10 października), poczem przystąpiła do przebudowania całej machiny administracyjnej. Rozprawy zakończyły się następną prawomocną uchwałą (22 grudnia 1789):

Francya podzieloną będzie na **83 departamenty,** składające się z 573 powiatów (districts); te znów dzielą się na kantony (cantons), obejmujące po kilkanaście gmin (communes albo municipalités miejskich i wiejskich). Departamentom nadano nazwy geograficzne od rzek lub gór np. Sekwany i Marny, Górnego Renu, Dolnego Renu, Wysokich Alp, Nizkich Alp, Wschodnich Pyrenejów, Zachodnich Pyrenejów, Żyrondy i t. p.[2]). Zniknąć miały na zawsze historyczne nazwy prowincyi jak: Ile de France, Alzacya, Prowancya, Langwedocya, Gwienna, Bretania, Flandrya i t. d., a chociaż mieszkańcy ich mówili różnemi narzeczami francuszczyzny, lub nawet różnymi językami (jak celtycki, flamandzki, niemiecki) — wszyscy jednakże otrzymali jedyną nazwę: obywateli francuskich.

Nazwa ta stała się chlubną i ponętną, ponieważ upoważniała każdego Francuza do udziału w czynnościach rządowych drogą **wyborów.** 1) Gminy na swoich sejmikach pierwotnych, prawowyborowych (assemblées primaires) obierały, każda dla siebie i mera (maire), prokuratora, syndyka, urzędników municypalnych i członków rady, a nadto 2) wyborców drugiego stopnia, którzy, zebrawszy się na sejmiku powiatowym (assemblée sécondaire), obierali prokuratora, syndyka powiatowego, dyrekcyę (directoire) z 4 i radę z 12 członków, a nadto 3) wyborców trzeciego stopnia którzy na sejmiku departamentowym (assemblée départamentale) obierali dyrekcyę wykonawczą (directoire exécutif) z 8 członków, zasiadających ciągle, prokuratora syndyka departamentowego, wykonawcę jej rozkazów, i radę jeneralną z 28 członków, zasiadających przez miesiąc w ciągu całego roku. Tym sposobem znikli dawniejsi intendenci, seneszalowie, bailifowie, mianowani przez króla lub ministrów jego, a władza ich przeszła na urzędników, powołanych przez głosowanie współobywateli. Nie tylko gwardya narodowa, ale i wojsko liniowe podlegało rozkazom

[1]) Louis par la grâce de Dieu et la loi conctitusionelle de l'Etat, roi des Français.

[2]) Autorem projektu do tej uchwały był Thouret (cz. Ture).

urzędników cywilnych obieralnych. Czy umiejętnie, czy pilnie, czy składnie i szybko będą wydawane rozkazy? Przewidzieć nie umiano wówczas, ale zasada obieralności podobała się powszechnie i Flamandczyk, Niemiec alzacki zarówno jak Pro-



Fig. 9.
Mapa porównawcza prowincyj i departamentów Francyi podług atlasu Schradera.

wansalczyk lub Gaskończyk zapominał o swych prowincyonalnych pretensyach, stawał się Francuzem patryotycznym [1]).

[1]) Wyłączeni byli tymczasowo postanowieniami z d. 23 i 24 grudnia 1789 tylko Żydzi, ale na jednem z ostatnich swoich posiedzeń, 27 września 1791, Konstytuanta przypuściła ich do używania praw obywatelskich.

Nie wszyscy obywatele jednak przypuszczeni byli wówczas do wyborów. Sieyès zaproponował a Konstytuanta się zgodziła podzielić całą ludność Francyi, składającą się z 26 milionów płci obojej i wszelkiego wieku, na dwie klasy, mianowicie: na obywateli biernych (passifs), używających opieki prawa i rządu, oraz na obywateli czynnych (actifs), tworzących rząd. Do tej ostatniej klasy zaliczono tylko mężczyzn pełnoletnich i płacących podatek. Kto płacił kwotę, wyrównywającą przynajmniej zarobkowi robotnika 3-dniowemu, miał prawo uczestniczenia w sejmikach pierwotnych i dawać głos wyborczy, pisząc nazwisko obieranego urzędnika na kartce [1]); ale obranym na urząd jakikolwiek mógł być ten tylko, czyj podatek równał się 10 dniom pracy, a na posła do Zgromadzenia Prawodawczego mógł być obranym tylko właściciel majątku ziemskiego, opłacający 1 markę czyli grzywnę srebra t. j. 50 liwrów [2]). Gdy zrobiono popisy, okazało się, że obywateli czynnych było 4,298.360; biernych nie spisywano, lecz z obrachunku domyślnego liczba ich oznacza się na 3,000.000; reszta zaś przypada na kobiety, dzieci i młodzież niepełnoletnią (nie mającą 25 lat wieku). Ponieważ tedy nie wszyscy obywatele uczestniczyli w rządzie: więc Konstytuanta utworzyła rząd nie demokratyczny, lecz timokratyczny, cenzusowy (censitaire), oparty na zamożności pieniężnej. Ponieważ znowu chłopi wogóle byli niezamożni i podatki ich nie dosięgały wskazanych przez prawo kwot, więc do klasy czynnych obywateli dostać się mogli, oprócz bogaczy, zaledwo rzemieślnicy, robotnicy fabryk, zamożniejsi kupcy, prawnicy, uczeni, artyści, mieszkający w miastach. Z tego powodu rząd Konstytuanty nazwano **rządem mieszczańskim,** czyli rządem burżuazyi (bourgeois).

Zasadę wszakże równości wszystkich obywateli Konstytuanta przypomniała i utrwaliła, **znosząc** wszelkie ordery, herby i **tytuły** arystokratyczne (19 czerwca 1790). Do nazwi-

[1]) Jeśli wyborca pisać nie umiał, mógł uprosić 3 najstarszych z grona wyborców, aby napisali kartkę w jego imieniu.

[2]) Podług ściślejszego obliczenia (d'Avenel) na lata 1772—1792 grzywna srebra była warta 57 liwrów i 6 soldów.

ska lub do nazwy urzędu wolno było dodawać tylko wyraz: citoyen (obywatel)[1]).

Do nowego podziału administracyjnego Francyi zastosowaną została **reforma sądownictwa**: w każdym kantonie miał być Sąd Pokoju, w każdym powiecie Trybunał Cywilny, w każdym departamencie Sąd Kryminalny, a ponad nimi, jako najwyższa instancya na całą Francyę, Sąd Kasacyjny w Paryżu, złożony z 83 członków, po jednym z każdego departamentu. Wszyscy sędziowie byli obierani na lat 10. Dawne zaś sądy zostały zniesione i wszyscy ich członkowie oraz urzędnicy potracili swoje posady bez żadnego wynagrodzenia, ponieważ w «prawach człowieka» była zapisana zasada, że sprzedaż i dziedziczenie urzędów nie może istnieć[2]). Dla narodu najpożyteczniejszymi okazały się zapożyczone z Anglii Sądy Pokoju, przeznaczone do załatwiania spraw drobnych cywilnych i wykroczeń, podlegających karom poprawczym, a jeszcze bardziej **Sądy Przysięgłych**, wprowadzone do Sądu Kryminalnego[3]).

b) Wszystkie powyższe urządzenia przyjmowane były przez naród z zadowoleniem powszechnem, a z mało znaczącemi protestacyami zwolenników staroświeczczyzny. Upływał już rok cały sejmowania i pełnomocnictwa wielu posłów, otrzymane na sejmikach, wygasały: Konstytuanta jednakże, ośmielona wnioskiem Mirabeau, przedłużyła swoje posiedzenia na czas nieograniczony i naród nie protestował bynajmniej[4]). Ale znalazła się jedna sprawa drażliwa, która napotkała duży opór, coraz bardziej rozżarzała umysły i uczucia, wywołała zamieszki a nawet wojny domowe. Była to **sprawa duchowieństwa**; źródłem jej pierwotnem były trudności finansowe.

[1]) Krążyła anegdota, że Mirabeau, wróciwszy z tego posiedzenia do domu, targnął swego lokaja za ucho i rzekł: «Słuchaj, gapiu, spodziewam się, że dla ciebie ja będę zawsze panem hrabią».

[2]) O sprzedaży urzędów od czasu Franciszka I, patrz w Hist. Nowoż. t. I § 38 str. 159. Zniesione były sądy baillifów, seneszalów, prewotów (bailliages, sénéchaussés, prevôtés) oraz wszystkie parlamenty, których liczono wówczas 12.

[3]) Czem były sądy przysięgłych angielskie, patrz w Hist. Nowoż. t. II § 139 str. 253 i Hist. Wieków Średnich § 41.

[4]) Nie zarządzono nawet nowych wyborów i nie podwojono liczby posłów, jak to uczynił w kilka miesięcy później w Polsce Sejm Czteroletni.

Jeżeli trudnem było zadanie ministra skarbu przed zwołaniem Stanów Jeneralnych, toć jeszcze trudniejszem stało się w czasie Rewolucyi, gdy lud wiejski przestał płacić wszystkie prawie podatki. Necker próbował naprzód ratować się pożyczkami. Konstytuanta pozwoliła mu zaciągnąć 30,000.000 na $4^1/_2\%$ d. 9 sierpnia, lecz nikt zgoła nie dał pieniędzy skarbowi; następnie pozwolono zaciągnąć 80,000.000 na 5% d. 27 sierpnia 1789 r. Ta pożyczka poszła nieco lepiej, bo przyniosła około trzeciej części sumy żądanej (33 mil.). Necker oświadczył, że nie pokryje najniezbędniejszych wydatków do końca roku, ponieważ ma w skarbie tylko 12,800.000: zażądał tedy ofiary z dochodów i Konstytuanta uchwaliła (13 października) pobór nadzwyczajny z odwołaniem się do patryotyzmu (contribution patriotique). Ale wpływy były bardzo szczupłe, dosięgły bowiem zaledwie 9,700.000, a potrzeby obliczono przynajmniej na 61,000.000.

W takiej ostateczności wzięto pod uwagę dobra duchowieństwa, które zajmowały więcej niż połowę ziemi francuskiej, których wartość szacowano na 3 miliardy. Jeden z biskupów, Talleyrand wystąpił z wnioskiem (10 paźdź.), żeby je zabrać pod zarząd skarbowy; inni wszakże biskupi opierali się temu wnioskowi żarliwie. Zaczęły się długie i cierpkie rozprawy; Mirabeau w obszernej mowie zbijał argumenty nietykalności majątku kościelnego i Konstytuanta uchwałą z d. 2 listopada 1789 r. orzekła, że dobra kościelne należą do narodu, 20 grudnia oddała je pod zarząd władz gminnych, 17 kwietnia 1790 r. nakazała sprzedać przez licytacyę znaczną ich część, oszacowaną na 400,000.000, a tymczasem wypuścić na taką sumę **asygnaty** po 5, 10, 100, 500, 1000 liwrów (fig. 27). Każda asygnata oznaczała odpowiednią cząstkę ziemi, a zatem ktokolwiek nakupi tych papierów kredytowych, albo je przyjmie w zapłacie za swoją należność, będzie mógł nabyć na licytacyi w jakiejkolwiek gminie upatrzony grunt lub majątek i zapłacić tymiż papierami.

Z czegóż będą żyli księża i biskupi po zaborze dóbr? Oczywiście, że skarb musiał utrzymywać ich z funduszów narodowych czyli państwowych i Konstytuanta zaczęła radzić nad tą kwestyą. Wyznaczyła proboszczom po 1200 franków

pensyi rocznej, biskupom po 10.000. Ilu ich ma być? Dotychczas istniało 135 dyecezyi we Francyi; Konstytuanta uchwaliła, że będzie tylko 83, po jednej na każdy departament. Wzruszając odwieczne urządzenia kościoła, nie chciała ani pytać papieża o pozwolenie [1]), ani zwołać synodu lub soboru narodowego. Większość twierdziła, że duchowieństwo powinno podlegać wyłącznie prawom i władzy narodu swego, że ksiądz musi być tylko obywatelem swojego kraju i urzędnikiem moralności. W imię tej zasady uchwaliła, że proboszczowie mają być obierani na sejmikach powiatowych, a biskupi na departamentowych tak samo, jak wszyscy urzędnicy. Arcybiskupstwa i metropolie zostały zniesione; do papieża niewolno było udawać się po nominacye kanoniczne. Taką była **Ustawa Cywilna Duchowieństwa** (Constitution Civile du Clergé), uchwalona po długich i namiętnych rozprawach, które przeciągnęły się od 29 maja do 12 lipca 1790 r. Wyłączała ona Francyę z rzeszy państw katolickich i wytwarzała nową schyzmę, która musiała urazić wszystkich tych, co przechowywali w sercu wiarę i uległość Kościołowi. Objawił się też zaraz opór nietylko tajemny ale i jawny; w niektórych departamentach wybuchły zaburzenia krwawe.

c) Konstytuanta starała się tem usilniej zjednoczyć naród cały uczuciami i obudzić w nim przywiązanie do dzieła Rewolucyi: skwapliwie tedy przyjęła projekt **konfederacyi powszechnej,** podany przez gminę paryską. Pod koniec roku 1789 (11 listopada) w pobliżu miasta Valence, — na równinie Etoile, — zebrało się 12,000 gwardzistów narodowych z 20 gmin okolicznych [2]) dla zawiązania pierwszej konfederacyi: wszyscy, padłszy na kolana i wyciągając rękę ku ołtarzowi z darniny, przysięgali na broń swoją, że się wyrzekają wszelkich różnic prowincyonalnych, oraz że łączyć się zawsze będą na obronę Zgromadzenia Narodowego i uwielbianego króla. Podług tego wzoru Konstytuanta uchwałą z dnia 9 czerwca postanowiła urządzić **święto zjednoczenia całej Francyi,** w rocznicę

---

[1]) W Rzymie urzędował jednak poseł francuski, a był nim ten sam opat Bernis, który prowadził sprawę zniesienia Jezuitów.

[2]) Z Delfinatu i z Vivarais.

zdobycia Bastylii, t. j. **14 lipca** 1790 r. Kazała przysłać do Paryża ze wszystkich gwardyi narodowych po jednym delegacie od 200 ludzi, tudzież z armii i floty po jednym oficerze z podoficerem i 4 ma żołnierzami od każdego pułku. Urządzono plac ogromny, nazwany Polem Marsowem (le Champ de Mars), z wałem dokoła, i zbudowano olbrzymi ołtarz ojczyzny w środku na piramidalnem, wysokości 100 stóp podniesieniu, przy nim lożę dla królewskiej pary i ławy dla Konstytuanty. Obchód odbył się z nadzwyczajną okazałością. Przybyło 14,000 gwardzistów narodowych i 12,000 wojskowych, a na wale usadowiło się 160,000 widzów; orkiestrę, złożono z 1,200 muzykantów i 300 doboszów; 40 armat ustawiono do dawania salw. Przy ołtarzu ojczyzny stanęło 200 księży w albach z szarfami trójkolorowemi; celebrował Talleyrand w szatach biskupich. Po odprawieniu modłów wszyscy zaprzysięgli uległość i wierność dla konstytucyi, spisano i podpisano umowę społeczną (pacte social) przy huku dział i muzyce, poczem widzowie zbiegli na plac, bratali się z uczestnikami obchodu i tańczyli, nie zważając na deszcz, do późnego wieczora. Radość ogarnęła całe miasto. Tańczono na innych placach, szczególnie przed ratuszem i na miejscu Bastylii. Nie brakło też poczęstunku; właściciele hotelów zniżyli cenę dla gości przyjezdnych. Podobne zabawy odbywały się w wielu miastach: w Strassburgu generał Luckner, bratając się z robotnikami, wziął rydel do ręki i w koszuli, bez munduru, kopał przez kilka godzin; w Lugdunie 50,000 ludzi pląsało dokoła posągu wolności.

Jeszcze silniej i trwalej pociągała do Rewolucyi masę ludu wiejskiego odbywająca się co tydzień we wszystkich radach municypalnych sprzedaż majątków duchownych. Ponieważ można było kupować małe cząstki tych majątków i płacić asygnatami: więc do kupna stawali chłopi, a nabywszy grunt prawem własności nieograniczonej, wielbili Konstytuantę i nie chcieli już słyszeć o przywróceniu dawnego rządu. Taki był natłok kupujących, że przy licytacyi podbijano cenę i sprzedaż przyniosła skarbowi na ogół dwa razy większą sumę, niż przewidywania obiecywały. Był to początek **drobnej własności ziemskiej,** która stała się charakterystyczną cechą gospo-

darstwa rolnego we Francyi [1]). Pokazało się przytem, że chłop francuski w największem ubóstwie umiał zaoszczędzić sporo pieniędzy, ukrywając je przed poborcami podatków, i że namiętnie przywiązywał się do ziemi.

Zamożniejsza część narodu, zaliczona do klasy obywateli czynnych, uczęszczała z upodobaniem w 1790 r. na częste sejmiki, żeby obierać urzędników licznych, przez Konstytucyę ustanowionych, i formować gwardye narodowe, dla których Konstytuanta przepisała umundurowanie podobne do wojskowego (18 lipca 1790).

Ubożsi, t. zw. bierni obywatele nie mieli wstępu na zebrania sejmikowe, ale stawali się czynnymi w rozruchach ulicznych i znajdowali coraz większe ułatwienia do słuchania mów politycznych w niektórych klubach i towarzystwach »braterskich« Paryża.

d) **Kluby** (club), podług wzoru amerykańskiego, formują się w Paryżu od lata 1790 r.[2]). »Przyjaciele Konstytucyi« wynajęli za składkowe pieniądze salę [3]) w klasztorze Dominikanów od św. Jakóba czyli **Jakóbinów** (Jacobins), niedaleko od Ujeżdżalni, przy ulicy Saint-Honoré. Tu urządzili mównicę i ławy, wpuszczali tych tylko, którzy posiadali kartę członkowską, a taką kartę mógł otrzymać ten tylko, kto składkę opłacił, kto otrzymał rekomendacyę 10 ciu członków i przez głosowanie przyjętym został. Co wieczór odbywało się posiedzenie podobne do posiedzeń Konstytuanty: słuchano mów, oklaskiwano je lub wyśmiewano, przyjmowano lub odrzucano wnioski i projekty, nie

[1]) Dziś, jadąc przez Francyę o porze letniej, widzimy pola podobne do płachty, uszytej z różnobarwnych kawałków. Niektórzy ekonomiści ubolewają nad «sproszkowaniem ziemi» (pulvérisation du sol), które wynikło nie tylko ze sprzedaży majątków za asygnaty, ale też z późniejszego prawodawstwa, pozwalającego na działy wszelkiej, chociażby najmniejszej własności ziemskiej między spadkobierców.

[2]) Pierwszy klub, Bretoński, istniał w Wersalu od początku obrad Stanów Jeneralnych. Składał się z kilkudziesięciu posłów, którzy przed każdem posiedzeniem publicznem zbierali się w lokalu wynajętym przez dwu posłów bretońskich (d'Hennebon i Pontivy z m. Quimper), dla naradzenia się, jak mają głosować na sali.

[3]) Z początku refektarz, potem bibliotekę, a w końcu usadowili się w kaplicy klasztornej.

mające wprawdzie powagi prawnej, ale pouczające posłów i publiczność, jak należy głosować i działać w sprawach spornych politycznych. Przewodniczyli tu najprzód Bailly był Sieyès; bywał Mirabeau; z czasem wszakże nabył górującego wpływu **Robespierre** Maksymilian starszy, ur. 1758 r., poseł od miasta Arras, niestrudzony mówca, wielbiciel Jana Jakóba Rousseau, wciąż zalecający ludziom cnotę. Za Sekwaną, w klasztorze Franciszkanów (Cordeliers) około Szkoły Lekarskiej (rue de l'E-

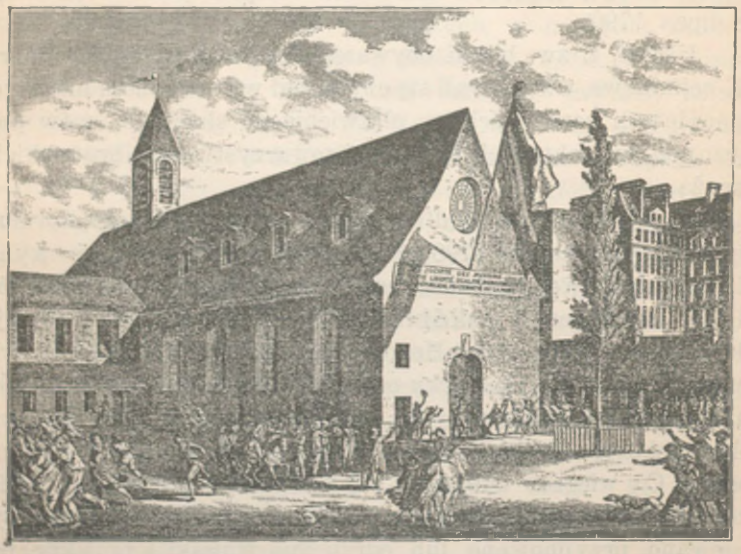


Fig. 10.
Klub Jakobinów w klasztorze po-Dominikańskim.

cole de Médecine), osiedlił się drugi klub, gwałtowniejszy i burzliwszy, bo przewodniczyli w nim znani pospólstwu mówcy z Palais Royal: Danton i Kamil Desmoulins, oraz dziennikarz **Marat**; wchodzili ich słuchacze z ulicy bez biletów i formalności, przeważnie obywatele bierni. Przy mównicy stała tablica z deklaracyą »praw człowieka i obywatela«; na posiedzeniach wygłaszane były zasady demokratyczne; Desmoulins nazywał jeszcze Ludwika XVI najznośniejszym z królów: ale wszystkich innych królów francuskich potępiał i nie taił się z życze-

niem, aby na miejscu monarchii stanęła rzeczpospolita. Marat w swojej gazecie groził bogaczom strasznym przewrotem społecznym i domagał się zniesienia różnicy między obywatelami czynnymi a biernymi (30 czerwca 1790).

Przeciwko zapędom takim oddziaływać chcieli projektodawcy i główni doradcy Konstytuanty: Mirabeau, Barnave, Duport, dwaj bracia Lameth. Założyli oni klub Cystersów **Feuillants** [1]) w klasztornym gmachu przy ulicy S-t Honoré — tuż obok Ujeżdżalni, miejsca obrad Konstytuanty. Wykształceni wyżej w naukach prawnych i politycznych, zwolennicy urządzeń angielskich, bronili oni konstytucyi monarchicznej, która była przeważnie ich dziełem, naradzali się w pięknie urządzonych salonach porządnie i grzecznie, lecz nie pociągali tylu i tak zapalonych słuchaczy, jacy tłoczyli się w tamtych klubach.

Ze sporów codziennych na mównicach i w dziennikach wynikało wzrastające podrażnienie umysłów, które udzieliło się i kobietom. Jedna dama, mała, żwawa, dowcipna, córka uczonego Kéralio, żona literata Franciszka Robert, używająca podwójnego nazwiska **Kéralio-Robert,** sama też zdolna do pióra [2]), wydawała dziennik demokratyczny »Mercure National et Revolutions de l'Europe«, w którym d. 1 października 1790 r. pochwaliła republikańskie zasady, wyłożone przez **Lavicomterie** w broszurze świeżo [3]) wydanej, i zorganizowała Towarzystwo Braterskie (Société Fraternelle) z mężczyzn i kobiet, zbierające się w klubie Jakobinów, a przestrzegające pilnie, aby »siostry« i »bracia« nie tytułowali się nawet wyrazem »pan« lub »pani«, lecz aby mówili do siebie wzajemnie: »ty«. Nadto, we własnem

---

[1]) Nazwa pochodzi od opactwa Feuillant (Fuliensis) w Langwedocyi, gdzie O. Jan de la Barrière wprowadził w r. 1577 najsurowszą regułę św. Bernarda, praktykowaną w 40-tu opactwach; we Włoszech zwano tę kongregacyę Cystersów: Riformati di San Bernardo.

[2]) Ojciec jej był profesorem Szkoły Wojskowej, członkiem Akademii Napisów i redaktorem Journal des Savants; mąż, adwokat z Liège, profesorem prawa państwowego; ona sama pisywała powieści i książki historyczne, miała tytuł członka Akademii z Arras. W towarzystwie Braterskiem zwała się Soeur Louise (siostrą Ludwiką).

[3]) Du peuple et des rois. 1790.

mieszkaniu przyjmowała codziennie w oznaczonym czasie gości znajomych, albo wprowadzanych za rekomendacyą, i, rozprawiając z nimi o sprawach politycznych, zaczęła zalecać republikańską formę rządu. Jej **salon** był niby małym klubem, a stał się pierwszym zawiązkiem stronnictwa republikańskiego, które wówczas było bardzo szczupłe, mogło się zmieścić »na jednej kanapie«, ale od połowy roku następnego powiększało się szybko.

e) Wprowadzenie Ustawy Cywilnej Duchowieństwa zagrzewało przeciwników Rewolucyi do oporu i rozżarzało rozterkę społeczną.

Poddała się tej Ustawie i wykonała przepisaną przysięgę część trzecia duchowieństwa świeckiego i zakonnego (24,000) i tę nazywano księżmi przysięgłymi, a dwie trzecie prawie około 36,000, a więc znaczna większość przysięgi odmówiła, zatem parafiami i dyecezyami rządzić nie mogła ale wierną pozostała dawniejszym ustawom Kościoła i służbę ołtarza pełniła pokryjomu tam, gdzie nie można było jawnie.

Przysięgę, nakazaną przez Konstytuantę[1]), zatwierdził Ludwik XVI przez obawę rozruchu ulicznego; czuł wszakże wyrzuty sumienia i przychylił się do poddawanych mu projektów ucieczki z Paryża. Położywszy swój podpis, rzekł: »Wolałbym być królem Metzu, niż pozostać królem Francyi w takich warunkach; ale to się wkrótce skończy«. Uciekać miał on nie dla wyrzeczenia się korony, lecz dla odzyskania dawnej władzy przy pomocy innych monarchów, bo dnia poprzedniego (26 listopada) wysłał pełnomocnictwo do układów z dworami przyjaźnymi baronowi de Breteuil, emigrantowi. Do stanowczego wszakże działania zdolnym nie był, z Konstytuantą nie zrywał, błagał nawet papieża, Piusa VI, o zalecenie duchowieństwu

[1]) uchwałą z d. 27 listopada 1790 r., która zapadła z powodu zawakowania biskupiej katedry w Quimper. Konstytuanta zamianowała jednego z proboszczów, zasiadających w jej składzie, lecz inni biskupi nie chcieli tego nominata konsekrować. Więc nakazano, aby każdy duchowny przysięgał, że będzie «wiernym królowi i prawom, że ze wszystkich sił swoich będzie przestrzegał konstytucyi, ustanowionej przez Zgromadzenie Narodowe i przyjętej przez króla».

francuskiemu, aby ulegało konstytucyi (13 grudnia), i zatwierdził zabór papieskiego Aweńjonu [1]).

Więcej energii okazywała Marya Antonina. Nie myślała już o zabawach, lecz pragnęła ratować męża i dzieci swoje, przywrócić dawną władzę majestatowi królewskiemu. Do niej też zwrócił się Mirabeau, gdy przejrzał bystrym swoim wzrokiem, że marzyciele i agitatorowie rewolucyjni mogą obalić tron. Ofiarował jej swoje usługi już 15 października 1789 r., za pośrednictwem zaufanego jej dworzanina, hrabiego Lamarcka. Nie mógł wnijść do rządu, ponieważ Konstytuanta uchwaliła (17 listopada), że nikt z jej łona nie może zostać ministrem: więc obiecywał tylko służyć wymową swoją w izbie i za to żądał pieniędzy, gdyż był obarczony długami, a wydatkował dużo. Nie rychło, bo dopiero w maju 1790 r. otrzymał 208,000 liwrów na spłacenie długów, 6,000 pensyi miesięcznej i obietnicę miliona po zamknięciu posiedzeń Konstytuanty. Zezwoliła też królowa na osobistą z nim rozmowę. Przyjechał tedy konno do Saint Cloud, był przyjęty w altanie ogrodowej, wyłożył swój plan obrony króla, ale bez naruszenia wolności narodu, i zapewnił z zapałem, że «monarchia będzie ocaloną».

Zawiele obiecał, bo nasamprzód utracił zaufanie Izby, gdy powzięto podejrzenie o tajemnych jego z dworem stosunkach. Kupił sobie pałacyk i powóz, trzymał dom otwarty ze stołem zawsze zastawionym potrawami i winem dla gości: więc zgadywano, skąd brał pieniądze, i zarzucano mu zdradę. Dla poratowania swego wpływu musiał nieraz przemawiać w sposób, urażający uczucia Ludwika XVI, np. przy rozprawach o duchowieństwie i o zaborze Aweńjonu. Rzeczywiście ratowała go nadzwyczajna zdolność rozplątywania zawikłań w każdej kwe-

---

[1]) Aweńjon (Avignon) zostawał w posiadaniu papieżów od r. 1309, od czasów Klemensa V (Ob. Hist. W. Średnich § 96, str. 322, wydanie 2-gie. 1893). Rządził tam legat papieski, lecz nie miał siły do powściągnienia licznych kontrabandzistów i opryszków, ktorzy dopuszczali się zuchwałych gwałtów, rabunków i mordów. Więc mieszkańcy wypędzili legata i obrali Gminę (Commune), która uchwaliła 17 czerwca 1790 r. wcielenie miasta do Francyi. Konstytuanta przyjęła propozycyę Mirabeau: prosić króla, aby posłał swoje wojsko do Aweńjonu (20 listopada). To wystarczało do objęcia w posiadanie.

stvi i przedstawiania trafnego wniosku w świetnej formie. Z drugiej znów strony nie zdobył zaufania u rodziny królewskiej i jej otoczenia. Dworacy widzieli w nim tylko »potwora wymowy«. Rad jego nie słuchano; zastrzeżeń jego co do konieczności szanowania konstytucyi nie uznawali ci, którzy pragnęli przywrócić rząd starodawny (ancien régime).

Marya Antonina miała odwagę swej matki, Maryi Teresy, lecz nie posiadała jej rozumu. Urażona nienawiścią tłumów nie ubiegała się o popularność, szła za zdaniami przeciwników rewolucyi, wzywała pomocy od brata cesarza, radziła się we wszystkiem posła jego, oddawna jej znanego Mercy d'Argenteau (czytaj Mersi Darżanto). Wiemy atoli, w jak trudnem znajdował się wówczas położeniu cesarz Leopold II, i jakie głosił zasady (§ 2. c.). O przysłaniu wojsk austryackich do Francyi dla stłumienia rewolucyi nie mogło być mowy. Najwięcej tedy rachowała Marya Antonina na margrabiego Bouillé, który miał pod swą komendą pułki francuskie, przeważnie cudzoziemskiego autoramentu (t. j. Szwajcarów, Niemców), nad granicą wschodnią rozkwaterowane (od rz. Sambry aż do Szwajcaryi). Stłumił srodze rokosz wojskowy w Nancy i gotów był ratować króla wszelkimi sposobami, chociażby marszem na Paryż. Bezpieczniejszym jednak wydawał się projekt, aby rodzina królewska przybyła do jego obozu. Ułatwić to miał Szwed, baron Fersen, przejęty nieograniczonem poświęceniem dla Maryi Antoniny.

Żarliwie, ale wprost nierozsądnie dążyli do tego samego celu emigranci. Karol hr. Artois chciał poruszyć całą Europę przeciwko swojej ojczyźnie. Bawiąc w Turynie, otrzymał od swego teścia obietnicę, że przystąpi do koalicyi wojennej ze swą, niestety, zbyt szczupłą armią! Dwór hiszpański oświadczał się z najszczerszą chęcią dotrzymywania umowy familijnej Bourbonów: ale nie miał pieniędzy na wojnę. Przez posłów, a nareszcie przez osobistą rozmowę w Mantui hr. Artois szturmował do cesarza, ale bez powodzenia. Zamierzał urządzić zbrojną wyprawę w okolicę Lugdunu, żeby wywołać powstanie rojalistów, ale sam Ludwik XVI nie pozwalał na wzniecenie wojny domowej. Liczba emigrantów jednakże powiększała się szybko, po scenach wersalskich 5 — 6 października 1789 r., i po festynach federacyjnych 14 lipca 1790 r. Wyjeżdżali pa-

nowie i panie z najwyższej arystokracyi, urzędnicy, oficerowie, kilku biskupów, posłowie z Konstytuanty około 200, potem i mniej zamożna szlachta w nadziei, że wrócą niedługo z jakimiś zwycięskimi hufcami, które hołotę paryską ukarzą i Konstytuantę rozpędzą. Najświetniejsze projekty snuł lekkomyślny ex-minister Calonne [1]): on też stał się najzaufańszym doradcą hrabiego Artois. Bawił dłużej w Anglii i przywiózł stamtąd nadzieję zasiłków pieniężnych i zbrojnych, ponieważ **Burke** w książce o rewolucyi francuskiej (wydanej w październiku 1790 r.) wyszydził ją, potępił i zaskarżył przed całą Europą monarchiczną [2]). Świtała też nadzieja poruszenia Rzeszy Niemieckiej, ponieważ nowe urządzenia konstytucyjne zniweczyły w Alzacyi zarządy dóbr, jakie z dawien należały do książąt niemieckich. Hrabia Artois był krewnym arcybiskupa Koblencyi: pojechał więc do niego i został jak najserdeczniej przyjęty. Otrzymawszy na rezydencyę zamek Schornbornlust, osiedlił się tu z dworem swoim. Kondeusz z synem i wnukiem znalazł podobną gościnność w Wormacyi (Worms). Koło nich gromadziła się emigracya, przeważnie wojskowa, naradzała się po hotelach, hałasowała, wygrażała rewolucyonistom, zachowywała obyczaje wersalskie, rozrzucała i pożyczała pieniądze, traktowała mieszkańców wyniośle.

Naturalnie, świegot tych lekkoduchów dochodził do Paryża. Wywoływał tam oburzenie, obawy, podejrzenia wszelakie. Konstytuanta wydała 28 stycznia 1791 r. zarządzenia wojskowe; pospólstwo krążyło około Tuileryów, podpatrując, czy «Austryaczka» (Marya Antonina) nie wywozi króla; w klubach, salonach i dziennikach objawiało się coraz większe podrażnienie. Kluby Jakobinów zawiązywały się na prowincyi, 122 przed końcem r. 1790; liczba ta wzrosła do 229 w marcu 1791, i do 1,200 w czerwcu 1792 r.; paryski przesyłał im swoje uchwały i znakomitsze mowy w druku. Tym sposobem tworzyła się organizacya wielkiego stronnictwa, ogarniającego wszystkie nie-

[1]) Ob. Hist. Nowożytną, t. II. § 182, str. 651.

[2]) Tytuł tej książki: Reflections on the French Revolution; miała ona ogromne powodzenie: 30,000 egzemplarzy zakupiono w Anglii, 13,000 na lądzie. Wychwalali ją król pruski i cesarz na zjeździe w Pillnitz; król polski Stanisław przesłał powinszowanie autorowi.

mal departamenty Francyi. W klubie zaś Franciszkańskim, **w salonach** pań **Robert,** Manon Joanny **Roland** (ur. 1754, — ściętej 9 listopada 1793) i państwa **Condorcet,** znajdowało się coraz więcej zwolenników republikanizmu. A najwymowniejszy obrońca monarchii, Mirabeau, zmarł 2 kwietnia 1791 r. [1]).

f) Ludwik XVI trapił się w sumieniu swojem sprawą religijną. Nadszedł czas wielkanocnej spowiedzi, a przy kaplicy pałacowej znajdowali się tylko księża konstytucyjni. Żeby się wyspowiadać przed księdzem niezaprzysiężonym, król chciał w niedzielę palmową (18 kwietnia) wyjechać do Saint Cloud, lecz nie pozwolili mu wyjść z Tuileryów gwardziści narodowi, stojący na straży w pałacu, i tłum, który się zebrał w momencie przed bramą.

Niebawem nadeszło breve Piusa VI, potępiające Ustawę Cywilną Duchowieństwa, unieważniające przysięgę, wybory i święcenia, wykonane podług tej Ustawy, wzywające Francuzów do zachowania wiary ojców swoich. Nuncyusz założył protestacyę przeciwko zaborowi Awenjonu, a gdy się dowiedział o spaleniu portretu papieskiego w Palais Royal przez rewolucyonistów, to zażądał paszportów i wyjechał z Paryża (30 maja). Ambasador francuski w Rzymie, opat Bernis, złożył swój urząd i tym sposobem stosunki Francyi ze stolicą Apostolską zostały zerwane.

Ludwik XVI, obawiając się herezyi i zatracenia swej duszy, postanowił uciec jaknajrychlej za granicę z protestacyą względem przymusu, jakiego dotychczas doznawał. Plan został ułożony ostatecznie. Cesarz, Leopold II, kazał posunąć 12,000

[1]) Zużył szybko siły swego organizmu nadmierną pracą i hulankami. Nietylko w Izbie wsłuchiwał się w rozprawy z przejęciem, żeby je rozstrzygnąć przemówieniem swojem, ale zaglądał do wszystkich klubów, przyjmował zajęcia w ministeryum i w gwardyi narodowej, a po dniu pełnym wzruszeń bankietował po nocach. Uczuwał osłabienie sił, lecz przypisywał to jakiejś truciznie. Porwały go kolki 27 marca, mimo to nazajutrz udał się do Konstytuanty i mówił pięć razy w sprawie kopalń przyjaciela swego, Lamarcka. Potem nie mógł już dźwignąć się z łoża. Wtedy objawiło się ubolewanie wśród wszystkich stronnictw: król dowiadywał się o jego zdrowie, przyszła deputacya od Jakobinów, Desmoulins napisał wyrazy uwielbienia, pospólstwo zebrało się przed bramą jego pałacyku (w Argenteuil). Pogrzeb był tłumny.

wojska swojego z Belgii ku granicy francuskiej; Bouillé wystawił na trakcie kawaleryę swoją eszelonami aż pod m. Châlons; Fersen miał wywieźć rodzinę królewską za rogatki Paryża [1]). Jakoż wywiózł pomyślnie, przebrany za dorożkarza; ale przez opieszałość Ludwika XVI wyjazd nastąpił zapóźno, na godzinę zaledwie przed północą 20 czerwca, oznaczoną na termin ostatni. Już od kilku dni zbierali się na drodze mieszkańcy okoliczni, dopytując się ciekawie: po co stoją kawalerzyści? Ogromna landara, wioząca parę królewską i »dzieci Francyi« wraz z ich guwernantką, tudzież siostrę króla, »Madame Elisabeth«, drugi powóz ze służącemi, trzej gwardziści w żółtych mundurach, galopujący przodem i obok — to wszystko ściągało podejrzliwych widzów. Podczas przeprzęgu koni pocztowych w Saint Menehould syn pocztmistrza, jakóbin (Drouet), poznał króla i pobiegł przodem do **Varennes** z ostrzeżeniem: więc w miasteczku, na odgłos bębna i dzwonów, wśród nocy ciemnej, zebrał się tłum, który landarę zatrzymał [2]). Zawiadomiona o tem Konstytuanta przysłała kuryera z rozkazem zatrzymania i odprowadzenia zbiegów napowrót.

Fatalne były następstwa tej chybionej ucieczki. Powrót trwał od rana 22 aż do wieczora 25 czerwca wśród nieustannego zbiegowiska ludu zbrojnego w strzelby, pałasze, piki, widły i kosy, pod strażą zmieniających się oddziałów gwardyi narodowej. Pod Epernai stawili się trzej deputowani od Kon-

[1]) W Clichy oczekiwała landara, czyli kocz o dwu pudłach (berline) u Crawford'a, Anglika.

[2]) Urzędnicy Gminy przyszli z latarnią do powozu i zażądali paszportu. Królowa jechała pod nazwiskiem Rosyanki baronowej Korff, król w szarem ubraniu i nizkiej peruce, zwał się jej kamerdynerem, Durand. Chociaż paszport posiadał wszystkie cechy formalne legalności, jednakże Drouet potrafił zdemaskować podróżnych. Prokurator Sauce ofiarował im gościnność w swojem mieszkaniu przy sklepie korzennym, lecz nie był w stanie ułatwić im dalszej podróży, albowiem dzwonienie alarmowe rozszerzyło się na wioski i ściągało coraz większe tłumy. Posterunki wojskowe nie zdały się na nic, bo żołnierze łączyli się z ludem. Bouillé na czele jednego pewnego pułku królewsko-niemieckiego pędził ze Stenay w galopie — ale przybył zapóźno, a barykady, wzniesione wnet na moście, i w ulicach tudzież zmęczenie koni uniemożebniły pościg poza miasteczkiem Varennes.

stytuanty [1]), opasani szarfami trójkolorowemi, i objęli komendę nad całym pochodem. Dwaj z nich wsiedli do landary; musieli oni kilka razy wychylać się i przemawiać groźnie do napastników, którzy sięgali orężem po gwardzistów lub oficerów eskorty, złożonej z grenadyerów. Nie odważyli się jechać do Tuilleryów prostą drogą przez ulice, natłoczone ciekawym ludem od dołu aż do dachów. Wjechali tedy drogą okolną przez Pola Elizejskie. Dokoła pałacu stały ciekawe tłumy i nikt nie odkrył głowy, ani wykrzyknął zwykłego wiwatu; żołnierze nie oddawali honorów wojskowych i trzymali karabiny kolbą do góry. Tak więc masa ludności na prowincyi i w Paryżu patrzyła się z oburzeniem i trwogą o przyszłość na króla, który miał wyrządzić jakąś wielką szkodę narodowi.

«Przyjaciel Ludu» Marata na pierwszą wiadomość o ucieczce radził natychmiast, w ciągu tego samego dnia, 22-go czerwca, mianować «trybuna wojskowego czyli dyktatora najwyższego», któryby wytracił znanych zdrajców i złych doradców. Kilka innych gazet [2]) zamieściło artykuły republikańskie. Tomasz Paine, znakomity Amerykanin, wsławiony od roku 1776 jako autor książeczki »Zdrowy Rozsądek«, obecnie zaś ulubieniec salonów paryskich, jako autor ciętej odpowiedzi Burke'mu p. t. »Prawa Człowieka«, napisał po angielsku, dał przetłomaczyć na język francuski i rozlepił po mieście afisz republikański, w którym nazywał Ludwika XVI panem Ludwikiem Bourbon, dezerterem, wiarołomcą, oszustem lub idyotą, w każdym razie niegodnym tytułu królewskiego. W klubie Franciszkańskim Robert zaproponował przesłanie adresu do Konstytuanty z żądaniem zniesienia monarchii i ustanowienia rzeczypospolitej. Słuchacze kazali zanieść poprzednio ów projektowany adres do Jakobinów, tam zaś najwybitniejsi mówcy tłomaczyli niezbędność władzy królewskiej w państwie 25-milionowem, mającem posiadłości w kilku częściach świata; nawet Robespierre wypierał się republikanizmu, a Robert po drodze do klubu był

---

[1]) Barnave, Latour-Maubourg i Pétion.

[2]) «Bouche de Fer». «Révolutions de Paris», «Mercure National», «Patriote Français» Brissot'a i in.

złajany przez gwardzistów narodowych, obity i chwilowo aresztowany.

Konstytuanta kazała wprawdzie ministrom urzędować nadal i Ludwikowi XVI, po powrocie jego do Paryża, nie przywróciła władzy nad nimi: ale ustanowić Komitetu Wykonawczego [1]) nie chciała i wnioski republikańskie odrzucała. Lameth, Lafayette i wymowny, wzruszony zmartwieniami królowej, Barnave, gorliwie bronili monarchii. Za ich wpływem Konstytuanta osłoniła Ludwika XVI od odpowiedzialności, przyjmując łatwowiernie jego wymówki, nazywając ucieczkę jego uwiezieniem (enlèvement) [2]); wreszcie nie zawahała się użyć siły przeciwko demokratom i republikanom.

Bo na zebraniach sejmikowych [3]) w kilku sekcyach (cyrkułach) miasta Paryża, w Palais Royal, przezwanem teraz na Palais Orléans, w klubie Franciszkańskim, a najbardziej w towarzystwach Braterskich, rodziły się wciąż nowe pomysły: już to przypuszczenia do głosu wszystkich obywateli bez podziału na czynnych i biernych (t. j. głosowania powszechnego, suffrage universel); jużto mordowania tyranów; jużto dawania płatnej roboty ludziom ubogim; już zapytania całej Francyi o formę rządu. Na Polu Marsowem stał od czasu Federacyi 14 lipca 1790 r., olbrzymi ołtarz Ojczyzny; w rocznicę dnia tego ze-

---

[1]) Proponował to Pétion, rozumiejąc, że taki komitet zastąpiłby króla.

[2]) Zapomniała o dowodach jego obłudy, gdy oklaskiwała z gęstymi wiwatami d. 23 maja deklaracyę jego, złożoną własnemi usty z tronu i rozesłaną do dworów zagranicznych, że czuje się zupełnie wolnym, że przyjął bez przymusu konstytucyę, że ta uszczęśliwia go. Zapomniała o całkowicie sprzecznej deklaracyi, usprawiedliwiającej ucieczkę, adresowanej do Konstytuanty i odczytanej przed wydaniem rozkazów o zatrzymanie uciekającego w d. 21 czerwca. Teraz, 26 czerwca, wybrała 3 komisarzy z poleceniem, aby zbadali wszystkie osoby, które towarzyszyły w ucieczce, od króla zaś i od królowej mieli oni tylko «wysłuchać ich oświadczeń». Ludwik XVI i Marya Antonina raczyli zaprzeć się zamiaru wyjazdu za granicę. Komisarzami byli: Tronchet, Dandré i Duport.

[3]) Od 16 czerwca zaczęły się zbierać sejmiki prawyborcze (assemblées primaires) dla mianowania wyborców powiatowych, którzy później mieli wysłać wyborców do departamentu dla obioru posłów do przyszłego Zgromadzenia Prawodawczego. W Paryżu 20 sekcyi (z ogólnej liczby 48-u) nie ukończyło swej czynności przed ucieczką króla.

brała się liczna gromada, żeby podpisać adres do Konstytuanty — z wyrażeniem podobnych żądań. Przerabiano ten adres po kilka razy, roztrząsano w klubie Franciszkańskim, a 16-go lipca tłum, liczący z 8,000 osób, mężczyzn i kobiet, po większej części biednych, bez obuwia i koszuli, wyruszył z Palais Royal do Konstytuanty, ale straż, złożona z gwardyi narodowej, nie wpuściła go do sali posiedzeń. Nie dość na tem. Konstytuanta zakazała wszelkich niezgodnych z konstytucyą żądań i zbiegowisk, grożąc użyciem siły zbrojnej.

Mimo to nazajutrz, 17 lipca, zebrała się znów gromada na Polu Marsowem; położono adres na oltarzu Ojczyzny, żądający odebrania Ludwikowi XVI władzy królewskiej na zawsze, i 6,000 osób podpisało się na nim. Zaszedł wszakże wypadek doraźnego sądu nad jakimiś dwoma fryzyerczykami, którzy siedzieli zaczajeni pod oltarzem Ojczyzny: wyciągnięto ich stamtąd i zamordowano. Zawiadomiona o tem Konstytuanta posłała do ratusza rozkaz wykonania wczorajszej uchwały. Ruszyli więc mer Bailly z czerwoną chorągwią i Lafayette z gwardyą narodową, konnicą, armatami. Obadwaj byli przywitani wystrzałami kilku jakichś zapaleńców przy wejściu na Pole Marsowe. Rozpędzono tłum z łatwością naciskiem koni i strzelaniem dla postrachu w górę. Ale jeden oddział wystrzelił celnie do kupy, zalegającej schody oltarza Ojczyzny: padło 12 osób trupem i kilkadziesiąt rannych. Popłoch ogarnął republikanów: Marat ukrył się w piwnicy klasztornej franciszkańskiej, małżonkowie Robert w mieszkaniu pani Roland, Danton uciekł do Anglii na parę tygodni, Kamil Desmoulins zawiesił wydawnictwo swego dziennika, nawet Robespierre, chociaż zapierał się republikanizmu, nie nocował przez dni kilka w mieszkaniu swojem. Oskarżyciel publiczny rozpoczął śledztwo sądowe w celu wytoczenia procesu przestępcom, zanim jednak zapadły wyroki, Konstytuanta wydała amnestyę ogólną (14-go września).

Tak ocaloną została zasada monarchiczna, ale wywiązała się walka klas społecznych i zaostrzył się stosunek pomiędzy stronnictwami politycznemi. Z klubu Jakobinów wykreśliło się wielu posłów, którzy przeszli do klubu Cystersów (Feuillants) i wydali odezwę monarchiczno - burżuazyjną do narodu; pozo-

stali zjednoczyli się ściślej zasadami demokratycznemi, a niebawem i republikańskiemi, słuchając każdego wieczora coraz gwałtowniejszych mów Robespierre'a.

Drażniące działanie wywierały wiadomości, nadchodzące z zagranicy. Brat królewski, noszący tytuł Monsieur, Ludwik Stanisław (późniejszy Ludwik XVIII), wyjechał z Paryża tej samej nocy, 20 czerwca, lecz inną drogą i, przekroczywszy pomyślnie granicę, przybył do Brukseli, spotkał się tu z młodszym bratem, Karolem d'Artois, przyznał sam sobie tytuł regenta Francyi na tej zasadzie, że Ludwik XVI, jako więzień, rządzić nie może, i obadwaj pojechali do Akwizgranu (5 lipca) na układy z Gustawem III, królem szwedzkim, który zapewnił ich o swej najgorętszej chęci uczestniczenia w wojnie, jaką monarchowie wydadzą rewolucyonistom francuskim. Niebawem nadjechał nowy emigrant Bouillé. Utraciwszy władzę nad wojskiem francuskiem, uciekłszy od własnych żołnierzy, śmiał on wysłać zuchwały list do Konstytuanty, grożąc, że przyjedzie do Paryża z wojskami obcemi i nie zostawi kamienia na kamieniu. Osiadłszy znowu pod Koblencyą w Schonbornlust, hr. Artois już razem z Ludwikiem Stanisławem, przez listy i poselstwo wzywał interwencyi zbrojnej przeciwko rewolucyonistom, burzycielom monarchii. Zaczyna się werbowanie do wojska w Koblencyi i Wormacyi emigrantów, których liczba zwiększała się zastępami oficerów, zrażonych nową rotą przysięgi na wierność narodowi i prawu z pominięciem króla. Pobudzano szlachtę do wychodźtwa rozsyłaniem kądzieli i wrzecion. Głoszono »Krucyatę nad Krucyatami«, pod znakiem starodawnej oryflammy, pod dowództwem książąt, potomków Ludwika Ś-go. Baron de Bombelles do Petersburga wysłany z prośbą o 1 milion rubli na te zaciągi — przywiózł 2,000,000 liwrów od Katarzyny II; zjechali też do Koblencyi posłowie: rosyjski i szwedzki na stały pobyt, jako urzędowi przedstawiciele swych dworów, uwierzytelnieni przy osobie regenta.

g) Konstytuanta z niezachwianą wytrwałością kończyła swoje dzieło: przejrzała, uporządkowała, uzupełniła konstytucyę czyli ustawę rządową. Składając nowy dowód bezinteresowności, przyjęła wniosek Robespierre'a, że nikt z jej członków nie będzie mógł zasiąść w przyszłem Zgromadzeniu Prawodawczem,

ani sprawować jakiegokolwiek urzędu w ciągu lat 4-ch. Dnia 3 września podano wykończoną ostatecznie konstytucyę Ludwikowi XVI do przyjęcia i zaprzysiężenia.

Marya Antonina, ujęta szczerą życzliwością Barnave'a, słuchała rad jego: więc i Ludwik XVI dał Konstytuancie przychylną odpowiedź, a 14 września przybył dla złożenia przysięgi. Zamiast tronu znalazł przygotowany dla siebie fotel na wzniesieniu, obok prezydenckiego. Wszyscy stali z odkrytemi głowami, ale gdy wyjął z kieszeni rotę przysięgi i zaczął ją czytać, usiedli i włożyli kapelusze. Ludwik XVI zmięszał się, usiadł także, nakrył głowę, z przykrem wysileniem przysięgi dokończył — i nie pocieszył się wiwatami. Odprowadzony przez całe Zgromadzenie do Tuileryów, z muzyką i salwami armatniemi, skarżył się jednak przed żoną ze łzami, a cesarzowi listownie, przez umyślnego wysłańca [1]). Nastąpiło później ogłoszenie konstytucyi z oltarza Ojczyzny, illuminacye, nabożeństwa, widowiska, festyny. Królewska para ukazywała się w teatrze i na Polach Elizejskich; nietylko król, ale i królowa ucieszyła się niesłyszanymi od dawna wiwatami, popularnemi piosenkami, deklamowanemi na scenie alluzyami. Ostatnie posiedzenie Konstytuanty odbyło się w ostatnim dniu września; król wszedł na salę, żeby ponowić zapewnienia lojalności i kazał rozlepić odezwę do narodu z miłem oświadczeniem, że »nastał koniec rewolucyi: niechże naród odzyska szczęśliwe swoje usposobienie«. Ustępujący posłowie pożegnali go stokrotnie powtórzonym okrzykiem: »Vive le roi!

TREŚĆ ROZDZIAŁU II.

W Wersalu.

1789 4/5. Procesya przez ulice od jednego kościoła do drugiego. 5/5. Otwarcie Stanów Jeneralnych w sali posiedzeń, wybudowanej dla notablów!

---

[1]) Goguelat'a.

W zeszytach (cahiers), przywiezionych z całej Francyi, ujawnione zostały nadużycia rządu, ciężar podatków i praw feudalnych, upadek rolnictwa i nędza włościan.

17/6. Stan trzeci nazwał się Zgromadzeniem Narodowem, nie zważając na szlachtę i duchowieństwo.

20/6. Zgromadzenie Narodowe zaprzysięga wypracowanie konstytucyi; odtąd zwane jest Konstytuantą. Stało się to w budynku Gry w Piłkę (Jeu de Paume). Prezydował Bailly.

23/6. Król kazał obradować i głosować oddzielnie każdemu z trzech Stanów, lecz gdy mieszczanie rozkazu nie usłuchali, pozwolił im zostać w sali, a 27/6 kazał szlachcie i duchowieństwu połączyć się z mieszczanami.

25/6. Wyborcy paryscy samowolnie obrali Gminę, która zasiadła na Ratuszu. Zaburzenia uliczne. Mowy w Palais Royal. Buntowanie żołnierzy.

11/7. Król daje dymisyę Neckerowi. Pozwala na formowanie gwardyi mieszczańskiej czyli narodowej. Kokarda trójkolorowa.

14/7. Zdobyta i zburzona Bastylia. Na Ratuszu zasiada Gmina samowolnie przez wyborców mianowana; ta zamianowała Bailly'ego merem, a Lafayette'a komendantem gwardyi narodowej. Emigrują hr. Artois, ks. Kondeusz i kilka innych osób. W ciągu 2-ch tygodni w całej Francyi urzędnicy królewscy ustępują przed komitetami. Włościanie napadają na zamki.

W nocy z 4 na 5 sierpnia Konstytuanta zniosła ciężary feudalne.

26/8. Uchwaliła Deklaracyę Praw Człowieka.

2/10. Ukończyła uchwałę o Zgromadzeniu Prawodawczem jednoizbowem i o protestacyi zawieszającej (véto suspensif).

5/10. Pochód tłumu paryskiego do Wersalu; 6/10. Królewska rodzina zmuszoną została przenieść się na mieszkanie do pałacu Tuileries. Konstytuanta przeniosła się także do Paryża i osiedliła się w Ujeżdżalni.

W Paryżu.

Pojawiają się liczne dzienniki i tworzą się kluby w gmachach klasztornych: Jakobiński (Jacobins), rozpościerający swoje stosunki na prowincyę, Franciszkański (Cordelièrs), podburzający ubogie masy ludu paryskiego, Cystersów (Feuillants), monarchiczno-konstytucyjny, oraz Towarzystwa Braterskie pani Robert-Kéralio, której salon stał się zawiązkiem stronnictwa republikańskiego.

Konstytuanta, podzieliwszy Francyę na 83 departamenty, stworzyła nową administracyę z urzędników, obieralnych na sejmikach municypalnych, powiatowych i departamentowych. Nazwano ten rząd mieszczańskim (bourgeois), ponieważ wyborcami i wybrańcami być mogli tylko obywatele «czynni», t. j. opłacający pewną kwotę podatku; ubodzy zaś, czyli obywatele «bierni» używali tylko «praw człowieka» pod opieką urzędników.

Konstytuanta zniosła sprzedaż urzędów i utworzyła nowe sądowni

ctwo z udziałem przysięgłych podług wzoru angielskiego. Zniosła też ordery, herby i tytuły arystokratyczne.

Konstytuanta, zarządziwszy sprzedaż dóbr duchownych na sumę 400,000.000 przez licytacyę, uchwaliła ustawę cywilną dla duchowieństwa bez przyzwolenia Papieża, a nawet z pogwałceniem organizacyi Kościoła katolickiego. Schyzma ta wywołała opór i zaburzenia.

1790 14/7. W rocznicę zburzenia Bastylii odbyło się święto Zjednoczenia całej Francyi, czyli akt Federacyi Powszechnej z zaprzysiężeniem wierności dla konstytucyi przez króla, konstytuantę i lud. Ale około 200 posłów z Konstytuanty i tysiąc szlachty z kraju wyjechało za granicę.

Karol hr. Artois, naczelnik emigrantów, chce wzniecić wojnę domową we Francyi południowej i pobudzić wszystkich monarchów do wyprawy zbrojnej na Paryż w celu rozpędzenia Konstytuanty i rewolucyonistów. Królowa, Austryaczka, wzywa opieki cesarza Leopolda II, brata swojego.

1791 20/6. Król z całą rodziną wyjeżdża tajemnie z Paryża ku granicy. Zatrzymany w Varennes, odprowadzony pod strażą nazad, został zawieszony w pełnieniu swego urzędu. Uciekł zaś pomyślnie brat jego, Ludwik Stanisław, do Koblencyi i zaczął działać jako regent.

14/7. Na Polu Marsowem republikanie podpisują prośbę o zdetronizowanie Ludwika XVI; rozpędził ich Lafayette wystrzałami gwardyi narodowej, od których padło kilkadziesiąt osób zabitych i rannych.

Konstytuanta utrzymała zasadę monarchiczną, przejrzała i ostatecznie zredagowała konstytucyę, podała ją do zatwierdzenia Ludwikowi XVI, po odebraniu od niego przysięgi (14/9) ogłosiła ją ludowi z ołtarza Ojczyzny, doczekała się końca wyborów do nowego Zgromadzenia Prawodawczego i rozwiązała się 30/9.

ROZDZIAŁ III.

Wybuch wojny rewolucyjnej.

§ 10. **Zgromadzenie Prawodawcze** (Assemblée Législative, od 1 października 1791 do 20 września 1792 r.) składało się 746 posłów, pomiędzy którymi najwydatniejszym politykiem był znany Paryżowi i całej Francyi **Brissot,** dziennikarz republikanin, ubogi (jeździł do Ameryki kosztem Clavières'a), mieszkający z żoną na poddaszu, chodzący w starym czarnym surducie z wydartymi łokciami, ale niezmordowany agitator; jego wpływowi poddali się — a z wymowy zasłynęli prawnicy z m. Bordeaux, stołecznego w departamencie Gironde: adwokaci

Vergniaud i **Gensonné** oraz prezes sądu kryminalnego **Guadet;** łączył się zawsze z nimi Prowansalczyk, **Isnard,** poseł z dep. Var[1]); stronnictwo to nazwano **Żyrondystami.** Wiązał się też z nimi, lubo nie tak ściśle, markiz **Condorcet,** starszy wiekiem (ur. 1743), znakomity matematyk, ekonomista i filozof, sekretarz Akademii, członek wielu towarzystw uczonych w Europie, od czasu rewolucyi gorliwy publicysta, przyjaciel Brissot'a, który spólnie z nim założył towarzystwo przyjaciół wolności murzynów. Ogółem zaś, siedzieli na ławach ludzie nieznani narodowi, młodzi, najwyżej 35-letni, do pracy prawodawczej albo rządowej nieprzygotowani[2]) i z konstytucyą wcale niezżyci, ponieważ w opracowaniu jej nie brali udziału. Szlachetna uchwała Konstytuanty o wyłączeniu ich członków od wyborów okazała się szkodliwą w skutkach, gdy monarchiczną ustawę wykonywać mieli—bardzo liczni przeciwnicy monarchy, obierani podczas zaburzeń, spowodowanych ucieczką króla i pogróżkami emigrantów. W izbie znajdowało się wprawdzie niemało szczerych monarchistów, ale nie było nikogo, coby umiał wytłomaczyć, albo przypomnieć pobudki rozpraw i uchwał Konstytuanty. Wiadomości trochę o tem mieli tylko tacy, którzy bywali dawniej na posiedzeniach klubów, bo znajdowało się w Zgromadzeniu 330 **Jakobinów** z prowincyi i z Paryża. Pomiędzy paryskimi uwydatnili się wkrótce: bogaty, gościnny, zapalny **Bazire,** konstytucyjny biskup departamentu Calvados **Fauchet** i kulawy, łagodny w stosunkach osobistych, ale gwałtowny w pomysłach i mowie **Couthon,** przyjaciel Robespierre'a. Sam zaś Robespierre, był nieobecny przez dwa miesiące, nawet w Paryżu, wyjechał bowiem do Arras, żeby wyprzedać tam swoje całe mienie; po powrocie, nie mając żadnego urzędu, pil-

---

[1]) Czytaj: Wernjo, Żansone, Guade, Isnar.

[2]) Naród francuski w masie 26-milionowej posiadał prawie około miliona mężczyzn i kobiet wszelkiego wieku, mniej więcej wykształconych lub kształcących się; z tego miliona dostarczył 1,200 mężów do poprzedniego Zgromadzenia Narodowego, ale do nowego, drugiego kompletu nie znalazł już kandydatów odpowiednio uzdolnionych, którzyby o wybór ubiegać mogli lub chcieli. Wszak polityką i prawnictwem trudni się część tylko klasy wykształconej; większa zaś część rozprasza się po rozmaitych zawodach np. duchownym, artystycznym, naukowym, wojskowym i t. p.

nie przesiadywał w klubie, co wieczór miewał mowy, wydawał od 19 maja 1792 r.) dziennik p. t. »Obrońca Konstytucyi«.

Zaszła też zmiana w ratuszu paryskim: Bailly ustąpił z urzędu mera; zastąpił go **Pétion,** republikanin; gwardya narodowa paryska została podzieloną na 6 dywizyi — pod oddzielnymi komendantami — a Lafayette, utraciwszy dowództwo w niej naczelne, został wodzem jednej z trzech armii, rozkwaterowanych nad granicą, i wyjechał z Paryża.

Z początku Zgromadzenie Prawodawcze i wszystkie prawie gazety i mówcy klubów, nie wyjmując Robespierre'a, oświadczali się za monarchią, przeciwko republikanizmowi. Ludwik XVI, zaproszony na ceremonię otwarcia obrad [1]), miał fotel pokryty materyą w lilie królewskie, i usłyszał wiwaty z tytułem Majestatu (vive sa Majesté). Rozczulił się, powiedział, że chce być kochanym od narodu, a prezydujący na posiedzeniu (Pastoret) odpowiedział, że posłowie chcą także być kochani od niego; oklaski zatwierdziły wymianę tych czułości [2]).

Nazajutrz atoli izba postanowiła powoływać ministrów do usprawiedliwienia przed nią czynności swoich, a ponieważ obchodziły ją najbardziej stosunki zagraniczne: więc wysadziła stałą deputacyę, czyli komitet spraw zagranicznych, do przeglądania korespondencyi i sprawozdań rządowych z tej materyi. Minister Montmorin doznał tak surowej krytyki, że musiał podać się do dymisyi. Król nie chciał się z nim rozstać, uległ wszakże w listopadzie i zamianował ministrem spraw zagranicznych De Lessart'a, a niedługo potem ministrem wojny Narbonne'a. Ci starali się pozyskać ufność izby posłuszeństwem, ale tem właśnie zrazili króla i królową.

---

[1]) 7 października; poprzednio odbywało się sprawdzanie legalności wyborów poselskich czyli rugi.

[2]) Stało się to wbrew uchwałom poprzednim z d. 5/10, określającym ceremoniał przyjęcia króla. Miały być dwa fotele zupełnie jednakowe; prezes miał zająć fotel prawy, dla króla przeznaczony był lewy; posłowie mieli powstać tylko przy wchodzeniu i odejściu króla, a siedzieć z nakrytemi głowami przez cały czas posiedzenia. Wnioskodawcą był Couthon. Ostrzegano przytem, że konstytucya uznaje tylko tytuł króla Francuzów, ale nie Majestatu królewskiego.

Toczyły się bowiem w izbie (od 20 października) dwie bardzo drażliwe sprawy: emigracyi i duchowieństwa.

Najpierw Brissot przedstawił niebezpieczeństwo, zagrażające Francyi od emigrantów, których część jedna wywędrowała za granicę ze strachu, ale większość pała nienawiścią do konstytucyi; tych ostatnich należałoby ukarać nałożeniem potrójnych podatków na ich dobra. Karę taką inni uznawali za zbyt łagodną, ponieważ bracia królewscy szykują się do napadu zbrojnego i wzywają obcych monarchów do uderzenia na Francyę. Isnard z namiętnością południowca wołał: »Zapytuję Zgromadzenia całej Francyi i pana (zwracając się do poprzedniego mówcy) czy ktokolwiek ośmieli się twierdzić, że książęta-emigranci nie spiskują przeciwko ojczyźnie? Zapytuję następnie, czy jest ktokolwiek w tem Zgromadzeniu, coby śmiał utrzymywać, że każdy człowiek spiskujący nie powinien być jak najrychlej oskarżony, ścigany i ukarany? Jeśli jest, niech powstanie... Czy karać ich nie mamy dlatego, że są książętami? Czas już, aby wielki strychulec równości przeszedł nareszcie po Francyi wyzwolonej... Jeżeli chcemy być wolnymi, trzeba, żeby rządziło jedno prawo, żeby głos jego grzmiący rozlegał się zarówno w pałacu, jak w chałupie, żeby nie wyróżniał stanów, ani tytułów, żeby był nieubłaganym, jak śmierć, spadająca na swe ofiary«. Porwana taką wymową izba zagrzmiała oklaskami i okrzykami zgrozy, a w listopadzie 9-go, wydała **dekret śmierci** na tych emigrantów, którzy nie wrócą do kraju przed nowym rokiem, poddając nadto ich majątki sekwestrowi.

Nadchodziły wciąż doniesienia z prowincyi, szczególnie z departamentów zachodnich, o znieważaniu, wypędzaniu albo i zabijaniu księży konstytucyjnych przez pobożnych parafian[1]), gdy tymczasem księża, odmawiający przysięgi na posłuszeństwo Ustawie Cywilnej, byli słuchani, szanowani i osłaniani od prześladowań. W izbie prawodawczej wielu mówców oskarżało tych **opornych księży** o podburzanie ludu; Fauchet, biskup konstytucyjny, nazwał ich żmijami, których Francya nie po-

[1]) Kilku proboszczów ożeniło się; takich wypędzili parafianie, lecz Zgromadzenie Prawodawcze nie zabroniło naruszania ślubów bezżeństwa.

winna wygrzewać na łonie swojem; Isnard żądał wydalenia ich z parafii. Zapadła tedy uchwała (29 listopada), że każdy ksiądz, który w ciągu dni 8-u nie wykona przysięgi na wierność «narodowi, prawu i królowi», postrada pensyę i będzie uznany za podejrzanego o bunt, a więc będzie dozorowany przez władzę.

Ludwik XVI nie chciał zatwierdzić obu tych uchwał i założył **swoje veto** [1]).

Gorąco też brali do serc Żyrondyści stosunek Francyi do mocarstw i ludów Europy. Wiedzieli już o porozumieniu cesarza z królem pruskim w Pillnitz, i o bytności tamże Karola hr. Artois, o wrogich zamiarach Gustawa III i Katarzyny II, którzy odesłali nierozpieczętowane listy Ludwika XVI, a posłów swoich uwierzytelnili przy emigranckim dworze braci królewskich w Koblencyi; nadchodziły niezawodne doniesienia o formowaniu wojska emigranckiego i o zabiegach, zmierzających do utworzenia koalicyi wszystkich monarchów. Papież, Pius VI (1775 — 1800), wzywał ich pomocy do odzyskania Awenjonu, zwracając się z wyrazami uwielbienia nawet do inowierczej imperatorowej rosyjskiej [2]). Książęta niemieccy z nad Renu gniewali się o zabór ich posiadłości w Alzacyi bez wynagrodzenia, i arcybiskup Trewiru udał się o opiekę do cesarza. Ambasadorowie francuscy wszędzie pozbawieni zostali charakteru pełnomocników dyplomatycznych od czasu aresztowania

---

[1]) Pisał jednakże do braci, żeby zaniechali swej wojowniczej działalności i żeby wracali do kraju, lecz oni odmówili mu posłuszeństwa i wydali manifest, znoszący wszelkie jego zarządzenia i nominacye wojskowe, ponieważ znajdował się w niewoli u rewolucyonistów. Marya Antonina uskarżała się gorzko szczególnie na Ludwika Stanisława, tytułującego się regentem państwa; nazywała go Kainem.

[2]) Do Katarzyny II pisał Pius VI d. 25 lutego 1792 r., wysławiając jej najwyższą sprawiedliwość i wspaniałomyślność, jej zwycięstwa nad niewiernymi (Turkami) i nabycie «najobszerniejszych i najżyźniejszych prowincyi» (od Polski); pragnął odzyskać swoje posiadłości za jej wpływem i działaniem; wysyłał Santiniego z memoryałem o buntowniczym duchu Zgromadzenia francuskiego, które zagarnęło papieski Awenjon. Powtórnie pisał w tejże sprawie d. 3 lutego 1791 r. Brevia te wydrukował z rękopisów watykańskich Madelin w artykule: Pie VI et la première coalition (Revue Historique. 1903, t. 81, str. 49 — 50).

Ludwika XVI w Varennes; dopiero po przywróceniu władzy królewskiej, gdy on sam rozesłał zawiadomienia o przyjęciu rządów konstytucyjnych, nadeszły (w listopadzie) pisma odpowiednie od wielu dworów, ale nie od wszystkich.

Brissot od razu przybrał ton wojowniczy: «Uderzcie sami na te mocarstwa, które ośmielą się wam grozić». Tak doradzał on w izbie w mowie obszernej (20 października). Potem, 29 listopada roztaczał świetne widoki powodzenia w walce wolności z tyranami, jeśli przeciwko nim Francya łącznie z Polakami utworzy «świętą koalicyę ludów». Condorcet ułożył w tym duchu deklaracyę wojny królom, a pokoju dla ludów. Izba Prawodawcza, podrażniona jeszcze wieściami o komitecie austryackim (tajemnie posługującym Maryi Antoninie), i o stosunkach samego Ludwika XVI (który rzeczywiście prosił króla pruskiego o kongres europejski), domagała się energicznej polityki w sprawach zagranicznych. Ulegając jej żądaniom, Ludwik XVI wysłał (14 grudnia) notę do cesarza Leopolda II z groźbą, że armie francuskie, w liczbie 150,000 żołnierza, wkroczą do Niemiec, jeżeli emigranci nie zostaną wydaleni z Koblencyi i Wormacyi. Leopold II-gi do wojny nie kwapił się, w poufnych listach do siostry Maryi Antoniny wykładał prawdopodobne niebezpieczeństwo, jakie sprowadziłaby na rodzinę królewską, zalecał emigrantom zaniechanie uzbrojeń: ale w urzędowej odpowiedzi oświadczył, że nie pozwoli wojskom francuskim wkraczać do Niemiec i rozkazał komenderującemu w Belgii, swemu generałowi Benderowi, aby je od granicy odpierał.

Tę odpowiedź odczytał minister De Lessart w izbie (31 grudnia 1791), a deputacya spraw zagranicznych rozważyła i przedstawiła razem z wnioskami swoimi, na posiedzeniu 13 stycznia 1792 r., przez usta członka swojego, Żyrondysty Gensonné; proponowała mianowicie zwrócić uwagę na wspomniany w odpowiedzi sojusz mocarstw europejskich i zażądała od cesarza dokładnych oświadczeń: czy wyrzeka się wszelkich zamiarów obalenia konstytucyi francuskiej i czy w razie wojny z innemi mocarstwami będzie stał przy Francyi, jako jej sprzymierzeniec? Prezydujący wówczas, Guadet, zerwał się ze swego fotelu, poskoczył na mównicę i zawołał głosem podniesionym, że każde serce patryotyczne oburzyć się musi na taki sojusz

obcych monarchów, czyliż bowiem naród francuski ma otrzymywać prawa swoje od «bandy koronowanych despotów?» Żądał uchwały, że każdy Francuz, któryby wchodził z cudzoziemcami w jakiekolwiek układy co do konstytucyi państwa francuskiego, będzie uznany za infamisa i zdrajcę. Izba natychmiast uchwaliła wysłanie ultimatum do cesarza z terminem do 1 marca wśród okrzyków: «Wolność lub śmierć!» Widząc taki zapał, minister De Lessart pobiegł do króla z żądaniem natychmiastowego zatwierdzenia uchwały, co też uczynił Ludwik XVI.

Żyrondyści nie poprzestawali na mowach i okrzykach: gotowali wojnę narodową. Oprócz wojska regularnego postanowili uzbroić lud w **piki,** które łatwo było wyrabiać w kuźniach. W tym celu ogłaszano składki pieniężne. Zamiast kaszkietu wymyślono **czapkę czerwoną** (sukienną), tak zwaną frygijską, kosztującą parę soldów [1]). Izba uchwaliła jeszcze w grudniu 18.000.000. na potrzeby wojenne. Wymagała od ministrów pilności i energii, a gdy powzięła podejrzenie, że działają nieszczerze, że ulegają dworowi, kazała aresztować i sądzić De Lessarta (10 marca). Vergniaud wymownie dowodził, że w pałacu Tuileryjskim knują się intrygi przeciwko rewolucyi i konstytucyi. Ludwik XVI zgodził się zamianować takich ministrów, jakich mu wskażą Żyrondyści. Jakoż zamianował (15 marca) generała Dumouriez ministrem spraw zagranicznych, Roland'a, męża znanej już pani Roland, ministrem spraw wewnętrznych, ge-

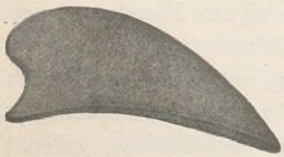


Fig. 11.
Czapka wolności, frygijska.

[1]) Czapkę takiego kształtu nosili w starożytnym Rzymie niewolnicy wyzwoleni, czerwonego zaś koloru wełna używaną była na czapki dla najuboższego ludu, dla sans-culotte'ów. Brissot zalecał je na urąganie dworowi; nosił je batalion przedmieszczan St. Antoine; 15 kwietnia 1792 r. czapki czerwone ukazały się na głowach tłumu, który spotykał wyzwolonych z galer żołnierzy ze sprawy buntu w Nancy; 15 sierpnia Zgromadzenie Prawodawcze kazało wyryć na pieczęci państwowej postać kobiety, trzymającej pikę z czapką «Wolności» na grocie.

newskiego kupca, Żyda Clavière, ministrem finansów, i nieco później pułkownika Servan'a ministrem wojny[1]).

Leopold II zawarł d. 7 lutego 1792 r. umowę z Fryderykiem Wilhelmem II w oględnych wyrazach, nie mając zamiaru przywracać dawnej, nieograniczonej monarchii we Francyi, ale wykonaniu przeszkodziła śmierć, która go zaskoczyła 1 marca Syn jego, **Franciszek II** (1792 — 1835), zwolennik absolutyzmu, okazał większą pochopność do wojny z rewolucyonistami; rychło więc ułożył się z królem pruskim o zjednoczenie wojsk we wspólną armię koalicyjną i zgodził się na powierzenie dowództwa naczelnego Ferdynandowi, księciu Brunświckiemu, sławionemu za wojnę prusko-holenderską (§ 2 c.).

§ 11. Pierwszy wystrzał armatni na granicy francuskiej stał się sygnałem doniosłej przemiany w rozwoju Wielkiej Rewolucyi. Zamknął jej okres idealny, filozoficzny, marzycielski, otworzył zaś olbrzymią, 23 lata trwającą walkę o interesy materyalne, o śmierć i życie narodów.

Dotychczas ludzie wykształceni w całej Europie przypatrywali się z podziwem i radością dokonywanemu przez Francuzów urzeczywistnianiu pomysłów Monteskiusza, Woltera, Rousseau. Miał Brissot podstawę do projektowania «świętej ligi ludów» przeciwko «tyranom», bo rzeczywiście Polska, w czasie sejmu Czteroletniego, ujawniła współczucie dla francuskich idei w swojej literaturze politycznej i w ustawach prawodawczych; w Belgii pokonane przez generała austryackiego stronnictwo Voncka wzywało opieki Francyi przez poselstwa; Genewa zostawała wciąż w ścisłem z Francyą obcowaniu, skoro dostarczała jej bankierów, ministrów i pisarzy; w królestwie Sardyńskiem i w Rzymie pojawiły się pisma, tajemnie drukowane w celu szerzenia ducha rewolucyjnego; w Anglii, pomimo gwałtownego pamfletu Burke'a i nienawiści króla, Hanowerczyka Jerzego III, zawiązały się przychylne dla rewolucyi stowarzy-

---

[1]) W ministeryum wojny zachodziły w tym czasie częste zmiany: Narbonne, dobrze widziany w Izbie i skarbiący sobie jej życzliwość pięknymi frazesami, zapożyczonymi od kochanki, utalentowanej pani de Staël, otrzymał dymisyę od króla nagle, 9 lutego; następca jego, de Grave, urzędował tylko trzy miesiące; musiał ustąpić miejsce Servan'owi d. 9 maja 1792 r.

szenia: Przyjaciół Ludu, Studyów Konstytucyjnych, Korespondencyi Londyńskiej, liczące 6,000 członków [1]). Nawet z Niemiec dochodziły odgłosy żywej sympatyi. Poeta Klopstock, autor Messyady, napisał odę na powitanie Stanów Generalnych i nosił żałobę po śmierci Mirabeau; młody Schiller godził tragedyą swoją p. t. «Zbójcy» w tyranów (In tirannos); Edw. von Clauer, publicysta, wyszydzał «Krucyatę przeciwko Frankom» i przetłómaczył konstytucyę francuską na język niemiecki; znakomity historyk, Jan Müller, nazwał dzień 14 lipca 1789 r. najważniejszym i najpiękniejszym od czasów upadku cesarstwa Zachodnio-Rzymskiego. Co dziwniejsza, znalazło się parę książąt, uwielbiających rewolucyę, mianowicie: August Gotajski, który przesyłał Herderowi «pozdrowienie wolności», i arcybiskup, elektor moguncki, Fryderyk Karol von Erthal, który obchodził rocznicę otwarcia Stanów Jeneralnych i zburzenia Bastylii jako święto ludzkości. Wszystkich atoli prześcignął baron pruski, Anacharsis von Cloots, bo zamieszkał w Paryżu i urządzał effektowne manifestacye w imieniu Rodu Ludzkiego. Już 19 czerwca 1790 r. zebrał gromadę z Włochów, Niemców, Holendrów, Hiszpanów, Turków i Persów, przyprowadził ją do sali posiedzeń Konstytuanty i w napuszonej mowie przepowiadał wyzwolenie rychłe nieszczęśliwych cudzoziemców, a tryumf wyzwalającym ich Francuzom.

Takie to objawy natchnęły Żyrondystów nadzieją, że wszystkie ludy walczyć będą z własnymi monarchami jako sprzymierzeńcy Francyi. W dniu wypowiedzenia wojny Merlin de Thionville na mównicy powtórzył hasło: «Wojna królom, pokój ludom!» Izba też zawotowała w swojej uchwale deklaracyę, że naród francuski nie będzie przedsiębrał żadnej wojny

---

[1]) Stowarzyszenia te ujawniały sympatyę swoją dla Rewolucyi przez poselstwa, wysyłane do Paryża, przez zebrania (meetings) w Londynie, Birmingham etc. Ale w tem ostatniem mieście zebranie, zwołane przez Prietley'a na obchód rocznicy zdobycia Bastylii d. 14 lipca 1791 r., stało się powodem zaburzeń ulicznych: tłum uderzył na salę, potem na mieszkanie Prietley'a, zniszczył mu bibliotekę i aparaty naukowe, potem przez trzy dni burzył albo podpalał domy demokratów. Bo lud angielski nie był tak krzywdzony jak we Francyi; arystokracya płaciła większe podatki, niż lud — więc nie była znienawidzoną jak we Francyi.

w celu podbojów i nie użyje sił swoich przeciwko wolności jakiegokolwiek innego narodu.

Otóż te szlachetne marzenia zostały unicestwione przez wypadki rzeczywiste. W ciągu czerwca i lipca Polska nie otrzymała z Francyi żadnego dowodu życzliwości braterskiej [1]), nie zdołała obronić swojej konstytucyi i uległa orężowi Katarzyny II (§ 4 d., 5); historycy, poeci i publicyści niemieccy nie powstrzymali armii swoich monarchów, a potem sami zmienili swoje poglądy; pierwsze zaś wystąpienie wojsk francuskich wypadło sromotnie. Gdy mianowicie zamierzono wkroczyć trzema drogami do Belgii, jedna kolumna rozproszyła się, ujrzawszy z daleka huzarów austryackich, a nadto zamordowała dowódcę swego, gen. Dillon, który usiłował ją wstrzymać; druga wystrzeliła kilka razy, lecz w nocy porzuciła własny obóz w popłochu i przeszła granicę z powrotem (28 kwietnia). Dowiedziawszy się o tem Lafayette, zatrzymał się w marszu.

Pokazało się, że plan wyzwolenia Belgii z pod władzy austryackiej, obmyślany przez ministra Dumouriez, jest niewykonalny, i szumne obietnice jego rozwiały się z wiatrem [2]). A jakże ucierpiał na tem urok oręża francuskiego! Oficerowie niemieccy szydzili i zapowiadali, że rozpędzać będą hufce rewolucyjne hołyszów (sans-culottes) batami.

Wistocie wszystkie trzy armie liniowe (w białych mundurach), Lafayette'a, Lucknera i starego Rochambeau, które powinne były liczyć 150,000 głów (110,000 piechoty, 30,000 jazdy i 10,000 artylerzystów), a łącznie ze 169 batalionami ochotniczymi (błękitnymi) dosięgnąć potęgi 300,000, miały rzetelnie

---

[1]) Poseł francuski, Descorches, pisał z Warszawy 2 maja, że Dumouriez powinien dać mu dokładniejszą instrukcyę, a posłowi polskiemu w Paryżu uczynić jakieś przychylne oświadczenie, aby dać uczuć Polakom, że nie są przecie opuszczeni od całego świata. Na to Dumouriez odpowiedział 10 czerwca, że Francya nie może nic dla nich uczynić.

[2]) Dumouriez kazał rozrzucać w Belgii proklamacye z takiemi np. deklamacyami: «Nasze armie są na granicy waszej, niosą wojnę tyranom, a wolność obywatelom. Oświadczcie, że zbudził się lew belgijski! Ludy Belgii, przysięgamy, że uczynimy was wolnymi!» Wysłany w charakterze agenta rządowego do spraw Belgii Maraett wzywał manifestem Brabantczyków do powstania i obrania Konstytuanty, ale nie mógł dojechać do Brukselli.

w szeregach (oprócz załóg fortecznych) 82,000 głów[1]), i były zdezorganizowane skutkiem wyjazdu 4-ch tysięcy oficerów (z ogólnej liczby 9 tysięcy) na emigracyę, a nawet nie zostały zaopatrzone należycie w broń, bo zamiast 500,000 karabinów, wyznaczonych przez uchwałę Zgromadzenia Prawodawczego, zakupiono zaledwie 45,000.

Tymczasem niebezpieczeństwo podwoiło się, gdy nadeszło wypowiedzenie wojny od króla pruskiego (6 lipca). Francya musiała podjąć walkę z **koalicyą** (I-ą) **dwu mocarzy:** Franciszka II-go i Fryderyka Wilhelma II; Franciszek zaś wystąpił w charakterze już nietylko króla węgierskiego i czeskiego, ale i cesarza niemieckiego, otrzymał bowiem tę godność od elektorów d. 5 lipca i odbył świetną **koronacyę** we Frankfurcie nad Menem 14 lipca 1792 r. Potem elektor moguncki ugaszczał obu monarchów (19 — 21 lipca) przy natłoku licznie zgromadzonych książąt Rzeszy, hrabiów, baronów, generałów, ministrów. Ministrowie austryaccy układali się nawet z pruskimi co do nabytków i wynagrodzeń, jakich żądać mają za koszty i ofiary wojenne.

§ **12.** W Paryżu wypadki takie sprawiły niezmierne podrażnienie uczuć. Waśń pomiędzy stronnictwami zaostrzyła się. Robespierre, widywany codziennie na mównicy w klubie Jakobinów, rozbudzał podejrzliwość, która stanowiła główną cechę jego charakteru. Powiadał on wyraźnie, że «nieufność tem jest dla prawdziwego uczucia wolności, czem zazdrość w miłości». Więc Lafayette'a posądzał o Kromwelowskie plany, a Żyrondystów o dążność do zagarnienia władzy wśród gwaru wojennego. Przeciwny był wojnie zagranicznej: więc ministeryum żyrondystowskie było mu nienawistnem. Chociaż nie zasiadał w Zgromadzeniu Prawodawczem, wywierał tam wpływ przez wielbicieli swoich i zdobywał sobie wziętość w całej Francyi przez kluby prowincyonalne Jakobinów, które liczyły już 400,000 członków. Dumouriez, gdy otrzymał nominacyę na ministra, nie omieszkał pójść do klubu paryskiego w czapce czerwonej i wygłosić z mównicy zapewnień o swem przywią-

[1]) Rozstawiono 24,000 we Flandryi, 19,000 w Sedanie, 17,000 w Metz i 22,000 wzdłuż Renu aż do Bazylei.

zaniu do sprawy wolności. Żyrondyści podobnie przejęci byli podejrzliwością najprzód względem księży nieprzysięgłych, potem względem dworu, a nareszcie i względem samego króla — nie bezzasadnie. Przeprowadzili oni w Zgromadzeniu Prawodawczem uchwałę o wydaleniu z miejsca zamieszkania, za granicę, każdego księdza nieprzysięgłego (réfractaire) na żądanie 20-tu obywateli czynnych gminy (29 maja) i poparli wniosek Jakobina, Bazire'a, o skasowaniu gwardyi królewskiej (29 maja). Ludwik XVI chciał protestować, lecz ministrowie - żyrondyści odmówili mu podpisów swoich na protestacyi. Warty w pałacu zaciągnęła gwardya narodowa.

Przy zatrważających wiadomościach, dochodzących z obozów i za granicy, przy pogłoskach o wrogach wewnętrznych i zdradzie, zrodziła się obawa o bezpieczeństwo Paryża: więc minister wojny, Servan, nie pytając króla, stanął w izbie prawodawczej z wnioskiem; aby na obronę tego stołecznego miasta wezwać po 5-iu obywateli zbrojnych z każdego kantonu, czyli razem 20,000 konfederatów (féderés) na obchód rocznicy pierwszej federacyi, dać im armaty i trzymać w obozie w okolicy Paryża. Izba uchwaliła natychmiast, ale król uraził się taką niespodzianką i założył swoje veto, a gdy jeszcze na posiedzeniu rady wysłuchał referatu Rolanda (właściwie pani Roland), domagającego się natarczywie zatwierdzenia uchwały o księżach nieprzysięgłych, stracił cierpliwość i usunął trzech ministrów Żyrondy (13 czerwca). Dumouriez pozostał chwilowo, mniemając, że potrafi perswazyą wyjednać pożądane zatwierdzenie: ale zawiódłszy się w tej nadziei, podał się do dymisyi (17 czerwca). Jako wojskowy wyjechał do armii marszałka Lucknera.

W klubach, w gazetach i w samem Zgromadzeniu Prawodawczem mówiono o jakimś komitecie austryackim, którym posługiwać się miała królowa; posądzano już i króla o porozumiewanie się z wrogami narodu. 18 czerwca czytano w Izbie list Lafayette'a, nadesłany z obozu. Ten uwielbiany niedawno bojownik wolności wystąpił teraz przeciwko Jakobinom, oskarżając ich, że wzniecają zamieszki i anarchię; że utworzyli zorganizowaną fakcyę, która chce być państwem w państwie; że są wrogami spokoju publicznego: żądał więc rozwiązania klu-

bów, przywrócenia władzy królewskiej i zabezpieczenia wolności religijnej. Większość przyklasnęła tym żądaniom i uchwaliła ogłoszenie tego listu drukiem; Żyrondyści zaś i Jakobini, pokonani w głosowaniu, postanowili pochwalać manifestacyę tłumną ludu paryskiego, urządzoną niby na pamiątkę przysięgi z r. 1789 z sali Gry w Piłkę [1]).

Dnia tedy **20 czerwca** 1792 r. piwowar Santerre rozpoczął pochód na czele 1,500 ludzi, uzbrojonych w piki, szpady, kije i pistolety; po drodze łączyli się z nim przedmieszczanie i rozmaici przechodnie, aż utworzył się tłum stutysięczny, który otoczył Tuileries; część wcisnęła się do sali posiedzeń Zgromadzenia Prawodawczego i okrzykami domagała się przywrócenia usuniętych ministrów oraz cofnięcia veto (à bas la vèto!). Nie wolno było wkraczać zbrojno do miejsca obrad prawodawczych, ale Vergniaud przemawiał gorąco za usprawiedliwieniem rokoszu ludowego i drzwi stały otworem: więc wtłoczyła się przez nie ciżba i przewalała się przez salę, objawiając okrzykami żądania swoje, w ciągu trzech godzin. Nie dopełnił również swego obowiązku mer Paryża, Pétion, Żyrondysta-republikanin, nie kazał bowiem odpierać tłumu od bram pałacu królewskiego: więc 20 batalionów gwardyi narodowej z kilku armatami stało bezczynnie, gdy rokoszanie zapełniali podwórze, wschody, a nareszcie i pokoje królewskie. Ludwik XVI został przyparty do okna; osłaniali go z trudnością czterej gwardziści narodowi. Pospólstwo oglądało ciekawie «tłuściocha Veto», pokrzykiwało, sięgało do niego pikami; miało też petycyę napi-

---

[1]) Organizatorami manifestacyi byli: komendanci dwu batalionów gwardyi narodowej, Santerre i Alexandre, obywatele miejscy: Fournier, zwany Amerykaninem z powodu, że mieszkał długo na wyspie San Domingo, Saint Huruge, zrujnowany markiz, czeladnik złotniczy Rossignol, rzeźnik Legendre i Polak Łazowski, komendant kanonierów z przedmieścia St Marcel, niegdyś przyjaciel księcia de Rochefoucauld Liancourt, jeszcze w 1789 chwalony przez Anglika Arthura Young jako doskonały gentleman, obecnie uwielbiany od pospólstwa przedmiejskiego w wirze rewolucyjnym. On to, przybrawszy sobie 9-u obywateli, przyszedł d. 16 czerwca do ratusza, żeby zameldować Radzie Jeneralnej, że dwa przedmieścia chcą zanieść petycye do Zgromadzenia Prawodawczego i do króla w ubiorach i przy broni, jaką nosiły w r. 1789; nadto chcą zasadzić drzewo wolności na tarasie Cystersów (Feuillants).

saną w zuchwałych wyrazach o przywrócenie ministrów patryotów i o zatwierdzenie uchwał Izby. Czytał to rzeźnik Legendre. Ludwik XVI zachowywał się odważnie, spokojnie i z godnością. Odpowiadał, że nie uchybił nigdy konstytucyi i że lud powinien udać się z prośbami do urzędników; wziął podsuwaną mu na pice czapkę czerwoną i przypiął do niej kokardę trójkolorową. Po upływie dwu godzin dopiero pojawił się Pétion, niesiony na krześle, i stosowną przemową nakłonił «obywateli» do wyjścia z pałacu [1]). Przybyła też i deputacya od Zgromadzenia Prawodawczego na obronę osoby królewskiej, ale już tłum się rozproszył i Ludwik XVI oświadczył, że nie czuł obawy, znajdując się między Francuzami. Jednakże wróciwszy do swych mieszkalnych pokoi, cisnął czapkę czerwoną ze wstrętem o ziemię.

Znieważenie siedziby monarszej wywarło we Francyi sprzeczne wrażenia. Lafayette, porozumiawszy się z Lucknerem, przybył do Paryża i, stanąwszy przed kratą w sali Zgromadzenia Narodowego (28 czerwca), domagał się w imieniu armii kary na przewódców rokoszu, tudzież ukrócenia anarchicznej swawoli, wzniecanej przez «sektę», która przywłaszcza sobie władzę najwyższą a tyranizuje obywateli. W odpowiedzi na to ozwały się wprawdzie oklaski monarchistów konstytucyjnych, ale po otwarciu rozpraw dały się słyszeć zapytania: czy armia zwyciężyła nieprzyjaciela i czy jej wódz ma urlop od ministra wojny? Większość (339 przeciwko 234 głosom) wywalczyła tylko uchwałę niestanowczą: oddanie wniosku Lafayette'a komitetowi Izby do referatu. Nazajutrz przedstawił się Lafayette królowi; usłyszał tylko grzeczne słowa. Chciał przemówić do gwardyi narodowej i poprowadzić ją na klub Jakobinów, ale Pétion nie pozwolił na urządzenie przeglądu i gwardya nie zebrała się na placu. Nic nie zdziaławszy, odjechał Lafayette do obozu (30 czerwca), ale stamtąd przysłał zawiadomienie do Tuileryów, że gotów jest przyjść z wojskiem do Paryża, by rodzinę królew-

[1]) Mówił Pétion, że obywatele nie mają tu już nic więcej do czynienia, gdyż przedstawili prośbę swoją. Król nie może i nie powinien dawać odpowiedzi na żądanie, podawane mu ręką zbrojną i rozważy je później w spokoju; niezawodnie przychyli się do życzeń ludu. Po tych słowach ozwały się oklaski i tłum zaczął odpływać.

ską wyprowadzić do Compiègne. I ten projekt spełzł na niczem, bo królowa nie chciała zawdzięczać swego ratunku jemu, zwolennikowi konstytucyi, i Ludwik XVI nie zgodził się na wyjazd. Nowi ministrowie bojaźliwie oświadczyli się w Izbie z posłuszeństwem, a wkońcu podali się do dymisyi (9 lipca) i tym sposobem powtórnie zniknął rząd królewski. Dyrekcye wielu departamentów przysłały do Zgromadzenia Prawodawczego potępienie rokoszu ludowego, ale z gmin nadchodziły liczne petycye, żądające poprostu zniesienia tronu. Najpierwszą (datowaną 27 czerwca) i najwyraźniej republikańską była petycya Rady Jeneralnej miasta Marsylii, poparta wkrótce śmiałym czynem: wyprawieniem do Paryża **500 Marsylijczyków**, «zaopatrzonych należycie w patryotyzm, siłę, odwagę, w broń, bagaże i amunicyę». Na wymarsz ich wyznaczyła dzień 1 lub 2 lipca.

Prąd republikański szybko się szerzył i wzmagał pod wrażeniem nowin wojennych. Wojska francuskie cofały się do granicy belgijskiej, a wojska pruskie wyruszyły z kwater swoich. Zgromadzenie Prawodawcze trwało jeszcze przy zaprzysiężonej konstytucyi monarchicznej, zganiło rokosz czerwcowy i pociągnęło Pétiona do odpowiedzialności: ale obojętnem być nie mogło na odgłosy trwogi o los narodu. Vergniaud 3 lipca wymienił wrogów zagranicznych i wewnętrznych, zaliczył do nich i Ludwika XVI, wskazując na stosunki jego z cesarzem, królem pruskim i z emigrantami, wreszcie przekonywał, że należy ogłosić **ojczyznę w niebezpieczeństwie**, ogłoszenie zaś takie miało pociągnąć skutki następujące: wszystkie władze administracyjne powinny urzędować nieustannie, t. j. dniem i nocą; każdy obywatel pod karą uwięzienia powinien przyjść do urzędu municypalnego, żeby zameldować, jaką posiada broń i amunicyę dla wydania jej za rekwizycyą; w każdym powiecie gwardziści narodowi, zebrawszy się, powinni wybrać ze swego grona i wysłać natychmiast zdatnych do służby liniowej w wojsku; wreszcie każdy Francuz powinien przypiąć kokardę trójkolorową do kapelusza lub czapki.

Takie ogłoszenie odbywało się d. 22 lipca od godziny 6-ej z rana do 7 wieczorem na placach przy huku bębnów, dzwonieniu alarmowem i salwach armatnich; zatykano chorągwie

czarne z napisem: «Citoyens, la Patrie est en danger» — i ustawiono stoły, za którymi siedzieli urzędnicy do przyjmowania zapisów na ochotniczą służbę w wojsku. Zapisywać się mogli nietylko czynni, ale i bierni obywatele: a więc usuniętą została zasada konstytucyi mieszczańskiej gwoli poruszenia najgłębszych warstw ludu.

I poruszył się cały naród francuski niezmiernym zapałem patryotycznym. Ochotnicy tłoczyli się do zapisu i żwawo dążyli do wskazywanych im obozów. Naliczono ich do jesieni 300,000.

Zachodziła wielka trudność z pieniędzmi, bo i po ustąpieniu Neckera następcy jego, ministrowie finansów, nie znajdowali innego źródła dochodów oprócz wypuszczania asygnat. Już przed końcem 1790 r. wypuszczono ich na 2.100.000.000 liwrów; po wypowiedzeniu wojny Zgromadzenie Prawodawcze pozwoliło wybić jeszcze 600.000.000 i wstrzymać wypłaty długów wszystkim bogatym wierzycielom skarbu (takim, którzy przedstawiali do wypłaty sumę wyższą nad 10.000 fr.): ale na tem ucierpiał kredyt i kupcy przyjmowali asygnatę w cenie zniżonej prawie do połowy (60 za 100).



Fig. 12.

Pierre Victor Vergniaud
podług Bonneville'a Galerie de Portraits pour servir à l'histoire de la Revolution française. Leipzig. Wolf. 1797.

Obawiano się, że nie będzie dość broni dla ochotników. Carnot radził kuć piki, nazywając je bronią wolności. Znalazło się jednak dość broni palnej w rękach prywatnych i armat w arsenałach.

Pułki austryackie i pruskie posuwały się powolnie, ponieważ nie istniały wówczas ani drogi żelazne, ani telegrafy: więc

miała Francya półtora miesiąca na powiększenie swych zbrojnych szeregów.

§ **13.** Ludwik XVI nie podzielał z narodem tego zapału. Przyjechał wprawdzie na Pole Marsowe 14 lipca i, wstąpiwszy na stopnie ołtarza Ojczyzny, ponowił przed obecnem tu Zgromadzeniem Prawodawczem przysięgę na wierność konstytucyi, którą nosił zawsze przy sobie w kieszeni: ale prowadził grę obłudną. Pobożność jego nie uznawała za krzywoprzysięstwo słów, wymawianych przed rewolucyonistami i przed takiem duchowieństwem, które łamało już ślub bezżeństwa i zostawało pod klątwą Głowy Kościoła Katolickiego [1]). A wyzwolenia od nich i od nienawistnej konstytucyi wyglądał właśnie z za granicy. We Frankfurcie znajdował się jego poufny wysłaniec (Mallet du Pan) i układał się z ministrami monarchów sprzymierzonych. Marya Antonina prowadziła ożywioną korespondencyę ze swymi przyjaciółmi, zwanymi «komitetem austryackim» (Fersenem i Mercy d'Argenteau). Bracia królewscy mieli gotową już do marszu 5-tysięczną armię emigrancką i hałaśliwie zapowiadali zemstę rewolucyonistom, buntownikom. Francuską ręką pisany był **manifest** wojenny wodza naczelnego koalicyi, **księcia Brunświckiego,** który położył pod nim tylko swój podpis d. 25 lipca 1792 r. w Koblencyi [2]).

Ten manifest groził gwardyom narodowym i mieszkańcom, którzyby się ośmielili walczyć, najsurowszemi karami wojskowemi, burzeniem i paleniem domów, członkom Zgromadzenia Prawodawczego i administratorom Paryża za napad na Tuilerye, za najmniejszy chociażby gwałt, wyrządzony rodzinie królewskiej, śmiercią i zburzeniem Paryża; zapowiadał przywrócenie władzy prawowitej królowi, zatamowanie anarchii,

---

[1]) Wikaryusz z kościoła Ś. Małgorzaty (na przedmieściu St Antoine), Klaudyusz Bernard, przedstawił Zgromadzeniu Prawodawczemu swoją żonę i z nią razem został zaproszony do zajęcia miejsca w sali d. 12 maja 1792 jako gość honorowy. Ożeniło się niebawem 2,000 księży, a nawet 2 biskupów: Tomasz Lindet w departamencie Evreux i Pontard w departamencie Dordogne.

[2]) Tekst manifestu był napisany przez emigranta Simon, przejrzany przez Calonne'a i Fersena, aprobowany przez cesarza i przez króla pruskiego. Ferdynand książe Brunświcki podpisał go z rozkazu monarchów niechętnie.

naprawę obrazy, wyrządzonej tronowi i ołtarzowi; wspominał też o przywróceniu posiadłości książąt niemieckich w Alzacyi. Otrzymany w Paryżu 28 lipca i wydrukowany we wszystkich gazetach, wywołał gwałtowne oburzenie i wbrew przeciwne oczekiwaniom skutki. Nasamprzód sprowadził niepowetowaną klęskę na głowy Ludwika XVI i Maryi Antoniny.

Przybywali w tym czasie do Paryża konfederaci (féderés) z wielu departamentów: najliczniejsi z Brest (300) i z Marsylii (500) — wszyscy zrażeni do króla, spiskującego z wrogami. Marsylijczycy, sformowani w batalion, pod komendą wojsko-



Fig. 13.

Podług sztychu, przechowanego w Bibl. Nationale, reprodukowanego w Hist. Socialiste Jaurès'a, III, 397.

wego, śpiewali już hymn wojenny, grzmiący gniewem, dumą narodową, pogardą dla «tyranów» i zapałem republikańskim, Słowa gorące, ujęte w sześć strof 11-wierszowych, i muzyka, wstrząsająca nerwami, były skomponowane pierwotnie dla armii Reńskiej zaraz po wypowiedzeniu wojny podobno w Strasburgu pod wrażeniem uczty, wydanej przez tamecznego mera, Dietricha, na pożegnanie idących do obozu ochotników, spotężniały jednak i rozpowszechniły się przez chór batalionu marsylijskiego podczas długiego marszu przez całą prawie Fran-

cyę; od chwili zaś powitania przybyszów w Paryżu przez tłum 40-tysięczny d. 29 lipca stały się hymnem narodowym pod nazwą «Marszu Marsylijczyków» czyli Marsylianki [1]).

---

[1]) Autorem Marsylianki miał być Rouget de Lille albo l'Isle, oficer inżynier, ur. 1760 — zm. 1836 r.; w ciągu jednej nocy miał on utworzyć 6 strof wierszowanych i podłożyć do nich muzykę na skrzypcach. Na edycyi wszakże powtórnej w zbiorku p. t. «Le chansonnier patriote...» par les differens auteurs. L'an I de la République Française ukazała się na str. 4 nota, że nazwisko Rouget, znajdujące się na drukach pół-soldowych, nie jest nazwiskiem autora. Spierali się też uczeni, zwracając na to uwagę, że Rouget zdobył się w ciągu całego swego życia tylko na utwory poetyckie małej wartości i że nie jest znanym w dziejach muzyki. Jeśli on rzeczywiście jest autorem Marsylianki to musiało chyba nawiedzić go w owej nocy nadzwyczajne natchnienie. Dla przykładu przytaczamy strofę 1-ą, 2-ą i część 4-ej po francusku, gdyż nie istnieje żadne tłomaczenie polskie.

Allons, enfants de la Patrie
Le jour de gloire est arrivé;
Contre nous de la tyrannie
L'étendard sanglant est levé.
Entendez vous dans les campagnes
Mugirces féroces soldats?
Ils viennent jusques dans vos bras
Egorger vos fils, vos compagnes.
Aux armes, citoyens! formez vos bataillons!
Marchez, marchez! Qu'un sang impur
Abreuve nos sillons!
Marchons, marchons! Qu'un sang impur
Abreuve nos sillons!

Que veut cette horde d'esclaves,
Des traîtres, de rois conjurés?
Pour qui ces ignobles entraves,
Ces fers dès longtemps preparés?
Français, pour nous! Ah, quel outrage!
Quel transport il doit exciter
C'est nous qu'on ose méditer
De rendre à l'antique esclavage!
Aux armes, citoyens! formez vos bataillons!
Marchez, marchez! Qu'un sang impur
Abreuve nos sillons!
Marchons, Marchons! Qu'un sang impur
Abreuve nos sillons!

Kilka dzienników rozpisywało się o zdradzie Ludwika XVI i o konieczności odebrania mu władzy na czas trwania wojny, jeden zaś, zwany «Dziennikiem mężów 14 lipca i przedmieścia Saint Antoine«, ośmielił się zachwalać rzeczpospolitą, a więc doradzał usunięcie dynastyi. Nadchodziły do Zgromadzenia Prawodawczego podobnej treści petycye od wielu miast. Najgroźniejsze zaś poruszenie objawiło się w sekcyach, czyli cyrkułach miasta Paryża [1]), gdy zaczęły obradować nieustannie na posiedzeniach publicznych: 47 sekcyi, t. j. wszystkie oprócz jedynej (bo wszystkich było 48) wypowiedziały posłuszeństwo Ludwikowi XVI-mu i wysłały od siebie komisarzy do Gminy; ci obradowali na ratuszu pod prezydencyą Jakobina Collot d'Herbois (czytaj Kollo d'Erboa), który ułożył petycye o zdetronizowanie (déchéance) Ludwika XVI, o zamianowanie ministrów przez Zgromadzenie Prawodawcze do sprawowania tymczasowej władzy rządowej i o wezwanie Konwencyi Narodowej. Taką petycyę przyniósł do Izby i przeczytał z mównicy mer Pétion, otoczony licznem gronem deputatów od Gminy, dnia 3 sierpnia.

Zgromadzenie Prawodawcze zrozumiało, że, przyjmując te żądania, unicestwiłoby siebie i konstytucyę: więc wysłuchało petycyi, lecz decyzyę odłożyło na później. Nawet Żyrondyści: Vergniaud, Guadet i Gensonné chcieli teraz ratować monarchię; Guadet tajemnie widział się z Ludwikiem XVI i radził mu zamianować nowe ministeryum ze stronnictwa Jakobinów. Ale tymczasem (4 sierpnia) sekcye niezadowolnione [2]) postanowiły

---

Tout est soldat pour vous combattre,
S'ils tombent, nos jeunes héros,
La terre en produit de nouveaux,
Contre vous tout prêts à se battre
Aux armes, citoyens, etc.

[1]) Sekcyami nazywały się od 27 czerwca 1790 r. Zgromadzenia Pierwotne (prawyborcze) obywateli czynnych, powoływane do obioru wyborców I-go stopnia. Od 17 lipca 1792 istniało na ratuszu ich Biuro Centralne, które otrzymywało wiadomości o tem, co zaszło w każdej sekcyi, od wyłańców, którzy byli obowiązani przychodzić z doniesieniami codziennie.

[2]) Jedna sekcya, Mauconseil, ogłosiła swoje postanowienie, że nie uznaje Ludwika XVI za króla Francuzów i że konstytucya nie wystarcza

oczekiwać decyzyi na swoją petycyę tylko do godziny 11-ej wieczorem 9 sierpnia; w razie zawodu miały się ozwać dzwony alarmowe o północy; niezwłocznie zaś rozpoczęły się przygotowania do rokoszu.

Dwór gotował się także do walki. W Tuileryach zabijano okna grubemi deskami; zbierano Szwajcarów z rozwiązanej gwardyi; dworzanie uzbrajali się.

Ostatnią próbą ocalenia konstytucyi monarchicznej ze strony Zgromadzenia Prawodawczego było odrzucenie wniesionego przeciwko Lafayette'owi aktu oskarżenia o poduszczanie do wojny domowej: po namiętnej dyskusyi i dwojakiem głosowaniu znalazła się znaczna większość (406 głosów nad 224-ma), która uniewinniła oskarżonego d. 8 sierpnia. Republikanie uznali to za odmowną odpowiedź na petycyę Gminy paryskiej: więc sekcye (lubo nie wszystkie, tylko 28) wysłały po 3-ch komisarzy nowoobranych do Ratusza[2]) z pełnomocnictwem do ratowania sprawy publicznej — i dzwonienie na alarm zaczęło się o północy najprzód w klubie Franciszkańskim, gdzie znajdowali się Danton z Kamilem Desmoulins i Marsylijczycy, a następnie we wszystkich dzielnicach miasta. Zatrwożona rodzina królewska nie kładła się tej nocy do snu.

Rokosz 10 sierpnia 1792 r. zmierzał ku pałacowi Tuileries. Żeby nie dopuścić zbrojnych w piki przedmieszczan z Saint Antoine i Saint Marcel do połączenia się, komenderujący gwardyą narodową generał Mandat ustawił armaty na moście «Nowym» (Pont Neuf), i przygotował się do walki, lecz nowa Gmina pozwała go na ratusz do wytłomaczenia się, a gdy się stawił, to krótka rozprawa zakończyła się zamordowaniem jego. Komendantem gwardyi został mianowany Santerre, piwowar z przedmieścia Saint Antoine, w którego piwiarni zbierali się tłumnie robotnicy i przywódcy rozruchów. Mer Pétion,

---

już do ocalenia Francyi. Zgromadzenie Prawodawcze potępiło ten postępek nieprawny i zuchwały przez decyzyę swoją 4 sierpnia.

[1]) Chodziło tu o wystąpienie Lafayette'a przed Zgromadzeniem d. 28 czerwca. Oskarżenia zażądał wówczas Guadet i 5 innych posłów.

[2]) Liczba ogólna komisarzy, przybyłych do ratusza w ciągu nocy i do godziny 9 zrana, wynosiła 82; nazwiska ich zebrał Mortimer Ternaux II, 446.

chcąc zabezpieczyć się przed zarzutem bezczynności, uprosił Gminę, żeby go aresztowała, a trzej policmajstrowie, wielbiciele Robespierre'a i Danton'a [1]), zamiast rozpędzenia rokoszan, rozdawali im ładunki i broń. Więc bez przeszkody szli przedmieszczanie i Marsylijczycy do Tuileryów. Tymczasem Ludwik XVI wyszedł na dziedziniec, żeby zrobić przegląd uszykowanej gwardyi narodowej i usłyszał okrzyki: Niech żyje naród! Zrozumiał, że o niego walczyć nie będą gwardziści. Wówczas przystąpił do niego, ostrzegł o zbliżaniu się tłumów przedmiejskich prokurator-syndyk, Roederer, i radził szukać niezwłocznie schronienia w Izbie Prawodawczej. Zafrasowany król, zabrawszy z sobą żonę i dzieci oraz siostrę Elżbietę, otoczony przez gromadkę ministrów i oddział gwardyi narodowej, udał się alejami ogrodowemi, o godzinie 8 ej zrana, do sali posiedzeń. Spotkała go deputacya Zgromadzenia i zaprowadziła do loży logografa (czyli skoropisa obrad sejmowych), znajdującej się poza fotelem prezydującego [2]), ciasnej, bo mającej zaledwie 12 stóp długości a 6 wysokości.

W Izbie znajdowało się zaledwie 284 posłów; prezydował Vergniaud. Ten w krótkiem przemówieniu do «Najjaśniejszego Pana» (sire) zapewnił, że Zgromadzenie przysięgło bronić aż do śmierci praw ludu i «władz ustanowionych». Niebawem wszakże zadrżały ściany i okna od strzałów działowych oraz ognia rotowego, jakim powitali rokoszan Szwajcarowie dawnej gwardyi królewskiej. Wywiązała się walka zacięta przy bramach, w dziedzińcu, na schodach, na placu Carrousel; w lewym pawilonie pałacowym wybuchł pożar. Ludwik XVI napisał rozkaz, aby Szwajcarowie zaprzestali ognia i ustąpili z pałacu; zwinęli się przeto w kolumnę i cofali się przez ogród, ale ścigał ich tłum rozjuszony i mordował bez litości tak, że ocalało zaledwo 200 z liczby 750. Odgłosy walki i tryumfu rokoszan dochodziły do Zgromadzenia Prawodawczego i przerażały je. Posłowie nie okazali wówczas chęci umierania w obronie konsty-

[1]) Panis, Sergent, Fréron, administrateurs de police, członkowie Rady miejskiej, obierani na 2 lata przez sekcye i opłacani 3 tysiącami liwrów rocznej pensyi, podług prawa zapadłego w 1790 r. 27 czerwca.

[2]) Królowa nazywała ją: la loge du Moniteur — ponieważ logograf pisał dla tej gazety.

tucyi; owszem, skwapliwie dogodzili żądaniom petycyi ratuszowej z d. 3 sierpnia, a więc uchwalili natychmiast: 1. wezwanie do narodu, aby obrał **Konwencyę Narodową** przez głosowanie powszechne obywateli zarówno czynnych, jak biernych (z jedynym wyjątkiem co do sług domowych)[1]; 2. zawieszenie naczelnika władzy wykonawczej (t. j. króla) w urzędowaniu do czasu, kiedy Konwencya wynajdzie sposoby ubezpieczenia najwyższej władzy ludu, oraz wolności i równości; 3. utworzenie **Rady Wykonawczej Tymczasowej,** składającej się z 6-ciu ministrów, mianowanych przez Zgromadzenie. Zaraz też obrano: Dantona ministrem sprawiedliwości (222 głosami), potulnego matematyka, Monge'a — marynarki (154 gł.) i dziennikarza rodem z Liège, Lebrun'a — spraw zagranicznych (109 gł.); bez obioru zaś powołano dymisyonowanych Żyrondystów na dawniejsze ich urzędy: Rolanda do spraw wewnętrznych, Servana do wojny i Clavière'a do finansów. Taka Rada Wykonawcza sprawowała rządy przeszło $1^1/_2$ roku, do 19 kwietnia 1794 r. lubo ze zmianami w składzie osobistym.

Ludwik XVI nie wrócił już do Tuileryów. Umieszczony tymczasowo z rodziną w 4-ch pokoikach klasztoru Cystersów (Feuillants) po trzech dniach na żądanie Gminy został odwieziony do Temple, starego zamczyska średniowiecznych Templaryuszów, jako więzień.

Rokosz zatem 10 sierpnia sprowadził już nie zawieszenie ale zniesienie władzy królewskiej i konstytucyi pierwszej, mieszczańskiej; zapoczątkował zaś rzeczpospolitą demokratyczną.

W obronie tronu i praw obalonych gotów był działać tylko Lafayette. Mając główną kwaterę w Sedanie nakłonił mera — radę municypalną i cały departament Ardenów do oświadczenia się przeciwko dziełu 10 sierpnia. Rozesłał odezwy do wszystkich departamentów z propozycyą wysłania przedstawicieli do

---

[1]) Sejmiki pierwotne (assemblées primaires) miały obierać nie już posłów ale tylko wyborców, którzy będą tworzyli oddzielne sejmiki wyborcze (assemblées électorales). Termin pierwszych był oznaczony na dzień 26 sierpnia, drugich zaś na 2 września. Obrani do Konwencyi posłowie mieli się stawić w Paryżu na dzień 20 września.

[2]) Zasiadała w Tuilleryach w sypialnym pokoju króla; prezydował po kolei każdy minister co tydzień.

Châlons. Zamierzał utworzyć kongres podobny do amerykańskiego; liczył też na żołnierzy armii swojej. Ale do obozów przyjechali komisarze, zesłani od Zgromadzenia Prawodawczego; ich przemowy wywarły tak silne wrażenie, że oficerowie i żołnierze na wielkim przeglądzie pod Sedanem (15 sierpnia) nie chcieli wykonać żądanej przez Lafayette'a przysięgi konstytucyjno monarchicznej (à la nation, à la loi et au roi), lecz wykrzykiwali wiwat dla Zgromadzenia Prawodawczego. Nie zdecydowawszy się na żaden krok buntowniczy, Lafayette wyjechał za granicę (19 sierpnia). Towarzyszyli mu oficerowie sztabu. Chciał przedostać się do Anglii, lecz zatrzymali go Austryacy z rozkazu Maryi Krystyny, wielkorządczyni belgijskiej a siostry Maryi Antoniny, i odesłali do twierdzy Ołomuńca, gdzie był więziony aż do r. 1797.

§ **14.** Drugi obrońca Ludwika XVI, tymczasowo sprawca jego uwięzienia, Ferdynand ks. Brunświcki, wódz armii koalicyjnej stanął na granicy 18 sierpnia. Miał 80,000 żołnierza. Wyrachowawszy marsze wszystkich korpusów, zapowiedział przybycie swoje do Paryża na 10-ty października. Wydawał groźne odezwy do mieszkańców i wieszał każdego, kto był pojmany z bronią w ręku. Niemniej srogiemi pogróżkami straszyła t. zw. «armia» Kondeusza (4,500 szlachty), której pozwolono wkroczyć na ziemię francuską dopiero 28 sierpnia. Towarzyszący jej bracia królewscy byli pewni radośnego powitania od ludu i wszędzie, gdzie weszli, kasowali urzędy konstytucyjne, wznawiając dawne urządzenia ze wszystkiemi wadami i nadużyciami. Prusacy, chlubiący się tradycyą Fryderyka W-go, ani przypuszczali, żeby Francuzi śmieli stanąć z nimi do walki tem bardziej, że przy wodzu «bohaterze» jechał sam Fryderyk Wilhelm II ze swym synem, kronprinzem. Pierwsze też kroki wojenne uwieńczyły się powodzeniem. **Longwy,** forteczka nadgraniczna, poddała się bez wystrzału zaraz 20 sierpnia, a większa twierdza **Verdun,** kapitulowała po krótkiem bombardowaniu (2 września). Dziewice w białych sukniach spotkały Fryderyka Wilhelma przy bramie i podały mu kwiaty.

W istocie wojska francuskie nie były jeszcze gotowe do boju. Dopiero 18 sierpnia Rada Wykonawcza mianowała no-

wych wodzów: Dumouriez'a [1]) na miejsce Lafayette'a i Kellermana na miejsce Lucknera. Przybywało codziennie (we wrześniu) po 2,000 tysiące ochotników, ale trzeba było czasu na ich uzbrojenie i wyćwiczenie w mustrze. Ubierano ich w błękitne mundury.

W Paryżu wypadki te wywierały nie rozpacz, ale rozżarzenie patryotyzmu lub wybuchy wściekłości.

W Radzie Wykonawczej główną, najbardziej wpływową osobą był **Danton,** dotychczas znany jako agitator, obecnie objawiający wielkie zdolności polityczne i potężną lubo niestałą energię. Gdy nieprzyjacielskie wojska ukazały się na granicy, on sprowadził do Paryża 70 letnią matkę i żonę swoją z dwojgiem dzieci, a w Zgromadzeniu Prawodawczem wołał: «Odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi! a Francya ocaloną zostanie!» [2]).



Fig. 14.

Danton podług portretu w Musée Carnavalet.

Zgromadzenie Prawodawcze, otrzymawszy wiadomość o poddaniu się Longwy, przejęło się tak silnem oburzeniem, że zadekretowało zniszczenie tego miasta aż do fundamentów i nazwy. Za winę emigrantów, działających wspólnie z nieprzyjacielem przeciwko własnemu krajowi, ukarało całą szlachtę zniesieniem skupu wszelkich czynszów i praw feudal-

[1]) Ta nominacya świadczy, że minister wojny stłumił w sercu swojem urazę do Dumouriez'a, od którego otrzymał dymisyę niedawno, d. 13 czerwca.

[2]) De l'audace! de l'audace! encore de l'andace, et la France est sauvée!

nych (25 i 28 sierpnia), czyli darowiznę całego niemal dochodu z majątków pańskich włościanom. Nadto uchwaliło konfiskatę dóbr zakonu Maltańskiego i wszystkich emigrantów na zabezpieczenie nowej 300-milionowej emisyi asygnat (1 września). Wznawiając szlachetne hasło dawniejsze braterstwa z ludami, uchwałą z d. 26 sierpnia nadało prawa obywatela francuskiego 19-tu mężom obcych narodowości, zasłużonym sprawie wyzwolenia — jak Washington, Kościuszko, Schiller i t. p.[1]). Postanowiło też zasiadać i pracować aż do dnia zebrania się Konwencyi.

Uchwały te rozbrzmiewały po całej Francyi i za granicą. Ale w Paryżu powstała druga władza nieprawna, rewolucyjna, reprezentantka zwycięskich w dniu 10 sierpnia rokoszan, zasiadająca w gmachu ratuszowym (Hôtel de Ville) — **Gmina** paryska (Commune). Złożona pierwotnie z 82 komisarzy, wysłanych przez 28 sekcyj w nocy, powiększyła się następnych dni do liczby 288, zajęła największą salę na swe posiedzenia, dopuściła słuchaczy (arbitrów) i obradowała z taką samą jawnością, jak Zgromadzenie Prawodawcze, tylko namiętniej, częstokroć z gwałtownością prostaczą, bo tymi komisarzami byli przeważnie rzemieślnicy, kupczykowie, woźni lub niżsi kanceliści z biur, ludzie niewykształceni, a skorzy do walk ulicznych. Zasiadł pomiędzy nimi Robespierre (11 sierpnia), jako wybraniec jednej sekcyi[2]), i czarował ich swojem krasomówstwem, a napawał swoją podejrzliwością. Uwieńczony wawrzynem, niesiony na rękach przez gromadę hołyszów, dostał się Marat do sali posiedzeń, a nikt nie śmiał wypędzić z niej takiego tryumfatora, owszem Gmina kazała urządzić dla niego oddzielną mównicę, gdyż, nie będąc obrany przez żadną sekcyę, nie mógł zasiadać ani przemawiać w charakterze komisarza. Odtąd bywał codziennie i mówił głośno. Uzyskał decyzyę, że drukarnie «trucicieli rojalistów podpadają konfiskacie i mają być przysądzone drukarzom patryotom». Ruszył też zaraz na

---

[1]) Oto są wszystkie nazwiska, wymienione w tej uchwale: Józef Priestley, Tomasz Paine, Jeremi Bentham, William Wilberforce, Tom. Clarkson, Jakób Mackintosh, Dawid Williams, N. Gorani, Anacharsis Cloots, Korneliusz Pauw, Joachim Henryk Campe, Pestalozzi, Washington, Jan (Aleksander?) Hamilton, Madison, Klopstock, Tadeusz Kościuszko, Schiller.

[2]) Sekcyi Pik, dawniejszej Placu Vendôme.

czele swoich hołyszów do Luwru i zabrał tam cztery prasy drukarni królewskiej, żeby na nich odbijać gazetę swoją, która z dniem każdym podawała imiennie coraz więcej osób do kary śmierci.

Tacy to ludzie zabrali się do ratowania Francyi na swój sposób — mianowicie: przez wytępienie wewnętrznych wrogów Rewolucyi. Mając pod swymi rozkazami policyę, na której powiększenie otrzymała nawet grubą sumę (po 850.000 franków miesięcznie), Gmina kazała zamknąć wszystkie rogatki i ogłosić przy trąbie na wszystkich ulicach, że każdy mieszkaniec powinien siedzieć w domu od godziny 6-ej wieczorem 28 sierpnia, ponieważ będą odbywały się rewizye[1]). Jakoż od północy zaczęli dobijać się do drzwi «w imieniu prawa» rewizorowie; a przeszukując wszystkie kąty, odbierali broń, pieniądze złote i srebrne (do zamiany na asygnaty), wreszcie aresztowali osoby podejrzane, t. j. księży nieprzysięgłych i szlachtę. Zapełniono temi podejrzanemi osobami 5 ogromnych więzień. Jednego poranka aż do południa całe ministeryum wojny było trzymane pod aresztem. Skarżył się na takie zuchwalstwo Servan w Izbie Prawodawczej; również Cambon obwiniał Gminę o wtrącanie się do czynności urzędników skarbowych, a Roland o złą gospodarkę w dostarczaniu żywności na targi miejskie. Zgromadzenie Prawodawcze oburzyło się i na wniosek Guadeta postanowiono usunąć wszystkich komisarzy, mianowanych 9 — 10 sierpnia, wezwało zaś sekcye paryskie, aby innych obrały (30 sierpnia). Ale nazajutrz wkroczyły do sali posiedzeń tłumy z okrzykami, że bronić będą komisarzy swoich aż do śmierci; w imieniu zaś całej Gminy stanął przy kracie Tallien z oświadczeniem, że w ciągu 3-ch dni ziemia wolności powinna być uwolniona od aresztowanych jej wrogów. Zgromadzenie znowu uległo hołyszom, nie mając siły do wykonania uchwały swojej, ratusz bowiem strzeżony był przez gromadę pikinierów; przy wejściach były nawet zatoczone armaty. Nie mogło też zapobiedz ohydnym **septembryzacyom,** t. j. mordowaniu więźniów politycznych w ciągu 5-u dni, od 2 do 6 września.

---

[1]) Rewizye były zarządzone za wiedzą Zgromadzenia Prawodawczego na wniosek Dantona.

Organizatorem tych morderstw był Marat, który za protekcyą dwu policmajstrów, Sergent'a i Panis'a, wszedł do Komitetu Dozorczego (Comité de Surveillance), złożonego z 15-tu osób. Uformowana i opłacana przez niego banda ze 187-u zbójów wchodziła przemocą z kolei do wszystkich 8-u [1]) więzień, wywłóczyła księży i arystokratów, lub arystokratki, prowadziła przed sąd rzekomo ludowy (Maillard'a) i natychmiast wykonywała wyroki doraźne, zabijając tuż na miejscu skazanych, a wypuszczając na wolność niewielu uniewinnionych. Liczba ofiar nie jest wiadoma dokładnie: najmniejsza wynosić miała 1,005, największa 1,480 osób. Hrabinę Lamballe posiekano w kawałki i głowę jej obnoszono po razy kilka przed basztą Temple,u, żeby pokazać królowej Maryi Antoninie. Podobne morderstwa działy się w 8-u innych miastach.

Jednocześnie ludność Paryża była rozgorączkowana wiadomościami o bombardowaniu i o kapitulacyi twierdzy Verdun, kupiła się na Polu Marsowem, tłoczyła się na placach, gdzie rekrutowano ochotników. Wśród chaosu ani Zgromadzenie Prawodawcze, ani żaden urząd nie spełnił swego obowiązku względem ukrócenia morderstw. Danton, minister sprawiedliwości, proponował wprawdzie, aby izba zamianowała chociażby na czas krótki dyktatora, ale napotkał opozycyę Żyrondystów, sam zaś przeciwko Maratowi nie ośmielił się wystąpić. Był nawet posądzony, chociaż niesłusznie, o tajemne spólnictwo w tej zbrodni i odtąd stał się dla Żyrondystów wstrętnym, krwią splamionym obłudnikiem. Bo też kompromitowały go i dawniejsze stosunki z klubu Franciszkańskiego i wyrażenia, używane w jego odezwach patryotycznych np. o zdrajcach, których krew powinna być pierwszą ofiarą dla sprawy wolności, iżby obywatele, wychodząc przeciwko obcemu nieprzyjacielowi, nie pozostawiali w domu wrogów, którzyby mogli ich niepokoić.

Zgromadzenie Prawodawcze wynalazło nareszcie sposoby ukrócenia nadużyć Gminy, ale spóźnione. Były to uchwały, zagłosowane 17 i 20 września, a więc na ostatnich posiedzeniach swoich: więzieniem karany być miał każdy, kto samo-

---

[1]) Abbaye, Carmes, Conciergerie, Châtelet, la Force, tour Saint Bernard, Bicêtre, Salpetrière.

wolnie przywłaszczał sobie moc dokonywania rewizyi domowych, lub aresztowania bez nakazu sądowego, a śmiercią każdy, ktoby dzwonił na trwogę i strzelał; Gmina miała być odpowiedzialną również pod karą śmierci za nietykalność więźniów; konfederaci i ochotnicy mają być posłuszni wyłącznie rozkazom Zgromadzenia i pozostawać w karności wojskowej pod komendą generała dywizyi. Marat odpowiedział na to artykułami swojej gazety, wzywającymi do ukarania śmiercią 400 posłów, zasiadających w Zgromadzeniu.

Szczęściem szaleństwo Marata nie dosięgało obozów. Przybywający ochotnicy i starzy żołnierze zarówno pragnęli tylko walki z armią najezdniczą. Dumouriez pozyskał ich zaufanie odrazu, od pierwszego przeglądu. Ulubionym planem jego było wkroczenie do Belgii; na żądanie jednakże Servana odmaszerował od granicy do St. Menehould, żeby zagrodzić Prusakom drogę do Paryża przez Châlons. Doskonałe obrał sobie stanowisko w paśmie wyżyn Ardeńskich, w puszczy Argońskiej (forêt d'Argonne), którą nazywał Termopilami Francyi. Siła jego liczebna powiększyła się już do 40,000. Od strony Metzu nadciągnął i połączył się z nim Kellerman na czele 16 tysięcy. Chociaż nie był poddany pod władzę jego, usłuchał jednakże jego strategicznych wskazówek i obsadził górę, na której stał wiatrak, piechotą, oraz 18 działami, właśnie w tym czasie, kiedy się zbliżała awangarda pruska. Tutaj więc odbyło się pierwsze starcie armii, zwane bitwą albo kanonadą **pod Valmy.** W tej awangardzie znajdował się Göthe przy boku księcia wejmarskiego, Karola Augusta, opiekuna poetów niemieckich, obecnie zaś komendanta brygady kawaleryjskiej, uczestniczył w pierwszej szarży na pozycyę francuską i zapisał w swoim dzienniku spostrzeżenie, że «nowa epoka nastaje w Historyi Świata», chociaż nie było tu ani ręcznej walki, ani znacznego krwi przelewu. Ujawniła się tylko duchowa siła lekceważonych dotąd żołnierzy francuskich. Gdy ustał deszcz po południu, odsłonił się szyk półkolisty batalionów i szwadronów, usłyszano gromkie okrzyki zapału, orkiestry wojskowe zabrzmiały hymnem rewolucyjnym [1]). Książe Brunświcki uformował długą linię pie-

[1]) Historycy zwykle powtarzali tradycyę, że hymnem tym była Mar-

choty do ataku i spodziewał się, że Francuzi pierzchną w popłochu; tymczasem widział, że oczekują go odważnie, a ich artylerya celnie trafiała w maszerujące szeregi. Zatrzymał je zaraz i kazał rzęsiście ostrzeliwać okolicę wiatraka ze swoich bateryi o 54 działach. Od granatu wyleciały w powietrze cztery jaszczyki prochowe, lecz Kellerman szybko przywrócił zakłócony chwilowo porządek. Król pruski znajdował się na linii bojowej, konno objeżdżał szyki, lecz rozkazów sam nie wydawał i zgodził się na odwrót, gdy ks. Brunświcki powiedział mu, że atakować góry nie warto. Chociaż strata była niewielka (184 żołnierzy), jednakże pyszna armia pruska cofnęła się z pola bitwy, a Francuzi przypisali sobie zwycięstwo. Działo się to 20 września 1792 r.; — w dniu tym właśnie Zgromadzenie Prawodawcze w Paryżu zamknęło działalność swoją, nie dowiedziawszy się radosnej nowiny.

---

sylianka, ale Chuquet w szczegółowym swoim opisie Valmy, wymienia piosenkę: «Ça ira!» mniej znakomitą od Marsylianki, bardzo jednakże rozpowszechnioną i upodobaną dla skocznej zuchowatej nuty. Piosnka ta, skomponowana w 1790 r. na obchód konfederacyi powszechnej, przez jakiegoś wędrownego śpiewaka, Ladre, z czasem pomnażała się coraz nowemi zwrotkami. W dwu było wymieniane z uwielbieniem nazwisko Lafayette'a, te były chyba opuszczone pod Valmy. Początkowa strofa jest taka:

Ah! Ça ira! Ça ira! Ça ira!
Malgré les mutins tout réussira!
Nos ennemis confus en restent là
Et nous allons chanter alléluia!
Ah, Ça ira! Ça ira! Ça ira!
Quand Boileau jadis du clergé parla
Comme un prophète il a prédit cela:
En chantant chansonette avec plaisir on dira:
Ah, Ça! ira! Ça ira! Ça ira!
Malgré les mutins tout réussira!
Ah, Ça ira! Ça ira! Ça ira!

Słowa i muzykę Marsylianki rozesłał generałom Servan, minister wojny, już po bitwie d. 26 września 1792 r.

TREŚĆ ROZDZIAŁU III.

Zgromadzenie Prawodawcze (Assemblée Législative)

1791 r. od 1 października do 20 września 1792 obraduje wśród wzmagającego się wciąż oburzenia na obcych monarchów i własnego króla, oraz na wewnętrznych wrogów Konstytucyi.

1791 9/11, uchwalony dekret śmierci i sekwestru dóbr na emigrantów, a 29/11 dekret na księży nieprzysięgłych. Ludwik XVI odmawia zatwierdzenia tych dekretów; wysyła jednak do cesarza notę, żądającą wydalenia emigrantów z Koblencyi i Wormacyi.

1792 13/1. Zgromadzenie Prawodawcze, pobudzone przez Żyrondystów Gensonné i Guadet'a, kazało posłać ultimatum cesarzowi, a 20/4 wypowiedziało wojnę następcy Leopolda, Franciszkowi II. Ministrami wówczas (od połowy marca) byli Żyrondyści: Roland, Clavière, Servan i generał Dumouriez. Głównym jednak propagatorem wojny przeciw królom w przymierzu z ludami był nie należący do ministeryum, ale wpływowy poseł i dziennikarz Brissot. Żyrondyści rzucili hasło uzbrojenia ludu francuskiego w piki i przystrojenia pikinierów w czapkę wolności, czerwoną. Nie były przytem zaniedbywane i wojska regularne.

Koalicya monarchów przeciwko Francyi.

1792 7/2 zrodziła się z umowy wojennej, zawartej przez cesarza z królem pruskim, i ujawniła się 6/7 przez deklaracyę pruską, a następnie przez połączenie wojsk cesarskich z pruskiemi w Belgii do marszu na Paryż pod dowództwem Ferdynanda ks. Brunświckiego.

„ 13/6 Ludwik XVI, urażony rozwiązaniem gwardyi królewskiej i powołaniem 20.000 konfederatów pod Paryż, usunął Żyrondystów z ministeryum. Za to agitatorowie sprowadzili tłum.

„ 20/6 do pokojów pałacowych w Tuilleries; Marsylia wysyła batalion ochotników; w innych miastach na prowincyi szerzy się mniemanie, że król działa w porozumieniu z wrogami narodu.

„ 22/7 uroczyste obwołanie na placach, że ojczyznajest w niebezpieczeństwie skutkiem pierzchania wojsk regularnych w pierwszych spotkaniach z nieprzyjacielem. Ochotnicy tłumnie zapisują się do służby wojskowej i śpieszą do obozów, bo wszystkie trzy armie francuskie miały tylko 83,000 żołnierza w szeregach. Manifest wojenny, podpisany przez księcia Brunświckiego, wywołał niezmierne oburzenie w całej Francyi. Marsylianka staje się hymnem narodowym.

„ 10/8 przedmieszczanie i Marsylijczycy idą zbrojnie na Tuilerve. Ludwik XVI chroni się do sali Zgromadzenia Prawodawczego i słyszy dekret swojej detronizacyi; uwięziony z rodziną w Temple.

1792 11/8 Gmina paryska, złożona z 288 wybrańców od sekcyi miasta, a kierowana po części przez Robespierre'a, po części przez Marata, przywłaszcza władzę policyjną i prawodawczą, następnie aresztuje i więzi wrogów wewnętrznych, t. j. szlachtę i księży nieprzysięgłych. Lafayette nie skłonił armii do ponowienia przysięgi wierności królowi i musiał emigrować,

„ 2 — 6/9. Septembryzacye czyli mordowanie więźniów przez bandę 187-u zbójów za sprawą Marata.

„ 20/9. Wojska francuskie, pod dowództem Kellermana i Dumouriez'a, wytrzymały śmiało kanonadę artyleryi pruskiej pod Valmy. Zgromadzenie Prawodawcze, uchwaliwszy surowe prawa na wichrzycieli i rozwiązawszy Gminę, zamknęło tegoż samego dnia posiedzenia swoje.

ROZDZIAŁ IV.

Rzeczpospolita francuska (pierwsza) pod rządem Konwencyi Narodowej do śmierci Robespierre'a

(od 21 września 1792 do 27 Lipca 1794 r.).

§ **15.** Konwencya Narodowa (Convention Nationale) czyli schadzka 783-ch posłów (nie licząc w tem 298 zastępców) obranych wprawdzie przez całą Francyę, lecz nieprawnie, nie konstytucyjnie, skutkiem zniweczenia konstytucyi z r. 1791 przez uwięzienie króla, musiała nową konstytucyę ułożyć i narodowi francuskiemu pod zatwierdzenie podać [1]). Dzieło to zagaiła na pierwszem publicznem posiedzeniu swojem d. 21 września 1792 r., stawiając jednomyślnie republikańską formę rządu, a nazajutrz nakazała datować wszystkie pisma rządowe i sądowe od «pierwszego roku Rzeczypospolitej francuskiej [2]).

Jednomyślność 349-ciu obecnych na tem posiedzeniu człon-

[1]) Podobny wypadek zaszedł w Anglii skutkiem rewolucyi 1688 r.: parlament, zwołany po ucieczce Jakóba II, przez uniwersały statudera Wilhelma Orańskiego, nazywał się Konwencyą aż do d. 20 lutego 1689 r., dopóki nie przyznał tytułu królewskiego Wilhelmowi III i Maryi (ob. Hist. Nowoż., t. II, § 140, str. 258 — 261).

[2]) Pierwsze posiedzenie, ale prywatne, w pałacu Tuileries, odbyło się

ków nowej Izby w akcie obalenia odwiecznej monarchii była wskazówką widoczną, że w przyszłych obradach przewodzić i decydować będą rewolucyoniści. I nie dziw. Sejmiki wyborcze w wielkich miastach odbywały się wśród zaburzeń, pogróżek, postrachów, aresztów, morderstw: więc występować w roli kandydatów mogli tylko najśmielsi i najbardziej znani działacze. Jakoż zostali obrani wszyscy **Żyrondyści,** lecz stanowili oni teraz stronę umiarkowaną w porównaniu ze stronnictwem **Góry** (la Montagne), które zajęło miejsce na tylnych coraz wyższych ławkach sali posiedzeń [1]), a składało się z demokratów, mówców klubowych, podżegaczy ludu paryskiego. Tu więc znaleźli się: **Marat,** dotknięty już chorobą skórną, dokuczliwą, drażniącą [2]), a z tego powodu coraz bardziej krwiożerczy oskarżyciel arystokratów, księży, generałów, rzekomych zdrajców i wrogów ludu; **Chabot,** członek klubu Franciszkańskiego, a dawniej zakonnik Franciszkanin, wikaryusz biskupa Grégoire, ale żonaty z siostrą bankiera austryackiego, obrońca septembrzystów, przystojny, bezczelny, łakomy na smaczne obiady i na pieniądze; ex-opat Renaud, który się przezwał na Jakóba **Roux,** prześladowca kapitalistów, spekulantów, bankierów, podżegacz pospólstwa do rabowania sklepów, projektodawca uchwał o taksie chleba i produktów żywności; wichrzył on głównie

---

20 września po godzinie 4-tej przy drzwiach zamkniętych; stwierdzono obecność 371 posłów; głosowało jednak 253 tylko na obiór prezesa i sekretarzy. Prezesem został Pétion, obrany 253 głosami. Tak zorganizowane zgromadzenie zostało wprowadzone przez prezesa i członków poprzedniego Prawodawczego Zgromadzenia nazajutrz 21 września do sali posiedzeń w Ujeżdżalni i tu rozpoczęły się obrady publiczne.

[1]) Posiedzenia odbywały się naprzód w Ujeżdżalni, bo zarządzona przez Zgromadzenie Prawodawcze uchwałą z d. 8 września przeróbka pałacu Tuileries na siedzibę dla Konwencyi i jej komitetów, ukończoną została dopiero na dzień 10 maja 1793. Od tej więc daty posiedzenia odbywały się w sali teatralnej w Tuileries; urządzono tu 10 ław półkolistych dla posłów, podwyższenie dla prezydującego, biura dla sekretarzy i urzędników, mównicę, a pomiędzy arkadami bocznemi galerye dla publiczności na osób 2,000 do 3,000. Długość sali wynosiła 130, szerokość 45, wysokość 60 stóp. Światło wchodziło z góry przez szklanne tafle pułapu.

[2]) Eczéma generalisé, podług domysłu doktora Cabanès'a (Le cabinet sécret de l'histoire, t. I); ulgi od cierpień szukał Marat w kąpieli, przesiadując godzinami albo i dniami całymi w wannie.

w jednej z najuboższych dzielnic Paryża (section Gravillier). Porozumiewali się z nimi niezasiadający w Konwencyi dwaj urzędnicy Gminy, gospodarujący na Ratuszu i w klubie Franciszkańskim: **Chaumette,** prokurator-syndyk, i pomocnik jego, **Hébert,** wydawca dziennika p. t. «Père Duchesne», odznaczającego się nadzwyczajnie grubijańskim stylem. Zwano tych szaleńców grupą przesadną (les exagérés), albo wściekłą (les enragés). Wypierał się spólnictwa z nimi i udziału w «septembryzacyach» **Robespierre,** używający większej powagi jako wyznawca demokracyi najstarszy, bo od czasów Konstytuanty, jako czciciel «cnoty», jako człowiek niewzruszonych zasad, chociaż z monarchisty teraz dopiero stał się republikaninem, wreszcie jako zręczny krasomówca i przywódca Jakobinów. Obranym też został dawniejszy «prokurator latarni», **Kamil Desmoulins,** zawsze pełen zapału, ale chwiejny w zdaniach. Nadziwniej wyglądał w takiem otoczeniu członek domu królewskiego, właściciel Palais Royal'u i olbrzymiej fortuny, **książe Orleański,** który wyrzekł się swego tytułu i zwał się teraz Równością (Egalité). Do «Góry» zaliczał się, lubo gotów był godzić się z Żyrondystami **Danton,** polityk bystry i energiczny; porzucił on urząd ministra sprawiedliwości, bo wolał być posłem i zasiadać w Konwencyi; miał też przez pół roku władzę większą od każdego ministra: był duszą rządu tymczasowego.

Żyronda posiadała przeszło 100 wiernych i wytrwałych stronników [1]); Góra mniej więcej tyluż członków: więc żadne z tych stronnictw nie rozporządzało większością głosów całej Konwencyi i prawomocna uchwała zapaść mogła wówczas, gdy wnioskodawca tego lub owego stronnictwa pozyskał głosy najliczniejszej masy posłów chwiejnych, ostrożnych, bojaźliwych, słuchających w milczeniu, zasiadających pośrodku i nazywanych **Równiną** albo **Bagnem** (la Plaine, le Marais). Pomiędzy nimi znajdowali się i monarchiści, i dawniejsi reformatorowie z Konstytuanty jak np. **Sieyès** [2]). Wielu nie przychodziło na

---

[1]) Gdy przyjdzie do walki będzie 26 uwięzionych i 75 wygnanych Żyrondystów; Aulard zamieścił w swojem spisie 165 nazwisk.

[2]) Było obranych 307 posłów dawniejszych z Konstytuanty i ze Zgromadzenia Prawodawczego, a 476 nowych.

posiedzenia z powodu zajęć w różnych komitetach lub wyjazdów na prowincyę i do armii: więc liczba obecnych w sali posłów nigdy nie dosięgała kompletu, raz tylko wynosiła 721 głosów, a czasem spadała do 186.

Pierwsze obrady Konwencyi roztaczały się pod wpływem zapału do walki z armiami najezdniczemi. 21 września, po obaleniu monarchii, przyszli przed kratę ochotnicy - żołnierze, a gdy im pozwolono maszerować przez salę, przysięgali na oręż swój, wykrzykiwali wiwaty, śpiewali Marsyliankę przy towarzyszeniu swojej muzyki. Niebawem nadeszła radosna wiadomość o bitwie pod Valmy. Więc urok zwycięstwa opromienił rodzącą się Rzeczpospolitą. Powitały też ją z zapałem wojska we wszystkich obozach. Konwencya, dowiedziawszy się o tem, rozkazała d. 25 września ogłosić tę nową formę rządu po wszystkich departamentach i koloniach z przestrogą, podyktowaną przez Dantona, iż francuska Rzeczpospolita ma być «jedyną i niepodzielną» (une et indivisible). Danton pragnął przedewszystkiem wyzwolenia ziemi francuskiej od nieprzyjaciela przy skupieniu wszystkich sił narodowych pod jedyną władzą[1]). Nikt nie śmiał mu zaprzeczać; słuchano go i obierano do różnych komitetów. Ministrowie wojny i spraw zagranicznych ulegali jego wskazówkom. Do niego też pisał Dumouriez, dopraszając się komendy naczelnej nad wszystkiemi wojskami, oraz upoważnienia do układów z Prusakami.

Niespodzianie nastręczyły się pomyślne dla Francuzów zdarzenia. Pod Valmy został pojmany jeden z sekretarzy króla pruskiego[2]); Dumouriez wypuścił go, ale dał mu memoryał, wyjaśniający możność zawarcia pokoju a nawet i przymierza francusko-pruskiego, jeśli nastąpi zgodne porozumienie do wspólnej walki z Austryą. Następstwem tego kroku były kilkakrotne zjazdy pruskich generałów (Mansteina i samego księcia Brunświckiego) z Francuzami, wzajemne komplementy i wy-

---

[1]) Hasłem jego było: «Niech cała Francya należy się pikami, bagnetami, armatami, sztyletami; w miastach krew zdrajców niech będzie pierwszą ofiarą dla wolności, iżbyśmy, ciągnąc przeciwko nieprzyjacielowi, nie pozostawiali nikogo, coby mógł nas niepokoić.

[2]) Lombard

miana warunków za wiedzą Rady Wykonawczej Tymczasowej. Już i dyplomata Lucchesini zaczął poddawać rady pojednawcze, gdy gen. Kellerman zapewnił (bez upoważnienia wprawdzie), że Francya chętnie widziałaby przyłączenie ziem polskich do królestwa Pruskiego. Drażliwa i w tajemnicy trzymana sprawa drugiego rozbioru Polski dojrzewała właśnie w tym czasie i w dniu epokowym 20 września poseł pruski, Goltz, podpisywał w Petersburgu traktat przymierza prusko-rosyjskiego (§ 5, b.). Fryderyk Wilhelm II zniechęcił się do Austryaków, mniej od Katarzyny hojnych na zapłatę za jego usługi, a zaniepokojonych jego stosunkami z wodzem francuskim. Rozbiły się jednak układy o warunek wprowadzenia Ludwika XVI na tron: ale armia koalicyjna cofała się wciąż, grzęznąc w rozmokłej od deszczów jesiennych glinie, pozostawiając chorych po drodze, oddając fortecę Verdun bez wystrzału; nareszcie zabrała załogę swoją z Longwy i wyszła za granicę 23 października. Za nią iść musiało wojsko emigranckie książąt francuskich wygłodzone, obdarte, trapione dysenteryą, ścigane przez chłopów, przeklinające Fryderyka Wilhelma, swego «Agamemnona». Wcześniej jeszcze ustąpił z pod Lille do Belgii austryacki generał, Clerfayt. Tak więc ziemia francuska pozbyła się wojsk najezdniczych. Konwencya mogła ogłosić narodowi, że ojczyzna już wyszła ze stanu niebezpieczeństwa.

Wojna przeistaczała się z obronnej w zaczepną. Hasło Żyrondystów co do wyzwalania ludów rozbrzmiewało w Konwencyi i było powtarzane w obozach. Generał **Custine,** mający pod swą komendą 13,000 piechoty, 4,000 jazdy i dział 40, ruszył z tą szczupłą armią wyzwalać Niemców z pod tyranii książąt Rzeszy, a w duchu zamyślał zdobyć dla Francyi lewy brzeg Renu. Przypuścił szturm do bram Spiry (Speier); załoga, złożona z 2,700 żołnierzy, wnet kapitulowała (30 września); mieszkańcy przypatrywali się zasadzaniu drzewa wolności na placu głównym i cieszyli się, że kontrybucyę (1.450.000 liwrów) mieli zapłacić nie ludzie ubodzy, lecz biskup-elektor, szlachta i duchowieństwo. Miasto Wormacya (Worms) poddało się bez żadnego oporu (4 października), a mieszkańcy **Moguncyi** (Mainz) wyszli przed bramę na powitanie Francuzów, przystrojeni w kokardy trójkolorowe (21 października). Była to forteca Rze-

szy, strzeżona przez 800 Austryaków tudzież 1,300 Nassauczyków i Fuldeńczyków, ale wszyscy oni wynieśli się zawczasu. Arcybiskup prymas, landgraf heski, inni pomniejsi książęta i panowie uciekali; Koblencya przysłała deputacyę dla poddania miasta i fortecy; miasto Wetzlar, siedziba sądu najwyższego Rzeszy, pośpieszyło zawiadomić generała, że pragnie być «neutralnem w najwyższem stopniu» (im höchsten Grade neutral). Aż do **Frankfurtu nad Menem** dotarł wysłany przez Custine'a dowódca oddziału [1]); wszedł do tego wolnego miasta bez wystrzału; zabrał tam z banku 14.000.000 guldenów rządu austryackiego, a nadto zażądał 2.000.000 od «uprzywilejowanych», tytułem kary za udzielanie gościnności emigrantom. Odpowiedziano mu, że tutaj niema wcale uprzywilejowanych; mimo to Custine wymógł 1 milion groźbą egzekucyi wojskowej (27 października), ale też spowodował nagłe rozczarowanie. Szumne proklamacye i sadzenie drzew wolności nie zadawalniały mieszkańców miasta, które od wieków zwało się wolnem i było rządzone przez władze obieralne. Uszczęśliwić Niemców reformami pożądanemi Custine nie umiał; żądał więc od Konwencyi, aby zesłała komisarzy swoich, a tymczasem postępował jak zdobywca z ludnością podbitą—tem śmielej, że otrzymał wkrótce dowództwo nad kilku oddziałami świeżo utworzonymi i nazwanymi armią Reńską.

Król Sardyński, Wiktor Emanuel III (1773 — 1796), opiekun emigrantów i sprzymierzeniec Austryi, zaśniedziały w pojęciach arystokratyczno-klerykalnych i rządzący nieudolnie swem małem państewkiem o 3-milionowej ludności, nie mógł skutecznie prowadzić nawet wojny obronnej. Wojsko francuskie 18,000, pod dowództwem generała Montesquiou, wkroczyło do **Sabaudyi.** Spotkali je mieszkańcy m. Chambéry przyjaźnie, przyjmowali kokardę trójkolorową od żołnierzy, śpiewali z nimi Marsyliankę, zasadzili drzewo wolności, założyli klub rewolucyjny. Wkrótce zjechali wybrańcy wszystkich 658 gmin i utworzyli Zgromadzenie Narodowe «**Allobrogów**», które, obradując przez tydzień (21 — 29 października), postanowiło wysłać deputacyę do Konwencyi z prośbą, aby Sabaudya wcieloną zo-

[1]) Neuwinger z 2,000 ludzi

stała do Francyi. Jakoż otrzymała wszystkie prawa i urządzenia francuskie; odtąd nazywała się **departamentem Montblanc** (84-ym). Nicea (Nizza) wysłała podobną prośbę, ale gen. Anselme, który wypłoszył z niej załogę sardyńską, nie umiał urządzić administracyi, a głowę miał zaprzątniętą obszerniejszym projektem opanowania Lombardyi i Rzymu. Rząd Tymczasowy kazał zdobyć wyspę Sardynię, ale wysłana z Korsyki wyprawa nie powiodła się. Kraina Porentruy, należąca do posiadłości biskupa Bazylejskiego, przeistoczyła się na rzeczpospolitą **Rauracię.**

Najpilniejszym dla Francyi zadaniem było zwalczenie wojsk austryackich, które zajęły silną pozycyę na wyżynach pod miastem Mons pod dowództwem namiestnika Belgii, Albrechta księcia sasko-cieszyńskiego. Dumouriez, mianowany wodzem naczelnym armii Rzeczypospolitej [1]), liczących wówczas 78,000 żołnierza, odważył się na wydanie walnej bitwy. Gwałtownym atakiem zdobył potrójną linię szańców na wzgórzu lesistem pod wsią **Jemappes** (czytaj Żemap) i zmusił Austryaków do odwrotu (6 listopada 1792). Jako zwycięzca wszedł nazajutrz do m. Mons, po tygodniu do Brukseli, a 28 listopada poddała się Francuzom Antwerpia. Wślad za ustępującem wojskiem austryackiem wlekli się w powozach, wozami i pieszo emigranci francuscy. Dumouriez wykonał z zupełnem powodzeniem swój plan zabrania Belgii cesarzowi. Mieszkańcom zapowiadał, że Francuzi są ich przyjaciółmi, braćmi, że wyzwalają ich z pod panowania cudzoziemców, że pragną widzieć wolny i zjednoczony naród belgijski. Gromada demokratów ze stronnictwa de Vonck'a [2]) zebrała się w kościele Św. Guduli (18 listopada), obrała 80 delegatów i wyprawiła poselstwo do Konwencyi z dziękczynieniem, ale też z zastrzeżeniem, że wcielać się do Francyi nie chcą.

§ **16.** Wolność, równość, braterstwo (liberté, égalité, fraternité), słowa te były powtarzane w mowach, wypisywane na blankietach pism urzędowych, na sztandarach wojskowych i na

---

[1]) Lieutenant général des armées de la République, commandant en chef l'expédition de la Belgique.

[2]) Ob. Hist. Nowoż., t, II, § 176, str. 582.

gmachach publicznych: ale jak miały być wprowadzone w życie, jak się wcielić mogły w prawo i w urządzenia państwowe? Oto wielka zagadka historyczna dla Francyi, która była dotychczas państwem wojennem, zdobywczem, chciwem potęgi.

Konwencya wysadziła deputacyę konstytucyjną (11 października) do zaprojektowania nowej ustawy rządowej i powołała do niej sławnego Amerykanina, Tomasza Paine [1]): lecz naśladować Amerykanów nie chciała, a własnych zasad nie ustaliła. Ogłosiła tedy (19 października) wezwanie «do wszystkich przyjaciół wolności i równości», aby nadsyłali do Konwencyi w jakimkolwiek języku projekty, poglądy i sposoby nadania Rzeczypospolitej francuskiej dobrych urządzeń; deputacya konstytucyjna miała każde nadesłane w obcym języku dzieło przetómaczyć przed podaniem do druku. Nic nie nadesłano w żadnym języku, ale sprawa poszła w odwłokę przez kilkumiesięczne oczekiwanie.

Tymczasem ukazywały się przed kratą jedno po drugiem poselstwa lub adresy z krain ościennych, zajętych przez wojska francuskie [2]). Konwencya słucha ich z zadowoleniem i w odpowiedzi uchwala **19 listopada oświadczenie** w imieniu narodu francuskiego, że «**użyczać będzie braterstwa i pomocy wszystkim ludom,** które zechcą dobijać się wolności i że odpowiednie rozkazy prześle władza wykonawcza generałom» [3]). Uwierzywszy takiemu oświadczeniu, stanął raz (30 grudnia) przed kratą Konwencyi pewien Polak, pod przybranem nazwiskiem Albert le Sarmate, bez żadnego pełnomocnictwa od kogokolwiek, i wygłosił mowę ze skargami na Katarzynę, na Fryderyka Wilhelma, na Konfederacyę Targowicką, a wysławiając

---

[1]) Deputacya ta składała się z 9-u członków, jako to: Sieyès, T. Paine, Brissot, Pétion, Vergniaud, Gensonné, Bazire, Danton, Condorcet. Paine zasiadał w Konwencyi jako poseł z departamentu Pas-de-Calaise, a nadto miał ofiarowany mandat od trzech innych departamentów.

[2]) Od klubu strassburskiego w imieniu Moguncyi 3 listopada, od Nicejczyków (Nizza) 4 listopada, od Sabaudczyków 11 listopada, od 8-miu gmin niemieckich Nassau-Saarbrucken i od Bergzaberu 15 i 18 listopada. Żądały przyłączenia do Francyi, lub opieki narodu francuskiego.

[3]) Deklaracya ta była rozsyłana tysiącami egzemplarzy do krajów obcych w tłomaczeniu na różne języki.

zwycięstwa Francuzów, wielbiąc ich jako burzycieli tyranii, jako prawodawców świata, żądał pomocy dla ujarzmionej Rzeczypospolitej polskiej. Prezydujący (Treilhard) zapewnił go, że dzień zniszczenia tyranów już nadszedł; obiecał, że obie rzeczypospolite wkrótce wyciągną do siebie braterskie dłonie; dał mu «pocałunek» braterski i zaprosił do honorów posiedzenia t. j. pozwolił zasiąść tego dnia na ławie pomiędzy członkami Konwencyi [1]).

Nie długo trzeba było czekać na dowody, że te oświadczenia, zapewnienia i pocałunki braterstwa miały znaczenie uniesień oratorskich i efektów teatralnych, w rzeczywistej zaś akcyi politycznej Francuzi starali się pozyskać i zużytkować dla siebie sympatyę ludów, żeby z ich pomocą zwyciężyć swoich nieprzyjaciół. Znaczna większość Konwencyi była przejęta nienawiścią do monarchów europejskich, a ponieważ koalicya ujmowała się za Ludwikiem XVI: więc ta nienawiść zwróciła się przedewszystkiem ku jego osobie. Robespierre dowodził, że utrwalić nowonarodzoną rzeczpospolitą można tylko skazaniem jego na śmierć, aby wrazić w serca narodu pogardę dla królewskiego urzędu i przerazić stronników dworu. Wszystkie frakcye Góry żądały dekretu śmierci bez sądu; sam nawet Danton, rozważniejszy od nich polityk, wyznał otwarcie: «My chcemy nie sądzić, lecz zabić go».

Mordercami nie chcieli być przecie Żyrondyści. Żądali oni śledztwa, sądu i poddania wyroku, jaki zapadnie pod zatwierdzenie zgromadzeń prawyborczych w całej Francyi. Wynikały z tego powodu gwałtowne spory, a nawet bójki na pięści

---

[1]) Był to Wojciech Turski, człowiek lekkomyślny, bez znaczenia i wpływu w Polsce; zyskał on pewny rozgłos jako «delator» czyli oskarżyciel bezecnego Adama Ponińskiego w sądzie sejmowym 1789—90 r., ale członkiem sejmu Czteroletniego nie był, od Ignacego Potockiego, Małachowskiego, Kołłątaja zlecenia żadnego nie otrzymał, miał rekomendacyę od wydalonego z Warszawy ambasadora francuskiego Descorches'a, od ministra Lebrun'a, którego omamił samochwalstwem; w Konwencyi wystąpił samozwańczo jako przedstawiciel Polski; po tym występie 30 grudnia, otrzymał rangę pułkownika francuskiego, z zaliczeniem do sztabu generała Valence; usunięty ze służby wojskowej po kilku miesiącach (w kwietniu 1793) uwijał się jako szpieg polityczny i agent, używany do intrygi w Konstantynopolu, mniemając, że usłuży Polsce.

i kije. Ostatecznie wyznaczyła Konwencya komitet śledczy, a następnie postanowiła, że sama będzie sądzić. Jakoż sądziła *d. 11 grudnia 1792. Ludwik XVI miał przygotowane krzesło przed kratą, lecz w ciągu badania nazywany był imieniem: «Ludwik Capet», bez tytułu królewskiego. Zachowywał się z godnością i odwagą.* Trzej szlachetni prawnicy: Malesherbes, de Sèze, Tronchet, towarzyszyli mu w charakterze obrońców. Po wysłuchaniu aktu oskarżeniu i głosów obrończych Konwencya uznała go prawie jednomyślnie winnym «spiskowania przeciwko wolności powszechnej i zamachu na bezpieczeństwo ogólne państwa», a większością 424 przeciwko 283 głosom odrzuciła wniosek o zatwierdzeniu tego wyroku przez naród [1]).

Pozostała teraz kwestya wymiaru kary. Do wyboru nastręczało się, oprócz śmierci, wygnanie i zatrzymanie w więzieniu do końca wojny. Jakobini, domagając się kary śmierci, poruszyli znów hołyszów dla straszenia zwolenników łagodniejszej kary. Przed posiedzeniem 16 stycznia 1793 r. «zdobywcy» Bastylii i Tuileryów (Maillard, Fournier etc.) zapełnili dziedzińce, schody i galeryę w sali Konwencyi; na placu Carousel bratali się z konfederatami prowincyalnymi, których sprowadziła do Paryża przed pół rokiem Żyronda i poczytywała za swą straż ochronną. Głosowanie odbywać się miało nie przez gałki lub kartki, ale ustnie z mównicy przez każdego posła, skoro wywołanym zostanie z listy. Stawiło się na to posiedzenie 721 posłów, największa liczba obecnych, jakiej nie było nigdy przedtem ani potem; a ponieważ każdy wypowiadał pobudki i zasady swojego wyroku: więc głosowanie, rozpoczęte o 10 wieczorem przeciągnęło się przez całą noc i dzień następny do 11 wieczorem. Tłum na galeryi krzyczał, złorzeczył,

---

[1]) Wielce zaszkodziło Ludwikowi XVI wykrycie szafy żelaznej w Tuileryach, w której znalazły się sekretne listy Mirabeau i Bertrand'a de Moleville, świadczące, że dwór przekupywał mówców Konstytuanty. Doniósł o tem odkryciu minister Roland 20 listopada 1792, poczem listy były drukowane i namiętnie roztrząsane w gazetach. Były one niewyraźne, nasuwały tylko mnóstwo domysłów i podejrzeń. Wogóle sędziowie nie posiadali wówczas ani jednego dokumentu, któryby mógł służyć za dowód prawny win zarzucanych, ale w odpowiedziach swoich Ludwik XVI posługiwał się kłamstwami i wykrętami.

groził, jak tylko usłyszał litościwe słowo, wyrzeczone przez głosującego posła. Znalazło się odważnych 334, którzy skazywali Ludwika Kapeta na zatrzymanie w więzieniu, lub na śmierć warunkową t. j. w takim tylko razie jeśli tę karę zatwierdzi naród; ale większość 387 zagłosowała **śmierć bezwarunkową** a w tej liczbie znaleźli się książę Orleański Filip i prezydujący na tem posiedzeniu Vergniaud, który uznawał karę dawniej taką za «hańbę Francyi», lecz zmienił swe zdanie pod wrażeniem wrzasków galeryi, tłomacząc się obawą, że ocalenie Ludwika wywołałoby wojnę domową. Wieczorem o godzinie 8 nadeszła depesza od króla hiszpańskiego z propozycyą pośrednictwa swego do zawarcia pokoju pomiędzy Francyą a monarchami niemieckimi, jeśli sąd nad Ludwikiem XVI będzie odroczony. Po przemówieniu Robespierre'a i Danton'a, Konwencya nie pozwoliła czytać depeszy; nazajutrz nakazała niezwłoczne wykonanie wyroku większością 380 głosów przeciwko 310 głosom.

Wykonanie to nastąpiło 21 stycznia 1793 r. na placu Ludwika XV, pomiędzy ogrodem Tuileryjskim a Polami Elizejskiemi. Boki placu i wyloty ulic były zabezpieczone szeregami wojska z armatami, a w środku stała gilotyna [1]) niedawno wynaleziony przyrząd do ścinania głów. Członek najstarszej w Europie dynastyi, 32-gi król z rodu Hugona Kapeta, wszedł na rusztowanie ze związanemi w tył rękoma, podtrzymywany przez swego spowiednika księdza nieprzysięgłego, przy werblu bębnów, został powalony i przywiązany do deski przez czte

---

[1]) Nazwa uwieczniła pamięć doktora Józefa Ignacego Guillotin, członka Konstytuanty, który na posiedzeniu d. 1 grudnia 1789 r. przedstawił wniosek, aby przy wykonywaniu kary śmierci używano przyrządu ścinającego głowę odrazu dla uniknienia wypadków niezręczności kata i przytem żeby jednakowy sposób tracenia był stosowany do wszystkich skazańców zgodnie z zasadą równości obywatelskiej (dawniej przestępców z pospólstwa skazywano tylko na szubienicę). Podczas obrad nad kodeksem karnym zażądano zdania od znakomitego chirurga, Antoniego Louis. Ten obmyślił pewne ulepszenia i przedstawił całą machinę, zbudowaną z jego polecenia przez mechanika Niemca Schmidta. Nazywano więc tę machinę przez czas jakiś Louisette. Zgromadzenie Prawodawcze przyjęło ją 25 marca 1792 r. Jest używana do dziś dnia we Francyi.

rech katów, poczem w mgnieniu oka głowa jego, ucięta ciężkiem żelazem, stoczyła się do kosza.

Na tej skrwawionej głowie nie zbudowali Kapitolu [1]), nie ugruntowali Rzeczypospolitej rewolucyoniści francuscy. Przeciwnie, podniecili, ożywili, rozżarzyli uczucia licznych monarchistów, którzy w Ludwiku XVI widzieli męczennika, a sędziów jego z Konwencyi obarczyli przekleństwami i nazwą królobójców. Jeszcze droższą i świętszą stawała się dla nich monarchia przez to, że sprawa Ludwika XVI wiązała się ze sprawą wiary katolickiej, z losem księży nieprzysięgłych, prześladowanych przez Konwencyę, ale nie wytępionych, owszem, żyjących i działających. A nie brakowało też spadkobierców korony w kilku liniach Burbonów; dynastya pozostała, chociaż zmniejszyła się o jedną głowę. Wszak w samym Paryżu pozostał delfin 8-letni, który skutkiem śmierci ojca stawał się Ludwikiem XVII na mocy prawa dziedziczności. Ludwik Stanisław hrabia Prowancyi i naczelnik emigracyi stawał się również na mocy praw dawnych regentem państwa na okres małoletności nowego króla. Stąd wywiązać się musiała wojna domowa pomiędzy stronnictwami wśród niezakończonej jeszcze wojny zewnętrznej, która się wzmogła i rozszerzyła po części przez podrażnienie uczuć familijnych w rodzinach Burbonów hiszpańskiej, neapolitańskiej, parmezańskiej, a po części przez wzruszenie interesów politycznych Anglii i Niemiec. Wrogiem Francyi stała się teraz cała Europa oprócz Danii i Turcyi, które zachowywała się neutralnie, — pułki nieprzyjacielskie skierują się zewsząd ku jej granicom, floty zagrażać będą jej brzegom, portom i koloniom. Rok 1793 będzie rokiem «strasznym» (l'année terrible).

§ **17.** Głównem zarzewiem walk stronniczych i wojny koalicyjnej stała się **Belgia** ludna i bogata, geograficznie stanowiąca przedłużenie Francyi ku dolnemu Renowi, owej granicy «naturalnej», którą wskazał politykom francuskim kardynał Richelieu [2]), a wprowadził ponownie do programu polityki zagranicznej Dumouriez. Rada Wykonawcza ze wszystkich mi-

---

[1]) Ob. Hist. Statożytną § 76.

[2]) Ob. Hist. Nowożytną t. I. § 92.

nistrów złożona, chętnie przyjęła plan jego, jak tylko nadeszły wiadomości o pomyślnych działaniach wodzów, i popierała cichaczem podboje, chociaż w Konwencyi rozbrzmiewały wciąż wymowne deklamacye o wyzwoleniu i braterstwie ludów. Do takiej obłudy popychała Francyę troska o wyżywienie i ekwipowanie wojsk przy braku pieniędzy w skarbie. Podobały się tedy zarówno Jakobinom, jak Żyrondystom zapewnienia Dumouriez'a: że wkroczywszy do Belgii, będzie żywił armię kosztem Belgijczyków, że znajdzie u nich gotówkę, która popłynie do Francyi, że wyrobi odbyt dla asygnat francuskich po kursie stałym [1]). Rada Wykonawcza zamianowała go wodzem wyprawy belgijskiej i rozkazała wojskom, aby nie rozkładały się na leże zimowe, dopóki nie wyprą nieprzyjaciela za Ren (24 paźdz. 1792).

a) Stanąwszy na ziemi belgijskiej, Dumouriez głosił w odezwach i przemówieniach swoich tylko braterstwo, wyzwolenie, bezinteresowność Francyi. Z radością słuchali tych oświadczeń Belgowie. Nazajutrz po bitwie pod Jemappes ludność miasta Mons wybiegła poza mury na spotkanie Francuzów, uściskała ich, całowała, zrzucała orły cesarskie, zastępując je czapką wolności, przystrajała się w kokardy trójkolorowe; wieczorem w teatrze publiczność wykrzykiwała: «Niech żyje Rzeczypospolita francuska!» «Niech żyje Dumouriez!» «Niech żyją zbawcy Belgów!» Z podobnymi objawami uniesienia witały Francuzów inne miasta. Stronnictwo demokratyczne Vonck'istów zaczęło urządzać zebrania i wybory na sposób francuski; było jednak nieliczne i słabe w porównaniu ze stronnictwem arystokratyczno-klerykalnem, które się nazywało «statystami», a pragnęło utrzymania odwiecznych przywilejów krajowych, dawnych sądów i rządów pod zwierzchnią władzą Stanów (Etats,

---

[1]) Dumouriez przyjeżdżał do Paryża w październiku 1792, żeby uzyskać zatwierdzenie wyprawy do Belgii. Był fetowany jako zwycięzca Prusaków, starał się zjednać sobie wszystkich ludzi wpływowych. Umiał przekonywać, że 50.000 żołnierza żywić będzie można kosztem krajów sąsiednich. Popierał go minister finansów Clavière, a minister spraw wewnętrznych Roland powiedział wprost, że «trzeba wysłać tysiące ludzi uzbrojonych jak najdalej, o ile nogi ich podołają, inaczej bowiem wrócą i wyrżną nas».

Staaten) bez żadnych nowości rewolucyjno-republikańskich [1]). Dumouriez rozumiał, że należy pozostawić Belgom swobodę rządzenia się tak, jak zechcą sami, i zadowalniać się korzyściami sprzymierzeńczej usłużności w wojnie z koalicyą, nie żądając wcielenia prowincyi belgijskich do Francyi.

Inaczej myślano w Paryżu. Jakobini chcieli obdarowywać Belgów wolnością taką jedynie, jaką krzewił ich klub; ministrowie, potrzebujący 200 milionów miesięcznie na koszta wojenne, chcieli zasilać skarb francuski pieniędzmi belgijskiemi, zwłaszcza bogactwami duchowieństwa i pochwalali postępowanie jednego z nieposłusznych wodzowi generałów (Labourdonnay'a), który nakładał kontrybucye, aresztując opornych urzędników belgijskich; sama Konwencya nareszcie wydała **d. 15 grudnia 1792 r. dekret,** nakazujący zniesienie wszystkich urzędów belgijskich, zwołanie ludu na zgromadzenia czyli sejmiki wyborcze celem utworzenia nowych władz, z któremi bratać się mają komisarze francuscy, wreszcie zajęcie wszystkich dóbr ruchomych i nieruchomych monarchy, sług jego, duchowieństwa i wszelkich instytucyi publicznych pod straż i opiekę Francyi [2]).

Ten dekret zrobił jak najgorsze w Belgii wrażenie. Poselstwa od kilku prowincyj przybyły z protestacyami przed kratę Konwencyi i otwarcie mówiły, że «Francuzi przybrali ton zwycięzców, panów, a czynili takie rzeczy, jakich nie śmieli robić Austryacy». Zdarzały się już przedtem kłótnie a nawet bójki z demokratami, którzy zakładali kluby i urządzali wy-

---

[1]) Stronnictwo statystów wydało dużo broszur politycznych z takimi argumentami: Czy trzeba rządzić się na sposób francuski, żeby osiągnąć szczęście? Czy nie można zachować swoich praw, zwyczajów i obyczajów? Czy arystokracya mądrze umiarkowana nie jest lepszą od anarchii i od okropnych wstrząśnień rewolucyjnych? Kto jest wolniejszy: czy ten, kto nie uznaje żadnego prawa oprócz swawoli i żądań tłumu, czy ten, kto się rządzi zasadami, stwierdzonemi przez doświadczenie wielu stuleci?

[2]) Ten dekret zawotowany został po wysłuchaniu Cambon'a referenta 3 komitetów: dyplomatycznego, wojennego i finansowego. Wtedy to Cambon zapowiedział «wojnę pałacom, a pokój chałupom». Więc gdziekolwiek wnijdzie wojsko francuskie, wszystko, co tam jest tyrańskiego, ma być zwalczone; Francuzi powinni stać się władzą rewolucyjną w każdym kraju, do którego wchodzą.

bory; teraz atoli sami demokraci vonck'iści łączyli się ze statystami ku obronie swojej niepodległości. Dumouriez zrazu od mówił posłuszeństwa do wykonania dekretu, ale zagrożony przez komisarzy Konwencyi zawieszeniem w komendzie, aresztem i stawieniem przed kratą, ustąpił, zastrzegając to tylko, że jego podwładni oficerowie nie potrafią wykonać przepisów administracyjnych i sądowniczych.

Zjechało właśnie czterech komisarzy [1]) z pełnomocnictwem do przeglądania wszelkich rachunków, składów, magazynów, do usuwania i aresztowania wszystkich komendantów lub urzędników, ponieważ Konwencya otrzymała mnóstwo skarg na nieład, nadużycia i kłótnie wodza z nowym ministrem wojny, następcą Servana, Janem Pache (czyt. Pasz), który przemienił się z Żyrondysty na Jakobina [2]) Ministeryum Wojny szybko przekształciło się na klub jakobiński: nowi urzędnicy nie tylko płci męskiej, ale i kobiety, zasiadali przy biurach w czapkach czerwonych, bez mundurów, w brudnem ubraniu, nie pozwalali się tytułować inaczej jak przez «ty» (tykać się, se tutoyer), ale czynności swojej nie znali, interesów załatwiać nie umieli [3]). Najgorzej wychodziło na tem wojsko, nie otrzymywało bowiem odzieży, obuwia, zaprzęgów, siodeł a nawet i żołdu. Dumouriez pożyczał po kilkakroć sto tysięcy franków u bankierów, u osób prywatnych, w kasach miejskich, a nie mógł doczekać się obiecanych przesyłek z Paryża. Chciał przynajmniej mieć zabezpieczoną żywność i furaż przez dostawców miejscowych, ale Pache nie zatwierdzał zawieranych przez niego umów; ponieważ powierzył wszystkie dostawy dla armii dwom przedsiębiorcom Francuzom, a raczej podającym się za Francuzów spekulantom obcego pochodzenia, jeden bowiem był bankierem genewskim (Bidermann), drugi żydem ze Strasburga (Marx Berr). Ci nie urządzili magazynów lecz wysyłali zakupione w Flandryi zboże do

[1]) Danton, Delacroix, Camus i Gossuin.

[2]) Pache, rodem Szwajcar, był dyrektorem kancelaryi u Rolanda, posiadał jego zaufanie i dzięki temu został obrany na ministra wojny d. 3 paźdz. poczem nagle stał się jego przeciwnikiem i nie dał odpowiedzi nawet na przyjacielskie napomnienie pani Roland.

[3]) Sam Pache ubierał się niechlujnie, obiadował w izdebce stróża domowego, wysyłał żonę i corkę do koszar, żeby przeciągnąć Marsylijczyków na stronę Jakobinów.

Francyi, zarządzali rekwizycye przymusowe, bogacili się zdzierstwem i spekulacyami, a żołnierze, kupując sami jedzenie na rynkach, płacili asygnatami, których Belgowie przyjmować nie chcieli; po wsiach zachodziły często wypadki rabunku żywności.

Komisarze Konwencyi, zjechawszy do Belgii, nie załatwili tych kwestyi, lecz wprowadzali urządzenia i obyczaje rewolucyjne, a gdy przeprowadzili obiór urzędników municypalnych, to użyli paryskich sposobów do wywołania próśb o zjednoczenie Belgii z Rzeczpospolitą francuską. Jakoż stanęło przed Konwencyą poselstwo od klubu m. Mons z oświadczeniem, że lud pragnie, aby prowincya Hennegawia przekształconą została na 85-ty departament. Podobne oświadczenie nadeszło od miasta Leodium (Liège albo Lüttich), w którem «przyjaciele wolności» urządzili rzeczpospolitą demokratyczną, znieśli panowanie swego biskupa, zerwali wszelką zależność od Cesarstwa i Rzeszy [1]), uchwalili przerobienie kościołów na koszary i magazyny. Ale z innych miast i od całych prowincyj stanęły poselstwa protestujące, które dosadnie wytykały sprzeczność czynów z obietnicami wolności i braterstwa [2]). Konwencya słuchała tych protestacyj, lecz zbywała je odsyłaniem do swych komitetów dla rozpoznania, a prezydujący zwykle uściskał posłów, ponawiając republikanckie oświadczenia, gdy zaś wytoczyła się walna rozprawa (31 stycznia 1793), okazało się, że wszyscy mówcy pragną rozszerzyć Francyę aż do Renu. Danton zakreślił dla niej granice naturalne na wszystkie cztery strony świata: od oceanu do Renu, Alp i Pirenejów. Uchwała nie orzekła wprawdzie wyraźnie wcielenia Belgii, nakazała tylko zwołanie sejmików pierwotnych, na których lud Hennegawii, Brabancyi i wszystkich krain, wyzwolonych przez zwycięskie wojska francuskie, miał

[1]) W mieście Liége głosowali za przyłączeniem do Francyi prawie wszyscy obywatele: 9.660, nadto gmin wiejskich 378 i 6 miast mniejszych, ale 80.000 obywateli wstrzymało się od głosowania. W Mons na sejmiku 11 lutego zaszły gwałtowne rozterki; większość krzyczała: Nie! Nie! Nie chcemy przyłączenia! Wypędziła ją mniejszość demokratyczna, wywijając szablami i sztyletami.

[2]) Reprezentanci ludu m. Bruxeli wytykali śmiało i otwarcie, że Konwencya omija tylko nazwę podboju, który dokonywa się w czynie; że niweczy wszechwładztwo ludu w Belgii; że usuwa podstawę równości politycznej i przyrodzonej Belgów w stosunku do Francuzów.

utworzyć rząd ludowy wedle swego upodobania; ale minister Lebrun tegoż dnia napisał dla komisarzy narodowych (francuskich) instrukcyę, w której tłómaczył, że przez wcielenie Belgii Francya powiększy ludność swoją o 3 miliony głów, armię o 40.000 żołnierza, dochody o 40 mil. liwrów, fundusz ubezpieczenia asygnat o milion z górą. Świeżo formowane legiony belgijskie stawały się pułkami francuskimi pod komendą generałów francuskich, którzy rozkazywali też władzom cywilnym belgijskim, nie szczędząc gorzkich wyrzutów i urągań za wszelki opór ich zarządzeniom. Zjechało 30 komisarzy «narodowych» do wpajania republikanizmu ludowi, rzekomo spodlonemu przez niewolę i fanatyzm. Szlachta i duchowieństwo doznawały ucisku i poniewierki. W kościołach mustrowano żołnierzy; zabrano złoto i srebro kościelne do przetapiania na monetę. Skutkiem takiej gospodarki cała ludność znienawidziła Francuzów; nawet vonkiści usuwali się z klubów.

b) Sprawa belgijska zaogniła stosunek z **Anglią**, której potęga wzmogła się w Indyach Wschodnich przez pomyślnie zakończoną (w marcu 1792) wojnę z sułtanem Majsury Tippu Sahibem. Ostrzegał przezorny Talleyrand, przebywający w Londynie jako agent dyplomatyczny, że Francya powinna się wyrzec zaboru i poprzestać na pozyskiwaniu przyjaźni ludów wolnych. W istocie, nie mogli Anglicy obojętnie patrzeć na panowanie Francuzów w portach Ostendy i Antwerpii bardzo zuchwałe, bo gardzące traktatami dawniejszymi. Konwencya ogłosiła (16 listop. 1792) wolność żeglugi na rzece Skaldzie, nakazując uprzątnienie baryery holenderskiej, zawarowanej traktatami 1713, 1786, 1788 r. i niezdobytej przez cesarza Józefa II [1]). Pitt nie chciał wojny, ponieważ pracował umiejętnie i z powodzeniem nad podniesieniem ekonomicznego dobrobytu Anglii. Niedawno właśnie (w lutym 1792), przedstawiając do zatwierdzenia parlamentowi budżet roczny, wykazał na liczbach ogromny wzrost dochodów skarbowych i wywozu handlowego; zaproponował użycie dużej sumy w połowie na spłatę długu i na zmniejszenie takich podatków, które opłacała ludność uboga; dowiódł, że znikły już wszelkie ślady przygnębienia, wywoła-

[1]) Ob. Hist. Nowoż. § 445 *f.* str. 306, 313, § 176 str. 583. Statki francuskie popłynęły Skaldą do Antwerpii, nie zważając na zakaz Holendrów.

nego przez wojnę amerykańską, wysławiał Adama Smith'a «jako nauczyciela i wynalazcę najtrafniejszych zasad w ekonomii politycznej»; zaznaczył, że konstytucya angielska najdoskonalej ubezpiecza zarówno wolność osobistą, jak porządek społeczny i wykonywanie praw; wreszcie zakonkludował, że kraj dosięgnął wówczas pomyślności «bezprzykładnej» [1]). Po tej świetnej mowie trudno mu było zmieniać kierunek polityki, długo więc opierał się wojowniczej agitacyi, zachował się obojętnie podczas procesu Ludwika XVI, godził się wreszcie na zajęcie Belgii przez Francuzów, zastrzegał tylko nietykalność Holandyi: ale i to zastrzeżenie odrzuconem zostało. W tem nadeszły doniesienia o ścięciu Ludwika XVI. Sprawiły one wstrząsające wrażenie na Anglikach. Jerzy III przywdział żałobę; cała zamożniejsza ludność ubrała się w czarne suknie; pospólstwo wołało o wojnę: więc d. 24 stycznia kazano ambasadorowi francuskiemu wyjechać w ciągu tygodnia, a Konwencya wypowiedziała formalnie **wojnę Anglii i Holandyi** uchwałą z dnia 1 lutego 1793 roku.

c) Dumouriez omawiał osobiście projekty wojenne z przywódcami Konwencyi jeszcze w styczniu, gdy przyjechał do Paryża ze skargami na ministra Pache'a. Armia jego zmniejszyła się do 46.000 głów przez odejście wielu ochotników do domu i przez dezercyę żołnierzy liniowych. Piechota była obdarta, bosa, obwijała nogi sianem wśród zimy; w kawaleryi brakowało koni, siodeł, mundsztuków; karność znikła skutkiem jakobińskich rezonowań po klubach; oficerowie pułków liniowych, białych, nie przypuszczali do koleżeństwa oficerów ochotniczych, obieranych przez bataliony szafirowe; a ci i owi pozwalali sobie oddalać się od komend bez urlopu na zabawy. Dopiero 4 lutego Konwencya usunęła Pache'a i obrała na jego miejsce generała Beurnonville, który wypędził niezdarnych urzędników z ministeryum, zabronił «tykania» i zabrał się do

---

[1]) Przychody Skarbu w ciągu 1791 roku wyniosły 16.730,000 Ł. (=421.930,600 franków), w porównaniu z rokiem 1783 po ukończeniu wojny amerykańskiej więcej o 4,000.000 Ł. (=100,880.000 fr.); wydatki 16,418.000 Ł.; przywóz towarów z obcych w 1790 r. dosięgnął 19,130.000 Ł., a wywóz z Anglii 20,120.000 (=507,426.400 franków); na spłatę długu proponował przeznaczyć Pitt 200.000 Ł. i tyleż na zmniejszenie podatków.

lepszego zaopatrywania armii, oraz do wzmocnienia jej rekrutem i wysyłanymi z Francyi nowymi batalionami. Dumouriez umiał prowadzić tych głodnych i bosych żołnierzy do boju, ponieważ posiadał ich zaufanie i miłość, ale nie mógł znajdować się jednocześnie w czterech korpusach, rozłożonych na długiej linii od Antwerpii aż do Akwisgranu.

Tymczasem koalicya spotężniała. Król pruski, otrzymawszy pozwolenie cesarza na zabór ziem i mocne zapewnienia imperatorowej co do wykonania drugiego rozbioru (§ 5), pozostał z armią swoją nad Renem, sam nawet objął dowództwo, łącznie z Hesami i Sasami wyparł Francuzów z Frankfurtu, założył tu główną swoją kwaterę (w grudniu 1792), a korpus posiłkowy posłał do Hollandyi. Statuder ułożył też w porozumieniu z generałem pruskim plan wzbraniania przeprawy przez rzekę Mozę od Maestrichtu aż do ujścia. Austryacka 40-tysięczna armia, gotująca się do odzyskania Belgii, dostała wsławionego wojną turecką generała księcia Coburg na wodza i uczonego strategika, pułkownika Mack, na szefa sztabu głównego; pomiędzy dowódcami dywizyi znajdował się zdolniejszy od nich arcyksiąże Karol, 21-letni młodzieniec, brat Franciszka. Żołnierz austryacki był wyćwiczony, karny, dobrze wyekwipowany; kawalerya słynęła jako najdoskonalsza w Europie. Niebawem na linię bojową wystąpili Anglicy: królewicz Fryderyk, książe Yorku, z 10 tysięcznym korpusem i flotą, mającą przeszkodzić przeprawie Francuzów do Hollandyi przez Mozę (Maas, la Meuse).

Konwencya nie wątpiła o zwycięstwie, licząc na powab haseł rewolucyjnych dla Batawów; nakazała generałom swoim, aby po przejściu granicy głosili wszechwładztwo ludu i zniesienie podatków; wybieranych od klasy ubogiej [1]). Rada Wykonawcza snuła dalsze nawet następstwa oczekiwanego zwy-

---

[1]) Nie w postaci dekretu, ale jako odezwę osobistą do Batawów, napisał członek Konwencyi słynny baron Anacharsis Cloots w Moniторze: «Waszych bogaczy potraktujemy tak samo, jak naszych. Wasi biedacy będą wspomagani tak, jak nasi. U nas podejrzani siedzą w areszcie; taki sam los oczekuje waszych. Wasi fanatycy (t. j. księża) pojadą razem z naszymi do Guyany. Wasi hołysze będą szczęśliwi, jak nasi. Będziemy razem tańczyli karmanijolę».

cięstwa: wyprawę do Anglii, zdobycie Indyi Wschodnich i t. p.[1]). Otrzymawszy doniesienia o gromadzących się wielkich siłach koalicyi, Konwencya uchwaliła (23 lutego) powołać 300.000 pod broń i na koszta wojenne wypuścić 900,000.000 liwrów asygnat.

Dumouriez był równie dobrej myśli. Chciał wprawdzie zabawić Anglików układami dla zyskania na czasie: ale pod naciskiem rządu rozpoczął niezwłocznie działania wojenne. Jedna połowa armii jego ruszyła pod Maestricht i Akwizgran, z drugą sam poszedł wybrzeżem. Na wydmach rozmieścił garstkę piechoty w budach słomianych[2]) aby gotową była do przeprawy, jak tylko się znajdzie dostateczna liczba statków. Dwie potężne fortece, Breda i Gertruidenberg, poddały się bez wystrzału, dwie inne nadbrzeżne zostały oblężone. Miał też Dumouriez przy boku swoim kilku Holendrów ze stronnictwa przeciwnego statuderowi, sympatyzującego z rewolucyą i ci zapewniali o serdecznem powitaniu Francuzów przez ludność.

Wśród tych powodzeń Dumouriez otrzymał przerażające doniesienia od generałów prawego skrzydła: Austryacy wystąpili zaczepnie, wyparli Francuzów z Akwizgranu[3]), zmusili ich do zwinięcia obozu oblężniczego pod Maestrichtem[4]), zajęli m. Leodyum (Liège), gdzie znaleźli 100 dział, 40.000 karabinów i duże magazyny. Co gorsza, Belgowie witali ich okrzykami: «Niech żyje cesarz! Do dyabła z Francuzami!» Komisarze francuscy uciekli się do środków surowych: aresztowali, odbierali broń, grozili egzekucyą wojskową. Mimo to w wielu mia-

---

[1]) Minister Beurnonville pisał, że 30 okrętów liniowych z 25.000 wojska wystarczy do wypędzenia Anglików z Indyj, a po drodze odwiedzą one Rio Janeiro. «Lubię złoto i brylanty Portugalczyków, zboże i barany Holendrów, a dla dodania animuszu naszym zuchom trzeba ich uraczyć winem konstancyeńskim» (z Przylądka Dobrej Nadziei).

[2]) Żołnierze nazywali żartobliwie taki obóz bobrowym (le camp des castors).

[3]) Redutę pod Aldenhoven zdobył arcyksiąże Karol (1 marca 1793); cofanie się i koncentracya francuskich oddziałów odbyły się w nieładzie; za to generałowie Stengel i La Noue byli stawieni przed trybunałem rewolucyjnym: wytłomaczyli się jednak i uniknęli kary.

[4]) Generał Miranda bombardował jeszcze 2 marca, lecz po północy odmaszerował do Tongern.

stach strzelano do Francuzów z okien [1]), ciskano w nich kamieniami, zabierano ich do niewoli, wywracano drzewa wolności. Wieśniacy, uzbroiwszy się w strzelby lub widły, ścigali ochotników, dążących do obozu.

Zmartwiony i odurzony Dumouriez pozostawia swoje lewe skrzydło na wybrzeżu i spiesznie wraca do Belgii. W Antwerpii wypędza komisarza jednego, w Brukseli aresztuje drugiego, rozwiązuje batalion hołyszów, każe zwrócić kościołom zabrane srebra, ogłasza odezwy do Belgów, w których potępia «tyrańskie udręczenia», «chciwość», «świętokradzkie zuchwalstwo» kilku komisarzy rządowych, zapewnia, że prawość i sprawiedliwość są właściwemi cechami narodu francuskiego. Napisał też do Konwencyi list pod datą 12 marca z oskarżeniem komisarzy i agitatorów, którzy uciskali Belgów, urągali ich wierze, znieważali ich świątynie, gwałtownie przymuszali do Unii z Francyą, a wywołali przygotowania po wsiach i miastach do buntu przeciwko Francuzom. Następnie pojechał do armii, zebranej w okolicy m. Lowanium (Louvain). Żołnierze spotkali go z uniesieniem, nazywali go ojcem swoim, całowali jego ręce, buty, konia, żądali, aby wiódł ich do boju.

Powiódł ich, uporządkowawszy jako tako naprędce. Uderzył (18 marca) na Austryaków pod **Neerwinden** [2]). Trzy razy zdobywał i tracił tę wieś, walcząc do późnego wieczora, ale jego lewe skrzydło nie dotrzymało placu i rozpierzchło się Bitwa była przegrana. Dumouriez utrzymał z trudnością porządek w odwrocie, stanął jeszcze do walki pod Lowanium (Louvain); tu poniósł nową porażkę, której następstwem było rozprzężenie jego armii, szczególnie batalionów ochotniczych. Nie broniąc już Brukseli, Dumouriez cofnął się aż ku granicy francuskiej, pościągał załogi z fortec, sprowadził pozostawione w Holandyi wojska a zarazem zawiązał układy z wodzem austryackim.

d) Nie o sprawy wojskowe chodziło w tych układach.

---

[1]) W Tournai, Brügge, Ostende, Nieuport, Grammont i t. d. więc aż do wybrzeży oceanu.

[2]) W pobliżu Landen; tu w r. 1693 marszałek Luxenbourg odniósł zwycięstwo. (Hist. Now. t. II § 143 str. 279).

Dumouriez powziął zamiar «karać zbrodniarzy paryskich», rozpędzić Konwencyę, ogłosić królem **Ludwika XVII** t. j. więzione w Temple dziecię i przywrócić konstytucyę monarchiczną, z 1791 roku [1]). Do głównej kwatery jego (w Ath) przybył wysłany przez księcia Coburg pułkownik Mack niby w sprawie wymiany jeńców (25 marca). Po wieczerzy Dumouriez zaprosił gościa i czterech zaufanych swoich towarzyszy do sąsiedniego pokoju na konferencyę [2]). Wykładając swój plan, oświadczył, że pójdzie z armią swoją do Paryża, od Coburga zaś żąda, żeby nie przedsiębrał żadnych kroków wojennych aż do chwili zawarcia pokoju z przyszłym rządem królewskim, żeby dał mu pomoc w razie, gdyby wypadło stoczyć walkę z Custinem; wreszcie żeby mu pożyczył 20.000 luidorów w złocie na przekupowanie Paryżan. Mack przemawiał jak najprzyjaźniej i najgrzeczniej, wymógł jednakże zobowiązanie, że w ciągu dni pięciu (do 30 marca) wojska francuskie wyprowadzone będą z Holandyi i Belgii [3]).

Niebawem Dumouriez wyjawił swoje zamiary przed trzema wysłańcami klubu Jakobinów [4]), którzy proponowali mu rozpędzenie Konwencyi dla ugruntowania Rzeczypospolitej wedle ich pomysłu (27 marca), a w piśmie do ministra wojny, datowanem 28 marca, wystawiając rozpaczliwy stan armii, potępiając bataliony ochotnicze, nazywał Francyę «królestwem». Jeden z generałów (Miranda) pojechał do Paryża z przestrogą, że Dumouriez knuje **zdradę.**

---

[1]) Skazanie Ludwika XVI na śmierć odbyło się w czasie pobytu Dumouriez'a w Paryżu: wtedy już nie taił swego oburzenia na Jakobinów i do klubu ich nie przychodził jak dawniej. Protegowali go wówczas Żyrondyści. Minister Lebrun dał swej nowonarodzonej córce imię: Civilis-Victoire-Jemappes-Dumouriez.

[2]) Podczas wieczerzy Dumouriez szepnął Mackowi na ucho, że pije zdrowie cesarza, arcyksięcia Karola i księcia Coburga. Na konferencyę wprowadził księcia Chartres, Orleańczyka, późniejszego króla Ludwika Filipa, generałów Thouvenot'a i Valence, pułkownika Montjoye.

[3]) Najgrzeczniej groził, że Coburg mógłby użyć 40.000 wojska swego przeciwko Dumouriezowi i 20.000 przeciwko dywizyi, pozostawionej w Holandyi; naprawdę zaś Coburg mógł wyprowadzić w pole ogółem tylko 28.000 głów.

[4]) Proli, Dubuisson i Pereyra.

Komitet Obrony Ogólnej (le comité de défense générale), złożony z 25 członków, przeważnie Żyrondystów, wysłuchał tych nowin 29 marca ze zdumieniem. Wszystkie stronnictwa ceniły wysoko zdolności i zasługi wodza, który dotychczas uchodził za zbawcę Rzeczypospolitej. Przypuszczano, że zwaryował pod wrażeniem przegranych bitew. Wkońcu Danton zawnioskował, że cokolwiekbądź, należy tego zdrajcę czy waryata «odczepić» od armii. Postanowiono wysłać 4 komisarzy i samego ministra wojny [1]) z pełnomocnictwem do odebrania mu dowództwa i do pozwania go przed kratę Konwencyi.

Dumouriez, wykonywając umowę, zawartą ustnie z Mackiem, wyprowadził wojska do Francyi i rozłożył je przy granicy. Komisarzy i ministra przyjął w licznem otoczeniu, stawienia się przed Konwencyą odmówił, a na wygłoszone przez nich «w imieniu narodu i prawa» zawieszenie w czynnościach dowództwa odpowiedział przywołaniem oddziału huzarów, którzy ich otoczyli i wyprowadzili do sąsiedniego pokoju (1 kwietnia, wieczorem). W parę godzin potem wsadzono ich do powozów i odstawiono do forpocztów austryackich [2]); Austryacy odesłali ich do fortec czeskich i morawskich, zapowiedziawszy, że ich głowy spadną z karku w razie jakiegokolwiek zamachu na życie Maryi Antoniny lub delfina.

Konwencya jednomyślnie stanowiła dekrety, że Dumouriez jest zdrajcą względem ojczyzny, wyjętym z pod prawa; że wszyscy obywatele powinni ścigać tego nowego Katylinę, a ci, którzy go pochwycą żywcem lub trupem, otrzymają 100.000 liwrów i wieńce obywatelstwa w nagrodę; że nikt nie powinien uznawać go za wodza pod karą śmierci i konfiskaty; że ojcowie, matki, żony i dzieci oficerów z jego armii mają być pilnowani w każdej gminie jako zakładnicy aż do chwili wyzwolenia komisarzy i ministra wojny. Do armii północnej wysłano 8 komisarzy [3]) z tytułem reprezentantów narodu i odznakami

---

[1]) Camus, Quinette, Lamarque, Bancal; ministrem był jeszcze Beurnonville.

[2]) Beurnonville dwukrotnie stawiał opór, huzarzy używali na niego siły i zranili cięciem szabli.

[3]) Carnot, Gasparin, Briez, Duhem, Roux — Fazillac, Duquesnoy, Du Bois, Du Bais, Delbrel. Nadto wysłano jeszcze 14 komisarzy do fortec na

pełnomocnego urzędu: trójkolorowemi piórami na kapeluszu, pasem o złotej frendzli i szpadą na czarnym skórzanym pendencie; z tych dwaj usadowili się w Valenciennes, inni w Peronnie, Lille i Douai. Odezwy do żołnierzy, rozlepione na ulicach i roznoszone przez zręcznych wysłańców do obozów, wywarły głębokie wrażenie na armii, która zawdzięczała rewolucyi łatwość awansu z szeregowca na oficera i chlubiła się zwycięstwami, wywalczonemi pod sztandarem Rzeczypospolitej. Generałowie, adjutanci, nawet gońcy Dumourieza nie śmieli, albo nie chcieli wykonywać jego zarządzeń [1]). Najpochopniejszymi zaś do wyłamania się z pod jego władzy okazali się ochotnicy. Z fortecy Condè jeden batalion [2]), prowadzony przez Davout'a, wyruszył do Valenciennes, a spotkawszy po drodze Dumourieza, jadącego do Austryaków (na naradę z Mack'iem), krzyknął: «Precz ze zdrajcą!» Ochotnicy następnie zaczęli go otaczać, zabiegać mu drogę, a wreszcie strzelać; zabili dwu huzarów, zranili dwu służących, sam jednakże **Dumouriez zdołał uciec**. Nazajutrz (5 kwietnia), wziąwszy od Macka eskortę austryacką, pobiegł do głównego obozu swego (Maulde); jego najczulsze przemowy i najponętniejsze obietnice nie rozjaśniły zasępionych twarzy, a gdy gruchnęła wiadomość, że artylerya idzie do Valenciennes, zaraz wzburzyły się już nie tylko bataliony ochotnicze, ale i pułki liniowe; wszystkie rzuciły się na tę samą drogę. Tylko dwa szwadrony huzarów i 50 kirasyerów pogalopowało za wodzem zdegradowanym — na emigracyę [3]).

e) Jednocześnie wojska francuskie doznały porażek w **Niemczech**. Custine był pomawiany o zdradę, bo, straciwszy Frankfurt i osłabiwszy się umieszczeniem 22.000 żołnierza z większą

---

granicy północno-wschodniej, celem doprowadzenia ich do stanu dobrej obronności.

[1]) Komenderujący w obozie Maulde gen. Le Veneur mimo wdzięczności, jaką czuł dla Dumourieza, dowiedziawszy się o jego przybyciu, położył się do łóżka, a swego adjutanta, wówczas kapitana 58 pułku piechoty, Hoche'a wysłał do Paryża z listem adresowanym do Konwencyi.

[2]) Departamentu Yonne numer 3 ci.

[3]) Dumouriez żył jeszcze lat 30, do 1823, ale nie zdołał zetrzeć plamy ze swego nazwiska, ani uzyskać jakiejkolwiek służby we Francyi nawet po powrocie Bourbona na tron. Za spólnictwo w zdradzie jego poszedł pod gilotynę wynarodowiony Polak, gen. Miączyński, osiadły we Francyi od 1776 r.

częścią artyleryi w Moguncyi, nie wytrzymał natarcia Prusaków (pod Bingen 27 marca) i cofnął się za Ren do Landau, niszcząc ogromne zapasy żywności, nagromadzone w Wormacyi, Spirze, Frankenthal. Od zarzutu zdrady oczyścili jednakże «wąsatego generała» przyjaciele jego w Konwencyi (4 kwietnia), a chociaż ujawnił on aż nadto wyraźnie brak zdolności i lekkomyślność, dano mu dowództwo nad armią Dumouriez'a, gdy lepszego znaleźć nie umiano [1]).

Nie udał się tedy pierwszy zamach zaborczy Konwencyi. Jej komisarze, czyli reprezentanci wymogli wprawdzie na zgromadzeniu 130 «wolnych Niemców» [2]) uchwałę o przyłączeniu krainy między Landau a Bingen (21 marca); ale od pierwszych dni kwietnia Moguncya została przez wojska pruskie i austryackie ujęta w prawidłowe oblężenie. «Pod ognistem sklepieniem» ciągłego bombardowania wytrwali Francuzi przez półczwarta miesiąca; w końcu jednak, postradawszy 6.000 ludzi, musieli ustąpić (17 lipca) za kapitulacyą: z bronią i taborem ale też z obowiązkiem, że walczyć z Niemcami nie będą przez cały rok. Zamiast rozszerzenia granic Francya ujrzała znowu nie-

---

[1]) Po ucieczce Dumouriez'a mianowany był wodzem Dampierre lecz ten poległ w bitwie pod Famars 9 maja.

[2]) Tak szczupła liczba składała całą Konwencyę Reńską, która zasiadała przez dni kilka w sali rycerskiej Zakonu Krzyżackiego, nazwanej wówczas «kolebką wolności niemieckiej». Wybory posłów do tej Konwencyi odbyły się w kościołach — opornie, pomimo wszelkich zachęt, postrachów a nawet aresztów i wypędzania odmawiających przysięgi na drugi brzeg Renu. W Spirze stawiło się 479 wyborców, w Wormacyi 250, w samej Moguncyi zaledwo 345; oni zaś wybierali posłami profesorów, literatów, prawników, księży ale też i chłopów, zaledwo umiejących podpisać się. Prezesem Konwencyi Reńskiej obrany był prof. Hofmann; uchwała jej, zwiastowana ludowi 30 wystrzałami armatnimi d. 18 maja, odsądziła arcybiskupa, książąt, hrabiów i baronów tej krainy od władzy i posiadłości, zrywała węzły polityczne z cesarstwem, ogłaszała wolność, niepodległość i niepodzielność republiki; następnie zaś 21 marca uchwalono połączenie z Francyą i tę uchwałę powiózł sam wnioskodawca, Forster z dwoma dodanymi współposłami (Adamem Lux i Andrzejem Potockim) do Paryża. Ale ogół mieszkańców nie popierał bynajmniej zapalczywych wielbicieli wolności francuskiej; nawet klub, zwany Towarzystwem Przyjaciół Równości, rozchwiał się gdy z 450 pierwotnie wpisanych członków po kilkunastu posiedzeniach zbierało się zaledwo po 20—25.

przyjaciela na własnej ziemi: Wurmsera atakującego linie czyli okopy weissenburskie, Coburga oblęgającego Condé, potem Valenciennes, księcia Yorku pod Dunkierką. Rzesza Niemiecka uchwaliła (30 kwietnia) wystawienie Triplum, czyli potrójnego kontyngensu z każdego państwa swojego dla wzmocnienia armii koalicyjnych.

f) Pyreneje stanowiły oddawna już granicę naturalną Francyi z Hiszpanią, lecz wojna wynikła z procesu Ludwika XVI. Niedołężnym był król hiszpański **Karol IV** (1788—1808); nie godziwą była rozpustna żona jego Marya Ludwika: oboje przecież płakali szczerze nad cierpieniami krewnego. Naród hiszpański oburzył się na Francuzów za sponiewieranie majestatu królewskiego, religii i duchowieństwa więc też i wszechwładny minister, faworyt królowej Manuel **Godoy** ośmielił się przysłać paszporty ambasadorowi francuskiemu (Bourgoing, 14 lutego). Konwencya, wysłuchawszy raportu członka swego, Barère'a, uchwaliła przez aklamacyę **wypowiedzenie wojny Bourbon'om hiszpańskim** (7 marca 1793).

g) **W Neapolu** panował brat króla hiszpańskiego, ograniczony umysłowo, **Ferdynand IV** (1759—1825) ożeniony z Maryą Karoliną, rodzoną siostrą uwięzionej w Temple Maryi Antoniny, mściwą, zaciekłą, niemoralną. Oboje przejęli się nienawiścią do Francyi rewolucyjnej i pałali zemstą za upokorzenie, doznane od francuskiego admirała Latouche [1]), a więc oddali się pod opiekę ambasadora angielskiego Hamiltona i pięknej żony jego Emmy, lady Hamilton, zaprosili flotę angielską do portów Obojga Sycylii, więzili i śmiercią karali tych poddanych swoich, którzy hołdowali francuskim ideom.

h) **W Rzymie** lud powziął do Rzeczypospolitej francuskiej taką nienawiść, że zamordował agenta dyplomatycznego (Bassville'a) gdy ten wyjechał na Corso, ustrojony w kokardę trójkolorową; zamiana herbów królewskich na godła

---

[1]) Admirał ten, zawinąwszy do portu d. 16 grudnia 1792, posłał grenadyera do pałacu z groźbą, że za godzinę rozpocznie bombardowanie Neapolu, jeżeli nie będzie przyjęte jego ultimatum: uznanie Rzpltej francuskiej, odwołanie posła neapolitańskiego z Konstantynopola i zawarcie traktatu handlowego z Francyą. Król musiał poddać się tym wymaganiom.

republikańskie stała się też powodem wrogich zbiegowisk przed pałacem ambasady i przed akademią francuską (13 stycznia 1793 r.).

Wogóle sympatye i uniesienia, wywołane we wszystkich niemal państwach przez Konstytuantę i przez Żyrondystów Legislatywy (§. 11) ostygły, zmalały, albo zamieniły się na zniechęcenie i gorzkie uczucie zawodu. Silniej przeto działać mogły potęgi dawne anti-rewolucyjne.

i) Najniebezpieczniejszą i najwytrwalszą, nieprzejednaną i niezłomną w ciągu ćwierci stulecia stała się **Anglia**. Omylili się rewolucyoniści francuscy w rachubie swojej, że przyjazne im stowarzyszenia londyńskie dokonają przewrotu w rządzie i tron Jerzego III obalą. Przeciwnie, objawiła się tam nagła i powszechna reakcya: stowarzyszenia zostały rozwiązane; członkowie ich byli ścigani i karani przez sądy; ogół narodu, dumny ze swej konstytucyi, uczuwał pogardę dla «wolności, równości, braterstwa», które stawały się kłamstwem i tyranią. W parlamencie wołano (15 grud. 1792) że hańbąby było uznawać Rzecz pospolitą, zbójców i złodziei; że Konwencya zmierza do Rzeczypospolitej uniwersalnej tak samo, jak Ludwik XIV dążył do monarchii uniwersalnej; że Francya republikańska jest niebezpieczniejszym niż monarchiczna wrogiem Anglii. Pod naciskiem objawów takich Pitt zmienił politykę swoją pokojową na wojowniczą, przybrał obojętną postawę wobec zagajonego rozbioru Polski, przystąpił do koalicyi, postanowiwszy popierać ją siłami morskiemi, lądowemi i pieniężnemi Anglii, zawarł z imperatorową rosyjską umowę 25 marca 1793, warującą, że okręty francuskie nie będą wpuszczane do żadnego portu tak rosyjskiego, jak angielskiego.

k) **Katarzyna II,** odchorowała obłożnie wiadomość o ścięciu Ludwika XVI i znienawidziła uwielbianych dawniej filozofów. Lubo działań wojennych przeciwko Francyi nie przedsiębrała, udzielała wszakże opieki i gościnności emigrantom; wypędzała republikanów francuskich nie tylko z Rosyi, ale i z Polski, jej wojskami obsadzonej; wydaliła ambasadorów francuskich z Petersburga i Warszawy; walczyła wszelkimi wpływami i środkami dyplomacyi.

Lebrun, minister spraw zagranicznych francuski, tworzył

projekty zwalczania Anglii i Rosyi fantastyczne. Chciał odbierać Indye Anglikom, ale Rada Wykonawcza uznała niemożliwość urządzenia wyprawy drogą morską przez oceany przy słabych siłach floty francuskiej. Przeciwko Rosyi chciał utworzyć koalicyę z Turcyi, Polski i Szwecyi. Po zamordowaniu Gustawa III pod regencyą Karola księcia sudermańskiego w imieniu nowego króla **Gustawa IV** (1792—1809) Szwecya nawiązywała przyjazne z Francyą stosunki i wysłała do Paryża posła swojego, barona Staël, ale żądała dużych zasiłków pieniężnych, a niewielkiemi usłużyć mogła siłami.

Turcyę niełatwo było poduszczyć do zerwania traktatu Jaskiego i do wznowienia wojny z Rosyą, gdy ambasodorowie rosyjski (Chwostow), pruski (v. Knobelsdorf), cesarski (Herbert Rathkeal) i neapolitański (hr. Ludolf) natarczywie pouczali Portę o zamiarach «przeklętej sekty Jakobinów» i wyjednali u sułtana Selima III rozkaz, aby gubernator cieśniny Dardanelskiej nie przepuszczał eskadry francuskiej, która miała przywieźć ambasadora Rzeczypospolitej [1]). Niezrażony tem Lebrun powierzył wykonanie swoich instrukcyj potajemnie Descorches'owi i wysłał go do Turcyi lądem pod przybranem nazwiskiem kupca (22 stycznia 1793).

Żeby poruszyć **Polskę**, Lebrun zawiązał stosunki z przywódcami zwyciężonego Sejmu Czteroletniego, przebywającymi w Saksonii, uwierzytelnił przy nich agenta dyplomatycznego (Parandier'a) i zażądał, aby przysłali swego pełnomocnika do

---

[1]) Dawniejszy ambasador francuski hr. Choiseul-Gouffier, otrzymawszy wiadomość o uwięzieniu rodziny królewskiej, oświadczył zaraz Porcie (24 września 1792) że urzędować nadal nie jest mocen i emigrował do Petersburga. Francuzi, mieszkający na przedmieściu Pera, uznali jednakże nowy rząd republikański i uprosili drogmana Fromont'a, aby zastępczo objął zarząd ambasady. Ten zasadził w podwórzu pałacowem drzewo wolności i zatknął chorągiew trójkolorową. Nowym ambasadorem zostać miał hr. Semonville z pełnomocnictwem do użycia 8 milionów liwrów na przekupstwa i subsydia oraz do czynienia ponętnych obietnic Turkom np. pomocy przy odzyskaniu Oczakowa i Krymu. Miał go eskortować admirał Truguet z 4-ma okrętami liniowymi i 4-ma fregatami. Eskadra taka nie mogłaby walczyć skutecznie z flotą angielską na morzu Śródziemnem: więc Semonville nie odważył się płynąć, a jadąc lądem przez Włochy, został schwytany przez Austryaków i uwięziony.

Paryża na układy [1]). Kołłątaj dowiedział się o porozumieniu Katarzyny II z Fryderykiem Wilhelmem II co do rozbioru Polski, udzielił tej wiadomości Ignacemu Potockiemu i obydwaj zaczęli rozmyślać nad sposobami pobudzenia narodu do powstania zbrojnego. Obietnice Konwencyi i zwycięstwa Dumouriez'a olśniły ich; przyjęli tedy chętnie wezwanie i uprosili Kościuszkę, wygnanego z Galicyi, aby się podjął poselstwa od nich. Przyjechał Kościuszko do Paryża na początku lutego 1793 r. poznał się z Żyrondystami: Brissotem, Condorcet'em, Vergniaud, Barrère'm, przedstawił się ministrowi Lebrun'owi: ale oni wszyscy proponowali mu służbę w wojsku francuskiem i zobojętnieli natychmiast, gdy się uchylił od propozycyi takiej. Zgadzał się Kościuszko posługiwać do urzeczywistnienia planu koalicyi anti-rosyjskiej, prowadząc oddział Polaków-emigrantów z Turcyi do Polski przez Dniestr i miał w tym przedmiocie kilka konferencyj z Lebrun'em [2]), ale Descorches nie zdołał w Konstantynopolu przemódz wpływów koalicyjnych, a więc pożądanej wojny nie wywołał. Przez kilka miesięcy wyczekiwał Kościuszko na rezultat zabiegów dyplomatycznych; pisał pamiętnik przeszłorocznej wojny polsko-rosyjskiej, w którym wykazywał zmarnowaną przez Stanisława Augusta możność zwycięstwa i karmił się nadzieją, że raz jeszcze wolno mu będzie «bić się za Ojczyznę [3]); tymczasem wszakże z przebiegu wypadków paryskich nabrał przekonania, że pomocy żadnej od Francyi nie uzyska: więc wyjechał z powrotem do Saksonii. Miała też Francya dosyć do czynienia u siebie w domu, gdy zaszły ka-

---

[1]) Wezwanie uczynił Descorches notą z d. 26 listopada 1792, wykonywając polecenie ministra Lebrun'a.

[2]) Pisał Lebrun do agenta swojego w Lipsku Parandiera d. 28 lutego 1793: «Mieliśmy kilka narad (plusieurs conférences) z dzielnym gen. Kościuszką i innymi patryotami polskimi, znajdującymi się w Paryżu... Odwagi, energii, wytrwałości! a Polska uratowaną będzie».

[3]) Przebywał w Paryżu jeszcze 16 maja, wówczas bowiem wysłał do życzliwej osoby w kraju swój portret, sztychowany przez artystę paryskiego Chrétien'a. Kościuszko portretował się z szablą obnażoną i kazał wyryć podpis po polsku: «Pozwól raz jeszcze bić się za Ojczyznę». Sprawił też sobie symboliczną pieczęć do listów z wyobrażeniem kobiety wspartej na kotwicy.

tastrofy, które pochłonęły i Lebrun'a i całe stronnictwo Żyrondystów, gdy obok wojny z koalicyą wybuchły wojny domowe.

§ **18. Walka Żyrondystów z Górą** zaczyna się od najpierwszych posiedzeń Konwencyi, już bowiem 23 września Roland, minister spraw wewnętrznych, zalecał jej utworzenie straży dla zapewnienia bezpieczeństwa własnego, a 24 Buzot i Kersaint wystąpili z wnioskiem, o wybór komisarzy, którzyby obmyślili sposób formowania takiej straży ze wszystkich 83 departamentów i ułożyli projekt do prawa, karcącego podszczuwaczy do zabójstw i morderstw. Wnioski te zrodziły się w salonie politycznym pani Roland, która zapałała oburzeniem na spełnione niedawno «septembryzacye» i na zuchwałe samowładztwo Gminy paryskiej. Jednocześnie Brissot w dzienniku swoim nazwał tych wichrzycieli «stronnictwem rozkładowem» (un parti désorganisateur). Zemścił się za to Chabot w klubie Jakobinów, dowodząc, że Żyrondyści chcą rozbić Francyę na mnóstwo państewek, złączonych wątłym węzłem konfederacyi arystokratycznej, i w Konwencyi na posiedzeniu 25 września wywiązała się sroga kłótnia. Żyrondyści twierdzili, że Robespierre, Marat, Danton byli sprawcami morderstw w więzieniach i że pragną zdobyć dyktaturę, która stałaby się odrazu despotyzmem, zniweczeniem wolności obywatelskiej, wywróceniem Rzeczypospolitej. Robespierre zaprzeczył tym oskar-



Fig. 15.
Marat na mównicy 25 września 1792 r.

żeniom, a Żyrondystom zarzucił zgubne dla Francyi dążenia do ustroju federalistycznego. Marat, wstąpiwszy po raz pierwszy na mównicę, oświadczył, że on był sprawcą semptembryzacyj i że pragnie znaleźć dyktatora, człowieka prawego, silnego, któryby pościnał głowy wszystkim zdrajcom i wrogom ludu. Ze zgrozą i odrazą usłyszała izba wyznania takie; ale hołysze na galeryach klaskali z uniesieniem; on zaś przechwalał się czteroletnią pracą swoją, wśród prześladowań i udręczeń ponoszoną dla dobra ludu, wstydził przeciwników, przerywających mowę jego okrzykami oburzenia [1]), wydobył pistolet i zapowiedział, że sobie łeb roztrzaska, jeśli Konwencya wyda na niego akt oskarżenia. Danton zapierał się udziału w septembryzacyach i spólnictwa z Maratem, żądał kary śmierci na każdego, ktoby śmiał proponować dyktaturę, ale też i na każdego, ktoby chciał rozerwać jedność Francyi. Ten ostatni wniosek został natychmiast uchwalony zarówno przez Górę, jak przez Żyrondystów i odtąd na wszystkich aktach urzędowych wystawiano w nagłówku wyrazy: «Rzeczpospolita jedyna i niepodzielna» (une et indivisible).

Była to wszakże zgoda chwilowa. Jakóbini zapamiętali pogróżkę, rzuconą w dniu tym nierozważnie przez jednego z Żyrondystów (Barbaroux), że bronić ich przyjdzie wkrótce z Marsylii nowy oddział konfederatów, 800 pieszych i 200 konnych, oraz dowodzenie drugiego Żyrondysty (Lasource), że Paryż nie powinien panować nad Francyą, lecz zadawalniać się jedną ośmdziesiątą trzecią częścią władzy, ponieważ jest stolicą jednego tylko z 83 departamentów. Więc wszyscy kierownicy i uczestnicy rozruchów ulicznych (zburzenia Bastylii, wyprawy na Wersal, zdobywania Tuileryów) oburzali się na Żyrondystów, widzeli w nich stronnictwo antirewolucyjne i zabójcze dla wolności (liberticide); zwalczać ich musieli ku własnej obronie. Klub Jakobinów wykreślił Brissot'a z listy członków swoich (10 października), potem inni Żyron-

[1]) Słysząc krzyki: «Precz! Precz!» rzekł bezczelnie: «Mam w tej izbie dużo przeciwników». «Wszystkich! wszystkich!» wołają gromadnie posłowie, powstając z miejsc swoich, a Marat niezmieszany bynajmniej odpowiada: «Wzywam was, abyście pamiętali o wstydzie» (Je vous rappelle à la pudeur).

dyści byli wykreślani lub się sami wykreślali i żaden z nich już nie ukazał się na posiedzeniach klubowych. Wzajemne podejrzenia i nienawistne oskarżenia wzmagały się z biegiem wypadków.

W rzeczywistości Żyronda była wówczas nawskróś republikańską; pragnęła wprawdzie republiki rządnej, konstytucyjnej, ale czynów rewolucyjnych nie unikała. Jej minister finansów Claviére wykreślił z budżetu pensye księży nieprzysięgłych dla zaoszczędzania 70 milionów; Żyrondysta Pétion wystąpił z pierwszym wnioskiem sądu na Ludwika XVI, a te sprawy najgłębiej wzburzyły prowincyę. Bo księża, głodzeni i prześladowani, zyskali współczucie i opiekę u wieśniaków; wygnani z kościołów odprawiali nabożeństwo i mówili kazania w stodołach, lub na polach w nocy, a śmierć Ludwika XVI rozżarzyła uczucia rojalistów.

Zaczyna się bunt przeciwko władzom miejskim i departamentowym w bogatym Lugdunie już od lutego 1793; kupy lada jako uzbrojonych wieśniaków Bretończyków, zbierają się w lasach Wandei (Vendée), ubogiej krainy przy ujściu Loary, i uderzają na republikanów najpierw przez napad na miasto Chollet (4 marca). Prostaczkowie chwycili za broń w imię wiary i nazywają się wojskiem katolickiem; niebawem wszakże, od początku kwietnia, tytułują się też wojskiem królewskiem Ludwika XVII, o którym dowiadują się, że jest synem męczennika i więźniem bezbożnych rewolucyonistów; do rojalizmu pociągają ich dowódzcy ze szlachty zasiedziałej w swoich starych zamczyskach.

Zaczynają też nadchodzić doniesienia o porażkach wojsk francuskich i wkroczeniu Austryaków do Belgii.

Pod wrażeniem takich wiadomości Konwencya postanawia 9 marca wysłać ze swego łona 77 komisarzy pełnomocnych do departamentów i obozów z poleceniem, aby wzięli 300.000 rekrutów przez spisanie i losowanie mężczyzn wszelkiego stanu, liczących 18 do 40 lat wieku; aby przysposobili dla nich odzież, broń, żywność; aby tłumili wszelki opór i bunty. Wieczorem przychodzą deputacye dzielnic paryskich z patryotycznemi oświadczeniami: ale tłum staje się zbyt licznym, nadchodzą doniesienia o zniszczeniu dwu drukarń żyrondystowskich; zanosi się

na gwałtowną rozprawę Góry z Żyrondą. Tym razem wszakże wyzwolił Konwencyę minister wojny, sprowadziwszy batalion Bretończyków z koszar [1]).

Nazajutrz, 10 marca, na żądanie Chaumette'a, poparte przez kilku Jakobinów, a najskuteczniej przez Dantona, Konwencya uchwaliła ustanowienie **Trybunału Rewolucyjnego,** który miał sądzić «spiskowców i antyrewolucyonistów». Następnie zatwierdziła ustawę i zamianowała 3 sędziów, oskarżyciela publicznego z 2 pomocnikami i 12 przysięgłych z 4 zastępcami (28 marca). Otwarcie takiego Trybunału przy drzwiach otwartych dla publiczności i złożenie przysięgi urzędowej w sali posiedzeń Konwencyi nastąpiło 2 kwietnia przy większem jeszcze wzburzeniu umysłów spowodowanem wiadomościami o zdradzie Dumouriez'a [2]).

Ku niezmiernemu zdziwieniu tych sędziów wypadło im sądzić Marata, oskarżonego przez Konwencyę większością głosów, zdobytą przez Żyrondystów [3]). Większość ta była zatrwożona groźbami i pretensyami Gminy, wypowiedzianemi w «Przyjacielu Ludu». Gmina bowiem nietylko domagała się wciąż milionów na opłacanie swoich policyantów i stojących na straży pikinierów, ale, troszcząc się o całą masę hołyszów, żądała od Konwencyi wyznaczenia nizkiej taksy na zboże, mąkę, chleb, drzewo, świece, mięso, wino, cukier i kawę, a nadto kar na spekulantów, starających się wytworzyć drożyznę dla bogacenia siebie samych. Kto i jak potrafiłby karać kupców, przekupniów, fabrykantów świec i cukru, hodowców bydła, producentów zboża? Czy straszenie ich nie zahamowałoby przedsiębiorczości i godziwych zarobków, nie uszkodziło dochodów

---

[1]) Ministrem był jeszcze Beurnonville; z pałacu Tuileryjskiego wydostał się przełażąc przez mur.

[2]) Ustawa użyła nazwy: Trybunał Karny Nadzwyczajny (Tribunal Criminel Extraordinaire); Rewolucyjnym zaś (Tribunal Révolutionnaire) urzędowo nazwał go dekret Konwencyi z d. 29 października, ale publiczność nie czekała na akt urzędowy, bo już dawniej słyszała o Trybunale Rewolucyjnym który istniał od 17 sierpnia do 29 września 1792 i skazał na śmierć 3 antirewolycyonistów w 29 osądzonych sprawach.

[3]) Dla ścisłości można zaznaczyć, że pierwszym sądzonym delikwentem był nie Marat, lecz szlachcic-emigrant, gilotynowany tegoż dnia 6 kwietnia.

z ich własności? Konwencya na pierwszem swojem posiedzeniu (21 września 1792 r.) zastrzegła że «osoby i własność ich zostają pod opieką narodu»; żądał takiej deklaracyi Danton, a poddawał jeszcze wyraźniejsze określenie, że utrzymaną wieczyście ma być wszelka własność ziemska, osobista i przemysłowa. Teraz występujący w imieniu Gminy jej prokurator Chaumette potępiał prawo własności i domagał się wprost zakazu spekulacyj zbożowych, oraz handlu pieniędzmi t. j. czynności bankierskich. A Marat pisał w swojej gazecie bez ogródek, że trzeba zrabować kilka kramów, powiesić kilku lichwiarzy i że lud uczyni to niezawodnie. Jakoż 25 lutego pojawiły się na ulicach tłumy, które zrabowały 1200 sklepów; spokój przywrócony został dopiero wtedy, gdy Konwencya kazała wypłacić Gminie 7 milionów na jej potrzeby. Później ponawiały się co parę tygodni podobne żądania i groźby, aż nareszcie minister finansów Cambou doniósł, że skarb nie może już dawać pieniędzy Gminie, ponieważ suma wypłat poczynionych dosięgła 110 milionów. Gdy więc okazała się przed kratą deputacya od Gminy z ponownem żądaniem taksy, Konwencya kazała stawić Marata, jako podżegacza, przed Trybunałem Rewolucyjnym (13 kwietnia). Nie przewidziała jednakże skutku swego dekretu. Ponieważ Konwencya naruszyła przywilej nietykalności na osobie swego członka-kolegi: więc i Gmina wystąpiła z oskarżeniem przeciwko 22 posłom Żyrondystom (15 kwietnia), a Marat został uniewinniony w Trybunale Rewolucyjnym i tłum hołyszów przyniósł go na rękach do Tuileryów, ustrojonego w wieniec z liści dębowych, wtoczył się z nim do sali posiedzeń Konwencyi z okrzykami tryumfalnymi i usadowił go na swojem miejscu [1]).

---

[1]) Przez 10 dni Marat ukrywał się w znanych sobie piwnicach klubowych; stawił się dopiero 23 kwietnia, niezwłocznie przesłuchany został przez prezesa trybunału w obecności oskarżyciela publicznego i sekretarza, przyznał się do autorstwa zaskarżonych artykułów w numerach «Przyjaciela ludu» 1, 40, 80, 133, 136, 137, 138 i pisma p. t. «Wyznanie wiary Marata». Nazajutrz odbyła się rozprawa sądowa w przepełnionej publicznością sali Pałacu Sprawiedliwości. Marat zaczął swoją obronę od oświadczenia: «Staje przed wami nie winowajca, lecz apostoł i męczennik wolności; dekret oskarżenia wydali na mnie intryganci i spiskowcy». Gdy przesłuchano świadków,

Jednocześnie przekształcał się rząd i toczyła się walka o władzę.

Potrzebną była ustawa rządowa czyli konstytucya republikańska. Pracował też nad ułożeniem projektu Condorcet, członek wybranego przez Konwencyę komitetu czyli deputacyi konstytucyjnej i przygotował, i przyniósł na posiedzenie d. 15 lutego. Czytano ten projekt przez dwa dni, kazano wydrukować i rozpowszechnić w całym kraju dla dowiedzenia się, co myśli o nim naród. Dowiedziano się tylko, że się nie podobał Jakóbinom nie dla jakiegokolwiek uchybienia zasadom demokracyi, ale dla tego, że pochodził od Żyrondysty [1]). Więc też i w Konwencyi rozprawy nad konstytucyą, zaczęte 15 kwietnia wlokły się bez decyzyi aż do 29 maja, kiedy postanowiono wprowadzić do komitetu konstytucyjnego Dantonistę Hérault de Séchelles (czytaj: Hero de Seszel), który zabrał się do pisania nowego projektu.

Niepodobna było przecież pozostać nadal bez władzy najwyższej, takiej, któraby była głową rządu i zastąpiła tron obalony. Najwyższą władzę przyznawała sobie wprawdzie Konwencya, ale wykonywać jej nie była w stanie przy załatwianiu mnóstwa interesów nagłych, codziennie napływających do ministeryów. Pod wrażeniem zdrady Dumouriez'a i zatrważających doniesień o niebezpieczeństwie tak wojny koalicyjnej jako też domowej postanowiła tedy wybrać ze swego łona **Komitet Ocalenia Publicznego** (Comité du salut public), któryby «dozorował i przyśpieszał czynności administra-

---

wygłosił długą i gwałtowną mowę, oskarżając sam Rolanda, jako patrona kliki Żyrondystów i domagając się kary śmierci na Filipa Orleańskiego, na wszystkich Kapetów i zdrajców. Publiczność oklaskiwała go z zapałem; oskarżyciel i prezes wypowiedzieli przychylne dla oskarżonego wnioski; przysięgli jeden po drugim uznawali bezzadność oskarżenia: więc trzej sędziowie po krótkiej naradzie wydali wyrok uniewinniający.

[1]) W projekcie tym pomnożył Condorcet «prawa człowieka» do 33 artykułów, wprowadzał głosowanie powszechne przy obiorze urzędników i posłów do «Ciała Prawodawczego»; przyczepić się mógł Jakobin Thuriot, tylko do artykułu, że z czasem na żądanie narodu a w każdym razie nie później jak po 20 latach, konstytucya ma być poprawiona przez nową Konwencyę, która ma zebrać się w jakiemkolwiek mieście prowincyonalnem, byle odległem od Paryża na mil przynajmniej 50.

cyjne, powierzone Radzie Wykonawczej», a w nagłych wypadkach przedsiębrał środki obrony powszechnej tak zewnętrznej jak wewnętrznej [1]). Tegoż dnia, 6 kwietnia obrał 9 osób z terminem pełnomocnictwa na jeden miesiąc, z poddaniem wszystkich ministrów pod ich rozkazy, wydawane na posiedzeniach tajemnych t. j. przy drzwiach zamkniętych, bez udziału «obywateli» t. j. osób obcych. Duszą tego komitetu stał się Danton [2]). Ponawiano obiór z nieznacznemi zmianami osób d. 10 maja i 10 czerwca, a zatem przedłużono im urzędowanie do 10 lipca, przez 3 miesiące. Posiedzenia odbywały się dwa razy codziennie: o 9 zrana i o 7 wieczorem w salonach Tuileryjskich; do rozpisywania wydanych rozkazów posługiwała kancelarya, podzielona na trzy biura: 1-sze załatwiało korespondencyę z wysłanymi na prowincyę komisarzami, 2 ie z ministrami i generałami, 3-cie z obywatelami pojedyńczymi lub działającymi zbiorowo, gdy nadsyłali zażalenia, prośby, projekty swoje. Wszystkiemi trzema biurami zarządzał sekretarz jeneralny, rozdawał im robotę i sam tylko otrzymywał zlecenia od Komitetu. Członkowie Komitetu podzielili swoją czynność w ten sposób, że dwaj zajmowali się sprawami wojsk lądowych, dwaj sprawami marynarki, trzej sprawami wewnętrznemi, dwaj mianowicie Danton i Barère, sprawami zagranicznemi oraz działalnością komisarzy i wszelkich wysłańców rewolucyjnych do armii lub do departamentów.

Tak więc Komitet Ocalenia Powszechnego stał się kierownikiem rządu rewolucyjnego. Nie można go nazywać głową,

---

[1]) Istniał poprzednio **Komitet Obrony Ogólnej** (Comité de défense genèrale), ustanowiony dlatego samego celu d. 1 stycznia 1793, składał się najprzód z 21, potem (od 26 marca) z 25 posłów, przeważnie Żyrondystów: ale uczuł się niezdolnym do sprężystego działania w tak dużej liczbie członków, obradujących przy drzwiach otwartych dla publiczności: więc sam zapronował Konwencyi reformę — po klęsce pod Neerwinden, którą przypisywano gadulstwu członków Komitetu.

[2]) Najwięcej głosów (360) otrzymał Barère, drugim z kolei był Delmas, trzecim Bréard, czwartym Cambon, piątym dopiero Danton (233), ale w toku zajęć, przy robocie, on wszystkich kolegów zagrzewał i przekonywał. Wszyscy zasiadali porzednio w podobnym Komitecie «Obrony Powszechnej» (de Défense Génerale),

bo składał się z 9 głów równego znaczenia. Konwencya, obawiając się jedynowładztwa, nie pozwoliła mu nawet mieć prezesa [1]); nie dała też władzy nad skarbem; wyznaczyła tylko 100.000 liwrów na wydatki tajemne.

W liczbie 9 członków, obranych do Komitetu Ocalenia, znalazł się jeden tylko Żyrondysta, giętki, niepewnego charakteru: Barère; najznakomitsi zaś mówcy i przywódcy stronnictwa zostali pominięci przy wyborach. A więc Góra pozyskała już więcej zaufania w sprawie najważniejszej: ratowania Ojczyzny. Zarzuty, czynione Żyrondystom, nabrały dużej wagi przy rozstrząsaniu zdrady Dumouriez'a, ponieważ popierali go na stanowiskach ministra i wodza. Sypały się na nich coraz liczniejsze oszczerstwa i podejrzenia z różnych stron. Cenił ich wszakże Danton i, zapominając uraz osobistych [2]), a nawołując do zjednoczenia wszystkich sił przeciwko nieprzyjacielskiej koalicyi, szukał porozumienia z nimi, gotów był działać spólnie z nimi przeciwko wichrzycielom krańcowej demokracyi i przeciwko Jakobinom. Jako bystry polityk, przewidywał następstwa okropne w razie opanowania władzy przez klikę Marata. Zaprosił tedy kilku Żyrondystów na poufną rozmowę, ale nie zdołał przejednać ich. Najzawziętszym okazał się Guadet; podając mu rękę na pożegnanie, Danton wyrzekł prorocze słowa: «Chcesz walki? otóż znajdziesz śmierć!» [3]). Więc przestał bronić Żyrondystów i dla własnego bezpieczeństwa musiał trzymać się sojuszu z frakcyami Góry. A walka stawała się coraz zaciętszą.

Gmina ponawiała wciąż petycye o wyznaczenie taksy na artykuły żywności, grożąc powstaniem miliona głodnych nędzarzy w razie odmowy. Werbowała bataliony ochotników na wyprawę przeciwko zbuntowanej Wandei, a potrzebując dla

---

[1]) Na pierwszem posiedzeniu d. 7 kwietnia był obrany prezes, Guyton Morveau, lecz na posiedzeniach następnych niema o nim wzmianki w protokółach.

[2]) Żyrondysta Lasource 1 kwietnia uczynił mu straszny zarzut spólnictwa w zdradzie Dumouriez'a.

[3]) Tu veux la guerre, tu auras la mort. Vergniaud zachowywał się z większem umiarkowaniem, ale nie pohamował krewkiego kolegi. Rozprawa ta miała miejsce w parku Sceaux, na bankiecie w końcu kwietnia.

nich dużo pieniędzy, kazała bogaczom, aby oddawali do kas podatkowych tytułem pożyczki (przymusowej), całą przewyżkę dochodu rocznego ponad 30.000 liwrów, kto niemiał tyle, obowiązany był dawać pożyczkę proporcyonalną do swych dochodów i to w trzech ratach w ciągu jednego miesiąca.

Nadto komitety rewolucyjne, a szczególnie jeden, zbierający się w zabudowaniach biskupich (Évêché), przygotowują pochód ludu na Konwencyę, żeby wymódz uwięzienie zasiadających w niej «zdrajców» 22 Żyrondystów. Tłum kobiet, podbechtanych plotką, że oni są sprawcami drożyzny chleba, przychodzi pod Tuileries z wrzaskami i pogróżkami (18 maja).

Konwencya zabiera się do skasowania Gminy i stłumienia takich rozruchów. Wyznacza tedy dwunastu swoich członków z odpowiednią władzą. Héberta i 2 innych urzędników magistratu aresztowano. Ale nazajutrz (25 maja) stanęła deputacya od Gminy z żądaniem wolności dla uwięzionego urzędnika swego, a kary śmierci na potwarców tak jego jak i całego miasta Paryża. Oburzony takiem zuchwalstwem Isnard zawołał: «Gdyby przyszło do znieważenia Konwencyi Narodowej przemocą, wówczas, to wam oświadczam w imieniu Francyi całej, Paryż zniszczony będzie tak, że na brzegach Sekwany trzeba będzie dopytywać się, w którem stał miejscu!»

Nierozważne te słowa stwierdzały słuszność jednego z czynionych Żyrondzie zarzutów, a tem silniejsze wywierały wrażenie, że do Konwencyi przychodziły oświadczenia kilku departamentów o formowaniu oddziałów zbrojnych, które pójdą na Paryż [1]). Zapowiedziany nowy batalion Marsylijczyków już przyszedł. Więc komitety rewolucyjne ludowe zabrały się żwawo do urządzenia rokoszu w taki sam sposób, jak w roku zeszłym 10 sierpnia. Wysłańcy, obiegając sekcye (czyli zarządy 48-u dzielnic miejskich), namawiali je, aby przysłały swoich pomocników do gmachu Biskupiego (Évêché). Nie wszystkie usłuchały,

[1]) Administracya departamentu Finistère wzywała inne departamenty do porozumienia się z nią w sprawie wysłania siły zbrojnej na Paryż, od Konwencyi zaś żądała wypędzenia takich posłów, jak Marat, Robespierre, Danton, Chabot, Bazire, Merlin; departamenty Cantal i Var zaczęły już formować oddziały; depart. Wyższej Loary ofiarował swoją pomoc Konwencyi do poskromienia Gminy i t. d.

ale zebrała się przecie dość liczna gromada w nocy z 30 na 31 maja, kazała uderzyć w dzwony, walić z armat na trwogę i zamianowała komendantem tymczasowym siły zbrojnej Hanriota, prostaka, opoja, który bywał lokajem, celnikiem, szpiegiem policyjnym, ale odznaczył się zuchwalstwem przy mordowaniu więźniów we wrześniu. Poczty zatrzymano, listy zabrano, rogatki zamknięto; aresztowano panią Roland zamiast jej męża, który się ukrył, opuściwszy swoje mieszkanie [1]). Nikt nie przeszkodził tym awanturom: ani Gmina ani mer miasta Pache, były minister wojny, ani komendant gwardyi narodowej Santerre, ani Komitet Ocalenia Powszechnego, który przez usta Dantona zalecał tylko zgodę i pojednanie stronnictw, a dnia poprzedniego uwolnił już Héberta z aresztu.

Konwencya zebrała się raniutko d. **31 maja** i powoływała wszystkie władze do odpowiedzialności za użycie armat i dzwonów, ale czuła się bezsilną. Na obronę jej przybyła garstka Marsylijczyków, a jednak tłum rokoszan wtargnął do sali i rozsiadł się na ławach poselskich. Komitet Ocalenia zaproponował zniesienie Komitetu Dwunastu: większość przystała na to. Zaprotestował wprawdzie Vergniaud i wyszedł z sali, powiadając, że Konwencya nie może obradować pod przymusem: ale nikt za nim nie wyszedł. Widząc to, Robespierre, wstąpił na mównicę i rozwiódł się nad winami Żyrondystów, wreszcie zażądał dekretu uwięzienia na 22-ch. Szczęściem nadciągnął wówczas tłum z przedmieścia S. Antoniego z zamiarem bronienia Konwencyi; nastąpiło bratanie się z Marsylijczykami i rokoszanie wynieśli się z sali; wszyscy posłowie wyszli na plac do ludu i nastąpiła scena rozczulenia z okrzykami, śpiewami patryotycznymi, illuminacyą wieczorną.

Z takiego zakończenia wcale nie byli zadowoleni Robespierre i Marat. Znalazł się nowy sposób wzmocnienia sił rokoszu. Oto, bataliony uformowane i uzbrojone na wyprawę wandejską, znajdowały się w marszu, lecz w niedalekiej jeszcze od Paryża odległości; posłano za nimi gońca od Gminy i zawrócono nazad. Marat wygłosił na ratuszu «radę» swoją, że

[1]) Rozkazy takie wydał komitet powstańczy, złożony z 9 młodych, golowąsych i nieznanych dotąd rewolucyonistów, jak Rousselin, Arnay i t. p. Zasiadali oni w gmachu Biskupim. Był też czynnym i klub Jakobinów.

lud powinien stać pod bronią aż do chwili zwycięstwa, poczem wlazł na wieżę ratuszową i sam zaczął dzwonić na trwogę.

Od świtu tedy d. **2 czerwca** powstał rozruch na ulicach przedmiejskich. Hanriot objął dowództwo nad batalionami, wracającemi z Courbevoie, i zabierał armaty. Z rosnącym po drodze tłumem szedł ku Tuileryom, a gdy Konwencya zasiadła w swojej sali, kazał zatoczyć armaty oraz obsadzić strażami wszystkie korytarze i drzwi. Przybyła deputacya Gminy z ponownem żądaniem aresztu na 22 Żyrondystów. Konwencya w oburzeniu pozwała przed kratę Hanriota, lecz ten nie stawił się. Na wniosek Barère'a uchwalono karę śmierci na komendanta, któryby śmiał gwałcić Zgromadzenie przedstawicieli narodu. Groźba ta nie poskutkowała. Wówczas Barère zaproponował, żeby Konwencya cała wyszła na plac dla przekonania się, czy jest wolną? Zaraz powstali wszyscy posłowie i ruszyli z wyjątkiem kilkudziesięciu robespierystów. Prezydujący [1]) szedł po przedzie i, zbliżywszy się do Hanriota, zapytał: Czego lud żąda od Konwencyi, która właśnie radzi o jego dobru? «Trzydziestu czterech ofiar!» brzmiała odpowiedź. «Ofiarami wszyscy być jesteśmy gotowi» krzyknęli posłowie. A Hanriot, nie wdając się w dalsze rozprawy, zakomenderował: «Kanonierzy, do armat!» Pierzchnęli przestraszeni prawodawcy i wpadli do ogrodu, ale wyjścia wolnego nie znaleźli. W tem pojawił się między nimi Marat, pogadał z tym i owym i zaprowadził z łatwością do sali napowrót. Upokorzeni, przygnębieni zasiedli na swoich miejscach, niezdolni do żadnego oporu, kiedy Couthon czytał nazwiska skazanych na areszt domowy, we własnych mieszkaniach. Zamiast 22 przeczytał 34 nazwiska; głosowała sama tylko tryumfująca Góra; przy kilku nazwiskach ozwały się protestacye: takie wykreślono i listę zamknięto na 29 osobach [2]).

---

[1]) Hérault de Sechelles, który zastąpił Jakóbina Mallarmé.

[2]) 1. Gensonné, 2. Guadet, 3. Brissot, 4. Gorsas, 5. Pétion, 6. Vergniaud, 7. Salles, 8. Barbaroux, 9. Chambon, 10. Buzot, 11. Birotteau, 12. Lidon, 13. Rabaud-Saint-Etienne, 14. Lasource, 15. Lanjuinais, 16. Grangeneuve, 17. Lehardy, 18. Lesage, 19. Louvet, 20. Valazé; dodani członkowie Komisyi 12-tu. 1. Kervélégan, 2. Gardien, 3. Boileau, 4. Bertrand, 5. Vigée, 6. Mollevaut, 7. Larivière, 8. Gomaîre, 9. Bergoing.

«Równina» i prawica Konwencyi patrzyły obojętnie, jak wychodzili skazani koledzy poza kratę i oddawali się żandarmom. Oprócz tych posłów i Rolanda, byłego ministra, kazano aresztować dwu czynnych ministrów: Clavière'a i Lebrun'a. Pierwszy uciekł; drugi niezbędnym był wówczas do przeprowadzenia rozpoczętych z Anglią i Prusami układów, a jednak nie zdołał go obronić Komitet Ocalenia czyli raczej Danton, który te układy zagaił, odwoławszy skutkiem niepowodzeń wojennych szumne hasło niesienia pomocy ludom uciemiężonym i przyzwalając na rozpoczęty rozbiór Polski [1]). Lebrun był przyprowadzany z papierami na posiedzenia Komitetu przez trzy tygodnie ale d. 21 czerwca otrzymał dymisyę i pozostał więźniem.

Tak obalonem zostało stronnictwo Żyrondystów; Konwencya poddała się pod przewodnictwo Góry.

§ **19.** Znieważona, przygnębiona Konwencya zajęła się tworzeniem urządzeń społecznych i państwowych: 3 czerwca uchwaliła wypracowanie nowego **prawodawstwa cywilnego** i wybrała deputacyę z prawników, którzy rozpoczęli ogromną pracę nad Kodeksem, ukończoną dopiero po 10 latach (w 1803); 4 czerwca pozwoliła każdej gminie **podzielić** znajdujące się w jej obrębie dobra królewskie lub emigranckie, pomiędzy jej mieszkańców na własność prywatną jak tylko zażąda tego przynajmniej $^1/_3$ członków sejmiku gminnego; 10 czerwca rozkazała ufundować **Muzeum Historyi Naturalnej** przy ogrodzie Botanicznym z nauczaniem, które rozpoczęli niebawem znakomici przyrodnicy: de Jussieu, Lamark, Lacepède i t. p.; 27 lipca na wniosek Sergent'a i malarza David'a zamieniła pałac królewski na **Muzeum Luwru,** wyznaczając 100.000 liwrów co roku na kupowanie obrazów i posągów; najpilniej zaś w ciągu dwu tygodni, od 11 do 24 czerwca, roztrząsała Ustawę Rządową

---

[1]) Na wniosek Dantona Konwencya uchwaliła d. 13 kwietnia 1793, że nie będzie się wdawała w sprawy wewnętrzne innych mocarstw (dans le gouvernement des autres puissances), a Lebrun napisał 20 kwietnia do Descorches'a o Polsce: «Nie myślimy bynajmniej pisać się nieodwolalnie na zniszczenie jej; ale czyż należy teraz już podejmować jej obronę przeciwko sprzysiężonym trzem mocarstwom?» W razie niepowodzenia zrujnowałaby się Francya, nie uratowawszy Polski.

czyli **Konstytucyę** (drugą), przygotowaną pośpiesznie przez Herault de Sechelles'a (ob. str. 199) republikańską i bezwzględnie demokratyczną. Rząd pod nazwą Rady Wykonawczej miał się składać z 24 osób z liczby kandydatów, zaleconych przez sejmiki wyborcze departamentowe, wybranych przez Zgromadzenie Narodowe, a to Zgromadzenie składać się miało z posłów, obieranych przez cały lud (po jednym na 50.000 ludności). Uchwały jego prawodawcze miały być poddawane pod zatwierdzenie sejmików prawyborczych gminnych; była też poddana pod głosowanie i cała konstytucya: w Paryżu 2—4 lipca, w departamentach 14—22 lipca. Po obliczeniu głosów okazało się, że zatwierdziło ją 1,801.918 obywateli [1]); przeciwnych głosów padło tylko 11.610. Na uroczystość ogłoszenia tego wyniku całemu narodowi był wyznaczony dzień pamiątkowy 10 sierpnia.

Ale pracy takiej pokojowej przeszkodziły wkrótce krwawe zapasy walczących.

Z pomiędzy aresztowanych Żyrondystów uciekło 6 iu [2]) do departamentów swoich; powoływali oni wyborców swoich do zbrojnego marszu na Paryż. Inni, używający wolności, w liczbie 75, opisali w manifeście «wstrętne sceny» z dnia 2 czerwca. Ujęły się też za uwięzionymi: stolica departamentu Żyrondy Bordeaux, miasto Marsylia i departament Calvados. Przesłały groźne adresy do Konwencyi; powoływały sąsiadów swoich do rozpędzenia jej i do ufundowania nowego zgromadzenia w Bourges z 298 zastępców; gotowały się do zbrojnego pochodu. Przywódców i spólników tego buntu Konwencya ogłosiła za zdrajców ojczyzny (9 lipca).

Wówczas to przyjechała z Caen, miasta stołecznego dep. Calvados, 25-letnia panna Karolina Corday, potrafiła zdobyć wstęp do Marata obietnicą doniesienia szczegółów o buncie i zadała mu śmiertelny cios w chwili, gdy zapisywał nazwiska Żyrondystów, których obiecywał posłać pod gilotynę (13 lipca).

---

[1]) Gdy porównamy tę liczbę z 7,300.000 obywateli czynnych i biernych (str. 114), którzy głosować mieli prawo, gdyby chcieli, przekonamy się, że zatwierdziła konstytucyę czwarta część, a trzy czwarte nie głosowały, ponieważ nie uczestniczyły w sejmikach z powodu obojętności na sprawy polityki, albo przez obawę.

[2]) Pétion, Brissot, Guadet, Buzot, Barbaroux, Louvet.

Stawiona przed trybunałem rewolucyjnym wyznawała śmiało, że z własnego pomysłu, bez niczyjego wpływu, postanowiła uwolnić Francyę od potwora krwiożerczego. Z wyrazem tryumfu na twarzy wstąpiła też na rusztowanie.

Następstwa tego wypadku powikłały się z następstwami bezwładności Dantona, który wówczas przeprowadzał politykę pojednawczą i rozumiał potrzebę umiarkowania. Naraził się on zwycięskim frakcyom Góry wstrzemięźliwem zachowaniem się w walce jej z Żyrondystami, chociaż porozumiewał się z Hanriotem, Pache'm i Robespierrem poufnie na konferencyi w Charenton, w końcu maja. Zawiadując sprawami zagranicznemi w Komitecie Ocalenia za pośrednictwem ministra Lebruna, a po nim Deforgues'a, zgoła nic nie osiągnął przez tajemne układy z Anglią, Prusami, Neapolem, Austryą, Szwecyą. Ministeryum spraw zagranicznych nie miało nic do czynienia, bo mocarstwa nie uznały Rzeczypospolitej francuskiej i wszystkie ambasady były zwinięte [1]). Nawet Staël, poseł szwedzki, przeraziwszy się rokoszem 2 czerwca, wyjechał za granicę i nadsyłał wcale odmienne od dawniejszych, a niemożliwe do przyjęcia warunki przymierza obronnego. Koalicya układała projekty rozbioru Francyi, a jej armie stały na ziemi francuskiej zajęte oblężeniem fortec. Nie znajdując w głowie sposobu na takie trudności, Danton upadł na duchu, zobojętniał na sprawy publiczne i szukał pocieszenia w życiu rodzinnem: ożenił się z 16-letnią córką woźnego parlamentu, rojalistką [2]). Zobojętniała też względem niego i Konwencya: 10 lipca nie obrała go do Komitetu Ocalenia, a więc pozbawiła go władzy i udziału w rządzie.

Do nowego kompletu, złożonego z 9-ciu osób, wprowadzeni zostali dwaj wielbiciele Robespiera: słodki, ugrzeczniony kulas Couthon i sztywny, zimny młodzieniec o panieńskiej twarzy Saint-Just. W parę tygodni potem (27 lipca), gdy jeden

---

[1]) Znajdowali się w Paryżu trzej tylko agenci dyplomatyczni, uwierzytelnieni od Genui, Szwajcaryi i Danii.

[2]) Ludwiką Gely; zaleciła ją pierwsza żona, która umarła niedawno, 10 lutego. Danton zgodził się na spowiedź przed księdzem nieprzysięgłym i na ślub kościelny.

z członków podał się do dymisyi z powodu choroby, obrany został na żądanie Komitetu sam Robespierre [1]).

Odtąd można datować okres **Terroryzmu** to jest Postrachu.

Wyrażenia, że trzeba Postrach wprowadzić na porządek dzienny (Plaçons la Terreur à l'ordre du jour) użył Barère w Konwencyi dopiero d. 5 września, kiedy przyszła deputacya Gminy paryskiej z tłumem hołyszów, domagając się kar najsroższych na zdrajców ojczyzny i wrogów Rzeczypospolitej; ale Robespierre już w pierwszym dniu urzędowania swego podpisał straszne zarządzenia na zbuntowanych Wandejczyków: starców, kobiety i dzieci przesiedlić do innych departamentów, wioski, chaty i lasy spalić, zboże sprzątnąć i wywieźć do taborów wojskowych; minister wojny obowiązany był dostarczyć materyałów palnych.

W podobny sposób załatwiać się miał następnie Komitet Ocalenia z innymi buntami: w Bordeaux, Marsylii, Lugdunie, Tulonie, a trybunał Rewolucyjny miał posyłać pod gilotynę w Paryżu, czy w jakiemkolwiek mieście zamieszkałych winowajców, aby wytępić wewnętrznych wrogów Rzeczypospolitej. Odtąd więc i Konwencya, reprezentująca władzę najwyższą narodu, pozwalać będzie na gwałcenie wszystkich zasad, ogłoszonych przez Konstytuantę, a nawet świeżo uchwalonych w poprawnej redakcyi «Praw Człowieka». Terroryści mniemali, że wtedy dopiero ustali się «jedność» Francyi, niezbędna do odparcia armij koalicyjnych: angielskiej, która pod dowództwem księcia Yorku obległa Dunkierkę, austryackich, które pod dowództwem Coburga i Wurmsera zdobyły Condé, Valenciennes i t. zw. linije wissemburskie; hiszpańskiej, która przekroczyła Pyreneje, zdobyła Bellegarde i zagrażała miastu Perpignan; sardyńskiej, która odebrała Francuzom Sabaudyę.

Wobec tylu i tak groźnych niebezpieczeństw niepodobna było przekształcać rządu na podstawie nowej konstytucyi.

---

[1]) Otrzymali po 192 głosy Jeanbon Saint-Andre i Barère, 188 Gasparin, 176 Couthon, 175 Herault de Sechelles, 155 Thuriot, 142 Prieur (de la Marne), 126 Saint-Just, 100 Lindet. Robespierre zajął miejsce Gasparin'a.

Na dzień 10 sierpnia zjechali wprawdzie pełnomocnicy ludu w liczbie 8.000 z całej Francyi i uczestniczyli w pamiątkowej uroczystości, urządzonej na Polu Marsowem kosztem 1.200.000 liwrów: ale nazajutrz dowiedzieli się z mowy Robespierre'a, wygłoszonej w klubie Jakobinów, o potrzebie odroczenia uchwalonej konstytucyi, poczem (12 sierpnia) przyszli do Konwencyi z żądaniem, aby się nie rozwiązywała aż do końca wojny; gdy zaś wrócili do swoich departamentów, z łatwością nakłonili współobywateli do nadsyłania petycyj tejże treści. Dogadzając życzeniom ludu, Konwencya uchwaliła (10 października), że pracować będzie po dawnemu, dopóki zagrożonej wolności nie ubezpieczy, i że **Komitet Ocalenia Powszechnego** będzie **Rządem Tymczasowym** z władzą nad generałami, ministrami i wszelkimi urzędami, z 50 milionami do rozporządzenia, płatnymi co miesiąc ze skarbu aż do czasu wywalczenia pokoju.

Do załatwiania spraw wojskowych Komitet przybrał sobie (14 sierpnia) dwu nowych członków: inżyniera Prieur (posła od Côte d'or) i kapitana Carnot (posła od Calais); obadwaj byli zdolni, prawi, pracowici, żarliwym patryotyzmem przejęci; łącznie z Robertem Lindet, który zajmował się zaopatrywaniem wojsk, tworzyli oni gromadkę «pracowników» (travailleurs), spędzali dnie i noce za biurkiem w gabinetach Komitetu, pisali albo podpisywali stosy rozkazów, rachunków, instrukcyj, nominacyj; na zebrania rewolucyjne nie chodzili. Carnot raz tylko zajrzał do klubu Jakobinów i wyszedł oburzony tem, że mają siebie samych za najlepszych i jedynych patryotów. Inni członkowie, nazwani przez Carnot'a «politykami», pisali mało, ale dużo gadali w Konwencyi i w klubach i na swoich posiedzeniach. Przybrali oni do swej roboty (6 września) jeszcze dwu członków [1]), zdolnych do potęgowania terroryzmu. Byli to: Collot d'Herbois, dawniej aktor z teatru lugduńskiego, później znany szerszej publiczności autor «Rozmów ojca Gérard», zimny, skryty intrygant, oraz Billaud Varenne, wypędzony z seminaryum Oratoryanów za napisanie wierszydeł niemoralnych, i z miasta rodzinnego (Roszeli) za skandaliczny paszkwil, obłudnik, prze-

[1]) Właściwie czterech, ale Danton i Granet nie przyjęli wyboru.

mawiający tonem kaznodziejskim, namaszczonym, za tak nielitościwymi projektami, że Desmoulins nazwał go prostokątnym politykiem. Po ustąpieniu jednego z dawniejszych członków (Thuriota) uformował się komplet 12-tu i w tym składzie utrzymał się do d. 27 lipca 1794 r.

Czynność policyjną prowadził specyalny **Komitet Bezpieczeństwa** (Comité de Sûreté Générale), istniejący od października 1792 r., a zasiadający w jednym z pawilonów pałacu Tuileryjskiego. Składał się w owym czasie z 12-tu członków, zaleconych przez Komitet Ocalenia [1]); miał kancelaryę przyboczną i licznych agentów policyjnych tak w Paryżu, jak w departamentach do śledzenia jawnych albo podejrzanych anti rewolucyonistów; aresztował i odsyłał wraz z aktami śledztwa do Trybunału Rewolucyjnego te osoby, co do których znalazły się widoczne poszlaki lub dowody. Przychodził do Komitetu Ocalenia na wspólną naradę, ilekroć oskarżenie miało być wniesione przeciwko członkowi Konwencyi.

Władzę ogromną, nadzwyczajną mieli także komisarze **wysłańcy Konwencyi** już to w departamentach, już w obozach wojskowych. W mieście Paryżu gospodarowała Gmina czyli Rada miejska ze swym prokuratorem syndykiem Chaumette'm i podprokuratorem Hébert; starała się ona dogadzać hołyszom, formowała z nich **wojsko paryskie,** płaciła po 2 liwry dziennie tym, którzy należeli do sekcyj i zgromadzeń ludowych, wydawała bony na chleb.

§ 20. **Wojna domowa 1793 r.** rozpaliła się najgroźniej w trzech ogniskach: w departamencie Wandei, w miastach Lugdunie i Tulonie [2]).

---

[1]) W liczbie obranych 14 września znaleźli się: Panis, Chabot, Amar i znakomity artysta-malarz David. Członkowie podzielili się na 4 wydziały, z których I i II obejmowały po 30 departamentów, III pozostałe 26, a IV pilnował jednego miasta Paryża.

[2]) W innych miejscowościach rokosze nie udały się: Marsylia wysłała kilka tysięcy na drogę do Lugdunu, ale dowódca ich (Rousselet) nie umiał wykonać planu śpiesznie i nie powstrzymał generała Carteaux. Departament Calvados powierzył dowództwo swego wojska generałowi Wimpfen, lecz ten wyręczył się zastępcą, który przy spotkaniu z wojskiem Konwencyi nie umiał dotrzymać placu (pod Pacy, 13 lipca, Bordeaux

a) **Wandejczykowie** odnosili zadziwiające zwycięstwa nad wojskami «szafirowemi» Rzeczypospolitej [1]) najprzód pod dowództwem «świętego Andegaweńczyka» Cathelineau (czytaj Katelino), chłopa, furmana, a gdy ten, wdarłszy się do środka miasta Nantes i ukląkłszy na placu na dziękczynną modlitwę, poległ od wystrzału, wymierzonego z okna, to pod dowództwem walecznego młodzieńca La Rochejacquelein (cz. Laroszżaklę) i kilku innych panów ze szlachty miejscowej. Pierwszą większą porażkę ponieśli oni dopiero 17 paźdz. (pod Cholet), gdy na wzmocnienie dwu armij nadbrzeżnych przybyła armia mogucka, wycofana z nad Renu (po kapitulacyi z d. 17 lipca). Mimo strat dużych Wandejczykowie przedsięwzięli śmiałą wyprawę na północ przez Andegawię i Maine do brzegów Normandyi, gdzie mieli spotkać emigrantów z posiłkowym oddziałem angielskim. Pobili ścigające ich wojsko [2]), ale nie mogli zdobyć nadbrzeżnego miasta Grainville, a więc i nie zatknęli na jego murze chorągwi sygnałowych. Wracając ku swojej rzece Loarze, napotkali generałów: Kléberа, Marceau, Rossignol'a pod m. Le Mans i zostali przez nich pobici na głowę (13 grudnia), a huzarzy Westermanna ścigali rozbitków aż do Savenay (23 grudnia). Wielu szukało schronienia w mieście Nantes, ale tam komisarz-wysłaniec Konwencyi, Carrier, okrutny terrorysta, już od połowy listopada urządził trybunał rewolucyjny, który skazywał na śmierć tak szybko i obficie, że gilotyna wydawała się zbyt powolnem narzędziem tracenia. Więc Carrier kazał napełniać skazańcami łodzie, przedziurawiać w nich dna i popychać je na środek rzeki Loary. Utopił tym sposobem, według najoględniejszego obliczenia, 4,860 chłopów, księży i mieszczan [3]) w 11-tu egzekucyach (t. zw. noyades) do końca sty-

---

wcale nie wystawiło siły zbrojnej: więc komisarze Konwencyi mogli doprowadzić miasto do uległości przez ogłodzenie (19 września).

[1]) Pod Fontenay 25 maja, Saumur 10 czerwca, w Nantes 29 czerwca, pod Châtillon 5 lipca, Vihiers 18 lipca, Coron i Torfou 18 — 19 września, pomijając pomniejsze.

[2]) Pod wioską d'Entrames w pobliżu Château-Gontier.

[3]) Taką liczbę, jako prawdopodobną, podał Lullié Alfred w dziele p. t. Les noyades de Nantes 1879, wydanie 2-gie, str. 179; dawniej zaś mniemano, że liczba utopionych dochodziła do 15,000.

cznia następnego roku. Po wsiach dzieło zniszczenia i wyludnienia wykonał generał Turreau (czytaj Tiurro) za pomocą swoich «kolumn piekielnych», t. j. 20-tu oddziałów wojska, rozsyłanych na wszystkie strony. Mimo tej okropnej represyi bunt trwał do połowy lutego 1795 r.

b) W **Lugdunie** (Lyon), mieście fabrycznem, największem po Paryżu, Jakóbin Chalier podburzaniem robotników tak rozjątrzył chlebodawców, właścicieli warsztatów i domów, oraz kupców, którzy byii zwolennikami Żyrondy albo nawet dawnego strojącego się w jedwabie dworu, że d. 29 maja zaszła krwawa uliczna walka między stronnictwami. Pokonany i pojmany Chalier został ścięty gilotyną. Po uwięzieniu Żyrondystów w Paryżu (2 czerwca) zwycięskie stronnictwo w Lugdunie zbuntowało się przeciw Konwencyi i wypędziło jej komisarzy-wysłańców. Buntowały się też miasta południowej Francyi, a szczególnie Marsylia, która wysłała kilka batalionów w pole, żeby łącznie z Lugduńczykami szły na Paryż. Przeciął im drogę pod Aweńjonem generał Carteaux (cz. Karto), odpędził nazad [1]) i samą Marsylię zmusił do uległości (25 sierpnia). Lugdun zaś, mając 20,000 gwardyi narodowej, nie uląkł się oblężenia, które trwało przez dwa miesiące (od 8 sierpnia do 9 października). Komisarze-wysłańcy Konwencyi sprowadzili generała Kellermana z 8 tysiącami wojska, potem 20,000 chłopów z Auvergne (Owernii), potem jeszcze 10,000 z armii alpejskiej i 100 dział; zatamowali wszelkie dowozy: więc miastu zabrakło żywności. Konwencya wydała na nie wyrok zagłady aż do imienia: miały pozostać tylko domostwa ludzi ubogich pod nazwą Gminy Wyzwolonej (Commune affranchie); wszystkie zaś inne domy i gmachy miały być zburzone, a buntownicy mieli być karani podług praw wojennych. Dla wykonania tego wyroku przybył Couthon z 3 ma tysiącami wojska paryskiego, czyli hołyszów uzbrojonych, i utworzył sąd wojskowy: ale miał serce zbyt miękkie, bo w ciągu 6 tygodni wykonał zaledwie

[1]) Wielką przysługę wyświadczył 13-letni chłopak bohater Agrykola Viala na rzece Durance: żeby nie przepuścić Marsylijczyków poprzecinał liny przygotowanego do przeprawy mostu pontonowego, nie zważając na wymierzone do niego wystrzały, i zginął od kuli.

setkę wyroków śmierci na przywódcach, nie zburzył ani jednego domu i nareszcie prosił, aby go odwołano. Na jego miejsce przybyli nowi komisarze: Collot d'Herbois i Fouchè. Ci posyłali dziesiątkami ludzi przed sąd, a po uzyskaniu wyroków śmierci zapędzali ich w zakąt ulicy i kazali strzelać do nich z armat kartaczami. Takich egzekucyi kartaczowych (mitraillades) urządzili 7 na 484 osobach; ścięli też i gilotyną 101 osób, a potem z okolicznych departamentów stracili najmniej 1,600 ludzi. Do burzenia domów wynajmowali 14,000 hołyszów; zburzyć zdołali jednakże niewiele, a Lugdun pozostał Lugdunem. Collot musiał w połowie grudnia wrócić do Paryża, ponieważ Konwencya wzruszyła się skargami i lamentami dwu deputacyj, złożonych przeważnie z kobiet lugduńskich.



Fig. 16.

Couthon.

c) **Toulon,** port wojenny z silnemi fortyfikacyami, miał liczne stronnictwo Żyrondystów i ci rozpoczęli bunt od aresztowania komisarzy - wysłańców Konwencyi; rojaliści wszakże, lubo mniej liczni, ogłosili monarchię konstytucyjną pod berłem Ludwika XVII-go i wezwali na pomoc admirałów: angielskiego Hood'a oraz hiszpańskiego Langarę (23-go sierpnia). Uczynili to marynarze francuscy: admirał Trogoff i kapitan Imbert, poddając się pod rozkazy Anglika, wydając w ręce jego wszystkie fortyfikacye i miasto. Zawinęło do portu 15.000 Anglików, Hiszpanów, Piemontczyków i Neapolitańczyków [1]). Na przylądku, odgradza-

[1]) Anglików było 2200, Hiszpanów 6900, Neapolitańczyków 4900, Piemontczyków 1600, razem 15,600 głów, ale większa część została na okrę-

jącym porty Wielki od Małego (wewnętrznego), Anglicy zbudowali silną redutę Mulgrave'a, przezwaną przez Francuzów Małym Gibraltarem. Komisarze - wysłańcy Konwencyi sprowadzili generała Carteaux, który oblężenie rozpoczął (7 września), ale nieumiejętnie i niezdarnie. Szczęściem udało się komisarzom znaleźć artylerzystę, 23-letniego kapitana, na zastępcę ranionego generała (Dommartin'a). Był to **Napolione Buonaparte,** Korsykańczyk, Włoch z krwi i mowy, ale wychowany w szkołach wojskowych brieńskiej i paryskiej, oczytany w literaturze francuskiej, władający, acz niewprawnie, językiem francuskim i przejęty uwielbieniem dla idei rewolucyjnych [1]).

---

tach, wylądowało zaś dla obsadzenia linii obronnej tylko 2000 Anglików i 4000 Hiszpanów do pomocy rojalistom francuskim, których liczono tylko na 1600 żołnierza.

[1]) Napoleon (ur. 15 sierpnia 1769, um. 5 maja 1821 r.) był czwartem dzieckiem z dwanaściorga Karola Bonapartego i Letycyi z domu Ramolino (ob. genealogię Nr. 1). Trzy domy w Ajaccio, kilka winnic, młyn i grunta, w 5-ciu okolicach rozrzucone, dawały około 3.000 liwrów dochodu, sumę niedostateczną na wydatki licznej rodziny: więc Letycya prowadziła gospodarstwo nader oszczędnie, a Karol, posiadając patent prawniczy uniwersytetu pizańskiego, poszukiwał urzędów i faworów rządowych. Po ucieczce Paloego (1769) nauczył się nieźle po francusku, potrafił pozyskać protekcyę komendanta wojsk, rozkwaterowanych na wyspie, Marboeuf'a, docierał do Paryża i do ministrów. Chociaż między Korsykańczykami liczył się do najzamożniejszych, wyrobił jednakże u sędziego i u subdelegata świadectwo ubóstwa, które posłużyło mu obok dowodów szlacheckich do umieszczania dzieci w zakładach naukowych na koszt królewski. Jakoż korzystali z hojności Ludwika XVI wszyscy synowie i córka Maryanna. Napoleon był wywieziony z domu w 11-tym roku życia. Poduczył się francuskiego języka w ciągu 5-ciu miesięcy w kolegium Autun, a następnie spędził przeszło pięć lat (1779 — 1784) w Brienne, gdzie uczyli go, podług przepisanego przez ministeryum programu, księża Oratoryanie (Minimes) przy pomocy kilku świeckich metrów tyle, że został przyjęty do paryskiej Szkoły Wojskowej (Ecole Militaire) jako kadet-szlachcic. Tutaj dopiero obeznał się z wojskowością i mógł nabyć wiadomości niezbędnych dla artylerzysty, głównie od profesora Bezout, którego czterotomowe dzieło, obejmujące kurs matematyki wyższej (z rachunkiem różniczkowym i całkowym i zastosowaniami do fizyki) służyło za podręcznik, używany w specyalnych szkołach artyleryczych. Napoleon posiadł wiadomości z tomów III-go i IV-go własną pracą i, nie wstępując do szkoły specyalnej, złożył egzamin oficerski przed Laplace'm, uczniem wspomnianego Bezout'a, nie-

Bystrem okiem odkrył on zaraz punkt, który opanować należało dla wypędzenia floty z obu portów i podał komisarzowi Barrasowi doskonały plan działań oblężniczych. Żwawo

---

mniej znakomitym, a raczej znakomitszym od niego matematykiem. Świadczy to o zdolnościach niepospolitych i o pracowitości młodzieńca, zwłaszcza, że, oprócz matematyki, uczył się gorliwie historyi i literatury, recytował na pamięć mnóstwo wierszy z Corneille'a, Racine'a, Voltaire'a. Bo też niezwykły był tryb jego życia: w odosobnieniu, w zasadzonym własnoręcznie ogródku w Brienne, lub za stolikiem w Paryżu, o ile nie odciągały go od pracy umysłowej lekcye fechtunku, mustry, tańca, konnej jazdy. Od kolegów stronił, ponieważ przedrwiwali z jego patryotyzmu korsykańskiego i z zachwytów nad Paolim. Gdy mu dokuczyli, lub do ogródka jego wtargnęli, bił się z nimi zapamiętale. Obydwie szkoły nie wypuszczały wychowańców swoich ani na wakacye, ani na żadne urlopy: więc w ciągu lat 7-miu Napoleon widział Korsykę tylko w marzeniach, przyozdabiał ją wspomnieniami z wieku dziecinnego. Zamianowany podporucznikiem do pułku La Fère (28 października 1785), pełnił służbę garnizonową w Valence i Auxonne, ale, posiadając wolne godziny, poświęcał je na czytaniu Russa, Monteskiusza, historyi Anglii Barrow'a i obfitującego w nowiny lub rozprawy polityczne wydawnictwa polityczne p. t. L'Espion Anglais, a gdy po upływie roku mógł otrzymać urlop 6-cio miesięczny, natychmiast popłynął do rodzinnego Ajaccio (we wrześniu 1786). Chociaż i zwierzchność szkolna dawniej, i koledzy oficerowie teraz wytykali mu przesadne umiłowanie Korsyki i Korsykanów: on wszakże trwał w przekonaniu, że «Korsykanie, wedle wszelkich praw sprawiedliwości, mogli otrząsać się z pod jarzma Genueńczyków i mogą tak samo wyzwalać się z pod jarzma Francuzów» (napisał te słowa d. 23 sierpnia 1786 w Valence). Ojca nie zastał już w życiu (um. 1785 w Montpellier); matka troszczyła się o wychowanie młodszych synów i córek, których Napoleon nie znał dotychczas, ale pokochał zaraz, przejmując się uczuciami patryarchalnemi rodów korsykańskich. Najstarszego brata Józefa szanował jako głowę osieroconej rodziny; młodszego Ludwika zabrał z sobą do pułku, utrzymywał ze szczuplego swego żołdu i uczył sam gorliwie, chociaż niecierpliwie, zamykając za karę w ciupie lub wymierzając mu policzki, ku zgorszeniu litościwej gospodyni; średniego Lucyana uznawał za zdolnego mówcę i pisarza. Z rodami spokrewnionymi lub zaprzyjaźnionymi zabrał znajomość, a przyjeżdżał do Korsyki jak można było najczęściej i przedłużał urlopy na różne sposoby raz do 21. drugi raz do 17 miesięcy; ogółem w ciągu 8-miu lat służby 5 blizko spędził na urlopach. Korsykanie pochopni byli do zwad, zabójstw mściwych (vendetta), buntów przeciwko władzy. Utrzymywał ich w posłuszeństwie komendant wojsk francuskich, zajmujących zamki w Ajaccio, Bastia i kilku innych miastach. Wielką atoli zmianę w ich usposobieniu zrządził rok 1789, gdy pozwolono im obrać posłów do Stanów Jeneralnych i gdy Konstytuanta na ich prośbę (zredagowaną przez

sprowadzono armaty, proch, faszyny, wysyłając rekwizycye do okolicznych departamentów. Francya była zasobna w materyał wojenny: więc żądania «komendanta artyleryi» zostały zaspo-

---

Napoleona) uznała Korsykę za równouprawnioną z innemi częściami Francyi, gdy utworzyła z niej jeden departament. Napoleon był świadkiem dziękczynnych nabożeństw i ludowych zabaw w Ajaccio d. 27 grudnia, słyszał okrzyki: Evviva la Francia! Evviva el re!; sam też ozdobił swój dom transparentem z napisami: Vive la nation! Vive Mirabeau! Vive Paoli! Przy organizacyi nowych władz, brat Józef został obrany na członka Rady Departamentowej. Paoli nadesłał z Anglii gorące oświadczenia wdzięczności, a potem 22 kwietnia 1790 r. ukazał się przed kratą Konstytuanty, żeby osobiście zaprzysiądz wierność i posłuszeństwo narodowi francuskiemu. Mógł teraz, po 20 latach, nietylko powrócić do swego domku w Rostino, ale otrzymał komendę nad całem wojskiem francuskiem na wyspie z rangą generała dywizyi. Nie posiadali się Korsykanie z radości, ujrzawszy 66-letniego starca o żywych przenikliwych oczach, bohatera, «za którym wszyscy wzdychali», ojca ojczyzny, ukochanego «tatę» (babbo). Napoleon i Józef Bonapartowie spotkali go z niemniejszem uniesieniem w Portenuovo. Wszyscy stali się odtąd żarliwymi Francuzami. Wracając do pułku, Napoleon sprzeczał się z oficerami - rojalistami, a pochwalał reformy rewolucyjne i pisywał rozprawy filozoficzno - polityczne, jak np. o szczęściu, na temat, zadany przez Akademię Lugduńską; nagrody wszakże nie otrzymał i do ogłoszenia drukiem wydawcy nie znalazł. Przyjeżdżając znów do Ajaccio, uczęszczał do klubu, Globo Patriottico, miewał mowy, pisywał broszurki i artykuły do gazet, agitował na sejmikach, zdobył szarżę młodszego podpułkownika w 2-m batalionie ochotników i podbił pod swe kierownictwo starszego podpułkownika (Quenza), a więc komenderował batalionem. Tymczasem Ustawa Cywilna dla duchowieństwa stała się przyczyną krwawych zaburzeń w Ajaccio na Wielkanoc 1792 r. Zabity został na ulicy oficer 2-go batalionu; wówczas Napoleon za swymi ochotnikami, obsadziwszy zamek i wieżę klasztorną, kazał strzelać z karabinów i armat, zatamował dowozy żywności, zrabował wsie okoliczne, usiłował zbuntować pułk liniowy 42-gi i zmusił «wrogów konstytucyi» do układów. Zabitych było 6 czy 8 osób. Żeby się z tego wytłomaczyć przed ministrem, pojechał do Paryża, przypatrywał się przez okno napadom na Tuilerye 20 czerwca i 10 sierpnia; z powodu wojny łatwo uzyskał przyjęcie napowrót do pułku i rangę kapitana z płacą 1.600 liwrów, ale, nie obejmując jeszcze dowództwa nad swoją kompanią, wziął nowy urlop celem odwiezienia do domu siostry Maryanny. Przyjechawszy do Ajaccio w październiku 1792 r., zastał Korsykę z zaburzeniu, które zaogniło się po ścięciu Ludwika XVI. Z batalionem ochotników należał do wyprawy wojennej na wyspę Sardynię w lutym 1793 r. źle prowadzonej. Gazety francuskie obwiniały Paolego; Lucyan Bonaparte oskarżał go w tulońskim klubie Jakobinów; Napoleon przesłał do Paryża otrzymane z Londynu dowody, że

kojone [1]) i baterye, wznoszone ze znajomością wszelkich szczegółów technicznych, gęsto obsaczyły stronę zachodnią portu. Niezwykle czynny, śmiały, sprężysty kapitan oczarował komisarzy, a przez nich wywierał wpływ na ogół zarządzeń wojennych. Ograniczony Carteaux nie poznał się na przymiotach młodzieńca i wydawał niedorzeczne rozkazy: więc został odwołany. Następca jego, Dugommier, przybył (16 listopada) ze sławą dwu zwycięstw, odniesionych nad Sardyńczykami we Włoszech, i niebawem pozyskał zaufanie tak oficerów, jak żołnierzy. Dzielnie odparł wycieczkę angielskiego generała O'Hara i wziął go do niewoli (30 listopada). Armia oblężnicza liczyła już 25,000 zdatnych do boju ludzi: więc 17 grudnia o godzinie 1-ej po północy trzy kolumny ruszyły do szturmu; redutę angielską zdobyła ta, w której znajdował się Buonaparte. Nie zważając na zranione pchnięciem bagnetu biodro, urządzał śpiesznie baterye na przylądku i zaczął prażyć okręty kulami rozpalonemi. Nastąpił przepowiedziany przez niego skutek: nazajutrz Anglicy, Hiszpanie, Neapolitańczykowie i rojaliści-Francuzi wychodzili z fortów do przystani, skąd łodzie przewoziły ich na okręty wśród piekielnego ognia artyleryi. Komodor Sidney Smith spalił eskadrę francuską, złożoną z 12 tu okrętów, magazyny i część arsenału. Pożary te oświecały port przez

---

Paoli chce poddać Korsykę Anglikom: więc Konwencya kazała go aresztować razem z doradcą jego, Pozzo di Borgo, wrogiem Bonapartów. Ale tłumy stanęły w obronie ukochanego «taty» i Letycya Bonaparte z całą swoją rodziną musiała uciekać w nocy pieszo, górskiemi drożynami do m. Calvi, skąd odpłynęła do Francyi. Zamieszkała naprzód w wiosce pod Tulonem, a następnie w Marsylii, Napoleon zaś stawił się w swoim pułku w Nicei i otrzymał dowództwo kompanii 12-ej. Tu komisarz Konwencyi, Salicetsi, Korsykańczyk i przyjaciel rodziny Bonapartów, zaproponował mu zastępstwo za rannego Dommartin'a pod Tulonem. Napoleon przyjął propozycyę skwapliwie, przyjechał do obozu i otrzymał nominacyę od innych komisarzy Konwencyi d. 16 września (nie 7-go, ani 12-go). Przedtem, już w sierpniu oddał do druku broszurę («Le souper de Beaucaire»), w której potępiał Żyrondystów i zagrzewał do kupienia się przy Jakobinach, którzy lepiej umieją ratować Francyę.

[1]) Prochu nagromadzono do 22 października 112.000 funt.; Buonaparte zarekwirował jeszcze 130.000, całą zaś potrzebną ilość obliczył na 600.000; na 13-tu bateryach ustawił 64 dział.

całą noc; dwa okręty hiszpańskie, naładowane prochem, wyleciały w powietrze; o świcie flota koalicyjna wypłynęła na pełne morze i znikła.

Komisarze Konwencyi: Barras, Fréron i Robespierre młodszy (Augustyn, brat Maksymiliana) wjechali do miasta na czele zwycięskiego wojska (19 grudnia). Ustanowili oni trybunał rewolucyjny, który skazał na śmierć 1,800 osób. Fréron zamierzył jeszcze urządzić kartaczowanie tłumne na wzór lugduńskiego: ale artylerzyści i sam generał Dugommier odmówili mu takiej posługi. Posłuszniejszymi okazali się ochotnicy Sabaudczycy, t. zw. Allobrogowie: 800 ludzi, ustawionych pod arsenałem, padło od ich ognia rotowego.

Buonaparte w nagrodę zasług został awansowany przez komisarzy odrazu z kapitana na generała brygady (22 grudnia) i Rada Wykonawcza Tymczasowa w Paryżu zatwierdziła tę nominacyę (6 lutego 1794).

§ **21. Wojna koalicyjna** przybrała przerażający obrót od strony północnej, gdy wkroczyli na ziemię francuską wodzowie: angielski z Holendrami w rezerwie, dwaj austryjaccy i pruski, a trzy armie francuskie: Północna, Mozeli i Reńska nie mogły odeprzeć ich natarcia. Kapitulacya twierdzy Valenciennes otworzyła drogę do Paryża nieprzyjacielowi, a Komitet Ocalenia chwycił się najgorszego środka: karania wodzów swoich — niewinnych. «Wąsaty generał» Custine wyrokiem Trybunału Rewolucyjnego został posłany pod gilotynę. Podobnie generał Beauharnais (cz. Boharne), wódz armii Reńskiej, podpadł pod wyrok śmierci jako podejrzany o zdradę arystokrata (vice-hrabia), ponieważ odesłał kasę i tabor z Wissemburga wśród walki z Austryakami i podał się do dymisyi. Podobnie stracony został następca Custine'a Houchard, który zwyciężył (pod Hondschooten) wodza angielskiego, księcia Yorku, i wyzwolił od oblężenia Dunkierkę, ale nie wziął go do niewoli i nie pobił Holendrów, dostał się pod gilotynę. Czyż warto było przyjmować dowództwo z takiemi widokami zapłaty za służbę wojenną? Uratował wszakże Francyę nie terroryzm Komitetu, lecz patryotyzm, ożywiający wszystkie warstwy narodu.

Konwencya bez wahania uchwalała niepraktykowane nigdzie, ostateczne środki wojenne: pospolite ruszenie (16 i 23

sierpnia), pożyczkę przymusową na miliard liwrów, taksę na żywność i rekwizycye (3 września), dając władzę każdemu ze swoich komisarzy czynić wszelkie zarządzenia (arrêtés) za pojedyńczym własnym podpisem. Postępowali też oni po dyktatorsku tak względem wodzów, jak względem ludności. Saint Just dla zaopatrzenia armii Reńskiej nakładał kary pieniężne w Strassburgu na piekarzy, jako na wrogów ludzkości 300.000, na piwowarów za chciwość 250.000, na pewnego aptekarza 15.000 za to, że za drogo pocenił sprzedane rhumbarbarum; pożyczkę przymusową rozpisał na bogaczy 4.000.000, na chłopów za utrzymywanie księży nieprzysięgłych 4.000.000 i t. d. Taksa na zboże była bardzo nizka (15 liwrów za centnar pszenicy, gdy na targach żądano od 40 do 60 liwrów): więc chłopi przestali wozić produkty swoje do miast, w piekarniach brakowało chleba, zdarzały się wypadki śmierci głodowej: ale do obozu komisarze umieli w ciągu 24 godzin dostarczyć 100,000 centnarów, ponieważ zrobili rozkład rekwirowanego zboża podług ilości morgów i grozili śmiercią za nieposłuszeństwo rozkazowi [1]). Pospolite ruszenie



Fig. 17.

Saint-Just (Musée Carnavalet).

[1]) Surowe, ale praktykowane już za Ludwika XIV były przepisy postępowania w krajach nieprzyjacielskich, wydane przez Komitet Ocalenia 18 września 1793 r.: generałowie mają brać zakładników, odbierać broń od mieszkańców, nakładać kontrybucye, mniejsze na ubogich, większe na bogaczy i na duchowieństwo; zabierać konie, bydło, furaż, miedź, żelazo, konopie, wełnę, płótno; odsyłać do Francyi srebra kościelne i pieniądze

(levée en masse) podług uchwały pierwotnej (16 sierpnia) miało ogarnąć całą ludność męską; nawet kobiety były wezwane do posług wojennych przez obsługiwanie szpitali, szycie ubrań i namiotów [1]); po wysłuchaniu wszakże rozważnych uwag Dantona Konwencya ograniczyła brankę wiekiem od 18-tu do 25-u lat (23 sierpnia). Z godną podziwu skwapliwością wyruszyły z miast i z chat wieśniaczych ogromne tłumy z bronią wszelaką, nawet z kosami na sztorc osadzonemi; wchodziły one do obozów: ale nie długo mogły wytrwać bez żołdu. Więc w końcu września tłumnie też odchodziły z powrotem. Żywności zużyli owi pospolitacy dużo, a do walki z wojskami regularnemi nie śmiał prowadzić ich żaden generał. Armie nieprzyjacielskie mogły tedy wnijść w głąb Francyi aż do Paryża, nie napotykając oporu na drodze.

Niedaleko jednakże zaszły, albowiem wodzowie ich bawili się długo zdobywaniem fortec i fortyfikacyj nadgranicznych, a monarchowie frasowali się o nabytki każdy dla swego państwa. Król pruski poróżnił się nareszcie z cesarzem o milczenie w sprawie rozbioru Polski i odjechał do Berlina (29 września), żeby dopilnować obsadzenia zajmowanych w spółce z Rosyanami ziem polskich [2]); wojska jego stały bezczynne nad Re-

---

skarbowe; burzyć fortece; niszczyć mosty, kanały i śluzy; psuć drogi; ale nie dopuszczać rabunku, ani znęcania się nad mieszkańcami.

[1]) Uchwała była wyrażona w następnych słowach: «Od tej chwili aż do czasu wypędzenia wrogów z kraju wszyscy Francuzi pozostaną w nieustannem powołaniu do służby wojskowej: młodzież pójdzie do boju; żonaci będą kuli oręż i przewozili żywność; kobiety będą szyły namioty i odzież, lub służyły w szpitalach; dzieci będą skubały bieliznę starą na szarpie; starcy każą się wynosić na place publiczne, żeby wojowników zagrzewać do odwagi i do znienawidzenia królów. Ze ścian piwnic będzie zeskrobywana saletra. Konie wierzchowe będą zabierane dla kawaleryi, a pociągowe do artyleryi i transportu prowiantów... Branka będzie powszechna. Najpierw pójdą obywatele bezżenni i wdowcy bezdzietni w wieku od 18 do 25 lat. Udadzą się niezwłocznie do powiatowego miasta, gdzie będą się ćwiczyli we władaniu bronią codziennie, oczekując na rozkaz wymarszu. Batalion, uformowany w każdym powiecie, skupi się pod sztandarem, który będzie opatrzony napisem: «Lud francuski staje przeciwko tyranom».

[2]) Historyk francuski, Chuquet, badając tę wojnę, doszedł do następnego wniosku: «Sprawy polskie uchroniły od niezawodnej katastrofy ar-

nem; książę Brunświcki złożył dowództwo; następca jego (Moellendorf) zamyślał o zgodzie z Francuzami. Tymczasem Góra wyprowadziła z nizkich na naczelne stanowiska nowych ludzi, którzy potrafili zorganizować tłumy wojaków z pospolitego ruszenia i poprowadzić ich do zwycięstw.

Organizatorem znakomitym okazał się Łazarz **Carnot** (ur. 1753, um. 1823), mający 20 lat służby w korpusie inżynierów; poprzestawał on na wysłużonej randze kapitana wtedy nawet, kiedy mianował sam generałów i wodzów naczelnych, zasiadając w Komitecie Ocalenia. Minister wojny, Bouchotte, oskarżany niejednokrotnie o nieudolność, był posłusznym wykonawcą jego decyzyj. Dla siebie osobiście Carnot nigdy nie żądał odznaczeń, ani korzyści, chociaż napisał już niemało rozpraw znakomitych, poczynając od «Pochwały» Vauban'a (1783), uwieńczonej przez akademię w Dijon. Był matematykiem niepospolitym i rozumowanie matematyczne, bezwzględne, stosował do spraw społecznych: więc gdy chodziło o walkę z potęgami anti-rewolucyjnemi, stał się republikaninem, wrogiem Ludwika XVI i wszystkich Bourbon'ów, przeciwnikiem wszelkiej dyktatury, zwolennikiem idei uzbrojenia całego narodu i dla tej idei przyłączył się do stronnictwa Góry. Wewnętrzne fortece, bastylie, które służyły za więzienia, chciał zniszczyć do szczętu, ale na umocnienie twierdz pogranicznych wyjednał w 1792 r. fundusz 20-milionowy i sam doglądał fortyfikacyj pod Pyrenejami, w Dunkierce, w kilku obozach. Wyjeżdżał nieraz do armij czynnych w charakterze komisarza-wysłańca Konwencyi [1]) i wówczas układał plany bitew, a nawet stawał na czele jakiejś kolumny atakującej. Wróciwszy do Paryża, pracował po 18 godzin dziennie w biurze Komitetu Ocalenia. On to potrafił urzeczywistnić uchwały Konwencyi (z d. 26 marca) względem «amalgamy» czyli łączenia batalionów ochotniczych z wyćwiczonymi puł-

---

mie francuskie. Właśnie z powodu spraw polskich Prusacy udzielali Austryakom bardzo słabej i godnej pośmiewiska pomocy. Sojusz dwu monarchij rwał się, albo blizkim był zerwania».

[1]) Koszty podróży przyjmował w kwocie, wyznaczonej na rangę kapitańską, a nadwyżkę za konie pocztowe zwracał, nabawiając urzędników ministeryalnych kłopotu z zapisywaniem takich zwrotów, które nie miały w księgach rachunkowych stosownej rubryki.

kami regularnego wojska, i względem tworzenia armij. Ochotnicy i wojacy z pospolitego ruszenia, wcieleni do szeregów, musztrowani i w karby dyscypliny wojskowej ujęci, rychło stali się dobrymi żołnierzami, a skasowanie białych mundurów i przebranie pułków liniowych w szafirową barwę, zniesienie obieralności oficerów i wspólne bojowe przygody przyśpieszyły zbratanie się weteranów z nowicyuszami. Przy rozdawaniu rang wojskowych Carnot nie zważał na szlachectwo lub hołyszostwo: szukał tylko zdatności służbowej. Tak porządkując niesforne ale patryotyczne tłumy i rozdzielając je na 5 teatrów wojennych, wytworzył już pod koniec 1793 r. olbrzymią potęgę wojenną: 800,000 żołnierza w 14 tu wojskach czyli armiach [1]). Umundurowanie, wyżywienie, uzbrojenie w karabiny i armaty takiej masy możliwem było tylko przy bogactwie Francyi, przy nagromadzeniu materyału wojennego w dawniejszych czasach. Demokratyczna zasada równości podobała się żołnierzom, ponieważ każdy mógł się spodziewać awansu, jak tylko nadarzy się sposobność odznaczenia się; widzieli też przykłady nadzwyczaj szybkiego posuwania się ku najwyższym rangom.

Jourdan (czytaj Żurdan), kramarz z miasta Limoges, mianowany w 1790 r. porucznikiem w strzelcach gwardyi narodowej, służył w 1792 r. pod Dumouriez'em, został generałem już w maju 1793, odznaczył się w bitwie pod Hondschoote, a po zaaresztowaniu Houchard'a otrzymał dowództwo naczelne armii Północnej (23 września). Dał mu je Carnot razem z planem działań wojennych i sam przyjechał, żeby dopilnować wykonania. Trzeba było uratować oblężoną od Austryaków twierdzę Maubeuge (cz. Mobeż). Książę Coburg zajął lesiste wzgórza pod Wattignies (cz. Wattiñji) i najeżył je fortyfikacyami polowemi tak szczelnie, że stroił żarty z wszelkich ataków: «Zostanę Jakobinem, powiadał, jeśli je zdobędą Francuzi». A jednak zdobyli

---

[1]) Liczono milion, a niektórzy nawet 1.200.000 ludzi pod bronią, ale chyba razem z owymi kosynierami, którzy w końcu września wracali do swoich wiosek. Ze ściślejszych obliczeń okazało się, że w końcu 1793 r. znajdowało się na linii bojowej 393.000, w załogach około 200.000 i drugich 200.000 w lazaretach, rezerwach, zakładach rekruckich. W liczbie 14-tu armii znajdowały się: wewnętrzna (intermédiaire), moguncka w Wandei i parę pomniejszych.

atakiem nagłym, bez poprzedniej kanonady artyleryczncj, i wielką masą wojska, skierowaną na jeden punkt. Była to nowa taktyka Carnot'a, który znajdował się na polu bitwy i prowadził jedną kolumnę do szturmu (16 października). Książę Coburg zdjął oblężenie i cofnął się. Pomimo tak świetnego zwycięstwa Jourdan, gdy go powołano do Paryża do Komitetu wojennego na radę co do planu dalszych działań, proponował stanowisko obronne; za tę ostrożność omal nie poszedł pod gilotynę[1]); dostał wszakże dymisyę i powrócił do swego kramu norymberszczyzny w Limoges.

Pichegru (czytaj Piszgriu), służąc w wojsku królewskiem od r. 1782, dosłużył się zaledwie galonu podoficera artyleryi; świetną zaś karyerę swoją rozpoczął od czasu, gdy się zapisał do klubu Jakobinów w Besancon, albowiem przy formowaniu batalionu ochotników obrany został na dowódcę tego batalionu i odznaczył się w wojnie 1792 r., a 2 października 1793 otrzymał od ministra wojny, Jakóbina Bouchotte'a, dowództwo naczelne armii Reńskiej. Przez trzy tygodnie (18 listopada do 9 grudnia) staczał zacięte walki z Austryakami.

Hoche (cz. Osz), sierota, wychowany przez ciotkę przekupkę, poduczony trochę przez wuja księdza, służył w gwardyi królewskiej w Wersalu jako szeregowiec; doglądał koni, nosił wodę dla ogrodnika w dniach wolnych od służby dla zarobku; nocami tkał czapki i kamizelki, żeby mieć pieniądze na kupowanie książek matematycznych i wojskowych. Do gwardyi narodowej przeszedł w stopniu sierżanta grenadyerów. Minister Servan, poznawszy jego zdolności podczas przeglądu, awansował go na oficera. Istotnie w ciągu wojny Hoche okazał nietylko odwagę i waleczność, ale też pomysłowość strategiczną, gdy zaczął nadsyłać z Belgii do Komitetu Ocalenia swoje projekty. Wysłany przez swego generała (Le Veneur) do Paryża z doniesieniem o zdradzie Dumouriez'a, dał się poznać wybitnym członkom rządu z patryotyzmu i przywiązania do Rzeczypospolitej. Dzielnie sprawował się w oblężonej przez Angli-

---

[1]) Generał Chancel, komendant twierdzy Maubeuge, podniósł karę śmierci za to, że nie zrobił wycieczki podczas bitwy, toczonej pod Wattignies.

ków Dunkierce; mianowany generałem brygady, awansował, w miesiąc potem (23 października) na generała dywizyi, a w listopadzie był już wodzem armii Mozelli, we 26-m roku życia. W liczbie 3-ch komisarzy-wysłańców Konwencyi znajdował się groźny Saint-Just, który zażądał od niego planu działań. Hoche odmówił, nie bacząc na władzę i na urażoną minę obywatela-członka Komitetu Ocalenia. Należało odzyskać linie wissemburskie i wyzwolić twierdzę Landau od oblężenia. Dwie armie francuskie walczyły z wielką energią, ale z małem powodzeniem z powodu niedostateczności sił swoich; więc Hoche oświadczył, że podda się pod naczelną komendę kolegi Pichegru, aby prowadzić atak zjednoczonemi siłami. Komisarze-wysłańcy [1]) przyjęli propozycyę z uznaniem, ale dowództwo naczelne dali Hoche'owi. Ten stoczył walną bitwę z Austryakami i Prusakami (26 grudnia) poza liniami wissemburskiemi [2]), której następstwa były zupełnie zadawalniające: ocalenie twierdzy Landau i znękanie głodem załogi, przeprawa Wurmsera na prawy brzeg Renu i cofnięcie się Prusaków aż pod Moguncyę.

Tak więc na głównym teatrze działań wojennych zwyciężone wojska angielskie, holenderskie i niemieckie ustąpiły z ziemi francuskiej ku końcowi «strasznego» 1793 r. Król sardyński, Wiktor Amadeusz III (1773 — 1796), zniedołężniały, zamierzający złożyć koronę, nietylko zaczepnie przeciwko Francyi działać nie może, ale we własnem państwie nie jest zdolny obronić się «armii włoskiej» Francuzów. Buonaparte, mianowany generałem artyleryi do tej armii, zamieszkał w Nicei, żeby poczynić przygotowania do napadu na Piemont.

Tylko podgórze wschodnich Pirenejów jest jeszcze zajęte przez Hiszpanów [3]). Komisarze-wysłańcy Konwencyi zmieniali po razy kilka generałów komenderujących, ale dopiero po zdobyciu Tulonu Dugommier, objąwszy dowództwo nad szczupłą

---

[1]) Dwaj: Baudot i Lacoste, bez Saint-Just'a, który brał stronę generała Pichegru.

[2]) Środek szyku armij koalicyjnych stanowiła góra Geisberg.

[3]) Ważniejsze miasta przez nich zdobyte były: Céret (w kwietniu), Bellegarde (25 czerwca); wodzem ich był Ricardos. Zimę spędzili w silnie ufortyfikowanym obozie Boulou pod m. Perpignan.

i niedostatecznie wyćwiczoną armią, wyparł nieprzyjaciela i sam wkroczył do Katalonii w maju 1794 r.

§ **22.** Gdy najazd wielkich mocarstw został odparty, gdy buntownicy polegli albo znajdowali się w więzach: możnaby, zdaje się, z początkiem 1794 r. wprowadzić w życie konstytucyę, zatwierdzoną przez naród. Można było i wojnę zakończyć, ponieważ król pruski i cesarz, powaśnieni na kwestyi polskiej, poszukiwali przyzwoitej drogi do zagajenia układów pokojowych. Tymczasem Francya pogrążoną została w najstraszniejszy odmęt rewolucyjny przez **terroryzm szalony i samobójczy Góry.**

a) Czyn Karoliny Corday, jak bywa zwykle z morderstwami politycznemi, sprowadził skutki wbrew przeciwne jej nadziejom. Urzędnicy Gminy, prokurator Chaumette i podprokurator Hébert kazali nabalsamować zwłoki Marata, urządzili pogrzeb wspaniały z udziałem Konwencyi, która przeprowadziła trumnę aż do mogiły, wykopanej w ogrodzie Franciszkańskim i uczciła mową pogrzebową przez usta swego prezesa (17 lipca wieczorem); ufundowali też światło gorejące nieustannie w jednej z kaplic kościelnych. Tłumy hołyszów czciły go jako męczennika; kilka sekcyj paryskich żądało od Konwencyi nakazania tortur najsroższych na sprawców lub wspólników morderstwa, a przemożnego wpływu nabył teraz Hébert jako wydawca dziennika «Ojciec Duchesne», który zajął miejsce maratowskiego «Przyjaciela ludu».

Żyrondystom nie dopomogła, lecz zaszkodziła Karolina Corday. Już nazajutrz po zamordowaniu Marata Konwencya usłyszała nowy akt oskarżenia, obejmujący 32 osoby; 9 kazała stawić przed Trybunałem Rewolucyjnym, a 20 uznała za banitów, wyjętych z pod opieki prawa, ponieważ zbiegły i ukrywały się na prowincyi. Potem (3 października) przyszedł jeszcze jeden akt oskarżenia 75 posłom [1]), podpisanym na protestacyi przeciwko «wstrętnym scenom» z d. 2 czerwca. Tych wyklu-

[1]) Mylnie podawali dawniej historycy liczbę owych protestujących Żyrondystów na 73 lub 74, nie zauważywszy, że kopista, przepisując protestacyę, złączył dwa nazwiska w jedno podwójne: Dabray-Doublet. Protestacya ta nie była ogłoszoną; znaleziono ją przy rewizyi po zamordowaniu Marata, dokonanej u Duperreta.

czono z izby, pozbawiając charakteru poselskiego. Wszystkich zaś aresztowanych oczekiwał wyrok śmierci jak tylko Trybunał wydąży z przeprowadzeniem procesów.

Dla przyśpieszenia czynności sądowniczej Trybunału Rewolucyjnego Konwencya powiększyła (29 października) liczbę sędziów do 10 u, przysięgłych do 30 u, pomocników oskarżyciela do 3 ch, sekretarzy 4 ch w tym celu, aby sesye mogły się odbywać w dwu kompletach; obrała ludzi, zaleconych przez Komitet Ocalenia, a głównie przez Robespierre'a, prezydencyę powierzyła jego przyjacielowi, Herman'owi, a poprzedniego prezesa (Montané) kazała uwięzić na skutek odezwy oskarżyciela publicznego. Tym oskarżycielem był człowiek niegodziwy i bezlitośny Fouquier Tinville (cz. Fukie-Tęwil)[1]). Przysięgli, od których zależało orzeczenie winy lub niewinności oskarżonego, nie byli wyznaczani przez losowanie, jak w Anglii, z liczby 360 powołanych do sądu obywateli, i przytem na każdą sprawę oddzielnie, lecz obrani raz na zawsze przez Konwencyę do wszystkich spraw, przejmowali się duchem prześladowczym. Więc sumiennego wykonania przepisów prawnych, bezstronności, sprawiedliwości nie można było oczekiwać od ludzi tak dobranych z liczby zagorzalców rewolucyjnych. Zewnętrzną, widomą cechę grozy nadawały Trybunałowi Rewolucyjnemu czarne pióropusze na kapeluszach sędziów i oskarżyciela, wojsko paryskie, odprowadzające więźniów i skazańców, proste wozy dwukołowe, używane do przewożenia ich na plac tracenia, wreszcie kat, Sanson, wprawny do obsługiwania gilotyny.

Wiedząc to, można dopiero zrozumieć, jakim sposobem skazywano generałów Custin, Beauharnais, Houchard'a za zdradę, chociaż zdrajcami nie byli, albo Brunet'a, wodza armii Włoskiej, który nie poddawał się władzy Frèron'a, powołując się

---

[1]) Niegdyś prokurator sądu kryminalnego Châtelet; odprzedawszy ten urząd w 1783 r., służył w policyi podobno za szpiega; prosił o protekcyę krewnego swego, Kamila Desmoulins, i jemu zawdzięczał 163 głosy przy wyborach marcowych 1793 r., po roku zaś w marcu 1794 napisał akt oskarżenia z żądaniem kary śmierci na tegoż Kamila Desmoulins, na list jego żony nie odpowiedział i tę żonę, piękną, bohaterską Lucylę wyprawił też pod gilotynę.

na przepisy Konwencyi i strzegąc jej praw. Jakiejże sprawiedliwości albo litości mogła się spodziewać rodzina królewska?

Już d. 1 lipca 8-letnie dziecię, nazywane przez rokoszan **Ludwikiem XVII,** zostało zabrane z Temple'u i oddane na wychowanie szewcowi Simon. Rozpaczliwie, ale bezskutecznie broniła go **Marya Antonina.** Konwencya na wniosek Barère'a rozkazała stawić ją przed Trybunałem Rewolucyjnym (1 sierpnia) i przenieść do więzienia, zwanego Strażnicą (Conciergerie). Rozprawa sądowa odbywała się dopiero 15 października. «Wdowa Capet» posiwiała od cierpień; odpowiadała jednakże z godnością i spokojem prezydującemu Herman'owi na niezliczone pytania, dotyczące całego jej życia od chwili przybycia do Francyi. Akt oskarżenia porównywał ją z Messaliną, Brunehildą, Fredegondą, Maryą Medici; przypisał jej wszystkie nieszczęścia i błędy panowania «Ludwika Capet'a», oraz wywołanie wojny koalicyjnej i wojny domowej. Świadkowie z pospólstwa wypowiadali niedorzeczne swoje domysły i plotki, a Hébert, jako urzędnik Gminy, zasiadający obok Fouquier-Tinville'a, znieważył jej macierzyńskie uczucie tak obrzydliwym zarzutem, że Marya Antonina tłómaczyć się nie chciała [1]). Wyznaczeni od sądu dwaj obrońcy zbijali oskarżenie, jak umieli: lecz dowodzenia ich zniweczył Herman swojem przemówieniem do przysięgłych. Ci naradzali się przez godzinę i orzekli winę [2]); sąd zaś wydał wyrok śmiorci.

Ta sama gilotyna ucięła głowę (7 listopada) **Ludwikowi Filipowi Orleańskiemu,** chociaż on tyle szkody wyrządził

---

[1]) Twierdził, że Marya Antonina poduszczała swego synka do wstrętnej rozpusty; na dowód składał wyznanie, podpisane przez malca; wyznanie to było napisane po indagacyi, którą wykonali: sam Hébert, Chaumette, David i mer Pache przy pomocy szewca Simon i jego żony. Prezes Trybunału, Herman, pominął jednakże ten punkt oskarżenia w przemowie swojej do przysięgłych, ale podnosił inny: że od śmierci Ludwika XVI Marya Antonina sadzała syna przy stole na pierwszem miejscu i kazała jemu najpierw podawać potrawy, a zatem że uznawała go za króla panującego.

[1]) Jeden z przysięgłych, Trinchard, napisał do swego brata list najgorszą ortografią, chlubiąc się tem, że sądził «dziką bestyę (la bêteferoche), która pożarła znaczną część Rzeczypospolitej». Takich sędziów łatwo przekonać mógł Herman.

królewskiej parze, czyhając na jej tron, rozdał **kilkadziesiąt** milionów, połowę przeszło ogromnej swojej fortuny, przywódcom rozruchów ulicznych, w Konwencyi zasiadał na ławach Góry, wyrzekłszy się tytułu książęcego, zwał się «Równością» (Egalité) i podczas procesu Ludwika XVI dał głos za karą śmierci. Starszy syn jego, Ludwik Filip, książę Chartres (późniejszy król) odznaczył się walecznością jako generał dywizyi pod dowództwem Dumouriez'a, ale uwikłany w jego zdradę, towarzyszył mu do obozu austryackiego, a więc emigrował i tem naraził ojca swojego na areszt. Młodszy Orleańczyk, 13-letni ks. Beaujolais, siostra księżna Bourbon, książęta Conti i Montpensier byli osadzeni w Marsylii pod strażą, w cytadeli św. Jana.

Najniesprawiedliwszym ze wszystkich może wyroków Trybunału Rewolucyjnego było skazanie **Elżbiety** Capet, siostry Ludwika XVI, panny 30-letniej, która nikomu nic nie zawiniła, a dobrocią i słodyczą charakteru zasłużyła na uwielbienie wszystkich, co ją znali. Oskarżona o spiskowanie przeciwko Rzeczypospolitej razem z 23 osobami płci obojej znakomitych rodów, odpierała w sali sądowej wszystkie zarzuty spokojnie, ale pod gilotyną nie mogła znieść widoku 23-ch głów, spadających po kolei; omdlałą prowadzono ją po wschodach i przywiązywano do deski.

W Temple pozostała osamotniona tylko królewna Teresa.

Proces **Żyrondystów** zaczął się 24 października. Akt oskarżenia obejmował 21 osób [1]). Takich mówców jak Vergniaud, Brissot, Gensonné, trudno było przegadać: więc Fouquier-Tinville przełożył Konwencyi konieczność uproszczenia «formalności» proceduralnych, ponieważ 5 dni zeszło na przesłuchiwaniu zeznań 9-u zaledwie świadków. Konwencya, ulegając wywodom Robespierre'a, uchwaliła, że gdy rozprawa sądowa przeciągnie się poza dni trzy, wolno będzie prezesowi zapytać przysięgłych: czy sumienie ich nie jest już dostatecznie uświadomione? Jakoż w dniu siódmym (30 października) na takie zapytanie przysięgli odpowiedzieli twierdząco: więc nastąpił zaraz o północy

[1]) Brissot, Vergniaud, Gensonné, Lauze-Duperret, Carra, Gardien, Valazé, Duprat, Brulart-Sillery, Fauchet, Ducos, Boyer-Fonfrède, Lesterp-Beauvais, Duchatel, Mainvielle, Lacaze, Le Hardy, Boileau, Antiboul, Vigur. Inni z liczby 29-u aresztowanych w dniu 2 czerwca pouciekali.

wyrok śmierci bez wysłuchania dalszych świadków i mów obrończych, na mocy orzeczenia, że wszyscy Żyrondyści byli albo sprawcami, albo spólnikami spisku, który zmierzał do rozerwania jedności państwa, do utworzenia federacyi z departamentów i do zgnębienia Paryża, twórcy wolności. Obwinieni powstali, wołając: «jesteśmy niewinni! Ludu, oszukują cię!» Nikt się nie odezwał na to wołanie. Jeden ze skazanych (Valazé) przebił się nożem, dobytym z pod płaszcza, i runął na podłogę; innych ścisnęli żandarmi i odprowadzili przy świetle pochodni do więzienia. Ostatnią noc spędzili Żyrondyści śpiewając Marsyliankę i rozprawiając o miłości ojczyzny; na rusztowaniu też śpiewali albo wołali: «Niech żyje Rzeczpospolita!»[1]).

Potem przyszła kolej na panią **Roland.** Przemawiała i umierała wspaniale. Zostawiła napisane w więzieniu pamiętniki (Mémoires), które pomściły znieważoną sławę Żyrondystów. Nie chciał jej przeżyć mąż: wyszedłszy ze swego ukrycia, przebił się szpadą. Samobójstwem też w więzieniu skończyli: **Condorcet,** znakomity matematyk, pedagog i filozof, i **Clavière,** były minister finansów. **Lebrun,** były minister spraw zagranicznych, nie uniknął gilotyny paryskiej (27 grudnia); Guadet i Barbaroux zostali straceni w Bordeaux. **Pétion,** tułając się po lasach jako banita, stał się pastwą wilków.

Załatwiwszy się z Żyrondystami, terroryści wyciągnęli z wiejskiej siedziby astronoma i historyka, a zarazem prawego, tak uwielbianego w 1789 r. przez lud obywatela, wsławionego przysięgą konstytucyjną w Jeu de Paume (str. 97) patryarchę rewolucyi, Jana Sylwana **Bailly.** Trybunał obwinił go o strzelanie do ludu wszechwładnego na Polu Marsowem d. 17 lipca 1791 r. (str. 130), a wykonanie wyroku śmierci obostrzył oprowadzaniem dokoła Pola Marsowego; lżony, oplwany, popychany od motłochu mędrzec musiał jeszcze przenosić deski szafotu nad brzeg Sekwany; padał pod ciężarem; ale na złośliwe urąganie z wstrząsających nim dreszczów odpowiedział z uśmie-

[1]) Z tłumu widzów odzywały sie okrzyki: «precz ze zdrajcami!» Więc jeden ze skazanych (Lasource) rzekł do asystujących sędziów: «Umieram dziś, kiedy lud stracił rozum; wy zaś umrzecie, kiedy go odzyska». Trup Valazégo był przywieziony pod rusztowanie, lecz głowy mu nie ucięto, jak tego żądał Fouquier Tinville.

chem: «Drżę od zimna». Ustawiono wreszcie gilotynę na śmietnisku nadbrzeżnem i ucięto mu głowę (11 listopada). Bez takiego znęcania się, ale równie bez winy ponieśli śmierć posłowie z Konstytuanty, **Barnave** i **Duport.**

Do najsromotniejszych morderstw Trybunału Rewolucyjnego zaliczyć należy skazanie **Lavoisier'a,** genialnego reformatora nauki chemii. Przed rewolucyą, obok zatrudnień naukowych, brał on od skarbu w dzierżawę podatek: teraz więc znalazł się w liczbie 28-u arendarzy generalnych (fermiers généraux), oskarżonych o «przedajność i spisek przeciwko Rzeczypospolitej». Usłyszawszy wyrok śmierci zażądał odroczenia na dwa tygodnie, żeby ukończyć jedno badanie, z którego wyniknie korzyść dla Rzeczypospolitej. Na to prezes Trybunału [1]) odpowiedział w zaślepieniu barbarzyńskiem: «Rzeczpospolita nie potrzebuje chemików». I droga światu naukowemu głowa spadła do kosza nazajutrz (8 maja 1794).

I taki Trybunał nie zaspakajał jeszcze prześladowczego zapędu terrorystów. Uzyskali oni od Konwencyi prawo o **podejrzanych** (suspects) t. j. o takich ludziach, których nie można było oskarżyć sądownie o żadną winę, albo którzy zostali uniewinnieni sądownie. Każdy szlachcic, ksiądz, żona, syn, córka, brat, siostra emigranta, kupiec, kapitalista, agent giełdowy, ich służący i t. d. mógł być wtrącony do więzienia przez jakikolwiek sąd cywilny czy kryminalny albo przez Komitet Rewolucyjny na proste podejrzenie o złe względem Rzeczypospolitej zamiary [2]). Tym sposobem tyrania terrorystów mogła rozciągnąć się na cały naród, mogła go spodlić i ogłupić.

b) Ale Francya była bogata nietylko w materyalne dostatki. Posiadała tyle wysoce uzdolnionych umysłów, że pomimo strat, zrządzonych przez gilotynę, nie zabrakło jej uczonych, którzy dokonywali rewolucyj naukowych. Tak, wysłuchawszy sprawozdania o wykonywanych już pomiarach i projektu, sporządzonego przez Komitet Oświecenia Powszechnego, Konwen-

---

[1]) Coffinhal.

[2]) Redagował to straszne prawo, porównywane z dawnemi lettres de cachet, znakomity prawnik, Merlin de Douai. Uchwaliła je Konwencya 17 września 1793.

cya w d. 1 sierpnia 1793 r. uchwaliła decyzyę, która zapoczątkowała wielką pracę nad nowym, dziś upowszechnionym w wielu krajach **systemem dziesiętnym miar i wag.** Podstawą miar długości, powierzchni i objętości stał się **metr** czyli $^1/_{10\cdot000\cdot000}$ część ćwierci południka ziemskiego, a więc miara naturalna, trwała i zawsze sprawdzić się dająca [1]), dzieląca się na decymetry, centymetry i malusieńkie milimetry, lub wydłużająca się na dekametry, hektometry: i nareszcie na kilometry zbliżone do naszej wiorsty. Centymetr sześcienny wody otrzymał nazwę **grama,** który stał się jednostką wagi z podziałem na decygramy, centygramy, miligramy lub z nagromadzeniem w dekagramy, hektogramy, kilogramy (przeszło dwufuntowe). Monetę, zawierającą 5 gramów czystego srebra, zrobiono jednostką systematu monetarnego i nazwano już nie liwrem, lecz **frankiem.** Czynności przygotowawcze zabrały jednak przeszło dwa lata: więc wprowadzenie całego systematu metrycznego zaczęło się dopiero od 23 września 1795 r. czyli od 1 vendémiaire roku IV-go podług republikańskiego kalendarza, a zakończyło się prawem z 18 października 1799 r. czyli 26 vendémiaire VII roku.

Nie zyskał takiego uznania w świecie cywilizowanym **kalendarz republikański,** przyjęty przez Konwencyę uchwałą z d. 5 października 1793 r. Opracowania dokonał matematyk, Romme, prezydujący w Komitecie Oświecenia Powszechnego przy pomocy znakomitych uczonych, jak Laplace, Lagrange,

---

[1]) Późniejsze obserwacye i doświadczenia wykazały jednakże, iż wzorzec paryski jest o 0,19 milimetra krótszy od owej cząstki południka ziemskiego. Akademia Nauk wyjednała już w r. 1791 uchwałę Konstytuanty (z d. 26 marca) o wymierzeniu części południka; potem poleciła dwom członkom swoim pomiar łuku pomiędzy Dunkierką i Barceloną, mianowicie **Delambre** miał wymierzyć część północną do m. Rodez, **Méchain** południową. Pracę tę rozpoczęli oni w czerwcu 1792 r., przerwali podczas terroryzmu, podjęli na nowo d. 7 kwietnia 1795 r., poddali pod sprawdzenie zaproszonym do Paryża cudzoziemskim uczonym 16 października 1798, a w 1799 r. 22 czerwca wzór metra, odlany z platyny, został złożony w Archiwach Narodowych w Luwrze, poprawny zaś wzór dzisiejszy został uprawniony 4 lipca 1903 r. Stronica książki niniejszej, jeśli zmierzymy sam druk bez marginesów, obejmuje 16,5 centymetrów długości i 10,5 szerokości.

Monge i kilku innych członków Akademii. Podzielili oni rok na 12 miesięcy równych, po 30 dni w każdym, z dodaniem do tych 360 dni po upływie ostatniego miesiąca 5-ciu dni w latach zwyczajnych, a 6-ciu w latach przybyszowych; początek zaś roku przenieśli z 1 stycznia na datę porównania dnia z nocą w jesieni. Zdarzyło się właśnie, że w takiej dacie, 22 września 1792 r. Konwencya, zniósłszy monarchię, kazała zapisywać we wszystkich aktach I-szy rok Rzeczypospolitej; kalendarz wszakże mógł się zaczynać dopiero od II-go roku. Matematycy chcieli nadać miesiącom i dniom liczby porządkowe: ale Fabre d'Eglantine, aktor i autor utworów dramatycznych, potem sekretarz Danton'a, wreszcie członek Komitetu Oświecenia wymyślił gospodarczo-przyrodnicze nazwy miesięcy: Winobrania, Mglisty, Przymrózkowy, Śnieżny, Dżdżysty, Wietrzny, Siewny Kwietny, Łąkowy, Żniwiarski, Upalny, Owocowy. Powodując się nienawiścią do duchowieństwa i kościoła katolickiego, wyrugował z kalendarza część świętych Pańskich i wszelkie uroczystości religijne, 360-ciu dniom nadał nazwy zoologiczne i botaniczne np. wołu, pszenicy, buraka i t. p., a 361-szy do 365 lub 366 go nazwał dniami hołyszowymi (sans-culotide), lecz tę ostatnią nazwę Konwencya zmieniła w roku następnym na dni dopełniające, jours supplémentaires [1]) (patrz strona następna).

Żeby skasować niedzielę, podzielono miesiąc na trzy dziesięciodniówki (décade), a święcić miano tylko rocznice wypadkow rewolucyjnych oraz geniusz, pracę, czyny, nagrody i mniemania. Kalendarz ten nie zyskał wstępu do żadnego z obcych krajów i w samej Francyi utrzymał się tylko do końca 1805 roku.

Hébert i Chaumette wykonali jeszcze gwałtowniejszy zamach na wiarę chrześcijańską przez urządzenie **Kultu Rozumu.** Biskupem paryskim konstytucyjnym (t. j. przysięgłym) był Gobel; dwaj członkowie Gminy [2]) przyszli do niego z żądaniem w imieniu ludu, aby się zrzekł swego urzędu. Gobel oświadczył się natychmiast z uległością i, zabrawszy ze sobą 11-tu kanoników swoich, udał się do Konwencyi, zdjął krzyż z piersi i pierścień z palca, ustroił się w czapkę frygijską,

[1]) Anacharsis Cloots i Pereyra.

[1]) Tabelka porównawcza dat kalendarzy republikańskiego i gregoryańskiego.

Rok II (1793 — 4) Tak samo w roku III, zamienia się tylko 1793 na 1794, a 1794 na 1795.	Rok IV (1795 — 6).	Rok V (1796 — 7) VI (1797—8)	Rok VII (1798 — 9)	R. VIII (1799 – 1800) R. IX, X, XI jak VIII z odpowiednią zamianą 1799—1803	Rok XII (1803 — 4)	Rok XIII (1804 — 5) i XIV (1805)
1 vendémiaire = 22 września 1793	23 września 1795	jak II z odpowiedniemi zamianami liczb: 1793 na 1796 lub 1797 i 1794 na 1797 i 1798	jak III z odpowiednią zmianą liczb na 1798 i 1799	23 września 1799	24 września 1803	jak VIII
1 brumaire = 22 październ. „	23 październ. „			23 październ. „	24 październ. „	
1 frimaire = 21 listopada „	22 listopada „			22 listopada „	23 listopada „	
1 nivôse = 21 grudnia „	22 grudnia „			22 grudnia „	23 grudnia „	
1 pluviôse = 20 stycznia 1794	21 stycznia 1796			21 stycznia 1800	22 stycznia 1804	
1 ventôse = 19 lutego „	20 lutego „			20 lutego „	21 lutego „	
1 germinal = 21 marca „	21 marca „			22 marca „	22 marca „	
1 floréal = 20 kwietnia „	20 kwietnia „			21 kwietnia „	21 kwietnia „	
1 prairial = 20 maja „	20 maja „			21 maja „	21 maja „	
1 messidor = 19 czerwca „	19 czerwca „			20 czerwca „	20 czerwca „	
1 thermidor = 19 lipca „	19 lipca „			20 lipca „	20 lipca „	
1 fructidor = 18 sierpnia „	18 sierpnia „			19 sierpnia „	19 sierpnia „	
1 sans-culotide = 17 września 1794	17 września 1796			18 września 1800	18 września 1804	
6 „ III = 22 „ 1795	jours complémentaires 22 września 1796			23 „ 1803	23 „	

czerwoną. Zerwali się z ław posłowie i uściskali go jako patryotę, poświęcającego się całkowicie Rzeczypospolitej (7 listopada = 17 brumaire). Nie chciał go naśladować biskup Grégoire, lubo zagorzały republikanin i patryota: ale kilkunastu księży stawało przed kratą z oświadczeniem, że się wyrzekają «przestarzałego zabobonu».

Tymczasem Chaumette i Hébert przerabiali wspaniałą gotycką katedrę Notre-Dame na Świątynię Rozumu. W środku nawy głównej kazali zbudować górę z okrągłą kolumnadą na szczycie i napisem ogromnym «Cześć Filozofii». Przygotowano pochodnię Prawdy do zapalania na ołtarzu Rozumu, umieszczonym poniżej, w połowie wysokości góry. Dnia 10 listopada (20 brumaire), gdy przyszli urzędnicy Gminy i Departamentu, zaczęły wstępować na tę górę szeregi chórzystek opery, kłaniały się przed pochodnią Prawdy i wprowadziły do kolumnady piękną aktorkę w białej sukni, z niebieskim płaszczem na ramionach, z włócznią w ręce, niby wyobrazicielkę Wolności (Liberté); następnie wysławiały ją śpiewaniem wierszy na ten cel napisanych przez Maryana Józefa Chénier; poczem Chaumette z całą Gminą przyprowadził procesyę przed kratę Konwencyi, żeby zawiadomić ją, że lud nie chce mieć ani księży, ani «innych bogów, prócz tych, których nam dała przyroda». Konwencya zaprosiła aktorkę do biura prezydyalnego, gdzie ucałowali ją przewodniczący (Laloy) i sekretarze, wydała żądaną uchwałę, a nadto ruszyła procesyonalnie do Notre-Dame i kazała powtórzyć obchód w swojej obecności.

Ufni w aprobatę najwyższej władzy zapaleńcy zakazali nabożeństwa katolickiego we wszystkich kościołach parafialnych Paryża i na każdym kazali umieścić napis: «Świątynia Rozumu». Gmina żądała od Rady Departamentowej zarządzenia, aby zburzone zostały wieże kościelne, ponieważ wywyższaniem się ponad inne gmachy obrażają zasadę równości. W prastarem opactwie św. Dyonizyusza (Saint-Denis) powyrzucano kości królów francuskich i poburzono ich grobowce[1]). W wielu departa-

[1]) Burzenie dwutygodniowe rozpoczął komisarz-wysłaniec, Hentz, od sklepu Bourbonów d. 12 października 1793 r.; właśnie w tym samym dniu przed stu pięciu laty podobne świętokradztwo spełnili generałowie Ludwika XIV, założyciela tego sklepu, niszcząc groby cesarzów niemieckich

mentach działy się podobne wybryki świętokradcze i bluźniercze. W Rheims zniszczono świętą ampułkę, używaną przy koronacyi królów; w Nevers komisarz wysłaniec Fouché (czytaj Fusze) wydał przepisy o cmentarzach, nakazując zastąpienie wszelkich godeł religijnych na nagrobkach posągami snu, ponieważ on zdecydował, że śmierć jest snem wiecznym [1]).

Do Konwencyi przybywały deputacye od pośledniejszych miasteczek, popisujące się zniszczeniem obrazów i statuy patronów, a wprowadzeniem natomiast czci Marata. Jedna deputacya ubrała się w kapy i ornaty kapłańskie. Jeden ksiądz apostata chwalił się, że dzieciom swoim dał imiona: Marat, Chalier, Le Pelletier [2]).

c) Ale wszystkie takie sceny nie były wyrazem woli i usposobień narodu francuskiego, tylko strachu, jakiego nabawili samą nawet Konwencyę wielbiciele Marata; były dowodem najzuchwalszej tyranii, na którą oburzało się sumienie mas: stały się też pierwszym powodem walki śmiertelnej pomiędzy frakcyami panującej Góry.

Najpierw wystąpił Robespierre przeciwko Hébertowi i Chaumette'owi z obszerną mową u Jakobinów (21 listopada), oskarżającą ich o bezbożność czyli ateizm; twierdził, że Konwencya nie zakazała i nie zakaże nigdy nabożeństwa katolickiego, bo nie może gwałcić zapisanej w Prawach Człowieka wolności wierzenia; dowodził, że ateizm jest arystokratyczny, lud zaś potrzebuje Istoty Najwyższej, która się opiekuje niewinnością uciśnioną, a zbrodnię tryumfującą karze. «Gdyby nawet Bóg

---

w Spirze (ob. Hist. Nowoż. II, § 143, str. 278). Razem z królewskiemi wrzucono do wapiennego dołu prochy kilku bohaterów narodowych: Du Guesclin'a, Tureniusza etc.

[1]) Wyprzedził on paryskie święto, bo wydał rozkaz o cmentarzach już 10 października, a poprzednio 25 września nakazał, aby każdy ksiądz czy pastor ożenił się, albo przybrał cudze dziecko na wychowanie, albo żywił starca. Przyjeżdżał tu Chaumette na odsłonienie popiersia Brutusa (22 września).

[2]) Chalier, przywódca Jakobinów w Lugdunie (str. 212), uwięziony podczas krwawych zaburzeń 29 maja, skazany przez Trybunał nadzwyczajny, poniósł śmierć 15 lipca 1783 r. Le Pelletier de Saint-Fargeau, członek Konwencyi, głosował za śmiercią Ludwika XVI, zamordowany został w Palais Royal przez gwardzistę 20 stycznia 1793 r.

nie istniał, należałoby Go wymyśleć». Słowa te przyjęto rzęsistemi oklaskami. Stropił się Hébert i tłómaczył, że nie jest ateuszem, że w gazecie swojej chwalił nawet Jezusa Chrystusa, jako hołysza (sans-culotte).

Następnie w Konwencyi ukazał się na mównicy po długiej nieobecności Danton [1]) i zażądał od niej, aby nie pozwalała na «maskarady antireligijne», aby nie słuchała wynurzeń księży-apostatów i deputacyj antichrześcijańskich. Niebawem też (od 5 grudnia) jego przyjaciel, Kamil Desmoulins, zaczął wydawać pismo w tygodniowych mniej więcej odstępach p. t. «Stary Franciszkanin» (Le Vieux Cordelier); przypominał w niem ideały wolności z obrad klubowych w początkach rewolucyi i wystawiał teraźniejszą tyranię, smagając szczególniej Hébert'a wypominaniem, jak kradł niegdyś pieniądze w teatrze przy sprzedawaniu biletów i jak teraz rabuje pieniądze skarbowe przez ministra wojny, który dał mu 205.000 liwrów na dziennik jego, rozsyłany do wojska w setkach tysięcy egzemplarzy. Robespierre przeglądał pierwsze numery przed wypuszczeniem ich na ulicę z zadowoleniem i sam odzywał się w Konwencyi z naganą, lubo nie wymieniając nazwisk, o «nieudolnych, zbłąkanych patryotach, którzy kalają zbrodniami swemi Rzeczpospolitą, żeby zohydzić ją w oczach wszystkich narodów». Na wniosek jego Konwencya uchwaliła (6 grudnia) «Odpowiedź na manifesty królów, sprzymierzonych przeciwko Rzpltej», zapewniającą, że naród francuski nie zakazywał wszelkich wyznań religijnych, ani podstawiał czci kilku ludzi zamiast czci Bóstwa, że szanuje cnotę męczenników ludzkości. Otrzymał za to mnóstwo listów dziękczynnych i adresów z prowincyi, z takich nawet miasteczek i wsi, które wypędziły księży i pozamykały kościoły. Znajdował w tych listach wyrazy najwyższego uwielbienia; nazywano go zbawcą Francyi, z nieba zesłanym, pomazańcem Pańskim, mścicielem niebiańskim, który ciska pioruny na szaleńców. Kobiety biegały za nim do Konwencyi i do klubu Jakobinów, oklaskiwały jego każde przemówienie; jedna stara baronowa przychodziła codziennie z dewocyą swoją do jego skromnego mieszkania, do pokoiku nad warsztatem stola-

[1]) Bawił w rodzinnem swem mieście Arsis-sur-Aube do 21 listopada.

rza Duplay. Niezamożny, ale starannie ubrany i upudrowany, obsługiwany i pielęgnowany z czcią najgłębszą przez rodzinę swego gospodarza, uchodzący za nieskazitelnego, sławiony po całej Francyi, stał się teraz bożyszczem dla dużej gromady Francuzów. Nawet za granicą dyplomaci i monarchowie niemieccy powzięli nadzieję, że przez niego można będzie zakończyć wojnę i rewolucyę z końcem «strasznego» 1793 r.

Ale niemniej strasznym okazał się i rok 1794.

Pomimo wywalczonych zwycięstw terroryzm nie ustawał. Gazeta Héberta wciąż prawiła o posyłaniu pod gilotynę zdrajców, bogaczów, arystokratów, wyzyskiwaczy ludu i t. p. Nie ustawał też w pracy Trybunał Rewolucyjny, a więzienia zapełniały się coraz większą liczbą podejrzanych. Szczerem oburzeniem na Hebertystów przejął się Danton, i chętnie poparł Robespierre'a w zwalczaniu religii Rozumu, ale, nie zasiadając w żadnym komitecie, władzy nie miał i na mównicę Konwencyi rzadko wstępował, ponieważ opanowało go zniechęcenie, osłabienie energii, zobojętnienie. Wyręczał go przyjaciel, Kamil Desmoulins, który poczynając od 3-go aż do ostatniego, 7-go numeru swego «Starego Franciszkana» wyszydzał i gromił tyranię terrorystów, zawstydzając ich przykładami wolności w starożytnych Atenach i we współczesnej Anglii; dowodził wreszcie, że zamiast Trybunału Rewolucyjnego należy ustanowić teraz Trybunał Miłosierdzia. Potężne wrażenie wywarły te numery; były rozchwytywane setkami tysięcy egzemplarzy. Robespierre marzył o stworzeniu Rzeczypospolitej wolnej, spokojnej, szczęśliwej: ale wtedy dopiero, gdy pozostaną w niej sami cnotliwi obywatele, gdy wytępieni zostaną bezbożni i występni; a tymczasem nie chciał pozbywać się ani usłużnego Fouquier Tinville'a, który codziennie przychodził do niego po rozkazy, ani licznych szpiegów, utrzymywanych przez Komitet Bezpieczeństwa; chciał zaś najbardziej urzędować w Komitecie Ocalenia tak, jak dotychczas, t. j. na mocy ponawianego co miesiąc obioru przez uległą mu Konwencyę. Dotychczas był obierany razem z kolegami bez zawodu [1]): ale obawiał się zarówno Hebertystów

[1]) Barère, zwykły sprawozdawca i wnioskodawca w imieniu Komitetu Ocalenia, przezwany «Anakreonem gilotyny», tak był pewnym głosów

jak Dantonistów, zyskujących nagłe i gorące pochwały. I zaczął w mowach swoich przyganiać nietylko obłąkanym patryotom, ale i «moderantom» czyli łagodnym, rzucając na nich podejrzenie, że są narzędziami Pitta lub Coburga. Kilka uszczypliwych wyrażeń o lekkomyślności Kamila Desmoulins wystarczyło, żeby Jakóbini wykreślili go z listy członków klubu; on zaś w «Starym Franciszkanie» wystawił Robespierre'a pod postacią obłudnego, «podłego» Oktawiana, jako imperatora i dyktatora, a w rozmowach ustnych przedrwiwał z niego, że przez obawę o swoje życie wychodzi na ulicę zawsze z psem Brount'em i każe nosić za sobą laskę niejakiemu Nikolasowi. Żartował też z Saint Just'a, powiadając, że nosi głowę prostopadle do plec jak Przenajświętszy Sakrament.

Hébert nie poprzestawał na gazeciarskich atakach. Zamyślał urządzić wyprawę tłumów na Konwencyę, jak 2 czerwca 1793 r., żeby Robespierre'a z jego stronnikami aresztować tak samo, jak wówczas aresztowano Żyrondystów. Nie wiedział, że zdradził go jeden z przyjaciół, Chabot, donosząc Robespierre'owi o «spisku» i że większa część wojska paryskiego, t. j. uzbrojonych hołyszów została wysłana do departamentów przez Komitet Ocalenia. Kiedy więc w klubie Franciszkańskim zabrano się do przygotowań, pokryto kirem tablicę praw człowieka (z powodu aresztowania jednego z członków) i słynny z nantejskich mordów Carrier ogłosił konieczność «Świętego Powstania» przeciwko zbrodniarzom — nikt się nie ruszył (4 marca). Bezsilny Hébert stał się przedmiotem pośmiewiska dla własnych stronników, a Komitet Ocalenia, korzystając z chybionego zamachu, przekładał Konwencyi doniesienia o podżeganiu ludności do zaburzeń tak w Paryżu, jak na prowincyi, i uzyskał uchwałę surową na podżegaczy (12 marca). Potrafił też poaresztować pojedyńczo najprzód Héberta z 19-tu towarzyszami, nazajutrz Chaumette'a, nareszcie Chabot'a, Bazire'a i dantonistę Fabre d'Eglantine'a. Trybunał Rewolucyjny załatwił się żwawo z «szaleńcami». Hébert krzyczał i mdlał ze strachu przed gilotyną;

Konwencyi, że raz, przemawiając w dniu wyborów, zakończył swój raport żartobliwą uwagą: «Ach, o małom nie zapomniał, że dziś upływa termin pełnomocnictwa Komitetu!» Konwencya nie uraziła się tym żartem i pełnomocnictwo przedłużyła na miesiąc następny.

hołysze zaś, nie pomni na jego przysługi i na płacone 2 liwry dziennie za rajcowanie, przeprowadzali go, tak samo jak innych skazańców złorzeczeniami i urąganiem (24 marca 1794). Na tym samym wozie znalazł się i Anacharsis Clootz, ów baron pruski, ze swemi marzeniami o wyzwoleniu całego rodzaju ludzkiego; perorował on poważnie i uspokajał współtowarzyszy.

Żadnego czynu nie wykonali, ani zamierzali dantoniści, a jednak Robespierre wyprawił ich także pod gilotynę — chyba przez zazdrość pochwał i pokupności ich pism. Danton nie chciał wierzyć życzliwym przestrogom i nie uciekł za granicę, powiadając, że na podeszwach nie można unieść ojczyzny swojej. Wystarczył przecież rozkaz, podpisany przez dwa połączone Komitety (Ocalenia i Bezpieczeństwa) do aresztowania jego, Kamila Desmoulins, Philippeaux, autora broszury, potępiającej okrucieństwa wojny wandejskiej, i Lacroix, niegdyś komisarza-wysłańca do Belgii. Wszyscy czterej byli członkami Konwencyi. Osadzeni w pałacu Luksemburskim, spotkali się tam ze sławnym Amerykaninem, Tomaszem Paine[1]), i z redaktorem konstytucyi republikańskiej, Herault de Sechelles. Danton przypomniał, że on to właśnie był projektodawcą Trybunału Rewolucyjnego; błagał Boga i ludzi o przebaczenie, zapewniając, że chciał zapobiedz w przyszłości ponowieniu septembryzacyj, ale nie miał zamiaru tworzyć plagi dla ludzkości. W Konwencyi Legendre przemawiał gorąco za przesłuchaniem oskarżonego przy kracie, ale cofnął swoje żądanie, gdy Robespierre zaprotestował przeciwko wyjątkowemu postępowaniu względem kogokolwiekbądź. Więc przed Trybunałem wytoczył Saint Just oskarżenie o najnieprawdobniejsze winy: o rojalizm, o posługiwanie tyranom, o spólnictwo w zdradach Mirabeau, Orleańczyka, Dumouriez'a i t. d. Danton odzyskał całą potęgę

---

[1]) Ten sam, którego zaszczyciło obywatelstwem francuskiem Zgromadzenie Prawodawcze, którego uwielbiano w Paryżu za odprawę, daną Burke'owi dwutomowem dziełem Rights of man (1790). Był posłem departamentu Pas de Calais w Konwencyi; aresztowany za przyjaźń z Żyrondystami; przeżył jednakże Robespierre'a, uwolniony w grudniu 1794 r. zasiadał znowu w Konwencyi. Umarł 1809.

wymowy [1]) i głosu, który dochodził aż do tłumu ulicznego: ale prezydujący Herman zarzucił mu brak uszanowania dla Trybunału i ludu, a następnie łącznie z oskarżycielem napisał do Konwencyi list z żądaniem środków wyjątkowych przeciwko zuchwalstwu wszystkich oskarżonych, którzy domagali się przywołania świadków obrony. Saint Just wszedł z tym listem na mównicę, ubarwił go dodatkami kłamliwymi i wyjednał bezprzykładną dotychczas uchwałę, że każdy oskarżony o spisek, jeśli opierać się lub urągać będzie sprawiedliwości narodowej, ma być natychmiast pozbawiony rozprawy (mis hors de débats sur-le-champ). Po takiej odpowiedzi Trybunał zapytał tylko przysięgłych o zdanie i wydał wyrok śmierci, który został wykonany tegoż dnia (5 kwietnia) na Dantonie i na przyjaciołach jego.

Któż śmiałby teraz stawiać opór Robespierre'owi? Konwencya wdrożyła się już do uchwalania jego wniosków i obradowała w szczupłych kompletach, bo jej członkowie woleli przesiadywać w biurach jej komitetów, lub wyjeżdżać do obozów i departamentów, niż narażać się na los tylu ściętych kolegów. Ministerya (wszystkie 6) i Rada Wykonawcza zostały zniesione; natomiast ustanowiono (12 germinal = 1 kwietnia) 12 komisyj wykonawczych [2]); wszystkie one poddane zostały pod władzę Komitetu Ocalenia, któremu składać miały raport codziennie o godzinie 10-ej zrana, a w tym Komitecie władał Robespierre ze swymi dwoma wielbicielami: Couthon'em i Saint Just'em. Wszechwładnym wszakże nie został, bo nie był do tego zdolnym, i nie obejmował wszystkich gałęzi rządu. Niedbał o wyprowadzenie Francyi z pożaru wojny koalicyjnej. Z mównicy wprost wygłaszał lekceważące zdania o zwycięstwach, wyszy-

[1]) Na zapytanie o cechy osobiste Danton odpowiedział: «Nazywam się Jerzy Jakób Danton, adwokat dawniejszej rady, potem rewolucyonista i przedstawiciel ludu; zamieszkaniem mojem wkrótce będzie nicość, następnie panteon historyi, o co nie dbam; dawniejszem była ulica i sekcya Marata». Proces ciągnął się przez 5 dni z ciągłem gwałceniem przepisów prawnych i sprawiedliwości. Jeden z oskarżonych (Luillier) został jednak uniewinniony.

[2]) 1. Policyi i sądów. 2. Oświaty. 3. Rolnictwa i Sztuk Pięknych. 4. Handlu i Żywności. 5. Robót publicznych. 6. Dobroczynności. 7. Poczt. 8. Podatków. 9. Wojsk lądowych. 10. Floty. 11. Fabryk broni i prochu. 12. Spraw zagranicznych.

dzał «świetne i czcze raporty» swego kolegi Barère'a, zniecierpliwił się pustemi deklamacyami o zbrodniach Pitta. Więc trzeba było zawierać pokój. Otóż Robespierre nie znał się na dyplomacyi tak dalece, że dał aresztować ministra spraw zagranicznych, Deforgues'a [1]), septembryzatora, ale mającego przyzwoite maniery i dość wybitne zdolności biurowe, a zalecił niezdatnego zupełnie Buchota, który podpisywał papiery w kawiarni, grając w bilard; do pilnowania zaś urzędników pod względem pilności i republikanizmu wprowadził dozorcę-szpiega, który był dawniej stolarzem. Nie mieli zresztą urzędnicy tego ministeryum nic do czynienia, gdy stosunki z państwami europejskiemi były zerwane [2]).

d) A wojna z nastaniem wiosny wznowiła się. Chociaż wódz pruski (Moellendorf) nie ruszył się z nad Renu, jednakże przez całą długość Belgii wyciągnęła się linia wojsk austryackich, angielskich i holenderskich, liczących razem około 150.000 ludzi. Do Brukseli zjechał sam cesarz Franciszek II (9 kwietnia) z braćmi i dwoma ministrami. Z radosnymi okrzykami defilowały przed nim strojne i zwinne pułki. Wszystkie ruszyły 8 kolumnami ku francuskiej granicy.

Na spotkanie Francuzi iść musieli mimo niechęci Robespierre'a. Nie brakło im żołnierzy; trudność zachodziła tylko z ich wyżywieniem i zaopatrzeniem. Każdy miesiąc kosztował 300.000.000, a cały dochód narodu francuskiego wynosił tylko 250.000.000 liwrów: taki deficyt nigdy jeszcze nie był znany za czasów monarchii przed rewolucyą, boć w ciągu roku dosięgnąłby miliarda! Cambon, żarliwy republikanin i śmiały rewolucyonista finansowy, niestrudzenie pracujący nad kontrolowaniem obrotu wszystkich funduszów skarbowych, wyczerpał już wszystkie swoje pomysły: uwiecznił (skonsolidował) długi państwowe, wpisując je do **wielkiej księgi długu publicznego** (24 sierpnia 1793), która zapewniała wierzycielom tylko wieczy-

---

[1]) Jako dantonistę, ponieważ Danton powołał go na świadka w procesie swoim. Aresztowany w nocy z 2 na 3 kwietnia, Deforgues napisał do Robespierre'a czułe oświadczenia, że jemu tylko chciał zawsze służyć. Miał się znaleźć na liście skazańców, ale po upadku Robespierre'a odzyskał wolność i cieszył się długiem życiem aż do r. 1840.

[2]) Oprócz Szwecyi, Szwajcaryi i Turcyi.

stą wypłatę procentów; unieważnił asygnaty dawniejsze, wybite z portretem króla (15 sierpnia 1792), a znajdowało się takich na miliard liwrów; wreszcie uzyskał od Konwencyi konfiskatę dóbr emigranckich na zabezpieczenie wypuszczanych wciąż nowych asygnat. Nie łatwo wszakże i nie rychło można było rozprzedać te dobra, kiedy spisy ich, drukowane i rozlepiane na domach, pokrywały ścianę na kilka pięter, a czytelnicy interesowani musieli wspinać się do górnych arkuszy po drabinie. Licytacya odbywała się co tydzień we wszystkich ratuszach i domach gminnych: ale nie podobna było czekać na obrachunki i wypuszczano nieustannie asygnaty, a kurs ich spadał podobnie jak niegdyś w Ameryce [1]). Saint-Just podawał sposób poprawienia kursu: wybijać asygnaty gilotyną, t. j. skazywać na śmierć i na konfiskatę jak najwięcej właścicieli asygnat, bogaczy. Ale Cambon nie chciał mieć wcale trybunału rewolucyjnego i nie zgadzał się z terrorystami w wielu innych sprawach. Zaopatrywaniem i żywieniem armij trudnił się Robert Lindet; ale powiadał, że nie trudni się zabijaniem ludzi i nie podpisał dekretu uwięzienia na Dantonistów. Działaniami wojennemi kierował znowu Carnot; ten nie ulegał bynajmniej Robespierre'owi, a nawet śmiał w oczy mówić mu na posiedzeniach komitetu: «Ty jesteś dyktator, rządzisz się samowolą» i t. p.

Działania wojenne roztoczyły się pomyślnie dla Francuzów. Nieprzyjaciel niedaleko posunął się poza granicę: zdobył tylko forteczkę Landrecies, gdy wódz armii t. zw. «Północnej», Pichegru, wystąpił zaczepnie w przemożnej sile 60.000 głów i wyparł go napowrót do Belgii [2]). Powołany ze swego sklepiku Jourdan objął dowództwo nad drugą armią t. zw. «armią Mozy»; miał on trudniejsze zadanie z główną środkową armią koalicyjną Coburga, księcia Yorku i statudera holenderskiego, liczącą przeszło 70.000. Odkomenderowany na pomoc dwom generałom, którzy trzykrotnie próbowali przeprawić się przez rzekę

---

[1]) Patrz Hist. Nowoż. t. II § 179, str. 628.

[2]) Generał austryacki, Clerfait, miał 38.000 jako wódz prawego skrzydła; nie mógł obronić m. Menin, ani Ypern, poniósł porażkę pod Courtray i cofnął się aż do Gandawy.

Sambrę (10, 21 i 29 maja), został wodzem zjednoczonych armij «Sambry i Mozy» o sile 90.000 żołnierza, wykonał przeprawę, ale musiał cofnąć się znowu na brzeg lewy (16 czerwca). Nie zraził się tem niepowodzeniem Saint-Just, który zjechał do jego obozu i nakazał mu ponowienie ataku. Po raz piąty przeprawili się Francuzi przez rzekę (18 czerwca) i nie dali się już wyprzeć, dotarłszy do ważnej fortecy Charleroi, która się poddała skutkiem gróźb Saint Justa, przed upływem 24 godzin. Spieszył się na odsiecz Coburg z całą swoją siłą, lecz przybył zapóźno. Wydał jednak walną bitwę na rozległem polu, frontem 6-milowym pod **Fleurus,** 26 czerwca, i przegrał ją. Zaraz potem ściągnął wszystkie korpusy austryackie i wyprowadził je za Ren: więc Anglicy i Holendrzy musieli także wynosić się z Belgii, a Jourdan zajął Brukselę (10 lipca), gdzie spotkał się z kolegą Pichegru.

Na taki obrót rzeczy wielki wpływ wywarło powstanie Kościuszkowskie w Polsce, minister bowiem austryacki, Thugut, przedstawiając otrzymane doniesienia cesarzowi Franciszkowi, nakłonił go do zaniechania wojny zaczepnej z Francyą, gdy łatwiejsze i pewniejsze nabytki dadzą się osiągnąć przy nowym rozbiorze Polski. Jakoż odjechał cesarz do Wiednia już 29 maja; wojska jego walczyły tylko dla honoru i dla przyzwoitego rozstania się ze sprzymierzeńcami.

Saint Just i cały Komitet Ocalenia zachowali się obojętnie względem Polski; odmówili nawet pożyczki na zastaw starostw. Ten zastaw wydał się im nie dość pewnym, a Polska nie dość republikańską. Powodzenie wojenne przypisali jedynie zwycięstwom armij swoich.

e) Zwycięstwa te, jak powiedział później Barère, udręczały Robespierre'a. To pewna, że były wywalczone nie jego pracą. On myślał w tym czasie o zaszczepianiu nowej religii, którą wyciągnął z książki Rousseau, mistrza swojego, zatytułowanej: «Wikary Sabaudzki» (Le vicaire savoyard). Wypracował obszerną mowę o Istocie Najwyższej i, wygłosiwszy ją w Konwencyi d. 18 floréal = 7 maja, uzyskał żądaną uchwałę: że lud francuski uznaje nieśmiertelność duszy i Istotę Najwyższą (Etre Suprême); ku jej czci obchodzić będzie 36 świąt w roku. **Pierwsze święto** z wielką uroczystością było wyznaczone na

dzień 20 prairial = 8 czerwca. Straszny terrorysta, członek Komitetu Bezpieczeństwa, ale sławny malarz David ułożył jej program i przygotował wszelkie dekoracye przy pomocy 27-u artystów: przed Tuileryami w ogrodzie postawił olbrzymią statuę Ateizmu, na Polu Marsowem usypał wysoką «świętą» górę z grotami, skałami, krzewami, a na ulicach i alejach pomiędzy tymi dwoma punktami domy zostały przybrane gałęziami, kwiatami i chorągiewkami trójkolorowemi. O świcie muzyka wojskowa budziła mieszkańców; potem bębny wzywały do pochodu młodzieńców, dziewice, matki i ojców ze szpadami, z gałęziami dębowemi, z wieńcami w rękach. O południu w Tuileryach zgromadzili się członkowie Konwencyi w kapeluszach okrągłych z pióropuszami trójkolorowemi, opasani takiemiż szarfami. Robespierre, obrany na przewodniczącego zawczasu, wystąpił w nankinowych spodniach i nowym fraku bławatnego koloru; w ręku trzymał bukiet z kłosów i kwiatów. Był uradowany, uśmiechnięty; nie śniadał ze wzruszenia; przypatrywał się z balkonu, zalegającym plac strojnym tłumom i wołał zachwycony: «O, naturo, jakże szczytną i powabną jest potęga twoja! Jakże zbladną tyrani na myśl o tej uroczystości!» Z bal-



Fig. 16.

Robespierre w dniu 20 prairial.

konu wygłosił mowę do ludu francuskiego, która się wszystkim podobała i wywołała głośny okrzyk: Vive Robespierre! Potem poprowadził Konwencyę do ogrodu i pochodnią zapalił statuę Ateizmu, z pod której ukazała się druga statua Mądrości. Następnie pochód rozwinął się wspaniale na długiej drodze ku Polu Marsowemu. Całą Konwencyę opasywała wstęga trójkolorowa, niesiona przez dziewice i młodzieńców; Robespierre szedł przed nią o kilka kroków, odosobniony, sam jeden bez kapelusza. Zajął też najwyższe miejsce na szczycie Świętej góry. Uroczystość zakończyła się śpiewami i salwami armatniemi. Jakkolwiek skromnie uwydatniał Robespierre swoje przewodnictwo i autorstwo: jednakże obudził podejrzliwość w umysłach wielbicieli równości, wywołał głośne szemranie a nawet zasłyszał wychodzące z tłumu docinki: «Oto dyktator! Nie dość, że jest królem; zachciało mu się być Bogiem; znajdą się jeszcze Brutusowie«.

Nie puścił takich słówek mimo uszu. Zdawało się jemu, że nie można jeszcze utrwalić Rzeczypospolitej spokojnej, cnotliwej, szczęśliwej, dopóki nie wytępi tych zuchwałych wrogów swoich. Niezwłocznie więc, 22 prairial = 10 czerwca przez usta Couthon'a zażądał od Konwencyi **reformy Trybunału Rewolucyjnego,** mianowicie: aby wolno mu było nie dopuszczać świadków i nie przesłuchiwać oskarżonych, jeśli sędziowie skądinąd powezmą przekonanie o winie; usunąć obrońców; wymierzać jedyną karę—śmierci; aresztować i sądzić wszystkich wrogów ludu bez wyjątku, a zatem i członków Konwencyi bez jej pozwolenia, a tak obszernem i giętkiem było określenie wroga ludu, że każdy człowiek mógł być w nie uwikłany. Wzdrygnęła się cała izba; jeden z posłów [1]) groził, że palnie sobie w łeb, jeśli prawo takie przejdzie bez poprawek: ale na mównicę wstąpił Robespierre i kilku frazesami przynaglił do natychmiastowego uchwalenia przez aklamacyę. Nazajutrz jednakże wprowadzono poprawkę, że członkowie Konwencyi mogą być pociągani do Trybunału nie inaczej, jak za jej dekretem.

Powiększył też Robespierre liczbę sędziów i przysięgłych do 65, iżby mogli sądzić w 4-ch wydziałach dla pośpiechu.

---

[1]) Ruamps, ze stronnictwa Góry.

Prezesem mianowany Dumas, oskarżycielem pozostał Fouquier-Tinville. Oskarżeni z całej Francyi mieli być przywożeni do Paryża; trybunały po innych miastach zostały zniesione, ale aresztować i oskarżać podejrzanych mogły wszędzie komitety rewolucyjne. A tych było mnóstwo niezmierne, gdy klubów jakobińskich liczono we Francyi podówczas 26.000. Kto nie dostał od nich świadectwa «cywizmu» czyli dobrego obywatelstwa republikańskiego, stawał się podejrzanym, a jako podejrzany brany był do więzienia. Przy wjeździe do każdego miasta, miasteczka, albo i wsi większej straż hołyszowska pytała o takie świadectwo lub o paszport. Szczęściem nie zawsze umiała czytać: więc można było czasem wywinąć się od jej podejrzliwości. Więzienia wszakże były wszędzie przepełnione, a z więzień krótka droga prowadziła do Trybunału Rewolucyjnego, którego działalność wzmogła się nadzwyczajnie przy uproszczonej procedurze. Codziennie skazywano po kilkadziesiąt osób; posyłano pod gilotynę odrazu całe partye «pieczywa» (fournée). Dumas, prezes, poprzestawał na zapisaniu nazwisk, sędziowie wierzyli oskarżycielowi bez sprawdzania, a Fouquier-Tinville starał się oskarżyć jak najwięcej osób. W pośpiechu zdarzało się, że syn został skazany zamiast ojca, albo, że do jednej zmowy wplątano marynarzy z portu Brest, robotników marsylijskich i arystokratów, mieszkających w Paryżu. W ciągu 6 tygodni gilotyna ścięła 1366 głów.

Takie morderstwa sądowe, taka rzeź ludzi wszelkiego stanu, aż do biedaków, wyrobników dziennych, trwała wtedy nawet, gdy sala Konwencyi przyozdobiła się zdobytemi na Austryakach sztandarami, gdy Saint Just wrócił z wiadomością o zwycięstwie, odniesionem pod Fleurus, gdy na ziemi francuskiej nie było już ani jednego żołnierza koalicyi, gdy Pichegru i Jourdan zajmowali ponownie Belgię. Jeden Robespierre nie podzielał radości ze zwycięstwa i wciąż domagał się walki ze stronnictwami, która miała doprowadzić do założenia «państwa cnoty i sprawiedliwości» [1]). Siebie wystawiał jako męczennika,

[1]) Saint Just marzył podobnie o doskonałem urządzeniu Rzeczypospolitej podług wzoru spartańskiego. Chciał rozdać dobra narodowe małemi równemi cząstkami ubogim obywatelom, którzy nie trudnią się ani rzemiosłem, ani urzędowaniem. Obdarowani powinni byli uprawiać grunt

narażonego na sztylety morderców, chodził też z czterema tajnymi policyantami, kazał próbować, czy nie zatrute podają mu jedzenie, kładł pistolety przed swoim talerzem [1]). Nazywał Trybunał przedmurzem wolności i coraz liczniejszych domagał się dla niego ofiar. Raz chciał posłać 160 więźniów, oskarżając ich o spisek, uknuty jakoby w czasie pobytu w więzieniach, aż Collot d'Herbois oburzył się i zawołał: «Czyż chcecie znieważyć samą karę śmierci?» Barère wymógł na Konwencyi rozkaz zabijania wszystkich Anglików, wziętych do niewoli w bitwach: ale wojska wręcz odmówiły posłuszeństwa tak dzikiemu rozkazowi. Nareszcie członkowie Konwencyi obu komitetów rządowych zaczęli się obawiać o własne życie, słuchając nieustannych wyrzekań na fałszywych patryotów, którzy rząd podkopują. Przebiegły Fouché, zgromiony przez Robespierre'a u Jakobinów za ateuszowskie rządy w Nevers, a więc zagrożony osobiście, ostrzegał pokryjomu swoich znajomych, że jest ułożona lista nowych skazańców — najmniej 5-ciu, a może i 18-tu. I kilka takich list znalazło się w obiegu.

Rzeczywiście Robespierre zamierzał przeczyścić «Konwencyę» i «odnowić» komitety. Mógł liczyć na gorliwe poparcie klubu Jakobinów, na urzędników Gminy [2]), na Hanriota, dowó-

---

i utrzymywać 4 owce, wszyscy zaś rolnicy, rzemieślnicy, urzędnicy, kapitaliści mieli w końcu roku podawać obrachunek swoich dochodów i oddawać do skarbu $^1/_{15}$ swoich zarobków, a $^1/_{10}$ dochodu z kapitałów jako jedyny podatek. Nie wolnoby było wyrabiać naczyń złotych lub srebrnych. Pełnoletność miała następować po ukończeniu 21 roku życia. Wtedy każdy miał w świątyni wymienić nazwisko swego przyjaciela, który z nim stawać miał do czynności cywilnych, sądowych i wojennych. Kto nie miał przyjaciela musiał iść na wygnanie. Dozór nad obywatelami sprawować mieli cenzorowie starzy, cnotliwi, pobierający po 6.000 liwrów rocznej pensyi i t. d. Dopóki wszakże nie urządzi się w ten sposób Rzeczpospolita, niezbędnym był, zdaniem jego, dyktator.

[1]) Powodem ostrożności był taki wypadek, że do mieszkania Robespierre'a przyszła młoda dziewczyna, rojalistka, Cecylia Renaud, i dopytywała się o niego zbyt natarczywie. Zrewidowano ją i znaleziono dwa małe nożyki. Do zamiaru morderstwa nie przyznała się. Wieziono ją pod gilotynę w czerwonej koszuli, przeznaczonej dla ojcobójców (tak samo, jak poprzednio Karolinę Corday).

[2]) Na miejscu Pache'a, siedzącego w więzieniu, merem był Fleuriot, a prokuratorem-syndykiem po ścięciu Chaumette'a był Payan.

dcę gwardyi narodowej: chciał jednakże mieć prawne pełnomocnictwo. Na połączonem tedy posiedzeniu Komitetów Ocalenia i Bezpieczeństwa Saint Just zażądał dla niego dyktatury (22 lipca): ale większość nie zgodziła się na to żądanie [1]). Potem (25 lipca) do Konwencyi przyszła deputacya od klubu Jakobinów z doniesieniem, że tworzy się nowe stronnictwo moderantów, które powinno być powściągnione przez liczniejsze i energiczniejsze sądownictwo: ale Barère, węszący już zmianę wpływów, wytłómaczył, że odniesione zwycięstwa czynią niepotrzebnemi wszelkie proskrypcye. Nareszcie sam Robespierre wystąpił z długą mową, w której zapewniał, że nie zamierza niszczyć Konwencyi; że wystarczy usunięcie «garstki łotrów». Ozwały się zwykłe oklaski i mowa miała być po wydrukowaniu rozesłana do wszystkich władz i komitetów Francyi. Ale Cambon, kolega z Komitetu Ocalenia, wymieniony z naganą, jako zły finansista, wbiegł na mównicę, wołając: «Zanim zostanę zbeszczeszczony muszę przemówić do narodu». I wyliczył swoje zarządzenia, wykazał swoją niestrudzoną i nieskalaną czujność nad szafunkiem funduszów skarbowych [2]), bronił swoich pomysłów, a zakończył wykrzykiem: «Jeden tylko człowiek hamuje prace rządu — właśnie Robespierre». Wrażenie było wstrząsające: zaraz drugi kolega, Billaud Varenne, odezwał się, że mowę przed wydrukowaniem należy oddać do przejrzenia i opinii; wielu posłów zaczęło domagać się, żeby Robespierre wymienił wspomnianych «łotrów» dla uspokojenia niewinnych. Nie chciał wymienić: więc Konwencya nie kazała rozsyłać mowy. Był to pierwszy jej bunt przeciwko bożyszczu. Wieczorem tę mowę powtórzył Robespierre w klubie; gdy oklaski ustały, Couthon zaproponował wykreślenie Collot'a i Billaud'a z listy członków za niegodne zachowanie się w Konwencyi. Natychmiast wygwizdano i wyszturgano ich, grożono im sztyletami. Hanriot wysłał rozkazy do gwardyi narodowej, aby stanęła w gotowości na 7 rano.

---

[1]) Za dyktaturą oświadczyli się tylko Couthon z Komitetu Ocalenia, David i Lebas z Komitetu Bezpieczeństwa.

[2]) Kontrolował on tylko, nie wydając żadnych asygnacyi i nie tykając żadnej kasy.

Dzień stanowczy **9 thermidora** (= 27 lipca 1794 r.) zaczynał się zgodnie z rachubą astronomiczną — od północy. Cambon, Frèron, Lecointre biegali do przywódców «Bagna», które dotychczas dawało liczne swe głosy Robespierre'owi w nadziei, że on przywróci religię chrześcijańską; teraz atoli dało się przekonać, że niebezpieczeństwo zagraża całej Konwencyi. Collot i Billaud przybiegli do Komitetu Ocalenia, pokłócili się z Saint Justem, domagali się rozkazu uwięzienia na Hanriot'a i na urzędników Gminy, ale to się nie udało. Zrana Konwencya zebrała się licznie; członkowie, przesiadujący zwykle w biurach komitetów, niespokojnie tłoczyli się po korytarzach i w sali; prezydował Collot d'Herbois. Na mównicę wszedł Saint Just, zaledwo jednak zaczął «otwierać zranione serce», gdy przerwał mu Tallien, żądając wyświetlenia tego, co się dzieje — zdarcia zasłony z tajemnych knowań. Izba przyklasnęła temu żądaniu. a Billaud natychmiast wystąpił ze skargami na Jakobinów, na Saint Just'a i na Robespierre'a, którego nazwał wręcz tyranem. Wyraz ten zelektryzował wszystkich słuchaczy. Na mównicy ukazuje się Robespierre, lecz nie może przyjść do słowa, bo wszyscy krzyczą: «Precz z tyranem!» Wrzawa ucisza się, kiedy wygłaszają coraz nowe oskarżenia i wnioski Tallien, Vadier, Barère. Daremnie Robespierre zwraca się do prezydującego, do Góry, a wreszcie do «czystych mężów prawicy». Zewsząd dochodzą tylko krzyki nienawiści, aż głos mu się zarwał od gniewu [1]). Wtem ktoś [2]) zażądał aresztu na Robespierre'a. Nastała chwila ciszy; potem natychmiastowe głosowanie. Przy Robespierze stają brat jego, Lebas, Couthon i Saint Just z założonemi rękoma i z pogardliwym na twarzy wyrazem. Wszystkich też 5-u zadekretowano od razu do więzienia.

Mer Fleuriot i generał Hanriot próbowali walczyć w ich obronie. Pierwszy posłał swoich policyantów do więzienia Luksemburskiego i ci przyprowadzili wszystkich 5-u do ratusza; drugi kazał zamknąć rogatki, dzwonić na alarm, bębnić na gwardyę narodową i zebrał z tysiąc ludzi oraz 40 dział na placu ratuszowym. Ale Robesbierre ociągał się z podpisaniem

[1]) Wówczas Garnier zawołał: «Ha, dusi cię krew Dantona!» Na to Robespierre: Podli! Czemużeście go nie bronili?

[2]) Louchet, jeden z milczących zwykle posłów.

rozkazu. Tymczasem Konwencya ogłosiła banicyę na wszystkich buntowników; dowódcą siły zbrojnej mianowała swego członka Barrasa; rozesłała wezwania stosowne do sekcyj miejskich. Zebrawszy oddziały gwardyi narodowej, Legendre zamknął klub Jakobinów, a Bourdon wkroczył do ratusza po krótkiej walce na placu. Robespierre młodszy wyskoczył oknem na bruk, Hanriota wyrzucił ktoś, Lebas zastrzelił się, a Robespiera starszego znaleziono leżącego na stole ze zgruchotaną od wystrzału szczęką dolną. Ocierał sobie krew papierkami. Zabrano go na wóz razem z Couthon'em, Saint Just'em, merem Fleuriot — wszystkich 21 osób. Nazajutrz gilotynowano 71 członków Gminy, a Fouquier Tinville'a razem z 15-u członkami krwawego Trybunału 7 maja 1795 r.

TREŚĆ ROZDZIAŁU IV.

Francya.

1792 21 września Konwencya ustanowiła Rzeczypospolitą Francuską (pierwszą), 25/9 ogłosić ją kazała w departamentach i koloniach. Dzieliła się na trzy wielkie stronnictwa: 1) Żyrondę, około stu posłów; 2) Górę tyluż prawie i 3) Równinę czyli bagno, około 500. Wszystkich posłów obranych było 783, lecz w obradach uczestniczyła liczba znacznie mniejsza — około 300, a czasem niespełna 200.

1792 19 listopada po wyjściu Prusaków i Austryaków z Francyi, po zwycięstwie Dumouriez'a pod Jemappes i zdobyciu Belgii całej, Konwencya obiecuje pomoc wojskową ludom, które zechcą wolność wywalczyć: ale Sabaudyę wciela pod nazwą departamentu Montblanc, w Belgii znosi Stany Generalne, przywileje i urzędy (dekretem 15 grudnia), przymuje pomysł Dantona o zdobyciu granic naturalnych do Renu, Alp i Pirenejów. Pozwala też na podbój Holandyi (w styczniu 1793). Minister Lebrun projektuje koalicyę Szwecyi, Polski i Turcyi przeciwko Rosyi.

1793 21 stycznia Ludwik XVI ścięty gilotyną, na skutek wyroku śmierci bezwarunkowego, wydanego przez 387 członków Konwencyi, nazwanych później królobójcami. Monarchiści zaraz nazywać zaczęli 8-letniego delfina, uwięzionego w Temple, Ludwikiem XVII, a jego stryj emigrant, Ludwik Stanisław, przybrał tytuł regenta. Następstwem tegoż procesu było przeistoczenie się koalicyi dwumocarstwowej, już pokonanej przez wodza Dumouriez'a, na koalicyę wszystkich niemal monarchów europejskich i rozszrożenie się wojny na wszystkich granicach Francyi, z wyjątkiem jednej

Szwajcaryi. Wybuchły też rokosze, z których wytworzyła się zawzięta wojna domowa.

1793 24 lutego Konwencya nakazała pobór 300.000 rekrutów, wysłała 77 komisarzy do departamentów dla dokonania tego poboru (9 marca)t ustanowiła Trybunał Rewolucyjny (10 marca), obrała pierwszy Komite Ocalenia Powszechnego (6 kwietnia) z 9-ciu członków, w których liczbie znajdował się przez trzy miesiące Danton, a ze stronnictwa Żyrondystów jeden tylko Barère, który wkrótce przerzucił się ku stronnictwu Góry.

„ 2 czerwca walka Żyrondystów z Maratem i Gminą doprowadziła do powstania hołyszów, którzy zmusili Konwencyę armatami do zadekretowania aresztu na 29 swoich członków i 2-ch ministrów ze stronnictwa Żyrondy. Potem ogłosiła za zdrajców ojczyzny jeszcze 75-u Żyrondystów, którzy zaprotestowali manifestem przeciwko haniebnemu dekretowi na kolegów wydanemu. Departamenty ujmują się za swymi znieważonymi posłami.

„ 13 lipca Marat zamordowany przez Karolinę Corday. Ogłoszony za męczennika wolności, z czego skorzystał najzręczniej Hébert, rozsyłając setkami tysięcy swój dziennik «Père Duchesne» zamiast «Przyjaciela ludu», który przestał wychodzić.

„ 27 lipca do nowego Komitetu Ocalenia obrany został Robespierre z wiernymi swymi przyjaciółmi, Couthon'em i Saint Just'em, Danton zaś został pominięty. Odtąd zaczyna się okres terroryzmu czyli postrachu, Robespierre bowiem zaraz podpisał straszne zarządzenia na zbuntowanych Wandejczyków.

„ 10 sierpnia uroczysty obchód obalenia monarchii przy 8.000 pełnomocnikach narodu francuskich, wezwanych do zatwierdzenia uchwalonej przez Konwencyę 11 — 24 czerwca republikańskiej demokratycznej konstytucyi (drugiej), która jednak została zawieszoną aż do czasu ukończenia wojen: więc

„ 16 i 25 sierpnia Konwencya nakazuje pospolite ruszenie, którem zarządzają jej komisarze-wysłańcy.

„ 17 września prawo o ludziach podejrzanych.

„ 5 października Kalendarz Republikański i anti-chrześcijański.

„ 10 października ogłosiła Konwencya, że nadal uchwalać i rządzić będzie zapomocą Komitetu Ocalenia Powszechnego, któremu posługiwał Komitet Bezpieczeństwa czyli policya.

„ 15 października skazana Marya Antonina na śmierć; potem Trybunał Rewolucyjny, powiększony we dwójnasób, posyła pod gilotynę generałów, posłów-Żyrondystów, Filipa Egalité, księcia Orleańskiego, filozofów, uczonych, kobiety znakomite, jak panią Roland, Lucylę Desmoulins i t. d.

„ 10 listopada Konwencya uznaje kult Rozumu anti-chrześcijański, urządzony przez Héberta: w katedrze Notre-Dame. Wkrótce jednak oświadcza się przeciwko bezbożności Robespierre.

1794 w marcu Hebertyści czyli szaleńcy, po nieudanym zamachu na Konwencyę, skazani na śmierć.

1794 5 kwietnia ścięty Danton ze swymi stronnikami za sprawą Robespierre'a.

„ 7 maja Konwencya uchwaliła cześć Istoty Najwyższej i 8 czerwca święciła tę nową religię mowami i procesyą uroczystą z Tuilleryów na Pole Marsowe pod przewodnictwem Robespierre'a.

„ 10 czerwca nowe powiększenie Trybunału Rewolucyjnego i obostrzenie postępowania sądowego zapoczątkowało ostatni, najokropniejszy 6-tygodniowy okres terroryzmu; ścięto 1366 głów.

„ 27 lipca czyli 9 thermidora Robespierre z bratem, Saint Just, Couthon i ich stronnicy, pokonani, ponieśli karę śmierci. Gilotyna w ciągu dwu dni ścięła 92 terrorystów.

„ Mimo tych gwałtownych i krwawych przewrotów Konwencya wydała i mądre uchwały: opracowania Kodeksu Prawa Cywilnego, założenia Muzeów Historyi Naturalnej przy ogrodzie Botanicznym i Sztuk Pięknych w Luwrze, przygotowania nowego systematu miar i wag dziesiętnego, opartego na metrze jako jednostce zasadniczej.

Prusy.

1792 do 23 października po kanonadzie pod Valmy książę Brunświcki ustępuje z Francyi, opuszczając twierdze Verdun i Longwy. Fryderyk Wilhelm II, porozumiawszy się z Rosyą o rozbiór Polski, zobojętniał na sprawy francuskie i toczył nawet układy z Dumouriez'em o przymierze. Zerwał je z powodu ogłoszenia Rzeczypospolitej przez Konwencyę.

1793 skupiwszy swoją armię nad Renem, król pruski wypiera Custine'a po bitwie pod Bingen (27 marca), łącznie z Austryakami oblega i zdobywa Moguncyę (17 lipca); nie widząc wszakże możności zyskania nabytków w tej stronie odjeżdża do Berlina (29 września), a wodzowi swemu, Moellendorfowi (następcy Brunświka), każe zachowywać się powściągliwie w działaniach wojennych, nie posiłkując Austryaków. Ściślejszy stosunek otrzymywał wówczas z Rosyą na zasadzie traktatu z d. 21 stycznia o drugim rozbiorze Polski. Generałowie jego, Schwerin i Raumer, zdobywają Toruń i Gdańsk, obsadzają województwa wielkopolskie, poseł jego, Bucholtz, przy poparciu rosyjskiego Sieversa otrzymuje 23 września od sejmu Grodzieńskiego na sesyi «niemej» zatwierdzenie traktatu rozbiorowego.

Cesarstwo Niemieckie.

1792 doznaje najazdu od generała Custine, który zdobył Spirę (30 września), zajął Wormacyę i Moguncyę, a chwilowo nawet i Frankfurt, głosząc wyzwolenie od tyranów. Znalazł rewolucyjne stronnictwo w Moguncyi, które założyło klub i wyprawiło do Paryża posłów w imieniu Konwencyi Reńskiej uchwałę o zjednoczeniu się z Rzecząpospolitą Francuską (21 marca 1793), ale niebawem zaczęło się oblężenie, sejm Rzeszy Niemieckiej nakazał uzbroić «Triplum» (30 kwietnia 1793) i załoga francuska kapitulowała (17 lipca) z warunkiem nie brania udziału nadal w wojnie z koalicyą.

1792 8 października Austryacy zwijają oblężenie twierdzy Lille i ustępują z Francyi.

1792 6 listopada pobici pod Jemappes przez Dumouriez'a tracą Belgię.

1793 wzmocnieni przymierzem z Anglią i ze statuderem Holandyi wracają, odnoszą zwycięstwo pod Neerwinden (1[illegible] marca), odzyskują całą Belgię, korzystając ze zdrady Dumouriez'a, i wkraczają ponownie do Francyi. Zdobywają twierdze: Landrécies, Condé, Valenciennes.

„ 16 października pobici pod Wattignies przez Jourdan'a i Carnot'a (książę Coburg), potem przez Pichegru i Hoche'a (gł. Wurmser) ustępują z granic Francyi.

1794 przyjeżdżał do Brukseli cesarz Franciszek II dla wznowienia działań wojennych, lecz odjechał do Wiednia, dowiedziawszy się o powstaniu Kościuszkowskiem w Polsce, a wódz jego, książę Coburg, nie zdążył na poratowanie twierdzy Charleroi i przegrał walną bitwę z Jourdan'em pod Fleurus, 26 września. Wówczas Francuzi zajęli Belgię powtórnie.

Anglia.

1792 Lord Cornwallis przymusił Tippu-Sahiba, sułtana Mysory, do zawarcia pokoju, opłaconego pieniędzmi i wielkiemi ustępstwami. Pitt przedstawia parlamentowi «bezprzykładną» pomyślność, osiągnioną w gospodarstwie narodowem i finansach; przeznacza dużą sumę na umarzanie długu publicznego. Naród oburza się na Francuzów; zaczyna się prześladowanie stowarzyszeń, sprzyjających rewolucyi.

1793 24 stycznia, po straceniu Ludwika XVI, wydane paszporty posłowi francuskiemu (Chauvelin'owi), a 1 lutego Konwencya wypowiedziała wojnę Anglii wraz z Holandyą.

„ 8 września Fryderyk książę Yorku, nie zdobywszy Dunkierki, poniósł porażkę pod Hondschooten od Houchard'a; łącznie ze statuderem holenderskim, Wilhelmem, i flotą zasłaniał przystęp do Holandyi.

„ 23 sierpnia do 18 grudnia admirał Hood łącznie z Hiszpanami i Neapolitańczykami zajmuje Tulon. Potem patroluje na morzu Śródziemnem.

1793. Lepsze powodzenie osiągnęli Anglicy na oceanach, gdyż zabrali Francuzom w Indyach Wschodnich Pondichéry i Chandernagor, a w Ameryce Saint-Pierre, Miquelon i Tabago.

Hiszpania.

1793 Karol IV wstawia się za Ludwikiem XVI, lecz Konwencya nie przerwała głosowania królobójczego. Więc w kwietniu wojsko hiszpańskie wtargnęło do Francyi, zdobyło Céret i Bellegarde, walczyło zwycięsko z generałami rewolucyjnymi i nie dało się wyprzeć przez zimę. Admirał Langara był w Tulonie.

1794 Dugommier zdobył obóz hiszpański Boulon 1 maja, poczem sam przekroczył Pireneje; poległ w 4-dniowej bitwie pod Czarną Górą 18 listo-

pada; lecz armia jego zwyciężyła i weszła do Katalonii. Druga armia francuska, zachodnio-pirenejska zdobywała miasta Biskai.

Włochy.

a) Królestwo Sardyńskie.

1792 w październiku zajęcie Sabaudyi przez Francuzów; Wiktor Amadeusz III, król sardyński, wzywa Austryaków; przy ich pomocy

1793 odzyskuje Sabaudyę,

1794 traci ją ponownie, gdy generał Aleks. Dumas opanował góry św. Bernarda i Cenis, a Masséna i Bonaparte zdobyli obóz Saorgio.

b) Rzym.

1793 Bassville, dyplomata francuski, zabity na Corso przez tłum.

c) Królestwo Neapolitańskie.

1792 16 grudnia Ferdynand i Marya Karolina ulegli groźbom admirała francuskiego Latouche, ale

1793 oddali się pod opiekę Anglii i wysłali swoją eskadrę łącznie z angielską do Tulonu.

Rosya.

1792 Katarzyna II zerwała stosunki dyplomatyczne z Rzecząpospolitą Francuską, zasilała emigrantów pieniędzmi, pobudzała króla pruskiego i cesarza do wojny.

1793 25 marca zawiera traktat z Anglią o niedopuszczanie okrętów francuskich do żadnego ze swoich portów.

Nie wdając się w wojnę z Francyą, przeprowadza rozbiór Polski.

Polska.

1792 minister francuski Lebrun porozumiewa się przez Parandiera z wychodźcami polskimi, przebywającymi w Lipsku i Dreźnie.

1793 Kościuszko, zaszczycony tytułem obywatela francuskiego i wysłany przez wychodźców (Ignacego Potockiego, Kołłątaja), przebywał kilka miesięcy w Paryżu bez skutku, bo projekt koalicyi szwedzko-polsko-tureckiej nie urzeczywistnił się.

Szwecya.

1793 Regent Karol książę Sudermanii, rządzący w imieniu Gustawa IV (1792 — 1809), żąda subsydyów pieniężnych i nie zawiera traktatu z Francyą.

Turcya.

1792 Selim III nie uznał Rzeczypospolitej; nie zabronił wprawdzie

zasadzić drzewa wolności w podwórzu ambasady francuskiej, ale kazał nie dopuszczać nowego ambasadora (Semonville'a) przez Dardanele.

1793 7 czerwca przyjeżdża Descorches, jako agent tajemny i zyskuje wstęp do ministrów tureckich.

Szwajcarya.

Złożona jeszcze tylko z 17-tu kantonów, zachowuje się neutralnie.

Wojna domowa we Francyi.

1793 od maja w Wandei chłopi pod dowództwem furmana, Cathelineau, a potem margrabiego La Rochejacquelin odnoszą wiele zwycięstw nad wojskami republikańskiemi, dopóki armia moguncka nie pobiła ich pod Mans, 13 grudnia. Straszną instrukcyę Komitetu Ocalenia wykonał Rossignol, a w mieście Nantes Carrier, komisarz-wysłaniec Konwencyi, utopił mieszczan, księży i chłopów 4860 osób.

1793 od 8 sierpnia do 9 października Lugdun (Lyon) był oblegany przez generała Kellermana. Karę za bunt wymierzali Couthon, a potem Collot d'Herbois i Fouché; urządzali oni kartaczowanie skazańców.

1793 25 sierpnia Marsylia zbuntowana poddała się generałowi Carteaux.

1793 od 23 sierpnia do 19 grudnia Tulon bronił się przy pomocy wojsk: angielskiego, hiszpańskiego i neapolitańskiego. Karę śmierci poniosło 1800 osób. Przy oblężeniu odznaczył się kapitan artyleryi Napoleon Buonaparte i nagrodzony został awansem na generała brygady.

ROZDZIAŁ V.

Powstanie i trzeci rozbiór Polski. Zgon Katarzyny II.

§ **23.** Naród polski w czasie drugiego rozbioru pozostawał bez władzy i rady własnej, gdy wynieśli się za granicę przywódcy zarówno sejmu Wielkiego, jak Targowicy, a król był narzędziem do wykonywania rozkazów imperatorowej, wydawanych przez usta jej ambasadorów i generałów: więc sposobów ratunku szukali patryoci w osobistych stosunkach i tajemnych naradach. Najsilniejszych wzruszeń doznawało wojsko, którego jedna część, odcięta nową granicą, była zmuszona wykonać przysięgę poddaństwa na imię Katarzyny II Aleksiejówny

i przyjąć czarne felcechy do szabel [1]), druga, pozostawiona w szczątkowej Polsce, otrzymała dyslokacyę taką, że ani skupić trzech rodzajów broni (piechoty, kawaleryi, artyleryi), ani wystąpić przeciwko strategicznie uszykowanym korpusom rosyjskim nie mogła. Liczne były objawy oporu jawnego ze strony pojedyńczych osób i komend odosobnionych, ale nieskuteczne wobec siły przemożnej nieprzyjaciela; tem gorliwiej rzucili się do przygotowań powstańczych oficerowie i niektórzy generałowie, jak szef regimentu 10 go piechoty, Ignacy Działyński, pułkownik Józef Zajączek, brygadyer Madaliński, generał-major Józef Wodzicki. Ufność swoją pokładali w Kościuszce, jako uczestniku szczęśliwego niegdyś powstania Amerykanów, jako umiejętnym, walecznym i zacnym komendancie wojska koronnego. Musieli oni działać skrycie, ponieważ zwierzchnikami ich byli nowi, kreowani przez Rosyan hetmani: Ożarowski, który korespondował z Igelstromem po rosyjsku, i Szymon Kossakowski, który był poprzednio generał-lejtenantem rosyjskim i dowódcą dywizyi rosyjskiej w kampanii 1792 r., obadwaj wyzuci zupełnie z uczuć obywatelstwa narodowego. Posługiwała im służba szpiegowska, zorganizowana przez ambasadora przy pomocy nowego marszałka wielkiego, Fryderyka Moszyńskiego. Wieści, rozchodzące się z Grodna o popełnianych na sejmie gwałtach, pobudzały do powstania ruchliwszych ziemian, jak Prozor Karol, Jelski Franciszek, i mieszczan, jak Gautier Franciszek, kupiec warszawski, Kapostas Jędrzej, bankier drugorzędny. Ten ostatni dał się już dawniej poznać podczas sejmu Czteroletniego rozsądnie pomyślanym projektem Banku Narodowego; teraz w lipcu 1793 r. okazał znów swą zdolność organizacyjną, tworząc w Warszawie «Małą Radę», która i po kraju licznych rozesłała wysłańców, i z wychodźcami w Saksonii zawiązała porozumienie.

[1]) Na Wołyniu generał Lubowidzki, mianowany komendantem dywizyi, wezwał 2 generałów i 41 sztabsoficerów do Hołochwastowa, gdzie znajdował się obóz rosyjski i przygotowano 43 kibitki do wywiezienia opornych w głąb' Rosyi. Pułkownik Dobraczyński, dowódca ułańskiego pułku Wirtemberga, usłyszawszy wezwanie do złożenia przysięgi, dobył szabli i rzucił się na Lubowidzkiego, lecz został wyniesiony na rękach przez żołnierzy rosyjskich; inni oficerowie żądaną przysięgę złożyli. Wielu opornych oficerów i żołnierzy więził gen. Derfelden w Białejcerkwi.

Kościuszko, wyjechawszy z Paryża bez żadnego zasiłku, a nawet bez żadnych widoków skutecznej pomocy, obrócił drogę nie do Turcyi, lecz z powrotem do Saksonii. Tu znaleźli go wysłańcy «Małej Rady» warszawskiej; tu ułożony został plan powstania w naradach z Ignacym Potockim i ks. Hugonem Kołłątajem w głównych zarysach, jako to: przywracanie ustaw sejmu Czteroletniego, ustanowienie tymczasowego rządu wyłącznie wojskowego pod dyktaturą jednego człowieka, który obejmie nietylko naczelne dowództwo wojsk koronnego i litewskiego, ale mianować będzie generała ziemiańskiego w każdem województwie dla formowania pospolitych ruszeń z całej ludności, a więc i włościan spólnie z ich panami, oraz dla przysposobienia broni jakiegobądź kalibru, kos i sucharów przynajmniej na dni dziesięć. Czynność prawodawcza miała być pozostawioną sejmowi, który powołanym zostanie po ukończeniu wojny i nada krajowi wyzwolonemu stałą formę rządu; tymczasem o królu Stanisławie Auguście przemilczano, jak gdyby nie istniał.

Przyjąwszy proponowaną mu ze wszystkich stron dyktaturę, Kościuszko dał od siebie listy do przyszłych generał-majorów ziemiańskich, zatwierdził Małą Radę, dojechał tajemnie, kryjąc się przed Austryakami, w okolice Krakowa (we wrześniu 1793), wysłuchał tu sprawozdań przybyłych z Warszawy Barssa i Zajączka; przekonał się o niedostateczności przygotowań: więc oddalił się aż do Włoch dla odwrócenia poruszonych już podejrzeń i pościgów nieprzyjacielskich. W istocie Rosyanie porwali niebawem Działyńskiego, wywieźli wielu patryotów z Litwy, uwięzili kilka osób w pałacu ambasadora swojego w Warszawie. Wreszcie ambasador ten i zarazem wódz armii, konsystującej w Polsce, baron Igelstrom, naglił o wykonanie redukcyi wojska polskiego do rozmiarów nowego, mniej niż połowicznego etatu, a więc przeszło połowa oficerów i żołnierzy miała być wydaloną. Z takiemi nowinami pojechał Jelski do Włoch, znalazł Kościuszkę i przedstawił mu konieczność niezwłocznego działania bez względu na niedostateczność przygotowań.

Złowrogo dla sprawy powstania układały się wypadki i stosunki europejskie. Rozchwiał się omawiany niegdyś z Lebrun'em plan koalicyi szwedzko-polsko-tureckiej; w Konstanty-

nopolu sułtan Selim nie sprowadzał już do seraju Francuzów, żeby z okna zakratowanego przypatrywać się tańczonej przez nich karmanioli i przysłuchiwać się ich pieśniom rewolucyjnym; Descorches nie zdołał uzyskać u Porty uznania Rzeczypospolitej i usłyszał wcale nieuprzejmą propozycyę odjazdu tą samą drogą, jaką przyjechał; z Rosyą trwał wprawdzie zatarg o cła podwyższone po nad normę 3-procentową, ale zbliżał się do zagodzenia ustępstwem zupełnem [1]), bo skarb turecki był bardzo ubogi, wojska zreformowanego na sposób europejski naliczono zaledwo 2,000, a Suworow, mający swą główną kwaterę w Tulczynie, otrzymywał posiłki z Rosyi południowej, i Sołtykow na Wołyniu formował armię rezerwową. Poseł pruski (Knobelsdorf) czujnie i zręcznie zwalczał rewolucyjne zabiegi; Fryderyk Wilhelm II siedział już w Berlinie dla pilnowania zdobyczy polskiej, a we Francyi srożyła się walka stronnictw pod hasłem terroryzmu i Robespierre nie dbał o politykę zewnętrzną. Cóż mógł uzyskać w Paryżu adwokat warszawski, Barss, wysłany z Lipska z pełnomocnictwem od kolonii emigranckiej polskiej, chociaż towarzyszył mu gorliwy Parandier, agent dyplomatyczny francuski, uwierzytelniony przy tej kolonii?

Kościuszko, nie obeznany wcale z dyplomacyą, pozostawiał ją Ignacemu Potockiemu, a sam obmyślał tylko sposoby wytwarzania sił własnych ze wszystkich warstw narodu. Za powrotem z Włoch zastał w Dreźnie wysłańców, Prozora i Dmochowskiego, którzy przywieźli mu wiadomości niezadawalniające, ale padli przed nim na kolana i błagali, aby jechał do kraju, nie czekając na termin raportów wojewódzkich. Nagliły doniesienia o rozpoczętej redukcyi wojska i o zamierzonym przez brygadyera Madalińskiego buncie przeciwko zarządzeniom Komisyi Wojskowej, wydanym 21 lutego. Redukcya miała być ukończoną d. 15 marca, a 12 marca Madaliński, zebrawszy swoją brygadę (prócz 2 szwadronów), ruszył wzdłuż nowej pruskiej granicy w kierunku Krakowa. W tym samym kierunku puścił się i Kościuszko incognito. Na kwaterach ro

[1]) Spór ten zakończył się 26 czerwca 1794 r. oświadczeniem, udzielonem Chwostowowi.

syjskich powstał alarm. Igelstrom wyznaczył punkty zborne konsystującym w Warszawie pułkom rosyjskim i polskim, kazał swoim oficerom sztabowym nocować w pałacu ambasady, wezwał dywizyę Denisowa z Wołynia i Chruszczowa z Brześcia Litewskiego, formował lotne kolumny do ścigania i obsaczania zbuntowanej brygady, jako to: Bahrejewa, Nieczajewa, Tormasowa, Rachmanowa, nareszcie Łykoszyna, który stał za łogą w Krakowie. Rachmanow chciał zabrać w marszu dwa szwadrony polskiego pułku Wirtemberga, lecz rotmistrz Zborowski wolał ruszyć do Madalińskiego. W innych korpusach redukcya szła opornie i na termin ukończoną nie była: więc Komisya Wojskowa z polecenia Igelstroma kazała (18 marca) wykonywać ją łagodniej: «jak czas, możność i okoliczności dozwalają». Pochwaliła Wodzickiego za to, że rozwiązał drugi batalion swego regimentu, nie domyślając się, że generał utrzymuje odprawionych żołnierzy po wsiach, że płacił im lenungi z własnej kieszeni.

§ 24. Gdy Łykoszyn wyszedł z Krakowa ze swym oddziałem, Kościuszko znajdował się już w pobliżu, w Tyńcu podobno, z gotowym, wydrukowanym aktem powstania; zaraz więc, około południa przybył do pałacyku Wodzickiego [1]), wydał rozkaz do straży granicznej, aby Austryaków nie podrażniła, ale nie wystąpił publicznie, ponieważ zaszła potrzeba przedrukowania aktu [2]). Przenocował w pokoju nad bramą wjazdową, a nazajutrz 24 marca wyszedł na rynek, zapełniony zwołanym przez prezydenta ludem i ustawionym w paradzie batalionem z regimentu Wodzickiego [3]). Szedł w cywilnym fraku i kapeluszu, z niepokaźną asystencyą jednego ex-posła sejmowego Linowskiego i jednego senatora drążkowego Dembowskiego, kasztelana czechowskiego, szlachcic litewski nieznanego rodu,

---

[1]) Przy Kapucynach, za Szewską bramą.

[2]) Istnieje drukowany »Akt powstania obywatelów - mieszkańców województwa Krakowskiego« z datą «1794 R. Marca 23 dnia w Krakowie w Zamku», różniący się od ogłoszonego nazajutrz 47 wyrazami zamienionymi i 25 dodanymi.

[3]) Drugi batalion z regimentu Czapskiego obsadził wszystkie bramy i furtki w murze miejskim od świtu i nie wypuszczał nikogo z miasta, ale wpuszczał do miasta wszystkich.

w tej chwili już nawet nie ziemianin, bo przed wyjazdem za granicę w 1792 r. zapisał dziedziczny swój mająteczek siostrze i jej dzieciom. Znali go wszakże i oczekiwali widocznie Krakowianie, skoro w tłumie pokazało się wiele osób, przystrojonych w bandolety z jego sylwetką lub napisami: «Vivat Kościuszko!»

I oto zaczął się obrzęd niepraktykowany dotychczas w Polsce.

Linowski czytał, a żołnierze i oficerowie powtarzali za nim rotę przysięgi, że każdy z nich będzie «wierny Narodowi Polskiemu i posłuszny Tadeuszowi **Kościuszce, Naczelnikowi Najwyższemu,** wezwanemu od tegoż Narodu do bronienia wolności, swobód i niepodległości Ojczyzny». Wzajemnie Kościuszko zaprzysiągł, że powierzonej sobie władzy «na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie jej do obrony całości granic, odzyskania **samowładności Narodu** i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie». Zaraz potem poszedł z gen. Wodzickim i oficerami do ratusza, przemówił do zgromadzonej tu publiczności, wzywając do walki wszystkich jakiegokolwiek stanu ludzi: szlachtę, księży, mieszczan, chłopów, ofiarował im swoją usługę, nie żądając od nikogo przysięgi; w końcu kazał Linowskiemu przeczytać akt powstania, zawierający w 14-tu artykułach, zasady i organizacyę rządu powstańczego, który miał się składać z Komisyi Porządkowej Cywilno-Wojskowej dla województwa, z Rady Najwyższej Narodowej dla wszystkich województw, i Sądów Kryminalnych na zdrajców, a do tych wszystkich władz urzędnicy mieli być mianowani przez Najwyższego Naczelnika bez czyjegokolwiek udziału w wyborze. Słuchacze wyrazili przyzwolenie swoje najprzód okrzykami zapału, a następnie podpisami swymi na druku i na dołączonych arkuszach papieru. Co ważniejsza, uchwalili zaraz: 1) rekrutowanie do wojska regularnego wszystkich zdrowych mężczyzn od 18-tu do 28-miu lat wieku, 2) podatek dochodowy, powiększony od 10 ciu do 40% proporcyonalnie do sumy dochodu 1.000 do 50.000 złp. i 3) zsypkę do magazynów, podwody, konie i robotnika za rekwizycyą Najw. Naczelnika lub jego podkomendnych. Otworzono też listę ofiar dobrowolnych.



Przysięga Kościuszki na Rynku krakowskim. Podług obrazu, malowanego przez Michała Stachowicza w marcu 1797 roku.

Tak się zrodziła władza prawami polskiemi dotychczas nie określana, większa od hetmańskiej i od królewskiej Sasów, Wazów, nawet Jagiellonów, a więc w tej chwili nie legalna, rewolucyjna, ale nie na francuskiej rewolucyi kształtowana, bo nie znosiła tronu i nie ogłaszała równości ani fałszywego braterstwa (égalité, fraternité). Na pieczęciach urzędowych kazał Kościuszko wyrzynać wyrazy: «Wolność, Całość, Niepodległość». Nie przywłaszczał sobie mocy wydawania aktów, któreby stanowiły «konstytucyę narodową», pozostawiając je przyszłemu sejmowi do uchwalenia [1]). Nie zamierzał też tworzyć sądów kryminalnych na wzór paryskiego trybunału rewolucyjnego, który w tych samych dniach właśnie posyłał pod gilotynę Hebertystów i Dantona z jego przyjaciółmi: Kościuszko bowiem przechowywał w umyśle zasady polityczne Stanów Zjednoczonych z wojny amerykańskiej, a serce miał czułe i miłujące.

Tegoż dnia rozesłał odezwy do wojsk polskiego i litewskiego, do «obywatelów», do duchowieństwa, do kobiet polskich, do Haumana, pułkownika regimentu 10-go i t. d., nie przez kuryerów zwykłych, lecz przez wysłańców zdolnych przedzierać się tajemniczo przez posterunki nieprzyjacielskie. Nazajutrz zamianował 20 osób do Komisyi Cywilno-Wojskowej województwa Krakowskiego, która, wysłuchawszy Mszy św. w kościele Maryackim, natychmiast zasiadła w kamienicy miejskiej «pod Wagą» i wydała list okólny do obywatelów ze szczegółowymi przepisami rekrutacyi i opodatkowania. Rekrut do wojska liniowego miał być dostarczony z 5-ciu dymów pieszy, a z 50-ciu konny w ubiorze zwykłym wieśniackim, z karabinem albo piką 11 stóp długą i z siekierą; nadto za szczególnymi rozkazami Najw. Naczelnika miała się formować milicya z ludzi 18 — 28 lat wieku liczących, a do pomocy wojsku liniowemu w czasie obecności nieprzyjaciela zbierać się miało pospolite ruszenie ze wszystkich pozostałych w domu mężczyzn aż do 40 lat wieku liczących. Przepisy te były przyjmowane i wykonywane we

---

[1]) Jeden jurysta (Żukowski) żądał, aby wyrzucono z sali ratuszowej portret Stanisława Augusta; popierał to żądanie demokrata Taszycki i kilka innych osób: nie uzyskali wszakże przyzwolenia.

wszystkich innych województwach, jak tylko przystępowały do powstania.

Odtąd Komisya Cywilno-Wojskowa Krakowska pracowała pilnie i gorliwie w załatwianiu nadsyłanych sobie rozkazów; niemniej pracowała «Główna Kwatera», różniąca się od sztabów francuskich, austryackich i pruskich tem, że nie posiadała ani jednego oficera z kwatermistrzostwa lub ze specyalnych rodzajów broni, lecz składała się z kancelistów wprawnych w pisaniu na drukowanych blankietach wedle wskazówek Aleks. Linowskiego, ich dyrektora bez tytułu, lub wedle poleceń Naczelnika. Najwięcej pracy miał, naturalnie, sam Kościuszko i okazał niestrudzoną w niej wytrwałość.

Po upływie tygodnia, już d. 1 kwietnia wyruszył w pole z dwoma batalionami załogi i 12 armatami, z których 4 tylko miały kaliber do kul 6-funtowych; inne zaś były 3-funtówkami batalionowemi. Zatoczył obóz pierwszy o dwie mile od miasta, pod wsią Luborzycą. Tu przybyły niebawem: batalion, zatrzymany po redukcyi przez Wodzickiego, cały regiment dwubatalionowy numer 6-ty szefostwa Ożarowskiego, przyprowadzony z pod Sandomierza bez jego wiedzy przez pułkownika [1]), brygada Madalińskiego, 2 szwadrony ułanów, przyprowadzone przez rotmistrza Zborowskiego, i cała brygada kawaleryi narodowej, 2 ga Małopolska z pod Pińczowa, przyprowadzona przez wicebrygadyera Manżeta. Tym sposobem zebrało się 5 batalionów piechoty i 22 szwadrony jazdy, liczące razem z artylerzystami około 4.000 głów. Ta mała armia posunęła się 3-go kwietnia o milkę dalej, do wsi Koniuszy, gdzie zastała 2.000 chłopów, uzbrojonych w kosy i piki; zabrawszy ich, maszerowała traktem skalmierskim przez noc, a rankiem 4 kwietnia ujrzała obóz rosyjski na górze ponad **Racławicami**, wsią kościelną.

Kościuszko rozstawił wojsko liniowe w dwu dywizyach po obu stronach drogi, biegnącej w dość głębokim parowie, usypał dwie baterye, komendę prawego skrzydła powierzył Madalińskiemu, lewego Zajączkowi, a chłopów ukrył po środku na stoku tylnym zajętego pola. Gdy Rosyanie rozpoczęli atak i, wydostawszy się z parowu, zatoczyli 11 dział, Kościuszko

---

[1]) Szyrera.

poprowadził osobiście gromadę chłopów 320-tu, wołając: «zabrać mi chłopcy te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!» I zabrali, i uderzyli «ścianą» na grenadyerów, w czem dopomogły im bagnetami dwie kompanie regimentu 3-go. Wkrótce napełnili trupami rów wielki i długi. Piechota rosyjska poszła w rozsypkę, rzucając w ucieczce broń i patrontasze. Potem Kościuszko ruszył z dwiema innemi kompaniami na pomoc Zajączkowi i bagnetami złamał drugą kolumnę rosyjską. O godzinie 8-ej wieczorem nie było już nieprzyjaciela na polu [1]).

Kościuszko nie miał dotychczas munduru, odpowiedniego swej najwyższej randze wojskowej, a zarazem i politycznej: teraz więc, przyznając najpierwsze odznaczenie chłopom, oświadczył, że będzie nosił ich sukmanę, nadał im tytuł Batalionu Grenadyerów Krakowskich, a Wojtek Bartos, który pierwszy dopadł armaty i czapką swoją przykrył jej zapał, został awansowany na chorążego i zapisany pod nazwiskiem: Głowacki.

Strata około tysiąca ludzi z oddziału Tormasowa nie miała wielkiego znaczenia dla armii rosyjskiej i Denisow, wzmocniwszy się nadchodzącymi posiłkami, stał bezpiecznie w Skalmierzycach, a z końcem kwietnia wznowił nawet działania zaczepne: ale wieść o zwycięstwie racławickiem i raport Kościuszki do narodu, rozniesiony szybko po całej Polsce, sprawiły wstrząsające wrażenie. Zaraz obywatele Ziemi Chełmskiej i powiatu Krasnostawskiego, potem województwa Lubelskie i Sandomierskie przyłączyły się do powstania i ustanowiły u siebie Komisye Cywilno-Wojskowe; 16 kwietnia zaprzysięgano posłuszeństwo Kościuszce na Żmudzi, w Szawlach; 17 kwietnia powstała Warszawa, 22 Wilno.

Szczególną doniosłość miało **powstanie Warszawy,** która mogła być i stała się podstawą operacyjną dla akcyi na wielką

---

[1]) Bitwę tę rozpoczął gen. Tormasow o godzinie 3-ej, nie czekając na przybycie zwierzchnika swego, generał-lejtenanta Denisowa, który nadszedł dopiero o 6-ej, kiedy jedna kolumna rosyjska rozbiegała się, ścigana przez kawaleryę polską, a druga, przedzielona lasem, odpierana przez Zajączka, ginęła w ostatnich zapasach z nadbiegającymi od Madalińskiego posiłkami. Denisow dał kilka wystrzałów zdaleka i, zwinąwszy piechotę swą w czworoboki, zawrócił nazad.

skalę, jako miasto najludniejsze (120.000 łącznie z przedmieściem Pragą) i najzamożniejsze w całej Polsce, zaopatrzone w arsenał ubogi, ale jedyny w kraju [1]) (141 armat i 22 granatniki, 13.590 strzelb, 315.600 funtów prochu, 671.000 ładunków infanteryjskich). Jej garnizon polski liczył 3.649 głów i 487 koni. Byłato liczba szczupła w porównaniu z siłą wodza i ambasadora rosyjskiego, Igelstroma, który miał tutaj prawie 8.000 ludzi, 1.041 koni i 34 dział [2]), a nadto mógł wezwać na pomoc pruskiego generała von Wolcki, przysłanego w tym celu z 1.650 ludzi różnej broni przy 4 działach i obozującego u bram miasta, pod Powązkami. Nie wahał się przecież żołnierz polski wystąpić do walki nierównej, dopomagał mu tłumnie lud miejski w kilku miejscach. Szewc Jan Kiliński, wtajemniczony w związek oficerów, pierwszy podobno zaatakował piechotę rosyjską na Starem Mieście (na ulicy Dunaj Szeroki) przed świtem; nieco później wyszli z koszar Mirowskich ułani królewscy, o 6-ej zaś ruszył z Ujazdowa regiment 10-ty Działyński pod komendą pułkownika Haumana. Dowództwo naczelne objął generał St. Mokronoski, członek zaś Komisyi Wojskowej, generał Cichocki, otworzył arsenał i rozdał ludowi broń. Na odgłos pierwszych wystrzałów komendy rosyjskie zajęły wyznaczone dyspozycyą place, ale wysłani od Igelstroma adjutanci nie zdołali przedostać się do nich z rozkazami. Więc Działyńczycy weszli na ulicę Nowy Swiat, minąwszy dwa oddziały rosyjskie, nieruchome i bezczynne wtedy nawet, kiedy się wywiązała bitwa z brygadą generała Miłaszewicza, uszykowaną przy kościele Św. Krzyża. Bitwa ta trwała około 5-ciu godzin; poległ książę Gagaryn, Miłaszewicz raniony dostał się do niewoli; piechota i artylerya rosyjska, atakowana z frontu, z tyłu i z boku [3]), nie dotrzymała placu i odmaszerowała za miasto do obozu. Dłuższa walka toczyła się dokoła pałacu ambasady

---

[1]) Istniały wprawdzie arsenały w Wilnie i Krakowie, ale puste prawie, a Kamieniec Podolski znajdował się w ręku Rosyan, wydany im przez Targowiczanina Rudnickiego.

[2]) Dokładniej: 7.948 ludzi, oprócz dwu kompanij jegrów i szwadronu jazdy, które stały za Wisłą i nie brały udziału w walce.

[3]) Od ulicy Nowy Świat przez Działyńczyków, od Aleksandryi przez kadetów i gromadę ludu, od Placu Saskiego przez gromadę Kilińskiego.

rosyjskiej, którego podwórze obszerne wychodziło na Podwale, a front na ulicę Miodową. Igelstrom bronił się przez cały dzień i noc, po południu zaś 18-go, w Wielki Piątek, wysłał parlamentarza na układy, a tymczasem, otoczywszy się wojskiem, potrafił przebić się pod Powązki do Prusaków i pod ich osłoną dostał się do Zakroczymia z garstką 250 ludzi. Poległo Rosyan 2.265, w niewoli znalazło się 1.445; ocalało 4.100 wyprowadzonych przez gen. Nowickiego. Zwycięski lud miejski odszukał Ignacego Zakrzewskiego, dawniejszego prezydenta m. Warszawy, i na rękach zaniósł go do ratusza; potem (19 kwietnia) zawiązała się Rada Zastępcza Tymczasowa z 20-tu członków, która utworzyła Komisyę Porządkową Księstwa Mazowieckiego (20 kwietnia) i mianowała komendantem Mokronoskiego.

W Wilnie wojska litewskiego znajdowało się tylko 380 ludzi, w pół-batalionach z regimentów 4-go i 7-go zredukowanych i w artyleryi również zredukowanej wobec ośmkroć większej siły rosyjskiej. Jednakże Jakób **Jasiński,** pułkownik od inżynierów, ułożył plan ataku i wykonał takowy z zadziwiającem powodzeniem: wziął do niewoli 1.012 żołnierzy, komenderującego generała Arsenijewa i hetmana Szymona Kossakowskiego. Ten ostatni z wyroku sądu kryminalnego poniósł karę śmierci przez powieszenie (25 kwietnia). Na rynku zaprzysiężono akt powstania Narodu Litewskiego (23 kwietnia), poczem zawiązała się niezwłocznie «Najwyższa Rada Tymczasowa Zastępcza W. X. L.», przezwana później «Deputacyą Centralną W. X. L.», ponieważ wyraz «Najwyższa» obudził podejrzenia u koroniarzy, jakoby Litwini myśleli o rozerwaniu unii narodów.

W rzeczywistości nikt nie miał żadnych zamiarów separatystycznych. Zewsząd owszem biegli, a raczej przedzierali się gońcy do obozów Kościuszki z oświadczeniem posłuszeństwa i uległości jemu. Tym sposobem akt krakowski zyskiwał powszechne zatwierdzenie od Korony i Litwy. Nawet Stanisław August napisał pod dniem 5 maja list, równający się abdykacyi, że «władnym i znaczącym inaczej być nie pragnie» tylko wtedy i tyle, ile Kościuszko z narodem osądzi. Bał się losu Ludwika XVI, poczuwając się do win bez porównania większych. Wzywał na gwałt synowca swego, księcia Józefa Poniatowskiego z Brukseli, aby przybywał, gdyż w nim widział jedyną

już swoją tarczę ochronną. Jakoż przybył dawny wódz armii koronnej do obozu pod Jędrzejowem i na zapytanie Kościuszki odpowiedział, że chce służyć jako prosty żołnierz.

Posiadając już ulegalizowaną władzę dyktatorską, Kościuszko ogłosił (21 maja) organizacyę **Rady Najwyższej Narodowej** dla korony i **Deputacyi Centralnej W. X. Litewskiego,** zamianował do każdej z nich po 8 radców i 32 zastępców ze szlachty, które wykonywały czynność ministeryalną zamiast dawnych Komisyj [1]) i wyprawił do Warszawy obu najzaufańszych współpracowników swoich: Ignacego Potockiego z nominacyą do wydziału interesów zagranicznych, tudzież Kołłątaja do wydziału skarbowego. Powitała ich ludność, licznie zgromadzona, z oznakami radości (24 maja). Rząd powstańczy ukształtował się w zupełności.

Powiększyła się też siła zbrojna Kościuszki. Regimenty i szwadrony, rozkwaterowane między Wisłą a Bugiem, wyłamawszy się z posłuszeństwa swoim generałom, skupiły się pod komendę podpułkownika **Grochowskiego,** który dokonał pomyślnie przeprawy przez Wisłę pod Rachowem czyli Annopolem tego dnia właśnie (17 maja), kiedy Denisow przypuszczał powtórny szturm do obozu Kościuszki pod Połańcem, położonym o mil 9 w górę tejże rzeki. Tym sposobem Grochowski zmusił go do odwrotu, a Kościuszce przysporzył 6.500 głów dobrego żołnierza, piechoty i kawaleryi. Poruszyły się też wojska polskie za kordonem rosyjskim na Wołyniu i Podolu; większą część rozbroili Suworow i Sołtykow, ale przebiły się trzy brygady kawaleryi narodowej i jeden pułk lekkokonny, razem około 4.000 ludzi. Ku końcowi maja Kościuszko miał pod swymi rozkazami całe wojska koronne i litewskie, około 30.000 głów; tylko nie mógł de facto kierować korpusami warszawskim i litewskimi, dopóki przegradzał je od niego nieprzyjaciel. Posyłał więc tylko ogólne wskazówki działania, a przedewszystkiem

---

[1]) Wydziały były następujące: 1) Potrzeb Wojskowych, 2) Skarbowy, 3) Żywności, 4) Sprawiedliwości, 5) Bezpieczeństwa, 6) Instrukcyi, 7) Porządku, 8) Interesów Zagranicznych. Niektóre uformowały sobie po kilka departamentów, lub deputacyj. Urządzenie to przypomina amerykańskie Board of War, Board of Treasure i t. d.

kompletowania dwu istniejących w każdym regimencie batalionów i formowania trzeciego podług etatu, uchwalonego na sejmie Czteroletnim na 100.000 głów.

Zamyślał «postawić masę 300.000-ną przez upowszechnienie zapału i uzbrojenie generalne wszystkich ziemi naszej mieszkańców» [1]). Umiał też wzniecać zapał dla swojej osoby prostotą, szczerością, skromnością, odwagą, stanowczością i poświęceniem dla sprawy narodowej, oraz odezwami, w których zapewniał ludzi wszelkiego wyznania i stanu, że «wszystkich uszczęśliwić» pragnie. Pochwalił Komisyę Porządkową Brzeską za to, że powołała do swego składu ośm osób obrządku grecko-oryentalnego, t. j. tych **Rusinów,** których pociągał «Najświętszy Synod» Petersburski imieniem prawosławnej wiary. **Włościan** obwieścić kazał uniwersałem, datowanym 7 maja z obozu pod Połańcem, że będą wolni osobiście; że przenosić się będą mogli, gdzie zechcą; że grunt posiadany będzie ich własnością, o ile nie naruszą lub nie zaniedbają przywiązanych do tego gruntu obowiązków; że w robociznach otrzymają ulgę przez opuszczenie 2 dni tam, gdzie pańszczyzna zabierała 5 lub 6 dni w tygodniu, a 1 dnia przy mniejszej pańszczyźnie; że wykroczenia ekonomów lub dziedziców przeciwko temu urządzeniu karane będą przez sąd kryminalny; że opiekę nad włościanami wykonywać będzie rząd krajowy przez oddzielnych urzędników, zwanych dozorcami. Szewca Kilińskiego zrobił pułkownikiem, pozwolił mu zwerbować regiment piechoty, numer 20-ty, i posadził go w Radzie Najwyższej Narodowej obok Kapostasa i innych zasłużonych mieszczan. Wprowadził jednakowe tytułowanie wszelkich urzędników, oficerów, generałów mianem «obywatela» modą jakobińską, ale nie po jakobińsku obszedł się ze Stanisławem Augustem, odpowiedział bowiem na wspomniany wyżej list pokorny oświadczeniem «wiernego Tronowi uszanowania», zaręczeniem «głębokiego uszanowania JKMości» i poleceniem, aby Rada Najwyższa Narodowa zdawała mu sprawę «z celnych czynów». Odmówił mu jednakże miejsca w jej składzie, t. j. na jej posiedzeniach.

§ **25.** Taka względność dla króla i tronu, uznawanie

[1]) Tak pisał do Franciszka Sapiehy 12 maja z obozu pod Połańcem.

urządzeń sejmu «konstytucyjnego», który utworzył konstytucyę 3-go Maja monarchiczną, a wreszcie zaniedbanie widoczne gilotyny — to były ciężkie uchybienia w mniemaniu francuskich królobójców-republikanów, a szczególnie Robespierre'a w ostatniej fazie jego krwawego terroryzmu. Daremne więc były wszystkie pisma i przełożenia Barssa Komitetowi Ocalenia o konieczności udzielenia chociażby pieniężnego zasiłku powstańcom polskim: otrzymał on d. 13 lipca 1794 r. na posłuchaniu w Komitecie ostrą odprawę, iż «rząd Rzeczypospolitej Francuskiej nie da ani szczypteczki złota i nie wystawi ani jednego człowieka na wspieranie takiej rewolucyi, której celem byłoby zachowanie władzy arystokratycznej albo monarchicznej» [1]). Tak wykwitowała Polskę Francya ze wszystkich obietnic i zapowiedzi w parę tygodni po zwycięstwie pod Fleurus, ułatwionem przez powstanie Kościuszkowskie, jedyny możliwy i upatrzony sprzymierzeniec w walce o wolność.

Lepsze chęci okazywała Turcya, bo udzielała gościnności wychodźcom, nie rozbrajała przebywających w Mołdawii żołnierzy polskich [2]) i rada była zawsze ujmować się za nienaru-

---

[1]) Barss przyjechał do Paryża na początku lutego 1794 r. razem z Parandierem, który go przedstawił ministrowi Desforgues'owi, a potem wrócił do Lipska i zawsze popierał gorliwie sprawę Polaków. Jeszcze gorliwiej zabiegał przebywający wciąż w Paryżu Kazimierz La Roche, syn dyplomaty francuskiego i matki Polki. Życzliwie też układał referaty urzędnik w ministeryum spraw zagranicznych, Reinhard. Wszystkie wszakże usiłowania ich napotykały niechętne przyjęcie w Komitecie Ocalenia. Niepodobna było wznowić żądania z r. 1793, aby Francya pożyczyła 12.000.000 liwrów na zastaw starostw czyli dóbr królewskich w Polsce. Barss, po wybuchu powstania, otrzymawszy pełnomocnictwo od Kościuszki (jako chargé des pouvoirs du gouvernement revolutionnaire provisoire de Pologne), podał notę 29 kwietnia, w której nie oznaczał wysokości sumy, o nawet oświadczał, że może ona teraz być mniejszą, niż podczas przygotowań do powstania. Reinhard proponował w swoim referacie (28 kwietnia) tylko 1 milion, albo i półmiliona do przesłania Kościuszce natychmiast przez tajnego agenta. Potem podany był projekt wysłania trzech agentów, mianowicie: do Krakowa, Warszawy i Kamieńca (!) na zwiady, a czwartego do Kościuszki z sumą 300.000 do wręczenia natychmiast i kredytem na 420.000 w ciągu trzech miesięcy. Nic z tego nie wykonał Komitet; nie przyznał nawet Barssowi praw przedstawiciela dyplomatycznego.

[2]) Przeprawiła się na prawy brzeg Dniestru jeszcze na początku

szalnością ziemi polskiej: ale do nowej wojny z Rosyą była niezdolną, skarb miała pusty i zreformowanego na sposób europejski wojska zaledwo parę tysięcy. Sama owszem zagrożona była poważnem niebezpieczeństwem, ponieważ imperatorowa Katarzyna nie wyrzekła się swego «projektu greckiego» [2]), porozumiewała się z cesarzem Franciszkiem II o przymierze anti-tureckie, podobne do dawniejszego z czasów Józefa II, zarządziła gromadzenie wojsk na Podolu i Wołyniu pod Suworowem i Sołtykowem, oraz uzbrajanie floty czarnomorskiej pod komendą Uszakowa. Sułtan Selim III kazał fortyfikować Izmaił i Bendery, a ku Dunajowi posunąć 120.000 wojska, ale rozkazy te nie dawały się wykonać: więc Porta musiała zakończyć zatarg o podwyższenie ceł ustępstwem i zapewnieniem, doręczonem posłowi rosyjskiemu (Chwostowowi, 26 czerwca 1794 r.), że nie zmieni dawnej taryfy. Tajemne układy z posłem francuskim Descorches'em o przymierze francusko-turecko-polsko-szwedzkie rozchwiały się skutkiem nacisku posłów rosyjskiego, cesarskiego i szwedzkiego. Descorches nie uzyskał nawet uznania Rzeczypospolitej Francuskiej, ani swego poselskiego urzędu, chociaż wydał grube sumy na przekupstwa, a gdy pogroził odjazdem z Konstantynopola, wskazano mu tę samą drogę, jaką przyjechał (25 czerwca 1794). Odjechał też niezwłocznie. Kościuszko wysłał kogoś w poselstwie do Porty, ale bez żadnego skutku.

Przyjazny stosunek pozornie reprezentowały ambasady wielu państw, znajdujące się w Warszawie: ale jeden tylko poseł szwedzki, hr. Toll, odzywał się z obietnicami, które nie urzeczywistniły się; wszyscy zaś stronili od jakiejkolwiek korespondencyi lub konferencyi z Ignacym Potockim, kierowni-

---

1793 r. cała brygada kawaleryi narodowej Suchorzewskiego; wyprowadził ją ten sam zagorzały przeciwnik ustawy 3 Maja i Targowiczanin, kiedy się dowiedział o drugim rozbiorze kraju i o konieczności składania przysięgi poddańczej na imię imperatorowej; w 1794 r. przechodziły przez Mołdawię do Kościuszki uchodzące przed Suworowem brygada Łażnińskiego, jeden pułk lekkokonny i kilka szwadronów z innej brygady—razem przeszło 4.000 głów.

[1]) Popierali ten projekt ulubieniec Katarzyny Platon Zubow i minister Morkow; przeciwnikami zaś byli Bezborodko i Osterman.

kiem wydziału spraw zagranicznych, żaden bowiem dwór nie uznał rządu powstańczego i nie przyjął jego reprezentantów [1]). Wydział nie miał nic do czynienia, nie odbierał nietylko depesz ważnych, lecz nawet wiadomości zza granicy, bo Polska była ze wszystkich stron otoczona krajami wrogich mocarstw, przez które rzadko i z największemi trudnościami zdołał przejechać jakiś goniec lub wysłaniec.

Pod każdym względem tedy Polska znajdowała się w okropnym stanie i Kościuszko organizował swoją «siłę zbrojną» wśród bezprzykładnych trudności, wygłaszając od początku rozpaczliwe hasło: «zwycięstwo lub śmierć!» Zacząwszy walkę z wojskami rosyjskiemi, łudził się nadzieją, że dadzą mu pokój cesarz i król pruski, zajęci wojną francuską; starał się też uspakajać ich swemi oświadczeniami i zarządzeniami.

Względem **Austryi** uczynił oświadczenie komendantowi pogranicznych krajów Jego Cesarsko-Królewskiej Mości o szanowaniu granicy listem, wysłanym już w dniu pierwszego wystąpienia na rynku krakowskim; nie kazał zatrzymywać ani zabierać prowadzonych Wisłą transportów dla armii austryackiej; sprowadził Ossolińskiego, mającego z ministrami austryackimi znajomość, na naradę (19 kwietnia), jak ma przedstawić im sprawę powstania w najkorzystniejszem świetle. Ossoliński pojechał natychmiast z obozu pod Bosutowem do Wiednia, lecz nie zastał Thuguta, głównego kierownika spraw zagranicznych, następcy po zmarłym Kaunitzu, towarzyszącego cesarzowi w wyprawie na teatr wojny francuskiej: przesłał mu więc spisane argumenty Kościuszki i Potockiego do Brukseli. Na nic się atoli nie zdała ta praca, Thugut bowiem, dyplomata intrygant, zaprzątnięty projektami podbojów, zaborów, zamian zyskownych, zbierał już (od 7 kwietnia) takie wiadomości, z którychby można było skorzystać przy nowym rozbiorze Polski i powetować pokrzywdzenie Austryi przy dokonanym bez jej udziału drugim rozbiorze w roku zeszłym [2]). Nie zgodził się więc

---

[1]) Nuncyusz papieski Litta i poseł hiszpański Kawaler Yriarte zapisali datek na żywienie jeńców: pierwszy 24, drugi 36 złotych: ale takie datki miały cechę filantropijną, nie zaś polityczną.

[2]) Baron Franciszek Thugut, znawca języka tureckiego i stosunków dworskich we Francyi przed rewolucyą, otrzymał 27 marca 1793 r. urząd

na spotkanie chociażby incognito z Ign. Potockim, a cesarzowi doradzał powrót do Wiednia, przedstawiając pewniejsze korzyści z działań wojennych w Polsce, niż w Belgii. Jakoż Franciszek II powrócił do Wiednia 19 czerwca, zaniedbując rozpoczętą kampanię armii swojej i zwracając dążące ku niej posiłki w przeciwną stronę, do Galicyi. Ponieważ jednak przesuwanie wojsk i przesyłanie rozkazów na dalekiej przestrzeni między Brukselą a Lwowem zabierało dużo czasu, a stojące w Galicyi załogi były bardzo szczupłe: więc Austryacy zachowywali się wobec powstańców wstrzemięźliwie, nie mogli rozbrajać przechodzących oddziałów wojska polskiego, ani tamować dostaw do obozu Kościuszki, przez kwiecień i połowę maja, kiedy on trzymał się brzegu Wisły właśnie dla zasilenia się żywnością i ofiarami zakordonowych rodaków. Utrudniali wszakże korespondencyę, a czasem wyrządzali szkodę przez celników, gdy się nadarzyła sposobność zatrzymania np. kasy lub sreber kościelnych, wysyłanych na rzecz powstania. Uskarżał się na to Kościuszko (28 kwietnia) w liście adresowanym do gubernatora Galicyi, i otrzymał od jego zastępcy, hr. Gallenberga, zapewnienie, że «wszyscy urzędnicy rządowi mają najściślejsze rozkazy nie mącenia dobrej zgody, jaka istnieje pomiędzy poddannymi JCMości a Rzecząpospolitą», lecz prawidłowych i urzędowych stosunków politycznych z «konfederatami» zawiązać wzbraniał się i Kościuszkę tytułował «panem Generałem» nie zaś Najwyższym Naczelnikiem, oświadczając się zresztą «z najwyższym szacunkiem». Tenże Gallenberg zgodził się na tajemną rozmowę z Ignacym Potockim, lecz wszystkie propozycye jego odrzucił, a pisząc swój raport do Wiednia (6 maja), zapytywał: czy nie należy zająć Krakowa? Wreszcie, gdy nadeszły wojska z Moraw i Siedmiogrodu, generał Harnoncourt wkroczył d. 1 lipca do województwa Lubelskiego, a de Caché, długoletni rezydent cesarski, wyjechał z Warszawy 3 lipca. Dyplomacya austryacka skierowała działalność swoją ku porozumieniu z imperato-

---

dyrektora spraw politycznych (t. j. kancelaryi dworskiej i państwowej) w chwili, kiedy cesarz dowiedział się o rozbiorze Polski między Rosyą i Prusami bez udziału Austryi; rozgniewany dał wówczas dymisyę podkanclerzemu hr. Cobenzlowi wraz ze Spielmannem referendarzem.

rową Katarzyną i hr. Cobenzel, ambasador cesarski w Petersburgu, cieszył się jej uprzejmością ostentacyjną.

W Petersburgu zogniskowało się działanie groźnych dla powstającej Polski potęg; do Katarzyny zwracali się poróżnieni pomiędzy sobą Franciszek i Fryderyk Wilhelm.

Kościuszko nie wspominał dotychczas w odezwach swoich o **Prusakach,** unikając wszelkiej pobudki do poruszenia wojsk, rozkwaterowanych na poblizkim Śląsku i poza wielkopolskim nowym kordonem. Pozwolił nawet na zabiegi dyplomatyczne w Berlinie o pozyskanie neutralności wzajemnej. Podjął je Ign. Potocki, główny promotor dawniejszego przymierza polsko-pruskiego, łudzący się i teraz nadziejami odnowienia przyjaźnych stosunków, gdy powstańcy upominać się nie będą o Gdańsk, Toruń i zagarnione ziemie polskie. Do łudzenia przyczynił się znów Lucchesini, niewyczerpanej przewrotności intrygant, przebywający podówczas w Wiedniu z poselstwem. Bawiącym tam Polakom, a mianowicie Sołtykowi powiadał, że ministeryum pruskie musi wrocić do zasad z r. 1790 i dopomagać tajemnie do ugruntowania Ustawy 3-go Maja oraz do odzyskania tego, co inne mocarstwa zabrały. Tę kombinacyę potwierdzał pozornie fakt, że wojska pruskie nie łączyły się z rosyjskiemi. Wprawdzie ruszył z 11 tysiącami gen. Favrat na Kraków 17 maja, ale doszedł tylko do Skały, spłoszył obozujący tam oddziałek milicyi, i zawrócił nazajutrz ku swej kwaterze, t. j. do Żarnowca. Potocki zaślepił się tak dalece, że, przybywszy do Warszawy, pozwalał mieszkać w niej ambasadorowi pruskiemu Bucholzowi aż do 23 czerwca, chociaż mylność rachuby ujawniła się boleśnie już od trzech tygodni.

Trzeba było dowiedzieć się, albo domyśleć się dlaczego Fryderyk Wilhelm II zaniedbał wojny z Francyą, i wrócił z nad Renu do Berlina (§§ 21 i 22 d.). Jeżeli Potocki, nie mający zorganizowanej służby szpiegowskiej, ani ambasady polskiej w Berlinie, nie potrafił przeniknąć tych sekretów gabinetowych, to powinien był wiedzieć przynajmniej, że wstrzymywały Fryderyka Wilhelma chwilowo zaburzenia, wynikłe w klasie mieszczańskiej, pomiędzy robotnikami i kupcami szczególnie na Śląsku, skutkiem braku roboty dla tkaczy. Wszak we Wrocławiu pod koniec kwietnia 1794 r. wybuchły rozruchy

uliczne; wojsko nie chciało strzelać do ludu; prezydent prowincyi (hr. Kameke) musiał wypuścić aresztowanego krawca, wydać rzemieślnikom płacę zarobną za dni cztery i pić z nimi piwo w szynkowni na zgodę. W innych miastach i w samym Berlinie były nalepiane odezwy podburzające; tu i ówdzie włościanie odmawiali podatku z powodu zubożenia. Fryderyk Wilhelm rozkazał karać burzycieli chłostą i wysyłać oddziały wojska z armatami w różnych kierunkach dla postrachu. To poskutkowało, a gdy się wzburzenie uspokoiło, nie omieszkał wystąpić czynnie w sprawie polskiej. Więc 14 maja podpisał Fryderyk Wilhelm rozkaz posunięcia 50-u tysięcy wojska nad granicę i sam osobiście zaczął wybierać się do Polski. 3 czerwca przyjechał do Żarnowca, głównej kwatery Favrata, mającego już 17.500 żołnierza i 64 dział.

O tem wszystkiem nie wiedział Kościuszko. Nabawiły go frasunku doniesienia o nadejściu świeżej 6-tysięcznej dywizyi rosyjskiej Derfeldena z Ukrainy; musiał więc wysłać napowrót za Wisłę ku Chełmowi część przyprowadzonej przez Grochowskiego siły i wzmocnić ją wykomenderowanemi z Warszawy lub z nad Bugu oddziałami, a dowództwo powierzył Zajączkowi. W swoim obozie miał 9.100 ludzi z wojska regularnego, około 5.000 włościan bez broni palnej, niedostatecznie jeszcze wymusztrowanych, i 24 dział razem ze zdobytemi na Tormasowie. Załatwiwszy pilne sprawy rządowe, postanowił dogonić i atakować Denisowa, który, cofnąwszy się z pod Połańca, posuwał się na zachód, ku Pilicy. O $^3/_4$ mile od miasteczka **Szczekocin** Kościuszko znalazł dogodną pozycyę [1]), ale nie zdążył uszykować swego wojska przed wieczorem 5-go czerwca; ruchy jego wszakże były obserwowane, dokładnie narysowane przez szefa sztabu rosyjskiego (Pistora) i przesłane w nocy do poblizkiego Żarnowca. Nad ranem 6 czerwca przybył sam król pruski ze swoją armią i, gdy połączył się z Rosyanami, uformowała się linia 3-wiorstowej długości z 32 batalionów, 61 szwadronów i 124 dział (razem 27.000 ludzi). Swiadoma tak wielkiej przewagi w liczbie i uzbrojeniu linia ta ruszyła do ataku, poprzedzana rzęsistym ogniem 24-funtowych armat. Zrazu nie wierzył

[1]) Pomiędzy wsiami Rawką i Hebdziem.

własnym oczom Kościuszko; ale kiedy już wątpliwości nie było i generałowie doradzali mu odwrót, odpowiedział: «Chcę się obeznać z manewrami pruskimi». Właściwie nie chciał uchodzić przed następującym nieprzyjacielem bez skrzyżowania broni: chciał wdrożyć powstańcze wojsko do bohaterstwa. I szli odważnie do boju dwakroć kosynierzy krakowscy, prowadzeni przez pułkownika Krzyckiego; złamał część piechoty pruskiej major Lukke z regimentem 2-gim; pierzchnął jeden tylko batalion regimentu 3-go: ale niepodobna było wytrzymać długo walki z otaczającym przemożnym nieprzyjacielem. Padli generałowie Wodzicki i Grochowski, ranieni zostali dwaj inni i sam Kościuszko; stracono 8 armat, około tysiąca ludzi zabitych i 500 jeńców.

Prawie jednocześnie (8 czerwca) pod **Chełmem** Zajączek nie wytrzymał natarcia Rosyan, a za to wypowiedzieli mu posłuszeństwo podwładni generałowie. Komisye cywilno-wojskowe chełmska i lubelska rozwiązały się, bo Derfelden rozpościerał się po obu województwach bez przeszkody, pustosząc je rekwizycyami i rabunkami.

Trzecim, niemniej dotkliwym ciosem była **utrata Krakowa**. Pułkownik Wieniawski, mający pod swoją komendą tylko milicyę miejską, poddał się bez walki, bez wystrzału na pierwsze wezwanie generałowi pruskiemu Elsnerowi (15 czerwca). Skarbiec koronny, na 7 kluczów senatorskich zamykany, z koronami i wszelkimi klejnotami królewskimi dostał się Prusakom.

Nareszcie z końcem czerwca korpus austryacki pod dowództwem gen. Harnoncourt wkroczył do województwa Lubelskiego.

§ **26.** W okropnem położeniu znalazł się Kościuszko. Ileż mogło wpływać podatków do kas powstańczych, gdy kapitaliści byli zrujnowani przez bankructwo wielkich firm bankierskich w roku zeszłym; gdy ziemianie dotychczas nie otrzymali wypłaty od Igelstroma za rekwirowane dla wojsk rosyjskich prowianty i furaże; gdy transport sreber kościelnych, wysłany z Galicyi, został przejęty i zabrany przez celników austryackich? Czem uzbrajać rekrutów, milicye i pospolite ruszenia, gdy za żadne pieniądze nie można było sprowadzić broni z zagranicy, a w kraju żadna duża fabryka nie istniała? Więc

w regimentach liniowych nawet nowe, trzecie bataliony stawały w tylnych szeregach z pikami, albo kosami zamiast karabinów. I gdzie się obrócić, jeśli wojska nieprzyjacielskie zamykały go jakby w ostępie od zachodu, wschodu, południa i północy?

Kościuszko nie upadł na duchu i nie ugiął się pod tylu ciosami. Nazajutrz po klęsce szczekocińskiej wysłał (z Małogoszczy) rozkaz do Rady Naj. Narodowej, aby powoływała pospolite ruszenia, a 10 czerwca, zatrzymawszy się w Kielcach, wydał raport do narodu ze szczerym opisem przegranej bitwy i z energicznem wezwaniem do wytrwałości, ordynansem zaś generalnym do całej siły zbrojnej narodowej kazał wkraczać w granice pruskie i rosyjskie, ogłaszać wolność mieszkańcom, wzywać lud uciemiężony do uzbrojenia powszechnego przeciwko uzurpatorom i ich przemocy. Korzystał z opieszałości króla pruskiego, spowodowanej po części zmianą dowództwa u Rosyan, gdyż rozgniewana imperatorowa dała dymisyę Igelstromowi, wodzem naczelnym nad całą armią rosyjską zamianowała Repnina, a komendę nad wojskami, operującemi spólnie z Prusakami, dała Fersenowi, który stawił się przed Fryderykiem Wilhelmem 18 czerwca. Ruszył więc Kościuszko ku Wiśle na spotkanie cofającego się Zajączka i połączył się z nim (pod Warką). Na Wieniawskiego ogłosił wyrok sądu wojennego zaoczny, lecz wykonanie mogło się odbyć tylko przez ceremonię wieszania jego portretu na szubienicy. Potem skierował się żwawo ku Warszawie i zręcznym manewrem wyprzedził armię pruską. Zabiegali mu drogę Rosyanie (mianowicie generał Denisow 9 lipca i Chruszczow 10-go pod Gołkowem), lecz nie zdołali zepchnąć ani zatrzymać skrzydła lewego pod Zajączkiem; tymczasem Prusaków odpierał Mokronoski pod Błoniem, tworząc skrzydło prawe, a Kościuszko w środku pod Raszynem, odparł atak awangardy pruskiej, poczem zetknął się z Zajączkiem i z nim łącznie doszedł do okopów, usypanych gorliwą pracą mieszczan warszawskich podług planów inżyniera Sierakowskiego. Przesłał do Rady Najwyższej Narodowej zawiadomienie o stoczonym pomyślnie boju ze słowami otuchy, że «potężne ramię Boga zastępów wspierać zdaje się sprawę ludu, tak długo uciskanego niewinnie».

Powstanie wzmogło się znowu a zyskało na spoistości, gdy Najwyższy Naczelnik stanął w punkcie środkowym ruchu narodowego.

Od pamiętnych bowiem dni kwietniowych rozwinął się ruch powstańczy żwawo w Księstwie Mazowieckiem, w województwie Lubelskiem, na Podlasiu i na Litwie. Z rekruta dymowego kompletowano dawne i formowano nowe wojska: regimenty 15, 16, 17, 18, 19-ty koronne, bataliony Czyża, Municypalny Rafałowicza, Milicyę Policyi Warszawską, 4 pułki konne, szwadron ziemi Litewskiej, batalion strzelców, milicye Stężycką, Lubelską, szwadronik Wiernych Kozaków; generał ziemiański ziemi Bielskiej, Karwowski, uformował korpusik do strzeżenia Narwi; w Wilnie zgromadzono 6.000 rekruta, a każdemu dawano oprócz odzieży i siekiery 100 złł.; mieszczanie uformowali gwardyę municypalną porządnie umundurowaną i nieźle uzbrojoną; wszyscy mieszkańcy bez różnicy stanu, razem z kobietami pracowali nad oszańcowaniem miasta. W Grodnie, jak tylko wyszedł rosyjski generał książę Cycyanów, wycisnąwszy 108.600 złł. kontrybucyi i zabrawszy kasę z 600.000 złł., usadowiła się Komisya Porządkowa Cywilno-Wojskowa bardzo gorliwa i czynna: zebrała ona 5.000 rekruta, a generał ziemiański tego powiatu, Jelski, uformował korpusik woluntaryuszów ze szlachty, 1.200 ludzi; była to «młódź ochocza, ale w broń goła». Komisya powiatu Kowieńskiego wystawiła kompletny batalion piechoty i 100 koni jazdy; w Księstwie Żmudzkiem generał ziemiański Nagurski zwerbował własnym kosztem pułk do 500 koni, a w powiatach odbywała się rekrutacya z powodzeniem i występowały spore oddziały kilku magnatów jak np. ułani Janusza Tyszkiewicza, strzelcy Michała Ogińskiego w liczbie 480 ludzi należycie uzbrojonych. Broni jednak nie wystarczało na wszystkie oddziały, chociaż Wawrzeckiemu Tomaszowi udało się kupić w Libawie 2.000 flint. Tenże Wawrzecki przedsięwziął wkrótce zbrojną wyprawę do Libawy. Z łatwością wywołał akt powstania Kurlandyi z Mirbachem na czele, jako jej generałem ziemiańskim (22 czerwca). Miasto zostawało w posiadaniu powstańców przez kilka tygodni; dostarczyło im 5 armat darowanych i 2 kupionych; było stracone i odzyskane (8 sierpnia) szturmem, ale znów na krótko. Wysyłane z Inflant

wojska rosyjskie były nieraz atakowane w marszu. Wogóle powstańcy i żołnierz liniowy litewski stoczyli już w maju i w czerwcu 13 potyczek dość pomyślnych [1]), gdyż jedna tylko (pod Iwieńcem) sprowadziła znaczniejsze straty przez rozbicie oddziału Ogińskiego. Nie udało się wywołać powstania na Wołyniu: wysłany tam w 500 koni major Liberadzki przeszedł przez Włodzimierz, Krzemieniec, ale pod Łuckiem atakowany przez większe siły rosyjskie, musiał schronić się do Galicyi, gdzie Austryacy rozbroili go i zabrali jego żołnierzy do swoich pułków; wymknęło się zaledwo 120, którzy wrócili o żebranym chlebie. Nie poruszyły się też Podole i Ukraina, obsadzone wojskami Suworowa.

Mimo niepowodzeń i strat poniesionych, wojsko liniowe i zaciągi powstańcze dosięgły 70.000 głów na Koronę i Litwę na początku miesiąca lipca. Kościuszko, wchodząc do okopów Warszawy, miał do swej dyspozycyi 23.300 żołnierza i milicyę miejską, gotową do «obrony powszechnej» [2]). Gdy się zbliżyły połączone wojska nieprzyjacielskie 13 lipca, wnet ozwały się sygnały i wystrzały alarmowe, roty miejskie zajęły wyznaczone sobie miejsca na okopach i pozostawały pod bronią do następnego poranka. Objeżdżał je Kościuszko i wyrażał najżywsze zadowolenie.

---

[1]) Z pułkownikiem Diejewem w okolicach Nieświeża, z batalionem pułku Narwskiego i kozackim pułkiem Kiriejewa pod Niemenczynem w pobliżu Wilna 29 kwietnia, pod Żagorami, Poszołatami, Bijejkami na Żmudzi z pomniejszemi kolumnami, pod Sołami z generałem Benningsenem 26 czerwca i t. d.

[2]) «Obronę powszechną m. Warszawy» zorganizowała już d. 9 maja Rada Zastępcza: w 6-ciu cyrkułach spisano ludność męską od 15 do 50 lat wieku; począwszy od pierwszego domu rachowano do setnej osoby i przed domem, na którym kończyła się ta liczba, wkopywano słup z tablicą napisową. Setka spisanych w ten sposób obywateli obierała setnika i stanowiła rotę; podobnie obierani byli tysiącznicy i komendant generalny nad 30 rotami, ale komendant Księstwa Mazowieckiego, generał-lejtenant dodawał im oficerów do pomocy. W każdym cyrkule znajdował się hauptwach z armatą sygnałową. Wrazie alarmu po trzykrotnych wystrzałach wychodzili na ulicę dobosze z trębaczami i bili «larum», dzwony zaś milczały. Setnicy zostawiali połowę roty w mieście, a z drugą połową maszerowali do okopów. Warty przy zamku i więzieniach zabierały 140 ludzi codziennie.

Od tej chwili zaczęło się **oblężenie Warszawy.** Fersen z 16-tu tysiącami ludzi i 74 działami utworzył prawe skrzydło od strony Wilanowa, armia pruska, 25.000 i dział 179, rozciągnęła się w środku i na lewem skrzydle. Fryderyk Wilhelm zamieszkiwał najprzód w Opalinie, potem (od 28 lipca) w pałacyku, zwanym Włochy. Linia oblężnicza miała 4 mile długości i biegła półkolem pomiędzy dwoma punktami lewego brzegu Wisły. Kościuszko założył trzy obozy: środkowy powierzył Zajączkowi, prawy (Marymoncki) Mokronoskiemu, a po wyjeździe jego na Litwę księciu Józefowi Poniatowskiemu, w lewym umieścił swoją główną kwaterę pod Mokotowem, w namiocie. Zużytkował swoją umiejętność inżynierską na wzmocnienie fortyfikacyj ziemnych, lecz nie mógł ich uzbroić należycie, mając 140 dział, przeważnie polowych, małych 3-funtówek z niedostateczną obsługą (412 artylerzystów i 47 koni); niektóre baterye nie dostały ani jednej armaty.

Król pruski był tak pewnym swojej przewagi, że nie przyciągnął pod Warszawę rosyjskiego korpusu gen. Derfeldena i zaproponował mu ruszenie z Lubelskiego na Litwę. Tym sposobem przedmieście Praga, położone na prawym brzegu Wisły, pozostało wolnem od oblężenia, które jednak zagrażało co chwila, ponieważ pruska granica drugiego zaboru, wyciągnięta wzdłuż Narwi, przy jej ujściu zbliżała się do Pragi na 4 mile i wojsko pruskie z Zakroczymia mogło przybyć w ciągu jednego dnia. Kazał też Kościuszko niezwłocznie otaczać Pragę okopami. Poprzednio już wysłany był gen. Cichocki z niewielkim oddziałem (1.000 ludzi i parę armat) ku temu punktowi, pod Serock, a dalej, wzdłuż Narwi trzymali straż generałowie ziemiańscy ziem Bielskiej, Łomżyńskiej, Wizkiej i ochotnicy z powiatu Grodzieńskiego, razem około 5.300 ludzi piechoty i kawaleryi nowozaciężnej, nieźle uzbrojonej przy 6-ciu armatach większych i 4 ch jednofuntowych wiwatówkach. Dowództwo naczelne nad tą «kolumną Nadnarwianą» powierzył Kościuszko znanemu z Wilna Jasińskiemu, którego awansował z pułkownika inżynieryi wprost na generał-lejtenanta. Zachodziły potyczki z Prusakami, stojącymi na przeciwnym brzegu; słyszano nieraz echo kanonady w Warszawie: ale dowozy żywności od strony wschodniej i komunikacye z Litwą nie były zatamowane ani na chwilę.

Fryderyk Wilhelm kazał armii swojej prowadzić roboty oblężnicze prawidłowo, t. j. założyć paralele i posuwać się przekopami ku polskim fortyfikacyom. Pociski jego dział nie dosięgały miasta. Kościuszko tymczasem czujnie strzegł swojej linii obronnej; w mieście utrzymywał porządek zapomocą załogi z 4.000 żołnierza; ukarał nawet śmiercią 6-ciu hołyszów warszawskich, którzy dopuścili się «septembryzacyj» na więźniach, wieszając 6-u winnych zdrady kraju i 2 niewinnych [1]); odziewał, uzbrajał wojsko, energicznie napędzając Wydział Potrzeb wojskowych do szybkiego wykonywania żądań; kazał robić proch na 100 stęp codziennie, reparować i robić nowe strzelby, odlewać armaty z dzwonów.

Rada Najwyższa Narodowa gorliwie pracowała we wszystkich wydziałach swoich; do najtrudniejszych jej zadań należała sprawa pieniężna. Podatki dawne i nowy progresyjny od dochodów z ziemi wpływały tylko z okolic, przez nieprzyjaciela nie zajętych i nie spustoszonych; oficyaliści skarbowi nieraz musieli uchodzić i ukrywać się z kasami, narażając się na zemstę wojsk lub urzędów nieprzyjacielskich. Ofiary dobrowolne były dawane obficie, ale przeważnie w koniach, klejnotach, efektach, furażach, prowiantach, mniej zaś w gotowiźnie (1.342.000 złł.), której brak odczuwali nawet bogacze. Rada Najwyższa Narodowa zmniejszyła wartość złotówki, nakazując

---

[1]) Pod wrażeniem wiadomości o wydaniu Krakowa Prusakom przez zdradę pospólstwo, podburzane przez zapaleńca Konopkę, zaczęło się dobijać do pałacu Brühlowskiego, gdzie siedzieli Targowiczanie, i do innych więzień, a na ulicach ustawiło 7 szubienic. 28 czerwca Massalski, biskup wileński, Czetwertyński, kasztelan przemyski, Boscamp Lasopolski, Roguski, instygator spraw powstańczych, Piętka i Grabowski, szpiegi, a nadto i niesłusznie podejrzany członek Rady Tymczasowej Wulfers zostali wyprowadzeni z więzień, a Majewski, niewinny urzędnik policyi, pochwycony w drodze do sądu, ponieważ papierów oddać nie chciał, wszyscy powieszeni. Taką samą karę ponieśli, 26 lipca, ale już za wyrokiem Sądu Kryminalnego ci, którzy wykonywali z ochoty czynność katowską (J. Piotrowski, T. Dołgert, J. Dziekoński, S. Klonowski, T. Stanicki i L. Burzyński), a Konopka na wygnanie skazany. Poprzednio, 9 maja, pod naciskiem wzburzonego ludu i po krótkim procesie, zarządzonym przez Radę Tymczasową, poszli na szubienicę Józef Kossakowski, biskup infl., Ożarowski hetman, Ankwicz i Zabiełło.

mennicy, aby z grzywny (pół-funtowej) srebra wybijała nie 83 $^1/_2$, lecz 84 $^1/_2$ złotych; mimo to cała praca mennicy w ciągu 5-ciu miesięcy wydała zaledwo 8.813.000 złł. w monetach wszelkiego gatunku [1]). Trzeba było nadstarczać brakowi gotowizny kredytem, a więc wypuszczono **„bilety menniczne“** czyli «minscetle»; płacono za dostarczone produkty **„zaręczeniami skarbowemi“**, wystawianemi na sumy nie mniejsze jak 3.000, potem 1.000, wreszcie na 500 złp. i mającemi w czasie późniejszym iść do wymiany czyli raczej do skupu z procentem 4%; nazwiska osób, które zgodziły się przyjąć zapłatę papierami takiemi, były ogłaszane w gazetach dla przykładu i pochwały. Dłużej wypadło obmyślać i przyrządzać **bilety skarbowe**, czyli asygnaty na 5, 10, 25, 100, 500, 1.000 złł., ukazały się bowiem dopiero 16 sierpnia na papierze różnych kolorów z orłem, pogonią, czapką wolności frygijską, a raczej francuską nad basztą miejską, otoczoną piorunami artyleryi, pikami i kosami. Wypuszczała je Dyrekcya Biletów Skarbowych, w której zasiadał główny jej projektodawca, bankier Kapostas z 8-miu kolegami, dyrektorami i 7-miu asesorami. Miały one być przyjmowane przy sprzedaży dóbr narodowych i przy opłacie podatków, nie więcej wszakże, jak w połowie należności. Na rozkaz Kościuszki wypuszczono jeszcze mniejsze bilety po 5, 10, 20 groszy zamiast monety zdawkowej. Najbliższa sprzedaż dóbr narodowych była zapowiedziana w Koronie na 1 grudnia 1794, a w Litwie na 1 marca 1795 r. na sumę 10.000.000 złł., więc w ciągu półczwarta miesiąca, licząc od 16 sierpnia, bilety owe nie miały żadnego zabezpieczenia co do wymiany, niechętnie też były przyjmowane przez kupców i rzemieślników [2]). Je-

[1]) Od d. 13 czerwca do dnia upadku Warszawy 4 listopada 1794 r. wybiła mennica dukatami (w złocie) 603.432, złotówkami 7.123.356 i talarami 1.086.432 złp. razem 8.813.220.

[2]) Tak np. robotnicy ludwisarni czyli działolejni wzbraniali się przyjmować płacę dzienną zarobkową biletami skarbowemi, dopóki skarb nie zobowiąże się sprzedawać im chleba, mięsa, kaszy i odbierać zapłatę swymi biletami. Dyrektor ich (Dietrich) był tak uczynny, że opłacił ich gotowizną z własnej kieszeni, a bilety skarbowe schował do późniejszych, lepszych czasów. Przechowały się też w paczkach nienaruszonych w kwocie 16.000 złł. sto lat z górą w posiadaniu wnuczki i prawnuków, naturalnie bez wartości wymiennej, jako pamiątka.

dnakże skarb osiągnął znaczną korzyść, ponieważ wypłacił należności papierami na $7^1/_2$ milionów.

Potężniejszym tedy, niż dawniej, stał się Kościuszko w głównym swoim obozie pod Mokotowem, mając tuż pod ręką mennicę, skarb, arsenał, działolejnię, ruśnikarzy i jeńców do robienia prochu: ale na każdym kroku spotykał się z niedostatkiem zapasów lub środków. Ściągnięto z kościołów srebra i ofiarowane klejnoty uczyniły niespełna 200.000 złł.; zapas prochu w arsenale nie wystarczyłby na zdobycie jednej twierdzy takiej, jak Tulon [1]); na kule trzeba było zdzierać ołów z dachów; gdy śpiżu zabrakło na armaty, kazano zedrzeć dach miedziany z zamku królewskiego; nie mogąc doczekać się sukna na mundury i płaszcze dla wojska, nakazywał Kościuszko zbierać sukmany chłopskie przed jesienią. Niemniej ważną i trudną sprawą było sprowadzenie żywności do oblężonej Warszawy z Podlasia i z Lubelszczyzny: wypadało dbać o zasiewy i plony, a więc nie odrywać chłopów od roli; wypadało zabronić wywozu zbóż za granicę, a więc wyrzekać się dopływu zagranicznych pieniędzy. Nadto kazano spisywać produkty żywności i materyały potrzebne dla wojska; grożono sądem kryminalnym za ukrywanie, jakoteż nieprzyjmowanie biletów skarbowych. Pogróżki te zresztą nie sprawdzały się, bo sąd kryminalny warszawski skazał jedną tylko osobę na małą karę 6 dni aresztu i kilku szpiegów na śmierć. Wyrok na «hersztów spisku Targowickiego» (którzy znajdowali się za granicą) dotknął tylko Skarszewskiego, biskupa lubelskiego, ale karę śmierci zamienił mu na więzienie sam Kościuszko, który tak dalece posuwał swoją łagodność, że nie pozwalał wykonywać nawet wyroków sądu wojskowo-polowego (standrechtów), skazujących na śmierć i na kasacyę, bez swego zatwierdzenia. O terroryzmie przeto nie było mowy pod jego rządem.

Kierując walką wszystkich sił zbrojnych poza Warszawą, Kościuszko powierzał dowództwo i urzędy cywilne ludziom chętnym, nie zważając na stronnictwa, ani na winy ojców. Za

---

[1]) Arsenał warszawski na początku powstania posiadał 393.000 funtów prochu, a ilość potrzebna do zdobycia Tulonu była obliczona przez Bonapartego na 600.000 funtów.

mianował tedy wodzem armii litewskiej Michała Wielhorskiego, który przyjechał razem z księciem Józefem Poniatowskim jako jego przyjaciel i dawny kolega ze służby austryackiej; Mokronoskiemu, którego ojciec (Jędrzej) był morganatycznym mężem siostry królewskiej Elżbiety [1]), dał komendę swego prawego skrzydła pod Powązkami, zwolniwszy od obowiązków komendanta Księstwa Mazowieckiego, które objął generał-major Orłowski, godny zaufania wychowaniec korpusu kadetów, szlachcic ubogi. W obozie środkowym komenderował Zajączek, rewolucyonista, uchodzący za demokratę, przezwany Hugonistą, t. j. stronnikiem Kołłątaja, którego podejrzewano, acz bezzasadnie, o jakobinizm. Poniński Adam, syn osławionego i potępionego sądem sejmowym Adama, «bywszego księcia» w stopniu generała walczył pod Szczekocinami i pod Warszawą; Kajetan Ożarowski, syn powieszonego hetmana, pozostał dowódzcą brygady kawaleryi narodowej. Przeciwko Derfeldenowi wyprawił Kościuszko inżyniera Sierakowskiego, świeżo mianowanego generałem nad kolumną, złożoną z 3-ch tysięcy wyborowego żołnierza; za Derfeldenem też kolumna ta pomaszerowała na Litwę.

Wielhorski nie dobrze spełnił powierzone mu zadanie. Rutynista nie był zdolnym do roli organizatora i wodza rewolucyjnego. Bezczynnie obozował w Weronowie. Wilno było atakowane przez generała rosyjskiego Knorringa, d. 19 lipca; bronił się dzielnie przez 36 godzin z 2.000 mieszczan i garstką wojska gen. Paweł Grabowski; Wielhorski ruszył wówczas swój obóz i tym ruchem przynaglił Rosyan do odwrotu: ale nie ścigał ich, bitwy żadnej nie stoczył i zaraz podał się do dymisyi z powodu odnowienia się ran dawniejszych. Zastąpił go Kościuszko Mokronoskim (5 sierpnia), a tego znów księciem Józefem Poniatowskim w obozie pod Powązkami. Ale i Mokronoski nie dość pośpiesznie biegł na ważne stanowisko swoje. Nie zdążył też na poratowanie Wilna od ponownego ataku: gen. Chlewiński,

---

[1]) Elżbieta czyli Izabela Poniatowska nosiła nazwisko Branickiego Jana Klemensa, pierwszego męża swego, chociaż po jego śmierci zaślubiła tajemnie Mokronoskiego; zatrzymała też dawniejszy tytuł pani czyli kasztelanowej krakowskiej.

komenderujący dywizyą porządną liniową, nie obronił miasta w d. 11 sierpnia przed zdwojoną siłą rosyjską. Utrata stolicy litewskiej, tysiąca ludzi i 8 armat była ciosem dotkliwym dla powstania i pociągała za sobą inne jeszcze straty. Stefan Grabowski, przekroczywszy kordon rosyjski, nie dotarł do Mińska, bo już w okolicach Słucka (pod Lubaniem), otoczony przez księcia Cycyanowa, musiał oddać się w niewolę [1]). Nie udało się też powstanie w Inflantach, lubo Ogiński opanował chwilowo m. Dyneburg. Co gorsza, nie mogły utrzymać się na Żmudzi zorganizowane i ostrzelane nieco gromadki powstańcze: na początku września cofają się one ku Niemnowi i, łącząc się z oddziałem gen. Meyena, zmierzają do dywizyi Grodzieńskiej. Do Grodna też nad Niemnem, na krańcowy punkt W. Księstwa przenosi się i Deputacya Centralna Litewska. Mokronoski obejmuje przeto dowództwo nad rozbitkami, oderwanymi od swego gruntu i od podstawy strategicznej. Sierakowski przyjął część wojska litewskiego pod swoje dowództwo, ale mając już 7.000 głów i dobrą artyleryę, manewrował pomiędzy dywizyami rosyjskiemi opieszale, nie wykonał instrukcyj Kościuszki, Derfeldena nie dosięgnął i, stoczywszy małą potyczkę pod Słonimem (2 sierpnia), cofał się ku Brześciowi.

Nie uginał się Kościuszko pod wrażeniem tych klęsk; owszem wynajdywał coraz nowe pomysły i słowa otuchy dla współpracowników i doczekał się jeszcze jednej radosnej nowiny: **powstania Wielkopolan.** Ośmieliła ich wycieczka porucznika Bielamowskiego, który w 40 koni ochotniczych z pułku Mazurów Dąbrowskiego, przeszedłszy cichym marszem przez linię oblężniczą i przez puszczę kampinoską, pojawił się niespodzianie za rzeką Bzurą, przeleciał mil kilkanaście, zabierając kasy skarbowe, pochwycił dużą kasę wojskową, 8 beczek pieniędzy, wiezionych na wypłatę żołdu pod konwojem oficerskim, i pomyślnie wrócił pod Warszawę. Podobnie więc Mniewski, kasztelan brzesko-kujawski, uzbroił w swoim dworze (pod Włocławkiem) 30-tu domowników i przyjaciół, wykonał pomyślny atak na załogę pruską równą co do liczby, a gdy przybiła do brzegu flotyla (13 galarów i 15 łyżew), wioząca z for-

[1]) Miał około 2.000 ludzi, przeważnie ochotników i 5 armat.

tecy Grudziądza bomby, 100 beczek prochu i płótno, przejął cały ten transport, zabrawszy komendę konwojową do niewoli (20 — 22 sierpnia). Niebawem zaczęły powstawać jeden po drugim wszystkie powiaty, spisując akty podług wzoru krakowskiego (21 sierpnia). Wiadomość o tem przesłał Kościuszce Niemojewski, generał ziemiański województwa Poznańskiego (3-go września).

Łatwiej i prędzej doszły te wiadomości do Fryderyka Wilhelma. Miał on już sprowadzone z Wrocławia działa oblężnicze i gotowe przekopy: zabierał się przeto do szturmów stanowczych. 26 sierpnia kolumny piechoty i kawaleryi pruskiej opanowały dwa wysunięte stanowiska [1]) Poniatowskiego, zdobyły 8 armat, wdzierały się do linii wewnętrznej Marymontu, ale zahamował je przysłany od Kościuszki w posiłku gen. Dąbrowski. Odznaczył się też podpułkownik strzelców Rymkiewicz tak, że został na generał-majora awansowany. Drugi szturm zaczął się przed świtem 28 sierpnia i trwał do późnego wieczora — bez skutku. Nazajutrz Polacy atakowali przekop pruski pod Wolą, a 31 sierpnia odzyskali utracony Wawrzyszew. Nadchodzące doniesienia z Wielkopolski wznieciły w obozie pruskim obawę głodu i Fryderyk Wilhelm, przychylając się do przestróg swego generała Schwerina, odwołał wydane już rozkazy do walnego szturmu na 1 września. Postanowił zaniechać oblężenia. Wśród kanonady robiono przygotowania do odwrotu, o zmroku 5 września zdjęto armaty z bateryj, a 6 września o 4-tej zrana ruszyły armie: pruska na zachód, rosyjska na południe.

Wielka była radość w Warszawie. Rada Najwyższa Narodowa wysłała do Kościuszki list z powinszowaniem i zaproszeniem na obchód uroczysty pamiętnego tego zdarzenia, lecz on uchylił się od tryumfu i obiecywał, że dopiero po uwolnieniu Ojczyzny od nieprzyjaciół, złoży dzięki Bogu, dzieląc radość powszechną ze wszystkimi już jako obywatel, nie jako urzędnik. Następnej nocy spał rozebrany po raz pierwszy od czasu wyjścia w pole.

§ **27.** W Petersburgu tymczasem ambasadorowie pruski

---

[1]) Wawrzyszew i Góry Szwedzkie.

(Goltz) i austryacki (Cobenzel) wciąż rajcowali z ambitnym, nadętym faworytem Zubowem i najusłużniejszym jego doradcą, sprytnym Morkowem nad proporcyonalnym podziałem ostatnich ziem polskich. Imperatorowa wyrzekała na chciwość pruską, wyszydzała «brata Gu» t. j. Fryderyka Wilhelma II, nazwała go «człowiekiem bez kiszek i wstydu» za odwrót z pod Warszawy: ale nie rozrywała bynajmniej spółdziałania wojsk swoich z pruskiemi. Cesarz Franciszek II mógł wysłać do Sandomierza i w Lubelskie tylko 4 tysięczny korpusik z proklamacyą łagodną, bez żadnych zaczepnych względem powstania rozkazów: więc dla zyskania możliwie największego nabytku zjednywał sobie życzliwość imperatorowej, oświadczając się z gotowością wznowienia sojuszu przeciwko Turcyi wzorem traktatu Józefa II. Katarzyna mile przyjmowała takie zalecanki; odłożyła jednakże na stronę swój «projekt grecki», bo pilniejszą dla niej sprawą była polska. Jak tylko otrzymała doniesienie o zagodzeniu zatargu celnego z Portą Ottomańską (str. 269), wnet powołała na teatr wojny Suworowa, «który sam jeden za armię starczy». Straszny zdobywca Izmaiłu (str. 23) pośpiesznie ściągnął około 11.000 ludzi z 39 działami, wyruszył z Niemirowa już 25 sierpnia i biegł marszem forsownym ku Litwie, nie zrażając się złemi drogami przez bagna Polesia.

Tak więc wzmocnić się miała żelazna obręcz, która dotychczas składała się z 50.000 Rosyan, 57.000 Prusaków i 4.000 Austryaków, świeżą hartowną siłą ufnego w zwycięstwo żołnierza i geniuszem znakomitego wodza. I ta obręcz zacieśniała się dokoła Warszawy, z trudnością już zaopatrywanej w żywność ze spustoszonych okolic.

Bo Fersen odszedł niedaleko, tylko do Kozienic, gdzie zrujnował pałac myśliwski króla, a po drodze spalił z 50 wsi. Armia zaś pruska odsunęła się ku Bzurze, Pilicy i Rawce; założyła główną kwaterę w Chrzonowicach, nie dochodząc do Rawy. Fryderyk Wilhelm odjechał wprawdzie do Berlina, ale kazał wodzowi swemu, hr. Schwerinowi, utrzymywać załogi w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem i stłumić powstanie w Wielkopolsce, dokąd wysłał był 29 sierpnia pułkownika Székely z upoważnieniem do największej surowości

względem buntowników; dosyłał też posiłki ze Śląska, a nawet gwardyom swoim kazał maszerować do Polski.

Kościuszko z niezłomną energią i niestrudzoną pracowitością zarządzał rekrutowanie, uzbrajanie, zaopatrywanie w ciepłą odzież żołnierza, zagrzewał swoim zapałem generałów, układał dla nich kombinacye strategiczne, i z warszawskich fortyfikacyj posunął dywizyę księcia Józefa Poniatowskiego nad Bzurę z 8-tysiącami. W ciągu oblężenia siła jego wojskowa pod Warszawą zwiększyła się do 25.000 przeszło głów. Z tego zbiornika zaczął teraz wysyłać oddziały na zachód, na wschód i południe.

a) **Do Wielkopolski** wykomenderował **Dąbrowskiego**, który przed dwoma zaledwo laty przybył z Saksonii, jako dymisyonowany rotmistrz gwardyi elektora [1]), wstąpił on do wojska polskiego w randze podpułkownika, a we dwa tygodnie później otrzymał awans na wicebrygadyera kawaleryi narodowej. Źle mówiący po polsku, przez żonę spokrewniony z niemieckim rodem, przejął się on wszakże patryotyzmem polskim i zarobił sobie na patent generał-majora już 20 czerwca 1794 pod komendą Mokronoskiego. W czasie oblężenia Warszawy odznaczył się dwoma rekonesansami, wykonanymi z obozu pod Czerniakowem, wypierając Rosyan aż za Wilanów, a potem dzielną obroną Powązek w dniu najgroźniejszego szturmu, 28 sierpnia. Kościuszko wręczył mu zaraz na polu bitwy obrączkę z napisem: «Ojczyzna obrońcy swemu», jedyną oznakę zaszczytną, jaką udzielał zamiast orderów. Z zupełną tedy ufnością wyprawiał go 9 września na trudną wyprawę. Gdy połączył się z nim Madaliński i poddał się szlachetnie pod jego dowództwo

---

[1]) Ojciec, Jan Michał Dąbrowski, przez całe panowanie Augusta III (od r. 1734) służył w wojsku saskiem, w pułku szwoleżerów, zwerbowanym w Polsce i z Polaków przeważnie złożonym, ale zreformowanym za Fryderyka Augusta, który nie był już królem polskim. Jan Henryk urodził się w Pierzchowcu, wiosce województwa Krakowskiego (1755) z Lettowówny, kalwinki, córki oficera konnej gwardyi królewskiej, lecz spędził w Polsce tylko pierwszych 11 lat życia pod opieką krewnych matki, która go odumarła wcześnie (1757). Potem przez ojca oddany do szkoły niemieckiej w Kammentz i do wojska elektorskiego (1770) zniemczał, zaślubił Niemkę Henrykę Rackel, ale wykształcił się w naukach wojskowych,

mimo starszeństwa służby i rangi, siła całego korpusu obliczoną była mało co nad 3.000 głów z 8 armatami 6-funtowemi i 8 batalionowemi 3-funtówkami; w piechocie tylko jeden regiment, albo raczej batalion Ordynacyi Ostrogskiej składał się z regularnego żołnierza, w dwu innych 200 zaledwo ludzi umiało nabijać i strzelać; reszta operowała kosami.

Garstkę tę prowadził Dąbrowski odważnie i umiejętnie przez linie pruskie, przez rz. Bzurę do Gniezna. Generałowie ziemiańscy przyprowadzali mu swoje oddziały powstańcze, które on wcielał do swoich kadr i mustrował, o ile się dało w marszu. Székelego, bezwstydnego rabusia i okrutnika, atakował pod Łabiszynem, a następnie pobił i wziął do niewoli [1]), zdobywając miasto powiatowe Bydgoszcz (Bromberg) szturmem 2 października. Za to nagrodził go Kościuszko rangą generał-lejtenanta. Gotował się Dąbrowski do zagospodarowania się w Wielkopolsce na zimę, wzbudził u generałów pruskich i u samego króla obawę o Toruń i Gdańsk [2]), lecz musiał zaniechać zamiarów, ponieważ otrzymał rozkaz powrotu pod Warszawę. Powrócił też z taborem łupów i powiększoną do 8.000 siłą przemknąwszy się zręcznie wśród zabiegających mu drogę Prusaków, sforsowawszy przeprawę przez rz. Bzurę (23 października).

b) Dla obserwowania Austryaków i wzbraniania Fersenowi przeprawy przez Wisłę wysłał Kościuszko Ponińskiego i poddał mu pod komendę tych generałów ziemiańskich, którzy strzegli brzegów od Warszawy aż za Puławy. Żołnierza liniowego było tu niewiele; na ogół Poniński dostał 3.500 głów i 6 armat, ale powinien był rozgłaszać, że posiada 6.000. Austryacy nie zaczepiali go, wyszli nawet z Lublina, poprzestając na pomniejszych korzyściach z rekwizycyj i chwytania rekrutów; dowódca ich, gen. Harnoncourt, zasługiwał się generałom rosyj-

---

[1]) Ranionego w nogę kulą odwiedził Dąbrowski na żądanie jego; nie czynił mu wyrzutów i wysłuchał cierpliwie rady najśpieszniejszego odwrotu przed nadejściem świeżych wojsk pruskich.

[2]) Dąbrowski zamierzał istotnie dobywać Torunia i już przeprawił się na prawy brzeg Wisły z częścią wojska swojego, ale przybycie pruskiego pułkownika Ledivarego udaremniło plan szturmu i zmusiło Dąbrowskiego do powrotu na lewy brzeg Wisły (12 października).

skim, szczególnie Suworowowi, nadsyłaniem wiadomości wojennych przez kuryerów. Najważniejszem tedy zadaniem dla Ponińskiego było nie przepuścić Fersena, który szukał przeprawy przez Wisłę najprzód pod Górą Kalwaryą, potem pod Ryczywołem, a nareszcie pod Kozienicami.

c) Dowiedziawszy się o marszu Suworowa, Kościuszko uznał konieczność wzmocnienia dywizyi Sierakowskiego, pilnującej Brześcia Litewskiego: więc wysłał Kniaziewicza, świeżo mianowanego generała, w posiłku z dzielnym regimentem 10-m Działyńczyków i 320 «zastępcami» brzeskimi (15 września), lecz ten nie zdążył przybyć na czas potrzeby i w drodze spotkał gromady rozbitków.

Suworow, przebiegłszy 560 wiorst w ciągu dni 16-tu, stanął w Kobryniu. Natychmiast (15 września) na jego spotkanie wyruszył z odległego o 5 mil Brześcia Sierakowski, mający niespełna 5.000 ludzi, gotowych do służby, zajął dogodną pozycyę pod **Krupczycami** i zaczął sypać baterye dla wzmocnienia jej: ale przekonał się o niedostateczności sił swoich wobec nieprzyjaciela, który ogarniał na obu skrzydłach front jego, uformowany w pojedyńczą linię, i ukazał się nawet na tyłach (17 września). Trzeba było wracać forsownym marszem i zasłonić się Bugiem. Nie dał mu ani chwili wytchnienia Suworow: przeprawił się w bród przez rzekę nocą i o 6-tej zrana 19-go września zaatakował z dwu stron szczupły obóz pod Terespolem, przedmieściem **Brześcia.** Powtórny odwrót sprowadził fatalną klęskę: wszystkie armaty (26) stracone, połowa dywizyi poległa lub dostała się do niewoli, reszta rozproszyła się; sam Sierakowski uszedł z garstką gwardyi pieszej i konnej. Spotkanie z Kniaziewiczem ułatwiło mu tylko zbieranie rozbitków.

Kościuszko dowiedział się o tak ciężkiej porażce tegoż dnia w połowie drogi, w Siedlcach. Wnet posłał rozkaz Mokronoskiemu posuwania się ku Warszawie, «aby nie dać przejść kolumnie Suworowa pomiędzy sobą, a Wisłą». Wróciwszy do Warszawy, wysłał Sierakowskiemu w posiłku 1.000 piechoty, a kazał głosić o 4-ch tysiącach, brygadę kawaleryi narodowej Kopcia i pułk lekkiej jazdy Kamieńskiego, armat większych 12 i 2 haubice. Kazał zabierać bydło i furaż, aby nie zostawiać nieprzyjacielowi, a posuwać się ku warszawskiej stronie, aby

nie dopuścić złączenia się Suworowa z Fersenem. Pobiegł potem pocztą bez eskorty, w towarzystwie jednego Niemcewicza, sekretarza swego, do Grodna dla obejrzenia armii litewskiej. Znalazł ją w tak złym stanie, że nakazał komendantom używanie najsurowszych środków karności, a wrazie bitwy ustawianie armat na tyłach do kartaczowania pierzchających tchórzów (30 września). Uformował dwie dywizye; z tych jedna (Romualda Giedrojcia) poszła przodem do Warszawy, drugą Mokronoski prowadził ku traktowi brzesko-warszawskiemu.

d) Po powrocie do głównej kwatery, czyli do swego namiotu, Kościuszko otrzymał wkrótce (5 października) najgorszą nowinę: że Fersen przeprawia się przez Wisłę powyżej Kozienic. Nie tracąc chwili, zarządził wysłanie dwu batalionów piechoty, komendę w głównym obozie powierzył Zajączkowi, zapowiedział najzaufańszym współpracownikom swoim (Kołłątajowi, Ign. Potockiemu, Zakrzewskiemu, prezydentowi miasta), że stoczy bitwę, jak tylko skupi 14.000 żołnierza (łącznie z dywizyą Ponińskiego). Nazajutrz o 5-tej zrana popędził galopem w towarzystwie jednego Niemcewicza, zmieniając konie chłopskie, do Okrzei, gdzie obozował Sierakowski, i znalazł się Poniński sam bez wojska swego (które stało za rzeką Wieprzem). Niezwłocznie odbyła się rada wojenna; Ponińskiemu kazano pozostać w obronnej pozycyi nad Wieprzem, dopóki nie otrzyma wezwania do boju, niepodobna bowiem było przewidzieć, w jakim punkcie nastąpi spotkanie z Fersenem.

Nastąpiło pod **Maciejowicami,** gdy mała armia polska weszła pod wieczór 9 października na pagórki między wsią Oronne a Zamkiem (dzisiejszem Podzamczem) i ujrzała nad brzegiem Wisły szeroko rozciągnięty obóz rosyjski. Kościuszko, obejrzawszy pozycyę, wskazał wszystkim oddziałom stanowiska na linii dwuwiorstowej, którą umocnić chciał kilku szańcami. Z powodu marszów forsownych znajdowało się w szyku 7.000 głów, gdy Fersen miał dwa razy więcej, armat zaś potrójną liczbę (60 : 21). Zapadająca noc nie pozwoliła ukończyć robót fortyfikacyjnych; żołnierze mieli ją spędzić pod bronią. Kościuszko wszedł do zamku, zrabowanego przez Rosyan, wysłał rozkaz do Ponińskiego, zalecający «największą pilność w marszu»

do Tyrzyna, gdzie rozłożony był obóz rosyjski, i po wieczerzy położył się w ubraniu.

Tymczasem Fersen, zawiadomiony przez rozjazdy kozackie o zbliżaniu się Polaków, poczynił już przygotowania do ataku całą siłą swoją. O zmroku wysłał gen. Denisowa z 5-u tysiącami i 10-u armatami w prawo na wieś Oronne; jego wystrzały miały być sygnałem dla innych korpusów, ustawionych we dwie linie na przestrzeni blizko półmilowej od brzegu Wisły. Stały one w szeregach bez ogni, z bronią u nogi. Armaty Denisowa huknęły o kwadrans przed 5-tą, dnia 10 października i wnet wszystkie szeregi ruszyły naprzód.

Walka zrazu ogniowa, potem na bagnety trwała do godziny 1-ej. Poniński nie przyszedł pod Tyrzyn i nie uderzył na tyły rosyjskie [1]): więc Fersen mógł użyć rezerwy hr. Tołstoja do oskrzydlenia z drugiej strony. Oba bataliony muszkieterskie Działyńczyków legły co do nogi, nie ustąpiwszy kroku. Wśród zamętu i rzezi Kościuszko usiłował uformować czworobok, ale ukazanie się konnicy nieprzyjacielskiej poza zamkiem sprawiło ostateczny popłoch. Jedni rzucali broń i padali na ziemię, wołając pardonu, drudzy uciekali na rozległą równinę. Gonił zbiegów Kościuszko, lecz świta jego rozpierzchła się, koń padł, a 5-ciu jeźdźców oskoczyło go między opłotkami wsi Krępa. Trzy cięcia w głowę, rany na piersiach i biodrze pozbawiły go przytomności. Krwią zbroczonego, śmierteiną bladością powleczonego przynieśli kozacy na pikach do zamku [2]). Wszyscy

---

[1]) Poszedł w innym kierunku, na Korytnicę, odległą o milę od pola bitwy; przyszedł tam o godzinie 3-ciej, kiedy ustała już kanonada, którą słyszał podczas swego marszu. Wytłómaczył się jednak przed sądem wojskowym i nie był uznany za zdrajcę. Pozostał na nim tylko zarzut: dlaczego nie kierował się według huku dział?

[2]) O zranieniu i pojmaniu Kościuszki nie mamy zgoła żadnej opowieści rzetelnej, bo nie zasługuje na wiarę nawet ów kornet od huzarów Łyseńko, który został zaraz awansowany w nagrodę na porucznika, potem stawiony przed sądem, nareszcie wypędzony z pułku w 1798 r. Fersen napisał w swoim raporcie krótko: «pojmali w pościgu naczelnika Kościuszkę» i wymienił 5 nazwisk, w tem 3-ch kornetów i 2 kozaków swojej świty. Żaden z nich nie powtórzył i zrozumieć nie potrafiłby wyrazów łacińskich «Finis Poloniae», które przypisał Kościuszce jakiś Niemiec, opisując bitwę Maciejowicką w Süd-Preussiche Zeitung (1794. Nr. 24). Gdy tę bajkę wpi-

generałowie, Kniaziewicz, Sierakowski, Kamieński, ranni brygadyer Kopeć i sekretarz-poeta Niemcewicz, dostali się do niewoli ruzem z 2.000 żołnierzy.

§ **28.** Przeraziła się Warszawa wieścią o stracie Najwyższego Naczelnika. Kupy pospólstwa biegły przez most, żeby odebrać go nieprzyjacielowi — i wróciły bezradne, dowiedziawszy się, że jest mil 12 do Maciejowic. Rada Najwyższa Narodowa «pierwsze momenta łzom... poświęciła», zaraz na temże posiedzeniu (12 października) następcę obrała w osobie Tomasza **Wawrzeckiego,** a Kościuszkę uczciła zamówieniem portretu jego do sali posiedzeń, listem z propozycyą oddania wszystkich jeńców rosyjskich w zamianę osoby jego i darem 4.000 dukatów na jego osobiste potrzeby. Kazała ufortyfikować Pragę i zaraz stanęło 3.000 mieszczan do sypania okopów pod kierunkiem Bakałowicza, pułkownika kart geograficznych. Powtarzała wiernie hasło Kościuszki, objawiała niezłomną energię, pracowała gorliwie — ale nie znajdowała u wykonawców umiejętności należytej.

Bakałowicz nie był inżynierem fachowym: więc nakreślił słaby profil prostokątny o bokach na milę długich i kazał sypać wały z lecącego piasku, nie wykończył drugiej fosy, ani kazamat, ani drugiego mostu (pod Żoliborzem).

Wawrzecki, nagrodzony rangą generał-lejtenanta za zdobycie Libawy i za organizacyę powstania na Żmudzi, był ziemianinem światłym, zacnego charakteru, wypróbowanym patryotą, ale w wojsku żadnem nie sługiwał, na strategii i taktyce nie znał się wcale: wymawiał się przeto od ofiarowanej mu najwyższej komendy i uległ tylko natarczywym zaklęciom radców, oraz wołaniom ludu, zgromadzonego przed gankiem Rady. Przewidzieć łatwo było, że wkrótce wyruszy z Brześcia Suworow, który dotychczas porozumiewał się przez gońców z kolegą Repninem i zwierzchnikiem swoim Rumiańcowem [1])

---

sał hr Ségur do dzieła Décade Historique, zaprzeczył listownie sam Kościuszko słowom «niekonsekwentnym i zbrodniczym w ustach każdego Polaka, a jeszcze bardziej moich» i Ségur zamieścił żądane od niego sprostowanie w późniejszych wydaniach swego dzieła.

[1]) Będąc generałem en-chef z tytułem «wysokoprewoschoditelnyj»

względem użycia oddzielnych dywizyj rosyjskich do wykonania ogólnego planu.

Jakże różnił się od generała-ziemianina żmudzkiego ten **Suworow,** który od 12-go roku życia był zapisany w kontrolach gwardyi, od 17-go zaś rzeczywiście służył i to jako żołnierz szeregowy w ciągu lat 7-u; który znajdował się w bitwie pod Kunersdorfem (1759), a zatem widział porażkę armii Fryderyka Wielkiego; który wojował w Polsce (1769 — 1772), potem w Turcyi i Krymie; który, mając duże dobra i wysokie rangi, sypiał po żołniersku na sianie, bez kołdry w namiocie przez całe lato, nie używał nigdy powozu, lecz jeździł na kozackim koniu w kurtce, lub w koszuli, czytywał Neposa, Cezara, Montecuculi i gazety, ale przed ludźmi wyższego towarzystwa udawał dziwaka, a do żołnierzy przemawiał ich prostaczym językiem, trafiając do serca; który wciąż musztrował piechotę łącznie z kawaleryą i wdrażając do ataku, uczył je **„Nauki Zwycięzania“** [1]). Postawiony w szeregu, wyprostowany «jak igła», z napiętemi łydkami i stykającemi się piętami uczeń Suworowa stawał się bezwłasnowolną cząstką wielkiego organizmu, ale



Fig. 20.

Aleksander Suworow
podług miedziorytu w dziele Anthinga.

zostawał jednakże pod rozkazami feldmarszałka, wodza naczelnego, senatora, generał-gubernatora gubernii Kijowskiej, Czernihowskiej i Nowgorod-Siewierskiej, hrabiego Piotra Aleksandrowicza Rumiancowa-Zadunajskiego i tytułował go «wysokopowielitielnym».

[1]) Наука побѣждать; pod takim tytułem spisał Suworow swoje zasady taktyki, strategii i psychologicznego działania na duch wojska.

nie bezwładną bynajmniej, wprawiał się bowiem na komendę w nabijanie, celowanie i strzelanie z karabina w pewnych momentach nie marnując kul, potem w używanie bagnetu, który jest lepszym «zuchem od głupiej kuli [1]), bo jeden człowiek może nim zakłuć trzech, a nawet i czterech, gdy kula zabije jednego, a częstokroć żadnego. Na komendę: marsz! trzeba było iść wielkimi krokami, szerokości na arszyn, przy posuwaniu się frontem, a na półtora arszyna przy zmianie kierunku. Zbliżając się do frontu przeciwnika na 200 kroków, przebiedz 10 — 15 kroków szybko, bo to jest strefa ognia dział wielkich polowych, podobnież w odległości stu kroków czyli strefy ogniowej dział 3-funtowych, i 60-u kroków czyli ognia karabinowego, poczem oficerowie zakomenderują: «uderzyć na pierwszą linię nieprzyjaciela bagnetem, hura!» Żołnierze krzyczą: hura! przy huku bębnów. Nadbiegnie jazda galopem na pomoc swojej piechocie. «Atakować ją». Wymierzyć bagnet w brzuch jeźdźca, zwalić «niedowiarka» w tył, żeby, spadając na głowę twoją, nie skaleczył ciebie szablą po szyi. Sygnał krótki: «Stój!». Potem: «Formuj się i uderz na drugą linię nieprzyjaciela, albo na jego rezerwy». To i koniec. Na mustrze strzelają pustymi ładunkami; bagnety nie uderzają; żołnierze przechodzą jedni koło drugich, oddziały zaś przez odstępy równe szerokości frontu atakujących plótonów, dywizyonów, batalionów.

Po mustrze Suworow przemawiał do wojska, tłómacząc mu cel wykonywanych manewrów i niecąc zapał w duszach. Przesadzał i kłamał dla efektu np., że widział żołnierza, który zakłół bagnetem «pół-tuzina i więcej» ludzi; że po zdobyciu Izmaiłu rozdawano złoto i srebro pełnemi garściami; że na Pradze zdobywano «trzy linie szańców i więcej»; że nieprzyjaciel stracił 75.000 ludzi, a «my (Rosyanie) nie cały tysiąc» [2]). Uczył też zdobywania obozów i fortec. «Strzelaj z armat w ulice; wal gwałtownie... kawalerya niech rąbie... Gdy mury zostały opanowane, bierz łupy. To wszystko twoje... Łup jest rzeczą świętą».

---

[1]) «Пуля дура, а штыкъ — молодецъ».

[2]) Gen. Dragomirow widział w tych przesadnych zapewnieniach zdolność wywoływania w umyśle żolnierza rosyjskiego obrazów epickich, wytwarzania bohaterów nadludzkich, elektryzowania serc.

Ostrzegał tylko, żeby nie rzucać się na łup bez rozkazu. Nie zaniedbywał poruszać odwiecznych idei, złożonych w duszy Rosyanina, prawosławnej i carskiej: «Umrzyj za Najświętszą Pannę! Za Cara! Za dom Carski! Cerkiew modli się do Boga. Pozostałym przy życiu zaszczyty i sława» «Bóg nas prowadzi: on jest naszym wodzem». — Na zakończenie dziennej pracy oficerowie obowiązani byli głośno powtarzać żołnierzom następne wyrazy: «Posłuszeństwo, wyćwiczenie, karność, ochędóstwo, zdrowie, dobry humor, odwaga... zwycięstwo! Sława! Sława! Sława!»

Szybkość obrotów i marszów przy dostatecznych wypoczynkach dla ludzi i koni, przy podniecaniu nerwów muzyką lub śpiewami doprowadzoną była do najwyższej miary. Budził też Suworow niezmierną ufność i gorące uwielbienie dla siebie: więc armia jego stawała się już nie maszyną fryderycyańską, ale istotą żwawą, zwinną, silną, drapieżną, chciwą i pyszną. Wódz, który był takiej armii głową i sercem, mógł pokonywać każdego z baszów tureckich, których Murad IV nazywał niegdyś swymi wilkami [1]).

Doniesienie o zwycięstwie maciejowickiem przywiezione było do Brześcia 14 października. Suworow, zajęty dotychczas planami ogładzania Warszawy zdaleka przez rozstawienie wojsk na odpowiednich leżach zimowych, złożył natychwiast radę wojenną dla ułożenia planu wyprawy zaczepnej pod Warszawę. Miał dostateczne zapasy żywności w napełnionych magazynach i oddaną przez Repnina komendę nad Derfeldenem i Fersenem: więc rozkazał pierwszemu przyjść z Grodna nad rzekę Bug, a Fersenowi do Mińska, sam zaś wyruszył w pochód dnia 18 października. Pisał do generałów austryackiego i pruskiego o współdziałanie.

Austryacy zajęli powtórnie Lublin i przyczynili się do uszczuplenia dowozów do Warszawy, doznającej już niedostatku chleba, mięsa, siana i drew.

---

[1]) Przy oblężeniu miasta perskiego Eriwan w 1635 r. sułtan Murad IV zagrzewał baszów i żołnierzy swoich datkami pieniędzy, słodkimi sorbetami i gorącemi słowy, jak np.: «Nie poddawajcie się znużeniu, wilki moje!»

Prusacy nie ruszyli się ze swoich linij; nie zdołali nawet przeszkodzić powrotowi Dąbrowskiego, który, dzięki dywersyi, wykonanej przez Poniatowskiego, przeprawił się pomyślnie przez Bzurę z wozami zdobycznemi i 500 jeńcami.

Wawrzecki nie potrafił zużytkować jego zdolności i siły. Kazał wojsku litewskiemu iść ku Warszawie, lecz połowę jego, dywizyę Giedrojcia, sprowadził do miasta, na lewy brzeg Wisły, obronę zaś Pragi (na prawym brzegu) powierzył Zajączkowi, który nie rozumiał również, że długa linia wałów potrzebowała do należytego obsadzenia 45-ciu tysięcy żołnierza, t. j. trzy razy większej liczby ponad tę, jaką rozporządzał.

Tymczasem zbliżające się koncentrycznie dywizye rosyjskie niszczyły sieć obronną kościuszkowską. Oddział z dywizyi Derfeldena atakował kolumnę Nadnarwiańską z tyłu i ułatwił Prusakom zupełne jej rozbrojenie [1]). Przed Fersenem uchodziły komendy Nadwiślańskie [2]). Mokronoski zdążył wprawdzie przyprowadzić większą część swojej dywizyi na Pragę, ale idący za nim w aryergardzie gen. Meyen został odkryty i zaatakowany pod **Kobyłką,** a posłany do niego na pomoc gen. Byszewski dostał się do niewoli wraz z 1.073 ludźmi i 9 armatami (26 paźdź.). Suworow założył tu sobie główną kwaterę na dni kilka, zanim przysunął się bliżej do Pragi.

Siła połączonych wojsk rosyjskich dosięgła 30.000 żołnierza przy 86 działach. Suworow pisał do króla pruskiego prosząc, aby nakazał zwycięskim wojskom swoim uderzyć na Warszawę możliwie największemi siłami; udzielił też wiadomo-

---

[1]) Pułkownik rosyjski Anrep zaczepił 29 października pod Ostrołęką Grabowskiego, który po małej utarczce przeszedł przez Narew, lecz niedaleko od Nowogrodu, pod Pionkami, został otoczony przez Prusaków i poddał się na kapitulacyę z całym oddziałem, w którym naliczono 691 żołnierza i około 1.000 włościan. Następnie generałowie ziemiańscy, Karwowski i Opacki, nie zdołali obronić Wizny przeciwko atakowi pruskiego generała Sutera (31 października), Wiszowaty i Zieliński wpadli w ręce Prusaków 2 listopada. Pozostał tylko pod Nowym Dworem na straży oddział 3-tysięczny brygadyerów Jażwińskiego i Wyszkowskiego.

[2]) Kwaśniewski uszedł ze swym pułkiem pieszym, liczącym 454 ludzi, na Pragę; inny oddział doznał porażki od Fersena pod Osieckiem (22 — 23 października); Urbański i Ogiński byli atakowani przez kozaków Suworowa.

ści o zamiarach swoich generałom pruskim: Schwerinowi, Favratowi i v. Wolcki'emu; w swoim zaś obozie kazał przyrządzać drabiny i faszyny do szturmu, który miał być wykonany 7 kolumnami z trzech stron od północy, wschodu i południa.

Wawrzecki widział się zmuszonym trzymać połowę wojska pod Warszawą przeciwko Prusakom, którzy nie przyszli wprawdzie, ale przyjść mogli; na Pragę przeto mógł przeznaczyć tylko 13,637 gotowych do powinności [1]). Armat na wałach stało 104, lecz niektóre baterye nie były wykończone. Mieszczan warszawskich, uzbrojonych w piki, miało być 3.200. W tak groźnej sytuacyi opuścili służbę dwaj generałowie: Mokronoski, który złożył dowództwo zapewne przez niechęć do Zajączka, i książę Józef Poniatowski, który tłomaczył się chorobą i pozostał przy boku stryja swego, Stanisława Augusta.

Kolumny rosyjskie ruszyły do szturmu o godzinie 3 zrana 4 listopada, a więc przed świtem przebyły linię ognia działowego niedostrzeżone. Raca sygnałowa syknęła o godzinie 5-ej, a za nią ozwały się wszystkie trzy wielkie baterye: Derfeldena, Potiomkina, Fersena. Wawrzecki znajdował się wówczas w mieszkaniu Zajączka: obadwaj zerwali się, dosiedli koni i popędzili w przeciwne strony. Zajączek zaraz raniony został w brzuch, Wawrzecki ujrzał już uciekające przed bagnetami nieprzyjaciela oddziały, nie zdołał posłać posiłków broniącemu się walecznie regimentowi 5-mu litewskiemu i pośpieszył przez most do Warszawy. Tak znikli wodzowie. Walka bezładna zamieniła się na rzeź, którą opisał Suworow temi słowy: «Straszny był przelew krwi; na każdym kroku ulice były okryte trupami. Wszystkie place były zasłane zwłokami; ostateczne i najstraszniejsze wytępienie odbyło się nad brzegiem Wisły, na oczach ludu warszawskiego. To widowisko zagłady przejęło go dreszczem, a nasza artylerya polowa przyleciała ku brzegowi i działała tak skutecznie, że obaliła wiele domów... Wśród świstu kul i trzasku bomb rozlegały się jęki i wołania wszędzie na przestrzeni

---

[1]) Po potrąceniu komenderowanych gdzieindziej i chorych z liczby ogólnej, która figurowała w kontrolach jako 19.512 głów i 6.959 koni. W tem dywizya wojska litewskiego stanowiła około 7.000 podług rejestrów a 4.813 stojących rzeczywiście pod bronią.

całego miasta. Bito wszędzie w dzwony na trwogę. Ponury ich dźwięk, zlewając się z płaczliwem łkaniem, napełniał powietrze smutnym lamentem. Na Pradze ulice i place zasłane były ciałami poległych; krew płynęła strumieniami; Wisła, zaczerwieniona, unosiła prądem swoim ciała tych, którzy tonęli, szukając w niej ratunku. Na tak straszny widok zadrżała ta wiarołomna stolica. Wszystkie te świetne czyny i samo zwycięstwo wykonane zostało tak odważnie, tak szybko, że od samego początku do zupełnego zwycięstwa upłynęły tylko 3 godziny. Rzadko widziałem ja tak świetne zwycięstwo; jest ono podobne do Izmailskiego» [1]). Do tego opisu dodać należy, iż wysławiane wymownie przez Suworowa kolumny zwycięskie wyrznęły całą ludność Pragi wraz z kobietami i dziećmi [2]). Nie skutkował zatem paragraf 15 z «Nauki zwyciężania», nakazujący żołnierzowi «oszczędzać bezbronnych i tych, którzy będą żądali łaski» — bo też był napisany w parę lat po rzezi pragskiej [3]).

---

[1]) Tak pisał Suworow w swojej «Relacyi», przesłanej do Rumiancewa 18 listopada Nr. 566, a drukowanej w pracy pułk. Orłowa: «Штурмъ Праги» oraz przez pułk. Borysowa w «Суворовскій Сборникъ», str. 240 — 241. Na 39-u stronicach wysławia nadzwyczajne, «niewypowiedziane» zalety i zasługi mnóstwa oficerów, dopraszając się dla nich nagrody, kończy ofiarowaniem «Wielkiej Katarzynie« «nowych, niewiędnących i wieczystych wawrzynów», żołnierzy polskich nazywa buntownikami, Radę Najwyższą, bezprawnym trybunałem (беззаконное судилище), męstwo walczących i ludu— zezwierzęceniem (остервенѣніе). Chlubi się tem, że z «ogromnej armii», 30-tysięcznej (!) uciekło żywcem zaledwo 800 ludzi, ponieważ narachowano poległych 13.340, do niewoli wzięto 12.860, utonęło 3.000. Zapomniał, że w innym raporcie Nr. 519 zaraz 4 listopada pisanym, podał na 26.000 ogół wojska i 10.000 jeńców, a jeszcze dawniej Nr. 509 d. 28 października — zbliżone do polskich raportów liczby: 15.000 piechoty, 2.500 jazdy i 2.000 mieszczan. Gdyby ktoś zechciał wytykać mu niezgodność trzech własnych raportów, zwłaszcza na liczbie jeńców, miał wpisane zastrzeżenie, że z górą 10.000 jeńców puścił wolno, czemu znów uwierzyć niepodobna. Ale nie wytykał mu kłamstwa nikt ze współczesnych i żaden z późniejszych biografów lub komentatorów.

[2]) Przechowało się podanie, że pewną liczbę ludzi ocalił dostawca prowiantów, Żyd, Szmul Jakubowicz, płacąc po dukacie za każdego przyprowadzonego żywego mieszkańca Pragi czyto żyda, czy chrześcijanina. Cała ludność obliczoną była w 1787 r. na 6.700 głów, a musiała zwiększyć się od tego czasu, szczególnie za sejmu Czteroletniego.

[3]) Gen. Dragomirow mniema, że «Nauka zwyciężania» napisaną była

Magistrat m. Warszawy o północy przysłał deputacyę swoją na układy, które ciągnęły się przez trzy dni; przy udziale Stanisława Augusta stanęła kapitulacya; most, uszkodzony przez artyleryę rosyjską, został naprawiony i d. 9 listopada weszły do Warszawy «zwycięskie wojska Jej Imperatorskiej Mości uroczyście z biciem w bębny i z muzyką».

Nie kapitulował wszakże Wawrzecki, postanowił bowiem walczyć do ostatniej możności. Wyszedł poprzedniego dnia na Kraków z rozprzęgającemi się dywizyami litewską Giedrojcia i koronną Poniatowskiego; zabrał też Dąbrowskiego, który zamyślał przerznąć się przez Niemcy i Szwajcaryę do Francyi. Miało być jeszcze 30.000 żołnierza i 106 dział; ale skutkiem głodu, zimna, chorób od żywienia się samą baraniną, zaczęła się dezercya całemi oddziałami. Z jednej strony zachodzili Prusacy, z drugiej Fersen. Ukazanie się jego awangardy sprawiło popłoch ostateczny pod Radoszycami, w pobliżu Kielc. Wawrzecki nie poddał się, lecz opuszczony przez rozbiegających się żołnierzy, został ujęty w niewolę przez Denisowa d. 19 listopada. Odmówił on Suworowowi deklaracyi nie walczenia nadal z Rosyanami, a zatem dał się odwieźć do twierdzy Petropawłoskiej w Petersburgu.

Suworow wysyłał lakoniczne doniesienia do Rumiancewa: 1) «Jaśnie Wielmożny Hrabio! Praga jest nasza!» Hurra! (4 listop.) i 2-gie) «Warszawa. Dzień Arcystratega Michała. Vivat Wielka Katarzyna! Wszystko skończone JWny Hrabio! Polska jest rozbrojona!» (19 listopada). Rumiancew przesłał te doniesienia do Petersburga, a Katarzyna odpowiedziała nadaniem Suworowi rangi feldmarszałka i ekonomii Kobryńskiej z 7-u tysiącami «dusz» czyli chłopów w dziedzictwo.

§ **29.** Imperatorowa Katarzyna II znowu była panią Polski, władną stanowić o jej losach, posiadała bowiem obydwie stolice, Wilno i Warszawę, kazała przysłać sobie do Petersburga i zamknąć w twierdzy Petropawłowskiej wszystkich prawie

między 1790 a 1799 r., ale można ściślej określić datę, mianowicie latami 1797 — 1798, bacząc na wzmianki o Izmaile i Pradze, oraz na ustęp, nakazujący żołnierzowi umierać «za Cara» t. j. za Pawła, który wstąpił na tron dopiero 17 listopada 1796 r. Jeśliby Suworow pisał przed tą datą, toć kazałby umierać za panującą Imperatorową.

sprawców powstania — poranionego Kościuszkę z jego sekretarzem Niemcewiczem i adjutantem Fiszerem, Ignacego Potockiego, Wawrzeckiego, finansistę Kapostasa i szewca-pułkownika Kilińskiego, kilku zaś generałów i 12.000 ujętych żołnierzy wysłała na Sybir; rozdawała ekonomie królewskie i skonfiskowane dobra wielu dziedziców Rosyanom; miała też w swej mocy króla własnej kreacyi, którego kazała osadzić w Grodnie pod dozorem Repnina, mianowanego Generał-Gubernatorem Litewskim. Zagospodarowała się szybko w drugiem dawniejszem generał-gubernatorstwie, sprawowanem po śmierci Kreczetnikowa przez Tutołmina i złożonem z trzech wielkich gubernij [1]). Duchowną władzę w tychże trzech guberniach nad prawosławnymi czyli dyzunitami dała znanemu **Wiktorowi** (Sadkowskiemu) z tytułem arcybiskupa już w 1793 r. 13 kwietnia, a 22 kwietnia 1794 r. zaleciła Tutołminowi przyłączyć Unitów do kościoła prawosławnego dla ugruntowania jednomyślności i spokoju w ludzie, grożąc sądem i sekwestracyą majątków każdemu, ktoby się ośmielił przeciwdziałać takiemu zjednoczeniu. Wiktor wydał zatem wezwanie do wszystkich unitów, aby wracali na łono prawosławia, otrzymał 20.000 rubli na koszty i wielu popów do pomocy przysłanych z głębi Rosyi. Rozpoczął on nawracanie na Podolu z największem powodzeniem, potem działał na Wołyniu i w gubernii Mińskiej. Ogółem w ciągu 1794 i 1795 r. powiększył swoją trzodę o 1.665.714 dusz. Pozostało przy unii około 1 miliona w gubernii Mińskiej i Wołyńskiej razem z Połocką i Mohylewską. Tych pozostawiła przy cerkwiach i klasztorach swoich, ale metropolitę unickiego, Roztockiego, zatrzymała w Petersburgu. Zawsze pragnęła i zalecała aby wszyscy jej poddani zruszczyli się (obrusieli) i nie spoglądali na siebie wzajemnie «jak wilki w lesie».

Nie zamierzała wówczas zabierać tych ziem koronnych, które nie były zajęte drugim rozbiorem, przez wzgląd na sprzy-

[1]) Nazwy i granice gubernij zmieniała Katarzyna po kilka razy, tego tylko pilnie przestrzegając, żeby się różniły od dawniejszych polskich województw i powiatów. Tak w 1793 r. 13 kwietnia kazała utworzyć gubernie Mińską, Izjasławską (od Zasławia na Wołyniu) i Bracławską, a w 1795 nazywała tegoż Tutołmina generał-gubernatorem Mińskim, Wołyńskim, Podolskim etc.

mierzeńców, Fryderyka Wilhelma II i Franciszka II, oraz na walkę z nienawistną Rewolucyą francuską. Przeznaczyła dla siebie tylko resztę W. Księstwa Litewskiego i umiała ozdobić swój zabór argumentem historycznym, wydobytym nietylko z dość licznych już wydawnictw akademików petersburskich (Müllera, Schlözera, Strittera), z historyi rosyjskiej, pisanej przez Tatiszczewa i Szczerbatowa, ale i z własnych studyów nad latopisami. Na medalu pamiątkowym wyryła wyrazy staroslowiańskie — «Ottorżennaja wozwratich» to znaczy: «Przywróciłam to, co było oderwane», pod wyrazem zaś «oderwane» Ro-



Fig. 21.

Medal Katarzyny na upamiętnienie rozbiorów Polski.

syanie domyślali się odtąd księstw ruskich, któremi władali niegdyś Rurykowicze, a które zabrali im książęta litewscy: Mendog, Gedymin, Olgerd [1]).

---

[1]) Ob. Historyę wieków Średnich § 120. Katarzyna pomiędzy 1783 i 1794 rokiem rozczytywała się z wielkiem zamiłowaniem w latopisach najdawniejszych aż do r. 1369 i zapisała 800 stronic wyciągami; poprzednio zaś i przez całe swoje panowanie opiekowała się historykami i ułatwiała im prace. **Müller** Gerhard Friedrich (1705 — 1783), Niemiec z Westfalii, zamieszkały w Rosyi od 1725 r., zaszczycony w 1749 tytułem historyografa, wynalazł w archiwach i wydrukował mnóstwo materyałów źródłowych. **Schlözer** A. L. (1735 — 1809) przyjechał do Rosyi na zaproszenie Müllera, a chociaż wyjechał już w 1764 r. za urlopem, udzielonym z łaski Katarzyny, i już nie wrócił, ale w Getyndze wydawał w języku

Oprócz ziem, zamieszkanych przez Białorusinów i Małorusinów, zabierała jednakże bez argumentu historycznego siedziby Litwinów i księstwo Żmujdzkie tudzież zaludnioną przez litewskich Kuronów, a rządzoną przez Niemców, Kurlandyę.

Ostatni książę kurlandzki Piotr Biron (1769 — 1795) odebrał mitrę z rąk ojca swego [1]), który ją zawdzięczał Katarzynie II. Wojsko rosyjskie wyparło panującego poprzednio Sasa, Karola, królewicza polskiego, i strzegło przez lat kilka rezydencyi książęcej w Mitawie, a mogło też zawsze zagrażać wkroczeniem z poblizkiej Liflandyi. Bezpieczniejszą uczuła się Kurlandya podczas drugiej wojny rosyjsko-tureckiej i wtedy zwróciła się do Polski, jako lennik do swego suzerena, z prośbami o rozsądzenie sporów pomiędzy księciem a stanami. Sejm Czteroletni roztrząsał wzajemne zażalenia, odbierając od stron obu dowody wierności feudalnej w postaci ofiar na wojnę polsko-rosyjską 1792 r., a mianowicie: od stanu rycerskiego 12 armat 6-funtowych, od miast 12 armat 3-funtowych i od Manteuffla Karola pieniądze na odlanie 12 armat 3-funtowych, od księcia Piotra zaś 4.080 karabinów. Stosunek ten rozerwał się po przegranej wojnie i drugim rozbiorze Polski. W 1794 r. ks. Piotr zgłosił się do Repnina, generał-gubernatora Liflandyi i Estonii, mianowanego wodzem naczelnym armii czynnej, o opiekę i powstańcy żmujdzcy doznali trochę życzliwości tylko

---

niemieckim cenne rozprawy do historyi rosyjskiej, poczynając od krytycznej edycyi Nestora. **Stritter** Joh. Gottfr. (1740 — 1801), rodem z Nassau był adjunktem akademii; napisał po niemiecku Historyę Rosyi do r. 1462 tak interesującą dla Katarzyny, że sama skreśliła uwagi krytyczne. Tatiszczew Bazyli (1686—1750), gubernator astrachański etc., już w 1739 r. złożył w akademii rękopis «Historyi Rossyjskiej od czasów najdawniejszych» lecz ogłaszanie drukiem zaczęło się zaledwo od 1768 r. dzięki Müllerowi; w 1784 wyszedł tom IV, sięgający do śmierci Wasila III. Szczerbatow książe Michał (1733 — 1790) oprócz materyałów pisał wykład historyi rosyjskiej w 4 tomach (1768 – 1774), kusząc się o pragmatyzm ze stanowiska racyonalizmu.

[1]) Ernesta Jana, niegdy ulubieńca Anny Iwanówny (Hist. Nowoż. § 153e). Podczas długoletniego pobytu jego na wygnaniu August III, król polski, zadość czyniąc uchwale senatu rycerstwa kurlandzkiego, nadał księstwo synowi swemu Karolowi (16 listopada 1758), który zjechał do Mitawy 29 marca 1759 r. i panował tu przez lat parę.

przy zdobywaniu Libawy. Upadek powstania kościuszkowskiego znaglił Kurlandczyków do szukania łask u zwycięskiej imperatorowej. Ulegając namowom i radom swego ziomka generała rosyjskiego hr. Pahlena, stany uchwaliły (18 (29) marca 1795) wcielenie bezwarunkowe Kurlandyi z powiatem Piltyńskim do Rosyi, a Piotr zawiózł osobiście akt swojej abdykacyi, dostał 500.000 rubli tytułem wynagrodzenia za księstwo i wyniósł się na Śląsk do posiadanych tam dóbr.

Król pruski przez posła swojego, gen. Tauenzien, wystąpił w Petersburgu z żądaniem Kurlandyi dla siebie łącznie ze Żmudzią, potrzebną do komunikacyi pomiędzy Mitawą a Królewcem. Z drugiej strony, mając w Krakowie swoją załogę i posterunki, rozciągnięte aż pod Sandomierz, domagał się większej części województw krakowskiego i sandomierskiego z granicą na Wiśle. Pierwszemu żądaniu oparła się imperatorowa, drugiemu cesarz: więc wywiązała się walka dyplomatyczna o podział Polski. Cesarz Franciszek miał zbyt słabą siłę na prawym brzegu Wisły: ale pozyskał poparcie Katarzyny i traktat z d. 3 stycznia 1795 r. obietnicą przymierza zaczepnego przeciwko Turcyi, jak tylko ukończy się wojna z rewolucyjną Francyą. Miał też poparcie Anglii, która płaciła mu subsydya na utrzymanie armii przeciwko Francuzom. Fryderyk Wilhelm, widząc niepodobieństwo zyskania jakichkolwiek nabytków we Francyi, wdał się z nią w układy i zawarł pokój Bazylejski d. 5 maja 1795 r. (o tem dowiemy się dokładniej w § 31). On pierwszy tedy rozerwał koalicyę anti-rewolucyjną, żeby całą swą potęgę wojskową obrócić przeciwko cesarzowi. Jednakże nie ośmielił się użyć oręża do rozstrzygnienia zatargu o ziemie polskie i przyjął (24 października) ułożony w Petersburgu w porozumieniu z cesarzem **traktat trzeciego rozbioru** Polski: dostał Warszawę, Białystok i część Żmudzi na lewym brzegu Niemna, lecz oddał Kraków Austryakom z granicą na rzece Pilicy; dalej Austrya zyskała całe województwa sandomierskie i lubelskie z przyległościami do Buga. Reszta Rzeczypospolitej pozostała pod berłem Katarzyny. Punktem zetknięcia granic trzech mocarstw stało się miasteczko Niemirów na Podlasiu. Polska znikła na mapie Europy. Mniemano wówczas, że zniknie i naród polski. Stanisław August bez oporu podpisał akt abdykacyi,

w samą rocznicę koronacyi swojej d. 25 listopada 1795 r., podany mu w Grodnie przez tegoż samego Repnina, który go na tron wprowadził przed 30-tu laty.

Katarzyna osiągnęła teraz cel główny polityki swojej zewnętrznej, wytknięty od pierwszego roku panowania. Już po pierwszej wojnie tureckiej, po założeniu Nowej Rosyi nad morzem Czarnem czuła się godną sławy Piotra Wielkiego i wywystawiwszy mu konny posąg (1782), wyryła na głazie finlandzkim, służącym za podstawę, napis, łączący imię jej, cudzoziemki, z imieniem narodowego bohatera, Romanowa: «Piotrowi I-mu Katarzyna II-ga». Iluż zwycięstwami i nabytkami ucieszyła Rosyan w ciągu następnych lat 12-tu! Zarówno wodzowie, jak literaci i poeci z **Dierżawinem** na czele mianowali ją «wielką». Nazywano ją też i czulszem mianem «mateczki» (матушка). Chociaż masa wypuszczonych asygnat urosła do 157.000.000 rubli, a kurs ich obniżył się do 50 kopiejek za rubla: nikt przecież nie wyrzekał na taką gospodarkę finansową; wszyscy owszem podziwiali hojność imperatorowej, przepych jej dworu, gmachy, kaskady, posągi Carskiego Sioła, Ermitage w Petersburgu, olbrzymi dom podrzutków (Воспитательный Домъ) w Moskwie z bogatem uposażeniem, budowę wielu cerkwi, zakładanie 200-tu miast, z których kilka urosło z czasem do większego znaczenia, jak **Sewastopol** pod względem obronności wojennej i **Odessa** pod względem handlowym. To ostatnie miasto otrzymało swą nazwę w 1794 r., gdy się zaczęło urządzanie portu wojskowo-handlowego podług planów i pod dozorem admirała de-Ribasa na miejscu tureckiej forteczki Kaczybeju przez niego zdobytej (w 1789). Przepychem popisywali się też wysocy urzędnicy, dworacy, faworyci, obdarzani datkami w gotowiźnie i ogromnemi dobrami w zdobytych krajach [1]). Więc wojny zdobywcze podobały się Rosyanom

[1]) Bajecznemi sumami rozporządzał Potiomkin bez żadnej kontroli: ostatni raz wyjeżdżając z Petersburga w 1791 r. wziął 1.600.000 w monecie brzęczącej. Każdy faworyt na powitanie otrzymywał po 100.000 rub., a przy pożegnaniu milion. Po trzecim rozbiorze Polski generałowie, ministrowie, urzędnicy dostawali tysiącami, a przynajmniej setkami dusz chłopskich z dóbr królewskich lub konfiskowanych szlacheckich: Zubow ogromną ekonomią Szawelską, Suworow Kobryńską i t. d.

i Katarzyna zasnuwała wciąż nowe plany wojenno-dyplomatyczne. Suworowowi kazała gotować się do marszu dla posiłkowania Austryaków w 60.000 i zarządziła pobór rekruta, lecz domagała się subsydyów od Anglii, bo na jej usługach krążyła po morzu niemieckiem (od r. 1793) eskadra Uszakowa, złożona z 25 okrętów i 7 fregat. O «greckim projekcie», o trzeciej wojnie z Turcyą myślała w 1795 r., lecz napotykała trudne zawikłania z wpływami francuskimi w Konstantynopolu, Berlinie i Sztokholmie. Znalazła dogodniejszą sposobność do wydania **wojny szachowi perskiemu** (1796) na Kaukazie, broniąc hołdownika swego, króla Gruzyi czyli Georgii, Herakliusza II, od napaści hana Asterabadu i dogadzając faworytowi swemu Platonowi Zubowowi, który zamarzył o podboju Persyi z przyległościami aż do Tybetu. Waleryan Zubow, brat faworyta, poprowadził armię brzegiem morza Kaspijskiego z powodzeniem, bo zdobył Baku i Derbent, ale śmierć imperatorowej przerwała dalsze postępy.

Turcya uniknęła losu Polski w tej chwili krytycznej, a potem stała się przedmiotem troskliwości dla wszystkich mocarstw zachodnich; żadne z nich nie godziło się odtąd na popieranie «projektu greckiego» i przez cały ciąg XIX wieku dyplomacya zachodnio-europejska strzegła «kwestyi wschodniej» t. j. nie dopuszczania Rosyi do Konstantynopola, utrzymania półwyspu Bałkańskiego pod władzą sułtana.

Katarzyna umarła nagle z apopleksyi po wstrząśnieniu, jakiego doznała skutkiem zerwania małżeństwa swojej wnuczki z Gustawem IV, królem szwedzkim [1]). Nie dokonała też zamiaru zamianowania następcą swoim ukochanego wnuka Aleksandra z pozbawieniem praw monarszych syna swego Pawła, którego

---

[1]) Młody król przybył do Petersburga incognito pod nazwiskiem hrabiego Hagi, był fetowany świetnie, miał się zaręczyć z wielką księżniczką Aleksandrą Pawłówną d. 22 września: ale zauważywszy w podanym mu akcie warunek, że przyszła małżonka jego ma pozostać na zawsze wyznawczynią wiary prawosławnej, odmówił podpisu, nie przybył na przygotowany już obrzęd zaręczyn i po kilku dniach wyjechał, zrywając wszelkie układy. Urażona w swej dumie imperatorowa doznała wówczas pierwszego ataku i nie mogła już odzyskać zdrowia.

niegodnym tronu być osądziła [1]). Agonia bezprzytomna trwała 36 godzin (od rana 16-go do wieczora 17-go listopada 1796 r.), a tego czasu wystarczyło na przyjazd Pawła z Gatczyna do pałacu Zimowego i na zniszczenie pakietu, wskazanego przez hr. Bezborodkę. Samowładnym imperatorem został bez wszelkiego oporu Paweł I.

---

[1]) Urodzony w 1754 r. jako syn Piotra III, Paweł natychmiast po przyjściu na świat był odebrany matce i chowany pod bezpośrednią dyrekcyą imperatorowej Elżbiety przez lat 7, a po jej śmierci pozostawał pod opieką mianowanego przez nią ochmistrza, Nikity Iwanowicza Panina, aż do 1773 r. Piotr III nie zamianował go wyraźnie następcą tronu, kazał wszakże nazywać go cesarzewiczem i w. księciem w modlitwach cerkiewnych. Więc też Katarzyna pochwyciła władzę najwyższą nie jako regentka lub opiekunka, lecz własnem imieniem; ogłosiła go wszakże następcą tronu. Ożeniła go po raz pierwszy w 1773 z landhrabianką darmsztadzką Wilhelminą czyli Natalią Aleksiejewną i powtórnie w 1776 r. z księżniczką würtemberską Zofią Dorotą czyli Maryą Feodorówną; wysyłała go dwukrotnie w podróż zagraniczną (1776 i 1781 — 2); ale do udziału w rządach nie dopuściła go nigdy. Nie pozwalała mu nawet pojechać do armii podczas wojen, dała mu tylko parę pułków z artyleryą do zabawiania się mustrą i przeglądami w Gatczynie. Z powtórnego małżeństwa rodziły się dzieci: Aleksander, Konstanty, Aleksandra, Mikołaj. Wytworzył się «młody dwór», lecz Katarzyna i tu samowładnie rządziła, nie szanując praw rodzicielskich, a nadużywając swoich: zajmowała się wychowaniem wnucząt, kazała przysyłać je do siebie podczas słynnej podróży taurydzkiej (1787), a synowi i synowej jechać z niemi lub z sobą nie pozwoliła. Synowa odzywała się do niej z udaną czułością i uwielbieniem pozornem, ale porywczy Paweł nie zawsze umiał się pohamować. Tak np. w Wersalu powiedział Ludwikowi XVI wobec wielu osób dworskich: «Nie chciałbym mieć przy sobie nawet pudla przywiązanego do mej osoby, bo pierwej, niżlibym wyjechał z Paryża, matka moja kazałaby cisnąć tego pudla do Sekwany z uwiązanym do szyi kamieniem». Stosunek syna z matką doszedł nareszcie do takiego naprężenia, że w r. 1794 rada przyboczna, złożona z najwyższych dostojników, usłyszała z ust imperatorowej postanowienie: «Usunąć syna Pawła od tronu przez wzgląd na charakter i niezdatność jego». Katarzyna zażądała od synowej, aby to postanowienie podała do wiadomości Pawła, ale Marya Feodorowna nie chciała spełnić tego żądania. Aleksander nie okazał również chęci wystąpienia przeciwko ojcu. Tak więc testament czy ukaz o następstwie tronu pozostał w kopercie nie ogłoszony narodowi.

TREŚĆ ROZDZIAŁU V.

1793. Plan powstania narodowego wytwarza się w Warszawie, w Małej Radzie, zorganizowanej przez bankiera Kapostasa, i w Saksonii wśród wychodźców, szczególnie w naradach Kołłątaja z Ignacym Potockim. Kościuszko nie uzyskał żadnej pomocy od Rzeczypospolitej Francuskiej przez osobiste układy w Paryżu, lecz przyjął ofiarowaną mu od spiskowców dyktaturę.

1794, 24 marca Kościuszko na rynku w Krakowie uznany Najwyższym Naczelnikiem odbiera i sam wykonywa przysięgę na akt powstania.

„ 4 kwietnia odnosi zwycięstwo pod Racławicami i w ciągu tego miesiąca zyskuje uznanie w Warszawie, która zwyciężyła Igelstroma 17 — 18 kwietnia, w Wilnie, wyzwolonem przez Jakóba Jasińskiego (2? kwietnia) i u wszystkich regimentów, brygad, pułków wojsk zarówno koronnego jak litewskiego; kilka oddziałów przybywa z kraju, zajętego przez Rosyę. Stanisław August korzy się. Książę Józef Poniatowski przybywa zza granicy, żeby służyć w wojsku.

„ 7 maja Kościuszko uniwersałem z pod Połańca datowanym nadaje ulgi i opiekę prawną włościanom.

„ 21 maja mianuje Radę Naj. Narod. i Deputacyę Centralną W. K. Litewskiego z udziałem mieszczan. Szewc Kiliński pułkownikiem. Tytuł «obywatela».

„ 6 czerwca Kościuszko, ścigając Denisowa, ujrzał niespodzianie połączoną z nim armię pruską pod dowództwem samego Fryderyka Wilhelma pod Szczekocinami, przyjął i przegrał bitwę.

„ 8 czerwca Zajączek pobity został pod Chełmem przez korpus rosyjski Derfeldena i usunął się za Wisłę.

„ 15 czerwca Kraków wydany Prusakom przez pułk. Wieniawskiego.

„ 1 lipca Austryacy wkraczają do Lublina pod gen. Harnoncurt: więc Kościuszko ma do czynienia z trzema mocarstwami sąsiedniemi, a żadnej pomocy nie otrzymuje z dalszych krajów ani z Francyi, ani z Turcyi, ani ze Szwecyi.

„ 13 lipca do 6 września oblężenie Warszawy przez króla pruskiego łącznie z Fersenem. Kościuszko pomyślnie odpiera wszystkie ataki, kieruje obroną Wisły i Narwi, pomnaża wojsko liniowe, lecz nie znajduje zdatnych wykonawców do bronienia Litwy. Po utracie Wilna (11 sierpnia) wojsko litewskie i powstanie żmudzkie cofają się aż do Grodna, Sierakowski do Brześcia. Cenną wszakże pomoc Warszawie wyświadcza powstanie w Wielkopolsce, przed którem król pruski musiał zarządzić odwrót aż do linii Bzury.

„ we wrześniu przybycie Suworowa że świeżym korpusem spro-

wadziło ciężką porażkę Sierakowskiego pod Brześciem i przeprawę Fersena przez Wisłę.

1794, 10 października pod Maciejowicami Kościuszko ranny dostał się do niewoli.

„ 4 listopada Suworow zdobywa Pragę.

„ 19 „ Wawrzecki, następca Kościuszki, dostał się do niewoli pod Radoszycami. Koniec powstania.

1795 24 października traktat trzeciego, zupełnego rozbioru Polski między Rosyę, Prusy i Austryę.

1796. Wojna rosyjsko-perska.

„ 17 listopada Katarzyna II umiera, nie ogłosiwszy usunięcia Pawła od tronu.

ROZDZIAŁ VI.

Rewolucya wsteczna we Francyi.

§ **30.** Pogromcy Robespierre'a byli nazwani **Termidoryanami** od dni 9 — 10 thermidor, kiedy odnieśli swoje krwawe zwycięstwo. Byli to przeważnie dawniejsi stronnicy Dantona oraz ich sprzymierzeńcy ze stronnictwa Równiny czyli Bagna, dawniej zalęknieni, milczący, dziś wracający do głosu i do czynnej krzątaniny: obok Tallien'a, Fréron'a i Legendre'a prawnicy Cambacérès, Thibeaudeau, Boissy d'Anglas, opat Sieyès[1]), dawny oficer krwi szlacheckiej, wicehrabia Barras i t. d. Krańcowych demokratów lub terrorystów Góry, a szczególnie Jakobinów odpychają oni od władzy; głoszą jednakże potrzebę utrzymania rządu rewolucyjnego dla utrzymania Rzeczypospolitej, rządu, złożonego z królobójców, ale sprawiedliwego, a więc nie terrorystycznego.

Barras udał się do Temple, gdzie dręczony był syn Ludwika XVI; znalazł to dziecko w brudzie, zagłodzone, okryte wrzodami, nieprzytomne od strachu: kazał umieścić je w czystym pokoju i dobrze odżywiać; na miejsce ściętego razem z Robespierre'm szewca, Antoniego Simon, wyznaczony bardziej

[1]) Na zapytanie: co robił podczas terroryzmu? Sieyès odpowiedział: »utrzymywałem się przy życiu«.

ludzki dozorca (Laurent). Tallien, Fréron i Merlin zwiedzają pilnie wszystkie więzienia, żeby uwalniać aresztowanych nieprawnie: uwolnili też wielu, a pomiędzy innymi generała Hoche, Amerykanina Tomasza Paine, i kilku innych znakomitych pisarzy. Trybunał rewolucyjny został wstrzymany w działalności swojej przez cały miesiąc, ponieważ zmieniano w nim sędziów, uwięziono dawnych razem z oskarżycielem Fouquier Tinville'm i wytoczono im proces, ale z zachowaniem zasad i obrzędów prawnych. Gdy nowi sędziowie zasiedli, przyszła sprawa 132 oskarżonych Nantejczyków i wyszły na jaw straszne gwałty Carrier'a (str. 211): więc szerzyło się z sali sądowej oburzenie między publicznością na terrorystów, popierane przez gazety gorliwie, tak że Konwencya nakazała aresztować okrutnika, mimo hałaśliwej obrony jego stronników. Ulitowała się też nad Lugdunem i zniosła stan wojenny w tem mieście. Zniosła Trybunał Rewolucyjny ostatecznie 1 czerwca 1795 r. Niwecząc dzieła terroryzmu, Konwencya większością głosów przywołała na swoje ławy Żyrondystów nietylko tak zw. 73 ch, którzy podpisali protestacyę przeciwko gwałtowi z d. 2 czerwca 1793 r., ale nawet tych, którzy byli skazani na banicyę za wzniecanie wojny domowej, jak Isnard, Louvet, Lanjuinais, Savary [1]).

Na ulicach nie napotykano już owych wstrętnych tłumów, odprowadzających wozy ze skazańcami na plac tracenia; wracało gwarne i wesołe życie paryskie; terrorystów wyklinano i wyszydzano w gazetach, teatrach, po kawiarniach i w salonach pań Récamier, Staël, Teresy Cabarrus. Ta ostatnia, córka bogatego bankiera, wyszła za mąż za Talliena, który poddał się jej wpływowi tak dalece, że łącznie ze swym przyjacielem Fréronem stał się przywódcą «Złotej» czyli «złoconej młodzieży» (la jeunesse dorée) i napastował Jakobinów wszędzie, gdzie ich spotkał. Miał zawsze przy sobie dużą gromadę młodzieńców, ubranych modnie, ostrzyżonych à la victime [2]) i zbrojnych

---

[1]) Pierwszych powołano uchwałą z d. 8 grudnia 1794 r., drugich 8 marca 1795. Z liczby 73-ch (a właściwie 75-ciu) wróciło 64, bo inni już nie żyli.

[2]) To jest na podobieństwo skazańców pod gilotynę: włosy ucięte

w grube kije z ołowianemi gałkami. Taka banda otoczyła klub Jakobinów [1]) 9 listopada 1794 r. podczas posiedzenia, ciskała kamieniami w okna, biła wychodzących mężczyzn kijami, a kobiety znieważała urąganiem lub chłostą. Napad powtórzył się 11 listopoda: rozpędziła walczących policya, lecz w nocy Komitety rządowe kazały zamknąć salę posiedzeń i zabrać klucze od niej. Konwencya zatwierdziła ten rozkaz 12 listopada. W kilka lat potem zburzono sam gmach do fundamentów.

Jakim sposobem dali się tak poniewierać potężni przed 9 termidora członkowie i zwolennicy Góry?

Oto, najprzód przez utratę 92 głów gilotynowanych stali się mniejszością bezsilną w Konwencyi, a następnie stracili możność poruszania tłumów na ulicy przez szereg zarządzeń, jakie wydała Konwencya. Znikła Gmina czyli Rada miejska Paryża i opustoszały sale posiedzeń na ratuszu; opustoszały też sekcye, ponieważ hołyszom przestano wypłacać po 2 liwry dziennie (od 21 sierpnia); komitetów rewolucyjnych w Paryżu zamiast 48 pozostawiła Konwencya tylko 12, a na prowincyi tylko po jednym w miastach powiatowych, liczących ponad 8.000 ludności, zniosła zaś wszystkie małomiasteczkowe i wiejskie (24 sierpnia); wreszcie zakazała wszelkiej korespondencyi pomiędzy klubami, towarzystwami, komitetami, wszelkich konfederacyj, a nawet nadsyłania próśb i adresów zbiorowych (16 października 1794). Potęga Jakobinów zasadzała się na korespondencyi klubu paryskiego z 25 tysiącami klubów prowincyonalnych, utrzymywanych po całej Francyi w każdem mieście i każdej niemal wiosce ludniejszej: całą więc tę organizacyę niweczyła odrazu uchwała Konwencyi. Groźnie zaprotestował przeciwko niej Billaud-Varenne, przepowiadając zemstę ludu, tego «lwa, który drzemie i który się zbudzi»; ale pogróżka

---

krótko na szyi, a z przodu spadające na czoło aż do oczu. Urządzano i bale á la victime, na których tańczyć mogły tylko osoby, spokrewnione z jakimkolwiek skazańcem; w tańcu też robiono gest, przypominający ścinanie głowy.

[1]) Raz już zamykany 10 termidora przez Legendre'a, ale na jeden dzień tylko; nazajutrz pozwolono otworzyć salę na posiedzenia dla «prawdziwych Jakobinów» po wykreśleniu robespierzystów z listy.

jego sprowadziła właśnie napad młodzieży złoconej i zamknięcie ostateczne klubu paryskiego.

Podnoszą głos i działać zaczynają zwolennicy dawnej konstytucyi monarchicznej, **rojaliści;** uzyskali oni od Konwencyi uchwałę (d. 20 marca 1795), zwalniającą od konfiskaty i sprzedaży majątki osób osądzonych z wyjątkiem emigrantów i generałów, skazanych za zdradę. Emigranci zaś z r. 1793 wracać zaczęli tłumnie, ponieważ ustały prześladowania za federalizm. We Francyi południowej rojaliści, gromadząc się w kupy, zwane kompaniami Jezusa, albo Jehu, albo Słońca, posuwają się do gwałtów i mordują Jakobinów: w Lugdunie około stu, w Aix 29-u, w Marsylii 80 [1]). Komisarze Konwencyi, będąc świadkami, nie przeszkadzali tym mordom, które nazwano **„białym terroryzmem“,** a które były objawem zaślepionej mściwości bez innego skutku politycznego, oprócz zaognienia nienawiści stronniczych i poróżnienia wśród samych Termidoryanów. Odstrychnęli się od wstecznikow (réacteurs) zawziętsi republikanie demokraci: Collot d'Herbois, Billaud-Varenne i t. p. Chociaż nie mogli działać przez kluby i sekcye, usiłowali przecież podburzać pospólstwo do rozruchów.

Biednych i głodnych zawsze dużo było w Paryżu. Lubo powiększyła się w całej Francyi przestrzeń pól uprawnych i obsianych skutkiem rozprzedaży wielkich majątków chłopom, podskoczyła jednakże cena chleba, gdy zaniechano taksy maksymalnej, gdy zaczęli handlować kupcy i gdy otwarła się po dwu latach bezczynności giełda (16 kwietnia 1795). Potrafili zatem «ostatni Górale» (les derniers Montagnards) popchnąć tłum nędzarzy mężczyzn i kobiet do napadu na salę posiedzeń

[1]) W Lugdunie, prócz morderstw pojedyńczych, słonecznicy wykonali zabijanie masowe 6 maja i za tę zbrodnię sąd nie skazał ich na karę, a publiczność wieńczyła ich w teatrze. W Aix mordowali okrutnie rojaliści, którzy przyszli z Marsylii, a gdy na pomoc demokratom wybierali się robotnicy z Tulonu, Isnard, komisarz Konwencyi, podniecał do walki z nimi chociażby «kośćmi ojców odkopanemi, jeśli nie starczy broni i strzelb». W Tarascon parę set zamaskowanych napastników powyrzucało więźniów z wysokiej baszty do Rodanu. W Marsylii d. 5 czerwca banda wpadła do fortu S. Jana, strzelała kartaczami do więzień, rzucała siarkę i słomę zapaloną, zamordowała 80 Jakobinów, ale uspokajała trzymanych tam książąt Bourbonów: Montpensier, hr. Beaujolais i Orleańczyków.

Konwencyi dwukrotnie, 12 germinal=1 kwietnia i 1 prairial = 20 maja, ale krótki swój tryumf opłacili porażkami, wygnaniem lub śmiercią [1]). Były to ostatnie rozruchy hołyszów.

Zwalczanie stronnictw było zadaniem o tyle trudniejszem, że Konwencya osłabiła rząd, zapobiegając pojawieniu się jakiegoś nowego, podobnego Robespierowi, dyktatora, a więc zachowała wprawdzie złożony z własnych kolegów **Komitet Ocalenia Powszechnego** i pozwoliła mu wydatkować po 10 milionów sekretnie, ale ograniczyła jego działalność sprawami dyplomatycznemi i wojskowemi, zmieniała co miesiąc po trzech członków jego z liczby 12-tu, zastrzegła, że ustępujący członkowie nie mogą być obierani na nowo przed upływem miesiąca następnego (uchwała z d. 7 fructidor = 24 sierpnia 1794). Tak samo odnawiać kazała **Komitet Bezpieczeństwa Powszechnego** czyli policyjny; inne komitety z jej łona wysadzane, czuwały nad postępowaniem **komisyj wykonawczych** czyli ministeryów i mianowały urzędników każdy w swoim wydziale. Tym sposobem Konwencya miała rządzić sama za pośredni-

---

[1]) **12 germinal** roku III-go tłum domagał się żywności, obrony dla patryotów i grozy na rojalistów; poratowały Konwencyę liczniejsze zastępy gwardyi narodowej z wielu sekcyj Paryża, prowadzone przez generała Pichegru, który nie zawahał się strzelać z armat do buntowników. Konwencya natychmiast skazała na wygnanie 4-ch kolegów swoich: Collot'a, Billaud'a, Barère'a i Vadier, potem na areszt kilkunastu innych. **1 prairial** tłum wtargnął o godzinie $3^1/_2$ do sali posiedzeń, wołając: «chleba i konstytucyi 1793 roku!» Gdy wchodził na mównicę poseł Feraud, zastrzeliła go jakaś kobieta (Migelly), biorąc go mylnie za Frérona; głowę jego ucięto i na pice podsuwano prezydującemu Boissy d'Anglas. Ten ukłonił się z uszanowaniem i nieustraszenie starał się doprowadzić tłum do uległości, ale nie był słuchany i musiał ustąpić z fotelu. Posłowie - demokraci wnet zabrali się do ogłoszenia uchwał. Po północy nadeszły gwardye narodowe z zamożnych sekcyj wołając: «precz z Jakobinami!» Aresztowano wówczas 14-tu posłów. Walka jednakże przeciągnęła się do 4 prairial, szczególnie na przedmieściu Św. Antoniego, dopoki generał Menou nie zgromadził wojska liniowego i gwardyj narodowych około 20.000. Groźbą bombardowania i ogłodzenia zmusił on buntowników do złożenia broni. Aresztował z 10.000 ludzi, w tej liczbie 25 posłów. Sąd wojenny skazał 6-u na śmierć 12 czerwca. Usłyszawszy taki wyrok, zadawali oni sobie śmierć biorąc nóż jeden od drugiego po kolei. Tak przebił się matematyk Romme, autor kalendarza.

ctwem swoich kolegów-wybrańców i posłusznych sobie urzędników. Ależ ona sama dzieliła się na kilka stronnictw, które głosowały przy wyborach tak niezgodnie, że do komitetów dostawali się czasem posłowie umiarkowani z Równiny, nie należący do liczby królobójców t. j. wypróbowanych republikanów. Nie mogły też komitety uchronić Konwencyi od napadów tłumu: dla uratowania jej trzeba było najprzód przywrócić urząd komendanta wszystkich gwardyj narodowych i zamianować gubernatorem Paryża generała Pichegru (1 kwietnia), a potem, 20 maja, użyć generała Menou z wojskiem liniowem do pokonania przedmieszczan zbuntowanych. Stąd znów wynikało nowe niebezpieczeństwo, że los Rzeczypospolitej zależnym stanie się od wodzów, władających bagnetami i armatami.

§ **31.** Nie był słabym, lecz owszem groźnym i jednomyślnym był ów rząd wobec zagranicy dzięki wodzom i wojskom swoim.

W lipcu 1794 r. stało pod bronią 707.000 żołnierza, źle zaopatrzonego w odzież i obuwie, ale do bitew ochoczego. W jesieni dużo ochotników, szczególnie mieszczan zamożniejszych, wróciło do domu: ale w obozach zostało dosyć pułków liniowych, dosyć oficerów i szeregowych takich, co nie chcieli już opuszczać zawodu wojskowego. Broni było podostatkiem, gdy 15 działolejni mogło dostarczać po 7.000 armat bronzowych, a fabryki paryskie po 140.000 karabinów rocznie. Brakowało pieniędzy w złocie i srebrze; asygnaty wybijane wciąż na fabryce, liczącej 800 robotników, spadały coraz niżej w cenie; ale wojska francuskie, po zwycięstwach odniesionych, wyszły za granice do cudzych krajów, do Niemiec, Belgii, Włoch, Hiszpanii: więc Komitet Ocalenia kazał obdzierać «podbitych» mieszkańców gruntownie, bez żadnego bratania się z nimi, bez frasunku o wcielanie ich do Francyi. Carnot pouczał generałów i komisarzy otwarcie i bezwstydnie, jak mają ciemiężyć bogaczy, jak zabierać wszelkie fundusze skarbowe i srebra, spisywać i za pokwitowaniem wysyłać do Francyi wszelkie przedmioty użyteczne, np. skóry, sukna, produkty, jak nakładać kontrybucyę w kwocie dwuletniego dochodu z majątków, jak zmuszać do przyjmowania asygnat francuskich i t. d. Nałożono też na Belgię 60 milionową kontrybucyę w monecie brzęczącej

lub w sztabach, i ściągnięto do końca września $14^1/_2$ milionów. Pomiędzy wywożonymi do Francyi transportami znajdowały się «przepyszne malowidła», zabrane z Belgii pod tym pozorem, że arcydzieła takie nie powinny być znieważane widokiem niewolnictwa, że właściwszem dla nich miejscem będzie ojczyzna wolności, równości, sztuk i geniuszy t. j. Rzeczypospolita Francuska! Oficerowie i cywilni urzędnicy okazali taką pochopność i umiejętność do rabunku, jak przed stu laty podczas najazdów Ludwika XIV.

Duch zaborczy monarchii dawniejszej odezwał się w piersiach republikanów francuskich. Komitet Ocalenia dąży nieustannie do nabycia «granic naturalnych», które zakreślał wówczas na Pireneach, Alpach i Renie. Generałowie Jourdan i Moreau, wypierając Austryaków i Prusaków, opanowali przed końcem października 1794 r. państewka elektorów duchownych na lewym brzegu Renu z miastami: Trewirem, Akwisgranem, Kolonią, Koblencyą [1]). Pichegru z równem powodzeniem wypierał armię angielską, a gdy ta usadowiła się w Holandyi, otrzymał rozkaz przekroczenia i tej granicy. Wśród zimy, 28 grudnia, odbyła się przeprawa po zamarzniętej rzece Wahal; bez walki zajęte miasto Utrecht (17 stycznia 1795); statuder Wilhelm V uciekł do Londynu (18-go); Francuzi weszli do Amsterdamu (20 stycznia) i do Hagi (24-go); flotę, uwięzioną wśród lodów, zdobyli huzarzy na Zuyderzee; Stany Generalne pod wpływem stronnictwa demokratycznego zamieniły państwo swoje na **Rzeczpospolitą Batawską** (24 lutego). Armia angielska pod dowództwem Walmodena, który zastąpił odwołanego księcia York, cofnęła się do Westfalii poza rzekę Ems.

Po takim nowym tryumfie oręża, oraz po zdobyciu Fontarabii i San Sebastian przez armię Monceya w Hiszpanii, trzeba było tylko utrwalić zdobyte faktycznie granice «naturalne» przez traktaty. Dyplomaci francuscy natrafiali wszędzie na bardzo pomyślne usposobienie od czasu, kiedy powstanie

---

[1]) Wódz pruski pozornie posyłał swoje pułki na pomoc Austryakom, ale potajemnie zawiadamiał agenta francuskiego (Bacher), że te pułki pozostaną na stanowiskach obserwacyjnych. Tak też zachowywały się pod Trewirem.

Kościuszkowskie i projekty rozbioru Polski rozsadziły koalicyę wielkich mocarstw (§ 22 do 25). Wiemy, że Austryacy zaniechali działań zaczepnych nad Renem i że król pruski udał się własną osobą na wojnę z powstańcami, pozostawiony zaś przez niego wódz Möllendorf, zamiast wojowania, myślał o zawiązaniu układów pokojowych z Francuzami. Na własną rękę ośmielił się wysłać już 23 lipca 1794 r. tajemnie kupca z Kreuznach Schmerz'a do mieszkającego w szwajcarskiem miasteczku Baden dyplomaty francuskiego Barthélemy, dawniejszego markiza i posła od rządu królewskiego. Schmerz podał tylko lokajowi jego kopertę z listem oficerów francuskich, zostających w niewoli u Prusaków, i wyjechał zaraz (31 lipca) do Bazylei, żeby uprosić burmistrza tamecznego (Ochs'a) o przyjmowanie i przesyłanie listów od Barthélemiego. Tyle ostrożności trzeba było zachować dlatego, że Fryderyk Wilhelm II poczytywał sobie za hańbę zgłaszać się z pierwszą propozycyą pokoju do królobójców rewolucyonistów. Ale niepowodzenia pod Warszawą, powstanie Wielkopolan, przełożenia ministrów i stryja Henryka, wytrwałego wielbiciela francuskiej filozofii, literatury i mody, miękczyły upór jego. Nie zagniewał się na Möllendorfa, gdy ten przysłał przez adjutanta swego doniesienie o możliwości układów.

Tymczasem Anglia była niezadowoloną z bezczynności i z ubytku wojsk pruskich nad Renem. Poseł angielski, lord Malmesbury, zjechawszy do obozu Möllendorfa, znalazł tylko 40.000 zamiast umówionych w traktacie haskim 62.000: więc zapowiedział urzędowo w Berlinie, że subsydya nie będą płacone, jeśli Prusacy nie rozpoczną działań zaczepnych. Jakoż od 1 października wypłata ustała. Fryderyk Wilhelm II zwalił na Anglię winę zerwania traktatu haskiego, posłał Möllendorfowi rozkaz cofnięcia się na prawy brzeg Renu (16 październ.) i pozwolił na układy z Francyą, przybierając rolę dawcy pokoju i opiekuna Rzeszy niemieckiej.

Komitet Ocalenia, pomimo wielokrotnej zmiany swych członków, załatwiających sprawy zagraniczne, przemawiał zawsze tonem zwycięzcy i nabytków domagał się niewzruszenie.

Przyjął wysłańca poufnego w Paryżu [1]), wysłuchał przyjaznych oświadczeń, wskazał swoje żądania i zezwolił na prowadzenie układów w **Bazylei** (Basel, Bâle). Tu spotkał się Barthélemy z pełnomocnikiem pruskim Goltzem, a gdy ten umarł, trudne zadanie godzenia się na instrukcye francuskie przejął minister Hardenberg. Komitet Ocalenia oprócz granic «naturalnych» żądał jeszcze, aby Prusy przystąpiły do projektowanego przymierza francusko-szwedzko-turecko-polskiego. Ale ten projekt okazał się niewykonalnym po upadku powstania Kościuszkowskiego [2]): więc ugoda skleiła się kosztem Polski. Za przyzwolenie na jej rozbiór i za obietnicę jakiegoś wynagrodzenia w Niemczech Fryderyk Wilhelm II odstąpił Rzeczypospolitej Francuskiej nawet własne posiadłości nadreńskie na lewym brzegu «ojca» rzek niemieckich (der Vater Rhein). Traktat został podpisany w Bazylei d. 5 kwietnia 1795 r. i ratyfikowany przez Konwencyę 14 kwietnia z oklaskami i wiwatami.

Milczeniem pokrytą została sprawa Holandyi, chociaż losy wygnanego z niej statudera Wilhelma V dzieliła rodzona siostra króla pruskiego. Sieyès i Reubell, członkowie ówczesnego Komitetu Ocalenia, przyjechali do **Hagi,** kazali generałowi Moreau postraszyć Holendrów przemarszami wojska, przez dni sześć spierali się z pełnomocnikami Stanów Generalnych i nareszcie zawarli **traktat przymierza** z Rzecząpospolitą Batawską przeciwko Anglii w nocy 16 — 17 maja 1795 r., wymógłszy odstąpienie Flandryi holenderskiej, Maëstrichtu, Venloo, ważnego portu Vliessingen, 100.000.000 florenów, rekwizycye do wysoko-

---

[1]) Harnier, sekretarz legacyi, miał posłuchanie 7 stycznia 1795 r. w komitecie; siedział obok przewodniczącego Cambacerès'a; podał reskrypt swego króla; mówił słodko z komplementami.

[2]) Barthélemy pisał jeszcze 13 sierpnia 1794 r. do komisarza spraw zagranicznych, że Francya powinna pomścić rozbój, popełniony na «zbyt nieszczęśliwej Polsce», ale Komitet Ocalenia, chociaż podjął plan koalicyi północno-wschodniej Żyrondysty Lebrun'a, nie zdobył się na akcyę skuteczną. Wysłał Parandiera z tytułem agenta tajnego przy Radzie Najwyższej Narodowej, ale bez wojska, bez pieniędzy, z pięknemi tylko słówkami, dopiero 11 listopada 1794 r., kiedy Warszawa była już w mocy Suworowa. Wysłani Verninac do Konstantynopola i Stammaty do Wołoszczyzny nie zdołali urządzić żadnej wyprawy na pomoc Polsce; częstowali tylko obietnicami czczemi garstkę wychodźców polskich bezsilnych i bezradnych.

ści 10.000.000, utrzymywanie 25.000 wojska francuskiego do końca wojny, dostarczenie połowy wojska holenderskiego pod komendę generałów francuskich, 12-u okrętów liniowych i 18-u fregat, a nadto 3-ch okrętów i 4 ch fregat sposobem pożyczki i t. d. Niepodobna było wycisnąć więcej z kraju, wyniszczonego przez wojnę tak dalece, że sami pełnomocnicy w drodze nie znajdowali koni do wynajęcia z wolnej ręki.

Jednocześnie (15 maja 1795) znalazł się w Bazylei dyplomata hiszpański Yriarte i przedstawił Barthélemy'mu propozycye pokojowe swojego rządu, nierównie skromniejsze od przeszłorocznych [1]). Do ułatwienia układów przyczyniły się: zgon zadręczonego dziecka, Ludwika XVII (8 czerwca) i nowe zwycięstwa gen. Moncey, szczególnie zajęcie miasta Vittoria (8 lipca) na drodze do Kastylii. **Traktat francusko-hiszpański** został podpisany 22 lipca 1795 r. też w Bazylei: Hiszpania odstępowała swoją część wyspy San-Domingo, a Francya wydawała jej albo Austryakom córkę Ludwika XVI, Maryę Teresę, wzamian za wydanych przez Dumouriez'a i trzymanych w niewoli 4-ch członków Konwencyi oraz byłego ministra wojny; przyjmowała też pośrednictwo Jego Katolickiej Mości Karola IV na korzyść królów Portugalii, Neapolu, Sardynii, infanta księcia Parmy i «innych państw włoskich», nie wymieniając wyraźnie Papieża. Minister Godoy otrzymał od swego króla za wpływem królowej tytuł «księcia pokoju» (principe de la Paz) w nagrodę trudów i zręczności dyplomatycznej, chociaż traktat nie był ani zaszczytnym, ani korzystnym dla Hiszpanii, dogadzał zaś zasnuwanemu przez rząd francuski planowi: wyrugowania Anglii z morza Śródziemnego przy pomocy floty hiszpańskiej

---

[1]) Faworyt królowej i pierwszy minister hiszpański Godoy 4 listopada 1794 r. podał za warunek pokoju nietylko wyzwolenie dzieci Ludwika XVI, ale i odstąpienie Ludwikowi XVII prowincyj południowych francuskich jako państwa niezależnego. Komitet Ocalenia nazwał żądanie takie bezczelnem i odpowiedział na nie rozkazem do generałów swoich, żeby bili Hiszpanów. Jakoż pobili ich niejednokrotnie, a Godoy przerażony pragnął pokoju. Dla zachowania tajemnicy przed Anglikami postanowił użyć Yriartego, który był posłem w Polsce i wracał z Warszawy po upadku powstania. Goniec spotkał go w Wenecyi i doręczył instrukcye bez warunku udzielnego państwa dla Ludwika XVII.

i wyrugowania Austryi z Włoch przy pomocy przymierzy z państwami włoskiemi. Już wcześniej (9 lutego) uznał Rzeczpospolitą francuską i zawarł z nią traktat neutralności wielki książę **Toskany,** Ferdynand III, brat cesarza, pierwszy z monarchów włoskich.

Tak więc z powszechnej I-ej koalicyi europejskiej pozostały pod bronią tylko dwa wielkie mocarstwa: cesarstwo rzymsko-niemieckie t. j. Austrya z Rzeszą, uszczuploną przez utratę nadreńskich krajów i przez odpadanie zagrożonych najazdem książąt od cesarskiej akcyi wojennej ku protekcyi króla pruskiego pokojowej, oraz Anglia, gdzie odzywały się poważne głosy za pokojem, lecz Pitt trwał w polityce wojennej, wspierał subsydyami cesarza Franciszka II, nie żałował pieniędzy na wzniecanie spisków i zaburzeń orężnych we Francyi, czuwał nad wybrzeżami morza Śródziemnego, zdobywał kolonie francuskie.

Świetne powodzenia wojenne i dyplomatyczne wobec zagranicy zjednywały dla Termidoryanów, przewodzących w Konwencyi i w jej komitetach, uznanie wdzięczne większości narodu i przyczyniały się do pokonania zarówno hołyszów i Góry, jak rojalistów.

§ **32.** Gdy po zawarciu traktatów bazylejskich nie zagrażało już ojczyźnie żadne niebezpieczeństwo, niepotrzebnym się stawał rząd rewolucyjny, tymczasowy; nadszedł czas utworzenia rządu stałego, na ustawie ugruntowanego, konstytucyjnego. Domagali się tego rokoszanie 12 germinal. Konwencya uznała też słuszność żądania, bo po stłumieniu rokoszu (14 germinal) wysadziła komisyę do opracowania praw przechodnich z 7-miu członków swoich, a w parę tygodni później z 11-tu, pomiędzy którymi uwydatnił się Daunou [1]).

Zdawało się, że chodzi tylko o wprowadzenie gotowej

---

[1]) Inni: Sieyès, Cambacérès, Merlin (poseł z Douai), Thibeaudeau, La Revellière-Lepeaux, Lesage, Boissy d'Anglas, Creuzé-Latouche, Louvet i Berlier. Obiór tych 11-tu był postanowiony 29 germinal; rezultat obioru ogłoszony 4 floréal = 23 kwietnia. Ponieważ trzej pierwsi byli członkami Komitetu Ocalenia, a Konwencya uchwaliła później (15 floréal) niepołączalność dwojakich czynności: więc ustąpili z komisyi. Zastąpili ich Lanjuinais, Baudin i Durand Maillane.

i zatwierdzonej przez naród konstytucyi z 1793 r.: aliści po rokoszu z d. 1 prairial, po zwycięstwie nad demokratami wytykano śmiało wady tej konstytucyi, a komisya przez usta swego referenta (Boissy d'Anglas) nazwała ją narzędziem anarchii, zasługującem na pogrzebanie w jednej mogile z jej autorami i otrzymała od Konwencyi upoważnienie do wypracowania nowej rozsądnej konstytucyi (23 czerwca). Zabrała się tedy komisya do roboty pilnie; posiedzenia jej trwały zwykle od 8-ej z rana do 5-ej po południu; pióro trzymał Daunou; Konwencya rozstrząsała składane jej projekty poczynając od 4 lipca aż do 13 września 1795 r. Na wyniki tej pracy wpływała walka stronnictw: republikanów z rojalistami.

Źle stała sprawa królewska. Kondeusz w październiku 1794 r. miał w swej kasie wojskowej zaledwo 72 luidory; żołnierze jego byliby go porzucili, gdyby nie groziła im, jako emigrantom, kara śmierci za powrotem do Francyi. W Wandei (§ 20 b.) poległ La Rochejaquelein, pojmany i rozstrzelany został d'Elbée, a Hoche, wódz armii zachodniej republikańskiej, następca generała Turreau, potrafił skłonić niezwyciężonego Charette'a (17 lutego 1795) do zawarcia ugody na zamku La Jaunais (czytaj Lażone), pod miastem Nantes, ofiarując wszystkim powstańcom amnestyę, wszystkim mieszkańcom opiekę prawa i wolne odprawianie służby Bożej przez księży nieprzysięgłych [1]). Ta mądra pojednawcza polityka uspokoiła Wandeę. Tylko w Bretanii snuły się bandy **„Szuanów“** t. j. puszczyków [2]) pod dowództwem młynarza Jerzego Cadoudal i Cormatin'a; napadały one na poczty i powozy dla przerywania komunikacyi pomiędzy kilku większemi miastami.

Cała Francya doznawała ulgi w strapieniach religijnych.

---

[1]) Nadto utrzymywanie własnej milicyi w liczbie 2.000 głów, wykupienie czyli: spłatę asygnat powstańczych rojalistowskich na sumę 2 miliony i (w artykule tajemnym) datki pieniężne pewnym dowódcom. Stofflet złożył też broń, godząc się na tych samych warunkach umową w Saint-Florent 2 maja 1795.

[2]) «Chouan» jest przeróbką wyrazu chat-huant i służył za przezwisko przemytnikowi Janowi Cottereau, który nauczył swoją bandę ostrzegać się wzajemnie naśladowanym jękiem puszczyka przed pościgiem straży celnej.

Grégoire, ów biskup konstytucyjny, który należał dawniej do stronnictwa Góry, wygłosił d. 21 grudnia 1794 r. wielką mowę, żądając przywrócenia katolicyzmu i przepowiadając upadek Rzeczypospolitej, jeśli nie stanie się chrześcijańską. Niebawem każe on otwierać kościoły w swojej dyecezyi (Loir et-Cher). Gdzieindziej zaczynają odprawiać nabożeństwa księża nieprzysięgli (we Franche-Comté); Konwencya uchwala 3 ventôse III= 21 lutego 1795) wolność dla wszystkich wyznań, ale bez żadnej opieki rządu państwowego, bez pensyi, i używania szat kapłańskich; niedługo potem (30 maja) pozwoliła otworzyć w Paryżu 12 kościołów, a nareszcie (11 sierpnia) oddane zostały klucze katedry Maryackiej (Notre-Dame) Towarzystwu Katolickiemu, któremu przewodniczył biskup Grégoire.

Agitacya rojalistyczna ożywiła się po śmierci małego Kapeta, bo hrabia Prowancyi, przebywający w Weronie, wnet przybrał tytuł królewski pod imieniem **Ludwika XVIII.** Osobiście nie był on niebezpieczny, bo w pierwszym manifeście swoim dumnie zapowiadał «poddanym» przywrócenie dawnej monarchii «nietykalnej»; pokornie zaś żebrał opieki cudzoziemskiej, żył z datków nadsyłanych skąpo przez kilka dworów i uznanie swego tytułu uzyskał od jednej tylko Rosyi, ale narodu francuskiego nie zjednał dla swej sprawy, ale emigrantom i Anglii nastręczył powód do spisków, intryg i nowych zakusów przeciwko rządowi rewolucyjnemu.

Emigranci wyjednali u Pitta znaczną pomoc do wzniecenia nowego powstania w Wandei i Bretanii. Flota angielska (komodor Warren) pobiła francuską (admirała Villaret Joyeuse), stanęła na milę przed długim a wązkim półwyspem Quibéron i wysadziła na brzeg (26 czerwca) trzy pułki w sile 3.600 głów z dużymi zapasami broni, rekwizytów wojennych i fałszywych asygnat. Zaraz podążyli w tę stronę szuani, a Charette i Stofflet, łamiąc zawartą niedawno ugodę, wzburzyli **Wandeę.** Hoche rozpoczął swoje ataki już trzeciego dnia (29 czerwca), zwyciężał powstańcze kupy, wreszcie w noc ciemną, pod ulewnym deszczem, prowadzony przez dezerterów, zdobył fort Penthièvre, który zagradzał wnijście na półwysep (20 lipca). Uciekających niewielka liczba ocalała, dostawszy się na szalupy angielskie; więcej utonęło, a tysiąc ludzi popadło w nie-

wolę; z tych 690 emigrantów, ubranych w mundury angielskie, Tallien, komisarz Konwencyi, kazał stawić przed sądem wojennym i wszystkich rozstrzelać [1]). Dłużej opierał się Charette, zaszczycony od Ludwika XVIII tytułem «generalissimus»; pochwycił on i wymordował komendę wojska republikańskiego (pod Essarts); oczekiwał przybycia Karola hrabiego Artois; a chociaż doczekał się tylko przykrej wiadomości o odpłynięciu jego napowrót do Anglii bez próby wylądowania, walczył jednak rozpaczliwie wśród zniechęconych już chłopów aż do 23 marca 1796 r., kiedy ranny i ścigany przez Hoche'a dostał się do niewoli; zaprowadzony do Nantes został rozstrzelany (sam zakomenderował: Ognia!). Taka sama kara spotkała Stoffleťa o kilka tygodni wcześniej.

Kondeusz próbował przekupić generała Pichegru obietnicą godności konetabla, pensyi 200 tysięcznej, darowizny zamku Chambord i miliona liwrów jednorazowo. Generał był przystępny pokusom; ale nie widział pewności ziszczenia tych obiecanek: więc gdy Konwencya nakazała wzmocnienie działań wojennych przeciwko Austryi, pomaszerował nad Ren, żeby popierać ruchy armii Jourdan'a (20 września), bombardowaniem zmusił do poddania się twierdzę Mannheim i rzucił popłoch na Niemcy południowe. Wkrótce jednakże popsuł sprawę, bo dopuścił do połączenia się dwie armie austryackie (Clerfayt'a i Wurmsera), dał się pobić dwukrotnie (23 września, 29 października) i nie posiłkował Jourdan'a, który ujrzał się zmuszonym do odwrotu aż za Ren (23 paźdz. 1795).

Komitet Ocalenia bynajmniej nie przeraził się nadchodzącymi z Niemiec raportami. Owszem, zaproponował Konwencyi, aby uchwałą formalną określiła granice dla Francyi. Bez długich rozpraw, przez aklamacyę d. 1 października zapadła uchwała, która miała znaczenie prawa niewzruszonego, że granicą ma być Ren.

Wobec takich okoliczności rojaliści paryscy nie śmieli

---

[1]) Na pomniku wypisano 950 nazwisk, liczba jednakże według ściślejszej rachuby otrzymana, obejmuje 754 osób. Wzięto jeszcze 3.600 szuanów i 1.600 żołnierzy, zawerbowanych przymusowo jako jeńców: ci zostali puszczeni na wolność.

występować jawnie z żądaniem korony ani dla Ludwika XVIII, ani dla księcia Orleańskiego; niektórzy udawali republikanów, żądając pewnych poprawek w Konstytucyi; do narad swoich wszakże urządzili klub w Clichy (czytaj Kliszy). Większość republikańska Konwencyi, dowiadując się o tem, czuwała nad każdym artykułem konstytucyi, przynoszonym od komisyi pod obrady i nie dopuściła do wprowadzenia zasady monarchicznej.

Konstytucya roku III Rzeczypospolitej i trzecia z kolei od początku Wielkiej Rewolucyi odróżniała się od poprzedniej demokratycznej tem, że, wzorem najpierwszej konstytucyi z r. 1791, zamiast głosowania powszechnego przyznała prawo głosowania na sejmikach prawyborczych tylko obywatelom, posiadającym pewny majątek lub opłacającym podatek w kwocie równej trzydniowej płacy zarobkowej. Te zgromadzenia miały wysyłać pełnomocników swoich do miasta departamentowego na zgromadzenie wyborców (électeurs), które wybierać miało posłów do **Ciała Prawodawczego,** podzielonego na dwie izby podług wieku. Niższa czyli młodsza izba, nazwana **Radą Pięciuset,** miała roztrząsać projekty prawodawcze i uchwalać «rezolucye, które mogły stawać się «prawami» wtedy dopiero, gdy je zatwierdzi izba wyższa zwana **Radą Starszych** (Conseil des Anciens), składająca się z 250 osób, liczących najmniej 40 lat wieku, żonatych lub wdowców. Władzę wykonawczą sprawować miał **Dyrektoryat** złożony z 5-ciu dyrektorów, obieranych przez Ciało Prawodawcze w ten sposób, że Rada Pięciuset formowała liczbę kandydatów dziesięć razy większą, a Rada Starszych wybierała z niej tylu, ilu potrzeba. Przy pierwszym obiorze każdy dyrektor otrzymywał prawo urzędowania na lat pięć, ale ponieważ co roku jeden musiał ustąpić przez losowanie: więc w rzeczywistości czterem przypadał krótszy termin urzędowania, od 1 do 4 lat. I ten wszakże, kto urzędował przez jeden rok tylko, cieszył się większą i trwalszą władzą, niż członkowie dotychczasowych komitetów Konwencyi, obierani co miesiąc i pozostający na urzędzie najwyżej przez cztery miesiące. Dyrektorowie odbywali spólne posiedzenia; decyzye musiały być podpisane przynajmniej przez dwu w spra-

wach szczegółowych, a przez wszystkich 5-ciu w sprawach ogólnych. Ministrowie i wodzowie od nich otrzymywali swoje nominacye i dymisye.

Tę konstytucyę, rozesłaną w drukach, miały zatwierdzić wszystkie sejmiki prawyborcze. Zatwierdziły też większością 1.057.390 przeciwko 49 978 głosom [1]) całego narodu, gdyż to głosowanie odbyło się podług dawnego prawa z roku 1793, z udziałem wszystkich tak czynnych, jak biernych obywateli.

Jednocześnie Konwencya poddała pod takież głosowanie dodatkową uchwałę swoją z d. 5 fructidor = 22 sierpnia, która ograniczała swobodę wyborów do przyszłego Ciała Prawodawczego w ten sposób, że każdy sejmik wyborczy będzie mógł obrać nowych posłów najwięcej jedną trzecią część liczby, przypadającej na departament; dwie trzecie zaś mandatów muszą być oddane członkom Konwencyi. Usprawiedliwianem było takie ograniczenie koniecznością, aby twórcy konstytucyi sami kierowali jej wykonaniem, pouczał bowiem przykład Zgromadzenia Prawodawczego, że nie umiało utrzymać pierwszej konstytucyi, ponieważ nie miało w swoim składzie ani jednego członka Konstytuanty. Głosowanie wypadło gorzej: większość narodu nie stawiła się na sejmiki; zatwierdzających głosów naliczono tylko 205.498, przeciwnych 108.784. Oburzali się szczególnie i nabrali więcej śmiałości rojaliści. Niektórzy odzywali się na sejmikach prawyborczych z żądaniem monarchii. Łączyli się z nimi republikanie umiarkowani (modérantci), mieli bowiem za złe Konwencyi, że przymusem chciała przedłużyć swoje urzędowanie poselskie na dalsze trzy lata. W Paryżu kilka dzielnic najzamożniejszych (szczególnie sekcya Lepelletier) zawrzały takim gniewem, że postanowiły rozpędzić Konwencyę, zebrawszy się gromadnie i zbrojnie, jak to czynili dawniej przedmieszczanie i hołysze [2]).

---

[1]) Są to liczby podane d. 6 vendémiaire i ogłoszone z rozkazu Konwencyi p. t. Tableau du dépouillement et recensement du voeu etc., chociaż Konwencya już dn. 1 vendémiaire wydała uchwałę o zatwierdzeniu konstytucyi na podstawie mniejszej liczby (941.853), powziętej z nadesłanych na ten dzień protokółów w ilości jeszcze nie kompletnej, od 6.337 sejmików.

[2]) Na ulicach porozlepiano odezwy: «Ludu francuski, przywróć religię i króla swego, a będziesz miał pokój i chleb».

Bunt 13-go vendémiaire (= 5 października) 1795 r. miał kilku nieznanych dotąd i niedoświadczonych przywódców [1]), którzy przyprowadzili gwardzistów narodowych z dzielnic swoich, razem około 20.000. Zbiegowisko zaczęło się formować już dnia poprzedniego i Konwencya wezwała na obronę swoją generała Menou, mającego 5.000 wojska liniowego pod swą komendą. On to pokonał przedmieszczan w dniu 20 prairial, ale przy pomocy tych właśnie gwardyj z dzielnic zamożnych. Czując wdzięczność dla dawnych sprzymierzeńców, nie chciał strzelać do nich z armat, jak rozkazywała Konwencya, lecz wdał się w układy. Za to kazała go Konwencya aresztować i sądzić, a kolegę swego Barrasa zamianowała dowódcą armii Wewnętrznej. Ten przypomniał sobie generała **Buonaparte** z czasów oblężenia Tulonu [2]), wezwał go natychmiast i zaproponował mu do-

---

[1]) Naczelnym dowódcą był generał Danican, pomocnikami jego hrabia Maulevriez, Wandejczyk, i emigrant Lafond de Soulé, dawniej gwardzista królewski.

[2]) Zatwierdzony w randze generała 7 stycznia 1794 r. z płacą 12.000 liwrów, Jakóbin, Buonaparte przyjaźnił się z Robespierre'm Młodszym, przez którego był zalecany starszemu, wówczas wszechwładnemu Maksymilianowi; niebawem otrzymał komendę nad artyleryą armii «Włoskiej» z obowiązkiem fortyfikowania wybrzeży; podwyższono mu pensyę do 15.000 z kwaterą i porcyami. Odtąd mógł się opiekować rodziną, umieścić matkę z siostrami w zamku Château Sallé, protegował braci. Jeździł do Genui z poleceniem dyplomatycznem pozornie, a w rzeczywistości dla zbadania jej zasobów wojennych. Ale po 10-m thermidor został uwięziony i przesiedział parę tygodni w twierdzy Antibes, dopóki Salicetti i Albitte, komisarze Konwencyi, nie oczyścili go z podejrzenia o złe zamiary w projekcie złączenia armii Alpejskiej z Włoską. Gdy Paoli, zniechęcony do terrorystów-republikanów, zamiłowany w konstytucyi angielskiej, poddał Korsykę Anglikom, Buonaparte został przeznaczony do komenderowania artyleryą w wyprawie morskiej; lecz ta wyprawa nie dopłynęła do wyspy, napotkawszy flotę angielską. Po powrocie na ląd, zastał niechętnego sobie generała Schérer'a na czele armii Włoskiej i na skutek jego atestacyi miał być przeniesiony do armii Zachodniej, która walczyła w Wandei. Buonaparte przyjechał do Paryża 28 maja 1795 r., kiedy Jakobini byli zwyciężeni i prześladowani, a w Komitecie Ocalenia sprawami wojskowemi zarządzał pedant Aubry, który go przeznaczył na generała brygady pieszej w tejże armii Zachodniej, mniemając, że jest za młody na generała artyleryi. Daremnie pisał Buonaparte swoje zażalenia z wyliczeniem lat i czynności służbowych: żeby się nie sponiewierać w wojnie domowej i chłop-

wództwo do rozpędzenia buntowników. Buonaparte zgodził się, a Komitety Ocalenia i Bezpieczeństwa zamianowały go tejże nocy pomocnikiem Barrasa w armii Wewnętrznej. Wysłany ze szwadronem kawaleryi do zamiejskiego obozu rotmistrz Murat przyprowadził stamtąd 40 armat, które Buonaparte wyrychtował umiejętnie na ulicę St. Honoré i na most Nowy (pont Neuf). Przywitane gradem kartaczy i ogniem rotowym piechoty, kolumny gwardyi narodowej, nie dotarłszy do Tuileryów, rozproszyły się. W wojsku naliczono 30 zabitych i 60 rannych; strata rojalistów nie jest dokładnie znana, lecz musiała być znacznie większą, szczególnie przy kościele Św. Rocha, którego wschody pokryły się trupami.

Za taką usługę Buonapartę otrzymał w nagrodę rangę generała dywizyjnego w artyleryi, a następnie (26 października) komendę naczelną w armii Wewnętrznej. Odrazu stał się równym Jourdanowi, Pichegru, Hoche'owi, Schérerowi, wodzom naczelnym; nie brakło mu pieniędzy, jeśli posłał matce 50.000 liwrów przed końcem tego roku; dla braci z łatwością wyrabiał korzystne urzędy i polecenia; poznał go cały Paryż jako stróża spokoju wszystkich mieszkańców.

Konwencya, uratowana od zamachu, oczekiwała spokojnie na wypadek wyborów, które odbywały się we wszystkich departamentach Francyi od 12 do 21 października, i wykańczała wspaniały poczet swoich **fundacyi cywilizacyjnych,** tworzonych z równą gorliwością przez wszystkie stronnictwa i w różnych

---

skiej, podał się za chorego i wyczekiwał w Paryżu pomyślniejszych dla siebie okoliczności. Doczekał się też ustąpienia Aubry'ego z komitetu; następca zaś, Doulcet Pontécoulant, przyjął go do wydziału planów wojennych (20 sierpnia). Wówczas Buonaparte ułożył znakomite plany działań dla Moncey'a w Hiszpanii i dla armii Włoskiej. Starał się o przywrócenie sobie generalstwa artyleryi chociaż w służbie turcckiej, na prośbę bowiem sułtana wysyłano oficerów-instruktorów do Turcyi. W tem 15 września okazano mu decyzyę Komitetu Ocalenia, że został wykreślony z liczby generałów za niestawienie się do służby na miejscu przeznaczenia. Znalazł się w położeniu fatalnem, bez żołdu, zajęcia i munduru. Mieszkać musiał w jednym pokoju za 3 liwry tygodniowo, jadać obiad po 25 soldów. 12-go vendémiaire napotkawszy pędzący ulicą tłum zbrojny, poszedł przez ciekawość do Konwencyi i tu, na galeryi, usłyszał wołanie: czy nie wie kto adresu generała Buonaparte?

chwilach. Wynaleziony już był przez księdza Chappe: **telegraf** powietrzny, sygnałowy, uznany przez Konwencyę dekretem z d. 26 lipca; pierwsza depesza z teatru wojny doszła do Paryża d. 30 sierpnia 1794 r., a zwiastowała radośną nowinę: «Condé (twierdza) odzyskana dla Rzpltej; poddanie nastąpiło dziś rano o godzinie 6-ej». Posługiwała się tym wynalazkiem władza woj-

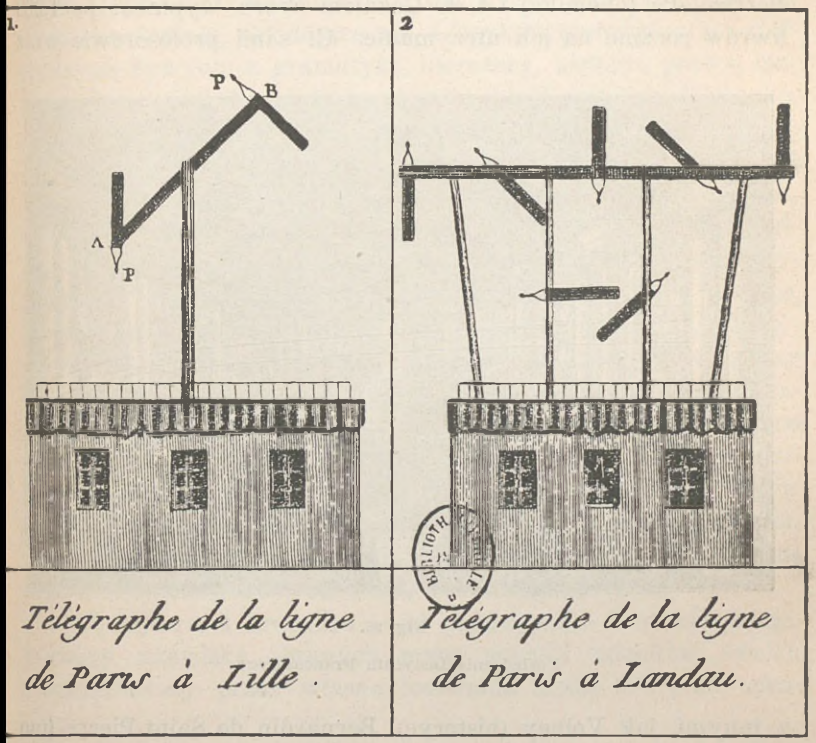


Fig. 22.

skowa, równie jak **balonami,** dawniej wynalezionymi i liczącymi już 34 wzlotów przed początkiem 1795 r.; podczas bitwy pod Fleurus unosił się balon francuski nad armią austryacką dla obserwacyi. Założone zostało **Muzeum Historyi Naturalnej** przy ogrodzie Botanicznym (10 czerwca 1793) z lekcyami nauk przyrodniczych, wykładanemi przez znakomitych uczo-

nych: Jussieu, Lamark'a, Geoffroy Saint-Hilaire, Lacepède'a. **Konserwatoryum Sztuk Pięknych i Rzemiosł** uchwalone 10 października 1794 r. **Muzeum Luwru** otwarte 8 lutego 1794 r. z wyznaczeniem 100.000 liwrów rocznie na kupowanie obrazów i posągów. **Szkoła Politechniczna** (pod nazwą Ecole Centrale des travaux publics), założona 28 października 1794 r., miała w liczbie profesorów Lagrange'a, Monge'a (matematyków), Berthollet'a (chemika) i t. d. Uczniom skarb wypłacał po 1.200 liwrów rocznie na ich utrzymanie. Ci sami profesorowie wraz

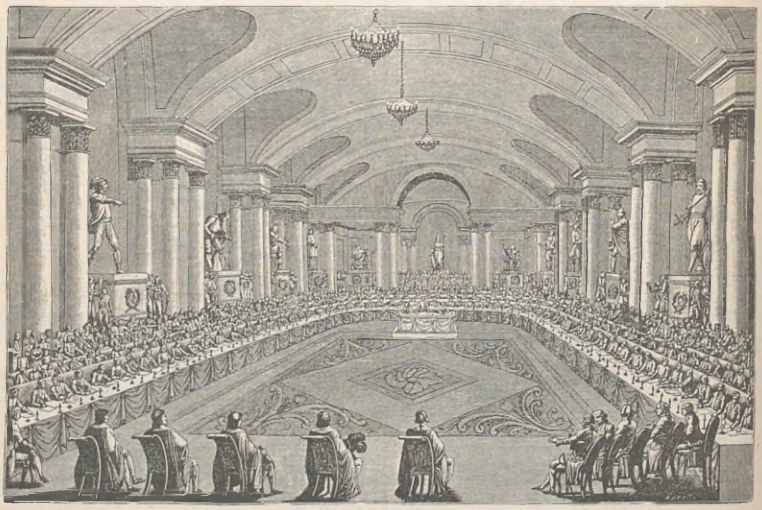


Fig. 23.

Posiedzenie Instytutu Francuskiego.

z innymi, jak Volney (historyę), Bernardin de Saint-Pierre (moralność), Laharpe (literaturę), Vandermonde (ekonomię polityczną) wykładali w **Szkole Normalnej,** założonej 30 października 1794 r. dla kształcenia przyszłych nauczycieli. **Instytut dla młodzieży Ociemniałej,** urządzony 28 lipca 1795 r.; **Instytut Narodowy Muzyczny** 3 sierpnia 1795 r.

W przedostatnim dniu swego istnienia Konwencya uchwaliła ogólny plan wychowania narodu, przedłożony pierwotnie Konstytuancie przez Talleyranda, ponowiony przez Condorcet'a

w tejże Konwencyi 12 grudnia 1792 r., obecnie przygotowany przez Daunou. Wychowanie podług prawa z d. 3 brumaire IV roku = 25 października 1795) zostało określone trzema szczeblami: 1) w szkołach **początkowych** (écoles primaires) elementarne niezbędne dla wszystkich obywateli (albowiem podług konstytucyi nowej od roku XII Rzpltej do wyborów dopuszczani być mieli tylko obywatele piśmienni), 2) w szkołach **centralnych** (czyli departamentowych) dla dzieci starszych nad lat 12 wieku średnie, składające się z języków starożytnych i spółczesnych żywych, z gramatyki, literatury, historyi, prawa, matematyki, chemii, fizyki, historyi naturalnej i rysunku, 3) w szkołach **specyalnych** wyższe dla młodzieńców, pragnących uczyć się medycyny, sztuk pięknych, literatury, nauk ścisłych. Tegoż dnia uchwaliła Konwencya prawo o **Instytucie Narodowym,** dziś zwanym Institut de France, obowiązanym «gromadzić odkrycia, udoskonalać nauki i sztuki piękne». Zadanie takie wykonywały poprzednio Akademie, skasowane w 1793 r. dlatego, że się zwały królewskiemi [1]). Utworzony na ich miejsce Instytut miał się składać ze 144 członków i 144 współtowarzyszy (associés) krajowych oraz 24 członków zagranicznych, obieranych z pomiędzy najzasłużeńszych w nauce, literaturze i sztuce mężów. Prace zbiorowe i posiedzenia swoje mieli oni odbywać z podziałem na klasy: 1) nauk fizycznych i matematycznych 2) moralnych i politycznych, 3) literatury i sztuk pięknych. Przy późniejszych reformach klasom tym nadano dawniejszą nazwę Akademij, których liczbę pomnożono do 5-ciu.

Nazajutrz, 4 brumaire = 26 października Konwencya, zebrawszy nazwiska obranych przez sejmiki członków swoich i uzupełniwszy przez własne losowanie liczbę 500 [2]), nie spra-

---

[1]) Académie Française, założona w r. 1635; des Inscriptions et Belles Lettres 1663, des Sciences 1666 (ob. Hist. Nowoż. t. I, str. 422 i t. II, str. 118).

[2]) Z wyborów sejmikowych wyszło tylko 379 nazwisk, ponieważ niektórzy posłowie byli obierani w kilkunastu i kilkudziesięciu departamentach (Lanjuinais w 73, Boisy w 72 i t. p.), a mogli przyjąć mandat od jednego tylko sejmiku: więc do $^2/_3$ ogólnej liczby dla przyszłego Ciała Prawodawczego brakowało 121 osób. Te zostały obrane przez samą Konwencyę.

wdzała obioru nowych 250 posłów, uznała swą czynność za ukończoną i rozwiązała się przy okrzykach: «niech żyje Rzeczpospolita!»

TREŚĆ ROZDZIAŁU VI.

Konwencya pod władzą Termidoryanów.

1794 Termidoryanie pozostawiają Komitety Ocalenia i Bezpieczeństwa, lecz z władzą uszczuploną. Uwalniają więźniów, wykorzeniają terroryzm czerwony. Złota młodzież prześladuje demokratów, wypędza Jakobinów z klubu i spowodowała zamknięcie jego (12 listopada). Kluby i stowarzyszenia ludowe zniesione, korespondencya między nimi zakazana. Występują rojaliści i popełniają w południowej Francyi morderstwa, zwane białym terroryzmem.

Wodzowie francuscy przenoszą wojnę do obcych krajów. Jourdan w Belgii posuwa się ku Renowi. Pichegru z Belgii wkracza do Holandyi i wypędza statudera Wilhelma V. Carnot każe im nakładać kontrybucye na mieszkańców i wysyłać do Francyi wszelkie użyteczne przedmioty sposobem rabunkowym. Wódz pruski Möllendorf, a potem i sam król zawiązują układy.

1795 Holandya zamienia się na Rzeczpospolitą Batawską, zawiera traktat przymierza z Francyą w Hadze, płacąc wielkie sumy i zobowiązując się dostarczać okrętów oraz wojska lądowego pod komendę francuską.

„ Król pruski zawiera traktat pokoju w Bazylei, pozwalając Francuzom zająć lewy brzeg Renu wraz z jego posiadłościami.

„ Hiszpania zawiera także w Bazylei traktat pokoju i przymierza, gdy gen. Moncey zdobył Fontarabię, San-Sebastian i Vittoryę. Minister Godoy «księciem pokoju».

„ Bunty hołyszów w dniach 12 germinal i 1 prairial stłumione przez generałów Pichegru i Menou.

„ Po śmierci Ludwika XVII w Temple emigrant hrabia Prowancyi ogłasza się w Weronie królem jako Ludwik XVIII. Zapowiedzią przywrócenia dawnej monarchii nie pociągnął ku sobie narodu, ale emigrantom i Anglikom nastręczył powód do nowych zamachów. Uspokojona przez Hoche'a Wandea ugodami w La Jaunais i Saint Florent (17 lutego, 2 maja) wzburzyła się za sprawą Charette'a i Stofflet'a, gdy przybyli emigranci na okrętach angielskich i opanowali półwysek Quibéron z fortem Penthièvre w Bretanii. Hoche zdobył ten fort, wszystkich prawie wziął do niewoli, potem ścigał, pojmał i rozstrzelał Charette'a. Pichegru, namawiany przez Kondeusza do służenia Ludwikowi XVIII, nie ośmielił się zdradzić Rzeczypospolitej...

1795 Nowa Konstytucya roku III-go Rzpltej, zatwierdzona przez głosowanie powszechne całego narodu i ogłoszona d. 1 vendémiaire, utrzymywała formę rządu republikańską z przekształceniem władzy prawodawczej na dwie izby (Pięciuset i Starszych 250), a władzy wykonawczej na Dyrektoryat z 5-ciu członków składający się i na lat 5 obierany z wylosowaniem jednego dyrektora co roku. Dodatkowa uchwała, nakazująca obierać $^2/_3$ czyli 500 członków obu izb z pomiędzy członków Konwencyi, nie podobała się umiarkowanym republikanom i rojalistom. Postanowili oni rozpędzić Konwencyę.

„ 13 vendémiaire = 5 października zbrojny atak gwardyi narodowej z dzielnic zamożnych Paryża został udaremniony przez gen. Buonaparte, który użył umiejętnie artyleryi.

Konwencya zasłużyła się narodowi przez utworzenie wielu zakładów naukowych i artystycznych, a 25 października uchwaliła wielkie prawo o wychowaniu szkolnem i o założeniu Instytutu Narodowego czyli Francuskiego do udoskonalania nauk i sztuk pięknych.

ROZDZIAŁ VII.

Rządy i wojny Dyrektoryatu.

§ **33.** Nazajutrz po rozwiązaniu Konwencyi zorganizowało się **Ciało Prawodawcze** w ten sposób, że nazwiska 40-letnich posłów, żonatych i wdowców, włożono do urny, a z niej wyciągano następnie losem 250 dla uformowania Rady Starszych; wszyscy inni zaś zaliczeni zostali do Rady Pięciuset i wynieśli się z Tuileryów do sali dawnej Konstytuanty w Ujeżdżalni (Manège). Obydwa zgromadzenia składały się z Bagna czyli Równiny dawniejszej Konwencyi i z nowoobranych przeciwników terroryzmu; nie było między nimi wybitnych talentów, ani znakomitych mówców; nie było i być nie mogło stronnictw, ponieważ zamiast ław, urządzono krzesła numerowane i każdy członek tej lub owej izby wyciągał losem numer krzesła, na którem siedzieć był obowiązany przez jeden miesiąc, a po miesiącu dostawał inny numer czyli zmieniał sąsiedztwo. Nie było tu dawnej żarliwości republikańskiej, chociaż, idąc na posiedzenie, każdy przywdziewał togę jakoby rzymską. Pomiędzy przeciwnikami terroryzmu znajdowało się parę set rojalistów mniej

więcej wyraźnych; w roku następnym przybyło nawet kilku emigrantów.

Układanie listy 50 kandydatów przez Radę Pięciuset i wybieranie z niej 5-ciu dyrektorów w Radzie Starszych zabrało

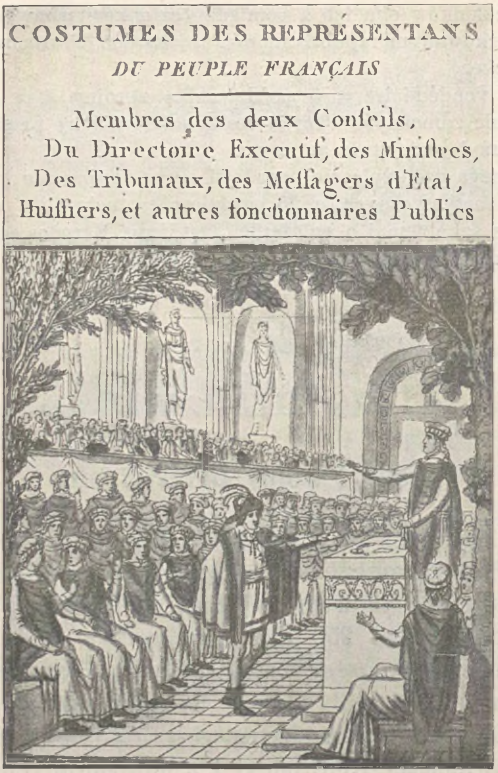


Fig. 24.

Posiedzenie Rady Pięciuset (Conseil des Cinq-Cents) podług dzieła: Costumes des Répresentants du Peuple Français.

kilka dni czasu; dopiero 3 listopada 1795 r. (12 brumaire IV roku) rozpoczęło się urzędowanie **Dyrektoryatu** w przeznaczonym na rezydencyę dlań pałacu Luksemburskim. Pierwszymi wybrańcami byli «królobójcy»: La Revellière Lepeaux, Reubell,

Le Tourneur, Barras i Carnot [1]). W latach następnych zamiast wylosowanych obierani byli: Barthélemy, obrany 26 maja 1797 r., ale 4 września (18 fructidor) razem z Carnot'em aresztowany, pozbawiony urzędu i skazany na wygnanie przez kolegów swoich, François de Neufchâteau, Merlin (poseł z Douai), Treilhard, Sieyès (VII r.), Gohier, a gdy Merlin i La Reveillère Lepaux podali się do dymisyi sami dobrowolnie, zastąpili ich Roger Ducos i generał Moulin. Ostatni komplet dyrektorów składali: Barras, Sieyès, Gohier, Roger Ducos i Moulin.

Widzimy z tego rejestru, że utrzymał się na urzędzie przez cztery lata nie wylosowany i nie wyrugowany przez żadne spiski jeden tylko Paweł Barras, człowiek zręczny, przebiegły, szlachcic z urodzenia, niegdy oficer królewski potem «królobójca», obecnie obrońca Rzeczypospolitej z osobistego interesu, bo na swem wysokiem stanowisku mógł żyć wesoło: urządzać bale w pysznych salonach i wspaniałym ogrodzie Luksemburskim, romansować z najwytworniejszemi damami, dostawać pieniędzy setkami tysięcy i milionami, nie dbając o prawo, o sumienie, o zasady, o moralność, o szacunek u ludzi. On też był głównym sprawcą wyrugowania dwu kolegów, Barthélemy'ego i Carnot'a podczas **zamachu politycznego z d. 18 fructidor** (4 września 1797). Wówczas **rojaliści,** wzmocnieni gromadą posłów z nowych wyborów i mający generała Pichegru w Radzie Pięciuset na krześle prezydyalnem, zamierzali uderzyć na pałac Luksemburski, żeby uwięzić dyrektorów. Prowadzić wyprawę miał Pichegru: ale nie zdążył przygotować siły zbrojnej. Tymczasem Barras z dwoma kolegami (Reubell i La Revellière Lepeaux) sprowadził do Paryża, wbrew prawu, całą dywizyę liniową, miał chętnego objąć nad nią dowództwo generała Augereau (czyt. Ożero): mógł więc uwięzić samego Pichegru i 53 członków Ciała Prawodawczego [2])

---

[1]) Reubell nie brał udziału w wyrokowaniu na Ludwika XVI, ponieważ znajdował się wówczas przy armii jako komisarz, ale przekonaniami nie różnił się od królobójców. Carnot został obrany nie od razu, lecz na miejsce Sieyés'a, który wówczas obioru nie przyjął.

[2]) Augereau rozstawił żołnierzy i policyantów w nocy na ulicach, rozlepił plakaty, zawiadamiające lud o zamiarach rojalistów i o godzinie

Nie tylko bezprawnie, ale i niesłusznie postąpił z obu kolegami swymi. Barthélemy wprawdzie był rojalistą w duszy, ale do akcyi gwałtownej nie zabierał się, a Carnot strzegł właśnie republikańskiej prawowitości, oskarżeniu zaś o rojalizm zaprzeczył stanowczo i rzetelnie [1]). Pichegru i Barthélemy uratowali się ucieczką od rychłej śmierci w zatrutym klimacie Guayany; Carnot uniknął nawet aresztu dzięki poświęceniu swoich przyjaciół: ale zakończyła się już nazawsze znakomita działalność jego wojenna, jako organizatora zwycięstw.



Fig. 25.

Dyrektor czyli członek Dyrektoratu podług dzieła: Costumes des Représentants du Peuple Française.

Po takiej rozprawie ze spiskowcami, po «fruktidorizacyi» Ciała Prawodawczego, Dyrektoryat zwycięski rządził wedle własnej woli, nie dbając o życzenia lub żądania Rad młodszej i starszej. Ale niełatwo było rządzić wówczas Francyą przy powszechnem niezadowoleniu z moralnych i ekonomicznych utrapień, z przedłużającej się w nieskończoność rewolucyi i z wysileń wojennych.

3-ej zrana wystrzałem armatnim dał sygnał aresztowania ich, co zostało wykonane bez żadnej przeszkody.

[1]) Zarzut rojalizmu tem ściągnął na siebie Carnot, że łącznie z Barthélemy'm, ale w innej myśli, na posiedzeniach Dyrektoryatu żądał usunięcia czterech ministrów, którzy źle byli widziani w Ciele Prawodawczem, gdy Barras z dwoma innymi dyrektorami chcieli utrzymać nietykalną władzę swoją nad wszystkimi ministrami. Dawniej po rokoszu z d. 20 maja 1795 r. (1 prairial) rojalista (Henry Larivière) oskarżył Carnot'a o spólnictwo z Jakobinami w tym rokoszu; wszakże, gdy Konwencya zabierała się do głosowania, ktoś przypomniał jej, że «Carnot zorganizował zwycięstwo» i to wystarczyło do uratowania jego od aresztu. Konwencya lepiej oceniała jego zasługi, bo wciąż ponawiała wybór jego do Komitetu Ocale-

Rojaliści przycichli. Uspokoiły się Wandea, Bretania, Normandya. Poddał się nawet Cadoudal z szuanami. Nie uspokoiło się wszakże duchowieństwo i **sprawa religijna** jątrzyła się w sumieniach wierzącego ludu. Jeden z dyrektorów (La Revellière-Lepeaux) protegował **teofilantropów;** przeznaczył dla nich 18 kościołów lub kaplic na obchody: ale to była mała garstka ludzi filozofujących lub mędrkujących [1]). Ciało Prawodawcze nakazywało święcenie dziesiątego dnia czyli dekady (decadi) zamiast niedzieli i odczytywanie praw, zarządzeń władzy, rozpraw z agronomii i mechaniki, doniesień o czynach patryotycznych lub cnotliwych; przyprowadzanie regularne młodzieży ze szkół tak publicznych jak prywatnych; urządzanie zabaw i ćwiczeń gimnastycznych; zawieranie ślubów małżeńskich tylko w tym dniu. Nadto w ciągu roku urzędnicy obowiązani byli urządzać w każdej gminie 7 świąt narodowych ze śpiewami patryotycznemi i ucztami braterstwa. Taką miała być religia obywatelska, cywilna; lud wszakże wolał święcić niedzielę i pomodlić się w kościele. Policya paryska donosiła, że w kościele ś-go Gerwazego tłoczyło się ze 3.000 osób, że i w innych kościołach nabożeństwo odbywało się z egzaltacyą jakąś (avec une espèce de fureur). Otóż tym pobożnym katolikom nie pozwalano używać dzwonów [2]), wychodzić poza kościół z procesyą, wzywać księdza nieprzysięgłego do posług religijnych.

---

nia, z którego ustąpił dopiero 5 marca 1795 r. po upływie ostatecznego terminu urzędowania, a powrócił 3 listopada jako dyrektor z pierwszego kompletu.

[1]) Teofilantropia zasadzała się na wierze w Boga i w ludzkość. Katechizmem jej był «Podręcznik» (Manuel), ułożony przez literata-księgarza Chemin'a (czytaj Szmę) i rozsyłany przez ministra spraw wewnętrznych na prowincyę. Pierwsze zebranie tych sekciarzy odbyło się d. 15 stycznia 1797 r. w kaplicy Instytutu Ociemniałych. Obrzędy były proste: modlitwa do «ojca przyrody», chwila milczenia, kazanie, śpiew, pochwała natury i zacnych mężów. W świątyni ustawiono ołtarz, na którym składano kwiaty i owoce. Nie tylko zmuszać ale i namową nawracać nikogo nie pozwalano. W liczbie teofilantropów znaleźli się: Bernardin de Saint-Pierre, Servan, Santerre etc.

[2]) Można było słyszeć dzwony tylko w departamencie Wandei dzięki generałowi Hoche, który wyjednał to ustępstwo przy zawieraniu ugody z wodzami rojalistów.

Nie dziw, że zrażali się do rządu republikańskiego i łączyli się z rojalistami, dodając do wiwatów na cześć króla wołanie: «Niech żyje religia święta!« Rozumieli wyłącznie religię katolicką i garnęli się przedewszystkiem do księży nieprzysięgłych. Tych zaś aresztowała policya, a Dyrektoryat, otrzymawszy od Ciała Prawodawczego upoważnienie (19 fructidor = 5 września 1797), skazywał ich na deportacyę do Cayenne'y, t. j. na «suchą gilotynę», ponieważ deportowani tam umierali rychło z febry żółtej pod wpływem zabójczego klimatu. Do końca r. 1799 liczba skazanych księży we wszystkich departamentach Francyi doszła do 1.657, a w przyłączonych do Francyi departamentach Belgii 8.235, ale okręty francuskie, atakowane przez Anglików na oceanie, zdołały wywieźć mniej niż czwartą część skazańców z więzień tymczasowych na wyspach Ré, Oléron i w m. Rochefort.

Za spisek 18 fructidor sądy wojenne skazały na śmierć rojalistów 160 w 32 miastach Francyi.

Oto jakimi środkami rząd zabezpieczał Rzeczpospolitą od zwolenników dawnej monarchii. Ale dotychczas zwalczał też i zwolenników demokracyi. Od urzędników i księży wymagał przysięgi, że nienawidzą zarówno królestwa, jak anarchii czyli konstytucyi z r. 1793.

Jakobini pomimo zniesienia ich klubu nie przestają działać najprzód przez gazety swoje [1]), a potem przez podmawianie żołnierzy do buntu, przez narady, odbywane w mieszkaniu pewnego traktyernika, w refektarzu dawniejszego klasztoru Św. Genowefy. Tu powstał ich nowy klub, nazwany: «z pod Panteonu» (du Panthéon) i liczący około 4.000 członków. Zawiązali oni stosunek z pierwszym **socyalistą,** Babeuf'em.

Babeuf Franciszek Noël (1760 — 1797), podpisujący się przybranemi imionami: Camille i Gracchus, spędził całe życie w ubóstwie i utrapieniach, które zaogniły mowę jego i podniecały wyobraźnię jego do projektów reformatorskich [2]). Od r. 1786

[1]) Journal des hommes libres i t. p.

[2]) Urodzony w Saint Quentin szukał sposobu do życia w poblizkich od tego miasta gminach Pikardyi. Sługiwał od 14-go roku życia u panów feudalnych i u geometrów. Przy rozmierzaniu gruntów miał sposobność do

zaczął ogłaszać drukiem broszury, w których opisywał pokrzywdzenia chłopów przez inwentarze rolne szlachty, piorunował na ciężary feudalne i dochodził do zdania, że «grunt powinien należeć nie do jednej osoby, lecz do wszystkich, że nareszcie wszystko powinno być wspólne, nawet wytwory wszelkich rodzajów przemysłu». Trafił do Paryża na gorące chwile zaburzeń lipcowych 1789 r., poszukując jakiegokolwiek zajęcia; powtórnie znalazł się w Paryżu w 1790 r., ale już jako więzień, skazany za wydanie gwałtownej broszury w kwestyi podatków. Zyskał jednakże protekcyę Marata, który napisał w swojej gazecie obronę jego z takim skutkiem, że wypuszczono go na wolność czasowo. Wróciwszy w rodzinne strony, wydawał dziennik w m. Noyon [1]) i zjednywał sobie licznych wielbicieli. Zawdzięczał im trzykrotny obiór na urzędy gminne i departamentowe. Aliści w grudniu 1792 r., pisząc akt sprzedaży jednego z folwarków narodowych, przekreślił nazwisko nabywcy i dopisał inne, czem ściągnął na siebie podejrzenie fałszerstwa [2]). Za to skazał go trybunał w Amiens na 20 lat więzienia w kajdanach (23 sierpnia 1793 r.). I znowu wydostał się na wolność d. 18 lipca 1794 r., za pomocą wniesionej do wyższego sądu apellacyi, pozostał w Paryżu i zaczął wydawać «Dziennik Wolności Prasy», prze-



Fig. 26.

Franciszek Noël Babeuf czyli Gracchus podług prawdopodobniejszego z dwu portretów, podanych przez Deville'a w Histoire Socialiste.

wykrycia «okrutnych przywłaszczeń szlachty». Ożenił się młodo (1782); miał dużo dzieci.

[1]) «Correspondant Picard» w 1790 — 1791 r., wydał 40 numerów.

[2]) Ten akt przechował się w archiwum miasta Montdidier; podobiznę

zwany wkrótce (5 października 1794) na «Trybuna Ludu» (Le Tribun du Peuple). Tu od stycznia 1795 r. zaczął wygłaszać pomysły, które dziś jeszcze zaliczają się do zasad socyalizmu, jak naprzykład: «Państwowa ziemia powinna zabezpieczyć utrzymanie wszystkim członkom tego państwa... Gdy w państwie mniejszość społeczników (la minorité des sociétaires) zagarnęła do rąk swoich bogactwa gruntowe i przemysłowe, a tym sposobem trzyma większość pod batem i używa posiadanej władzy na nękanie jej nędzą: uznać należy, że taki gwałt mógł się dokonać nie inaczej, jak pod opieką złych ustaw rządowych... Cała polityka sprowadza się zasadniczo do tego, aby zapewnić wszystkim rządzonym dostateczne zaspokojenie potrzeb (la suffisance de leurs besoins). Każdemu członkowi ciała społecznego oraz potomstwu, chociażby najliczniejszemu, należy zapewnić dostatek, ale nic więcej prócz dostatku». Żądał Babeuf powszechnego szczęścia i równej zamożności dla wszystkich członków społeczeństwa, równości faktycznej [1]), stanu wspólnoty (l'état de communauté), a barbarzyńskiem nazywał «prawo» kapitalistów, ciążące nad robotnikami»: «Pracuj wiele, jedz mało, albo nie będziesz miał pracy i nie będziesz jadł wcale». Wzywał do wystąpienia przed Konwencyą z petycyą, którą napisał w takich wyrazach, że został oskarżony o poduszczanie do «buntu, mordu i rozpędzenia reprezentantów narodu». Aresztowany (5 lutego) przesiedział w więzieniu $8^1/_2$ miesięcy, nie przestawał wszakże wydawać swojej gazety i odezw do demokratów z protestacyami przeciwko nowej konstytucyi, która odebrała głos «połowie narodu francuskiego».

Po wypuszczeniu na wolność naraził się niebawem znowu na pościg policyi, ponieważ pozyskał wziętość u Jakobinów, z którymi poznał się w więzieniach. Pisma jego były czytywane w klubie Panteonu. Dyrektoryat nakazał rozwiązanie

---

jego zamieścił Deville w «Historyi Socyalistycznej» (str. 13); przekreślony nabywca zapłacił 76.200 liwrów za folwark, a dopisany na boku Debraine ofiarował tylko 29.398.

[1]) Nie zadawalniała go równość praw człowieka, ogłoszona przez Konstytuantę i powtarzana we wszystkich konstytucych Rewolucyi francuskiej; mniemał, że jest możliwem, aby wszyscy ludzie posiadali jeszcze i równe mienie.

tego klubu i Buonaparte, otoczywszy wojskiem, zamknął salę posiedzeń (28 lutego 1796). Ale w kilka dni potem Babuwiści spólnie z Jakobinami zawiązali swój tajemny dyrektoryat, **zasnuwając spisek zwolenników równości** (conspirations des Egaux), i wysłali agentów do 12-tu okręgów Paryża. Opracowali oni program w 15-tu paragrafach, głoszący naukę socyalistyczną i domagający się przywrócenia konstytucyi demokratycznej z r. 1793, która pozwalała ludziom «nie umierać z głodu». Wychwalali rząd Robespierre'a, «kiedy robotnik jadał». Piosenką, napisaną dla przedmieszczan, wygrażali «nowym tyranom, politykom». Namawiali żołnierzy i oficerów. Robotnikom obiecywali wydzielenie gruntów z konfiskowanych dóbr emigranckich, a wtedy nie będzie ani ubogich, ani bogaczy. Zawiadomione o takiej agitacyi Ciało Prawodawcze wyznaczyło karę śmierci za wszelki zamach na konstytucyę nową i na własność prywatną (16 kwietnia); spiskowcy zaś zabrali się do układania aktu powstańczego. Atoli znalazł się pomiędzy nimi zdrajca [1]): więc minister policyi obsaczył ich w chwili, kiedy zatwierdzali akt powstania. Babeuf nie był wówczas obecny na zgromadzeniu; aresztowano go później (12 maja) przy układaniu ostatniego 44 numeru gazety. Sprawę oddano do sądu wojennego. Mimo to stronnicy Babeuf'a pokusili się zrobić powstanie, rachując na pomoc wojska: zebrawszy się w liczbie kilkuset, podeszli w nocy do obozu dragonów w Grenelle, ale rotmistrz przywitał ich wystrzałami, wielu poranił lub zabił, a 132 pojmał (9 września). Sąd wojenny skazał Babeuf'a i głównego ze spólników jego, Darthé, na śmierć; obadwaj przebili się sztyletami, zanim zdążono wprowadzić ich pod gilotynę. Innych oskarżonych skazano na wygnanie (21 maja 1797). Dy-

[1]) Oficer Grisel podał dokładną denuncyacyę Carnot'owi, który wówczas prezydował w Dyrektoryacie d. 4 maja 1796 r. Zebranie, na którem przyjęto już akt powstania (acte d'insurrection), odbywało się na ulicy Saint Honoré u Drouet'a, 8 maja wieczorem. Rozpędziła je policya, ale spiskowcy wyznaczyli sobie nowe zebranie u stolarza Dufoura, rue Papillon, 10 maja. Wtedy dopiero policya dokonała aresztów. Z pomiędzy dawnych członków Konwencyi i Jakobinów należeli do spisku: Vadier, Bourdon, znany z wyprawy wandejskiej generał Rossignol.

rektoryat ogłosił narodowi, że wykryty spisek miał sprowadzić rabunek i najstraszniejsze morderstwa w Paryżu.

Jeszcze jedną, najtrudniejszą do załatwienia sprawę odziedziczył Dyrektorat po rządach poprzednich — **ruinę finansową.** Od początku niemal rewolucyi, od wiosny 1790 r. skarb miewał niedostateczne dochody i ministrowie zaspakajali większą część wydatków asygnatami, gdy nie dopisywały pożyczki nawet przymusowe. Masa asygnat wzrastała szybko do bajecznych, nie znanych światu dotychczas rozmiarów — do 25 miliardów przy końcu rządów Konwencyi. Odpowiedniej masy dóbr emigranckich niepodobna było rozprzedać zwłaszcza w czasach terroryzmu: więc i wartość wymienna asygnaty spadała do 60 za sto w 1792 r., do 37 za rządów Robespierre'a, Couthona i Saint Just'a, do 5 za sto pod koniec 1795 r. Bawiący w Paryżu cudzoziemiec opłacał dwoma luidorami złotymi mieszkanie w hotelu, cenione na 2.000 liwrów, a w następnym miesiącu na 4.000 liwrów asygnatami; potem płacił za pieczeń cielęcą 5.000 liwrów. Dyrektoryat w ciągu 4-ch pierwszych miesięcy swego urzędowania wypuścić musiał na załatwienie bieżących wypłat 20.150.930.000 liwrów papierowych, a zatem ogólna suma urosła do 45.581.411.618 liwrów w asygnatach różnych postaci i kwot aż do maluczkich 15 soldowych (fig. 27).

Czy podobna było spłacić tę olbrzymią sumę kredytową? Co można było uczynić, by zasilić kasy rządowe monetą brzęczącą i uwolnić je od pieniędzy papierowych, prawie bezwartościowych, które napływały w podatkach?

Minister finansów Ramel za pozwoleniem Ciała Prawodawczego (z d. 18 marca 1796 r.) ogłosił wymianę asygnat na «przekazy ziemskie» (mandats territoriaux), zapewniające posiadaczowi cząstkę ziemi z dóbr narodowych. Różniły się one od asygnat nie istotą kredytu, lecz nazwą i ceną, albowiem za przekaz wartości 1 liwra kazano płacić 30 liwrów asygnatami. Wkońcu roku następnego (4 grudnia 1797) ogłoszono, że z całej masy asygnat jedna trzecia część miała być zamienioną na dług wieczysty, wpisany do wielkiej księgi długu publicznego i przynosić zawsze «rentę» czyli dochód stały niezmienny — procentowy; reszta zaś t. j. $^2/_3$ mogła być zmienianą tylko na

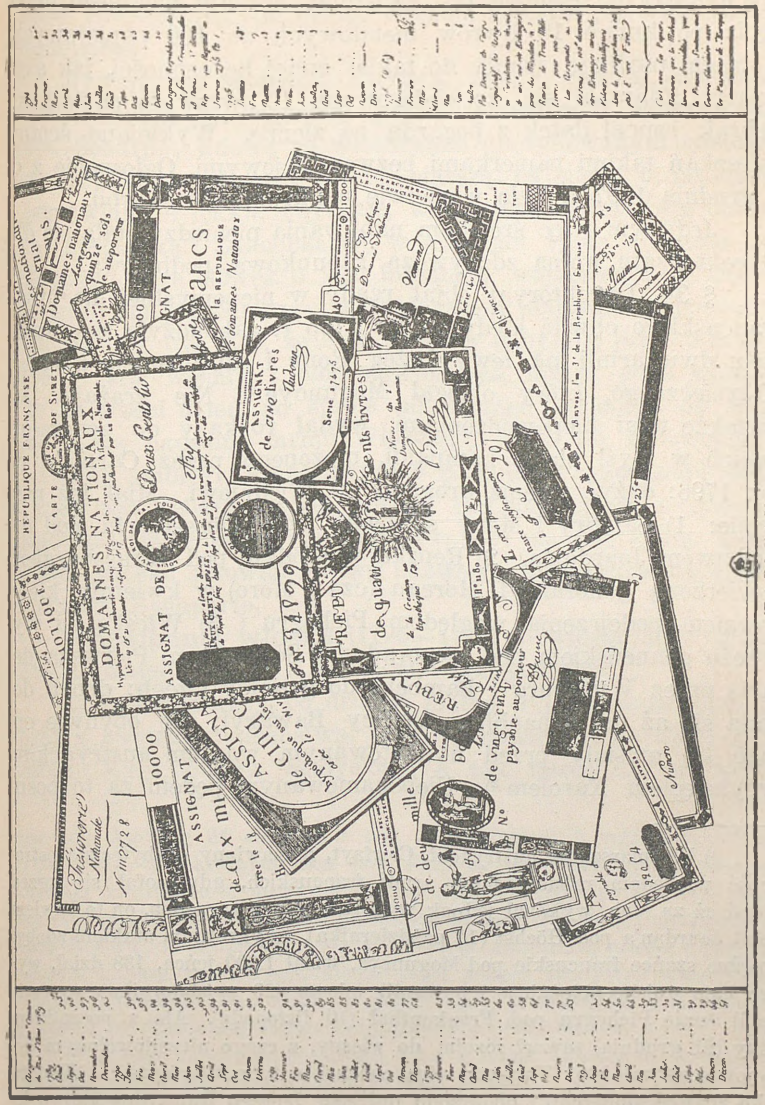


Fig. 27.

Podobizny asygnat, wypuszczonych we Francyi od 1790 do marca 1796 r.

przekazy (mandats), które atoli już w pierwszym dniu, kiedy się ukazały na giełdzie (11 kwietnia), doznały nieufnego przyjęcia po kursie 18 liwrów metalowych za 100 papierowych, a potem niedługo spadły do takiej samej bezcenności, jak asygnaty. Zdarzało się, że obdarowany 10 liwrowym papierkiem żebrak rzucał datek z pogardą na ziemię. Wyklejano ściany mieszkań takimi papierkami bezwartościowymi. Ogłoszenie z d. 4 grudnia 1797 r. było właściwie bankructwem skarbu.

Jedynym więc środkiem nabywania pieniędzy stała się dla Dyrektoryatu wojna zdobywcza, rabunkowa, podbojowa.

§ **34.** Dyrektoryat objął rządy w niepomyślnej dla oręża francuskiego chwili, kiedy wojna 1795 r. zakończyła się odparciem dwu armij na lewy brzeg Renu i odpędzeniem korpusu 30-tysięcznego, który oblegał Moguncyę [1]). Nie zrażając się wszakże temi niepowodzeniami, wydał rozkazy do generałów swoich w myśl planu kampanii, ułożonego przez Carnot'a na rok 1796: dążyć trzema drogami ku Wiedniowi. Miał też trzy armie: 1) Sambry i Mozy skupioną koło Düsseldorfu pod dowództwem Jourdan'a, 2) Reńską w środku pod Strassburgiem, powierzoną generałowi Moreau (czyt. Moro) w kwietniu, kiedy powzięto podejrzenia względem Pichegru i 3) Włoską na wybrzeżu genueńskiem pod nieporadnym Schérer'em. Pierwsza dotarła przez Würzburg i Bamberg do granicy Czech; druga dostała się aż do Monachium, stolicy Bawaryi: ale obydwie cofnąć się musiały przed utalentowanym wodzem austryackim, arcyksięciem Karolem [2]). Niepohamowanym pędem za to posu-

---

[1]) Feldmarszałek austryacki, Clerfayt, pomawiany o zbyteczną ostrożność względem rabusiowskich armij francuskich, gdy cofał się przed niemi aż za Men, wykonał jednak wybornie akcyę zaczepną, on to bowiem pobił Jourdan'a pod Höchst (10 października), trzykrotnym atakiem zdobył potężne szańce francuskie pod Moguncyą, wziął 1.600 jeńca, 138 dział, wyparł całe wojsko oblężnicze i wyzwolił miasto (29 października), wreszcie pobił armię Pichegru pod Frankenthal (10 listopada). Ale z początkiem zimy (21 grudnia) zawarł rozejm do wiosny, z czego niezadowolonym był wojowniczy minister Thugut: więc chociaż witano Clerfayta w Wiedniu jako zbawcę monarchii i obdarzono orderem Złotego Runa, dowództwo jednak odebrano mu i oddano arcyksięciu Karolowi.

[2]) Pierwsza liczyła 76.000 głów; przeprawiła się przez Ren pod Düsseldorf i Neuwied 29 czerwca 1796 r.; poniosła porażki od arcyksięcia Ka-

wała się naprzód w głąb' krajów austryackich wśród zwycięstw zdumiewających armia Włoska, gdy na jej czele stanął Buonaparte.

Bywając na salonach Barras'a, młody generał, komenderujący armią Wewnętrzną, poznał **Józefinę**[1]) Beauharnais (czyt. Boharne), wdowę po wicehrabim gilotynowanym generale (str. 218), matkę dwojga dzieci, starszą od niego o lat sześć i pomawianą o lekkie obyczaje, ale uroczą, dobrotliwą, dowcipną, elegancką. Zakochał się w niej, jak tylko wyrzekła pochlebnych parę słówek o jego talentach wojskowych, a Barras ofiarował się pośredniczyć w skojarzeniu małżeństwa pomiędzy nimi. Skutek był taki, że ślub cywilny odbył się już d. 9 marca 1796 r. bez wiedzy i błogosławieństwa matki pana młodego i że na trzeci dzień po ślubie nowożeniec wyjechał do Nicei jako wódz naczelny armii Włoskiej[2]). Czuł się zadowolonym w swojej ambicyi, szczęśliwym z posiadania ukochanej damy z wielkiego świata, której portret rad pokazywał wszystkim; odtąd stał się wdzięcznym sługą Francyi na całe życie. Zaraz zmienił włoską pisownię swego nazwiska Buonaparte na sposób francuski: Bonaparte.

I Kampania włoska (1796—1797) rozwinęła się w trzech aktach strategicznych, a zarazem i politycznych.

a) Odwiedziwszy po drodze matkę dla wytłómaczenia jej sprawy swojego małżeństwa, przybył Bonaparte do Nicei d. 27 marca. Mały, chudy, zamyślony, a tak młody (27 lat wieku)

---

rola pod Amberg 24 sierpnia i pod Würzburgiem 3 września. Druga, 77.000 głów, przekroczyła Ren pod Kehl za Strassburgiem 24 czerwca, walczyła zwycięsko z arcyksięciem Karolem w wąwozach Czarnego Lasu (Schwarzwald) i pod Neresheim na lewym brzegu Dunaju (11 sierpnia); jej wódz Moreau, dowiedziawszy się o odwrocie Jourdan'a, musiał cofnąć się również z poza rzeki Lech, ale wymógł jeszcze korzystne warunki rozejmu na elektorze bawarskim i odparł ataki Austryaków pod Biberach (2 paźd.), w Piekielnej dolinie Schwarzwaldu oraz pod Elz.

[1]) Trzech imion: Marie Joseph Rose, z domu Tascher de la Pagerie, urodzoną na wyspie Martynice, w r. 1763, Kreolkę.

[2]) Otrzymał nominacyę Dyrektoryatu 3 marca, gdy Schérer odrzucił plan kampanii, odpowiadając opryskliwie: «Niech wykona ten, co go układał». Buonaparte pozyskał aprobatę i gorące poparcie Carnot'a, ale przyznawał większy wpływ «pani Beauharnais» oczywiście przez Barrasa.

nie podobał się narazie podwładnym generałom i oficerom; nazywali go matematykiem, nie wodzem. Rychło jednakże przekonał ich, że się mylili.

Objął komendę nad 55-u tysiącami [1]) żołnierza obdartego, bosego, nie opłaconego żołdem i niekarnego. Część tego wojska zebrał w Nicei i na przeglądzie, objeżdżając szeregi (31 marca) zapowiadał, że wyprowadzi je z tych skalistych wybrzeży na żyzne równiny, do bogatych prowincyj, do wielkich miast, gdzie zdobędą sławę, zaszczyty i bogactwa [2]). Przez parę następnych tygodni zaprowadzał porządek, dostawców zmusił dostarczać mięsa i dobrego chleba dla armii, ukarał surowo jeden niesforny batalion, pożyczonemi od bankierów pieniędzmi wypłacił żołnierzom część zaległego żołdu, rekognoskował stanowiska i siły nieprzyjaciela.

Miał do czynienia z 20-tysięcznym korpusem armii sardyńskiej, skoncentrowanym na równinie dokoła Mondovi pod dowództwem generała Colli i z 30-tysięczną armią austryacką, rozłożoną na leżach zimowych pod fortyfikacyami Alessandryi; do tej fortecy przyjechał niedawno mianowany wódz, 72-letni Beaulieu (cz. Bolije).

Bonaparte znał te okolice i drogi górskie od r. 1794, kiedy był generałem artyleryi w tejże armii Włoskiej: więc mógł zastosować obmyślane dawniej plany do nowych wiadomości. Postanowił nasamprzód rozdzielić sprzymierzeńców i ubezwładnić odosobnionych Sardyńczyków. Z historyi wojen, ze studyów nad działaniami wielkich wodzów wysnuł **zasadę dla swej strategii:** uderzać całą siłą na jeden punkt, żeby zniszczyć ró-

---

[1]) 40.000 zajmowało wybrzeże od Nicei do Loano, 6.200 strzegło wąwozu alpejskiego Col di Tende, 9.000 trzymało straż od Nicei do Tulonu.

[2]) Z krótkich jego przemówień złożono później proklamacyę w następnych wyrazach: «Żołnierze! Jesteście goli, źle żywieni; rząd jest wam dłużny dużo, ale nic dać nie może. Godne są podziwu cierpliwość i męstwo wasze, jakie okazujecie wśród tych skał; lecz nie dostarczają wam wcale sławy; nie pada z nich na was żaden blask. Ja chcę was wprowadzić na równiny najżyzniejsze w świecie. W waszej mocy będą bogate prowincye, wielkie miasta; znajdziecie tam zaszczyty, sławę, bogactwa. Żołnierze armii Włoskiej, czyż wam zabraknie odwagi i wytrwałości?

wnowagę linij bojowych, żeby je rozerwać na podobieństwo wyłomu w murach fortecznych [1]).

Od Savony poczynała się wielka droga ku grzbietom górskim i poza wioską Carcare rozdzielała się na dwa kierunki: północno-zachodni na Turyn, północno wschodni przez Alessandryę na Medyolan. O świcie 12 kwietnia, kiedy wszystkie dywizye stanęły na wskazanych zawczasu pozycyach, Bonaparte kazał atakować Austryaków, którzy zajęli wyżynę ponad dwiema wioskami **Montenotte** [2]). Było ich 6.000: więc nie zdołali wytrzymać natarcia 13-tu tysięcy Francuzów. Cofnęli się pobici wstecz. Inne dywizye (Augereau i Joubert) nie zdążyły zająć im tyłów, ale opanowały wioskę Carcare, i tu Bonaparte założył swoją główną kwaterę.

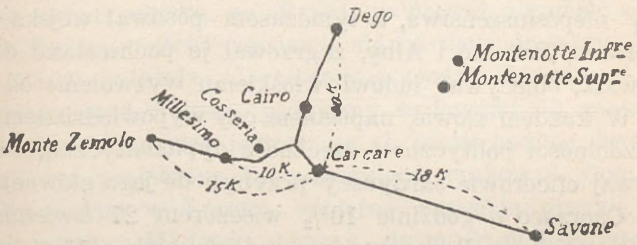


Fig. 28.

Nazajutrz 25.000 wyruszyło stąd na Sardyczyńków. Augereau wyparł ich przednie straże z **Millesimo.** Następnego dnia wzięty do niewoli austryackiej generał Provera w pobliskim zamku (Cosseria) i toczyła się walka o **Dego,** zakończona

---

[1]) Słynną zasadę swoją wyraził już w raporcie z d. 19 lipca 1794 r. podanym Robespierowi młodszemu: «Systematy wojen podobne są do oblężeń twierdz. Należy skupić wszystkie ognie (réunir ses feux) przeciwko jednemu punktowi. Jak tylko zrobi się wyłom, równowaga zostanie zniweczoną. Wówczas nic już nie pomoże, twierdza musi być zdobytą».

[2]) Stanowili prawe skrzydło armii swojej; większą siłę prowadził Beaulieu pod Voltri na obronę Genui od francuskiej kolumny, którą mylnie poczytał za całą armię, a która składała się z $^1/_2$ brygady. Atakował ją 11 kwietnia, zamierzając oskrzydlić z dwu stron, lecz tą zaczepką pobudził tylko Bonapartego do rozpoczęcia swego manewru o trzy dni wcześniej, przed zamierzoną datą (15 kwietnia).

zdobyciem wszystkich szańców i redut przez generała Masséna. Komunikacya pomiędzy sprzymierzeńcami została przerwana.

Kombinując trafnie odbierane z rekonesansów wiadomości o stanowiskach nieprzyjaciela, Bonaparte przesuwał swoje dywizye tak zręcznie, że zmusił wodza sardyńskiego (gen. Colli) do opuszczenia silnej fortecy Ceva, a nawet i do odwrotu z pod **Mondovi**, zadał dotkliwą porażkę cofającym się kolumnom jego i wyprzedził go na drodze do Turynu (21 kwietnia). Przerażony król Wiktor Amadeusz III zażądał układów.

Bonaparte nie posiadał pełnomocnictwa od swego rządu do traktowania o pokój; oświadczył jednakże gotowość do zawieszenia broni, jeśli mu natychmiast wydane będą trzy ważne fortece: Alessandrya, Tortona i Coni. Wysłał zaraz (24 kwietnia) brata swojego Józefa do Paryża z raportem, wyjaśniającym powody nieposłuszeństwa, a tymczasem posuwał wojska swoje do Cherasco, Fossano i Alby, zagrzewał je pochwałami do dalszych walk, obiecywał ludowi włoskiemu wyzwolenie od tyranów [1]). W każdem słowie, napisanem czy wypowiedzianem, okazywał zdolności polityczne i zręczność dyplomatyczną.

Dwaj oficerowie sardyńscy przybyli do jego głównej kwatery w Cherasco o godzinie $10^1/_2$ wieczorem 27 kwietnia dla zawarcia rozejmu. Bonaparte wyszedł do nich o 11-ej, wysłuchał ich, zażądał dodatkowo wolnej drogi do przemarszu przez ich kraj i wolnej przeprawy przez rzekę Po pod Valenza, z zimną grzecznością odpierał ich protestacye, wreszcie o go-

---

[1]) Proklamacya jego z d. 26 kwietnia 1796 r. zawierała takie wyrażenia: «Żołnierze! W ciągu dwu tygodni odnieśliście sześć zwycięstw, zdobyliście 21 sztandarów, 55 dział, wiele miejsc obronnych, podbiliście najbogatszą część Piemontu; wzięliście 15.000 jeńca, zabili lub zranili przeszło 10.000 ludzi. Dorównywacie już dzisiaj zasługami armiom Holenderskiej i Reńskiej. Ale, żołnierze, niceście nie uczynili, bo macie jeszcze do czynienia. Ani Turyn, ani Medyolan nie są w waszej mocy; prochy zwycięzców Tarkwiniusza są deptane jeszcze przez morderców Bassville'a (w Rzymie, ob. § 17, h.). ...Ludy Italii! Wojsko francuskie przychodzi, żeby skruszyć wasze kajdany; naród francuski jest przyjacielem wszystkich narodów. Wychodźcie z ufnością na spotkanie jego. Majątki wasze, religia i obyczaje wasze będą szanowane. My prowadzimy wojnę jako wspaniałomyślni nieprzyjaciele; nienawidzimy tylko tyranów, którzy wauciskają».

dzinie 1-ej po północy wyjął zegarek i rzekł: «Panowie, uprzedzam was, że na godzinę 2-gą jest nakazany atak ogólny i ten nie będzie ani na chwilę odłożony, jeżeli nie otrzymam zapewnienia, że Coni (twierdza) wydana zostanie w ręce moje przed zachodem dnia tego. Zdarzyć się może, iż przegram bitwę, lecz nikt nie ujrzy, abym tracił kiedykolwiek minutę przez łatwowierność albo przez opieszałość». Pogróżka poskutkowała. Przed godziną 2-gą konwencya była napisana i podpisana, a przed zachodem słońca forteca wydana. Bonaparte, donosząc o tem Dyrektoryatowi, radził zawrzeć pokój z Wiktorem Amadeuszem, któremu narzucić może wszelkie warunki, ponieważ jest w jego mocy. Zapowiadał, że ściągnie z tego kraju 4.707.000 kontrybucyi oprócz 400.000 liwrów, zabranych już z kas piemonckich; obiecywał wycisnąć z Genui 15 milionów, opanować Medyolan, wysłać korpus wojska na Rzym, po drodze wymusić okup na księciu Parmy. «Jeśli zgodzicie się na moje projekty, Włochy będą do nas należały». Dyrektoryat zgodził się: zawarł **pokój z królem sardyńskim,** podpisany w Paryżu 15 maja [1]), Bonapartemu zaś wysłał instrukcyę (7 maja) jeszcze drapieżniejszą od jego projektów, bo nakazującą zrabować Dom święty (la Casa-Santa) w Loretto, zabierać wszędzie obrazy, posągi, medale, srebrne Madonny, bronzy, do muzeum narodowego paryskiego, wkroczyć do Neapolu.

b) Nie czekał na tę instrukcyę Bonaparte. Napisał do jednego z dyrektorów Carnot'a, że zamierza «dosięgnąć Austryaków i pobić ich przed otrzymaniem odpowiedzi od was». Jakoż tego samego dnia 28 kwietnia wysłał jedną dywizyę naprzód, rozpoczynając wykonanie **manewru ku m. Lodi**. Nie zapominał założyć magazynu żywności w twierdzy Cherasco z należytym uregulowaniem dowozów.

Beaulieu przeszedł pod Valenza na północny, lewy brzeg Padu (Po), następnie przez trzy dopływy tej rzeki, wezbrane od wiosennych roztopów, i liniami wojsk swoich zasłonił Medyo-

---

[1]) Minister spraw zagranicznych Delacroix (czytaj Delakroa) groził posłom królewskim (Revel i Tonso), że wyszle kuryera do Bonapartego z rozkazami zdobycia i zrabowania Turynu, jeśli nie przyjmą dyktowanych warnnków pokoju. «Podpisujcie, powiadał, a nie rozprawiajcie».

lan, stołeczne, największe miasto Lombardyi, ale otwarte. Poza nim przez rzekę Addę biegły dwie drogi z wygodnymi mostami w Cassano i Lodi, zmierzające do Mantui, potężnej fortecy, głównej ostoi anstryackiego panowania we Włoszech północnych. Bonaparte umyślił obejść pozycye frontowe nieprzyjaciela posuwając się prawym brzegiem Padu aż do Placencyi. Zamaskował swój plan udanymi ruchami jednej dywizyi (pod Valenza) tak zręcznie, że przeprawę wykonał na łodziach i po moście pontonowym, szybko ustawionym, odpierając 5-tysięczny oddział austryacki i przecinając mu komunikacye z główną kwaterą. Zapóźno dowiedziawszy się o tem, Beaulieu widział się zmuszonym do cofania się pod Mantuę. Ale armia jego nie była skoncentrowana: więc nie było też łączności w odmaszerowaniu korpusów. Jeden, złożony z niespełna 10-ciu tysięcy (9.627) głów, przechodził przez Addę **pod Lodi,** kiedy się ukazali Francuzi; chociaż mniej liczni (6.000), jednakże szybkiem natarciem wdarli się do miasta, skąd niemniej szybko biegli do mostu. O ten most wązki, wymurowany wysoko ponad poziomem rzeki Addy, wywiązała się zacięta walka. Ogień rotowy i armatni Austryaków z przeciwnego brzegu nie odstraszył generałów, prowadzących jedną kolumnę po drugiej. Nadzwyczajnem męstwem popisali się Lannes, Berthier, Masséna, Cervoni i Dallemagne; żołnierze jednak po nad wszystkich podziwiali swego wodza, kiedy biegł na przodzie ze sztandarem, i wieczorem na zdobytem polu bitwy okrzyknęli go «małym kapralem», jako swego kamrata, który zasłużył na awans (10 maja).

Nie korzystał jednakże Bonaparte z tego mostu do posuwania się za zwyciężonym nieprzyjacielem: pozostawił dwie dywizye nad rzeką Addą, trzecią wysłał do Pawii, czwartą (Masséna) skierował na Medyolan, gdzie znajdowała się załoga austryacka. Zabierał się teraz do roboty politycznej, którą zawsze kojarzył ze strategią. Przed bitwą jeszcze, prowadząc wojsko przez księstwo Parmy, wziął od księcia [1]) gruby okup za zawieszenie broni (9 maja) 2.000.000 liwrów, 1.200 koni przybranych, 2.000 wołów, 10.000 kwintałów zboża i 20 obrazów do wyboru. Na podobnych warunkach wyprosił sobie konwen-

[1]) Ferdynanda z Burbonów hiszpańskich.

cyę neutralności sąsiedni książe Modeny, mniejszego znacznie i uboższego księstwa, ale tem przestraszony, że zaliczony był do armii austryackiej, jako stryj cesarza Franciszka II[1]): wypłacał 1.000.000, dawał obrazy i posągi. Teraz, po zwycięskiej bitwie Bonaparte opanowywał całą Lombardyę bez oporu, a nawet wśród objawów radości i życzliwości wielu mieszkańców. Gdy wjeżdżał do **Medyolanu** (15 maja) na białym koniku z eskortą 500 jazdy i 1.000 piechoty, powitało go przed miastem grono dostojników z 80-letnim arcybisk. Viscontim na czele, który przemówił pokornie, uznając wyrok Opatrzności w zwycięstwie Francuzów. Bonaparte zsiadł z konia i grzecznie, ale z wyniosłą powagą zapewnił Lombardów, iż względem nich życzliwą jest Rzeczpospolita, iż każdy obywatel będzie bezpieczny o własność swoją, będzie korzystał z praw swoich w sposób zgodny z cnotą, będzie mógł wyznawać «swego Boga» i wykonywać praktyki religijne wedle natchnień własnego sumienia. Na ulicach wznosiło się kilka bram tryumfalnych; poza szpalerami gwardzistów miejskich tłoczyła się w powozach i pieszo szlachta, zamożne mieszczaństwo, inteligencya z kokardami trójkolorowemi, z twarzami rozradowanemi, wykrzykujaca: Viva la libertà! Z balkonów i okien rzucano kwiaty. Wieczorem na świetnym bankiecie w pałacu «królewskim» Bonaparte wzniecił jeszcze większy zapał rzucanemi w rozmowie obiecankami: że Medyolańczycy będą wolni; że będą się cieszyli wieczystą przyjaźnią Francyi; że otrzymają nowe posiadłości (papieskie), dotykające dwóch mórz; że będą mieli włosną flotę i 500 dział; że Austryacy nie wrócą, bo on ich nie dopuści. Zalecał tylko, aby urzędów nie powierzać księżom. Trafnie domyślał się, że za ich wpływem pospólstwo nie brało udziału w tem tryumfalnym przyjęciu, okazując niechęć Francuzom jako bezbożnikom.

Za wiele obiecywał Bonaparte i nie szczerze, gdy już dnia poprzedniego otrzymał ową łupiezką instrukcyę Dyrektoryatu. Zaraz nałożył kontrybucyę w kwocie 20 milionów, powiadając, że to jest suma niewielka dla bogatej i żyznej Lombardyi. Innego wszakże zdania był lud w Binasco i w Pawii,

[1]) Ferdynand, ożeniony z Maryą Richardą Beatą Este.

bo rzucił się rozpaczliwie na Francuzów. Ukazały się groźne gromady uzbrojonych chłopów. Bonaparte każe spalić miasto Binasco i zabijać wszystkich pojmanych mieszkańców. Ogłasza, że armia francuska, jakkolwiek wspaniałomyślna względem ludności spokojnej, będzie «straszną, jak ogień niebieski, dla buntowników i dla dopomagających im wiosek»; Pawię kazał zdobyć szturmem, pozwolił rabować ją przez 24 godzin (28 maja); wszystkich członków magistratu rozstrzelał, 200 zakładników wysłał do Francyi. Po takiej nauce mogli już bezpiecznie generałowie i oficerowie wyciskać kontrybucye i rekwizycye z naddatkami; sprawili więc sobie nową odzież [1]), trzymali stoły gościnne, posyłali pieniądze do domu. Sztuką bogacenia się odznaczył się szczególniej gen. Masséna. Nie krępował się też i Bonaparte: zabrał kapitały z banków dobroczynnych (Mons Pietatis), rabował skarbce kościelne i klasztorne, wysłał do Paryża najpiękniejsze obrazy oraz rękopisy Petrarki i Wirgiliusza, sto pysznych koni ofiarował w darze wszystkim 5-ciu dyrektorom, a gdy przyjechała oczekiwana z utęsknieniem Józefina (dopiero 9 lipca), dogadzał jej rozrzutności zbytkownej i zamykał oczy na jej pieniężne facyendy z dostawcami armii lub z interesantami.

c) Działania wojenne przeciwko Austryakom powstrzymał Bonaparte tylko przez parę tygodni, dopóki nie otrzymał wiadomości o podpisaniu traktatu z Sardynią. Zabezpieczony z tej strony, posuwa dywizye swoje na wschód ku rzece Mincio, gdzie łatwo zdobyły przeprawę [2]), wkracza na «ziemię lądową» (Terra Ferma) wenecką, nie zważając na neutralność jej, zajmuje miasto Brescia (czyt. Breszyja) i manewruje koło jeziora Garda, żeby postraszyć wodza austryackiego przecięciem dróg do Tyrolu i tym postrachem odciągnąć go od Mantui. To się udało. Beaulieu pośpiesznie cofnął się drogą, biegnącą brzegiem Adygi; znękany stratami, chory starzec prosił cesarza o dymisyę. Korpusik austryacki 8-tysięczny pozostał w jednej tylko

[1]) Dotychczas na bankietach medyolańskich oficerowie ukazywali się w zniszczonych mundurach i dziurawych butach. Pewien rojalista piemoncki nazwał tych zwycięskich wojaków tałałajstwem z całej Prowancyi.

[2]) Pod Borghetto 2 bataliony i 10 szwadronów nie mogły walczyć skutecznie z generałem Lannes, 30 maja. Brescia zajęta 27 maja.

Mantui. Twierdza ta trudną była do zdobycia, ponieważ przystępu do niej wzbraniały wody w szerokie jezioro rozlanej rzeki Mincio od północy i bagna od południa. Nie udała się pierwsza próba ubieżenia jej nagłym atakiem (31 maja): więc Bonaparte postawił jedną dywizyę (gen. Serurier) do blokowania i robót oblężniczych na drogach suchych, a sam skorzystał z wolnego czasu, żeby wykonać zalecone przez Dyrektoryat łupiezkie wyprawy.

Ustawiwszy główne siły swoje nad rz. Adygą, wysłał pomniejsze oddziały do Toskany i do państwa Kościelnego. Chociaż w. książe Ferdynand był ubezpieczony przeszłorocznym traktatem przyjaźni, jednakże Murat zajął mu główny port Livorno i skonfiskował towarów na 12.000.000 pozorując zarzutem, że to są towary angielskie. Niebawem do Florencyi wjechał Bonaparte i złożył wizytę Ferdynandowi, który przyjął gościa uprzejmie bez żadnej skargi. Z Livorno wysłani byli potem (w październiku) dwaj generałowie **do Korsyki;** odzyskali oni tę wyspę dla Francyi bez wielkich trudności [1]). Augereau dotarł do Bolonii, gdzie mieszkańcy, bardzo zniechęceni do rządów duchowieństwa, witali Francuzów z zapałem, a do Paryża wysłali poselstwo z prośbą, aby im pozwolono utworzyć niezależną rzeczpospolitą. Bonaparte popierał ich prośbę, w raporcie swoim do Dyrektoryatu, obiecując, że oprócz Bolonii zabierze papieżowi jeszcze Ferrarę i Rawennę. Przestraszony papież **Pius VI** zgłasza się o pokój; poseł jego (Gnudi) usłyszał od Bonapartego takie wymagania, że uciekł płacząc; ale nazajutrz (23 czerwca) podpisał jednakże **w Bolonii warunki rozejmu:** $15^1/_2$ milionów w monecie, $5^1/_2$ milionów żywnością, końmi i wołami, oddanie legacyj Bolońskiej i Ferrarskiej, a nadto miasta Ankony, nie dopuszczanie okrętów nieprzyjacielskich do portów papieskich, uwolnienie więźniów politycznych, wydanie

---

[1]) Anglicy obsadzili Korsykę słabo; Paoli, który poddał się im, nie otrzymał władzy namiestniczej od króla Jerzego; lecz został wezwany do Londynu, gdzie żył jako człowiek prywatny aż do śmierci (1817). Generał francuski, Casalta, wylądował 20 października w Bastia, nazajutrz wypędził stąd 3.000 Anglików, 22 paźdz. stoczył potyczkę pod St. Florent zwycięską, drugi generał, Gentili, zajął Ajacio, zdobył St. Bonifacio i ogłosił amnestyę, która uspokoiła Paolistów i zakończyła sprawę w listopadzie.

stu obrazów i posągów, a szczególnie Brutusa, oraz 500 rękopisów dawnych, wyprawienie poselstwa do Paryża na układy o pokój stanowczy. Tem samem papież uznawał rząd francuski za prawowity, puszczając w niepamięć wszystkie prześladowania księży i zniewagi, wyrządzone Kościołowi katolickiemu. **Król neopolitański** zgłosił się także o rozejm i uzyskał bez kosztów (5 czerwca), ponieważ Bonaparte nie mógł iść do jego państwa z 6-ciu tysiącami wojska, wyprowadzonego z Lombardyi. **Rząd wenecki,** oddawna unikający wszelkich wojen i nie posiadający dostatecznej siły zbrojnej, protestował przeciwko zagarnianiu jego posiadłości, ale Bonaparte, wyrzucając mu utrzymywanie Bourbona, Ludwika XVIII [1]) w Weronie, kazał zająć to miasto, ważne pod względem strategicznym, jako punkt węzłowy dróg, rozbiegających się na wszystkie strony. Masséna wprowadził tu swoją załogę (3 czerwca). Była wymyślona i druga pretensya do rządu weneckiego dla wypowiedzenia mu wojny: dlaczego nie wzbronił austryackiemu wodzowi Beaulieu zająć twierdzy Peschiera? Bonaparte proponował Dyrektoryatowi żądać za to 5 lub 6-ciu milionów. Tymczasem wysyłał transporty wybranych pieniędzy do Paryża na zasiłek dla innych armij, a własną zaopatrzył w żywność, żołd i odzież obficie.

d) Ale tę łupiezką gospodarkę wypadło przerwać, ponieważ cesarz Franciszek II sprowadził żwawego kawalerzystę, generała **Wurmsera** z niemieckiego teatru wojny do Tyrolu w celu ratowania Mantui. W Trydencie zebrało się po nadejściu posiłków 47.000 żołnierza. Dla pośpiechu Wurmser postanowił prowadzić do Włoch tę masę trzema drogami przez niebotyczne i przepaściste Alpy: 1) wprawo, doliną rzeki Chiese, a następnie zachodnim brzegiem jeziora Garda wysłał 17.600 ludzi z generałem Quosdanovich'em na Brescię, żeby przeciąć Francuzom komunikacyę z Medyolanem; 2) z 24.300 ludźmi sam ruszył drogą środkową, na wschód od jeziora Garda, z bie-

---

[1]) Ludwik XVIII wyjechał z Werony jeszcze w kwietniu, znalazł przytułek w Blankenbergu z łaski księcia Brunświckiego; mieszkał tu pod nazwiskiem przybranem hr. de Lille od 24 sierpnia 1796 do 10 lutego 1798 r.

giem wielkiej rzeki Adygi na Weronę, skąd prowadziła najkrótsza droga do Mantui; 3) resztę swej armii pod dowództwem Dawidovich'a skierował wlewo doliną Brenty na Bassano i Vicenzę w okolicach Wenecyi.

Pomyślnie zaczęła się kampania. Wurmser wypchnął z górskich pozycyj silną dywizyę Massény (29 lipca), doszedł do Mantui i nie zastał już Francuzów w obozach oblężniczych; znalazł porzucone przez nich 40 armat w przekopach i 139 nad Padem, o czem z radością doniósł cesarzowi (1 sierpnia) Ta radość atoli była przedwczesną. Bonaparte rozesłał rozkazy do swych generałów, aby się skupiali nad rzeką Mincio, i odwołał z pod Mantui pośpiesznie dywizyę Sérurier, żeby utworzyć siłę większą do boju w polu, chociaż cała armia jego (44.000 oprócz załóg) była mniej liczną od austryackiej. Nie wiedział Wurmser, że Quosdanovich był już atakowany, wyparty z Brescii, porażony **pod Lonato** (31 lipca) i że nie będzie mógł zbliżyć się do niego. Poszedł sam na jego spotkanie (2 sierpnia), ale nie otrzymał raportów o wykonaniu rozkazów, bo Quosdanovich, pobity powtórnie pod Lonato (3 sierpnia), musiał cofać się nazad ku Tyrolowi. Tymczasem Wurmser z 23-tysiącami zajął silną pozycyę na wyżynach **Castiglione** do Solferino. Bonaparte stanął naprzeciw niego z 31-tysiącami; udanym odwrotem 5 sierpnia ośmielił go do dalszego marszu na prawym skrzydle, a lewe i środek złamał dwustronnym atakiem z przodu (Augereau) i z tyłu (Fiorella z połową dywizyi Séruriera), nie przepuścił też i prawemu skrzydłu. Zwycięstwo było zupełne. Wurmser odszedł do Tyrolu tą samą drogą, jaką przyszedł, utraciwszy 70 armat i 6.000 ludzi poległych i rannych, a łącznie z Quasdonovich'em 17.000. Kampania rozegrała się w ciągu jednego tygodnia [1]).

---

[1]) Była chwila wielkiego niebezpieczeństwa dla Francuzów, mianowicie 2 sierpnia, kiedy nie można było jeszcze odgadnąć, gdzie i jakie siły austryackie zbliżają się do nich, bo gen. Valette ustąpił z Castiglione przed awangardą nieprzyjacielską, mniemając, że nadeszła już cała armia Wurmsera. Bonaparte wpadł w gniew gwałtowny tak, że zdegradował generała za opuszczenie ważnej pozycyi bez boju, a na radzie wojennej mówił o konieczności cofania się ku rzece Addzie. Zaprotestował przeciwko jego zdaniu gen. Augereau, wykazał możność walczenia pod Castiglione

Możliwym teraz stawał się marsz do Bawaryi dla współdziałania z dwiemia armiami francuskiemi, zmierzającemi ku Wiedniowi. I posunął się Bonaparte w góry do Trydentu; tu wszakże dowiedział się, że Wurmser wyruszył znowu do Włoch, inną, trzecią drogą, doliną Brenty. Dogonił go rychło i przeciął na dwie nierówne części atakiem pod **Bassano** (8 września). Z większą częścią Wurmser dopadł do Mantui, ale w niej zamknąć się musiał ze szkodą dla twierdzy, bo jej magazyny nie mogły długo wyżywić zwiększonej do 28 tysięcy załogi. Bonaparte zaś urządził na nowo ścisłą blokadę.

e) W tym czasie zaczęły się niepowodzenia armij francuskich na niemieckim teatrze wojny: Jourdan i Moreau ustępować musieli przed arcyksięciem Karolem aż do Renu. Ubezpieczony już w swoim Wiedniu cesarz rozkazał urządzić nową wyprawę na Bonapartego: więc w Tyrolu powiększono do 18.000 korpus **Dawidowicza,** we Friulu od strony Triestu **Allvintzy** zgromadził 35.000 i wodzom tym kazano wyzwolić Mantuę spotkawszy się pod Weroną. Do takiego spotkania Bonaparte nie dopuścił, chociaż w obu kierunkach operował mniejszemi od nieprzyjacielskich siłami. Zagrzewał żołnierza do nadzwyczajnych wysileń i wynajdywał takie manewry, iżby nieprzyjaciel nie mógł zużytkować swojej przewagi liczebnej.

Dowiedziawszy się, że 10-tysięczny korpus (gen. Vaubois), postawiony na drodze górskiej, dał się wyprzeć z Trydentu aż do Rivoli, przybiegł tam, sfukał żołnierzy i kazał na sztandarach pułków 85-go i 39-go napisać: «Nie należy już do armii Włoskiej». Zawstydzeni, wzruszeni do łez żołnierze zawołali:

---

i nazajutrz popisał się dzielnym atakiem na tę pozycyę. Przeceniał jednakże swoją zasługę, przypisując sobie sławę zwycięstwa tego w rozmowach z oficerami i następnie w pamiętnikach swoich. Stąd wynikł niechętny stosunek pomiędzy nim a Bonapartem, który nie omieszkał wyprawić go z Włoch do Paryża na usługi Barrasowi, do wykonania zamachu 18 fructidor. Po 20-tu latach, na wyspie Św. Heleny, rozpamiętywając swoje czyny, Bonaparte przyznawał się, że ciężkim jego błędem było kusić się o zdobycie Mantui bez artyleryi oblężniczej i atakować armię austryacką, zaczepiwszy Wenecyę, podrażniwszy papieża i króla neapolitańskiego. Zrozumiał on już i wtedy, w 1796 r. ogrom swojego błędu, lecz nie dał tego poznać ani generałom, ani żołnierzom swoim.

«Generale, poszlij nas w awangardzie a przekonasz się, że należymy do armii Włoskiej». Ułaskawił ich, a potem przysłał w posiłku 3.000 ludzi i generała Joubert. Za powrotem do swej głównej kwatery miał chwilę zwątpienia, gdyż otrzymał przesadne doniesienia o 50 tysiącach, prowadzonych przez Allvinzego. Uskarżał się przed Dyrektoryatem, ale wyruszył naprzeciwko

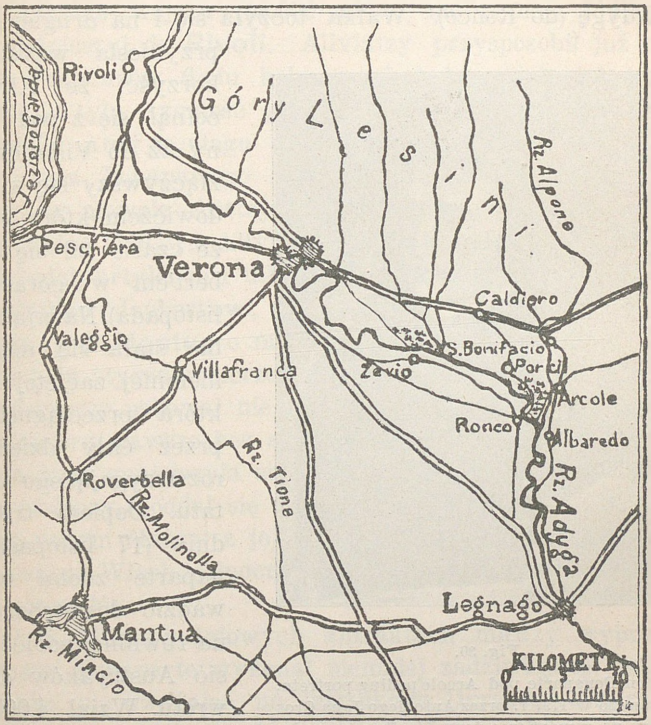


Fig. 29.

nieprzyjaciela. Pierwszy atak (pod Caldiero 12 listopada) nie udał się: Allvintzy posunął przednie straże swoje aż pod Weronę i kazał przygotować drabiny do szturmu. Wtedy Bonaparte umyślił uderzyć nań z drugiej strony po grobli, usypanej na wielkiem bagnie i kończącej się mostem drewnianym pod **Arcole.** W tej wiosce atoli stały 2 bataliony Kroatów, które ostrzeliwały groblę tak rzęsistym ogniem, że szturmująca dy-

wizya Augereau iść dalej nie chciała. Bonaparte zeskoczył z konia, chwycił sztandar od chorążego i wbiegł na most. Rzuciła się za nim w ślad garstka walecznych, ale odparli ją Kroaci. Bonaparte został zepchnięty do rowu; wyciągali go żołnierze chwytając za włosy, za mundur; osłaniali własnemi piersiami Lannes i adjutant Muiron; pierwszy odniósł trzy rany, drugi postradał życie; nareszcie cała kolumna wrócić musiała nad Adygę (do Ronco). Walka toczyła się i na drugiej grobli; przyniosła wszakże tę korzyść, że Allvintzy cofnął się z pod Werony aż do Villanovy, nie złączywszy się z Dawidowiczem, który w tymże czasie bił się z Joubert'em w górach (15 listopada). Nazajutrz grobla stała się miejscem niemniej zaciętej walki, która przeciągnęła się przez cały dzień bez rozstrzygającego rezultatu. Dopiero trzeciego dnia (17 listopada) Bonaparte zdołał wyprowadzić dostateczne siły na równinę, pobić i zmusić Austryaków do odwrotu. Wziął 4.000 jeńca i dział 11. Łatwiej poszło mu oskrzydlenie Dawidowicza [1]), który wywinął się wprawdzie z matni, ale stracił 1.500 ludzi wziętych do niewoli, 9 armat i część taboru (21 listopada).



Fig. 30.

Napoleon Bonaparte pod Arcole podług portretu, malowanego w 1797 r. przez Antoniego Jana Gros z natury na zamówienie żony Józefiny, reprodukowanego w dziele Sloane'a: The life of Bonaparte, 1896, tom I, str. 238.

[1]) Przez wysłanie dywizyi gen. Augereau lewym brzegiem Adygi na Dolce, gdy jednocześnie druga silna kolumna dążyła główną drogą do Rivoli.

Po kilku tygodniowej pauzie Allvintzy miał jeszcze raz pójść na odsiecz Mantui, ale z innym planem, a mianowicie: skupiwszy główną siłę w Tyrolu zejść przez Rivoli do Werony, równiną zaś wyprawić pod Mantuę gen. Prowerę z 9-tysięczną kolumną dla zamaskowania właściwych zamiarów. Bonaparte znów udaremnił wszystkie jego rachuby, po pierwszych bowiem utarczkach zrozumiał, o co mu chodzi, skierował wszystkie rozporządzalne wojska (13.000 głów) na pomoc Joubert'owi i sam pośpieszył do **Rivoli.** Allvintzy przysposobił już natarcie na Francuzów 6-ciu kolumnami, które miały ich otoczyć od frontu i tyłu i zgnieść przewagą liczebną (28 u nad 10-ciu tysiącami). Atoli w ciągu bitwy zażartej nadchodziły sprowadzone przez Bonapartego dywizye i odpierały albo nawet zagarniały w niewolę Austryaków. O godzinie 5 ej po południu 14 stycznia 1797 r. Allvintzy musiał uchodzić, straciwszy 15.000 ludzi, artyleryę i tabory. A Bonaparte, zleciwszy ściganie rozbitków Joubert'owi, prowadzi bez wytchnienia dywizyę Massény pod **Mantuę** o mil 7; przybywa tam nazajutrz wieczorem i 16 stycznia bierze do niewoli całą kolumnę Prowery.

Wurmser usiłował nie raz przebić się przez linie oblężnicze Seruriera, zawsze bez skutku. Przez straty od oręża i chorób siła jego zmniejszyła się do 18.000. Gdy znikła ostatnia nadzieja odsieczy, poddał się na kapitulacyę 2 lutego. Bonaparte stał się panem Mantui z jej magazynami i materyałem wojennym, panem Włoch północnych, bożyszczem dla swych żołnierzy i generałów.

f) W kilkutygodniowych antraktach między wyprawami wojennemi Bonaparte wykonał niemniej zadziwiające działania polityczne, nie zważając na instrukcye Dyrektoryatu, rządząc się własnemi pomysłami, które wysnuwał szybko ze spostrzeżeń nad życzeniami lub skargami cisnących się do niego Włochów. Czerpał przytem wiadomości stosowne z Monteskiusza i z pism Fryderyka Wielkiego, które pilnie czytywał i podziwiał [1]).

---

[1]) Powiedział on do posła pruskiego w 1797 r.: «Wielki Fryderyk jest bohaterem, którego radzę się chętnie tak w sprawach wojny, jak rządu;

Nasamprzód utworzył w Medyolanie rząd dla Lombardyi, którą kazał nazywać **Rzeczpospolitą Transpadańską.** Pomimo nieustannego łupieztwa umiał wygłaszać tak zręcznie ponętne hasła i nadzieje przyszłości, że nie zraził stronnictwa rewolucyjnego. Medyolan, liczący wówczas 130.000 mieszkańców z gromadką znakomitych pisarzy i myślicieli, stał się nawet środowiskiem, z którego rozchodziła się do innych miast i prowincyi propaganda francusko-republikańska wolności, równości i praw człowieka. Wybucha powstanie ludowe przeciwko księciu w Modenie i Reggio (25 sierpnia): wojsko francuskie idzie na pomoc powstańcom, a Bonaparte bierze księstwo pod opiekę Francyi t. j. wywłaszcza księcia, który znajdował się wówczas w Mantui z Austryakami i zasilił ich transportem żywności. Do wyzwolonej Modeny przybywają wysłańcy z legacyj bolońskiej i ferrarskiej; za ich namową, zgromadzenie ludowe uchwala uformowanie Legionu Włoskiego z 2.800 ochotników i założenie własnego rządu republikańskiego dla Modeny łącznie z legacyami. Bonaparte, objechawszy wzburzone miasta, nadał połączonym krainom tytuł **Rzeczypospolitej Cispadańskiej** (16 października 1796). Użył nazw starożytnych rzymskich; dogadzał tem czci, jaką czuł dla Juliusza Cezara, i wzniecał w umysłach włoskich marzenie o dawnej rzeczypospolitej Rzymskiej, jednoczącej całą Italię [1].

Marzenia tego nie myślał teraz urzeczywistniać w praktycznem wykonaniu, bo Rzym należał do papieża, a duchowieństwo we Włoszech wywierało potężny wpływ na masy ludowe, których rozjątrzać nie pozwalała polityka [2]. Ponieważ

---

zasady jego badałem w obozach, a listy jego poufne są dla mnie wykładami filozofii».

[1]) Nazwy: Cispadana = z tej strony rzeki Po i Transpadana = poza rzeką Po były zgodne z położeniem geograficznem dla Rzymianina, idącego w te kraje ze swego «wiecznego miasta»; względem Francyi zaś Lombardya była bliższą od rzeki Po, a Modena i Legacye papieskie leżały poza rzeką Po, a więc odwrotnie.

[2]) Pisał Bonaparte do kardynała Mattei 22 stycznia 1797 r.: «Cokolwiek się stanie, proszę upewnić Jego Świątobliwość, że może przebywać w Rzymie bez najmniejszej obawy. Jako pierwszy minister religii, będzie miał opiekę nad sobą i nad kościołem swoim... Szczególnem mojem sta-

jednak Pius VI nie dopełnił warunków rozejmu, zawartego w Bolonii, pokładając nadzieję na Austryakach, więc Bonaparte po zdobyciu Mantui natychmiast wkroczył do państwa Kościelnego, zajął Ankonę (5 lutego) i obrócił marsz swojej armii na drogę, wiodącą do Rzymu: ale posuwał się żółwim krokiem, wzywał do układów, straszył i gdy stanęło przed nim poselstwo papieskie **w Tolentino,** zawarł **pokój,** dołożywszy do dawnych warunków jeszcze 15 milionów kontrybucyi do 15-tu niedopłaconych i honorowe zadośćuczynienie za Bassville'a (19 lutego 1797).

g) W tymże czasie przykuł już Polaków do swego wozu tryumfalnego. Po upadku powstania żołnierze kościuszkowscy i urzędnicy rad powstańczych wychodzili z dzielonej przez trzy mocarstwa ojczyzny do cudzych krajów. Znajdowali oni schronienie i kilku życzliwych przyjaciół we Francyi, a w Wenecyi i w Konstantynopolu opiekę ambasadorów francuskich. Nie obeznani z dyplomacyą intrygancką, nie wtajemniczeni w politykę zdobywczą Konwencyi i Dyrektoryatu, trawieni rozpaczą chwycili się przestarzałego hasła Żyrondystów o sojuszu ludów i zaczęli łudzić się nadzieją, że Francya odbuduje Polskę. W Paryżu zrodził się projekt utworzenia **Legionu Polskiego** przy armii francuskiej. Sprowadzony z Saksonii generał-lejtenant Jan Henryk **Dąbrowski,** chlubnie znany z bitew pod Warszawą i z wyprawy do Wielkopolski 1794 r., uzyskał od Dyrektoryatu rekomendacyę do Bonapartego [1]); ten zaś polecił (4 stycz.

---

raniem będzie niedopuszczanie żadnej zmiany w religii ojców naszych».

[1]) W Paryżu celem zaznajamiania wychodźców polskich z wpływowymi Francuzami otworzył salony w pałacu Diesbacha Kazimierz de la Roche, dawniej sekretarz ambasady francuskiej w Warszawie, z Polki zrodzony. Na przyjęciach jego bywali: Fréron, Thibaudeau, Józefina Beauharnais, pani Tallien. Już w marcu 1796 r. wykluł się tutaj projekt legionu. Tenże De la Roche razem z oficerem polskim Trémo jeździł do Saksonii po Dąbrowskiego, który pojechał najprzód do głównej kwatery Jourdan'a, a następnie za jego radą do Paryża, gdzie podał swój plan ministrowi spraw zagranicznych (30 września 1796). Ale przeszkodę stanowiła konstytucya francuska, zabraniająca przyjmować do składu armii wojska cudzoziemskie. Dla ominięcia tej to przeszkody Dyrektoryat odesłał (28 października 1796) projekt Dąbrowskiego do Bonapartego z zaleceniem: «czy nie

1797) rządowi Lombardyi porozumieć się z nim co do organizacyi «legionu polskiego», który ma dopomagać ludowi lombardzkiemu w bronieniu wolności. Rząd, zwany wówczas «Administracyą Generalną Lombardyi», zawarł umowę (konwencyę) z Dąbrowskim, datowaną d. 9 stycznia 1797 r. w Medyolanie, nadającą legionistom obywatelstwo lombardzkie, mundury «zbliżone o ile możliwem będzie do zwyczajów polskich», ale z kokardą francuską i napisem włoskim na epoletach «Wszyscy ludzie wolni są braćmi» (Gli uomini liberi sono fratelli), żołd i żywienie podług regulaminów francuskich, wreszcie wolność powrotu do ojczyzny «o ile Lombardya... nie będzie się znajdowała w stanie wojny za własne istnienie». Wzywając «współobywateli» do stawienia się pod chorągwie Legionów Polskich we Włoszech, Dąbrowski nie wspomniał jednakże o tej konwencyi, lecz wymieniał jedynie Francyę, której tryumfy są «naszą jedyną nadzieją; zapomocą jej i jej aliantów może zobaczymy jeszcze domy nasze». Wydawał błędne hasło, że «Francya bije się za sprawę Narodów» i w tej myśli wołał: Bijmy się za sprawę wszystkich Narodów, za wolność, pod walecznym Bonaparte, zwycięzcą Włoch» [1]). Nie pomyślał o tem, żeby dać legionistom broń, odzież i żywność za polski grosz jeśli nie zaraz płatny w gotowiźnie, to chociażby pożyczony z kas francuskich, ale z umową co do oddania długu: więc też nie zabezpieczył narodowego ich stanowiska wobec komendantów francuskich i wodza naczelnego [2]).

---

dałby się nakłonić rząd tymczasowy Medyolanu, Modeny etc.» do wzięcia patryotów polskich na swój żołd?

[1]) Ta odezwa do Polaków była wydana w czterech językach: polskim, francuskim, włoskim i niemieckim, w kwaterze głównej w Medyolanie, d. 1 pluviôse roku 5 Rzpltej Francuskiej jednej i niepodzielnej (20 stycznia 1797).

[2]) Złudzeniom politycznym podlegał nietylko Dąbrowski, ale cała emigracya i ci wszyscy Polacy, którzy pragnęli wskrzeszenia Polski. Złudzenia te były tak silne, że z nich uleczyć nie zdołał największy geniusz owoczesny. Mich. Ogiński, zaszczycony poselstwem dyplomatycznem do Konstantynopola, przesłał na ręce Sułkowskiego list do Bonapartego adresowany, w którym oświadcza, że ku niemu zwracają swe oczy 15 milionów Polaków, że chcą go wieńczyć nowymi wawrzynami i dodać mu tytuł ojca uciśnionych. «Nie, nikt nie powie, że Polacy skazani są na dźwi-

Znajdowało się wielu Polaków galicyjskich pomiędzy jeńcami austryackimi; dawali się oni chętnie werbować; odezwa Dąbrowskiego pociągała licznych przybyszów z kraju i z emigracyi; szybko uformowało się 6 batalionów z artyleryą i w kwietniu już legioniści polscy byli używani do służby garnizonowej w Brescia, w Salo i w Mantui; liczba ogólna urosła do 5.000 ludzi; 300-tu stawało na straży przy rezydencyach Bonapartego i jego żony; bataliony wcielone zostały do dywizyj francuskich polowych.

h) Cesarz Franciszek i jego wojowniczy minister, «Baron Wojny» [1]) Thugut użyli zwycięskich pułków z niemieckiego teatru wojny do nowej walki o stracone posiadłości we Włoszech. Prowadzić je miał **arcyksiążę Karol.** Przybywszy do Friulu, znalazł 50.000 w gotowości bojowej.

Bonaparte otrzymał w posiłku dwie dywizye, przysłane z Francyi; zwiększyły one siłę jego do 67-miu tysięcy żołnierza. Z tych 20.000 pod dowództwem Joubert'a, przeznaczył do Tyrolu w okolice Trydentu; sam zaś wyruszył (10 marca 1797) przez kraj wenecki ku wąwozom alpejskim, prowadzącym pod Wiedeń. Arcyksiąże stał nad rzeką Tagliamento, lecz ustąpił po krótkiej wymianie strzałów 16-go. Manewrując przezornie przy pomocy skrzydłowych dywizyj Massény i Bernadotte'a, Bonaparte opanował nietylko «Rygle Weneckie» (Chiuse Venete) ale i Tarvis w Alpach Karyntyjskich, zabierając do niewoli 5.000 strzegących tego wąwozu Austryaków z 32 armatami i 400 furgonami. Wszedł do Celowca (Klagenfurth) wślad za usuwającym się wciąż arcyksięciem (29-go). Był to marsz szybki i trudny, drogami, niedostępnemi dla wozów wieśniaczych,

---

ganie kajdan niewoli, dopóki istnieć będzie Francya». Bonaparte odpowiedział z niezwykłą szczerością Sułkowskiemu, którego niedawno wziął sobie za adjutanta i polubił: «Napisz do swego ziomka, że... Polacy nie powinni polegać na pomocy cudzoziemców, że powinni zbroić się sami... Wszystkie piękne słówka, jakie im będą prawione, nie prowadzą do niczego. Ja znam język dyplomatów i niedołęstwo Turków. Naród zgnieciony przez sąsiadów, nie może podźwignąć się inaczej, jak z bronią w ręku». Później Bonaparte wyzyskiwał tylko złudzenia Polaków, przekonawszy się, że nie rozumieją takiej zasady politycznej.

[1]) Dowcipne przekręcanie tytułu: «Książę Pokoju», nadanego ministrowi hiszpańskiemu, Godoy.

przez lody czasem trzechstopowej grubości. Tymczasem Joubert wypierał gen. Kerpena aż poza Brixen, skąd szła droga do Celowca; zahamowało go wszakże powstanie górali tyrolskich, że nie mógł zbliżyć się do Bonapartego, ani nawiązać z nim listownej komunikacyi, ani w marcu, ani w pierwszej połowie kwietnia [1]). Zapuszczanie się dalsze w kraje górskie z ludnością, wrogo dla Francuzów usposobioną, i z urażonym rządem Wenecyi na tyłach było niebezpieczne. Bonaparte wyruszył mimo to z Celowca naprzód, ale zarazem rozpoczął akcyę dyplomatyczną bez upoważnienia, nie czekając na przybycie pełnomocnika Dyrektoryatu: wysłał do arcyksięcia list z propozycyą zaradzenia przelewowi krwi (31 marca). Stanowczy wpływ wywarło zdobycie jeszcze jednego wąwozu (pod Neustadt przez Masséné) i wkroczenie (7-go kwietnia) jego dywizyi do Leoben (Ljubno), miasta położonego o 188 kilometrów czyli 25 mil od Wiednia u stóp Semmeringu, dokąd jeżdżą dzisiaj Wiedeńczycy pociągami spacerowemi.

W Wiedniu powstał popłoch: bank odmawiał wymiany bankocetli (t. j. asygnat austryackich); kupcy podnieśli cenę towarów i produktów; rodzina cesarska wyjechała do Węgier; lud burzył się i przeklinał Thuguta; do rządu przychodziły doniesienia o skupianiu się dwu armij francuskich, Moreau i Hoche'a nad Renem: musiał więc i cesarz zdecydować się na układy. Poszły one gładko: Bonaparte zaproponował **punkty przedugodne** (preliminaires) na konferencyi w Leoben [2]) tak ponętne, że cesarscy pełnomocnicy najchętniej przyznali Rzeczypospolitej Francuskiej i Niderlandy, i Lombardyę, i kraje niemieckie na lewym brzegu Renu, otrzymali bowiem obietnicę równoważnych wynagrodzeń, głównie kosztem Wenecyi wedle zasady, praktykowanej przy rozbiorach Polski. Ale o poratowaniu Polski nie napisano ani słówka. Warunki pokoju miały być ustalone na konferencyach, mających się rozpocząć najpóźniej po trzech miesiącach. Dla wiadomości powszechnej spo-

---

[1]) Oddział obserwacyjny pod generałem polskim Zajączkiem szedł na spotkanie do Lientz i tam nastąpiło później połączenie z Joubert'em.

[2]) Dokładniej: w zamku Eggenwald pod Leoben.

rządzony był jeden traktat, a drugim objęto artykuły sekretne (18 kwietnia).

Tego samego dnia **Hoche,** przeprawiwszy się przez Ren, pobił Austryaków pod Neuwied i skierował się na Frankfurt, a **Moreau,** dokonawszy równie pomyślnej przeprawy pod Strasburgiem, podążył na Schwarzwald: obadwaj musieli zawrócić nazad po otrzymaniu wiadomości o zawartym przez Bonapartego rozejmie.

i) W powrotnym marszu Bonapartemu zabiegł drogę Dąbrowski, żeby się z ust jego dowiedzieć zdania o przesłanym z Mantui planie wyprawy legionu przez Kroacyę i Węgry do Polski. W Hradcu czyli Gratz (29 kwietnia) usłyszał pochwałę gorliwości, ale zarazem zalecenie cierpliwości i wytrwania. W parę miesięcy potem (10 lipca) wystąpił jeszcze z żądaniem, aby do układów o pokój, na mającym się zebrać kongresie, był przypuszczony przedstawiciel Polski; na to odpisał Bonaparte odmownie, ponieważ odbudowanie Polski zależy «od czasów i losów» (13 lipca). Odpowiedź ta była przynajmniej szczera.

Przeciwnie, z obłudą iście machiawelską przy gwałtowności żołnierskiej wyzyskiwał Włochów, rodakow swoich. W kraju weneckim zostawił był jedną dywizyę, żywił ją rekwizycyami, obsadzał jej oddziałami miasta, nie zważając na urzędników weneckich, poduszczał przeciwko nim ludność przez rewolucyonistów lombardzkich. Ale ta ludność, szczególnie wieśniacza, znienawidziła już Francuzów i porywała się na nich z bronią w ręku. Duża gromada wieśniaków uderzyła na oddział, stojący w m. Salo, zabiła z 50 żołnierzy, wzięła do niewoli z 300 (w tej liczbie około 200 Polaków). Otrzymawszy wiadomość o tem (9 kwietnia), Bonaparte wysłał do Wenecyi swego adjutanta Junot'a (czyt. Żjuno) z groźnym listem, adresowanym do doży, który łącznie z całym senatem starał się przejednać go przez poselstwo (15 kwietnia). Zanim to poselstwo dojechało do Leoben, ułożone zostały artykuły «sekretne», a w chwili podpisania traktatu przybyła nowa uraza: t. zw. «Wielkanoc Werońska». Pospólstwo wymordowało 400 Francuzów, którzy nie zdążyli schronić się do cytadeli (17 i 18 kwietnia). Niebawem przybył jeszcze jeden powód do wypowiedzenia wojny: strzela-

nie do okrętu francuskiego, który płynął do lagun bez pozwolenia komendanta fortu Lido.

Bonaparte wydał manifest z oskarżeniami rządu weneckiego (2 maja), z rozkazami: atakowania wojsk i usunięcia urzędników weneckich we wszystkich miastach lądowych; przywołał też do siebie posła francuskiego (Lallement'a). Lew Św. Marka miał być wszędzie uprzątany; natomiast zasadzano drzewa wolności na placach. Deputacyi od senatu nie przyjął, powiadając, że cuchnie przelaną krwią francuską. Sama Wenecya, licząca 150.000 mieszkańców, niegdyś «królowa Adryatyku», mogła się nie bać jego oręża, siedząc na wyspach nie dosięgnionych dla artyleryi lądowej, i mając mnóstwo bateryj swoich na wszystkich przystępnych drogach, znaczną flotę i 13.000 żołnierza (przeważnie Słowieńców «Schiavoni»). Ale ostatni jej doża, Ludwik **Manin** i zwyrodniała arystokracya, zebrana na Wielką Radę, nie byli zdolni do walki. Jak tylko pojawił się ze swymi pułkami Bonaparte na brzegu (w Mestre 2 maja), wysłali doń zaraz pokorne poselstwo; nasłuchało się ono pogróżek, ale uzyskało 4 dni spokoju, po których upływie generałowie dodali jeszcze dni 6 na zawieszenie broni. W ciągu tego czasu dokonał się samobójczy **upadek Rzeczypospolitej Weneckiej.** Potomek bohatera «Peloponnezyackiego», Morosini, gubernator miasta, oświadczał niemożliwość zbrojnego oporu; senatorowie szukali rady u sekretarza ambasady francuskiej, młodego zapaleńca (Villetard'a), który zorganizował kilkuset demokratów w stronnictwo; trzej inkwizytorowie zostali uwięzieni bez wyznaczenia następców; Wielka Rada postanowiła wysłać z miasta Słowieńców-żołnierzy, a doża Ludwik Manin głosem płaczliwym wyraził gotowość złożenia oznak książęcych; na ostatniem posiedzeniu (12 maja) większością 512 przeciwko 35 głosom dostojne zgromadzenie szlacheckie zrzekło się piastowanej od lat 600 władzy najwyższej na rzecz rządu tymczasowego, którym stała się municypalność demokratyczna. Ta sprowadziła 4.000 wojska francuskiego własnymi weneckimi statkami do miasta dla strzeżenia pokoju i uzyskała u Bonapartego traktat przymierza z Francyą (zawarty w Medyolanie 16 maja), opłacony 6-ciu milonami w gotowiźnie i naturaliach, 20

obrazami, 500 rękopisami, 3-ma okrętami liniowymi i 2-ma fregatami.

Zdawało się, że Wenecya pozostanie rzeczpospolitą niepodległą, tylko zreformowaną demokratycznie, udarowaną drzewem wolności. Bonaparte, pisząc o ratyfikacyi tego traktatu do Municypalności weneckiej, zapewniał, że «chce dopomagać jej całą mocą swoją do utrwalenia wolności; że pragnie, aby mizerna Italia stanęła na widowni świata sławną, wolną i od cudzoziemców niezależną, aby zajęła ponownie wśród wielkich narodów takie miejsce, jakie jest dla niej przeznaczone, przez naturę, przez położenie i przez los». W kilka godzin potem, o $1^1/_2$ po północy, 27 maja, wykładając Dyrektoryatowi swoje kombinacye dyplomatyczne, napisał, że «Wenecya ma być dla cesarza». Uprzejmości, piękne słówka, wizyta żony, Józefiny, służyły tylko do łatwiejszego wyzyskania czasu na zabranie wysp Jońskich z miastem Korfu, okrętów wojennych i łodzi złocistych ze wspaniałym Bucentaurem, na którym dożowie wyjeżdżali zaślubiać morze, a który spalonym został, arsenału, a nawet i 4-ch koni historycznych z dachu katedry św. Marka[1]), nie wzmiankowanych w traktacie. Obdartą, znękaną Wenecyę oddał Austryakom, którzy wkroczyli do miasta 9-go stycznia 1798 r.

§ 35. Dyrektoryat nie nakazywał i nie pochwalał takiego postąpienia z Wenecyą; Carnot wprost uznawał je za niezgodne z zasadami i zapowiedziami Rzeczypospolitej Francuskiej; ale Bonaparte, zawsze rządząc się własnymi tylko pomysłami, usprawiedliwiał je w raportach swoich korzyściami wojennemi i politycznemi, a wkońcu żądał dymisyi, zapewniając, że marzy o spoczynku i o skromnem życiu Cyncynnata. Tymczasem zamieszkał w pięknym zamku Momello czyli Montebello pod Medyolanem, przybrał obyczaje dworskie, występował w bogato haftowanym, acz niedbale noszonym mundurze, objadował publicznie przy ciekawych widzach, z ludności okolicznej mieszczańskiej i włościańskiej, ukazywał się na świetnych balach swojej żony, prowadził ożywione rozmowy z jej gośćmi, z przybywającymi licznie dyplomatami, z wysłannikami miast i rzą-

[1]) Zabranych z Konstantynopola podczas 4-tej krucyaty 1204.

dów, z uczonymi i literatami włoskimi: ale gdy szło o interes polityczny lub służbowy, przemawiał szorstko, stanowczo, tonem rozkazującym. Wiedział, że sława jego rozbrzmiewa i w Paryżu, że Dyrektoryat nie cieszy się poszanowaniem u narodu: więc lekceważył tych «adwokatów» i przyznawał się poufnie [1]), że pracuje dla siebie samego. Jednakże w zaogniającej się wówczas walce stronnictw poratował republikański tryumwirat Barrasa, posyłając mu generała Augereau gotowego wykonać zamach polityczny (§ 33). Dogadzał przez to armii, przejętej uczuciami republikańskiemi [2]).

Z takim dobrodziejem swoim Dyrektoryat musiał obchodzić się delikatnie: więc pisywał do niego z uwielbieniem za zwycięstwa, zatwierdzał jego polityczne urządzenia i dał pełnomocnictwo do zawarcia pokoju z cesarzem... Mógł zatem Bonaparte gospodarować we Włoszech północnych dowolnie, jak starorzymski prokonsul, jak władca nieograniczony.

Genuę zmusił do wyrzeczenia się dawnej arystokratycznej formy rządu [3]) i do przekształcenia się na demokratyczną **Rzeczpospolitą Liguryjską** (6 czerwca 1797), która musiała poddać wojsko swoje pod komendę generałów francuskich i utrzymywać 10.000 wojska francuskiego.

Niedawno utworzone dwie rzeczypospolite Lombardzką i Cispadańską połączył w jedną **Rzeczpospolitą Cisalpińską** (15 lipca 1797) z Dyrektoryatem i Ciałem Prawodawczem podług wzoru francuskiego, ale dyrektorów zamianował sam, obiecując, że później będą obierani przez Rady. Przyłączywszy wkrótce (10 października) szwajcarską Waltelinę, część kan-

---

[1]) W rozmowie z Miotem.

[2]) Sam też uraził się rozprawami w Radzie Pięciuset, mianowicie mową Dumolard'a, który wyrzucał Dyrektoryatowi (23 czerwca) samowolne wydanie wojny Wenecyi i przewidywał, że się gotuje coś podobnego do rozbioru Polski.

[3]) Posłał adjutanta swego Lavalette'a z groźnym listem do doży, z powodu zamordowania kilkudziesięciu Francuzów przez lud podczas rozruchów, wywołanych przez klub demokratyczny. Doża Brignole i senat nie śmieli stawić oporu, gdy przed portem krążyła flota admirała Bruyes, od lądu zaś patrolowała kawalerya francuska i zbliżała się cała dywizya gen. Sérurier.

tonu Gryzonów czyli Graubünden[1]), uformował państewko o 3.300.000 ludności ze stolicą w Medyolanie, liczącą 130.000 mieszkańców.

Król sardyński nowy, **Karol Emanuel IV** (1796 — 1802), związawszy się traktatem przymierza (4 kwietnia) z Francyą, powinien był dostarczać 8.000 piechoty i 1.000 konnicy: Bonaparte nie omieszkał posługiwać się tym korpusem do swoich obrotów wojennych.

Wlokły się tylko upornie układy z cesarzem. Pełnomocnicy posyłali wciąż zapytania swoje do Wiednia, a Thugut wyczekiwał, na czem się skończy walka stronnictw w Paryżu, spodziewając się, że mu się uda zyskać korzystniejsze warunki pokoju wrazie upadku Dyrektoryatu. Ale Dyrektoryat zwyciężył rojalistów 18 fructidor i wysłał instrukcyę Bonapartemu, aby wznowił wojnę. Ten, jak zwykle, postępował według swego zdania. Przeniósł miejsce konferencyi do Udine pod granicę, iżby Austryacy prędzej mogli otrzymywać odpowiedzi z Wiednia; wydał do armii rozkaz gotowości do marszu na 23 września: ale wstrzymał się, gdy Franciszek II pismem własnoręcznem zawiadomił go o wysłaniu hr. Cobenzla z rozległem pełnomocnictwem dla zakończenia układów. Cobenzel był dyplomatą doświadczonym w sztuce rozbierania cudzych krajów, ponieważ na stanowisku ambasadora w Petersburgu przykładał się do urzeczywistnienia pomysłów Katarzyny II i cieszył się jej względami: więc umiał targować się o wzajemne wynagrodzenia dwu państw. Ale i Bonaparte okazał nadzwyczajną bystrość w przenikaniu jego zamiarów, znajomość przestrzeni, liczby ludzi i bogactw natury w krajach tak włoskich, jak niemieckich, dumę patryoty Francuza i umiejętność użycia pogróżek lub okazania gniewu nawet po grubijańsku jak np. przez rzucenie o ziemię pięknej wazy porcelanowej. Zredagowano nareszcie w 25 jawnych i 17 sekretnych artykułach **traktat pokoju** i podpisano w wiosce **Campo Formio**[2]) 17 października

[1]) Ludność włoska Walteliny, kłócąca się z niemieckimi Gryzonami, zaniosła skargi swoje przed Bonapartego.

[2]) Wioskę tę upatrzono dlatego, że leżała na połowie drogi z Udine, miejsca pobytu Austryaków, do Passariano, zamku doży weneckiego, gdzie zamieszkał Bonaparte.

1797 r. Najważniejsze warunki przyznawały: 1) Francyi Moguncyę i lewy brzeg Renu oprócz Kolonii, wyspy Jońskie i posiadłości weneckie w Albanii poza zatoką Drino; 2) Rzeczypospolitej Cisalpińskiej Mantuę, Peschierę i część lądu weneckiego po rz. Adygę; 3) cesarzowi Istryę, Dalmacyę i m. Wenecyę. O Polakach nie wzmiankowano wyraźnie, lecz zagrażał im ustęp artykułu 1, zabraniający udzielać pomocy lub opieki «tym, którzyby chcieli wyrządzić jakąś szkodę jednej lub drugiej ze stron w ugodę wchodzących» [1]). Zrzeczenia się posiadłości książąt niemieckich na lewym brzegu Renu dokonać miała Rzesza Niemiecka na kongresie; cesarz zastrzegał pozornie całość cesarstwa, ale zobowiązywał się wyprowadzić swoje załogi z fortec nadreńskich i naddunajskich aż do granicy dziedzicznych swych krajów, poczem dopiero we dni 20 mieli ustąpić z Wenecyi Francuzi, robiąc miejsce Austryakom [2]).

Karetą, zaprzężoną w 8 koni, poprzedzany strojnym sztabem, otoczony eskortą wojskową, wyjechał Bonaparte z Medyolanu 17 listopada. Pozostawiał liczne i wzrastające wciąż stronnictwo republikańskie, w którem zaczęło kiełkować rzucone przez niego hasło odrodzenia (risorgimento) całej Italii. Budził już poczucie jedności narodowej zamieszkały w Rzymie wielki poeta Wiktor **Alfieri** (ur. 1749, um. 1803) przez utwory swoje dramatyczne, przez swego «Brutusa», ofiarowanego «narodowi włoskiemu przyszłemu»: ale Bonaparte dał pierwszy wzór urzeczywistnienia idei w życiu, budując Rzeczpospolitą Cisalpińską z kilku krajów, które żyły od wieków pod różnemi rządami.

Jechał przez Szwajcaryę i Niemcy do **Rastadtu,** gdzie od 1 listopada na wezwanie cesarza zbierali się opieszale deputowani od sejmu Rzeszy na układy o pokój. Tu odbyć się miały

---

[1]) W toku układów Bonaparte wiedział i Dyrektoryatowi donosił (1 czerwca), że «cesarza bardzo niepokoją Polacy; z głębi Polski przybywa wielu oficerów, a żołnierze spoglądają na swe mundury polskie z zadowoleniem, które podwaja ich siły». Dąbrowskiemu zaraz (18 paźdz.) kazał iść z legionem do Ferrary.

[2]) Bonaparte rozesłał przytem zalecenia, aby przed opuszczeniem posiadłości weneckich zabrać wszystko, co może się przydać marynarce francuskiej w Tulonie.

targi o zamianę odstępowanych Francyi państewek na dobra «sekularyzowane» t. j. zabierane opatom, prałatom, klasztorom

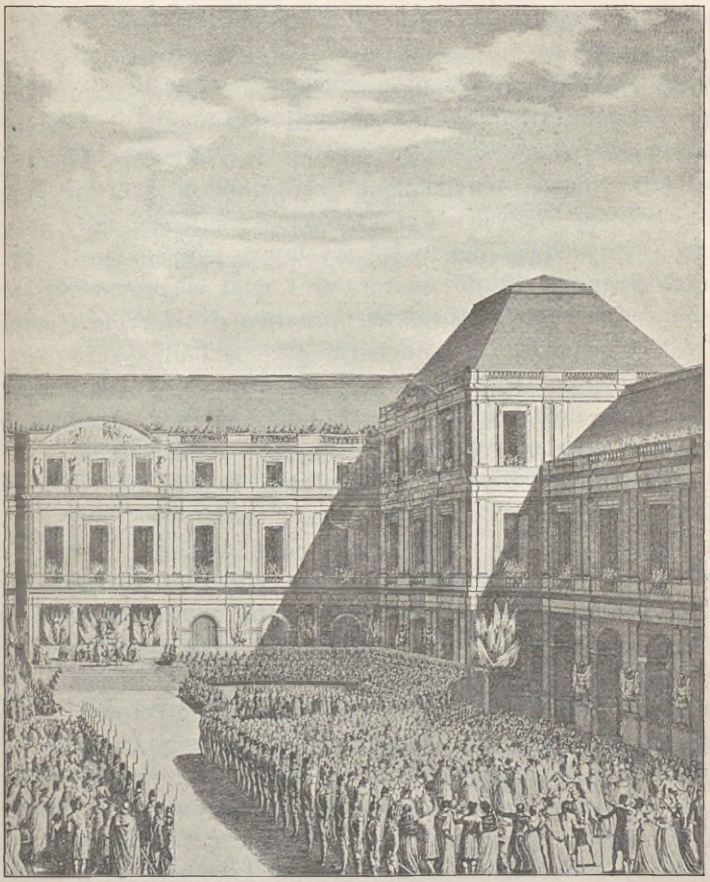


Fig. 31.

Tryumfalne powitanie generała Bonapartego przez Dyrektoryat dn. 10 grudnia 1797 r. w pałacu Luksemburskim (podług sztychu współczesnego).

w głębi Niemiec. Powstał istny jarmark, na którym gospodarowali dwaj pełnomocnicy Dyrektoryatu [1]). Bonaparte nie wdawał

[1]) Treilhard i Bonnier.

się w te sprawy; załatwił tylko z posłami cesarskimi artykuły sekretne, oznaczając sposób i terminy ustępowania załóg austryackich z fortec, szczególnie z Moguncyi i Manhejmu, zamienił ratyfikacye traktatu i wyjechał do Paryża.

Dyrektoryat zgotował mu tryumfalne przyjęcie w pałacu Luksemburskim (10 grudnia). Wśród okrzyków tłumu Talleyrand przyprowadził go do ołtarza Ojczyzny, i uczcił pochlebstwami; chóry śpiewały «Hymn do Wolności», Barras wypowiedział mowę, przepełnioną porównaniami z historyi rzymskiej, poczem wszyscy dyrektorowie rzucili się, żeby go uściskać. Odpowiedział Bonaparte wysławianiem pokoju, który zapewnił Francyi granice naturalne i miał w przyszłości przynieść jej dobrobyt. Napomknął przytem o potrzebie ulepszenia praw konstytucyjnych. Magistrat przezwał ulicę (Chantereine), na której zamieszkał, ulicą «Zwycięstwa». Publiczność tłoczyła się wszędzie koło bohatera z pod Lodi i Arcole. Instytut ofiarował mu krzesło wakujące po wygnańcu Carnot'cie.

Nie przywiózł dla siebie wielkich łupów; nie brakło mu przecież pieniędzy na swoje i żony [1]) potrzeby; protekcya zaś jego wystarczała do wywyższenia całej rodziny. Z braci **Ludwik** miał rangę oficerską w armii włoskiej, **Lucyan** otrzymywał dobrze płatne posady intendenta czyli komisarza wojskowego w Bastia w armii Północnej i t. p., a niedługo został obrany posłem do Ciała Prawodawczego; **Józef** został ambasadorem w Rzymie; najmłodszy, Hieronim, przebywał jeszcze w szkole. Siostrom dał posagi, gdy wychodziły za mąż: Eliza-Maryanna w Marsylii (1 maja) za Korsykańczyka, spowinowaconego ze swym rodem, Feliksa Bacciochi (czyt. Baczyoki), ładna Paulina w Mombello za gen. Leclerc'a (14 czerwca). Obydwa śluby odbyły się podług obrzędu katolickiego, z błogosła-

---

[1]) Po latach 20-tu na wyspie Św. Heleny powiadał, że przywieziona z Włoch suma stanowiła nie całe 300.000 franków; historyk Masson mniema, że liczba ta jest o jedno zero mniejsza od rzeczywistej, ponieważ Bonaparte kupił dobra Riz i Malmaison oraz pałacyk przy ulicy Zwycięstwa, w którym Józefina zarządziła kosztowne umeblowanie i malowidła ścienne za 120.000 fr. Ona przywiozła dużo kamei, posążków, obrazów, starożytności herkulańskich, ofiarowanych jej w darze przez miasta włoskie i przez króla neapolitańskiego.

wieństwem księży. Najmłodsza, Karolina, jest jeszcze niepełnoletnią; wyjdzie dopiero w 1800 r. za generała kawaleryi, Joachima Murat'a.

36. *a*) Z pierwszej koalicyi, utworzonej przed 6-ciu laty, niepokonaną została jedna tylko **Anglia.** I ona zgłaszała się dwukrotnie o pokój [1]). Ale Dyrektoryat zrywał układy, bo nie umiał rządzić bez wojny. W roku 1796 nie udała się wyprawa Hoche'a do Irlandyi [2]), a w następnym mające osłonić nową

---

[1]) Skarb angielski wydatkował ogromne sumy na powiększenie floty do 150 okrętów liniowych i 130.000 majtków, a jeszcze bardziej na subsydya dla państw skoalizowanych; zaciągnął w ciągu trzech lat od początku wojny 80.000.000 funtów sterl. długu państwowego, który przygnębił podatkami, niezbędnemi na opłatę procentów, całą ludność. Powstała drożyzna, nędza, wybuchły zaburzenia; zdarzyło się raz, że tłum otoczył króla, jadącego na otwarcie parlamentu, i wrzeszczał groźnie, a ktoś wystrzelił nawet do karety jego. Jerzy III zachował wprawdzie spokój niezmącony, ale na przedstawienie Pitta zezwolił, aby zaproponować Dyrektoryatowi układy w 1796 r. Pojechał więc lord Malmesbury do Paryża w październiku z propozycyą przywrócenia granic przedwojennych względem Austryi i Anglii. Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Delacroix nie doprowadziły do porozumienia: w połowie listopada kazano Anglikowi wyjechać z Francyi. Drugi raz tenże Malmesbury był przysłany do Lille w lipcu 1797 r. dla zawarcia pokoju bez względu na Austryę; pełnomocnicy Dyrektoryatu żądali, aby Anglia zwróciła wszystkie zdobyte kolonie francuskie, hiszpańskie i holenderskie; konferencye bezowocne zakończyły się 19 września wyprawieniem Malmesburego w ciągu 24 godzin. Hiszpania dopomagała Francyi flotą swoją na mocy przymierza zaczepno-odpornego, zawartego w San-Ildefonso 19 sierpnia 1796 r.

[2]) W **Irlandyi** uniezależniony w 1782 r. parlament (ob. Historyę Nowożytną § 181, t. II, str. 647) nie mógł naprawić wielu krzywd, udręczających ludność katolicką: więc pod wpływem rewolucyi francuskiej wytworzyło się tu stronnictwo powstańcze. Już w 1791 r. Wolf Tone, prawnik, z wyznania protestant, założył w Belfast Stowarzyszenie **Zjednoczonych Irlandczyków,** które z czasem urosło do 60.000 członków. Przyłączyli się do niego O'Connor, wywodzący się od dawnych królów irlandzkich, i wielki pan angielski, syn hrabiego Leicester, lord Edward Fitz-Gerald, zapalony wielbiciel «praw człowieka». W 1796 r. udawali się oni do Dyrektoryatu i do Hoche'a z projektami wyprawy wojennej na pomoc gotowanemu powstaniu. Jakoż po ukończeniu wojny w Wandei, Hoche otrzymał (20 lipca) dowództwo naczelne nad armią «Irlandzką». Zebrał on w Brest 48 okrętów i wypłynął 15 grudnia 1796 r. Nieszczęśliwym trafem jego okręt «Fraternité» oddzielił się od innych, uchodząc wśród burzy od napotkanego okrętu angielskiego. Bez wodza wojsko nie chciało wylądować

wyprawę floty, hiszpańska i batawska czyli holenderska, zostały pobite koło przylądka St. Vincent (14 lutego) przez komodora Nelsona pod flagą admirała Jervis'a i przy wydmach Kamper (Kamperduin, Camperdown) 11 października przez adm. Duncan'a. Mimo to na rok przyszły miały być sprowadzone wojska z nad Renu i z Włoch na wybrzeża kanału (La Manche) celem ponowienia ataku na Brytanię. Ponieważ najgorliwszy wykonawca takich planów, Hoche, zmarł (19 września w Wetzlar): więc dowództwo naczelne nad zbierającą się armią t. zw. Angielską dano Bonapartemu [1]), ten zaś, obliczywszy okręty wojenne w portach północnych i wszelkie łodzie transportowe, wykazał niemożność przewiezienia wojsk przez kanał i wylądowania na ziemi angielskiej; natomiast zaproponował atakować Anglików na wschodzie i przygotować tajemnie wyprawę do Egiptu.

Projekt był widocznie fantastyczny: wszak Egipt należał do Turcyi, dotychczas w najlepszych z Francyą stosunkach zostającej; tędy do Indyj angielskich nie prowadzi żadna droga lądowa i odległość pomiędzy Nilem a rzeką Indus jest większa niż między Paryżem a Orenburgiem, niż cała szerokość Europy. Bonaparte przyznawał się później, że wymyślił tę wyprawę, nie mając nic do czynienia w Europie i obawiając się, aby zdobyta w wojnie włoskiej sława nie poszła w zapomnienie. W ambitnej jego duszy roją się marzenia o legendowym, czarodziejskim Wschodzie, który był widownią wielkich i nagłych podbojów, olbrzymich a najdawniejszych monarchij [2]).

---

w zatoce Bantry i flota ruszyła z powrotem, kiedy Hoche zdołał przybić do brzegu Irlandyi. Powstanie wybuchło dopiero w 1798 r. Irlandczycy w liczbie 14.000 założyli sobie obóz obronny na Vinegar Hill pod Enniscorthy, nie zdołali go wszakże obronić przed szturmującem wojskiem angielskiem (21 maja). W kilka tygodni potem przybył generał francuski Humbert ze spóźnioną i słabą pomocą: 900 żołnierzy. Bił się walecznie z trzykroć większą siłą, ale musiał poddać się, kiedy namiestnik lord Cornwallis zebrał 30.000 milicyi i wojska.

[1]) Hoche był znakomitym wodzem i zacnym republikaninem. Oświadczał się przeciwko militaryzmowi, bo wojskowy każdy musi lubić panowanie. «Ej dobry Boże! Jakażby to była republika, w którejby część mieszkańców zostawała w poddaństwie u jednego człowieka».

[2]) Pomysł wyprawy na wschód był podobno poruszony przez uczonego Monge'a podczas pobytu w zamku Passariano, a podsycany przez

Po zajęciu Ankony spoglądał przenikliwym wzrokiem swoim na Adryatyk, obmyślał sposoby opanowania przeciwległego wybrzeża z wyspami Jońskiemi, wysyłał agentów swoich do Greków i na wyspę Maltę, pisał w raportach swoich o możliwym rozbiorze Turcyi. Urzeczywistnił nawet część tych marzeń przy rozbiorze Rzeczypospolitej Weneckiej: flota francuska miała główną stacyę w Korfu i stąd wywierała panowanie swoje na cały Adryatyk.

Bonaparte nie mógł zostać członkiem Dyrektoryatu, ponieważ nie miał 40 tu lat wieku, określonego przez konstytucyę: ale wszyscy dyrektorowie poddawali się jego żądaniom, kazali wykonywać jego zarządzenia albo podpisywali wprost napisane przez niego rozkazy. Więc w portach atlantyckich robiły się przygotowania, pozorne uzbrojenia, gdy rzeczywiste przygotowania do wyprawy egipskiej odbywały się tajemnie w Tulonie. Tu ściągały się wojska; tu zjeżdżali się generałowie nietylko z armii Włoskiej, ale i z nad Renu (Kléber, Desaix, Davoust, Caffarelli etc.). Ciężką wszakże zawadę w pośpiechu stanowił niedostatek pieniędzy. Zaradzono mu przez rabowanie Włoch i Szwajcaryi.

b) W **Rzymie** stała się awantura krwawa 28 grudnia 1797 r. Gromada ze 300 demokratów przeciągała ulicami, okrzykując wolność od jarzma papieskiego i niosąc trójkolorowe sztandary, ale przy spotkaniu z oddziałem gwardyi papieskiej pierzchnęła i wpadła na podwórze ambasady francuskiej. Żołnierze wtargnęli za nią i dali ognia. Na odgłos strzałów wybiegł sam poseł, Józef Bonaparte z kilku oficerami, z których jeden, generał Duphot, padł przeszyty kilku kulami. Poseł nazajutrz wyjechał, a w parę tygodni potem wyszła do gen. Berthier z Dyrektoryatu (redagowana przez gen. Bonapartego) instrukcya, nakazująca dążyć marszem forsownym do Rzymu,

---

czytanie dzieł Volney'a, z których jedno szczególnie «Podróż do Egiptu i Syryi, odbyta w latach 1783 — 6» obfitowała w ciekawe spostrzeżenia i wiarogodne obrazy tych krajów, objaśnione mapami dość trafnie, ale bez technicznej ścisłości nakreślonemi. Poznał się z nim Bonaparte osobiście podczas pobytu na Korsyce w 1793 r. Niektóre dzieła Volney'a wychodziły w edycyach ponawianych długo jeszcze w XIX w. Były tłómaczone i na polski.

obalić rząd papieski i urządzić **Rzeczpospolitą Rzymską.** Stało się to 15 lutego 1798 r. przez uchwałę zgromadzonego na Campo Vaccino czyli dawniejszym Forum stronnictwa rewolucyjnego; papież Pius VI dał się wywieźć pod eskortą francuską do Syenny w Toskanii (20 lutego), nie zrzekając się swego urzędu; gdy trzęsienie ziemi uszkodziło jego rezydencyę, przebywał we Florencyi u Kartuzów (Certosa); nareszcie przywieziony został do Valence we Francyi i tu zmarł jako więzień 29 sierpnia 1799 r. Zesłani od Dyrektoryatu komisarze cywilni[1]) ustanowili rząd republikański z nazwami staro-rzymskiemi: 5 konsulów, 22 senatorów, 72 trybunów, a ten rząd zobowiązał się (26 marca) wypłacić komisarzowi wojskowemu 14.300.000 liwrów gotówką, 5.000.000 dobrami narodowemi, 3.000.000 dostawami w naturze, nie licząc w tem kosztów utrzymania i ubrania obdartych znowu żołnierzy, ci zaś nie omieszkali zrabować kościołów, pałaców i całego Watykanu. Berthier odjechał rychło (28 lutego) do Bonapartego, mianowany szefem sztabu w armii Angielskiej; zmieniali się często wodzowie: lecz nie zmieniał się system wyzyskiwania Rzeczypospolitej Rzymskiej, aż ludność nieszczęsna porywała się do oporu zbrojnego, do sztyletów lub trucizny, gdy się nadarzyła sposobność zgładzenia chociażby jednego lub kilku Francuzów.

c) Przykra rola przypadła w tej sprawie **Polakom.** Chcieli oni sprowadzić do Medyolanu posłów i marszałków sejmu Czteroletniego dla wznowienia legalnej narodowej władzy prawodawczej, lecz niemożliwem okazało się wykonanie tego projektu[2]). Więc kierowali się nadal wiarą w Bonapartego i nadziejami ratunku od Francyi. Tymczasem z udręczonego przez rządy rozbiorcze kraju przybywało coraz więcej wychodźców. Po skompletowaniu I-go pod komendą gen. Wielhorskiego zapełnił się legion II (po trzy bataliony w każdym) i poszedł pod

---

[1]) Daunou, Monge, Florent, Faypoult.

[2]) Projekt był uformowany w Paryżu z inicyatywy Barssa, Prozora i Wybickiego; Dąbrowski wynajął w Medyolanie pałac Serbelloni na obrady sejmowe: ale wyprawieni do kraju posłowie Narbutt i Kochanowski zostali zatrzymani na granicy, Małachowskiego uwięzili Austryacy, trzymali przez rok i zdarli z niego 60.000 złł. za koszty sądowe; inni członkowie sejmu nie otrzymali zawiadomienia.

komendę gen. Kniaziewicza, który przyjechał wprost z kijowskiego więzienia z orszakiem 40 oficerów, podobnie wypuszczonych z niewoli rosyjskiej. Obydwa legiony były używane do działań wojennych i do obsadzania ziem weneckich. Dąbrowski, tytułowany generałem dywizyi, otrzymał od Bonapartego pochlebne, ale czcze oświadczenia po Leoben i po Campoformio[1]): za jego wszakże zaleceniem osiągnął tę korzyść, że Dyrektoryat Rzeczypospolitej Cisalpińskiej zawarł nową konwencyę pod d. 17 listopada 1797 r., określającą dokładniej, niż poprzednia, międzynarodowy stosunek legionów z Włochami, zapewniającą Polakom prawo powrotu do ojczyzny z warunkiem zapłaty za broń i ekwipaż albo obywatelstwo cisalpińskie wrazie, gdyby Polska odbudowaną nie została. Ale Dąbrowski, tak samo jak wojska cisalpińskie, podlegał komendzie wodzów francuskich: i oto, od gen. Brune'a odebrał rozkaz wyprawienia jednego oddziału do Mantui, a drugiego — do Rzymu. Pobożni Polacy, spotykając w marszu papieża, wiezionego pod strażą (w Tolentino), oddawali mu honory wojskowe i kornie przyjmowali od niego błogosławieństwo. Wkroczyli jednakże do jego stolicy (3 maja 1798) i główną kwaterę swoją założyli na Kapitolu. Stanął tu Kniaziewicz z jednym batalionem i artyleryą, ale zyskał sympatyę Rzymian. Konsulowie Rzpltej okazali mu wdzięczność, składając w darze sprowadzone z Loreto szablę Jana III Sobieskiego i chorągiew proroka Mahometa, pamiątkę wiedeńskiego zwycięstwa. Dzień św. Stanisława legioniści uczcili nabożeństwem w otwartym dla nich kościele na ulicy «Polskiej».

d) **W Szwajcaryi** rządziła oddawna, od XVI wieku, wielka rada arystokratyczna Bernu[2]), ale pod wpływem rewolucyi

---

[1]) Rozmowa ostatnia odbyła się w Medyolanie 13 listopada na parę dni przed wyjazdem Bonapartego na kongres do Rasztadu.

[2]) Szwajcarya była w XVIII w. od r. 1712 konfederacyą 13-tu państewek: Zurich, Bern, Lucerna, Uri, Schwytz, Górny i Dolny Unterwald, Zug, Glaris, Freiburg, Solura czyli Solothurn, Bazylea, Szafhuza i Appenzell, ale z niemi związane były «przymierzami» Rzplta Genewska, biskupstwo Bazylejskie, kraj Gryzonów czyli republik Szarych (Graubünden), Wallis, księstwo Neuchâtelu i Valangin, a rozmaitemi pozostałemi z wieków średnich więzami mnóstwo wójtostw (bailliages, Vogtei). Najludniejsze

francuskiej wytworzyło się stronnictwo demokratyczne, które zapragnęło przekształcenia przestarzałej ustawy związkowej. Bonaparte, przejeżdżając z Włoch do Rasztadu, przyjmował powitania i uczty od demokratów, a w Bernie zatrzymać się nie chciał i urzędnikom arystokracyi jawnie wzgardę okazał. Nie mając sił dostatecznych do walki z policyą i sądami, demokraci wyglądali pomocy od Francyi. Przywódcami ich byli: Cezar **Laharpe,** dawniej nauczyciel w. książąt rosyjskich Aleksandra i Konstantego, ale już w 1793 r. odprawiony przez Katarzynę II za jakobiński sposób myślenia, rodem Waadtlandczyk, synowiec generała, wygnanego za urządzoną w Lozannie w 1791 r. uroczystość zdobycia Bastylii, i Piotr **Ochs,** burmistrz bazylejski, w którego domu podpisano traktat pokoju francusko-pruski, odtąd z dyplomatami spoufalony, do intryg pochopny i władzy żądny. Ten ostatni w poufnej rozmowie z dyrektorem Rewbelem i Bonapartem [1]) wystawił niemożność obalenia arystokracyi bez pomocy francuskiej i zaraz zabrał się do pisania konstytucyi dyrektoryalnej dla całej «jednej i niepodzielnej Szwajcaryi», a Laharpe w imieniu 19-tu wychodźców tak waatlandzkich jak fryburskich podał petycyę do Dyrektoryatu o przywrócenie ludowi swobód, które były zagwarantowane niegdyś (w 1564 r.) przez Francyę, a które zostały zniweczone przez Berneńczyków.

To wystarczało do upozorowania akcyi zdobywczej. Dyrektoryat wysłał najprzód groźną notę dyplomatyczną i swoich «wojażerów» czyli podżegaczy, którzy ośmielili demokratów waatlandzkich do opanowania zamku Chinon (5 stycznia 1798) i do ogłoszenia Rzeczypospolitej Lemanu w Lozannie (24 stycznia). Tymczasem z Paryża wyszły rozkazy (17 stycznia) do generałów armij Nadreńskiej i Włoskiej, aby wysłali na Bern dostateczne siły wojskowe: więc od północy wkroczyło do Szwaj-

---

były: Bern 414.000, Graubünden 210.000, Valais 105.000 i Lucerna 100.000. Cała Szwajcarya posiadała 1.800.000 mieszkańców w końcu XVIII w.

[1]) Na obiedzie, wydanym przez Rewbela na uczczenie Bonapartego, 8 grudnia 1797 r. Rewbel, jak powiadano, żywił mściwe uczucia dla Bernu, ponieważ przegrał tu proces jakiś, kiedy się trudnił adwokaturą w Colmar. Bonaparte powodował się kombinacyami strategicznemi i finansowemi.

caryi 20.000 i od południa 15.000 Francuzów. Wódz rządu berneńskiego (d'Erlach) miał zaledwo 6.000 niewyćwiczonej milicyi; walczył trzy razy [1]) odważnie, ale nieszczęśliwie; podejrzewany niesłusznie o zdradę, został zamordowany przez własnych żołnierzy i przez kobiety, a tegoż samego dnia (5 marca) generał francuski, Brune, wjechał do stołecznego miasta. Na głównym placu kazał ustawić drzewo wolności przy muzyce i tańcach,



Fig. 33.

Ustawienie Drzewa Wolności w Bernie.

a do skarbu państwowego przystawił straże. Znalazłszy w gotowiźnie $6^1/_2$ milionów franków [2]), zapakował je na 11 wozów czterokonnych i wysłał do Francyi. Z arsenału zabrał 60.000 karabinów i 130 dział. Nastąpiło potem organizowanie **Rzeczy-**

[1]) Pod Fraubrunnen, pod Neuenegg i pod Grauholz.

[2]) Nadto papierów kredytowych na $11^1/_2$ milionów, ale te później były odzyskane w znacznej części.

pospolitej Helweckiej «jedynej i niepodzielnej» z 23 kantonów, które miały obierać po 4-ch członków do senatu i po 8-u do Wielkiej Rady, a taka władza prawodawcza miała obrać 5-u dyrektorów. Gdy przyszło do zatwierdzenia tej konstytucyi przez lud, uzyskano je na zgromadzeniu w Aarau (12 kwiet.) tylko od kantonów pokonanych, ale 5 najstarszych [1]) porwało się do broni; uległy one dopiero po kilku zaciętych bitwach (4 maja). Kontrybucye, zabór skarbów w Zurychu, Luzernie, Friburgu, zabór sreber kościelnych, łupieztwo komisarza Rapinat'a, 22 miliony wyciśnięte w ciągu 8 miu miesięcy, ucisk szlachty i duchowieństwa — wszystko to zrażało Szwajcarów do protektoratu francuskiego. Wkrótce objawiła się sympatya dla Austryaków, szczególnie u Gryzonów, którzy wprowadzili ich ścieżkami górskiemi do swego miasta Chur (w październiku).

e) Miliony rzymskie i szwajcarskie wysyłane były do Tulonu, gdzie robiły się pilnie a tajemnie przygotowania do **wyprawy egipskiej.** Siła jej po złączeniu się z dywizyami genueńską i rzymską dosięgła 35.000 wojsk wyborowych z 14 najlepszymi generałami na 300 okrętach transportowych pod osłoną 13 tu liniowych, 7-miu fregat, 27 szalup kanonierskich. Wojownikom towarzyszyła gromada znakomitych uczonych i artystów [2]). Bonaparte bowiem, zaszczycony tytułem członka Instytutu (25 grudnia 1797) odpowiedział w dziękczynnym liście, że najwyżej ceni zwycięstwa nauki nad ciemnotą, i długie miewał rozmowy z nowymi kolegami o tajemniczych zabytkach Wschodu.

Kotwice podniesiono 19 maja 1798 r.; żegluga odbywała się pomyślnie; eskadry z Genui i z Civita-Vecchia przyłączyły się szczęśliwie do floty głównej; a Nelson nic o tem nie wiedział i usunął się ze swą flotą obserwacyjną w stronę zachodnią morza Śródziemnego, mylnie przypuszczając, że flota tulońska zechce płynąć przez cieśninę Gibraltarską do kanału. Bez żadnej tedy złej przygody dopłynął Bonaparte do **Malty** (9 czerwca). Ze zwykłą przezornością i dokładnością wydał

---

[1]) Schwytz, Uri, Unterwalden, Zug i Glaris.

[2]) Monge, Berthollet, Geoffroy Saint-Hilaire, Fourier, Denon, Larrey, Desgenettes, Dolomieu etc.

rozkazy do wysadzenia po kilkuset ludzi w trzech punktach tej wyspy i do zajęcia pomniejszej wyspy Gozzo, a do w. mistrza, którym był od roku Niemiec, baron Ferd. Hompesch, wysłał swego adjutanta, Junot, o pozwolenie nabrania wody słodkiej. W. mistrz pozwalał ale z warunkiem, żeby jednocześnie lądowało nie więcej nad 4 statki. Warunku takiego nie uznali Francuzi. Wylądowawszy w nocy, rychło opanowali wsie i obsaczyli stołeczne miasto La Valettę. Była to potężna twierdza, zaopatrzona w 1.200 dział, 1.500.000 funtów prochu, 40.000 strzelb ręcznych. Wszystko stało się nazajutrz zdobyczą wojenną wraz z małą flotylą (2 okrętami liniowymi, 1 fregatą i 4 galerami), ponieważ rycerze maltańscy odwykli już dawno od wojowania, a ci, którzy z Francyi pochodzili, oświadczyli, że przysięga zakonna obowiązywała ich do walki z Turkami, nie zaś z własnymi rodakami; wreszcie sam Hompesch po kilkugodzinnej strzelaninie wysłał pełnomocników do zawarcia kapitulacyi [1]). Bonaparte obiecał mu wyjednać na kongresie rasztadzkim posiadłość w Niemczech, tymczasowo zaś po 300.000 franków pensyi rocznej dla niego, po 400 do 1.000 dla każdego rycerza; poczem obsadził swoją załogą wszystkie fortyfikacye, ustanowił nowe urzędy, uczcił biskupa i duchowieństwo miejscowe, ale skarby zakonne i kosztowności kościelne zabrał [2]).

Płynął jeszcze parę tygodni (od 19 czerwca do 2 lipca), używając wolnego czasu na czytanie dzieł historycznych (miał 125 tomów w bibliotece okrętowej), podróży Cook'a, geografii Barclay'a, Wed indyjskich, Biblii i Al-Koranu. Przy pomocy uczonych układał odezwę do mieszkańców Egiptu w styczniu wschodnim. Teraz dopiero wyjawił wojsku: dokąd płynie? Dotychczas mówił im tylko ogólnikowo o Wschodzie i zapewniał, że każdy żołnierz zbogaci się o tyle przynajmniej, by mógł kupić sobie 6 morgów gruntu. Wylądował pomyślnie pod Aleksandryą (Iskenderich) i szybkim atakiem opanował to miasto prawie bez walki. Niezwłocznie ruszył w głąb' delty.

---

[1]) Anglicy mniemali, że Hompesch był przez Francuzów przekupiony.

[2]) Pozostały jednak nietknięte srebrne drzwi w kościele Święto-Jańskim, ponieważ były zwierzchu pomalowane, czego nie wiedzieli i nie domyślili się Francuzi.

Dziwnie sprzyjało mu szczęście dotychczas. Wszak Nelson, namiętny wróg Francyi i Rewolucyi, okaleczony w bitwach z nią (bo postradał jedno oko pod Calvi 1794 r. i lewą rękę pod Teneryfą 1797), ale niezmordowany, gonił go, napinając wszystkie żagle; rozminął się z nim około wyspy Krety, wyprzedził o parę dni pod Aleksandryą i odpłynął nazad dla poszukiwań. Dowiedział się jednak prawdy od jakiegoś Turka. Zawrócił natychmiast, spostrzegł 1 sierpnia wyładowaną już flotę francuską pod **Abukir,** uderzył na nią i spalił, zatopił lub zabrał w niewolę wszystkie okręty oprócz tych, które uciec zdołały [1]). Admirał francuski Brueys poległ.

Cios był fatalny! Najlepsza armia Francyi odciętą od niej została; Malta i Korfu traciły dla niej wartość; Anglia opanowała morze Śródziemne. Nelson otrzymał tytułem nagrody narodowej 2.000 funtów st. pensyi dożywotniej i tytuł barona na Nilu.

§ **37.** W powrotnej drodze Nelson zawinął ze swoją flotą do **Neapolu.** Ferdynand i Marya Karolina przyjęli go tryumfalnie; przeciwko festynom na cześć wroga Francyi zaprotestował poseł francuski i wyjechał zrywając stosunki dyplomatyczne. Królowa oddała się całkowicie pod opiekę Anglii i zapewniała sobie usługi Nelsona przez przyjaciółkę swoją, uwielbianą przez niego Emmę lady Hamilton, żonę ambasadora angielskiego: pobudziła więc męża do rozpoczęcia kroków wojennych przez wkroczenie do Rzymu.

Wcale trudne było stanowisko rządu francuskiego. Na Kongresie Rasztadzkim żądanie dwu twierdz na prawym brzegu Renu, broniących przeprawy [2]), zraziło Niemców i stało się po-

---

[1]) Spalił się i wyleciał w powietrze ogromny admiralski okręt l'Orient z łupami maltańskimi; spaliły się 2 inne liniowe i 2 pomniejsze, 1 fregata zatonęła, 9 liniowych i 2 fregaty z 3-ma tysiącami ludzi wzięto do niewoli, 5.200 Francuzów zginęło. Stata Anglików w zabitych i rannych nie przewyższała 900 głów. Bitwa odbywała się w ciasnej zatoce; dzięki zręczności swoich marynarzy Nelson posuwał się pomiędzy lądem a linią okrętów francuskich, stojących nieruchomo na kotwicach i prażył je ogniem działowym.

[2]) Kehl naprzeciwko Strassburga i Kastel naprzeciwko Moguncyi; żądali jeszcze Francuzi zniesienia twierdzy Ehrenbreitstein, przejęcia pewnych długów etc.

wodem przewlekania układów z Rzeszą bez nadziei zawarcia traktatu. Zanosiło się na zerwanie pokoju z cesarzem, gdy poseł francuski Bernadotte w Wiedniu wywiesił na pałacu cho rągiew trójkolorową, a pospólstwo miejskie zerwało ją i podeptało (13 kwietnia 1798). Dyplomaci austryaccy urządzali konferencye z Francuzami [1]) tylko dla zyskania czasu na przygotowania; Dyrektoryat był tak dalece znienawidzony w samej Francyi, że z nowych do Ciała Prawodawczego wyborów przybyli sami przeciwnicy, a z tego powodu został popełniony nowy gwałt: wydalenie obranych i skasowanie owych wyborów (22 floréal = 11 maja). W rocznicę 9 thermidor (27 lipca) urządzono, wzorem starożytnych rzymskich tryumfów, przywożenie włoskich arcydzieł sztuki: skrzynie z obrazami umieszczono na wozach z bogatym zaprzęgiem i nalepionemi afiszami: «Przemienienie Rafaela», «Chrystus Tycyana» i t. p. Wieziono też posągi Apollina Belwederskiego, Laokoona, Antinousa i t. d. wśród gałęzi i wieńców wawrzynowych. Szli procesyonalnie członkowie Instytutu i chórzyści, śpiewający stosowne peany. Na Polu Marsowem dyrektorowie wszyscy w komplecie stali przed ołtarzem Ojczyzny i przyjmowali tę «wspaniałą ofiarę geniuszu ludzkiego» dla Rzeczypospolitej, składaną przez jej wojska. Ale pieniędzy brak w kasach skarbowych, ponieważ podatki wpływają w bardzo małej ilości; urzędnicy dopuszczają się niedbalstwa i przedajności; Barras bierze łapówki, za które wydaje pozwolenia powrotu nawet rojalistom-emigrantom; dostawcy biorą ogromne ceny za dostarczone rządowi towary i produkty [2]). Przestały też napływać miliony z republik rze-

[1]) W Selz od 25 maja do 6 lipca.

[2]) Np. za buty 17 albo 18 franków zamiast 7 lub 8-u należnych istotnie, za worek mąki 49 franków zamiast 37, za konia 350 fr. zamiast 240. Spółka Dijon'a miała asygnacyę do 6-ciu kas na 40.000.000, wybrała zaś 69.000.000. Nałożono wiele nowych podatków w 1798 r., ale regestry poborowe (taryfy) były sporządzane tak opieszale, że w ciągu trzech miesięcy wykończył je zaledwo jeden departament. Barras w zmowie z Talleyrandem, ministrem spraw zagranicznych, proponował Anglikom odstąpienie Przylądka Dobrej Nadziei i wyspy Cejlonu za tajemny datek 2.000.000 funt. st., ale Pitt nie mógł skorzystać z tej propozycyi, ponieważ nie miał tak wielkiej sumy do rozporządzenia z funduszu sekretnego. Takiemu rządowi nikt nie ufał. Gdy ogłoszono pożyczkę na 80 milionów, zebrało się

komo sprzymierzeńczych, ponieważ te były już zrabowane do ostateczności. Chłopi włoscy znienawidzili bezbożnych Francuzów, mordowali pojedyńczo idących, albo gromadnie bili się z oddziałami wojsk, wysłanemi na poskromienie buntów. Mimo to Dyrektoryat nie myślał cofać się przed żadną wojną.

W królestwie Neapolitańskiem armia powiększona została do 48.000 głów przy 106 działach. Królowa Marya Karolina prosiła cesarza, bratanka swego, aby dał jej dobrego wodza. Przyjechał tedy z Wiednia gen. **Mack,** uchodzący za najlepszego znawcę strategii. Wkroczył on do Rzpltej Rzymskiej 5-ciu kolumnami (23 listop.). Generał francuski Macdonald, mający tylko 16.000 żołnierza, zaczął cofać się w kierunku północnym, a tymczasem nadjechał **Championnet** (czyt. Szampione), zesłany od Dyrektoryatu na wodza armii Rzymskiej. I ten wszakże ustąpił z Rzymu, zapowiadając mieszkańcom swój powrót za dni 20. Więc bez walki wprowadził Mack Ferdynanda do stolicy (29 listop. 1798); herby francuskie zrzucono; drzewo wolności zrąbano; pomniejsze miasta i miasteczka zaczęły wypędzać Francuzów. W dalszym atoli pochodzie okazało się, iż wojsko neapolitańskie jest najgorsze i najbardziej tchórzliwe ze wszystkich europejskich. Dwie kolumny dały się wziąć do niewoli, trzecia rozbiegła się przy pierwszych wystrzałach; główny korpus, prowadzony przez Macka, posunąwszy się zaczepnie ku Cività Castellana (4 grudnia) stracił 3.000 jeńców, 16 dział i bagaże, pierzchając przed natarciem gen. Kniaziewicza [1]). Więc Championet nietylko do Rzymu powrócił, ale w nieustannym pościgu za uciekinierami wkroczył do królestwa Neapolitańskiego, największego z państw włoskich o 5-milionowej ludności.

Przodem szli Polacy z Kniaziewiczem i Dąbrowskim, który w tym czasie (15 grudnia) wrócił z Medyolanu po załatwieniu

---

tak mało zapisów w ciągu całego prawie 1798 r., że wypadło odwołać ją i zwrócić wpłacone zadatki.

[1]) Kniaziewicz objął dowództwo I-go legionu w zastępstwie Dąbrowskiego, gdy ten wyjechał z Rzymu do Medyolanu dla uregulowania spraw pieniężnych z Dyrektoryatem. Legioniści byli poprzednio wysłani na tłumienie buntów: w Ferentino (29 lipca), Terracinie (9 sierpnia), Fabbrica i Fallari (na początku grudnia). Bitwa, a raczej utarczka pod Cività Castellana toczyła się właściwie pod Nepi.

z Dyrektoryatem Cisalpińskim kwestyi żołdu i umundurowania i objął komendę nad dywizyą prawego skrzydła armii «Rzymskiej» (właściwie francuskiej). Potężna forteca Gaëta kapitulowała po krótkiem ostrzeliwaniu przez artyleryę gen. Rey, powierzoną została straży Dąbrowskiego. Kniaziewicz zajął Kapuę. W tych miastach pozostał legion I na załodze. Ze zdobyczy wojennej z zabranej stadniny królewskiej Dąbrowski zaczął formować 2 szwadrony jazdy i po 2 kompanie artyleryi, tak pieszej, jak konnej. Championnet prowadził swoją maluczką armię marszem forsownym, zabierając działa, sztandary, tabory rozpraszającym się pułkom neapolitańskim; oddał mu się w niewolę sam wódz naczelny Mack (16 stycznia). Ferdynand i Marya Karolina z dziećmi swemi schronili się na okręt admiralski Nelsona i odpłynęli do Palermo (21-go), kiedy Francuzi dotarli do ich stolicy. Ale tu zdarzyło się coś nieprzewidzianego: na obronę miasta i patrona swego św. Januarego (San Gennaro) wyległo z 80.000 najuboższych mieszkańców, tragarzy, robotników portowych, pół-nagich nędzarzy (lazzaroni). Walka była zacięta przy bramach, w ulicach, nawet w domach pojedyńczych; trwała trzy dni [1]). Dopiero 23 stycznia 1799 r. Championnet zwyciężył ostatnie kupy z wielkim rozlewem krwi. Towarzyszący mu komisarze Dyrektoryatu ogłosił nazajutrz **Rzeczpospolitą Partenopejską** [2]) i zabrali się zaraz do rabowania jej, a gdy Championnet nie pozwalał na nadużycia łupiezkie [3]): więc zaskarżyli go i uzyskali na niego od Dyrektoryatu odwołanie, a nawet areszt z decyzyą stawienia przed sądem. Pomiędzy mieszczanami i arystokracyą, a szczególnie po-

---

[1]) Podnieciło biedaków do wściekłej walki duchowieństwo głosząc, że Francuzi są wrogami św. Januarego. Wodzem był nieustraszony «szaleniec» (il Pazzo) Michał Lando. Padło 10.000 lazzaronów.

[2]) Od «Partenope» = gród dziewiczy, pierwotnej nazwy Neapolu, nadanej przez greków-założycieli w VIII w. przed nar. Chr.

[3]) Sam Championnet wziął już zdobycz ogromną w posągach i obrazach, nałożył kontrybucyę w sumie 60.000.000, z których 16 miało zapłacić miasto stołeczne; zajął też wszystkie dobra królewskie. Wyznaczył sute gratyfikacye dla wojska: dla każdego kapitana po 2.000, dla brygadyera 6.000, dla generałów po 20 i po 40 tysięcy franków. W rzeczywistości oficerowie ci wybrali znacznie więcej. Pomiędzy komisarzami najbardziej wpływowemi był Faypoult (cz. Fejpu).

między literatami znalazło się wprawdzie dużo republikanów, wielbicieli «praw człowieka», ale niższe i nieoświecone warstwy żałowały kochanego króla Ferdynanda, który znakomicie zajadał narodowe makarony.

Nie poprzestał Dyrektoryat w **Sardynii** na korzyściach, jakie Francuzom zapewniał traktat przymierza, zawarty 4-go kwietnia 1797 r. z nowym królem Karolem Emmanuelem. Podburzano mu poddanych, zażądano wydania cytadeli w samym Turynie i wprowadzono do niej załogę francuską, dokuczano coraz nowemi pretensyami, aż zniechęcony król zrzekł się swego królestwa (9 grudnia 1798) i przeniósł się na wyspę Sardynię. Piemont został na kilka departamentów podzielony i miał być do Francyi wcielony. Niedługo potem wyjechać musiał do Wiednia w. książę **Toskany** Ferdynand III ze swą rodziną ponieważ do Florencyi wszedł generał francuski (Gautier 26 marca 1799 r.).

Tak więc, oprócz Parmy i Wenecyi austryackiej na początku 1799 r. Francuzi opanowali już całe Włochy pod postacią trzech republik. Panowali podobnie w rzeczachpospolitych Helweckiej i Batawskiej. Dyrektorat zamyślał uszczęśliwić i Niemców sąsiadujących takim samym tworem politycznym, żeby mieć na północnej i wschodniej granicy strefę republikańską, któraby ubezpieczała Francyę przeciwko napaściom wielkich monarchij. Tymczasem kazał pełnomocnikom swoim w Rasztadzie domagać się dogodności strategicznych i finansowych dla nowonabywanych ziem na lewym brzegu Renu.

Dyplomacya francuska dużo rachowała na współdziałanie Prus i obmyślając dla nich ponętne kompensaty, proponowała pomiędzy innemi odbudowanie Polski. Z takim projektem został wyprawiony w poselstwie Sieyès. Trafił on na koronacyę nowego króla (6 lipca 1798).

Był nim **Fryderyk Wilhelm III** (1797 — 1840) nie obeznany ze sprawami państwowemi, chociaż miał 27 lat wieku skończonych i dwu synów z uwielbianej żony Ludwiki (Luise) meklembursko-strelickiej; nieśmiały, do hazardów wojennych nie skory. Usunął wprawdzie znienawidzonego powszechnie świętoszka Wöllnera, obdarzył zaufaniem barona Haugwitza w kierownictwie sprawami zagranicznemi: ale zresztą poddawał

się radom starych ministrów i generałów. Ci w nowonabytych ziemiach polskich, nazwanych Prusami Nowo-Wschodniemi i Południowemi, dostawali ogromne majątki z dawnych dóbr królewskich i duchownych [1]), sprowadzali chłopów niemieckich do osiedlania na gospodarstwach małych i rzemieślników do niemczenia miast [2]), przysłali 9.000 urzędników, którzy wykonywali wszelkie czynności administracyjne i sądowe w języku niemieckim, pilnowali, aby w tymże języku pobierała naukę dziatwa szkolna [3]), wdrażali szlachtę, duchowieństwo, żydów, mieszczan do posłuszeństwa przepisom Landrechtu i porządkom państwa pruskiego. Zasnuwano przezornie system germanizacyi to jest przerabiania ludzi i kraju na niemczyznę. W traktacie prusko rosyjskim z d. 26 stycznia 1797 r., przyjętym też przez Austryę, zapowiedziano wyraźnie zniesienie «wszystkiego, co mogłoby zachowywać pamięć królestwa polskiego».

Przy takim systemie czyż mógł się podobać ministrom pruskim projekt odbudowania Polski? Inne żądania Francyi nie były też dla nich pożądane, ponętne, a sam Sieyès, królobójca, prawodawca rewolucyi, występujący w czarnym fraku bez haftów, z szeroką szarfą trójkolorową na piersiach, z głową niepudrowaną nawet na uroczystości koronacyjnej, był widziany niechętnie, z odrazą, przez króla i przez cały dwór królewski. Do układów przysłał mu Haugwitz słynnego z czasów fryde-

[1]) Zarządzający prowincyą Prus Południowych minister Hoym wyjednał darowizny dla siebie, dla Haugwitza, dla Lucchesiniego, dla Ludwika Wirtemberskiego, byłego wodza wojsk litewskich, splamionego zdradą w wojnie 1792 r. (str. 67) i dla 48 innych osób wartości 20.000.000 talarów. Dobra duchowne zabrano na skarb rozkazem z dn. 28 lipca 1796 r.

[2]) Chłopom z Niemiec przybywającym płacił rząd na koszta podróży po $^1/_2$ złotego na milę i tyleż strawnego codziennie, nadawał grunt na własność dziedziczną, udzielał zapomogi na zagospodarowanie się, zwalniał ich na lat 3 do 6 od podatków i od poboru do wojska. Rzemieślnikom dawano tylko po 2 grosze na milę, pożyczkę na transport ruchomości i zapomogę na sprawienie warsztatu przy libertacyach podatkowych.

[3]) W czterech klasach niższych liceum warszawskiego i dwu szkół rycerskich otwarto oddziały polskie obok niemieckich, ale w klasach wyższych język polski nie był już dopuszczony. Z 12-tu szkół średnich, akademickich i pijarskich pozostawiono tylko 6; szkół wiejskich zostawiła Polska 498; rząd pruski zamykał je, a natomiast otworzył swoich 255 w ciągu 1793 — 1805 r.

derycyańskich Żyda Efraima. Gadanina i pisanina trwała przez trzy miesiące bez żadnego rezultatu. Sieyès, obrany na członka Dyrektoryatu, powrócił do Paryża, **nie zawarłszy przymierza z Prusami.**

Pełnomocnicy francuscy w Rasztadzie mimo to przemawiali wyniośle i groźnie, zapowiadając poparcie żądań potęgą 400.000 wojska. Bonaparte naliczył wówczas 40 milionów obywateli francuskich [1]). Mylna to była rachuba! Obywatele zrabowanych republik pragnęli oderwania się od Francyi, wyzwolenia z pod jej ciemiężkiego rządu, a wszystkie armie francuskie na granicach europejskich stanęły do walki z drugą koalicyą w liczbie 185.000 głów [2]), chociaż Ciało Prawodawcze na wniosek Jourdan'a uchwaliło d. 19 fructidor VI r. (= 5 września 1798) **konskrypcyę** czyli pobór do wojska młodzieży w wieku od 20 do 25 lat, przez losowanie, poczynając od klasy najmłodszej, 20-letniej, i posuwając się do 5-tej, 25-letniej [3]).

§ **38.** Imperator rosyjski **Paweł** I (1796 — 1801) spędził półtora roku w najbardziej pokojowym nastroju co do polityki zagranicznej już dlatego, że wojowniczem było panowanie matki. Za doznane upokorzenia, obawy i moralne męki mścił się na jej pamięci. Przez półtora miesiąca aż do końca grudnia urządzał niezwykłe ceremonie pogrzebowe, jak wyjmowanie zwłok Piotra III z grobu, otwieranie trumny, całowanie i koronowanie ciała, wkładanie do wspanialszej nowej trumny, przeniesienie z klasztoru Newskiego do pałacu, żeby umieścić na jednym katafalku obok trumny Katarzyny, nareszcie pogrzeb obojga zmarłych małżonków w twierdzy Petropawłowskiej.

---

[1]) W proklamacyi, wydanej do armii w dzień Nowego Roku republikańskiego VII (22 września 1798) w Kairze: «Żołnierze! Czterdzieści milionów obywateli święcą dziś erę rządów reprezentacyjnych, 40 milionów obywateli myśli o was».

[2]) Zaliczano w tem 26.000 wojsk posiłkowych, mianowicie Batawów, Szwajcarów, Cisalpińczyków razem z Polakami, Rzymian. Wewnątrz Francyi zostawać musiało 100.000, a 35 tysięcy zabrała wyprawa egipska.

[3]) Rekrutacya taka, nakazana pierwotnie na wypadek niebezpieczeństwa ojczyzny i wrazie niedostateczności zaciągów dobrowolnych (engagements volontaires), zamieniła się na stałą na mocy prawa z d. 28 floréal roku X-go (19 maja 1802) i do dziś dnia istnieje we Francyi.

Postępować w orszaku żałobnym i nieść koronę za trumną Piotra III musiał Al: Orłow-Czesmeński, jego morderca [1]).

W ciągu tych ceremonij (26 listopada) Paweł spełnił czyn niezwykłej też sprawiedliwości i szlachetności: przyjechał ze starszym swym synem Aleksandrem do **Kościuszki,** więzionego już nie w twierdzy lecz w pałacu Orłowa, i rzekł: «Przyszedłem, mój generale, abym ci wolność przywrócił». Usiadłszy następnie na sofie obok niego [2]), zawiązał dłuższą rozmowę, którą Kościuszko skierował zaraz na ubolewanie nad losem ojczyzny swojej. Przy następnych odwiedzinach cesarz przejął się tak żywo współczuciem dla znękanego bohatera, że uwolnił wszystkich więzionych w twierdzy Polaków i wszystkich jeńców wojskowych — a było ich 12.000 w Kijowie, w różnych miastach Rosyi i w Syberyi aż do Kamczatki. Musiał wszakże Kościuszko wykonać przysięgę poddańczą, czyniąc dla rodaków ofiarę ze swych przekonań republikanckich i z poczucia godności narodowej. Goryczy tej nie mogły już stłumić wyświadczone mu osobiste dobrodziejstwa i wielka uprzejmość całej rodziny cesarskiej [3]). Po audyencyi pożegnalnej, udzielonej przez cesarza w pałacu Zimowym prywatnie w pokoju sypialnym w gronie rodziny jego, Kościuszko wyjechał do Ameryki (19 grudnia 1796) przez Finlandyę, Szwecyę i Anglię, wszędzie wi-

[1]) Świadkowie tych obrzędów domyślali się zamiaru politycznego, aby w oczach narodu całego stwierdzić uczucie synowskie względem Piotra III, który nie uznawał tego synowstwa (podług Szyldera, str. 305).

[2]) Od ran maciejowickich Kościuszko miał lewą nogę bezwładną: więc nie mógł powstać z łoża. Z twierdzy Petropawłowskiej był przeniesiony jeszcze we wrześniu 1795 r. do domu Stegelmana, a potem do pałacu Orłowa, gdzie zwrócono mu służących, wożono po ogrodzie na fotelu, pozwolono wyjeżdżać nawet powozem w asystencyi urzędnika na miasto.

[3]) Cesarz darował mu karetę, urządzoną do leżenia, futro, czapkę, buty futrzane, kuchnię podróżną, bieliznę stołową, cesarzowa dała warsztat tokarski, ceniony na 1.000 rubli, i zbiór kamei z portretami dzieci swoich, które nie szczędziły też uprzejmych przemówień. Nadto darował cesarz 12.000 rub. w gotowiźnie i majątek ziemski o tysiącu «dusz» poddanych, zamieniony stosownie do prośby Kościuszki na sumę 60.000 rubli. Tej ostatniej sumy Kościuszko nie tknął: zużytkował ją na koszta podróży zapewne major Udom, który go odwiózł do Sztokholmu. Pierwszą zaś sumę Kościuszko odesłał w 1798 r.

tany i przeprowadzany z honorami, które przyjmował z wdzięcznością (odmówił tylko widzenia się z królem szwedzkim Gustawem IV). Gdy przypłynął do Filadelfii (18 sierpnia 1797 r.), zniesiono go na krześle do łodzi, prowadzonej przez 8 u kapitanów okrętowych, potem do karety, którą tłum ciągnął rękoma wśród wiwatów aż do zajętego dlań pomieszkania. Serdecznie przyjmowali go dawni towarzysze broni; nowy stosunek przyjaźni zawiązał się pomiędzy nim a znakomitym redaktorem aktu niepodległości, obecnie wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych, Jeffersonem. Kongres uchwałą z dn. 23 stycznia 1798 r. przyznał mu wypłatę żołdu skapitalizowanego i zaległych procentów w sumie ogólnej 18.940 dollarów (około 155.000 złotych polskich). Miał nadto Kościuszko sporą przestrzeń gruntu, wydzieloną mu jako oficerowi, przy rozwiązaniu armii amerykańskiej w 1783, tę majętność przeznaczył na wykup z niewoli i na wychowanie murzynów, a część otrzymanego w gotowiźnie kapitału, — na zwrot 12.000 rubli cesarzowi Pawłowi. Ciężyły mu obowiązki wdzięczności osobistej niezgodne z obowiązkami względem ujarzmionej ojczyzny, o której wciąż myślał i troskał się. Gdy się dowiedział z listów o isniejącem już we Włoszech wojsku polskiem i o konwencyi, zawartej przez Dąbrowskiego z Dyrektoryatem Rzeczypospolitej Cisalpińskiej (§ 36 c.) doznał tak silnego wstrząsu nerwów, że zeskoczył z kanapy i nagle odzyskał władzę w nieruchomej dotychczas lewej no-



Fig. 33.

Paweł I podług portretu, znajdującego się w pałacu a reprodukowanego w dziele Szyldera.

dze. Postanowił wracać do Europy i, dostawszy od Jeffersona paszport francuski na zmyśloną osobę (Tomasza Kanberga), opuścił Amerykę dn. 5 maja 1798 r. Pomyślnie wylądował w Bayonnie (28 czerwca), a jak tylko wyjawił prawdziwe swoje nazwisko, wnet złożyli mu wizytę powitalną urzędnicy miejscy i komisarz Dyrektoryatu. Podobnie w Paryżu przyjmowali go członkowie rządu, dawali mu honorowe miejsca na festynach publicznych, przyznawali mu wiarę urzędową w sprawach z Polakami. Wszak był obywatelem Francyi z mocy uchwały Zgromadzenia Prawodawczego 1792 r. Gazety budziły dla niego sympatyę, legioniści polscy cieszyli się nadzieją oglądania Najwyższego Naczelnika wśród swoich szyków. I nawiązał z nimi Kościuszko stosunek ścisły a serdeczny, ale rozejrzawszy się z blizka, czem była Rzplita Cisalpińska [1]) i czem oni byli dla wodzów francuskich nie pojechał do Włoch, nie objął dowództwa naczelnego; poprzestał na popieraniu ich sprawy przed Dyrektoryatem i jego urzędnikami. Jednakże sam pobyt Kościuszki w Paryżu budził zaniepokojenie w państwach rozbiorczych i wywołał zarządzenia policyjne do ścigania, do pojmania «zdrajcy» wrazie przybycia jego, a Paweł z oburzeniem odrzucił pieniądze, zwracane przez niego przy liście z d. 4 sierpnia 1798 r. ponawiając zarzut zdrady [2]).

Jakże mógł trwać czuły stosunek pomiędzy dwoma ludźmi tak odmiennej natury, tak sprzecznych dążeń? pomiędzy zwyciężonym lecz niezłomnym wojownikiem Polski a władzcą, który

---

[1]) Od sierpnia właśnie 1798 r. francuscy komisarze, Trouvé, a po nim Ribaud otaczali wojskiem Ciało Prawodawcze, zmieniali dyrektorów przemocą i zaprowadzali zmiany w konstytucyi.

[2]) List zawierał cierpkie oskarżenie ministrów i satelitów rosyjskich o gwałt, przewrotność, o okrutne zachowanie się przy zmuszaniu do przyjęcia daru; zapowiadał też wyraźnie zamiar Kościuszki usłużenia jeszcze ojczyźnie (a więc unieważniał przysięgę poddańczą). Był ogłoszony niezwłocznie w dwu gazetach francuskich, oryginał zaś wraz z pieniędzmi wysłany do Sieyès'a, który posłował wówczas w Berlinie. Sieyès odesłał napowrót, odmawiając doręczenia ambasadorowi rosyjskiemu Paninowi: więc Kościuszko posłał wprost do hr. Razumowskiego, ambasadora w Wiedniu. Ten ośmielił się przesłać pakiet cesarzowi, za co dostał surową naganę z rozkazem zwrócenia jakimkolwiek sposobem Kościuszce. Suma całkowita 12.000 rb. ulokowaną została w Londynie w banku Baring i S-ka.

w kilka tygodni po wyjeździe jego z Petersburga pisał się w umowie z dwoma innymi dworami rozbiorczymi (26 stycznia 1797) na zacieranie wszelkich śladów istnienia Polski? pomiędzy wyznawcą wolności a srogim i najsamowolniejszym samodzierżcą?

Nierozważny, zapalczywy, gwałtowny Paweł przerażał swoich poddanych zarówno niespodziewanemi łaskami, jak wybuchami gniewu, bezwzględnością kar i nienawiścią, okazywaną pamięci matki swojej. Uwolnił ze strasznych kazamat szlisserburskich szlachetnego marzyciela i pisarza Nowikowa z towarzyszami jego sprawy; sprowadził zdetronizowanego Stanisława Augusta z Grodna do Petersburga, utrzymywał go dostatnio na stopie królewskiej, lubo nie bez upokorzeń, i po śmierci (zaszłej 12 lutego 1798) uczcił nagrobkiem w kościele katolickim Ś-tej Katarzyny: ale wyniósł też do wysokich godności golibrodę swego, Turka rodem, Iwana Kutajsowa. Nazajutrz po wstąpieniu na tron zakazał noszenia okrągłych kapeluszy, fraków z kołnierzami wykładanymi i kamizelek, a na trzeci dzień (19 listopada) już od godziny 6-tej zrana oddziały policyantów napastowały przechodniów na ulicach, tak żwawo obdzierając ich z ubrania, że po południu Petersburg cały znał nową modę. Od 6-tej zrana cesarz przyjmował raporty i referaty: więc urzędnicy musieli rozpoczynać pracę w biurach od godziny 5-tej. Sypały się tedy liczne ukazy reformatorskie, z których jeden pozyskał w przyszłości trwałe i doniosłe znaczenie, mianowicie: ogłoszone w dniu koronacyi 5 kwietnia st. st. 1796 r. **prawo o następstwie tronu** w linii męskiej zstępnej, gdyż zasada taka nie dopuszczała już dowolności, wprowadzonej przez Piotra W. w 1722 r., i zagradzała kobietom drogę do panowania. Było też zapewnione takie spadkobierstwo, miał bowiem Paweł czterech synów, z których dwaj starsi, Aleksander i Konstanty byli już żonaci, a Mikołaj i Michał niemowlętami. Największą pilność i usilność wkładał Paweł w przekształcanie armii na wzór swego dawnego wojska z Gatczyny: zmienił umundurowanie, po części uzbrojenie, regulamin mustry i komendy. Sam codziennie odbywał t. zw. «wacht-paradę», łatwo unosił się gniewem, a wtedy skazywał wojskowych niespodzianie na kary hańbiące lub okrutne. Najlepiej dogadzał mu w sztuce mu-

sztrowania Arakczejew, który policzkował oficerów, wyrywał wąsy żołnierzom, był zdolnym nawet odgryźć nos niezgrabiaszowi jakiemuś. Nękany drobiazgami służby podoficerskiej i widokiem kapryśnego despotyzmu następca tronu Aleksander wylał rozpacz swoją w liście do dawnego nauczyciela swego Laharpe'a, ubolewając, że nie może emigrować za granicę [1]). W. książę Konstanty bladł i drżał ze strachu, gdy szedł z raportem do ojca.

Suworow nie ukrywał niezadowolenia z reform, które uznawał za niedorzeczne i szkodliwe: więc dostał dymisyę bez prawa noszenia munduru wojskowego (6 lutego 1797). Osiadł tedy w Kobryniu, obszernych dobrach niegdy stołu królewskiego, nadanych mu za zwycięstwa z r. 1794. Niebawem zabrał go stąd przysłany od cesarza urzędnik i przywiózł (5 maja) do dziedzicznego majątku Kończańska w powiecie Borowickim gub. Nowgorodzkiej. Pod strażą, jako więzień, spędził tu blizko dwa lata najznakomitszy wódz rosyjski [2]).

Nie był wówczas potrzebny, dopóki wojna się nie zaczęła. Ale Paweł już ku końcowi 1797 r. zachwiał się w swojej polityce pokojowej i zapalał się coraz gwałtowniejszą nienawiścią do Francyi rewolucyjnej, aż nareszcie stał się najczynniejszym organizatorem **drugiej koalicyi.** Po traktacie Campo-Formio

---

[1]) List z d. 27 września 1797 r. był wysłany za pośrednictwem wyjeżdżającego do Szwajcaryi przyjaciela, Nowosilcowa. Aleksander wymienił nazwiska dwu innych przyjaciół: adjutanta swego, księcia Czartoryskiego (Adama Jerzego) i hrabiego Strogonowa. Krytyka rządów ojca jest przerażająca.

[2]) Wyprawiał swoim obyczajem różne dziwactwa: śpiewał w cerkwi razem z djaczkami lub dzwonił razem z dziadami cerkiewnymi; ale uprawiał też pożyteczniejsze zajęcia: czytał dużo dzieł z wojskowości i w tym czasie zapewne napisał «Sztukę Zwyciężania» (§ 28). Napisał do Pawła list najpokorniejszy (20 września st. st.) po przyjeździe urzędnika-dozorcy: «Wielki Monarcho! Ulituj się, okaż się miłosiernym dla biednego starca. Przebacz, jeśli w czem zgrzeszył. Rzucając się pod uświęcone stopy Waszej Imperatorskiej Mości najuniżeńszy podany Hr. A. Suworow Rymnicki». Nie otrzymał wówczas odpowiedzi. Dopiero w lutym 1798 r. wezwał go Paweł do Petersburga, lecz zgoda nie nastąpiła, bo Suworow wyprawiał nieprzyzwoite figle na wachtparadzie i przy wsiadaniu do karety. Wrócił na wieś, nie prosząc o przyjęcie napowrót do służby. W grudniu 1798 r. oświadczył chęć wstąpienia do klasztoru Nilusa (Нилова пустынь).

przyjął emigrancką małą armię Kondeusza (7.000 głów w 6-u batalionach, 10-u szwadronach, 2 kompaniach artyleryi), wyznaczył dla niej kwatery na Wołyniu, żołd i umundurowanie jednakowe z pułkami rosyjskimi, a Ludwikowi XVIII zaofiarował rezydencyę w Mitawie i 200.000 rubli rocznie na utrzymanie jego dworu. Czynił to przez litość i poszanowanie zasady monarchicznej. Ze względu zaś na interesy państwa swojego oburzył się na Francyę za mniemane zamiary odbudowania Polski i za przywłaszczenie wysp Jońskich z poblizkiem wybrzeżem, zagrażające wpływom Rosyi na Greków i na Turcyę. Najsilniej wszakże poruszyła go sprawa obojętna dla Rosyi, niepojęta dla Rosyan: zajęcie Malty przez Bonapartego.

Zakon Maltański posiadał fundusze w Polsce, ubezpieczone na ordynacyi Ostrogskiej: więc pełnomocnik jego hr. Litta po rozbiorze Polski przyjechał do Petersburga, żeby uzyskać zatwierdzenie tych funduszów. I uzyskał je z powiększeniem 120.000 do 300.000 złotych polskich [1]). Paweł przyjął nawet ofiarowany mu od starszyzny maltańskiej tytuł protektora Zakonu i w tym charakterze uczuł się obrażonym przez Bonapartego. Przychylając się do prośby zebranych w Petersburgu kawalerów, przyjął godność **Wielkiego Mistrza** (13 listopada 1798), utworzył obok rzymsko katolickiego wielkie przeorostwo grecko rosyjskie i Najwyższą Świątobliwą Radę do zarządu, nadawał nawet urzędy zakonne dostojnikom rosyjskim, synowi Aleksandrowi, żonie i córkom swoim, ufundował kaplicę maltańską (istniejącą do dziś dnia), zapowiedział drogą dyplomatyczną nietylko wskrzeszenie, ale i podniesienie Zakonu św. Jana Jerozolimskiego do dawnej świetności. Stąd wynikła dla niego konieczność odebrania Malty Francuzom, a dalej: porozumienie w tym celu z Turcyą i Anglią.

Sułtan był zafrasowany i zgorszony wpłynięciem Bonapartego na wody państwa Tureckiego: doznał więc przyjemnego zdziwienia, gdy otrzymał od cesarza rosyjskiego propozycyę połączenia flot przeciwko Francuzom i pomoc 75 do 80 tysięcy wojska lądowego w razie zbliżenia się ich do półwyspu Bałkań-

[1]) Na płacę w. przeora 60, na 10 komendoryj po 15 do 30, na poselstwo 20, na kaplicę 12 i na wydatki zakonu 18 tysięcy.

skiego. Wypowiedział im wojnę, osadziwszy posła francuskiego (Ruffin'a) w zamku Siedmiobasztowym (2 września 1798).

Rząd angielski, po stłumieniu powstania irlandzkiego, wyzwolony od wojny domowej, hojnie od parlamentu uposażony w polityce zagranicznej, mógł najskuteczniej przyczynić się do uruchomienia wielkich armij lądowych zapomocą swego złota. Ofiarował też Pawłowi 225.000 funtów sterl. na koszta ruszenia w pole i po 75.000 funt. sterl. miesięcznie na utrzymanie 45.000 wojska, które miało działać łącznie z angielskiem.

Cesarz Franciszek II jeszcze w czerwcu 1798 r. prosił Pawła o przysłanie korpusu posiłkowego (16.000 żołnierza) na mocy traktatu przymierza (z r. 1793). Wyprawiony z listem własnoręcznym do Petersburga brat imperatorowej Anny Fedorówny, Ferdynand książę Würtemberski, uzyskał pożądaną decyzyę i korpus taki wyruszył za granicę [1]). Potem dwa inne zostały przeznaczone do wspólnego z Austryakami działania.

Król neapolitański, Ferdynand IV, gotując się do atakowania Francuzów, udał się także o pomoc do Pawła i otrzymał od niego obietnicę posiłku w liczbie 11.000 wojska, które stanie na wybrzeżu Dalmacyi, a stąd przewiezione być miało okrętami neapolitańskimi. Traktat nosi datę 29 listopada 1798 r. W ciągu dwu następnych miesięcy podpisane zostały traktaty wzajemne pomiędzy wszystkiemi tu wymienionemi państwami [2]).

Otóż i koalicya 2-ga przeciwko Francyi, nierównie potężniejsza i groźniejsza od 1-ej. Wszak przeważały już we dwójnasób siłę lądową Republiki zasoby wojskowe dwu mocarstw: Rosyi, utrzymującej 400.000 regularnego żołnierza (oprócz nieregularnych Kozaków, Baszkirów, Kałmuków), i Austryi, doprowadzającej swe pułki do liczby ogólnej 355.000 głów. Na czele armij czynnych stanąć mieli znakomici wodzowie: arcyksiążę Karol i Suworow. Paweł, otrzymawszy od Franciszka II taką propozycyę, zapomniał swych uraz do starego feldmarszałka

[1]) W październiku 1798 r. pod dowództwem generał-lejtenanta Rosenberga.

[2]) Możnaby zaliczyć do koalicyi jeszcze Portugalię, ale jej rola ograniczała się do posług, świadczonych Anglii. Zawarła wprawdzie traktat i z Rosyą w grudniu 1798, ale treści wyłącznie handlowej.

i uprzejmie wezwał go do siebie. Ten wybrał się z domu we dwie godziny, zajechał wprost przed pałac zimowy, padł na kolana przed Pawłem, przyjął z uszanowaniem order Św. Jana Jerozolimskiego i został zaliczony do armii rosyjskiej w dawnej randze. Gdy następnie przyjechał do Wiednia, cesarz Franciszek kazał zaliczyć go do armii austryackiej w randze feldmarszałka i powierzył mu dowództwo naczelne nad swemi wojskami we Włoszech (31 marca). Można było lekceważyć Neapolitańczyków; nie były też groźne ani armia, ani flota turecka: ale Anglia posiadała 138 okrętów liniowych uzbrojonych i 446 mniejszych statków wojennych, hojnie szafowała złotem swojem na wszystkie wojska koalicyi, wysyłała do boju własne pułki lądowe i miała już wodza Artura Wellesley (Wellingtona), który z czasem zwycięży Bonapartego, a tymczasem w 1799 r. przyczyni się do ostatecznego podboju Indyj Wschodnich dzielnością przy zdobywaniu Seringapatam'u, stolicy Tippoo-Sahib'a, sułtana Mysore'u (czyt. Majsor), najzawziętszego wroga Anglików, sprzymierzeńca Francuzów, oraz przez pokonanie wojowniczych mahrattów w walnej bitwie pod Assaye.

Celem jawnym koalicyi było przywrócenie dawnych przedrewolucyjnych granic Francyi i dawnej dynastyi królewskiej. Paweł głosił zasadę odbudowania obalonych przez rewolucyę tronów i ołtarzy, wyrzekając się wszelkich nabytków i żądając bezinteresowności od sprzymierzeńców swoich; ci jednakże wytrwale, chociaż w tajemnicy, dążyli do osiągnięcia własnych interesów: Pitt do wyrugowania Francuzów z Holandyi i Niderlandów, Thugut do rozszerzenia nabytków we Włoszech, sułtan turecki do zniweczenia wyprawy Bonapartego i t. p.

§ **39. Wojna Dyrektoryatu z 2-gą koalicyą** zaczęła się już w 1798 r., ponieważ działania zaczepne Pawła ujawniły się w wysyłaniu jego flot z Baltyku i morza Białego do Anglii [1]),

[1]) Z Baltyku wysłano 5 okrętów, 1 fregata i cutter pod wiceadmirałem Makarowem przybyły do Yarmouth już 15 czerwca; z Archangielska 5 okrętów i 2 fregaty pod flagą wiceadmirała Teta zawinęły do Tamizy 19 sierpnia. Obie eskadry blokowały wyspę Texel pod komendą angielskiego admirała Duncan'a (czyt. Denkena). Potem w listopadzie przybył

a z morza Czarnego do Konstantynopola. Pod dowództwem naczelnem admirałów angielskich okręty rosyjskie dopomagały do blokady brzegów Rzpltej Batawskiej; łącznie zaś z flotą turecką, wiceadmirał Uszakow zdobywał wyspy Jońskie i zmusił do kapitulacyi komendanta francuskiego Korfu [1]). Opanowawszy Adryatyk, tenże Uszakow w 1799 r. dopomógł do obalenia Rzpltej Partenopejskiej i krążył po morzu Tyrreńskiem aż pod Genuę, działając w porozumieniu z Nelsonem.

a) **W królestwie Neapolitańskiem** jeszcze nie zdążyli Francuzi opanować i urządzić prowincyj południowych, gdy do Kalabryi przybył (8 lutego 1799) kardynał **Ruffo** z tytułem namiestnika królewskiego i zaczął powoływać lud przez wysłańców swoich do walki z wrogami tronu i wiary. Wnet poruszyły się masy wieśniaków w górzystych Abruzzach i w żyznej Apulii, zażywniającej stolicę swem zbożem. Niewczesnem stało się odwołanie w takiej chwili Championnet'a, który pozyskał popularność w Neapolu nawet wśród lazzaronów [2]). Następca jego **Macdonald** działał postrachem: ale miał za mało żołnierzy i za mało czasu. Zaledwo przeszedł w jednej stronie (przez Apulię) 6 tysięczny korpus francuski (gen. Duhesme), rozpędzając tłumy powstańców, gdy nadeszła wiadomość o porażkach armii francuskiej w Lombardyi i o potrzebie maszerowania na pomoc rozbitkom. Pościągał więc Macdonald wszystkie rozesłane oddziały do obozu pod pozorem ćwiczeń, a 7 maja

jeszcze kontr-admirał Karcow z 5 okrętami i 1 fregatą. Razem na 3-ch eskadrach załoga wynosiła 10.556 ludzi i 1.180 dział.

[1]) Uszaków wypłynął z Sewastopola, przezwanego teraz Achtyarem (dla zatarcia wspomnień o nienawistym Pawłowi Potiomkinie), na czele 6 okrętów liniowych, 7 fregat, 3 aviso, uzbrojonych w 792 dział z załogą liczącą 7.400 głów. W cieśninie Dardanelskiej połączył się z Kadyr-bejem, który miał tureckich 4 okręty, 6 fregat, 4 korwety, 14 łodzi kanonierskich i 6.000 ludzi w załodze. Atak na wyspę Cerigo, wykonany 11 października 1798 r., a na ostatnią i najważniejszą z wysp Jońskich, Korfu, zaczął się 4 listopada; kapitulacya twierdzy nastąpiła dopiero 3 marca 1799 r., Francuzi w liczbie 2.930 żołnierza wyszli z honorami wojskowemi, ale pozostawić musieli 636 dział, 1 okręt, 1 fregatę, 15 mniejszych statków wojennych i 3 kupieckie.

[2]) Za pomocą Św. Januarego, którego krew zawrzała tak samo, jak dawniej przy dorocznych cudach, kiedy proboszcz dostał od Championnet'a 100 luidorów na ubogich tej parafii.

wymaszerował z 19-tu tysiącami, pozostawiwszy załogi francuskie tylko w twierdzach stołecznych oraz w Gaecie i Kapui. Bronić Rzpltej Partenopejskiej mieli sami Neapolitańczykowie. Rzeczywiście zorganizował się rząd republikański pod kierunkiem nowego komisarza Dyrektoryatu [1]) z Ciałem Prawodawczem, ministrami i klubem demokratycznym. Minister wojny (Manthoné), energiczny i odważny, formował gwardyę narodową, admirał Caraciolo (czyt. Karaczyolo) uzbrajał flotylę z pomniejszych statków, pozostałych po spaleniu wielkich okrętów z rozkazu króla. Mało wszakże skutkowały te usiłowania w mieście, którego ludność półmilionowa nie rozumiała ani demokracyi, ani republikanizmu.

Zatokę Neapolitańską opanowała eskadra angielska, zająwszy wszystkie trzy wyspy (Ischia, Procida i Capri). W prowincyach mnożyły się powstańcze kupy, niesforne, zaciekłe, mordujące okrutnie Francuzów i swoich republikanów czyli «Jakobinów». Zasłynęli szczególnie od strony północy Michał Pezza zwany **Fra-Diavolo** t. j. braciszkiem dyablem, ponieważ łączył przebiegłość mnicha z siłą szatańską, i młynarz Mammone, który przechwalał się, że własną ręką zabił 400 ludzi. Kard. Ruffo miewał po kilkadziesiąt tysięcy zbrojnego chłopstwa, którego nie był w stanie utrzymać w karności, dopóki nie nadszedł batalion rosyjski (560 głów z 2 armatami), przysłany przez Uszakowa na żądanie króla Ferdynanda [2]). Towarzyszył mu oddziałek, złożony z 84-ch Turków, którzy zapewniali dobrodusznie, że piją wino i będą walczyli w obronie chrześcijan. Gdy wszystkie kupy rojalistów otoczyły stolicę, republikanie daremnie próbowali bronić swoich barykad i postrachem utrzymać w posłuszeństwie rozjuszone pospólstwo: musieli schronić się do twierdz Castel Nuowo i dell'Uovo oraz do klasztoru św. Marcina. Komendanci francuscy obu twierdz małą okazali wytrwałość: po kilku dniach ostrzeliwania wywiesili białą chorągiew. Kard. Ruffo chętnie przyzwolił na kapitulacyę,

[1]) Był to Abrial, człowiek rozważny i uczciwy.

[2]) Uszakowowi doręczył wezwanie Ferdynanda, oparte na traktacie neapolitańsko-rosyjskim, oficer Micheroux, który następnie zaprowadził dowódców sprzymierzeńczych: kapitana rosyjskiego Belle i tureckiego Achmat-beja do obozu kardynała Ruffo.

którą podpisali dowódcy oddziałów sprzymierzeńczych: Rosyanin, Turek i kapitan angielskiej fregaty, Foote. Ustała kanonada; okręty transportowe napełniały się Francuzami i wychodźcami neapolitańskimi, których odwieźć miały do Tulonu. W tem zawinęła do portu flota angielska i na okręcie admiralskim ukazał się sygnał, nakazujący spuszczenie białych flag (24 czerwca). Nelson, podniecany przez Hamiltonową, nie chciał uznać kapitulacyi mimo wszelkich perswazyi kapitana Foote i kardynała Ruffo, wysłał tę kapitulacyę do Palermo na decyzyę najwyższą króla i otrzymał wiarołomne unieważnienie. Ucieszył go list królowej Karoliny, dyszący zemstą i srogością. Kazał więc zakuć w kajdany ministrów partenopejskich, a sędziwego admirała Caraciolo powiesić na rei okrętowej na mocy wyroku sądu wojennego (29 czerwca). Nazajutrz przybył sam Ferdynand na okręcie angielskim; nie wylądował jednakże, lecz ustanowił sąd państwowy (giunta di stato) do karania przestępców. Zaczęła się straszna procedura, trwająca pół roku. Aresztowanych było 8.000, skazanych na różne kary, w tej liczbie 109 na śmierć [1]).

Twierdza San Elmo, panująca nad miastem, była w posiadaniu Francuzów jeszcze parę tygodni; zdobywano ją prawidłowem oblężeniem; podobnie broniły się załogi Kapui i Gaety: ale w ciągu miesiąca lipca kapitulowały. Do Tulonu przywieziono morzem około 500 ludzi; reszta wracała lądem, ginąc od głodu i skrytobójczych zasadzek ludności wiejskiej, a nie znajdując po drodze opieki władz, bo nietylko Partenopejska, ale i wszystkie inne rzeczypospolite włosko francuskie były już obalone.

b) **W Niemczech** na kongresie Rasztadzkim pełnomocnicy francuscy nadali żądaniom swoim ostrą formę ultimatum z krótkim terminem odpowiedzi najprzód 6 grudnia 1798 r., zwracając się do deputatów Rzeszy w sprawie uregulowania granicy nadreńskiej, a potem, 31 stycznia 1799 r. zagrozili cesarzowi wojną, jeżeli korpus rosyjski nie wyjdzie z jego krajów w ciągu dni 14-tu. Na tę notę nie otrzymali żadnej odpowiedzi: więc dwaj wodzowie francuscy, Bernadotte i Jourdan, przekroczyli

[1]) 18 książąt, 2 panie z arystokracyi, 14 generałów, 3 biskupów, 11 adwokatów, 8 literatów i t. d.

granicę (28 lutego), a Dyrektoryat wysłał wypowiedzenie wojny (13 marca) cesarzowi Franciszkowi, oświadczając zarazem, że z Rzeszą chce dalej prowadzić przyjaźne układy.

Niepomyślnie rozpoczęła się kampania **Jourdan'a.** Miał on 38.000 żołnierza; gdy wkroczył do Bawaryi i zajął okolice jeziora Konstancyeńskiego, na spotkanie jego wyruszył arcyksiążę Karol, rozporządzający podwójną siłą (70.000 głów) i zadał mu dwie porażki: pod Ostrach (21 marca), oraz pod Stockach (25 go). Następstwem ich był odwrót ku Renowi nietylko armii Jourdan'a ale i Bernadotte'a, który oblegał Philippsburg. Obadwaj wodzowie otrzymali dymisyę, ale też ich następcy nie śmieli przeprawiać się przez Ren powtórnie; Austryacy zaś posunęli się aż pod Rastadt, gdzie trwały jeszcze posiedzenia kongresu. Poseł cesarski Metternich wyjechał, ogłosiwszy nieważność wszystkich czynności (12 kwietnia), ale deputowani Rzeszy ociągali się, oczekując na rozkazy od sejmu Rzeszy, rezydującego w Ratyzbonie. Wreszcie trzej pełnomocnicy francuscy otrzymali od pułkownika huzarów z rozkazu arcyksięcia Karola wezwanie do wyjazdu w ciągu 24 godzin. Wyjeżdżających zatrzymali na drodze huzarzy i rozsiekali, a papiery wszystkie zabrali i do głównej kwatery arcyksięcia odesłali [1]).

c) Po takiem krwawem zakończeniu kongresu Rasztadzkiego arcyksiążę Karol poprowadził armię swoją do **Szwajcaryi,** gdzie Francuzi gromadzili się w coraz większych masach pod naczelnem dowództwem Massény, który już w marcu zrządził duże straty generałom austryackim w Tyrolu i Vorarlbergu [2]).

---

[1]) Działo się to w noc dżdżystą i ciemną, 28 kwietnia 1799 r. o kilkaset kroków od bramy miejskiej. Dwaj posłowie, Roberjot i Bonnier, zostali zamordowani w oczach żon i dzieci swoich; trzeci, Debry, poraniony, zdołał uciec do lasu, skąd powrócił do Rasztadtu. Wróciły też kobiety, dzieci i służba po zrabowaniu wszystkich 8-u powozów. Poseł pruski i całe ciało dyplomatyczne oburzali się na takie pogwałcenie prawa międzynarodowego; arcyksiążę Karol zwalał winę na żołnierzy (Szeklerów siedmiogrodzkich), miał pociągnąć ich pułkownika, Barbaczy'ego do odpowiedzialności; nie ukarał jednakże nikogo.

[2]) Wkroczywszy do kantonu Gryzonów 6 marca, Masséna wyparł Austryaków i wziął do niewoli gen. Auffenberga z 2-ma batalionami; wysłał dwie dywizye (Lecourbe i Dessoles) przez Engaddin do Tyrolu, bronionego przez 50-tysięczną armię Bellegarda; śmiałem natarciem i porażką

Rozporządzając trzykroć prawie przeważającą liczbą, arcyksiążę doszedł do Zürichu i po zaciętej walce (4 czerwca) wyparł Massénę z ufortyfikowanych stanowisk na okolicznych górach, za rzekę Limmat. Opanował prawy brzeg tej rzeki aż do ujścia, obsadził miasto swoją załogą, rozstawił swoje oddziały przez środkową linię Szwajcaryi aż do góry św. Gotarda, kędy prowadziła droga do Włoch, i spoczął, ponieważ Rada Wojenna Wiedeńska kazała mu unikać bitew, dopóki nie nadejdzie korpus rosyjski Korsakowa. Masséna tymczasem usadowił się po drugiej stronie jeziora Zürichskiego na górach Albis i gospodarował w zachodniej połowie Swajcaryi.

d) Największą doniosłość osiągnęły działania wojenne we **Włoszech północnych.**

Schérer, spełniając rozkaz Dyrektoryatu, rozpoczął ruch zaczepny ku rzece Adydze celem zepchnięcia z posterunków granicznych austryackiego generała Kray'a, komenderującego w zastępstwie za wodza, barona Melasa. Pierwszy atak, pod Pastrengo, 26 marca, powiódł się nieźle na lewem skrzydle, ale druga bitwa (5 kwietnia) pod **Magnano** (czyt. Maniano, w pobliżu Werony), okupiona ciężkiemi stratami, wykazała niemożność przeprawy przez rzekę. Na tem samem polu wsławił się dawniej zwycięstwem pod Arcole Bonaparte, lecz jego zdolności nie posiadał Schérer: więc odkomenderował 7.000 ludzi do Mantui na załogę, a resztę armii swojej odprowadził za rzekę Mincio. W obu tych bitwach walczył 2-gi legion polski i z 2.280 ludzi stracił tysiąc z górą [1]), osłaniał odwrót armii, poczem

---

Laudona pod Taufers, 25 marca, pozbawili oni tę armię 13-tu tysięcy żołnierza; Masséna sam nie zdołał jednakże zdobyć ufortyfikowanego obozu Feldkirchen (23 marca) i, dowiedziawszy się o odwrocie Jourdan'a, cofnął całą linię swoją na lewy brzeg Renu w głąb Szwajcaryi, ale miał 5.000 jeńca i 14 zdobytych armat.

[1]) W bitwie 25 marca, pomyślnej dla Francuzów pod Pastrengo, ale przegranej na prawem skrzydle pod Legnago, Schérer prowadził 46.000 na 58.000 Austryaków; pod Magnano zaś walczyło 40.000 z 45.500 ludźmi na 2-milowej linii. Legion 2-gi polski składał się z 3-ch batalionów, które były przydzielone do 3-ch dywizyi francuskich: Montrichard'a na prawem skrzydle, Grenier w środku i Delmasa na lewem skrzydle. Za waleczność, poświadczoną przez wodza, otrzymały szumną pochwałę od Dyrektoryatu z d. 9 floréal VII roku i wiele awansów. Dowódca 1-go batalionu Rymkie-

wnijść musiał do Mantui, która niezwłocznie oblężoną została przez Kray'a.

Schérer naliczył w marszu zaledwo 28.000 żołnierza, które podzielił na dwie kolumny; wezwał na pomoc Macdonald'a, lecz ten nie rychło mógł zdążyć z Neapolu. Tymczasem siły nieprzyjacielskie wzrastały szybko. Oprócz Austryaków nadciągnął korpus rosyjski (Rosenberga) i do Werony przyjechał **Suworow** (15 kwietnia). Witany przez ludność jako wybawiciel okrzykami [1]) i świetną illuminacyą wieczorem, zapowiedział jej wyzwolenie od ciemięztwa Francuzów; nazajutrz wyjechał do obozu; wykomenderował oficerów rosyjskich do wojsk austryackich, aby nauczyli ich taktyki swojej [2]); zalecał generałom używanie bagnetu, urządził wszystko w ciągu dni 4-ch i 21-go kwietnia wyruszył już w pole. Zagarnąwszy kilka oddziałów francuskich tudzież całą załogę miasta Brescia, doszedł do rz. Addy 26 kwietnia, kiedy Schérer, otrzymawszy od Dyrektoryatu żądaną dymisyę, oddał komendę naczelną zdolniejszemu od siebie generałowi **Moreau** (czyt. Moro). Ten w ciągu nocy zarządził skupienie rozdrobnionych wzdłuż rzeki oddziałów, ale nie dowiedział się ani o zajęciu stałego mostu pod **Cassano**, ani o drugim moście, pontonowym, ustawionym o $1^1/_2$ mili powyżej. Od 6-ej z rana (27 kwietnia) z 10 tysiącami odpierać musiał ataki 25 tysięcy przez cały dzień, aż zagrożony otoczeniem z flanków i z tyłu, straciwszy 2.000 jeńca i 19 dział, nakazał cofanie się w kierunku południowym, ku Pawii. Nazajutrz dostał się jeszcze do niewoli odcięty od armii Serurier z dywizyą swoją liczącą 3.000 głów i 8 dział (pod Verderio).

Otwarła się tym sposobem droga do Medyolanu. Nie omieszkał z tego skorzystać Suworow. Wyprawił przodem wodza austryackiego, **Melasa**, a wjechawszy do miasta, zamianował go naczelnikiem rządu tymczasowego i ogłosił **zniesienie Rzeczypospolitej Cisalpińskiej** 30 kwietnia.

---

wicz otzymał awans na generał-majora, ale we dwa dni po bitwie zmarł z ran użalając się na swój los, że nie pozwolił mu umrzeć na ziemi ojczystej. Dowódcą legionu był Wielhorski.

[1]) Evviva nostro liberatore! Karetę jego ciągnął tłum rękoma, wyprzągłszy konie.

[2]) Dał wzór szyku bojowego, nakreślony na fig. 34.

Niebawem skierował się Suworow do Piemontu, przekonawszy się, że z Macdonaldem rozprawa nie rychło jeszcze nastąpić może. Wydał odezwy do żołnierzy piemonckich i do ludu (6 i 8 maja), pobudzając do powstania przeciwko Francuzom za sprawę wygnanego przez nich króla Karola Emanuela, któremu tron przywrócą zwycięskie armie sprzymierzone. Zapowiedź taka nie podobała się w Wiedniu tak dalece, że cesarz Franciszek reskryptem zakazał Suworowowi formowania wojska piemonckiego i rządu królewskiego, ponieważ część pewna tego kraju musi dostać się Austryi, jako wynagrodzenie za koszta wojenne [1]). Odtąd wywiązują się cierpkie stosunki pomiędzy sprzymierzeńczymi wodzami. Suworow uskarża się na Radę Wojenną Dworską (Hofkriegsrath), krępującą działalność jego, a sam wysyła rozkazy do dowódców austryackich bez pośrednictwa ich wodza, Melasa, który miał od nich dopiero dowiadywać się o nakazanych ruchach. Ale odezwy owe sprawiły korzystny wpływ na ludność, ośmieliły ją bowiem do partyzantki, a nawet do zajęcia fortecy Ceva, zagradzającej Francuzom jedną z dróg odwrotu.

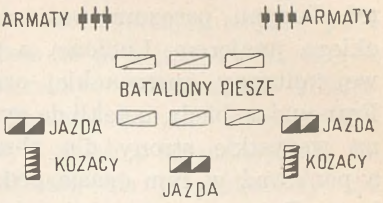


Fig. 34.

Moreau, widząc wrogie usposobienie Piemontczyków, obsadził załogami fortece i zajął silną pozycyę pod Alessandryą, żeby wzbraniać nieprzyjacielowi przepraw przez rzeki. Stoczył też kilka udatnych potyczek: ale ze swemi 15-tu tysiącami, nie mogąc pokonać przemożnej siły rosyjsko-austryackiej, schronił się poza łańcuchem Apeninów w Genui [2]).

---

[1]) Karol Emanuel już 3 marca w Cagliari wydał odezwę do wszystkich monarchów europejskich, w której cofał swoją abdykacyę i żądał pomocy do odzyskania tronu; wysłał naprzód księcia Aosty, potem hrabiego Saint-André do objęcia namiestniczych rządów w jego imieniu; pisał do Suworowa; nareszcie sam wyjechał z Cagliari: ale Austryacy nie pozwolili mu wrócić do Piemontu, gdzie gospodarowali jeszcze srożej niż Francuzi. Pandurzy razem z kozakami uganiali się po ulicach i polach, zabierali ludziom zegarki i czapki, wołając: Jacob! Jacob! co miało oznaczać Jakobina, godnego kary.

[2]) Pod Bassignano w pobliżu Valenzy 12 maja korpus rosyjski Ro-

Suworow szedł już bez przeszkody do Turynu, spotykając tylko deputacye od mieszkańców, które oświadczały wierność prawowitemu królowi swemu Karolowi Emanuelowi. Mieszkańcy też Turynu porozumiewali się z dowódcą oddziału partyzanckiego (majorem Lucione), a po pierwszym wystrzale przodowej kolumny austryackiej otworzyli bramę miejską (26 maja). Francuzi z biedą uciekli do cytadeli. Suworow rozesłał oddziały na wszystkie strony dla obsadzenia punktów strategicznych, a ponieważ w tym czasie poddały się załogi francuskie Medyolanu, Ferrary: więc mógł być uznany za zdobywcę Włoch północnych na całej rozciągłości. Projektował wyprawę do Genui i obsaczenie armii francuskiej na podobieństwo Rzymian w wąwozie Kaudyńskim. Ale wiadomość o pobiciu Austryaków przez Macdonald'a sprowadziła zmianę planu.

Nie łatwo było skupić rozproszone siły francuskie i przeprowadzić je z Neapolu ku rzece Po drogami, przecinanemi przez zasadzki wieśniaków albo przez miasta wzburzone nienawiścią, do rządów republikańskich. **Macdonald** nie mógł wyprowadzić załóg z twierdz Neapolu, z Ankony i z Civita Vecchia, zebrał więc zaledwo 19.000 żołnierza, a w tak szczupłej liczbie wielce dla niego przydatnym stał się legion 1-szy polski: więc **Dąbrowskiemu** przydał jedną pół-brygadę francuską i zamianował go dowódcą dywizyi 5-tej. Z radością dążyli Polacy na teatr wojny, spodziewając się, że nadejdzie nareszcie chwila marszu «z ziemi Włoskiej do Polskiej» i w Reggio d. 13 czerwca zaśpiewali «mazurek Dąbrowskiego», napisany przez Wybickiego, a rozbrzmiewający do dziś dnia po całej ziemi polskiej, jako psalm wiary w zmartwychwstanie polityczne narodu [1]).

---

senberga, przeprawiwszy się przez rzekę Po, został pobity z utratą 1.200 ludzi i wyparty napowrót za rzekę. W Tortonie komendant nie poddał twierdzy. Pod Marengo 16 maja Moreau atakował z powodzeniem Austryaków, ale przybycie rosyjskiej dywizyi Bagrationa zmusiło do zaniechania bitwy i do odwrotu. Spostrzegłszy, że nieprzyjaciel przeciął najbliższą drogę do Genui (pod Novi), Moreau opuścił okolicę Alessandryi i wykonał trudny marsz dalszemi drogami; jedna kolumna musiała dojść poprzednio do granicy francuskiej, żeby odesłać tabor z łupami do fortecy Briançon.

[1]) Dąbrowski, dowiedziawszy się z listu Wielhorskiego o przybyciu Schérera, jako wodza w zdecydowanej już wojnie z Austryą, wysłał doń

Plan wyprawy był ułożony w porozumieniu z Moreau na tej zasadzie, że obydwie armie, Neapolitańska i Włoska, połączyć się mają pod Tortoną. Moreau, mając bliższą drogę z Genui przez Apeniny, oddał swoje dwie dywizye, stojące poza górami, Macdonald'owi, który przez to powiększył swą siłę do 35.000 głów i po drodze miał postraszyć Austryaków, oblegających Mantuę. Jakoż pobił pod Modeną oddział hrabiego Hohenzollern, zabrał mu 1.600 jeńca, 8 dział, 3 sztandary, ale dostał kilka cięć pałasza, które zresztą nie przeszkodziły mu w sprawowaniu dowództwa (12 czerwca). Zagrzany powodzeniem, kazał ścigać drugi oddział austryacki (Ott'a) Dąbrowskiemu i dwom przodowym dywizyom, chociaż inne wydążyć za niemi nie mogły z powodu odległości. Tak się zaczęła **wielka 4-dniowa bitwa** (17, 18, 19, 20 czerwca) na równinie, otaczającej Placencyę, przeciętej biegiem trzech równoległych

---

adjutanta swego, Zawadzkiego, i przyjaciela Wybickiego z projektem przykomenderowania Polaków do prawego skrzydła armii Włoskiej, iżby mogli przy ruchu zaczepnym iść przez Węgry do Polski. Z pożądanym rozkazem wrócił Zawadzki (21 kwietnia), ale już nie wykonalnym, ponieważ zaszły porażki Schérera i zamknięcie legionu 2-go w Mantui. Był to nowy, trzeci z kolei zawód dla Dąbrowskiego, bo wypadło mu iść nie ku węgierskiej granicy, ale do Florencyi pod rozkazami Macdonald'a; pozostawał wszakże dla legionistów «trwalszy od śpiżu», nigdy nie zapomniany pomnik radosnej acz ułudnej chwili. Wyjeżdżając z kraju neapolitańskiego Wybicki, wzruszony nadzieją powrotu do ojczyzny, spełnił zalecenie, otrzymane od Kościuszki, i napisał podobno pod koniec lutego 1799 r. pieśń żołnierską: «Jeszcze Polska nie zginęła, / Póki my żyjemy! / Co nam obca przemoc wzięła / Siłą odbierzemy / Marsz, marsz, Dąbrowski! / Z ziemi Włoskiej do Polski / Za twoim przewodem / Złączym się z narodem. / ... Mówił ojciec do swej Basi / Srodze zapłakany: / «Słuchaj jeno, pono nasi / Biją w tarabany». / Na to wszystkich jedne głosy: / Dosyć tej niewoli, / Mamy Racławickie kosy, / Kościuszkę Bóg pozwoli. / Marsz, marsz! i t. d. Jest tu mowa tylko o walce z Niemcami bez najmniejszej wzmianki o Rosyanach — zapewne przez wzgląd na dobrodziejstwo, wyświadczone przez Pawła Kościuszce i wielu legionistom, którzy zawdzięczali mu wyzwolenie z niewoli. Dywizya Dąbrowskiego przed wyruszeniem d. 26 maja 1799 r. liczyła: 555 Francuzów w 8-mej pół-brygadzie pieszej, 2.800 Polaków legionu 1-go i 200 koni jazdy polskiej razem 3.555 głów.

rzek [1]), dopływów Padu, a słynnej w dziejach wojen od czasów Hannibala, od czasów zwycięstwa jego **nad Trebią.**

Suworow odgadł zamiary wodzów francuskich dopiero 9-go czerwca, zarządził natychmiast koncentracyę wojsk sprzymierzeńczych pod Alessandryą i nazajutrz wyjechał z Turynu. Przy awangardzie znajdował się 20-letni wielki książę Konstanty Pawłowicz. Dla odparcia armii Moreau został pod Alessandryą i Tortoną austryacki korpus 15-tysięczny (Bellegarda i Alcaini), a Suworow z 24 tysiącami ruszył forsownym marszem na Macdonald'a. Biegł bardzo szybko [2]) i zdążył na ratunek walczącemu, ale już rozbitemu Ottowi. O godzinie 4-tej po południu książę Bagration wpadł z kawaleryą atakiem flankowym na Dąbrowskiego, zrządził mu duże szkody, a nadbiegające tymczasem wojska Rosenberga i Melasa doszły wkrótce do liczby 15-tu tysięcy i odparły Francuzów na całej linii o milę ku rzecę Trebii (17-go). Macdonald zamierzał wydać walną bitwę 19-go, ale Suworow już 18-go, o godzinie 10-tej zrana rozpoczął walkę, która trwała do wieczora bez rozstrzygającego rezultatu, gdyż obie armie zanocowały na brzegach Trebii. 19 go Macdonald postanowił sam zaatakować nieprzyjaciela frontem 10-cio wiorstowej długości, całą siłą swoją, mniemając, że zdoła oskrzydlić go na obu końcach; spodziewał się, że nadejdzie mu w pomoc jakiś korpus posiłkowy z armii Moreau. Dzielnie nacierały wszystkie dywizye i byłyby odniosły stanowcze zwycięstwo, gdyby nie udaremniła ich wysileń żelazna wola Suworowa, który nie chciał słuchać żadnych przełożeń o konieczności odwrotu i wciąż powtarzał tylko swoje: naprzód! [3]). Walka zakończyła się powrotem na dawne stanowi-

---

[1]) Nure, Trebbia, Tidone — latem wysychające, łatwe do przechodzenia w bród, bez mostów.

[2]) Obiegał na swym kozackim koniu maszerujące oddziały, zabawiał żołnierzy żartami, uczeniem francuskich wyrazów (pardon, jettez les armes), wyszydzaniem Francuzów, obietnicami zwycięstwa. Z ostatniego noclegu (w Casteggio) gnał swoje pułki bez wytchnienia, harcując bez munduru, w koszuli, nie zważając na liczbę padających na drodze ze znużenia i upału. Bagrationowi na uwagę, że na nogach utrzymać się może zaledwo po 40 żołnierzy w kompanii, odpowiedział: «U Macdonald'a tylko 20». I kazał iść do ataku natychmiast.

[3]) Melasowi, na zapytanie: dokąd ma się rejterować? odpowiedział:

ska: forpoczty obu armii stanęły znów na brzegach, albo w korycie Trebii, w odległości 20 kroków. Ale wodzowi francuskiemu zabrakło już energii: zebrał radę wojenną, a ta uznała konieczność odwrotu, nie troszcząc się o rannych i chorych, których nagromadziło się w Placencyi bardzo wiele: 7.185 szeregowych, 354 oficerów, 4 generałów.

Jak tylko dostrzeżono ruch odwrotowy, natychmiast, o godzinie 4-tej zrana, 20 czerwca, Suworow kazał iść w pogoń i sam z w. księciem Konstantym prowadził rosyjską (prawą) kolumnę. Pod wieczór otoczył i wziął do niewoli 17-tą pół-brygadę (1.029 głów jeńca, 3 sztandary i 4 działa), która stanowiła arriergardę. Strata armii Macdonald'a dosięgła połowy liczby ogólnej, a większą stosunkowo okazała się w legionie polskim. Dąbrowski przez trzy dni miał dla swej słabej dywizyi wyznaczone stanowisko na krańcu lewego skrzydła, które najpierw ucierać się musiało z pułkami rosyjskiemi, ustawianymi przez Suworowa w szyku ukośnym (fryderycyańskim) na przodującem jego skrzydle prawem (fig. 35). Szczególnie dotkliwą była strata w drugiej bitwie, gdy batalion 3-ci został otoczony i w znacznej części do niewoli zabrany. Sam Dąbrowski raniony z trudnością przerąbał się przez dragonów austryackich i kozaków do drugiego batalionu, którego dowódca, Chłopicki, odznaczył się niepospolitą sprawnością. Trzecią bitwę rozpoczęła dywizya Dąbrowskiego, wzięła 600 jeńca, zdobyła sztandar, lecz oskrzydlić Suworowa nie zdołała, bo nie otrzymała oczekiwanej pomocy od wojsk generała Moreau [1]). W odwrocie legion polski nie był narażony na ataki nieprzyjaciela, który zresztą musiał zaniechać pościgu, dowiedziawszy się, że Moreau naciera już

«do Placencyi!» (t. j. naprzód!), Rosenbergowi, wskazując na ciężki kamień, rzekł: «Nie możesz go ruszyć? Tak i Rosyanie cofać się nie mogą». Znużony leżał na ziemi, gdy Bagration raportował mu, że jego żołnierze są bezsilni i karabiny ich nie zdatne są do strzelania. Zerwał się starzec, wskoczył na koń i zelektryzował żołnierzy do odparcia ataku dywizyi Dąbrowskiego.

[1]) Był wprawdzie wysłany gen. Lapoype z 3-ma tysiącami Liguryjczyków, ale stał bezczynnie pod Bobbio w górach Apenińskich o wiorst 30 od pola bitwy, a 21 czerwca oddział jego rozpierzchnął się w potyczce z batalionem rosyjskim Wieleckiego.

na pozostawiony pod Alessandryą korpus austryacki (Bellegarde'a, 20 czerwca).

Armia Neapolitańska albo Rzymska istnieć przestała jako jednostka samoistna, szczątki jej bowiem przeszły do Liguryi, gdzie reorganizował je Moreau [1]). Więc i Dąbrowski trafił nie do Polski, ale do Nicei; zabrał się jednak zaraz do odtwarzania legionu 1-go i doprowadził go wkrótce do liczby 1.500 głów, przyjmując uciekających od Suworowa i sprowadzając z Francyi jeńców-Polaków. Macdonald złożył dowództwo z powodu ran, wymagających kuracyi.

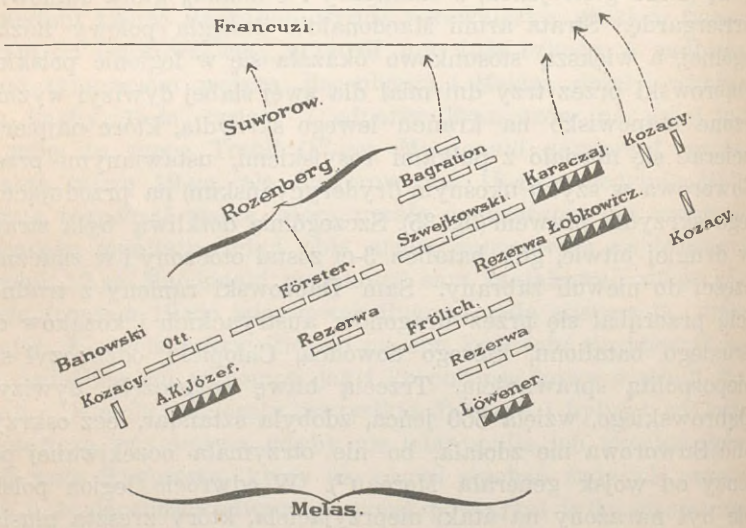


Fig. 35.

Nadeszła teraz krytyczna chwila dla **Mantui.** Gen. Kray, wzmocniony do 32.000 głów i zaopatrzony w wielkie działa z Wenecyi, Medyolanu, Turynu, rozpoczął roboty oblężnicze 5 lipca, ostrzeliwał zachodnie fortyfikacye ze 110-ciu dział, opanował dwa forty i zmusił komendanta do kapitulacyi (28 lipca), w której zamieszczony został haniebny artykuł sekretny «dodatkowy» o dezerterach austryackich, że mieli być oddani do swych pułków i batalionów za poręczeniem życia jedynie, a tę

[1]) Macdonald odjechał do Francyi dla wyleczenia się z ran.

nazwę zastosowano do Polaków podstępnie, gdy bowiem 2-gi legion polski maszerował z tyłu poza francuskimi pułkami, rzucili się nań Austryacy i porwali kilkuset żołnierzy, oraz dowodzącego generała Józefa Wielhorskiego z wielu oficerami w niewolę [1]). Ocalało tylko 150 ludzi, których odprowadził artylerzysta Aksamitowski do Lugdunu.

W następstwie poszły wojska austryackie do Toskany i do Legacyj rzymskich, aż do Ankony, oblężonej przez oddziały rosyjski i neapolitański. Do Rzymu weszli także razem z Neapolitańczykami Rosyanie, Turcy, Anglicy. Suworow zaś wrócił do Piemontu, zbierając owoce swego zwycięstwa. Poddały się cytadele Turynu (22 czerwca) i Alessandryi (22 lipca); przybył świeży korpus rosyjski (Rehbindera). Pozostawała prócz kilku pomniejszych w posiadaniu Francuzów jeszcze jedna niewielka, ale silna, w skale wykuta i z położenia geograficznego ważna twierdza Tortona. Suworow trzymał ją w oblężeniu: ale, nie czekając na jej kapitulacyę, zamierzał iść przez Apeniny pod Genuę, żeby zniszczyć lub wziąć do niewoli armię Moreau. Wydał już stosowne rozkazy, lecz wykonaniu stanęły na przeszkodzie zaczepne ruchy wojsk francuskich.

W Paryżu doniesienia o klęskach oręża republikańskiego sprawiły wstrząsające wrażenie i spowodowały zmianę trzech osób w Dyrektoryacie, oraz kilku ministrów [2]). Wysłano rekrutów i pułki na powiększenie armii Włoskiej, która też powiększyła się do liczby 43.000 głów; mianowano wodzem naczelnym **Joubert'a;** ten wszakże, przybywszy do głównej kwatery, uprosił gen. Moreau, aby pozostał przy jego boku, jako do-

[1]) Legion 2-gi liczył 4.000 przed bitwami pod Pastrengo i Magnano, w Mantui już tylko 800 na początku oblężenia; odznaczał się w wycieczkach i w obronie frontu południowego, szczególnie fortu Migliaretto, powierzonego Wielhorskiemu. Wina przyjęcia i wykonania warunku haniebnego spada na komendanta gen. dywizyi, Foissac-Latour'a, a stała się tem większą, że artykuł 2-gi jawny zapewniał wojskom «cisalpińskim, szwajcarskim, polskim i piemonckim» traktowanie jednakowe z wojskami Rzpltej Francuskiej «pod każdym względem».

[2]) Zwało się to przewrotem 30 prairial = 18 czerwca. W nowym Dyrektoryacie najwięcej wpływu posiadał Sieyès; ministrem wojny został Bernadotte, generał zdolny i czynny; w krótkim czasie uformował on 100.000 żołnierza z konskrypcyi.

świadczony doradca. Najpilniejszą sprawą było ratowanie Tortony. Joubert, nie tracąc czasu, zarządził marsz dla 35.000 żołnierza. Gdy wyszedł z górskich dróg i rozejrzał się po równinie, przekonał się, że ją zajęły przemożne, 50 tysięcy głów liczące siły rosyjskie i austryackie, bo do poprzednich przybył z pod Mantui korpus Kraya. Cofnąć się bez walki nie chciał młody wódz francuski: więc kazał obsadzić podgórskie szczyty i opasane staroświeckim murem miasteczko **Novi.** Nie zdążył jeszcze uszykować swego lewego skrzydła, gdy nacierać zaczęli Austryacy (o godzinie 5 zrana 15 sierpnia) i Joubert padł rażony śmiertelnie kulą karabinową: ale Moreau, objąwszy dowództwo, uporządkował zmieszane pułki i odpierał ponawiane kilkakroć ataki Kraya. Suworow, mylne powziąwszy przypuszczenie o rozstawieniu wojsk francuskich, uporczywie trzymał w bezczynności swój środek i ogromną rezerwę aż do godziny 10 tej; utrudnił przez to zdobywanie miasta Novi pułkom rosyjskim i przeszkadzał posuwaniu się Melasa, naprzeciwko prawego skrzydła; zadał wszakże wkońcu walki straszny cios siłami świeżemi znużonym Francuzom, a jeden batalion Melasa, zaskoczywszy cofające się przez wąwóz tabory, dokonał rozbicia i porażki wśród popłochu. Armia francuska straciła 12.000 ludzi i wróciła za Apeniny na wybrzeże Genueńskie [1]). Suworow w nagrodę zwycięstwa otrzymał od Pawła nowy tytuł: księcia Włoskiego (Князь Италійскій, графъ Суворовъ Рымнинскій) i portret jego.

Był jednakże wciąż rozdrażniony i oburzony na Austrya

---

[1]) Dąbrowski ze swą dywizyą przyszedł o południu na prawe skrzydło doliną rzeki Scrivia, chwilowo blokował fort Serravalle, potem wstrzymywał marsz Melasa, nareszcie osłaniał pierzchających w nieładzie rozbitków. Staczał potyczki przez kilka dni następnych. Po wyjeździe Moreau wodzem został Championnet (16 września). Działania wojenne trwały do zimy. Dąbrowski z dywizyą swoją, liczącą (17 października) 4.652, był wciąż czynny na tym samym teatrze i dwukrotnie uczestniczył w zdobywaniu Novi (22 października i 6 listopada). Nacierpieli się głodu i zimna Polacy, stojąc w skalistych górach, bez obuwia i w podartej odzieży, dopóki śnieg, padający obficie 1 i 2 grudnia, nie zmusił do opuszczenia wąwozów. Taką samą nędzę znosiła cała armia Włoska; grasowały w niej choroby tak strasznie, że połowa wymarła. Umarł też Championnet 10 stycznia 1800 r. w Antibes.

ków do tego stopnia, że dopraszał się dymisyi [1]). Ukorzył się przecież przed wolą swojego monarchy, gdy otrzymał rozkaz wymarszu do Szwajcaryi dla wykonania nowego planu walki z Francyą, zaproponowanego przez Anglię.

e) Nowy plan zasadzał się: 1) na zgromadzeniu w Szwajcaryi wszystkich wojsk rosyjskich, które łącznie ze szwajcarskiemi, sztyftowanemi kosztem Anglii, miały wyprzeć armię Massény i wkroczyć do Francyi celem przywrócenia rządu monarchicznego; 2) na wysłaniu flot i wojsk lądowych angielskich i rosyjskich do Holandyi celem obalenia Rzpltej Batawskiej i przywrócenia statuderatu dla Wilhelma V Orańskiego. Traktat angielsko-rosyjski został podpisany 22 czerwca i natychmiast rozpoczęły się działania wykonawcze. Skwapliwie przyłączył się do tego planu dwór wiedeński w nadziei, że zdoła odebrać Francuzom Belgię: a więc zobowiązał się przesunąć armię arcyksięcia Karola do Niemiec nad Ren, jak tylko Rosyanie zluzują Austryaków na posterunkach szwajcarskich. W dniu bitwy pod Novi, 15 sierpnia, stanął na północnej granicy Szwajcaryi, w Szafuzie, generał-lejtenant **Rymskij-Korsakow** [2]) z kilku oddziałami świeżego 27-tysięcznego korpusu. Niedostateczna to była liczba do obsadzenia długiej linii od Renu do Piemontu: arcyksiąże Karol przeto zostawił 22.000 z generałem Hotze, do czasu nadejścia innych korpusów rosyjskich. Znajdował się też pomniejszy korpus austryacki od strony

---

[1]) Uraziły go rozkazy Franciszka II: jeden przesłany wprost do Kraya, aby ze swego korpusu wysłał dywizyę Frölicha do Włoch Środkowych, drugi do samego Suworowa, aby zaniechał projektu wtargnięcia do Francyi, ponieważ trzeba zdobyć Tortonę i wyrugować Francuzów z Genui. Jako feldmarszałek austryacki Suworow musiał być posłusznym takim rozkazom, zakomunikowanym przez Melasa nazajutrz po zwycięstwie pod Novi, zaniechać formowania armii sardyńskiej i odwołać z Toskanii pułkownika rosyjskiego (hr. Cukato), który zbierał i mustrował kupy włościan toskańskich. Niemniej dotkliwą przykrością było to dla Suworowa, że, zaprosiwszy króla sardyńskiego do powrotu, zmuszony był później odpraszać go, nawet odmówić księciu Aosty przyjęcia w swojej głównej kwaterze.

[2]) Generał ten nigdy w Rzymie nie bywał; przezwisko «Rzymski» nadane było w 1675 r. przodkowi jego, który wywodził swój ród z Rzymu.

Tyrolu. Dowództwo naczelne nad wszystkiemi wojskami temi miał objąć Suworow.

W tym samym czasie, 13 — 16 sierpnia Masséna, nacierając na Austryaków dywizyami swego prawego skrzydła, zadał im kilka dotkliwych porażek i, co ważniejsza, zepchnął tak z Simplonu, jak z St. Gotthardu, a więc przerwał ich komunikacye z wojskami, działającemi w Piemoncie i w Lombardyi. Dzielny dywizyoner, gen. Lecourbe, mógł panować nad dolinami czterech rzek, spływających z góry Św. Gotarda na cztery strony, do czterech mórz.

Suworow zafrasował się o bezpieczeństwo swoich stanowisk i zaniechał projektowanego marszu na Genuę. Przeniósł się z główną kwaterą pod Asti, gdzie strawił trzy tygodnie na musztrach i paradach, nadczekując na poddanie się Tortony w terminie już omówionym (31 sierpnia), namyślając się nad trudnościami wojowania w kraju górskim. Pomimo wyrzekań na Austryaków uznawał niemożliwość wprowadzenia Rosyan do Szwajcaryi bez ich pomocy i usług. Potrzebował dział górskich i mułów pod juki, a swoją artyleryę, kawaleryę i ciężkie tabory odesłać musiał do Tyrolu; żądał przykomenderowania kilku oficerów kwatermistrzostwa ze sztabu austryackiego, obeznanych z drogami i ścieżkami górskiemi; polecił pułkownikowi Strauchowi, stojącemu w Bellinzonie, ułożyć projekt zdobycia góry Św. Gotarda i, otrzymawszy takowy, zatwierdził. Wysłał następnie dyspozycye do Hotzego i do Korsakowa, jak mają atakować Francuzów, poczynając od 19 września, i spotkać się pod Mellingen 26-go, a na ten dzień zapowiadał swoje przybycie do Luzerny. Nie przewidywał przeszkód klimatycznych, jakie zdarzyć się musiały w tak późnej jesieni; nie znał kierunku i grozy grzbietów alpejskich; nie liczył się z Masséną, który miał już 60.000 ludzi strategicznie rozstawionych i doskonale z miejscowością obeznanych: powtarzał tylko zwykłe zalecenia swoje szybkich gwałtownych ataków bez względu na wszelkie trudności i na liczbę nieprzyjaciela.

Austryacy starali się dogodzić jego żądaniom [1]): ale inten-

---

[1]) O ich dobrej woli świadczy korespondencya Melasa, Hotzego, członka Rady wojennej dworskiej Tidego i reskrypty samego cesarza Fran-

dentura nie zdążyła dostarczyć (do Taverne) na dzień 15 września 1.429 mułów, które miały zabrać żywności na dni 7 dla całego wojska, złożonego z 16.000 Rosyan i 4.500 Austryaków Straucha. W. książę Konstanty doradził użyć koni kozackich pod juki, ale stąd wynikło opóźnienie marszu aż do 21 września (zamiast 19-go).

Czas był słotny i zimny; na wązkich kamienistych drożynach ślizgały się nogi; na noclegach ludzie ziębli, nie mając namiotów ani okrycia. Suworow jechał w płaszczu lekkim, starym, tak zwanym (przez żołnierzy) «rodzicielskim». Nie dochodząc do pierwszego posterunku francuskiego, oddzielił 6-tysięczną kolumnę Rozenberga, aby się przedostała przez pomniejszy łańcuch do Renu, pod Dissentis, i, złączywszy się tu z austryacką brygadą (Auffenberga), aby zaszła od strony wschodniej poza górę Św. Gotarda w tył jej obrońcom. Sam chciał ją zdobywać natarciem czołowem. Trudność tego zadania ujawniła się mu dopiero 24 września, gdy pułki wspinać się musiały na dzikie, nagie skały, a Francuzi przeprowadzali je celnym ogniem z poza głazów [1]). Na wysokości 6.800 stóp na szerszym placu stała utrzymywana przez Kapucynów gospoda (Hospiz); tu wywiązała się najzaciętsza walka; Suworow, przemógł nieprzyjaciela ledwo za trzecim atakiem, kiedy Bagration, wygramoliwszy się na wyższy, śniegiem pokryty wierzchołek, spłoszył Francuzów niespodziewaną salwą karabinową. Jednocześnie pojawiła się kolumna Rosenberga i zdobyła niżej położoną wieś Urseren. Rosyanie stracili na ogół 2.000 ludzi. ale zdobyli 370.000 nabojów, całodzienny zapas żywności, 3 ar-

---

ciszka II, wydrukowane w Quellen Hüffera, w tomie I. Otrzymał też Suworow 25 dział górskich z arsenału turyńskiego i 9-u oficerów kwatermistrzowstwa austryackiego z podpułkownikiem Weyrotherem. Brygada Straucha przyłączyła się do armii rosyjskiej, generałowie: Hotze, Lincken, Jellachich, Auffenberg wykonywali jego dyspozycyę gorliwie.

[1]) Powiadano, że wojsko, przerażone dzikością skał, wzbraniało się iść dalej. Suworow wówczas kazał kopać mogiłę dla siebie i zawołał: «Nie jesteście już dziećmi mojemi, ani ja ojcem waszym; pozostaje mi tylko umrzeć: pochowajcież mię tutaj». Wzruszeni żołnierze z płaczem rzucili się do niego, całowali mu nogi i wołali: Prowadź nas ojcze. Milutin odmawia wiarogodności tej anegdocie, mniema bowiem, że wojsko rosyjskie nie uchybiło ani na chwilę swym obowiązkom i sławie.

maty porzucone i 40-tu jeńca. Całej brygady nie zagarnęli w niewolę, bo Lecourbe potrafił przeprowadzić ją w nocy przez bezdrożną wyżynę na dalszy punkt oporu — do Mostu Czartowskiego (Teufelsbrücke). Pozostawione tutaj dwa bataliony wstrzymywały Suworowa przez kilka godzin, dopóki jego żołnierze nie znaleźli brodu i nie wspięli się na wyższe skały. Tymczasem od strony wschodniej nadciągnął boczną doliną[1]) generał austryacki Auffenberg z 2.000 ludzi; bił się z nim Lecourbe aż do nocy, potem, spaliwszy most, odszedł do jeziora Czterech Kantonów (Vierwaldstätter-See), pozostawiając wolną drogę Suworowowi, który bez walki już zajął nadbrzeżne miasto Fluelen i stolicę kantonu Uri, Altorf (26 września).

Stąd pozostawało parę mil do miasta Schwyz, głównej kwatery Hotzego, ale przegradzał je dziki grzbiet gór Rosstock, mający tylko jedną ścieżkę na krawędzi pionowych stoków. Suworow nie zawahał się pchnąć na tę ścieżkę wojska swojego z końmi i armatami. Wyciągnęło się ono w sznur i posuwało się z trudnościami niezmiernemi, znacząc swój pochód trupami ludzi i zwierząt, spadających w przepaść, a kiedy zebrało się w dolinie Muoty, dowiedział się Suworow, że niema po co iść do Schwyzu, ponieważ Hotze już nie żyje, Korsakow został pobity i wszystkie oddziały austryackie uchodziły ze Szwajcaryi za Ren, oprócz Auffenberga, który towarzyszył dywizyi rosyjskiej Derfeldena.

Fatalnym w istocie stał się dzień 25 września, w którym Masséna, korzystając z oddalenia się armii arcyksięcia Karola i zapobiegając złączeniu się wojsk rosyjskich, wysłał do ataku wszystkie swoje dywizye: Soult odpędził Austryaków od rzeki Linthy, płynącej do jeziora Zürychskiego z południa, zabrawszy im 3.509 jeńca, 3 sztandary, 20 dział, część taboru i flotylę na jeziorze[2]); Oudinot (czyt. Udino), przeprawiwszy się przez rzekę

---

[1]) Maderańska do wioski Amstett.

[2]) Potykano się pod Schenis, gdzie zginął Hotze, wyjechawszy na zwiady; pod Uznach, pod Wesen, pod Kaltbrunn, nareszcie pod Benken, gdzie 1.800 ludzi złożyło broń. Flotyla, urządzona przez podpułk. Williamsa, składała się z 12-tu statków przewozowych i kilku łodzi kanonierskich. Dywizya Soult'a liczyła 11.500 głów, Hotzego zaś 8.000 Austryaków i pułk rosyjski Titowa (w Rapperswylu).

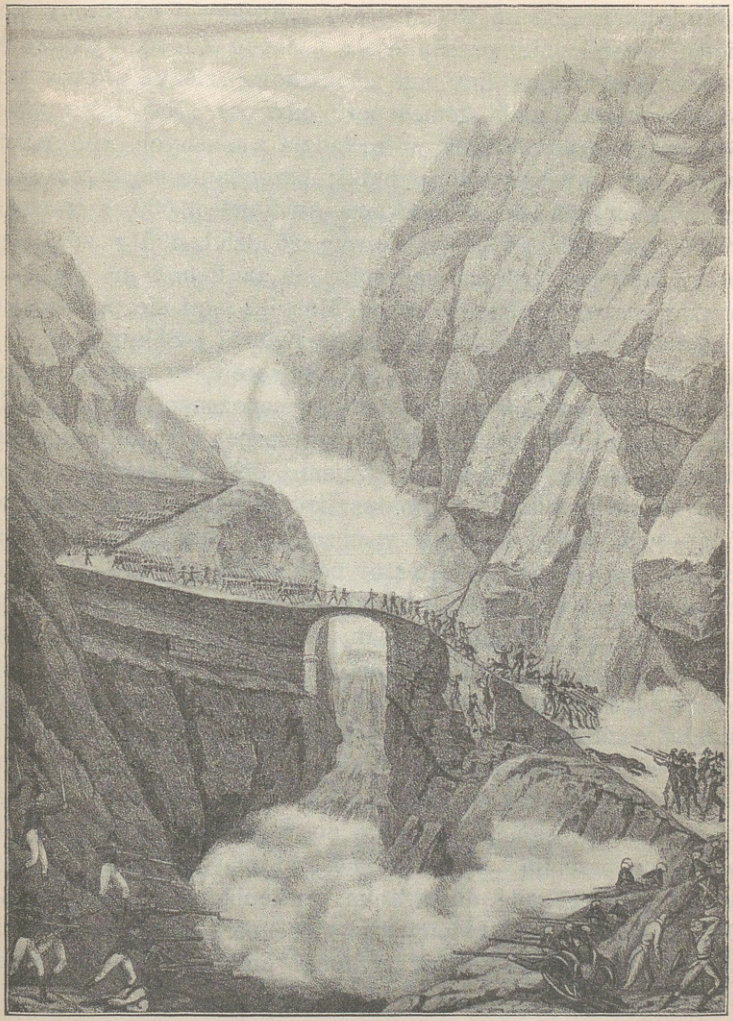


Fig. 36.

Przejście Suworowa przez Most Czartowski (Teufelsbrücke) 22 września 1799 r., podług spółczesnej ryciny z Archiwum Depôt Wojsk. Topogr., reprodukowany w dziele Milutina t. II, str. 223.

Limmat, wypływającą z tegoż jeziora, natarł na Rosyan od strony północnej; sam zaś Masséna zaatakował od strony południowej i zachodniej przedmieścia i miasto Zürych. Wzięty we dwa ognie a słabszy liczebnie Korsakow[1]) złożył w nocy radę wojenną, która uznała konieczność odwrotu. Nazajutrz przeto (26 września) wychodziły w nieładzie z ciasnych ulic miasta tabory, park i przerzedzone pułki; przebijanie się przez szyki Oudinot'a odbyło się z ciężkiemi stratami (3.000 w zabitych i rannych, 5.000 ujętych w niewolę, 26 dział, 400 wozów etc.); resztki pobitego korpusu schroniły się za Renem na ziemi bawarskiej i spaliły most za sobą. Masséna stał się panem całej Szwajcaryi i pośpieszył osobiście do Altorfu i Schwyzu.

Oto, jakie nowiny otrzymał Suworow w dolinie Mutten wśród strasznych gór z wojskiem wycieńczonem i głodnem, bo zapas żywności 7-dniowy już się wyczerpał i wielu żołnierzom brakło sucharów. Zwołał radę wojenną (29 września); wystąpił przed nią w mundurze feldmarszałka ze wszystkiemi orderami; mówił wzburzony ze łzami w oczach, z łkaniem: Cały plan nasz jest zniweczony... Co mamy począć? Iść nazad — to wstyd; nie cofałem się nigdy. Iść naprzód, do Schwyzu — niepodobna, bo Masséna ma przeszło 60, a my niespełna 20 tysięcy. Przytem nie mamy prowiantu, ładunków artyleryi». I rozwiódł się nad postępowaniem Austryaków, przypisywał im całą winę, oskarżał o zdradę[2]). Potem zawołał nagle: «Ratujcie cześć Rosyi i Cesarza, ratujcie jego Syna». I padł do nóg w. księcia Konstantego; ten zaś podnosił go, obejmował, całował. Derfelden zapewnił, że wojsko jest gotowe do wszelkich poświęceń. Postanowiono przebijać się na wschód, do miasta Glarus. Przodem wyprawiono brygadę austryacką Auffenberga, za nią poszło 6.000 Rosyan; pozostawiony był Rosenberg do odpierania napaści nieprzyjaciela, co też wykonał chlubnie, bijąc się przez dwa dni.

---

[1]) Ogółem pod komendą swoją miał 27.000, w Zürychu zaś tylko 13.000, gdy Masséna użył przeciwko niemu 39.000, z których pod Zürichem działało 32.000. Przeprawę przez bystrą rzekę Limmat wykonali Francuzi zręcznie pod Dietikon.

[2]) Generał austryacki Auffenberg, który tak ważne wyświadczał usługi, nie był wezwany na tę radę.

Suworow napotkał na swej drodze dywizyę Molitora: wszelako po walce nad przepaściami dotarł do Glarus, gdzie oczekiwał przez trzy dni na zebranie wszystkich zdrowych wojaków, bo rannych zostawiał na opiece mieszkańców i nieprzyjaciela. Na radzie wojennej generałowie i w. książę nie chcieli iść dalej drogą, przez Francuzów (8.000) obsadzoną: postanowiono skręcić na południe, do kantonu Gryzonów przez wąwóz Panix. Deszcz ulewny i śnieg głęboki na przełęczy [1]) nie przeszkodziły przecie dobrnąć do miasta Chur (7 października), gdzie się znajdowały duże magazyny austryackie. Zasiliły one i odżywiły wygłodzonych Rosyan. Suworow zażądał nadto 450.000 ładunków i otrzymał je ze skwapliwą usłużnością. Przez Feldkirch pomaszerował następnie ku jezioru Konstancyeńskiemu; tam połączył się z Korsakowem i z księciem Kondeuszem, który przyprowadził swoich 5.000 emigrantów z Wołynia. Za późno! Niepodobna było teraz myśleć o marszu do Francyi, o wprowadzeniu Bourbona na tron. Suworow uchylił się od spotkania z arcyksięciem Karolem [2]) i od łączenia się z jego armią do wspólnych działań przeciwko Massénie, poszedł na leże zimowe w głąb' Bawaryi i na tem zakończył wojowniczą działalność swoją, rozgoryczony, złorzeczący Austryakom, gardzący «jakimś Championnet'em albo Bonapartem», a bezsilny wobec «hydry francuskiej», nareszcie udręczony gniewem swego monarchy przed zgonem, który nastąpił w Petersburgu dn. 17 maja 1800 r. [3]).

---

[1]) Większa część zwierząt jucznych stoczyła się w przepaść, wszystkie działa porzucono, podczas noclegu okropnego bez ognisk i pożywienia wielu żołnierzy zmarzło.

[2]) Dowiedziawszy się o nieszczęśliwej dla Korsakowa bitwie pod Zürichem, arcyksiążę przyjechał pocztą do Donaueschingen, przesunął część armii swojej ku granicy szwajcarskiej, proponował Rosyanom spólną walkę dla odzyskania utraconych stanowisk, a nie mogąc porozumieć się przez korespondencyę z Suworowem, zapraszał go na ustną rozmowę nad brzegiem jeziora Konstancyeńskiego do Stockach. Suworow miał wówczas główną kwaterę niedaleko w Lindau (18 paźdz.), wymówił się jednakże złym stanem zdrowia swojego.

[3]) W raportach swoich Suworow oskarżał wciąż Austryaków i w stosunkach z nimi stawał się coraz bardziej cierpkim, mimo to przeniósł leże zimowe z Bawaryi do Czech i zamieszkał w Pradze. Rozkwaterowanie

Paweł przejął się także urazą do dworu wiedeńskiego najbardziej za chciwość do nabytków we Włoszech, gdy król sardyński nie mógł odzyskać swego Piemontu i gdy w państwie Kościelnem generał austryacki, Fröhlich, przyszedł z 8 tysiącami pod Ankonę, obleganą przez neapolitańskiego dowódcę (Lahoz'a) i przez oddział rosyjsko-turecki z eskadry hr. Wojnowicza, zawarł z komendantem francuskim kapitulacyę we własnem imieniu, przy zajęciu fortecy nie wpuścił do niej sprzymierzeńców, a w porcie kazał usunąć flagi rosyjskie i tureckie, na reklamacye zaś generała-admirała Uszakowa dał lekceważącą odpowiedź (2 — 17 listopada 1799). Wywiązała się stąd drażliwa korespondencya dyplomatyczna, której następstwem było zerwanie traktatu rosyjsko-austryackiego. Paweł rozkazał (7 stycznia 1800) armii swojej i flocie wracać do Rosyi.

f) Druga połowa planu angielsko-rosyjskiego nie osiągnęła również celu głównego, Paweł zobowiązał się wysłać do Holandyi 17.600 żołnierza lądowego i eskadrę, złożoną z 11 okrętów wojennych; król zaś Jerzy III około 13.000 wojska lądowego i flotę dostateczną pod dowództwem młodszego syna swego (36-letniego) Fryderyka **księcia Yorku;** brał też cały koszt wyprawy na rachunek skarbu angielskiego. Wylądowanie wykonano na krańcu piasczystego półwyspu, oddzielającego Zuider-

---

i żywienie armii rosyjskiej było uciążliwe dla mieszkańców: nie dziw przeto, że Thugut żądał natarczywie wyprowadzenia jej. Wymarsz rozpoczął się 25 stycznia 1800 r. W Krakowie Suworow zdał dowództwo Rosenbergowi, ponieważ zachorował: ciało jego pokryło się wysypką i pęcherzami. Dojechawszy do Kobrynia, zatrzymał się tu, osłabiony cierpieniami nieznośnemi. Paweł przysłał mu syna jego, Arkadyusza, i lekarza swego Weickhardta. Większą wszakże, niż lekom, skuteczność przypisywał Suworow udzielonej mu przez Rostopczyna wiadomości, że imperator gotuje tryumfalne powitanie: szpalery wojska od Narwy do Petersburga, spotkanie przez flügel-adjutanta w Gatczynie, pokoje w pałacu Zimowym. Postawszy tedy z łóżka, Suworow kazał siebie wieźć w karecie na pierzynach. Aliści w drodze otrzymał niespodzianie gniewny reskrypt cesarski (datowany 20 marca st. st.), wzywający do wytłomaczenia się: jak śmiał przybrać sobie podczas kampanii włoskiej generała du jour, kiedy podług ustaw urząd taki mógł istnieć tylko przy boku monarchy. Zmartwił się starzec tym objawem niełaski, wlókł się przez kilka tygodni, wjechał do Petersburga bez powitania, stanął w domu prywatnym, u siostrzeńca hr. Chwostowa, stracił przytomność i tu zmarł.

Zee od oceanu (pod Helder); flota batawska (10 okrętów liniowych, 12 fregat etc.), stojąca tuż przy wyspie Texel, poddała się (31 sierpnia) i została odprowadzoną do portów angielskich w niewolę: ale posuwanie się ku miastom Bergen i Alkmaër po nizinie, poprzecinanej kanałami i groblami, naraziło sprzymierzeńców na ciężką porażkę (19 września), gdyż 7.000 Rosyan razem z wodzem swoim Hermanem zabrał do niewoli [1]) wódz francuski **Brune.** Książę Yorku dał się pobić także pod Kastricum (6 października) i musiał zawrzeć ugodę w Alkmaër (18 paźd.), obowiązującą go do opuszczenia Holandyi, do wydania 8.000 jeńców i całej artyleryi, jaka się znalazła w zajętych przez niego fortyfikacyach.

Paweł przypisywał winę niepowodzenia Anglikom: układając przeto plan najazdu na Francyę, zastrzegał, aby dowództwo nie było powierzone księciu Yorku nawet nad wojskiem angielskiem, swoim zaś generałom i admirałowi (Makarowowi) nakazał działać niezależnie od komendy angielskiej. Gniewał się na Nelsona za ubliżenie Rosyanom przy zajęciu Civitá Vecchii i na wyspach Jońskich, a najbardziej za opanowanie Malty. Oburzył się na skrupulatne obliczanie subsydyów podług liczby żołnierza, znajdującego się rzeczywiście pod sztandarami w danym czasie i całą sporną sumę, 463.000 funt. sterlingów darował, powiadając, że nie frymarczy wojskiem najemnem. Odwołał nareszcie z Anglii flotę, wojsko swoje lądowe i ambasadora (Woroncowa), a więc zerwał stosunki dyplomatyczne. Na wiosnę 1800 r. usunął się zupełnie z koalicyi.

Tymczasem we Francyi dokonała się przemiana konstytucyi i na czele stanął Bonaparte.

§ 40. W kajucie okrętowej, naradzając się z uczonymi w ciągu dwutygodniowej żeglugi pomiędzy Egiptem a Maltą, układał Bonaparte pisma dyplomatyczne do sułtana, do w. wezyra, do paszy syryjskiego z przyjaźnemi oświadczeniami i odezwę do ludności egipskiej, zabarwioną wyrażeniami wschodniemi przesadnie i bluźnierczo jak np. «My także jesteśmy

[1]) Generał rosyjski Sacken podał w szczegółowym raporcie liczbę jeńców, trzymanych we Francyi w styczniu 1801 r. oprócz zmarłych na 6.799 głów (Milutin III, s. 662).

prawdziwymi muzułmanami. Czyż to nie my znieśliśmy papieża, który mawiał, że należy z muzułmanami wojować? Czyż nie zniszczyliśmy kawalerów maltańskich za to, że ci szaleńcy mniemali, jakoby Pan Bóg chciał, aby oni wojnę toczyli z muzułmanami? Trzykroć szczęśliwymi będą ci, którzy trzymać będą z nami. Ale biada i trzykroć biada tym, którzy staną zbrojnie przy mamelukach... ci zginą». Przy wylądowaniu 2 lipca odezwa ta, już na okręcie wydrukowana, była rozdawana i rozsyłana w licznych egzemplarzach. Nie uwierzyli jej muzułmanie i Aleksandryę trzeba było zdobywać szturmem — łatwym zresztą i niekrwawym z powodu niezdatności staroświeckich fortyfikacyi do obrony [1]). Ustawienie drzewa wolności i nakazywanie mieszkańcom aby nosili kokardę trójkolorową, a duchowni (mufti) zawoje trójkolorowe, przed któremi żołnierze mieli broń prezentować, nie czyniło także pożądanego wrażenia.

Do m. Rozety, położonego przy najbliższem ujściu Nilu, wysłał Bonaparte gen. Menou, zalecając mu, aby stamtąd wyprawił flotylę łodzi kanonierskich pod Kair; sam zaś pośpieszył ruszyć w nocy 4 lipca lądem przez pustynię. Marsz był nader uciążliwy po skwarnych piaskach przy braku wody. Beduini pozawalali studnie kamieniami i saperowie francuscy z wielką pracą mogli dobywać tak małe ilości, że złotem płacono im za każdy kubek. Żołnierze głośno szemrali; niektórzy padali i umierali z pragnienia. Po tygodniu dopiero (10 lipca) doszli do Nilu i odtąd raźniej kroczyli przez drugą połowę drogi do Embabeh, gdzie ujrzeli obóz Mameluków w okopach [2]), szereg **piramid** i za rzeką wielkie miasto Kair. Bonaparte zarządził (21 lipca) atak obozu i uszykowanie batalionów czworobokami w szachownicę, gdyż przewidywał ataki jazdy mameluckiej. Zagrzał żołnierzy wezwaniem do ubiegania się o sławę, ponie-

[1]) Adjutant Bonapartego, młody Józef Sułkowski, był dwa razy zepchnięty z muru; za to, jakoteż za «usługi wyświadczone armii» na Malcie, otrzymał awans na dowódcę szwadronu.

[2]) Pierwej jeszcze, 13 lipca, pod Szebreis, mieli pierwszą potyczkę z Mamelukami, którzy nadlecieli niespodziewanie w liczbie 800 koni. Tu żołnierze francuscy, rabując trupy poległych, znajdowali na nich kosztowne ozdoby i złoto; zachęcili się przeto do walki z takimi bogaczami.

waż «z wierzchołków tych piramid spogląda na nich 40 stuleci». Nie znali oni historyi starożytnego Egiptu: ale uczuli chęć popisania się walecznością przed takimi widzami. Gdy Mamelucy puścili się do ataku ogromną kupą (około 10.000 koni), czworoboki odpędziły ich ogniem rotowym, a straszniejszy jeszcze pogrom zrządziły armaty, położyły ich bowiem około 2 tysięcy. Z dwu wodzów jeden, Murad-bej nie śmiał posunąć się do walki, drugi, Ibrahim-bej ratował się ucieczką (22 lipca). Po wypoczynku w cienistych ogrodach Gizeh odbyła się przeprawa przez rzekę własnemi łodziami i zajęcie Kairu bez walki (24-go). Bonaparte rozgościł się w jednym z pałaców, ale, poczyniwszy najpilniejsze zarządzenia, wysłał gen. Desaix (czyt. Deze) do Górnego Egiptu wślad za Murad-bejem i sam wyruszył ku międzymorzu Suezkiemu na poszukiwanie Ibrahima. Obydwie wyprawy były pomyślne. Dopiero w powrotnym marszu [1]) w połowie sierpnia Bonaparte otrzymał doniesienie o zniszczeniu floty Brueys'a pod Abukir. (Pozostało mu jednakże kilka fregat w Rozecie, transportowce i łodzie kanonierskie).

Tę straszną wiadomość przyjął z pozornym spokojem i rzekł: «A no! pozostaniemy tutaj lub uczynimy coś tak wielkiego, jak czynili starożytni». Na rozpaczliwe wyrzekania oficerów odpowiedział rozkazem wydawania paszportów powrotnych do Francyi (nieużytecznych, kiedy nie było sposobu wracania i kiedy Nelson wysadził na ląd jeńców ze zniszczonej floty bez okupu, nie chcąc ich karmić ze swoich zapasów). Jednemu z generałów (Dumasowi) zagroził Bonaparte rozstrzelaniem za szkodliwe gadulstwo. Rozumiał przecież i wtedy tak samo, jak później, przy rozpamiętywaniu wypadków swojego życia, że został odcięty od Francyi, że jego «wyprawa musi zakończyć się katastrofą, wszelka bowiem armia, pozbawiona rekruta, kończy zawsze na kapitulacyi prędzej czy później». Odtąd starał się oddalić tę chwilę i myślał, jak samemu wywikłać się z matni.

Orężem zdobył królestwo Faraonów aż do katarakt Nilowych: żeby się w niem utrzymać, trzeba było zagospodarować je po europejsku. Odwołał się do pomocy uczonych. Już 23

[1]) W Saleyeh, na delcie.

sierpnia 1798 r. w pałacu jednego z bejów zainstalował z wielką paradą towarzystwo naukowe pod nazwą **Instytutu Egipskiego**, mające odbywać miesięczne posiedzenia w czterech wydziałach[1]). Sam zapisał się do wydziału matematycznego i przyjął urząd wiceprezesa, pozostawiając zaszczyt przewodnictwa geometrze Monge'owi. Do wydziału Ekonomii Politycznej zaliczony został Sułkowski, który złożył pouczający opis drogi z Kairu do granicznego miasta Salehyeh z charakterystyką kraju mieszkańców i wspomnieniami tak z historyi starożytnej, jakoteż średniowiecznej, szczególnie z czasu krucyat. Żądał Bonaparte najprzód rad praktycznych co do wyżywienia armii, a więc zwiększenia uprawy pszenicy i ryżu, urządzenia wiatraków i piekarń, zakładania winnic, wyrobu jakiego piwa dla spragnionych wiecznie żołnierzy. Potem zabrano się do wyrabiania saletry, jako części składowej prochu, i do urządzenia ludwisarni, która niebawem zaczęła żwawo odlewać armaty. Inżynierzy i geologowie badali brzegi Nilu; geometrowie robili dokładne pomiary; uczony generał Caffarelli poczynił ważne obserwacye astronomiczne; archeologowie odkrywali starożytne świątynie, posągi, sfinksy, napisy, sarkofagi; artyści wykonywali starannie rysunki, z których złożyło się wspaniałe czterotomowe dzieło, stanowiące epokę w rozwoju historyi jako **zaczątek dzisiejszej egiptologii**[2]). Pomniejsze pomniki zostały zabrane na okręty dla przewiezienia do Paryża, ale trafiły w większej części do Londynu, jako zdobycz floty angielskiej i mieszczą się dzisiaj w Muzeum Brytańskiem.

Założenie drukarń arabskiej i francuskiej umożliwiło wydawanie gazety.

Wobec mieszkańców, różniących się pomiędzy sobą pochodzeniem, trybem życia (osiadłego lub koczowniczego) a nawet

---

[1]) Matematycznym, Fizycznym, Ekonomii Politycznej, Literatury i Sztuki. Lista członków wykazuje 36 osób.

[2]) Description de l'Egypte ou recueil des observations et recherches qui ont été faites en Egypte pendant l'expédition de l'armée française (ouvr. publié sous la direction de M. Jomard) Paris, impr. Impériale 1809—13. Oprócz starożytności, zajmujących 4 tomy, wydano opis Egiptu spółczesnego (Etat moderne) i Historyę Naturalną, zawsze z atlasami do tekstu; całość składa się przeto z 22 tomów.

i wiarą (bo Koptowie są chrześcijanami) Bonaparte przedstawiał się tym jako wybawiciel ich od tyranii Mameluków, drugim jako czciciel Mahometa. Rozmawiając z ulemami lub szejkami, przytaczał często słowa al-Koranu. Bywał na nabożeństwach muzułmańskich [1]). Pisał listy uprzejme do szeryfa Mekki z upewnieniem, że karawany pielgrzymie będą chodziły bez przeszkody, nawet pod osłoną wojska, że dochody świętych mnichów Mekki i Medyny nie będą uszczuplane, że nad Francuzów nie mogą mieć Muzułmanie lepszych przyjaciół.

Zalecał też swoim żołnierzom, aby okazywali szacunek dla meczetów i obrzędów muzułmańskich, a jeden z generałów, Menou, przyjął nawet wiarę mahometańską publicznie, ubrał się w zawój i szerokie szarawary: lecz naśladowców nie znalazł. Urządzeń konstytucyjnych francuskich niepodobna było proponować ludziom, nie mającym pojęcia o rzeczypospolitej. Pierwszą naukę obierania reprezentantów dał im Bonaparte, nakazując utworzyć pod wschodnią nazwą «dywanów» rady z szejków w każdej z 16-tu prowincyj, a po upływie 3 ch miesięcy (20 października) ustanowił w Kairze «dywan» wyższy, krajowy, w którym zasiąść miało 9 ciu posłów od miasta stołecznego i 16 tu od wszystkich prowincyj, razem 25-ciu; ci wybiorą z pomiędzy siebie 18-tu i przedstawią wodzowi naczelnemu, który wyznaczy 9 ciu do dywanu nieustannego (permanent), stale urzędującego przy jego boku.

Muzułmanie przyjmowali te zalecanki podejrzliwie i niechętnie, a z minaretów muezzini głosili wezwania do walki orężnej. I tłumy d. 21 października rzuciły się zajadle na Francuzów w Kairze. Bonaparte miał główną kwaterę za miastem: więc swobodnie mógł dawać rozkazy generałom swoim. Ogień armatni i bagnet piechoty położył trupem około dwóch tysięcy i bunt został we trzy dni stłumiony. Pomiędzy zamordowanymi Francuzami znalazł się Polak, znany już nam Józef Sułkowski;

[1]) W święto Urodzin Proroka przyszedł do domu szejka, el-Bekri, w którym zebrało się kilkuset szejków, przysłuchiwał się czytaniu żywota świętego i po nabożeństwie brał udział w uczcie: ale trudno uwierzyć zapewnieniom Thiersa, jakoby siadał na piętach i kiwał się po muzułmańsku.

imię jego upamiętnił Bonaparte nazwą fortu, założonego celem uniemożliwienia buntów na przyszłość.

Nie mieli, co prawda, krajowcy żadnej pociechy z owych dywanów, gdy one posługiwać miały głównie do wyciskania podatków i rekwizycyi naczelnikom prowincyi, któremi byli generałowie francuscy [1]). Do najuciążliwszych rekwizycyj należało dostarczenie koni dla kawalerzystów francuskich oraz uzdzienic i siodeł. Zwykle kazał Bonaparte żądać po 2 konie z każdej wsi pod groźbą kary pieniężnej 1.000 «talari», a za nieposłuszeństwo, za wszelki zamach buntowniczy ucinać szyję, tułowia wrzucać do Nilu, a głowy w workach odsyłać do miast dla wystawiania na rynkach lub tam, gdzie się zdarzy zbiorowisko ludzi. Wystawy takie skutkowały: przez całą zimę Bonaparte panował wśród spokoju, z niewielką eskortą przedsiębrał wycieczkę naukową do Suezu i do źródeł Mojżeszowych, poszukiwał śladów kanału starożytnego, a zarazem wysyłał wyprawy rabusiowskie na Beduinów, żeby zabierać u nich wielbłądy, które okazały się przydatnymi do służby kawaleryjskiej. Bonaparte obliczył matematycznie stosunek ich kroku i pośpiechu do końskiego, wsadzał na każdego wielbłąda po dwu żołnierzy w zawojach i wymyślił odpowiednią mustrę.

Na listy i poselstwa swoje nie otrzymywał ani od sułtana ani od jego podwładnych żadnej odpowiedzi; nie dochodziły go też rozkazy, ani zawiadomienia Dyrektoryatu, bo przejmowały je okręty angielskie, krążące po morzu Śródziemnem; od swoich tylko podwładnych dowiedział się, że się zbiera flota turecka przy wyspie Rodos i że Dżezzar, pasza syryjski, przygotowuje wielkie wojsko na wyprawę do Egiptu. Domyślając się stąd, iż Turcya musiała wypowiedzieć Francyi wojnę, postanowił uprzedzić nieprzyjaciela zaczepną **wyprawą do Syryi.**

[1]) Pomiędzy 16-tu naczelnikami takimi znajdował się jeden Polak, niefortunny obrońca Pragi (str. 296), potem legionista (str. 360), nareszcie sługa Bonapartego, generał **Zajączek.** Był on gubernatorem najprzód prowincyi Menuf na delcie (od lipca 1798), a potem Beny-sueif w Egipcie Górnym (w 1799). Nie zależał od generała Desaix, gdyż zostawał pod rozkazami samego wodza. Dostawał czasem pochwały np. za rozstrzelanie 5-u nieposłusznych wieśniaków, ale częściej nagany, a raz (11 sierpnia 1799) był skazany na areszt 24-godzinny za to, że nie wysłał batalionu wedle dyspozycyi.

Musiał pozostawić załogi w kilku miastach i dywizyę walczącą w Górnym Egipcie [1]): więc mógł zabrać z sobą tylko 12.000 żołnierza. Spodziewał się, że chrześcijanie syryjscy pośpieszą pod jego sztandary; w marzeniach snuł projekty marszu albo do Indyj, albo do Konstantynopola: tymczasem wszakże jako wódz, czynił wszelkie zarządzenia ze zwykłą praktyczną przezornością i umiejętną ścisłością. Artyleryę oblężniczą odesłał na okręty, którym kazał płynąć z Aleksandryi do Rozetty pod Jaffę; armaty zaś polowe i batalionowe wystarczyły mu do opanowania zajętej przez Turków forteczki na oazie granicznej El-Arysz (20 lutego 1799).

Postępując drogą karawanową przez pustynię, doprowadził maluczką swą armię w kilka tygodni do Jaffy, którą zdobył szturmem (7 marca); około 3 ch tysięcy jeńca kazał wymordować bagnetem lub kulą [2]). Nie zbaczając wgłąb' Palestyny, zmierzał wprost brzegiem do rezydencyi Dżezzara paszy, do miasta **Saint-Jean-d'Acre** (czyt. Sę-żan dakr), słynnego niegdyś w czasie krucyat pod nazwą Akki czyli Ptolemaidy. W książce Volneya czytał, że niema tam bastyonów, krytych dróg, linii obronnych, ani żadnych fortyfikacyj inżynierskich; że jedna

---

[1]) W Aleksandryi zostawił Marmont'a, w Kairze Dugua, w Górnym Egipcie Desaix'a.

[2]) Usprawiedliwiano tak straszny wyrok śmierci tem, że jeńcy pochodzili z załogi El-Arysz, która przy kapitulacyi zobowiązała się odejść do Bagdadu, złożywszy broń: a więc złamali warunek niewalczenia. Historyk Rose znalazł w aktach admiralicyi angielskiej list jednego z sekretarzy Dżezzara, świadczący, że «to samo wojsko» z El-Arysz opuściło Gazę i znajdowało się (1 marca) w Jaffie. Nie jest to jeszcze dowodem, aby walczyło 7 marca. Co ważniejsza, cała załoga El-Aryszu podług urzędowej relacyi francuskiej (mémoires sur l'Egypte... imprimés en exécution de l'arrêté du Tribunat... Paris, an IX, str. 34) liczyła tylko 1.600 ludzi, z których część, mianowicie 500 Magrebitów wstąpiło do wojska francuskiego, a druga część, mianowicie Mamelucy, odesłaną była do Kairu. W każdym więc razie pomiędzy zabitymi większa część nie była winną złamania kapitulacyi. To też wiarogodniejszym jest domysł, że Bonaparte nie mógł dać tyle straży, ile było potrzeba dla odprowadzenia tak wielkiej liczby jeńców do Egiptu; wojsko zaś szemrało, że na ich żywienie nie wystarczy zapasów, przenoszonych przez pustynie na wielbłądach i mułach. Niektórzy oficerowie jednakże, jak np. pułkownik Boyer, wymówili się od wykonywania mordu.

30 działowa fregata mogłaby zbombardować i zburzyć całe wybrzeże: więc śmiało zabrał się do oblężenia (18 marca). Tu wszakże spotkała go niemiła niespodzianka.

Na kilka dni przed jego przybyciem zawinął do portu z eskadrą angielską (15 marca) komodor Sidney-Smith, schwytawszy 7 statków francuskich pod przylądkiem góry Karmelu; znalezione na nich działa oblężnicze, które miały służyć do burzenia fortyfikacyj, przeniósł do miasta i skierował przeciwko Francuzom, a towarzyszący mu Francuz-rojalista, niegdyś kolega szkolny Bonapartego, Phélippeax (czyt. Felipo) szybko wykonał roboty inżynierskie [1]). Dzielnie też bronili ich żołnierze i marynarze angielscy. Chociaż przekopy przeprowadzone były aż do bram i artylerya zrobiła wielkie wyłomy: szturmy jednakże, ponawiane 9 razy, były odpierane zawsze z ciężkiemi stratami. W liczbie poległych generałów znajdował się uczony i powszechnie ulubiony Caffarelli, o którym żołnierze powiadali, że ma jedną nogę we Francyi, bo stracił ją w potyczce nad rzeką Nahe w 1795 r., a mimo to wytrwale sztykutał pieszo po piaskach pustyni.

Dżezzar pasza rozesłał do okolicznych Mazułmanów wezwania, aby zniszczyli szczupłe wojsko niewiernych. Jakoż zebrało się z 20.000 konnicy i 10.000 piechoty w Damaszku i ruszyły na odsiecz. Zawiadomiony przez chrześcijan tamecznych Bonaparte wysłał z pod Akry Klébera z dywizyą, liczącą 2.000 głów. Ten próbował umiejętnemi manewrami atakować obóz muzułmański, lecz sam otoczony został przez siły przeważne u podnóża **góry Tabor** na równinie, zwanej w biblii Esdrelon. Dzielnie odpierał je, uformowawszy czworoboki, aż podczas boju usłyszał kanonadę i sygnały Bonapartego, który nadszedłszy z inną dywizyą 2-tysięczną, natarł z tyłu i flanku [2]). Mu-

[1]) Smith, zdobywca francuskiego okrętu Vengeur w bitwie z dn. 18 kwietnia 1794 r., zapędzony przez wiatr do Sekwany i wzięty do niewoli, siedział jako więzień w paryskim Temple'u przez dwa lata; siedział tam i Phélippeaux; obadwaj potrafili uciec 24 kwietnia 1798 r. przy pomocy emigranta Tromelin. Phélippeaux umarł w Akrze (1 maja), lecz miał dobrego zastępcę w Angliku Douglas'ie. Z eskadry francuskiej ocalały trzy fregaty i przywiodły do Jaffy 9 dział, z których 3 były 24-funtowe.

[2]) Manewrował tak, że dwa jego oddziały stanęły względem dywizyi

zułmanie zmieszali się, pierzchnęli, rzucili się ku Jordanowi lub na drogę do Damaszku, a Kléber, spotkawszy się z Bonapartem, zawołał w zachwycie: «Generale, jesteś wielki jak świat!»

Obadwaj wrócili pod Akrę, ale tu daremne były wszystkie wysilenia sztuki inżynierskiej i waleczności żołnierskiej. Wdzierali się Francuzi w ulice miasta aż pod pałac Dżezzara, musieli jednak ustępować ze zdobytych stanowisk przed nowemi coraz przeszkodami. Po dwumiesięcznej pracy i 9-ciu nieskutecznych szturmach Bonaparte zwinął oblężenie. W odezwie do żołnierzy (z d. 17 maja) wysławiał ich za zdobycie 40 dział, 50 sztandarów, 6 tysięcy jeńca i za zburzenie fortyfikacyj Gazy, Jaffy, Kaify, nawet Akry, wyliczał osiągnione korzyści: ale wszelkie szumne frazesy nie mogły zmienić faktu niepowodzenia wyprawy.

Trzeba było wracać do Egiptu, gdy oprócz 2.300 ludzi zabitych i rannych w boju, wielu umierało codziennie od zarazy morowej. W Jaffie Bonaparte, zwiedziwszy szpital główny [1]), uznał potrzebę użycia wszystkich koni do dźwigania

---

Klébera w kątach równobocznego trójkąta, obejmującego Muzułmanów. Niespodziewane uderzenie dział odrazu rzuciło popłoch na chmarę konnicy walczącej. Przed tą walną bitwą zachodziły pomniejsze: pod Kaną Galilejską czyli Szagarą, pod Nazaretem czyli Lubyszem (Junot) i pod miastem Safed (Murat).

[1]) W Luwrze, w salonie arcydzieł, znajduje się obraz pędzla Antoniego Jana Gros (1804), który przedstawia Bonapartego w tym szpitalu, jak dotyka ręką żołnierza, owrzodzonego dżumą. Artysta wytworzył i świetnem wykonaniem wraził tłumom legendę o nadzwyczajnej odwadze generała i o cudownej odporności jego organizmu nawet na zarazę. Lekarz naczelny armii Desgenettes (czyt. Deżenet) opowiada inaczej i niewątpliwie zasługuje na wiarę: «31-go (maja) wódz w towarzystwie sztabu swojego przeszedł obydwa szpitale, rozmawiał ze wszystkimi prawie wojskowymi i przez półtorej przeszło godziny zajmował się wszystkiemi szczegółami organizacyi; wszedłszy do pokoju ciasnego i bardzo zapchanego, pomagał podnieść trup żołnierza wstrętny, bo szmaty jego odzieży były poplamione materyą z pękniętego wrzodu. Chcąc odprowadzić wodza do drzwi bez affektacyi, dałem mu do zrozumienia, że dłuższe bawienie tutaj staje się wcale zbytecznem». Czy to był trup zadżumionego? Nie wiadomo. Krążyła mniej pochlebna dla Bonapartego gadka, że przed wymarszem z Jaffy kazał otruć dużemi dawkami opium chorych nieuleczalnie na dżumę i dogo-

pacyentów, których nie zabiorą statki eskadry, i wydał rozkaz, że generałowie nawet mają iść pieszo. Sam też dzielił trudy marszu z szeregowcami. Liczbę zmarłych z zarazy podawał na 700. Marsz powrotny przez pustynię był uciążliwszy od poprzedniego, ponieważ znajdowano mniej wody w studniach i ślady własnych spustoszeń. Wielu chorych zmarło od niewygód, a pomiędzy zdrowemi zaszło wiele wypadków samobójstwa z rozpaczy. Ubytek żołnierza doszedł do 5.000 [1]).

Smutny tedy był powrót z Syryi. Wkrótce jednakże los nastręczył Bonapartemu sposobność efektownego zakończenia swego poronionego przedsięwzięcia. Pod **Abukirem** wylądował Hussejn Mustafa, pasza Anatolii, z wojskiem tureckiem, obliczanem na 15.000 do 18.000, a wistocie liczącem około 7.000 ludzi. Bonaparte, przybywszy z Kairu, skierował trzy dywizye do ataku, który uwieńczony został zwycięstwem zupełnem (25 lipca) i dał mu materyał do napisania świetnego raportu o doszczętnem zniesieniu armii tureckiej, do ostatniego człowieka, o wzięciu do niewoli samego Hussejna (a był to brat stryjeczny ambasadora tureckiego w Paryżu), o zdobyciu namiotów, 40-tu dział, 200 sztandarów, o nadzwyczajnych czynach Murata, zasługujących na udzielenie mu rangi generała dywizyi.

Zwycięstwo takie nic nie rozstrzygało w sprawach Wschodu, nie ratowało też armii, zaprzepaszczonej w Egipcie: ale umożebniło Bonapartemu powrót do Francyi przy pierwszej nadarzonej okazyi. Jak tylko dowiedział się o porażkach, zadanych wojskom francuskim przez Suworowa i arcyksięcia Karola [2]),

---

rywających. Desgenettes nie zgodził się i dowiedział się później, że 25-ciu lub 30-tu zadżumionym dał aptekarz Royer silną dozę laudanum; kilku dostało od niej wymiotów i ci wyzdrowieli. Bonaparte powiadał później (na wyspie Św. Heleny), że przez litość chciał przyśpieszyć o kilka godzin śmierć 7 czy 8 ludzi, którzy nie przeżyliby 24 godzin i nie mogli wytrzymać podróży; że podobnej dawki opium żądałby dla siebie samego i dla syna swojego wobec męczarni, jakie zadaliby Turcy Francuzom, wziętym do niewoli. Sidney Smith świadczy, że zastał w szpitalu 7 chorych przy życiu, nie wie zaś nic o truciźnie komukolwiek zadanej.

[1]) W raporcie z dn. 28 czerwca wykazano 5.344 głów, ale od czasu wkroczenia do Egiptu i przytem w całej armii.

[2]) Paczkę gazet, sięgających do dn. 10 czerwca, otrzymał Bonaparte

wnet powziął i wykonał postanowienie wyjazdu. Tajemnie kazał kontr-admirałowi Ganteaume (czyt. Gantom) mieć w pogotowiu dwie fregaty, zabrał z sobą wypróbowanej wierności przyjaciół generałów (Murata, Berthier, Lannes'a, Marmont'a, Duroc'a), uczonych Bertholleta i Monge'a, artystę Denon'a [1]) i w nocy 22 na 23 sierpnia odpłynął z Aleksandryi, zostawiwszy w zapieczętowanych kopertach odezwy do armii i do dywanu w Kairze, pismo do generała Klébera, nakazujące mu objąć dowództwo naczelne i upoważniające do kapitulowania wrazie, gdyby 1.500 ludzi umarło na dżumę, nareszcie list do generała Desaix z obietnicą, że rychło powoła go do Francyi. Tajemniczość tłómaczyła się niebezpieczeństwami żeglugi po morzu Śródziemnem, lecz rozżaleni na swego wodza żołnierze nazywali go dezerterem [2]).

Podróż odbyła się szczęśliwie. Przy sprzyjającym wietrze południowo-wschodnim Bonaparte nie spotkał żadnego okrętu angielskiego, zawinął do rodzinnego Ajaccio, które oglądał po raz ostatni w życiu i wylądował w pobliżu Fréjus [3]) dn. 9 października 1799 r.

§ **41.** Nadzwyczajnej radości doznali mieszkańcy miasteczka dowiedziawszy się, że w ich przystani znajduje się Bonaparte: w niepohamowanym zapale, w uniesieniu podpływali do okrętu i wciskali się na pokład, nie zważając na przepisy kwarantanowe i na przestrogi, że podróżni, przybywający z zarażonych krajów, muszą przebywać w odosobnieniu przez dni

od Sidney Smitha przez swego adjutanta, wysłanego w sprawie wymiany jeńców, a właściwie na zwiady, od Dyrektoryatu bowiem doszła go jedynie 25 marca korespondencya bardzo spóźniona, datowana 4 listopada 1798, kiedy wojna z 2-gą koalicyą jeszcze się nie zaczęła.

[1]) Nie zabrał najdawniejszego przyjaciela swego z pod Tulonu, Junot'a dlatego, że musiałby za długo czekać na przybycie jego z Górnego Egiptu.

[2]) Bonaparte przyznał się z czasem na wyspie Św. Heleny, że przewidywał nieuchronną konieczność dla odciętej od kraju swego armii poddania się nieprzyjacielowi i że sam chciał uniknąć tej przykrości. Powiadał i napisał własnoręcznie w Pamiętnikach swoich, że podpisać kapitulacyę może byle jaki generał. Wówczas jednak nie wyjawiał tej rzeczywistej pobudki, lecz łudził towarzyszów broni przyjemniejszemi frazesami o przysłaniu posiłków, o ratowaniu Francyi i t. p.

[3]) w Saint-Raphaël.

kilkanaście. «Wolimy zarazę, niż Austryaków» wołali zapaleńcy. Bonaparte wysłał do Paryża swój raport przez kuryera, a jak tylko bagaże zostały wyładowane, wziął konie pocztowe i pojechał żwawo krótszą drogą (przez Nevers). Wyprzedzała go przecież wieść i wzniecała powszechne wzruszenie: chłopi rozciągają wstęgi trójkolorowe w dzień, a z pochodniami przeprowadzają go w nocy; mieszczanie kupią się koło zajazdów, illuminują domy swoje; w Lugdunie teatr potrafił wystawić ułożoną naprędce sztukę p. t. «Powrót Bohatera». W Paryżu Ciało Prawodawcze przyjmuje zawiadomienie o wylądowaniu Bonapartego i generałów armii Egipskiej okrzykami: Vive la République! Posiedzenie odracza się, bo żaden mówca nie może przyjść do głosu. Na ulicach wiadomość ta dostaje się do tłumów; muzyki wojskowe wygrywają radośnie; w traktyerniach, w szynkowniach powstaje gwar wesoły, krążą toasty; w teatrze publiczność oklaskuje aktorów, ogłaszających nowinę ze sceny, krzyczy, tupie.

Skąd taki zapał w całej Francyi?

Oto, nieznośnem stało się życie pod złym rządem i przy wojnie, która już trwała lat ośm, rujnując przemysł, handel [1]), finanse, pochłaniając setkami tysięcy młodzież męską. Opodatkowano tytuń, sługi, drzwi, okna w mieszkaniach, nałożono podatek pogłówny i 10 procentowy nadzwyczajny zasiłek na wojnę. Rolnictwo objęło wprawdzie większą przestrzeń na gruntach nabytych przez chłopów i dostarczało chleba po niższej, niż w latach głodowych cenie, poprawiało się tu i ówdzie staraniem towarzystw naukowych [2]): ale zakwitnąć nie mogło przy

---

[1]) W Lugdunie pozostało zaledwo około 2.000 warsztatów z dawniejszych 15-tu; w Bordeaux ulice nie są oświetlane wieczorami dla braku funduszów; w Hawrze wszystkie sklepy są pozamykane; w Paryżu fabrykanci zmniejszają liczbę robotników z 60 lub 80 na 10: chociaż w 1798 r. była urządzona pierwsza wystawa przemysłowa na Polu Marsowem. Byt robotników nie wiele się zmienił: pracują oni przeciętnie po 11½ godzin, nie licząc w tem czasu na śniadanie i obiad. W papierni Buges oprócz mężczyzn i kobiet pracuje 83 dzieci. W fabrykach szpilek wkładanie do papierowych pakiecików dokonywa się przez dziewczęta i dzieci; te, które potrafią ułożyć 30.000 szpilek w ciągu dnia, zarabiają po 4 do 5 soldów.

[2]) Cena 100 kilo żyta spadła z 21 liwra (przed 1789) do 15 liwrów (1798), Uprawiano rolę zwykle na trzy pola; w niektórych miejscach np.

nieustannej acz pokątnej wojnie domowej. Wozy z pakunkami Bonapartego nie wszystkie doszły do Paryża, ponieważ zrabowano je po drodze. Karety pocztowe nie śmiały wyruszyć bez eskorty zbrojnej, a zdarzało się, że nawet eskorta, ze 125 ludzi złożona, nie zdołała obronić poczty od bandy rabusiów. Były to bandy nie zawsze łotrowskie, lecz po większej części, mianowicie w południowej i zachodniej Francyi, rojalistowskie. W departamentach bretońskich zanosiło się na formowanie wojska królewskiego dla działania łącznego z armią anglo-rosyjską, która miała nadejść z Holandyi; mnożyły się bandy szuanów czyli puszczyków (§ 32); przybywali z emigracyi dowódcy; najruchliwszym z nich jest Jerzy Cadoudal, mianujący się komendantem 8-u dywizyj. Wysłańcy i agenci rojalistów uwijają się w samym Paryżu; wielu emigrantów uzyskało od przedajnego Barrasa dowody, jakoby nie byli emigrantami. Tymczasem nie jeden szlachcic, spokojnie siedzący na wsi, poniósł karę śmierci jako emigrant, jeżeli w zarządzie gminy wzięli przewagę Jakobini.

Skutkiem «fruktydoryzacyi» rojalistów Dyrektoryat świadczył swoje fawory najgorętszym republikanom z dawnego stronnictwa terrorystów i pozwolił na urządzenie klubu w gmachu Manežu. Członkowie tego klubu wkrótce nazywać się zaczęli Jakobinami [1]), ustawili drzewo wolności przed gankiem, zatknęli czapkę frygijską przy trybunie, wygłaszali mowy gwałtowne, mieli swoje dzienniki [2]). Łączyli się z nimi dwaj generałowie: rębacz i krzykacz Augereau, oraz dymisyonowany niedawno wódz naczelny, Jourdan, który, toastując na bankietach, życzył powrotu pik.

---

w Gers na dwa; ale Instytut w swojej sekcyi rolniczej opracowywał plany płodozmianu, zalecał sianie kartofli, esparcety, łubinu. Towarzystwo Rolnicze w Rouen robiło próby z żytem szląskiem; było sprowadzane żyto jare i z Polski. W traktacie 1795 r. Hiszpania przyjęła warunek pozwalania Francuzom w ciągu 5 lat wyprowadzać po 500 ogierów andaluzyjskich, po 100 tryków i po 1.000 owiec merynosów. Pojawiły się u gospodarzy zamożniejszych młocarnie i sieczkarnie.

[1]) Urzędowo zwali się jednakże nie Jakobinami, lecz «Towarzystwem Przyjaciół równości i wolności».

[2]) Journal des hommes libres.

Obydwa wszakże stronnictwa były w owym czasie bezsilne. Rojaliści doczekali się zamiast przyjazdu Ludwika XVIII, albo jego brata, smutnych wiadomości o wycofaniu się Suworowa i księcia Yorku z teatru wojny: więc gwałtowne mowy Jakobinów nie mogły być popierane czynami, ponieważ nie poruszały przedmieść; bez żadnej też trudności zamknięty został klub ich na żądanie Sieyès'a (13 sierpnia). Na ulicach rozlegają się zarówno okrzyki: «Precz z Jakobinami, oszustami, mordercami ludu», jak: «Precz z Puszczykami!»

Winę wszystkich niepowodzeń i cierpień zwalano na rząd, na Ciało Prawodawcze, a najbardziej na Dyrektoryat. Do tego doszło, że w Dunkierce pewnej nocy rozlepione plakaty z wezwaniami: «Dyrektoryat na szubienicę! Rady rozpędzić! Niech żyje król pruski! Niech żyje generał Suworow!» Włościanin czy mieszczanin — cały lud francuski pragnął przedewszystkiem pokoju. Ucieszył się z powrotu Bonapartego, ponieważ spodziewał się po nim, że on jedynie zdolny jest obecną wojnę zakończyć, jak zakończył poprzednią, pokojem Campo-Formio. Nie wiedziały tłumy o ile przyczynił się do wywołania drugiej koalicyi swoją wyprawą Egipską. Z większym jeszcze zapałem witało go wojsko, przypominając jego włoskie zwycięstwa i zdobycze, a nie wiedząc o losie armii, porzuconej w Egipcie. Nie doszły jeszcze skargi Klebera i innych generałów, czytano zaś w gazetach raporty Bonapartego, przedstawiające w świetnych obrazach nietylko bitwy zwycięskie, ale i klęski syryjskie i mniemane zburzenie Akry wraz z pałacem Dżezzara. Świetnym też był orszak, w którym znajdowali się waleczni: Lannes, chodzący o kulach, Murat z niezagojoną raną na głowie, wzorowy szef sztabu Berthier i niewidziani dotąd nigdy w Europie Mamelucy, zaliczeni w poczet żołnierzy francuskich. Ukazywał się zatem Bonaparte, otoczony urokiem fantastycznym niezbadanego wschodu, owiany bajeczną legendą, którą sam zasnuł z przedziwnym kunsztem.

Do Paryża przyjechał 16 października po cichu, do swego pałacyku przy ulicy «Zwycięstwa» [1]). Nazajutrz doniosły o tem

---

[1]) Zastał tylko matkę; żona zaś, Józefina, wyjechała na jego spotkanie, lecz inną drogą: więc z Lugdunu wróciła. Z powodu lekkomyślnego

publiczności dzienniki: więc tłum ciekawych zgromadził się przed pałacem Luksemburskim (18 go), gdzie miało się odbyć przyjęcie urzędowe generała przez Dyrektoryat. Nikt ani pomyślił o pociąganiu do odpowiedzialności za dezercyę, lub za naruszenie kwarantany [1]). Bonaparte stawił się w ubiorze cywilnym (w surducie zielonkawym i kapeluszu okrągłym), ale z krzywą szablą u boku, zawieszoną na sznurkach jedwabnych. Gwardya oddała mu honory wojskowe; oczekiwali go wszyscy dyrektorowie w komplecie; przewodniczący im wówczas Gohier powitał go grzeczną przemową i uściśnieniem, on zaś odpowiedział zapewnieniem, że nigdy szabli swojej nie dobędzie inaczej, jak na obronę Rzeczypospolitej i jej rządu.

W duszy swojej tymczasem nosił postanowienie: zawładnąć rządem. Potrzebował tylko zoryentować się wśród ludzi wpływowych, ułożyć plan działania i dobrać środki najwłaściwsze do wykonania. Wiele wiadomości o smutnych wypadkach wojennych powziął w Ajaccio podczas 8-dniowego postoju; o stosunkach paryskich opowiedzieli mu bracia, Józef i Lucyan, oraz szwagier Leclerc w powozie, gdy wyjechali na jego spotkanie; teraz zaprenumerował i przeglądał wszystkie gazety. To mu wystarczało do zręcznego wybadywania gości, składających mu wizyty powitalne. Zachowywał się skromnie: oficerów załogi paryskiej, przychodzących w ordynku z komendantem placu, nie przyjął; przed publicznością nie ukazywał się; w teatrze zajmował miejsce ukryte w loży za kratką; uczęszczał na posiedzenia Instytutu i rad rozmawiał z uczonymi, ujmując ich uprzejmością koleżeńską [2]). Cały Paryż zajmował się jego osobą; politycy przeczuwali jego wielką rolę i kwapili

---

jej postępowania Bonaparte chciał wziąć z nią rozwód. Przez kilka godzin błagała pode drzwiami o przebaczenie i otrzymała je w końcu.

[1]) Dyrektoryat wysłał był do niego 20 września rozkaz powrotu do Francyi, — ale razem z całą armią; ten rozkaz został mu doręczony już w Prowancyi, w drodze z Fréjus i nie zabezpieczał go bynajmniej od aresztowania, a następnie od sądu wojennego.

[2]) Pierwszym listem, napisanym po przyjeździe do Paryża, było podziękowanie Laplace'owi za otrzymany od niego egzemplarz znakomitego dzieła p. t. Mechanika niebieska (Méchanique céleste). Załączył Bonaparte zaproszenie do siebie na objad i ukłony dla pani Laplace.

się zalecać mu swoje osobiste lub stronnicze interesy. I tłoczyli się w jego salonach deputowani z obu izb, urzędnicy, ministrowie, oficerowie; przyjeżdżali jeden po drugim dyrektorowie. W ciągu dni kilku Bonaparte dowiedział się o powszechnej niechęci do Dyrektoryatu i o wzajemnej niechęci członków jego, rozsadzającej niezbędną składność działania naczelnej władzy rządowej. W łonie Dyrektoryatu rozpadła się nawet większość trzech głosów przeciwko dwom, gdy prezydujący w tym kwartale, Gohier, republikanin szczery, prawnik formalista, miał zapewniony głos jednego tylko kolegi, generała Moulin (cz. Mulę), człowieka bez zdolności i bez zasługi; Barras był odosobniony, powszechną pogardą okryty, stronnictwom i zasadom niewierny; Roger Ducos (czyt. Diuko) trzymał z Sieyès'em, który był w tym gronie najwybitniejszą siłą umysłową, ale nosił się z planem zniesienia Dyrektoryatu wraz z konstytucyą nowoczesną.

Widzieliśmy (str. 331), że w 1795 r. **Sieyès** nie przyjął obioru do pierwszego kompletu dyrektorów, ponieważ widział wadliwość konstytucyi z roku III-go. Miał słuszność. Wada główna tkwiła w zupełnem odosobnieniu władzy wykonawczej od prawodawczej: ani Dyrektoryat nie miał prawa rozwiązać Rad Pięciuset lub Starszych i odwołać się do nowych nadzwyczajnych wyborów, ani Rady nie miały prawa pociągać do odpowiedzialności dyrektorów lub ministrów za złe wykonywanie uchwał swoich. Pokazało się też w latach 1797 — 1799 wśród walki stronnictw, że ratowano Rzeczpospolitą przez zamachy polityczne (coups d'état) czyli przez gwałty nieprawne. Zaszczycony powtórnym obiorem, Sieyès przybył z Berlina do pałacu Luksemburskiego; powitany 12 wystrzałami armatnimi, zasiadał w milczeniu, okazując kolegom swoje niezadowolenie; przyczynił się do wyrzucenia trzech, potępianych w Ciele Prawodawczem, i usnuł projekt lepszej konstytucyi z trójliczbowem Ciałem Prawodawczem, z władzą wykonawczą dwu konsulów, wojskowego i cywilnego, podlegających dozorowi wielkiego elektora, który miał kierować wyborami i «pochłaniać» (absorbować) nieudatnych wybrańców. Dokonać takiego przewrotu można było tylko przez zamach polityczny przy pomocy wojska: a więc trzeba było znaleźć odpowiedniego generała.

Sieyès liczył na Joubert'a, młodego bohatera, który byłby powolnem w jego ręku narzędziem; po nieszczęsnej bitwie pod Novi przeniósł swoje nadzieje na gen. Moreau i, gdy ten przyjechał z Genui, zaprosił go natychmiast na konferencyę. Zdarzyło się, że wtedy właśnie nadeszła wiadomość o wylądowaniu Bonapartego. Moreau, republikanin skromny, bez ambicyi politycznej, rzekł do Sieyès'a: «Oto człowiek dla Pana; wykona on lepiej ode mnie zamach Pański». Po kilku dniach spotkali się dwaj wodzowie w salonie Gohiera: Moreau odrazu poddał się Bonapartemu, ujęty zręcznym komplementem i darowizną pięknej szabli damascenki. Tym sposobem Bonaparte stał się dla Sieyès'a jedynym wykonawcą projektowanego zamachu, chciaż nie podatnym do uległości, owszem, wdrożonym już do rozkazywania, znanym już z popędów i zdolności samowładczych.

Nie łatwo też przyszło do porozumienia pomiędzy nimi. Nie mieli dotychczas osobistego stosunku i nie sympatyzowali z sobą, kiedy Barras odnowił dawną poufałość z przyjacielskiem «tykaniem» (zamiast tytułowania), a Gohier razem z szanowną żoną swoją był codziennym gościem u Józefiny, obecnie zaś zaprzyjaźnił się z bohaterem, ulubieńcem Francyi. Sieyès nie chciał wciskać się między ciżbę jego wielbicieli i pochlebców, on zaś nie złożył mu wizyty prywatnej. Zbliżyć ich potrafił po dwu tygodniach **Talleyrand,** ex-biskup konstytucyjny i ex-minister spraw zagranicznych, jeden z najskwapliwszych i najbystrzejszych doradców Bonapartego [1]). Nastąpiła wymiana wi-

---

[1]) Karol Maurycy de Talleyrand-Périgord, urodz. w 1754 r., potomek rodu hrabiowskiego, z rodowodem, sięgającym X wieku, porzucił urząd biskupi już w styczniu 1792 r. dla dyplomacyi, którą uprawiać zaczął w Londynie jako poufny agent króla, a zarazem księcia Orleańskiego i Zgromadzenia Prawodawczego. Oskarżony przed Konwencyą i zapisany na listę emigrantów pomimo ogłoszonej w gazetach protestacyi, spędził parę lat w Ameryce; dopiero 4 września 1795 r. przy gorliwem poparciu przyjaciół uzyskał odwołanie groźnego dekretu. Po powrocie do Paryża obrany został na członka Instytutu, czytał pouczające rozprawy o potrzebie posiadania kolonij. Pomimo oporu Carnota został ministrem spraw zagranicznych (po dymisyi Delacroix) 18 lipca 1797 r., niezwłocznie ofiarował swoje usługi Bonapartemu, sypał mu wytworne pochlebstwa, wydał świetny festyn w pałacu ministeryalnym dla niego pod imieniem jego żony,

zyt, ogłoszona w gazetach, a potem tajemna narada (10 brumaire = 2 listopada) w mieszkaniu Lucyana Bonapartego, który stał się wydatną osobą, ponieważ Rada Pięciuset obrała go na prezesa (czyli marszałka swojego) na miesiąc bieżący, brumaire. Umówiono się, że zamach ma być wykonany za tydzień. Zabrano się żwawo do przygotowań. Sieyès zaczął brać lekcye konnej jazdy, przewidując jakąś walkę orężną, w której wypadnie mu stanąć obok Bonapartego. Naraził się tylko na śmieszność ów ex-opat, ostrożny, bojaźliwy członek izb prawodawczych, poważany jedynie jako teoretyk prawa państwowego. Siłę jego polityczną stanowił wpływ na większość członków Rady Starszych i na mniejszość w Radzie Pięciuset; opozycyi zaś musiał oczekiwać od stronnictwa Jakobinów, którzy nie wybaczali mu zamknięcia ich klubu, a którzy posiadali większość w Radzie Pięciuset.

Zapowiedzią wyraźną opozycyi była kwestya bankietu na cześć Bonapartego i Moreau. Rada Pięciuset większością głosów odrzuciła wniosek o wyświadczeniu takiego zaszczytu dwom wodzom w imieniu Rzeczypospolitej. Wielbiciele ich musieli poprzestać na urządzeniu uczty składkowej z opłatą po 30 franków od osoby.

Bankiet odbył się (6 listopada) w kościele św. Sulpicyusza, zamienionym na świątynię Zwycięstwa, przybranym w makaty, w trofea, w zdobyte sztandary. Na miejscu wielkiego ołtarza tablica z patryotycznym napisem. Na organie artysta z konserwatoryum wygrywał pieśni republikańskie. Zasiadło 700 biesiadników; w tej liczbie było 500 członków Ciała Prawodawczego i 200 zaproszonych osób, pomiędzy któremi znalazł się Kościuszko. Zauważono, że Bonaparte jadł bardzo mało i takie tylko potrawy, jakie podali mu jego adjutanci, jak gdyby obawiał się trucizny. Na przemowy gospodarzy odpowiedział toastem: «Za zjednoczenie wszystkich Francuzów», poczem obszedł stoły, witał się ze znajomymi i znikł przez drzwi boczne.

Zjednoczenie, a raczej zastąpienie rządów stronniczych

---

3 stycznia 1798 r. Podał się do dymisyi 17 lipca 1799 r., przezornie usuwając się z pod władzy Dyrektoryatu znienawidzonego i zagrożonego przez spisek przewrotowy. Następcą jego był Reinhard.

rządem narodowym, zapewniającym wolność, równość, dobrobyt całego narodu francuskiego, było rzeczywiście przewodnią myślą Bonapartego. Zająwszy górujące ponad stronnictwami stanowisko, pociągał on ku sobie ludzi różnych przekonań, a przytem umiał każdemu ukazać lub obiecać osobistą korzyść. Zgłosił się do niego najznakomitszy Jakobin z Rady Pięciuset, gen. Jourdan, i tak przyjemne odniósł wrażenie z poufałej rozmowy, że przeszkadzać projektowanej reformie już nie chciał. Drugi Jakobin, Bernadotte, zdolny generał i niedawno dymisyonowany minister wojny, przebiegły Gaskończyk, wstrzymywał się od walki, ponieważ był spowinowacony z rodem Bonapartów przez żonę, która była siostrą Józefowej, dawny Jakobin i terrorysta, obecnie minister policyi Fouché, prześladowca dzienników jakobińskich, mający zresztą stosunki nawet z babuwistami, niezrównany mistrz w kunszcie szpiegowania, przeczuwając wielką rolę Bonapartego, nadskakiwał mu i osłaniał wszelkie przygotowania spiskowe, a nawet zapewniał wszystkich, że spisek żaden nie istnieje; przyjaciela i protektora swego, Barrasa, gotów był zdradzić, byle utrzymać się na posadzie. Mniej dziwną była sympatya najstarszych i najumiarkowańszych konstytucyonalistów, jak Lafayette'a, który listownie (z za granicy) winszował Bonapartemu powrotu i żonę swoją posłał do niego z wizytą. Finansiści, bankierzy pragnęli obalenia Dyrektoryatu, prowadzącego bezecnie gospodarkę pieniężną: więc Bonapartemu usłużyli grubemi sumami [1]). A najgoręcej uwielbiali go wojskowi. Załoga Paryża składała się z trzech półbrygad piechoty liniowej, pułku strzelców i dwu pułków dragonów i oddziału artyleryi, razem 7.000 głów; żołnierze ci albo służyli pod nim dawniej, albo słyszeli o nim, a na «adwokatów» t. j. na dyrekto-

[1]) Nodler miał zaszczyt ugaszczać Bonapartego w swoim pałacu w Sèvres i wprawił go w wyborny humor; Ouvrard, spostrzegłszy ruch wojska na ulicach (18 brumaire), napisał zaraz list do swego znajomego admirała Bruix z prośbą, aby zaproponował jego fundusze do dyspozycyi Bonapartemu; Collot wyraził swoje oddanie się jemu, rozmawiając z Junot'em niegdyś na okręcie w tych słowach: «Widzisz go? Ten człowiek (t. j. Bonaparte) wyrzuciłby każdego z nas do morza, gdyby mu to dogadzało; ale my rzucilibyśmy się sami, nie czekając na jego rozkaz, żeby mu dogodzić».

rów wraz z Ciałem Prawodawczem oburzali się za niewypłacany żołd, za swoje dziurawe trzewiki i łatane mundury; oficerów łacno zjednywali przez dawne stosunki koleżeńskie najgorliwsi stronnicy Bonapartego: Leclerc, ożeniony z jego siostrą Pauliną, i Murat, starający się wówczas o rękę drugiej siostry, Karoliny [1]). Mniej pewną była tylko postawa grenadyerów pieszych i konnych, którzy stanowili straż (czyli gwardyę) Dyrektoryatu i obu Rad. W gwardyi narodowej wszyscy prawie komendanci mieli swoje rangi od Bonapartego z czasów, kiedy był dowódcą armii Wewnętrznej. Z generałów jeden Augereau gadał nieprzyjaźnie o dezercyi z Egiptu, ale do żadnego działania zabierać się nie miał zamiaru; nikt go też nie zaczepiał.

Jedyną przeszkodę do urzeczywistnienia przewrotu można było przewidywać ze strony Jakobinów, gdyby zdołali poruszyć przedmieszczan i poprowadzić ich na Tuilerye, jak to bywało dawniej. Żeby temu zapobiedz spiskowcy umyślili: uzyskać d. 18 brumaire od Rady Starszych uchwałę o przeniesieniu miejsca posiedzeń obu Rad z Paryża do gminy St. Cloud (czyt. Sęklu) i o mianowaniu Bonapartego dowódcą sił zbrojnych na przestrzeni, zajmowanej przez 17-tą dywizyę [2]). Na tej

---

[1]) Bonaparte posiadał nadzwyczajną umiejętność kojarzenia rygoru wojskowego z poufałością koleżeńską. W rozkazach dziennych nieraz skazywał na degradacyę za źle zarządzone lub wykonane manewry na przeglądzie, a na areszt lub sąd za przewinienia. Ale umiał pogłaskać miłem słówkiem i okazaniem czułości. Teraz właśnie, gdy wypadło wydawać dyspozycye marszu do St. Cloud, nie przyjął ochotniczej propozycyi Lannes'a, powiadając: »Nie, generale, jesteś ranny, a my będziemy długo dosiadali konia; nie, mój przyjacielu, pozostań tutaj». Gardanne'a otyłego poklepał po brzuchu i rzekł: «Pójdziecie ze mną, tłusty tatusiu!» Do Berthier'a zaś: «Cóż to, jesteś cierpiący?» Usłyszawszy, że był okryty kataplazmami, chciał go zostawić w Paryżu. Ale Berthier odpowiedział: «Gdybym miał wlec się i znosić piekielne męki, nie odstąpię pana».

[2]) Podług konstytucyi (art. 102, 103, 104) Radzie Starszych służyło prawo przeniesienia rezydencyi Ciała Prawodawczego wrazie niebezpieczeństwa, ale mianowanie dowódcy siły zbrojnej i wszelkie akty prawodawcze powinny były przechodzić do niej z Rady Pięciuset. Saint Cloud jest położone za Laskiem Bulońskim nad Sekwaną, w niewielkiej odległości od miasta; składa się z miasteczka z licznemi traktyerniami, winiarniami, zajazdami i z pałacu królewskiego, posiadającego sale wspaniałe

nowej siedzibie nazajutrz d. 19 brumaire spodziewano się uzyskać od obu Rad uchwałę o nowej konstytucyi, zapowiadanej przez Sieyès'a w wyrazach ogólnikowych, lecz nie zredagowanej na piśmie. Bonaparte nie pytał go o szczegóły, wyrażał zaufanie do jego mądrości i pozostawiał mu całą czynność cywilną. Sam urządził sprawę wojskową.

Dnia **18 brumaire** roku Rzeczypospolitej VIII-go (= 9-go listopada 1799) o godzinie 2-ej po północy Bonaparte wysłał listy do Moreau i Macdonald'a, zapraszające, aby przybyli do niego o wschodzie słońca konno, a Józefina do dyrektora Gohier, aby z żoną swoją przyjął u niej śniadanie o godzinie 8-ej rano. O godzinie 6-tej zaczęli się schodzić oficerowie różnych pułków, zaproszeni każdy zosobna bez wymienienia powodu i celu. Wiedział tylko Sébastiani, Korsykańczyk, ślepo oddany Bonapartemu: wyprowadził on swój pułk 8 my dragonów z koszar pod pozorem przeglądu i przyszedł z nim aż na ul. Zwycięstwa. Wszyscy domyślali się czegoś niezwykłego, zapełniali salony pałacyku, ogród, podwórze, witani przez generała Berthier; niektórzy byli wprowadzani do gabinetu Bonapartego. Przyjechała pani Gohier, lecz zafrasowawszy się zagadkowem zebraniem, wysłała ostrzegającą kartkę do męża, który nie ruszył się ze swej rezydencyi, coś przeczuwając z powodu zbyt wczesnej godziny śniadania.

Tymczasem Sieyès zarządził tejże nocy zwołanie Rady Starszych na godzinę 7 rano. Wezwania rozpisywali powolni mu i wtajemniczeni inspektorowie sali czyli członkowie-gospodarze (obierani przez izbę, w liczbie 5 ciu), a rozsyłali pośpiesznie tylko do członków przychylnej większości; oporni mieli otrzymać je po rozpoczęciu posiedzenia najmniej we trzy godziny. Uchwała była przygotowana zawczasu: więc jak tylko prezes zagaił posiedzenie, a jeden z inspektorów odczytał doniesienie (kłamliwe) o zamierzonym przez terrorystów zamachu, odbyło się głosowanie jednomyślne, bez żadnej opozycyi, i natychmiast woźny rządowy z dwoma inspektorami pojechał z nią do Bonapartego, jako do wykonawcy, mianowanego

złociste, lecz pozbawłone mebli i sprzętów w czasie gospodarki republikańskiej.

w artykule 3-cim z władzą nad wojskiem liniowem, strażą Rad i nad gwardyą narodową. Wówczas Bonaparte kazał rozrzucać po mieście wydrukowane w nocy odezwy i broszury, a do wojsk wysłał rozkaz dzienny; następnie wyszedł na ganek w mundurze generalskim i przemówił do oficerów, żądając, aby dopomogli mu do uratowania Rzeczypospolitej. Ci odpowiedzieli okrzykami, dobywszy szabel. Poprowadził ich do Tuileryów, eskortowany przez dragonów Sébastianiego. Szybko przybywały z koszar swoich pułki na wskazane im punkty strategiczne. Adjutanci gwardyi narodowej rozbiegli się do swoich okręgów, żeby obsadzić lokale urzędów municypalnych i utrzymywać spokój na ulicach. O godzinie 10-tej Bonaparte stawił się już przed Radą Starszych dla wykonania przysięgi. W krótkich wyrazach zapewnił w imieniu własnem i wojska, że wydane przez nią zbawienne prawo wykonanem zostanie. «Chcemy mieć rzeczpospolitą, ugruntowaną na wolności, na równości, na świętych zasadach przedstawicielstwa narodowego i mieć ją będziemy. Przysięgam! «Zaprzysięgamy to» — zawołali towarzyszący mu oficerowie. Jeden z członków (Garat) zwrócił uwagę, że należy też zaprzysiądz wierność dla konstytucyi, ale prezes (Lemercier) odebrał mu głos pod pozorem, że rozprawiać wolno będzie jutro dopiero, w Saint-Cloud i Starsi rozeszli się zaraz przy okrzykach: Niech żyje Rzeczpospolita!

Podobnie załatwił się Lucyan z Radą Pięciuset, która zwołana była na godzinę 11-tą; po przeczytaniu uchwały Starszych nie dopuścił do żadnych zapytań i wyjaśnień, odkładając je do posiedzenia jutrzejszego w St. Cloud.

Cóż robił w tym czasie Dyrektoryat?

Nic, dopóki grenadyerzy jego stali na warcie w pałacu Luksemburskim: ale gdy opuścili swoje posterunki i wymaszerowali z werblem bębnów, z przygrywkami trębaczy, prezydujący dyrektor Gohier zwołał kolegów do sali posiedzeń. Usłuchał wezwania jego jeden tylko Moulin; bo Sieyès, dosiadłszy konia w towarzystwie dwu adjutantów, pojechał do Tuileryów; za nim podążył niebawem nieodstępny Roger Ducos, a Barras obiecywał przybyć ledwo za godzinę, ponieważ golił się, brał wannę, ubierał się, wistocie zaś wyczekiwał jakichś korzystnych dla siebie propozycyi od spiskowców, on, który tyle za-

machów politycznych wykonał. Doczekał się o południu przybycia wysłańców, Talleyrand'a i Bruix'a — ale z przygotowaną dla niego do podpisu deklaracyą dymisyi. Podpisał, widząc, że jest opuszczony od swej straży, od swych kancelistów, a nawet i od sekretarza przybocznego. Wyjechał na wieś i odtąd znikł na zawsze z widowni dziejowej.

Gohier i Moulin udali się do Tuileryów dla porozumienia się ze spiskowcami; usłyszawszy od nich propozycyę dymisyi, wrócili urażeni do pałacu Luksemburskiego: ale tam zostali wkrótce ubezwładznieni w swoich apartamentach przez gen. Moreau, który ustawił wartę przy wszystkich drzwiach i przerwał wszelkie komunikacye z miastem.

Tak upadł Dyrektoryat bez walki. Ludność przypatrywała się ruchowi wojsk z zadowoleniem; Bonapartego przeprowadzała wiwatami, albo nawet mianem zbawcy. Fouché kazał zamknąć rogatki wedle dawnego obyczaju rewolucyonistów, ale Bonaparte kazał je otworzyć, nie tamując nikomu przechodzenia. Wysyłał jednakże piechotę i kawaleryę na drogę do Saint-Cloud, gdzie miała się rozstrzygnąć sprawa przyszłego rządu.

19 brumaire (10 listopada) w pałacu niegdyś królewskim St. Cloud stolarze i tapicerzy nie wydążyli do południa umeblować i udekorować sal: dla Rady Starszych na piętrze i dla Rady Pięciuset na dole w oranżeryi. Miasteczko napełniło się Paryżanami, wojska uszykowały się w podwórzach, a członkowie Ciała Prawodawczego, spacerując po parku, przez całą godzinę przed otwarciem posiedzeń, dopytywali się o powody i cele wczorajszej uchwały. Jakobini gorszyli się i gotowali się do bronienia zagrożonej konstytucyi roku III go. Wśród powitalnych okrzyków dla Bonapartego słyszano też: «Niech żyje konstytucya!» Spiskowcy uczuwali trwogę, że wrazie niepowodzenia, głowy ich spadną pod gilotyną. Sieyès miał poza parkiem 6-konny powóz przygotowany do ucieczki, a zasiadał w jednym z ubocznych salonów w ukryciu; towarzyszył mu nieodstępny kolega Roger Ducos. Bonaparte ze swymi adjutantami i kilku generałami, obszedłszy wszystkie oddziały piechoty i jazdy, skrył się w tymże salonie. Co 10 minut przysyłał mu z sali posiedzeń doniesienia adjutant Lavalette.

W Radzie Pięciuset, jak tylko Lucyan Bonaparte objął prezydencyę, Jakobini zakrzyczeli pierwszego wnioskodawcę[1]), wołając: «Bez dyktatury! Precz z dyktatorami! Jesteśmy wolni tutaj; nie przerażają nas bagnety». Tłoczyli się przy biurze prezydyalnem, wrzeszcząc: «Konstytucya albo śmierć!» Wreszcie przyjęli rzęsistymi oklaskami wniosek (Desbrela), żeby każdy z posłów zaprzysiągł zaraz wierność swoją dla konstytucyi. Przysięga ta zabrała około 4-ch godzin czasu.

Rada Starszych nie wiedziała co począć. Uchwalić nowej jakiejś formy rządu sama nie mogła legalnie, gdyż każde nowe prawo powinno było przyjść do niej pod zatwierdzenie z tamtej młodszej Rady: więc zawiesiła swoje obrady do chwili ukończenia formalności otwarcia obu izb. Tymczasem Jakobini wysyłali swoich stronników z pomiędzy publiczności do Paryża, by wzniecić rozruchy na przedmieściach; pojawił się Jourdan, który mógł przemówić do żołnierzy i pociągnąć ich ku obronie konstytucyi; Augereau przyszedł do Bonapartego z życzliwą niby namową, aby się zrzekł nadanej mu nielegalnie komendy. Wkrótce wybuchnąć mogło groźne zaburzenie. Trzeba było działać stanowczo i szybko.

Bonaparte idzie ze swym wojskowym orszakiem do Rady Starszych i żąda od niej, aby teraz, kiedy już niema rządu, sama przedsięwzięła środki ratowania wolności i równości. «A cóż z konstytucyą?» — ozwał się głos jakiś opozycyjny. Bonaparte, nie przyzwyczajony do sporów parlamentarnych ani do przemawiania przed licznem zgromadzeniem udrapowanych w togi prawodawców, odparł, że konstytucya była trzykrotnie pogwałcona i nie posiada już mocy żadnej. Obrzucany wciąż zapytaniami lub zarzutami, tłomaczył się bezładnie; to uspakajał, to straszył; spisku jakobińskiego udowodnić nie mógł, gmatwał się[2]) i, nie uzyskawszy żadnej decyzyi, opuścił salę.

---

[1]) Emila Gaudin, który proponował wysadzenie delegacyi do zbadania, jakie mianowicie zagraża niebezpieczeństwo i jakie użyte być mają środki.

[2]) Odpierał najprzód posądzenia, jakoby chciał naśladować Cezara i Kromwela; zapewniał, że zwołał swoich towarzyszów broni dla ratowania Starszych od spisku jakobińskiego. Straszył, że Jakobini zamierzają wznowić krwawe dzieje Konwencyi i jej komitetów, ale nie wymieniał żadnych

Skierował się przez korytarze do Oranżeryi, ale przybrał do orszaku swego 4-ch żołnierzy z nasadzonymi na karabiny bagnetami.

Zaledwo przecisnął się do środka sali Pięciuset, gdy liczne głosy zaczęły wołać: «Precz z dyktatorem, z tyranem! Pozbawić go opieki prawa!» (Hors la loi!). Rzucają się na niego z podniesionemi pięściami, chwytają go za kołnierz rozjuszeni Jakobini, ściskają w tłoku. Widząc to, żołnierze i generałowie, pozostawieni przy drzwiach, rozpychają tłum, podchwytują padającego zemdlonego wodza i wynoszą na podwórze [1]).

W sali trwa hałas; krzyżują się wnioski rozmaite: najgłośniej wszakże huczy: «Z pod opieki prawa!» Jakobini domagają się natychmiastowego głosowania. Lucyan z niezmąconą przytomnością umysłu zapobiega strasznemu wyrokowi, schodzi z fotelu prezydyalnego na mównicę, żeby bronić brata, natęża głos wśród wrzawy, wprawia nareszcie wszystkich w zdumienie, gdy zdjął togę, biret, szarfę ze złotemi frendzlami i złożył te oznaki urzędu na poręczy z protestacyą przeciwko pogwałceniu wolności słowa.

Orzeźwiwszy się powietrzem, ale jeszcze nie zupełnie przytomny Napoleon Bonaparte powrócił do salonu, w którym

---

nazwisk prócz Barras'a i Moulin'a, którzy mieli zwierzyć się jemu z tajemnych swych projektów. Na rzucane mu zapytania dostarczyć dowodów nie umiał; powtórzył tylko wymierzaną do Mazułmanów egipskich przechwałkę: «Pamiętajcie, że towarzyszą mi bóg zwycięstwa i bóg wojny». Słowa te przyjęto szemraniem niechęci. Wtedy, wskazując ręką na grenadyerów, stojących u drzwi na warcie, rzekł: «A wy, towarzysze moi... jeśli jakikolwiek mówca, opłacony przez cudzoziemców, ośmieli się wymawiać słowa: Pozbawić opieki prawa! (Hors la loi!), stosując je do generała waszego, niech go zniweczy natychmiast piorun wojenny». Izba okazała jeszcze wyraźniej zniechęcenie swoje. Żądanych przez niego środków nie uchwaliła.

[1]) W urzędowych aktach ogłoszono i na obrazie sztychowanym przedstawiono, że posłowie godzili w Bonapartego sztyletami. Grenadyer Thomé, któremu rozdarto rękaw munduru podczas borykania się, otrzymał nagrodę od Józefiny za odparcie ciosu. Ale pamiętniki naocznych świadków, nie wyłączając jej syna, Eugeniusza Beauharnais, nie wspominają wcale o sztyletach. Wszyscy też nowsi historycy uznali to za bajkę, wymyśloną przez Lucyana.

siedział w rozmyślaniach Sieyés ze swymi przyjaciółmi [1]). Pod wpływem przynoszonych z Oranżeryi doniesień wszyscy namawiają generała, aby rozpędził swych wrogów: więc też on zbliża się do okna, dobywa szabli i wydaje komendę: Do broni!

Chodziło jeszcze o to, czy wojsko usłucha nielegalnego rozkazu? Przed pałacem stanęli właśnie grenadyerzy straży Ciała Prawodawczego, zobowiązani przysięgą bronić obu izb od wszelkiej napaści. Bonaparte, dosiadłszy konia, przejechał przed frontem zapytując: czy może na nich liczyć? Odpowiedzi ich zmieszanemi głosami były niepewne. Ale z dalszych stanowisk ruszyły pułki piechoty liniowej i dragonia Sébastianiego; witają one uwielbianego wodza jednomyślnemi okrzykami, unoszą się gniewem słysząc od niego i od innych generałów, że «adwokaci» chcieli go zamordować. Znalazł się nareszcie sposób i na grenadyerów straży. Wysłany do Oranżeryi kapitan z plutonem żołnierzy sprowadził Lucyana, ten zaś stanął obok brata (konno) i donośnie mówił: «Prezes Rady Pięciuset zawiadamia was, że ogromna większość tej Rady zostaje w tej chwili pod terroryzmem kilku posłów zbrojnych w sztylety, którzy oblegają mównicę, grożą kolegom śmiercią i wymuszają najstraszniejsze uchwały. Zawiadamiam was, że ci zuchwali rozbójnicy, zapewne przez Anglię opłacani, zbuntowali się przeciwko Radzie Starszych, i śmieli mówić o banicyi generała, który miał sobie polecone wykonanie uchwały. Powierzam wojownikom obowiązek wyzwolenia większości posłów i t. p.». W końcu obnażył szpadę i zaklął się, że przebiłby nią pierś brata rodzonego, jeśliby ten miał czyhać na wolność Francuzów.

Wówczas grenadyerzy dali się prowadzić do sali Rady Pięciuset przy huku bębnów, z nastawionymi bagnetami. Pierwszą kolumnę uformował Murat, drugą Leclerc. Posłowie wyskakiwali przez okna do ogrodu, już pogrążonego w ciemności wieczorne.

Rada Starszych nie przerywała swego posiedzenia. Do-

[1]) Zamęt myśli trwał jeszcze w chwili rozmowy z Sieyès'em. Bonaparte nazwał go przez pomyłkę generałem i żalił się, że ma być skazany jako banita. Sieyès uspokoił go, powiadając, że oni sami (posłowie Rady Pięciuset) uczynili się banitami,

wiedziawszy się z ust samego Lucyana o dokonanem na jego wezwanie usunięciu Jakobinów przez wojsko, uchwaliła, że władzę wykonawczą obejmą tymczasowo **trzej konsulowie:** Bonaparte, Sieyès, Roger Ducos, a nową konstytucyę opracuje komisya prawodawcza, wybrana z liczby Starszych. Potem Lucyan sprowadził do opustoszałej Oranżeryi błąkających po parku lub w miasteczku posłów kilkudziesięciu, zasiadł na fotelu prezydyalnym i bez oporu przeprowadził taką samą uchwałę z dodatkiem, że do komisyi prawodawczej wnijdą też wybrańcy z Rady Pięciuset, z której wszakże podlegają wydaleniu Jakobini w liczbie 62.

O godzinie 2-ej po północy nowomianowani konsulowie zaprzysięgli w obu izbach przed prezesami utrzymanie Rzeczypospolitej jedynej i niepodzielnej, ugruntowanej na wolności, równości i przedstawicielstwie narodowem. Na tem zakończył się przewrót polityczny. Wszyscy przywódcy i uczestnicy powrócili do Paryża.

TREŚĆ ROZDZIAŁU VII.

Dyrektoryat.

1795 3/11. Obrani dyrektorowie przez Ciało Prawodawcze, t. j. przez Radę Starszych z listy, ułożonej przez Radę Pięciuset. Komplet składał się z 5-ciu członków, którzy w ciągu lat 4-ch zmieniali się oprócz jednego Barrasa. Carnot został usunięty przez gwałt 18 fructidor = 4 września 1797 r.

W polityce wewnętrznej wynikają trudności z religii «cywilnej», z agitacyi socyalistycznej Babeuf'a, z bankructwa finansowego na asygnatach i mandatach czyli przekazach ziemskich, wreszcie z wichrzeń, wszczynanych tak przez Jakobinów, jakoteż przez rojalistów.

W polityce zagranicznej Dyrektoryat dąży do podbojów, wysyła komisarzy do rabowania zajętych przez wojska krajów, generałom zaleca łupieztwo.

1796. Działania wojenne, skierowane według planów Carnot'a na Wiedeń, chybiły na teatrze niemieckim skutkiem porażek, zadanych Jourdan'owi zrzez arcyksięcia Karola (pod Ambergiem i Würzburgiem), oraz cofnięcia się Moreau z Bawaryi za Ren; świetnie zaś były prowadzone przez Bonapartego we Włoszech. Zwycięstwa pod Montenotte, Millesimo,

Dego i Mondovi otworzyły mu drogę do Turynu i zmusiły króla sardyńskiego Wiktora Amadeusza III do zawarcia pokoju paryskiego; manewr ku Lodi uczynił go panem Lombardyi, ośmielił do blokowania Mantui, do zajęcia Verony, do odebrania Korsyki Anglikom, do narzucenia papieżowi Piusowi VI uciążliwych warunków rozejmu bolońskiego. Usiłowania armij austryackich zostały zniweczone przez zwycięstwa nad Quosdanowichem pod Lonato i nad Wurmserem pod Castiglione i Bassano, nad Allvintzym pod Arcole, nad Dawidowiczem pod Rivoli i nad Proverą wziętym do niewoli pod Mantuą. Utworzył Bonaparte rzeczypospolite Transpadańską i Cispadańską. Przeciwko Anglii wysłana na pomoc Irlandczykom wyprawa Hoche'a nie powiodła się. Po śmierci Katarzyny II Paweł I odwołuje pobór rekruta i flotę z Anglii. Wyzwala Kościuszkę i 12.000 żołnierzy polskich. Ale przeraża poddanych gwałtownością reform i kar.

1797. Bonaparte polecił Administracyi Generalnej Lombardzkiej zawrzeć z Dąbrowskim umowę o legion polski posiłkowy, który wkrótce zaczął pełnić służbę w kampanii przeciw arcyksięciu Karolowi. Zdobywszy wąwozy alpejskie Bonaparte doszedł aż do Leoben, gdzie zawarł punkty przedugodne czyli preliminarya pokoju (18 kwietnia) z pominięciem kwestyi polskiej i obietnicą oddania Austryakom Wenecyi w zamian za utracone przez nich kraje. Jakoż opanował zaraz miasta lądowe, karząc Weronę za wyrżnięcie Francuzów, wywołał zaburzenie demokratvczne w samej Wenecyi i doprowadził rząd Rzpltej do zrzeczenia się władzy, a gen. Serurier z 4 tysiącami żołnierza francuskiego dokonał rabunku. Korzystając dalej ze swych zwycięstw Bonaparte zmusił Piusa VI do przyjęcia uciążliwych warunków pokoju, zawartego w Tolentino, przekształcił Genuę na Rzpltą Liguryjską, połączył Cispadanię i Transpadanię w jedną Rzpltą Cisalpińską (15 lipca) i posługiwał się wojskiem posiłkowem króla Sardyńskiego Karola Emanuela IV. Podpisał traktat pokoju z cesarzem w Campo Formio (17 października), poczem wyjechał z Włoch na kongres do Rasztadtu, a, załatwiwszy tam sprawy wojskowe, przybył do Paryża (10 grudnia). Nowy król pruski Fryderyk Wilhelm III zachowuje się neutralnie, ministrowie jego pilnie germanizują kraje polskie.

1798. Józef Bonaparte, ambasador, z powodu strzelania do demokratów w podwórzu ambasady francuskiej wyjeżdża z Rzymu, wkracza Berthier z wojskiem i wywozi papieża Piusa VI. Ogłoszona Rzplta Rzymska. Kniaziewicz na Kapitolu. Laharpe i Ochs sprowadzili do Szwajcaryi wojska francuskie i usługiwali im przy urządzeniu Rzpltej Helweckiej. Miliony, złupione w obu rzeczachpospolitych, poszły przeważnie na sztyftowanie wyprawy Egipskiej, którą wyprowadził z Tulonu 19 maja Napoleon Bonaparte.

„ 10 czerwca opanowana Malta przez Francuzów; to spowodowało obiór Pawła I na w. mistrza przez kawalerów maltańskich. Floty rosyjskie wypłynęły do Anglii i do Turcyi, Uszakow odbiera Francuzom wyspy Jońskie.

1798 2 lipca Bonaparte wylądował w Egipcie pod Aleksandryą, 23 po zwycięstwie pod Piramidami wszedł do Kairu.

„ 1 sierpnia flota francuska zniszczona pod Abukir przez Nelsona.

„ 23 listopada wojnę lądową wszczyna Ferdynand IV król neapolitański wkroczeniem do Rzpltej Rzymskiej. Mack. Championnet.

„ 9 grudnia abdykuje Karol Emanuel i przenosi się do Cagliari na wyspie Sardynii.

1799. W Neapolu Rzplta Partenopejska trwa niedługo, bo w Kalabryi wzniecił powstanie rojalistyczne kardynał Ruffo i wypędził Francuzów, gdy wódz ich Macdonald został powołany przeciwko armiom 2-ej koalicyi. Nelson nie uznał kapitulacyi, a król wywarł straszną zemstę na republikanach.

„ Austrya przystępuje do 2-ej koalicyi, usilnie popieranej przez Pawła. Dyrektoryat posyła wypowiedzenie wojny. Kongres Rasztadzki zakończył się zamordowaniem pełnomocników francuskich.

„ Jourdan, pobity przez arcyks. Karola pod Ostrach i Stockach, wraca za Ren.

„ Schérer, pobity przez Kraya pod Magnano, wraca za rz. Mincio, zostawiwszy 7.000 razem z 2-im legionem polskim w Mantui. Następca jego, Moreau, nie był w stanie wstrzymać przeprawy Suworowa przez Addę pod Cassano, ani utrzymać pozycyi pod Alessandryą: schronił się do Genui.

„ Suworow w Medyolanie zniósł Rzpltą Cisalpińską, a w Turynie chciał przywrócić tron Karola Emanuela, tego jednak nie dopuścili Austryacy. Wybiega na spotkanie Macdonalda i bije go nad Trebią. Wielkie straty w 3-dniowej walce 17 — 19 czerwca poniósł legion 1-szy polski Dąbrowskiego. Wraca Suworow do Piemontu. Zwycięża pod Novi Joubert'a i Moreau. Idzie do Szwajcaryi przez górę Św. Gotarda. W dolinie Mutten dowiaduje się o porażkach, zadanych przez Massénę Korsakowowi pod Zürichem i Hotzemu nad rz. Linthą, przez co niemożliwem się stało wykonanie zamierzonego planu. Z ogromnemi stratami i zupełną ruiną wojska Suworow wyszedł przez Chur do krajów austryackich i do Bawaryi na leże zimowe.

„ W Holandyi wyprawa rosyjsko-angielska nie powiodła się: wódz rosyjski Herman dostał się do niewoli z 4 tysiącami żołnierza, angielski zaś, książę Yorku, zawarł konwencyę z wodzem francuskim, Brune'm, niweczącą wszystkie zamierzenia koalicyi.

Bonaparte zwycięża Mameluków pod Piramidami w lipcu 1798 r. i opanowuje cały Egipt aż do Katarakt, rządzi przez generałów przy pomocy dywanów, tworzy Instytut Egipski z uczonych i artystów, którzy dali początek naukowej egiptologii. Wyprawa do Syryi zakończyła się niepomyślnie pomimo zwycięstwa pod górą Tabor: cofnieniem się z pod Akry i stratą 5.000 żołnierza. Ale zwycięstwo nad Hussejn-Mustafą pod Abukirem przywróciło Bonapartemu urok sławy wojennej i umożebniło powrót do Europy bez armii.

Witany wszędzie jako bohater i dawca pokoju przybył do Paryża 16 października. Odstrychnął się od Barrasa; porozumiał się z Sieyès'em w sprawie przekształcenia rządu i konstytucyi.

18 brumaire r. VIII (=9 listopada 1799) Rada Starszych uchwala przeniesienie posiedzeń do Saint-Cloud dla zabezpieczenia się od rzekomego spisku Jakobinów i powierza komendę wojskową Bonapartemu. Poddaje się tej uchwale Rada Pięciuset. Barras podpisał swoją dymisyę; Gohier i Moulin zostali aresztowani w pałacu Luksemburskim przez gen. Moreau; Roger Ducos był wspólnikiem Sieyès'a: więc Dyrektoryat przestał działać i istnieć.

19 brumaire w Saint-Cloud Rada Starszych nie śmiała stanowić nowej formy rządu, a w Radzie Pięciuset Jakobini przywitali Bonapartego nazwami dyktatora, tyrana, godnego banicyi. Prezes ich, Lucyan Bonaparte, nie dopuścił do wydania dekretu i przemową do grenadyerów straży upoważnił do wypędzenia «zbójców, przedstawicieli sztyletu» z Oranżeryi. Weszli grenadyerzy z nastawionymi bagnetami i opróżnili salę. W nocy jednakże Lucyan zgromadził kilkudziesięciu kolegów i zarządził uchwałę o wysadzeniu komisyi do opracowania nowej konstytucyi oraz o powierzeniu władzy wykonawczej tymczasowo trzem konsulom.

ROZDZIAŁ VIII.

Rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

§ 42. Lubo Francuzi w początkach swojej Wielkiej Rewolucyi podlegali wpływowi idei amerykańskich i zaszczycili Tomasza Paine wyborem do Konwencyi: jednakże ich Rzeczpospolita «jedyna i niepodzielna» nie była wcale podobną do Stanów Zjednoczonych, a dn. 19 brumaire Jakobini w Radzie Pięciuset wołali, że «lała się krew francuska przez lat dziesięć w walce za wolność nie po to, aby mieć konstytucyę podobną do amerykańskiej lub angielskiej». Przy porównywaniu dziejów warto zwracać uwagę na to podobieństwo, na różnice w urządzeniach państwowych i na wynikające stąd skutki.

a) Pierwszym organizatorem rządu federalnego i stróżem konstytucyi był Washington, jednomyślnie obrany na prezydenta. Hołd cnocie i zasługom jego złożyli nietylko delegowani

od wszystkich Stanów wyborcy swymi 169 głosami, ale i mieszkańcy wszystkich miast, farm, osad, jakie znalazły się na długiej drodze pomiędzy jego wiejską siedzibą Mount Vernon a Nowym Yorkiem, ówczesną rezydencyą nowego kongresu federalnego: spotykali go tłumnie, witali mowami, wznosili tu i ówdzie tryumfalne bramy z napisami; nie brakło i kwiatów sypanych przez damy. W Nowym Yorku na placu przed senatem po złożeniu przysięgi, lud wołał z rozczuleniem: «Błogosław Boże naszego Washingtona! Niech żyje długo nasz prezydent ukochany!» Wszyscy wierzyli jego wezwaniom do pracy około wytworzenia zupełnej pomyślności dla ojczyzny wiedząc, że osobistych korzyści nigdy nie szukał, że pensyi prawem wyznaczonej (25.000 dolarów) zrzekł się; o przekazywaniu jakiegokolwiek dziedzictwa myśleć nie mógł, bo dzieci nie miał. Również jednomyślnie obrany był ponownie w 1793 r.: więc sprawował najwyższy urząd prezydencki w ciągu lat ośmiu (1789 — 1797). Dobierał też sobie pomocników nie wedle przynależności do jakiegokolwiek stronnictwa, lecz wedle uzdolnienia. Miał do obsadzenia trzy posady ministeryalne w departamentach: Wojny, Skarbu i Stanu, a właściwie Spraw Zagranicznych. Pierwszą, wówczas najmniej znaczącą, dał koledze swemu, generałowi Knox'owi (czyt. Nox), drugą pułkownikowi **Hamiltonowi,** który, jak wiemy, był najbardziej wpływowym twórcą konstytucyi i znakomitym finansistą, trzecią **Jeffersonowi** [1]), który ganił tę konstytucyę tymczasem w listach, bo przebywał od r. 1784 we Francyi na urzędzie posła i wyjechał z niej dopiero w październiku 1789 r. z powrotem do Ameryki. Dwaj ci mężowie, zarówno krajowi zasłużeni, znaleźli się na czele dwu przeciwnych stronnictw: Hamilton, przejęty uwielbieniem dla urządzeń angielskich i pragnący możliwie najsilniejszego rządu, centralnego czyli federalnego — na czele **Federalistów,** posądzanych (niesłusznie) o dążności monarchiczne; Jefferson, redaktor aktu niepodległości z 1776 r. i ustawy (wirginijskiej) o wolności wyznań religijnych [2]), zachwycony obra-

[1]) Hist. Nowoż., tom II, str. 637, 615.

[2]) Żeby ocenić zasługę Jeffersona, trzeba wiedzieć, że dawniejsze prawa wirginijskie zabraniały katolikom nauczać w szkołach, nosić strzelby,

dami i uchwałami Konstytuanty Francuskiej sierpniowemi i wrześniowemi 1789 r., dbał więcej o samowładność każdego Stanu, o wolność każdego obywatela, której konstytucya Hamiltonowa nie ubezpieczała wyraźnemi artykułami w rodzaju Deklaracyi Praw francuskiej lub angielskiego Billu of Rights; organizował przeto stronnictwo **Republikańskie,** zwane później (od r. 1798) **Demokratycznem.**

Niedostateczność artykułów konstytucyi była dostrzeżoną już przez innych, przed jego przybyciem do Ameryki. Na posiedzeniu I-go kongresu d. 4 maja 1789 r. zapowiedział przyjaciel jego Madison, że wniesie poprawki. Jakoż wniósł 10 artykułów (w czerwcu) i po wszechstronnych roztrząsaniach pozyskał głosy większości; zatwierdził je lud pojedyńczych Stanów, poczynając od listopada 1789 r. w ciągu lat dwu [1]). Z czasem liczba ogólna poprawek doszła do 15-tu.

Wszystkie te poprawki do konstytucyi, jakoteż decyzye we wszelkich sprawach, przychodzących pod obrady, załatwiały się spokojnie, bez wrzasku siedzących na galeryi arbitrów i bez rozruchów ulicznych. Posłowie Stanów, w liczbie ogólnej 59-u, siedzieli na oddzielnych krzesłach z pulpitami, ustawionych

---

kupować konie, składać świadectwo w sądach, a kwakrom, baptystom i metodystom urządzać swoje nabożeństwa pod karą aresztu za «mącenie spokoju» i grzywień, płaconych tytoniem. Za nieuszanowanie, okazane osobie duchownej, wyznaczona była kara chłosty publicznej z przepraszaniem przez trzy niedziele w kościele; wrazie oporu — chłosta podwójna, a za trzecim razem chłosta codzienna aż do wymuszenia przeprosin. Grzywny pobierano za niebytność na nabożeństwie w niedziele. Za sprzedanie Indyaninowi broni lub amunicyi groziła kara śmierci.

[1]) Poprawki te (amendments) określały wyraźnie: wolność wyznań, słowa, druku, zgromadzeń. 2. prawo formowania milicyi z obywateli. 3. zabezpieczenie od kwaterunków wojskowych. 4. nietykalność osoby, domu, papierów i ruchomości każdego obywatela. 5. zabezpieczenie od niektórych wad sądownictwa. 6. zapewnienie oskarżonym o przestępstwa wyroku przysięgłych. 7. oraz w pewnych sprawach cywilnych. 8. zakaz kar srogich i kaucyj wygórowanych. 9. nietykalność praw ludu, nie wyliczonych w konstytucyi. 10. nietykalność praw każdego pojedyńczego Stanu, nie przelanych na Unię przez konstytucyę. Prawomocność osiągniętą została już 30 czerwca 1790 r., gdy nadeszło 9-te votum od Stanu Rhode Island, ale Wirginia oświadczyła się za przyjęciem wszystkich 10-u artykułów dopiero 15 grudnia 1791 r.

w półkole we 4 rzędy; w środku na podwyższeniu zasiadał obrany przez nich marszałek czyli t. zw. «mówca» (speaker), mający przed sobą przy jednym stole 2 sekretarzy, a na drugim stole złożone księgi praw. Podobnie w izbie senatorskiej ustawione były 22 krzesła ze stolikami do pisania, ale przewodniczył z urzędu wiceprezydent, obrany jednocześnie z Washingtonem na 4 lata, Jan Adams. Posiedzenia zaczynały się od modlitwy, odmawianej stojąc z odkrytemi głowami; poczem przewodniczący udzielał głosu żądającym po kolei. Każdy mówił ze swego miejsca powstawszy i odkrywając głowę; słuchacze zaś siedzieli w czapkach lub kapeluszach. Członkowie kongresu nie mieli żadnych oznak na ubraniu; przyjeżdżali ze swoich stanów zwykle konno z małym tłomoczkiem przy siodle; jeżeli ktoś z nich sprawował jakikolwiek urząd, to przy nazwisku jego dodawano odpowiednią nazwę: gubernatorze, sędzio, doktorze, kapitanie, pułkowniku, generale i t. p. Ogólnie zaś używali Amerykanie w rozmowie wyrazu: pan (sir). Rozprawiano po razy kilka o potrzebie nadania prezydentowi jakiegoś tytułu np. Jego Wysokości, Najjaśniejszego Obrońcy Swobód i t. p.; ostatecznie jednak ustaliła się urzędowa formuła: «Prezydencie Stanów Zjednoczonych». Washington nie szukał wprawdzie żadnego odznaczenia; występował w zwykłem swojem ubraniu; ale uznawał potrzebę otaczania najwyższego urzędu swego etykietą: więc przy posłuchaniach nie podawał ręki do uściskania, nie oddawał wizyt urzędnikom, ani posłom zagranicznym; na pierwsze posiedzenia kongresów przyjeżdżał 6-konnym powozem, w asystencyi ministrów, którzy jechali powozami 4-konnymi; wygłaszał zagajenie na wzór mowy tronowej królów angielskich przy otwarciu parlamentu. Zresztą ministrowie mieli przyznane sobie skromne tytuły: Sekretarza Wojny, Skarbu, Stanu i skromną pensyę 3.500 dolarów rocznie. Członkowie kongresu pobierali dyety po 3 dolary dziennie przez czas trwania obrad.

Całe społeczeństwo, zarówno po miastach, jak na wsi, nie gardziło żadnym rodzajem pracy i zarobkowania. Generał Gates, sławny zwycięzca z pod Saratogi, chodził sam na rynek, żeby taniej kupować mięso i jarzyny; gen. Dayton wyręczał swojego syna, marszałka izby poselskiej, w kramie, sprzedając

towary; gubernatorowie, nawet w czasie urzędowania, pracowali w swoich warsztatach albo w polu na swych folwarkach, stając wśród swych parobków z kosą lub grabiami. Praca ręczna dobrze się opłacała: więc po miastach nie widziało się nędzarzy, ani żebraków. Robotnik, pracujący przy budowie domu, pił w swojej szopie herbatę lub kawę filiżanką z porcelany chińskiej. Przy takich warunkach równość amerykańska była gruntowniejsza od francuskiej égalité, wrażanej sztucznie przez nakazy prawne i powtarzanie tytułu «obywatela» (citoyen). Nierównem było mienie obywateli i tu i tam: w Nowym Yorku znajdowały się już pyszne domy bogaczy przy głównych ulicach; liczny ród Livingstonów zdobywał się na wytworne powozy, ubierał swoje sługi w liberyę po europejsku [1]); ale zbytek tutejszy nie mógł iść w porównanie z paryskim. Damy występowały w teatrze lub na balach w białych sukniach bez brylantów, a nie mogły uwierzyć ani pojąć, żeby gdziekolwiek ludzie pędzili życie bez pracy, w próżnowaniu lub zabawach. Przez chęć szybkiego zbogacenia się Amerykanie pomawiani byli o chciwość i zdzierstwo: ale nie żałowali pieniędzy na strojne mundury, hełmy, broń, sztandary, służąc w milicyi; wysadzali się na budowanie wielkich gmachów rządowych; ofiarowali ogromne sumy na zakładanie szkół i uniwersytetów.

Pierwszy kongres (konstytucyjny) rozważał kwestyę usadowienia rządu centralnego całej Unii w jakiejś stałej rezydencyi. Wynikło przytem współzawodnictwo zawistne różnych Stanów [2]), które rozstrzygnięte zostało w ten sposób, że do r. 1800 powinno być zbudowane «Miasto Federalne» (Federal - City), a tymczasem prezydent ze swymi «sekretarzami» i kongresy przebywać mieli w Filadelfii. To miasto kwakrów, większe i regularniej zabudowane, lubo mniej handlowe od Nowego Yorku, nie pożałowało kosztu na przerobienie swego ratusza, Stany zaś Wirginia i Maryland ofiarowały ze swoich ziem

[1]) Niemcewicz porównywał Livingstonów z Potockimi.

[2]) Wynikające ze ścierania się interesów. Stany południowe, niewolnicze, pragnęły mieć wszystkie najnowsze urzędy Unii na ziemi niewolniczej, nie zaś na gruntach wolnych. I dokazały tego, bo Hamilton, Nowoyorczyk, musiał zrobić takie ustępstwo Jeffersonowi za poparcie wniosków finansowych i Banku Narodowego.

8 mil kwadratowych w darze kongresowi jako jego własny, do żadnego Stanu nie należący powiat (D. C.-District Columbia), na założenie Miasta Federalnego, które otrzymało nazwę: Washington (Washington D. C.). Wśród lasu nad brzegiem rzeki Potomaku wycinano ulice i zaczęto (od 1793 r.) budować z ciosowego kamienia olbrzymi **Kapitol** dla kongresu [1]) oraz «Biały Dom» dla prezydentów, gmachy na pomieszczenie ministeryów, arsenał do przechowywania broni ręcznej i armat.

Oprócz władz prawodawczej i wykonawczej niezbędnym jeszcze był organ Sprawiedliwości t. j. Sąd Najwyższy Federalny do wyrokowania w apelacyi od sądów okręgowych i w sporach konstytucyjnych. Waszyngton dobrał do niego 6-u najznakomitszych prawników; sędzią najwyższym prezydującym został **Jay** (czyt. Dżej).

b) Tak uformowany rząd miał przed sobą niełatwe zadanie: utrzymywać w zjednoczeniu **ludność,** mówiącą przeważnie po angielsku, ale składającą się z różnoplemiennych przybyszów, rozsiadłą na ziemiach różnej wartości geograficznej, żywiącą się rozmaitemi sposobami pracy i przejętą rozmaitemi wspomnieniami przeszłości [2]). Przesadne i bezzasadne były podejrzenia, jakoby federaliści pragnęli rządów arystokratycznych lub monarchicznych, bo wszyscy arystokraci i monarchiści dawniejsi, wierni poddani króla angielskiego, wynieśli się z końcem wojny o niepodległość do Kanady, lub do innych posiadłości angielskich; żadnych klas uprzywilejowanych ani tytułów nie uznawała konstytucya, nie znosił obyczaj powszechny; nigdy i nigdzie na świecie nie było społeczeństwa bardziej demokratycznego i republikańskiego, niż amerykańskie. Właściwem

[1]) Budowę Kapitolu prowadził Thornton, lekarz a zarazem budowniczy niepospolity, jeśli potrafił taką elewacyę z planami nakreślić. Co dziwniejsza, komponował projekty swoje, kiedy się jeszcze uczył architektury. Poznał go i z ust jego usłyszał to Niemcewicz w maju 1798 r. Budowany wówczas gmach został spalony przez Anglików 24 sierpnia 1814 r.; istniejący obecnie i na rycinie przedstawiony Kapitol jest odtworzeniem dawnego. Zaczęty był w 1818 r.

[2]) Dużo było Irlandczyków i Francuzów na południu. Niemcy sadowili się nad rzeką Mohawk, dopływem Hudsonu, nadarzył się czasem i Polak np. Sobieski jakiś, zamieszkały koło Patersonu i zaszczycony urzędem sędziego w 1798 r.

źródłem sporów i walki było różne pojmowanie wolności, mianowicie: czy Unia ma być państwem związkowem, czyli związkiem państw? Czy rząd federacyjny nie pozbawi z czasem Stanów własnej niezależności? Czy cała ludność ma stanowić Naród jedyny? [1]).

Kwestye takie poruszył pewien obywatel Karoliy Południowej (Aleksander Chisholm), wytaczając w r. 1792 proces całemu Stanowi Georgii przez pozew do Sądu Najwyższego. Podzieliły się zdania w łonie samego Sądu i dwaj sędziowie złożyli obszerne, głęboko wyrozumowane a sprzeczne w konkluzyach wywody [2]); Jay rozstrzygnął tę sprzeczność na rzecz władzy sądu federalnego nad Stanami: ale Stan Georgia nie poddał się wyrokowi, a nawet uchwalił u siebie karę śmierci na każdego, coby się podjął wykonywania takich wyroków (1793). Z innych znów Stanów posłowie kongresu żądali poprawienia konstytucyi i spór przedłużał się latami; Sąd Najwyższy zaniechał przyjmowania spraw tak drażliwych; kwestya zaś zasadnicza rozstrzygniętą została dopiero przez straszną wojnę domową (1861 — 1865).

Trudnoż to było określić prawnie istnienie dziwnego Narodu, który się tworzył nie tak jak inne: nie przez samo rozradzanie się i nie przez podboje, ale przez nieustanny napływ wychodźców europejskich i murzynów afrykańskich, przez posuwanie się osadnictwa coraz dalej na zachód, poza góry Allegańskie ku rzece Missisipi. Zdobyte na Indyanach «Czarnokrwawe pola» czyli **Kentucky** [3]) zaludniły się i zagospodarowały się o tyle, że już w r. 1792 zostały przyjęte do Unii z prawem wysyłania dwu przedstawicieli swoich do kongresu. Z podobnem żądaniem wystąpili wkrótce osadnicy z nad żyznych brzegów rzeki **Tenessee** i otrzymali przychylną rezo-

---

[1]) Dosłownie trzebaby tłómaczyć roztrząsaną wówczas kwestyą: Do the People of the United States form a Nation?» na wyrazy polskie tak: «czy lud Stanów Zjednoczonych ma stać się Narodem?»

[2]) Wilson dowodził, że Stan może być pozwany przez kogokolwiek, Iredell przeciwnie, że Stan nie podlega jurysdykcyi Sądu Federalnego.

[3]) Zwycięską walką z czerwonoskórcami wsławił się Daniel Boone ze swoją łowiecką drużyną, opiewany przez lorda Byrona jako najszczęśliwszy Leśnik (Woodsman of Kentucky).

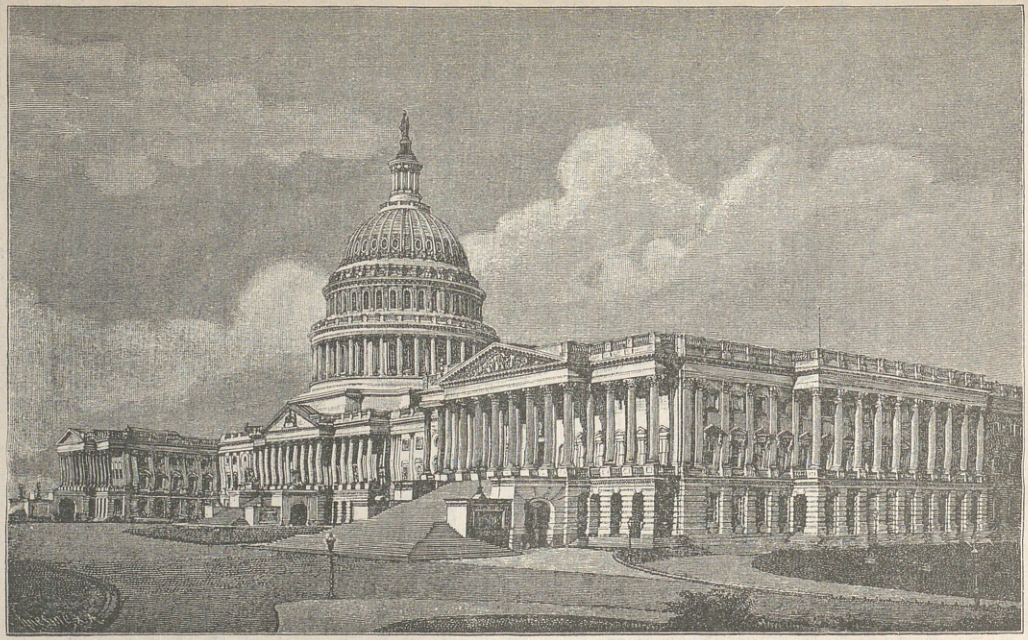


Fig. 35.

Kapitol w Washingtonie, odbudowany w latach 1818 — 1827 (Hopp., str. 399).

lucyę od kongresu (1796), a ponieważ i na północy, w Nowej Anglii, na granicy Kanady kraina Gór Zielonych czyli **Vermont** przedstawiła kongresowi dowód zakończenia zatargów ze Stanem New-York, okupiony ceną 30.000 dolarów (1791): więc liczba Stanów z 13-tu urosła już za rządów Waszyngtona do 16-tu. Nadto przyrastały do Unii obszary Indyany i dalsze zachodnie, zwane **Territoriami** i nie używające samorządu Stanów. Z popisów okazało się, że w r. 1790 liczba głów zbliżała się do 4-ch milionów (3.929.500), a w r. 1800 przewyższała 5 milionów (5.319.760): więc zwiększyła się o 35%.

Ale w tych liczbach ogólnych mieściła się duża, prawie piąta część przywiezionych z Afryki murzynów (697.700 w r. 1790, 896.850 w r. 1800). Tych należałoby wykreślić z liczby nie już obywateli, ale nawet mieszkańców wolnej ziemi Stanów Zjednoczonych, albowiem, kupieni za pieniądze jak woły lub konie, byli siłą roboczą u plantatorów, używaną do uprawy tytoniu, bawełny, indygo lub ryżu pod skwarem słonecznym, jakiego nie mógł znieść człowiek biały. Byli własnością swoich panów, **niewolnikami** ich, pobudzanemi do pracy batem, utrzymywanymi przy życiu w nędznych szałasach i na lichej strawie. Takie gospodarstwo panowało na całym południu, poczynając od Wirginii, najstarszej ze wszystkich osad, ojczyzny najznakomitszych mężów stanu i twórców Unii. Sam Washington posiadał 300 niewolników płci męskiej oprócz kobiet i dzieci, które należały do jego żony; ich lepianki były gorsze od najnędzniejszej chałupy polskiego chłopa [1]). Jefferson brzydził się niewolnictwem jako polityk i filozof, ale jako posiadacz kilku folwarków (farms), obejmujących 5.000 akrów, nie potrafił urządzić gospodarstwa na pracy najemnych wolnych robotników;

[1]) Stwierdził to naocznie w Mount Vernon wiarogodny Niemcewicz, zbadawszy nietylko zewnętrzny wygląd mieszkań, ale i całe urządzenie gospodarcze. Na łóżku sypiali tylko rodzice, dzieci zaś na ziemi. Dorośli dostawali po dwa garnce kukurydzy na tydzień i po 30 śledzi na miesiąc; dzieci połowę tego; mięso solone dawano im podczas żniw tylko. Swiń, gęsi, kaczek trzymać nie było wolno; niewolnik mógł mieć kurę i sprzedawać kurczęta w poblizkiem miasteczku, Aleksandryi. Za otrzymane ze sprzedaży pieniądze nabywali herbaty i innych małych wygód. Posiadali imbryczek i filiżanki. Kurtka bawełniana i spodnie wydawane raz na rok, stanowiły ubranie mężczyzny czarnego.

kupować murzynów nie chciał; posługiwał się tylko odziedziczonymi po ojcu niewolnikami i ich potomstwem, ale z biegiem czasu miewał coraz mniejszą liczbę rąk i na starość doszedł do zupełnej ruiny majątkowej, pomimo skrupulatnej rachunkowości. Sąsiedzi i przyjaciele jego, Madison, Monroe, mieli wiejskie pałace i dostatki cywilizowanego życia ze znoju czarnych istot.

Inaczej działo się w Stanach Północnych. Handel morski, żegluga, rzemiosła, zakłady przemysłowe, niewielkie gospodarstwa rolne w puszczach leśnych wytworzyły się pracą białych przybyszów: Anglików, Holendrów, Niemców. Zasady sekt purytańskiej i kwakrów potępiały niewolę. Murzynów znalazło się na ogół około 40 tu tysięcy, używanych przeważnie do domowej posługi i traktowanych wedle przykazania o miłości bliźniego [1]). Gen. Gates miał wolnych murzynów, których sam udarował wolnością. W Massachusets, Vermoncie i Maine nie było ani jednego niewolnika. Wolną też ziemią (free soil) ogłoszono dla wszystkich osadników nowe terytoryum t. zw. Północno-Zachodnie w okolicy wielkich jezior (1787). Zawiązały się nareszcie Towarzystwa Abolicyonistów, pragnące zniesienia niewolnictwa wszędzie. Jedno z nich, Pensylwańskie, podało w 1790 r. petycyę do kongresu, zaklinającą w imię sprawiedliwości i miłosierdzia, aby zakazał kupna i sprzedaży niewolników. Jako prezes Towarzystwa podpisał petycyę sędziwy Franklin; rozpuszczono z tego powodu pogłoskę, że zwaryował przed śmiercią [2]). Gwałtownie opierali się posłowie Stanów Południowych ograniczeniu ich praw własności, oświadczając wyraźnie, że woleliby wystąpić z Unii, niż postradać siłę roboczą; kongres większością głosów musiał zezwolić na sprowa-

[1]) Niemcewicz, bawiąc dni kilka w bogatym domu kanclerza Livingstona w Clermont, widział, że posługujący murzyni i murzynki doznawali łagodnego i przyjacielskiego obchodzenia się: «taż sama żywność, też same prawie wszystkie wygody, co i dla państwa... Czarne dyabelki, dzieci służących, traktowane i pieszczone od państwa, jak gdyby należące do familii».

[2]) Umarł w tymże 1790 r. d. 17 kwietnia w Filadelfii. Chociaż zamawiał sobie skromny grobowiec, został przecież uczczony wspaniałym pogrzebem w Christ Church.

dzanie drogą handlu nowych niewolników, ale tylko do 1808 r., i w swoim okręgu stołecznym pozwolić na wykonywanie «czarnego kodeksu» plantatorów. Stany Północne nie zaniedbywały także korzystać ze swych praw zwierzchnictwa w obrębie własnych granic: więc zbiegłych niewolników uznawały za ludzi wolnych po kilku (6 do 9-ciu) miesiącach zamieszkania t. j. ukrywania się pomyślnego przed pościgiem ich panów. Rzeka Ohio stała się granicą pomiędzy ziemiami wolnemi i «czarną strefą».

Nie należeli do liczby mieszkańców Unii czerwonoskórzy **Indyanie,** pierwotni władcy lądu, wywłaszczani coraz dalej z każdym rokiem. W Stanach Północnych przychodzili oni do miast, żeby dostawać kołder wełnianych, broni stalowej, wódki ulubionej; dostawali albo darmo albo na wymianę za swoje wyroby i zwierzęta i wracali do lasów, gdzie uprawiali czasem trochę zboża, ulegając życzliwym namowom kwakrów. Ale poza granicami Stanów, na Territoriach, plemiona czerwonoskóre toczyły walkę z białymi przybyszami i pobiły dwu generałów; zostały wszakże pokonane w 1794 r.[1]). Pobudowane umiejętnie forty zabezpieczyły nareszcie osadników. W każdym razie w porównaniu z państwami europejskiemi Unia Amerykańska cieszyła się pomyślnymi warunkami zewnętrznymi, bo sąsiedztwo wojowników czerwonoskórych wcale groźnem dla niej nie było. Dlatego też mogła obywać się bez armii regularnej, zawsze groźnej dla swobód narodowych i uciążliwej dla skarbu. Tylko w razie wypowiedzenia wojny przez groźniejszego nieprzyjaciela kongres nakazywał formowanie pułków drogą werbunku, z wyznaczeniem wysokiego żołdu.

c) Gdy dla bezpieczeństwa Unii wystarczało parę tysięcy, a czasem tylko 600 żołnierzy; gdy milicye ekwipowały się i uzbrajały się własnym kosztem; gdy nie było dworu do utrzymania, a ministrowie ze swymi podwładnymi 433 ma urzędnikami kosztowali tanio: możliwem się stało uplanować spłatę

[1]) Poza rzeką Ohio mieszkające plemiona zadały pod Chillicothe w 1790 r. porażkę gen. Harmarowi, który stracił 200 żołnierzy; tamże w 1791 r. St. Clair został pobity jeszcze dotkliwiej, bo ze stratą 630 ludzi; zwyciężył dopiero w 1794 r. gen. Wayne («szalony Antek» nad rz. Maumee przyprowadziwszy większe wojsko, bo 2-tysięczne.

olbrzymiego długu, jaki ciężył na sumieniu publicznem od czasu wojny o niepodległość. Plany przedstawiał kongresowi Hamilton, minister finansów, i pokonywał opór anti federalistów zręcznie. Jak tylko przyjechał z Francyi Jefferson i objął swoje urzędowanie (w marcu 1790), Hamilton pozyskał zaraz jego skuteczne poparcie dla prawa o przekazaniu rządowi federalnemu całej masy długów zagranicznych i wewnętrznych papierowych [1]) wraz z poborem podatków, niezbędnych do wypłacania procentów bieżących i zaległych z przeszłości. Do skarbu federalnego miały należeć **cła** i nowouchwalona **akcyza** od napojów spirytusowych. Ta akcyza bardzo się nie podobała rolnikom pensylwańskim, przyzwyczajonym do wolnego pędzenia gorzałek. W kilku hrabstwach w okolicy Pittsburga i przy granicy wirginijskiej przyszło aż do **buntu gorzałkowego** (Whiskey-Insurrection) w 1794 r.: wypędzano poborców, nie słuchano urzędników, zawiązywano komitety, które wzywały do zerwania stosunków z Unią; wreszcie zaczęły się zbierać zbrojne kupy, dochodzące do 7.000 głów. Nie zważano na pogróżkę kongresu (z dn. 2 maja 1792), że na buntowników będą wysłane milicye. Nareszcie Washington, uznając słuszność żądań Hamiltona, powołał milicyantów z 4-ch Stanów, w liczbie 13.000 i dowództwo nad niemi powierzył Henrykowi Lee, gubernatorowi Wirginii. Rokoszanie ulegli, nie wdając się w walkę orężną. Posłuszeństwo prawu zostało tedy przywrócone bez rozlewu krwi (w październiku 1794).

Przy rozprawach o założeniu **Banku Narodowego** sprzeciwiali się Hamiltonowi ci, którzy go nazywali arystokratą, jedynowładcą, wrogiem wolności, mniemając że posiędzie ogromną potęgę pieniężną przez bogaczy akcyonaryuszów Banku. Z przeciwnikami połączył się Jefferson. Chociaż sam był członkiem rządu federalnego, zwalczał wszakże projekt swojego kolegi. Washington oświadczył się za projektem i większość 19-tu gło-

[1]) Funding Act and Assumption Bill. Narada z Jeffersonem odbyła się w obecności wielu jego przyjaciół politycznych, zaproszonych na objad. Hamilton, mający duże wpływy w Nowym Yorku i w innych Stanach północnych, zjednał sobie Jeffersona przyzwoleniem na założenie Miasta Federalnego (Washingtonu) na granicy Wirginii dla dogodzenia Stanom południowym.

sów zdecydowała, że Bank założony będzie z przywilejem na lat 20. Z czasem przekonał się Jefferson o pożyteczności takiej instytucyi i popierał zakładanie filij Banku Narodowego w wielu miastach. Przy ułatwieniu obrachunków i obrotów pieniężnych kupcy rozszerzali swoje stosunki coraz dalej.

Pojawiały się okręty amerykańskie i na morzu Śródziemnem, ale nie zawsze mogły uniknąć **korsarzy algierskich**. Pomiędzy 1785 a 1793 r. pochwycili oni 15 okrętów i 180 ludzi w niewolę. Wyprawiono poselstwo (1791) do deja Algieru na układy, lecz ten odpowiedział: «A cóżbym ja począł z moimi korsarzami i żołnierzami, gdybym zawierał traktaty ze wszystkiemi? Oniby ucięli głowę mnie samemu, nie mogąc wyżyć bez zdobyczy z nędznego żołdu». Więc kongres uznał potrzebę utworzenia floty wojennej do walki z nim i uchwalił na ten cel wydatek 700.000 dolarów (1794). Washington zaraz zamianował kapitanów, inspektorów, budowniczych, agentów i nakazał budowanie 6-ciu okrętów, ale tymczasem wyprawione drugie poselstwo skłoniło deja do przyjęcia okupu za jeńców w kwocie 800.000 dolarów i do zaniechania napadów za roczną daninę 23.000 dolar. tudzież za darowaną mu fregatę wartości 100.000 dol. (1795).

Ocean osłaniał wprawdzie ziemię Stanów Zjednoczonych od najazdu wielkich armij europejskich, ale narażał ich towary i bezbronnych marynarzy floty handlowej na napaści potężnych cudzoziemców. Tak, Anglicy zabierali majtków amerykańskich przymusowo do służby swojej; konfiskowali całe okręty, jeżeli znajdowała się na nich kontrabanda, osądzona wedle ich przepisów; dokuczali w sąsiedzkich stosunkach na granicy Kanady i nad Ohio, zarzucając Amerykanom niewykonanie pewnych punktów traktatu pokojowego z 1783 r. Tym dumnym, bogatym, potężnym władcom mórz wypowiedziała wojnę **Francya** w «strasznym» 1793-m roku i zarządała od Unii usług sprzymierzeńczych, powołując się na traktat 1778 r. Lud amerykański poczuwał się do wdzięczności za wielkie dobrodziejstwa, wyświadczone przez Ludwika XVI i jego wojowników osadom w ich walce o niepodległość, ustawiał tyki wolności z czapką czerwoną, wywieszał flagi trójkolorowe na domach i karczmach: więc gdy wylądował w Charlstonie (9 kwietnia) poseł francuski

Genet, tłumy witały go biciem w dzwony, wystrzałami, illuminacyami dla okazania mu sympatyi, z której on nie omieszkał skorzystać. Przyjechawszy do Filadelfii, urządzał zebrania «Republikanów», a przez nich zamierzał wciągnąć Unię do wojny z Anglią. Sprzyjał mu Jefferson, wielbiciel rewolucyi francuskiej, przywódca formującego się stronnictwa republikańskiego w Ameryce, poróżniony już od zeszłego roku z Hamiltonem w sprawie Banku i długu publicznego [1]). Powstała rozterka w łonie gabinetu, bo Hamilton i sekretarz Departamentu Wojny, Knox, twierdzili, że traktat 1778 r., zawarty z królem francuskim, nie obowiązuje Amerykanów do przymierza z Konwencyą, która go na śmierć skazała i wojnę zaczepną, nie obronną, wydała. Washington rozstrzygnął tę kwestyę, ogłaszając **deklaracyę neutralności** (*22 kwietnia*) z napomnieniem, aby obywatele nie *uchybiali jej* [2]). *Genet zaczął wówczas działać* z jakobińską bezwzględnością: żądał spłaty *długu nietylko za* ratę bieżącą, ale i za wszystkie przyszłe; zakupował broń; uzbrajał okręty do wypraw korsarskich, zaopatrywał je w dokumenty i ustanawiał sądy morskie francuskie w portach; nareszcie wydał odezwy do narodu, potępiające deklaracyę Washingtona. Ale zuchwałe postępki uraziły uczucie niepodległości Amerykanów; zganić je musiał i Jefferson w korespondencyi urzędowej. Wysłano do Paryża skargę z żądaniem, aby Genet został odwołany, co też nastąpiło [3]). Rząd francuski terrorysty-

[1]) W napaściach na Hamiltona gwałtownością odznaczał się dziennikarz republikański Freneau: sam Jefferson zwodził wciąż spory na posiedzeniach ministrów. Washington w sprawach finansowych przechylał się na stronę Hamiltona — i słusznie; ale i Jeffersona chciał zatrzymać na urzędzie jemu właściwym; starał się też ułagodzić ich zatarg zapomocą listów uprzejmych, ale bez skutku. Jefferson odpowiedział ostro, wyliczając swoje zarzuty, i usunął się wkońcu 1793 r. Zraził się potem i Hamilton. *Złożył urząd sekretarza Skarbu w 1795 r., walki jednakże nie zaniechał. Wyzwany przez Aarona Burr na pojedynek, padł od jego kuli.*

[2]) Wojna byłaby dla Unii wielce niebezpieczną, *gdy cały bieg rzeki* Missisipi znajdował się w posiadanin Hiszpanów, granicę Kanady obsadzały załogi angielskie i czerwonoskórcy Indyanie ponawiali wciąż swe wojenne napady.

[3]) Genet nie powziął przeto niechęci do Amerykanów: ożenił się z córką wiceprezydenta Clintona, następcy Adamsa, osiadł w Nowym Yorku i przyjął z czasem obywatelstwo amerykańskie.

czny przysłał skromniejszego posła (Fouchet'a). Skutkiem tych przykrych zajść wszakże Jefferson podał się do dymisyi z urzędu sekretarza Stanu czyli ministra spraw zagranicznych i wyjechał do swego majątku Monticello (wkońcu 1793).

Anglia nie pozostała obojętną na przebieg tej sprawy: rozkazem królewskim (z d. 6 listopada 1793) zabroniła handlu z koloniami francuskiemi i ogłosiła przepisy ogólne bardzo uciążliwe dla Stanów Zjednoczonych. Kongres rozumiał potrzebę odwetu, ale wojny wypowiedzieć nie mógł, nie posiadając floty wojennej. Uchwalił tylko niewypuszczanie okrętów przez dni 60 z portów (embargo). Izba poselska rozprawiała czy nie należy zabronić kupowania towarów angielskich; lecz uchwały takiej senat nie kwapił się zatwierdzać, chętnie zaś przyjął (19 kwietnia 1794) propozycyę Washingtona, żeby wyprawić do Londynu posła nadzwyczajnego dla polubownego usunięcia nieporozumień. Poselstwa tego podjął się sędzia najwyższy Jay, jeden z owych trzech pełnomocników, którzy w 1783 r. podpisali traktat wersalski. Przyjęty w Londynie grzecznie, zawarł on (19 listopada 1794) traktat, zobowiązujący Anglików do wyprowadzenia wojsk z pogranicza i do wynagrodzenia za skonfiskowane nieprawnie okręty, ale obciążający Amerykanów ograniczeniem, aby w handlu z Indyami Zachodniemi używali tylko małych okrętów, nie większej nad 70 tonn pojemności i zupełnym zakazem wywożenia stamtąd bawełny, kawy i kakao. Bardzo się niepodobały takie ścieśnienia ludowi Stanów Południowych. W wielu miastach wieszano, gilotynowano, palono portret Jaya, w Charlestonie pospólstwo splugawiło flagę angielską; w Filadelfii nawet wyprawiono scenę palenia traktatu przed domem posła angielskiego (Hammonda). Mimo to senat zatwierdził i Washington ratyfikował ów możliwie najkorzystniejszy traktat, przewidując, że dogodził handlowi. Jakoż wywóz amerykański do Anglii szybko wzrastał w 1797, 1798, 1799 r. z 9 do 26,5 milionów dolarów i wzbogacał szczególnie Stany Północne.

Zanim się ujawniły te korzystne skutki zgody z Anglią, wielbiciele Francyi, zorganizowani pod nazwą stronnictwa republikańskiego, spierali się namiętnie z federalistami w obu izbach kongresu i w mnożących się gazetach, rzucając podej-

rzenia nawet na Washingtona, że popiera arystokratów, dążących jakoby do zaprowadzenia monarchii i że sam zamyśla o zdobyciu korony dla siebie. Dotknięty takiemi zarzutami, zapowiedział przed wyborami, że nie przyjmie urzędu prezydenta na trzecie czterolecie, zalecił narodowi w manifeście pożegnalnym (17 września 1796) szanowanie konstytucyi Stanów Zjednoczonych i, złożywszy władzę wykonawczą w ręce następcy swego Adamsa, d. 4 marca 1797 r., opuścił ostatecznie służbę publiczną.

Powrócił do swego dworu wiejskiego Mount Vernon. Miał tu dom mieszkalny, półtora-piętrowy, o białych ścianach i zielonych zazdrostkach (żaluzyach) w oknach, z kopułą na dachu, wygodnie, ale nie zbytkownie urządzony, portretami i obrazami scen historycznych, przeważnie wojennych, ozdobiony. Przyjmował codziennie gości i rozmawiał z nimi uprzejmie przy obiedzie oraz wieczorami; opiekowała się nimi czujnie żona, zabawiała muzyką i śpiewem jej urocza wnuczka po pierwszym małżonku, panna Custis. Mile spędził tu parę tygodni (od 2 do 14 czerwca 1798) Polak Niemcewicz, upatrywał podobieństwo widoków od strony rzeki Potomaku do Puław od strony Wisły, rozrzewnił się wypowiedzianem przez Washingtona współczuciem dla Polski i troskliwemi zapytaniami o zdrowie Kościuszki. O rewolucyi zaś francuskiej ówczesnej mówił Washington z oburzeniem, bo zdaniem jego postępowanie Francuzów we Włoszech, Szwajcaryi, Holandyi i krzywdy, wyrządzone Ameryce wskazywały, że powodowała nimi nie wolność, nie chęć uszczęśliwienia ludzi, lecz niepohamowana ambicya, żądza podbojów i panowania [1]).

Gościnność nie przeszkadzała bynajmniej w zatrudnie-

[1]) Niemcewicz był przedstawiony Washingtonowi w Mieście Federalnem przez Petersa, ożenionego z wnuczką generałowej, i otrzymał zaproszenie do Mount Vernon 21 maja 1798 r. już po odjeździe Kościuszki. Przyjechał 2 czerwca; mniemając że zabawi dni parę, wziął tylko trzy koszule. Ale nie uczuł niedostatku, ponieważ codziennie zrana przychodził od generałowej murzyn z komplementem i zapytaniem: czy niema bielizny do prania. Nazajutrz była już upraną. Oprócz notatek, zapisanych po francusku, na świeżo podał «Krótką wiadomość o życiu i sprawach Generała Washingtona w tomie II Pism rozmaitych w edycyi Tad. Mostowskiego» (Warsz. 1803, str. 209 — 328).

niach codziennych. Gospodarstwo było prowadzone staranne i umiejętnie. Aż do objadu Washington objeżdżał konno swoje pola i lasy, nie zważając na pogodę. Przemokłszy do nitki w zimie nabawił się zapalenia w gardle, którego nie zdołali uleczyć dwaj lekarze: śmierć przyszła d. 14 grudnia 1799 r. Jak tylko dowiedzieli się o tem mieszkańcy najbliższego miasta Aleksandryi, wnet zamknęli sklepy i zawiesili wszystkie czynności zawodowe ze strapienia. Rzewnie wylewały się z serc narodu po miastach i farmach ubolewania nad utratą «Ojca Ojczyzny». Nie omieszkał też kongres zarządzić obrzędów pogrzebowych i zagaić dyskusyi o pomniku piramidalnym lub konnym, ale zbytecznem było zalecanie obywatelom, aby nosili na rękawie czarną opaskę przez dni 30, nie przez tak krótki bowiem czas, ale przez całe stulecie nietylko owoczesne ale i wszystkie późniejsze pokolenia oświadczały cześć najgłębszą i błogosławiły imieniu Washingtona.

We Francyi pierwszy konsul Bonaparte uczcił go żałobą 10-dniową, nakazaną wszystkim wojskom [1]). Był to hołd dziwny dla człowieka, który pracował nad ugruntowaniem wolności i uszczęśliwieniem ludzi, złożony przez człowieka, który powodował się niepohamowaną ambicyą oraz żądzą podbojów i panowania. Na politykę, na dalszy rozwój dziejów Ameryki i Francyi piękne frazesy tego rozkazu dziennego nie miały żadnego wpływu.

§ **43.** Żaden prezydent po Washingtonie nie był już obierany jednomyślnie. Jan **Adams** (ur. 1735, um. 1826) otrzymał od przysłanych przez lud 138 wyborców zaledwo 71 głosów; nie o wiele mniej, bo 67 otrzymał Tomasz **Jefferson,** a więc

---

[1]) Rozkaz dzienny z dn. 6 lutego 1800 r. do gwardyi konsularnej i wszystkich wojsk Rzpltej zawierał motywy naciągane i nieprawdziwe: «Washington umarł. Ten wielki człowiek walczył z tyranią. Utrwalił on wolność ojczyzny swojej. Drogą będzie zawsze pamięć jego ludowi francuskiemu zarówno jak wszystkim ludziom wolnym obu światów, szczególnie zaś żołnierzom francuskim, którzy **tak samo jak on** (?), jak wojownicy amerykańscy biją się o wolność i **równość** (?). A więc Pierwszy Konsul rozkazuje, aby w ciągu dni 10-ciu na wszystkich sztandarach i proporcach Rzpltej była zawieszona krepa czarna». Nadto w pałacu Inwalidów odbyła się ceremonia z mową pogrzebową przy asystencyi urzędników i samego Bonapartego.

został wiceprezydentem. Chociaż obadwaj znali się oddawna, podpisali się razem na deklaracyi niepodległości w 1776 r. i w przyjaźnych dawniej żyli stosunkach: teraz wszakże należeli do przeciwnych stronnictw i byli kierownikami mnóstwa zwalczających się wzajemnie stowarzyszeń lub komitetów[1]). Ich walka jednakże nie wykraczała z granic prawa więc gwałtów lub rozruchów nie wywołała i działalności rządu nie tamowała.

Gdy stosunki z Francyą, zagniewaną na traktat Jaya, doszły do takiego naprężenia, że okręty amerykańskie były chwytane przez korsarzy ochotniczych francuskich, Adams powołał kongres na sesyę nadzwyczajną (15 maja 1797) i otrzymał upoważnienie do wysłania trzech pełnomocników na układy. Zamianował do tego poselstwa dwu poważnych federalistów i jednego republikanina-demokratę[2]). Przybyli oni do Paryża d. 4 października i zamiast audyencyi publicznej doczekali się tylko sekretnej wizyty trzech wysłańców ministra Talleyrand'a, którzy się nazwali literami X. Y. Z.[3]) i zażądali dla niego 250.000 dolarów, a dla Dyrektoryatu 13 milionów pod pozorem pożyczki. Odpowiedział na to jeden z Amerykanów (Pinckney): «Miliony damy na obronę swoją; ani centa nie damy na haracz». Wówczas oświadczono im, że mają wyjechać z Francyi. Ogromnem oburzeniem przejął się kongres (piąty) słuchając raportu t. zw. X. Y. Z.; podzielały je masy ludu i wytworzył się zaraz prąd wojowniczy. Zaczęły się formować kompanie ochotnicze, popłynęły hojne ofiary na budowanie okrętów wojennych: w Nowym Yorku 30.000 dolarów złożono w ciągu jednej godziny, w Bostonie 125.000 dol. w ciągu kilku tygodni. Kongres uchwalił utworzenie jeszcze jednego sekretaryatu czyli ministeryum Marynarki, ogłoszenie pożyczki 6-procentowej na flotę, budowanie 30-tu okrętów wojennych, projekt uformowania armii

---

[1]) Adams był członkiem 90 komitetów, a w 35-u prezesem.

[2]) Federaliści: Pinckney, który był kandydatem na prezydenta, i Marshall, znakomity prawnik, mianowany w 1800 r. sekretarzem stanu, a w 1801 r. sędzią najwyższym. Republikaninem był Gerry, stronnik Jeffersona. Sam Jefferson nie przyjął proponowanego mu poprzednio poselstwa do Paryża, ponieważ nie chciał porzucić urzędu wiceprezydenta.

[3]) Byli to: Hottinguer, Bellamy, Hauteval.

lądowej pod dowództwem naczelnem Washingtona, który zgadzał się jednakże opuścić spokojne Mount Vernon pod tym jedynie warunkiem, że wyręczycielem jego będzie w randze generała Hamilton. Ten ostatni projekt nie doszedł do wykonania, bo Dyrektoryat francuski nie mógł i nie zamierzał wysyłać armij swoich do Ameryki; ale w lipcu 1798 r. popłynęły trzy małe eskadry ku Antyllom francuskim; na oceanie pojawiła się fregata Stanów Zjednoczonych «Constellation», która w obronie schwytanego już statku amerykańskiego puściła się w pogoń za francuską fregatą L'Insurgente i zabrała ją do niewoli (w lutym 1799); potem stoczyła zwycięską walkę z inną fregatą (Vengeance 1 lutego 1800). Wiemy już, że rok 1799 przyniósł Dyrektoryatowi klęski i upadek. Wówczas energiczna postawa rządu i narodu amerykańskiego zdobyła dla Unii należny szacunek. Nowe poselstwo trzech pełnomocników było przyjęte przez pierwszego konsula Bonapartego z zapewnieniami uczuć przyjaźnych i zawarło ugodę (30 września 1800), która usunęła niebezpieczeństwo wojny.

W tym zatargu międzynarodowym federaliści pozyskali uznanie wielkich mas ludności; wymyślania gazet republikańskich nie skutkowały. Ale w sprawach wewnętrznych zaszło nadużycie zwycięstwa: rząd przeprowadził w izbach dwa wstrętne wnioski: 1) prawo na cudzoziemców (Alien Act) z dn. 19 czerwca 1798 r. t. j. podróżników, publicystów, dziennikarzy, wygnańców politycznych, agentów francuskich lub angielskich, poddające ich pod dozór i pozwalające prezydentowi wyganiać ich z kraju za wszelki objaw wrogiego działania, a przedłużające do lat 14-u (zamiast 2) termin zamieszkania do otrzymania obywatelstwa dla nienotowanych; 2) prawo na buntowników, winnych czynu lub słów buntowniczych (Sedition Act z d. 6 lipca 1798), pozwalające prezydentowi aresztować ich. Posypały się protesty przeciwko takim pogwałceniom swobód, przez konstytucyę zapewnionych, a zarazem wzmogła się agitacya za niezależnością Stanów od rządu federalnego. Dwa Stany, Kentucky i Wirginia, miały już gotowe rezolucye izb swoich, napisane przez Jeffersona i przyjaciela jego Madisona, w duchu decentralizacyjnym (z d. 27 listopada i 24 grudnia 1797). Głosiły one zasadę, że każdy Stan mocen jest unieważnić

wszelką wydaną bez jego przyzwolenia uchwałę kongresu federalnego. Taka **teorya unicestwienia** (nullification) mogła doprowadzić w drażliwym jakimś sporze do rozerwania Unii, do rozpadnięcia się narodu zjednoczonego przez konstytucyę [1]). Zrozumiały to inne Stany i nie przyjęły owych niebezpiecznych rezolucyj. Jednakże Jefferson nie ustawał w zwalczaniu «groźnych dla wolności» zamachów «arystokratycznego» federalizmu, zjednywał sobie co raz nowych wielbicieli, a w ich liczbie bawiącego w tym czasie Kościuszkę [2]) i stronnictwo jego, nazywane już republikańsko-demokratycznem, tak spotężniało, że przy wyborach na prezydenta 1-go lutego 1801 r. dało jemu i Aaronowi Burrowi po 73 głosy, gdy Adams dostał tylko 65, więc przepadł. Ponieważ atoli dwaj zwycięzcy otrzymali od wyborców zupełnie jednakową liczbę głosów: więc rozstrzygnienie wątpliwości przypadało kongresowi. Izba senatorska powtarzała głosowanie 35 razy, aż wkońcu Jefferson został prezydentem, a Burr wi-



Fig. 36.

Thomas Jefferson
A Philosopher a Patriote and a Friend
Dessiné par son Ami Tadée Kościuszko.
Et Gravé par Mr Sokolnicki.

[1]) Jakoż zaszedł taki wypadek «secesyi» Stanów południowych w r. 1860 z powodu kwestyi niewolniczej i wynikła sroga wojna ze Stanami północnymi 1861 — 1865.

[2]) Ob. wyżej § 38, str. 386. Przyjaźń wysnuła się z podobieństwa pojęć filozoficznych. Do walki politycznej stronnictw Kościuszko wdawać się nie mógł w czasie krótkiego pobytu. Mylnie też domyślano się, że odpłynął do Europy z misyą dyplomatyczną załagodzenia rozterki pomiędzy Ameryką a Francyą. Jefferson, jako wiceprezydent, marszałkował tylko w senacie, a na sprawy zagraniczne wpływu żadnego nie wywierał.

ceprezydentem. Dla uniknienia na przyszłość takich kłopotów kongres w 1803 r. nakazał wyborcom, aby głosowali oddzielnie na prezydenta i na wiceprezydenta.

Rządy federalistów zakończyły się na tem. Adams zużytkował na ich korzyść całą władzę swoją aż do ostatniej chwili urzędowania: mianował oficerów, urzędników, sędziów przez cały dzień i wieczór 3-go marca, dopóki jego sekretarzowi stanu (Marshall'owi) nie odebrał pieczęci mianowany przez Jeffersona Lincoln. Stało się to o północy; Marshall sprzeczał się jeszcze o regularność zegarka, lecz zaniechał oporu, gdy mu pokazano godzinę 12-tą na zegarku prezydenta. Plikę nieopieczętowanych nominacyi trzeba było wynieść i zniszczyć. Adams nie ukrywał złego humoru: wyjechał zrana do Baltimory, nie chcąc być obecnym na instalacyi swego następcy.

b) **Jefferson** (1801 — 1809) uroczystego ceremoniału wcale nie pragnął i nie znosił. Z gospody Conrad'a, w której mieszkał, poszedł dn. 4 marca do Kapitolu, nawpół zbudowanego (bo siedziba rządu federalnego została już przeniesiona do Federalnego Miasta Washingtonu), żeby złożyć przysięgę «przestrzegania, osłaniania i bronienia konstytucyi Stanów Zjednoczonych». Szedł w powszedniem poniszczonem ubraniu. Towarzyszyli mu dwaj ministrowie i batalion milicyi, oraz gromada stronników jego; z wałów poblizkiej Aleksandryi strzelała artylerya na wiwat. Na schodach spotkał go Marshall w todze sędziego najwyższego (z nominacyi Adamsa) i, wprowadziwszy do sali senatu, przysięgę odebrał, przy licznie zgromadzonej publiczności. Następnie Jefferson zajął miejsce na podwyższeniu i na znak, dany przez herolda, odczytał mowę, zapowiadającą nowy okres życia publicznego, mianowicie w łączności federalistów z demokratami, ale głosem tak cichym, że mało osób mogło go słyszeć. Nigdy już potem nie przemawiał do kongresu; propozycye swoje przysyłał w piśmiennych, a raczej drukowanych orędziach (message). Odprowadzony pieszo do gospody Conrada, tu, w prywatnem swojem mieszkaniu, przyjmował powinszowania posłów zagranicznych, członków kongresu, urzędników i obywateli. Do «Białego Domu» wprowadził się wkońcu maja, kiedy załatwił sprawy gospodarcze tak w Washingtonie, jak w swoim wiejskim dworze, Monticello.

Gwoli zasadzie demokratycznej zmienił obyczaje urzędowe, praktykowane przez Washingtona i Adamsa. W stosunkach z kongresem usunął wszelkie naśladownictwo ceremonij angielskich. Nie używał w stolicy powozów; przyjeżdżał sam jeden konno i konia przywiązywał cuglami do sztachetów. Skasował tłumne przyjęcia wtorkowe, zapowiedziawszy, że kto ma do niego interes, może przychodzić każdego dnia i o każdej godzinie. Żeby wykorzenić wszelką dworszczyznę, nie pozwolił wyznaczać dla gości miejsc przy stole obiadowym: zdarzało się więc, że damy, żony ambasadorów, nie wchodziły do sali jadalnej, urażone niegrzecznością mężczyzn. Prostotę demokratyczną posunął Jefferson aż do niechlujstwa w ubraniu: skarżył się ambasador angielski (Merry), że przyjął go na posłuchaniu, zawczasu wyznaczonem, w brudnej odzieży i w zdeptanych pantoflach. Była to prostota nienaturalna, bo Jefferson, spędziwszy 5 lat we Francyi (1784 — 1789) jako poseł, znał i lubił wytworność wersalską, prowadził dom swój kosztownie aż do zadłużenia się, wychował obie córki swoje [1]) w pensyonatach paryskich, miał w Monticello powozy i czwórkę pysznych koni, sprowadził do Ameryki francuskiego kucharza i posiadał zawsze doskonałe wina.

W programie swoim politycznym zamierzał zaprowadzenie oszczędności w wydatkach rządowych, zmniejszenie wojska (wcale niewielkiego) i floty, zrewidowanie biur we wszystkich departamentach dla skasowania zbytecznych urzędników, oficerów, generałów, utrzymywanie trzech tylko poselstw do spraw zagranicznych, wreszcie spłatę długu publicznego. Miał też zadowolenie donosić kongresowi w latach 1803, 1804 i in., że z dochodów pobranych pozostały w skarbie znaczne sumy,

---

[1]) Plotkarze w gazetach i pamfletach stronniczych rozgłosili jakoby Jefferson nigdy nie miał prawnej żony; tymczasem z aktu urzędowego i z rachunków okazuje się niewątpliwie, że ślub z błogosławieństwem proboszcza Rev. Coutts'a odbył się d. 1 stycznia 1772 r.; małżonką była piękna i wykształcona niepospolicie Martha Wayles, wdowa po Skeltonie; że, powiła 4 córki i umierając we wrześniu 1785 r., żądała od męża przysięgi, iż tym córkom nie da macochy. Jakoż dotrzymał Jefferson zobowiązania i nie ożenił się powtórnie, przeżyła go jedna tylko córka Marta, zamężna za Randolph'em.

które proponował obracać na roboty użyteczności powszechnej i na cele naukowe. Tak w 1803 r. zatwierdził kongres zaprojektowaną przez Jeffersona wyprawę geograficzną poza rzekę Mississipi dla zbadania Dalekiego Zachodu aż do brzegów oceanu Spokojnego. Wykonali to polecenie dwaj kapitanowie (Lewis i Clarke) z eskortą, złożoną z 26-ciu ludzi dobranych; dotarli oni do rzeki Columbia. Dla ułatwienia komunikacyi z kolonistami lewego brzegu Mississipi przeprowadzono wygodną bitą **drogę** z Marylandu do Cumberland nad rzekę Ohio. Druga takaż droga miała przejść przez wszystkie Stany dawne, od Maine aż do Georgii; projekt ułożony został w 1808 r. Nowe Stany, Kentucky i Tenessee, potrzebowały wolnej żeglugi na Mississipi do spławiania całej swojej produkcyi na morze: tymczasem dolny bieg i ujście tej rzeki znajdowały się w **Luizyanie,** kolonii naówczas francuskiej. Jefferson polecił posłowi swemu w Paryżu, Robertowi Livingstonowi, postarać się o kupno wyspy Nowego Orleanu lub nadbrzeżnego paska ziemi przy ujściu Mississipi; potem za upoważnieniem kongresu wyprawił jeszcze nadzwyczajnego posła, znanego i lubionego już dawniej we Francyi, Jakóba Monroe. Doznali oni przyjemnego zdziwienia, gdy usłyszeli propozycyę kupienia całej Luizyany za 100 milionów franków i gdy do układów z nimi został wyznaczony minister skarbu Marbois, ich dobry znajomy, ożeniony z Amerykanką. Przez układy zniżoną została cena do 80.000.000 i z niej potrąconą być miała suma 20.000.000 fr. za szkody, wyrządzone kupcom amerykańskim przez francuskich korsarzy. Na tych warunkach podpisano traktat sprzedaży dn. 30 kwietnia 1803 r. Był to traktat nielegalny wobec konstytucyi amerykańskiej, która nie zawierała żadnego artykułu o nabywaniu od innych narodów jakąkolwiek drogą ziem dla Unii. Uznawał tę nielegalność Jefferson jako prawnik, ale jako polityk chciał jaknajśpieszniej skorzystać z pomyślnego zdarzenia: poddał więc traktat pod zatwierdzenie obu izb kongresu i uzyskał prawie bez opozycyi upoważnienie do ratyfikacyi. Objęcie w posiadanie nastąpiło 20 grudnia 1803 r. w Nowym Orleanie: spuszczono flagę francuską i podniesiono amerykańską przy dwu salwach z bateryi na cześć przyjaznych narodów.

Liczba Stanów, oznaczona 16-tu gwiazdami na chorą-

gwiach i godłach Unii, pozostała bez zmiany, ponieważ Luizyana wchodziła w ich skład jako terrytoryum, zależne wyłącznie od władzy prezydenta: ale jakież olbrzymie zapewniała przyrosty, dając panowanie nad największą rzeką Ameryki Północnej ze wszystkimi dopływami aż do gór Skalistych! Jefferson w natchnieniu patrotycznem snuł już takie wróżby: «Wierzę, że w przyszłości będziemy wzrastali, rozmnażali się i cieszyli pomyślnością, aż utworzymy społeczeństwo potężne, mądre i szczęśliwe, jakiego nigdy jeszcze nie oglądali ludzie... Nie masz na ziemi żadnego kraju, gdzie istniałby większy spokój; gdzieby łagodniejszemi były prawa i lepszy miały posłuch;

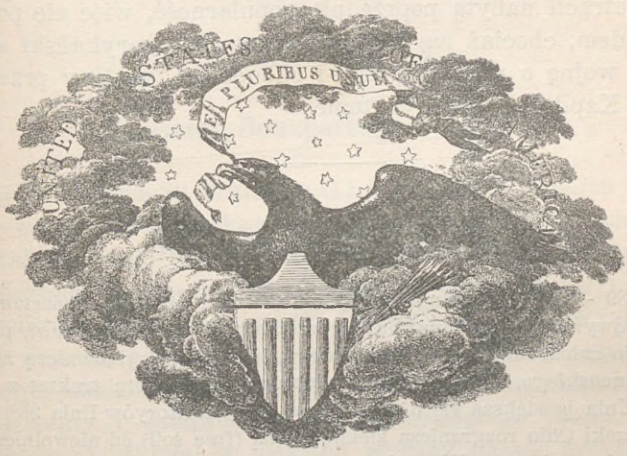


Fig. 37.

Herb Stanów Zjednoczonych Amerykańskich na paszporcie, wydanym przez Livingstona Niemcewiczowi w 1804 r.

gdzieby każdy więcej dbał o swoje interesy, a mniej się wścibiał do cudzych; gdzieby cudzoziemcy lepiej byli przyjmowani, gościnniej i z poważniejszem uszanowaniem traktowani» [1].

[1]) Względem obcych narodów Jefferson sformułował swoje uczucia w 1804 r. w następnych wyrazach, pisanych do Elbridge'a Gerry: «W sercu mojem najpierwszym przedmiotem jest mój kraj. W nim spakowane są (is embarked) moja rodzina, mój majątek i własne moje istnienie. Nie mam

Była też wdzięczną mu ludność wszystkich Stanów za przeprowadzenie tak ważnej sprawy bez ofiar z krwi i bez nadmiernych wysileń finansowych. Wypłaciła się mu obiorem na drugie czterolecie 162 głosami. Ta druga prezydentura nie była szczęśliwą z powodu wznowienia zażartej 10-letniej wojny pomiędzy Francyą i Anglią. Jefferson nie był wojownikiem, a filozoficzne jego maksymy okazały się zawodnemi: obie strony wojujące dopuszczały się gwałtów na okrętach i wybrzeżach amerykańskich, Jefferson zaś chciał je hamować przez embargo, 14 miesięcy trwające, najdłuższe w dziejach amerykańskich i rujnujące dla handlu samych Amerykanów, szczególnie Stanów Północnych. Gorzkie wyrzuty czynił Massachusetts. Jefferson utracił nabytą poprzednio popularność, więc nie pod jego już rządem, chociaż za jego życia naród amerykański stoczył «drugą wojnę o niepodległość» i odbudował spalony przez Anglików Kapitol w Waszyngtonie.

TREŚĆ ROZDZIAŁU VIII.

1789 — 1797 Washington organizuje rząd o 3-ch departamentach i Sąd Najwyższy, poskramia bunt gorzałkowy bez rozlewu krwi, przyczynia się do założenia Banku Narodowego, powściąga wojowniczą agitacyę posła francuskiego, 1793 r. ogłasza neutralność i zawiera traktat z Anglią 1794 r. Unia powiększa się o trzy stany. Dla Territoryów linia 36° na północ od rzeki Ohio rozgranicza ziemię wolną (free soil) od niewolniczej. Indyanie pokonani przez Wayne'a.

1797 — 1801 John Adams, 2-gi prezydent, federalista, działa energicznie w zatargu z Dyrektoryatem francuskim. Fregata amerykańska wal-

---

na szeląg interesu, ani jednej fibry na jakiekolwiek przywiązanie na zewnątrz jego, ani jednej pobudki do przekładania jakiegokolwiek narodu ponad inny, chyba w stosunku, o ile jest mniej lub więcej życzliwym dla nas... To są moje zasady». O spokoju, panującym na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych, chlubnie świadczyć może dziennik Niemcewicza, mianowicie podróże jego lądem i wodą od Potomaku aż do granicy kanadyjskiej przez miasta, pola i puszcze bezludne: nigdzie nie był rabowany, ani napastowany, nawet od Indyan; wszędzie zaś doznawał usług, życzliwości i gościnności. Uskarżał się tylko na drożyznę w gospodach czyli hotelach, lub karczmach.

czy zwycięsko z dwiema francuskiemi. Przeciwko surowym prawom o cudzoziemcach i o buntownikach wystąpiło stronnictwo Republikańsko-Demokratyczne, kierowane przez wiceprezydenta Jeffersona. Rezolucye Stanów Kentucky i Wirginii, głoszące zasadę nnicestwienia uchwał kongresu przez każdy Stan, zostały wprawdzie odrzucone, ale federalistów usunięto od rządu. Bawili w tym czasie Kościuszko i Niemcewicz, umarł Washington 14 grudnia 1799 r.

1801 — 1809 Tomasz Jefferson, 3-ci prezydent, demokrata, nabywa od Francyi Luizyanę z Nowym Orleanem za 60.000.000 franków. Wprowadza wielką oszczędność w administracyi, flocie i wojsku. Obrany powtórnie prezydentem nie umie bronić żeglugi amerykańskiej od napaści Anglików i Francuzów. Embargo rujnuje handel Stanów Północnych.

ROZDZIAŁ IX.

Konsulat Bonapartego i Europa.

§ 44. Zrana 20 brumaire (11 listopada) Bonaparte w ubraniu cywilnem, w zielonkawym surducie i okrągłym kapeluszu pojechał do swego mieszkania do pałacu Luksemburskiego i zajął apartamenty po dwóch usuniętych dyrektorach [1]), którzy, wyzwoliwszy się z pod straży generała Moreau, wynieśli się już do prywatnych mieszkań swoich. Tegoż dnia rozgościła się na nowej siedzibie Józefina ze służbą i mamelukami. Paryż był spokojny i zadowolony: czytał rozlepione przez policyę ogłoszenia, oklaskiwał w teatrach wyrazy, dające przystosować się do Bonapartego, zajaśniał o zmroku illuminacyą, dość rzęsistą [2]).

Sieyès i Roger Ducos nie potrzebowali przenosić się ze swych dyrektorskich apartamentów. Jak tylko przyjechał do nich Bonaparte, zaraz wszyscy trzej przeszli przez dziedziniec, przy werblu i prezentowaniu broni przez grenadyerów, do sali

---

[1]) Gohier i Moulin

[2]) Na prowincyi znalazł się jeden tylko urzędnik, prezes sądu kryminalnego w departamencie Jynne, Barnabé, który zaprotestował przeciwko oblatowaniu uchwał z d. 19 brumaire. Za to został pozbawiony urzędu i wygnany do Orleanu.

posiedzeń obalonego Dyrektoryatu, żeby zagaić działalność nowego rządu — konsularnego. Kto miał prezydować? Roger Ducos zaproponował Bonapartemu; lecz on, nie chcąc urazić Sieyès'a, oświadczył się przeciwko stałej prezydencyi. Każdy z nich może prezydować i załatwiać wszelkie sprawy rządowe w ciągu 24 godzin po kolei alfabetycznej nazwisk, a ponieważ B jest literą bliższą początku niż R i S: więc jemu przypadło przewodnictwo na tem pierwszem ważnem posiedzeniu, gdy dobierano ministrów. Wierny jego wielbiciel, Berthier, otrzymał ministeryum wojny; znakomity astronom, chluba Instytutu, ale całkiem niezdarny do polityki Laplace — spraw wewnętrznych; finanse — zalecony przez Sieyès'a Gaudin, który oczekiwał w jednym z bocznych salonów. Gdy go wezwano, Bonaparte zapytał: «Czy długo Pan pracowałeś przy finansach?» — 20 lat, generale. «Potrzebujemy bardzo pomocy Pańskiej i ja na to liczę; no, składaj Pan przysięgę; pilno nam». I dał mu dwie godzin czasu na przygotowanie się do roboty w ministeryum.

Rzeczywiście nie było czasu do stracenia, gdy cała machina rządowa znajdowała się w stanie rozprzężenia: skrzynie skarbowe były puste[1]); wojska niepłatne obdarte i głodne; urzędnicy we wszystkich biurach rozpróżniaczeni i niedbali. Bonaparte badał wszystkie gałęzie administracyi, zadając pytania ministrom; umiał szybko wyrozumieć wady i potrzeby, pobudzał do wytężonej pracy i sam zdolny był pracować aż do 20 godzin na dobę; na posiedzeniach konsulów, jeśli nie prezydował, to, zabierając głos w dyskusyi, porywał kolegów trafnością zdań. Sieyès, ociężały i do pisania leniwy, rzekł wkrótce: «Mamy pana; on wszystko wie, wszystko umie i chce wszystkiego».

Nową **konstytucyę** t. zw. **roku VIII-go** miały opracować dwie Komisye Prawodawcze tymczasowe, złożone z członków (niewydalonych 19 brumaire) Rady Pięciuset i Rady Starszych[2]). Żądały one wniosków od Sieyès'a, lecz otrzymywały

[1]) W kasie głównej znajdowało się tylko 137.000 franków.

[2]) Właściwie pracowały nie całe Komisye, lecz wysadzone z ich składu «sekcye»: Z Rady Pięciuset Lucyan Bonaparte, Boulay de la Meurthe, Daunou, Chazal, Chénier Maryan-Józef, Cabanis i Chabaud Latour; z Rady

od niego tylko ustne wskazówki; z tych Daunou ułożył projekt pisany, lecz nie zupełnie udatny. Nareszcie Bonaparte, przysłuchawszy się kilkutygodniowym rozprawom, dobrał sobie kilku członków i pod swojem okiem, w swoim salonie, kazał pisać lub sam podyktował 95 artykułów, które następnie zostały odczytane i podane do podpisu wszystkim 50-ciu członkom Komisyj Prawodawczych, zebranym u niego wieczorem 22 frimaire roku VIII (= 13 grudnia 1799) i ogłoszone zaraz po wydrukowaniu.

Głową rządu na przeciąg lat dziesięciu zostanie **Pierwszy Konsul Bonaparte,** komendant sił lądowych i morskich, upoważniony też do zawierania traktatów z innemi państwami; pomocnikami lub zastępcami i doradcami jego będą konsulowie: Cambacérès, prawnik uczony i subtelny, projektodawca kodeksu cywilnego (str. 205) biegły redaktor wszelakich ustaw, wielce posłuszny wszelkiemu rządowi, a za Dyrektoryatu minister sprawiedliwości, i Le Brun Karol-Franciszek z Rady Starszych, niegdyś sekretarz kanclerza Méaupou, autor chwalonej w roku 1789 broszury («Głos Obywatela»), znawca finansów i administracyi [1]).

Utworzona nowa instytucya, **Rada Stanu** (Conseil d'Etat) pod prezydencyą pierwszego konsula regulowała cały prąd spraw administracyjnych ze wszystkich ministeryów [2]) i, co najważniejsza, opracowywała projekty do nowych praw. Od niej tylko pochodzić mogło zapoczątkowanie wszelkiej uchwały lub reformy prawodawczej. Praktykowane dawniej wnioski

---

Starszych: Garat, Laussat, Lemercier, Lenoir Laroche i Regnier, a więc razem 12 ludzi. Nie pozostawiły one protokółów.

[1]) Wszystkich trzech konsulów obrały niby Komisye Prawodawcze tegoż wieczora, 22 frimaire, ale w sposób niezwykły. Gdy członkowie wrzucili swoje kartki wyborcze do urny, Bonaparte odezwał się: «Nie obliczajmy głosów, ale dajmy nowy dowód uznania obywatelowi Sieyès'owi, przyznając mu prawo wskazania trzech najpierwszych urzędników Rzpltej«. Sieyès, zadowolony z tej grzeczności i z ofiarowanej mu posady prezesa senatu, wymienił nazwiska, zatwierdzono je oklaskami, a kartki Bonaparte rzucił w ogień, płonący na kominku.

[2]) Dzieliła się też na 5 wydziałów: prawodawstwa cywilnego i karnego, finansów, spraw wewnętrznych, wojny i marynarki.

prawodawcze posłów jak np. Vergniaud'a, Robespierre'a, Daunou nie były już dopuszczane.

Projekt Rady Stanu wchodził pod roztrząsanie izby, zwanej **Trybunatem;** zasiadało w niej 100 członków, pobierających po 15.000 franków rocznej pensyi. Tu odbywały się rozprawy publiczne przy arbitrach, którzy mieli na galeryi 200 miejsc — nie więcej. Wygadawszy się, trybunowie nic nie decydowali. Ich zdania oceniało, zatwierdzało lub odrzucało w milczeniu, bez rozpraw, większością głosów **Ciało Prawodawcze** (Corps Législatif), złożone z 300 członków z płacą po 10.000 franków rocznie. Ta niema uchwała stawała się prawem, jeśli jej nie skasował **Senat Zachowawczy** (Sénat Conservateur), złożony pierwotnie z 60-u członków, opłacanych najwyższą pensyą: po 25.000 fr.

Kto mianował wszystkich tych prawodawców i dostojników, konsulów i Pierwszego Konsula?

Naród, rzekomo przez **głosowanie powszechne** (suffrage universel) wszystkich mężczyzn, liczących przynajmniej 25 lat wieku, bez względu na majątek, na płacenie lub niepłacenie podatków, a nawet na umiejętność lub nieumiejętność pisania, ponieważ niepiśmienni mieli prawo podyktować swoje «tak» lub «nie» do wpisania przy swojem nazwisku w gminie swojej. Ale wszyscy ci obywatele, mając zatwierdzić konstytucyę, dowiadywali się nazwisk jedynie trzech konsulów, których mogli przyjąć lub odrzucić; jacy zaś będą inni urzędnicy i posłowie? tego przewidzieć ani odgadnąć nie byli w stanie, ponieważ w każdej gminie mieli prawo wskazać tylko «znakomitości» swoje (notabilités), nie więcej nad jedną dziesiątą część swoich współmieszkańców; te «znakomitości», zebrawszy się w mieście okręgowem (arrondissement), wybierały znów ze swego grona część dziesiątą do miasta departamentowego, gdzie podobnym sposobem miała się utworzyć lista narodowych «znakomitości», zdolnych do sprawowania urzędów Rzeczypospolitej francuskiej w liczbie, stanowiącej $^1/_{1000}$ mieszkańców całej Francyi. Z tej to ostatniej listy miał wybierać trybunów i członków Ciała Prawodawczego Senat.

A skąd się weźmie Senat?

Oto, Sieyès i Roger Ducos, jako dwaj pierwsi senatorowie

łącznie z 2-m i 3-m konsulami t. j. z Cambacérès'em i Le Brun'em mieli zamianować 29-ciu senatorów, a potem łącznie z tymi mianowanymi dobrać jeszcze 29-ciu czyli resztę do kompletu 60-u (przez t. zw. kooptacyę). Rozumie się, że najwięcej wpływał na dobór nazwisk Sieyès; jego też pomysłem były owa dziesiętna numeracya «znakomitości» i wybór, dokonywany nie przez wyborców, lecz przez Senat w imię zasady, że w Rzeczypospolitej działać ma władza u góry, z dołu zaś naród ma wyrażać dla niej zaufanie [1]). Tak samo pierwszy konsul miał wybierać wyższych urzędników i sędziów z listy narodowej, oprócz samych tylko sędziów pokoju, którzy byli obierani pod swojemi nazwiskami przez obywateli; niżsi urzędnicy mieli pochodzić z list departamentowej, albo okręgowej, albo gminnej.

Naród francuski zatwierdził przedłożoną mu konstytucyę konsularną prawie jednomyślnie, bo na 3.011.007 «tak» wpisano tylko 1.562 «nie».

Trzebaby było czekać ze dwa miesiące na dokonanie tej czynności we wszystkich departamentach i na obliczenie głosów podług list nadsyłanych do Paryża. Dla pośpiechu konstytucya została wprowadzoną w wykonanie przed zatwierdzeniem, w dniu bowiem 25 grudnia 1799 r., na Boże Narodzenie chrześcijańskie, a 4 nivôse roku VIII republikańskiego odbył się wybór senatorów, prawodawców, trybunów i Bonaparte, już jako pierwszy konsul, wydał odezwę do narodu, w której obiecywał, że zaprowadzi porządek, sprawiedliwość, umiarkowanie wzglę-

[1]) Proponował jeszcze Sieyès, aby w Senacie prezydował «wielki elektor» (le grand electeur), urzędnik najwyższy, pobierający pensyi 6.000.000 fr. za dozorowanie czynności wszystkich władz; on to miał mianować dwu konsulów, wojskowego i cywilnego, a w razie dostrzeżonych nadużyć miałby prawo każdego z nich «wchłonąć» do Senatu (absorber). Bonaparte wyśmiał takiego elektora-próżniaka, nazywając go «wieprzem karmnym» i do konstytucyi nie wprowadził, ale Sieyès'a udobruchał, dając mu tytuł prezesa Senatu i wpływ przeważny na wybory do wszystkich trzech izb. Tym sposobem Sieyès z nieodstępnym swym Rogerem Ducos zrzekł się urzędu konsularnego, a gdy dostał jeszcze w nagrodę swych zasług duże dobra Cône, wartujące 480.000 franków, usunął się wkrótce od pracy publicznej. Wygnany, jako królobójca, za Ludwika XVIII, wrócił do Francyi podczas rewolucyi lipcowej w 1830 r. Umarł dopiero w 1836 roku w Paryżu.

dem wszelkich stronnictw, niezbędne dla rządu prawdziwie narodowego, stałość i siłę. O «prawach człowieka» nie wspomniał ani w odezwie, ani w konstytucyi; wystawiał tylko równość «polityczną» z pochwałą, ponieważ umożliwiała dobór i awansowanie najzdolniejszych oficerów w każdym rodzaju służby wojskowej. Najmilej zaś zabrzmiało w uszach mas zapewnienie, dane przy rozsyłaniu konstytucyi (15 grud.), że Rewolucya już się skończyła.

Tegoż dnia wysłał listy własnoręczne do króla angielskiego, Jerzego III, i do cesarza Franciszka II z propozycyą układów pokojowych dla zatamowania przelewu krwi. W odezwie jednakże do żołnierzy francuskich przemawiał nie tak pojednawczo: «Trzeba teraz nie poprzestawać na obronie granic swoich, lecz najeżdżać (envahir) państwa nieprzyjacielskie... Gdy czas nadejdzie, znajdę się wśród was, a wtedy Europa przypomni sobie, że należycie do plemienia walecznych!»

Naród francuski nie zważał na podobne sprzeczności, na popełniane pogwałcenia legalności, na wadliwość konstytucyi pod względem treści i formy; zatwierdzał ją bez wahania, ponieważ był zrażony gadulstwem tylu sejmów rozmaitych i gwałtami tylu przewrotów, a wierzył, że Bonaparte obdarzy go pokojem na zewnątrz i wewnątrz. On też potrafił wybornie zrozumieć i wykonywać taką rolę dawcy pokoju i porządku.

Pierwszem dziełem jego było wypuszczenie z Temple'u na wolność «zakładników» t. j. ludzi o żadne bunty nie oskarżonych, a jednak porwanych z własnego mieszkania w okolicach, gdzie się pojawiali buntownicy-rojaliści. Uwolnił ich sam osobiście, powiadając, że spełnia pierwszy swój obowiązek naprawienia krzywdy, zrządzonej przez prawo niesprawiedliwe (za Dyrektoryatu). Potem objechał inne więzienia, rozmawiał z wielu więźniami i obiecywał sprawiedliwe wyroki. Toczyła się jeszcze walka w Bretanii i Wandei — nie z ludem wprawdzie, ale z bandami, organizowanemi przez Jerzego Cadoudal'a i przez przybywających z Anglii emigrantów. Najniebezpieczniejszego z przywódców (Frotté) kazał rozstrzelać, z innymi zatwierdzał układy, wdawał się w ustne osobiste rozmowy (nawet z Cadoudal'em), księży powoływał do głoszenia pokoju i zgody, a zjednywał ich zamianą wymaganej dawniej przysięgi cywilnej na

obietnicę posłuszeństwa prawom krajowym. Pozwolił też nosić ubiór duchowny, używać wszelkich aparatów kościelnych przy odprawianiu nabożeństwa, oddał katolikom wiele kościołów, usuwając z nich ołtarze Ojczyzny pogańsko-rzymskie i przybory teofilantropów. Tym sposobem **stłumił ostatecznie wojnę domową wandejsko-bretońską** (w marcu 1800) i ucieszył masę katolików w całej Francyi. Nieprzejednanymi pozostali tylko zagorzali rojaliści, kiedy się dowiedzieli, że nie zamierza przywrócić tronu królewskiego Bourbon'owi, że na list Ludwika XVIII odpowiedział grzeczną, ale stanowczą odmową. Wszystkim zaś emigrantom, którzy nie walczyli w szeregach nieprzyjacielskich, pozwalał wracać do Francyi, a nawet odzyskiwać majątki, o ile nie zostały sprzedane przez licytacye w latach poprzednich. Mogli też wrócić do Francyi wygnańcy z dn. 18 fructidor. Carnot był przyjęty przez pierwszego konsula z należnym szacunkiem.

Znaczną jeszcze była liczba t. zw. Jakobinów czyli republikanów i wielbicieli Rewolucyi. Obawiał się ich Sieyès i ułożył przy pomocy ministra Fouché listę proskrypcyjną, żądając wywiezienia 37-u osób do Gwiany, a 22 na wyspy Ré lub Oléron. Podpisał ją Bonaparte, ale, wysłuchawszy przełożeń Cambacérès'a, nie pozwolił ogłosić urzędownie, przez co powstrzymał jej wykonanie i wykreślał tych, którzy napisali do ministra lub do gazet oświadczenie uległości nowemu rządowi. W liczbie tych ostatnich znalazł się Jourdan. Bonaparte zaraz ofiarował mu wolność pobytu, gdzie mu się podoba, z utrzymaniem płacy generalskiej, i w liście uprzejmym wyraził życzenie, aby «zwycięzca z pod Fleurus szedł zawsze drogą, prowadzącą do porządku, do prawdziwej wolności i szczęścia».

Do zaprowadzenia porządku w każdej gałęzi służby państwowej posiadał talent nadzwyczajny. Zauważywszy niedostateczne uzdolnienie dwu **ministrów,** natychmiast (23 grudnia 1799) zastąpił ich nowymi, mianowicie do spraw zagranicznych powołał Talleyrand'a, a do wewnętrznych brata swego Lucyana na miejsce Laplace'a, którego przesadził do Senatu z najpochlebniejszemi pochwałami. Trudniej było wyplenić lenistwo, niedbalstwo lub niezdarność w administracyi departamentowej i gminnej. Dokazał tego przecież pierwszy konsul, tworząc

nowy urząd: **prefektów,** po jednym dla każdego departamentu. Zamiast dawnych komitetów, municypalności i dyrekcyi z obieralnymi prezesami, dodał prefektom rady prefekturalne: ale pod ich prezydencyą i odpowiedzialnością. Mając dobrą płacę, mundur i władzę wielką z nominacyi, otrzymanej od pierwszego konsula, prefekt musiał spełniać ściśle i pilnie jego rozkazy pod groźbą dymisyi. Rozkazy odebrane przesyłał do wykonania **merom** gmin za pośrednictwem pomocników swoich, podprefektów, przełożonych nad okręgami (arrondissement) t. j. nad kilkudziesięciu (60 do 100) gminami. Przepisy szczegółowe Bonaparte układał, zasięgając światła od Rady Stanu; wszystkich prefektów zamianował i cel ich działalności wskazał w okólniku, wydanym już d. 8 marca 1800 r.[1]). Oddzielną prefekturę policyi urządził dla Paryża pod zwierzchnictwem ministra policyi ogólnej, którym był zasłużony w sprawie zamachu Fouché. Wszystkie te urzędy istnieją we Francyi do dziś dnia.

Przy tak sprężystej administracyi musiały wpływać do kas skarbowych podatki regularnie. Trzeba było jednakże wywabić z ukrycia kapitały bogaczy, spłoszone przez Dyrektoryat prawem o przymusowej postępowej pożyczce. Prawo to zostało zniesione i zaraz ulice Paryża odzyskały wygląd zamożnego miasta: ukazały się na spacerach i przed teatrami wykwintne powozy, których właściciele jeździli od lat kilku fiakrami, udając biedaków przed poborcami podatków. Potem zaprosił Bonaparte znaczniejszych bankierów[2]), żeby upewnić ich, że odtąd rząd będzie szanował własność wszelkiego rodzaju, będzie bronił porządku wewnątrz, a na zewnątrz będzie szukał pokoju. Ale te zapewnienia wiary zupełnej nie znalazły jeszcze, gdy bowiem Gaudin, minister finansów, zażądał od nich 12-milionowej pożyczki, dali tylko 3 miliony gotówką, a resztę chcieli zebrać od publiczności przez loteryę. Dopiero w ciągu 1800 r. wzmocniło się ich zaufanie o tyle, że można było ufundować **Bank Francuski**[3]) z kapitałem zakładowym 30-milio-

[1]) Prawo, urządzające administracyę, nosi datę nieco wcześniejszą: 28 pluviôse r. VIII=18 lutego 1800 r.

[2]) Perregaux, Davillier, Germain, Sévène, Fulchiron i in. d. 3 frimaire = 25 lutego 1799 r.

[3]) Ustawa tego Banku nosi datę 28 nivôse an VIII = 18 stycznia

nowym i prawem wypuszczania banknotów czyli pieniędzy papierowych. Istnieje do dziś dnia, a żadne przewroty państwowe nie zachwiały jego kredytu.

Tak w ciągu kilku miesięcy Bonaparte potrafił wytworzyć i w ruch wprowadzić nową machinę rządową, która z uznaniem przyjętą została przez naród. Mienił się być urzędnikiem Rzeczypospolitej, uległym władzy prawodawczej przedstawicieli narodu, stróżem porządnej, «prawdziwej» wolności, wielbicielem Washingtona. Od początku 1800 r. zasiadły wszystkie trzy zgromadzenia: Senat w pałacu Luksemburskim, Trybunat w Palais Royal, Ciało Prawodawcze w pałacu Bourbon, ale żadne z trzech nie składało się z rzeczywistych przedstawicieli, bo nie było obierane przez naród. Na rezydencyę dla konsulów przeznaczony został pałac królewski Tuileries, który przywrócono do stanu dawnego, ścierając czapki czerwone ze złoconych szlaków, usuwając ławy i mównice pozostałe po Konwencyi. Przenosiny odbyły się 19 lutego z paradą, różniącą się jaskrawo od prostoty amerykańskiej. Poprzedzały pułki liniowe, prowadzone przez generałów Lannes'a, Murat'a, Bessières'a; następnie toczyły się powozy ministrów i dygnitarzy; Bonaparte z dwoma kolegami jechał w karecie, ciągnionej przez 6 koni siwych, które otrzymał od cesarza po zawarciu pokoju w Campo-Formio, opasany szablą, którą otrzymał także od Franciszka II w darze; w podwórzu pałacowem przesiadł się na konia i zrobił przegląd wojska; parada zakończyła się bankietem. Nazajutrz, obejrzawszy wspaniałe apartamenty, Bonaparte rzekł do swego szkolnego kolegi (Bourrienne'a): «Otóż jesteśmy w Tuileryach... Teraz trzeba w nich pozostać».

§ 45. Europa zapatrywała się lekceważąco na przewrót brumerowy. Przewidywała, że władzę w wojowniczej Rzeczypospolitej opanuje jakiś generał, ale nie domyślała się, że Bonaparte jest równie genialnym politykiem, jak wodzem armii. Nawet przyjaźny, sprzymierzony niby z Francyą, **król pruski** z rodziną swoją, przyjmując z wielką uprzejmością posła nad-

---

1800 r. ufundowanie nastąpiło 13 lutego, czynności bankowe zaczęły się od d. 20 lutego, a zebranie ogólne akcyonaryuszów (200-tu) odbyło się 17 października.

zwyczajnego Duroc'a (czyt. Diurok), dopytywał się go w salonowych rozmowach o przygody z wyprawy egipskiej, ale od ściślejszego przymierza usuwał się, lub żądał za nie dużych ustępstw z dawnych traktatów. Tyle tylko uczynił dla Duroc'a, że przywieziony przez niego projekt porozumienia się Francyi z cesarzem Pawłem zakomunikował ambasadorowi rosyjskiemu (baronowi Krüdenerowi).

Bonaparte zaczął już snuć plany przymierza francusko-rosyjskiego, które mogłoby pokonać wszelką koalicyę innych mocarstw europejskich. **Paweł,** lubo urażony już był do cesarza Franciszka, odpowiedział jednakże Krüdenerowi (12 lutego), że pośrednictwa pruskiego nie przyjmie, a propozycyi żadnych od «Korsykańczyka uzurpatora» słuchać nie chce. Nie zraził się taką odprawą Bonaparte, wiedział bowiem, że armia Suworowa jest w marszu powrotnym do Rosyi i że nie spotka się z nim na teatrze działań wojennych.

Wcale inaczej zaznaczyć się musiała postawa dworu wiedeńskiego. Armia austryacka po wyjściu Rosyan zajmowała Włochy północne, oprócz wybrzeża genueńskiego, i gospodarowała w środkowych aż do Ankony. Cesarz **Franciszek,** a raczej minister jego Thugut, pozbywać się tak pięknej zdobyczy nie chcieli: więc na list Pierwszego Konsula Rzpltej Francuskiej z d. 25 grudnia 1799 r. odpowiedzieli odmową, ponieważ traktat Campoformijski, pogwałcony najprzód przez Francyę, a następnie zniweczony przez wojnę, nie może już służyć za podstawę do układów.

Najrychlej, bo już 4 stycznia 1800 r., i najostrzej odpowiedziała **Anglia** na pojednawczą odezwę, adresowaną do Jerzego III-go: nie przyznawała żadnej wartości oświadczeniom ogólnikowym; zawarłaby pokój tylko w takim razie, gdyby Francya cofnęła swoje granice do dawnych kopców przedwojennych z roku 1792 i gdyby przywróciła tron prawowitemu królowi. Na ponowione przez Talleyrand'a zapewnienia pokojowych zamiarów Francyi minister Grenville odpowiedział (20 stycznia), że dalszej korespondencyi przyjmować nie będzie[1]).

---

[1]) W parlamencie Pitt, usprawiedliwiając swoją politykę, wystawił Francyę w przesadnem i złudnem oświetleniu: jakoby nie posiadała pienię-

A więc nieuniknioną koniecznością stało się dalsze prowadzenie **wojny z drugą koalicyą,** uszczuploną przez odwołanie armii rosyjskiej z Austryi i przez wyparcie armii anglo-rosyjskiej z Holandyi, ale wciąż jeszcze bardzo groźnej liczbą wojsk austryackich we Włoszech i w Niemczech, doprowadzoną do 223.000 głów przez świeżą rekrutacyę i przez przyłączenie trzech kontyngensów z Rzeszy niemieckiej, groźnej złotem angielskiem, które zasilało kasy tych wojsk, blokadą portów francuskich od strony oceanu, panowaniem Nelsona na morzu Śródziemnem, współdziałaniem Neapolitańczyków i Turków, wreszcie fatalnym stanem kwestyi egipskiej.

Bonaparte nie zaniedbał przygotowań wojennych ani na chwilę i pokonywał szybko trudności finansowe. W najgorszym stanie znajdowała się **armia Włoska,** zepchnięta na skaliste, wązkie nieurodzajne wybrzeże Liguryi, zdemoralizowana przez niepomyślne boje, zmniejszona przez głód, chorobę i dezercyę do 28.000. Pierwszy konsul przemówił do niej gorzkiemi słowy, wytykając niegodne żołnierza uchybienia karności dwom brygadom, wymienionym wyraźnie numerami. Dowództwo nad nią, po śmierci Championnet'a, dał generałowi **Masséna,** zwycięzcy z pod Zürichu.

Dla zapełnienia ubytku ludzi w pułkach zagrzewał patryotyczną młodzież do stawienia się dobrowolnego pod sztandary. Wielce uprzejmym i usłużnym był wówczas dla Polaków: zwał się ich «przyjacielem i kolegą» w liście, adresowanym do gen. Dąbrowskiego (26 grudnia 1792), przyjął obydwa legiony na żołd francuski, upoważnił Dąbrowskiego do uformowania 7-u batalionów piechoty z kompaniami artyleryi, a nadto

---

dzy, wyczerpała swoje zasoby, była niezadowoloną z dyktatury wojskowej i wyglądała tylko powrotu swoich królów. Cytacyą z Cycerona popierał odrzucenie takiego pokoju, który jest niepewny, niebezpieczny i niemożliwy (21 stycznia) Bo «czyż znikł jakobinizm Robespiera, Barrasa, 5-ciu dyrektorów lub Tryumwiratu dlatego, że się umieścił w jednym człowieku, wychowanym i wykarmionym na jego łonie, człowieku, który jest synem oraz bojownikiem tych okropności?» (12 lutego). Grenville w świetnej mowie, która pozyskała 92 głosów lordowskich przeciwko 6-ciu, wyliczył szereg oszustw Bonapartego: w Genui, Wenecyi, Cyzalpinie, Toskanii, Turcyi— «ile traktatów, tyle zdrad!» Gdy lord Holland chciał dowodzić szczerości Bonapartego, izba wybuchnęła głośnym śmiechem.

przyśpieszył rozpoczętą już za Dyrektoryatu formacyę oddzielnego legionu do działania na teatrze niemieckim, t. zw. Naddunajskiego pod komendą gen. Kniaziewicza [1]).

Największą **armię** t. zw. **Reńską** (150.000 głów), gromadził pomiędzy Strassburgiem a jeziorem Konstancyeńskiem i naczelne nad nią dowództwo dał gen. **Moreau** z zaleceniem, aby wyparł wodza austryackiego, barona v. Kray ku północy, za Dunaj, i aby go odgrodził od komunikacyi z Melasem, wodzem 120-tu tysięcy Austryaków, zajmujących Włochy północne. Szwajcarya ze swemi drogami przez Alpy do Włoch miała pozostać w mocy Francuzów dla komunikacyi pomiędzy ich armiami.

Na wiosnę, korzystając z uspokojenia Bretanii i Wandei, Bonaparte zaczął formować tajemniczo trzecią **armię** t. zw. **rezerwową,** 40.000 głów w Dijon, w takim punkcie, z którego można było iść do Niemiec albo do Włoch przez Szwajcaryę. Wodzem został mianowany **Berthier** pozornie, ponieważ konstytucya nowa wzbraniała konsulom komendy w jakiejkolwiek armii; w rzeczywistości generał ten wrócił do dawniej sprawowanych obowiązków szefa sztabu przy Bonapartym, a ministeryum wojny objął Carnot.

Plan strategiczny zasadzał się na zajęciu tyłów obudwu armiom austryackim.

§ **46. Kampanię 1800 roku** rozpoczął stary Melas

---

[1]) Kniaziewicz, wysłany w zaszczytnem poselstwie od Championnet'a z chorągwiami, zdobytemi na Neapolitańczykach, po ceremonii, odbytej w obecności dyrektorów d. 8 marca 1799 r., pozostał w Paryżu i przy poparciu Kościuszki starał się uzyskać etat na nowy legion, któryby powiększył siłę zbrojną polską w nadziei, że wkrótce będzie mogła maszerować do kraju swego «dla dźwignienia Ojczyzny». W czerwcu otrzymał upoważnienie «formować korpus polski przy Rzpltej Szwajcarskiej na żołdzie francuskim», ale napotkał opór ze strony Szwajcarów. Klęski, poniesione w Niemczech i we Włoszech, sprawiły taką zmianę w poglądach Rad Pięciuset i Starszych, że obie zezwoliły na formacyę Legii Naddunajskiej przy armii francuskiej i minister wojny dał Kniaziewiczowi rozkaz odpowiedni d. 9 października 1799 r. Brakowało wszakże pieniędzy do skutecznego działania organizacyjnego. Dopiero 15 listopada t. j. po zamachu 18 brumaire pisał Kniaziewicz, że pieniądze nadchodzą, że jest już 2.000 ludzi w głównem dépôt w Phalsbourg'u i 900 koni do kawaleryi, i że Bonaparte zapytywał go: Que fait le brave Dąbrowski?

w marcu natarciem na armię Włoską Francuzów. Masséna z powodu trudności wyżywienia rozciągnął swoje wojska (31.000) na przestrzeni 120 kilometrów: nie dotrzymał przeto kroku silnym kolumnom austryackim, został przecięty pod Savoną i zmuszony zamknąć się z 18-tysiącami w Genui, którą obległ 30-tysięczny korpus gen. Ott. Z drugą połową Suchet cofnąć się musiał aż ku granicy Francyi, ku rzece Var; tu bronił się wytrwale [1]). Austryakom ważne usługi świadczyła eskadra angielska, ostrzeliwając drogę nadbrzeżną i blokując port Genui. Masséna wkrótce doprowadzony był do wyczerpania zapasów żywności; walczył z nieprzyjacielem i z głodem do ostateczności przez 2 miesiące: ale wywalczył tylko zaszczytną kapitulacyę d. 4 czerwca dla pozostałych pod bronią 8.110 ludzi.

Moreau poruszył wszystkie swoje cztery dywizye dopiero 25 kwietnia po odebraniu naglącego rozkazu od Carnot'a w imieniu konsulów. Przeprawa przez Ren dokonaną została zręcznie w 4-ch miejscach, a gdy Kray pilnował wąwozów Czarnego Lasu, główne siły francuskie przesunęły się brzegiem Renu ku granicy szwajcarskiej, dzielny Lecourbe z pod Szafhuzy wpadł na jego tyły i zdobył ogromne magazyny jego pod Stockach (3 maja), sam zaś Moreau, posuwając się szerokim na 15 mil frontem, odniósł trzy zwycięstwa [2]). Wśród zamieszania Kray z trudnością wykonał odwrót do Ulmu i pod osłoną tej fortecy położył się obozem na lewym brzegu Dunaju (13 maja). Utracił wszystkie komunikacye z Włochami: nie mógł zatem przeszkodzić Francuzom (18.000 pod dowództwem gen. Moncey) w marszu przez góry Św. Gotarda i Simplon do Lombardyi.

Otrzymawszy przez telegraf (fig. 22) wiadomość o zwycięstwie pod Stockach, Bonaparte natychmiast (5 maja) posłał Berthier'owi rozkaz ruszenia forsownym marszem i w nocy sam wyjechał z Paryża do Genewy. Kilka dni musiał tutaj oczekiwać na artyleryę i tabory; wysłał inżynierów do zbadania dróg przez Alpy i ostatecznie wybrał najkrótszą chociaż najtrudniejszą — **przez górę Św. Bernarda**. Na przestrzeni

[1]) Pod komendą Suchet'a zostawał Dąbrowski i świeżo powiększony legion jego znowu uszczuplił się do liczby 800 głów.

[2]) Pod Engen, Moesskirch i Biberach.

6-u mil [1]) po skałach, śniegiem i lodowcami pokrytych, istniały tylko ścieżki dla pieszych wędrowców, niemożliwe do przeprowadzenia wozów i dział. Z niezwykłą przezornością zarządził Bonaparte nagromadzenie żywności, dopilnowanie, aby każdy żołnierz miał odzież i obuwie całe, wynajem górali do posługi i mułów pod juki, wreszcie porządek marszu dywizyami. Marmont, dowódca artyleryi, obmyślił sposób przeciągania armat w kłodach z wydrążonem łożyskiem; ciągnęli je po śniegu żołnierze sznurami, a koła i rozebraną na części lawetę nieśli wynajęci górale na barkach. Marsz taki trwał przez cały tydzień od 14 do 20 maja pomyślnie, z małą stratą mułów lub koni. Ostatniego dnia, poza ostatnim taborem wgramolił się na urwiska Bonaparte; jechał na mule, prowadzonym przez przewodnika. Później pozwolił jednakże David'owi odmalować siebie na ognistym rumaku, wspinającym się wśród chmur po skałach, i wypisać z boku sławne imiona historyczne Hannibala i Karola Wielkiego, chociaż właściwszem byłoby przypomnieć widzowi imię króla Franciszka I, który rzeczywiście tą samą drogą szedł pod Marignano w 1515 r.

Przeszkoda nieprzewidziana znalazła się na dole w ciasnym wąwozie, przy wejściu na równinę. Pod miasteczkiem Bard drogę zamykała zbudowana na niedostępnej skale mała forteczka, której niepodobna było zdobyć szturmem. Bonaparte wynalazł okolną ścieżkę (przez Albardo) i użył 1.500 ludzi do uprzystępnienia jej dla kawaleryi. Przeprowadził po niej awangardę Lannes do Iwrei, którą zdobył 26 maja. Ale armat zaledwo 4 zdołano przeprawić w nocy, obwinąwszy koła słomą, pod ogniem austryackiej załogi Bardu. Bonaparte nie czekał na jej kapitulacyę, lecz skupił swoją piechotę i jazdę w Iwrei (33.000) i przyciągał do siebie wojska, zbliżające się od strony Sw. Gotarda i Cenis. Cieszył się z szybkości osiągnionej: «Spadliśmy tutaj jak piorun; nieprzyjaciel nie spodziewał się tego wcale».

Wistocie Melas przebywał w Nicei do 19 maja; dowiedziawszy się o wkroczeniu «generała Berthier» wybrał się zaraz do Turynu, ale przyjechał tam ledwo 24-go. Przygnębiony

[1]) Pomiędzy wioskami Saint-Pierre i Saint-Rémy.

wiekiem, blizko 70-letnim, i bólami reumatycznemi, dopraszający się u cesarza dymisyi, nie był w stanie potkać się ze żwawemi kolumnami francuskiemi, dążącemi do Stradelli, aby przeciąć mu drogę odwrotu przez Placencyę do Mantui. Bonaparte wyznaczył ten punkt w swoim planie strategicznym zawczasu, przed wyruszeniem z Paryża, upatrując wielkie dla siebie dogodności w położeniu tego miasteczka pomiędzy Apeninami a rzeką Po, przy wyjściu z kilkumilowych wąwozów, które utrudniać musiały działanie kawaleryi i artyleryi austryackiej, oraz w okolicy kilku rzek, ogarniających Lombardyę. Zanim zdołali żołnierze przejść 150 kilometrów, licząc od Iwrei, Bonaparte zawitał do Medyolanu (2 czerwca), ogłosił **przywrócenie Rzpltej Cisalpińskiej,** zorganizował legion Włoski (Legione Italica) pod komendą gen. Lecchi, który wydał zaraz gorącą odezwę do rodaków z wróżbą wyzwolenia i wolności. Tymczasem komendant Bardu poddał się: więc armaty i tabory toczyły się swobodnie z góry Św. Bernarda. Nadciągały od Św. Gotarda dwie dywizye Moncey'a: więc możliwem się stało obsadzenie kilku punktów poza rzeką Addą. Murat dopadł do Placencyi i opanował ją; Lannes, wkroczywszy do Pawii, znalazł ogromne magazyny austryackie, 1.000 beczek prochu i 200 armat. Bonaparte rozporządzał teraz siłą 54.000 głów, a spodziewał się, że przez zajęcie Stradelli wyzwoli z Genui Masséné i że ten łącznie z przywołanym od nicejskiego wybrzeża Suchet'em przyczyni się do otoczenia, do zupełnego zniszczenia armii Melasa.

Ale wieczorem 7 czerwca zaskoczyła go przykra niespodzianka: obudzono go i podano przejętą przez Murata depeszę Melasa z wiadomościami, że Masséna kapitulował, że odpłynął w nocy z 4 na 5-ty czerwca do Francyi na fregacie angielskiej, że wojska jego mają być odprowadzone do forpocztów francuskich z bronią i możnością dalszego walczenia, oczywiście do forpocztów Suchet'a, a więc w kierunku przeciwnym od upatrzonego teatru działań, tymczasem zaś Melas mógł znaleźć bezpieczne stanowisko w Genui i korzystać z usług floty angielskiej, która weszła do portu. Więc Bonaparte zmienił natychmiast swój plan strategiczny: zamiast oczekiwania bitwy pod Stradellą, postanowił iść naprzód, szukać Melasa, pilnować

wszystkich możliwych trzech dróg odwrotu, żeby go nie przepuścić ani lewym, ani prawym brzegiem rzeki Po, ani przez Apeniny do Genui. Obliczył marsze podług mapy i otrzymanych doniesień, rozesłał do generałów swoich nowe rozkazy, zarządził ustawienie 5-u mostów na Po i Ticinie z szańcami przedmostowymi i wyjechał z Medyolanu do korpusu głównego, który jednakże dochodził tylko do 28.000 z 14 działami.

Melas rzeczywiście myślał o schronieniu w Genui i prosił angielskiego wiceadmirała (lorda Keith), aby w tem mieście ogłodzonem przygotował dla niego dostateczne magazyny żywności, a na razie przeniósł główną kwaterę swoją do Alessandryi i ściągał tu wszystkie swoje dywizye. Tylko 17-tysięczny korpus Ott'a wysłał z pod Genui na Stradellę, lecz ten, napotkawszy 13.000 Francuzów pod Montebello (9 czerwca), poniósł ciężkie straty w walce z nimi [1]) i cofnął się pod Alessandryę. Przybywające z nicejskiego wybrzeża wojska (Elsnitz'a) zmniejszyły się też znacznie, ponieważ ścigał je natarczywie gen. Suchet. Mimo to gotował się Melas do marszu zaczepnego, a miał pod ręką 30.000 żołnierza i armat 100.

Bonaparte wyruszył (12 czerwca) ze Stradelli w kierunku Alessandryi. Przybyłego świeżo z Egiptu gen. Desaix wysłał w okolice Novi z poleceniem, aby nie przepuścił Melasa na drogę genueńską; sam posuwał się drogami najbliższemi do rzeki Po; jedną dywizyę (Lapoype'a) odesłał na brzeg lewy, przez co uszczuplił swoje kolumny do 22.000. Nazajutrz dwie dywizye przednie [2]) napotkały ze 4.000 Austryaków we wsi **Marengo,** wyparły ich i zanocowały na zdobytej pozycyi, nie dostrzegłszy mostów austryackich na rzece Bormida [3]). O 3 wiorsty w tył, w San Giuliano stanął większy oddział, a jeszcze dalej zatrzymał się Bonaparte w Torre di Garofolo.

Tą drogą właśnie Melas poprowadził do ataku główną swoją środkową kolumnę zrana **14 czerwca.** Rozwinęli Francuzi swój front nad rowem głębokim i bili się zapamiętale; po-

---

[1]) 4.275 ludzi zabitych i rannych.

[2]) Gardanne i Chambarlhac z korpusu Victor'a.

[3]) Mostów było 2, ale wązkich i tak blizko obok ustawionych, że je osłaniał jeden szaniec przedmostowy o jednym otworze.

syłano im posiłki, ale te napotkały lewą kolumnę austryacką Ott'a i nie wystarczały do wyrównania frontu odpowiednio do długości linii austryackiej, chociaż Bonaparte wysłał nawet gwardyę konsularną (800 ludzi). Umilkło 9 rozbitych armat,

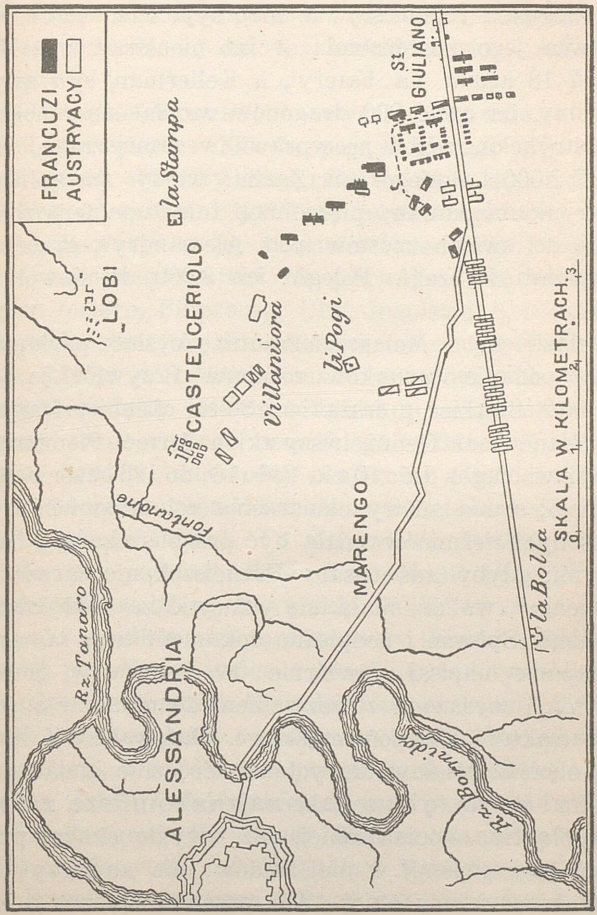


Fig. 40.

Pole bitwy pod Marengo.

w Marengo zabrakło amunicyi i waleczne obie dywizye musiały rozpocząć odwrót na San Giuliano. O godzinie 3-ej Francuzi cofali się całą linią; Melas polecił szefowi sztabu swego, gen. Zach, ścigać ich i dokonać zwycięstwa, a ponieważ był

znużony i kontuzyowany w kolanie: więc odjechał spokojny do Alessandryi.

Przy dźwiękach tryumfalnej muzyki zbliżali się Austryacy do San Giuliano, gdy przybył odwołany z pod Novi gen. Desaix. «Bitwa przegrana — rzekł do Bonapartego — ale można wygrać drugą». I rzucił się na nieprzyjaciela. Padł wkrótce, ale dywizya jego następowała wciąż nieustraszenie, Marmont zgromadził 18 armat na bateryi, a Kellerman, syn zwycięzcy z pod Valmy, na czele 800 dragonów wrąbał się z boku w kolumnę austryacką, rozbił ją, wprawił w zamięszanie, zagarnął do niewoli 2.000 i samego gen. Zacha: wtedy nastąpiła pomiędzy Austryakami panika; pierzchnęli i w zupełnem rozproszeniu biegli do swoich mostów pod Alessandryę, grzęźli w bagnach, wpadali do rzeki. Poległo ich 8.000, do niewoli dostało się 4.000.

Przeraził się i Melas: nazajutrz wysłał parlamentarza z prośbą o podanie warunków rozejmu. Przywiózł je do Alessandryi sam Berthier z orszakiem 30-tu oficerów francuskich: oddanie Francuzom Genui, wszystkich fortec Piemontu, całej Lombardyi w ciągu dni 10-ciu (od 16 do 26 czerwca) aż do rzeki Mincio; armia austryacka trzema kolumnami odpowiednio do oznaczonych terminów miała być przepuszczaną z honorami wojskowymi; gdyby zaś cesarz Franciszek nie zatwierdził takiej konwencyi, walka miała się wznowić za 10-dniowem wypowiedzeniem. Spisano i podpisano dokument tego samego dnia.

Bonaparte napisał powtórnie do cesarza w grzecznych i szlachetnych wyrazach z wezwaniem do układów o pokój na podstawie traktatu Campoformijskiego. Datował swój list z pod Marengo, chociaż pisał w Medyolanie. Zręcznie umiał przedstawiać swoim i obcym tę bitwę jako **najznakomitsze ze wszystkich zwycięstw,** chociaż mniej, niż zwykle okazał przenikliwości, a więcej popełnił w niej błędów; nie zniszczył też, jak zamierzał, armii austryackiej. Ale przez konwencyę, zawartą z Melasem, odzyskał od razu wszystko, co utracili Francuzi we Włoszech północnych przez nieszczęsną wojnę roku zeszłego. To wystarczało do effektownego zakończenia jego akcyi osobistej. Odjechał zaraz do Paryża, śpiesząc się po dwumiesięcznej nieobecności do objęcia rządów Francyi wewnętrznych

i do zasnucia roboty dyplomatycznej na zewnątrz przy pomocy Talleyrand'a.

Cesarz Franciszek zatwierdził konwencyę i na układy zgodził się. Nastał więc rozejm ogólny na obu teatrach wojennych. Ale przy omawianiu punktów szczegółowych nastąpiło zerwanie, a zatem w listopadzie wodzowie francuscy wysłali wypowiedzenie rozejmu; oni też zadali armiom austryackim ostatnie ciosy.

Nad Dunajem **Moreau,** manewrując zręcznie po obu brzegach, pobił raz jeszcze Kray'a pod Hochstädt (19 czerwca), tam, gdzie przed stu laty rozegrała się nieszczęsna dla Francuzów bitwa z wodzami podobnej austro-angielskiej koalicyi; zajął część Bawaryi z jej miastem stołecznem i zgodził się przedłużyć zawieszenie broni nie pierwej, aż mu wydano trzy najsilniejsze fortece, Filipsburg, Ulm, Ingolstadt [1]), i usunięto armię austryacką za rzekę Inn. Rozejm ten oburzył elektora bawarskiego, który woli teraz szukać porozumienia z Francyą; książę würtemberski, elektor arcybiskup moguncki odwołują kontyngensy swoje z obozu cesarskiego. «Baron Wojny» Thugut jeszcze bardziej zaszkodził wojskom, gdy doradził oddać dowództwo naczelne najmłodszemu z braci cesarskich, 18-letniemu arcyksięciu Janowi. Po wznowieniu działań wojennych wódz młodociany porzucił silnie oszańcowane pozycye nad Innem, przeszedł na brzeg bawarski, chciał wykonać manewr zaczepny: ale wpadł w matnię w puszczy (Ebersberskiej) i straszną poniósł porażkę w walce o górującą nad tym lasem wieś **Hohenlinden** (3 grudnia). Nie zdołał też wzbronić Francuzom przeprawy przez głęboką i bystrą rzekę Inn, ani przez Salzę pod Salzburgiem, a nareszcie i przez Enns, płynącą w środku arcyksięstwa Austryi, najdawniejszej prowincyi w dziedzicznych krajach Habsburgów. Zwycięski Moreau stanął w m. Steyer o dwadzieścia parę mil od Wiednia i wysłał swoje forpoczty za rzekę. Powołany wówczas z Pragi do naczelnego dowództwa starszy brat, arcyksiążę Karol, nie znalazłszy sił dostatecznych

[1]) Zawarte pierwotnie w Parsdorf 15 lipca z warunkiem przepuszczania co 10 dni żywności dla tych fortec, lecz wypowiedziane 31 sierpnia; przedłużenie na dni 45 okupiono wydaniem fortec 20 września (umowa w Hohenlinden).

do zasłaniania stolicy, zaproponował zawieszenie broni, ręcząc, że cesarz zawrze pokój oddzielny stosownie do żądania Francyi. Moreau, nie ubiegając się o sławę tryumfalnego wkroczenia do Wiednia, podpisał konwencyę rozejmową dla armii swojej i dla drugiej, podążającej za nim Francusko-batawskiej gen. Augereau 25 grudnia 1800 r. w Steyer. Thugut oburzył się, ale nie przekonał cesarza: więc prosił o dymisyę i otrzymał ją.

We Włoszech działał gen. Brune również z dobrem powodzeniem przeciwko następcy Melasa, hr. Bellegardowi: przeprawił się zwycięsko przez Mincio [1]), trzymał w oblężeniu Peschierę, przekroczył Adygę [2]), wysłał jeden korpus na drogę górską do Tyrolu na spotkanie Macdonald'a, idącego ze Szwajcaryi. W zimie, przez śniegi głębokie, przy wichrach i lawinach, które strącały po kilkudziesiąt jeźdźców w przepaście, zdobywając fortyfikacye austryackie, Macdonald przeprowadził 12.000 żołnierza **przez Splügen** i doszedł do Trydentu: więc mógł połączyć się z Brune'm, a ten mógł maszerować znaną już Francuzom drogą na Wiedeń. Bellegarde prosił o zawieszenie broni, które zawarto 16 stycznia 1801 r. w Treviso.

Na pomoc Austryakom dążyli Neapolitańczycy, lecz wstrzymał ich **Murat,** który przybył do Toskanii z 10-ciu-tysiącami.

Doprowadzenie dwu wielkich armii i trzech pomniejszych do liczby około 300.000 głów świadczyło o dzielności nowego rządu konsularnego, ale czyny wojenne w tej kampanii stanowiły zasługę generałów, niedocenianą, albo nawet przyćmiewaną przez Bonapartego. Wszak pod Marengo zwycięstwo wywalczyli dla niego Desaix i Kellerman; marsz Macdonald'a przez Splügen grudniowy był nierównie trudniejszy od przejścia przez górę Św. Bernarda, a wszystkie obroty i bitwy gen. Moreau tak w walce z Kray'em, jak z arcyksięciem Janem były arcydziełem strategii, chociaż nie odpowiadały instruckcyom udzielanym przez Bonapartego.

Na obudwu teatrach wojennych służyli Francuzom gorli-

[1]) 25 grudnia pod Pozzolo, które przechodziło z rąk do rąk sześć razy i 26-go pod Mozzembano, gdzie Austryacy stracili 1.200 jeńca.

[2]) Pod Bussolengo powyżej Werony, 1 stycznia 1801 r.; przeprawił się gen. Delmas z awangardą.

wie **Polacy:** Kniaziewicz ze swoją Legią Naddunajską w okolicy m. Kehl, przy wąwozach Czarnego Lasu, pod Hohenlinden i na przeprawie przez rzekę Salza, w marszu na Steyer; podobnież Dąbrowski koło Nicei, a potem przy oblężeniu Peschiery, gdzie odznaczał się szczególnie Chłopicki; Wołłodkowicz pod nazwiskiem Henry w przeprawie przez Mincio pod Pozzolo i na drodze do Tyrolu; Karwowski pod Ferrarą. Na ich wezwanie zbiegło się z kraju tak dużo przybyszów, że liczba głów dosięgła 15.000; przeszło 11.000 zaopatrzono w żołd, mundury, broń i w sztandary, ale Bonaparte nie połączył ich w jeden korpus na lewem skrzydle armii Reńskiej, jak tego dopraszał się Dąbrowski, projektując wyprawę przez Czechy do Polski, i nie zaszczycał ich takiemi, jak dawniej pochwałami; przy układach dyplomatycznych nie wspominał o Polsce, broszurę zaś K. Mollera o konieczności odbudowania Polski dla ugruntowania trwałego pokoju kazał skonfiskować [1]). Kniaziewiczowi okazywał wdzięczne uznanie Moreau, lecz politycznych żądań jego, wypowiedzianych w liście z d. 23 grudnia 1800 r., załatwić nie miał możności [2]). Z czasem zatarła się we Francyi pamięć o zasługach walecznych legionistów, gdy w pierwszem wielkiem i źródłowem dziele, obejmującem szczegółową historyę konsulatu, autor znakomity, Thiers, nie wspomniał o nich ani słówkiem przez cały rok 1800.

§ 47. Żaden z generałów nie potrafiłby wyzyskać zwycięstw własnych czy cudzych tak, jak Bonaparte zapomocą **dyplomacyi.** Posługiwał się on wiedzą, talentem, czelnością i arystokratycznemi manierami Talleyranda.

a) Przysłany z listem cesarza Franciszka generał-major austryacki, hr. Saint Julien, dał się obałamucić Talleyrand'owi

---

[1]) Tytuł broszury: Point de paix solide et durable sans la restauration de la Pologne ou reflexions du citoyen Polonais, Charles Moller. Rozkaz konfiskaty, wydany był do ministra policyi, Fouché, dn. 27 grudnia 1800 r.

[2]) List i odpowiedź wydrukowane są w życiorysie Kniaziewicza, napisanym przez Br. Zaleskiego. Wracając do Paryża zabrał go z sobą Moreau i w Strassburgu przy tryumfalnem powitaniu wskazał na niego jako na jednego ze sprawców zwycięstwa; podzielił się nawet wieńcem, ofiarowanym od kobiet.

i podpisał takie punkty przedugodne (preliminaires), że po powrocie do Wiednia został ukarany więzieniem w fortecy za przekroczenie pełnomocnictwa. Wprawdzie Thugut na życzenie cesarza oświadczył gotowość do formalnych układów na kongresie w Lunéville, łącznie z Anglią: ale Bonaparte wymyślił inny sposób nacisku na skoalizowanych przeciwników.

Wznawiając odrzucony przez **Pawła** (str. 478) projekt przymierza franko-rosyjskiego, zaproponował mu uwolnienie wszystkich jeńców rosyjskich z wyprawy holenderskiej 1799 r. bez wymiany (a było ich 6.800 głów), kazał ubrać ich w nowe mundury, wydać im sztandary i wysłał jednego oficera, Siergiejewa, z propozycyą drugą, jeszcze ponętniejszą, żeby Paweł, jako w. mistrz Zakonu Ś. Jana Jerozolimskiego [1]), objął w swoje posiadanie Maltę, blokowaną przez Anglików. Wrażenie w Petersburgu było silne i działało nader skutecznie na umysł imperatora: najpierw wysłany został do Paryża gen. Sprengporten do przyjęcia wyzwalanych jeńców [2]), potem nastąpiło usunięcie Panina, rzecznika dawnej koalicyi, a przychylenie ucha do rad Rostopczyna, zwolennika sojuszu z Francyą, wzmagające się coraz bardziej zniechęcenie do Austryi i Anglii, nałożenie embargo na okręty i towary angielskie w portach rosyjskich, wydalenie Ludwika XVIII Bourbon'a z Mitawy z pozbawieniem pensyi 200.000 rubli, nareszcie trzy listy własnoręczne do pierwszego konsula (w grudniu 1800 i styczniu 1801) z zawiadomieniem o wysłaniu posła Kołyczewa, upoważnionego do zawarcia przymierza. Z właściwą sobie gwałtownością Paweł zmienił dawniejsze zapatrywania na rewolucyę francuską [3]),

[1]) Ze strony Bonapartego ofiara ograniczała się do kosztów umundorowania, wymiana zaś jeńców była niemożliwą, ponieważ Rosya nie miała wcale wojskowych Francuzów u siebie w niewoli; podobnież stolica Malty La Valette musiała lada dzień poddać się Anglikom, ponieważ komendant załogi francuskiej (gen. Vaubois) wyczerpał już wszystkie środki obrony w ciągu dwuletniego blizko oblężenia.

[2]) Wybór tego posła «zdrajcy do uzurpatora» był wyrazem trwającego jeszcze lubo ukrytego wstrętu do stosunków z pierwszym konsulem rewolucyjnym.

[3]) W liście z d. 18 grudnia (st. st.) 1800 r. pisał Paweł: «Nie mówię i nie wdaję się w roztrząsanie praw człowieka ani rozmaitych zasad rządzenia, przyjmowanych w każdym kraju. Starajmy się przywrócić światu

a do Anglii zapałał taką nienawiścią, że w myśl Bonapartego chciał atakować ją w Indyach Wschodnich i wyrugować ją z Baltyku siłami koalicyi państw neutralnych, którą utworzyć zamierzał ze Szwecyi, Danii, Prus i Rosyi.

Bonaparte zręcznie obracał na swoją korzyść taki zwrot w polityce Pawła przy układach o pokój. Do Lunewilu posłał swojego brata Józefa z instrukcyą, aby nie dopuszczał posła angielskiego inaczej, jak pod warunkiem zawieszenia broni na morzach. Chodziło mu najbardziej o wolną żeglugę na morzu Śródziemnem dla utrzymania Egiptu i Malty, dla odzyskania utraconych posiadłości na Adryatyku i wysp Jońskich. Domyśliwszy się zamiarów takich Anglia żadnego rozejmu nie przyjęła: więc i Austrya, pobierająca od niej subsydya na mocy odnowionego sprzymierzeńczego traktatu (20 czerwca), traktować oddzielnie nie mogła. Pełnomocnik jej, Cobenzel, wytrawny i doświadczony dyplomata, wysadzał się na kunsztowne argumenty, ale nie zapobiegł wznowieniu działań wojennych. Skutkiem nowych klęsk oręża austryackiego i wiadomości o wysłaniu Kołyczewa cesarz Franciszek zdecydował się na zawarcie oddzielnego **traktatu** i Cobenzel w **Lunévillu** musiał podpisać d. 9 lutego 1801 r. gorsze od Campoformijskich artykuły, albowiem we Włoszech granica austryacka cofniętą została znów do rzeki Adygi, a nadto wywłaszczeni członkowie domu cesarskiego, książęta Toskanii i Modeny otrzymali tylko obietnicę odszkodowania przez nadanie im odpowiednich posiadłości w Niemczech: Salzburga i Bryzgowii. Cesarz uznawał rzeczypospolite Cisalpińską, Liguryjską, Helwecką i Batawską, a nad Renem oddawał kilka własnych swoich posiadłości. O Polsce nie uczyniono żadnej wzmianki. Polakom zaś, lubo niewymienionym wyraźnie, zagroził artykuł 3-ci wygnaniem za wszelkie szkodliwe dla rządu stosunki lub zamieszki.

Przewidział to Kościuszko i nie taił nieufności swojej do Bonapartego. Bywał tylko u trzeciego konsula Lebrun'a, ale gdy ten raz rzekł głośno w licznem towarzystwie: «Czy wiesz, generale, że pierwszy konsul mówił o tobie?» Kościuszko wręcz

---

pokój i uciszenie, którego tak potrzebuje, a które, jak się zdaje, jest zgodne z niewzruszonemi prawami Przedwiecznego».

odpowiedział: «Ja nie mówię nigdy o nim» i przestał bywać. Zamknął się w sobie, nie wdawał się w żadne roztrząsania polityczne, stał się milczącym, doznawał znów bólów głowy, martwił się waśniami i plotkami, szerzącemi się wśród wychodźców polskich. Kniaziewicz przejrzał rzeczywiste stosunki dopiero po traktacie Lunewilskim i po otrzymaniu rozkazu, aby Legia Naddunajska maszerowała do Toskanii. Po co? Tego odgadnąć nie umiał, ale zrozumiał, że «nasze nadzieje i obowiązki wraz z wojną ustają»: więc podał się do abszytu [1]) i odjechał na Wołyń, do dzielnicy rosyjskiej, korzystając z ogłoszonej świeżo amnestyi dla wychodźców. Dąbrowski widział od rzucone wszystkie swoje projekty marszu do Galicyi i wszystkie rady co do odbudowania Polski przez kombinacye dyplomatyczne; zamyślał teraz wyprowadzić swoich legionistów do Morei, ale komenda francuska odebrała mu dowództwo. Wielu Polaków powróciło do kraju, ale więcej pozostało w służbie cisalpińskiej, a właściwie francuskiej dla karyery lub dla chleba. Z tych ostatnich uformowano kilka oddziałów, które pozostały we Włoszech i znalazły się z czasem w gwardyi neapolitańskiej lub w załodze Peschiery pod komendą Dąbrowskiego; większa zaś część, 5.647 głów, pod groźbą dział francuskich wsadzoną została na okręty i wysłaną przeciwko rzeczypospolitej murzyńskiej San Domingo, gdzie wszyscy prawie wyginęli od żółtej febry i broni murzynów, albo pod kłami ich psów; wróciło do Europy niespełna 400 ludzi.

b) Paryżanie illuminowali domy swoje, gdy się dowiedzieli o przybyciu gońca z traktatem Lunewilskim; cieszyła się też cała Francya z zakończenia wojny lądowej. Bo i dwór **neapolitański,** nie mogąc walczyć o własnych siłach, szukał pojednania z pierwszym konsulem i poddał się dyktowanym przez niego warunkom traktatu florenckiego (18 marca 1801): wyprowadził załogę swoją z Rzymu; zrywał przymierze z Anglią i miał nie dopuszczać okrętów angielskich do portów swoich;

[1]) W liście do Dąbrowskiego 10 marca 1801 r. pisał: «Nie mogę przenieść na sobie, żeby moich współrodaków na los niepewny gdzieś prowadzić. Nędzę i ubóstwo, co nas czeka, jeszcze zgryzota truć będzie. Żyjemy, uwodząc się nadziejami, ojczystej wydarci ziemi, kilkanaście tysięcy ludzi».

sekretnym artykułem przepuszczał 12-tysięczny korpus Soult'a do Otranto, punktu najdogodniejszego do komunikacyi żeglarskiej z Egiptem.

c) Prawie jednocześnie (21 marca) zawarty został **traktat madrycki** przez Lucyana Bonapartego, który otrzymał od brata swego, Napoleona, dymisyę z ministeryum [1]), a natomiast łatwiejszą misyę wyzyskania dobrodusznej słabości Karola IV. Przejęty uwielbieniem dla geniuszu pierwszego konsula Francyi i miłością dla swej córki, zamężnej za młodym księciem Parmy, król ten zgodził się oddać całą Luizyanę za Toskanię, ofiarowaną zięciowi z tytułem **króla Etruryi,** i wyspę Elbę za Piombino, a nadto wydać wojnę drugiemu zięciowi, regentowi Portugalskiemu, żeby go zmusić do zerwania odwiecznego przymierza z Anglią i do zamknięcia portów okrętom angielskim. Wojska francuskie (25.000) miały się połączyć z hiszpańskiemi (20.000) pod naczelnem dowództwem Godoy'a, księcia Pokoju; flota hiszpańska zaś była na usługach Francyi [2]).

d) Chociaż Bonaparte nie zawarł jeszcze traktatu przymierza z Kołyczewem i ujmował go tylko ponętnymi projektami, obietnicami, grzecznościami: **Paweł** przecież działał przeciwko Anglii pośpiesznie. Uroiwszy sobie, że możliwem będzie dotrzeć do Indyj przez Persyę, rozkazał w styczniu (12 i 13 st. st.) 1801 r. hetmanowi Kozaków Dońskich (Orłowowi) iść z tą konnicą i z armatami przez Bucharę i Chiwę do rzeki Indu. W mroźną zimę przez śnieżne stepy, o głodzie brnęło 22.507 ludzi, 41.400 koni i przeprawiło się przez Wołgę. Jednocześnie organizując koalicyę państw neutralnych, Paweł przynaglił Danię do zamknięcia Sundu przed flotą angielską, którą

---

[1]) Z powodu broszury p. t. «Parallèle entre César, Cromwell et Bonaparte», napisanej przez pochlebcę Fontanes'a, wydaną przez ministeryum, ale źle przyjętej przez publiczność. Pierwszy konsul, chociaż czytał i poprawiał ją w rękopisie, oburzał się teraz, wypierał się jej.

[2]) Panująca królowa Marya I (1777 — 1816) popadła w chorobę umysłową: więc rządy sprawował jej syn, Joao VI, od r. 1792 jako regent aż do jej śmierci, potem panował jako król do 1826 r. Nie długo wytrwał w oporze przeciwko żądaniom Bonapartego w 1801 r.: zaledwo zbliżył się do granicy Godoy na czele całej armii hiszpańskiej i zdobył m. Olivença, Joao zakończył tę t. zw. wojnę Pomarańczową traktatem w Badajoz 6 czerwca. Z Francyą zawarty traktat 29 września 1801 r. w Madrycie.

prowadził admirał Parker z wiceadmirałem Nelsonem, kiedy flota rosyjska nie mogła jeszcze wyjść z zamarzniętego Rewla [1]). Były to nierozważne zarządzenia, a w postępowaniu z własnymi poddanymi, z najbliższem otoczeniem i z rodziną doszedł Paweł do takiego rozdrażnienia, że każdy bał się o swoje ciało i życie, nie będąc pewnym ani jutra, ani dzisiejszego dnia i godziny. Więc zmówili się tajemnie wysocy dostojnicy: hr. Piotr von der Pahlen, gubernator wojenny Petersburga, piastujący kilka innych urzędów, zaopatrzony najrozleglejszem pełnomocnictwem, oraz wyzwoleni przez niego z wygnania generał jazdy hr. Leoncyusz Benningsen, Hanowerczyk rodem, od r. 1773 w służbie rosyjskiej pozostający, oraz bracia Zubowowie, książę Platon, hrabiowie Waleryan i Mikołaj, żeby zmusić obłąkanego imperatora do podpisania aktu abdykacyi. Panin, wicekanclerz, w październiku 1800 r., przed wygnaniem swojem ze stolicy, przedstawił cesarzewiczowi Aleksandrowi konieczność ratowania dynastyi i państwa tym jedynie sposobem, zapewniając, że zdetronizowany ojciec jego będzie miał zapewnione wszelkie przyjemności spokojnego życia. Wykonanie planu wszakże było dziełem Pahlena [2]). Posiadłszy po wypędzeniu Rostopczyna ogromną

---

[1]) Ze Szwecyą przymierze stało się niemożliwem po wizycie króla Gustawa IV w Petersburgu w grudniu 1800 r., zakończonej skandalicznie, bo Paweł, rozgniewawszy się za porównanie tancerek baletowych z Jakobinami w czerwonych czapeczkach, zabronił wszelkich posług i dogodności w powrotnej podróży króla przez Finlandyę. Jednakże sam Gustaw IV zebrał w Karlskronie swoją flotę (7 okrętów liniowych i 2 fregaty), fortyfikował porty, gotował się do walki z Anglikami.

[2]) Paweł przewidywał jakieś spiski i zamachy. Dla zabezpieczenia swojej osoby wybudował obronny pałac Michajłowski z niezmiernym pośpiechem i zamieszkał tu od 1/13 lutego pomimo okropnej wigoci i lodowych osadów po kątach. Podejrzewał żonę i synów. Znalazłszy w pokoju Aleksandra tragedyę Woltera p. t. Brutus, zapytał: czy wie o losie Aleksego Piotrowicza? i kazał mu czytać opis tej sprawy. Nawet Pahlena indagował d. 21 marca 1801 r., ale ten, przyznając się śmiało do spisku, umiał tak zręcznie przedstawić swoje zamiary wiernopodańcze, że otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwo, którego użył na zatrzymanie przy rogatkach rzeczywiście wiernego Arakczejewa, przybywającego na wezwanie imperatora. Aleksandrowi doniesiono, że ojciec zamierza adoptować 13-letniego bratanka cesarzowej, Eugeniusza księcia Würtemberskiego, o czem powiedział, jakoby guwernerowi jego Diebitsch'owi z tym dodatkiem, że

władzę nad wojskiem załogi, policyą i strażą pałacu, przeraził oficerów gwardyi o południu 11/23 marca 1801 r. groźnem oświadczeniem niezadowolenia Jego Imperatorskiej Mości, a wieczorem przybył na bankiet, wyprawiony przez jednego pułkownika dla tych, co mieli zaciągać o północy wartę dokoła pałacu. Przy gęstych kielichach wytoczyły się gorące przemowy o potrzebie ratowania kraju od tyranii. Znaleźli się tu spiskowcy i senator Troszczyński, który napisał manifest do narodu w imieniu Pawła, jako mianuje współ-regentem w. księcia Aleksandra, usuwając się od rządów z powodu choroby. Wybiła północ. Wtedy Platon Zubow i Benningsen ruszyli do pałacu z całą gromadą oficerów (około 60 u) podpiłych, albo całkiem pijanych. Wpuścił ich adjutant służbowy, spiskowiec, przez most zwodzony. Dostali się do sypialni, ale śpiący w przedpokoju kamerdyner zaczął krzyczeć; Paweł obudził się, nadaremnie szukał schronienia, manifestu jednakże podpisać nie chciał i od przemocy bronił się: w walce tej wszakże postradał życie. Benningsen kazał uporządkować pokój, położyć zwłoki na łożu, ubrać je w mundur, przywołać lekarzy i głosić, że śmierć nastąpiła skutkiem apopleksyi [1]). Tak też ogłoszono wojsku, które Pahlen do pałacu przyprowadził.

e) Wypadek ten musiał zmienić doraźnie całą politykę zagraniczną Rosyi: zaniechane zostały tak zamachy na rozbiór Turcyi łącznie z Bonapartem, jak marsz kozaków przez Orenburg do Azyi, jak współdziałanie z Prusami i Danią na Baltyku. A flota angielska zbliżała się właśnie do Sundu 30 marca; w parę dni później rozpoczęła atak do **Kopenhagi.** Wnijście do portu zagradzał ustawiony przy lądzie łańcuch statków, dźwigających 600 dział: więc okropny ogień spotkał Anglików.

wyniesie to miłę pacholę na szczebel bardzo wysoki. D. 11/23 marca Aleksander i Konstantyn musieli składać przysięgę wiernego poddaństwa przed prokuratorem Oboljaninowem, wysłuchali jakichś przestróg od ojca i rozumieli, że są już więźniami.

[1]) Zaprzeczał Benningsen, aby sam brać miał udział w morderstwie. Przyznawał się tylko do tego, że zapowiedział Pawłowi areszt («Vous êtes arrêté, Sire»), a potem, usłyszawszy, że do sąsiedniego pokoju wchodzą żołnierze gwardyi z Bibikowem, wyszedł do nich na rozmowę. Gdy wrócił, morderstwo było już dokonane. Pierwszy rzucić się miał na Pawła Mikołaj Zubow.

Wśród zaciętej walki, widząc zbyt wielkie straty, admirał Parker wywiesił na swym okręcie sygnał odwrotu, ale Nelson ze swymi 12-tu okrętami nie myślał usłuchać takiego rozkazu. W obecności raportującego oficera przyłożył do lunety lewe ślepe oko i zawołał: «Doprawdy, nie widzę sygnału Parkera. No, to Pan wywieś na moim maszcie rozkaz: Bić się na bliższą odległość!» I przysunęła się jego eskadra jak najbliżej do linii duńskiej, w ciągu 4-godzinnej kanonady poniosła ciężkie uszkodzenia, miała podziurawione boki, poniszczone żagle, ale zdobyła 6 okrętów, zrujnowała pływające baterye nieprzyjacielskie i zmusiła Duńczyków do przerwania bitwy (2 kwietnia). Zawarty rozejm na 14 tygodni otwierał flocie angielskiej wolną drogę na Baltyk.

f) Bonaparte odczuł silnie tak niepomyślny dla swoich widoków obrót rzeczy. W gniewnem uniesieniu oskarżył Anglików o spisek na Pawła, drukując w urzędowym swoim dzienniku, Monitorze, zestawienie dat śmierci i walki o Sund z takim wnioskiem: «Historya pouczy nas o związku, jaki może zachodzić pomiędzy dwoma tymi wypadkami». Zaraz wszakże wyciągnął dla siebie korzyść stąd, że nie potrzebował oszczędzać Wiktora Emanuela III przez wzgląd na protektora jego, Pawła: **przyłączył** do Francyi **Piemont** niby tymczasowo, dopóki nie zjadą się deputowani tego kraju dla opracowania dokładnych przepisów, ale niezwłocznie wysłał poborców podatkowych, urządził sądownictwo cywilne i administracyę pod kierunkiem Jourdan'a, jako administratora generalnego i zarazem wodza wojsk, rozstawionych na załogach [1]).

g) Oskarżenie, wymierzone do **Anglii**, nie miało uzasadnienia nawet w jej stosunkach politycznych owego czasu, gdyż d. 21 marca minister spraw zagranicznych (Hawkesbury) oświadczył przebywającemu w Londynie dla wymiany jeńców agentowi francuskiemu, Otto, że «JKMość życzy sobie zawrzeć pokój». Oświadczenie takie nastąpiło **po dymisyi Pitta.**

Wielki minister, który rządził bez przerwy lat 17, ustąpił nie przed opozycyą, bo w parlamencie otrzymywał zatwierdze-

[1]) Postanowienie swoje wydał Bonaparte 13 kwietnia 1801 r. nazajutrz po otrzymaniu wiadomości o śmierci Pawła, ale opatrzył je datą wcześniejszą, 2 kwietnia, żeby ludzie nie domyślili się istotnej pobudki.

nie wszystkich żądań swoich, lecz przed oporem króla w sprawie polityki wewnętrznej. Pracując nad wyplenieniem nasion buntowniczej nienawiści Irlandczyków, uciemiężanych przez prawodawstwo angielskie, dokonał już zjednoczenia czyli unii parlamentów. Na początku 1801 r. zebrał się w Londynie pierwszy **parlament trójjedynego królestwa,** zasiedli bowiem w Izbie Gmin, obok posłów angielskich i szkockich, wybrańcy z Irlandyi (około 100 u), a w Izbie Lordów 28-u duchownych i 4 świeckich parów [1]). Pozostawało jeszcze uzyskać równouprawnienie dla katolików czyli t. zw. emancypacyę katolicką. Wiadomo [2]), że do zajęcia jakiegokolwiek urzędu albo posługi publicznej wymaganem było wyznanie wiary anglikańskie (test), którego katolik podpisać ani wypowiedzieć nie mógł. Otóż Pitt chciał zamienić je na przysięgę wiernopoddańczą bezwyznaniową i podał wzór takowej na posiedzeniu gabinetu; zdradził go jeden z kolegów ministrów [3]), uprzedzając o tem króla, Jerzy III zaś zapowiedział, że będzie widział osobistego swego nieprzyjaciela w każdym, kto ośmieli się uczynić wniosek taki. Trwając niewzruszenie przy wierze protestanckiej i przysiędze swojej koronacyjnej, przyjął dymisyę Pitta (8 lutego 1801), ale zaraz zapadł ponownie w obłąkanie umysłowe i po upływie miesiąca dopiero zamianować mógł nowe **ministeryum: Addingtona** z łona tegoż samego stronnictwa torysowskiego. Przywódcy whigów, Fox, Sheridan, słysząc oświadczenie, że prowadzoną będzie nadal polityka Pitta, zarzucali, że prowadzoną będzie gorzej, bo przez ludzi mniej uzdolnionych do rządzenia.

Rzeczywiście Addington i jego towarzysze nie dorównywali ani talentem, ani biegłością gabinetowi Pitta: więc, rozpocząwszy układy z takimi politykami, jak Talleyrand i Bona-

---

[1]) Izba Lordów zwiększyła się jeszcze dużą liczbą (140) nowych «utworzonych» przez króla (created lords) w celu przemagania oporu starych lordów. Rekomendował królowi kandydatów do tej łaski Pitt z liczby swoich stronników; posługiwał się też przekupstwem względem «handlarzy miasteczek», którzy głosowali za utrzymaniem dawnej tyranii nad Irlandyą, ale zdolni też byli sprzedać swój głos za dobre pieniądze. Powiadano, że Pitt wydał milion funtów sterl. na przeprowadzenie pomyślne unii na sesyi czerwcowej 1800 r. w parlamencie angielskim.

[2]) Hist. Nowoż. tom II. § 138, str. 243.

[3]) Lord Loughborough.

parte, nieraz postępowali niezręcznie. Nie zaniedbali jednakże przygotowanych poprzednio przedsięwzięć i nie uchybili wielkości swego narodu.

Anglia znalazła się na początku 1801 r. w trudnem położeniu. Nieurodzaj dwuletni sprowadził taką trudność wyżywienia ludności ubogiej, że parlament zalecał ludziom zamożnym oszczędne używanie chleba, a parafiom zaspakajanie potrzeb nędzarzy, utrzymywanych na ich koszcie, datkami pieniężnemi, nie produktami [1]). Traktaty lunewilski i badachoski pozbawiły ją ostatnich sprzymierzeńców na lądzie Europy. Osamotniona wobec Francyi, rozrządzającej zasobami 40 tu milionów ludzi, mogła rozkładać wszystkie ciężary walki tylko na 18 niespełna milionów, zamieszkujących Wielką Brytanię razem z Irlandyą. Dług jej publiczny powiększył się o 300.000.000 i dosięgnął olbrzymiej sumy 537.000.000 funt. st., od której procent roczny wynosił z górą 20.000.000 f. st. czyli 500.000.000 franków, gdy cały budżet owoczesny Francyi pochłaniał tylko 600.000.000 fr. Naród płacił, a parlament uchwalał nowe podatki i pożyczki, aby doprowadzić dochody skarbu na rok 1801 do 69.000.000 f. st. czyli 1.725.000.000 fr.

Jakiż kraj w świecie owoczesnym zdołałby wydobyć z siebie tak olbrzymie masy złotej i srebrnej monety, albo papierów kredytowych, wypłacanych gotowizną na żądanie? Któż nie podziwiał podatku dochodowego (income-tax) podniesionego do $10^0/_0$ dla ludzi zamożnych (mających 200 f. st. lub więcej rocznej intraty) i dochodu z ceł od 2 blizko milionów tonn wywożonych za granicę towarów? To bajeczne bogactwo pochodziło nie z kopalń srebra hiszpańskich, ani z brylantów brazylijskich, lecz z fabryk, zaopatrzonych w nieznane innym narodom maszyny [2]), z kopalń węgla kamiennego pod Newcastle, dostarczających paliwa do motorów parowych, z rozumu techników, którzy umieli doprowadzać wyroby przemysłu do znakomitej doskonałości i taniości. Rozmnożyły się już tkackie warsztaty dokoła

---

[1]) Ubodzy byli utrzymywani każdy w swojej parafii z funduszu podatkowego: więc nie wolno było nikomu chodzić po żebraninie, ani dawać żebrakom jałmużny do rąk pod karą 5 f. st.

[2]) Patrz Hist. Nowoż. t. II, § 181, str. 640 — 643.

Manchestru, powstały olbrzymie ludwisarnie pod Newcastle'm (Cravales'a), pod Birmingham (Bradley'a), pod Edymburgiem (Caron'a); zasłynęła «Etruria» Wedgwood'a w hrabstwie Stafford wyrobem ogniotrwałych naczyń z gliny, artystycznych waz na wzór etruskich i medalionów portretowych; największą regularnością odznaczyły się zegary Wileleni'ego, Cumming'a i Emery; europejską sławę zdobyli inżynierowie angielscy: Dollon, Ramsden, Bird, Nairne, Blund, Hutten. Tanie i doskonałe wyroby chciwie kupowane były w obcych krajach, a tym sposobem wzrastał szybko wywóz, przynosząc fabrykantom i kupcom angielskim coraz większe zarobki.

Znaczne też zyski osiągała Wielka Brytania z produktów strefy gorącej, których dostarczały kolonie afrykańskie, amerykańskie i azyatyckie tak własne, jak francuskie i holenderskie, zdobyte podczas wojny. Zawdzięczała je swoim licznym, dzielnym i zwycięskim zwykle flotom oraz talentowi wodza wojska lądowego w Indyach Wschodnich Artura Wellesley.

O zarobki przemysłowe i o zyski handlowe chciała walczyć Francya. Już za Dyrektoryatu Rada Pięciuset uchwałą z d. 10 brumaire roku V (= 31 października 1796) zakazała przywozu towarów angielskich wodą i lądem na całym obszarze swojej Rzeczypospolitej, wyliczając w 19 tu artykułach wszelkie wyroby fabryk i rękodzieł bardzo szczegółowo. Bonaparte rozciągał taki zakaz na wszystkie kraje, które pod jego władzę podpadały, a nadto marzył wciąż o odzyskaniu utraconych kolonij i o tworzeniu jakiegoś wielkiego państwa na Wschodzie. Do Anglii tedy powziął zawziętą nienawiść, którą ujawniał we wszelkich odezwach i artykułach dziennikarskich, obarczając ją rozmaitemi oskarżeniami i porównywając ze starożytną Kartaginą. Mylił się, bo miał do czynienia z narodem nietylko kupieckim, ale i walecznym, i patryotycznym, i wyrobionym politycznie i wysoce uzdolnionym umysłowo — z narodem wielkim w dziejach ludzkości.

Walka z nim była trudniejsza, niż przewidywały wszelkie rachuby dyplomatyczne i strategiczne. Widzieliśmy, że Anglicy opanowali Maltę za rządów Pitta (5 września 1800) i otworzyli sobie wnijście na Baltyk już za rządów Addingtona (6 kwietnia 1801). W ciągu układów, przewlekanych i utru-

dnianych przez Bonapartego, otrzymała ostateczne rozwiązanie jeszcze **sprawa egipska** pomimo najrozmaitszych jego wysileń.

Opuszczona przez niego w 1799 r. armia zmniejszała się wciąż od chorób, trudów pod skwarnem niebem i tęsknoty, która sprowadzała liczne samobójstwa. Oburzała się na dezercyę swego wodza dawnego i w tym duchu zastępca jego Kléber napisał do Dyrektoryatu raport rozpaczliwy, który wszakże nadszedł do Paryża po 18 brumaire, a więc dostał się do rąk samego oskarżonego. Odpowiedź była grzeczna, pocieszająca obietnicami, podniecająca męstwo żołnierzy: ale nie doszła do Egiptu, ponieważ krążowniki angielskie chwytały każdy prawie pakiet listów francuskich. Tymczasem ukazała się pod Damiettą kolumna przodowa turecka (4.000 janczarów), przywieziona morzem przez komodora Sidney Smith'a (1 listopada), a potem nadeszły lądem wojska w. wezyra i zdobyły ważną twierdzę El-Arysz (30 grudnia 1799). Kléber oświadczył gotowość opuszczenia Egiptu: więc w tym samym El-Aryszu Sidney Smith zawarł konwencyę z pełnomocnikiem wodza francuskiego generałem Desaix (28 stycznia 1800), zapewniającą odwiezienie armii na okrętach tureckich z paszportami angielskimi, z własną jej bronią i bagażami w ciągu trzech miesięcy do Francyi. Niezwłocznie odpłynęli generałowie Desaix i Davout. Z radością wychodziły pułki z twierdz granicznych i z miast nadnilowych, żeby maszerować do Aleksandryi, gdy niespodzianie nadszedł od admirała Keith'a do Sidney Smith'a (20 lutego) zakaz zawierania jakiejkolwiek kapitulacyi oraz list do Klébera, żądający złożenia broni i oddania się w niewolę[1]). Kléber ogłosił ten list wojsku, wzywając je aby odpowiedziało

[1]) Keith wysłał te pisma z Minorki jeszcze 8 stycznia skutkiem rozkazów rządu swojego, wysłanych z Londynu 17 grudnia 1799 r., kiedy konwencya w El-Arysz nie istniała. Rząd i parlament angielski dały instrukcyę ogólną na wypadek układów, ponieważ przejęta korespondencya wojskowych Francuzów zawierała liczne wskazówki ich rozpaczy. Nie było tu złej wiary ze strony Anglików; zawiniła tylko powolność i trudność komunikacyi na morzu Śródziemnem podczas zimy. Sidney Smith nie wiedział też w El-Arysz, że poselskie pełnomocnictwo jego unieważnionem zostało przez mianowanie innego posła do Turcyi, lorda Elgin.

na takie zuchwalstwo zwycięstwem, a skupiwszy 10.000 żołnierza, uderzył na w. wezyra i rozproszył jego kilkudziesięciutysiączne tłumy pod **Heliopolis,** niedaleko od Kairu, 20 marca 1800 r. Wrócił potem do zbuntowanej stolicy, zdobył ją bombardowaniem i szturmem (24 kwietnia), zajmował inne miasta i przywracał rządy francuskie, ale został zamordowany przez fanatyka muzułmanina tego samego dnia i o tejże godzinie, kiedy Desaix poległ pod Marengo (14 czerwca).

Dowództwo objął najstarszy z dywizyonerów, ale najmniej zdolny, wyśmiewany przez żołnierzy, poturczeniec, ożeniony z muzułmanką, Abdallah-Menou. Nie wierzyli mu też muzułmanie. Taki wódz nie był w stanie obronić Egiptu od nowego ataku, urządzonego przez rząd angielski na rok 1801. Admirał Keith zawinął do portu Abukir z ogromną flotą i 20 tysięczną armią, która wylądowała 8 marca. Wyprzeć jej z obozu, zatoczonego na półwyspie pod Kanopą, Menou nie zdołał szturmem (21 marca). Z Indyj Wschodnich przybył morzem Czerwonem do Suezu 6-tysięczny korpus angielskich cipoyów, z Syryi przyszedł znowu w. wezyr: więc kapitulował najprzód komendant Kairu (Belliard, 25 czerwca), a w końcu i Menou w Aleksandryi (2 września). Ze świetnej armii pozostało 22.000 ludzi. Zabrały ich transportowe okręty angielskie i odwiozły do Francyi. Taki był koniec wymarzonych przez Bonapartego przed laty projektów utworzenia potężnej kolonii francuskiej na Wschodzie i współzawodnictwa w sławie z Aleksandrem Macedońskim.

Ale też znikła najważniejsza przeszkoda do pojednania się z Anglią. Ministeryum Addingtona wyrzekło się sporów o zagarnione przez Francyę kraje na lądzie europejskim i, godząc się na warunki, podane przez pierwszego konsula, zawarło 1 października 1801 r. punkty przedugodne (preliminaria), które miały służyć za podstawę do układów o pokój. Wyprawiło zatem lorda Cornwallis [1]) z rozległem pełnomocnictwem do Paryża; pierwszy konsul dał odpowiednie pełnomocnictwo bratu swemu, Józefowi Bonapartemu. W mieście **Amiens** zagajono

---

[1]) Tego samego, który zakończył wojnę anglo-amerykańską przez kapitulacyę w Yorktown 1781 r. (ob. Hist. Nowoż. t. II, § 179, str. 631.

układy d. 5 grudnia, ale targi szczegółowe trwały długo; **traktat pokoju** został podpisany dopiero 25-go marca 1802 r. z udziałem Hiszpanii i Rzpltej Batawskiej. Warunki przyjęto następne: Anglia zatrzyma tylko wyspę Cejlon i zabraną Hiszpanom S. Trójcę (Trinidad), wszystkie zaś inne kolonie zwróci Francyi i jej sprzymierzeńcom, a więc i Przylądek Dobrej Nadziei Holendrom w ciągu 6-u miesięcy; wyspę Maltę odda kawalerom Zakonu Maltańskiego w ciągu 3 ch miesięcy pod gwarancyą jednego z wielkich mocarstw, opuści też wszystkie miejscowości, zajęte na brzegach Adryatyku. Francya usunie wojska swoje z królestwa Neapolitańskiego i z państwa Kościelnego, zapewnia Turcyi całość posiadłości i obiecuje księciu Orańskiemu wynagrodzenie za utracony w Holandyi statuderat.

h) Taki traktat nie uszczuplił korzyści, osiągnionych na lądzie europejskim przez Bonapartego. **Rzplta Batawska** t. j. Holandya pozostała w zależności od generała francuskiego (Augereau), chociaż otrzymała niezależną niby (nową) konstytucyę; pozyskała tę tylko ulgę, że zamiast 28.000 utrzymywać miała 18.000 wojska francuskiego na swoim koszcie.

i) Dla odbudowania Rzpltej Cisalpińskiej urzędnicy jej oraz deputaci od duchowieństwa, uniwersytetów, trybunałów, izb handlowych, wojska, w liczbie 450 osób udali się do Lugdunu w styczniu 1802 r. i z uprzedzającą powolnością wysłuchali rad Talleyranda. Zjechał następnie pierwszy konsul z Józefiną i świetnym orszakiem. Bawił od 10 do 27 stycznia. Zgromadzenie to przyjęło przygotowaną zawczasu konstytucyę i obrało **Bonapartego prezydentem** swej Rzpltej, za co on wywdzięczył się zamianą dawniejszego tytułu na więcej obiecującą nazwę: **Rzpltej Włoskiej.** Wygłosił jeszcze w języku włoskim pouczającą i porywającą mowę [1]), posadził obok siebie

[1]) Wskazując na trwające od wieków rozdrobnienie polityczne Italii, zachęcał do zjednoczenia następnemi słowy: «Mieliście tylko prawa partykularne; odtąd potrzebne wam będą prawa powszechne. Lud wasz zna tylko zwyczaje miejscowe; trzeba, żeby nabył zwyczajów narodowych. Nareszcie nie macie armii, a mocarstwa, mogące stać się nieprzyjaciółmi waszymi, posiadają armie silne; ale wy macie z czego utworzyć ją, bo liczną

Włocha, wiceprezydenta (Melzi'ego) i uściskał go. Entuzyastyczne okrzyki rozbrzmiewały po sali, a synowie i wnukowie tych słuchaczy przejmowali się później wdzięcznością dla Korsykańczyka, który z rodzących się dopiero marzeń małego stronnictwa unitaryuszów, z proroctw poetyckich Alfierego [1]) wydobył wyraz polityczny jedności włoskiej, urzeczywistniony z czasem, po latach 60-u w dzisiejszem Królestwie Włoskiem pod berłem domu Sabaudzkiego. Ale dziedzictwo tego domu, Piemont, został wkrótce (we wrześniu 1802) podzielony na departamenty (podobnie jak Sabaudya dawniej), a rzekoma Rzeczpospolita Włoska stała się częścią Francyi. Czyny Bonapartego i tutaj nie zgadzały się ze słowami.

k) Nieskończenie trudniejszą do uregulowania była sprawa z Rzymem, z kuryą rzymską, z papieżem jako Głową Kościoła Katolickiego.

W niewoli francuskiej, w mieście Valence, zmarł Pius VI d. 29 sierpnia 1799 r. Konsulowie, a raczej pierwszy konsul kazał (30 grudnia) pogrzebać jego ciało z honorami, należnemi «człowiekowi, który zajmował jedno z najpierwszych stanowisk na ziemi». Wówczas Włochy północne znajdowały się jeszcze w posiadaniu Austryi. Kardynałowie zjechali na conclave do austryackiej Wenecyi i d. 14 marca obrali hrabiego Chiaramonti, biskupa Imoli, który przybrał imię **Piusa VII** (1800—1823) i wjechał do zajmowanego przez wojska neapolitańskie Rzymu przy objawach najżywszej radości ze strony ludu (3 lipca). Nie dziw, że odzyskał swą watykańską siedzibę pod opieką monarchów katolickich: ale niespodzianką było zawiadomienie za pośrednictwem biskupa medyolańskiego, kardynała Martiniana, że pierwszy konsul Rzpltej Francuskiej pragnie zawiązać stosunek przyjacielski ze stolicą Apostolską. Wiadomość to pewna, bo z własnych jego ust pochodząca [2]) i oznakami nawrócenia jego na wiarę katolicką stwierdzona: wszak wchodził do katedry medyolańskiej, żeby wysłuchać Te Deum dziękczynnego

---

ludność, żyzne pola i przykład postępowania we wszelkich okolicznościach istotnych na najpierwszym w Europie narodzie» (t. j. na francuskim).

[1]) Italia virtuosa magnanima, libera è una! (Zjednoczone są Włochy cnotliwe, wspaniałomyślne i wolne!).

[2]) Z rozmowy w Vercelli 26 czerwca.

za Marengo (18 czerwca). Poufnie przyznawał się Bonaparte, że katolikiem został dla Wandejczyków, ultramontaninem dla zjednania sobie Włochów, tak jak był muzułmaninem, gdy potrzebował usadowić się w Egipcie. Ale w widokach polityki swojej chciał rzeczywiście uporządkować sprawę religii i pozyskać usługi duchowieństwa dla rządu. Rewolucya od czasu ustawy cywilnej kleru (str. 117) wytworzyła mnóstwo powikłań tak umysłowych, jak materyalnych: ale «Geniusz Chrześcijaństwa» [1]) okazał się potężniejszym od t. zw. Religii Rozumu, od Klubu Dekadowego i od Teofilantropii, którą Bonaparte lekceważył, ponieważ nic nie mówiła o przyszłości pośmiertnej człowieka. Nęciła go hierarchia katolicka, wypróbowana od tylu wieków i wśród najrozmaitszych ludów władczyni dusz; lecz we Francyi trudno ją było przywrócić, gdy wszyscy członkowie rządu, gdy najwytrwalsi republikanie, generałowie i żołnierze, wreszcie liczni mieszczanie wyzuli się wiary, a wśród ludności chrześcijańskiej połowa mniej więcej należała do kościoła cywilnego, który liczył 10.000 księży przysięgłych i żonatych; było też biskupów przysięgłych 50 ciu, wiernych zaś katolicyzmowi, oprócz emigrantów, przebywało we Francyi tylko 15-tu. Bonaparte zapowiedział od razu, że biskupi wszyscy bez wyjątku muszą być pozbawieni swojej godności i że on chce innych zamianować. Jakże mógł papież degradować wiernych dostojników z pogwałceniem prawa kanonicznego?

A cóż będzie z posiadłościami duchowieństwa? Czy sam papież odzyska trzy Legacye, które były dawniej wcielone do Rzpltej Cisalpińskiej, a potem pożądane chciwie przez Thuguta dla Austryi? Neapolitańczycy radzi byliby zatrzymać dla siebie Ankonę i coś z południowej części państwa Kościelnego. Wśród wojny, toczącej się jeszcze, na kim bezpieczniej byłoby polegać?

Nader oględne tedy instrukcye miał arcybiskup Spina, gdy przyjechał do Paryża (5 listopada 1800) i z cierpliwą wytrwałością opierał się natarczywym żądaniom Bonapartego. Ale nowe zwycięstwa francuskie, kontrybucye, wybierane z państwa Kościelnego przez rozkwaterowany w niem korpus Mu-

[1]) Taki był tytuł dzieła, które w tym czasie drukował znakomity pisarz Chateaubriand.

rata, i pokój Lunewilski, wreszcie wydalenie Neapolitańczyków z Rzymu — wszystko to nagliło do ustępstw [1]). Z obszernem pełnomocnictwem przysłany sekretarz stanu i najzaufańszy doradca Piusa VII, kardynał Consalvi, usłyszał od pierwszego konsula groźbę, że w ciągu dni 5-ciu muszą zakończyć się układy, inaczej bowiem Francya będzie miała swój własny kościół narodowy. Trwała jednakże walka dyplomatyczna jeszcze przez półczwarta tygodnia (od 21 czerwca do 15 lipca 1801), ostatnia zaś rozprawa przez 19 godzin [2]) bez przerwy zanim na dokumencie, kilkakrotnie przerabianym i podrabianym, położyli swoje podpisy: kardynał Consalvi z dwoma asystentami swoimi, oraz Józef Bonaparte z gorliwym pośrednikiem, księdzem Bernier, i z jednym radcą stanu (Cretet). Ten dokument otrzymał nazwę **konkordatu.** Zawierał postanowienia wielkiej doniosłości: że religia katolicka będzie we Francyi wyznawana publicznie ze wszystkiemi obrzędami; że jest wiarą znacznej większości Francuzów [3]); że liczba dyecezyj (81) sprowadza się do 60-u; że biskupi będą mianowani przez konsulów, a następnie

---

[1]) Oprócz gróźb i kontrybucyj uciekał się też Bonaparte i do ujmowania przeciwników grzecznością. Wyprawiając posła swojego (Cacault) do Rzymu, zalecał mu takie zachowanie się wobec papieża, jakby wobec mocarza, mającego 200.000 wojska. Zwrócił obraz N. Maryi Panny Loretańskiej, zrabowany dawniej przez Francuzów, ale zarazem posłał swój projekt traktatu, który był roztrząsany najprzód przez 3-ch, następnie przez 12-tu kardynałów, lecz nie zyskał uznania całkowitego. Odpowiedziano kontr-projektem.

[2]) Consalvi spostrzegł, że do podpisu podano nie tekst umówiony, lecz dawniejszy z artykułem odrzuconym. Następują drażliwe wymówki i sporządzenie poprawnego dokumentu. Ale Bonaparte rozgniewał się, podarł przepisaną ugodę i zapytał Consalvi'ego: kiedy wyjedzie? «Po objedzie» — odpowiedział ten spokojnie. Wówczas wdał się Józef i doprowadził powaśnionych do pojednania.

[3]) Żądanych przez kardynała Consalvi wyrażeń: «wiara państwowa» lub «wiara panująca» nie przyjęto, gdyż wzniecałyby niepokój między ludźmi innych wyznań. Talleyrand nie brał udziału w układach i wyjechał do wód na kuracyę, lecz Bonapartemu doręczył swój projekt konkordatu ostro zredagowany, nawet obrażający dla kuryi rzymskiej, ponieważ pełnomocnicy papiescy okazywali mu niechęć, jako wiarołomnemu biskupowi. Później wszakże papież zwolnił go od ślubów duchownych, a wtedy ulegalizowanym został jego związek małżeński z panią Grant, zawarty przed kilku laty cywilnie.

prekonizowani przez papieża; że ci, którzy nie zrezygnują obecnie ze swej godności, będą usunięci przez papieża. Nie wpisano do konkordatu, lecz przyjęto obietnicę Consalvi'ego, że księża konstytucyjni otrzymają dyspensę i pozostaną na swych urzędach duchownych pod warunkiem, że się z żonami swemi rozstaną. Dobra skonfiskowane nie wrócą do duchowieństwa, lecz darowizny i zapisy testamentowe, w przyszłości czynione, będą ważne.

Lubo ratyfikacye konkordatu ze strony konsulów i papieża zostały dopełnione już d. 15 sierpnia 1801 r., jednakże **ogłoszenie** we Francyi przewlekło się aż do **18 kwietnia 1802 r.** z powodu kłopotów wykonawczych, jako to: otrzymania rezygnacyi od wszystkich biskupów i zamianowania nowych, zatwierdzenia konkordatu przez Trybunat i Ciało Prawodawcze, wprowadzenia przepisów policyjnych, zabraniających księżom politykowania na ambonie, dawania ślubów przed zeznaniem aktu cywilnego przez małżonków u mera i t. p. Uroczyste Te Deum t. j. pojednanie rządu francuskiego z Kościołem katolickim odbyło się na Wielkanoc (28 germinal roku X) w kościele Najświętszej Maryi Panny (Nôtre Dame) w obecności pierwszego konsula, generałów i wszystkich dostojników Rzpltej.

§ **48.** Tak więc Bonaparte usprawiedliwił oczekiwania i nadzieje narodu francuskiego: wywalczył mieczem i dyplomatyczną zręcznością korzystne traktaty ze wszystkiemi mocarstwami, zagasił pochodnię wojny, która w ciągu lat 10 ciu pochłonęła niezmierne ofiary z krwi i mienia, zapewnił dla Francyi granice rozleglejsze i stanowisko w Europie wynioślejsze, niż za Ludwika XIV.

Wytworzył też on pokój i ład wewnętrzny, stłumiwszy wojnę domową w Bretanii i okiełznawszy burzliwe stronnictwa zapomocą scentralizowanej administracyi, dobranych trafnie urzędników i uprzątania ludzi opornych środkami nawet gwałtownymi, nielegalnymi. Chociaż we wszystkich odezwach swoich wspominał o wolności i równości, skrępował jednakże wolność druku, a szczególnie **wydawnictwo dzienników politycznych.** W Paryżu pozwolił wydawać tylko 13 dzienników (17 stycznia 1800), z tych później zakazał jeszcze 5, tak że

w 1802 r. wychodziło tylko 8, liczących razem zaledwo 18.680 przedpłacicieli, oprócz Monitora, który od końca 1799 r. stał się dziennikiem rządowym. Na prowincyi podobnie zakazywane były dzienniki opozycyjne i utrzymywały się takie tylko, które poddawały się żądaniom i wskazówkom prefektów.

Dnia 24 grudnia 1800 r., gdy Bonaparte jechał karetą do Opery, w jednej z wązkich ulic zajechał mu drogę wóz z **machiną piekielną,** która wybuchnęła, zabiła 4 osoby, zraniła 60, uszkodziła kilka domów, lecz jego samego nie tknęła. Kto to zrobił? Nie czekając na wynik śledztwa sądowego, powodując się tylko domysłami, nie żądając uchwały prawnej od Zgromadzeń Prawodawczych, Bonaparte uzyskał od swej Rady Stanu zarządzenie, aby «umieszczone były pod szczególnym dozorem w poza europejskich krajach Rzeczypospolitej» osoby, wymienione z imienia i nazwiska w liczbie 130. Byli tu członkowie dawnej Rady Pięciuset, którzy wołali 19 brumaire: «Wyjąć go z pod prawa!»; byli dawniejsi terroryści i mordercy więźniów; byli i niewinni, ale nie przejednani republikanie, nazywani wówczas niewłaściwie Jakobinami. Wywieziono 40 do Gwiany, a resztę na jedną z wysp Sejszelskich w Afryce. Kilku jednakże wydostało się na wolność za protekcyą ministra policyi Fouché. Nadto 52 osób poddano pod dozór wewnątrz Francyi i zakazano im pobytu w Paryżu oraz w przyległych departamentach. Uwięziono bez sądu wdowy po Maracie, Babeuf'ie, Chaumette'cie. Tymczasem pokazało się, że sprawcami zamachu byli dwaj rojaliści [1]); stracono ich za wyrokiem sądowym (6 kwietnia 1801); ale wygnańców nie cofnięto nawet z pod «suchej gilotyny» gwiańskiej.

Ciało Prawodawcze upoważniło rząd, aby wrazie potrzeby stawił oskarżonych o zamachy polityczne przed sądami wyjątkowemi (tribunaux spéciaux), złożonymi z trzech sędziów kryminalnych, trzech oficerów i dwu osób cywilnych. Takie sądy zostały utworzone w 32 departamentach.

Znajdowali się oponenci przeciwko nielegalnym żądaniom Bonapartego w Zgromadzeniach Prawodawczych — bezsilni wobec uległej mu większości, ale nieznośni dla człowieka, któ-

[1]) Saint-Régeant i Carbon; trzeci — Limoëlan uciekł.

rego drażnił wszelki opór [1]). Żeby się pozbyć tych oponentów Bonaparte posłużył się senatem, który przed terminem wylosowania piątej części Trybunatu i Ciała Prawodawczego, mianowicie 28 marca 1802 r. wydał uchwałę (t. zw. senatus consultum), że 80 ciu członków pierwszego i 240 członków drugiego z tych zgromadzeń nie mogą być kandydatami do ponownego obioru. Na liście usuniętych w ten sposób trybunów zamieszczeni zostali: Daunou, znany redaktor konstytucyi z roku III i VIII, oraz Benjamin Constant, wykształcony i wymowny obrońca zasad konstytucyjnych, zyskujący już coraz większą wziętość. Pomimo tak rażącego pogwałcenia porządku prawnego wyborów Bonaparte nie dopiął swego celu, bo i w nowym składzie obu izb znaleźli się także oponenci.

Radość powszechna, jaka się objawiła po ogłoszeniu pokoju amieńskiego, nastręczała Bonapartemu nadzieję powiększenia i utrwalenia swej władzy. Kolega jego Cambacérès poddał Trybunatowi myśl udzielenia mu nagrody narodowej; zaraz wysłana do Tuileryów deputacya wynurzyła pierwszemu konsulowi uwielbienie, ale tylko w słowach pochwalnych z odwołaniem się do senatu w kwestyi: jaka to ma być nagroda? Senat uchwałą prawie jednomyślną ofiarował mu konsulat na drugie dziesięciolecie [2]), lecz Bonaparte nie zadowolnił się taką nagrodą i oświadczył, że zasięgnie zdania narodu. Usłużniejszą okazała się Rada Stanu pod prezydyalnem kierownictwem Cambacérès'a, postanowiła bowiem, że należy pytać narodu: czy **pierwszy konsul, Napoleon Bonaparte, ma być dożywotnim** i czy będzie miał prawo **mianować następcę?**

Więc w całej Francyi zarządzono znów głosowanie powszechne przez wpisywanie «tak» lub «nie» pod własnem nazwiskiem w księgach, trzymanych otworem u merów, oraz w kancelaryach «trybunałów» i notaryuszów. «Tak» zapisało 3.568.885, a więc o pół miliona osób więcej, niż w poprzedniem

---

[1]) Trybunowie wytknęli niesprawiedliwość konfiskaty majątku przestępców, skazanych na śmierć cywilną, bo dzieci ich nie mogą być karane bez winy; zwalczali projekt podatków, nie usprawiedliwiony rachunkami skarbu; podnosili zarzuty przeciwko konkordatowi.

[2]) Podług wniosku komisyi, której sprawozdawcą był Lacepède; uchylony zaś był wniosek o konsulacie dożywotnim.

głosowaniu (zapewne rojalistów, ucieszonych ogłoszoną świeżo amnestyą dla emigrantów). «Nie» naliczono tylko 8.374; w tej liczbie znajdował się Carnot, jedyny z całego Trybunatu, i Lafayette, ułaskawiony emigrant, a zawsze wierny i prawy wyznawca wolności; przyznawał on, że «18 brumaire uratował Francyę», że pożyteczną była «dyktatura ratunkowa», ale pragnął dostatecznego zabezpieczenia swobód publicznych i nie godził się na rząd samowolny. Votum swoje z całem rozumowaniem przesłał w odpisie Bonapartemu.

Głosy te, śmiałe i szanowne, nie osiągnęły praktycznego skutku. Bonaparte posiadł teraz **władzę monarszą** nieograniczoną, bo któż mógł oprzeć się jego woli zwłaszcza po dniu 4 sierpnia 1802 r., kiedy «senatus consultum organiczne konstytucyjne» wprowadziło podyktowane przez niego zmiany w składzie Zgromadzeń Prawodawczych [1]). Konsulat dożywotni stał się nową **konstytucyą** 16 termidora **roku X,** piątą z kolei od początku Rewolucyi. Rzeczpospolita stała się czczą nazwą. Wolność obywatelska nie miała obrony wobec władz; braterstwo było zapomniane oddawna; nareszcie i równość, tak wciąż wysławiana i wygłaszana przez Francuzów, zniweczoną została przez Bonapartego, ponieważ widział on skuteczniejszy sposób zjednywania sobie służalców [2]), łechcąc próżność, nęcąc zaszczytnemi i korzystnemi odznaczeniami ludzi najzdatniejszych do służby wojskowej, cywilnej, a nawet naukowej i literackiej.

W maju 1802 r. przedłożył on Radzie Stanu swój pomysł utworzenia **Legii Honorowej,** składać się mającej z legiona-

---

[1]) W Trybunacie liczba członków zmniejszoną została do 50, a w senacie powiększoną do 120 w celu wydawania takich uchwał prawodawczych (senatus consultum), jakie miała przygotowywać dla niego nowa Rada Tajna (Conseil privé), mianowana dowolnie przez pierwszego konsula i posłuszniejsza od Rady Stanu. Trybunat miał obradować sekretnie, bez dopuszczania publiczności czyli arbitrów Mógł być rozwiązany za uchwałą senatu równie jak Ciało Prawodawcze. Wybory odbywać się miały w kolegiach okręgowych o 200 członkach i departamentowych o 300-u i t. d.

[2]) Wyznał wyraźnie podczas rozpraw: «Nie sądzę, aby Francuzi lubili wolność i równość: nie zmienili się przecież w ciągu 10-u lat rewolucyjnych. Są oni tem, czem byli Gallowie: bitni i lekkomyślni. Posiadają poczucie honoru. Powinniśmy je ożywiać; potrzebują oni odznaczeń. Patrz, jak się kłaniają przed gwiazdami cudzoziemców»,

ryuszów, oficerów, komandorów i wielkich urzędników, podzielonych na 15 kohort. Zapożyczone od starożytnego Rzymu wyrazy nie zawierały w sobie prawdy historycznej, nie chodziło tu bowiem o wskrzeszanie organizacyi sławnego wojska rzymskiego, ani o przysposabianie francuskich legionaryuszów do boju. Obok wojskowych do tej Legii wpisał znakomitych prawników, Treilhard'a i Tronchet'a, matematyków i chemików, jak Laplace, Monge, Lagrange, Berthollet, Chaptal, a nawet artystę David'a, a nie żądał od nich, żeby stawali w szeregach lub żeby przywdziewali pancerze i hełmy; dawał im tylko do noszenia na piersi znak orderowy na małej wstążce na piersi lub na szerokiej wstędze przez ramię. Znak to był podobny do krzyża, ale o 5 ciu, nie o 4-ch ramionach, większy lub mniejszy stosownie do stopnia zasługi, wyświadczonej państwu. Przywiązane były do każdego stopnia: pewna pensya z dóbr narodowych, których każda kohorta posiadała na 200.000 fr. rocznego dochodu, bezpłatne wychowanie córek w zakładach Legii i inne przywileje. Obdarowany powinien był złożyć przysięgę, że się poświęci na służbę Rzeczypospolitej, że będzie walczył wszelkimi sposobami przeciwko przywróceniu feudalizmu z jego tytułami, że będzie się starał utrzymać wolność i równość. Ułudę tych wyrazów wytykali oponenci i w Radzie Stanu, i w Trybunacie: większość wszakże oświadczyła się, jak zwykle, za wnioskiem Bonapartego.

Nie długo też zaprzeczyły fakta rocie przysięgi. Napoleon Bonaparte zwiększył swoje uposażenie z 500.000 na 6.000.000 franków rocznie i urządził **dwór** z urzędami dworskimi, z wielkim marszałkiem (Duroc), z damami honorowemi dla Józefiny. Zarzucenie tytułu: «obywatel» zaczęło się od dam, do których Bonaparte zwracał się z tytułem: «Pani» (Madame). Przywracany był zwolna ceremoniał etykietalny według dawnych ksiąg z czasów Ludwika XIV; urzędy dworskie otrzymywała przeważnie powrócona z emigracyi szlachta, jako zręczniejsza i doświadczona w obyczajach salonowych; generałowie, oficerowie, pochodzący przeważnie z gminu, nie mogli dorównać im w kunszcie wytworności towarzyskiej. Zresztą byli oni jeszcze przejęci uczuciami republikańskiemi. Moreau nie ukazywał się

w Tuileryach wcale, pędził życie prywatne w skromnym domku, a wstęgą Legii Honorowej opasał szyję psa swojego.

Nie wiele znaczyły te i tym podobne objawy niezadowolenia lub złego humoru luźne, wyjątkowe prawie, gdy cały naród, ciesząc się z upragnionego pokoju, korzystał z opieki rządu w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych. Zawrzała spotęgowana praca w warsztatach, fabrykach, dokach portowych i wytwórczość francuska zwiększyła się tak szybko, że Anglia doznała niezwłocznie ubytku w ilości swoich towarów, wywożonych za granicę [1]). Zadowoleni też są włościanie na swych małych, ale własnych, wolnych i nietykalnych szmatkach roli.

Bonaparte głośno przyznaje większe znaczenie zawodom cywilnym, niż wojsku i wodzom jego. Ubiera się w strój członka Instytutu lub we frak jedwabny, w pończochy i trzewiki. Prezyduje często w Radzie Stanu, dosiadując po 8 lub 9 godzin i przysłuchując się uważnie sporom prawników, które następnie rozstrzyga wyrobionem naprędce własnem zdaniem. W tym czasie właśnie rozwinęła się najpomyślniej praca nad **Kodeksem,** nakazana przez Konwencyę (str. 205) jeszcze w 1793 r., ale zaniedbywana dotychczas. Bonaparte zasłużył się tem, że polecił układanie tego dzieła czterem znakomitym prawnikom [2]), pilnością swoją przynaglił ich do wykończenia planu w ciągu 4-ch miesięcy, poddał ten plan pod krytykę Sądu Kasacyjnego i Trybunałów Apelacyjnych; zebrane wszystkie uwagi były następnie roztrząsane na posiedzeniach Rady Stanu, a nareszcie w postaci dokładnie opisanego projektu szły pod głosowanie Zgromadzeń Prawodawczych. Wymienieni prawnicy byli doskonałymi znawcami prawa rzymskiego, potrafili przystosować je do pojęć nowoczesnych [3]), wybornie uporządkowali cały ma-

[1]) W porównaniu z rokiem 1801 cła wywozowe dały mniejszy dochód w 1802 r., a jeszcze mniejszy w 1803, mianowicie od 1.958.373 spadały do 1.895.116 i 1.788.768 tonn.

[2]) Tronchet, Bigot de Préameneu, Portalis i Malleville.

[3]) Tak np. w rozdziale I artykule 9-m zamiast rzymskiego określenia, że ludzie rodzą się albo wolnymi, albo niewolnikami, napisali zgodnie z Prawami Człowieka: «Każdy Francuz używać będzie praw cywilnych» i w art. 10: «Każde dziecko, urodzone z Francuza w kraju obcym, jest Francuzem».

teryał prawa cywilnego w 2.281 artykułach i doprowadzili wysłowienie do przedziwnej jasności, ścisłości, zwięzłości. Kodeks Cywilny był ukończony i w wykonanie wprowadzony w r. 1804 we Francyi, otrzymał w r. 1807, po wprowadzeniu kilku poprawek, nazwę **Kodeksu Napoleona,** zasłynął jako arcydzieło nowożytnego prawodawstwa, wywarł wpływ na prawodawstwa włoskie, hiszpańskie, Niemiec zachodnich i południowych, wprowadzony do krajów polskich utrzymuje moc obowiązującą do dziś dnia w części, zwanej Królestwem Polskiem (Kongresowem, z pewnemi zmianami). Niedługo potem wydany został jeszcze Kodeks Handlowy naówczas jedyny w świecie. Ale Kodeks Karny oraz Kodeks Postępowania Karnego nie zyskały tak chlubnego uznania w innych krajach [1]).

Nie zapomniał też Bonaparte o wykonaniu, nakreślonego przez Konwencyę, ale zaniedbanego planu **wychowania narodowego,** wprowadzając w nim wszakże zmiany wedle swojego widzenia. Szkoły początkowe, bardzo jeszcze nieliczne (24 w Paryżu z tysiącem zaledwo uczniów), zlecił podprefektom, którzy mieli przynaglać gminy do zakładania ich i utrzymywania. Szkołom średnim czyli centralnym prawo z d. 30 kwietnia 1802 r. nadało nazwę Liceum (Lycée) i nowy plan nauk, zasadzony na matematyce i umiejętnościach stosowanych. Bonaparte wprowadził profesorów ćwiczeń wojskowych i po wojskowemu kazał bębnić na zmianę po każdej lekcyi. Poetyków i gramatyków lekceważył; historyę i filozofię wyrzucił z planu wykładów nietylko w szkołach średnich, ale i w wyższych, gdy organizował 17 okręgów uniwersyteckich. Przy reformie

[1]) Imię Napoleona (Bonapartego) niesłusznie zasłania zasługi prawników, rzeczywistych twórców wielkiego dzieła, gdyż wpływ jego osobisty sprowadził kilka uchybień zasadom sprawiedliwości. Tak, w prawie cywilnem pokrzywdził kobietę zamężną, pozbawiając ją prawa rozporządzania własnym majątkiem bez zezwolenia męża, a w postępowaniu karnem uzbroił prokuratora (oskarżyciela) w przywileje, gnębiące obronę oskarżonego, i zwolnił przysięgłych od wymaganej w Anglii jednomyślności orzeczenia o winie, żeby łatwiej było zdobyć wyrok skazujący oskarżonego. Powodował się Bonaparte swymi wojowniczymi popędami: w każdej rodzinie głowa jej musiał mieć władzę komendanta; każdy oskarżony był poczytywany za winnego, a winny powinien «blednąć» ze strachu przed sądem (il faut créer les tribunaux qui fassent pâlir les coupables).

Instytutu zniósł wydział nauk moralnych i politycznych (1804), ponieważ nie lubił «ideologów» t. j. wolnych myślicieli, którzy mogli roztrząsać i krytykować jego zarządzenia, jego politykę, jego czyny.

Zdawałoby się, że, odpasawszy szablę, pracując w salach posiedzeń z ludźmi cywilnymi, Bonaparte będzie utrwalał dobrodziejstwa pokoju. Czyż nie należało zaniechać wojowniczych lub zdobywczych pomysłów w tym roku «tryumfalnym», kiedy Francya dosięgła najwyższego szczebla potęgi politycznej? Ale nadzwyczajnie czynny i płodny geniusz jej władcy nie znał spokoju; sercem jego wstrząsały namiętności nieucywilizowanego Korsykańczyka; najsilniejszym popędem działalności jego była ambicya egoistyczna, nie nasycona nigdy żadnymi zaszczytami, nie hamowana żadnemi przykazaniami moralności, nie uszlachetniona uczuciem miłości ani dla rodzinnej wyspy, ani dla przybranej ojczyzny, ani dla ludzkości. Nie zadawalniały go już konsulat dożywotni, prezydencya w Rzeczypospolitej Włoskiej, wizyta dziękczynna króla Etruryi [1]), upokorzenie cesarza niemieckiego Habsburga, przebudowanie Cesarstwa czyli Rzeszy Niemieckiej, zaprojektowane na kongresie Rasztadzkim w 1797 r., a wykonane po traktacie Lunewilskim w 1802 r. i zatwierdzone przez **postanowienie główne deputacyi cesarstwa** (Reichsdeputationshauptschluss) w Ratysbonie d. 25 lutego 1803 r. To przebudowanie było właśnie obaleniem Swiętego Cesarstwa Rzymskiego, gdy z liczby 320 członków Rzesza uszczupliła się do 131, gdy z pomiędzy trzech elektorów duchownych pozostał jeden tylko arcybiskup moguncki, prymas Karol Teodor von Dalberg, obdarzony godnością arcykanclerza, dwoma księstwami, jednem hrabstwem i kilku opactwami; inne zaś arcybiskupstwa, biskupstwa, opactwa, klasztory zachodnich i południowych Niemiec uległy **sekularyzacyi** t. j. posiadłości ich zostały rozdane świeckim panom: książętom Badenii, Wirtembergii, Bawaryi, Hesyi, królowi pruskiemu oraz wypędzonym z Włoch książętom Toskanii i Mo-

[1]) Ludwik parmeński razem z żoną swoją Maryą Ludwiką, córką króla hiszpańskiego, przyjechał do Paryża w 1802 r. z podziękowaniem Bonapartemu za otrzymany od niego tytuł królewski. Był przedmiotem żartów republikanskich.

deny. Były też rozdawane miasta wolne cesarskie, prócz 6-ciu największych [1]), wszystko to tytułem odszkodowania za zdobyte i zajęte przez Francyę 66.000 kilometrów kwadr. z 4 milionami mieszkańców, z miastami takiemi, jak Akwisgran, Trewir, Koblencya i Moguncya. Chociaż akt urzędowy był spisany i podpisany przez 8-u deputatów w Ratysbonie, w sali sejmu Rzeszy, ale cała facyenda odbywała się poprzednio w Paryżu i obdarowani książęta Rzeszy wypraszali tę hojność u pierwszego konsula, okupywali datkami u Talleyranda i jego podwładnych urzędników; słuchali też z usłużną gotowością podszeptów o wznowieniu przymierza krajów południowo-niemieckich z Francyą czyli Związku Reńskiego z czasów Mazariniego [2]). Franciszek II, który miał koronę cesarską elekcyjną, zafrasował się, że dla następcy jego wątpliwym stałby się obiór przez takich elektorów i pozostałyby tylko dziedziczne królewskie tytuły czesko-węgierskie: więc przybrał najprzód tytuł dodatkowy: «i dziedziczny cesarz Austryi» (11 sierpnia 1804), w parę zaś lat później, po nieszczęśliwej wojnie, manifestem z d. 6 sierpnia 1806 r. zrzekł się praw i tytułu cesarza Rzymskiego, a zatrzymał tytuł **cesarza Austryi** ze zmianą imienia «Franciszek II» na «Franciszek I».

Zanim ujawniły się w tych wypadkach następstwa sekularyzacyj, jeszcze w 1802 r., wśród pokoju powszechnego Bonaparte rozpuszczał w druku i w pismach dyplomatycznych wiele obiecujące dla Francyi i wielce zatrważające dla innych narodów wyrażenia o państwie «Gallów», o «Cesarstwie Zachodniem», o monarchii «Karola Wielkiego». Wrazie tworzenia się nowej koalicyi groził «podbojem Europy». Byłyżby to czcze

---

[1]) Najwięcej zyskały Prusy, bo za odstąpione na rzecz Francyi 84 mile kwadr. otrzymały 5 razy większą przestrzeń i z półmiliona ludzi w biskupstwach Paderborn, Hildesheim, Münster, Erfurt, Eichsfeld, w opactwach Essen, Ellen i Werden (23 maja 1802). Bawarya za 584,000 głów utraconych otrzymała 900.000 w 5-u biskupstwach, wielu opactwach i kilku miastach wolnych. Wirtembergia zyskała 4 razy, Hesya Darmstadzka 8 razy, Badenia 10 razy więcej, niż postradała. Z liczby 51 miast wolnych pozostały tylko: Lubeka, Brema, Hamburg, Frankfurt n. M., Norymberga i Augsburg. Wielcy mistrze zakonów Teutońskiego i Maltańskiego utrzymali swoje księstwa Mergentheim i Heitersheim.

[2]) Hist. Nowoż. t. II, § 114, str. 21.

słowa? Czyż nie dawały one powodu rządom innych narodów do posądzania go o wojownicze i zdobywcze zamiary zwłaszcza, że i dawniej, i teraz praktykował bezwzględną politykę rozbiorów, zaborów, przemocy nad słabszymi, jak uwielbiany przez niego Fryderyk Wielki pruski, którego zresztą prześcigał rozmachem swoich marzeń ambitnych? Wszak nie zadawalniał się panowaniem nad Europą, lecz projektował **tworzenie państwa kolonialnego** jeśli nie na brzegach morza Śródziemnego, to w Ameryce i Australii [1]). Przy takim nastroju oczywiście Bonaparte nie mógł utrzymać pokoju chociażby przez lat kilka.

§ **49.** Od listopada 1801 r. [2]) płyną do Indyj Zachodnich, do **San Domingo** czyli Haiti wojska z Egiptu i z armii Reńskiej, najbardziej zacięte w republikanizmie. Po nieszczęsnem zakończeniu tej wyprawy powiadali niektórzy, iż Bonaparte rozmyślnie wysyłał je na zatracenie: ale wiarogodniejszem jest własne jego wyznanie, że to był błąd największy w rządach jego. Wszak dowództwo nad tą armią powierzył szwagrowi swemu, Leclerc'owi, i pozwolił mu zabrać żonę, a swoją siostrę ukochaną, Paulinę (Paulette). Wszak nie bez rozleglejszych widoków wymógł na Hiszpanii odstąpienie Luizyany i hiszpańskiego działu na tejże wyspie San Domingo. Wszak Józefina, rodem pochodząca z poblizkiej wyspy Martyniki, mogła podniecić w nim chęć odzyskania bogatych plantacyj w tych koloniach francuskich, wówczas utraconych albo zrujnowanych skutkiem nadanej przez Konwencyę w 1793 r. wolności murzynom. Plantatorowie chcieli mimo to zatrzymać murzynów w niewoli, ale wywołali tylko ich bunty, których nie byli w stanie poskromić. Na San Domingo pojawił się wódz, murzyn **Toussaint-Louverture** (czyt. Tussę-Luwertiur), niezwykłemi zdolnościami organizacyjnemi i walecznością nieustraszoną odznaczający się. Wyćwiczył on armię 20 tysięczną, zorganizował

---

[1]) Posiadłości kolonialne Francyi w r 1801 skutkiem strat, poniesionych w wojnie z Anglią, ograniczały się do Senegalu, Gwiany oraz wysp: San Domingo, Guadelupy, Maurycego czyli Isle de France i Isle de Bourbon.

[2]) Zaraz po podpisaniu punktów przedugodnych w Londynie Bonaparte wezwał Leclerc'a jak najśpieszniej do Paryża (8 października) i kazał wysłać 12 okrętów z 7-tysiącami wojska. Był to pierwszy transport.

gwardye narodowe, opanował całą wyspę; jednakże władzę rządu francuskiego nad sobą uznawał, skoro przyjął z wdzięcznością rangę generał-lejtenanta dla siebie i różne stopnie oficerskie dla swych towarzyszów broni. Mienił się Bonapartym Antyllów, «pierwszym z czarnych» i wyprawił do «pierwszego z białych» uprzejme poselstwo, prosząc o zatwierdzenie ułożonej spólnie ze Zgromadzeniem Narodowem murzyńskiem konstytucyi, która przyznawała Francyi protektoryat nad Rzecząpospolitą San Domingo wolną i niepodległą.

Biały Bonaparte wydawał pięknie stylizowane proklamacye, ale wyprawę po to urządzał, aby niewolnictwo przywrócić i kolegę czarnego z jego generałami pojmać. Trzy eskadry, z różnych portów [1]) wysłane, połączyły się i d. 1 lutego 1802 r. stanęły przed stołecznem miastem Cap Français. Na ich salwy murzyni odpowiedzieli milczeniem i żadnej łodzi z powitaniem nie wysłali, a na wezwanie samego wodza odmówili przyjęcia załogi francuskiej. Odrazu więc zaczęły się kroki wojenne. Górskie przesmyki, waleczność wyćwiczonych komend, upał zwrotnikowy i żółta febra utrudniały akcyę. Bonaparte wysyłał coraz nowe posiłki, o ile starczyło swoich i wynajętych okrętów. Oprócz licznych pułków francuskich wysłał też legionistów polskich z Etruryi i Liguryi [2]). Toussaint-Louverture został podstępnie i zdradziecko pojmany [3]), do Francyi przywieziony i w warowni Joux (czyt. Żu) uwięziony, gdzie pod władzą su-

[1]) Z Brest-Lorient, Rochefort, Tulon. Razem 32 okręty liniowe, 31 fregat niosły 21.000 wojska. Odpowiedniej siły flota angielska była wysłana do czuwania nad bezpieczeństwem Indyj Zachodnich,

[2]) Rozkaz wysłania Legii Polskiej z Livorno wydał Berthier 1 kwietnia 1802 r.; wykonanie nastąpiło 18 maja o godzinie 4-ej zrana «w największym porządku», mianowicie wsadzenie 3 ej pół-brygady na okręty; na San Domingo wylądowała 2 września i otrzymała numer 113; później nieco z Genui i z Livorno przybyła 2-ga pół brygada polska i otrzymała numer 114. Gen. Wł. Jablonowski był zaliczony do sztabu wodza, dopomógł do zwycięstwa nad mulatem Bélair 29 sierpnia, lecz w parę dni potem umarł. Na ogół Polaków odpłynęło 5.647, a cała wyprawa francuska liczyła z górą 35.000 ludzi.

[3]) W sierpniu 1802 r. zaprosił go na rozmowę gen. Brunet; murzyn przybył bezpiecznie, ponieważ z wodzem naczelnym francuskim była zawarta ugoda już d. 1 maja, zapewniająca wszystkim dowódcom czarnym zachowanie ich rang i zniesienie ostateczne niewolnictwa.

rowego, nieludzkiego komendanta, doznając udręczeń i niewygód, zmarł niedługo (w kwietniu 1803). Ale wcześniej od niego (2 listopada 1802) zmarł Leclerc od żółtej febry i Paulinka wróciła z nabalsamowanemi jego zwłokami. Dowództwo naczelne objął po nim Rochambeau (czyt. Roszambo), «największy łotr z pomiędzy Francuzów». Popełniane przez niego okrucieństwa wywołały odwet ze strony murzynów: rzeź białych, palenie jeńców żywcem, obrzynanie uszu i nosów, szczucie psów na żołnierzy. Po roku takiej barbarzyńskiej walki, gdy jeszcze wznowiła się wojna z Anglią, armia francuska już nie istniała: straciła ona 12 generałów i około 35 000 żołnierza. Ostatnia załoga ustąpiła z grobli Sw. Mikołaja 4 grudnia 1803 r. Wróciła do Francyi garstka oficerów, których komendy wyginęły; szczątki niektórych pułków musiały oddać się w niewolę. Murzyn gen. Dessalines ogłosił się najprzód prezydentem niepodległej rzeczypospolitej, a potem (1804) cesarzem.

Do **Indyj Wschodnich** wysłany ze szczupłą eskadrą (1.800 ludzi) 6 marca 1803 r. gen. Decaen, mianowany już dawniej gubernatorem generalnym posiadłości francuskich w Indyach, miał w instrukcyi zalecone podburzanie krajowców przeciwko Anglikom; poduszczył też Mahrattów do wojny, ale ze skutkiem niepożądanym, ponieważ gubernator generalny Wellesley pobił ich (pod Assaye we wrześniu i pod Argaum w listopadzie), poczem włączył do posiadłości Kompanii Indyjskiej miasta Delhi i Agrę z okolicami. Gdy nadeszła z Europy wiadomość o wypowiedzeniu wojny, Decaen z trudnością uciekł do Isle de France, skąd zresztą wysyłał przez 8 lat korsarzy na połów angielskich okrętów handlowych.

We wrześniu 1800 r. wyruszyła z Havru wyprawa naukowa, złożona z 23-ch uczonych, do Ziemi Van Diemen'a na poszukiwania geograficzne. Pływała do końca 1803 r., badała brzeg południowy i środek Nowej Holandyi, lecz osad żadnych założyć nie mogła, jak tego chciał Bonaparte, ponieważ śledził jej ruchy obserwacyjny okręt angielski. Poselstwo do imama Maskatu również nie wydało skutku [1]).

Tak więc w niwecz obróciły się znowu plany Bonapartego

[1]) Cavaignac był wysłany 20 czerwca 1802 r.

kolonizacyjne; skuteczniejszemi były działania jego w Europie i większe budziły zaniepokojenie w Anglii.

Szwajcarya, po wyjściu Rosyan w 1799 r., była zajęta znowu przez wojska francuskie, wycieńczona niezmiernie rekwizycyami i kontrybucyami, zawichrzona waśnią stronnictw: unitarnego i federacyjnego. Przewodniczący w Dyrektoryacie helweckim Laharpe posunął się do prześladowania federalistów-arystokratów i chciał za przykładem Bonapartego rozpędzić senat wraz z Wielką Radą, ale opuszczony przez dwu przyjaciół swoich politycznych, nie zdołał ocalić Dyrektoryatu (7 stycznia 1800), ani obalić nowej Komisyi Wykonawczej, złożonej z 7-u członków mniejszości, i zaledwo ucieczką uratował się od aresztu. Chociaż traktat Lunewilski zapewnił niepodległość Rzpltej Helweckiej, jednakże Maurycy Glayre[1]) powiózł do Paryża konstytucyę unitarną, ułożoną w Bernie, do zatwierdzenia. Bonaparte porobił w niej pewne poprawki[2]), wyprowadził wojska swoje ze Szwajcaryi, ale zażądał odstąpienia kantonu Wallis (Valais) dlatego, że zamierzył urządzić drogę wojskową przez Simplon do Piemontu. Stronnictwo federalistyczne, arystokratyczne, upośledzone przez tę konstytucyę, wszczęło walkę orężną, szukało opieki w Wiedniu i Berlinie[3]), ale uczuło niemoc swoją, gdy Bonaparte posłał 25.000 wojska francuskiego pod dowództwem Ney'a do Bernu (1802). Dla zażegnania rozterki wezwał do siebie delegatów od każdego kantonu. Przyjechało 69 ciu. Badał ich życzenia Bonaparte, z właściwą sobie zręcznością kojarzył sprzeczne interesy i dawne urządzenia z nowemi, aż ułożył i wręczył im nowy akt federalny (19 lutego 1803) z konstytucyą obowiązującą dla 19-tu kantonów, lecz uwzględniającą różnice pomiędzy kantonami leśnymi, pa-

---

[1]) Długoletni niegdyś (1764 — 1790) urzędnik gabinetowy Stanisława Augusta, króla polskiego.

[2]) Władzę wykonawczą miał posiadać naczelnik krajowy (Landamman) i sprawować ją przez prefektów w 17 kantonach pod dozorem senatu i zgromadzenia posłów. Była to t. zw. konstytucya Malmezońska (de Malmaison) od pałacu zamiejskiego, w którym przebywał wówczas Bonaparte. Zgromadzenie posłów kantonalnych przyjęło ją d. 29 maja 1801 r.

[3]) Przywódcą federalistów był Aloizy Reding; pobił on wojska rządowe pod górą Pilatus, oblegał Zürich i posiadł (w październiku) urząd Landammana.

sterskimi, a miejskimi. Siłę zbrojną federacyjną oznaczył na 15.200 żołnierza, ale przytem zapewnił im swój **protektorat**, mający wyratować ich «z nad brzegu przepaści» i osłaniać od napaści zewnętrznej. Takie gospodarowanie obrażało zasadę niepodległości szwajcarskiej cenną dla Austryi i dla innych państw europejskich ze względu na geograficzne położenie tego kraju. Zafrasował się wszakże szczególnie rząd angielski, ponieważ tracił wyborną pozycyę dla swych agentów dyplomatycznych, którzy w Szwajcaryi właśnie urządzali dawniej wyprawy rojalistów do południowej Francyi i czuwali nad sprawami włoskiemi.

Tymczasem Bonaparte obsadził wojskiem swojem i przyłączył do Francyi **Parmę** po śmierci starego księcia (w październiku 1802), a synowi jego, królowi Etruryi, zabrał wyspę **Elbę** z miastem Porto Ferrajo, dobrą stacyą dla floty, w zamian za Piombino. Projektował zabranie Morei sułtanowi i wysłał pułkownika Sébastiani'ego na zwiady, czy nie dałoby się odzyskać Egiptu, podbić Syryi, a więc rozebrać Turcyi?

Nareszcie cały naród angielski zaczął wyrzekać na pokój Amieński, który nie przynosił żadnej korzyści przemysłowi, raczej wyrządzał mu szkodę, gdy w portach francuskich pobierano od towarów angielskich cła wysokie, zakazowe, a Bonaparte nie chciał ani słyszeć o zawarciu traktatu handlowego, lecz oburzał się na gazety i pamflety, krytykujące ostro postępowanie jego. Stosunki tedy pomiędzy dwoma rządami stawały się coraz przykrzejszemi i ministeryum Addingtona wstrzymało zwrot kolonij Francuzom, nie wycofało załóg swoich ani z wyspy Malty, ani z Aleksandryi egipskiej, oskarżało Bonapartego o wysyłanie do Irlandyi szpiegów pod nazwą komisantów kupieckich i o popieranie przygotowań do buntu [1]). Bonaparte zaś domagał się wydalenia emigrantów francuskich z wyspy Jersey i hrabiego Artois wraz ze wszystkimi Bourbon'ami z Wielkiej Brytanii, karania dziennikarzy i autorów pism obraźliwych, wykonania zobowiązań traktatowych [2]). Gniew swój wylewał

[1]) Emmet i Russel urządzili skład broni, zamierzając wzniecić powstanie w prowincyi Ulster w lipcu 1803 r., lecz ponieśli karę śmierci za wyrokiem sądowym na początku 1803.

[2]) Proponował Anglikom zamiast Malty wyspę Lampeduzę, położoną

w gwałtownych artykułach urzędowej gazety, Monitora, nie powstrzymując się od pogróżek, a ministeryum angielskie uzyskało od parlamentu fundusze na powiększenie marynarki o 10 000 ludzi i na uzbrojenie milicyi.

Dnia 13 marca 1803 r. podczas przyjęcia posłów zagranicznych w Tuileryach Bonaparte zagadnął lorda Whitworth głosem podniesionym: «Więc postanowiliście wznowić wojnę?»— Nie, Pierwszy Konsulu (odpowiedział poseł angielski), my cenimy wielce korzyści pokoju. «Więc po cóż te uzbrojenia? Przeciw komu zwracają się te środki ostrożności? **Ja** nie mam ani jednego okrętu liniowego w portach Francyi, lecz jeśli wy chcecie uzbrajać się, toć i ja będę się zbroił; jeśli wy chcecie walki, to i ja walczyć będę. Zabijecie może Francyę, lecz nie przestraszycie jej nigdy». — Nie chcemy ani tego, ani owego; chcemy żyć z nią w dobrych stosunkach. — «W takim razie powinniście szanować traktaty: biada tym, którzy nie szanują traktatów! Będą oni odpowiedzialni przed całą Europą!» Anglik przerwał drażliwą rozmowę, wstrzymując się od odpowiedzi. Bonaparte wyszedł z sali, powtarzając ostatni frazes i pozostawiając licznych świadków tej sceny, całe niemal ciało dyplomatyczne, w zdumieniu.

Niemniej zgorszyło się temi niegrzecznemi, wyzywającemi, samowładczemi słowy ministeryum pojednawcze Addingtona; przybrało zatem ton stanowczy i, napotkawszy opór zacięty w układach o Maltę, wysłało ultimatum z terminem 7-dniowym. Talleyrand, Fouché i bracia Bonapartego, szczególnie Józef, starali się zapobiedz zerwaniu; na ich prośbę lord Whitworth ściągnął swój wyjazd z Paryża do 12 maja, jechał też wolno, nadczekując od nich gońca; przepłynął przez cieśninę Kaletańską dopiero 17 maja; ale żądane ustępstwa nie nadeszły: więc nazajutrz rząd angielski ogłosił **wypowiedzenie wojny,** a 20 maja schwytane zostały dwa okręty kupieckie francuskie przy brzegach Bretanii.

§ **50.** Jakże się zachowają państwa lądowe Europy wobec

---

bliżej brzegów Afryki, na uboczu od głównej drogi morza Śródziemnego do Egiptu i Konstantynopola.

wojny anglo-francuskiej? Czy będą podatne pokusom angielskim do związania się w nową koalicyę?

Na razie, w 1803 r. było to niepodobieństwem.

a) **Austrya** nie odzyskała jeszcze sił po klęskach wojny poprzedniej. Cesarz Franciszek, powierzając ministeryum spraw zagranicznych Ludwikowi Cobenzlowi po ostatecznej dymisyi Thuguta (w lutym 1801), wyznawał, że monarchia jest wyczerpana z zasobów i ludzi; że utraciła wszystkie związki polityczne; że nie posiada żadnego sprzymierzeńca. Pracował pilnie, chcąc wszystkie nadchodzące raporty czytać i własnoręcznemi rezolucyami rozstrzygać: ale przy miernych zdolnościach nie mógł temu zadaniu podołać i tysiące spraw u niego w gabinecie zalegały bez decyzyi, przez co szerzył się nieład w zarządzie wewnętrznym państwa. Zamianował prezesem Rady Nadwornej Wojskowej arcyksięcia Karola (9 stycznia 1801), ale i ten, po trzechletniej pracy nad reogarnizacyą wojska, złożył rozpaczliwe sprawozdanie (12 kwietnia 1804), domagając się dla Austryi wytchnienia, zalecając unikanie wojny. Finanse znajdowały się w najgorszym stanie, bankocetle wiedeńskiego miejskiego banku smutnej używały sławy. Ze wszystkich dzielnic rozebranej Polski najcięższym był **stan Galicyi.** Podatki ogromne, w porównaniu z dawnemi, podnoszono na różne sposoby: w 1803 posiadaczom starostw o ćwierć aż do połowy[1]); kto posiadał srebro lub złoto w jakichkolwiek wyrobach musiał przedstawiać je do ostemplowania i płacić po 24 krajcarów od uncyi. Fabryki nie istniały, handel był skrępowany utrudnieniami; największe miasto, Lwów, liczyło około 36.000 mieszkańców, w tem trzecią część stanowili Żydzi, pozbawieni samorządu kahalnego, jakiego używali niegdyś w Rzeczypospolitej Polskiej. Szlachta, podzielona na dwie klasy — magnatów i stan rycerski — obdarzona tytułami, zabawiana ceremoniami, nie miała żadnego udziału ani głosu w sprawach państwowych, bo sejm prowincyonalny

[1]) Kwartę od najmniejszych, dających mniej niż 1.000 guldenów dochodu rocznego, tercyę czyli część trzecią przy dochodzie do 2.000, w największych dimidię czyli połowę dochodu. Poprzednio już podatek gruntowy czyli dominikalny w dobrach szlacheckich był obliczany na 24% czystego dochodu, a czopowe od wódki na podstawie przypuszczenia, że każda familia wypija po 6 garncy. Chłopi płacili podatek rustykalny.

wcale nie był zwoływany, a nawet wydział stanowy (ständischer Ausschuss) nie istniał już od 1783 r. Włościanie pozostawali pod jej jurysdykcyą i w poddaństwie, ale pod opieką i nadzorem urzędników, którzy wzniecali niechęć lub nienawiść do panów, chociaż pan płacić musiał pensyę takiemu «mandataryuszowi» w każdej wiosce swojej. Naczelną władzą było «Gubernium» we Lwowie z gubernatorem, który wykonywał rozkazy i decyzye rządu wiedeńskiego, mając licznych, skąpo opłacanych, ale gorliwych urzędników w każdym powiecie, w każdej gminie i wiosce. Gorliwość służbową zapewniały tajemne atestacye podwładnych przez zwierzchników i donosicielstwo, wynagradzane pieniężnemi datkami. Przytem urzędnicy prawie wszyscy byli sprowadzani z prowincyj niemieckich i tworzyli swoje społeczeństwo, odosobnione od polskiego. Pisali wszystkie akty, rozkazy, ogłoszenia po niemiecku, a jeśli mieszkaniec Polak nie zrozumiał, to się dowiedział przez egzekucyę przymusową, o co chodzi. Germanizacya trwała nieustannie. Do miast zwabiano Niemców ulgami handlowemi, do wsi osiedlaniem w dobrach rządowych, a nawet i w szlacheckich prywatnych, jeśli wieś opustoszeje chociażby częściowo przez wynoszenie się polskich chłopów. Żydom nadano nazwiska niemieckie i kazano w czynnościach urzędowych rabinów używać języka niemieckiego. Ludy, polski i ruski, (czyli rusiński) miały przeistoczyć się na Niemców przez przymus szkolny: chłopiec nie mógł być przyjęty do rzemiosła, jeśli nie miał świadectwa ze szkoły niemieckiej. A taka szkoła znajdować się musiała w każdej parafii; zwała się trywialną [1]), chociaż uczyła tylko czytania, pisania i religii; rządziło nią duchowieństwo, ale pod kierunkiem rządowego dozorcy. Niemieckiem też było i szkolnictwo wyższe: szkoły normalne lub wzorowe o 3-ch klasach i 4, 5, 6-u nauczycielach zarówno jak gimnazya o 7-u klasach. Szczególną właściwość szkolnictwa austryackiego stanowił wykład wszystkich przedmiotów przez jednego nauczyciela w klasie I-ej, potem przez tegoż samego nauczyciela w 2-ej i 3-ej; uczniowie tedy znali tylko tego jednego wszechwiednego (oprócz katechety)

[1]) Przez pamięć na średniowieczne trivium (ob. Hist. Wieków Średnich § 81).

Naturalnie wszechwiedza była bardzo szczupła, ale Franciszek II powiadał, że nie chce mieć uczonych urzędników. Tem bardziej nie wierzył w potrzebę rozwijania umysłu uczniów, ani podniecania badań naukowych. W uniwersytecie Józefińskim, zainstalowanym w r. 1784 we Lwowie, profesorowie musieli wykładać, a raczej czytać każdą lekcyę uczniom z podręczników drukowanych za pozwoleniem cenzury. Franciszek II obostrzył ją, powierzając w 1801 r. urzędnikom policyi i ustanawiając nową Komisyę Recenzorską (1803), która zakazała 2.500 dzieł, wydanych przed 1792 r. t. j. za panowania Józefa II i Leopolda II. Przez granicę nie przepuszczano książek, drukowanych gdzieindziej, nawet niemieckich najznakomitszych autorów: Góthego i Schillera. Rękopism żaden nie mógł pójść do drukarni bez cenzorskiego pozwolenia (imprimatur); wykreślane były wszelkie wspomnienia o Polsce, nawet wyraz: Polak. Nie wolno też było wysyłać dzieci na naukę za granicę, chyba za szczególnem pozwoleniem władzy.

Podobnie działo się w innych krajach czyli prowincyach monarchii austryackiej. Jeżeli gdzieś został zwołany sejm stanowy dla uzyskania ofiar pieniężnych, to namiestnik zalecał, że należy uprzedzać życzenia monarchy [1]). Pod rządem centralistycznym biurokracyi wytworzył się despotyzm nieoświecony, gnębiący dla poddanych, niedołężny w radach i pracach dygnitarzy otaczających monarchę. Ciemnota, lekkomyślność, zobojętnienie na sprawy narodowe ogarniały ludność całą. Wiedeń zubożał i zmalał: w 1804 r. miał 235.000 mieszkańców, a dawniej dochodził do 250.000. Mieszkańcy czytywali staroświeckie powiastki i liche utwory swojskich wierszopisów; wzruszeń duchowych dostarczała im tylko muzyka, którą cesarz lubił i protegował. Dzięki temu zamiłowaniu jego spokojnie mógł mieszkać w Wiedniu rewolucyonista muzyczny, wielki **Bethoven** (1770—1827).

Rewolucya francuska była potępioną w tem państwie. Pospólstwo mniemało, że Francuzi są ludożercami [2]). Swiat urzę-

[1]) Tak mówił hr. Wallis, burgraf naczelny, do sejmu czeskiego w 1805 r.

[2]) Mniemaniu temu przypisuje podróżnik Feyerabend buntowniczy opór Żydów w m. Brodach brance rekruta w 1797 r. Miejscowa załoga nie

dowy okazuje, gdzie można, odrazę swoją. Najgłębszą nienawiścią przejął się młody, zdolniejszy od austryackich polityków dyplomata, urodzony w Koblencyi (w 1773 r.), wykształcony w Strassburgu i Moguncyi, Klemens hr. **Metternich-Winneburg,** mianowany w 1801 r. posłem do Drezna, a w 1803 do Berlina. Od początku wojen rewolucyjnych mówił on, pisał i działał w kierunku wrogim i wojowniczym przeciwko «septembrzystom i gilotynistom». Nienawidził też Bonapartego, uosabiającego rewolucyę. Stanie się później wszechwładnym ministrem dwu cesarzów austryackich, zaufanym doradcą rosyjskich, ostoją niewzruszoną anti rewolucyjnego, monarchiczno-zachowawczego ducha: ale tymczasem zabiegi jego były bezskuteczne i nie uratowały nawet w Rzeszy Niemieckiej stanowiska Austryi przed gospodarką Bonapartego. Sam Franciszek II nie chce widzieć popełnianych przez tego potentata pogwałceń umowy Lunewilskiej i radby był nawet zawiązać z nim stosunek sprzymierzeńczy. Więc kanclerz Ludwik Cobenzl nie zaniedbuje znajomości dawniejszych z Talleyrandem, Józefem Bonaparte i innymi dostojnikami francuskimi; ambasador austryacki w Petersburgu zachowuje się wstrzemięźliwie względem propozycyj rosyjskich.

b) **Prusy** używały niezmąconego pokoju od lat przeszło 10-ciu. Rząd starał się podnieść dobrobyt materyalny ludności i świadcząc życzliwą opiekę oświacie. Utrzymywał wprawdzie w urządzeniach swoich despotyzm oświecony i biurokracyę bez kontroli stanów, srogie prawo karne, cenzurę uprzednią, szkolnictwo z dążnością polityczną, z zastosowaniem pomysłów pedagogicznych Pestalozzego do niemczenia dzieci polskich, konfiskatę dóbr, areszty, wydalanie patryotów polskich[1]) i t. d. Ale urzędnicy pruscy byli światlejsi, wyrozumialsi w stosunkach osobistych i sumienniejsi od austryackich. Stąd i **dzielnica polska** nie uczuwała zbyt dotkliwego ucisku. Wolna droga dla zbóż i drzewa do Gdańska, wyzwolonego z pod ciemięstwa cłowego, powiększyła dochody ziemian; zaprowadzenie

zdołała pokonać ogromnego tłumu; sprowadzono tedy batalion piechoty ze Lwowa. Przywódców oporu oćwiczono rózgami na rynku.

[1]) Skonfiskowano dobra Józefa Wybickiego za działalność jego w legionach, wydalono St. Małachowskiego.

ksiąg hipotecznych ułatwiło kredyt, chętnie udzielany na prosty zapis w bankach berlińskich. Znalazła się w obiegu obfitość talarów i silbergroszy; lekkomyślni utracyusze nie zważali, że dług musi być spłacony pod groźbą szybkiej egzekucyi sądowej. W Warszawie ubyło ludności, spustoszało dużo pałaców, niektóre ulice zarosły trawą: ale wznowiły się bale, maskarady, karciarstwo, pijatyki, gdy ściągnęli tu na mieszkanie znudzeni bezczynnością polityczną niektórzy magnaci i osiedlił się (od 1798) książę Józef Poniatowski, spadkobierca zmarłych stryjów ex króla Stanisława Augusta oraz prymasa Michała. Jego rezydencye: «Pod Blachą» przy Zamku i Jabłonna pod Warszawą zawsze pełne były gości. Huczne zabawy z jego otoczenia roztaczały się po mieście szeroko. Powstał nawet klub, z którego nikomu nie wolno było wychodzić trzeźwym. Przybyło dużo emigrantów Francuzów z Ludwikiem XVIII, który, po wydaleniu z Mitawy, osiadł w ofiarowanym przez księcia Józefa pawilonie pałacu Łazienkowskiego. Młodzież wyprawiała awantury na ulicach, tolerowane przez łagodnego i uwielbianego gubernatora Warszawy Köhlera. Nikt nie domyślał się, że działalność rządu na masy zmierza do wynarodowienia Polaków. Wszak obwieszczenia, edykty, odezwy rządowe drukowały się w tłomaczeniu polskiem obok tekstu niemieckiego [1]). Wiele osób znajdowało protekcyę w Berlinie przez uczynnego księcia **Antoniego Radziwiłła,** który należał do domu królewskiego, zaślubił bowiem (1796) Ludwikę Fryderykę, księżniczkę pruską, stryjeczną siostrę króla, córkę księcia Ferdynanda. Gen. Dąbrowski, książę Józef Poniatowski doznawali uprzejmości od samego Fryderyka Wilhelma. Co ważniejsza, w Warszawie bez przeszkody mogło się zawiązać w 1800 r. **Towarzystwo Przyjaciół Nauk,** obrać sobie prezesa, skupić uczonych literatów, poetów z całej dawnej Polski i rozpocząć pracę nad pielęgnowaniem jej wspomnień z przeszłości, jej dziejów, jej mowy. Król Fryderyk Wilhelm III, przyjechawszy do Warszawy z żoną dla okazania życzliwości swojej mieszkańcom, zatwierdził ustawę Towarzy-

[1]) Tłómaczenia te jednak były robione fatalną, częstokroć niezrozumiałą polszczyzną, jak np. «Publicandum przeciw burzycielow i sprzyjażnych do insurekcyjnych poruszeń», albo «Patent... względem podatków muzyką żywających się».

stwa (1 lipca 1802): więc na posiedzeniach publicznych ustnie, a w «Rocznikach» sprawozdawczych i w dziełach członków swoich drukiem ożywiało i ratowało od zatracenia duszę polską.

Do uprzejmości względem Polaków usposobiła królewską parę miła znajomość z cesarzem rosyjskim, zabrana świeżo na zjeździe w Memlu (Kłajpedzie) i rokująca trwałą przyjaźń w stosunkach politycznych. Fryderyk Wilhelm zawsze chciał utrzymywać się na stopie neutralności względem wszystkich stron walczących. Nie rugował Ludwika XVIII z Warszawy, a jednak zachowywał jak najlepsze obcowanie z Francyą, zarówno z dawniejszym Dyrektoryatem, jak z Konsulatem. Bonaparte ubiegał się o przymierze ze spadkobiercą Fryderyka Wielkiego, z przeciwnikiem tradycyjnym Austryi; obdarował go też hojnie posiadłościami duchownemi podczas jarmarku sekularyzacyjnego i miał zawsze ponętne obietnice na przyszłość czyli, jak powiadał «kość do ogryzienia» dla Prusaków.

Pierwszym krokiem wojennym po zerwaniu pokoju Amieńskiego było **zajęcie Hannoweru,** dziedzicznej własności Jerzego III. Gen. Mortier wkroczył na czele 12-tu tysięcy francuskiego wojska i bez oporu opanował cały ten elektorat, bo 16-tysięczne wojsko hannowerskie wyszło za Elbę (3 czerwca 1803), a potem poddało się na kapitulacyę (5 lipca). Posłowi pruskiemu, Lucchesini'emu, mówił Talleyrand wyraźnie, że Hannower będzie darem dla Fryderyka Wilhelma za przymierze. Czy mógł atoli monarcha niemiecki przyjmować szmat ziemi niemieckiej od obcego zdobywcy i z pokrzywdzeniem rodaka, zasiadającego na tronie potężnej Anglii? Niebezpiecznem i szkodliwem było dla Prus nawet sąsiedztwo zdobywcy: oto,

---

[1]) «Ojcem Towarzystwa» był Stanisław Sołtyk, który podał myśl pierwszą i urządził pierwsze zebranie organizacyjne w mieszkaniu swojem. Prezesem pierwszym został obrany na 4 lata historyk Albertrandi, biskup zenopolitański; od roku zaś 1804 prezyduje najprzód zastępczo, a później stale Staszyc. Praca naukowa odbywała się w trzech wydziałach: 1) matematycznym, 2) filozoficznym, 3) historyi, literatury, języków (szczególnie słowiańskich) i sztuk wyzwolonych. Król przyjął deputacyę Towarzystwa 25 czerwca 1802 r. w Warszawie, lecz reskrypt zatwierdzający nadesłał z Poznania.

prócz kontrybucyj, wybieranych z elektoratu, zajmuje on miasta portowe i tamuje handel Niemiec północnych z Anglią, posuwa się do Hamburga i domaga się od wolnego miasta pożyczki 3-milionowej, porywa tam posła angielskiego (Rumbolda), uwierzytelnionego na cały cyrkuł Dolno-Saski Rzeszy. Fryderyk Wilhelm, będący prezesem, a więc i opiekunem tego cyrkułu, musi upominać się o poszanowanie traktatów swoich i prawa międzynarodowego: ale czyni to przez posła nadzwyczajnego, przez listy własnoręczne, pisane do Bonapartego w ugrzecznionych, najmiększych wyrazach. Uzyskał przecie wypuszczenie Anglika na wolność, lecz na inne przełożenia odbierał w odpowiedzi czcze komplementa, a jednak ze stanu neutralności nie wychylał się. Tak więc oba mocarstwa niemieckie nie śmiały jeszcze stanąć po stronie Anglii.

c) Jedynem państwem lądowem, które się nie obawiało walki z Francyą, była najodleglejsza od niej geograficznie **Rosya:** z nią też do spółki rad był Bonaparte podzielać panowanie nad światem, przeznaczając dla niej w swoich marzeniach cesarstwo Wschodnie. Widzieliśmy, że pozyskał dla tego pomysłu gorące i czynne współdziałanie imperatora Pawła: ale po katastrofie petersburskiej z nocy 23 marca 1801 r. czy było możliwem pozyskać również umysł i wolę jego następcy?

Aleksander I Pawłowicz (1801 — 1825) z przerażeniem dowiedział się, zbudzony przez Mikołaja Zubowa o godzinie 1-ej w nocy, że «wszystko spełnione»; od hr. Pahlena zaś usłyszał wyraźniejszą wiadomość o nagłej śmierci ojca. Straszna ta chwila zamąciła duszę czułego młodzieńca na całe życie [1]). Dał się wyprowadzić na plac, gdzie stały dwa pułki gwardyi; podpisał napisany pośpiesznie przez Troszczyńskiego manifest z uwielbieniem babki Katarzyny Wielkiej, z obietnicą wykonywania jej «przemądrych zamiarów»; nie pociągnął nikogo ze spiskowców do odpowiedzialności, a wygnanego na wieś Panina sprowadził do Petersburga i powierzył mu kierownictwo sprawami

[1]) Przyzwolił on tylko na detronizacyę i układał projekty urządzenia przyjemnej rezydencyi, miłego trybu życia dla ojca. Mniemał, że będzie rządził w jego imieniu jako regent: więc wstrząsającego doznał wrażenia, gdy Zubow przemówił jako do imperatora, tytułując: «Wasze Wieliczestwo».

zagranicznemi: ale wezwał do swego boku serdecznymi listami ex-dyrektora Rzpltej Helweckiej, a dawnego swego nauczyciela Laharpe'a i wysłanego do asystowania królowi sardyńskiemu we Florencyi, Rzymie, Neapolu młodego przyjaciela, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, Polaka, niewolą udręczonego[1]). Obadwaj przyjechali niezwłocznie i stali się powiernikami zamiarów reformatorskich: Laharpe przez rok prawie, Czartoryski w ciągu lat pięciu.

Aleksander z wrażeń dotychczasowego życia swego powziął odrazę do despotyzmu, potępił rozbiór Polski, rozmarzył się myślami o przekształceniu i uszczęśliwieniu Rosyi. Do wypracowania szeregu projektów prawodawczych powołał czterech młodzieńców z wykształceniem zachodnio-europejskiem; byli to: Czartoryski, któremu zwierzać się zaczął od czasu koronacyi ojca swojego w Moskwie; Paweł hr. Strogonow, syn liberała Sergiusza, wychowywanek Romme'a, późniejszego konwencyonisty, twórcy kalendarza republikańskiego (str. 231); Mikołaj Nowosilcow, który, będąc oficerem w korpusie Fersena, przywiózł Katarzynie wiadomość o cofnieniu się króla pruskiego z pod Warszawy w 1794 r., potem, jako krewny Strogonowa, jeździł do Francyi, żeby wycofać młodego Pawła Sergijewicza z pod wpływu Romme'a, zbyt rozgłośnego wówczas rewolucyonisty, i mieszkał przez lat kilka w Anglii; hr. Wiktor Koczubej, siostrzeniec nieżyjącego już Bezborodki, używany do poleceń dyplomatycznych, łączący dobroć i szczerość z wytwornem obejściem. Strogonow i Nowosilcow zawdzięczali zbliżenie do

[1]) Chociaż ks. Adam Czartoryski, generał ziem podolskich i feldmarszałek austryacki, wraz z żoną swoją, Izabelą, podczas powstania kościuszkowskiego mieszkał w Wiedniu jako człowiek prywatny, jednakże Katarzyna kazała zasekwestrować dobra jego, stanowiące $^3/_4$ całej ogromnej fortuny, a starostwa oddała Markowowi i innym urzędnikom swoim. Dobra były obciążone długami; pragnąc ratować wierzycieli i spełniając żądanie Katarzyny, Czartoryscy musieli wysłać dwu synów, Adama i Konstantego, w 1795 r. do Petersburga. Z tych jeden został przydzielony do dworu w. księcia Aleksandra, drugi do świty w. księcia Konstantyna. Przed śmiercią Katarzyna zwróciła dobra dziedziczne, bez starostw, na 42.000 «dusz męskich» rachowane, a raczej darowała je nie ojcu, lecz synom, jako swoim poddanym, w służbie rządowej zostającym. Zamianowała ich nadto oficerami gwardyi.

cesarza Czartoryskiemu: więc utrzymywali z nim przyjaźń i tworzyli «tryumwirat». Objadowali zwykle z cesarzem, a po objedzie przechodzili do małego gabinetu obok sypialni na naradę. Trzy albo cztery razy na tydzień zasiadał z nimi Aleksander w tym t. zw. «komitecie tajnym». Osobno konferował z Laharpe'm, który doręczał mu pisma o różnych gałęziach administracyi państwowej, ale zbyt rozwlekłe i nie zyskujące uznania u «młodych». Z początku młodzi, ulegając maksymie Czartoryskiego, nie przyjmowali urzędów ani odznaczeń: więc i do wykonywania pomysłów swoich nie mieli sposobności.

Codziennie napływające sprawy Aleksander musiał załatwiać ze starymi dygnitarzami, którzy pragnęli nie przekształceń liberalnych, lecz przestrzegania tradycyjnej polityki wielkorosyjskiej z taką hojnością, pompą, wspaniałością, jaką widzieli za czasów Katarzyny. Z nimi potrafił wkrótce Aleksander obchodzić się obyczajem tradycyjnym carów. Dzierżawinowi [1]) np. powiedział: «Zawsze chcesz mię uczyć; jestem samowładnym monarchą i tak chcę». Pahlenowi, gdy zajeżdżał przed pałac Zimowy, flügel-adjutant służbowy zastąpił drogę z rozkazem natychmiastowego wyjazdu do dóbr kurlandzkich, poczem wydany został odpowiedni ukaz dymisyjny (29 czerwca 1801). Niedługo utrzymał się na urzędzie Panin: musiał podać się do dymisyi (12 października 1801) i wyjechać na wieś, gdzie był dozorowany przez policyę. Zubowowie wynieśli się sami na wieś lub za granicę, nie mając przystępu do osoby cesarza, który widocznie uczuwał wstręt do spiskowców coraz silniejszy, dowiadując się z czasem coraz więcej szczegółów dokonanej zbrodni.

Nie zważając na zapowiedzianą przez młodych doradców

---

[1]) Ten «piewca Felicy» czyli Katarzyny II napisał napuszoną odę, witającą radośnie wstąpienie na tron Aleksandra I, dostał za to 5.000 rubli i przez kilkanaście miesięcy piastował urząd ministra sprawiedliwości. Do spisku nie należał i nie pochwalał nawet reform, obalających zarządzenia Pawła, ale tym właśnie konserwatyzmem ściągnął na siebie niełaskę. Utalentowany poeta, ale mało wykształcony, był tak zaciętym nacyonalistą, że nie nadesłał żadnej odpowiedzi Towarzystwu Przyjaciół Nauk polskiemu na ofiarowaną mu godność członką honorowego, a więc został wykreślony z listy członków.

bezinteresowność, zaczął wciągać ich w zakres działalności urzędowej, a najprzód Koczubeja, który dowiedział się niespodzianie na balu, że ma objąć po Paninie zarząd spraw zagranicznych. Takiego przymusu nie chciał stosować Aleksander do Czartoryskiego, który najlepiej umiał koić cierpienia jego serca, płacąc szczerą przyjaźnią za nieograniczone zaufanie. Uszczęśliwiał go łaskami, świadczonemi polskim swoim poddanym: powracaniem wielu skazańców z Sybiru i zwrotem dóbr konfiskowanych w naturze lub w pieniężnem odszkodowaniu, umorzeniem procesów politycznych, amnestyą dla wychodźców, mianowaniem Polaków na gubernatorów, a nawet wstawiennictwem do Franciszka II za więźniami, w liczbie których znajdował się Hugo Kołłątaj, uwolniony z Ołomuńca (1802) pod warunkiem wyniesienia się na zawsze z krajów austryackich. W chwili, kiedy rozwiały się nadzieje legionistów, było dla nich pomyślnym wypadkiem, że mogli wrócić bezpiecznie pod dach rodzinny. Wrócili tym sposobem: Kniaziewicz, który osiadł na gospodarce ziemiańskiej, i Michał Ogiński, który odzyskał magnacką fortunę i wysokie stanowisko w społeczeństwie.

W stosunkach zagranicznych Aleksander zachowywał się z początku wstrzemięźliwie. Z rozpoczętej przez ojca akcyi wojennej wycofał się: zrzekł się tytułu w. mistrza maltańskiego (28 marca 1801), i w kalendarzu dworskim kazał wykreślić Maltę z wykazu «miast» rosyjskich; zwycięskiemu Nelsonowi, płynącemu z pod Kopenhagi ku Rewlowi, przesłać kazał przyjaźne oświadczenia, które miały taki skutek, że flota angielska odpłynęła napowrót; embargo ze statków i towarów angielskich zostało zniesione (18 maja); z rządem angielskim stanęła umowa (17 czerwca), przyznająca mu prawo rewidowania wszelkich okrętów, chociażby eskortowanych przez wojenne, i uznająca jego zasadę o fladze neutralnej, że nie broni ładunku. Liga Neutralnych formalnie rozwiązaną została przez wezwania, wystosowane do Danii i Szwecyi. Jednocześnie był traktowany z wielką uprzejmością przysłany w nadzwyczajnem, powitalnem poselstwie adjutant pierwszego konsula Duroc (czyt. Diurok): na podróż z Petersburga do Moskwy dla asystowania uroczystościom koronacyjnym, ofiarowano mu kredyt na grubą sumę 600.000 fr. Cesarz mniemał, że widzi prawdziwego repu-

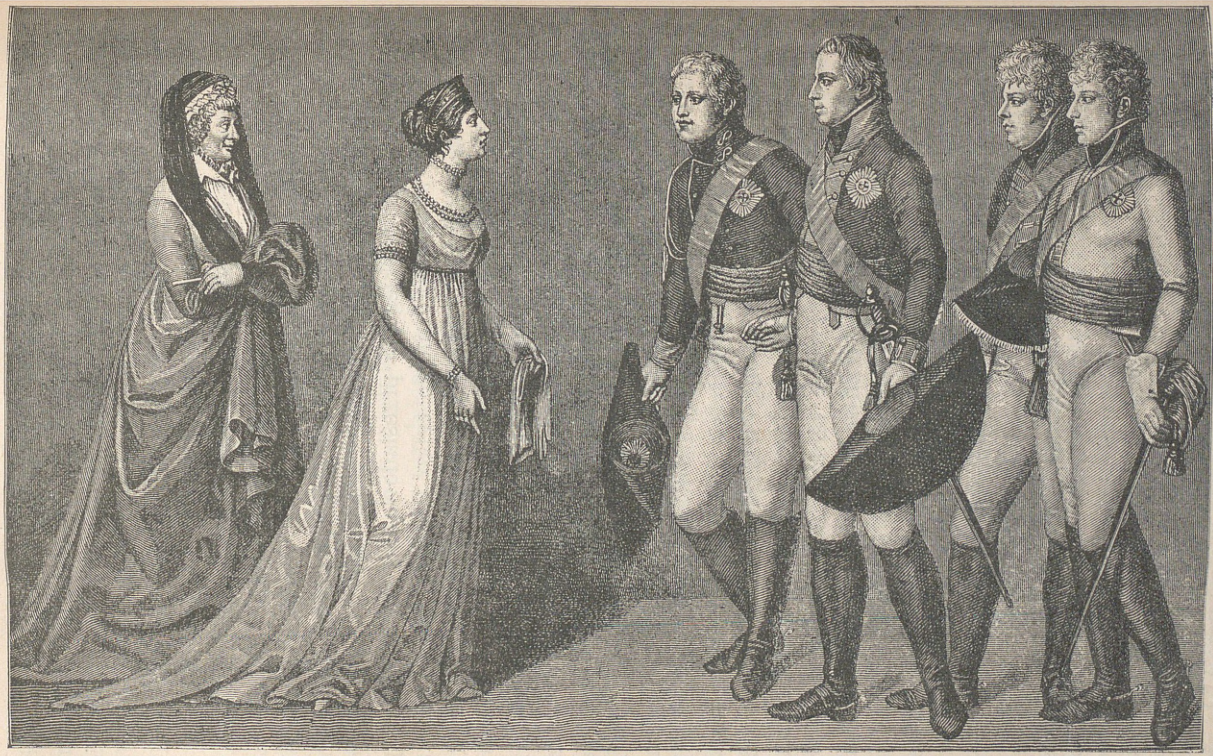
blikanina i gorliwie powtarzał w rozmowie z nim tytuł: «obywatelu». Był wówczas wielbicielem Bonapartego [1]), wierząc w jego republikanizm. Niechętny Francuzom angloman Panin zastąpił w Paryżu Kołyczewa Morkowem, dawnym służalcem Potiomkina, wykonawcą dyplomatycznych zamysłów Katarzyny, rażącym pychą i nieprzyjemną pnwierzchownością. Ale instrukcye, wskazane przez cesarza, były tak wyraźne, że Morkow rozpoczął swoje poselskie urzędowanie od zawarcia traktatu pokojowego (8 października 1801) z dodatkową sekretną konwencyą, regulującą podział ziem pomiędzy monarchami pokrzywdzonymi w ciągu wojny. Bonaparte wtrącił artykuł, podobny do lunewilskiego, o prześladowaniu wychodźców politycznych — to znaczyć mogło tylko Polaków. Lubo Aleksander nie zamierzał korzystać z tego artykułu, jednakże nie wspomniał o nim Czartoryskiemu ani słówkiem.

Największe znaczenie dla przyszłości miała nieomówiona w tajnym komitecie, niespodziewana dla Koczubeja i dla wszystkich urzędników **wizyta,** złożona pruskiej królewskiej parze w **Memlu** czyli Kłajpedzie 10 — 16 czerwca 1802 r. Tu Aleksander powziął dozgonną przyjaźń dla Fryderyka Wilhelma III i uwielbienie idealne dla pięknej, cnotliwej «czarodziejki», królowej Luizy; odtąd Prusy stały się dla niego już «nie państwem politycznem, lecz drogą osobą, względem której poczuwał się do szczególnych obowiązków«. Przyjaźń ta wywarła z czasem fatalny wpływ na losy Polski; teraz jednakże obadwaj monarchowie okazali łaskawą życzliwość swoim polskim poddanym: Fryderyk Wilhelm, zjechawszy do Warszawy, Aleksander, zwiedzając Kowno, Wilno, Grodno, Mińsk, Mohylew, Witebsk, Połock w powrotnej drodze do Petersburga.

Przystępny, łagodny, uprzejmy dla wszystkich imperator

---

[1]) Mówił niby otwarcie «od szczerego serca», że pragnął zawsze widzieć przyjaźń Rosyi z Francyą; są to dwa wielkie i potężne narody..., które powinny się porozumieć, żeby ukrócić małe rozterki lądu. Powiedz pan to ode mnie pierwszemu kosulowi, ale dyskretnie. Nie trzeba nawet mówić o tem ministrowi; nie posługuj się pan pocztą, bo listy pańskie przechodziłyby przez zbyt wiele rąk. Powiedz mu pan, że bardzo dbam o jego sławę i nie chciałbym, aby go posądzano o zaborczość. Ja nic nie pragnę dla siebie; chcę tylko przyczynić się do spokoju Europy».



Hrabina Voss królowa Ludwika Fig. 41. Aleksander Fryd. Wilh. III).
Fryderyk Wilhelm III przedstawia cesarza rosyjskiego Aleksandra kr. Ludwice w Memlu (Kłajpedzie d. 10 czerwca 1802 r.
(Malował v. Dähling 1802 w Berlinie. Podug reprodukcyi w L. Stacke'go Deutsche Gesch. 1880).

nie poprzestał na zniesieniu srogich zarządzeń ojca [1]) w pierwszych miesiącach panowania, lecz zabrał się do przeprowadzenia wielkich reform, które miały «okiełznać despotyzm rządowy», «przebudować niekształtny gmach rządu Cesarstwa». Zamiast kollegiów, utworzonych przez Piotra W-go, manifest z dn. 8 (20) września 1802 r. obwieścił utworzenie jednolitych **ministeryów** [2]) pod zarządem ministrów, odpowiedzialnych (przed cesarzem) za wszystkie sprawy kollegiów, które poddane zostały ich władzy pod nową nazwą departamentów [3]). Wszyscy ministrowie, łącząc się do przedstawiania cesarzowi referatów wspólnych, stanowili **Komitet Ministrów.** Koczubej na własne żądanie został mianowany ministrem spraw wewnętrznych, zagraniczne zaś otrzymał hr. Aleksander Woroncow, brat znanego posła w Londynie Siemiona, a za «towarzysza» dodany mu ks. Czartoryski, który wzbraniał się długo namowom, przekładając ze szczerością prawego człowieka, że jego polskie patryotyczne uczucie może stanąć w sprzeczności z obowiązkami urzędowania. Aleksander upewnił go, że w takim razie pozwoli mu usunąć się, lecz obecnie żadnej przeszkody nie widzi, a nawet przewiduje skład okoliczności, które raczej sprzyjać mogą jego uczuciom; zgodził się przytem na warunek, że Czartoryski nie będzie pobierał żadnej płacy, ani otrzyma żadnych odznaczeń. Był mu też życzliwym serdecznie Woroncow i powierzał redagowanie not lub depesz; gdy zaś wyjechał z powodu choroby do Moskwy, Czartoryski został mianowany ministrem (w styczniu 1804).

---

[1]) Np. zniesienie Tajemnej Ekspedycyi i tortur, wypuszczenie na wolność 482 więźniów politycznych (w tej liczbie podpułk. Aleksego Jermołowa, pisarza Aleks. Radiszczewa, ostatniego hetmana kuszowego Kałniszewskiego), odwołanie zakazu przywożenia książek zza granicy i wywozu zboża oraz wódki za granicę, uprzątnienie szubienic, ustawionych w każdem mieście na placach i t. p.

[2]) 8-u jako to: 1) Wojsk lądowych, 2) Marynarki, 3) Spraw zagranicznych, 4) Sprawiedliwości, 5) Spraw wewnętrznych, 6) Finansów, 7) Handlu, 8) Oświecenia narodowego.

[3]) Dawniej np., za Katarzyny, kolegium spraw zagranicznych składało się z 3-ch członków; każdy z nich składał referaty oddzielnie, bez wiedzy kolegów. Tym sposobem Zubow z Morkowem przeprowadzali rozbiór Polski, gdy Osterman i Bezborodko byli przeciwnego zdania.

Minister Oświecenia, hr. Zawadowskij, nauczył się łaciny w akademii kijowskiej, unosił się nad klasykami, deklamował utwory Kochanowskiego, żywił i okazywał sympatyę dla Polaków. Opracowane w ministeryum «Przygotowawcze przepisy oświecenia narodowego», zatwierdzone dn. 24 stycznia (st. st.) 1803 r., podzieliły Rosyę europejską na 6 **okręgów naukowych** pod zarządem kuratorów (popieczytiel); w każdym miał znajdować się uniwersytet; jakoż założone zostały niezwłocznie uniwersytety w Kazaniu i Charkowie, oprócz istniejących już w Petersburgu, Dorpacie i Wilnie. W miastach gubernialnych kazano otwierać gimnazya, w powiatowych szkoły trzyklasowe, a w parafiach elementarne, ile będzie można. Głównym doradcą przy układaniu tych przepisów był niezawodnie Czartoryski, jak się domyśleć łatwo stąd, że został mianowany kuratorem okręgu naukowego wileńskiego [1]) i na tem stanowisku znakomitą a skuteczną rozwinął działalność. «Starodawny **Uniwersytet Wileński** w r. 1578 założony, a w 1781 r. odnowiony» otrzymał «nazwisko Imperatorskiego» i zabezpieczoną «na zawsze trwałość» przez wyznaczenie 105.000 rb. rocznej płacy ze skarbu oraz dochodów z innych źródeł na swe utrzymanie. «Akt potwierdzenia», podpisany przez Aleksandra w d. 4 Apryla 1803 r., zawierał główne zasady organizacyi, uposażenia i uprzywilejowania rangami tak profesorów, jak ich słuchaczy. «Ustawy» zaś, zatwierdzone d. 18 maja 1803 r., poddawały pod «bezpośredni dozór i rząd» rektora uniwersytetu wszystkie szkoły istniejące i powstać w przyszłości mające, a więc gimnazya, szkoły powiatowe i parafialne «ile ich można będzie zaprowadzić stosownie do zasad powszechnego oświecenia». Władza uniwersytetu rozciągała się na 8 gubernii zacho-

---

[1]) Nadto sam Aleksander dał cenne wyjaśnienie w liście do Laharpe'a z d. 7 (19) lipca 1803 r., że minister Zawadowskij jest nicością (il est nul). «Wszystko czyni rada, składająca się z Murawjewa, Klingera, Czartoryskiego i in. Niemasz żadnego papieru, któryby przez nich nie był opracowany, niemasz człowieka, któryby nie przez nich otrzymał nominacyę. Osobiste moje stosunki, szczególnie z dwoma ostatnimi, nie dopuszczają, aby minister stawiał jakiekolwiek przeszkody dla dobra, które my staramy się czynić. Zresztą zrobiliśmy go pobłażliwym nad wyraz: prawdziwego baranka» (un vrai mouton). Klinger był kuratorem okręgu dorpackiego.

dnich [1]), a więc na cały obszar ziem polskich, wcielonych do Rosyi od czasów pierwszego rozbioru. Nauczanie w szkołach średnich i niższych odbywało się w języku polskim; wykład języka rosyjskiego był wprawdzie obowiązującym, ale nauczyciele jego zaliczali się do «młodszych» podobnie jak francuskiego i niemieckiego, gdy nauczyciel gramatyki polskiej należał do grona «starszych». W uniwersytecie przez lat kilka panował język łaciński; z czasem wszakże posługiwali się nim tylko profesorowie, zaproszeni zza granicy, a wzrastająca szybko liczba profesorów krajowców urabiała terminologię naukową polską i za wpływem znakomitych uczonych, **Jana i Jędrzeja Śniadeckich,** wytworzyła podręczniki, rozprawy, monografie wysokiej wartości pod względem treści, doskonałe pod względem wysłowienia.

Dozór pedagogiczny nad szkołami był wykonywany przez delegowanych od uniwersytetu **wizytatorów.** Z tych najwybitniejszym był Tadeusz **Czacki,** badacz litewskich i polskich praw, autor cennych dzieł historycznych, gorliwy krzewiciel oświaty. Zaszczycony rangą tajnego radcy, upoważniony ukazem z dn. 19 grudnia 1803 r. do założenia gimnazyum Wołyńskiego, zebrał on fundusze z ofiar szlachty i duchowieństwa, które dały mu możność otworzenia pod koniec 1805 r. w **Krzemieńcu** szkoły już nie średniej, ale wyższej, która otrzymała nazwę **Lyceum** i oświecała trzy gubernie południowo-zachodnie.

Dzięki tym zakładom i ludziom podniosła się umysłowość polska w dzielnicy rosyjskiej wyżej, niż w innych, nie budząc wówczas niechęci, ani popędu prześladowczego w Rosyanach, ponieważ posiadali oni zaledwo zaczątki własnej literatury naukowej. Aleksander zamierzał właśnie «dać początek szerzeniu wiedzy i oświecania umysłów». Istniała wprawdzie Akademia Nauk, ale składała się z samych prawie Niemców i wypadło przepisać dla niej nowy regulamin (25 czerwca 1803), którego wykonanie miał przeprowadzić nowy prezes, Nowosilcow, mianowany też kuratorem okręgu petersburskiego. Dzieła Smith'a,

[1]) Wileńską, Grodzieńską, Witebską, Mohylewską, Mińską, Wołyńską, Kijowską, Podolską. Nie była jeszcze oddzielona od Wileńskiej gubernia Kowieńska.

Beccaria, Bentham'a, Monteskiusza, a nawet Roczniki Tacyta będą wydawane w tłómaczeniach od 1802 do 1809 r. Zdolny belletrysta i publicysta Mikołaj **Karamzin** miał nadany sobie ukazem z dn. 31 października 1803 r. tytuł historyografa z pensyą 2.000 rubli rocznie, ale zabierał się dopiero do pracy nad wsławioną z czasem «Historyą Państwa Rosyjskiego».

Polak, hr. Seweryn Potocki, został kuratorem drugiego okręgu, charkowskiego, i organizatorem zakładanego tam uniwersytetu. Zasiadał też w senacie, gdzie zyskał wielką wziętość przez mowę, wygłoszoną w obronie przywileju szlacheckiego, który został naruszony ukazem o przymusowej 12-letniej służbie podoficerów. Senat, poddając się jego radzie, wystosował adres do monarchy. Miał przyznane niedawno sobie «pozwolenie» zanosić do cesarza uwagi o niektórych ukazach np. niewykonalnych, niezrozumiałych, niezgodnych z innemi prawami [1]). Mimo to Aleksander przyjął wydelegowanych senatorów niełaskawie i odpowiedział wytknięciem niewłaściwości owego adresu [2]). Seweryn Potocki utracił jego zaufanie, ale pozyskał ogromną popularność między opozycyonistami, mieszkającymi zwykle w Moskwie, gdzie poczytano go za prawego patryotę rosyjskiego. I stał się takim rzeczywiście, bo się pozbył uczuć polskich i zapomniał o kraju rodzinnym.

Sprawa adresu rzuciła wszakże wyraźne światło na charakter Aleksandra. «Lubił on formy wolności tak, jak się lubi teatr; chciał widzieć pozory liberalizmu, ale nie dozwalał urzeczywistnienia go w rządzie; jednem słowem, zgodziłby się na wolność każdego, byleby każdy spełniał jego wyłączną wolę».

Wśród prac reformatorskich zajmował się Aleksander pilnie wojskiem i codziennie bywał na «wachtparadach», rozdawał awanse, nagrody i kary oficerom, tylko nie tak gwałtownie, jak ojciec. Miał przy boku swoim młodego generał-adjutanta, Piotra Piotrowicza księcia Dołhorukiego, który namiętnie występował przeciwko wstrzemięźliwej polityce w sprawach

---

[1]) Ukaz z d. 29 marca st. st. 1803 r. rozszerzał prawa senatu, określał władzę jego jako najwyższą w państwie, ograniczoną jedynie przez władzę majestatu cesarskiego.

[2]) Odpowiedź tę pisał Nowosilcow, jak się o tem dowiedział ze zdziwieniem Czartoryski.

zagranicznych i oburzał się na Czartoryskiego, zazdroszcząc mu wysokiego stanowiska. Wszczął raz sprzeczkę z nim wobec cesarza; dostał za to napomnienie, a jednak on to był wysyłany do Berlina w tajemniczej sprawie podróży do Memla. Co dziwniejsza, Aleksander wezwał przebywającego w swojej wiejskiej siedzibie (Gruzino) hr. Arakczejewa, przywrócił mu w 1803 r. urzędy inspektora artyleryi oraz komendanta batalionu artyleryczego gwardyi, nazywał go «wiernym przyjacielem» swoim i nie zważał na niechęć wojskowych, na ich zabiegi, skierowane przeciwko znanemu z okrucieństw służbiście. Rosyanie upatrywali w Aleksandrze brak zdolności do energicznych wystąpień wobec mocarstw obcych, marzycielstwo, słabość charakteru, ale niespodzianie spotykali się z uporem i natarczywością. W rzeczywistości nie mogli zrozumieć natury jego niepospolitego umysłu, ukrywanej ambicyi, pobudek i celów postępowania. Nie oceniali należycie starań o przebudowanie machiny rządowej, którą zastał w rozprzężeniu i ruinie. Nie był też Aleksander obojętnym widzem wypadków europejskich. Do Bonapartego zraził się najprzód za nieposzanowanie traktatów [1]), a następnie za przyjęcie konsulatu dożywotniego. Napisał do Laharpe'a zaraz (7 lipca 1802), że zasłona spadła: zamiast bezinteresownej pracy nad szczęściem i sławą swojej ojczyzny «wolał on małpować dwory, gwałcąc konstytucyę kraju swojego. Teraz jest on jednym z najsławniejszych tyranów, jakich wydała historya». Mimo to w 1803 r. stosunków przyjaźnych Aleksander nie zrywał. Owszem, ofiarował nawet pośrednictwo swoje w zatargu z Anglią.

TREŚĆ ROZDZIAŁU IX.

Francya.

1799 13/12 ogłoszono konstytucyę z roku VIII (4-tą z kolei), konsularną: Bonaparte mianowany pierwszym konsulem na lat 10, Cambacérès

---

[1]) Już pod koniec 1801 r. wyraził się o nim i o Talleyrandzie przed Koczubejem: «Cóż to za szachraje!« (какіе мошенники).

2-gim, Lebrun 3-im; wnioski do praw miały być opracowywane przez Radę Stanu, roztrząsane w Trybunacie, zatwierdzone w Ciele Prawodawczem, lecz mogły być kasowane przez Senat Zachowawczy, który wybierał członków do obu tych zgromadzeń. Naród przyjął konstytucyę taką prawie jednomyślnie, bo przeszło 3.000.000 obywateli zapisało «tak» w regestrach głosowania, a tylko 1.562 «nie».

1800 Bonaparte zorganizował sprężystą administracyę, złożoną z ministrów dla całego państwa, prefektów dla departamentów i merów dla gmin. Założył Bank Francuski. Zamieszkał w pałacu Tuileries.

„ Otrzymawszy od Franciszka II i od rządu angielskiego odmowę na swe oświadczenia pokojowe, Bonaparte uformował trzy armie i jedną z nich poprowadził przez Szwajcaryę do Włoch. Po bezdrożach góry św. Bernarda przedostały się jego pułki do Piemontu; inny korpus (Monge'a) wkroczył od strony św. Gotarda i Simplonu do Lombardyi. 14 czerwca pod Marengo bitwa z Melasem, a nazajutrz zawieszenie broni z warunkiem, że Austryacy usuną się z Piemontu i Lombardyi aż za rzekę Mincio. Po wznowieniu działań wojennych Macdonald atakował Austryaków od strony Tyrolu, przeszedłszy przez Splügen, Moreau odniósł walne zwycięstwo pod Hohenlinden (3/12) i posunął się do Steyer w Austryi.

1801 9/2 traktat z Austryą w Luneville, 18/3 z Neapolem we Florencyi, 21/3 w Madrycie z Hiszpanią, 29/9 tamże z Portugalią, 5/12 zaczęte układy, a

1802 25/3 zakończone z Anglią podpisaniem traktatu pokojowego w Amiens; 27 stycznia ogłoszenie Rzpltej Włoskiej pod prezydencyą Bonapartego, 18 kwietnia ogłoszenie konkordatu czyli ugody z papieżem Piusem VII.

„ 4/8 (16 thermidor roku X-go) konstytucya (5-ta), nadająca Napoleonowi Bonaparte konsulat dożywotni z prawem mianowania następcy, zatwierdzona przez głosowanie powszeehne 3.568.000 głosami przeciwko 8.300 «nie». Okres pokoju zaznacza się ożywieniem przemysłu i handlu, urządzeniem szkół, pilną pracą nad Kodeksem Cywilnym, ogłoszonym w 1804 r. i noszącym nazwę Kodeksu Napoleona od 1807 r. Jest to znakomite dzieło prawodawcze. Ale prawo kryminalne Bonaparte obostrzył i zaprowadził sądy wyjątkowe na spiskowców, na nieprzejednanych Jakobinów lub rojalistów skutkiem zamachów na jego życie knowanych. Zakazał też wydawnictwa wielu gazet. Ustanowił Legię Honorową. Formował dwór monarszy.

1803 25/2 zniesienie dawnej Rzeszy Niemieckiej przez postanowienie Deputacyi Cesarstwa o sekularyzacyach posiadłości duchownych etc.

„ 18/5 zerwanie pokoju Amieńskiego. Wypowiedzenie wojny przez Anglię. Bonaparte pragnie obalić jej panowanie na oceanach i zdobyć dla Francyi kolonie, ale nie jest w stanie odzyskać Egiptu, utraconego skutkiem kapitulacyi Abdallaha — Menou z d. 2/9 1801 r.; traci też 35-tysięczną armię na San Domingo, kusi się daremnie o walkę z Anglikami w Indyach Wschodnich.

Włochy.

1800 2/6 Bonaparte, pierwszy konsul, przybywa do Medyolanu i wskrzesza Rzpltą Cisalpińską; 18/6 wchodzi do katedry na Te Deum za zwycięstwo, odniesione pod Marengo; 26/6 arcybiskupowi oświadcza chęć pojednania Francyi z nowym papieżem Piusem VII, obranym w Wenecyi.

1801 18/3 Dwór neapolitański traktatem florenckim zobowiązał się zerwać z Anglią i zezwolić na pobyt korpusu francuskiego w Otranto.

„ 21/3 traktatem madryckim Toskania oddana infantowi Parmy pod nazwą Królestwa Etruryi.

„ 3/7 wjazd papieża Piusa VII do Rzymu.

„ 3/9 przyłączenie Piemontu do Francyi.

1802 27/1 konsulta, złożona z 450 przedstawicieli Lombardyi, obrała Bonapartego prezydentem i usłyszała za to od niego nowy tytuł Rzpltej Włoskiej. Parma i wyspa Elba przyłączone do Francyi wzamian za Piombino.

Hiszpania.

1801 21/3 traktatem Madryckim oddaje Bonapartemu Luizyanę za Królestwo Etruryi.

„ 6/6 traktatem w Badajoz Godoy kończy wojnę Pomarańczową z Portugalią i zmusza ją do zerwania przymierza z Anglią.

Szwajcarya.

1800 7/1 Laharpe traci władzę wraz z całym Dyrektoryatem helweckim, nie może pokonać Komisyi Wykonawczej i ratuje się ucieczką od aresztu.

1801 9/2 traktatem Lunewilskim Rzplta ma zawarowaną niepodległość; wyszły też wojska francuskie: ale wynikła wojna domowa.

1803 19/2 w Paryżu 69-u delegatów od 19 kantonów otrzymało Akt Federalny, zawierający nową konstytucyę pod protektoratem Bonapartego; Wallis przyłączony do Francyi. Wykonał to Ney.

Rzplta Batawska.

1802 ma zmniejszoną z 28 do 18 tysięcy liczbę wojska francuskiego na żołdzie i utrzymaniu.

Anglia.

1800 5/9 Malta zdobyta przez Nelsona przy pomocy mieszkańców. Pieniędzmi posiłkuje rząd Austryę w wojnie z Francyą.

1801 Pitt, dokonawszy unii parlamentu irlandzkiego z angielskim, ufundował parlament trójjedynego królestwa w Londynie, ale nie zdołał przeprowadzić emancypacyi katolików.

1801 8/2 otrzymał od króla dymisyę. Pozostawił w świetnym stanie finanse, dorównywające dochodom całego lądu europejskiego, i flotę większą, niż cała europejska. Nastąpiło ministeryum Addingtona.

„ 2/4 z powodu projektowanej przez Pawła I-go Ligi Neutralnych flota angielska atakowała Kopenhagę; Nelson wymusił rozejm i konwencyę.

„ 2/9 przez wysadzenie 20.000 Anglików pod Abukirem i 6.000 cipoyów indyjskich w Suezie, oraz przez przez przybycie w. wezyra wódz francuski, Menou, zmuszony został kapitulować, a jego armia została wywieziona z Egiptu do Francyi.

1802 25/2 pokój z Francyą w Amiens.

1803 18/3 zerwanie tego pokoju, wypowiedzenie powtórnej wojny.

Cesarstwo Niemiecko-Rzymskie.

1800 Franciszek II odrzuca propozycyę układów o pokój. Wojska jego zdobywają Genuę, lecz po przegranej bitwie pod Marengo Melas wyprowadza je za Mincio, a następca jego hr. Bellegard, atakowany przez Brune'a i Macdonald'a, cofnął się za Adygę. Nie mógł posiłkować go baron Kray, ponieważ, będąc pobitym cztery razy w Bawaryi, musiał cofnąć się za Dunaj pod Ulm, a po przegranej piątej bitwie pod Hochstädt wydał Francuzom Ulm, Filipsburg, Ingolstadt. Następca jego, młody arcyksiążę Jan, przegrał walną bitwę pod Hohenlinden i Francuzi wkroczyli do Austryi, zagrażając Wiedniowi.

1801 Cobenzl Ludwik podpisał traktat pokoju w Luneville i objął kanclerstwo po dymisyonowanym Thugucie. Arcyksiążę Karol, mianowany prezesem Nadwornej Rady Wojskowej, stara się zreformować armię, ale napotyka wielkie trudności. Bankocetle spadają w cenie. Podatki uciążliwe. Oświata przytłumiona; cesarz nie potrzebuje uczonych urzędników, a sam nie umię podołać pracy rządowej. Widząc wycieńczenie i osamotnienie monarchii swojej nie chce urażać Bonapartego.

1803 25/3 nie opiera się przekształceniu Rzeszy przez jej Deputacyę (Reichsdeputationshauptschluss) t. j. sekularyzacyi wielu posiadłości duchownych i rozdawnictwu miast wolnych książętom według decyzyi Bonapartego. Na przyszłość niepewnym stał się obiór cesarzów z dynastyi Habsbursko-Lotaryńskiej: więc Franciszek II obmyśla przeniesienie tytułu cesarskiego na dziedziczne swe kraje, czego dokonał w latach 1804 i 1806.

Prusy.

1802 10/6 Fryderyk Wilhelm III i Luiza królowa przyjmują w Memlu Aleksandra I i pozyskują jego przyjaźń.

1803 sekularyzacye przyniosły królestwu Pruskiemu hojne wynagrodzenie za odstąpione Francyi zareńskie ziemie. Hannoweru jednakże, zajętego przez wojska francuskie, Fryderyk Wilhelm III przyjąć nie chce od Bonapartego, gdyż pragnie jak najdłużej trzymać się neutralności.

Rosya.

1800 Paweł I, ujęty odesłaniem jeńców przez Bonapartego, przejmuje się jego planami i formuje Ligę Neutralnych przeciwko Anglii.

1801 23/3 postradał życie w swojej sypialni w nowym pałacu Michajłowskim.

1801 — 1825 Aleksander I Pawłowicz wzywa z Neapolu przyjaciela swego, Adama Jerzego księcia Czartoryskiego, który zalecił mu hr. Strogonowa i Nowosilcowa. Oni oraz hr. Koczubej stali się zaufanymi doradcami, członkami tajnego komitetu młodych do obmyślania reform.

1802 utworzenie 8 ministeryów.

1803 utworzono 6 okręgów naukowych z tyluż uniwersytetami, gimnazya, szkoły powiatowe i parafialne.

Polityka zagraniczna w tym czasie była wstrzemięźliwa, pokojowa. Aleksander zrazu przejęty podziwem dla Bonapartego, zniechęcił się do niego za konsulat dożywotni, ofiarował jednakże pośrednictwo swoje w zatargu angielsko-francuskim.

Polacy w trzech dzielnicach i poza krajem.

Galicya zostawała pod najbezwzględniejszym uciskiem biurokracyi austryackiej, przygnębiona podatkami i ogromną rekrutacyą podczas wojny z Francyą, pozbawiona sejmów stanowych, germanizowana przez najgorsze szkolnictwo i przez sprowadzanie osadników na grunta rządowe. Cenzura wykreślała z książek wyrazy: Polak i Polska.

Rząd pruski germanizował łagodniej, oświatę pielęgnował umiejętnie, w odezwach do ludności tłómaczył swe niemieckie rozkazy na język polski, prywatnej własności nie rujnował. Król zatwierdził uformowane w r. 1800 w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Paweł I nie rusyfikował Polaków, nie prześladował unitów ani katolików, wprowadził wszakże kalendarz juliański od nowego 1800 r. Aleksander I, zaprzyjaźniony z Adamem Jerzym ks. Czartoryskim, powierzał Polakom urzędy w administracyi wyższej, nie tykał sądownictwa i Statutu Litewskiego, nadał ustawę Uniwersytetu dawnej Akademii Wileńskiej w 1803 r. z władzą nad wszystkiemi szkołami, kuratorem okręgu wileńskiego zamianował Czartoryskiego, pozwolił Tadeuszowi Czackiemu założyć gimnazyum wołyńskie, które wkrótce przekształciło się na Lyceum Krzemienieckie.

Wychodźcy wojskowi z powstania kościuszkowskiego szli tłumnie do legionów, szczególnie w 1799 r. z pieśnią Wybickiego: «Marsz! Marsz! Dąbrowski z ziemi Włoskiej do Polski». W 1800 r. Dąbrowski walczył we Włoszech, a Kniaziewicz z legionem Naddunajskim brał udział w kampanii gen. Moreau. Bonaparte w traktatach pokojowych, Lunewilskim i Paryskim z Austryą i Rosyą zamieścił artykuły, zapowiadające Polakom wy-

gnanie za szkodliwe dla tych państw przedsięwzięcia, legionistów zaś część posłał do Etruryi i Rzeczypospolitej Włoskiej, a większą część na San Domingo.

ROZDZIAŁ X.

Dwie koronacye.

§ 51. Bonaparte, chociaż sam wojnę wywołał, nie był do niej przygotowany. Angielskie eskadry zaraz ustawiły się przed portami francuskimi dla utrzymywania blokady; on zaś mógł wywrzeć gniew swój tylko rozkazami uwięzienia wszystkich Anglików w wieku od 18 do 60 lat jakiegokolwiek stanu, bawiących we Francyi. Nie tają niezadowolenia i frasunku bracia Józef i Lucyan Bonapartowie, ministrowie Talleyrand i Fouché, admirałowie, generałowie, a wreszcie i pospólstwo pomimo odwiecznej nienawiści do Anglików.

Żeby zmienić taki nastrój, żeby obudzić zapał wojenny w masach pierwszy konsul przedsięwziął podróż objazdową do miast portowych północnych i do krajów zdobytych. Wybrał się po monarszemu: z ministrami, oficerami sztabowymi, z kancelaryą, posłami cudzoziemskimi, z legatem papieskim, z konsulami drugim i trzecim, z Józefiną, której towarzyszyły damy dworskie. W Brukseli powitany został przez posła nadzwyczajnego pruskiego (Lombarda); w Akwisgranie zabrał ze skarbca katedralnego miecz Karola Wielkiego; kazał przewieźć ten historyczny klejnot do Paryża; w każdem mieście przyjmował deputacye od mieszkańców, dopytywał się o potrzeby, zarządzał lub obiecywał wznoszenie gmachów, polepszanie dróg, kopanie kanałów, a przedewszystkiem zalecał budowanie okrętów i łodzi w portach. Prefekci zachęcali ludność w departamentach do ofiar patryotycznych i gazeta Monitor drukowała codziennie adresy do rządu lub wiadomości o składkach na wojnę.

Nie było też w skarbie przygotowanych na potrzeby wojenne funduszów. Dlatego też Bonaparte zdecydował się na

sprzedanie Luizyany Stanom Zjednoczonym Amerykańskim za 60 milionów franków (§ 43), a następnie zaczął obdzierać sprzymierzeńców swoich. Od Hiszpanii zażądał 6-ciu milionów miesięcznie i rozpuszczenia milicyi, grożąc w razie odmowy najazdem armii francuskiej, 60, 80, w końcu 100-tysięcznej; potem rozporządzał też jej flotą, popchnąwszy do wypowiedzenia wojny rządowi angielskiemu [1]). Portugalię zmusił do płacenia po 1 milionie co miesiąc. Od Rzpltej Batawskiej wymógł oddanie 38.000 wojska, całej floty i warsztatów budowy okrętów. W Szwajcaryi korpusem 20-tysięcznym zajmuje kanton Wallis; w Królestwie Neapolitańskiem 23.000 (Saint-Cyr) sadowi w Tarencie, Otranto i Brindisi. Od Rzpltej Włoskiej dostaje 6.000 wojska i pieniądze, od Genui 6.000 majtków. Livorno, ogłoszone w stanie oblężenia, nie mogło dopuszczać do swego portu statków angielskich na równi ze wszystkimi portami, będącymi w mocy Francuzów, a więc z batawskimi i niemieckimi aż do ujścia Elby (dekret z dn. 15 lipca 1803).

Bonaparte układał olbrzymi projekt zdobycia Londynu, podbicia całej Anglii. Miał niezmierną przewagę w armii lądowej — byle udało się przewieźć 150.000 żołnierza przez Kanał, albo przez morze Niemieckie! Nie wątpił, że to możliwem będzie, jeśli zgromadzi 2.000 statków płaskich transportowych, zaopatrzonych w armaty, i jeśli doczeka się mgły chociażby na 8 godzin. Admirałowie francuscy zwracali uwagę, że takie statki nie utrzymają się na falach cieśniny, lecz pierwszy konsul wymyślał swoje sposoby konstrukcyi i nakazywał budowanie jak najpilniejsze. **Fulton,** wynalazca statku parowego,

---

[1]) Poseł francuski Beurnonville podał Karolowi IV-mu na uroczystej audyencyi 11 października 1803 r. list Bonapartego z żądaniami, w których liczbie mieściła się i dymisya księcia Godoy. Król nie otworzył listu, ale oświadczył, że kocha Francyę więcej niż Anglię i że da wszystko, co dać będzie mógł; nie zgodzi się tylko na usunięcie Emanuela (Godoy), ponieważ lubi go i potrzebuje towarzystwa jego. Niebawem Godoy podpisał żądaną umowę i przesłał ją do Paryża, gdzie nastąpiło zatwierdzenie (19 października). Nie pozostał też obojętnym rząd angielski: gdy 5 okrętów francuskich schroniło się do portu Ferrol, Anglicy zaraz ustawili eskadrę swoją do blokady i schwytali płynącą z Peruwii srebrną flotę hiszpańską (5 paźd. 1804); poseł angielski wyjechał z Madrytu: więc Hiszpania musiała wypowiedzieć wojnę 12 grudnia 1804.

przedstawił rysunek takiej «łodzi, któraby wyzwoliła Francyę i świat cały od ucisku brytańskiego», ale pierwsza próba nie udała się: łódź jego, puszczona po rzece Sekwanie w 1803 r., rozpadła się na dwoje i zatonęła. Flota wojenna francuska składała się z 43 okrętów liniowych, z których 10 przebywało na stacyach odległych; Bonaparte kazał natychmiast budować 23 nowych okrętów w warsztatach francuskich i holenderskich, a do końca 1804 r. spodziewał się, że będzie miał siłę morską większą od angielskiej: ale zawiódł się na swoich rachubach.

Anglia posiadała 469 okrętów i 700 szalup, uzbrojonych w armaty. Jej admirałowie byli panami mórz: Nelson pilnował Tulonu, Cornwallis — Brestu i normandzkich wybrzeży, lord Keith — cieśniny Kaletańskiej. Nie powiodły się Henrykowi Bell próby z parowcem na rzece Clyde (1800), ale **Congreve** wynalazł rakiety, któremi dosięgał okrętów francuskich w porcie Boulogne. Zgłasza się dużo ochotników, z których formują się całe pułki. Milicye ćwiczą się w mustrze, a zbiera się ich 300.000 głów. Zapał patryotyczny ogarnia całą ludność nietylko w Anglii, ale i w Szkocyi, a w Izbie Gmin ukazał się i zażądał głosu Pitt, żeby wytłomaczyć odrazę swoją do «ognistego potoku zasad jakobińskich» i do krzewiciela tychże, Bonapartego, który przywłaszczył sobie całą potęgę Francyi. Mówił przez półtorej godziny w parlamencie dn. 24 maja logicznie, świetnie, dumnie, a gdy usiadł, Izba Gmin wyraziła mu swoje uznanie trzykroć ponawianemi oklaskami. Przy tak podnieconym nastroju umysłów nie mogło zabraknąć rządowi ani energii, ani pieniędzy. Zaczęła się też robota dyplomatyczna około utworzenia koalicyi przeciwko Bonapartemu, który groźbami i gwałtami swymi mimowolnie szkodził własnej sprawie.

Na osobę jego zamach uknuli emigranci francuscy przy poparciu wielu Anglików, mających stosunki z rządem [1]). Znany

---

[1]) Windham, członek parlamentu, były poseł angielski w Szwajcaryi, organizator zaburzeń rojalistycznych w południowej Francyi, już pod koniec 1802 r. układał plany «usunięcia Bonapartego». W sierpniu 1803 r. sekretarz stanu Hammond ułatwiał spiskowcom porozumienie z mieszkającym w Londynie Karolem hr. Artois. Płacone były pensye wielu oficerom emigrantom francuskim (59-u), którzy wybierali się do Francyi. Wreszcie z admiralicyi wyszedł sekretny rozkaz dostarczenia im najlepszego statku

szuan Jerzy **Cadoudal** umyślił porwać Bonapartego na drodze do Malmaison i, wypatrując sposobności po temu, usadowił się w Paryżu (31 sierpnia 1803). Osadzić Bourbon'a na tronie podejmował się gen. **Pichegru** i w tym celu przybył tajemnie do Paryża (24 stycznia 1804). Liczył na współdziałanie gen. Moreau, lecz ten zgadzał się tylko na obalenie Bonapartego, był zaś przeciwny przywróceniu monarchii burbońskiej. Na brzegach Normandyi wylądowali żołnierze i oficerowie rojaliści, mający uczestniczyć w zamachu. Ale Bonaparte miał poczwórną policyę, która tropiła spiskowców, i otoczył się potrójnym łańcuchem szyldwachów w Tuileryach, a rojem agentów policyjnych, gdy wyjeżdżał z pałacu. Uprzedzając wykonanie zamachu, kazał aresztować gen. Moreau (14 lutego), ogłosić karę śmierci na każdego, ktoby przechowywał Cadoudal'a i zamknąć rogatki. Pojmano tedy 20 spiskowców, w tej liczbie Pichegru i Cadoudal'a (29 lutego—9 marca). Jednocześnie (1 marca) policya doniosła, że książę **Enghien,** jeden z książąt krwi [1]), bawi w Ettenheim, na ziemi badeńskiej, o kilka kilometrów od granicy francuskiej. Zasięgnąwszy zdania swej Rady Tajnej, Bonaparte kazał wyprawić po niego oddział dragonów, przywieźć do Vincennes i sądem wojennym skazać na rozstrzelanie, jako emigranta, który podnosił oręż przeciwko ojczyźnie. W nocy (20 — 21 marca 1804) wyrok ten został wydany i wykonany w fosie fortecznej. Potomek Wielkiego Kondeusza odważnie stanął na brzegu wykopanej jamy, nie dał sobie zawiązywać oczu i padł pod kulami plótonu egzekucyjnego [2]). Piche-

---

pod komendą kapitana Wright. Działo się to może bez wiedzy ministrów, jeśli wierzyć mamy ich zaprzeczeniom; udział jednakże wysokich urzędników w spisku jest obecnie udowodniony znalezionymi w archiwach dokumentami. Ale do całej tej roboty wścibił się sprytny szpieg, Mehée de la Touche, który potrafił dostać rekomendacyę od Doyle'a, gubernatora wyspy Guernsey do ministra Hawkesbury, potem do Drake'go, posła w Monachium, i, wróciwszy do Paryża, wysyłał fałszywe raporty do Anglii, dyktowane przez samego Bonapartego.

[1]) Syn księcia Bourbon, a wnuk Kondeusza.

[2]) Książę do spisku nie należał; w Ettenheim mieszkał od lat dwu, bo miał tu kochankę. Sąd wojskowy, wyznaczony przez Murat'a, gubernatora paryskiego, nie pytał żadnego świadka, nie dał obrońcy oskarżonemu: więc nie przekonał się, czy doniesienia policyjne nie były mylne. Niepra-

gru udusił się chustką w więzieniu Temple (6 kwietnia); Moreau, skazany na 2 lata więzienia, a w drodze łaski uwolniony pod warunkiem wygnania z Francyi, wyjechał do Ameryki (9 czerwca); 12-tu spiskowców poszło pod gilotynę (26 czerwca), 8-u otrzymało ułaskawienie. Procesy odbywały się z pogwałceniem przepisów ogólnych prawa karnego.

Tymczasem 23 kwietnia w Trybunacie jeden z członków (nieznany dotychczas Curée) zaproponował ustanowienie **Cesarstwa** dziedzicznego dla Napoleona Bonapartego i dla jego rodziny. Przeciwko temu wnioskowi, a za utrzymaniem Rzeczypospolitej wystąpił Carnot, lecz pojedyńczy głos jego nie zyskał żadnego poparcia. Nie ozwała się też opozycya w innych władzach prawodawczych. Rada Stanu opracowała senatus consultum, a senat przyjął je przez głosowanie i przedstawił, przybywszy w komplecie do Tuileryów. Od tego samego dnia, 18 maja 1804 Korsykańczyk zwał się już **Napoleonem I, cesarzem Francuzów.** Zatwierdził to naród francuski ogromną większością 3.572.329 głosów przeciwko 2.569.

Tak po 15-letnich przewrotach stanął we Francyi tron monarszy ze świetnem, a raczej świecącem od złotych haftów otoczeniem: jałmużnik, szambelan, łowczy, koniuszy, marszałek, podkomorzy czyli mistrz ceremonij — wszyscy zwani «wielkimi» — stanowili dwór cywilny [1]); inspektorowie generalni artyleryi, inżynieryi, wybrzeży Oceanu, wybrzeży morza Śródziemnego, pułkownicy generalni kirysyerów, huzarów, strzelców, dragonów — dwór wojskowy [2]); ponad nimi wywyższeni byli marszałkowie Francyi, w liczbie 4-ch honorowych i 16 u czynnych [3]); najwyżej zaś zostali utytułowani wielcy dostojnicy do-

---

wnem było takie postępowanie, tajemne, przykryte ciemnością nocy. I wyrok nie był wyrazem sprawiedliwości, lecz morderstwem sądowem. Sam Bonaparte przyznawał się, że powodowały nim pobudki polityczne: «Przelałem krew, bo musiałem; przelewać będę może jeszcze później. Jestem mężem stanu, jestem rewolucyą francuską».

[1]) Otrzymali te «wielkie» urzędy: kardynał Fesch, wuj cesarza, Talleyrand, Berthier, Caulaincourt, Duroc, hr. Ségur.

[2]) Songis, Marescott, Bruix, Décrès, Gouvion Saint-Cyr, Junot, Marmont, Baraguay d'Hillier.

[3]) Honorowi: Kellerman, Lefèvre, Perignon, Sérurier; czynnych na

żywotni, mianowicie, wielki elektor, arcykanclerz Cesarstwa, arcykanclerz Stanu, arcypodskarbi, konetabl i wielki admirał [1]). Uposażenia wszystkich tych dostojeństw były sute; członkowie rodziny cesarskiej otrzymali pałace, dobra, pensye i tytuł Wysokości (Altesse) oprócz dwu braci, Lucyana i Hieronima, którzy pożenili się samowolnie [2]); cesarz dla siebie wyznaczył 25 milionów płacy ze skarbu; Letycya Bonaparte została «Panią-Matką» (Madame-Mère), ale zaczęła zaraz ciułać oszczędzane pieniądze na czarną godzinę.

Trafne były przeczucia tej rozsądnej kobiety, jak się okazało po upływie lat dziesięciu. W całej budowie cesarstwa tego nie było szczerej prawdy: wszystko zasadzało się na łudzeniu lub złudzeniach. Wszak każdy, znający Historyę Powszechną, zrozumie, że Bonaparte nie stał się Karolem Wielkim przez to, że wziął do ręki miecz jego, zabrany z Akwisgranu. Tytuły wysokich dostojeństw i pompa wypożyczone zostały z majestatowego orszaku Kapetów, a rozstrzelanie księcia d'Enghien pouczało rojalistów, że ten ród monarszy ma być pozbawiony władzy nad Francyą nazawsze. Usprawiedliwiając to morderstwo przed gronem krewnych i powierników w Malmaison (21 marca), Bonaparte mienił się uosobieniem Rewolucyi francuskiej, którą należało obronić od zamachów spiskowych i pomścić: ale działał i działać miał nadal w duchu polityków przedrewolucyjnych.

Dla wywyższenia się ponad pretensye Bourbon'a Ludwika XVIII umyślił Napoleon ukoronować się z udziałem papieża. Koronę zrobili mu jubilerzy za milion fr., a Pius VII dał się omamić widokami odzyskania legacyj zabranych i przypomnienia ludom koronacyi rzymskiej z przed tysiąca lat, dopełnionej

---

razie mianowano 14-tu: Jourdan, Masséna, Augereau, Brune, Berthier, Lannes, Ney, Murat, Bessières, Moncey, Mortier, Soult, Davout, Bernadotte.

[1]) Józef Bonaparte, Cambacérès, Eugeniusz Beauharnais, Lebrun, Ludwik Bonaparte i Murat.

[2]) Lucyan z wdową Jouberthon, z domu de Bleschamps; pomimo nalegań Napoleona rozwieść się z nią nie chciał i wolał mieszkać w państwie Kościelnem, poprzestając na tytule księcia Canino; Hieronim zaślubił w r. 1803 w Baltimorze Elizę Paterson, córkę bogatego kupca; z czasem uległ jednakże naleganiom brata i zawarł powtórne małżeństwo z Katarzyną Würtemberską 1807.

przez Leona III na Karolu Wielkim. Przyjął więc zaprosiny i pojechał do Francyi. Przykra niespodzianka spotkała go już pod Fontainebleau przy pierwszem spotkaniu z Napoleonem, gdy ten, wsiadając do karety, zajął prawą stronę. Kwestya ślubu kościelnego, o który prosiła papieża sama Józefina pokryjomu, załatwioną została w ten sposób, że ślub odbył się w nocy, w pokoju pałacowym, w obecności dwu zobowiązanych do milczenia świadków (Talleyrand'a i Berthier), bez proboszcza miejscowego, a więc mógł być unieważnionym podług prawa kanonicznego. Nareszcie sam **obrzęd koronacyi,** 2 grudnia 1804 r., odprawiony w kościele Panny Maryi (Nôtre Dame), stał się najprzykrzejszą niespodzianką: papież bowiem siedzieć musiał w najważniejszej chwili bezczynnie w roli świadka, Napoleon zaś wkładał sam korony: większą sobie na głowę, mniejszą — Józefinie [1]). Przed tłumem mężczyzn i dam, jaśniejących złotem i brylantami, stanął dumny wojownik w ornacie i z berłem własnego wynalazku, z nasadzonym na nie orłem starorzymskim, ze wszelkiemi znamionami potęgi starożytnego i nowożytnego świata, a Głowa Kościoła katolickiego wyglądał przy nim jak jego kapelan! W tym samym ornacie Napoleon rozdał wojsku nowe sztandary z orłami i usłyszał gromkie okrzyki: «Niech żyje cesarz!».

Niebawem pojechał do Medyolanu, sprowadził z Monzy przechowywaną na ołtarzu świętość, koronę żelazną lombardzką i, wcisnąwszy ją sobie na skronie (26 maja 1805), zawołał po włosku: Dio me la diede, guai a chi la tocca! (Bóg mi ją dał: Biada temu, ktoby jej dotknął!). Korona ta miała być godłem panowania nad **Królestwem Włoskiem,** którego

[1]) Przedtem papież, odprawiając Mszę św., namaścił Napoleona Olejami Św., pobłogosławił, wziął z ołtarza i podał mu miecz oraz berło, ale koronę oddać musiał do rąk jego. Potem przystąpił jeszcze do stopni tronu, udzielił błogosławieństwa i zaintonował «Vivat in aeternum semper Augustus!» Znaczenie całej uroczystości określił Napoleon w orędziu do senatu, datowanem d. 1 grudnia, następnemi słowy: «Wstępuję na tron z sercem pełnem poczucia wielkich przeznaczeń tego narodu, któremu ja pierwszy przesłałem z obozów miano Wielkiego». W tytule swoim urzędowym zamieszczał wyrazy: «z Bożej łaski i z mocy ustaw Rzeczypospolitej» aż do d. 29 kwietnia 1806 r., kiedy wyraz ostatni (Rzpltej) został opuszczony; na monetach jednakże był wybijany aż do 1 stycznia 1809.

rządy, odjeżdżając, powierzył Eugeniuszowi Beauharnais, jako wicekrólowi.

§ **52.** Atoli wszystkie te widowiska i symbole nie zwyciężały bynajmniej Anglii, ani organizowanej przez nią koalicyi.

a) Rozumiał to Napoleon i nie omieszkiwał przygotowań orężnych. Wybiegał raz po raz do Boulogne (czyt. Buloń), gdzie założył w 1804 r. wielki obóz, i prowadził żwawą korespon-



Fig. 41.

Bonaparte jako Napoleon I Cesarz Francuzów.

dencyę ze swymi admirałami. Zapowiadał im, że oczekuje tylko wiatru pomyślnego, żeby zanieść orła cesarskiego na «Wieżę londyńską» (Tower). Ale wiatr wciąż nie sprzyjał okrętom francuskim, a pilnowała ich czujnie flota angielska: więc rozpoczęły się zarządzenia co do «niezmiernego planu», który zmierzał do wywabienia tej floty z Kanału. Admirałowie francuscy mieli w tajemniczych a szybkich wyprawach uderzać na In-

dye Wschodnie i Zachodnie, i na wyspę Św. Heleny w środku oceanu Atlantyckiego. Wykonanie wszakże takich rozkazów zaciągnęło się na rok 1805. Równocześnie toczyła się rozległa akcya dyplomatyczna, zapobiegająca tworzeniu się wrogiej koalicyi.

Nieprzewidziane przez Napoleona skutki sprowadziło zamordowanie księcia Enghien.

Oburzenie swoje ujawnił dobitnie Aleksander I, bo i żałobę nakazał dworowi, i posłowi swemu w Paryżu polecił zażądać «wyjaśnień zadawalniających». Na to odpowiedziano mu uszczypliwem zapytaniem: «Kiedy Anglia obmyślała zamordowanie Pawła I, czy nie staranoby się pochwycić naczelników spisku, gdyby się dowiedziano, że się znajdują o milę od granicy?» Wysłano też list, odwołujący posła francuskiego z Petersburga (17 maja 1804), i poseł rosyjski wyjechał z Paryża. Oczywiście o przyznaniu tytułu cesarskiego Napoleonowi przez Aleksandra nie mogło już być mowy.

Mniejszy potentat, Gustaw IV, król szwedzki, okazał podobną bezwzględność, gdy w swojej gazecie urzędowej kazał nazywać cesarza Francuzów «panem Napoleonem» i pozwolił Ludwikowi XVIII przybyć do Calmar, sprowadzić Karola hr. Artois i ogłosić (2 grudnia 1804) protestacyę przeciwko przywłaszczeniu atrybucyj monarszych przez Bonapartego [1]).

Właśnie w maju 1804 r. Pitt objął przewodnictwo w ministeryum. Nie zaniedbał on zużytkować tych okoliczności na sprawę przyszłej koalicyi, której zawiązkiem stawało się porozumienie pomiędzy Anglią i Rosyą. Ułatwił je przysłany od Aleksandra Nowosilcow w Londynie; ale opornie szły układy w Wiedniu i w Berlinie.

---

[1]) Po wydaleniu z Mitawy Ludwik XVIII pod przybranem nazwiskiem hrabiego de Lille przebywał w Warszawie od 4 marca 1801 do 25 lipca 1804 r., kiedy wyjechał na konferencyę z bratem Karolem, zostawiwszy rodzinę w nadziei powrotu. Ale publiczne wystąpienie przeciwko Napoleonowi naraziło go na wzbronienie powrotu ze strony króla pruskiego, przestrzegającego jeszcze neutralności. Obawiając się trudów podróży morskiej dla słabowitej żony swojej, wyjednał u Aleksandra I pozwolenie na pobyt w Mitawie, gdzie też mieszkał do 1807 r., a potem przenieść się musiał do Anglii.

Napoleon nie szczędził też zabiegów w przeciwnym kierunku: sypał w depeszach groźbami i obiecankami wszędzie od Lizbony aż do Konstantynopola. Sprzymierzeńcom obiecywał darowywać prowincye, a nawet kraje, nie pytając, do kogo należą i przez jakich ludzi są zamieszkałe [1]). Wspominał parę razy o Polsce, ale w sprzeczkach jedynie z dyplomatami, bynajmniej zaś nie z troskliwości o Polaków, chociaż Dąbrowski służył mu jeszcze w Peskierze ze szczątkami legionów.

b) Los Polski bardziej obchodził Aleksandra. Okazywał on niezachwianą przyjaźń dla Czartoryskiego, który ujmował go szlachetnością swego charakteru, a nie taił swych uczuć patryotycznych jako Polak. Usłyszawszy z ust monarszych ponętne zdanie, że w owoczesnych stosunkach politycznych otwierają się pomyślne dla Polski widoki, a zastrzegłszy się, że nie będzie pobierał pensyi etatowej, ani otrzymywał orderów lub innych nagród, Czartoryski objął zarząd spraw zagranicznych w gabinecie rosyjskim na początku 1804 r.

Przy zgodności z Aleksandrem i z kolegami w sądach o Napoleonie pracował gorliwie nad sprzęganiem koalicyi przeciwko niemu, ale żywił też nadzieję, że po wojnie, przy regulowaniu rachunków międzynarodowych, można będzie **odbudować Polskę,** odzyskując dzielnice austryacką i pruską, i łącznie z dzielnicą rosyjską oddając **przedrozbiorową** całkowitą Rzeczpospolitą **pod berło rosyjskiego monarchy.** Był to plan trudny wielce do wykonania, gdy cesarz Franciszek posuwał się do pokornej usłużności Napoleonowi, a król pruski zaciął się w swoim systemacie neutralności, oświadczając się z przyjaźnią zarówno Napoleonowi, jak Aleksandrowi. Czartoryski mniemał, że Austryę można będzie pozyskać, a Prusy należy zmusić do udziału w koalicyi; Rosyan usiłował pocią-

---

[1]) Tak np. Austryi obiecywał Wołoszczyznę, Bośnię, Serbię za zwrotem jednakże Wenecyi, która byłaby wcielona do Włoch. Chociaż działoby się to kosztem Turcyi, pisał jednakże Napoleon do sułtana dn. 30 stycznia 1805 r.: «Chciałem być twoim przyjacielem.. Czy przestałeś panować? Obudź się Selimie! Zaufaj prawdziwym twoim przyjaciołom: Francyi i Prusom. Bój się Rosyan, którzy pożądają Konstantynopola. Wspieraj Persyę» i t. d.

gnąć pomysłem zdobycia monarchii wszechsłowiańskiej[1]); chciał też dla koalicyi umożebnić wystawienie 500.000 żołnierza przez uzyskanie zasiłków pieniężnych od Anglii.

I napisał Aleksander do Franciszka (24 maja 1804) o konieczności zabezpieczenia spokoju Europy przed przemożnemi wpływami rządu francuskiego; do wspólnej akcyi przeciwko niemu ofiarował 100.000 wojska i flotę swoją, a żądał od Austryi 200.000; gdyby zaś została napadniętą przez Prusy, obiecywał uderzyć na nie armią 80-tysięczną. Odtąd zaczęły się targi tajemne, które przybrały zwrot stanowczy dopiero na wiosnę 1805 r., gdy po powrocie Nowosilcowa z Londynu podpisany został w **Petersburgu traktat przymierza anglo-rosyjskiego** (11 kwietnia). Anglia zobowiązała się płacić wszelkim członkom koalicyi subsydya pieniężne w stosunku 1.250.000 funt. sterl. rocznie na każde 100.000 żołnierza; Rosya miała wystawić 80.000 wojska na granicy Prus i 60.000 na granicy Austryi oprócz korpusów rezerwowych i obserwacyjnych; obadwa zaś zagrożone w ten sposób mocarstwa mają być zaproszone do koalicyi. Szwecya już była zaliczoną do niej, otrzy-

[1]) W Pamiętnikach swoich zapisał Czartoryski następne spostrzeżenia: «Stale wierzyłem, że zdołam pogodzić rosyjskie tendencye ze szlachetnemi ideami i służyć jednocześnie powszechnemu dobru ludzkości oraz chwale Rosyi... Pragnąłem, aby Aleksander stał się do pewnego stopnia arbitrem pokoju cywilizowanego świata... Koledzy moi podzielali w wielu punktach moje poglądy i przyklaskiwali zwłaszcza emancypacyi Greków i Słowian. Miałem przy sobie i za sobą słuchaczy, dopóki była mowa o przewadze polityki rosyjskiej w Europie; chłód zawiewał i coraz rzadsze stawały się aprobaty, gdy się rozchodziło o obowiązki, wypływające z tej przewagi o prawa drugich i o zasady sprawiedliwości, uśmierzające ambicyę. System mój, oparty zasadniczo na sprawiedliwości, musiał nieodzownie doprowadzać do stopniowego odbudowania Polski. Unikałem jednak tej nazwy, by nie uderzać zbyt obcesowo o opór dyplomacyi... Mówiłem o stopniowem usamowolnieniu ludów, niesłusznie uciśnionych; nie przemilczałem Greków i Słowian, jako trafiających do przekonania Rosyan... żaden Rosyanin sam z siebie i z własnej dobrej woli nie był przychylny Polakom; przekonałem się potem, że ta reguła pozostawała bez wyjątków i że pod tym względem niemożliwem było zmienić ich usposobienie... On (Aleksander) był jedynym w monarchii zdolnym zrozumieć do pewnego stopnia doniosłość tego systemu... Dość jednak powierzchownie wchodził w ten nowy porządek i kierunek rzeczy... (we wrześniu 1805) cesarz trwał... w postanowieniu ogłoszenia się królem Polski».

mywała 80.000 funt. st., ofiarowała za to do użytku wojennego wyspę Rugię i m. Stralsund. Przewidywano przystąpienie Neapolu i Sardynii. Pokój miał być zawierany spólnie przez wszystkich członków koalicyi (a więc na kongresie); przywrócenie równowagi europejskiej uznano za możliwie jedynie przez zredukowanie Francyi do dawnych granic.

Cesarz Franciszek, po ułożeniu szczegółowego planu przez wojskowych, przystąpił do koalicyi urzędowo dn. 9 sierpnia 1805 r. Znagliło go połączenie Genui z Królestwem Włoskiem t. j. poddanie się pod władzę Napoleona. Armia rosyjska miała wnijść do Galicyi już 28 sierpnia dla spólnego z austryacką działania.

Ociągał się jeszcze Fryderyk Wilhelm III: a więc miał podlegać przymusowi. Wojska rosyjskie miały przekroczyć granicę pruską 28 września i zająć nasamprzód prowincye polskie z Warszawą. Czartoryski uprzedził o tem zamieszkałego «pod Blachą» księcia Józefa Poniatowskiego, by stanął na czele ruchu i nadał sprawie charakter narodowy. Do domu rodziców ministra swego, **do Puław,** zjechał cesarz **Aleksander** i bawił z górą dwa tygodnie (dni 17, od 30 września do 16 października). Podano mu adres, podpisany przez wielu Polaków z arystokracyi. Zdawało się, że godzina odbudowania Polski przedrozbiorowej wybije na zegarze dziejowym.

Wtem niespodzianie Aleksander pożegnał towarzystwo puławskie, przejechał koło Warszawy (przez Wilanów), nie wstępując do miasta i skierował się ku stolicy pruskiej. Ozwały się w jego sercu nieprzezwyciężone uczucia przyjaźni, zawartej w Memlu (fig. 41), a wzmogły się jeszcze bardziej, gdy o mil kilka od Puław (w Kozienicach) zabiegł mu drogę gen. Kalkreuth z czułym listem Fryderyka Wilhelma [1]). Aleksander od-

[1]) Do nagłej zmiany w usposobieniu Aleksandra przyczynił się zapewne jego adjutant, Piotr Dołgorukij, ten sam, który był czynnym w urządzeniu zjazdu monarchów 1802 r. (str. 537) i teraz był posłany do Berlina. Oprócz tego jawnego wroga Czartoryski miał zdradzieckiego powiernika w generale Wintzingerode, który przesyłał otrzymane od niego wiadomości do Wiednia. A w Berlinie poseł rosyjski Alopeus dawał pod sekretem odpisy depesz urzędowych ministrowi pruskiemu. Nadto, cesarzowa-matka, Marya Feodorowna, była tak dalece niechętną Czartoryskiemu, że odwracała się od niego przy spotkaniu. Miał zatem dwór pruski uła-

pisał serdecznie, wyznając, że «przebył najnieszczęśliwszy okres życia swego, że nigdy większych nie doznawał cierpień». Stanął w Poczdamie pod Berlinem 25 października. Towarzyszył mu Czartoryski, ale jako minister rosyjski wyłącznie. Ambasadorem austryackim był tu Metternich, przeciwnik wszelkich rewolucyj. Przedstawił się on monarsze rosyjskiemu i odrazu pozyskał jego sympatyę. Zaczęły się niezwłocznie konferencye ministeryalne; układano artykuły jawne i sekretne **traktatu Poczdamskiego,** określającego warunki przystąpienia Prus do koalicyi z armią 180-tysięczną. Monarchowie położyli na nim swoje podpisy d. 3 listopada, o północy zaś Aleksander oświadczył chęć widzenia grobu Fryderyka Wielkiego. Jakoż w towarzystwie Fryderyka Wilhelma III-go i królowej Luizy udał się do sklepu w Garnisons-Kirche, złożył pocałunek czci na sarkofagu metalowym twórcy pierwszego rozbioru Polski i ściskając żyjącego spadkobiercę, ślubował nierozerwalność przymierza i przyjaźni.

c) Przystępując do wykonania swego «niezmiernego planu» przeciwko Anglii, Napoleon kazał (2 marca 1805) admirałowi Ganteaume (czyt. Gantom) wyprowadzić z portu Brest 21 okrętów i 6 fregat, wyzwolić blokowane przez Anglików eskadry francuską i hiszpańską w Ferrol i razem z niemi płynąć do Cayenne'y. Jednocześnie wysłał do Tulonu rozkazy zapieczętowane, które wiceadmirał Villeneuve miał prawo otworzyć, wyszedłszy na otwarte morze; następnie z zachowaniem najściślejszej tajemnicy obowiązany był płynąć do Indyj Zachodnich, nastraszyć lub złupić kolonie angielskie, pod Martyniką połączyć się z Ganteaum'em i śpiesznie, oddalając się o ile można od zwykłych dróg i od brzegów, przybyć do Kanału, gdzie przyłączy się do nich flota holenderska. Tymczasem Anglicy, atakowani w Ameryce, zastraszeni fałszywemi pogłoskami o wyprawie eskadry do Azyi, do Indyj Wschodnich, musieliby rozproszyć swe siły, a wtedy połączona potęga francuskich admirałów zyskałaby znaczną przewagę liczebną, rozciągnęłaby się

---

twienia i poparcie do zniweczenia «morderczego planu» (Czartoryski's Mordplan gegen Preussen)

na długiej linii [1]) i osłoniłaby transport 150-tysięcznej armii. Wystarczyłoby 4 dni, żeby ją przewieźć z Boulogne do Anglii. Z obliczenia wypadł termin takiej operacyi na miesiąc pomiędzy 10 czerwca i 10 lipca.

Villeneuve rzeczywiście wypłynął z Tulonu (30 marca) i minął Kadyks; Nelson stracił trochę czasu, poszukując go mylnie około Sycylii na drodze do Egiptu: ale, otrzymawszy trafniejszą wskazówkę z doniesień szpiegowskich [2]), zwrócił się w kierunku zachodnim. Wysłany przez niego przodem okręt wywiadowczy sprawił się tak zręcznie, że w Londynie dowiedziano się o powrocie floty francuskiej z pod Antylów już d. 8 lipca, a 20 wyczytał tę wiadomość Napoleon w gazetach angielskich. Z niecierpliwością wyglądał pojawienia się admirałów swoich w Kanale; wysłał naglące rozkazy 26 lipca. Daremnie! Ganteaume nie wydostał się z Brest; angielska eskadra (Calder'a) spotkała Villeneuve'a i odparła go do Korunii, wziąwszy do niewoli dwa okręty hiszpańskie. Plan stał się już niewykonalnym. Na brzegach Anglii stało w gotowości 400.000 ochotników i 180.000 wojska regularnego. Z raportu ministra marynarki dowiedział się następnie Napoleon (23 sierpnia), że Villeneuve cofnął się do Kadyksu: więc posłano mu rozkaz krążenia po morzu Śródziemnem. Ale i tego rozkazu nie potrafił wykonać wczas nieszczęśliwy admirał: gdy mijał przylądek **Trafalgar** razem z kolegą hiszpańskim, admirałem Gravina, zagrodził im drogę Nelson. Przyjął z nim **bitwę,** mając 33 okręty liniowe i 5 fregat przeciwko 27-u angielskim okrętom i straszną poniósł klęskę: 7.000 ludzi zginęło; 1 okręt spalony; 17 wziętych do niewoli z nim samym. Padł wprawdzie od kuli działowej Nelson na pokładzie swego okrętu Victory, ale przed zgonem zawołał, że z nim razem giną Francuzi (21 października 1805). Rzeczywiście resztki pobitej floty zostały zabrane

---

[1]) Od Etaples do przylądka Gris Nez na południe i na północ od Boulogne.

[2]) W biurach, a nawet w gabinecie Napoleona znajdowali się zdrajcy. Jeden Latour, zwał się przyjacielem Fox'a i dostarczał wiadomości podsekretarzowi stanu Hammondowi do Londynu; drugi emigrantowi w służbie rosyjskiej d'Antraignes'owi do Drezna. Ten wypisał już 1 marca treść rozkazów tajemnych Napoleona, datowanych 2 marca.

przez Anglików w Kadyksie. Anglia została zabezpieczoną od najazdu: uczciła też Nelsona grobem w opactwie Westminsterskim i ogromną kolumną na placu Trafalgar-Square.

Napoleon zaniechał już 23 sierpnia wymarzonej przeprawy przez Kanał do Wielkiej Brytanii, zwinął obóz buloński i całą swą «Wielką Armię» skierował ku Dunajowi. Dowiedział się o sformowaniu Koalicyi Trzeciej: więc z właściwą sobie szybkością uprzedzał wystąpienie najbliższego nieprzyjaciela. Zamierzył pobić Europę, mniemając, że Anglię zdoła zwyciężyć na lądzie, a przytem, że cesarstwo swoje uczyni podobnem do dzieła Karola Wielkiego. Nie znał Historyi tak dobrze, żeby wyrozumieć różnice wieków; nie zauważył, iż Karol, będąc Frankiem, nie Francuzem, najprzód podbił ludy germańskie, a potem w Rzymie okrzyknęli go wojownicy cesarzem rzymskim, jakoby panem świata: on zaś na kredyt mianował sam siebie cesarzem Francuzów, fundował cesarstwo swoje na urojeniu, na błędnem pojęciu historycznem, na olśniewających frazesach, widowiskach i godłach, a teraz dopiero wychodził na boje z narodami, które do Francyi należeć nie chciały i niepodległości swojej potężnie bronić umiały. Boje trwać będą przez lat dziesięć; utworzą one epopeę bardziej wstrząsającą sercami od Trojańskiej; Napoleon pozyska sławę niezrównanego strategika, stanie się Wielkim wodzem, bożyszczem, bogiem wojny dla poetów i dla wojskowych: ale cesarstwo swoje zatraci.

TREŚĆ ROZDZIAŁU X.

1803 Bonaparte, nieprzygotowany do wojny, objeżdża brzegi Francyi i przyłączone do niej kraje, wywołuje ofiarność i zapał narodu, sprzedaje Luizyanę, wyciska pieniądze od sprzymierzeńców, obmyśla plany ataku na Anglię, ale szkody żadnej wyrządzić jej nie może, oprócz uwięzienia przyjezdnych Anglików. Traci San Domingo i wysłaną tam armię.

1804 z powodu zamachów rojalistów (Cadoudal, Pichegru i in.) Trybunat, oprócz jednego Carnot'a, i senat jednomyślnie ofiarują Bonapartemu tytuł dziedziczny cesarza Francuzów, ale z powodu rozstrzelania księcia d'Enghien Aleksander I i Gustaw IV szwedzki nie uznają tego tytułu. Nie uznawała też Anglia, blokując wszystkie porty francuskie i rządzona znowu

przez Pitta. Wszyscy inni monarchowie uznali, a papież Pius VII zgodził się przyjechać do Paryża na koronacyę, namaścił Napoleona, podał mu miecz Karola W-go, błogosławił, ale włożenia korony na głowę jego oraz Józefiny dokonać nie mógł.

1805 nie udał się «olbrzymi plan» odciągnienia floty angielskiej z Kanału (La Manche) przez wyprawę flot francuskich do Indyj Zachodnich i szybkie przybycie stamtąd w okolice Boulogne, gdzie oczekiwała «Wielka Armia». Admirał Villeneuve, odparty przez flotę angielską Caldera, schronił się najprzód do Korunii, potem do Kadyksu, a gdy łącznie z hiszpańskim admirałem Graviną chciał wypłynąć na morze Śródziemne, został pobity i wzięty do niewoli przez Nelsona pod Trafalgar (21/10).

Aleksander zorganizował koalicyę lądową, zawarłszy z Anglią przymierze (11 kwietnia). Cesarz Franciszek zawarł umowę koalicyjną 9/8; król pruski, zagrożony wkroczeniem wojsk rosyjskich do dzielnicy polskiej i planem odbudowania Polski, ułożonym przez Czartoryskiego, odwołał się do przyjaźni Aleksandra, który przybył do Poczdamu z Puław i, zaniechawszy ogłaszania się królem polskim, zawarł traktat poczdamski (3/11), dogodniejszy dla Prus.

Napoleon tymczasem już 23 sierpnia zwinął obóz w Boulogne i skierował swą Wielką Armię ku Dunajowi, rozpoczynając na lądzie wojnę z koalicyą 3-cią.

Latopis XIX-go wieku.

1805. Napoleon, cesarz Francuzów i król włoski, wiodąc 200.000 wyćwiczonego w obozie bulońskim żołnierza, zniszczył w Bawaryi jedną armię austryacką i, wziąwszy jej wodza Mack'a do niewoli (19/10), zajął Wiedeń (13/11). Pod Austerlitz czyli Sławkowem w pierwszą rocznicę swej koronacyi (2/12) pobił połączone armie Aleksandra i Franciszka (bitwa trzech cesarzów, Dreikaiserschlacht), przyjął wizytę Franciszka w namiocie obozowym i podyktował rujnujące dla jego monarchi i warunki pokoju w traktacie Preszburskim (26/12).

1806. Wenecyę z wybrzeżem Adryatyku zabrał do swego królestwa Włoskiego, a Tyrol z Vorarlbergiem i Passawę oddał Maksymilianowi bawarskiemu, mianując go królem Bawaryi; tytuł królewski nadał też Wirtemberczykowi Fryderykowi I z dodatkiem Szwabii; księcia Badeńskiego obdarzył nowemi posiadłościami i tytułem wielkiego księcia: ale za to kazał im należeć do Konfederacyi Reńskiej, której Protektorem sam został. Nadto dla Joachima Murat'a utworzył księstwo Bergu. Po takiem rozbiciu Rzeszy Niemieckiej Franciszek zrzekł się tytułu Cesarza Rzymskiego, poprzestając na cesarstwie dziedzicznem Austryackiem. Królami uczynił Napoleon dwu braci swoich: Józefa Neapolitańskim (na półwyspie, bez Sycylii, gdzie schronił się Ferdynand IV z żoną) i Ludwika Holenderskim (w zniesionej teraz Rzpltej Batawskiej).

Ze zmartwienia umarł Pitt (23/1); jego następca i przeciwnik Fox zagaił układy, z których wszakże wynikła tylko pobudka dla Fryderyka Wilhelma III do wystąpienia z ultimatum (1/10) i do posunięcia 120.000 wojska poza granicę swoją ku rzece Sali. W jednym dniu 14 października armia ta zniesioną została w dwu bitwach: pod Auerstädt przez marszałka Davout'a i Bernadotte'a (tu padli książę Brunświcki, Möllendorf, Schmettau) i pod Jena przez samego Napoleona. Następstwem było zajęcie Berlina (27/10), nałożenie 109

milionów kontrybucyi na Prusy, ogłoszenie Blokady Kontynentalnej (dekretem z d. 21/11) dla okrętów i towarów angielskich, marsz do Polski przeciwko armii rosyjskiej. Wezwany z Włoch do głównej kwatery cesarskiej Dąbrowski, nie bacząc na odmowę Kościuszki, wydał z Berlina (3/11) odezwę, powołującą Polaków do broni i, przybywszy do Poznania, zaraz zaczął formować najpierwszą dywizyę, a Warszawa, opuszczona przez władze pruskie, powitała z uniesieniem pułki francuskie (28/11) i samego Napoleona (20/12). Obietnicami i wysłaniem ambasadora Sebastianiego do Konstantynopola zachęcił sułtana Selima III do wypowiedzenia wojny Aleksandrowi (30/12), który zajął księstwa Naddunajskie, Mołdawię i Multany, oraz dal rangę generała przywódcy powstającej Serbii Jerzemu Czarnemu, zwanemu z turecka: Kara-Georgje.

1807. Żywiąc armię swoją polskim chlebem (częstokroć rabowanym) i wysyłając oddziały Polaków na linię bojową, Napoleon wyruszył z Warszawy na kampanię zimową przeciwko wojskom rosyjskim. Zepchnął je z nad Narwi i wydał walną bitwę pod Pruską Iłową (Preussisch Eylau), krwawą, ale niepewną co do skutku (8/2). Zwycięstwo skuteczne odniósł dopiero latem pod Friedlandem (14/6), gdyż wódz rosyjski Benningsen zażądał zawieszenia broni i ustąpił aż za Niemen, a Królewiec i Tylża zajęte zostały przez Francuzów. Z całego królestwa Pruskiego posiadał Fryderyk Wilhelm już jedno tylko miasto Kłajpedę czyli Memel; ale gdy przyjechał z żoną do Tylży na narady Napoleona z Aleksandrem doznał od wiernego przyjaciela gorliwej opieki, tak iż odzyskał swoje królestwo, lubo okrojone do $^4/_9$ części obszaru i do 5 milionów ludności. Z odebranych mu posiadłości zachodnich Napoleon utworzył dla najmłodszego ze swych braci, Hieronima, królestwo Westfalskie, a z części dzielnic polskich Księstwo Warszawskie (1860 mil kw. i 2.400.000 mieszk.), mianując księciem i zarazem królem Saskim elektora Fryderyka Augusta, a Podlasie, nazwane teraz obwodem Białostockim, oddał Aleksandrowi, żeby pozyskać jego przyjaźń; obiecał też nie posiłkować Turcyi, gdzie wybuchły zaburzenia: detronizacya Selima III przez ulemów (29/5), krótkie panowanie Mustafy IV, zdetronizowanego przez wojsko (28/7 1808) i gwałty janczarów na początku panowania Mahmuda II (1808 — 1839).

Po tylu dokonanych w Europie przewrotach Napoleon spodziewał się, że zrujnuje Anglię swoją blokadą kontynentalną. Nakłonił Aleksandra do zaprowadzenia tej blokady w portach rosyjskich, ale w Portugalii napotkał opór: więc postanowił zdobyć i podzielić to małe królestwo. Junot zajął Lizbonę (30/11), nie zdążył wszakże zagarnąć floty i zatrzymać regenta, który z całym dworem odpłynął do Brazylii. Gdy powaśnieni Karol IV, król hiszpański, i syn jego Ferdynand (VII) udali się ze skargami swemi do Napoleona, ten

zaczął wysyłać pod dowództwem Murat'a wojska francuskie do Hiszpanii, potem

1808, maja 5 — 10 w Bayonnie zmusił obu do zrzeczenia się tronu i ogłosił królem hiszpańskim (6/6) brata swojego Józefa, a królestwo Neapolitańskie oddał szwagrowi Murat'owi. Ale w obronie dynastyi Bourbon'ów powstał cały naród i już 21/7 jeden z dowódców powstańczych, Castaños, wziął do niewoli 22-tysięczny korpus Dupont'a pod Baylen i Józef wyniósł się z Madrytu (29/7). Niebawem (1/8) wylądował w Portugalii wódz angielski, sir Arthur Wellesley, późniejszy książę Wellington, i pobił pod Torres Vedras Junot'a, który jednak potrafił przez zawartą z innym generałem (Dalrymple'm) kapitulacyę w Cintra (30/8) uzyskać przewiezienie korpusu całego do Francyi. Napoleon chciał, lecz nie zdołał zmusić papieża Piusa VII do zarządzenia blokady kontynentalnej przeciwko Anglikom: więc kazał go porwać i trzymać w pałacu Fontainebleau, a państwo Kościelne przyłączył do swego królestwa Włoskiego (2/2).

Do Hiszpanii postanowił iść sam z wojskami, zatrzymywanemi dotychczas w Niemczech; z Księstwa Warszawskiego kazał sobie przysłać 3 pułki piechoty i 1 jazdy polskiej. Groźnie przemówił do Metternicha (15/8) z powodu powiększania wojsk austryackich. Pruskiego króla zmusił dać dymisyę ministrowi Steinowi, który przeprowadził ważne reformy. Odprawił i swego ministra, Talleyrand'a, księcia Benewentu, za zdanie przeciwne nowej wojnie. Mniemając, że do zastraszenia Niemców wystarczy przyjaźń Aleksandra, zaprosił go na kongres do Erfurtu i przyjmował ostentacyjnie jako współtowarzysza do panowania nad Europą (27/9 — 14/10). Zezwolił na przyłączenie do Rosyi księstw rumuńskich i Finlandyi, już zdobywanej przez wojnę szwedzko-rosyjską. Stąd pobiegł do Hiszpanii. Zdobył wąwóz Somo-Sierra (28/11, szwadron lekkokonny Kozietulskiego) i bramy Madrytu (2—4/12). Marszałkowie jego odnieśli kilka zwycięstw; Saragossa, po dwukrotnem strasznem oblężeniu, zdobytą została z 50 tysiącami trupów.

1809, 24/2 Palafox, bohaterski jej obrońca, wysłany jako jeniec do Vincennes, armia angielska, wyparta do Korunii, odpłynęła (16/1), ale Napoleon, nie doczekawszy się tych powodzeń i nie przejednawszy Hiszpanów rewolucyjnemi zarządzeniami, powrócił do Paryża (23/1), żeby powiększyć pułki rekrutem z popisu tego, a nawet i przyszłego (1810-go) roku na wojnę z Austryą. Despotyzmem udręcza Francyę, a w Niemczech wywołuje nienawiść i głęboko obmyślaną pracę filozofów, profesorów, polityków, wojowników, zmierzającą do uzdrowienia i do wyzwolenia narodu. Tugendbund pruski. Tymczasem jednak Napoleon tłumi te usiłowania rozwinięciem wielkiej potęgi wojennej (425.000 żołnierza) przeciwko Austryi, popieranej przez 5-tą koalicyę. Gdy wojska jego z Włoch (Macdonald i Eugeniusz) i z Dalmacyi (Marmont) dążyły od południa, gdy młoda armia Księstwa Warszaw-

skiego (ks. Józef Poniatowski) dzielnie walczyła z arcyksięciem Janem pod Raszynem, Górą, Sandomierzem, zajęło Galicyę z Krakowem pomimo dwuznacznej, nieszczerej postawy sprzymierzeńczej korpusu rosyjskiego: on sam odniósł 5 zwycięstw w ciągu 5-ciu dni (19 — 23/4) i zajął Wiedeń (13/5). W okolicy tego miasta arcyksiążę Karol poraził Francuzów na wyspie Dunaju pod Aspern i Essling (21 — 22/5, ale przed wzmocnioną do 150.000 głów i 550 dział siłą po zaciętym boju pod Wagram (6/7) ustąpił z pola i zażądał zawieszenia broni (11/7 pod Znojmem czyli Znaim). Traktatem Wiedeńskim czyli Szenbruńskim (pałac Schönbrunn, 14/10) Austrya zrzekła się Galicyi na rzecz Księstwa Warszawskiego (919 mil kw.) i Rosyi (obwód Tarnopolski 66 mil kw.), Salzburga, Tryestu etc., zapłaciła 85.000.000 fr. i zobowiązała się zmniejszyć armię swoją do połowy. Anglicy opanowali chwilowo Vliessingen i wyspę Walcheven, lecz zostali z niej wyrugowani (w grudniu).

Pragnął jeszcze Napoleon dla ufundowania dynastyi swojej we Francyi mieć syna, a ponieważ od 46-letniej Józefiny nie spodziewał się już potomstwa: więc rozwiódł się z nią (15/12). Aleksander odmówił mu ręki swojej siostry, ale Franciszek dał mu w zamęście córkę swoją Maryę Ludwikę, która po zawarciu małżeństwa w Wiedniu per procuram

1810, 1/4 przybyła do Saint Cloud. Przyłączenie królestwa Holenderskiego (po abdykacyi Ludwika Bonapartego i wyjeździe jego do Austryi pod nazwiskiem przybranem hrabiego Saint Leu) i księstwa Oldenburskiego rozszerzyło granice cesarstwa Francuskiego prawie do rozmiarów monarchii Karola Wielkiego, nie licząc bowiem państw podwładnych, jak Księstwo Warszawskie, królestwa Włoskie i Neapolitańskie, związki Szwajcarski i Reński, obejmowało wówczas 130 departamentów, 7 prowincyj Illiryjskich, wyspy Jońskie, miasta Gdańsk i Erfurt. Poza temi państwami zależnemi rozciągała się strefa państw sprzymierzeńczych: Dania, która musiała wydać swoją flotę Anglikom skutkiem bombardowania Kopenhagi (1807), Prusy, w których francuskie załogi zajmowały 3 ważne fortece z powodu zaległej kontrybucyi, i Austrya, świeżo pokonana. Napoleon spodziewał się, że pozyska nowego sprzymierzeńca w Szwecyi, gdzie skutkiem nieszczęśliwej wojny z Rosyą i utraty Finlandyi (traktatem w Friedriksham 29/9 1809) został zdetronizowany Gustaw IV, a następca jego, stryj Karol XIII, bezdzietny, przybrał sobie za syna i następcę francuskiego marszałka, spowinowaconego z Bonapartami, Jana Bernadotte (1810). Na klątwę papieża Napoleon nie zważał, do Hiszpanii i Portugalii wysyłał z Niemiec wojska w nadziei, że marszałkowie jego zdobędą 152 reduty Wellesley'a pod Torres Vedras i Kadyks, ostatnie schronienie Najwyższej Junty hiszpańskiej.

1811, 20/3 urodził się upragniony syn, mianowany zaraz królem Rzymskim (bez wiedzy Rzymian). Wschodnią część Hiszpanii podbił Su-

chet, ale na zachodzie walka nie ustaje. Wzmaga się w Europie i w samej Francyi oburzenie na ucisk systematu kontynentalnego, na łupieztwo finansowe, na zabory cudzych posiadłości i na przelew krwi ludzkiej. Aleksander wycofuje się z uciążliwej przyjaźni, otwiera porty dla towarów angielskich (taryfą i ustawą o handlu neutralnym 1810 31/12), protestuje przeciwko gwałceniu traktatów. Napoleon groźnie przemawia do posła ks. Kurakina (3/8).

1812. Aleksander kończy wojnę turecką traktatem Bukareszteńskim (28/5), poprzestając na granicy Prutu, zawiera przymierza: z Bernadotte'm, obiecując przyłączenie duńskiej Norwegii do Szwecyi, i z Anglią, zamawiając subsydya dla Szwedów. Reszta Europy dostarcza Napoleonowi 617.000 ludzi i 1.372 dział; cesarz Franciszek i król Fryderyk Wilhelm III witają go w Dreźnie, 25/6 «wielka armia» przeprawia się przez Niemen pod Kownem. Zaczyna się wojna rosyjska, którą Napoleon nazywał też wojną o Polskę, chociaż odbudowania jej nie ogłosił. Polacy z Księstwa Warszawskiego wystawili 83.000 żołnierza, ale na Litwie zachowali się wstrzemięźliwie względem jego bałamutnej przemowy, wypowiedzianej w Wilnie. Linię bojową rozciągnął od Dźwiny aż do wołyńskiego Polesia. Nie dosięgnąwszy Barclay'a de Tolly pod Witebskiem (28/7), poszedł za nim pod Smoleńsk, zdobył rumowiska tej starej fortecy po zaciętym boju (17 — 18/8). Ruszył stąd ku Moskwie. Nowy wódz rosyjski Goleniszczew-Kutuzow wydał walną bitwę pod Borodynem (7/9), nazajutrz ustąpił z pola i cofnął się, opuszczając stolicę, na drogę Kałuską. Napoleon wszedł do Moskwy (14/9), lecz nazajutrz musiał uchodzić z Kremlinu wśród płomieni olbrzymiego pożaru. Oczekiwał przez 5 tygodni na posła od Aleksandra. Rozpoczął marsz odwrotny (19/10). Odparty pod Małojarosławcem (24—25/10) musiał wrócić na spustoszoną drogę Smoleńską. Pościg, mrozy i przeprawa przez Berezynę wśród walki z armią Czyczagowa, wycofaną z Turcyi (25 — 29/11), zniszczyły «wielką armię»; opuścił jej resztki Napoleon w Smorgoniach (5/12) i przez Warszawę popędził do Paryża. Dowódca 22.000 Prusaków gen. York na własną rękę zawarł z Rosyanami konwencyę w Taurogach (28/12), wyłamując się z pod komendy Macdonald'a.

1813, 8/2 ks. Schwarzenberg, dowódca korpusu austryackiego cofnął się poza swoją granicę. 17/3 Fryderyk Wilhelm III wypowiedział wojnę Napoleonowi i powołał «lud swój» do broni, a miał już przygotowane przez reformy Hardenberga, przez umiejętną pracę generałów Scharnhorsta i Gneisenau'a, zastępy nietylko regularnego żołnierza, ale też zorganizowane pułki obrony krajowej (Landwehr) i pospolitego ruszenia (Landsturm). Poeta Körner, filozof Fichte, profesorowie uniwersytetów rozpalali zapał wolności w całym narodzie, śpiesząc do szeregów. Aleksander prowadził armię swoją do Niemiec za zgodą i w przymierzu tak z Fryderykiem Wilhelmem, jakoteż z Franciszkiem (6-ta koalicya). Ks. Józef Poniatowski zaś postanowił

dochować wierności przysiędze sztandarowej i poprowadził wojsko polskie do Napoleona, który ukazał się na wiosnę w Saksonii z nową armią francuską. Odnosząc zwycięstwa (pod Lützen 2/5 i Budziszynem 20/5), Napoleon tak zhardział, że odrzucił życzliwe pośrednictwo teścia i obraził go brutalnem grubijaństwem. Po zerwaniu układów odniósł jeszcze jedno zwycięstwo pod Dreznem (26 — 28/8), ale potem nastąpiły porażki jego generałów (Kulm, Katzbach, Gross-Beeren, Dennewitz) i nareszcie trzydniowa «bitwa narodów» pod Lipskiem (16, 18, 19/10), w której wodzowie trzech armij koalicyjnych, Schwarzenberg, Blücher i Bernadotte zgnietli go przewagą liczebną, położywszy mu 60.000 trupem. Tu zginął ks. Józef Poniatowski w randze marszałka francuskiego, lecz niedobitki polskie poszły jeszcze do Francyi.

Nastąpiło też rozwiązanie epopei Napoleońskiej w Hiszpanii. Anglik Wellesley, zaszczycony tytułem lorda Wellington, wyszedł z Portugalii zaczepnie już w 1812 r. i pobił Marmonta pod Arapile (22/7), a gdy część wojsk francuskich została odwołaną, odniósł stanowcze zwycięstwo pod Vittoria (1813 21/6), przeszedł przez Pyreneje i usadowił się w Nawarze, skąd później dotarł do Tuluzy i do Bordeaux. Napoleon, doczekawszy się powrotu braci, Józefa i Hieronima, puścił Ferdynanda VII do Hiszpanii i Piusa VII do Rzymu. Szwagier Murat dla ocalenia swego królestwa przyłączył się do koalicyi.
1814, 1/1 armie koalicyjne wkroczyły do Francyi dwiema drogami. Uwijał się pomiędzy niemi Napoleon z 70 tysiącami przeciwko 300.000 przez dwa miesiące, stoczył kilkanaście bitew, zadziwiał strategików pomysłowością i zręcznością obrotów, ale brat jego Józef oraz marszałkowie, Marmont i Mortier, nie zdołali obronić Paryża (30 marca); nazajutrz wjechał Aleksander z królem pruskim i stanął w pałacu Talleyrand'a, który już oddawna (od 1807) utrzymywał z nim tajemne stosunki; niebawem przybył też cesarz Franciszek; senat, zwołany przez Talleyrand'a, uchwalił (3/4) odsądzenie Bonapartego i jego rodziny od tronu. Taka sama decyzya zapadła w Ciele Prawodawczem (a Trybunat już nie istniał od r. 1807). Napoleon, cofnąwszy się do Fontainebleau z 50 tysiącami, chociaż miał w innych korpusach jeszcze 95.000 żołnierza, podpisał 4/4 abdykacyę na rzecz swego syna, lecz tej nie przyjęli monarchowie skoalizowani; musiał więc podpisać drugą, bezwarunkową abdykacyę (6/4) i wówczas otrzymał od nich wyspę Elbę z pensyą 2.000.000 fr. i pozwoleniem zabrania *z sobą 400 wojskowych, którzy* zechcą towarzyszyć mu dobrowolnie. *Potęga jego, wszystkie budowane* przez niego królestwa *i państewka runęły jak dziecinne domki* z kart. Francya pozbawioną *została «granic naturalnych» i tych* nawet zdobyczy, które *nabyła za Konwencyi i Konstytuanty. Miała* wrócić do granic z dn. 1 stycznia 1792 r. i przyjąć dynastyę Bourbon'ów. Jakoż z Anglii przyjechał stary, podagrą unieruchomiony emigrant, Ludwik XVIII,

z tytułem króla Francyi i Nawarry i zaczął datować swoje akty «w 19-tym roku panowania». Musiał jednakże na żądanie Aleksandra nadać poddanym swoim konstytucyę t. zw. kartę z r. 1814 (la Charte). Dokonawszy tej Restauracyi (I-ej), trzej monarchowie koalicyjni razem z wojskami swojemi opuścili Paryż i Francyę.

Spotkali się oni znowu w Wiedniu na kongresie, który został otwarty 22/9 w celu uporządkowania granic i pretensyj 8-u państw europejskich. Wśród zabaw wytwornych toczyła się walka dyplomatyczna o ilość mil kwadratowych i głów ludności, jaka ma przypaść członkom Rzeszy Niemieckiej i monarchom koalicyjnym, szczególnie z podziału ziem polskich i Saksonii, pożądanej przez króla pruskiego.

1815, 11/3 na balu u Metternicha umilkła nagle muzyka i stropiły się tańczące pary, bo nadeszło doniesienie, że Napoleon wylądował we Francyi (koło Cannes, 1/3). Monarchowie ogłosili go za banitę i skierowali napowrót armie swoje, a między sobą pogodzili się skwapliwiej. Aleksander, mając w Księstwie Warszawskiem 200.000 wojska i swój rząd tymczasowy, wspaniale i wytwornie wykonał rolę rozjemcy: oddał Fryderykowi Wilhelmowi III część, nazwaną Wielkiem Księstwem Poznańskiem (właściwszą byłaby nazwa «Małego»), czem skłonił go do zadowolnienia się połową Saksonii; Franciszkowi zwrócił obwód Tarnopolski i przydzielił część Galicyi z granicą na Wiśle aż do ujścia Sanu, Kraków uczynił rzecząpospolitą, poddaną pod protektorat trzech dworów; resztę (2.200 mil kw.) zatrzymał dla siebie, nadając jej tytuł Królestwa Polskiego i konstytucyę z sejmem dwuizbowym i armią własną, której dowództwo powierzył bratu Konstantemu Pawłowiczowi, cesarzewiczowi. Trzy traktaty, podpisane 3/5 1815, załatwiły kwestyę polską czyli 6-ty podział Polski. Akt zakończenia kongresu nastąpił 9/6.

Napoleon przebiegł całą drogę do Paryża jak tryumfator, z zapałem przyjmowany przez wojsko. Wywołując raz jeszcze widmo Karola Wielkiego, urządził «Pole Majowe» (Hist. W. Średnich, § 25) z żołnierzy, gwardzistów narodowych i wyborców dla zatwierdzenia «aktu dodatkowego do ustaw cesarstwa»: ale panowanie jego trwało tylko «Sto Dni» (les Cent Jours). Na wyprawę wojenną do Belgii wyprowadzić zdołał tylko 128.000 głów z niedostateczną kawaleryą. Pod Waterloo 18/6 Wellington, mając 95.000 Anglików, Holendrów i Niemców, odpierał jego ataki do godziny 5-tej, a gdy nadszedł Blücher ze 124-tysiącami Prusaków, znużone pułki francuskie pierzchnęły w popłochu, stara gwardya cesarska legła pokotem. Zwyciężony i zgnębiony tym ciosem Napoleon uległ bez oporu uchwale Izby Poselskiej i podpisał powtórną abdykacyę (22/6), przekazując synowi tytuł Napoleona II, cesarza Francuzów, lecz na to nie zważał Fouché, organizator rządu tymczasowego z 5-ciu osób, zmusił go nawet jechać do portu Rochefort. Tam utrzymywał blo-

kadę okręt angielski (Bellerophon). Napoleon wszedł na pokład i kapitanowi wręczył list do księcia-regenta z oświadczeniem, że żąda opieki praw od niego, jako od «najpotężniejszego, najwytrwalszego i najszlachetniejszego z pomiędzy nieprzyjaciół swoich». Siebie przyrównał do Temistoklesa. Nie rozczulił rządu angielskiego retoryką: odwieziony na wyspę Św. Heleny jako «generał Bonaparte» spędził blizko 6 lat ostatnich życia pod czujną strażą gubernatora Hudsona Lowe († 5/5 1821).

Francya opłaciła jego cesarskie wojny krwią 2.103.000 wojowników, a w tej liczbie 60.000 poległych oficerów, i klęską polityczną, zalały ją bowiem armie koalicyjne, wjechali znów do Paryża trzej monarchowie i przy tej «drugiej Restauracyi» Ludwika XVIII narzucili mu uciążliwszy powtórny traktat Paryski (20/11), którym zmniejszyli obszar Francyi do granic 1790 r. (o 534.000 głów ludności) i kazali utrzymywać 150.000 wojsk koalicyjnych w 17 fortecach przez 3 do 5-u lat, dopóki nie zostanie wypłacone odszkodowanie wojenne w kwocie 700 milionów fr. prócz pretensyj prywatnych, które uczyniły jeszcze większą sumę.

Nowy Świat odczuwał skutki tych wojen. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, tocząc od r. 1812 za prezydentury Madisona wojnę z Anglią, okazały dzielność bojową na morzu schwytaniem 250 okrętów angielskich i na lądzie w walkach generała Scott'a około Niagary, oraz Jacksona, zwycięzcy Indyan plemienia Creeks pod Talladega. Chociaż m. Washington zostało spalone przez Ross'a 24/8 1814 r., jednakże pełnomocnicy stron obu zawarli w grudniu t. r. w Gandawie traktat pokoju umiarkowany, a świetna obrona Nowego Orleanu przez Jacksona 1/1 1815 r. stwierdziła niepodległość Unii, która liczyła już 8.000.000 ludności. W Ameryce środkowej i południowej kolonie hiszpańskie od r. 1810 rozpoczynają walkę wyzwoleńczą z wicekrólami: Mexico, Kolumbia, Buenos Ayres, Chile i słynna z bogactw Peruwia. Pomiędzy wodzami powstańczymi najbardziej wsławił się Wenezuelczyk z m. Caracas, Szymon Bolivar. Stoczył on w 1813 r. 15 bitew; dziewice ciągnęły jego wóz tryumfalny, a Rada miejska zamianowała go wodzem naczelnym i zaszczyciła tytułem: oswobodziciela (el liberador). Potem piastował władzę dyktatorską w innych koloniach, urządzał z nich rzeczypospolite, lecz połączeniu wszystkich w jedną Unię nie zdołał do skutku doprowadzić (na kongresie w Caracas 1826).

Okres II. Reakcya Legitymistyczna.

Z mocy uchwał Kongresu Wiedeńskiego na wszystkich tronach zasiedli monarchowie z dawnych dynastyj i Rzesza Niemiecka złożoną została z 35-u małych monarchij (królestw i księstw różnej

rangi, oprócz 4 miast wolnych) z przyznaniem prezydencyi na jej sejmie cesarzom austryackim; w całej Europie pozostała jedna tylko rzeczpospolita, Szwajcarya, powiększona o 3 kantony i uznana przez wszystkich za neutralną (zachowały się jeszcze dwie rzeczypospolite, Andorra i San Marino, ale nie mające żadnego znaczenia politycznego wobec mocarstw). Gdy tym sposobem dzieło Wielkiej Rewolucyi francuskiej zniweczonem zostało, Aleksander, rozjemca sporów, Agamemnon królów, pod wpływem nabożnych pokutniczych namów pani Krüdener, uwierzył w swoje posłannictwo Boskie,

1815, 26/9 napisał własnoręcznie i podał królowi pruskiemu oraz cesarzowi austryackiemu traktat «braterskiego chrześcijańskiego sojuszu» czyli t. zw. Świętego Przymierza celem świadczenia sobie wzajemnej pomocy i rządzenia poddanymi w jednym duchu. Wkrótce duszą tego przymierza stał się Metternich, posługując się niem w polityce reakcyjnej do zwalczania wszelkich dążeń rewolucyjnych i wolnościowych. Wpływ osobisty na monarchów pozyskiwał obcując z nimi na kongresach, urządzanych prawie co roku (1818, 1820, 1821, 1822).

Anglia, lubo rządzona wówczas przez ministeryum torysowskie, odmówiła udziału swego w Świętem Przymierzu. Najpierw zajęła się porządkowaniem finansów, obciążonych olbrzymim długiem państwowym 864,000 000 f. st.

We Francyi zaś Ludwik XVIII łączył się ze Świętem Przymierzem; na razie powstrzymywał wprawdzie mściwość wracających emigrantów i «ultrasów» czyli zapalonych rojalistów, ale gdy mu zamordowano synowca, księcia Berry (1820), zaczął prześladować republikanów i bonapartystów, gnębił dziennikarstwo.

„ 27/11. W Warszawie Aleksander witany z wdzięcznością jako wskrzesiciel imienia polskiego, podpisał ustawę konstytucyjną. Na kilka atoli godzin przed wyjazdem zamianował namiestnikiem swoim ku powszechnemu zdziwieniu Zajączka, który stał się najpowolniejszem narzędziem w. ks. Konstantego, naczelnego wodza wojska polskiego, strzeżonego przez 8.000 rosyjskich żołnierzy. Zaraz też nabył wielkiego wpływu na wszystkie sprawy rządowe Nowosilcow, komisarz cesarski. Litwinom Aleksander obiecywał, że z czasem przyłączy ich do Królestwa Polskiego, lecz nie pozwolił im prosić o to jawnie, ponieważ wskrzeszanie Polski drażniło Rosyan. Nawet wpływowy literat i pierwszy znakomity historyk Karamzin w memoryale, zatytułowanym «Zdanie obywatela rosyjskiego» (1819) przekonywał go, że «odbudowanie dawnego królestwa Polskiego byłoby sprzeczne ze świętymi obowiązkami samodzierżcy rosyjskiego i z samą sprawiedliwością». Więc też obietnice i dobre zamiary nie urzeczywistniły się. Ostatniem dobrodziejstwem, wyświadczonem Polsce przy drugiej bytności w Warszawie było założenie Uniwersytetu t. zw. Aleksandryjskiego (1816 — 1818); gdy zaś Polacy zaczęli używać nadanych

im swobód, zraził się do konstytucyi. W samej Rosyi zresztą zaniechał reform, stawał się surowym samowładcą i nieograniczonem zaufaniem obdarzał Arakczejewa aż do śmierci.

1817, 18/10. Studenci kilku uniwersytetów niemieckich, należący do Tugendbundu lub do nowego powszechnego stowarzyszenia burszów (Burschenschaft), zebrawszy się w Lipsku na obchód pamiątkowy wielkiej «bitwy narodów», wygłaszali gorące mowy i spalili wiele pism szkodliwych dla sprawy wolności. Rządy Rzeszy zatrwożone zamknęły 4 uniwersytety (w Erfurcie, Monasterze, Paderbornie i Duisburgu), a mówców aresztowały. Jeszcze większe wrażenie w Europie sprawiło zamordowanie literata, utrzymującego z Aleksandrem tajemną korespondencyę polityczną, Kotzebue'go, przez studenta Sand'a (23/3 1819), który w 1813 r. walczył o wyzwolenie narodu niemieckiego.

1819, 6/8 w Karlsbadzie zjechali na kongres posłowie państw Rzeszy Niemieckiej i pod prezydencyą Metternicha uchwalili ustanowienie komisarza nadzwyczajnego do nadzoru nad każdym uniwersytetem i cenzury dla gazet (następnie i dla wszelkich książek drukowanych). Takim komisarzem w Królestwie Polskiem, a potem i w okręgu Wileńskim został Nowosilcow. Usuwał on profesorów, śledził i więził młodzież (poetę Mickiewicza i inn.); wyrugował Czartoryskiego z urzędu kuratora (1823). A jednak tworzyły się wciąż stowarzyszenia tajemne spiskowe i wybuchały nawet rewolucye.

1820 w Hiszpanii bunty wojskowe zmusiły Ferdynanda VII do przywrócenia i zaprzysiężenia konstytucyi z 1812 r. Podobnie w Portugalii pułkownik Castro de Sepulveda, opanowawszy Lizbonę, dał możność kortezom uchwalić konstytucyę, którą przyjął król Jan VI, powróciwszy po 13-letniej nieobecności z Brazylii, gdzie pozostawił syna swego dom Pedro, ale ten, ulegając żądaniu ludności, ogłosił się wkrótce (1821) cesarzem Brazylii. Podobnie w królestwie Neapolitańskiem Ferdynand IV, od r. 1815 nazywający się I-ym, nie odważył się na walkę ze zbuntowanem wojskiem; zamianował zastępcą swoim syna, a ten nie mógł przeszkodzić ogłoszeniu konstytucyi hiszpańskiej. W północnych Włoszech zrobili rewolucyę t. zw. Węglarze (Carbonari). W Turynie ogłoszono konstytucyę hiszpańską, Wiktor Emanuel I abdykował na rzecz brata, a regencyę powierzył synowi Karolowi Albertowi. W Królestwie Polskiem sejm (2-gi z kolei czasu) upomniał się o naruszanie wolności prasy i nietykalności osobistej, chciał ministrów pociągać do odpowiedzialności: Aleksander w mowie pożegnalnej wyraził swoje niezadowolenie i, wyjechawszy zaraz na kongres do Tropawy, poddał się zupełnie radom Metternicha. Uchwalono tam wyprawę wojenną austryacką do Włoch.

W Anglii były wypadki zaburzeń, a nawet buntów z powodu zubożenia robotników fabrycznych i ustanowionego w r. 1815 prawa zbożowego na korzyść obszarników; parlament wydał 6 praw (six

acts), grożących karami za zbrojne pochody i buntownicze albo bluźniercze pisma: ale nastało uspokojenie, gdy Bank Angielski zaczął wymieniać swoje banknoty na złoto (1819) i zapoczątkowane zostały ważne reformy. Nie zrządziło wrażenia głębszego wstąpienie na tron regenta dotychczasowego, Jerzego IV (1820 — 1830), oddawna sponiewieranego w opinii narodu przez karciarstwo, długi i małżeństwo nieprawne. Troska o wygaśnienie dynastyi przeminęła, gdyż w roku 1819 urodziła się bratu królewskiemu, księciu Kent, prawowita córka, Wiktorya.

1821. Do trzech monarchów, naradzających się w Lublanie (Laybach), przyjechał Ferdynand I z prośbą o pomoc wojskową. Z upoważnienia tedy kongresu 52.000 Austryaków pod komendą Frimonta weszło do Neapolu 24/3 i Ferdynand wrócił na tron z władzą nieograniczoną. Podobnie król sardyński, Karol Felix († 1831), zniósł konstytucyę, gdy do Turynu wkroczyło 16.000 Austryaków pod dowództwem Bubny. Ale adjutant Aleksandra, Grek Aleksander Ypsilanti, naczelnik stowarzyszenia (Heteryi) z garstką powstańców wszedł z Rosyi przez Prut do Mołdawii. Pobity przez Turków uciekł do Austryi, gdzie Metternich wtrącił go do więzienia: mimo to w Morei i na wyspach wybuchło powstanie całej ludności greckiej. Powieszenie patryarchy Grzegorza we drzwiach cerkwi i rzezie, wyprawiane przez Turków, pobudzały Greków do coraz nowych bohaterskich wysileń i budziły dla nich sympatyę w Europie.

1822, na kongresie w Weronie radzono o powierzeniu podobnego zadania w Hiszpanii wojskom francuskim, jakoż

1823, książę Angoulême na czele 100.000-ej armii wkroczył do Madrytu (24/5), dotarł do Kadyksu, ostatniej rezydencyi kortezów i, opanowawszy przeciwległy półwysep Trocadero (31/8), zmusił je do poddania się pod nieograniczoną władzę króla Ferdynanda VII. W samej Francyi wzrastające stronnictwa liberalne nie cieszyły się z takiego tryumfu, ale do władzy nie przychodziły. Zasady wolności były głoszone i praktykowane tylko w Anglii, gdzie do rządów przyszło ministeryum whigów: Peel — finansista, Canning — minister spraw zagranicznych, i Huskisson — prezydent biura handlowego, który zniósł kilka podatków i zmierzał do wyzwolenia handlu od uciążliwości protekcyonizmu. Irlandczyk O'Connel zawiązał Ligę Katolicką, domagając się zupełnego równouprawnienia. Poeta lord Byron jedzie do Grecyi, żeby walczyć, jako ochotnik, przeciwko Turkom i w oblężonej przez nich twierdzy

1824, 19/4 w Missolungach umarł. We Francyi po śmierci Ludwika XVIII wstąpił na tron dawny hrabia Artois, Karol X (1824 — 1830). Emigrantom za utracone podczas rewolucyi dobra kazał przyznać wynagrodzenie 1.000.000.000 franków, od którego procent w kwocie 30.000.000 rocznie miał im być wypłacany ze skarbu. Minister Villèle wykonywał jego zarządzenia prześladowcze i reakcyjne, które wy-

woływały coraz silniejszą opozycyę prasy, oraz zawiązywanie stowarzyszeń tajemnych. W Rosyi pracowały też takie stowarzyszenia pomimo zakazu, wydanego w 1822 r.; przywódcami byli przeważnie oficerowie, którzy podczas wojny 1813 i 1814-go roku zapoznali się we Francyi z ideami rewolucyjnemi. Jedno stowarzyszenie — Zjednoczonych Słowian — porozumiewało się z polskim Związkiem Patryotycznym, którego założyciel, kapitan Łukasiński, po dwuletnich badaniach w więzieniu śledczem, stawiony nielegalnie przed sądem wojennym, został skazany na dziewięć lat, a dwaj inni oficerowie na sześć lat robót publicznych. W. ks. Konstanty, lubo ożeniony już od roku 1820 z Polką, Joanną Grudzińską, księżną Łowicką, wywoływał rozdrażnienie gwałceniem konstytucyi i znieważaniem oficerów przez gwałtowne wybuchy gniewu. Wreszcie Aleksander wydał Artykuł dodatkowy do konstytucyi, ograniczający jawność obrad sejmowych, poczem powołał

1825 trzeci sejm, który upamiętnił się uchwaleniem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego według projektu ministra Lubeckiego, lecz nie mógł załatwić ani nawet wysłuchać wniesionych licznych zażaleń. Aleksander wyjechał z Warszawy do Rosyi, w Krymie zaziębił się, lekarstwa odrzucał i umarł w Taganrogu. Następstwo tronu przypadało Konstantemu, który też został ogłoszony cesarzem, chociaż zrzekł się swego prawa w roku 1823. Ponieważ akt abdykacyi i zarządzenie Aleksandra na rzecz drugiego brata, Mikołaja, były złożone w pakietach, znanych tylko trzem osobom, i mogły być otwarte dopiero po jego śmierci, więc wynikło zamieszanie, z którego skorzystali oficerowie-spiskowcy, t. zw. Dekabryści. 26/12. Gdy ogłaszano Mikołaja I Pawłowicza, kilka pułków okrzykiwało Konstantyna i konstytucyę, lecz zostały rychło pokonane, a spiskowcy ujęci i przed sądem stawieni. Pięciu (Pestel, Rylejew, Bestużew, Kachowskij i Murawjew - Apostoł) ukarani szubienicą, inni zesłani na Sybir.

1826. Mikołaj I (1825 — 1855), stanowczy, nieugięty, dumny, zmienił politykę swego poprzednika względem Turcyi w sprawie greckiej, która znajdowała się w stanie rozpaczliwym pomimo bohaterskich czynów, spełnionych przez Botzarisa, Miaulisa, Kanarisa etc. Mehmet-Ali, pasza Egiptu, wysłał (1824) syna swego Ibrahima z wielką flotą i 17.000 wojska lądowego na pomoc wojskom sułtana. W ciągu lat 5-u wyginęło 200 000 Greków. Missolungi, po dwuletniej walce oblężniczej, zostało zdobyte, ale biskup Kristos Kapsalis z gromadą starców, kobiet i dzieci, schroniwszy się do prochowni, wysadził ją w powietrze (12/4). Nawaryn już poprzednio (1825), potem jeszcze Ateny poddały się Ibrahimowi. Sułtan Mahmud, który całe wojsko jańczarów zbuntowane zwyciężył bronią ćwiczonych po europejsku pułków i wytracił co do nogi, pewnym też był zwycięstwa nad Grekami.

1827. Ludy cywilizowane czuły litość i uwielbienie dla ofiar dzikiej mści-

wości tureckiej, a to współczucie ożywiają uczeni i artyści przypominaniem zasług starożytnej Grecyi: w Niemczech do filhellenów zalicza się król bawarski Ludwik I (1825—48): posyła on pieniądze i oficerów-ochotników; w Anglii rząd za wpływem Canning'a decyduje się na interwencyę dyplomatyczną i porozumiewa się z Mikołajem, a do nich nie przyłączyć się nie mógł i król francuski Karol X pod naciskiem opinii publicznej. Więc 6/7 w Konstantynopolu trzej ambasadorowie doręczyli propozycyę pośredniczenia pomiędzy sułtanem a Grekami; jednocześnie trzy połączone eskadry stanęły przed Nawarynem. Tu flota Ibrahima została zniszczoną (20/10); hasło do boju wydał admirał angielski Codrington, chociaż nie miał upoważnienia od swego rządu. Jerzy IV nazwał tę bitwę przykrem nieporozumieniem, ale skutków jej nie zniweczył. Mikołaj zaś, ucieszony pomyślnem zakończeniem wojny perskiej przez Paskiewicza «Erywańskiego» (t. j. zdobywcę m. Erywania 13/10 1827) i korzystnemi warunkami pokoju, zawartego

1828, 22/2 w Turkmanczaju, wydał Turcyi wojnę (manifest 26/4) i sam wyruszył za armią swoją przez Prut, asystował przy zdobywaniu fortec nad Dunajem, lecz z pod Szumli odjechał przez Warnę. Paskiewicz z Kaukazu wkroczył do Armenii i podbił ją.

1829. Dybicz (Diebitsch) Zabałkański doszedł aż do Adryanopola. Tu stanął traktat, wyzwalający Grecyę do zatok Volo i Arta z Cykladami, uznający Serbię za księstwo lennicze, odstępujący ujście Dunaju i część Armenii na rzecz Rosyi. Dawny minister Aleksandra I Jan Capo d'Istria był obrany prezydentem Rzeczypospolitej, lecz po zamordowaniu jego (1831) mocarstwa opiekuńcze przekształciły Grecyę na królestwo pod berłem Otona, królewicza bawarskiego.

Wśród zwycięstw i podbojów nie okazywał jeszcze Mikołaj niechęci do rządów konstytucyjnych w Polsce. Chociaż był zgorszony z łagodnego wyroku, wydanego w 1828 przez senat na członków Towarzystwa Patryotycznego narodowego, jednakże przyjechał do Warszawy na koronacyę i konstytucyę zaprzysiągł. Wojsku polskiemu darował 100 armat tureckich, w Warnie zdobytych. W Rosyi łagodził surowość cenzury, a dla znakomitego poety Puszkina sam był cenzorem; zrobił go nadto dworzaninem (kamer-junkrem). Zwyciężony i cennych posiadłości pozbawiony sułtan poniósł jeszcze jedną stratę, mianowicie w Afryce północnej. Dej Algieru, Hussein, urażony zatargami długoletniemi z rządem francuskim o wypłatę należności pieniężnych, uderzył wachlarzem po twarzy konsula francuskiego (Deval'a) podczas uroczystości bajramu 1827 r. i wyrządzał inne szykany. Porta nie dała też zadosyćuczynienia za zuchwalstwo wassala swego. Więc z Tulonu

1830 wyszła duża flota z 37 tysiącami wojska lądowego i 4/7 gen. Bourmont zdobył miasto stołeczne Algier, a potem i całe to państwo korsarskie, które odtąd stało się kolonią francuską.

Powodzenie to nie zaspokoiło stronnictw liberalnych, dziennikarzy i uczonych, którzy walczyli z rządem, kierowanym przez Polignac'a. Izba poselska w adresie do króla wypowiedziała niezadowolenie narodu, a Karol X nie tylko tę izbę rozwiązał (16/5), ale wydał 4 ordynanse (ordonnances), zawieszające wolność prasy i zmieniające zasadę wyborów do izby (26/7). Wnet wybuchła Rewolucya «lipcowa» (27 — 29/7). Wojsko nie zdołało opanować barykad, Karol X zrzekł się tronu na rzecz wnuka Henryka (V), księcia Bordeaux, zarazem hrabiego Chambord, i oddalił się znów na emigracyę († w Gorycyi 1836); izba zaś oddała koronę Orleańczykowi Ludwikowi Filipowi (7/8) z pogwałceniem legitymizmu względem starszej linii domu królewskiego. Wkrótce, 25/8 wybuchła w Brukseli walka ludu z wojskiem holenderskiem i zaczęła się Rewolucya, zmierzająca do oderwania całej Belgii, kraju katolickiego z ludnością przeważnie francuską, od Holandyi protestanckiej, germańskiej. Ludwik Filip przez ostrożność nie pozwolił swemu synowi przyjąć ofiarowanej od Belgów korony. Więcej życzliwości okazał nowy król angielski Wilhelm IV (1830 — 1837), zebrał bowiem w Londynie (4/11) konferencyę wielkich mocarstw, która zaproponowała zawieszenie broni stronom walczącym, rozwiązała narzuconą przez kongres wiedeński łączność niezgodnych krajów (20/12) i dała Belgom spowinowaconego z panującym w Anglii domem Leopolda, księcia Sasko-Koburskiego (1831 — 1865), który stał się wzorem króla konstytucyjnego.

Mikołaj, upatrując szkodliwy wpływ Rewolucyi lipcowej na inne kraje, zamierzał wystąpić zbrojnie przeciwko Ludwikowi Filipowi, a w obronie prawowitej linii królewskiej we Francyi: ale rozkaz uruchomienia wojska polskiego, które miało stanowić awangardę jego armii, pobudził spiskowców do wywołania rewolucyi, a raczej powstania w Warszawie 29/11. Napad 18-tu młodzieńców po połowie ze szkoły podchorążych i cywilnych z miasta na pałac Belwederski spłoszył w. księcia Konstantego; tłumy ludu wyzwoliły więźniów politycznych z klasztoru karmelickiego i zdobyły broń z arsenału. Ale spiskowcy rządu swego nie utworzyli, Chłopicki zaś, przyjąwszy niechętnie dyktaturę, nie chciał mas uzbrajać, ani granic Królestwa przekraczać.

1831. Więc Dybicz ze 120 tysiącami przyszedł bez przeszkody aż w okolice Warszawy, po zaciętych wszakże bitwach pod Wawrem (19/7) oraz pod Grochowem 26/7 cofnąć się musiał do Siedlec, nie pomściwszy aktu detronizacyi Romanowów, uchwalonego przez sejm 25/1. Wódz naczelny Skrzynecki nie wyzyskał cząstkowych zwycięstw Dwernickiego i Prądzyńskiego, poniósł ciężkie straty w bitwie pod Ostrołęką 26/5 i nie przeszkodził ani połączeniu się armii rosyjskiej z przybywającym korpusem gwardyi, ani przeprawie jej przez Wisłę pod Nieszawą. Tej przeprawy dokonał Paskiewicz-Erywański

przy pomocy Prusaków i pozyskał możność uderzenia na Warszawę od strony zachodniej, gdzie fortyfikacye polowe nie miały dostatecznego zaopatrzenia, gdy znaczny korpus (Ramoriny) nieopatrznie trzymany był zdala od stolicy. Nie zdołała też waleczność generałów i żołnierzy odeprzeć szturmów 6 i 7/9. Na mocy kapitulacyi, podpisanej przez Krukowieckiego, wojsko polskie opuściło Warszawę i przeszło na prawy brzeg Wisły. Minister francuski, Sebastiani, donosząc o tem izbie poselskiej, wyraził się, że «porządek panuje w Warszawie». Porządkował Paskiewicz, zaszczycony tytułem księcia Warszawskiego i namiestnika królewskiego, wykonywając surowe zarządzenia monarchy aż do śmierci swojej t. j. do 1856 roku w Królestwie, a generał-gubernatorowie, wileńscy i kijowscy, w guberniach t. zw. zachodnich cesarstwa, które ujawniły jednomyślność z powstańcami. Konstytucya 1815 r. została zmieniona, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, uniwersytety Warszawski i Wileński oraz liceum Krzemienieckie skasowane; kary główne, wyznaczone przez Sąd Najwyższy (wyjątkowy), nie mogły być wykonane na osobach, ponieważ członkowie rządu i sejmu oraz wojskowi wyszli za granicę — przeważnie do Francyi na emigracyę, ale dobra ich uległy konfiskacie, szlachta uboższa, zapisana do «jednodworców», poddana zwiększonym poborom rekruta przy 25-letniej służbie w szeregach armii rosyjskiej; mnóstwo dzieci wywieziono w głąb' Rosyi na kantonistów lub do zakładów wojskowych; liczne klasztory i kościoły katolickie zostały skasowane etc. System wynaradawiania Polaków był przeprowadzany nieubłaganie w Galicyi przez Metternicha, nieco łagodniej w dzielnicy pruskiej. Sposobów wskrzeszenia Polski poszukiwała tylko emigracya w związkach politycznych, utworzonych w Paryżu przy pałacu Lambert, siedzibie Adama Czartoryskiego i w Towarzystwie Demokratycznem, w stosunkach z rewolucyonistami różnych krajów, w czasopismach, w badaniach historycznych Lelewela, Hofmana, Heltmana etc., a z patryotycznych udręczeń serca złożyły się utwory wielkich poetów Słowackiego, Krasińskiego i największego: Adama Mickiewicza. Ale straże graniczne nie przepuszczały tych pism do ziem polskich.

W Niemczech zwyciężeni, rozbrojeni wojacy - emigranci byli spotykani i przeprowadzani przez miasta z oznakami czci i współczucia, bo ludność wykształcona nie zatraciła jeszcze popędu do wolności pomimo wpływu takich filozofów, jak Schlegel w Wiedniu i Hegel w Berlinie († 1831). Zaszły nawet rewolucye w kilku mniejszych państwach Rzeszy i ogłoszone były konstytucye, ale wielkie mocarstwa nie dopuściły utrwalenia liberalizmu. Podobnież nie powiodły się zakusy rewolucyjne we Włoszech: w Neapolu, w państwie Kościelnem Grzegorza XVI i w Lombardyi. Szybko nadchodziły wojska austryackie, przerażały męki, zadawane więźniom politycznym w twierdzach pod dozorem samego cesarza Franciszka

tak ścisłym, że za jego osobistą decyzyą dopiero po dwuletniej korespondencyi poeta włoski, Silvio Pellico, mógł otrzymać wykrojoną z psiej skóry perukę do przykrycia łysej głowy. Najpotężniejszym wszakże filarem «porządku» w Europie stał się Mikołaj, władca szóstej części globu ziemskiego i wojsk zwycięskich, mający takie posłuszeństwo u ludu rosyjskiego, że gdy zakrzyknął podczas buntu cholerycznego (1831) na Rynku Siennym: «Zwierzęta, klęczeć!» (skoty, na koleni!) cały tłum ukląkł przed nim. Będąc zięciem króla pruskiego, spokrewniony z wielu domami niemieckimi, wywierał na nie wpływ przemożny. Skorzystał też ze sposobności pozyskania wpływu na sułtana Mahmuda, pokonanego w wojnie z paszą Egiptu Mehmet Alim (1831 — 1833), po groźnej bowiem porażce wojsk tureckich przez Ibrahima pod Konieh (21/12 1832) posłał mu w posiłku flotę czarnomorską i 5.000 żołnierza, a zato sułtan
1833, 8/6 traktatem w Unkiar Skelessi zobowiązał się zamknąć Dardanelle dla wszystkich okrętów wojennych oprócz rosyjskich. Ale takiego zwrotu w kwestyi Wschodniej nie mogły dopuścić inne mocarstwa, szczególnie Francya i Anglia.

Ludwik Filip (1830 — 1848), zwany królem mieszczan (bourgeois), bo wychodził na miasto w cywilnem ubraniu z parasolem, ministrów dobierał z pomiędzy bankierów jak Laffitte, Casimir Périer, albo profesorów, jak historycy Guizot i Thiers, borykał się ze stronnictwami legitymistów, bonapartystów, republikanów i socyalistów, w polityce zagranicznej unikał wojowniczości, wywarł jednakże nacisk na Ibrahima, żeby się pogodził z sułtanem (pokój w Kutahieh 14/5 1833).

Anglia za panowania Wilhelma IV (1830 — 1837) przebyła gwałtowną agitacyę w sprawie reformy parlamentarnej, lecz rewolucyi nie doznała, ponieważ Izba Niższa w 1830 r. przyjęła bill, znoszący przewagę arystokracyi ziemiańskiej przez przyznanie wzrastającym miastom fabrycznym 143 krzeseł poselskich zamiast 56 od «spróchniałych miasteczek» (rotten boroughs), a w 1832 r. izba Lordów tenże bill zatwierdziła. Zreformowany parlament w 1833 r. chlubnie upamiętnił się zniesieniem niewolnictwa we wszystkich koloniach brytańskich i handlu niewolnikami, wyznaczywszy 20.000.000 f. st. odszkodowania właścicielom; odebrał też Kompanii Wschodnio-Indyjskiej monopol handlowy. Handel zaś wówczas nabierał olbrzymiego wrostu skutkiem budowania dróg żelaznych pod wagony z lokomotywą (zbudowaną przez Stephensona 1825 w Stockton, a zastosowaną do większych pociągów na linii Manchester - Liverpool 1830), oraz uzdatnienia statków parowych do żeglugi na oceanach (do Indyj trzymając się brzegów dopłynął statek w 1825 r., ale do Ameryki przez Atlantyk dopiero w 1838). W miastach handlowych ekonomista R. Cobden głosił naukę, że handel powinien być wolny od ceł (free trade). W polityce zagranicznej minister Palmerston popierał

walkę z absolutyzmem: więc w Hiszpanii stronnictwo regentki Maryi Krystyny i małoletniej córki jej królowej Izabeli II (1833 — 1868) przeciwko don Karlosowi, który stał na czele absolutystów, zwanych Apostolicos; w Portugalii ułatwił zwycięstwo stronnikom Donny Maryi (1826 — 1853), córki Pedra I, nad don Miguelem, jej stryjem, który już od 1828 r. usiłował zniszczyć konstytucyę. Porozumiewał się też Palmerston z Francyą, aby łącznie z obu państwami półwyspu Pyrenejskiego zawiązać Poczwórne Przymierze konstytucyjne przeciwko «Świętemu» trójprzymierzu absolutnemu.

Król pruski odróżnił się od swoich sprzymierzeńców głoszoną od 1817 (nieurodzajnego) roku zasadą wolności handlu wewnętrznego i przez długie układy nakłonił do zniesienia komor we wszystkich prawie państwach Rzeszy, które przystąpiły do Związku Celnego (1833). Był to pierwszy krok do Zjednoczenia Niemiec pod przewodnictwem Prus. Austrya do Zollvereinu nie weszła.

1835, wstąpienie na tron austryacki Ferdynanda I nie spowodowało zmian żadnych w rządzie, ponieważ kierownictwo pozostało w ręku Metternicha. Pod uciskiem biurokratycznym i militarnym w państwach absolutnych wytwarzała się organizacya spiskowa, której najzręczniejszym przywódcą był Mazzini, założyciel «Nowej Italii», a ta służyła za wzór dla «Młodych Niemiec» i «Młodej Polski»; próby rewolucyjne kończyły się zwykle wyrokami śmierci lub ciężkich robót, lub długoletniego więzienia.

1837. Wstąpienie na tron angielski Wiktoryi spowodowało tę tylko zmianę, że się rozerwała unia osobista z Hannowerem, gdzie prawo spadkobierstwa należało do linii męskiej, reprezentowanej przez Ernesta księcia Cumberland. W Anglii zaś sprawy szły swoim trybem, załatwiane w ciągu lat kilku przez to samo ministeryum whigow'skie Melbourne'a. Pomnażały się posiadłości zamorskie przez kolonizacyę Australii i przez podboje w Indyach Wschodnich. Ale tu powstała obawa przed rozrostem wpływów i potęgi Mikołaja, gdy poselstwo jego usadowiło się w Kabulu (1838) u Dost-Mohameda, emira Afganistanu. Anglicy zażądali wydalenia tego poselstwa, lecz doznali odmowy. Stąd I wojna Afgańska, upamiętniona zniszczeniem całej armii (oprócz jednego człowieka, doktora Brydon) w wąwozie Chajbarskim (1840), ale zakończona zwycięsko wyprawą gen. Pollack'a, zajęciem Kabulu (1842), oddanego jednakże pod pewnymi warunkami jako sprzymierzeńcowi Dost-Mohamedowi († 1863). Przyłączono zaś do państwa Indyjskiego prowincye Scinde i Pięciorzecze (Punjab) po zaciętych walkach z Sajkami (do 1849). Szach perski Mehemet, zachęcony przez Rosyę, oblegał Herat (1838), lecz Anglicy zmusili go do odwrotu, zająwszy m. Buszyr nad odnogą Perską. Nie zaniedbał też Palmerston sprawy tureckiej, zagrożonej traktatem Unkiar-Skelessi. Gdy Mehmet-Ali wydał powtórną wojnę sułtanowi Mahmudowi, a po jego śmierci

1839, Abdul Medżydowi († 1861), Palmerston nakłonił Mikołaja, nowego króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV (1840 — 1861) i cesarza austryackiego Ferdynanda do bronienia Turcyi (traktat
1840 Londyński 15/7). Żądania tych mocarstw, poparte zbombardowaniem Bejrutu i Akry przez flotę angielską (łącznie z turecką i austryacką) zmusiły Mehmeta Alego do zrzeczenia się Syryi i Arabii. Ludwik Filip zachował się bezczynnie, chociaż Thiers natarczywie domagał się wojny i podał się do dymisyi, usuwając się od odpowiedzialności za takie upośledzenie Francyi, odczuwane żywo przez cały naród. Sprowadzenie zwłok Napoleona do kościoła Inwalidów w Paryżu (15/12) nie obudziło w tłumach ludu wdzięczności dla Ludwika Filipa, a raczej zaszkodziło mu przez ożywienie legendy napoleońskiej, pielęgnowanej przez bonapartystów i ozłoconej napisem grobowym, wyjętym z testamentu: «Pragnę, aby prochy moje spoczęły nad brzegiem Sekwany, wśród tego ludu francuskiego, który tak miłowałem». Ministeryum Guizota o tyle naprawiło drażliwą sprawę, że Francya
1841, przyjętą została do traktatu Cieśnin (13/7), którym wszystkie wielkie mocarstwa, nie wyjmując Rosyi, wyrzekały się wchodzenia do cieśniny Dardanelskiej z okrętami wojennymi podczas pokoju. Tak zażegnaną została kwestya wschodnia na czas jakiś.
1842. Traktatem Nankińskim Anglicy otworzyli przystęp dla Europejczyków do 5-ciu portów w Chinach i posiedli wyspę Hong-Kong wprost m. Kantonu, kończąc wojnę chińską, wytoczoną z powodu strat, jakie ponieśli kupcy angielscy na dowozach opium, zakazanych przez rząd chiński słusznie i oszacowanych na 21.000.000 dolarów.

Chociaż zbytu na towary i na wyroby swych fabryk poszukiwał rząd angielski wszędzie na kuli ziemskiej, a protegował interesy obywateli swoich potężnie: nie stworzył jednakże dostatku dla licznej klasy robotników fabrycznych i kopalnianych, którą nazywano już stanem czwartym. Członek parlamentu O'Connor przy pomocy kilku wpływowych robotników zbierał wiece publiczne (meetings), na których zalecał «Kartę Ludową» (People's Charter, czytaj: pipls czarter), pozwalającą obierać do parlamentu wszystkich, chociażby najuboższych ludzi na posłów co roku, z wyznaczeniem dziennej płacy na wyżywienie się podczas sesyi. Wiecowanie Czartystów (Chartists) odbywało się swobodnie, ale w 1839 r. przybrało w kilku miejscowościach cechy rokoszów (w południowej Wallii i w Newport): wtedy aresztowano podżegaczy, a sądy skazywały ich na deportacyę. Również swobodnie działały: związek przeciwny Chom Zbożowych (Anti - Cornlaw - League) i wiece Irlandczyków, kierowane przez O'Connell'a, chociaż hasłem ich było rozerwanie unii z Anglią. Znalazły się gromady, gotujące się do zbrojnego rokoszu; wtedy O'Connell został skazany sądownie na więzienie (1844); ułaskawiła go wprawdzie izba lordów, ale powaga jego upadła na zawsze.

1846. Straszny głód w Irlandyi, spowodowany chorobą kartofli, wymarcie miliona biedaków i wychodźtwo drugiego miliona do Ameryki wzruszyło arystokracyę rolniczą (obszarników) tak silnie, że zgodziła się w parlamencie na bill, wniesiony przez ministra Peel'a, żeby cła zbożowe zupełnie i na zawsze były zniesione dla obniżenia ceny chleba.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie w Paryżu postanowiło wzniecić we wszystkich trzech dzielnicach powstanie dn. 21/2 z ogłoszeniem własności gruntów, wolności i równości obywatelskiej dla włościan, ale wykonanie planów nie udało się. W Prusach aresztowano 250 osób i wyrokiem sądu w Berlinie skazano na długoletnie więzienie (kary śmierci nie wykonano); w Królestwie powieszono trzech, innych zesłano; w Galicyi kilku urzędników austryackich podburzyło włościan przeciwko powstańcom i wywołało rzeź szlachty po dworach (około 2.000 osób), chwilowe zaś opanowanie Krakowa przez Tyssowskiego i Edwarda Dembowskiego sprowadziło umowę trzech dworów z dn. 6/11, mocą której Rzeczpospolita została zniesioną i pod nazwą W. Księstwa Krakowskiego wcieloną do monarchii austryackiej.

„ 2/6 † papież Grzegorz XVI po 15-letnim pontyfikacie, 11/6 obrany Pius IX (Jan hr. Mastai Ferretti † 1878), wielbiciel pism Gioberti'ego, hr. Balbo i Maksyma d'Azeglio. Państwo Kościelne, po odbudowaniu w 1814 r., było rządzone w duchu tradycyi średniowiecznej: więc ułaskawienie licznych skazańców politycznych, zapowiedź budowania dróg żelaznych, zezwolenie na wydawnictwo

1847 gazet i utworzenie Rady Państwa (Consulta di Stato) z 24 radcami stanu świeckiego obudziło wdzięczność dla papieża - reformatora w Rzymie i uwielbienie ludu w całych Włoszech. Za tym przykładem poszli: w. książę Toskany, Leopold II, i król Sardyński, Karol Albert (1831 — 1849). W Modenie lud przeraził swego księcia okrzykami: Niech żyje Pius IX, niech żyje konstytucya! (1/9), w Medyolanie i Wenecyi zabrali się do przygotowań powstańczych przeciwko panującym tu Austryakom Correnti i Daniel Manin, a najsroższy z tyranów włoskich, król neapolitański Ferdynand II (1830 — 1859), doczekał się najpierw wybuchu zbrojnego buntu

1848, 12/1 w Palermo i wypędzenia wojsk swoich z całej Sycylii. Zagrożony w samym Neapolu, nadał konstytucyę 29/1, której zresztą nie miał zamiaru dochowywać. Gdy tak w całych Włoszech rozpalała się żądza wyzwolenia i zjednoczenia, wybuchały rewolucye poza Alpami

24/2 w Paryżu skutkiem niezaspokojonych przez Guizot'a żądań reformy parlamentarnej czyli rozszerzenia prawa wyborczego na ludzi, płacących tylko 100 franków podatku, i na inteligencyę chociażby najuboższą, wynikły rozruchy uliczne, znalazły się barykady, ozwały się okrzyki: Niech żyje Rzeczpospolita, a Ludwik Fi-

lip wyjechał do Anglii, pozostawiwszy abdykacyę na rzecz swego wnuka, hrabiego Paryża, odrzuconą przez rząd tymczasowy, do którego wszedł socyalista Ludwik Blanc, autor dzieła p. t. Organizacya Pracy. Za jego wpływem wydano ogłoszenie, że rząd zabezpieczy byt robotnika przez pracę i założono Warsztaty Narodowe pod główną dyrekcyą Emila Thomas, do których przyjęto 107.000 robotników. Z wyborów przez głosowanie powszechne wyszło Zgromadzenie Narodowe Ustawodawcze (Konstytuanta), która pracowała od 4/5 1848 do 27/5 1849 r. Zasiadł w niem najskrajniejszy socyalista Proudhon, w pismach i mowach swoich dochodzący do komunizmu, wsławiony szczególnie dowodzeniem, że «własność jest kradzieżą» (La propriété est le vol); znalazło się też wielu innych socyalistów i robotnik Albert: ale jednak przekonali się oni, że przewodzić nie będą mogli, nie mając za sobą większości głosów. Podburzony tłum robotników wpadł 15/5 do izby, obwołując rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego łącznie z wiwatami na cześć Polski. Ogłoszono 10 nazwisk do nowego rządu, ale na odgłos bębnów zebrały się gwardye narodowa i ruchoma, rozpędziły tłum i aresztowały kilku członków tego rządu. Wkrótce zabrakło w skarbie pieniędzy na płacę dzienną w Warsztatach Narodowych i Zgromadzenie uchwaliło, że robotnicy w wieku 18 — 25 lat mają wyjść na prowincyę do roboty. Odpowiedzieli oni na to barykadami i walką 23, 24, 25, 26 czerwca; zwyciężeni zostali przez gen. Cavaignac'a. Odtąd socyalizm traci zwolenników, Zgromadzenie ukończyło pracę nad konstytucyą Rzeczypospolitej (2-giej) demokratyczną; z 5-ciu kandydatów na prezydenta przez głosowanie powszechne (suffrage universel) największą liczbę głosów, 5.434.000 otrzymał Ludwik-Napoleon Bonaparte, synowiec Napoleona I, znany już jako pretendent do tronu, dwukrotnie więziony, oraz jako autor «Idej Napoleońskich». Ogłoszony został 20/12.

1848 13/3 w Wiedniu zaczęły się rozruchy uliczne przy okrzykach: «Precz z Metternichem!» Wśród walki wojska z ludem Metternich ratował się ucieczką do Anglii i już nie wrócił do władzy († 1859). Cesarz Ferdynand nadał konstytucyę (25/4), która nie zadowolniła ludu: więc powołał Konstytuantę (22/7).

„ 15/3 Węgrom tenże Ferdynand dogodził mianowaniem Batthyanyi'ego na prezesa ministrów, ten zaś powołał Deaka Kossuth'a do rządu. Uchwalono zaraz reformy, ale ministeryum zabrało się do madyaryzowania obcoplemieńców. Temu oparli się Rumunowie, Niemcy Siedmiogrodzcy, a najenergiczniej Chorwaci i Serbowie, bo ogłosili oderwanie królestwa Chorwackiego od Węgier; ban Jellachich ruszył w 40.000, a sejm węgierski uchwalił zaciąg 200.000 żołnierza i wojna domowa wybuchła.

„ 18/3 w Berlinie lud powstał, wyzwolił więzionych w Moabicie Polaków, otoczył zamek i król zgodził się na powołanie Konstytuanty 21/3. W Poznaniu utworzył się Komitet Narodowy, który przesłał

do króla petycyę, aby W. Księstwo miało samoistny byt polityczny. Przybycie Ludw. Mierosławskiego dało pobudkę do formowania wojska narodowego. Generałowie pruscy zaczęli je atakować; zaszły bitwy pod Książem 29/4, Miłosławiem 30/4 i Wrześnią 2/5; powstańcy zwyciężyli w dwu ostatnich; ale w kilka dni potem (8/5) rozbiegli się, albo poddawali się, gdy zamieszkali wśród nich Niemcy uformowali partyzanckie kupy, sroższe od wojsk regularnych. Obiecana reorganizacya Księstwa poszła teraz w niepamięć. Wcześniej jeszcze zaszły podobne rewolucye w Badenie, Darmsztadzie, Hesyi, Nassau, Stutgardzie. W Bawaryi abdykował król Ludwik na rzecz syna swego Maksymiliana. Niemcy szlezwicko-holsztyńscy wzgardzili nadaną zaraz po wstąpieniu na tron duński Fryderyka VII (1848 — 1863) konstytucyą dlatego, że łączyła ich z Danią wspólnemi urządzeniami i ustanowili w Kielu (23/3) swój rząd tymczasowy. Otrzymawszy posiłki z Prus, stoczyli kilka bitew z Duńczykami, lecz na żądanie Rosyi, Francyi i Szwecyi musieli zawrzeć zawieszenie broni (5/8 w Malmö). Wznowiona później wojna zakończyła się protokółem Londyńskim (1852), przyznającym następstwo tronu Chrystyanowi (1863).

„ 30/3 we Frankfurcie zebrali się członkowie nowych i dawnych parlamentów, nazwali się Przygotowawczym Parlamentem (Vorparlament) i głosili zjednoczenie narodu niemieckiego, ale polskie ziemie, t. zw. Prusy Zachodnie, włączyli także do Niemiec. 28/5 zebrało się prawidłowo obrane Zgromadzenie Narodowe i pod prezydencyą Gagern'a mianowało ministrów, obmyślało formę rządu związkowego.

„ 18/3 w Medyolanie lud ustawił 523 barykad i, walcząc przez dni 4, wypędził Austryaków; jednocześnie 22/3 w Wenecyi ogłoszono Rzeczpospolitą z rządem tymczasowym pod prezydencyą Daniela Manin, a w Turynie tłum i dzienniki zażądały od króla, aby wydał wojnę Austryi w obronie Lombardyi i Wenecyi. Karol Albert nadał «Statut» konstytucyjny, opasał się szarfą trójkolorową i posunął armię swoją 64-tysięczną do Mincio; Modena, Parma, Placencya wysłały do niej ochotnicze oddziały; w. książę Toskany, Pius IX, a nawet i król neapolitański obiecali posiłkować wojskiem regularnem. Bojownik wyzwolenia Włoch wywalczył chlubne zwycięstwo pod Goito (31/5) i zdobył Peschierę w słynnym czworoboku fortec (Peschiera i Mantua nad rzeką Mincio, Werona i Legnago nad Adygą). Ale Radetzky doczekał się tymczasem przybycia świeżych sił i, mając 75.000 żołnierza, zwyciężył Sardyńczyków pod Custozzą (25, 26, 27/7), zmusił do wydania Medyolanu i zawarł zawieszenie broni (9/8), którego nie uznał wprawdzie Garibaldi, dowódca ochotniczego oddziału, ale nie zdołał też uchylić i ustąpić musiał do Szwajcaryi. Pozostała nietkniętą jeszcze Wenecya na swych lagunach.

„ 1/6. Czesi zgromadzili przez odezwę zjazd Słowian austryackich, na którym omawiane było braterstwo i zjednoczenie wszystkich plemion,

lecz nie poddaństwo rosyjskiemu monarsze, zwane panslawizmem.

1848. 12/6 obrady umilkły, ponieważ na ulicach pojawiły się barykady i zaczęła się walka z wojskiem 4-dniowa; książę Windischgrätz bombardował miasto z Hradczyna. Polacy doświadczyli też skutków bombardowania w Krakowie (26/4) przez gen. Castiglione i we Lwowie (3/11) przez Hammersteina. Szkodliwszem dla przyszłości i trwalszem było działanie patentu cesarskiego z d. 15/4, nadające włościanom serwituty pastwiska i opału na ziemiach folwarcznych przy zniesieniu pańszczyzny (za wynagrodzeniem dziedziców kosztem skarbu) oraz «walnego soboru narodu ruskiego» czyli «Rady Święto-Jurskiej», zebranej za podnietą namiestnika, hr. Stadiona, celem wzniecenia nienawiści w Rusinach galicyjskich do Polaków. Był też bombardowany i szturmem zdobywany

„ 1/11 Wiedeń przez trzy armie (Windischgrätz'a, Jellachich'a, Auersperga) przy powtórnem powstaniu (6 — 30/11) z powodu sprawy węgierskiej. Nazajutrz

„ 2/11 abdykował Ferdynand II († 1875 w Pradze), a bratanek jego, 18-letni Franciszek Józef, panujący do dziś dnia, ale wówczas przez Węgrów nie uznany, musiał ich przedewszystkiem do posłuszeństwa nagiąć, więc i działania wojenne rozwijać bez przerwy zimowej, nieustannie.

Była rewolucya i w Bukareszcie (23/6); hospodar Jerzy Bibescu przyjął podaną mu do zatwierdzenia konstytucyę, ale zaraz potem abdykował (25/6). Rząd tymczasowy nie długo się utrzymał wobec porozumienia Turcyi z Rosyą i obsadzenia obu księstw Naddunajskich wojskiem rosyjskiem.

W tym burzliwym roku politykę Świętego Przymierza mógł niewzruszenie utrzymać jeden tylko Mikołaj I. Śledztwa żandarmskie, Sybir i szynel żołnierski wystarczyły do ubezwładnienia zapędów inteligencyi. Kuratorami okręgów naukowych bywali zawsze wojskowi; katedry filozofii zostały zniesione z wyjątkiem logiki i psychologii, których wykład powierzano popom; liczba słuchaczy w każdym uniwersytecie na wszystkich wydziałach oprócz lekarskiego, była ograniczoną do 300; z takiego ucisku wyzwolili się wprawdzie, uciekając za granicę: Hercen-Iskander (w 1847), utalentowany krytyk całego systematu represyi, przyjaciel wielu rewolucyonistów paryskich, współredaktor Ami du Peuple Proudhon'a i Michał Bakunin, zbiegły z Syberyi (1840), twórca teoryi anarchistycznej: ale ich pisma nie przeciskały się jeszcze przez kordon graniczny do Rosyi.

1849. 1/1 Sejm węgierski przeniósł się z zagrożonej przez Windischgrätz'a stolicy do Debreczyna, ogłosił detronizacyę dynastyi Habsbursko-Lotaryńskiej (14/4) i zamianował Kossuth'a gubernatorem. Ten popowiększył armię przez rekrutacyę przy zapale patryotycznym Madyarów do 135.000. Walczyli pod ich sztandarami trzej generałowie

polscy: Bem, który zyskał sławę i uwielbienie zwycięstwami w Siedmiogrodzie (od grudnia 1848 do marca n. r.), H. Dembiński, mniej od niego szczęśliwy (pod Kapolną 26 — 27/2), lecz sprawujący dowództwo naczelne, i Wysocki, który uformował z polskich wychodźców waleczny legion. Mieli oni nadzieję, że Madyarowie wywzajemnią się pomocą do wywalczenia niepodległości dla Polski. Gdy Austryacy i Serbowie ponieśli kilka porażek dotkliwych w kwietniu od Goergey'a Perczela, Klapki i in., Mikołaj I, proszony o ratunek przez Franciszka-Józefa, posłał Paskiewicza z armią 80-tysięczną, który poparł działania wodza austryackiego Haynau'a tak skutecznie, że Goergey złożył przed nim broń 13/8 pod Vilagos z głównym 22-tysięcznym korpusem, poczem nastąpiła kapitulacya Aradu (17/8) i Komorna najwytrwalej bronionego przez Klapkę (2/10). Rozstrzeliwanie i wieszanie przywódców, którzy nie zdążyli uciec do Turcyi, oraz okrucieństwa, spełniane nawet na kobietach, zohydziły imię Haynau'a.

We Włoszech Karol Albert wznowił wojnę; wodzem zamianował Chrzanowskiego; obrona przeprawy przez Ticino pod Pawią była powierzona jego koledze z powstania 1831 r., generałowi Ramorino który obowiązku swego nie spełnił i rozstrzelany został. W ciągu 3-ch dni zakończyła się kampania klęską Sardyńczyków w bitwie pod Novarą (23/3). Zrozpaczony król tejże nocy abdykował na rzecz syna swego Wiktora Emmanuela II (1849 — 1878) i odjechał na dobrowolne wygnanie do Portugalii (gdzie † 28/7).

W Rzymie 6/2 powstała Rzeczpospolita z Mazzinim na czele tryumwiratu; Pius IX już od paru miesięcy przebywał w Gaecie. Uprzedzając monarchów katolickich, Konstytuanta francuska uchwaliła wysłanie korpusu wojska do Rzymu. Gen. Oudinot, gdy tryumwirowie wpuścić go nie chcieli, szturmował, bombardował i wyparł w końcu republikanów (2/7). Rząd papieski został przywrócony; korpus francuski pozostał na załodze. Wenecya, znękana głodem po całorocznem oblężeniu, poddała się Austryakom (25/8). Manin schronił się do Francyi († 1857). Ferdynand II, zwany «królem-bombą» za bombardowanie Messyny, pokonał powstańców w Sycylii (walczył wśród nich Mierosławski) i odwołał konstytucyę. Całe Włochy podpadły pod rządy absolutne, oprócz królestwa Sardyńskiego, gdzie Wiktor Emmanuel oparł się naciskowi Austryi i utrzymał nadany przez ojca Statut.

We Frankfurcie Parlament Wszechniemiecki, zraziwszy się żądaniem Austryi co do wcielenia wszystkich jej krajów (a więc słowiańskich i węgierskich) z 38 głosami, ofiarował koronę cesarską Fryderykowi Wilhelmowi IV (28/3), lecz otrzymał od niego odmowną odpowiedź. Inni królowie niemieccy nie chcieli też ulegać uchwałom demokracyi i nie pozwalali wojskom swoim składać przysięgi na posłuszeństwo rządowi frankfurckiemu. Wśród rozterki

część parlamentu (105 posłów) wyniosła się do Stuttgardu (30/5) i obradowała bezowocnie do 18/6, kiedy skutkiem ogłoszonego stanu oblężenia, rozwiązać się była zmuszoną. Rewolucyjne wybuchy w Dreźnie, gdzie czynnym był Bakunin, w Palatynacie pod dowództwem Polaka Sznajdego i w Badenii pod dowództwem Mierosławskiego nie zwalczyły wojsk regularnych. Książę pruski Wilhelm wszedł zwycięsko do Karlsruhe (25/6) i zmusił ostatnią placówkę, m. Rasztadt, do poddania się na łaskę i niełaskę (23/7). Jednakże król pruski utrzymał nadaną przez siebie konstytucyę, lubo ze zmianami, i zaprzysiągł ją (26/2 1850).

Zwyciężeni rewolucyoniści znajdowali bezpieczne schronienie w Anglii i w Ameryce, w Europie zaś lądowej srożył się znów absolutyzm, szczególnie w Austryi za ministeryalnych rządów księcia Schwarzenberga († 1853) i Bacha (1849 — 1859).

1851, 2 — 4/12 Ludwik, Napoleon wykonał krwawy zamach polityczny dla przedłużenia swojej prezydentury na lat dziesięć. 16 posłów (w tej liczbie Cavaignac i Thiers) uwięzieni; 80 skazano na wygnanie; gegenerałowie Canrobert i Reybel zdobyli barykady z dużym przelewem krwi; w 32 departamentach opornych aresztowano 100.000 osób, z tych 10.000 było skazanych przez «Komisye mięszane», a 4.000 wywiezionych do Cayenne'y lub Lambessy w Algeryi. Ale zmiana w konstytucyi zyskała zatwierdzenie 7.459.000 głosów przy głosowaniu powszechnem (suffrage universel).

1852, 2/12 na mocy uchwały senatu (sénatus-consulte z dn. 17/11), zatwierdzonej przez 7.839.000 głosów, nastąpiło ogłoszenie cesarstwa. Naśladując legitymistów, Napoleon, cesarz Francuzów, nazwał się III-cim, gdyż II-gim uznawał zmarłego w 1832 r. w Wiedniu księcia Reichstadt, swego stryjecznego brata, syna Napoleona I. Miał uczynić poprawne wydanie pierwszego cesarstwa, naprawiając mianowicie błędy takie, jak walka z papieżem i Anglią w polityce zagranicznej, a pogarda «ideologii» t. j. liberalizmu w wewnętrznej. W pismach swoich i przemowach wygłaszał ujmujące hasła: o pogodzeniu wolności z porządkiem, o wyzwalaniu ludów. Wprowadził też do dyplomacyi nową zasadę — narodowości, ale nie mógł jej zastosować w pierwszej wojnie swojej.

1853—1856. Wojnę Wschodnią rozpoczął Mikołaj I, zażądawszy wyniośle od sułtana Abdul Medżyda przyznania protektoratu nad chrześcijanami greckiego wyznania, a w szczególności nad świątyniami w Jerozolimie i Betlehemie, o co spierali się mnisi greccy z łacińskimi, protegowanymi (od 1740) przez Francyę. Admirał rosyjski Nachimow spalił flotę turecką w porcie Sinopy (30/11). Paskiewicz wprowadził armię rosyjską do księstw Naddunajskich. Omer pasza bronił przeprawy przez Dunaj pod Kalafatem i Giuergewem z trudnością.

1854, 10/4 stanął traktat przymierza anglo-francuski celem obrony Turcyi. Floty popłynęły: jedna na Baltyk, druga z 50.000 Francuzów oraz 25.000

Anglików do Warny. Rosyanie musieli zaniechać oblężenia Sylistryi i ustąpić z księstw, gdy Austrya, oświadczywszy swą neutralność, wystawiła na granicy korpus obserwacyjny. Sprzymierzeńcy za wpływem Palmerstona, który nie chciał poruszać kwestyi polskiej, przewieźli okrętami wojska swoje do Krymu, wylądowali pod Eupatoryą (14/9), stoczyli zwycięską bitwę nad rzeką Almą z Menszykowem (20/4) i rozpoczęli oblężenie Sewastopola, odpierając ataki Rosyan pod Bałakławą (25/10) i Inkermanem (5/11). Żeby zagrodzić wnijście do portu Nachimow zatopił całą flotę czarnomorską. Mikołaj wysyłał ogromne masy wojska, ale z przerażeniem dowiadywał się o niezmiernej śmiertelności w marszach przy braku dróg żelaznych (gdyż miał tylko dwie, przeprowadzone z Petersburga: do Carskiego Sioła 1838 i do Moskwy 1843 — 51), a jeszcze bardziej skutkiem niesumienności urzędników intendentury w dostawach żywności. Udogodnienia cywilizacyjne w obozach angielskim i francuskim pozwoliły sprzymierzeńcom posuwać roboty oblężnicze nawet w ciągu zimy przy mniejszej liczbie żołnierza.

1855, przybył Omer pasza z 35-tysiącami Turków i odniósł zwycięstwo pod Eupatoryą (17/2); król sardyński, Wiktor Emanuel II, zobowiązał się traktatem (w styczniu) wysłać korpus 18.000 w posiłku sprzymierzeńcom; Mikołaj zaś, zagrożony dwuznaczną postawą Austryi, z boleścią dowiedział się o zawartym z nią traktacie (1854) przez szwagra swego, króla pruskiego. Zmarł nagle (2/3). Brzemię wojny przejął jego syn, Aleksander II. Nie poprzestając na trzech poborach rekruta do pułków regularnych, powołał pospolite ruszenie (ополченіе) pod znakiem krzyża, jako w świętej wojnie z niewiernymi Turkami. Z 240.000 ludzi utworzono 236 drużyn, z których 45 wysłano do Krymu. Sewastopol bronił się dzięki silnym fortyfikacyom, wzniesionym przez inżyniera Tottlebena i wytrwałości żołnierza rosyjskiego. Pierwszy szturm, zarządzony przez nowego wodza francuskiego, Pélissier, został odparty (18/6), ale nie powiódł się Rosyanom atak mostu na rzece Czarnej, bronionego przez Francuzów i Sardyńczyków (16/8). Przy powtórnym szturmie Pélissier zdobył najsilniejszą fortyfikacyę, kurhan Małachowa (8/9) i Rosyanie ustąpili z południowej części Sewastopola, wysadziwszy w powietrze arsenały i koszary. Natomiast w Azyi ucieszyli się ze zdobycia twierdzy Karsu (28/11). Wówczas bez upokorzenia mógł Aleksander II zażądać układów.

1856, 30/3 na kongresie w Paryżu pod prezydencyą Walewskiego, ministra spraw zagranicznych, podpisany traktat pokoju: Rosya zrzekła się ujścia Dunaju i protektoratu nad księstwami rumuńskiemi, zobowiązała się nie mieć okrętów wojennych na morzu Czarnem etc. Poseł jej, hr. Orłow, uchylił wstawiennictwo za Polską zapewnieniem, że cesarz Aleksander poprawi jej los z własnej woli. Poseł i pierwszy minister sardyński, hr. Cavour, wystąpił z zażaleniami

przeciwko Austryi, wywierającej przemoc na Włochy; nie osiągnął wprawdzie decyzyi, ale wprowadził sprawę włoską na obrady międzynarodowe.

Okres III. Stosowanie zasady narodowości.

1856. Aleksander II (1855 — 81), przyjechawszy do Warszawy (w maju), zmroził radość witających go Polaków groźbą: «Precz z marzeniami!» (Point de rêveries!). «Wszystko, co ojciec mój uczynił, dobrze uczynił». Uznawał jednakże potrzebę reform głębokich w manifeście, wydanym z powodu koronacyi, łagodził rygory żołnierskobiurokratyczne i uchylał zasłon, które zaćmiewały oświatę. Najbardziej chodziło mu o wyzwolenie 22 milionów włościan z więzów poddaństwa (крѣпостной зависимости), lecz napotykał w Rosyi tak wyraźny opór ze strony właścicieli «dusz» chłopskich (помѣщики), że do obmyślenia środków ekonomicznych i prawnych takiej reformy mógł dobrać zaledwo 12 dostojników, którzy stanowić mieli komitet tajny. Wielce tedy przyjemną i dogodną mu była uchwała szlachty litewskiej, powzięta najprzód na sejmiku gubernii Kowieńskiej, a następnie Wileńskiej i Grodzieńskiej, dopraszająca się wyzwolenia włościan, a nadesłana przez generał-gubernatora Nazimowa w sierpniu
1857. Odpowiedział na nią Aleksander reskryptem dn. 20/11 st. st., adresowanym do tegoż generał-gubernatora, zapoczątkowującym pracę jawną w komitetach gubernialnych i «głównym» w stolicy. Chętnie też zezwolił na założenie w Królestwie Polskiem Towarzystwa Rolniczego, które powołało Andrzeja hr. Zamoyskiego na urząd prezesa. Powrót skazańców z Syberyi i wielu emigrantów zza granicy, złagodzenie cenzury, dopuszczenie dzieł Mickiewicza, Lelewela i księgi Praw polskich (Volumina Legum) do przedrukowania, wprowadzenie nauczyciela języka polskiego do gimnazyów okręgu naukowego wileńskiego, otwarcie Akademii Medyczno-Chirurgicznej pod dyrekcyą Rosyanina dobrej woli (Cecuryna), a z wykładem polskim—wszystko to orzeźwiło zgnębione dawniej umysły i serca. Życzliwym dla kraju, a szanownym z charakteru był nowy namiestnik, ks. Michał Gorczakow, ale jako człowiek wojskowy, nie znał się na sprawach zarządu cywilnego; temi zaś zawładnął biurokrata starej daty, Paweł Muchanow, nienawidziany powszechnie, najbardziej za udręczanie szkół średnich. Wkrótce wrażliwość narodowościową Polaków podniecać zaczął przebieg sprawy włoskiej.

Hr. Cavour, wielki minister «grzecznego króla» (rè galantuomo) w małem sardyńskiem królestwie, potrafił uczynić je Ziemią Obiecaną dla każdego Włocha, zjednał dla Wiktora Emmanuela republikanów

(jak Manin i Garibaldi), pozyskał na tajemnych naradach w Plombières

1858 z Napoleonem III potężną jego pomoc za cenę Sabaudyi, jeśli Sardynia powiększy się do miary 11-tu milionów ludności. Bez podobnego wynagrodzenia, gwoli zasady narodowości, Napoleon przeprowadził na konferencyi paryskiej (19/8) akt przyzwolenia wielkich mocarstw na zjednoczenie Moldawii i Wołoszczyzny (Multańskiej) zapomocą jednakowych praw i urządzeń pod hospodarami, obieranymi sposobem głosowania powszechnego; w obu księstwach atoli głosy padły na jedną osobę, księcia Couza, i tym sposobem powstało jedno państwo: Rumunia.

1859. Wojna Włoska. Giulay 29/4 przekroczył granicę zaczepnie, lecz pobity przez Wiktora Emanuela pod Palestro i przez Garibaldi'ego pod Varese cofnął się za Ticino. Napoleon odniósł zwycięstwa pod Magenta (4/6) i pod Solferino, w okolicy rzeki Mincio (24/6), ale bez wiedzy sprzymierzeńca przyjął spotkanie z Franciszkiem Józefem w Villafranca (11/7) i wojnę zakończył. Traktatem, w Zürich'u zawartym (10/11), cesarz austryacki zrzekał się Lombardyi, która przyłączoną została do królestwa Sardyńskiego, a zatrzymał Wenecyę z czworobokiem strategicznym. Tymczasem lud zbuntowany powypędzał już był władców swoich z Parmy i Modeny, a władze papieskie z Ferrary i Bolonii, mianując Farini'ego dyktatorem t. zw. Emilii i Romanii; takiż los spotkał księcia Toskany, którego zastąpił dyktator Ricasoli. Napoleon III przyzwolił w traktacie zuryskim na powrót wygnanych książąt, ale gdy mu przedłożono dowody odporności ludu, i odstąpiono

1860, 24/3 oprócz Sabaudyi, kolebki panującego domu Sabaudzkiego, jeszcze Niceę, miasto rodzinne Garibaldi'ego, zgodził się na przyłączenie Emilii, Romanii i Toskany do Piemontu. Głosowanie powszechne ludności zatwierdziło zarówno przyłączenie jednych krajów do Piemontu, jak drugich do Francyi. Niebawem wynikła nowa kwestya: 5/5 z Genui, opanowawszy niby przemocą dwa okręty, Garibaldi wypłynął z 1.200 swoimi ochotnikami do Sycylii («wyprawa Tysiąca»). Od roku niespełna królem obojga Sycylii był Franciszek II, syn zmarłego Ferdynanda, wstępujący w jego ślady: więc Garibaldi został radośnie powitany przy wylądowaniu pod Marsala (11/5), zmusił załogę m. Palermo do kapitulacyi (29/5), odniósł jeszcze jedno zwycięstwo pod Milazzo (20/7), z Messyny przeprawił się do Reggio i już bez walki doszedł do Neapolu. Sam jeden, bez żadnego orszaku wjechał konno do wielkiego miasta wśród wiwatów, ogłoszony dyktatorem, ustanowił rząd tymczasowy, a deputacya mieszkańców pojechała do Wiktora Emmanuela. Cavour umiał tak zręcznie przedstawić dworom monarszym potrzebę zażegnania dalszych wypraw rewolucyjnych, że bez czyjejkolwiek interwencyi wódz sardyński Cialdini mógł przejść przez państwo Kościelne, pobić ochotniczą armię

papieża pod Castelfidardo (18/2) i wprowadzić swego króla do Neapolu (7/11). Garibaldi, złożywszy władzę dyktatorską, oddalił się bez żadnych żądań lub nagród i osiadł na zakupionej dla siebie maluczkiej wysepce Kaprerze. Franciszek II zamknął się z żoną w Gaecie, lecz wytrzymał oblężenie tylko do 13/2 1861, a parlament ogłosił Wiktora Emanuela królem Włoch (zjednoczonych, ale bez Wenecyi i Rzymu).

Cesarz Franciszek Józef wstąpił na drogę konstytucyjną, przywracając poddanym swoim sejmy krajowe patentem październikowym (20/10 1860), a następnie nadając konstytucyę lutową (20/2 1861) z Radą państwa dwuizbową dla wszystkich krajów (centralistyczną, opracowaną przez Schmerlinga).

Francya i Anglia zachowały się wobec tych przewrotów biernie, a pomiędzy sobą urządzały «porozumienie serdeczne» (entente cordiale) na tle stosunków ekonomicznych. Cobden, głoszący teoryę wolnego handlu, uzyskał od Napoleona III obniżenie ceł wielu i na tej zasadzie zawarty został anglo-francuski traktat handlowy (1860), który służył za wzór i zachętę innym rządom do obniżenia taryf protekcyjnych. Zupełnego wszakże zniesienia ceł nie dopuściło żadne z państw lądowych przez obawę, że ich przemysł nie wytrzymałby współzawodnictwa z Anglią, posiadającą już olbrzymie fabryki, najtańsze środki przewozu towarów i masy złota z odkrytych w 1851 r. pokładów w Australii. Dowodem «serdeczności» była i wspólna wyprawa 10 ciu tysięcy Francuzów i Anglików do Chin, ciekawa z tego względu, że tak mała armia ośmieliła się wylądować i maszerować aż do Pekinu. Napotykała wprawdzie krociowe wojska chińskie, ale bez broni palnej, straszące malowanymi na chorągwiach smokami. Więc łatwe były zwycięstwa dla generałów Grant'a i Montauban'a (hr. Palikao) i wnijście do ludnej stolicy 4-tysięcznego oddziału przy dźwiękach tryumfalnej muzyki. Zrabowano przytem i spalono letni pałac cesarski. Traktat w Tien-Tsin 25/10 1860.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które się rozszerzyły aż do brzegów Oceanu Wschodniego ze złotodajną (od 1848) Kalifornią i dosięgły 31.500.000 ludności najrozmaitszego pochodzedzenia, języka i wiary, lecz unarodowionej pojęciem obywatelstwa, zaostrzyła się rozterka pomiędzy plantatorami, uprawiającymi swe pola rękoma czarnych niewolników, i abolicyonistami, czyli przeciwnikami niewolnictwa, gdy na prezydenta obranym został w listopadzie 1860 abolicyonista Abraham Lincoln. Stany południowe zerwały Unię i

1861 zawiązały Konfederacyę z oddzielnym rządem w m. Richmond; obrały też innego prezydenta Jefferson'a Davis i rozpoczęły wojnę Secesyjną napadem na fort Sumter (11/4). Wojna ta trwała lat 4, zadziwiała Europę szybkością i rozmiarami organizacyi armij lądowych, wynalazkiem pancerników do walki na wodach, ogromem

kosztów i umiejętnością wodzów. Zrządziła klęskę przemysłowi tkackiemu w Europie, a szczególnie w Anglii przez blokadę portów konfederackich i utratę Nowego Orleanu (1862), skąd szła bawełna do fabryk Manchesterskich. Zakończyła się zwycięstwem wodza federalistów, Grant'a, zdobyciem Richmondu (3/4 1865), kapitulacyą wodza separatystów, Lee (9/4), pojmaniem i uwięzieniem J. Davis'a. Niewolnictwo zostało zniesione, Unia ocalona, samopoczucie narodowe wzmocnione.

W Rosyi Aleksander II wyzwolił białych niewolników czyli włościan «z zależności poddańczej» manifestem z dn. 19/2 (st. st.), ale klasa wykształcona pragnęła reformy urządzeń państwowych i dostarczała wiadomości lub dowodów złego sprawowania się urzędników Hercenowi do czasopisma, które on wydawał w Londynie p. t. Kołokoł (od 1857) i które przemycane było przez komory graniczne w liczbie 5.000 egzemplarzy. W Polsce młodzież, przybywająca z uniwersytetów rosyjskich i zagranicznych, gdzie się zapoznała z niecenzuralną literaturą emigracyi i z płomiennemi nawoływaniami swoich wielkich poetów, już od 1860 r. (11/6), od pogrzebu Sowińskiej, wdowy po generale, bohaterskim obrońcy reduty na Woli, zagrzewała masy do manifestacyj patryotycznych, które miały zaprawiać znękanych długoletnim uciskiem ludzi do odważnej walki o wyzwolenie ojczyzny w granicach przedrozbiorowych. Przy tłumnym pochodzie przez ulice Warszawy z chorągwiami kościelnemi i śpiewem «Boże coś Polskę» 27/2 1861 r. przyszło do starcia z kozakami i do salwy wojska, od której padło 5 osób. Towarzystwo Rolnicze uchwaliło adres do cesarza (28/2), ale nie według propozycyi Wielopolskiego, który pragnął przywrócenia konstytucyi z roku 1815 bez wojska polskiego i bez gubernij zachodnich Cesarstwa. Zalecony Aleksandrowi II Wielopolski otrzymał urząd Dyrektora głównego Komisyi Rządowej Wyznań i Oświecenia (po wydalonym Muchanowie), przemówił groźnie i napuszysto do duchowieństwa («ja rządu w rządzie nie ścierpię»), a Towarzystwo Rolnicze na jego żądanie skasowano (6/4). Protestujące tłumy zostały rozproszone wystrzałami z wielkim krwi przelewem (8/4). Odtąd z Warszawy rozszerzyły się manifestacye (żałoba narodowa, śpiewy po kościołach, procesye i t. p.) na Królestwo Kongresowe, na Litwę i Ruś aż do Dniepru i Dźwiny. Po śmierci Gorczakowa zmieniło się kilku namiestników, którzy wzburzenia wśród ludności uspokoić nie umieli.

W Prusach 63-letni Wilhelm I, który już od r. 1857 rządził jako książę-regent (Prinz Regent), skutkiem choroby umysłowej bezdzietnego brata, Fryderyka Wilhelma IV, po zgonie tegoż (2/1) został królem (1861 — 1888) i koronował się w Królewcu (18/10). Pracował on przy gorliwych posługach ministra wojny v. Roon'a nad wzmocnieniem siły zbrojnej przez przedłużenie służby w szeregach wojska liniowego z 2 do 3-ch lat i przez reorganizacyę obrony kra-

jowej (Landwehr) na wzór pułków liniowych. Potrzebne na taką reformę fundusze wraz z podatkami żądanymi kazał wprowadzić do budżetu, który szedł pod zatwierdzenie dwuizbowego parlamentu. Na tym punkcie atoli wywiązał się zatarg. Pod wrażeniem wypadków włoskich zbudził się ruch ku zjednoczeniu Niemiec; wytworzył się Związek Narodowy (Nationalverein) podczas obchodów rocznicy urodzin Schillera (10/11 1859), który podnosił jego wezwanie do braterstwa (Wir wollen sein ein einzig Volk von Brüdern) i godziłby się na zjednoczenie pod berłem króla pruskiego, ale z zawarowaniem swobód i odpowiedzialnością ministrów. W izbie poselskiej pruskiej znajdowało się wielu posłów, należących do tego związku, i zawiązało się stronnictwo postępowe (Fortschrittspartei): znaczna tedy większość odmówiła zatwierdzenia budżetu przed zaspokojeniem jej żądań liberalnych.

862. Król rozwiązał izbę poselską, odwołując się do narodu, ale ten obrał (w maju) jeszcze większą liczbę postępowców i koszt reformy wojskowej znowu został wykreślony (23/9). Wśród takiej rozterki Wilhelm I powołał do ministeryum Bismarka, szlachcica ze Starej Marchii, który dał się poznać jako przeciwnik liberalizmu na sejmie frankfurckim i na stanowiskach dyplomatycznych ambasadora pruskiego przy Rzeszy, w Petersburgu (1859 — 1862) i w Paryżu (1862). Do zjednoczenia Niemiec zmierzał on innemi drogami. Postępowców wyszydzał i reformę wojskową przeprowadzał, nie zważając na oporne uchwały izby poselskiej, a w polityce zagranicznej wyzyskiwał kłopoty i błędy sąsiadów z mistrzowską biegłością. Sprzyjały mu też okoliczności.

Napoleon III, podupadający na siłach skutkiem choroby i atakowany w Ciele Prawodawczem przez opozycyę (od 1857), uwikłał się w wojnę z Rzpltą Mexico (1861 — 1867) najprzód w przymierzu z Anglią i Hiszpanią o pretensye pieniężne, a po zaspokojeniu tychże na własną rękę celem założenia monarchii pod bokiem Stanów Zjednoczonych (wówczas rozerwanych wojną domową). Porażka pod Puebłą (5/5 1862 gen. Lorencez) uczyniła koniecznem wysłanie większych sił pod gen. Forey, a następnie Bazaine'm. Brat Franciszka-Józefa, Maksymilian, dał się namówić do przyjęcia tytułu cesarza meksykańskiego (1864), ale jak tylko zostały odwołane wojska francuskie, rozstrzelali go krajowcy (19/6 1867).

Aleksander II nie znajdował skutecznego sposobu na uspokojenie Polski. Zamianował brata swego Konstantego namiestnikiem, a Wielopolskiego naczelnikiem rządu cywilnego, ale wzmogło się już stronnictwo «Czerwonych», które nie zadowolniło się urządzeniem Rady Stanu, Rad powiatowych, założeniem Szkoły Głównej oraz Instytutu Agronomicznego w Puławach. Wielopolski chciał je zniszczyć, zagarniając do szeregów armii rosyjskiej zapomocą poboru

wojskowego, lecz nie zdołał zapobiedz ucieczce wielu popisowych do puszczy Kampinoskiej i przyśpieszył tylko wybuch

1863 22/1 powstania partyzanckiego. Bismark natychmiast ofiarował swe dobre usługi Aleksandrowi II i już †8/2 podpisaną została konwencya o czuwaniu przy granicy nad powstańcdmi. Napoleon III dał poznać Czartoryskiemu Władysławowi (synowi zmarlego w 1861 Adama) życzliwe względem Polski zamiary, czem popchnął «Białych» t. j. zamożnych ziemian do połączenia się z powstaniem, ale zdołał nakłonić Anglię, Austryę i drugorzędne państwa tylko do interwencyi dyplomatycznej przez doręczenie w Petersburgu not, pozbawionych siły wykonawczej, gdy angielska (Russela) zawierała wyraźne oświadczenie, że nie będzie poparta orężem. To też kanclerz rosyjski Aleks. Gorczakow dał wszystkim wyniosłą odprawę, a cesarz Aleksander polecił stłumienie powstania Murawjewowi «wieszatielowi» na Litwie i Bergowi w Królestwie. Nie przyszła z pomocą żadna armia ani flota, jeno setka Garybaldczyków. Partye, formowane z kilkuset lub kilku tysięcy ludzi, uzbrojonych przeważnie w piki, kosy i broń myśliwską, a ścigane w ostępie kordonów przez 400.000 wojska regularnego, obozowały, i walczyły w lasach

1864 do kwietnia 1864. Członkowie ostatniego Rządu Narodowego (tajemnego) zawiśli na szubienicach w cytadeli warszawskiej 5/8. Straconych liczono ogółem 1.500, zesłanych na Sybir i do Rosyi północnej lub wschodniej dziesiątki tysięcy osób za udział w powstaniu; na całą zaś ludność polską i katolicką obmyślano środki administracyjne i prawodawcze najbezwzględniejsze, naród bowiem rosyjski przejął się nienawistnemi dla Polaków uczuciami, gdy Katkow, redaktor «Russkiego Wiestnika» i «Moskowskich Wiedomosti», niegdy prześladowany liberalista-zachodowiec (западникъ), zgromił Hercena-Iskandera za brak patryotyzmu w odezwie, przychylnej sprawie powstania. Na zjeździe panslawistycznym w Moskwie (1867), gdy Czech Rieger przemówił za poszanowaniem narodowości polskiej, zakrzyczano go z oburzeniem.

Korzystając z dyplomatycznej niemocy Napoleona i Palmerstona, Bismark wystąpił jako obrońca narodowości niemieckiej Holsztyńczyków i Szlezwiczan przeciwko Danii, obdarowującej ich własną konstytucyą, przeciwko nowemu królowi Chrystyanowi IX-mu (Glücksburskiemu) (1863 — 1905), któremu prawa następstwa w Holsztynii zaprzeczał książę Augustenburski. Podjąwszy się łącznie z Austryą «egzekucyi federalnej», nakazanej przez sejm Rzeszy niemieckiej, król pruski wysłał sędziwego feldmarszałka Wrangla do atakowania okopów duńskich (Dannewirke) jednocześnie z austryackim generałem Gablenzem i sam przyjechał, żeby pochwalić zreformowane wojsko swoje za zdobycie twierdzy Düppel (22/4). Chrystyan IX, chociaż miał córkę zamężną za synem Wiktoryi, Albre-

chtem księciem Wallii, zawiódł się jednakże na protekcyi rządu angielskiego i uległ przemocy przy zawarciu pokoju w Wiedniu (30/12). Austrya obsadziła Holsztynię, Prusy część niemiecką Szlezwigu, ale niebawem zaczęły się pomiędzy niemi spory sąsiedzkie, zawiązek przyszłej wojny. Książę Augustenburg został odprawiony z niczem.

Bismark miał na oku sprawę włoską, która się wciąż jątrzyła, Wiktor Emanuel II osiadł wprawdzie we Florencyi, wzbraniając Garibaldi'emu przystępu do Rzymu salwą karabinową (która zraniła go w nogę pod Aspromonte 29/8 1862), ale dążył do pozyskania Rzymu i Wenecyi. Napoleon III, walczący ze stronnictwem klerykalnem we Francyi i ulegający zarazem wpływowi pobożnej swej żony Eugenii (Montijo), przyrzekł Wiktorowi Emanuelowi wycofanie załogi francuskiej za dwa lata konwencyą z dn. 15/9 1864 r., ale z warunkiem nietykalności rządów papieskich, a Pius IX encykliką Syllabus potępił liberalizm, postęp, obniżanie powagi papieskiej etc. i na wszelkie pojednawcze propozycye rządu włoskiego odpowiadał: non possumus. Sprawa zaś Wenecyi nie mogła być rozstrzygniętą inaczej, jak przez wojnę z Austryą.

1865 14/8 Konwencya prusko-austryacka, zawarta w Gastein, nie zagodziła rozterki o łup duński: więc Bismark porozumiał się z Włochami, obiecując im Wenecyę, zawarł z nimi najprzód traktat handlowy 30/12, a następnie

1866 8/4 w Berlinie przymierze zaczepne i odporne przeciwko Austryi. Zapewniwszy sobie neutralność Napoleona III przez ustną rozmowę w Biarritz, rozwiązawszy izbę poselską pruską, nieprzejednaną w swoim oporze, dał hasło do uderzenia na Austryaków. 8/6 Manteuffel wkroczył do Holsztynii i zajął ją bez walki; 17/6 Vogel von Falckenstein najechał królestwo Hannowerskie, wypędził króla Jerzego, potem obsadził elektorat Hesko-Kaselski, księstwo Nassau, m. Frankfurt nad Menem etc. Jednocześnie ruszyły dwie armie, Fryderyka Karola i następcy tronu, Fryderyka, przez Saksonię i Śląsk do Czech. Liczyły one 260.000 żołnierza, wybornie wyćwiczonego i uzbrojonego w odtylcowe karabiny (iglicówki Dreysego) szybkostrzelne. Moltke, szef sztabu głównego, nakreślił maszrutę, którą wodzowie wykonali z taką ścisłością, że obie armie złączyły się podczas bitwy walnej pod Königgrätz (Kralowym Hrodcem) albo Sadową 3/7 i zadały straszną porażkę Benedeckowi.

Wiktor Emanuel II z szefem swojego sztabu Lamarmorą wszedł do austryackiego czworoboku frontem, rozciągnionym od Peschiery do Mantui 23/6, nie wiedząc, gdzie się znajduje główna siła nieprzyjacielska; nazajutrz 24/6 ukazała się pod Custozzą i Włochów pobiła. Ale wódz jej, arcyksiążę Albrecht, po klęsce pod Sadową został powołany z większą częścią armii na poratowanie Wiednia, gdyż Prusacy przyszli aż do Nikolsburga: mógł więc Cialdini wkroczyć od strony Padu do prowincyi weneckiej. Garibaldi operował

pomyślnie w Tyrolu. Chociaż sławę wojenną Włochów zaćmiła jeszcze raz porażka ich floty pancernej w bitwie z okrętami drewnianymi austryackiego admirała Tegethofa pod Lissą 20/7: jednakże Franciszek Józef widział się zmuszonym wydać Wenecyę za pośrednictwem Napoleona III, który występował też w roli pośrednika przy zawarciu rozejmu z Prusakami w Nikolsburgu i pokoju w Pradze 24/8. Niemcy północne aż do rzeki Menu zostały wcielone do Prus, południowe opłaciły się kontrybucyami, a nadto konwencyami sekretnemi uznały się za sprzymierzeńców króla pruskiego. Wobec takich tryumfów naród niemiecki zaczął uwielbiać Wilhelma, «hrabiego» Bismarka i Moltkego.

1867. Franciszek Józef zagodził spór z Węgrami, przywracając im własną ich konstytucyę z 1848 r. i przyznając (zgodnie z programem Franciszka Deaka) oddzielne ministeryum z wojskiem honwedów; tym sposobem scentralizowana dotychczas monarchia austryacka zamieniła się na austro-węgierską (dualizm); w połowie zaś austryackiej czyli Cis-Litawii ustawy zasadnicze grudniowe (21/12 1867) uporządkowały i utrwaliły życie konstytucyjne, z czego skorzystała Galicya dla wyrobienia instytucyj autonomicznych przy chętnej pomocy hr. Agenora Gołuchowskiego namiestnika i następców jego, odtąd już samych Polaków. Naczelną instytucyą taką stał się Wydział Krajowy, jako organ wykonawczy sejmu krajowego, używający języka polskiego w urzędowaniu swojem. Wprowadzony też został język polski do szkół wszelkich i do obu uniwersytetów galicyjskich; wkrótce rozpoczęły się zabiegi o przekształcenie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego na Akademię Umiejętności. Hr. Alfred Potocki, zostawszy prezydentem ministrów w Wiedniu, przedstawił to życzenie cesarzowi (1870), ten zaś oświadczył życzliwą swą decyzyę (2/5 1871), zatwierdził statut (16/2 1872) i ofiarował z prywatnej swojej szkatuły 20.000 złr. na fundusz zakładowy.

Działo się to w czasie kiedy rząd i naród rosyjski rozwinął niehamowaną żadnemi cywilizacyjnemi względami działalność ku zniszczeniu narodowości polskiej w swoich posiadłościach: w 9-u guberniach zachodnich przez konfiskaty, przymusową sprzedaż i obciążenie stałą kontrybucyą majątków ziemskich, przez ukaz 10/22 grudnia 1865, zabraniający kupowania majątków osobom pochodzenia polskiego i wyznania katolickiego, przez zabieranie kościołów i klasztorów, przez dezorganizacyę duchowieństwa i nakazywanie modłów «dodatkowych» w języku rosyjskim, przez zakaz mówienia po polsku w biurach, szkołach, handlach, zebraniach publicznych etc., a w Królestwie Polskiem, przekształcanem stopniowo na «Kraj Prywislinskij» przez zniesienie Rady Stanu (1867) i Komisyj Rządowych czyli ministeryów (1867 — 1876), przez wskrzeszenie okręgu naukowego warszawskiego dla rusyfikacyi szkolnictwa (1868), przez przekształcenie Szkoły Głównej na Uniwersytet Warszawski rosyjski

(1869), przez rusyfikacyę sądów i postępowania sądowego (1876), przez zniesienie urzędu namiestnika (1874). Nawracanie unitów (Rusinów) chełmskich i siedleckich na wiarę prawosławną, nakazane w 1876, odbywało się z przerażającą tyranią przez egzekucye wojskowe, strzelanie do tłumów, wygnanie do Rosyi wschodniej gospodarzy bez żon i dzieci, przymus w spisywaniu aktów urodzenia, małżeństwa i zejścia, wreszcie przez misyonarską działalność mnichów i mniszek prawosławnych, organizowaną przez prokuratora Najświętszego Synodu Pobiedonoscewa.

Zasada narodowości starła się we Włoszech z władzą świecką papieża, gdy bowiem załoga francuska ustąpiła z Rzymu, wymknął się z Caprery Garibaldi i powołał swoich ochotników do broni. Ale Napoleon III wysłał z Tulonu gen. Failly, który pobił Garibaldi'ego pod Mentaną 3/11 i stanął znowu załogą w Rzymie. Zniechęcili się przez to Włosi do swego sprzymierzeńca i dobroczyńcy dawniejszego. Napoleon ujrzał się osamotnionym, chociaż na wystawę powszechną, urządzoną wytwornie w Paryżu, przyjeżdżali cesarze rosyjski i austryacki, królowie pruski, belgijski i jeszcze 5-u innych, sułtan turecki, vice-król egipski i książę Wallii. Bismark nie dopuścił nietylko obiecywanego dawniej przyłączenia Belgii do Francyi, ale nawet oddania Luksemburgu, powołując się na przynależność tego księstwa do Rzeszy Niemieckiej. W Anglii rząd był zafrasowany zaburzeniami irlandzkiemi, wzniecanemi przez organizacye Fenianów i bilem reformy parlamentarnej, uchwalonym 15/8 1867 r. Przywódca whigów, Gladstone, przeprowadził zniesienie w Irlandyi przywilejów Kościoła Anglikańskiego, a gdy

1868 stanął na czele gabinetu, to zajmował się polityką wewnętrzną, szczególnie finansową i głosił zasadę neutralności względem państw lądowych. Nie przeszkadzał Rosyi, posuwającej (od 1864) podboje swoje w Turkestanie, skrępować emira Buchary traktatem hołdownictwa (5/7).

W Hiszpanii burzliwe panowanie Izabeli II zakończyło się porażką jej wojska przy moście Alcolea (29/9) i wyjazdem jej do Francyi. Zwycięzca Serrano utworzył rząd tymczasowy łącznie z admirałem Topete i generałem Prim. Ten ostatni, gdy kortezy nie zgodziły się na Rzeczpospolitą, zaproponował koronę Leopoldowi Hohenzollern-Sigmaringen, majorowi gwardyi pruskiej i krewnemu Wilhelma I.

1870. Napoleon III oświadczył się przeciwko tej kandydaturze i uzyskał cofnięcie, ale, szukając powodu do wojny z Prusami, polecił zażądać od Wilhelma I deklaracyi (niepotrzebnej i ubliżającej), że ten nie pozwoli swemu krewnemu przyjąć kandydatury ponownie. Odpowiedź Wilhelma, udzielona ambasadorowi Benedetti w Ems, była grzeczna, ale Bismark ogłosił w gazetach depeszę emską w wyrazach ostrych (sfałszowanych), czem spowodował wypowiedzenie wojny 19/7. Moltke

wykonał mobilizacyę z nieznaną dotychczas szybkością i ścisłością: w ciągu dni 14-u stanęły nad Renem trzy armie z 338.000 żołnierza na linii bojowej i 170.000 w rezerwach, gdy Napoleon miał zaledwo 200.000 rozstawionych bezładnie na długości 148 kilometrów: wszędzie tedy pruscy wodzowie uderzali siłami przemożnemi w polu, pozostawiając jeszcze korpusy dostateczne do obsaczania lub zdobywania fortec. Najpierw zniesioną została dywizya Abla Douay na wyżynach Wissemburga (4/8), potem marszałek Mac-Mahon, książę Magenty, dał się pobić na głowę pod Woerth (6/8) z 40 tysiącami tak dotkliwie, że zdołał zatrzymać się zaledwo w Châlons. Zebrał tu 120.000, ale nie potrafił wrócić do gór Wogezkich (Vosges). Tymczasem Bazaine na czele 5-ciu korpusów i gwardyi staczał walki rozpaczliwe pod Vionville i Gravelotte (14, 16, 18/8), potem nie wyszedł na spotkanie jego, lecz cofnął się pod osłoną potężnych fortów Metz'u. Obsaczyła go zaraz armia Fryderyka Karola, a dwie inne zepchnęły armię szalońską w kotlinę Sedanu i wzięły ją do niewoli wraz z samym cesarzem Napoleonem (2/9), który nie był zdolnym przebijać się przez otaczające go szyki pruskie, lecz kazał wywiesić białą chorągiew. Tak sromotnie upadło drugie cesarstwo, w Paryżu bowiem, natychmiast po nadejściu fatalnej nowiny, Ciało Prawodawcze odsądziło całą dynastyę Napoleona od tronu, ogłosiło Rzeczpospolitą (4/9), Eugenia z synem odjechała do Anglii, dalszego zaś prowadzenia wojny podjął się rząd Obrony Narodowej, który rezydował w Paryżu pod prezydencyą gen. Trochu, i wysłał Delegacyę swoją do Tours. Na poszukiwanie pomocy sprzymierzeńczej, albo chociażby interwencyi dyplomatycznej wyjechał Thiers do Londynu, Florencyi, Wiednia i Petersburga, lecz nic nie wskórał. Prusacy oblegli Paryż (18/9), broniony przez potężny pierścień fortów tudzież przez 500-tysięczną masę zbrojną po połowie z wojska liniowego i z gwardyi narodowej; uczeni przystosowywali wynalazki naukowe do utrzymania komunikacyi ze światem, przeciętej przez czujnego nieprzyjaciela. Urządzili pocztę balonową; balonem przeleciał przez linie oblężnicze Gambetta, żeby się dostać do Tours (7 — 9/10). Ale główny czyli «wielki» sztab pruski składał się też z uczonych oficerów, którzy umieli udaremniać wszelkie wycieczki na lądzie i wodzie. Kapitulował zbombardowany Strassburg (28/9), poddał się marszałek Bazaine z fortecą Metz i z całą armią, liczącą po bitwach jeszcze 183.000 żołnierza, 13.000 koni, 1.665 dział (27/10). Największą wszakże zasługę przyznawano bakałarzowi (Schulmeister) pruskiemu czyli przymusowemu nauczaniu w szkole ludowej, bo wodzowie mogli obsadzić długie dwie drogi żelazne, w braku oficerów, szeregowymi z pułków liniowych czy z landwehry, skoro każdy z nich umiał nadsyłane rozkazy przeczytać i raport napisać. Gambetta z Freycinetem formował szybko armię Północną (Faidherbe), Ligiery (d'Aurelles de Palladines, Chanzy), Wschodnią (Bourbaki); szlachetnie

ofiarował swoje usługi Republice Garibaldi i, objąwszy dowództwo nad «wolnymi strzelcami» (francs tireurs) w okolicy Wogezów oraz nad ochotnikami innej narodowości, stoczył kilka chlubnych bitew o miasto Dijon (w ostatniej, 21/1 1871 poległ dzielny powstaniec polski z r. 1864 hr. Hauke, znany pod nazwiskiem przybranem Bosaka). Żadna z tych armij nie zdołała przyjść pod Paryż z odsieczą; żadna też wycieczka wojsk paryskich nie udała się: więc głód zmusił olbrzymie miasto do kapitulacyi

1871, 29/1 z warunkiem rozbrojenia wojsk (prócz jednej dywizyi) i fortów oraz trzydniowego zajęcia połowy Paryża przez wojska pruskie. Na kilka dni przed tem, 18/1, królowie i książęta Rzeszy Niemieckiej, zebrani w zwierciadlanej sali pałacu wersalskiego, na wezwanie króla bawarskiego Ludwika II okrzyknęli Wilhelma I cesarzem niemieckim, wieńcząc tą uchwałą zjednoczenie północnych i południowo-zachodnich ludów niemieckich z Prusami. Bismark nie zapomniał o krainach, wcielonych do Francyi w ubiegłych stuleciach i duchem z nią zbratanych, jak Alzacya i część Lotaryngii przyległa do Metz'u: dyktując Favre'owi twarde warunki pokoju, wymógł oddanie obudwu Cesarstwu Niemieckiemu, a wynagrodzenie za koszta wojny obliczył na sumę dotychczas niesłychaną: 5 miliardów franków z doliczeniem procentów aż do terminu wypłaty i z utrzymywaniem wojsk egzekucyjnych w zajętych przez nie departamentach. Zgromadzenie Narodowe, zebrane w Bordeaux 13/2, musiało poddać się tym warunkom 1/3 i wysłać pełnomocników do Frankfurtu dla podpisania traktatu, co nastąpiło 10/5.

„ 17/2. Naczelnikiem władzy Wykonawczej w Rzpltej Francuskiej mianowany Thiers; Zgromadzenie przeniosło siedzibę swoją do Wersalu 20/3, ale tymczasem 18/3 wybuchła w Paryżu wojna domowa. Niektóre bataliony gwardyi narodowej skonfederowały się, zamordowały swoich generałów (Lecomte'a i Klemensa Thomas), wysadziły Komitet Centralny, a ten przeprowadził 26/3 wybory 90 członków do Gminy (Commune) wedle tradycyi z r. 1792 — 93 z zabarwieniem socyalistycznem. Do walki dostarczyło najliczniejszych zastępów założone przez socyalistę Marxa (w 1864) Stowarzyszenie Międzynarodowe (Association Internationale). Celem być miało przekształcenie Francyi na związek gmin autonomicznych. Teraz armia francuska, zgromadzona przez rząd wersalski pod dowództwem Mac-Mahon'a, oblegała, bombardowała i zdobywała Paryż przez dwa miesiące, do 24/5. Zaciekłość walczących doszła do tego stopnia, że bojownicy Gminy powzięli zamiar zniszczenia całego miasta ze wszelkimi skarbami cywilizacyi przez podpalanie naftą, a w tej czynności odznaczały się kobiety «nafciarki» (pétroleuses). Wersalczycy wdzierali się przez liczne barykady podczas pożarów, które na obu brzegach Sekwany obróciły w ruinę najwspanialsze gmachy: Ratusz, Tuilerey, Pałac Sprawiedliwości etc. Straszną też wykonali Wersalczycy pomstę

nakreślił granice stref wpływu, a raczej panowania dla każdego z nich, a więc i dla niemieckiej kolonizacyi, zapoczątkowanej zajęciem Kamerunu. Ogromną przestrzeń pod nazwą państwa Congo przeznaczono dla przedsiębiorstwa międzynarodowego pod zarządem króla belgijskiego Leopolda II. Nietylko w Afryce, ale i w innych częściach świata narody europejskie, rozradzające się coraz silniej w miarę wzrastającego dobrobytu, starały się zajmować place kolonizacyjne dla wychodźców swoich. W Azyi współzawodnictwo ich rozwinęło się najbardziej na wybrzeżach Oceanu Spokojnego i pobudziło do przeciwdziałania uśpioną przez długie wieki Rasę Żółtą, mianowicie: Chiny i Japonię. Pierwsze nie były zdolne odpierać nacisku Francyi od południa ze zdobytych przez nią Tonkinu i Kochinchiny, Anglii w miastach portowych, Rosyi na całej długiej granicy od Turkiestanu aż do ujścia rzeki Amuru. Aleksander III, przychylając się do rozumowań ks. Uchtomskiego, zamierzał skierować główny prąd polityki rosyjskiej ku Wschodowi: więc w Turkestanie, podbitym dawniej (1864 — 1870), przeprowadził drogę żelazną Za-Kaspijską (1880), a ta ułatwiła wojskom jego zdobycie fortecy Geok-Tepe (1881) o tyle ważne, że niebawem poddało się miasto święte Merw z żyzną oazą, graniczącą z Heratem (1884); co ważniejsza, urządzano wielki port wojenny nad Oceanem we Władywostoku i układano projekty wielkiej drogi Syberyjskiej od Władywostoku do rzeki Ussuri i do połączenia z drogami europejskiemi; budowa tej olbrzymiej drogi (długości 7.000 wiorst) zaczęła się w r. 1892; tymczasem flota rosyjska zajęła w

885 wyspy Quelpaërt w pobliżu Korei, ale zaraz na wyspach Port-Hamilton usadowili się Anglicy. Kwestyę «wschodnią» w Europie (bliższego Wschodu) Aleksander III traktował wstrzemięźliwiej, nie chcąc wywoływać nowej wojny europejskiej. Gdy ludność bulgarska Rumelii wypędziła gubernatora tureckiego, a książę Bulgaryi, Aleksander Battenberg (1881 — 1886) chciał ją przyjąć pod swoje berło (1885), cesarz pozbawił go rangi generała armii rosyjskiej i nie udzielił swej opieki powstańcom. Nie wdał się też w wojnę, jaką wydał Bulgaryi Milan, król (od 1882) Serbii. Battenberg odniósł świetne i stanowcze zwycięstwo nad nimi w trzydniowej bitwie w wąwozach Śliwnicy i pod Pirotem (17 — 19/11), przyjął od sułtana gubernatorstwo Rumelii na 5 lat i ogłosił połączenie tej krainy ze swojem księstwem

886, 14/6, ale uraził się samodzielnością jego Aleksander III i zmusił go do abdykacyi przez spiskowych oficerów bulgarskich i własną depeszą telegraficzną (7/9). Skupsztina bulgarska obrała potem (8/7 1887) Ferdynanda Sasko-Koburskiego, oficera austryackiego, panującego do dziś dnia. W Rumunii też panujący do dziś dnia od 1865 r. jako książę, od 1881 jako król, Karol Ludwik Hohenzollern, niegdy pod-

na 38.578 osobach aresztowanych obojga płci i różnego wieku; sądy wojenne skazały 11.000 na śmierć, na roboty ciężkie i na deportacyę. Zwycięski rząd utrzymał niepodzielność i państwową organizacyę Francyi. Thiers, pierwszy prezydent Rzpltej (tytuł nadany mu 13/8) zajął się uwolnieniem najrychlejszem kraju od załóg pruskich przez wypłatę kontrybucyi i nad wszelkie oczekiwania znalazł obfite środki w kredycie: pożyczka 2-miliardowa, ogłoszona 21/6 zyskała w ciągu 6-ciu godzin zapisy na sumę podwójną, a druga pożyczka 3-miliardowa, ogłoszona 15/7 1872 r., zachęciła kapitalistów całej Europy do zapisania 42 miliardów. Pociągi, naładowane złotem, pędziły do Berlina, poczynając od lipca 1871 aż do 5/9 1873 i w tydzień po tej ostatniej wypłacie nastąpiło wyjście Prusaków z twierdzy Verdun ku nowej granicy.

Bismark, udarowany dobrami i tytułem księcia przez monarchę swego, a przezwiskiem «żelaznego księcia» lub «żelaznego kanclerza» przez publiczność, zorganizował instytucye cesarstwa: sejm cesarstwa (Reichstag), zwoływany do Berlina, ale oddzielnie od sejmu królestwa pruskiego (Landtag) podług innej ustawy wyborczej, oraz Radę Związkową (Bundesrat), złożoną z przedstawicieli pozostałych państw niemieckich.

Wiktor Emmanuel II już 20/9 1870 r., korzystając z detronizacyi Napoleona III, zajął Rzym siłą zbrojną, uzyskał od ludności państwa Kościelnego plebiscyt poddaństwa 2/10 i od parlamentu prawo o gwarancyach dla papieża (monarsze przywileje, nietykalność Watykanu, Lateranu i miasta Castel Gandolfo, 3.225.000 lir uposażenia rocznego). Wjechał uroczyście do Rzymu 2/7 1871 i zajął pałac Kwirynalski na swoją rezydencyę. Zjednoczenie, zwane też zmartwychwstaniem Włoch (Risorgimento), zostało dokonane. Ale Pius IX nie przyjął ofiarowanych gwarancyj i nie wyjechał z Watykanu ani krokiem do końca życia.

Aleksander II oświadczył, że odrzuca uciążliwe dla siebie artykuły traktatu Paryskiego i uzyskał zgodę mocarstw na konferencyi Londyńskiej 13/3 1871. Reformy, budowa dróg żelaznych w kierunkach przeważnie strategicznych, wróżyły Rosyi niezmierny wzrost potęgi; utworzenie floty czarnomorskiej pancernej i flotyli na Dunaju zagrażało istnieniu Turcyi, zwanej powszechnie «chorym człowiekiem». Bo też objawiało się wrzenie na całym półwyspie Bałkańskim; działy się bunty i rzezie; finanse doszły do takiej ruiny, że nie było czem płacić procentów od pożyczek zagranicznych.

1874. Gladstone upadł z powodu wstrzymywania się od wpływu na sprawy zagraniczne dla świetnych rezultatów polityki finansowej i pożytecznych reform wewnętrznych. Disraeli objął rządy na czele ministeryum torysowskiego i zaraz działalność swoją skierował przeciwko Rosyi. Wysłał księcia Wallii w podróż do Indyj (1875) i królowej Wiktoryi doradził ogłosić się cesarzową indyjską (1876).

1875. Nabył od kedywa egipskiego akcye kanału Suezkiego, przekopanego przez Lessepsa przeważnie za pieniądze francuskich kapitalistów. Gdy sułtan Abdul-Azis (1861 — 1876) miał otrzymać posiłki rosyjskie z Odesy, ambasada angielska przyczyniła się do jego detronizacyi i następnie uczestniczyła w akcyi dyplomatycznej mocarstw.

1877. Murad V panował tylko 3 miesiące (30/5 — 31/8), ale w czasie znamiennym, ponieważ książę Serbii, Milan (potomek Miłosza Obrenowicza, obwołanego w 1817 przez skupczynę i uznanego w 1834 r. przez Portę księciem dziedzicznym, mordercy Kara Georgia), odważył się na wojnę; generał rosyjski Czerniajew przybył z oddziałem ochotników (добровольцы) i objął dowództwo naczelne; został on wprawdzie pobity na głowę pod Aleksinaczem 23/8, ale tem silniej objawiała się w Rosyi sympatya dla Serbii, a jeszcze silniej dla zbroczonej rzeziami Bulgaryi. W tem nastąpiła detronizacya Murada V jako obłąkanego i sułtanem został Abdul-Hamid II (panujący do dziś dnia), który rozpoczął panowanie od nadania konstytucyi, opracowanej przez Midhata-paszę, ale niezrozumialej dla Turków. Konstytucya przeto nie weszła w życie i konferencya z pełnomocnikami 6-u mocarstw okazała się bezowocną (20/12).

„ 24/4 Aleksander II wypowiedział wojnę w celu wyzwolenia chrześcijan. Z Kaukazu wkracza armia rosyjska do Armenii tureckiej, zdobywa Ardagan (17/5), Loris-Melikow zwycięża Muchtara-paszę (15/10) i zdobywa Kars 18/12. Za Dunajem zdobyte Tyrnowa (7/7) i Nikopol (21/7), ale Osman-pasza w Plewnie odpiera szturmy 20/7, 30/7, 14/9 zadając ciężkie porażki Rosyanom i połączonemu z nimi korpusowi Rumunów; broni się dzielnie przez $4^1/_2$ miesiące; wszakże obsaczony ściśle przez Totlebena, straciwszy nadzieję odsieczy, pobitej przez Hurkę pod Dubniakiem (24/9) i odpieranej przez Radeckiego na Szypce (21 — 28/8, 12/11, 21/11), ogłodzony, raniony, gdy nie zdołał przebić się ze swymi 40 tysiącami, oddał się w niewolę 10/12.

1878, 4/1 Rosyanie zajmują Sofię, 9/1 przechodzą przez Szypkę; obydwie ich armie łączą się w Adryanopolu (20 — 26/1) i stają pod Konstantynopolem (24/2), nie mogą jednakże wnijść do pożądanego od lat stu miasta, ponieważ w Bosforze ustawiła się flota angielska. Zgnębiona Porta poddała się warunkom traktatu, podyktowanego w San-Stefano (2/3), które pozostawiały jej zaledwo część Rumelii i Albanię, ale skutkiem oporu ze strony Anglii i innych mocarstw warunki te miały być poddane pod roztrząsanie kongresu europejskiego w Berlinie. Jakoż zostały znacznie zmienione w traktacie Berlińskim 13/7 za pośrednictwem Bismarka, który występował w roli «uczciwego maklera». Uznano niepodległość Serbii oraz Rumunii, lenniczą zależność Księstwa Bulgarskiego z granicą na górach Bałkańskich, oddano Bośnię i Hercogowinę w zarząd czasowy Austro-Węgrom, a wyspę Cypr Anglii na własność; reszta pozostała przy sułtanie

z warunkiem przeprowadzenia reform. Dla Rosyi najcenniejszą zdobyczą, oprócz ujścia Dunaju, był port Batum. «Maklerstwo» Bismarka uraziło przecież Aleksandra II i popchnęło go do coraz życzliwszych stosunków z Francyą.

We Włoszech zmarli Wiktor Emmanuel II i Pius IX; następcy ich: Humbert (1878 — 1900) i Leon XIII (1878 — 1903) złagodzili nieco stosunek duchowieństwa do rządu, lecz spór o władzę świecką papieża, czyli o państwo Kościelne pozostał niezagodzony.

Francya dźwigała się z upadku wśród walki stronnictw: republikańskiego z trzema monarchicznemi (bonapartystów, orleanistów, pragnących zdobyć tron dla hrabiego Paryża i legitymistów, przyznających prawo następstwa jedynie Henrykowi V hrabiemu Chambord † 1883). Za prezydentury Mac-Mahona, monarchisty, Zgromadzenie Narodowe w 1875 r. zagłosowało większością jednego głosu powierzenie władzy wykonawczej prezydentowi Rzpltej, obieranemu na lat 7 przez izbę poselską i senat łącznie, na spólnem posiedzeniu, które nazwano kongresem. Uchwalono też całkowitą konstytucyę republikańską.

1879—1887 trzeci prezydent, Juliusz Grévy, wykonał przeniesienie rezydencyi władz najwyższych z Wersalu do Paryża i pousuwał monarchistów z urzędów administracyjnych. Przekształcenie wojska podług wzoru pruskiego z powoływaniem całego narodu pod sztandary odbywało się pilnie, chociaż o wojnie odwetowej z Niemcami rząd nie myślał. Utrzymując pokój, wykonywał wielkie roboty publiczne dla zwiększania bogactwa narodowego. I bogaciły się nawet uboższe klasy narodu, skoro w kasach oszczędności przybywało z drobnych wkładek około 2 miliardów franków rocznie.

Ministeryum torysów angielskich zapędziło się w polityce wojowniczej: przyłączyło Transvaal do swej kolonii Kapsztadzkiej, wysyłało dwie wyprawy do Afganistanu, kiedy tymczasem w Irlandyi, trapionej nieurodzajem, Parnell, autonomista (chociaż Anglik ze krwi), i Davitt, dawniejszy Fenianin, zawiązali Ligę Gruntową (Land-League 1879), pouczając dzierżawców, aby nie płacili czynszów obszarnikom-właścicielom (landlords) i nie pozwalali służbie folwarcznej uprawiać pól (bojkotowanie). Wkrótce Irlandczycy-katolicy zaczęli dopuszczać się gwałtów, skrytobójczych morderstw i tłumnych napadów.

1880. Do parlamentu z wyborów weszła większość whigów: więc lord Beaconsfield (Disraeli) złożył dymisyę swego gabinetu w ręce królowej, a do władzy przyszedł powtórnie Gladstone. Uzyskawszy od izb surowe prawo karcące (Coercion Bill) na burzycieli spokoju, zaczął on przecież opracowywać i zalecać parlamentowi Prawo Rolne (Land Act), uznające dzierżawców za współwłaścicieli i ułatwiające im zakupienie gruntu na własność przez pożyczki długoterminowe z funduszu skarbowego. Ale szlachetny ten plan napotykał wielkie

przeszkody w wykonaniu i walka zaogniła się, gdy Davitt, odstrychnąwszy się od Parnella, utworzył w Ameryce pomiędzy Fenianami stronnictwo anarchistów, posługujące się materyałami wybuchowymi do zamachów na gmachy w miastach angielskich. Robotnicy fabryczni w Anglii nie tak gwałtownie, ale skuteczniej zdobywali sobie korzystniejsze warunki zarobkowania zapomocą jawnych i legalnych związków (trade-unions).

Socyalizm znajdował licznych zwolenników i na lądzie Europy. W Niemczech był naukowo badany przez profesorów czyli t. zw. socyalistów z katedry (Kathedersozialisten), agitacyę zaś mowami na zjazdach lub w parlamencie i pismami prowadzą wielbicieie Marxa i Lassale'a Bebel i Liebknecht. Potępianie kapitalistycznego ustroju w społeczeństwach nowożytnych i hasło «walki klas» wywołuje uczucia nienawistne w duszach robotników względem pracodawców.

Najdalej atoli posunęli się w teoryi i czynach «nihiliści» rosyjscy, łącząc rewolucyjną akcyę przeciwko samowładztwu carów z kwestyą obdarowywania włościan ziemią. Wydawali potajemnie czasopismo p. t. «Ziemia i samowola» (Земля и Воля, nie Wolność, która w języku rosyjskim zowie się: Свобода); z tem «szli do ludu» («въ народъ»). Nie uznawali, albo nie rozumieli żadnego hamulca prawnego, etycznego lub cywilizacyjnego. Rekrutowali się przeważnie z młodzieży szkolnej, udręczanej z podobną bezwzględnością przez system ministra oświecenia Dymitra hr. Tołstoja. Jeździli do uniwersytetów i politechnik zagranicznych, przeważnie do Szwajcaryi, gdzie mogli wiecować swobodnie i nabywać potrzebnych dla siebie wiadomości technicznych. Wykonali 5 zamachów na życie Aleksandra II i przyprawili go nareszcie o śmierć, rzuciwszy bombę pod nogi 13/3 1881 r.

1881. Aleksander III (do 1894) kazał wykonać publicznie na rynku wyrok powieszenia na 4-ch mężczyznach (Żelabow, Kibalczycz, Michajłow, Rysakow) i jednej pannie znakomitego rodu (Zofii Perowskiej). Bezpośredni sprawca śmierci (Hryniewiecki) i czynna wspólniczka (Hesia Helfman, Żydówka, z powodu ciąży zatrzymana w więzieniu) pomarli. Na pierwszem posiedzeniu Rady ministrów Loris Melikow przedłożył podpisaną przez nieboszczyka konstytucyę, lecz ogłoszeniu oparli się dwaj: Dymitr Tołstoj i Pobiedonoscew. Aleksander III przychylił się do ich zdania i utrzymał nieograniczone samowładztwo. Dla zabezpieczenia osoby jego od spiskowców zorganizowano «ochronę» tajemną czyli spisek legalny, działający obok policyi i żandarmeryi. Wrazie podróży było rozstawiane wojsko po obu stronach drogi żelaznej tyłem do plantu, frontem do pól na przestrzeni chociażby tysiąca i więcej wiorst. Mimo takich i wielu innych ostrożności nihiliści wykonali kilka zamachów i rozsadzili dynamitem wagon w pociągu cesarskim pod Borkami (1888). Po koro-

nacyi cesarz zapowiedział włościanom, że nie będzie obdarowywał ich ziemią, lecz niebawem założył Bank Włościański do udzielania im pożyczek na kupno majątków ziemskich, oraz Bank Szlachecki dla obszarników pochodzenia szlacheckiego z wyłączeniem Polaków. Przejął się zasadą narodowców (народники), że Rosya jest dla Rosyan: więc wszystkie podbite przez nią narody miały się przeistoczyć na Wielko-Rosyan. Zasadę tę stosował z absolutną bezwzględnością do Polaków w kraju «Priwislinskim» przez wydalanie z urzędów, przez surową cenzurę druków, przez niszczycielską działalność Apuchtina, kuratora okręgu naukowego warszawskiego, i w guberniach zachodnich, uznawanych za kraj odwiecznie rosyjski przez ukaz z d. 27/12 1884 (s. s.), zabraniający już nietylko nabywania, ale i dzierżawienia i posiadania zastawniczego majątków ziemskich. Żydów, nawet zrusyfikowanych, przybierających nazwę «ludzi rosyjskich», nietylko wypędzono z miast rosyjskich, ale przez wzbranianie wielu sposobów zarobkowania, zmuszano przenosić się do Królestwa: więc też tłumy t. zw. Żydów-Litwaków skupiły się w Warszawie. Rozpostarł następnie Aleksander III rusyfikacyę na Niemców w trzech guberniach Nadbaltyckich, zabronił im utrzymywania zakładów przemysłowych w pasie granicznym Królestwa Polskiego i posiadania majątków ziemskich we 21 guberniach. Rozluźnił stosunek z rządem i z dworem pruskim, chętnie zaś jeździł w odwiedziny do króla duńskiego Chrystyana IX, szanownego teścia swojego. Polityka tedy zagraniczna Rosyi uległa znacznym zmianom.

1881, 11/5. Traktat w Bardo, narzucający bejowi Tunisu Mohammed-es Sadokowi protektorat Francyi, okazał jej dążność zdobywczą w polityce kolonialnej i zaniepokoił Włochy z powodu bliskości Tunisu do Sycylii. Skorzystał z tego podrażnienia opinii publicznej we Włoszech Bismark, żeby pociągnąć je do udziału w przymierzu, jakie poprzednio już (1879) zawarł był z Austryą. Chociaż stronnictwo «Italia irredenta» pałało nienawiścią do Austryi, posiadającej Triest i zaludnioną przez Włochów część Tyrolu, jednakże król Humbert pojechał z wizytą do Wiednia (1881) i

1883, ministeryum Depretis-Mancini zawarło żądany traktat, a wówczas utworzyło się Trójprzymierze, stające pomiędzy Rosyą i Francyą, zagrażające wojną obu tym mocarstwom wrazie zaczepki z ich strony. Nietylko Włosi zresztą troszczyli się o posiadłości nad morzem Śródziemnem lub o kanał Suezki i Afrykę. Podróżnicy angielscy, francuscy, niemieccy zapuszczali się odważnie do wnętrza «Czarnego Lądu» i zapełnili swemi odkryciami geograficznemi białe tajemnicze płaty na mapie środkowej i południowej Afryki, a wślad za uczonymi badaczami szły wyprawy wojenne i kolonizacyjne. Bismark nie zaniedbał ofiarować swych usług maklerskich i w tej sprawie: zaprosił do Berlina kongres państw interesowanych, który

nakreślił granice stref wpływu, a raczej panowania dla każdego z nich, a więc i dla niemieckiej kolonizacyi, zapoczątkowanej zajęciem Kamerunu. Ogromną przestrzeń pod nazwą państwa Congo przeznaczono dla przedsiębiorstwa międzynarodowego pod zarządem króla belgijskiego Leopolda II. Nietylko w Afryce, ale i w innych częściach świata narody europejskie, rozradzające się coraz silniej w miarę wzrastającego dobrobytu, starały się zajmować place kolonizacyjne dla wychodźców swoich. W Azyi współzawodnictwo ich rozwinęło się najbardziej na wybrzeżach Oceanu Spokojnego i pobudziło do przeciwdziałania uśpioną przez długie wieki Rasę Żółtą, mianowicie: Chiny i Japonię. Pierwsze nie były zdolne odpierać nacisku Francyi od południa ze zdobytych przez nią Tonkinu i Kochinchiny, Anglii w miastach portowych, Rosyi na całej długiej granicy od Turkiestanu aż do ujścia rzeki Amuru. Aleksander III, przychylając się do rozumowań ks. Uchtomskiego, zamierzał skierować główny prąd polityki rosyjskiej ku Wschodowi: więc w Turkestanie, podbitym dawniej (1864 — 1870), przeprowadził drogę żelazną Za-Kaspijską (1880), a ta ułatwiła wojskom jego zdobycie fortecy Geok-Tepe (1881) o tyle ważne, że niebawem poddało się miasto święte Merw z żyzną oazą, graniczącą z Heratem (1884); co ważniejsza, urządzano wielki port wojenny nad Oceanem we Władywostoku i układano projekty wielkiej drogi Syberyjskiej od Władywostoku do rzeki Ussuri i do połączenia z drogami europejskiemi; budowa tej olbrzymiej drogi (długości 7.000 wiorst) zaczęła się w r. 1892; tymczasem flota rosyjska zajęła w

1885 wyspy Quelpaërt w pobliżu Korei, ale zaraz na wyspach Port-Hamilton usadowili się Anglicy. Kwestyę «wschodnią» w Europie (bliższego Wschodu) Aleksander III traktował wstrzemięźliwiej, nie chcąc wywoływać nowej wojny europejskiej. Gdy ludność bulgarska Rumelii wypędziła gubernatora tureckiego, a książę Bulgaryi, Aleksander Battenberg (1881 — 1886) chciał ją przyjąć pod swoje berło (1885), cesarz pozbawił go rangi generała armii rosyjskiej i nie udzielił swej opieki powstańcom. Nie wdał się też w wojnę, jaką wydał Bulgaryi Milan, król (od 1882) Serbii. Battenberg odniósł świetne i stanowcze zwycięstwo nad nimi w trzydniowej bitwie w wąwozach Śliwnicy i pod Pirotem (17 — 19/11), przyjął od sułtana gubernatorstwo Rumelii na 5 lat i ogłosił połączenie tej krainy ze swojem księstwem

1886, 14/6, ale uraził się samodzielnością jego Aleksander III i zmusił go do abdykacyi przez spiskowych oficerów bulgarskich i własną depeszą telegraficzną (7/9). Skupsztina bulgarska obrała potem (8/7 1887) Ferdynanda Sasko-Koburskiego, oficera austryackiego, panującego do dziś dnia. W Rumunii też panujący do dziś dnia od 1865 r. jako książę, od 1881 jako król, Karol Ludwik Hohenzollern, niegdy pod-

porucznik pruskich dragonów, poddawał się wpływom nie tyle rosyjskim lub austryackim, ile pruskim.

Bismark powiadał, że dla spraw półwyspu Bałkańskiego nie poświęciłby kości ani jednego grenadyera pomorskiego, był zajęty pilnowaniem i straszeniem Francyi, prześcigał się z nią w uzbrojeniach, powiększał liczbę żołnierza i sumy na jego utrzymanie, zmuszał przez to całą Europę do wysileń militarnych, ale wojował tylko słowem i papierową bronią z sejmem, ze swymi współobywatelami, z katolikami (prawa majowe ministra Falka, Kulturkampf!), z socyalistami (prawa wyjątkowe 1878, ponawiane 1880, 1884, 1886, wniesiony 1887 r., ale odrzucony projekt wygnania ich z granic cesarstwa), z Polakami (utworzenie Komisyi Kolonizacyjnej w Poznaniu z kapitałem 300.000.000 marek na wykupienie majątków ziemskich i na osiedlanie Niemców-protestantów w Wielkopolsce). Teoryę napoleońską narodowości stosował on tylko na korzyść Niemców i to podległych władzy pruskiej, szkodząc wszędzie innym narodowościom, a względem Polaków wykonywując hasło filozofa berlińskiego, Hartmanna: Ausrotten! (Wyplenić doszczętnie!). Doczekał się też za życia, pomimo wzrastającej liczby socyalistycznych posłów w parlamencie, pomników, uwielbienia i nieograniczonego posłuszeństwa rozkazom swoim. Zresztą umiał on też czynić ustępstwa i prześladowanym przeciwnikom. Pomimo szumnej zapowiedzi (14/5 1872), że «nie pójdzie do Kanossy» zawieszał (od 1879) i cofał stopniowo przepisy praw majowych, a w 1885 r. zawiązał uprzejmy stosunek z papieżem Leonem XIII, oddając pod jego sąd polubowny swój spór z Hiszpanią o wyspy Karolińskie. Uwzględnił żądania socyalistów częściowo w prawach, zapewniających robotnikom ubezpieczenie na czas choroby (15/6 1883), wrazie kalectwa (6/7 1884), wreszcie na wypadek niezdolności do pracy i na starość 22/6 1889).

1888, 9/3 umarł w 91-m roku życia Wilhelm I. Dogorywający syn jego, Fryderyk III, przyjechał z San Remo do Berlina, ale panował tylko 98 dni; 15/6 odziedziczył korony pruską i cesarską wnuk pełnoletni (ur. 1859), żonaty i dzietny Wilhelm II. Ten znosił natarczywą opiekę Bismarka tylko do 20/3 1890 r., kiedy zmusił go podać się do dymisyi i pędzić życie prywatne aż do śmierci (1897), urząd zaś kanclerski otrzymał Caprivi (1890—4) pojednawczy i umiarkowany.

1889. Stuletnią rocznicę Wielkiej Rewolucyi rząd francuski z nowym (od 3/12 1887) prezydentem Sadi Carnot'em na czele uczcił wystawą Powszechną, na której tłumy Paryżan, przybyszów z prowincyi i cudzoziemców przez pół roku oglądali nietylko przechowane zabytki, panoramy i odbudowane modele gmachów, jak np. Bastylii, wieży Nesle i t. p., ale i cały postęp nowoczesny w wyrobach przemysłu we wszystkich gałęziach wiedzy, sztuki i techniki, podziwianej szczególnie na wieży Eiffla. Z czcią i wdzięcznością zapoznawano

się z odkryciami Pasteur'a, twórcy bakteryologii. Nie brali udziału jedni tylko Niemcy. Wystąpiły okazale Chiny i Japonia. Rosyanom okazywali Francuzi wyjątkową uprzejmość, a pozyskali życzliwość Aleksandra III skwapliwem pokryciem pożyczki rosyjskiej, kiedy Bank Cesarski w Berlinie miał wzbronione (przez Bismarka w 1887) udzielanie zaliczek na walory rosyjskie, które przez to utraciły na giełdzie połowę prawie (47½%) wartości, przy kursie 168 marek za 100 rubli. Druga, ogromna pożyczka 300.000.000 była z równem powodzeniem pokryta w 1891 r. i dała możność ministrowi Wyszniegradzkiemu podnieść znakomicie kurs rubla papierowego. Pomimo rdzennej różnicy form rządu wytwarzało się przymierze franko-rosyjskie, zamanifestowane wizytą floty francuskiej w Kronsztadzie i bankietem cesarskim, na którym Aleksander III kazał grać Marsyliankę (1891), następnie rewizytą eskadry rosyjskiej w Tulonie i fetowaniem, a nawet całowaniem po rękach marynarzy rosyjskich w Paryżu (1893), nareszcie wzmianką ministra Hanotaux w izbie poselskiej (dopiero w 1895 10/6). Naród francuski cisnął się do przymierza z potężnym mocarzem w nadziei, że to będzie dobrem ubezpieczeniem od Potrójnego Przymierza, a zwłaszcza od pruskich zaczepek. Podobnie Aleksander III mógł nie oglądać się na Berlin, prowadząc dalej swoją politykę rusyfikacyi kresów (окраинъ). W 1889 w guberniach Nadbałtyckich rozpoczyna rusyfikacyę w sądownictwie przez zniesienie obieralnych sądów Landgerichte i Vogtgerichte, w administracyi, szkole średniej i na uniwersytecie dorpackim. Z kolei potem od r. 1891 nastąpiło wprowadzenie szkół, korespondencyi, monety rosyjskiej do Finlandyi.

1894, 1/11 zmarł Aleksander III w Liwadyi, udzieliwszy rad i zaleceń przedśmiertnych synowi 26-letniemu i następcy swemu Mikołajowi II. Przeprowadzenie zwłok z Krymu przez Moskwę do Petersburga i pogrzeb w twierdzy Petropawłowskiej odbyły się z objawami nadzwyczajnymi uszanowania od rządów całego świata, zarówno od Wilhelma II, jak od prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Cleveland'a. Musiało to zachęcić Mikołaja II do oświadczenia poddanym, że nie odstąpi od zasad ojca. Jednakże usunięcie Hurki z generał-gubernatorstwa warszawskiego obudziło optymistyczne usposobienie w Polsce i agitacyę stronnictwa t. zw. Ugodowców, zachęcającą do okazywania lojalności rządowi. Powitała też Warszawa bardzo wystawnie przyjeżdżającego po raz pierwszy monarchę, a ze składek zamożnych klas w Królestwie zebrano milion rubli na dar poddańczy. Mikołaj II przeznaczył te pieniądze na założenie politechniki. Na wstawienie się gen.-gub. ks. Imeretyńskiego pozwolił wystawić pomnik Mickiewicza, lecz dalszej rusyfikacyi nie zaniechał.

„ 24/6. Prezydent Carnot został zamordowany na ulicy w Lugdunie przez Włocha Caserio, należącego do stronnictwa anarchistów, które

od lat dwu zaczęło terroryzować Paryż ciskaniem bomb (Ravachol w kawiarni, Vaillant w izbie poselskiej). Prezydenturę sprawował Casimir-Périer tylko do 15/1 1895 r. i zrzekł się niespodzianie; po nim obrany został Faure.

1894, 24/6. W Anglii Gladstone ustąpił ostatecznie (w marcu) z przewodnictwa w ministeryum i z życia politycznego, gdy ostatni jego projekt obdarzenia Irlandyi autonomią (Home rule) odrzuciła izba lordów. Nie długo też urzędował zastępca jego, lord Roseberry. Do władzy przyszli w 1895 r. konserwatyści (Salisbury) z programem imperyalistycznym, formułowanym w poczytnych książkach Karola Dilke (Greater Britain 1868, Problems of Greater Britain 1892), a zmierzającym do ściślejszego spojenia kolonij z metropolią w sprawach floty i armii.

„ Wojna chińsko-japońska ujawniła niespodziewany wzrost nowego mocarstwa na Dalekim Wschodzie: Japonii. Przez rewolucyę 1868 r. młody mikado Mut-su-hitu (ur. 1852) odebrał władzę hetmańską szogunowi, osiadł w m. Yeddo (1869), które odtąd nazywa się Tokio, i szybko zaszczepił w państwie swojem cywilizacyę europejską: drogi żelazne od 1872 r., telegrafy, statki parowe (1875), uzbrojenie i wyćwiczenie armii przez instruktorów niemieckich lub francuskich, uniwersytet, szkoły normalne początkowe dla chłopców i dziewcząt, nareszcie konstytucyę 11/2 1889 r. z izbami szlachecką i gmin. Gdy przyszło do wojny z powodu zatargów o Koreę, Japończycy pobili chińskich mandarynów na lądzie (pod Ping-yang 15/9 1894) i na morzu przy ujściu rzeki Jalu (17/9, 8/10), gen. Nodzu przy pomocy floty zdobył Port Artura (w listopadzie), flota zaś sama zdobyła Wei-hai-Wei

1895, (2/2), wyspy Pescadores i żyzną, ludną Formozę. Traktatem w Szymonezeki 17/4 1895 zdobycze te zostały im przyznane przez Chińczyków z dopłatą 200.000.000 taelów za koszty wojenne, ale wdanie się mocarstw europejskich zmusiło Japonię do zwrotu Portu Artura Chińczykom, ci zaś wydali go Rosyanom w 25-letnią dzierżawę; podobnie port ufortykowany Wei-hei-Wei dostał się Anglikom.

1896. Mikołaj II odwiedził Paryż, prezydent Faure rewizytował go w Petersburgu w roku następnym. Zamanifestowane w ten sposób przymierze ułatwiło obu mocarstwom zdobycze w polityce kolonialnej. Bank Rosyjsko-Chiński uzyskał od rządu chińskiego umowę z dnia 27/8 1896 r., zezwalającą na przeprowadzenie drogi Syberyjskiej przez Mandżuryę, oraz Wschodnio-Chińskiej, którą niezwłocznie (1897) zaczęto (a 1901 ukończono) budować przez Mukden aż do Portu Artura i Da-lań-Wań czyli Dalnego z rozgałęzieniami. Francya zaś wymogła na Chinach korzystne dla siebie uregulowanie granicy z posiadłościami swemi w Indo-Chinach na przestrzeni 1.000 kilometrów, budowę dróg żelaznych od strony południowej, wstęp do kilku portów, tudzież różne korzyści handlowe, przemysłowe i administracyjne (do 1898).

1897. Niemiecki admirał Diederichs z powodu zamordowania dwu misyonarzy zawinął z 4 okrętami do zatoki Kiao-czeu i wysadził na ląd załogę; rząd chiński puścił w dzierżawę 99-letnią zatokę z wybrzeżem na 50 kilom. w obwodzie traktatem z dn. 5/1 1898.

Anglia zachowywała się wstrzemięźliwie na chińskich wybrzeżach. Główna jej czynność rozwijała się w Afryce. Mając swą armię w Egipcie, posuwała ją do Chartumu, pokonała Mahdiego, zawarła 14/5 traktat z negusem Abisynii Menelikiem, który niedawno (1/3 1896) pobił pod Aduą wkraczającą armię włoską 60-tysięczną (gen. Barattieri) i zmusił króla Humberta zrzec się pretensyi do protektoratu. Kraj Zulów (Hottentotów) walecznych został wcielony do kolonii Natal; Cecil Rhodes, dyrektor Kompanii Uprzywilejowanej (Chartered Company) działał zaborczo w Transvaalu, gdzie odkryto bogate kopalnie dyamentów i założono m. Kimberley, a potem złoto pod Johannesburgiem. Kolonia angielska Przylądka Dobrej Nadziei okazała gotowość do poddania się polityce imperyalistycznej, ofiarując królowej Wiktoryi w darze jubileuszowym z powodu 50-letniego jej panowania okręt wojenny Afrikander. Już tedy od ujścia Nilu aż do południowego końca Afryki układały się posiadłości angielskie pasmem nieprzerwanem po stronie wschodniej; od strony zachodniej i w środku, w okolicy jeziora Tsad (zbadanej przez Crampel'a i Dybowskiego w 1891) szerzyły się zdobycze Francyi na ogromnych przestrzeniach.

W zabiegach około nabywania kolonij w innych częściach świata nie brała udziału monarchia Austro-Węgierska, trapiona waśnią narodowościową swoich krajów. Szczególnie drażliwą była wówczas waśń pomiędzy Czechami i Niemcami, zamieszkałymi w Czechii, a popieranymi przez prowincye niemieckie. Hr. Badeni chciał ją zagodzić prawem, nakazującem używanie obu języków, czeskiego i niemieckiego, we wszystkich urzędach królestwa Czeskiego oraz przypuszczeniem do wyborów kuryi 5-tej, najuboższej: ale w Radzie państwa powstała opozycya hałaśliwa, socyaliści spędzili prezydyum z biura, wszczęli bójkę i marszałek (Abrahamowicz) wezwał policyę. Zapobiegając wzburzeniu, które ogarniało już tłumy uliczne, cesarz przyjął dymisyę Badeniego (w grudniu) i powierzył uformowanie gabinetu Gautsch'owi.

Zbiorowo interweniowały wielkie mocarstwa w Turcyi, która dopuszczała się nieludzkich rzezi i spustoszeń w Armenii, toczyła walkę z powstańcami na w. Krecie, a w wojnie, wydanej przez króla Grecyi, Jerzego (z poduszczenia Hetergi Narodowej), pobiła słabszą liczebnie armię grecką. Mocarstwa uratowały Grecyę od podboju, ale nie pozwoliły na przyłączenie do niej Krety, która jednakże otrzymała gubernatora chrześcijanina, księcia Jerzego, królewicza greckiego.

1898. Hiszpania, miotana zaburzeniami zarówno pod królem obranym

Amedeuszem Sabaudzkim (1871 — 1873), jak za rzeczypospolitej, jak pod królem dziedzicznym Alfonsem XII (1875, tytularnie zaś od 1869 do 1885 25/11), jak pod synem jego pogrobowcem Alfonsem XIII (ur. 17/5 1886), utraciła ostatnie kolonie swoje, gdy wdała się w wojnę ze Stanami Zjednoczonemi, nie dając im należytego zadosyćuczynienia za wysadzony w powietrze krążownik Maine w porcie Hawanny (21/4). Dwie eskadry hiszpańskie zostały zniszczone szybko: 1/5 admirała Montojo pod Cavite w zatoce Manilli przez admirała Dewey i adm. Cervery 3/7 poza portem Santiago przez dywizyę komodora Schley. Punkty przedugodne podpisano już 12/8. Stany Zjednoczone zabrały wyspy Filipińskie dla siebie (kupnem za 26 milionów dolarów), a Kubie nadały rząd republikański, zastosowując zasadę, wygłoszoną niegdyś (1823) przez prezydenta Monroë: «Ameryka dla Amerykanów». Odtąd wszakże rodzi się w Rzpltej imperyalizm, zmierzający do zdobywania wpływów politycznych i panowania poza Ameryką. Na Filipinach krajowcy Tagalowie pod dowództem Aguinalda wszczęli walkę o niepodległość: Amerykanie jednakże podbili ich orężem; trzymają tu swe siły lądowe i morskie, czuwając na wypadki w Chinach i Japonii.

Rosya miała w Korei taki wpływ, że tameczny cesarz Li prosił Mikołaja II w 1896 r. o instruktorów dla wojska i o radcę do finansów. Japończycy na to zezwolić nie chcieli; uzyskali przeto od Rosyi zobowiązania: szanować niepodległość Korei, nie posyłać instruktorów i radców bez porozumienia z Japonią i nie przeszkadzać w stosunkach tak handlowych jak przemysłowych (traktat z d. 25/4 1898 w Tokio zawarty).

1899. Mikołaj II przez gen.-gub. Bobrykowa rozpoczyna rusyfikacyę Finlandyi z powiększeniem liczby wojska finlandzkiego i terminu służby. Adresu z 522.930 podpisami w 26 tomach, uchwały sejmowej, deputacyi ze 400 Finlandczyków oraz międzynarodowej, prowadzonej przez francuskiego senatora Trarieux, nie przyjmuje. Wzmaga się wburzenie umysłów w Rosyi. W uniwersytecie petersburskim (22/2) studenci byli rozpędzani i aresztowani przez kozaków; we wszystkich innych przestają przychodzić na wykłady i ogłaszają bezrobocie (забастовка). Pojawia się też organizacya bezrobocia (strike) między robotnikami fabrycznymi.

„ 18/5 — 4/9 w Hadze obraduje zaproponowana przez Mikołaja II konferencya międzynarodowa o pokoju powszechnym, o zmniejszeniu uzbrojeń etc. pod prezydencyą barona v. Stahl, posła rosyjskiego przy dworze angielskim; rezultat nie odpowiadał zamierzeniu.

„ 11/10 Anglia wypowiedziała wojnę Transvaal'owi, która nabawiła ją dotkliwych porażek od partyzantów Boërów (chłopów holenderskich). Wypadło wysłać z Europy i z Indyj 180.000 żołnierza i feldmarszałka Robertsa przeciwko 35 tysięcom walczących w Transvaalu i w sprzymierzonej z nim Rzpltej Oranje Holendrów.

1900. Roberts zdobył obydwie stolice: Bloemfontein (13/3) i Pretoryę (5/6) Prezydent Krüger popłynął do Europy, lecz nigdzie nie dostał pomocy: więc obydwie rzeczypospolite zostały wcielone do kolonii angielskiej Przylądkowej, ale z utrzymaniem samorządu w szerokim zakresie.

W handlu wszechświatowym pierwsze miejsce zajmowała Anglia, wartość bowiem przywożonych towarów dosięgła prawie 12,7 miliarda, gdy Niemcy zdobyły miejsce drugie z 5,8 miliardami, Francya trzecie z 3,6, Stany Zjednoczone czwarte z 3,5 miliardami marek; wartość zaś wywożonych towarów układała się w innym porządku: 6 mil., 4.5, 3,3 6,2 miliardów. Anglia też najwięcej troszczyła się o przekopanie kanału przez międzymorze Panamskie dla przewozu towarów z Oceanu Spokojnego na Atlantycki najkrótszą drogą, lecz napotykała opór ze strony Stanów Zjednoczonych w ciągu lat 50-ciu.

„ 5/2 ministeryum lorda Salisbury zawarło traktat, mocą którego przyznało Amerykanom prawo prowadzenia robót i utrzymywania straży tak przy obu wylotach, jako też na obu brzegach kanału, byleby szanowaną była wolność przepływu dla wszelkich statków handlowych tak samo, jak na kanale Suezkim, a z wyłączeniem statków wojennych. Kongres Stanów Zjednoczonych nie zatwierdził tego traktatu, lecz uchwalił, że zastrzega dla Amerykanów prawo zbudowania fortyfikacyi, które będą mogły wzbraniać wstępu statkom obcym.

„ 5/2 w Pekinie zamordowany został przez żołnierzy chińskich poseł niemiecki v. Ketteler, a wszyscy inni posłowie europejscy oraz amerykański i japoński zostali oblężeni w swoich pałacach. Na odsiecz wszystkie mocarstwa wysłały siłę większą zbiorową za wspólnem porozumieniem, a Wilhelm II, żegnając w Bremer-haven odpływające pułki, nakazywał im wywierać najsroższą zemstę, bez «pardonu» i naśladować Hunnów, którzy wrazili imię Attyli w podania i bajki na tysiąc lat. Feldmarszałek pruski, hr. Waldersee, uznany za wodza naczelnego wszystkich wojsk sprzymierzeńczych (11 tys. Niemców, Rosyan 20 t., Japończyków 16 t., Francuzów, Włochów, Amerykanów łącznie 10 t., a więc ogółem 57.000), przybył do Chin 27/9, ale tymczasem kolumna, złożona z nadesłanych wcześniej posiłków, weszła do Pekinu 15/8 i oblężonych wyzwoliła. Waldersee, zarządziwszy ściganie «bokserów», zamieszkał w pałacu cesarskim. Rząd chiński musiał ukarać swoich urzędników i książąt krwi, którzy oblężeniem ambasad kierowali; musiał uledz wszelkim żądaniom znienawidzianych cudzoziemców i bezczynnie patrzeć się na zabierane przez nich łupy. Mandżurya z grobami cesarskimi w Mukdenie dostała się całkowicie pod panowanie Rosyi.

„ 29/7 król Humbert zamordowany 3-ma wystrzałami przez anarchistę Agelo Bresci w Monzy pod Medyolanem. Nastąpił po nim Wiktor Emmanuel III, ożeniony z księżniczką czarnogórską Eleną. Inny

anarchista, Sipido, wykonał (4/4) nieudany zamach na przejeżdżającego przez Bruksellę księcia Wallii Albrechta, dziś panującego pod imieniem Edwarda VII. Był to bowiem ostatni rok długiego panowania królowej Wiktoryi († 21/1 1901).

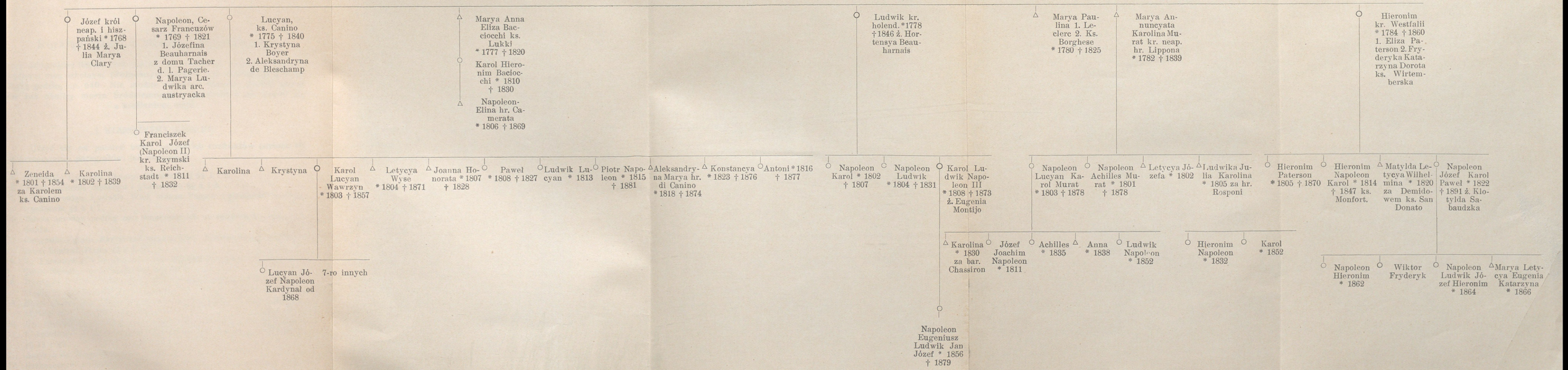
Wśród tylu scen krwawych i okrucieństw, spełnionych w tym ostatnim XIX wieku, cywilizacya nowoczesna okazała się w świetniejszej i wdzięczniejszej postaci na wystawie Powszechnej w Paryżu, otwartej przez prezydenta Rzpltej Loubet'a 14/4. Przewyższyła ona wszystkie poprzednie (poczynając od londyńskiej 1855) tak obszarem, jak ilością wystawionych przedmiotów, dostarczonych przez wszystkie części świata, wreszcie poruszeniem wszelkich zagadnień umysłowych na obradach 42 kongresów. W tej liczbie mieścił się też kongres «Historyi Porównawczej», który zajmował się w 6-ciu sekcyach swoich nietylko historyą powszechną, dyplomatyczną, prawniczą, religii, nauk, ale też ekonomią, socyologią i historyą sztuk pięknych z przeglądem nowych sal Luwru, galeryi Chantilly i z koncertami, odtwarzającymi utwory muzyczne od greckich z II wieku przed nar. Chr. aż do pieśni narodowej francuskiej z 1800 r. w gościnnych salonach Rolanda Bonapartego, tytułowanego «Wysokością» (Altesse), kiedy w demokratycznej Rzpltej najwyższym urzędnikiem był syn włościański a ministrem (handlu) socyalista Millerand. Ten rząd jedynie odesłał do Chin przywiezione (w grudniu do Marsylii) 43 paki łupów wojennych.

KONIEC.

Genealogia Domu Bonaparte.

Józef Buonaparte † 1762, ż. Wirginia Odone.

Karol Maryan * 1746 † 1785, ż. Letycya Romalino, Mme Mére.



Rozkład lekcyi z Historyi Powszechnej

przy najmniejszej liczbie (320) godzin we wszystkich klasach i przy najkrótszym roku szkolnym. **(Pożądanym wszakże jest rozkład na większą liczbę godzin, np. 640. Nie można zaczynać historyi dopóki uczeń nie zna okolicy morza Śródziemnego z geografii i nie oswoi się z kreśleniem map).**

I. STAROŻYTNA (Klasa III).

Uczyć się na pamięć treści wszystkich rozdziałów (stronic 14) po przeczytaniu paragrafów, jak następuje:

1. Określenie i podział Historyi Powszechnej §§ 1 i 2.
2. Wieki kamienia łupanego i gładzonego §§ 4 i 5.
3. Ludy koczujące i osiadłe. Wiek bronzu. Pojęcia o plemieniu, narodzie i państwie §§ 6 i 7.
4. Tabela narodów podług ras; oznaczenie ich na mapie § 8. Treść rozdziału.
5. Geografia Egiptu. Narysować mapkę. Lud. Bóstwa; religia politeistyczna; kapłani. Pismo §§ 9 i 10.

6 i 7. Faraonowie z dynastyi I i IV. Memfis, piramidy. XII dynastya. Teby. Napad i wypędzenie Hyksów §§ 11 i 12.

8. Dynastye XVIII i XIX. Świątynie tebańskie, kolosy i obeliski, katakumby z mumiami §§ 13, 14, 15, 16.
9. Egipt najeżdżany przez Etyopów, Assyryjczyków, Persów, Macedończyków §§ 17, 18. Treść rozdziału.
10. Ur. Świątynia Sina. Bel i inni bogowie. Mapa Mezopotamii. Miasta i królowie. Prawodawstwo Hammurabiego. Panowanie Egipcyan §§ 19 i 20.
11. Assyrya do Sargona włącznie. Gmachy §§ 21 i 22.
12. Sennacheryb i następcy jego. Piśmiennictwo, matematyka, sztuka §§ 23 i 24.

13. Babilon §§ 25 i 26. Treść rozdziału.
14 i 15. Fenicyanie z mapką §§ 27, 28. 15. Kartagina §§ 29. Treść rozdziału.
16. Izraelici. Religia monoteistyczna. Rząd teokratyczny §§ 30, 31, 32. Treść rozdziału.
17. Mapa Eranu. Aryjczykowie w Indyach. Religia panteistyczna. Aryjczykowie w Europie §§ 33, 34, 35. Treść rozdziału.
18 i 19. Medowie. Religia dualistyczna §§ 36, 37. Persowie i Kambyzes § 38.
20. Daryusz i jego następcy § 39. Treść rozdziału.
21. Mapa Grecyi; wyuczenie się nazw i charakterystyka przyrody § 40.
22. Ludność. Religia antropomorficzna. Cywilizacya miceńska. Czasy bohaterskie podług Iliady i Odyssei §§ 41, 42.
23. Królowie greccy. Minos. Sparta arystokratyczna §§ 43, 44.
24. Igrzyska olimpijskie. Przekształcenie królestw na rzeczypospolite. Ateny pod rządem Eupatrydów §§ 45, 46, 47.
25. Demokracya Solona § 48.
26. Pizystrates. Klejstenes. Rozkwit Aten. Bunt Greków w Azyi Mniejszej przeciwko Persom §§ 49, 50.
27 i 28. Wojny perskie Daryusza. Maraton. Temistokles. Wyprawa Xerksesa §§ 51, 52.
29. Wojna z Mardoniuszem; zwycięstwa Kimona. Hegemonia Aten §§ 53, 54.
30 i 31. Wiek Peryklesa §§ 55, 56, 57, 58, 59.
32. Wojna Peloponezka § 60.
33. Hegemonia Sparty i Teb § 61.
34. Sokrates. Plato. Arystoteles § 62.
35. Treść Rozdziału. Repetycya.
36. Macedonia. Filip podbija Grecyę § 63, 64.
37 i 38. Aleksander §§ 65, 66, 67. Treść rozdziału.
39. Państwa dyadochów §§ 68, 69. Treść rozdziału.
40. Mapa Italii; wyuczenie się nazw; charakterystyka przyrodnicza § 70.
41 i 42. Ludy w Italii. Podania o założeniu Rzymu i krytyka tychże. Kurye patrycyuszów §§ 71, 72, 73, 74, 75.
43. Plebs. Urządzenia centuryalne Serviusza Tulliusza. §§ 76, 77.
44. Tarkwiniusz Pyszny i założenie Rzpltej §§ 78, 79.
45. Walka plebsu z patrycyuszami. Trybunat. 12 tablic §§ 80, 81.
46. Uzupełnienie organizacyi Rzpltej. Zrównanie stanów. Obywatel rzymski §§ 82, 83, 84.
47. Treść rozdziału.
48 i 49. Wojny z Samnitami, Etruskami, Gallami, Umbrami §§ 85, 86, 87.
50. Wojna z Pyrrusem. Wojsko rzymskie §§ 88, 89.
51. Treść rozdziału.
52. Wojna I punicka i dalsze podboje §§ 90, 91.
53 i 54. » II » §§ 92, 93.

55. Wojny z Macedonią i Antyochem Syryjskim §§ 94, 95.
56 i 57. Zburzenie Kartaginy i Koryntu §§ 96. 57. Opis miasta Rzymu § 97.
58. Grakchowie § 98.
59 i 60. Maryusz i Sulla §§ 99, 100, 101, 102.
61. Krassus. Pompejusz, Katylina i młodość Cezara §§ 103, 104.
62 i 63. Konsulat Cezara. Podbój Gallii i Tryumwirat §§ 105, 106, 107.
64. Wojna domowa i dyktatura Cezara §§ 108, 109.
65. Drugi tryumwirat. Zwycięstwo Oktawiana § 110.
66. Treść rozdziału.
67. August §§ 111, 112.
68. Tyberyusz, Klaudyusz, Kaligula, Neron § 113.
69. Dom Flawiuszów i złoty wiek cesarstwa §§ 114, 115.
70. Prawo wszechnarodowe w Rzymie. Despotyzm żołnierski §§ 116, 117.
71. Cesarstwo Rzymskie w podziałach § 118.
72. Treść rozdziału i repetycya.

II. HISTORYA WIEKÓW ŚREDNICH (Klasa IV).

Do uczenia się na pamięć treść wszystkich rozdziałów, obliczona na wiersze, zajmuje stronic 20½.

1. Wstęp. Pochodzenie Germanów, ich nazwy i siedziby w wieku IV Charakterystyka umysłowa i obyczajowa §§ 1 — 4.
2 i 3. Hunnowie. Wielka wędrówka ludów. Alaryk. Attyla. Upadek Zachodniego Rzymskiego Cesarstwa §§ 5 — 8.
4. Treść rozdziału. Mapa i repetycya.
5. Byzancyum. Justynian. Corpus Juris §§ 9 — 11.
6. Walki Byzantynów z Persami i Arabami. Obrazoburstwo. Irena § 12. Treść rozdziału i repetycya.
7. Odoaker i królestwo Ostrogotów w Italii §§ 13 — 15.
8. Królestwo Longobardów § 16. Treść rozdziału i repetycya.
9. Królestwo Wizygotów § 17. Treść rozdziału.
10. Frankowie. Klodwig § 18.
11. Podziały królestwa Franków. Królowie leniwi. Majordomowie. Karol Martel § 19, 20.
12. Pepin Krótki i Karol Wielki §§ 21 — 23.
13. Treść rozdziału i repetycya.
14. System allodyalny. Feudalizm. Administracya i Sądownictwo. Stan ekonomiczny §§ 24 — 27.
15. Kościół §§ 28, 29. Treść rozdziału i repetycya.
16. Mahomet i Al-Koran §§ 30 — 32.
17 i 18. Pierwsi kalifowie. Podboje. Ommiadzi i Abassydzi §§ 33 — 35. Treść rozdziału i repetycya.

19. Rozkład monarchii Karola W-go §§ 36, 37. Treść rozdziału.
20. Francya pod ostatnimi Karolingami i pierwszymi Kapetami §§ 38, 39. Treść rozdziału.
21. Brytania. Heptarchia. Alfred W-ki i jego następcy §§ 40, 41.
22 i 23. Panowanie Duńczyków. Edward Wyznawca. Wilhelm Zdobywca i jego synowie §§ 42, 43. Treść rozdziału i repetycya.
24. Niemcy pod Arnulfem i synem jego. Henryk I z domu Saksońskiego. §§ 44, 45.
25. Otton W-ki § 46.
26. Ottonowie II, III, Henryk II. Frankończycy: Konrad II, Henryk III, młodość Henryka IV §§ 47, 48.
27 i 28. Grzegorz VII, walka o inwestyturę § 49. Konkordat Wormacyeński § 50. Treść rozdziału i repetycya.
29. Cesarstwo Wschodnie § 51. Treść rozdziału i repetycya.
30. Słowianie. Wyliczenie ludów §§ 52, 53. Mapa.
31. Państwo Samona. Wielkie Morawy. Św. Cyryl i Metody § 54.
32. Bułgarya i Ruś do połowy XI w. §§ 55, 56.
33. Czechy do końca XI w. § 57.
34. Polska do śmierci Bolesława W-go § 58.
35 i 36. Polska od Mieszka II do Krzywoustego. Węgry §§ 59, 60. Treść rozdziału i repetycya.
37. Świat muzułmański § 61. Treść rozdziału.
38. Pierwsza krucyata §§ 62, 63.
39. Królestwo Jerozolimskie, II i III krucyaty §§ 64, 65.
40. Krucyaty XIII w. Skutki krucyat §§ 66, 67.
41. Treść rozdziału i repetycya.
42 i 43. Francya od czasów Ludwika VI do Filipa III §§ 69 — 71.
44. Treść rozdziału i repetycya.
45 i 46. Plantażeneci w Anglii i początki parlamentu §§ 72, 73 z repetycyą.
47 i 48. Walka Gwelfów i Gibellinów w Niemczech i we Włoszech §§ 74—77. Treść rozdziału i repetycya.
49 i 50. Stan ekonomiczny, rząd i oświata w wiekach XII i XIII §§ 78—82. Repetycya.
51 i 52. Byzancyum. Cesarstwo Łacińskie, Muzułmanie, Mongołowie §§ 83—84. Treść 2-ch rozdziałów i repetycya.
53. Bułgaria, Serbia, W. Księstwo Kijowskie §§ 85 — 87.
54. W. Księstwo Włodzimierskie, Halicz §§ 88, 89 z genealogią Rurykowiczów.
55. Polska w podziałach §§ 90 — 92.
56 i 57. Czechy w podziałach; odnowienie królestwa; ostatni Przemyślicze. Węgry §§ 93 — 95.
58. Treść rozdziału i repetycya.
59. Francya pod Filipem IV i jego potomkami § 96.
60 i 61. Wojna stuletnia anglo-francuska. Joanna Darc §§ 97 — 100.

62. Ludwik XI § 101.
63. Treść rozdziału i repetycya.
64. Anglia pod trzema Edwardami i Ryszardem II §§ 102, 103.
65 i 66. Lankastrowie. Wojna dwóch Róż §§ 104, 105. Treść rozdziału i repetycya.
67 i 68. Niemcy pod Habsburgami i Luksemburgami. Wielka Schyzma. Początek Związku Szwajcarskiego §§ 106 — 111.
69 i 70. Włochy w okresie IV-m § 112. Treść rozdziału i repetycya.
71 i 72. Czechy pod Luksemburgami. Hus. Wojny Husyckie. Jerzy Podiebradzki. Maciej Korwin. Jagiellonowie §§ 113 — 116.
73. Polska za Łokietka i Kazimierza W-go §§ 117, 118.
74. Przywilej Koszycki. Litwa. Małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą §§ 119, 120.
75. Władysław Warneńczyk i Kazimierz Jagiellończyk §§ 121 — 123.
76. W. Księstwo Moskiewskie od czasów Iwana I do Iwana III włącznie. §§ 124, 125.
77. Serbia. Bośnia § 126.
78. Treść rozdziału i repetycya.
79. Węgry pod Andegawenami, Zygmuntem Luksemburskim, Maciejem Korwinem §§ 127, 128.
80. Turcy, Tamerlan i Byzancyum §§ 129. 130. Treść rozdziału.
81. Skandynawia § 131 na pamięć.
82. Półwysep Pyrenejski od XI do XV w. § 132 na pamięć.

Uwaga. Historya ojczysta zawiera się w tym kursie, a zatem nie wymaga oddzielnych godzin. Ze względu na mnogość ludów, państw i przewrotów, omawianych w kursie średniowiecznym, możnaby w klasie IV zatrzymać się na końcu trzeciego okresu t. j. na lekcyi 58-ej, a cały okres czwarty przenieść do klasy V-ej.

NOWOŻYTNA DO 1648 (Klasa V).

Treść rozdziałów (na końcu tomu II-go) do uczenia się na pamięć zajmuje str. 28.

1 i 2. Wstęp. Renesans i druk §§ 1 — 7. Treść rozdziału.
3. Odkrycia morskie Portugalczyków § 8, 9. Treść rozdziału.
4 i 5. Monarchia Hiszpańska. Odkrycie Ameryki §§ 10 — 14. Treść rozdziału.
6 i 7. Ferdynand Katolik w wojnach włoskich. Machiavelli §§ 15 — 20. Treść rozdziału.
8. Repetycya Okresu I-go,
9. Luter w latach 1517 — 1525 Karlstadt. Münzer. Zwingli. Wojna chłopska §§ 21 — 23.

10. Sejmy Spirski i Augsburski. Nowochrzczeńcy-mennonici. Wojna Szmalkaldzka. Pokój religijny Augsburski §§ 24 — 27.
11. Reformacya katolicka. Sobór Trydencki. Jezuici. Kalendarz Gregoryański § 28. Treść rozdziału.
12. Polityka Maksymiliana I i ogrom państwa Karola V. Podboje Hiszpanów w Ameryce §§ 29 — 31.
13 i 14. Wojny Karola V z Francyą i Turcyą, Ferdynand I. Soliman II. Treść rozdziału.
15. Uzupełnienie historyi Francyi za Karola VIII, Ludwika XII i Franciszka I § 38. Repetycya.
16. Kalwini i Hugonoci do edyktu tolerancyjnego 1562 § 39. Treść rozdziału.
17. Henrykowie VII i VIII w Anglii § 40 — 42.
18. Edward VI. Marya Tudor, ustalenie anglikanizmu przez Elżbietę. Prezbyteryanizm w Szkocyi i Marya Stuart §§ 43 — 45.
19. Treść rozdziału i repetycya.
20. Skandynawia. Wazowie. Kościół episkopalno-luterański §§ 46 — 48. Repetycya.
21, 22 i 23. Polska za Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I §§ 49—53.
24, 25 i 26. Polska za Zygmunta Augusta §§ 54 — 59. Treść rozdziału i repetycya.
27. W. Księstwo i Carstwo Moskiewskie za Wasila III i Iwana Groźnego §§ 60 — 62. Treść rozdziału.
28. Filip II, papieże i Jezuici do 1571 §§ 63, 64.
29. Wojny religijne francuskie do nocy św. Bartłomieja § 65.
30 i 31, Filip II i Niderlandy. Portugalia §§ 66 — 68.
32. Elżbieta w Anglii i w walce z Filipem II §§ 69, 70.
33. Ostatni Walezyusze we Francyi. Liga. Wstąpienie Henryka IV Bourbona na tron § 71.
34. Rzplta Stanów Jeneralnych czyli 7-u prowincyj Holenderskich §§ 72, 73. Treść rozdziału.
35. Repetycya.
36. Cesarstwo Niemieckie pod Ferdynandem I, jego synem i wnukami. Turcya. Siedmiogród § 74. Treść rozdziału.
37. Wojna Inflancka, Unia Lubelska i zgon Zygmunta Augusta §§ 75—77.
38. I Bezkrólewie w Polsce. Ucieczka Henryka. Obiór Stefana Batorego; wojna Gdańska i trybunał §§ 78, 79.
39. Wojna Stefana z Iwanem Groźnym. Wygaśnienie domu Ruryka w Moskwie §§ 80, 81.
40. Udział Stefana w planach wyprawy na Konstantynopol. Zamoyski. Obiór Zygmunta III Wazy. Sprawa kozacka i Unia Brzeska §§ 82—84.
41. Treść rozdziału i repetycya.
42. Uczeni i filozofowie. Rozstrój potęg katolickich. Filipowie III i IV w Hiszpanii. Oderwanie się Portugalii §§ 85 — 87. Treść rozdziału.

43. Henryk IV we Francyi §§ 88, 89.
44. Richelieu §§ 99 — 92.
45. Treść rozdziału i repetycya.
46. Jakób I Stuart i samowładztwo Karola I w Anglii §§ 93, 94.
47 i 48. Wojny domowe i ścięcie Karola I §§ 95, 96. Treść rozdziału.
49, 50 i 51. Wojna 30-letnia w Niemczech §§ 97 — 103.
52. Treść rozdziału i repetycya.
53 i 54. Zygmunt III w wojnie ze Szwecyą, z rokoszem i z Moskwą §§ 104 — 108.
55. Pierwsza wojna polsko-turecka. Dyzunia §§ 109, 110.
56. Romanowowie Michał Fiodorowicz i Aleksy Michajłowicz na stolicy carskiej w Moskwie § 111.
57. Władysław IV w Polsce § 112.
58. Treść rozdziału i repetycya.

NOWOŻYTNA 1649 — 1788 (Klasa VI).

Treść rozdziałów do uczenia się na pamięć zajmuje stronic 35.

1 i 2. Mazarini. Fronda. Wojna francusko-hiszpańska. Traktat Pyrenejsk §§ 113, 114.
3. Kromwell w Irlandyi i Szkocyi. Wojna anglo-holenderska §§ 115, 116.
4. Protektorat Kromwella §§ 117 — 119.
5. Chmielnicki i Jan Kazimierz. Beresteczko i Liberum veto §§ 120, 121.
6. Najazdy na Polskę: moskiewski, szwedzki i siedmiogrodzki § 122, 123.
7. Wojna północno-wschodnia europejska, dwie duńskie i traktat Oliwski §§ 124. Treść rozdziału.
8. Repetycya.
9. Ludwik XIV samowładcą. Ministrowie: Colbert i Louvois. Vauban §§ 125, 126.
10. Holandya. Wojna francusko-holenderska § 127.
11. Świetność Wersalu, sztuki i literatury francuskiej. Pycha Ludwika XIV §§ 128, 129.
12. Treść rozdziału i repetycya.
13. Turcya pod Mahometem IV. Mehmed i Ahmed Kiupriulowie. Wojny z cesarzem i Wenecyą §§ 130 — 132.
14. Licholecie Ukrainy. Zakończenie wojny polsko-moskiewskiej. Zaburzenia w Carstwie Moskiewskiem §§ 133, 134.
15. Rokosz Lubomirskiego. Wojna II polsko-turecka za Michała Korybuta. Traktat Buczacki §§ 135, 136.
16 i 17. Sobieski i Liga chrześcijańska zwyciężają Turków. Traktat w Karłowicach § 137.

18. Treść rozdziału i repetycya.
19. Karol II Stuart. Newton i Locke § 138.
20. Jakób II Stuart i rewolucya 1688 §§ 139, 140.
21. Wilhelm III w Anglii §§ 141, 142.
22. Treść rozdziału i repetycya.
23, 24 i 25. Dwie ostatnie wojny i zgon Ludwika XIV. Fenelon i Leibnitz §§ 143 — 145.
26. Treść rozdziału i repetycya.
27 i 28. Wielka wojna Północna. Piotr W-ki §§ 146 — 151.
29. Treść rozdziału i repetycya.
30. Law we Francyi. Walpole w Anglii § 152.
31. Wojny austryacko-turecka 1715 — 1718, hiszpańska 1717 — 1720, o tron polski 1733 — 1738 i rosyjsko-austryacko-turecka 1736 — 1739 § 153.
32. Deiści angielscy, filozofowie francuscy, Wolni Mularze § 154. Treść rozdziału.
33. Wielki elektor brandenburski. Królowie pruscy: Fryderyk I i Fryderyk Wilhelm I § 155.
34 i 35. Fryderyk II Wielki i Marya Teresa: Wojny I i II Śląskie oraz sukcesyjna austryacka §§ 156 — 158.
36. Treść rozdziału i repetycya.
37. Rządy «filozofa z Sans-Souci» w Prusach i Elżbiety Piotrówny w Rosyi §§ 159, 160.
38. Polska za Augusta III Sasa; administracya Maryi Teresy; zdobycze Anglii §§ 161 — 163.
39. Rozpusta Ludwika XV. Encyklopedyści i Rousseau § 164.
40. Treść rozdziału i repetycya.
41 i 42. Wojna Siedmioletnia §§ 165, 166. Treść rozdziału.
43. Katarzyna II W-ka, Marya Teresa i Fryderyk II W-ki po wojnie 7-letniej §§ 167 — 169.
44 i 45. Obiór Stanisława Augusta; sprawa dysydencko-dyzunicka; pierwszy rozbiór Polski. Reformy porozbiorowe i ruch umysłowy w Polsce §§ 170 — 172.
46. Wojna rosyjsko-turecka; traktat Kuczuk-Kajnardży; zniesienie chanatu Krymskiego i Siczy Zaporozkiej. Przymierze Katarzyny II z Józefem II § 173.
47 i 48. Zniesienie Towarzystwa Jezusowego. Józefinizm i Fryderycyanizm §§ 174 — 176. Treść rozdziału.
49. Repetycya.
50. Ostatnie lata Ludwika XV i pierwsze Ludwika XVI we Francyi § 177.
51. Osady Amerykańskie i spór ich z Anglią § 178.
52. Wojna anglo-amerykańska § 179 (mylnie 178).
53. Wojna anglo-amerykańsko-francusko-hiszpańsko-holenderska. Traktaty paryskie 1783. Organizacya państwowa Stanów Zjednoczonych §§ 180, 181.

54. Maszyny, przemysł i polityczna działalność Pittów w Anglii. Rozstrój Francyi §§ 182, 183.
55. Treść rozdziału i repetycya.

HISTORYA NOWOCZESNA (Klasa VII).

Da się wyłożyć w 53-ch godzinach. Rozkład pozostawia się do woli wykładającego.

W klasie VIII (jeżeli się znajduje w zakładzie naukowym) godziny Historyi mogą być użyte na wykład niektórych nauk pomocniczych jak Antiquitates, Historyi Sztuki, Historyi Nauk oraz na powtórzenie kursu całkowitego.

SKOROWIDZ DO TEKSTU

(z wyłączeniem treści rozdziałów i latopisu).

Abrial 394.
Adams 447, 457, 459—464, 465.
Addington 497, 499, 519, 520.
Adolf Fryderyk 8.
Ahmat-bej 394.
Ahmet 24.
Aidos Mehmet 24.
Aiguillon 105.
Aksamitowski 405.
Albert le Sarmate 172.
Albertrandi 526.
Albitte 323.
Albrecht książę saskocieszyński 17, 18, 171.
Alcaini 402.
Aleksander I 304, 305, 374, 385, 388, 389, 494, 495, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 550, 551, 552, 553, 554.
Aleksandra Pawłówna 304, 305.
Aleksandrowicz 32.
Alexandre 146.
Alfieri 366, 503.
Allvintzy 352—355.
Alopeus 24, 554.
Amar 210.
Anckarström 14.
Ankwicz 30, 83, 279.
Anna Feodorówna 391.
Anrep 295.
Anselme 171.
Anthing 292.
Antiboni 228.
Antici 30.
Antraigues 555.
Aosta książę 399, 407.
Arakczejew 389, 494, 537.
Armfeld 13.
Arnay 203.
Arnd 82.
Arsenjew 69, 265.
Artois hr. Karol 89, 103, 111, 124, 125, 131, 138, 320, 519, 544, 550.
Aubry 323, 324.
Auffenberg 396, 409, 410, 412.
Augereau 331, 343, 349, 351, 352, 354, 364, 427, 434, 438, 488, 502, 547.
August III 286, 301.
August książę Gothy 142.
Aulard 167.
Avenel 114.

Babeuf 334, 335 (portret), 336, 337, 507.
Bacher 313.
Bagration 400, 402, 403, 409.
Bahrejew 259.
Bailly 97, 103, 130, 229, 230.
Bakałowicz 291.
Bancal 187.
Bank Francuski 476.
Baraguay d'Hillier 546.
Barbaczy 396.
Barbaroux 195, 204, 206, 229.
Barère 190, 200, 201, 204, 208, 227, 241, 247, 249, 311.
Baring 387.
Barnabé 469.
Barnave 121, 128, 129, 132, 230.
Barras 215, 218, 250, 307, 323, 324, 331, 332, 341, 368, 379, 427, 430, 431, 433, 436, 439.
Barrière de la 121.
Barss Franciszek 42, 257, 258, 268, 372.
Barthelemy 314, 315, 316, 331, 332.
Bassville 190, 357.
Baudin 317.
Baudot 224.
Bazire 135, 145, 172, 202, 238.
Beauharnais 218, 226, 341.
Beauharnais Eugeniusz 439, 547, 548.
Beaujolais 228, 310.
Beaumarchais 109.
Beaulieu 342—348, 350.
Beccaria 535.
Belair 516.
Bell 544.
Bellamy 461.
Belle 394.
Bellegarde 396, 402, 404, 488.

Belliard 501.
Bender 22, 139.
Benderowski 33.
Benningsen 277, 494, 495.
Bentham 158, 535.
Bergoing 204.
Berlier 317.
Bernadotte 359, 395, 396, 405, 433, 547.
Bernard 150.
Bernardin de Saint-Pierre 326, 333.
Bernier 505.
Bernis 117, 126.
Bernowicz 45.
Berr 179.
Berthier 346, 371, 372, 425, 428, 434, 435, 470, 480, 481, 486, 516, 546, 547, 548.
Berthollet 376, 425, 510.
Bertier 103.
Bertrand 204.
Bessières 547.
Bethoven 523.
Beurnonville 182, 184, 187, 197, 543.
Beyzym 75.
Bezborodko 60, 62, 269, 528, 532.
Bezout 214.
Bibikow 495.
Biederman 179.
Bielak 69.
Bielamowski 283.
Bieliński 82, 83.
Bigot 511.
Billaud Varenne 209, 248, 249, 309, 310, 311.
Bird 499.
Biron Piotr 301.
» Ernest Jan 302.
Birotteau 204.
Bischoffwerder 21, 61, 68.
Blanc 42.
Bleschamps 547.
Blund 499.
Boileau 204, 228.
Boissy d'Anglas 307, 311, 317, 318.
Bombelles 131.
Bonaparte Hieronim 547.
» Józef 215, 216, 371, 429, 491, 501.
Bonaparte Karol 214, 215.
Bonaparte Karolina 369, 434.
Bonaparte Letycya 214, 215, 217, 547.
Bonaparte Lucyan 215, 216, 429, 432, 436—441, 470, 475, 493, 542, 547.
Bonaparte Ludwik 215, 547.
Bonaparte Maryanna 216.
Bonaparte Napoleon 214—218, 281, 323, 324, 341—377, 384, 390, 392, 413, 415, 416—441, 460, 462, 469, 470—556.
Bonaparte Paulina 434, 515, 517.
Bonnier 367, 396.
Borkowski 33.
Borne 450.
Borysow 297.
Borzęcki 75.
Boscamp Lasopolski 279.
Bouchotte 221, 223.
Buillé 124, 127, 131.
Boulay de la Meurthe 470.
Bourbon książę 103, 545,
» księżna 228.
» Karol 550.
Bourdon 250, 337.
Bourgoing 190.
Boyer płk. 421.
» Fonfrède 228.
Bradley 499.
Branicka Aleksandra 27, 62.
Branicki Ksawery 27, 29, 33, 44, 46, 48, 52, 56, 62, 75, 77, 80.
Bréard 200.
Breteuil 122.
Brezé de 88, 97.
Briez 187.
Brignole 364.
Brissot 110, 128, 134, 137, 139, 140, 141, 172, 194, 195, 204, 206, 228.
Brückner 5, 78.
Brucys 364, 378, 417.
Brühl 28, 47.
Bruix 433, 437, 546.
Brulart-Sillery 228.
Brune 373, 375, 415, 488, 547.
Brunet 516.
Brunświk ob. Ferdynand książę Brunświcki.
Bucholz 25, 27, 80, 84, 272.
Buchot 241.
Bühler 77.
Bułhakow 4, 7, 64, 66, 73, 79.
Bukaty 30, 60.
Buonaparte ob. Bonaparte.
Burke 20, 24, 26, 60, 125, 141.
Burr 457, 463.
Burzyński 279.
Buschmann 21.
Buzot 194, 204, 296.
Byszewski 72, 295.

Cabanis 470.
Cabarrus Teresa 308.
Cacault 505.
Caché de 271.
Cadoudal 318, 333, 427, 474, 545.
Caffarelli 371, 422.
Calder 555.
Calonne 125.
Cambacérès 307, 317, 471, 473, 475, 547.
Cambon 160, 178, 200, 241, 248.
Campe 158.
Camus 179, 187.
Caracciolo 394, 395.
Carbon 507.
Carnot 149, 187, 209—223, 312, 331, 332, 337, 340, 341, 345, 363, 365, 431, 474, 480, 481, 546.
Caron 499.
Carra 228.
Carrier 211, 238, 308.
Carteaux 210, 212, 214, 217.
Casalla 349.
Cat le 111.
Cathelineau 211.
Caulaincourt 546.
Cavaignac 517.
Cervoni 346.
Chabaud Latour 470.
Chabot 166, 194, 204, 210, 238.
Chalier 212, 235.
Chambon 204.

Championnet 380, 381, 393, 406, 413, 480.
Chancel 223.
Chappe 325.
Chaptal 510.
Charette 318, 319, 320.
Chartres książę Ludwik Filip 186.
Charytonow 5.
Chateaubriand 504.
Chaumette 167, 197, 198.
Chazal 470.
Chemin 333.
Chenier Marie Joseph 234, 470.
Chiaramonti 503.
Chisholm 450.
Chlewiński 282.
Chłopicki 403, 489.
Choiseul Gouffier 192.
Chreptowicz 64, 68, 73.
Chrétien 193.
Chruszczow 69, 259, 275.
Chuquet 163, 220.
Chwostow 192, 258, 269, 414.
Cichocki 72, 264, 278.
Clarke 466.
Clarkson 158.
Clauer von 142.
Clavière 134, 141, 156, 177, 196, 205, 229.
Clerfayt 18, 242, 320, 340.
Clinton 457.
Clootz 142, 158, 232, 239.
Cobenzl 271, 272, 285, 365, 491, 521.
Coburg 6, 18, 186, 208, 222, 223, 242.
Coffinhal 230.
Colli 342—344.
Collot 433.
» d'Herbois 153, 209, 213, 247, 248, 310, 311.
Condé 89, 103, 125, 157, 318, 320, 413, 545.
Condorcet 126, 135, 139, 172, 199, 229.
Congreve 544.
Consalvi 505, 506.
Constant 508.
Conti 89, 228.
Cook 377.
Corday 206, 225, 247.
Cormatin 318.
Cornwalis 370, 501, 544.
Couthon 135, 136, 204, 207, 208, 212, 213 (portret), 240, 245, 248—250.
Coutts 465.
Cravales 499.
Crawford 127.
Cretet 505.
Creuzé-Latouche 317.
Cronneman 68.
Cukato 407.
Cumming 499.
Curée 546.
Custine 169, 170, 188, 189, 218, 226.
Custis 459.
Cycyanów 276, 283.
Czacki 535.
Czartoryska księżna Izabela 59, 528.
Czartoryski Adam generał pod. 47, 528.
Czartoryski Ad. Jerzy 389, 528, 529, 530, 531, 532, 534, 536, 537, 551, 552, 553, 554.
Czartoryski Józef 30, 48.
Czartoryski Konstanty 528.
Czetwertyński 56, 63, 84, 279.
Czyczagow 11.

Dabray-Doublet 225.
Dalberg 513.
Dallemagne 246.
Dampierre 189.
Dandré 129.
Danican 323.
Danton 100, 120, 130, 154, 156, 158 (portret), 160, 161, 168, 172, 175, 179, 180, 187, 194, 195, 197, 198, 200, 201—203, 209, 220, 236—241, 307.
Darthé 337.
Daunou 317, 318, 327, 372, 470, 471, 508.
David 205, 210, 227, 244, 248, 482, 510.
Davillier 476.
Davout 188, 371.
Davidovich 351, 352, 500, 547.
Dayton 447.
Dąbrowski J. H. 284, 286, 287, 295, 297, 357—359, 366, 372, 373, 380, 381, 386, 400, 404, 406, 481, 489, 490, 551.
Dąbrowski Michał 286.
Deboli 30, 49.
Debraine 336.
Debry 396.
Decaen 517.
Décrès 546.
Deforgues 241, 268.
Dekert 42.
Delacroix 179, 345, 369, 431.
Delambre 231.
D'Elbée 318.
Delbrel 187.
De Lessart 136, 139, 140.
Delmas 200, 397.
Dembowski Tadeusz 44.
Dembowski kasztelan 259.
Denisow 259, 363, 266, 273, 275, 290, 297.
Denon 376, 425.
Derfelden 6, 70, 76, 273, 278, 282, 283, 294, 295, 296, 410, 412.
Desaix 371, 417, 420, 421, 425, 484, 486, 488, 500, 501.
Desbrel 438.
Descorches Marie de Sainte Croix 36, 77, 143, 173, 192, 193, 258. 269.
Desgenettes 376, 423, 424.
Desmoulins Kamil 98, 101, 120, 126, 130, 154, 167, 210, 226, 236, 237, 238, 240.
Desmoulins Lucylla 226.
Dessalines 517.
Dessoles 396.
Deville 335, 336.
Diebitsch 494.
Diejew 277.
Dierżawin 303, 529.
Dietrich 151, 280.
Diez 16.
Dijon 379.
Dillon 143.
Dmochowski 38, 258.
Dobraczyński 256.
Dollon 499.
Dolomieu 376.
Dolgert 279.

Dolgoruki 68, 536, 553.
Dolhoruki ob. Dolgoruki.
Dommartin 214.
Douglas 422.
Doulcet Pontécoulant 324.
Doyle 545.
Dragomirow 293, 297.
Drake 545.
Drouet 127, 337.
Droysen G. 99.
DuBais 187.
DuBois 187.
Dubuisson 186.
Duchatel 228.
Ducos 228, 331, 430, 436, 437, 441, 469, 470, 472, 473.
Dufour 337.
Dugommier 217, 218, 224.
Dugua 421.
Duhem 187.
Duhesne 393.
Dumas 246, 417 (gnł.).
Dumolard 364.
Dumouriez 103, 140, 143, 144, 145, 158, 162, 168, 171, 176—189, 193, 316.
Duncan 370, 372.
Dunin gł. ros. 70.
Duperret 225.
Duphot 371.
Duplay 237.
Duport 121, 129, 230.
Duprat 228.
Duquesnoy 187.
Durand Maillane 317.
Duroc 425, 478, 510, 530, 546.
Działyński 257.
Dziekoński 279.
Dzierżawin ob. Dierżawin.
Dżezzar pasza 420—422.

Elgin 500.
Elisabeth M-me 89, 127, 155, 228.
Elsner 274.
Elsnitz 484.
Elżbieta Piotrówna 305.
Emery 499.
Emmet 519.
Engelhardt 27.
Engeström 36.
Enghien 103, 545, 547, 550.
Ephraim 21, 384.
Erlach d' 375.
Erthal 142.
Este Marya 347.
Eugeniusz książę Würtemb. 494.

Fabre d'Eglantine 232, 238.
Fauchet 135, 137, 228.
Favrat 272, 273, 296.
Faypoult 372.
Feraud 311.
Ferdynand III książę tosk. 317, 349, 382.
Ferdynand IV (I) neap. 190, 350, 378, 380, 381, 391, 394, 395.
Ferdynand książę Modeny 347.
Ferdynand książę Parmy 346.
Ferdynand książę Brunświcki 15, 16, 49, 79, 141, 150, 157, 162, 163, 221.
Ferdynand książę wirtemberski 391.
Fersen 70, 76, 124, 127, 150, 275, 278, 285, 287, 288, 289, 290, 294, 296, 297, 528.
Fesch kard. 546.
Feyerabend 523.
Filip Orleański Egalité 89, 98, 199, 227.
Fiorella 351.
Fiszer 299.
Fitzgerald 369.
Flesselles 102.
Fleuriot 247, 249, 250.
Florent 372.
Foissac Latour 405.
Fontanes 493.
Foote 395.
Forster 189.
Fouché 212, 235, 247, 433, 437, 475, 476, 507, 520, 542.
Fouchet 458.
Foullon 103.
Foulton 543.
Fouquier Tinville 226—229, 237, 246, 250, 308.
Fourier 376.
Fournier 146, 174.
Fox 20, 24, 497, 555.
Fra-Diavolo 394.
Franciszek I 482, 514.
» II 22, 47, 79, 141, 241, 243, 269, 271, 272, 302, 317, 350, 357, 365, 391, 396, 399, 407, 408, 474, 478, 486, 487, 489, 491, 514, 521, 523, 530, 551, 552, 553.
François de Neufchâteau 331.
Franklin 453.
Fredro Andrzej Maksym. 56.
Freneau 457.
Fréron 218, 307, 308, 311, 357.
Frölich 407, 414.
Fromont 192.
Frotte 474.
Fryderyk August elekt. saski 49, 57, 286.
Fryderyk II Wielki 15, 21, 157, 515, 554.
Fryderyk Wilhelm II 14—16, 19—22, 26, 31, 32, 48, 51, 53, 60—62, 68, 79, 141, 144, 157, 163, 169, 258, 272, 273, 278, 279, 284, 285, 302, 314, 315, 524, 527.
Fryderyk III 157, 382, 531, 533, 553.
Fryderyk książę Yorku 208, 414, 415.
Fulchiron 476.
Funck Brentano 102.

Gagaryn 264.
Gallenberg 271.
Galvez 12.
Ganteaume 425, 554, 555.
Garat 436, 471.
Gardanne 434.
Gardien 204, 228.
Garnier 249.
Gasparin 187, 208.
Gates 447, 453.
Gaudin 438, 470.
Gautier Franc. 256.
» gn. fr. 382.
Geissler 78.
Genêt 457.
Gensonné 135, 139, 153, 172, 204, 228.
Gentili 349.
Geoffroy Saint-Hilaire 326.

Germain 476.
Gerry 461, 467.
Giedrojć Romuald 289, 295, 297.
Glayre 518.
Głowacki Bartos Wojtek 263.
Gnudi 349.
Gobel 232.
Godoy 190, 316, 493, 543.
Goethe 162, 523.
Goguelat 132.
Gohier 331, 429, 430, 431, 435, 436, 437, 469.
Goleniszczew - Kutuzow 70.
Goltz 23, 49, 61, 79, 80, 169, 285, 315.
Gomaire 204.
Gorani 158.
Gorsas 204.
Gorzeński 67, 74.
Gossuin 179.
Gouden 90.
Gouvion 546.
Grabowska Elżbieta 73.
Grabowski mecenas 42, 279.
Grabowski Paweł 282, 295.
Grabowski Stefan 283.
Granet 209.
Grangeneuve 204.
Grant 505.
Gravina 555.
Grégoire 89, 234, 389.
Grenier 397.
Grenville 21, 478, 479.
Grisel 337.
Grochowski 266, 273, 274,
Gros 354.
Guadet 135, 139, 153, 201, 204, 206, 229.
Gudowicz 24.
Guillotin 175.
Gustaw III 8—14, 16, 21, 23, 131, 138, 192.
Gustaw IV 192, 304, 386, 494, 550.
Guyton Morveau 201.
Gyzelaer 14.

Hailes 36.
Haller 111.
Hamilton 158, 190, 445, 446, 448, 455, 457, 462.
Hamilton Emma 190, 378, 395.
Hammond 458, 544, 555.
Hannibal 482.
Hanriot 203, 247—250.
Hardenberg 315.
Harmar 454.
Harnier 315.
Harnoncourt 271, 274, 287.
Harris lord Malmesbury 15, 16, 22.
Haugwitz 382, 383.
Hauman 261, 264.
Hauteval 461.
Hawkesbury 496, 545.
Hèbert 167, 202, 210, 225, 227, 232, 234—238.
Helvetius 111.
Hennebon 119.
Henry 489.
Henryk książę pruski 16, 314.
Hentz 234.
Herakliusz hr. Gruzyi 4, 304.
Hérault de Sechelles 199, 204, 206, 208.
Herbert 192.
Herder 142.
Herman 227, 240, 415.
Herzberg 14—16, 18—20, 48, 53, 61.
Heyzler 82.
Hoche 188, 223, 224, 308, 318—320, 333, 360, 361, 369, 370.
Hofman 189.
Hoguer Grand 43. 74.
Hohenlohe 19.
Hohenzollern 401.
Holland 479.
Hompesch 18, 377.
Hood 213.
Hopp 451.
Horn 14.
Hottinger 471.
Hotze 407, 408, 409, 410.
Houchard 218, 226.
Hoym 383.
Hüffer 409.
Hulewicz 63.
Hullin 101.
Humbert 370.
Hussein-Mustafa 424.
Hutten 499.
Ibrahim-bej 417.
Igelstrom 13, 79, 81, 84, 256, 257, 259, 264, 265, 274, 275.
Imbert 213.
Irynarch Bałanowski 58.
Isnard 135, 137, 138, 202, 308. 310.
Iwanicki 75.

Jabłonowski 19, 48, 516,
Jacobi 53.
Jan arcyksiążę 487.
Jasiński 265, 278.
Jay 449, 450, 458, 461, 464.
Jazwiński 295.
Jeanton Saint-André 208.
Jefferson Marta 465.
Jefferson 386, 387, 445, 448, 452, 455 — 458, 460 — 464, 465, 466, 467, 468.
Jellachich 409.
Jelski Franc. 256, 257, 276.
Jerzy III 141, 182, 191, 369, 414, 474, 478, 497, 526.
Jerois 370.
Jezierski Franc. Salezy 37.
João VI 493.
Jones Paweł 5.
Joubert 353, 354, 355, 359, 360, 405, 406, 431.
Jouberthon 547.
Jourdan 222, 223, 242, 243, 313, 320, 340, 341, 384, 395, 396, 427, 433, 438, 475, 496, 547.
Józef II 6, 16, 17, 18, 48, 285, 523.
Józefina de la Pagerie, Beauharnais Bonaparte 341, 357, 366, 431, 435, 439, 469, 502, 510, 515, 542, 523.
Judycki 59, 69.
Junot 377, 423, 425, 433, 546.
Jussien 205, 326.
Jussuf 6.

Kabryt 43, 82.
Kachowski 64, 70, 73, 79.
Kadyr-bej 393.

Kalkreuth 48, 553.
Kameke 273.
Kamieński 288—291.
Kapostas 43, 65, 256, 267, 280, 299.
Karcow 393.
Karczewski 75.
Karol książę Suderm. 192.
» książę Saski 301.
» arcyksiążę austr. 183, 340, 341, 359, 391, 396, 397, 407, 410, 413, 487, 521.
Karol August książę Wejmarski 162.
Karol IV kr. hiszp. 316, 493, 543.
Karol Emanuel IV 365, 382, 399, 400, 407, 414.
Karol Wielki 482, 542, 548, 556.
Karamzin 535.
Karwowski 276, 295, 489.
Katarzyna II 4, 18, 20—25, 28, 31, 32, 33, 35, 61, 62—64, 73, 78, 79, 87, 131, 138, 191, 269, 272, 298—305, 374, 384, 527, 528, 529, 531.
Kaunitz 21.
Keith 484, 500, 501, 544.
Keller 34.
Kellerman 158, 162, 163, 169, 212, 486, 488, 546.
Keralio-Robert 121, 126, 130.
Kersaint 194.
Kiciński 74.
Kiliński 264, 267, 299.
Kiriejew 277.
Kléber 211, 371, 422, 423, 425, 428, 499, 500.
Klinger 534.
Klonowski 279.
Klopstock 142, 158.
Kniaziewicz 288, 291, 373, 380, 381, 480, 489, 492, 530.
Knobelsdorf 192, 258.
Knorring 282.
Knox 445, 457.
Kochanowski 58, 372, 534.
Koczubej Wiktor 528, 530, 531, 532, 537.
Koehler 18.
Kołłątaj Hugo 37, 39, 43, 74, 193, 257, 266, 289, 530.
Kołyczew 490, 491, 493, 531.
Komarzewski 67.
Kondeusz ob. Condé.
Koniński v. Konisski 34.
Konopka 279.
Konstanty Pawłowicz W. książę 305, 374, 388, 389, 402, 403, 409, 412, 413, 495, 528.
Kopeć 288, 291.
Korsakow 397, 407, 408, 410, 412, 413.
Kościuszko 47, 59, 60, 71 (portret), 72—74, 158, 193, 256 — 291, 299, 385 — 387, 401, 432, 459, 463, 480, 491.
Kossakowski Józef bp. 69, 77, 83, 279.
Kossakowski Szymon hetman 64, 68—77, 80, 256, 265.
Kossakowski Józef wojewodzic 80.
Kossakowski Michał 83.
Krasicki Ignacy 38, 39.
Krasiński Adam biskup 49, 56.
Krasnodębski 84.
Kray 397, 398, 404, 406, 407, 480, 481, 487, 488.
Kreczetnikow 64, 68, 73, 299.
Krüdener 478.
Krzycki 274.
Kutajsow 388.
Kutuzow 70.
Kwaśniewski 295.

Labourdonnay 178.
Lacaze 228.
Lacepède 205, 326, 508.
Lacoste 224.
Ladre 163.
Lafayette 101, 103, 104, 108, 109, 110, 129, 130, 136, 143, 144, 145—147, 154, 156, 157, 158, 433.
Lafond de Soulé 323.
Lagrange 231, 326 510.
Laharpe 326, 374, 389, 518, 528, 529, 534, 537.
Lahoz 414.
Lallement 362.
Laloy 234.
Lamarck 123, 126.
Lamark 205, 326.
Lamarque 187.
Lamballe 161.
Lameth 121, 129.
Lando 381.
Langara 213.
Lannes 346, 348, 354, 425, 429, 434, 483, 547.
Lanjuinais 204, 308, 317.
Laplace 214, 231, 429, 470, 475, 510.
Lapoype 403, 484.
La Reveillère 317, 330, 331, 333.
Larivière 204, 332.
La Roche 268.
La Roche Jacquelen 318.
Larrey 376.
Lasource 195, 201, 204, 229.
Latouche 190.
Latour 555.
Latour Maubourg 128.
Latude 103.
Laudon 19, 397.
Launey, de 101, 102.
Laurent 308.
Laussat 471.
Lauze 228.
Lavalette 437.
Lavicomterie 121.
Lavoisier 230.
Lebas 248, 249.
Lebrun 156, 173, 180, 186, 191, 192, 193, 194, 205, 207, 229, 257, 315, 417, 473, 491, 547.
Lecchi 483.
Leclerc 429, 434, 440, 515, 517.
Lecointre 249.
Lecourbe 396, 408, 410, 481.
Ledivari 287.
Lee 455.
Lefèvre 546.
Legendre 146, 147, 239, 250, 307, 309.
Lehardy 204, 228.
Lemercier 436, 471.
Lenoir la Roche 471.
Leon III 548.

Leopold II 17—22, 48, 60, 61, 124, 126, 139, 141, 523.
Lepeaux 317.
Le Pelletier 235.
Lesage 317.
Lesterp-Beauvais 228.
Lewanidow 70, 71.
Le Veneur 188, 223.
Lewis 466.
Liberadzki 277.
Lille, de, hr. 350, 550.
Limoëlen 507.
Lincken 409.
Lincoln 464.
Lindet Robert 209, 242.
Lindet Tomasz 150, 208.
Linowski 259, 260, 262.
Litta 270, 390.
Livingston 453, 466.
Lombard 542.
Longborough 497.
Louchet 249
Louis 175.
Loustalot 110.
Louvet 204, 306, 308, 317.
Lubomirski Ksawery 33.
» Michał 66, 70.
Lubowidzki 256.
Lucchesini 16, 20, 31, 32, 35, 38, 40, 48, 49, 74, 169, 272, 383, 526.
Lucione 400.
Luckner 118, 147, 158, 143.
Ludolf hr. 192.
Ludwik książę pruski 49.
Ludwik XVI 89, 91, 94, 95, 98, 101, 103, 107, 108, 109, 122, 124, 131, 132, 136, 138, 140, 145, 148, 150, 151, 153, 155, 174, 176, 182, 191, 506.
Ludwik XVII 176, 186, 196, 227, 317.
Ludwik Filip książę Chartres 90, 186, 228.
Ludwik Stanisław XVIII 89, 131, 138, 176, 310, 319, 408, 490, 526, 550.
Ludwik parmeński 513.
Ludwika (Luiza) pruska 382, 531, 533, 564.
Lullier 211, 240.
Lux 189.
Łaźniński 269.
Łazowski 146.
Łobarzewski 83.
Łykoszyn 259.

Macdonald 380, 393, 399, 400, 404, 435, 488.
Mack 183, 186—8, 380, 381.
Mackintosh 158.
Madaliński 258, 259, 262, 263, 286.
Madelin 138.
Madison 158, 446, 453, 462.
Maillard 101, 108, 161, 174.
Mainvielle 228.
Makarow 392, 415.
Malesherbes 174.
Mallet du Pan 150.
Malleville 511.
Malmesbury 314, 369.
Małachowski Jacek 32, 80.
Małachowski Stanisław 25, 26, 32, 35, 45, 48—57, 173, 372.
Mandat 154.
Maniel 262.
Manin 362.
Mansur 24.
Manteuffel 301.
Manthoné 394.
Marat 110, 120, 128, 130, 158, 161, 162, 166, 194 (portret), 195, 197—206, 229, 235, 239, 507.
Marboeuf 214.
Marbois 466.
Marceau 211.
Marcel 101.
Marescott 546.
Maret 153.
Marignan 88.
Marmont 421, 425, 482, 486, 546.
Marschall 461, 464.
Martiniana 503.
Marya I portugalska 493.
Marya Antonina 21, 89, 107, 109, 111, 123, 124, 127, 129, 132, 138, 148, 151, 155, 157, 161, 187, 227.
Marya Augusta Nepomucena 49, 54.
Marya Karolina 190, 378, 380, 381, 395.
Marya Krystyna 18, 157.
Marya Ludwika 190 — 513.
Marya Teresa 124—316.
Marya Teodorówna 305, 554.
Massalski bp. 80, 279.
Masséna 344, 346, 348, 350—1, 359, 360, 396, 397, 407, 408, 410, 412, 413, 481, 483, 547.
Masson 366.
Mattei 356.
Matuszewicz 53.
Maulevriez 323.
Mazarini 514.
Meaupon 471.
Mechain 231.
Mehée 545.
Melas 387, 398, 399, 402, 406, 407, 408, 480, 482, 483, 484, 485, 486, 488.
Melchizedech Jaworski 58.
Mellin 69.
Melzi 503.
Menou 311, 312, 323, 416, 419, 501.
Mercy d'Argenteau 124 150.
Merlin de Douai 230, 308, 317, 331.
Merlin de Thionville 142, 202.
Merry 465.
Metternich 396, 554.
Meyen 283, 295.
Mędrzecki 42.
Miączyński 188.
Michał Pawłowicz w. ks. 388.
Michelet 97.
Micheroux 397.
Migelly 311.
Mikołaj Pawłowicz 305, 388.
Mikorski 84.
Milutin 409, 411, 415.
Miłaszewicz 264.
Mirabeau 88, 97, 100, 105, 110, 115, 116, 120, 123, 125, 174.
Miranda 186.
Mirbach 176.
Mniewski 283.

Moellendorf 221, 314.
Mokronowski 73, 264, 265, 275, 278, 282, 283, 286, 288, 289, 295, 296.
Moleville 174.
Molitor 413.
Moller 489.
Mollesaut 204.
Möllendorf 68, 241, 314.
Moncey 313, 316, 324, 481, 547.
Monge 156, 232, 326, 370, 372, 376, 418, 425, 510.
Monnier 88.
Monroë 453, 466.
Montané 226.
Montesquiou 170, 535.
Montjoye 186.
Montmorin 136.
Montpensier 228, 310.
Montrichard 397.
Moreau 313, 315, 340, 341, 360, 361, 398—400, 401—406, 431, 432—435, 469, 480, 481, 487, 488, 489, 510, 545, 546.
Morkow 63, 70, 269, 285, 528, 531, 532.
Morosini 362.
Morski Tadeusz 30.
Mortier 526, 547.
Mostowski 459.
Moszczeński 63, 75.
Moszyński Fryd. 256.
Moulin 331, 430, 436, 437, 439, 469.
Mounier 108.
Muiron 354.
Müller Jan 142.
» Gerhard 300.
Murad-bej 417.
Murad IV 294.
Murat 324, 349, 369, 423, 424, 425, 428, 434, 440, 483, 488, 504, 545, 547.
Murawiew 534.
Musin-Puszkin 10, 11, 23.

Nairne 499.
Narbonne 136, 141.
Narbutt 372.
Nassau-Siegen 5, 11, 13, 23.
Natalia Aleksiejewna 305.
Necker 91, 100, 104, 116, 149.
Nelson 369, 370, 376, 378, 393, 395, 415, 417, 479, 494, 496, 530, 544, 555, 566.
Neuwinger 170.
Ney 518, 547.
Nieczajew 259.
Niemcewicz 66, 81, 289, 291, 299, 448, 449, 452, 453, 459, 467, 468.
Niemojewski 284.
Noailles 105.
Nodler 433.
Nowicki 265.
Nowikow 79, 388.
Nowosilcow 389, 528, 535, 536, 550.

Obolianinow 495.
Ochs 314, 374.
O'Connor 369.
Ogiński Michał 30, 36, 43, 276, 277, 283, 295, 358, 530.
Ogiński hetman 44.
O'Hara 217.
Opacki 295.
Oraczewski 30.
Orłow Aleksy 5, 385, 493.
Orłow pułkow. 297.
Orłowski 282.
Osterman 63, 73, 78, 269, 532.
Ott 401, 402, 484.
Oudinot 410, 412.
Ouvrard 433.
Ożarowski 256, 262, 279.
» Kajetan 282.

Pache 179, 182, 208, 227, 247.
Pahlen 302, 494, 527, 529.
Paine 60, 128, 158, 172, 239, 308, 444.
Palmenback 71.
Panin Nikita 305, 490, 527, 529, 530, 531.
Panis 161, 210.
Paoli 214—217, 323, 349.
Parandier 192, 193, 258, 268, 315.
Parker 494, 496.
Pastoret 136.
Paterson Eliza 547.
Paweł I 7, 17, 307, 315, 384—392, 414, 415, 478, 490, 493, 494, 496, 527, 529.
Payan 247.
Pereyra 186, 232.
Perignon 546.
Perregaux 476.
Pestalozzi 72, 158.
Peters 459.
Pétion 128, 136, 145, 147, 153, 154, 166, 172, 196, 204, 206, 229.
Phélippeaux 422.
Philippeaux 239, 240.
Piatoli 51.
Pichegru 223, 224, 243, 312, 313, 320, 331, 332, 340, 545.
Piętka 279.
Pinckney 461.
Piotr I Wielki 388.
Piotr III 305, 384, 385.
Piotrowski 279.
Pistor 293.
Pitt Młodszy 16, 20, 21, 24, 26, 181, 191, 241, 317, 319, 369, 379, 392, 478, 496, 497, 499, 544, 550.
Pius VI 122, 126, 138, 349, 357, 372, 503.
Pius VII 503, 505. 547.
Poniatowski Michał Prymas 51.
Poniatowska Izabela 282.
Poniatowski książę Józef 47, 57. 66, 70—74, 265, 282, 284, 285, 295, 296, 298.
Poniński Adam 49, 173, 282, 287, 288, 289.
Pontard 150.
Pontivy 119.
Popow 62, 63.
Portalis 511.
Potiomkin 5 (portret), 8, 22—25, 33, 44, 62, 75, 303, 531.
Potiomkin 290.
Potocki Andrzej 189.
Potocki Ignacy 32, 35, 48, 49, 51, 53, 57, 67, 193, 257, 258, 266, 269, 270, 271, 272, 289.
Potocki Piotr starosta strzyrz. 30.
Potocki starosta tłumacki 30.

Potocki Prot 65, 82.
» Seweryn 536.
» Stanisław 29, 63.
» Szczęsny 27, 30, 33, 46, 51, 56, 57, 60, 62, 64, 82.
Pozzo de Borgo 217.
Priestley 142, 158.
Prieur de la Côte d'Or 209.
Prieur de la Marne 208.
Proli 186.
Provera 355.
Prozor Karol 256, 258, 372.

Quinette 187.
Quosdanovich 350—351.

Rabaud Saint-Etienne 204.
Rachmanow 259.
Rackel 286.
Radziwiłł Karol 34, 35.
Ramel 338.
Ramsden 499.
Randolph 465.
Rapinat 376.
Rathkeal 192.
Raumer 81.
Rautenfeld 84.
Razumowskij 9, 387.
Récamier 308.
Reding 518.
Reede 19.
Reeder 36.
Rehbinder 405.
Reinhard 268, 432.
Renaud Cecylia 247.
Rengier 471.
Repnin 7, 24, 62, 275, 291, 294, 299, 303.
Reubell 315, 330, 374.
Reuss 19.
Revel 345.
Rey 381.
Ribas 23, 303.
Ribaud 387.
Ricardos 224.
Richelieu 98, 103, 176.
Roberjot 396.
Robert Franciszek 121, 128, 130.
Robespierre Maksymilian 120, 128, 130, 131, 135, 136, 144, 158, 173, 194, 203, 208, 226, 235—250, 258, 268, 307, 338.
Robespierre Augustyn 218, 250, 323.
Rochambeau 143, 517.
Roche, de la 357.
Rochefoucauld Liancourt 146.
Roederer 154.
Roguski 279.
Roland minister 140, 145, 156, 160, 174, 177, 179, 194, 199, 203, 205, 229.
Roland Pani 126, 130, 140, 145, 179, 194, 203, 229.
Romme 231, 311, 528.
Rose 421.
Rosenberg 391, 398, 402, 403, 409, 412, 414.
Rossi Gentili 39.
Rossignol 146, 211, 337.
Rostopczyn 414, 490, 494.
Rouget de l'Isle v. Lille 152.
Roux 166.
Roux-Fazillac 187.
Rousseau 243.
Rousselet 210.
Rousselin 203.
Roztocki Teodozy 58, 299.
Royer 424.
Ruamps 245.
Rudnicki 264.
Ruffin 391.
Ruffo 393—395.
Rumbold 527.
Rumiancow 7, 291, 297.
Russel 519.
Rymkiewicz 284, 397.
Rzewuski Stanisław 30, 48.
Rzewuski Seweryn 44, 51, 56, 60, 62, 64, 75, 80, 81.
Rzyszczewski 39.

Sacken 415.
Sadkowski Wiktor 34, 299.
Saint-André 399.
Saint-Clair 454.
Saint-Hilaire, Geoffroy 376.
Saint-Huruge 146.
Saint-Julien 489.
Saint-Just 207, 208, 219 (portr.), 224, 238, 240—243, 246—250.
Saint-Regéant 507.
Salles 204.
Salicetti 217, 323.
Sanguszko 70.
Sanson 226.
Santerre 146, 154, 203, 333.
Santini 138.
Sapieha Aleksander 69, 76.
Sapieha Franciszek 80, 267.
Sapieha Kazimierz Nestor 25, 55, 74.
Sauce 127.
Savary 308.
Schérer 323, 340. 341, 397, 398, 400, 401.
Schiller 142, 158, 523.
Schlözer 300.
Schmerz 314.
Schoenfeldt 18.
Schulenburg 68.
Schwerin 81, 296.
Sebastiani 435, 436, 440.
Ségur 546.
Selim III 7, 24, 192, 258, 269.
Sémonville 192.
Sergent 161, 205.
Serurier 349, 351, 355, 364, 398, 546.
Servan 141, 156, 160, 162, 163, 179, 223, 333.
Sevéne 476.
Sèze, de 174.
Sheridan 497.
Siarczyński 54.
Sidney Smith 217, 422, 424, 425, 500.
Sierakowski 72, 275, 282, 283, 288, 289, 291.
Siergiejew 490.
Sievers 79, 82—84.
Sieyès 60, 88, 96, 98, 105, 114, 120, 167, 172, 307, 315, 317, 331, 382—384, 387, 405, 428, 430, 431, 432, 435—441, 469, 470, 472, 473, 475.
Simon 227, 307.
Siwicki 84.
Skarszewski 83, 281.
Skarżyński 84.

Skelton 465.
Smeth 43. 74.
Smith Adam 182, 535.
Sniadecki Jan 535.
Sniadecki Jędrzej 535.
Sobieski 449.
Sołtyk 53, 272, 526.
Sołtyków 258, 266, 269.
Songis 546.
Soult 410, 547.
Spielmann 20, 271.
Spina 504.
Sprengforten 9, 490.
Stackelberg 26, 27, 34, 35.
Staël Pani 141, 308.
Stammaty 315.
Stanisław August 8—26—85, 125, 193, 257, 261, 265, 267, 298, 302, 388.
Starzeński Michał 44.
Staszyc 37, 40, 43, 49, 526.
Stofflet 319, 320.
Strauch 408, 409.
Stritter 300, 301.
Strogonow 389, 528.
Suchet 481, 483, 484.
Suchodolski 83.
Suchorzewski 50, 53—56, 63, 75, 80. 269.
Suworów Aleksander 5, 6, 18, 23, 258, 266, 269, 277, 288, 291—298 (portret), 304, 389, 391, 392, 398—414.
Suworów Arkadyusz 414.
Swiejkowski 63.
Switkowski Piotr 37.
Szczerbatów 300, 301.
Szekely 285, 287.
Szereszewski 79.
Szeryff Hassan 24.
Szylder 385, 386.
Szyller 72.
Szmul Jakóbowicz 72, 297.
Szulc 82.
Szydłowski 84.
Szyrer 282.

Talleyrand 80, 118, 181, 326, 368, 379, 431, 437, 461, 475, 478, 487, 489, 497, 502, 505, 514, 520, 526, 537, 542, 546, 548.
Tallien 160, 249, 307, 320.
Tallien pani 357.
Taszycki 261.
Tatiszczew 300, 301.
Tauenzien 302.
Tepper 82.
Teresa królewna 228.
Tet 392.
Théroigne de Méricourt 108.
Thibeaudeau 307, 317, 357.
Thiers 489.
Thomé 439.
Thornton 449.
Thouret 112.
Thouvenot 186.
Thugut 243, 270, 340, 359, 365, 392, 414, 478, 487, 488, 490, 504, 521.
Thuriot 199, 208, 210.
Tiede 408.
Tippu Sahib 181, 392.
Titow 410.
Tocqueville 92.
Toll 269.
Tołstoj 290.
Tomaszewski Dyzma 63.
Tone Wolf 369.
Tonso 345.
Tormasów 71, 259, 263, 273.
Toussaint - Louverture 515, 516.
Treilhard 173, 331, 365, 510.
Trembecki 38, 39.
Trémo 357.
Trębicki 38.
Trinchard 227.
Trogoff 213.
Tronchet 129, 174, 510, 511.
Troszczyński 495, 527.
Trouvé 387.
Truguet 192.
Turreau 318.
Turski bp. 55.
Turski Wojciech 172, 173.
Tutołmin 299.
Tyszkiewicz Ludwik 44, 83.
Tyszkiewicz Janusz 276.
Tyzenhauz Ignacy 58, 68.

Urbański 295.
Uszaków 23, 269, 304, 393, 394, 414.

Vacquay 103.
Vadier 249, 311, 337.
Valazé 228, 229.
Valence 173, 186.
Valette 351.
Vandermonde 326.
Vaubois 352, 490.
Vergniaud 135, 140, 146, 147, 148, 149 (portret), 153, 155, 172, 201, 203, 204, 228. 472.
Verninac 315.
Viala 212.
Vigée 204, 228.
Villaret Joyeuse 319.
Villeneuve 554, 555.
Villetard 362.
Visconti 347.
Volney 60, 326, 371, 421.
Voltaire 111.
Voncq 171.
Voss hr. 533.

Walewski wojewoda sieradz. 29, 48, 56, 82.
Wallis hr. 523.
Walmoden 313.
Warren 319.
Washington 72, 158, 444 — 447, 449, 452, 455—462, 465.
Wawrzecki Tomasz 45, 276, 291, 295—298.
Wayles Martha 465.
Wayne 454.
Wągrowski 59.
Wedgwood 499.
Weickart 414.
Wellesley - Wellington 392, 499, 517.
Westermann 211.
Weyrother 409.
Wielecki 403.
Wielhorski Michał 47, 73, 282, 372.
Wielhorski Józef? 398, 400, 405.
Wieniawski 274, 275.
Wiktor Amadeusz III 103, 224, 344.
Wiktor Emanuel III 170, 496.
Wilberforce 158.
Wilczewski 51.
Wilga 75.
Wilhelm V Orański 14, 183, 313, 315, 407.

Wilhelmina 14.
Wilhelmina darmsztadzka 305.
Wileleni 499.
Wileiams 158, 410.
Wilson 450.
Wimpfen 210.
Windham 544.
Wintzingerode 553.
Wirtemberg książę Ludwik 47, 59, 66, 67, 69, 383.
Wirtemberska x-żna Marya z Czartoryskich 67.
Wiszowaty 295.
Withworth 520.
Wodzicki 256, 259, 260, 262, 274.
Wojnowicz 414.
Wolcki von 264, 296.
Wöllner 382.
Wolski 74.
Wołłodkowicz 489.
Woroncow Aleksander 532.
Woroncow Siemion 24, 415, 532.
Woyna 53.
Wright 545.
Wulfers 279.
Wurmser 208, 320, 350, 351, 352.
Würtemberska Katarzyna 547.
Wybicki 372, 400, 401.
Wyszkowski 295.

York książę Fryderyk 208, 218, 313.
Young 146.
Yriarte 36, 270, 316.

Zabiełło 55.
» Józef 69.
» Michał 69, 74.
» Szymon 68.
Zach 485, 486.
Zagórski 63.
Zajączek Józef 256, 257, 262, 263, 273, 274, 275, 278, 282, 289, 295, 296, 360, 420.
Zakrzewski Ignacy 58, 265, 289.
Zamoyski Andrzej 37.
Zawadowskij hr. 534.
Zawadzki 401.
Zborowski 259, 262.
Zeebergen 14.
Zieliński 295.
Złotnicki 63, 75.
Zofia Dorota würtemb. 305.
Zubow Mikołaj 494, 495, 527, 529.
Zubow Platon 24, 61, 63, 269, 285, 303, 304, 494, 495, 529, 532.
Zubow Waleryan 304, 494, 529.
Żukowski 261.

OMYŁKI DRUKU DOSTRZEŻONE

które przed użyciem książki poprawić należy.

Str.	Wiersz	Wydrukowano	Być powinno
5	8 od góry	październikika	października
10	9 » »	czyli (Kiumeń)	(czyli Kiumeń)
13	4 » »	Swenkasund	Swenskasund
38	12 » »	z Heidelberga	z Heilsberga
48	14 » »	austryackiej [1])	austryackiej. Lucchesini łatwo zachęcił Małachowskiego i Ignacego Potockiego do zawiązania w Warszawie tajnego komitetu, który przez wysłańców swoich ośmielał Galicyan do powstania przeciwko rządowi austryackiemu, jak tylko zacznie się wojna. Książę Wirtemberski rozłożył swoją dywizyę Małopolską wzdłuż Wisły pod Kraków. I oto skutkiem niedostatecznej gotowości wojska, skutkiem groźby wkroczenia Rosyan jako sprzymierzeńców austryackich, wreszcie skutkiem pojednawczej polityki Leopolda II, Deputacya Spraw Zagranicznych przesłała do Berlina i do Wiednia deklaracye, że Polska będzie neutralną w razie wojny prusko-austryackiej [1]).
60	20 » »	(skiero-)wać się	(skiero-)wać ją
100	17 » dołu	wykłuwała	wykluwała
197	16 » góry	sądzić Marata	sądzić najpierw Marata
232	17 » »	część	cześć
233	3 » » (kolumna V)	jak VIII	jak VII
364	3 » dołu	Bruyes	Brueys
382	19 « »	Dyrektorat	Dyrektoryat
406	3 » »	Рымнинскій	Рымникскій
446	8 » »	dostrzeżoną	dostrzeżona
450	6 » góry	Karoliy	Karoliny
469	3 » dołu	Jynne	Yonne
471	18 » góry	Méaupou	Meaupou
485	na planie bitwy	Villanuora	Villanuova
504	10 od góry	Klubu	kultu

WYKAZ DZIEŁ UŻYTYCH LUB UWZGLĘDNIONYCH W TEKŚCIE.

Schlosser Fr. Christoph: Weltgeschichte für das deutsche Volk, tomy XVII i XVIII (1856).

Tenże: Historya XVIII i XIX wieku. Tłomaczenie z niemieckiego. Warszawa. 1875.

Lavisse et Rambaud: Histoire Générale etc. tomy VIII, IX (1896, 1897).

Sybel: Geschichte der Revolutionszeit vom 1789 bis 1795 tomów 3 (1853—8) i ciąg dalszy 1795—1800 tomów 2 (1872—4); w edycyi tańszej 10 tomików.

Sorel Albert: L'Europe et la Révolution française, tomy I—VI. Paris. Plon 1893—1903.

Tenże: Essais d'histoire et de critique (1883) i Lectures Historiques (1894).

Rose John Holland: The revolutionary and Napoleonic era 1789—1815 w Cambridge Historical Series ed. by G. W. Prothero, vol. VI. (1904).

Tenże: The life of Napoleon I including new materials from the British official Records. London 1904, 2 tomy.

Oncken Wilh.: Das Zeitalter der Revolution, des Kaiserreichs und der Befreiungskriege. 2 tomy. Berlin. Grote (1886).

Bourgeois Emile: Manuel Historique de politique étrangère. 2 tomy. Paris. Belin. 1900.

The Cambridge Modern History, edited by A. W. Ward, G. W. Prothero, Stanley Leathes, volume VII **The United States**. Cambridge 1905 (rozdziały VIII i IX pisane przez Melville Bigelow i J. B. Mc Master).

Hopp Ernst Otto: Bundesstaat und Bundeskrieg in Nordamerika. Berlin 1886 (w zbiorowej Allgem. Geschichte Oncken'a).

КОВАЛЕВСКІЙ МАКСИМЪ: Происхожденіе современной демократіи. Москва. Мамонтовъ. 1895, t. I i II.

Funck Brentano: La Bastille d'après ses archives (w Revue Historique, tom 42-gi 1890).

De Goncourt Edmond et Jules: Histoire de la société française pendant la Révolution. Paris. Quantin 1889.

Histoire Socialiste. Paris. Jules Rouff, tomy I—IV przez Jana Jaurès, a V p. t. Thermidor et Directoire przez Gabryela Deville.

Aulard A. Histoire politique de la Révolution française. Paris. Colin. 1901.

Tenże: Etudes et leçons sur la Révolution française. 2-de série. Paris. Alcan 1898.

Tenże: Le culte de la Raison et le culte de l'Etre Suprême. Paris. Alcan 1892.

Chuquet Arthur: Les guerres de la Révolution. Paris. Cerf.: 1) La première invasion (2-de ed. 1888), 2) Valmy (1887), 3) La retraite de Brunswick (1887). 4) Jemappes (2-de ed. 1890), 5) La trahison de Dumouriez (1891), 6) L'expedition de Custine, 7) Mayence (2-de ed. 1892), 8) Wissembourg (1893).

Tenże: La jeunesse de Napoléon. Paris. Colin 1897. 3 tomy.

Campardon Emile: Histoire du Tribunal Révolutionnaire de Paris. 1862. 2 tomy.

Mortimer Ternaux: Histoire de la Terreur 1792—1794. Paris. Lévy, 1862—1881, tomów 8.

Maury L.: Une relation inédite des journées des 5 et 6 octobre 1789 w Revue Historique 1904, tom LXXXIV p. 297—302, doniesienie naocznego świadka, przesłane do hrabiego d'Artois.

Oelsner: Mémoires w Revue Historique poczynając od tomu LXIII-go (1887) do LXXXVII (1905).

Camille Desmoulins, Villate et Méda: Le Vieux Cordelier, Causes sécrètes de la journée du 10 Thermidor. Précis historique... de la soirée du 9 Thermidor... Paris et Bruxelles. Baudouin. 1825.

Mémoires sur l'Egypte publiés pendant les campagnes du gen. Bonaparte dans les années VI et VII en Egypte et en Syrie... Paris. Baudouin. Fructidor, an IX.

Masson Frédéric: Le Département des Affaires Etrangères pendant la Révolution 1787—1804. Paris. Plon. 1877.

Tenże: Napoléon et sa famille Paris. Ollendorff. 1900 4 tomy.

Lanfrey P.: Histoire de Napoléon I, 8-e ed. 1876, tomów 5.

Sloane William: Life of Napoleon Bonaparte. New York, the Century Co, 1896, t. 4.

Camon: La guerre napoléonienne; précis des campagnes. Paris. Chapelot, 1903, 2 tomy.

Thiers Adolphe: Histoire du Consulat et de l'Empire, tom I.

Correspondance de Napoléon I, publieé par l'ordre de l'empereur Napoleon III. Paris. H. Plon. 1858 i nast. tomy I—VIII.

Hüffer Herman: Quellen zur Geschichte der Kriege von 1799 u. 1800 aus den Sammlungen des k. k. Kriegsarchivs, Haus- Hof- und Staats-Archivs und des Archivs des Erzherzog Albrecht in Wien. Leipzig. Teubner. 1900—1901, 2 tomy.

Tenże: La fin de la Republique Napolitaine w Revue Historique. tomy 83 i 84 (1903, 1904).

МИЛЮТИНЪ: Исторія войны 1799 г. между Россіею и Франціею, изданіе 2-ое. Спб. 1857, томów 2, z mapami. planami etc.

Vandal Albert: L'avènement de Bonaparte. Paris. Plon. 12-e éd. 1903.

Napoléon le Grand: Mémoires de — écrites par lui — même ou sous sa dictée et reproduites dans le texte originaire par le Dr. Claudio Sforza. Rome. Voghera 1905.

De Rémusat Mme: Mémoires 1802—1808 publiés par son petit fils Paul... 10-e ed. 1880. Paris. Calman Lévy.

Botta Carlo: Storia d'Italia continuata da quella del Guicciardini sino al 1814. Milano vol. VI. (1844).

Orsi Pietro: L'Italia moderna. Milano. Hoepli. 1901.

Seippel Paul (rédacteur): La Suisse au XIX siècle. Lausanne, Berne. 1899, tom I.

Zinkeisen Joh. Wilh.: Geschichte des osmanischen Reiches in Europa. Gotha. Perthes. VI, VII Th. (1859, 1863).

Heigel K. Th.: Deutsche Geschichte vom Tode Friedrich's des Grossen bis zur Auflösung des alten Reiches.

Lecky William Edward Hartpole: History of England in the XVIII century. London. Longmans. 1892 t. VI i VII.

Channing Edw.: The United States of America 1765—1865. Cambridge 1891.

Curtis William Elleroy: The true Thomas Jefferson. Philadelphia and London. Lippine 1901.

Niemcewicz Julian Ursyn: Notatki z podróży po Ameryce w latach 1797—9 rękopiśmienne (Ms. 918 Bibl. Ord. Zam.); część przetłomaczona przez Wł. M. Kozłowskiego na język angielski ukazała się w The Century Illustrated Monthly Magazine. February 1902, vol. LXIII, Nr. 4, str. 512—522.

Brückner Aleksander: Исторія Екатерины II. Спс. 1885, tomów 3.

БИЛЬБАСОВЪ В. А.: Историческія монографіи. Спб. 1901, tom III (wojna szwedzka 1788).

Kovalevsky Maxime: Institutions politiques de la Russie, traduit de l'anglais par Mme de Rocquigny. Paris. Giard et Brière. 1903.

Dragomirof: L'art de vaincre de Souvorof, commenté par — Paris. Ch. Lavaurelle.

ШИЛЬДЕРЪ Н. К. Императоръ Павелъ I. Спб. 1901.

Tenże: Императоръ Александръ I, его жизнь и царствованіе. Спб. 1897—8, 4 t-y.

СУВОРОВСКІЙ СБОРНИКЪ, изданіе редакціи Варшавскаго Военнаго Журнала 1900.

СБОРНИКЪ Императорскаго Русскаго Историческаго Общества, szczególnie tom XLII. Спб. 1885.

СБОРНИКЪ документовъ, касающихся административнаго устройства Сѣверно-Западнаго Края при Имп. Екатеринѣ II (1792—1796). Вильно 1903.

Dembiński Bronisław: Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski. Lwów 1902, tom I.

Kalinka Waleryan: Sejm Czteroletni. Lwów. Seyfarth i Czajkowski. 1880, 1881, tomów 2 i ustęp z III-go tomu p. t. Ustawa Trzeciego Maja, broszura (str. 60) nakładem Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

1896. W przekładzie niemieckim pani Dohrn podała kilka sprostowań w przypiskach swoich.

Smoleński Władysław: Ostatni rok sejmu Wielkiego. Kraków 1896.

Tenże: Konfederacya Targowicka. Kraków. 1903, wyd. 2-gie.

Tenże: Pisma Historyczne. Kraków 1901 (w t. II Kuźnica Kołłątajowska, w III-m Rządy pruskie na ziemiach polskich (1793—1807).

Łoziński Bronisław: Z historyi Stanów Galicyjskich w Bibl. Warsz. 1904 t. I 1905 t. III.

Askenazy Szymon: Przymierze polsko-pruskie. Lwów. 1900. Nakładem T-wa Wydawniczego.

Tenże: Książę Józef Poniatowski. Kraków. 1904.

Kraushar Aleksander: Barss palestrant warszawski, jego misya polityczna we Francyi 1793—1800. Lwów, 1903.

Bieliński Józef: Uniwersytet Wileński 1579—1831. Kraków. 1900.

Innych autorów czytelnik, potrzebujący głębszych informacyj, znajdzie w monografiach moich.

SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	1
ROZDZIAŁ I: Rozbiory Turcyi i Polski powtórne	4
ROZDZIAŁ II: Rewolucya we Francyi, zdziałana przez Konstytuantę	87
ROZDZIAŁ III: Wybuch wojny rewolucyjnej	134
ROZDZIAŁ IV: Rzeczpospolita Francuska (pierwsza) pod rządem Konwencyi Narodowej do śmierci Robespierre'a	165
ROZDZIAŁ V: Powstanie, trzeci rozbiór Polski. Zgon Katarzyny II	255
ROZDZIAŁ VI: Rewolucya wsteczna we Francyi	307
ROZDZIAŁ VII. Dyrektoryat	441
ROZDZIAŁ VIII: Rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej	444
ROZDZIAŁ IX: Konsulat Bonapartego i Europa	469
ROZDZIAŁ X: Dwie koronacye	542
Latopis XIX wieku od 1805 do 1900 roku	558
Rozkład lekcyi z Historyi Powszechnej przy najmniejszej liczbie (320) godzin i przy najkrótszym roku szkolnym (32 tygodniach)	607
Skorowidz osobowy do tekstu	616
Omyłki dostrzeżone, które przed użyciem książki poprawić należy	627
Wykaz dzieł użytych lub uwzględnionych	628
Genealogia domu Bonaparte.	
Mapa Europy w 1799 roku.	

PAŃSTWA EUROPY

w granicach 1799 r.

z miejscowosciami upamiętnionemi od 1789 r.

OBJAŚNIENIA

Liczba	Nazwa miejscowości	W jakim kwadracie
22	Alessandria	Ee
8	Arcole	Ee
6	Bassano	Ee
10	Bologna	Ee
15	Brescia	Ee
3	Campoformio	Fe
17	Cassano	Ee
13	Castiglione	Ee
24	Ceva	Ee
29	Charleroi	De
23	Cherasco	Ee
2	Chiuse (wąwóz)	Fe
5	Civita Castellana	Ff
33	Condé	Dc
25	Dego	Ee
30	Fleurus	Dc
32	Jemappes	Dc
27	Liège	Dc
18	Lodi	Ee
14	Lonato	Ee
36	Longwy	Dd
21	Marengo	Ee
34	Maubeuge	Dc
11	Modena	Ee
26	Mondovi	Ee
31	Mons	De
28	Neerwinden	Dc
19	Placencya	Ee
12	Reggio	Ee
9	Rivoli	Ee
16	Salo	Ee
1	Tarvis (wąwóz)	Fe
4	Tolentino	Ff
20	Tortona	Ee
35	Valenciennes	Dc
38	Valmy	Dd
37	Varennes	Dd
7	Vicenza	Ee

A B C D E F G H

a b c d e f g



H.
31a/VIIIa I
86141
1

Wyd

Askenazy S

gust
głos
lalne
wie. — Przypisy.

— Przymierze polsko-pruskie. Wydanie drugie 1 50
— Wczasy historyczne. Wydanie drugie . . . . . 2 —
Treść: Korespondent Stanisława Augusta. — Niemcy o Polsce. — Lauzun. — Pamiętniki pani Potockiej. — Swoleżerowie. — Generał Chłapowski. — Ferrand. — ks. Adam Czartoryski ministrem rosyjskim. — Sprawa polska przed Kongresem wiedeńskim. — Pani Lieven. — Literatura orleańska. — Stendhal dyplomata. — Merimee. — »Epik« nienawiści. — Dyplomacya rosyjska w sprawie polskiej. — Polityka naukowa. — Widoki Azyi. — Pisma Wł. Spasowicza. — Stosław Łaguna. — Przypisy.
— Wczasy historyczne. Serya druga 2 60

Brodziński Kazimierz. Pisma, wydanie zupełne, poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów, staraniem J. I. Kraszewskiego, z wizerunkiem i życiorysem poety. 8 tomów. Poznań, 1872—74 8 —
Treść: I. Poezye oryginalne. II. Przekłady i naśladowania. III. Proza o klasyczności i romantyczności. IV, V, VI. Literatura polska. VII. Synonimy polskie. VIII. Rozprawy.

Brückner Aleksander. Dzieje literatury polskiej w zarysie, 2 tomy . . 5 —
W ozdobnej oprawie 6 20

Chmielowski Piotr. Obraz literatury polskiej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach. 3 tomy . . . . . 8 —
Oddzielne tomy po . . . . . 3 —
W oprawie płóciennej 9 60
W oprawie w pół-skórek 10 50

Gostomski Walery. Historya literatury powszechnej, w zarysie 2 tomy 5 —
W oprawie płóciennej . . . . . 6 —
W pół-skórek 6 50

Guhl i Koner. Hellada i Roma. Życie Greków i Rzymian. Dzieło to zawiera w sobie zupełny i wszechstronny obraz domowego życia Greków i Rzymian od zamierzchłej przeszłości aż do najwyższego rozkwitu i upadku wielkiej cywilizacyi obu klasycznych narodów. Przeszło 1000 rycin starannie wykonanych, widoki słynnych zabytków sztuki starożytnej, architektury, od chłopskiej lepianki do cudownego Partenonu i olbrzymiego Colosseum Flawiuszów, wnętrza domów i świątyń, teatrów i cyrków i t. d., dają naoczne wyobrażenie opisywanych przedmiotów i przyczyniają się wielce do objaśnienia tekstu. Przekład St. Mieczyńskiego z szóstego wydania niemieckiego. Dwa tomy w formacie dużej ósemki na pięknym papierze . . . . . 6 —
W ozdobnej oprawie w jeden tom 7 20

Lewicki Anatol. Dzieje narodu polskiego w zarysie, doprowadzone do najnowszych czasów. Wydanie nowe . . . . . 2 —
W oprawie płóciennej 2 50

Smoleński Władysław. Dzieje narodu polskiego. Wydanie drugie . . 2 70
— Ostatni rok Sejmu Wielkiego. (Dalszy ciąg dzieła ks. Kalinki p. t. Sejm czteroletni). Wydanie drugie 3 40